



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h.
Półrocznie . . . 2 " 60 "
Trzymiesięcznie . . . 1 " 30 "
Numer pojedynczy 10 h.

Drobnym rękopisów Re-
dakcja nie zwraca, listów
beziemiennych nie uwzglę-
dnia.

Reklamacye w razie nie-
doręczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczny opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

"Głos ludu śląskiego" jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Rok 1901 w dziedzinie wynalazków technicznych.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu rok ubiegły przyniósł nam nowe zastosowanie elektryki, mianowicie w dziedzinie sztuki drukarskiej. Oto niejaki p. Greene sporządził elektro-graficzny papier, który uczyni zupełnie zbytecznym używanie czernidła drukarskiego przy drukowaniu za pomocą maszyn rotacyjnych, to jest takich, u których papier, nawinięty na wał, rozwija się automatycznie (samoczynnie) z chwilą puszczenia maszyny w ruch. Papier ten według zapewnień wynalazcy nie będzie droższy od zwykłego, przeciwnie może być nawet tańszy, bo nie gumowany wcale, tylko odpowiednio przyrządzony, co jest tajemnicą dotychczas samego p. Greena.

W tych miejscach, gdzie czcionki drukarskie lub stereotypy naciskają przez papier na podstawę, przechodzi prąd elektryczny i rozkłada pewne materje w papierze, które wywołują zczernienie miejsc, dotkniętych czcionkami, kliszami itp. Postępowanie to daje podobno znakomite odbitki, jest nader oszczędne i próby przed kilku miesiącami przeprowadzone na wielką skalę udały się jaknajlepiej.

Inny zajmujący wynalazek — to aparat do strojenia fortepianów: Każdy muzyk, nawet bez słuchu muzycznego (bo i to się zdarza), będzie mógł z łatwością nastroić klawikord czy podobny mu instrument. Za pomocą zwierciadełka drganie strun wywołuje przez odpowiednie kombinacje w przyrządzie widoczną wyrażnie linię fal głosowych, odpowiadającą danemu głosowi. Dla każdego tonu czystego narysowane są dokładnie te fale wedle kamertonów i trzeba tylko tak długo naciągać lub zwalniać strunę kluczem, aż linia ta, otrzymana w zwierciadełku nie będzie taką samą, jak narysowana. Cały aparat jest nader pomysłowy z zastosowaniem również prądu elektrycznego i w kołach melomanów (muzyków) znalazł on wielkie uznanie. Wynalazcą jest pewien organista z Turynii o bardzo prozaicznym nazwisku Bierbach.

Dziedzina zjawisk świetlnych w ubiegłym roku znowu wzbogaciła się nowymi odkryciami, które po prostu do cudów zaliczyć można, tak są zdumiewające. Są to promienie Bequerela.

Czytelnicy nasi w swoim czasie zostali zaznajomieni z zasadą promieni Röntgena, które pozwalają nam dojrzeć przedmioty metalowe, znajdujące się w zamkniętych skrzyniach drewnianych, które znalazły też zastosowanie przy badaniu złamań lub nieprawidłowości w koście ludzki lub zwierząt i ułatwiają poszukiwanie wszelkich przedmiotów metalowych, które przypadkiem dostały się wewnątrz organizmu, jak igieł, kul karabinowych lub śrócin z broni myśliwskiej. To wszystko jednak, co dać nam może zjawisko z promieniami Röntgena, dalej tzn. „zimne światło“ (Tesli*), lub światło Dubois, otrzymane przez hodowlę świecących fosforycznie drobnych żyłatek morskich czyli fotobakteryi, zblednąć musi wobec tajemniczego światła promieni Bequerela.

Oto jak je odkryto. Pracująca na polu chemii rodaczka nasza pani dr. Skłodowska w doświadczeniach swoich odkryła dwa nowe zupełnie pierwiastki chemiczne, wydzielając je ze znanego już metalu uranu. Dla upamiętnienia na wieczne czasy, że to polski umysł wydobyl je na jaw z tajemniczej retorty przyrody, jeden z tych pierwiastków nazwała Polonium, a drugi Radium, dla zaznaczenia własności jego promieniowania.

Proszę teraz nważać, co to są za tajemnicze i cudowne substancje! Gdy zamknijemy drobnutką

ich ilość w kasetce ołowianej lub aluminiowej, wtedy świeci cała kasetka niebieskawą jasnością. Ale proszę zamknąć oczy! — co za dziwo? Kasetka dalej jest widoczna, promienie tego światła przechodzą nie tylko przez ołów, ale i przez skórę i mięśnie powieki, widzimy wszystkie przedmioty oświetlone temi promieniami z zamkniętymi oczyma. Nie dość na tem! Cudowna ta materja wypromieniowuje i energię elektryczną, wtopiona bowiem w rurkę szklaną, świeci nieustannie; jasność ta małej rurki wystarczy do czytania blisko niej i gdyby się udało otrzymać rzadki ten pierwiastek w większej ilości, to kto wie, czy „cudowna lampa Aladyna“ z „powieści 1001 nocy“ nie przesłaby w rzeczywistość. Czyż to nie cudowne? — Lampa nigdy nie gasnąca, nie wymagająca ani nafty, ani gazu, ani elektryki!...

Aby nie zamacać przyjemnych marzeń o tych wszystkich wynalazkach, służących dobru ludzkości, mogących znakomicie podnieść poziom życiowy ludów, nie będziemy już wymieniać postępów, dokonanych w roku ubiegłym na polu zniszczenia, w dziedzinie poświęconej straszliwemu bożkowi wojny. I tu postęp jest nadzwyczajny, „ale im szybciej kroczymy do „dzieła szatana“, tem prędzej ród ludzki pozna szkodliwe skutki militarnego i urwie łeb tej hydrze, pożerającej miliony istnień ludzkich, miliardy bogactw...

Przejdźmy lepiej do cudów nie wojennych, a politycznych. Rok 1901 upamiętnił się praktycznym zastosowaniem genialnych pomysłów na polu telefonii i telegrafii — bez pośrednictwa drutu. Nad rozwiązaniem tego zagadnienia pracowało jednocześnie wielu uczonych. Włoch Marconi czynił próby telegrafowania za pomocą fal elektrycznych, przechodzących przez powietrze i udało mu się z końcem zeszłego roku otrzymać dość wyraźne znaki na dwóch korespondujących z sobą aparatach, z których jeden umieszczony był na wybrzeżu Irlandyi, a drugi na wyspach newfoundlandzkich koło wybrzeży Ameryki północnej. Marconi był tak tem uradowany, że skakał jak szalony na około aparatu, który przyjął po raz pierwszy w jego obecności depeszę z tak znacznej odległości.

Jednocześnie dwaj inżynierowie Szwed Orling i Anglik Armstrong w połowie grudnia roku zeszłego przedstawili zgromadzeniu uczonych fachowców w Londynie nowy przez siebie wynaleziony system telegrafowania bez drutu, przy którym fale elektryczne przechodzą nie powietrzem, lecz ziemią. Próby wywołały ogólny podziw. Mówić, porozumiewać się, nie być krępowanym ani przestrzenią, ani czasem, słyszeć głos, prawie bicie serca drogich nam osób, a być zaledwie na setki mil daleko od siebie — czyż to nie cudowne, czyż to nie napawa nas dumą szlachetną, upojeniem?

W dotychczasowych telefonach i telegrafach z ich przewodami drucianymi mielibyśmy tylko przedsmak tego. Telegrafia bez drutu, bez tego materialnego połączenia, to takie tajemnicze, prawie niepojęte, jakby obcowanie duchów, stot nadziemskich.

Ci sami dwaj inżynierowie na miesiąc przed tem dokonali pomysłnych prób z innym swoim wynalazkiem: kierowaniem statków, torpedów za pomocą fal elektrycznych, bez pośrednictwa drutu, bez przewodów z ładu.

Dwa lata temu wspomniany już Tesla zapowiedział, że komenderować będzie statkami, parowcami na dalekim oceanie ze swojej pracowni, za pomocą swego „telantomatu“ i wówczas nazwano to dziwactwem marzyciela; dziś marzenie to stało się rzeczywistością...

Ale to jeszcze nie wszystko! A przy przesłaniu głosu za pomocą „fotografu“ Wszelki ten ciał stał się dorobkiem minionego roku.

Światło przenosi głos!... Mówimy do telefonu, którego swoje drutów okrążają przewód lampy łukowej, lampa oddaje dźwięki i słowa a światło jej migoce w takt fal głosowych. Promień tego wibrującego światła przyjmuje aparat „fotografon“, wynaleziony przez Ruhmera. Aparat ten na paskach z odpowiednio cznego materiału fotografuje zmiany światła, które się potem znanym sposobem wywołuje i utrwała, jak paski dla kinematografu. I z takich pasków, które są niejako fotograficznymi zdjęciami fal głosowych, możemy napowrót w telefonie odtworzyć sobie pierwotne śpiewy, muzykę, słowa itp.

W drugim aparacie odbiorczym zmiany światła z kinematografu rzuconego wywołują zmiany prądu elektrycznego, a tem samem odpowiednie zmiany fal głosowych i — mamy nowy cud, wobec którego człowiek staje osłupiały.

Na zeszłorocznym Kongresie przyrodników prof. Simp. „autofonował“ z odległości 1½ kilometra; promienie jego lampy łukowej mówiącej, odbite zwierciadłem padały wprost na blaszkę selenu w aparacie telefonicznym. A więc telefon bez drutu na promieniu światła!

Wobec tych cudów można się spodziewać, że wszystkie czarodziejstwa z najbardziej fantazyjnych bajek czy później przestaną być tworem rozbudzonej wyobraźni i staną się dotykającą rzeczywistością. Czyż to wszystko nie przypominają nam „lamp cudownych, wiecznie świecących“, „ptaków gadających“, „drzew śpiewających“ itp. płodów fantazyi wschodniej? A może i kiedyś duch twórczy człowieka wynajdzie „czapkę-niewidymkę“, czyniąc go niewidzialnym, jak już wynalazł pociągi elektryczne, biegnące z szybkością 200 kilometrów na godzinę, pewno wygodniejsze, od „siedmiomilowych butów“ z bajki, jak wynalazł maszynę do latania, która wkrótce prześcignie bajeczne konie ze skrzydłami.

Juliusz Verne, autor wielu powieści naukowo-fantastycznych, stojący już nad grobem starzec ociemniały, tak mówi o tem: „Okres czasu, który się obecnie rozpoczął, ujrzy rzeczy, które przeczuć zdoła zaledwie najlotniejszy umysł. Wiek XX odznaczać się będzie przede wszystkim tem, co bym nazwał naukowymi czarodziejstwami“. I opisawszy przyszłe cuda nadzwyczajne, tak kończy swe prośectwo: „Życie moje po brzegi było wypełnione rzeczywistością i marzeniami. Spoglądałem na rzeczy nadzwyczajne, a śniłem o nadzwyczajniejszych jeszcze. A jednak czuję, że kolej przebiecia ziemskiego istnienia zawczasie. Na mnie przyszła i serce moje pełne jest smutku, że pożegnać się muszę ze światem na progu takiej epoki cudów, jak ta, która się obecnie zaczyna“.

Przegląd polityczny.

Odnaczenie ministra. Austriacko-węgierska polityka w Chinach, która kosztowała z pewnością parę milionów, oprócz zajęcia 4 kilometrów kwadratowych w Pekinie, przyniosła teraz Austrii nową zdobycz. Oto hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, otrzymał chiński order podwójnego smoka III klasy I stopnia! Dodajemy, że są jeszcze orderzy potrójnego smoka, ale tego Chińczycy już pewno nie udzielą. Teraz przyjdzie kolej na order pojedynczego czarnego orla od Prus za tchórzliwe zachowanie się tego ministra wobec pruskiej hakaty w sprawie wrzesieńskiej.

Proces o szpiegostwo na rzecz Prus odbył się niedawno w Wiedniu przeciw b. rotmistrzowi Carinie. Skazano go na 4½ lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co ćwierć roku, oraz ciemnicą i twardem łóżem raz na rok. Śledztwo

*) Uczony ten jest pochodzenia słowiańskiego, rodem z Kroczy.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

wykazało, że Prusy płacą grube sumy na wydobycie tajemnic wojskowych „zaprzysiężonego mocarstwa“. Piękna przyjaźń!

Stowarzyszenie opodatkowanych. Skargi na ucisk podatkowy, wzrastający coraz bardziej w naszej monarchii, stały się pobudką do założenia w Krakowie „stowarzyszenia opodatkowanych dla obrony wspólnych interesów“. Stowarzyszenie to przeznaczone jest dla wszystkich warstw, płacących podatki i dlatego wpisowe wynosi tylko 25 centów, a wkładka miesięczna 10 ct. Program działalności tego stowarzyszenia obejmuje: a) pręnumerata pism np. dzienników ustaw państwowych i krajowych tudzież rozporządzeń ministerjalnych; b) urządzanie odczytów pouczających o sprawach podatkowych oraz zgromadzeń politycznych; c) podawanie petycji i wniosków do władz i ciał prawodawczych; d) utrzymanie bezpłatnej kancelarii doradczej i informacyjnej dla członków; e) porozumiewanie się co do wyborów komisji podatkowych. Warto, aby i u nas powstało coś podobnego.

Pan Kasper Wojnar, wydawca znanych kalendarzy, księgarz, zdolny pisarz ludowy, gorliwy działacz i patriota, zasłużony wielce dla sprawy ludowej polskiej, były porucznik rezerwy artylerii, został zdegradowany za postępowanie „nie licujące z charakterem oficerskim“. Władze wojskowe „honorowy“ ten wyrok objaśniają w ten sposób, że p. Wojnar „jako polski agitator narodowy udał się do Rosyi, aby tam rozszerzać zakazane książki, przez co popadł w zatarg z władzami rosyjskimi (jak wiadomo, przesiedział on 9 miesięcy w cytadeli warszawskiej), a nadto i w Austrii przedsięwziął różne czynności polityczne i wdawał się w stosunki, które nie zgadzają się z honorem oficerskim“.

Sprawa ta była roztrząsana prawie przez 2 lata i to przez 2 wojskowe rady honorowe. Pierwsza w działalności p. Wojnara nie dostrzegła nic, coby obrażało honor oficerski, wyrok ten jednak ministerstwo wojny zniósło i poleciło dochodzenie ponowne innej komisji, która okazała się bardziej czułą w tym względzie i orzekła zdegradowanie.

Takie jeszcze pojęcia panują w wyższych kołach wojskowych! Wzrosty, czy p. Wojnar bardzo się tem zmartwił. Przy jego zatrudnieniu ranga oficerska była dla niego tylko ciężarem.

Węgla pruskiego. Niektóre zakłady przemysłowe w Galicyi, sprowadzające do nas węgiel pruski, zaczęły brać węgiel z Królestwa, z Dąbrowy Górniczej, który wytrzymuje konkurencję z pruskim co do ceny i jakości.

W Warszawie pojawił się świeży numer „Robotnika“, wydawanego w tajnej drukarni polskiej partii socjalistycznej. Jest to 43 numer z kolei od czasu założenia tego pisma, tj. od lipca 1894 r.

Prusacy boją się dzieci polskich! Pomiedzy innymi środkami, mającymi zwalczyć opór diatwy polskiej, postanowiono przenieść jeden batalion piechoty do Wrześni, a drugi do Śremu. W obu tych miejscowościach rozpoczęto budowę baraków dla pomieszczenia tego wojska.

Prusacy wciąż wydają obcokrajowców i to pod najblaszszymi pozorami. W ostatnim kwartale zeszłego roku wydano z samych Katowic 35 obcych, przeważnie Galicyan, z Bytomia 30, z powiatu 13, z Gliwic 6, z powiatu 6, z powiatu katowickiego 181.

Niemcy. W okręgu sasko-turyngskim nakazano w polskich stowarzyszeniach robotniczych prowadzić obrady wyłącznie w języku niemieckim. Wszystkie dochody tych stowarzyszeń skonfiskowano a kierowników ich, obcych poddanych, wydano z granic państwa.

Pół miliona robotników bez pracy jest obecnie w rzeszy niemieckiej. Nadto setki tysięcy pracują w bardzo ograniczonym czasie, po 4 i 3 tylko dni w tygodniu. Są to skutki zeszłorocznego krachu finansowego i zastój, panującego od pewnego już czasu w przemyśle żelaznym.

Jak niemieccy magnaci polują? Na polowaniu pod Wrocławiem w dobrach hr. Henkel-Donnersmarka, największego kapitalisty na Śląsku pruskim, książę Hohenlohe-Ingelfingen przez nieostrożność zamiast do dziczyzny strzelił do ludzi i położył w ten sposób trupem dwóch myśliwców i jednego z naganki. Do trofeów więc tego polowania, oprócz rogaczy, dzików, zajęcy i bażantów, doliczyć należy trzy ludzkie żywoty, ale to panom tym nie popsulo zupełnie apetytu przy śniadaniu. Dodać trzeba, że na tem polowaniu był obecny sławny pogromca Chińczyków, hr. Waldersee, który, jak się pokazuje, nigdzie niema szczęścia.

Sejm pruski został otwarty w zeszłym tygodniu. Przy końcu mowy tronowej podniesiono sprawę polską, zapowiadając nowe obostrzenia przeciw

Polakom w obronie zagrożonej jakoby niemieckości na kresach zachodnich państwa. Posłowie polscy wnieśli interpelację z tego powodu i żądają od rządu zmiany dotychczasowej polityki, która państwu samemu największą szkodę przyniesie.

Ile wynosi dochód panujących... na każdą godzinę! Największy dochód pomiędzy panującymi ma car rosyjski, który bierze na godzinę 6 tysięcy koron; turecki sułtan ma 4080; austriacki cesarz ma 2400; niemiecki cesarz 2160; włoski król 1584; król angielski również 1584; prezydent francuskiej republiki ma 1200; belgijski król dostaje tylko 312 koron na godzinę! Najskromniejszy dochód pomiędzy wszystkimi naczelnikami państw „z bożej łaski“ albo też „z woli ludu“ ma prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Stany Zjednoczone (bez Kuby, Haiti i Filipinów), które są republikańskim związkiem 45 państw, mają obszaru 9 milionów 210 tysięcy 430 kwadratowych kilometrów. (Monarchia austriacko-węgierska zaś np. ma razem z Hercegowiną i Bosnią 676 tysięcy 585 kilometrów kwadratowych, czyli że Stany Zjednoczone są 13 i pół raza większe od Anstro-Węgier.) Prezydent tych Stanów Zjednoczonych, wybierany przez lud co 4 lat, ma na godzinę dochodu 36 koron.

Z wojny w Afryce. Podobno wśród Burów istnieją teraz dwa stronnictwa, jedno umiarkowane pod wodzą Krügera, skłonne do ustępstw, na czele drugiego stoi Dewet, który chce walczyć do napaści, choćby wszyscy Burowie mieli zginąć. — Przywódcę Burów Liebenburga, zabranego niedawno do niewoli angielskiej, rozstrzelali Anglicy w odwet za zamordowanie przez niego porucznika Neumarena.

Korespondencye.

Z Cieszyna. Są jeszcze tak ślepi ludzie pomiędzy Niemcami tutejszymi, którzy ludzą się marzną nadzieją, iż uda im się w jakimkolwiek sposób wzmagać się z dnia na dzień ruch narodowy wytypić lub osłabić. W Cieszynie jak wiadomo dużo jest studentów polskich z okolicy, którzy bądż to zmuszeni koniecznością, bądż też z braku należytej wiadomości uczęszczają do szkół niemieckich. Otóż takich studentów ze wsi starają się Niemcy, jako przyszłą inteligencję, na swoją stronę zdobyć. Zwabiają ich oni często już w szkole ludowej (bo później nie tak łatwo na lep by poszli), dając im obiady codzienne, ubiory, zapomogi w pieniądzu i tak zwanego „Schülerheimu“, na ten cel utworzonego, i inne podarunki, często w rzeczach zbytkownych. Lecz za te podarunki przy każdej sposobności przypominają naszej młodzieży, żeby w późniejszym życiu trzymała z Niemcami i nie używała języka polskiego czyli żeby pogardzała swym językiem nacierzyńskim.

Niemcy zapominają zupełnie, że ich własny poseł Heeger w parlamencie powiedział, iż tym, co się mowy swej ojczystej wstydy, każdy się brzydzi. A cóż dopiero powiedzieć o takim człowieku, który do takiego czynu młodzież namawia i to jeszcze podstępem przekupstwem. Jeżeli chcecie wspomagać potrzebujących, czynicie to z czystego dobrodziejstwa, nie żądając za to obrzydliwego odszczępienia! Czyż takimi środkami myślicie nas zwyciężyć? Przenigdy. W tym względzie stoimy o wiele wyżej od was. My uważamy mowę nacierzyńską za rzecz świętą, której się nie sprzedaje za pieniądze, my nie wstydzimy się naszych ojców, naszego pochodzenia i nie wyciągamy rąk po cudze skarby, płacąc za nie judaszowem srebrnikami.

To też rzadko już znajdzie się pomiędzy nami tak podły zaprzaniec, któryby popełnił złodnie przeciw sumieniu i charakterowi uczciwego człowieka. Niemcy już sami przyznają, że ich przekupstwa coraz mniej odnoszą skutek. Takimi środkami wychować potrafi Niemcy kilku podobnych im zaprzanców podłych, zaś ruchu narodowego zgniebić nie zdają, bo lud śląski budzi się z letargu.

Mamy jeszcze pomiędzy ludem naszym tu i ówdzie takich zaprzanców, którzy są Polakami, po polsku mówią — a jednakże Niemców wychwalają i dążności Niemców dla ludu naszego wprost szkodliwe popierają. Są to ludzie bez zasad, bez poczucia i bez charakteru, którzy w naszym społeczeństwie tworzą zgniliznę. Słów powyższych prosimy sobie nie lekceważyć, ale zbadać powinniście charakter każdego takiego człowieka, a przekonacie się, że mamy słusność. Znajdziecie nasamprzód mnóstwo lizuni, którzy za lizunstwo gotowi zaprzedać swych współobywateli, — znajdziecie wiele oszustów i łyków, którzy za pomocą cygaństwa, żdierstwa lub oszustwa lubią się z bogacą, — znajdziecie takich,

którym kradzież bardzo przyłada do smaku, znajdziecie pod innymi względami podłych zaprzanców, jednak człowieka ze szczerem i otwartym charakterem, któremu dobro ludu na sercu leży, nigdzie nie znajdziecie pomiędzy tymi, którzy gardzą językiem macierzyńskim. Badajcie czytelnicy a przekonacie się, że piszemy prawdę.

Ze Stonawy. Gospodczy tutejsi izraelici, aczkolwiek żyją z ludu, przeszkadzają mu na każdym kroku wtenczas, kiedy się rozchodzi o rozwój polskiego towarzystwa, aby tylko wszelki ruch, czy to społeczny czy też narodowy pomiędzy ludem osłabić. Twierdzenie moje pozwolę sobie udowodnić faktami. I tak np. zeszłego roku, kiedy Czytelnia urządziła zabawę ogrodową połączoną wieczorem z tańcami, — p. Kohn czempredzej skleił muzykę na harmonijkach i ogłosił, że ma „psinos“*, chociaż żenich dopiero popołudniu o tem się dowiedział. Kiedy znów innego razu Czytelnia urządziła zabawę, przetrzymując połowę czystego zysku dla diatwy szkolnej, wtenczas p. Hecht na własną rękę urządził u siebie bal górniczy, chociaż p. Hecht górnikiem nie jest, ani też nie był. Innego razu zaś urządziliśmy przedstawienie amatorskie, przeznaczając czysty zysk dla diatwy szkolnej, wtenczas znów czempredzej postarał się p. Kohn o odczyt rolniczy i kartki rozdzielano dopiero po nabożeństwach przy kościele.

Ażebym już wszelkich nieprzyjemności uniknąć, uważaliśmy, którego dnia będzie p. Kohn w bieżącym kwartale bal urządził. Dowiedzieliśmy się, że na 19 stycznia rb., — uchwaliła Czytelnia urządzić bal na 12 bm. i postanowiła połowę czystego dochodu ofiarować dla diatwy szkolnej. I cóż uczynił zuowu p. Kohn w swej nieograniczonej zawzięci? W trzy dni po naszej uchwale ogłosił, że on też będzie urządził bal na 12 stycznia i rzeczywiście już zaproszenia wysłał.

Z takiego postępowania przekonywamy się, że p. Kohn lud stonawski zupełnie sobie lekceważy, że nie chce dopuścić do tego, aby Czytelnia mogła się rozwijać i żeby kilka groszy wpłynąć mogło szkolnym dzieciom na urządzenie wycieczki w lesie. Na takie traktowanie ze strony Kohna, Stonawianie pozwolić nie powinni i właśnie każdy rozsądny obywatel powinien pójść na bal Czytelni, a Kohnowi raz przecie pokazać, że obywatele w Stonawie, to nie jest bydełko, któreby on mógł wodzić według własnej woli. Gdyby sobie na coś podobnego pozwolił chrześcianin pomiędzy żydami, toby go żydzi ze skóry odarli, tymczasem lud nasz potulny, cierpliwy a po wielkiej części ciemny, bo każdy rozumny nie powinien do niego na bal ani nogą wstąpić, a wtenczas będzie on się inaczej liczył z nami i z naszymi towarzyszami, i nie będzie sobie pozwalał pracować nam na przekór. Nie bądmy tylko u obcych pacholkami, a wtenczas inaczej bądmy szanowani.

Z Białej. O stosunkach naszych niejednokrotnie już pisaście i chociaż nawet inne pisma polskie ciągle nawołują do obrony narodowej, to jednakże u nas zmiana na lepsze postępuje za ledwie żółtym krokiem. Pewnie nikt z czytelników nie będzie chciał moim słowom wierzyć, jeżeli ze wstydem wyznam, że w Białej, w jedynym hotelu, na którym błyszczą polski napis, niemożna się rozmówić ze służbą w języku polskim. I cóż powiecie Szan. Czytelnicy, jeżeli do tego dodam, że do hotelu tego uczęszcza polska inteligencja i nawet tutejsze polskie duchowieństwo i ci bez protestu znoszą takie lekceważenie nie tylko polskiej mowy, ale wprost ich samych.

Oburzyłem się do najwyższego stopnia, kiedy niedawno temu byłem świadkiem, jak wieczorem wchodzi osoba inteligentna, członek Czytelni, do owej restauracji, bierze wprawdzie gazetę polską do ręki, jednak do kelnera woła: „Ein Krügel Bier“. A więc Polak wykształcony nawet przed niemieckim kelnerem się upokarza. Czyż osobistość taka nie wystawia siebie na pośmiewisko, jeżeli tak dalece poniża swą godność narodową?

Oczywiście, gdzieżby taki dobroduszny Polak odważył się mówić po polsku, a dyć gotówby mu się kelner tak głęboko nie ukłonić, a to dla niego przecież całem zbawieniem!

W dodatku pozwolę sobie jeszcze na jedną ważną ilustrację stosunków tutejszych. W restauracji w domu Czytelni polskiej, kiedy ona przed kilkoma miesiącami jeszcze istniała, nie znalazłeś czytelniku ani jednej gazety... polskiej. Proszę mi uwierzyć.

* Na Śląsku odbywają się wesela w poniedziałek, wtorek lub we środę. Nowożeńcy, którzy lubia niepotrzebnie wyrzucać pieniądze, urządzają oprócz wesela jeszcze poprawiny w niedzielę, które połączone są z muzyką. Taka niedzielna zabawa nazywa się „psinosem“.

Ale natomiast w restauracji tej znajdowała się: „Silesia“, „Ostdeutsche Zeitung“, „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ itp. polakożercze pisma.

Nieprzyjemnie mi pisać o takich sprawach, jednakże żyję w tem przekonaniu, że wszelkie brudy mogą być wtenczas „najlepiej wyczyszczone, jeżeli się takowe wywlecze na słońce. Zresztą gnuśność i ospałość większej części naszej inteligencji polskiej pod względem narodowym nie zasługuje na żadne względy. Trzeba jeszcze przed czasem zabierać się do wykorzenienia złego, bo może za lat kilka już będzie zapóźno.

Kronika.

Na fundusz prasowy złożył Krnczek z Bogumina 2 kor.

Na „Macierz szkolną“ przesłali na nasze ręce polscy studenci z Bielska 10 kor.

Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie ofiarował hr. Ksawery Branicki z Warszawy 1000 rubli.

Wybory do komisji podatku dochodowego odbędą się we Frysztacie d. 24 bm. Obecnie rozdzielony jest powiat frysztacki na trzy części i tak: Polska Ostrawa, Hermanice, Gruszów, Małe Kończyce, Michałkowice, Muglinów, Pietwałd i Radwanice wybierają osobną komisję; zaś Karwiną, Dąbrową, Łazy, Orłowa i Poręba wybierają tak samo osobną komisję. Wszystkie inne gminy w obu dwóch powiatach wybierają trzecią komisję, do której polecamy p. Jana Kotasa, nauczyciela z Pułdowa i p. Franciszka Botę, zegarmistrza z Frysztata. Jako zastępców: pp. Jana Matnłę i Jana Kanię obudwóch z Frysztata.

Nowe znaczki pocztowe 35 halerzowe. Nowe znaczki tej ceny, których dotąd nie było, zostały przez urząd pocztowy pущzone w obieg dla ułatwienia w przesyłce listów poleconych.

Frysztat. Dnia 22 stycznia rb. odbędzie się w sali browaru najem dostawy szutru na drogi powiatu frysztackiego. W tej sprawie wypowiedzieć musimy kilka słów. Często słyszymy rolników uzależających się na złe zarobki i na wszechstronną konkurencję. Otóż, skoro rolnicy rzeczywiście dzisiaj źle zarabiają, dlaczegoż nie podniosą wyższych cen tam, gdzie nie ma prawie żadnej konkurencji, a to jest właśnie przy najmie dowozu szutru na drogi. Pocóż zgadzają się na takie ceny, przy których za ledwie na suchy chleb zarobią. Cóżby się stało, chociażby rolnicy w powiecie frysztackim nawet o 50 procent ceny podnieśli? Otóż rezultat byłby następujący: koszt dowozu szutru i bazytu, które według obecnego preliminarza wynoszą około 8.000 złr., zwiększyłyby się o 4.000 złr. Ponieważ folwarki i kopalnie płacą blisko 4/5 części podatków, przeto przypadłoby na nich 3.200 złr., zaś na mieszczan i na rolników z całego powiatu przypadłoby około 800 złr., a więc po kilkanaście centów na jednego siedlaka.

Jeżeli dzisiaj rolnicy za tak niską cenę kamień na drogi dowożą, to oszczędzają tylko kieszenie właścicieli kopalni i właściciela wielkich posiadłości tj. hr. Larischa, który prawie w każdej gminie ma ogromne przestrzenie, zaś siebie na zarobku uszczuplają. Dzisiaj, kiedy lud o wiele wyżej stoi pod względem oświaty, zarządcy dóbr nie odważaliby się konkurować w dowozie z rolnikami, bo rolnicy mogliby z łatwością odwzajemnić się hr. Larischowi, nie wynajmując mu w żadnej gminie polowania. A więc rolnicy mogą lepsze mieć zarobki, trzeba się tylko zmówić, a do wydziału nie wybierać ludzi, którzy pracują na korzyść właścicieli kopalni ze szkodą dla rolnictwa.

Dąbrowa. W sobotę, d. 11 stycznia br. odbyło się u nas ukonstytuowanie rady gminnej. Przełożonym gminy wybrany został znów p. Józef Szweda, rolnik tutejszy.

W niedzielę rozstrzygnięto w naszym wydziale gminnym sprawę wynajęcia gospody gminnej. Oferentów było kilka. Gospodę wynajęto p. Teodorowi Tomicy z Orłowej. Spodziewamy się, że Czesi nie będą mieli przyczyny wyzywania na wydział gminny, bo p. Tomica jest nieustraszoną zwolennikami ludu roboczego i jest tak przez czeskich, jakoteż przez polskich robotników bardzo lubiany. Gdyby robotnicy z czeskiego stronnictwa nawet do p. Tomicy uczęszczać nie chcieli, to daliby dowód, że nie chodzi im o dobro ogólne, ale tylko o macenie wody i rozbijanie ludu dla korzyści czeskich agitatorów.

Dąbrowa. Dnia 19 bm. w niedzielę wieczorem o godz. 7 teatr ludowy odegrał jeden obraz z „Kościuszką pod Racławicami“, krotocwilę ze śpiewami „Adama i Ewę“ oraz komedijkę „Na przekór“, które poprzednio w Piotrowicach i Zebrzydowicach niezmiernie się podobały. Przedstawienie

poprzedzi odczyt o Kościuszcze, objaśniony obrazami świetlnymi.

Orłowa. Tutejszy urząd gminny ogłasza konkurs na posady oficyała kancelaryjnego i strażnika policyjnego. Pomiedzy warunkami postawiono znajomość języka niemieckiego i czeskiego, nie uwzględniając wcale języka polskiego, chociaż dwie trzecie ludności są polskie. Na tem ogłoszeniu podpisany jest p. Kania, chociaż ten wcale po czesku nie umie i rozmawia tylko śląsko-polskim narzeczem. O tem otrzymujemy jeszcze korespondencję, którą umieścimy w numerze następnym.

Zebrzydowice. Walne zebranie tutejszego oddziału „Jedności“ odbędzie się w niedzielę, dnia 26 stycznia o godz. 5 popołudniu we własnym lokalu, na które prosimy Szan. Członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Dnia 3 lutego rb. urządził Tow. „Jedność“ bal w lokalnościach p. R. Kolaczka, na który Szan. Gości uprzejmie zapraszamy.

Wydział „Jedności“ uprasza wszystkich zalegających z wkładkami, aby jaknajprędzej je uregulować zechcieli. Również uprasza się, aby książki wypożyczone w przeciągu tygodnia zwrócone zostały, żeby nowy bibliotekarz książki w najlepszym porządku mógł odebrać.

Stonawa. Aresztowano tu górnika Józefa Zaleskiego, poddanego rosyjskiego, podejrzanego o sprzedaż planów kopalni karwińskich Rosji. Przy aresztowanym, którego odwieziono do Cieszyna, miano znaleźć listy wielu zagranicznych poselstw dyplomatycznych. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia; gdy zbierzemy bliższe szczegóły, nie omisszamy donieść. Niektóre gazety polskie, które czerpały tę wiadomość z gazet niemieckich np. „Reforma“ i „Słowo Polskie“, zrobiły ze Stonawy, czysto polskiej gminy wiejskiej, miasto Steinau. Krakowski „Naprzód“ nie popełnił tego błędu, bo jego redakcja zna Śląsk nasz dostatecznie.

Sucha gór. Kółko kat. lud. rolnicze i oświaty w Suchej gór. urządziło na dniu 26 stycznia rb. towarzyską zabawę z tańcami w gospodzie p. Jana Krzystka na Kępcie. Początek o godz. 5 wieczorem. Wstęp od osoby 40 hal. — Tego samego dnia przed południem zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym na intencję towarzysztwa. Czysty dochód przeznaczono na cele towarzysztwa. O liczny udział uprasza Wydział.

Michałkowice. Czesi zawsze biją w pismach swoich w wielki bęben, jakby ich Polacy na Śląsku krzywdzili i jakoby oni natomiast wobec Polaków przyjazne zajmowali stanowisko. W rzeczywistości rzecz ma się odwrotnie. Gdzie tylko mogą, tam uszczuplają nasze prawa, czego dowodem np. wybór kierownika tutejszej szkoły polskiej. Czesi posiadają u nas 5 klasową szkołę, zaś Polacy, liczebnie 3 razy silniejsi, z wielkim trudem zdobyli w zeszłym roku 1 klasową szkołę polską, dla której wybrali prowizorycznie p. Kaszpera kierownikiem. Kiedy obecnie nastąpić ma wybór definitywny, większość wydziału gminnego, stojąca po stronie Czechów, nmyślnie wybrała nauczyciela pod względem fachowym jednego z najsłabszych, aby szkoła polska nie mogła czeskiej dorównywać. Rada szkolna okręgowa, na posiedzeniu z dnia 9 bm. wniosła wybór wydziału gminnego z tego powodu, ponieważ szkoła ta będzie 2 klasową i dlatego nastąpi ponowne rozpisanie konkursu, jednakże już na 2 nauczycieli. Ciekawi jesteśmy, czy Czesi znów głosować będą na przekór Polakom.

Michałkowice. Kółko amatorskie Tow. „Szkoły ludowej“ z Mor. Ostrawy odegra tu w niedzielę d. 19 bm. wieczorem o 7 godzinie „Złotego cielca“ i „Żywego nieboszczyka“ w lokalnościach p. Galiczaka. Po przedstawieniu tańce.

Gruszów. W niedzielę dnia 2 stycznia rb. wybuchł pożar o godz. 9 wieczorem u p. Ebla, kupca tutejszego, który zniszczył znaczną część towaru w sklepie, szkoda jest znaczna. Jakim sposobem pożar powstał, niewiadomo.

Rychwałd. W sobotę, d. 11 bm. odbyło się u nas polowanie, na którym brał udział inżynier Wolczyk ze szybu Idy z Gruszowa. Popołudniu, przed ukończeniem polowania w sposób dotąd niewyjaśniony ów inżynier zastrzelony został własną strzelbą. Pogrzeb odbył się 14 bm. we Witkowicach.

Hażlach. W niedzielę, dnia 12 bm. urządziło miejscowe Kółko amatorskie w sali p. Fr. Wróbla w Hażlachu przedstawienie teatralne, na którym odegrano sztukę ludową K. Miarki pt. „Kulturnik“. Panowie amatorzy odegrali swe role bardzo dobrze, za co należy się im szczerze uznanie. Przedewszystkiem dziewczętom, grającym role Hanki i Katarzyny, należy się podziękowanie, za ich poświęcenie się dla dobrej sprawy. Po odegraniu „Kulturnika“ nastąpił artystycznie wykonany żywy

obraz, przedstawiający bój powstańców z Moskalami przy bengalskim oświetleniu. Jak wielkie wrażenie wywarł ten obraz, świadczyły długie oklaski. Po przedstawieniu bawiono się ochotczo w tańcach do późnej nocy.

Cieszyn. W d. 10 bm. odbyła się tutaj rozprawa sądowa o odszkodowanie kupca Aufrichta przeciwko porucznikom Strossemu i Ederowi w głosnej aferze o pobicie. Zastępca Aufrichta żądał skazania oficerów na zapłaceniu 10.000 kor. za ból, zwrot kosztów leczenia i straty na interesie. Trybunał zasądził obu za nadto wojowniczych oficerów na solidarne zapłaceniu 3.400 kor. na rzecz Aufrichta.

Tow. „Domu Narodowego“ w Cieszynie wydało na dochód „Domu Narodowego“ widokówki pocztowe. Kartki wypadły bardzo ślicznie. Prosimy rodaków, wysyłających przy różnych sposobnościach widokówki o używanie tych polskich kart i przysporzenie w ten sposób „Domowi Narodowemu“ dochodów. Karty te nabyć można w Cieszynie: u p. dyr. Filasiewicza (Kasa zaliczkowa), w restauracji „Domu Narodowego“, w handlu pp. Kutzera i Sp. tudzież w składzie papieru p. Domesa.

Defraudacya. W pruskiej filii wied. Zakładu kredytowego wykryto sfałszowanych weksli na sumę 320.000 kor. Winnego Emila Mudrocha aresztowano. Był on dyrektorem filii.

Zalew kopalni. W Gniewinie obok Mostów w północnych Czechach w d. 14 bm. zaszła straszna katastrofa. Woda zalała szyb Juppiter, gdzie pracowało 116 robotników. Z tych brakuje dotąd 43 ludzi, którzy stali się zapewne ofiarą nagłego zalewu. Pomiedzy nimi inżynier Binder i sztygar Seeman. O tym wypadku napiszemy obszerniej w następnym numerze.

Nowiny Ostrawskie.

Pan Rudolf Vichnar obraził się na nas, żeśmy go nazwali „tytułarnym właścicielem“ świeżo wybudowanego domu w Przywozie, do którego w połowie marca przeniesiona będzie drukarnia. Dla udowodnienia, że jesteśmy w błędzie, pokazał nam księgi i dokumenty, z których wynika, że jest istotnie właścicielem rzeczywistym tego domu, ale do spółki z ks. dziekanem Szpiczką (Spicką), proboszczem w Mor. Ostrawie. Chętnie przestudujemy ten szczegół, zastanawiając jednak, żeśmy przez to nie popełnili wielkiego błędu i p. Vichnar nie miał racji obrażać się. Natomiast przypominamy, że jego „Ostravsko-Privoské Noviny“ w numerze 32 z roku zeszłego w arcychrześcijańskim i katolickim artykule nazwały redaktora Friedla „agentem żydowsko-niemieckim, dobrze opłacanym“ i po takim niecnem oszczerstwie śmiały zakomercować artykuł zdaniem: „Cechy s Poláky smíř i spojí jenom kříž!“ Węc to w imię krzyża rzuca się na bliźnich najpodlejsze oszczerstwa i potwarze? Pięknie p. Vichnar pojmuje chrześcijaństwo!

Kawiarnia „Austria“ w Mor. Ostrawie posiadała dotąd 4 czasopisma polskie, mianowicie „Reformę“ i „Naprzód“ z Krakowa, „Słowo Polskie“ ze Lwowa i nasze pismo. Od Nowego Roku właściciel p. Roithmayr zaabonował jeszcze „Instrację Polską“, tygodnik, od niedawna wychodzący w Krakowie. Zawdzięczamy to głównie temu, iż kawiarnia ta ma pewną ilość stałych gości polskich, którzy swoją polskość wyraźnie zaznaczyli i niejako zmusili właściciela do liczenia się z tem. Gdyby tak wszędzie Polacy postępowali, to by na Śląsku nie było ani jednej gospody, restauracji czy kawiarni bez czasopism polskich. Dodajemy, że kawiarnię „Austria“ odwiedza bardzo wielu Polaków ze Śląska, zwłaszcza w dni targowe i święta, ale nie wszyscy z nich zaznaczają należycie swoją polskość i przemawiają do kelnerów po czesku lub niemiecku całkiem bez potrzeby. Wzywamy więc czytelników naszych, aby przy każdej bytności swojej w Mor. Ostrawie przedewszystkiem do tej kawiarni uczęszczali, gdyż mogą tam przeczytać gazety polskie, których gdzieindziej nie znajdują. Popierajmy tylko takie zakłady, które liczą się z nami i traktują nas na równi z innymi narodowościami.

W tejże kawiarni w tych dniach przybyło jeszcze nowe pismo, tym razem w języku rosyjskim pn. „Swiet“. Stało się to na żądanie Czechów, chcących choć w ten sposób manifestować swoje carskawe dążności, gdyż dziennik ten jest jednym z najbardziej w Rosji reakcyjnych. Nic to wreszcie nie szkodzi, niech Czesi w Mor. Ostrawie zaznajomią się bliżej z naszymi rosyjskimi „braćmi“, w prawdziwej ich postaci. Zabawne jest to tylko, że w całej Mor. Ostrawie znajdzie się może paru Czechów, co potrafią czytać po rosyjsku i trochę zrozumieć, bo nawet największy z nich moskalofil,

p. Sokol-Tuma, w nrze 75 „Ostr. Obzoru“ zdradził zupełną nieznajomość języka rosyjskiego przytoczeniem, jako rosyjskie takiego zdania: „Srdečne blagoželajem mnogaja ljeta zdrastvujtë!“ Dla kogo więc będzie „Swiet“?

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan K. Tłółka w Orłowej. Kalendarze Wojnara z Krakowa już nam wyszły. Są one wydane w duchu czysto katolickim i dlatego nie dziwnym się wcale, że ewangelicy nie lubią ich kupować. Na rok 1903 zamierzamy wydać piękne i obszernie kalendarze, które spraw wyznaniowych wcale dotykać nie będą i dlatego będą odpowiednie tak dla katolików, jak i ewangelików.

Nekrolog.

W Mor. Ostrawie zmarła w 48 roku życia Ludwika Werdecker'owa, z domu Kędzior, wdowa po nrzędniku pocztowym, rodem z Cieszyna. Pochodząc z polskich rodziców, obywateli cie-

szyńskich, którzy z dziećmi swymi tylko w mowie polskiej obcowali, sama stała się w połowie ofiarą germanizacji a wydana za Niemca, dzieci na Niemców wychowała, była więc tem pośrednim ogniwem, często na Śląsku spotykanem, łączącym, a właściwie oddzielającym, polskie pokolenie dziadów od całkiem już niemieckiego pokolenia wnuków. Mimo to zachowała dla języka polskiego pewne przywiązanie, chętnie przypominała z lat dzieciennych stare pieśni śląsko-polskie, w czasach ostatnich niejednokrotnie wyrażała szczerzy żal, że w ciągu lat zapomniała czytać po polsku i zabierała się już do nauki języka polskiego, aby móżdż w oryginale przeczytać sławnego na cały świat Sienkiewicza, gdy groźna choroba powaliła ją na łóżko i w ciągu dni kilku przecięła pasma jej życia. Zmarła odznaczała się charakterem zacnym, wrażliwym na niedolę bliźnich i niesprawiedliwości społeczne, była istotą szczerą i otwartą bez żdźbła obłudy, tak powszechnej obecnie, zwłaszcza wśród niewiast. Do szerszej działalności nie czując

się powołaną, zamknęła się w szczupłym zakresie obowiązków rodzinnych i spełniała je z zupełnym zaparciem się, z wyrzeczeniem się wszelkich przyjemności i uciech światowych; owdowiła przedwcześnie z 4 dzieci drobnych, świeciła im przykładem i zabezpieczyła im przyszłość przez odpowiednie do warunków dzisiejszych wykształcenie. Była wierną żoną, dobrą matką, wymagającą wprawdzie, ale sprawiedliwą i wyrozumiałą dla służby pania, szczerą chrześcianką, rozumiejącą religię nie w formach zewnętrznych, ale w czynach dobrych i pożytecznych, skromną kapłanką domowego ogniska,—a takie są podstawą główną zdrowego i dobrze zorganizowanego społeczeństwa. Sp. Werdecker'owa zmarła bez przyjęcia Najświętszego Sakramentu, gdyż pełniący służbę w d. 15 bm. kapłan katolicki wezwany przez rodzinę przybyć nie raczył, może dlatego, że nieboszczka nie uczęszczała wcale do kościoła i do spowiedzi, mając po temu swoje uzasadnione przekonania. Cześć pamięci zacnej niewiasty!

OGŁOSZENIA.

Zamknięcie rachunków za rok 1901

Stowarzyszenia spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

A) RACHUNEK KASOWY.

Szczegóły	Korony	h.	Szczegóły	Korony	h.
Dochody:			Rozchody:		
Gotówka z roku 1900	260	67	Za towary	84.431	50
Od członków za towar	88.014	19	Zwrot pożyczek	880	—
Za tabakę	1.623	66	Zwrot udziałów	379	50
Za stemple	253	54	Robotnikom	2.116	51
Wpłacone udziały	545	74	Furmanki	986	60
Fundusz rezerwowy	61	61	Remuneracye	400	—
Inne dochody	116	68	Podatki i wydatki konsumu	1.129	01
			Gotówka	552	97
Razem	90.876	09	Razem	90.876	09

B) RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT.

Zysk osiągnięty ze sprzedanych towarów	8.459	78	Koszta utrzymania konsumu	5.185	09
Razem	8.459	78	Czysty zysk	3.274	69
			Razem	8.459	78

C) BILANS.

Stan majątku:			Stan długu:		
Zaległości członków	5.029	84	Kupcom za towar	2.417	53
Wartość towaru	4.625	88	Pożyczki	2.200	—
Wartość realności	4.800	—	Udziały	6.007	20
Wartość inwentarza	552	97	Fundusz rezerwowy	1.085	59
			Zaległy podatek i dywidenda	523	68
Razem	15.508	69	Czysty zysk	3.274	69
			Razem	15.508	69

Wspaniałe kalendarze

K. Wojnara

są do nabycia

● w naszej Redakcyi we Frysztaście

i u p. Naake-Nakęskiego w Domu Polskim

w Mor. Ostrawie. 2—

Otwarcie sklepu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność z miejsca i okolicy, iż z dniem **1. stycznia 1902** otworzyłem

☼ sklep oraz wielki skład ☼

towarów korzennych, spożywczych, galanteryjnych jakoteż bielizny, ubrań i obuwia różnego rodzaju.

Kupcom z miejsca i okolicy mogę dostarczać towary po cenach fabrycznych.

Rudolf Kolaczek.

3—3 kupiec i gospodźki w Zebrzydowicach.

Firma polecenia godna.

U zegarmistrza • H. Tocha

w Bożuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki po cenach fabrycznych na raty miesięczne.

Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie 3 lata, zaś za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. gwarantuje rok jeden.

Posiadam także wszelkie instrumenty mechaniczne i optyczne na składzie i sprzedaję takowe również po cenach fabrycznych 5—10

Zabezpieczenia

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

Franciszek Friedel,

kierownik Banku Rolniczego we Frysztaście.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Złoty medal.



Mistek 1894.

DRUKARNIA

RUDOLFA VICHNARA

w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Grunt

siedlacy pod l. 21 w Suchej dol. we wymiarze 45 morgów pola, w pięknym położeniu w bliskości kopalni wraz z budynkiem z powodu śmierci właściciela w całości lub też w kawałkach jest do sprzedania.

1—3 Bliższej wiadomości udzieli: **Jan Chrobok**, właściciel gruntu w Suchej średniej l. 16. Poczta: Sucha górna, (Śląsk austriacki).

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Izzydora Lustbadera, kupca w Łazach, zastąpionego przez dra Falka, adwokata we Frysztaście, odbędzie się dnia 19 lutego 1902 r. o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej podpisanym pod l. 7 sprzedaż realności l. 84 w Łazach lwh. 235.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 381 kor., zaś najniższa cena wywołania wynosi 245 kor., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. K. Sąd powiatowy we Frysztaście, oddział IV.,

dnia 8 stycznia 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Za darmo! rozsyła Księgarnia

Kubaczka i Langa w Białej

obszerny cennik na książki naukowe, religijne, modlitewne, prawnicze, lekar-
skie, powieściowe, historyczne itd. 4—5

Adres: Kubaczka i Lang w Białej przy Bielsku.

2—3

Poszukuję

do mojego warsztatu stolarskiego

UCZNIA.

Piotr Musiałek,

majster stolarski Bogumin-Dworzec.

Drukiem Rudolfa Vichnara w Przywozie.

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h.
Półrocznie . . 2 „ 60 „
Czwierćrocznie 1 „ 50 „
Numer pojedynczy 10 h.

Drobnym rękopisów Re-
dakcja nie zwraca, listów
beziemiennych nie uwzględ-
nia.

Reklamacye w razie nie-
dostarczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczny opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (ceuniki, prospekty
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Niemiec o wynaradawianiu.

W wiedeńskim tygodniku „Die Zeit“ niejaki Wolfgang Kirchbach z Berlina w szeregu artyku-
łów zastanawiał się nad sprawą wynaradawiania
narodów. Autor, Niemiec, zwraca się ostro prze-
ciwko polityce wynaradawiania, a w szczególności
zaś przeciw działalności germanizacyjnej wszel-
kiego rodzaju hakatystów. Oto jego rozumowanie
w streszczeniu:

„Historia poucza nas, iż starożytne ludy nie
usiłowały prawie nigdy wynaradawiać podległych
sobie, podbitych szczepów, zapomocą gnębienia ich
mowy ojczystej. Gdziekolwiek zaś czyniono po-
dobne próby, kończyły się one zawsze klęską za-
bórców, wyjąwszy chyba takie tylko wypadki,
gdzie członków obcej narodowości prosto wy-
mordowano (bardzo prosty i pewny sposób usu-
nięcia ze świata wszelkich językowych i narodo-
wościowych kwestyi). Panowanie poszczególnych ję-
zyków starożytnych na wielkich obszarach, naprz.
greckiego, nie było z pewnością wynikiem jakichś
„rozporządzeń językowych“, lub innych tego ro-
dzaju nowożytnych „aktów ustawodawczych“, do-
konywanych przy biurku ministerjalnym; nie było
to nawet wogóle „panowanie“, lecz kulturalne sze-
rzenie się tego języka, z jego skarbami piśmienni-
czymi, jego nauką, a rozszerzenie to dokonywało
się nawet na koszt samej rasy greckiej. Rzymia-
nie pozostawiali, jak wiadomo, wszystkim podbi-
tym narodom ich mowę ojczystą; nie wynarodo-
wili oni ani jednego ludu w drodze walki języko-
wej, owszem sami ulegali wyższości kultury gre-
ckiej i język grecki chętnie uprawiali.

Również Anglicy w nowszych czasach nie wy-
narodowali przemocą żadnego z podbitych ludów.
Przeciwnie, około utrzymania mowy i literatury
indyjskiej położyli oni wielkie zasługi. Irlandczycy
sami dobrowolnie przyjęli język angielski; to samo
można powiedzieć o celtyckiej ludności Szkocyi i
Walii. Dla zachowania ginącej mowy celtyckiej,
czyli tzw. języka gaelickiego Anglicy zakładali
specyalne towarzystwa naukowe. W Londynie żyje
przeszło 200.000 Niemców, którzy się posługują
zupełnie swobodnie swym językiem i nikt im an-
gielszczyzny siłą nie narzuca. Wszystkie szczepy
obec pod panowaniem angielskiem zachowały i roz-
winęły ojczystą swą mowę, o ile same dobrowol-
nie jej nie porzuciły.

Jeżeli zajrzemy do historii, to nauczy nas ona,
że właśnie ludy zaborcze wynaradawiały się, za-
tracały język ojczysty, aby wreszcie zniknąć wśród
ludów podbitych. We Włoszech np. lub Hiszpanii
prawie zupełnie zanikły ślady panujących tam
niegdyś ludów germańskich i ich mowy. Dzisiaj-
sza Lombardia, obecnie zupełnie włoska, była nie-
gdyś podbita i ujarzmiona przez Longobardów,
szczep teutoński. Cóż z nich dzisiaj pozostało?
Trochę chyba blondynów wśród ludności włoskiej
Italii północnej. Albo patrzmy na dzisiejszych Buł-
garów. Są to potomkowie koczowniczego szczepu
mongolskiego z nad Wołgi, który ongi zajął pół-
wysep bałkański, podbił tamtejszą ludność sło-
wiańską, ale z czasem przejął język podbitego ple-
mienia i dzisiaj tylko nazwa tego narodu słowiań-
skiego przypomina, że tam kiedyś istnieli zaborcy
mongolscy — Wołgarowie.

Możliwość więc narzucenia ludowi jakimś ob-
cej mowy przedstawia się już w związku z antro-
pologicznymi czynnikami, jako zupełnie odmienna
kwestya, aniżeli to przedstawiają sobie dzisiejsi po-
litycy rosyjscy, pruscy, austriaccy, polscy lub czescy.

W historii nie znajdzie się prawie wypadku,
aby przed wiekiem XIX państwa zaborcze usiło-

wały wynaradawiać podbite ludy przez narzucanie
im obcej mowy — lub aby wogóle próba taka kie-
dykolwiek im się udała. Wprawdzie powstał we
Francyi pewien rodzaj języka mieszanego. Było to
jednak pokojowe, kilka wieków trwające zlewanie
się kilku języków jeszcze nie wyrobionych, nie po-
siadających własnej literatury. Natomiast w kra-
jach austriacko-węgierskich, w zaborze pruskim i
w prowincjach nadbałtyckich panują zupełnie od-
mienne stosunki. Wszystkie języki, jak: polski,
czeski, rosyjski itd., stały się językami literackimi,
posiadającymi własną, rozwiniętą kulturę. O zlaniu
się języków tych nie może być więc mowy. Wy-
kluczonem jest, aby austriaccy Niemcy potrafili
kiedykolwiek usunąć z Czech język czeski, musie-
liby chyba wprzód wywieść Czechów do Polski
lub gdzieindziej. Również niemożliwem jest, aby
kiedykolwiek udało się Węgrom wynarodowić Sło-
waków lub Rumunów. Dopóki państwo pruskie nie
potrafi przeszkodzić temu, aby do Poznania dosta-
wały się dzieła Mickiewicza i cała literatura pol-
ska, dopóty wszelka myśl zgermanizowania Poznań-
skiego pozostanie pożałowania godną głupotą. Pod
względem antropologicznym germanizacja ta, je-
żeli by wogóle mogła się kiedykolwiek udać, nie
byłaby niczem innym, jak tylko polonizacją
wschodnich Niemiec, o czem najlepiej świadczy hi-
storia. Żona matek polskich wykonałaby na pań-
stwie pruskim zemstę, której nie przeczuwają dzi-
siejsi germanizatorowie. Do tego jednak nawet nie
dojdzie, ponieważ już samo narzucenie języka nie-
mieckiego Polakom, posiadającym bogatą własną
literaturę, jest zgoła niemożliwe. I tylko naiwnym
prokuratorom i asesorum berlińskim, lub ciotkom
czeskim w Taborze zdawać się może, że Polacy,
Niemcy lub Czesi daliby się wynarodowić zapo-
mocą ustaw językowych. Dopóki Polacy kształcić
się będą w całej Polsce na swej literaturze pięknej
otwarciem lub potajemnie, dopóki Czech Svatopluk
czytowany będzie od Pragi, aż do Belgradu, do-
póki Niemcy będą po niemiecku mówić i pisać —
jest głupstwem przecie marzyć o tem, aby Sło-
wianie dali się zgermanizować lub Niemcy wynar-
odowić. Walka narodów jest więc w rzeczywisto-
ści i może być tylko walką o ziemię zamieszkałą
przez te narody. To jest jednak zupełnie inna
rzecz, do której stosują się zupełnie inne prawa.

Narzucanie więc jakimś narodowi obcego mu
języka ze szkodą dla jego antropologicznie wytwor-
zonej mowy ojczystej jest okrucieństwem, którego
żaden naród nie ścierpi. Mowa ojczysta, dźwięk
ojczysty jest zarazem dźwiękiem naturalnym, wy-
nikającym z rasowego ukształtowania ust, usta-
wienia zębów i ułożenia policzków. Wynarada-
wiać więc jakiś lud znaczy to samo, co
wykręcać mu zęby w szczękach, a na-
to chyba nie pozwoli ani Hotentot, ani
Chińczyk, ani Niemiec, ani Polak lub
Czech. Można prawdziwie wyuczyć się obcego ję-
zyka, ale zawsze czuć w tem dźwięk obcej mowy,
zawsze pozostanie to tylko sztuka, zależną od
większych lub mniejszych zdolności do języków.
I jeżeli w ostatniej erze polityki europejskiej po-
tentaci lub szowiniści myślą na prawdę przez na-
rzućcie jednego języka stwarzać jednoci
narodowe kosztem innych języków ojczystych,
to stoją oni nietyko wobec polityków dawnych
czasów jako głupcy, lecz zostaną przez naj-
bliższą przyszłość napiętnowani, jako szale-
ni z brodnia rze; o tem poucza historia, natura
i samo poczucie sprawiedliwości.

Na te słuszne i rozumne uwagi każdy myślący
człowiek zgodzić się musi.

O ubezpieczeniu na życie.

Dział ubezpieczeń na życie zapuszcza obecnie
we wszystkich warstwach społeczeństwa coraz to
silniejsze korzenie, szczególnie zaś pomiędzy ludem
więcej inteligentnym rozwija się nader pomyślnie.
Pod względem społecznym jest już dzisiaj ubez-
pieczenie na życie znacznym krokiem naprzód,
choć bardzo wielką część nawet wykształco-
nych osób znaczenia i doniosłości, jaką ubezpie-
czeniu na życie przypisać trzeba, zrozumieć nie
może. Wiele osób oblicza, że ubezpieczając się np.
na 25 lat, kwota wpłacona z przyrostem odsetek
więcej uczyni, aniżeli osoba zabezpieczona po prze-
żytych 25 latach otrzyma. Nikt jednak nie zasta-
nowi się nad tem, czy za dwa, za trzy, a może
za jeden rok śmierć człowieka nie zaskoczy, bo
któż może za siebie gwarantować, że przeżyje
25 lat? Sprawę ubezpieczenia na życie rozpatry-
wać trzeba ze stanowiska zupełnie innego. Ubez-
pieczenie na życie jest zakupieniem majątku, który
natychmiast ubezpieczony obejmuje, a spłacany być
może w ratach. Każdy tedy człowiek, który troszczy
się o przyszłość rodziny, stara się też o posia-
danie majątku, aby w razie śmierci jego żona
z dziećmi nie pozostała w zupełnej nędzy.
Ponieważ zaś niekażdy człowiek posiada tyle pie-
niędzy, aby mógł za gotówkę jakąś posiadłość
kupić, przeto każdy rozumny a niezamożny czło-
wiek kupuje sobie posiadłość bez pieniędzy, płatną
w małych ratach, która się nazywa policą. Polica
taka płatną jest po pewnej ilości lat, w każdym
zaś razie po śmierci ubezpieczonego, dlatego jest ona
dobrodziejstwem dla pozostałych sierót i dla wdowy.

Każdy robotnik, zwłaszcza taki, który majątku
nie posiada, powinien być ubezpieczonym na życie,
aby w razie śmierci żona z dziećmi posiadała ja-
kiekolwiek środki do życia i aby nie była pozo-
stawioną na pastwę strasznej nędzy, jakiej liczne
widzimy wypadki.

Jak wiadomo, urzędnicy prywatni, notaryusze,
lekarze, adwokaci, aptekarze itp. nie otrzymują
żadnej emerytury i dlatego też wdowy po takich
osobach utrzymywać się muszą z własnego majątku.
Każda z powyższych osób, jeżeli nie posiada zna-
czniejszego kapitału, zabezpiecza się na życie i w ten
sposób gwarantuje w razie możliwej śmierci swej
rodzinie środki do życia. Oczywiście, że człowiek
zarabiający kilkadziesiąt złotych miesięcznie, nie
może wiele ze zarobku odłożyć, jednakże ubez-
pieczenie rodziny jest tak doniosłą dla każdego
ojca sprawą, że należy raczej inne domowe wy-
datki uszczuplić, a zabezpieczyć na pierwszym
miejscu byt swej rodzinie.

Każdy prawie robotnik odłożyć może 2 korony
miesięcznie, czyli, że każdy robotnik zabezpieczyć
może rodzinę na 1000 kor., bo od tej kwoty płaci
się miesięcznie 2 kor. Osoby od 30 lat wyżej płacą
w stosunku do ilości lat cokolwiek więcej.

Zresztą wysokość opłaty i rodzaj ubezpiecze-
nia wyjaśnić mogą każdemu agenci Krakowskiego
Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, które ludowi po-
lecamy, jako towarzystwo najrzetelniejsze, oparte
na wzajemności. Ubezpieczającemu się nie wolno ni-
gdy liczyć, ile wynosić będzie wpłacony przez nie-
go kapitał wraz z procentem np. za 25 lat, bo jeżeli
ktoś posiada od Boga gwarancję, że do 25 lat nie
umrze, to nie będzie się już dzisiaj ubezpieczał,
lecz dopiero po 25 latach. Ponieważ zaś godzina
śmierci jest niewiadomą, przeto ubezpieczenie na
życie jest pod każdym względem poleceniem godnem.
Trzeba również i tę okoliczność uwzględnić, że
wiele osób z lepszym zarobkiem przez rok ani
centa nie zaoszczędzi, gdy tymczasem opłacanie

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

ubezpieczenia jest przymusową oszczędnością, która na starsze lata pożądane przynosi plony.

Nawiązując do powyższych uwag, należy się spodziewać, że każda matka, której przyszłość dzieci na sercu leży, domagać się będzie ubezpieczenia męża na życie, aby w razie śmierci jedynego żywiciela nie zostać w nędzy bez jakichkolwiek środków utrzymania.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa. Pierwsze posiedzenie izby posłów ma się odbyć 4 lutego. Przez cały styczeń trwały prace komisji budżetowej. Podobno położenie parlamentarne przez ferye świąteczne miało się poprawić, do tych jednak przewidywań różnych nie można wagi przywiązywać, bo każda chwila może przynieść niespodzianki, bardzo nawet przykre.

W komisji budżetowej zaszło ostre przesilenie w czasie obrad nad zniesieniem myt drogowych. Mianowicie referent tego punktu wniósł, aby ze względu na uchwaloną już przez Izbę ustawę o zniesieniu myt, zezwolono rządowi tylko przez pół roku pobierać dochody z myt, a z d. 1 lipca rb. dochody te usunąć. Otóż minister skarbu Böhm-Bawerk zagroził dymisją swoją, gdyby ten wniosek przeszedł, ponieważ on nie może zgodzić się na to, dopóki nie zostanie obmyślone odpowiednie pokrycie w budżecie na to miejsce a zgodę swoją na zniesienie myt czyni zawisłą od uchwalenia podatku od biletów kolejowych. Poseł Byk imieniem tzw. Koła polskiego oświadcza, że chociaż Koło jest również za zniesieniem myt, ale żeby nie ntrudniać stanowiska rządu w tej chwili i nie tamować uzdrowienia parlamentu, będzie głosować przeciw wnioskowi referenta, przed pełną zaś Izbą Koło domagać się będzie stanowczo zniesienia myt od 1 stycznia 1903 r. Przy głosowaniu wniosek referenta odrzucono 17 głosami przeciw 8.

Przy rozprawie nad podatkami konsumcyjnymi uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby wziął pod rozprawę zniesienie akcyzy w miastach zamkniętych, a zastąpił ją przez reformę podatków od napojów.

We Lwowie przy sposobności 39 rocznicy powstania polskiego przeciw Rosji w r. 1863 młodzież zakładów naukowych nrządziła wielką manifestację uliczną. Znieważono herb konsulatu rosyjskiego. Oddział hmzarów wykonał szarżę z obnależonemi szabłami.

Nowy wyrok pruski. Pan Korfanty, redaktor dziennika od niedawna wychodzącego pn. „Górnoślązak“, skazany został przez sąd karny w Poznaniu na 4 miesiące więzienia za artykuły „podburzające“. Po wyroku natychmiast go uwięziono, odmawiając przyjęcia kaucyi. Wydawca tegoż dziennika równocześnie skazany został na 2 miesiące więzienia. Prusakom widać bardzo chodzi o znieszenie tego pisma, które zajmuje stanowisko bardziej narodowe, aniżeli „Katolik“ i „Dziennik śląski“.

Wydalania z Prus. Według statystyki urzędowej od 1 października 1899 do 1 października 1901 r. wydano ze Śląska pruskiego, a szczególnie z regencji opolskiej, drogą administracyjną 3458 osób, austriackich poddanych, nie licząc tych, które zostały wydane na mocy wyroków sądowych. Jako przyczynę wydalenia podają religię lub język wydanych. Najwięcej pomiędzy wydalonymi Polaków, są to osoby obojczy płci, wszelkich stanów i wszelkiego wieku. Obok 80 letniej staruszkii wydano np. 3 miesięczną Styglizównę, która — jak powiada urzędowe orzeczenie — „ma dobrowolnie opuścić granice państwa w przeciagu oznaczonego terminu“. Wobec wzrastającego coraz bardziej zastoju przemysłowego w całych Niemczech wydania obcych poddanych stają się teraz coraz liczniejsze. — Rząd austriacki przeciw temu nie podejmuje żadnych absolutnie kroków. Takie mamy korzyści z przymierza i przyjaźni z Prusami.

Kroacya. W okolicach Zagrzebia przyszło do krwawych rozruchów między Kroatami a Serbami. Ci ostatni w drukarni jednego z pism kroackich podłożyli ogień i do policyi strzelali z rewolwerów. Tak w praktyce wygląda solidarność słowiańska!

Zbliżenie się Austrii z Rosją. Niektóre gazety rosyjskie przewidują konieczność zbliżenia się Austrii z Rosją na polu handlowo-politycznem. Obadwa rządy uznają jnż niemożliwość dalszego zwleknięcia ze wspólną obroną przeciw niebezpieczeństwu, grożącym od niemieckiej taryfy cłowej.

Niemcy wobec Anglii i Stanów Zjednoczonych. Pomiedzy rządem niemieckim i Anglią nastąpiło wyraźne oziębienie stosunków, wywołane

przemówieniami kanclerza Bülowa w parlamencie. Natomiast względem Stanów Zjednoczonych rząd niemiecki odgrywa teraz komedję wielkiej serdeczności i dla zmanifestowania tego książę Henryk pruski jedzie do Ameryki.

W Danii po raz pierwszy została kobieta mianowana inspektorem przemysłowym.

W Norwegii odbyły się w końcu zeszłego roku pierwsze wybory gminne po udzieleniu kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego. W wielu miejscowościach kobiety zostały wybrane.

W Albanii (na półwyspie bałkańskim) wzmacnia się ruch celem niezależnienia się od Turcji. Przywódzcy albańscy na tajnym naradzie postanowili zażądać od sułtana udzielenia im zupełnej autonomii. Dążenia te popiera potajemnie rząd włoski.

W Afganistanie spodziewają się na wiosnę wybuchu rozruchów na skutek ścierania się w tym kraju wpływów rosyjskich i angielskich. Na granicy północnej stoją wojska rosyjskie, które mają wpaść do tego kraju, skoro tylko wiosna nastąpi. Anglia szykuje się do działalności obronnej, zapowiadawszy już na luty wielkie manewry wojskowe w Pendżabie. Wzdłuż granicy wniesiono nowe szpitale i zbudowano składy żywności i arsenały.

W najbliższym czasie podobno ma przybyć do Petersburga nadzwyczajne poselstwo z Afganistanu. Bardzo być może, że Rosya, korzystając z kłopotów angielskich w Afryce, zechce teraz zająć Afganistan, sąsiadujący już bezpośrednio z Indiami, należącymi do Anglii.

Nowe koleje. Kapitałisci niemieccy otrzymali koncesję na budowę kolei, mającej połączyć Konstantynopol z zatoką Perską. Punktem wyjścia nowej kolei będzie miasto Nikia, stacya końcowa południowej kolei anatolijskiej, potem linia przetnie góry Taurus, przejdzie przez miasto syryjskie Adan, przetnie rzeki Eufrates i Tygrys około Diarbekiru i idąc doliną Tygrysa zakończy się w Basru, dokąd po delcie rzecznej dochodzą mogą statki morskie. Kolej ta będzie miała ogromne znaczenie polityczne, a jeszcze większe ekonomiczne, koncesya bowiem pozwala na zajęcie i użytkowanie 20 kilometrowego pasa ziemi wzdłuż toru tej kolei, mającej liczyć 3000 kilometrów długości. Produkcya rolna, gdy rozwinie się po skolonizowaniu tych żyznych obszarów, stworzy dla zboża rosyjskiego bardzo groźnego współzawodnika.

W Brnkseli zaś utworzyło się towarzystwo akcyjne celem wybudowania kolei w górnym Kongo (w Afryce). Ta kolej prowadzić będzie od brzegów rzeki Kongo do Nilu i jeziora Tanganijka, a długość jej ma wynosić 1400 kilometrów. Nabierze ona wielkiego znaczenia, gdy skrzyżuje się z wielką linią, którą Anglicy po zupełnem pokonaniu Transwaalu zamierzają przeprowadzić z Kapsztadu do Kairu.

Korespondencye.

Z Trzyna piszą nam: Ze wszystkiego bierzmy sobie naukę! Zachwycamy się dziećmi wrzesieńskimi, że nie odpowiadają przy nauce religii na pytania niemieckie, a kiedy po kilku miesiącach wyczekiwania i daremnych prób, nauczyciele wzięli się w końcu do niemiłosiernego katowania dzieci polskich, dzieci nie dały się odstraszyć, lecz cierpią i znoszą to dla ojczyzny. Lecz my nie potrzebujemy iść do Wrześni. Idźmy, zaczawszy od Bogumina, a skończywszy w Mostach za Jabłonkowem, idźmy od jednej szkoły do drugiej, a zobaczymy, że i dzieci śląskie znoszą nie mniejsze katusze dla niemieczyny. Nikt się ich ani rodziców nie pyta, czy się chcą uczyć języka niemieckiego lub nie, władze szkolne nie pytają się, czy mają wszystkie odpowiednie zdolności; władze szkolne nie pytają się, czy się im ta niemieczyna na co przyda np. dziewczętom. I tak we wszystkich naszych szkołach ludowych kuje się niemieczynę już od 1 roku szkolnego.

Ile te małe dzieci, dziewczątka i pacholeta od 6 do 14 roku gwoli tej niemieczyny kar wycierpią, ile godzin aresztu za tą niemieczynę odsiedzą, tego by na wołowej skórze nie spisać. Lecz niestety, rodzice się za nimi nie ujmą, jak we Wrześni, bo nie mają takiego wyrozumienia i zdrowego rozsądku, a tutejsze dzieci polskie znoszą to cierpliwie.

W Prusiech zasądzono matki, stojące w obronie swych dzieci do więzienia, dzieciom groziła nędra i śmierć głodowa, lecz dotąd trwają w obronie polskiego języka i nie odpowiadają na niemieckie pytania.

Bierzmy sobie z Wrześni nankę! Rodzice postarajcie się o to, ażeby waszych dzieci, dzieci polskich nie męczono od mała niemieczyną! Jeden z wielu.

Cieszynowi — dla pamięci! Nieprzyjemnie to wcale, wywlec czasem jakąś niewłaściwość naszej Polonii na światło dzienne, ale trzymając się zasady: „Pierz brndy we własnym domu“ — czynię to dzisiaj. U nas dużo się mówi na temat patryotyzmu, łączenia się z ludem śląskim, uświadamiania go, ale to się tylko mówi... w rzeczywistości, mało jednostek bierze w tem udział.

A oto dowody: Czytelnia cieszyńska co roku urządza bal polski. Na ten bal, jako polski, zaprasza się mnóstwo ludu naszego obok inteligencji. Pocziwy ludek śląski, przejęty zasadami patryotyzmu, chcąc zaznaczyć polskość, zjeżdża do Cieszyna z dość nawet dalekich stron i swą liczbą zapełnia salę balową.

Płaci wstęp i — siedzi jedna i druga Ślązaczka całą noc — skrobiąc pietruszkę...

Dlaczego? — Oto dlatego, że żaden z panów z „inteligencji“ nie raczy podać ramienia do tańca Ślązaczce w letniku... Patrzy na nią innem okiem, niż na panny ubrane w wydekoltowane toalety... Letnik, to nie dla niego. — „Co mi tam taka dziewczka obchodzi“ — słyszałem już mówiących. Jeden i drugi z tych panów woli obtańcowywać pannę X lub Y dla znajomości, protekcji, flirtu...

Ja zaś wołam: Hola! panowie! przestańcie, bo się źle bawicie, wam chodzi o zabawkę, a nam o lud śląski!... — o życie narodowe!...

Bo otwarcie piszę, że mnóstwo panien Ślązaczek z okolic Cieszyna, oburzonych takim lekceważeniem ich osób na balu polskim, przyrzekło sobie iść raczej gdzie na inny bal niepolski, lecz gdzie je uszanują!... I zupełnie słusznie, bo poco patrzeć całą noc, jak panna X lub Y, dlatego, że nie jest w letniku, ustawicznie tańczy.

O fakcie powyższym można się było naocznie przekonać. Gdy na pierwszym balu polskim, było osób około 400, to zeszłego roku nie wiem, czy liczba 200 doszła. Brakło letników!...

Pamiętam jak dzisiaj, ostatni bal: Walc tańczyłmy wszyscy... W tem pan X wpada na salę. Kłaczce... Muzyka przestaje grać — a my tańczyć, zostając z otwartem uchem i okiem na środku sali...

— Pani N. nie zjadła jeszcze kolacyi. Trzeba czekać — mówi pan X.

Więc proszę. Wszyscy goście, a było nas może ze 100 osób, nie śmiały tańczyć, bo pani N. jeszcze je wiecezję.

Bal polski był zatem dla pani X., N., Y., a nie dla ogółu polskiego, nie dla ludu śląskiego, który takie same ma prawa i tak samo wstęp płać!...

Toteż „Gwiazdka“ w poczuciu obowiązku, woła i przyrzeka zajęcie się Ślązaczkami na tym balu dnia 8 lutego. „Mądrej głowie dość dwie słowie“.

Inteligent-ludowiec, ale z tych, co śląskim strojem nie gardzą.

Z Michałkowic. Lekarz kasy brackiej dr. Śulc urzęduje już w naszej okolicy rok przeszło, ale dotychczas dopiero raz dał nam powód do napiętnowania go w piśmie naszym, mianowicie przed wyborami gminnymi, kiedy to z całą namietnością właściwą tylko czeskim działaczom i politykom agitował wśród polskich wyborców, aby głosowali za czeską listą. Jako lekarz wykonywał swoje obowiązki w ten sposób, żeśby nie mieli przyczyny zaczepić go publicznie, a przynajmniej nie doniesiono nam o żadnym wypadku, któryby rzucił na niego plamę. Ale widocznie, że p. Śulc na tem słusznem stanowisku długo wytrwać nie mógł, bo oto w ostatnim czasie dopuścił się czynu, który zasługuje na juknajsurowsze potępienie i jasno dowodzi, do czego właściwie on dąży.

Na szybie Jana w Michałkowicach górnikowi Rudolfowi Rygielowi, pochodzącemu z Rychwałda, przy robocie zmiażdżyło średni palec u prawej ręki. Upływ krwi był tak znaczny, że ranny zemdlął i trudno go było docucić. Okaleczenie to ciężkie, które może na dłuższy czas uczynić go do pracy niezdolnym. Wspomniany górnik należy do rejonu dr. Michalika z Rychwałda, ponieważ jednak ranny wiedział, że tego dnia właśnie dr. Michalik był w domu nieobecny, udał się do dra Sulca, aby mu ranę opatrzył.

Słuchajcie teraz czytelnicy, jak się p. dr. Śulc zachował w tej sprawie. Na wiadomość, że ranny należy do rejonu dra Michalika, dr. Śulc odrzucił na bok względy ludzkości, wymagania etyki (moralności) lekarskiej oraz obowiązki koleżeńskie i z gniewem taką odprawę daje rannemu: „Proč ke mně přichodíte? Idte ku drowi Michalikowi! Co, neni ho doma? Proč wyste ho zwolili? On jenom sobie rajzuje, a was neni komu opatrowat! Idte přič, ja wam nic ne mohu udělat!“ — I pokazał rannemu drzwi.

Więc tak postępuje uczciwy lekarz kasy brackiej? Nie jest-że to w najwyższym stopniu niegodziwością?

Ranny górnik musiał iść bez opatrunku lekarskiego do domu i dopiero na drugi dzień udał się do dra Michalika, który już był w domu i z całą troskliwością rękę mu opatrzył, ze zgrozą i oburzeniem wysłuchawszy opowiadania rannego o przyjęciu, jakiego doznał od dra Śulca.

Wypadek ten jest wielce pouczający. Nieludzkość i niekoleżeńskość tego czeskiego „przywandrowalca“, nie da się inaczej wyjaśnić, jak tylko pobudkami narodowo-politycznej natury. Dopóki dr. Śulc nie miał stałej posady, zachowywał się względem ludności polskiej bardzo lojalnie i udawał, jako czeski realista, zwolennik prof. Masaryka, człowieka nie mającego żadnych tzw. przesądów narodowościowych i uprzedzeń. Dawał do zrozumienia, że dla niego jest obojętnym, czy kto jest Czechem czy Polakiem, że nie będzie tu prowadził żadnej propagandy narodowej, że on jest tylko lekarzem i w sprawy polityczne mieszać się nie będzie. Teraz widzimy, jaki czarnek siedzi w dr. Śulcu. Zachowanie się jego podczas wyborów gminnych i opisany tu wypadek obnażyły go zupełnie. Każdy już wie, z kim ma tu do czynienia. Postępowanie tego pana będziemy teraz bacznie śledzić.

Kronika.

Na fundusz ochrony kresów złożyli: F. D. 1 kor., N. N. 2 kor.

Na rzecz teatru ludowego ofiarowała p. Józefa Buławianka z Frysztatu kostium krakowski, wachlarz i rękawiczki.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego, minister Hartel ma złożyć oświadczenie w komisji budżetowej w czasie obrad nad etatem ministerstwa oświaty, że upaństwowienie nastąpi w r. 1903 tj. gdy gimnazjum będzie już miało wszystkie osiem klas. Polacy i Niemcy śląscy mają przyjąć to oświadczenie do wiadomości bez rozpraw i protestu. O tem jeszcze pomówimy.

Niem. Lutynia. Tutejsze Kółko rolnicze urządza dnia 10 lutego bal w gospodzie p. Grauerowej, na którym przegrywać będzie kapela wojskowa 54 pułku piechoty. O liczne przybycie uprasza się zaproszonych.

Frysztat. Tutejsze c. k. Starostwo postanowiło, ażeby wszystkie te gospody, w których sprzedaje się przeważnie wódka, zamknięte były w sobotę o 5 wieczorem, zaś w niedzielę już o 12 w południe. We Frysztacie otwarte mają być tylko następujące restauracje: Musialek, Attmanspacher, Stańkusz, Deutsch i Schrötter.

Darków. W zeszłym numerze pisaliśmy o narodzonym u nas dzidziolku. Dzisiaj ogłosić musimy jeszcze pewien wprost oburzający szczegół, stający z rzeczoną wypadkiem w ścisłej łączności. Dr. Mahrer, który przy wiadomej operacji był obecnym, zabrał do pudełka tekturowego ze sobą owego martwego noworodka celem wysłania go do muzeum. W drodze jednak namyślił się, żeby płacić musiał z własnej kieszeni za wysyłkę, — a trzeba wiedzieć, że dr. Mahrer o 10 ct. gotów 3 dni płakać, — i dlatego postanowił zwrócić rodzicom owe martwe dziecko. Cóż jednak uczynił? Zobaczył na drodze dzieci idące do szkoły, zawołał do siebie chłopca (nazwiskiem Pawliczek) i oddał mu pudełko z noworodkiem, aby je odniósł rodzicom. Trzeba dodać, że dzieci z ciekawości do pudełka zaglądały, wskutek czego rozwinęła się pomiędzy nimi debata na temat akuszerzy i nieprawidłowości płciowych u martwego potworka.

Stonawa. Jak u nas wydział gminy gospodarczy, niechaj służy jako dowód następujący fakt: Gmina posiada własną koncesję, za którą niektórzy obywatele ofiarowali po 360 i 400 koron. Wydział gminy koncesję tę wynajął tymczasem p. F. W. za... 100 kor.! Żadna to gospodarka. W dodatku do ostatniej korespondencji donoszę również, że p. B. Wałoszek wymawia się przed tutejszymi obywatelami, iż niemieckie zaproszenia dlatego straż ogniowa drukowała, ponieważ to wychodzi taniej. (Od Redakcji: Twierdzenie to jest wykrętnym kłamstwem, bo druk polski tyle kosztuje co niemiecki. A dlaczegoż zaproszenia nawet adresowano po niemiecku, czy też to także wypada taniej? Popatrzmy się, ledwo się po niemiecku coś nauczył i jużby chciał lud ogłupiać.)

W Stonawie wysłane zostały do tutejszych obywateli zaproszenia następującej treści: „Sonntag, den 9 Februar 1902 Kränzchen der freiwilligen Feuerwehr Steinau im herrschaftlichen Gasthause. Anfang 7 Uhr Abends“ itd. Zaproszenia te do oby-

wateli stonawskich nawet adresowane zostały po niemiecku. Aż wstyd o rzeczach takich pisać. Czyśmy już tak spodleni, że naszym językiem byle dureń i zarozumialec może poniewierać? Czesi zajmują nam w kopalniach lepsze miejsca, Niemcy opanowali wprost wszystkie korzystniejsze stanowiska, a my Ślązacy zamiast się bronić i występować ostro w obronie swych praw, my jeszcze sami się upodlamy? Chociażby straż ogniowa składała się ze samych Niemców, toby nawet wtenczas nie powinna się odważyć nas Polaków zapraszać po niemiecku, a tymczasem strażacy, to nasz polski lud śląski z wyjątkiem żyda Kohna, który chcąc przychlebić się verwalterowi w ten sposób niemiecką rozszerza. I czyż ci, którzy przyłożyli rękę do tej germanizacji, nie zasługują na to, aby im w gębę napluć? Spodziewamy się, że każdy porządny człowiek na ten bal ani nogą nie wstąpi, bo jeżeli Kohnowi i wielkiemu Niemcowi Wałoszkowi język polski jest za ordynarny, to też musi być dla nich każdy ten ordynarny, który po polsku mówi. A więc niechaj sobie zaproszą tylko samych Bismarków, Wolfów i Schenererów, skoro ich więcej szanują, aniżeli polskich obywateli stonawskich, z których żyją.

A teraz jeszcze kilka słów do p. Wałoszka, jako przewodniczącego tego prusofilskiego „społku“. Wiemy, że umiesz Pan cokolwiek po niemiecku, ale czyż z tego wynika, że się już wstydzisz musieć za swój język rodzinny? Czyż to nie jest hańbą, jeżeli ktoś we swojej zarozumiałości pogardza stanem, z którego wyrósł i pogardza językiem, w którym matka mówić go nauczyła? Być może, że się Pan za swoje postępowanie nie wstydzisz, być bardzo może, bo są tacy ludzie, którzy się niczego nie wstydzą.

Jabłonków. Kółko amatorskie urządziło za staraniem tutejszej Czytelni katolicko-ludowej wieczorek, który się udał bardzo dobrze. Publiczność składała się prawie wyłącznie z rodzin rzemieślniczych i ludu wiejskiego, bo ojcowie miasta urządzają sobie z burmistrzem osobne zabawy. Oni poza sklepem i urzędem nie chcą się poniżyć do średnich warstw ludności, a niby to jako „Urdeutsche“ z nazwiskami polskimi gardzą ludnością polską i jej mową i nie chodzą na zabawy polskie. Zato na „Gesangabend“, które urządzał pochowany a przez burmistrza Zwillinga wskrzeszony „Gesangverein“, przyciem mu kilku nauczycieli renegatów z miasta pomagało, przybywają tłumnie. Na zabawę tę niemiecką poszło i kilka rodzin polskich rzemieślniczych, a nawet w śpiewie wzięło udział kilka dziewcząt tej klasy. Trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego się to dzieje. Przecież tam na każdym kroku daje się im uczuć, że są tylko cierpieni i że z łaski władzy burmistrzowskiej jedynie mogą przebywać w ich towarzystwie. Raz przecie powinni to pojąć obywatele, że bez łask także obejść się można i więcej nie chodzić na żadne „Abendy“. Więcej godności i więcej szacunku dla siebie samego przydałoby się.

Sprostowanie. Szanowna Redakcja Głosu ludu śląskiego Puławie (?) W Nr. 2 z d. 11 stycznia rb. jest korespondencya z Puławowa, że rolnikom i chałupnikom w grudniu pr. wypłacono po raz pierwszy procent z Funduszu kontrybucyjnego.

Ponieważ powyższa korespondencya niezgadza się z prawdą, proszę o sprostowanie i umieszczenie w następnym numerze Szan. Głosu, że procent przypadający z funduszu kontrybucyjnego za zgodą członków tegoż funduszu pobierany był przez Zarząd gminny i użyty na potrzeby gminne.

Przedtem rolnicy i chałupnicy płacili tylko sami na wydatki gminne i dla nich było obojętnym czy w ten lub ów sposób wydatki gminne zapłacą.

Obecnie stosunki się zmieniły w Puławowie wybudowano fabrykę, która większą część dodatków gminnych zapłacić musi i z powodu tego jest bardzo mądrze że rolnicy i chałupnicy niezgodzili się na to żeby ich pieniądze użyto na potrzeby gminne a fabrykę uwolniono od większych opłat.

Oczekując że powyższe sprostowanie w następnym numerze umieszczonym będzie kresle się z wyrazem poważania

Ignacy Januszewski,
zarządca Funduszu kontryb.

Bogumin, dnia 23 stycznia 1902.

Piotrowice. Ks. proboszcz Dusch, jak wiadomo, do roku musi się z plebanii wyprowadzić. Aby mógł dalej zostać u nas proboszczem, napisał do p. Krutkiego list pod ścisłym sekretem, w którym prosi go na Boga, żeby mu wystawił potwierdzenie, jakoby się z nim i z p. Chrobokiem już pogodził. Na podstawie takiego poświadczenia chciałby on pozyskać zezwolenie na dalszy pobyt w Piotrowicach. Ze względu, że o zgodzie niema-

ani mowy i że ks. Dusch postępowaniem swoim wprowadza obywateli w największe oburzenie, przeto p. Krutki na taką prośbę zgodzić się nie może.

Na dowód, w jak sprytny sposób chce ks. Dusch uzyskać zezwolenie na dalsze utrzymanie obecnego stanowiska, umieszczamy treść biletu, wysłanego w ostatnich dniach do p. Krutkiego. Pisze on tak:

„Geehrter Herr Krutki! Hochwürd. Herr Custos aus Kalwarya lässt Sie herzlich grüssen und lässt mich bitten ihm zu berichten, ob Sie die während der Mission zugesagte Abbitte und zurücknahme der Insulten nach Breslau abgeschickt haben. Ich bitte Sie um zufällige Antwort. Mit herzlichen Grüssen in Jesu Ihr ergebenster P. Johannes Dusch, Pfarrer Petrowitz“.

Znaczy to po polsku, że przew. Kustosz z Kalwaryi pozdrawia serdecznie p. Krutkiego i prosi o uwiadomienie, czy przeproszenie i cofnięcie oskarżenia do Wrocławia zostało już wysłane. Oryginalny bilet znajduje się w naszej redakcji.

Pan Krutki oczywiście ani myśli o powyższym kroku, niewiadomo jednak, czy prośby i błagania ze strony ks. Duscha nie poskutkują, bo to jest jedyny środek, aby we Wrocławiu sprawę zatuszować.

Dąbrowa. Wszyscy czescy przełożeni na tutejszych szybach protegują przybyłych do nas Czechów na każdym kroku. Robotnicy nasi używani są do najgorszych i najmniej płatnych robót i nie tylko, że nie mają tyle odwagi, aby otwarcie wyrazić z tego powodu swoje oburzenie, lecz wielką część chciałaby lizunstwem przychlebić się swym przełożonym, wypierając się swego języka ojczystego i udawając „Cechów“. Panowie Czesi, korzystają oczywiście z ciemnoty pochlebców i prowadzą tem łatwiej swoją czeczizatorską politykę dalej. Z powodu ostatniego strejku wydano w rewirze ostrawsko-karwińskim mnóstwo nawet takich robotników, którzy pogardzali swym językiem stojąc po stronie zaborczej polityki Czechów. Pomimo prośb do pracy u nas przyjęci oni nie zostali. Tymczasem na szybie Eleonory przyjęto zeszłego roku wielu robotników Czechów, którzy w swym kraju z powodu strejku wydaleniu zostali i udzielono im nawet zaliczki. A więc dla Czechów istnieją na szybach Gutmanna zupełnie inne względy, zaś naszych robotników chcą oni za pomocą odebrania chleba codziennego zmusić do bezwzględnej posłuszeństwa a raczej do niewolnictwa.

Znów na jesień zeszłego roku przyjęto na szybie Eleonory kilku Czechów, którzy są sokołami. Aczkolwiek ludzie ci o robotach przy kopalni prawie pojęcia nie mieli, zostali zaraz dozorcami, zaś nasi starzy robotnicy muszą dalej ciężko pracować i nie mają wcale lepszych widoków, bo sztygar na lepsze miejsce sprowadza i przyjmuje tylko ludzi z Czech.

Sucha górna. Stow. spożywcze robotników i rolników w Suchej gór., stow. zarejestr. z ogr. poręką odbywa na dniu 9 lutego rb. o godz. pół do 4 popołudniu w gospodzie p. Jana Krzystka na kępcie pierwsze półroczne walne zgromadzenie, na które zaprasza się wszystkich członków o liczny udział. Program: 1) Powitanie wszystkich obecnych przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z walnego zebrania przy założeniu towarzystwa. 3) Sprawozdanie z rachunków za pół roku. 4) Wolne wnioski. 5) Zakończenie. Franciszek Siwek, przewodniczący.

Wieczorek polskiego Tow. pedagogicznego, który się odbył w sobotę 18 stycznia rb. w Domu Narodowym w Cieszyźnie, udał się pod każdym względem znakomicie. Produkcje chóru nauczycielskiego pod batutą dzielnego chórmistrza p. Jędrzeja Hławiczki, deklamacje oraz jednoaktówka „Adam i Ewa“ stanowiły dla licznie zebranej publiczności prawdziwą biesiadę literacką. Życzycy należało, ażeby podobne wieczorki urządzano i w innych miastach.

Nowiny Ostrawskie.

Ruch ludności w r. 1901. Zawarto w Mor. Ostrawie małżeństw 276. Narodziło się dzieci 1.128 (chłopsów 575, dziewcząt 553); prawych 1.014, nieprawych 114, martwo urodzonych 49. Zmarło osób 747, z tego mężczyzn 411, kobiet 336.

W Górach Maryańskich było małżeństw 110. Narodziło się dzieci 538; chłopców 283, dziewcząt 255; z prawego łoża 489, z nieprawego 49; martwo urodzonych 12. Zmarło osób 210, z tego mężczyzn 120 i kobiet 90.

Wieczór rocznicowy. Dla uczczenia 39 rocznicy powstania 1863 r. i stracenia w Warszawie czterech socjalistów w r. 1886 odbędzie się w Domu Polskim d. 2 lutego rb. wieczór uroczysty za zaproszeniami, w program którego wejdą dwa dra-

maty z czasów powstania; jeden pn. „Dramat jednej nocy“ odegrany zostanie przez miejscowe Kółko amatorskie, drugi pn. „Na poddaszu“ przez członków śląskiego teatru ludowego. Dalej zostanie wygłoszony odczyt o powstaniu styczniowym z obrazami świetlnymi, oraz wspomnienie, poświęcone ofiarom despotyzmu carskiego. Całość uzupełnioną będzie przez deklamacje wyjątków z „Miatieży“ Urbańskiego, śpiewy chóralne oraz muzykę, która w przerwach odegra „Wieniec pieśni polskich“. Początek wieczoru punktualnie o godzinie pół do ósmej wieczorem.

Czech o Polsce. W Klubie czeskich turystów w zeszłym tygodniu ks. Fr. Fadrus, katecheta męskiej szkoły wydziałowej, opowiadał o swojej wycieczce do Królestwa Polskiego, czyli, jak się Czesi wyrażają, do „ruskiego Polska“. Za gazetami czeskimi podajemy następujące szczegóły. Naprzód mówił o tem, jak trudno się dostać księdzu katolickiemu wogóle do Rosji. Paszport musiał być wydany przez rosyjską ambasadę poselską w Wiedniu i ks. Fadrus wymieniony był na niem, jako „nauczyciel“. Jechał tedy w przebraniu pod cudzą postacią. Po przebyciu granicy, gdzie żandarmi przeglądali bardzo skrupulatnie paszporty, zatrzymał się z 2 towarzyszami podróży w Częstochowie, którą nazywa „ohromnou vesnici“, chociaż jest to już miasto oddawna. Podaje jej ludność na 60.000 dusz, a miejscowy garnizon wojska na 14.000 ludzi. Tej ostatniej liczbie jakoś nie chce się nam wierzyć. Jest prawdopodobnie 2 razy powiększona. Natomiast ludność Warszawy oblicza na 200.000, tymczasem tę liczbę miała stolica Polski czterdzieści lat temu, ostatni zaś spis z końcem zeszłego roku wykazuje 711.000 mieszkańców. Mówca opowiadał o jej piękności, o życiu towarzyskiem i narodowym Polaków tamtejszych, którzy są tak samo uciskani jak Polacy w Prusiech, a my dodamy, że jeszcze gorzej, bo najgorsza konstytucja niemiecka nie jest tak zła, jak samowola i ucisk rosyjskiego despotyzmu. Szkoły tam — mówił ks. Fadrus — są wyłącznie rosyjskie, napisy na firmach naprzód rosyjskie, a potem dopiero polskie. Urzędnicy są wyłącznie Rosyanie i nie śmieją z nikim mówić po polsku. Wojsko jest złożone z Rosyan, gdyż żołnierze polscy są rozmieszczani pomiędzy pułki w południowej i wschodniej Rosji. Polacy warszawscy byli o ruchu politycznym w Ostrawskim dobrze poinformowani, jakoteż o sporze czesko-polskim i „upadku“ Domu Polskiego w Mor. Ostrawie. Odczyt, jak widzimy z podanych szczegółów, mógł dla Czechów być bardzo pożyteczny; niejednemu

z nich zapewne otworzył oczy na właściwe znaczenie caratu i uleczył go z sympatii rosyjskich. Takie wycieczki do Królestwa i do Rosji Czesi powinni częściej sobie urządzać.

Rozmaitości.

W Wiedniu zawieszono oddział Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. W tej sprawie odbył się wiec polski w ubiegłą niedzielę. Celem tej instytucji jest, jak wiadomo, szerzenie w sposób przystępny wiedzy wśród najszerzych mas ludności.

O szpiegu Zaleskim ze Stonawy donosiny w dalszym ciągu: Józef Zaleski pobierał prowizję z areyks. Kasy brackiej, a ponieważ w stosunku do dochodów żył zbyt wystawnie i często otrzymywał listy i przesyłki pieniężne z Rosji i z Krocacyi, przeto podejrzewano go o szpiegostwo i śledzono go za pomocą szpicla policyjnego z Mor. Ostrawy, który jako kolporter, odwiedzając go często narzucał mu książki i w ten sposób stał z nim w ciągłej styczności i miał go ciągle na oku. Władze trafiły na ślad szeroko rozgałęzionej w Galicyi bandy szpiegów. Zaleski i krewny jego Schuster, również aresztowany, uprawiali swoje rzemiosło już od lat dziesięciu i prawdopodobnie musieli mieć wspólnika fachowca, znającego się na technice fortecznej i obznajomionego z planami twierdz galicyjskich.

Obaj otrzymywali od obcego rządu po 800 złr. rocznej pensji a nadto za każdy dostarczony dokument po parę lub kilkaset złotych reńskich nadzwyczajnego honorarium. U Zaleskiego znaleziono podobno rozpoczęty szkic fortyfikacji Jarosławia. Obaj byli czynni przez lat kilka przy budowie fortów w Przemysłu. Śledztwo rozciąga się na znaczną ilość osób podejrzanych.

Nadużycie hipnotyzmu. Szczególne oskarżenie rozpatrywały w tych dniach sądy paryskie. Niejaki dr. Vial został mianowicie obwiniony o występki nadużycia hipnotyzmu na osobie młodej dziewczyny, jadącej w tym samym omnibusie, co oskarżony.

Dr. Vial przyznał się do zarzuczonego mu czynu, jednak na swe usprawiedliwienie przytoczył, że działał w interesie wiedzy. Jechał on omnibusem w towarzystwie kolegi zawodowego, który nie dawał wiary jego twierdzeniu, iż zapomocą hipnozy można każde medium usposobić do zbrodni. Ażeby niedowierzającego przyjaciela przekonać o prawdziwości swoich twierdzeń, pozwolił sobie dr. Vial siedzącą naprzeciw w omnibusie nerwową damę wprowadzić w sen hipnotyczny, który uczynił

z niej natychmiast powolne narzędzie jego woli. Eksperyment osiągnął rzeczywście zapowiedziany skutek. Hipnotyzer tylko przez kilka sekund zatrzymał wzrok na obliczu dziewczyny, a już dały się zauważyć oznaki, które wskazywały, że nieznajoma znajduje się pod jego wpływem. Lekarze w tej chwili zatrzymali omnibus i wysiedli, a w ślad za nimi i dama, która towarzyszyła im milcząco aż do mieszkania dra Viala. Wszedłszy do pokoju ordynacyjnego, razem z nieodłącznym medium, zrobili na niem lekarze kilka eksperymentów, poczem dr. Vial położył na stole nóż. Gdy wejrzenie zahipnotyzowanej spoczęło na nożu, hipnotyzer rozkazał jej wziąć to narzędzie, zejść na dół i przebić niem człowieka, który przed bramą sprzedawał owoce. Młoda osoba niezwłocznie zabrała się do wykonania rozkazu i chciała już wybieść z pokoju, gdy lekarz zastąpił jej drogę i obudził z hipnozy.

Teraz objaśnili lekarze damie całe położenie i grzecznie ją przeprosili. Mimo to miss Torne, która z Australii przybyła do Paryża w odwiedziny do znajomych, wniosła do sądu skargę przeciwko lekarzowi. Niewczesnego szermierza hipnotyzmu zasądzono na znaczną karę pieniężną.

Rachunek Administracji.

Od 15 do 22 stycznia zapłacili za prenumeratę: pp. Jan Buryan 5'20, Fr. Morcinek 5'20, Jan Łazarz 5'20, Paweł Pustówka 5'20, Fr. Czerwinka 5'20, Fr. Brachaczek 5'20, Fr. Madecki 5'20, Józef Badura 2'60, Michał Balicki 2'60, Jan Molinok 2'60, Antoni Kuklicz 2'—, Fr. Szeliga 5'20, Józef Walek 2'60, Fr. Hübner 5'20, Maciej Michalski 5'20, Fr. Sosna 5'20, Józef Kuźnik 2'60, Mateusz Górecki 5'20, Jerzy Tomala 5'20, Karol Mikula 5'20, Karol Kotas 5'20, Rudolf Szymik 5'20, Józef Dostal 3'—, Tow. „Jedność“ z Markłowic 27'60, Antoni Dymasz 1'30, Józef Folwarczny 4'70, Augustyn Żagan 5'20, Józef Sarganek 5'20, Józef Przybyła 2'—, Paweł Kozielec 5'20, Józef Krutki 5'20, Józef Santaryus 3'—, Józef Farny 5'20, Izidor Krzystek 5'20, Józef Sanek 5'50, Jan Wilczek 5'20, Karol Schindler 1'30, Michał Niemiec 2'60, Karol Tłoka 2'60, Wacław Sarganek 2'60, Karol Konieczny 2'60, Fr. Kresta 2'—, Jan Machander 5'20, Fr. Gnida 5'20, Fr. Rudoll 5'20, Fr. Borgiel 2'—, K. K., Bażanowice 5'20, Andrzej Folwarczny 5'20, Jan Matula 5'20, Jan Kajfosh 3'80, razem 232 kor. 40 hal. Przedtem wykazano 448 kor 19 hal. Ogólna suma dochodów 680 kor. 59 hal.

OGŁOSZENIA.

Wspaniałe kalendarze

— K. Wojnara —

są do nabycia

● w naszej Redakcyi we Fryszacie

i u p. Naake-Nakęskiego w Domu Polskim

w Mor. Ostrawie. 4—

2 roste konie

tj. 6-letni wałach, maści kasztanowatej i 4-letnia klacz, gniada (do rozpłodu)

● są do sprzedania ●

u p. Gabzdyla, rolnika w Pol. Lutyni.

Oba nadają się do kolasy i ciężkiej roboty w browarze.

Należytość się zaraz uści. 1—5

Za darmo! rozsyła Księgarnia Kubaczka i Langa w Białej

obszerny cennik na książki naukowe, religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, powieściowe, historyczne itd. 5—5

Adres: Kubaczka i Lang w Białej przy Bielsku.

Ogrodnik • Karol Ertel we Fryszacie

Dolne Przedmieście I. 257 naprzeciw miejskiej cegielni

poleca wszelkie nasiona jarzyn, jakoteż kwiatów letnich i wiosennych. Mam również na sprzedaż wszelkiego rodzaju nasiona i rośliny kwiatów oraz jarzyn polnych i ogrodowych, następnie róże najlepszego gatunku, goździki, niezapominajki, sierotki i kwiaty salonowe. 2—6

Dom narożny z ogrodem, przy drodze w nadzwyczaj korzystnym położeniu, jest we Fryszacie na górnym przedmieściu z wolnej ręki tanio do sprzedania. —

Wiadomości bliższych udziela: 2—3

Feliks Kodrnbczyk, kowal we Fryszacie.

Parcela budowlana we Fryszacie

na górnym przedmieściu przy ulicy, w bardzo korzystnym położeniu jest z wolnej ręki do sprzedania. 2—3

Wiadomości udzieli: Henryka Kuhnertowa we Fryszacie.

Chałupa murowana

wraz ze 2—3

stodołą i chlewkami

jest z wolnej ręki do sprzedania. Wszystkie zabudowania kryte są tekturą. Obok domu studnia. Ogród piękny z drzewami. Do tego domu należy 3/4 morga pola. Realność ta położona jest blisko kolonii Alpińskiego szybu i pietwałdzkiego, a więc dla kupca bardzo odpowiednia. — Szczegółów udzieli: Antoni Ochmann, kupiec w Rychwałdzie.

Firma polecenia godna.

U zegarmistrza • H. Tocha

w Bożuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki po cenach fabrycznych na raty miesięczne.

Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie 3 lata, zaś za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. gwarantuje rok jeden.

Posiadam także wszelkie instrumenty mechaniczne i optyczne na składzie i sprzedaję takowe również po cenach fabrycznych 7—10

Grunt

siedlacz pod I. 21 w Suche dol. we wymiarze 45 morgów pola, w pięknym położeniu w bliskości kopalni wraz z budynkiem z powodu śmierci właściciela w całości lub też w kawałkach jest do sprzedania. —

3—3 Bliższej wiadomości udzieli:

Jan Chrobok, właściciel gruntu w Suche średniej I. 16.

Pocztą: Sucha górna, (Śląsk austriacki).

Zabezpieczenia

4—

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń Franciszek Friedel.

kierownik Banku Rolniczego we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h.
Półrocznie . . . 2 " 60 "
Czwierćrocznie 1 " 30 "
Numer pojedynczy 10 h.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia.

Reklamacje w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust.

Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Barbarzyństwo rosyjskie.

W roku zeszłym donosiliśmy o masowym zatopieniu Chińczyków w Amurze przez Moskali w Błagowieszczeńsku, ale musieliśmy się zadowolić krótką notatką, bo bliższych szczegółów rząd rosyjski nie przepuścił. Niedawno naoczny świadek tej strasznej sceny podał w „Neue Zeit“ bardzo obszerny opis, który tu powtarzamy.

Już 14 lipca, gdy z chińskiego brzegu padły pierwsze strzały na Błagowieszczeńsk, poczęły się wśród ludności rosyjskiej ujawniać pierwsze wystąpienia nieprzyjazne wobec Chińczyków. Zaczęto ich napastować na ulicy; z nastaniem wieczora zdarzyło się wprost na ulicy kilka wypadków pomordowania ludzi, których strój chiński zdradzał. Osoby niektóre utrzymują, że sami urzędnicy policyjni podszechuwali ludność do rzezi, rozpoznając podejrzenie, iż Chińczycy błagowieszczeńscy mogą dla poparcia swych współplemieńców podpalić nocą miasto.

Następnego dnia rozegrała się już tragedia: Oddziały kozaków i policyi krążyły od domu do domu, wypytując się, czy nie mieszkają tam Chińczycy. Na zapytanie, na co ta wiadomość potrzebna, odpowiadali, iż wszystkich Chińczyków zbierze się razem, ażeby móżdż nad nimi rozciągnąć nadzór. Chińczycy jednak przeczuwali katastrofę i pytali lekotwie, czy będą ścięci. Nie mylili się zbyt. W odległości kilku wiorst od Błagowieszczeńska znajduje się tuż nad Amurem stacja kozacka. Tam ze świtaniem popędzono ich tysiącami pod eskortą kozaków — mężczyzn, kobiety i dzieci. Kto wskutek wieku, choroby, kalectwa lub wzruszenia nie mógł iść dalej, tego zaraz po drodze mordowali kozacy spisami. Gdy tłumy nieszczęśliwych spędzono nad brzeg rzeki, kazano im iść do wody. Żadnych środków transportu nie było. Rzeka w tem miejscu liczy pół wiorsty szerokości i płynie rwącym prądem. Chińczycy padali na ziemię, błagając swych katów, aby ich nie wysyłali na pewną zgonę; niektórzy (gdyż byli tam i chrześcijanie) żegnali się z przerażenia, ale nieludscy wykonawcy otrzymanego rozkazu kolbami, szabłami i spisami wpędzali wszystkich do wspólnego grobu w nurtach rzeki. Mężczyźni, kobiety przywiązywali swe dzieci do grzbietów i usiłowali wpływ przebiec rzekę... Naprawdę. Tylko nielicznej garstce dobrych pływaków udało się zbliżyć do przeciwnego brzegu, ale tu celna, zdradziecka kula kozacka trafiała ich w chwili, gdy już kurczowo chwytały się ziemi. Ohydę tego nrodu podnosi fakt, iż Chińczycy, przeczuwając, że pobyt ich w Błagowieszczeńsku grozić im może niebezpieczeństwem, chcieli wraz ze swoim mieniem opuścić miasto, otrzymali wszakże zapewnienie od komendanta Gribskiego, że włos im z głowy nie spadnie.

Ocalała tylko nieliczna garstka, dzięki stosunkom i pieniądżom, w tej liczbie największy botacz Jun-Dha-San, który jeszcze przed zaatakowaniem Błagowieszczeńska przez oddziały manżurskie zamieszkał w pałacu gubernatora jako przedstawiciel Chin, ale swoje życie zawdzięcza tylko ogromnym łapówkom, które opłacił się urzędnikom i oficerom rosyjskim. Wogóle jednak olicya, kozacy i większa część ludności rosyjskiej miasta, wpadłszy w szal zbrodniczy, wolała widzieć mierć Chińczyków, gdyż to dawało możność wzbogacić się łupieżstwem, zabierać pozostałe po nich pieniądze, towary, kosztowności. Naturalnie, najwięcej łupów wpadło w ręce eskorty policyjno-wojskowej, ale na owej ohydnej zbrodni, godnej Tamerlana, zarobili nawet ludzie, zajmujący tylko wybitne stanowiska, jak dyrektor półoficjal-

nego „Rosyjsko-chińskiego banku“ Schliwe, który pod pretekstem ściągania wierzytelności bankowych z majątku potopionych Chińczyków, stokrotnie się obłowił. Bogaci kupcy rosyjscy, nie wstydzi się brać udziału w ogólnej grabieży. A teraz ciekawy przyczynek, jak usiłowano wobec świata zamaszkować ten czyn barbarzyński: „Amurska gazeta“ podała w kilka dni potem króciutką wiadomość, iż „Chińczycy, zamieszkali na terytorium rosyjskim, zostali z tegoż wydaleniu, ponieważ zaproponowano (!!) im udanie się na przeciwny brzeg rzeki“. Więc wymordowanie kilkunastu tysięcy ludzi, którym żadnej winy nie zarzucono, nazywa się „propozycją“! Czy może iść dalej bezczelność i przewrotność? Takie pytanie mógłby sobie zadać ktoś nie znający t. z. urzędowych raportów rosyjskich, które służą do najbezwstydniejszego mydlenia oczu zagranicy. Rosyjska agencja telegraficzna w tym czasie rozesłała do wszystkich biur korespondencyjnych tekst raportu generał-gubernatora kraju amurskiego Grodekowa, który o tysiącach trupach wytopionych Chińczyków, płynących po rzece, pisał: „Chińczycy wrzucają (!) swoich rannych zabitych do rzeki; takich trupów naliczono 40 (!)“.

Od siebie dodajemy, że gazety czeskie przez miłość dla Rosyi pominęły milczeniem to ohydne barbarzyństwo.

Kilka słów o sprawach gminnych.

Różne sprawy gminne, a szczególnie wybory do wydziału gminnego, są tak doniosłego znaczenia, że każdy obywatel ustawy te przynajmniej w ogólności znać powinien. W jednym z kalendarzy, które na rok przyszły wydać zamierzamy, chcemy umieścić gminną ustawę wyborczą, ponieważ przekonywamy się, że obeznanie się z takową jest wprost konieczną potrzebą. Ponieważ jednak ciągle dowiadujemy się o różnych nieformalnościach, o których nawet przełożeni gminy nie są zupełnie poinformowani, przeto nważamy za stosowne w drodze pytań wyjaśnić niektóre najważniejsze szczegóły, które we wielu gminach błędnie są wykonywane.

Pytanie. Z jakich osób składa się komisya reklamacyjna?

Odpowiedź. Komisya reklamacyjna składa się z przełożonego gminy jako przewodniczącego i ze 4 członków wydziałowych, na posiedzeniu wydziałowym większością głosów wybranych.

P. — Czy osoba reklamująca wnosić może reklamacje także za kogo innego?

O. — Tak jest. Każda osoba może reklamować wszelkie nieformalności, odnoszące się nie tylko do własnej, ale też do innych osób, choćby nawet wbrew ich życzeniom.

P. — Czy każda osoba, która od roku płaci stały podatek, posiada prawo wyboru?

O. — Obywatele, choćby od 50 lat płacili podatek, jeżeli za rok ubiegły ze stałym podatkiem aż do chwili wyłożenia listy wyborczej zalegają, nie posiadają ani prawa wyboru ani wybieralności. Orzeczenie to nie odnosi się jednak do tych osób, które zalegają tylko z dodatkami gminnymi.

P. — Czy opodatkowani zamieszkali w obcej gminie mają prawo wyboru i wybieralności?

O. — Tak jest. Kobiety wybierać mogą przez pełnomocników, zaś mężczyźni zamieszkali w innej gminie powinni osobiście wybierać, mogą jednak prawo to wykonywać przez pełnomocnika. Mężczyźni pełnoletni płacący podatek, jednak zamieszkali w innej gminie, mogą być do wydziału gminnego wybrani, nie mogą wszakże przyjąć wyboru przełożonego gminy lub radnego.

P. — Czy proboszcz posiada prawo wyboru i wy-

bieralności we wszystkich gminach, do jego parafii przynależących?

O. — Nie. Ze względu na swe stanowisko ma on prawo wyboru i wybieralności tylko w tej gminie, do której przynależy. Wyjątek być może wtenczas, gdyby proboszcz płacił jakikolwiek podatek do innej gminy.

P. — Kto może być zastępcą głosu wirylnego przy posiedzeniach gminnych?

O. — Zastępcą może być tylko taka osoba, która w odnośnej gminie posiada też prawo wyboru i wybieralności.

Powyższe wyjaśnienia podajemy do wiadomości Szan. Czytelników, choćby z tego powodu, aby zapobiedz wszelkim niewłaściwościom, które się często — czy to świadomie, czy też nieświadomie — we wielu gminach dzieją. Ktoby z czytelników życzył sobie przytoczenia dotyczącej ustawy, względnie orzeczenia trybunału administracyjnego, temu chętnie pospieszymy z wyjaśnieniami. Również co do innych sprzecznych punktów gminnej ustawy wyborczej mogą nasi czytelnicy żądać od nas wyjaśnienia, którego z pewnością nie odmówimy.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa. Komisya budżetowa oświadczyła się za równomierne traktowaniem gimnazjum polskiego w Cieszynie i niemieckiego we Frydku, za pozostawieniem gimnazjum czeskiego w Opawie, natomiast za przeniesieniem gimnazjum słoweńskiego z Cylei do Marburga (Maribora). Ta ostatnia uchwała oczywiście Słoweńców bardzo rozgniewała, postanowili więc na wypadek, gdyby Izba posłów tak samo postąpiła, rozpocząć obstrukcję i w tym celu przygotowali już 10 wniosków nagłych. Na drugie posiedzenie Izby posłów razem z młodoczechami nie przybyli na oznaczoną godzinę, przez co zabrakło kompletu i posiedzenie dopiero wtedy się rozpoczęło, gdy weszli do sali. Rozprawa budżetowa w Radzie państwa ma się rozpocząć 18 bm., aby przed Wielkanocą budżet był gotów. Przebieg tej sesji nie zapowiada się zbyt pomyślnie.

Arcyksiaże Franciszek Ferdynand, następca tronu austro-węgierskiego, wyjechał w zeszłym tygodniu do Petersburga, gdzie był przyjmowany na dworze carskim z nadzwyczajnymi honorami. Odwiedzinom tym trwającym dni kilka gazety rosyjskie i austriackie przypisują ogromne znaczenie polityczne.

Ze świata przemysłowego. W tych dniach utworzony został związek czyli „kartel“ fabryk żelaza, do którego należą: Prager Eisen Industrie, Tow. Alpine, Witkowskie huty, zakłady arcyks. Frydryka w Cieszynie, czeskie tow. górnicze i Ska. Dyrektorem centralnym będzie p. Kestranek. Z firmą Hahn i Ska w Boguminie przyszło także do porozumienia, natomiast nie uzyskano porozumienia z krajanskimi zakładami i kilkoma mniejszymi. Spodziewają się, że przez dojście do skutku tego kartelu ożywi się ruch w przemyśle żelazno-hutniczym.

Przedstawienie bez publiczności. Przedstawienie w teatrze w Tryeście na cześć księcia Adalberta pruskiego, odbyło się bez udziału publiczności. Słowianie i Włosi tryesteńscy manifestacyjnie pozostali w domu.

Składki na Wrzesień. Składki urządzone na dzieci wrzesieńskie przez dzienniki galicyjskie przyniosły kwotę 81.502 kor. 16 hal., 7 dukatów, 18 rubli i 41 marek. Ogółem wzięło udział w składkach 13.890 osób. Liczba ta jednak jest daleko większą, gdyż na jedną pozycję składało się nie raz więcej osób. Można więc przyjąć, iż składało się 15.000 osób.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Dreczenie dzieci polskich. W jednej z wiosek na Górnym Śląsku nauczyciel germanizator zrobił z tektury wielkiego osła i zawiesza go na szyi każdemu dziecku, które po wyjściu ze szkoły pierwsze przemówi po polsku. Musi ono osła nosić dopóty, dopóty nie zwolni go z tego inne dziecko dźwiękami polskiej mowy. Tak trwa do końca tygodnia. Kto miał osła w sobotę, dostaje baty.

Prasa polska w zaborze pruskim. W Księstwie Poznańskim wychodzi 13 pism politycznych, z tego 9 codziennych. Czasopisma te mają razem 94.500 abonentów. W Prusiech wschodnich i zachodnich wychodzi 8 czasopism, mających do 19.500 prenumeratów. Na Śląsku wychodzi 6 czasopism z 40.500 abonentów. Razem więc polska prasa polityczna w zaborze pruskim liczy 154.500 abonentów, a jeśli do tego doliczymy 4.000 abonentów „Wiarusa“ w Westfalii i 1.500 abonentów „Dziennika Berlińskiego“, to otrzymamy cyfrę 160.000 abonentów. Poważna to liczba, której nie dorównywa nawet Królestwo Polskie, chociaż tam jest trzy razy więcej Polaków. aniżeli w zaborze pruskim. Cenzura rosyjska nadzwyczaj tamuje rozwój polskiego dziennikarstwa, podczas gdy w Prusiech szybko się ono rozwija pomimo ciągłych procesów, wytaczanych przeciw redaktorom. Na tym przykładzie widzimy całą różnicę pomiędzy konstytucją pruską a despotyzmem carskim.

Świadome łgarstwo. Prawie wszystkie gazety czeskie poumieszczały następującą wyssaną z palca wiadomość, która wprost oburza swoim potwornym łgarstwem. Notatka jest tej treści: „Rząd rosyjski znakomicie odpowiada Niemcom na stałe wydalenie robotników. Już 80 tysiącom robotników wynaleziono pracę w przemysłowych krajach zachodnich, a dla reszty 280 tysiącom polskich robotników, którzy chodzili do Prus, zapewni pracę w zakładach uralskich w gub. wiackiej, gdzie dla każdego grunt i drzewo do budowy domu“. Po przeczytaniu tego każdy prostaczek pomyśli sobie: „Jaki to dobroczynny ten rząd rosyjski, jaki ludzki!“ — Przedewszystkiem robotników polskich z Królestwa, wędrujących co roku do Prus i Niemiec na roboty polne, niema aż 360.000, lecz może czwarta lub trzecia część tego najwyżej, następnie Niemcy nie wydalili ich wszystkich, tylko częściowo wydalał przed zimą i podczas zimy, aby z wiosną znnowu ich wpuścić. Fałszem jest, aby rząd rosyjski dał pracę odrazu 80.000 robotników tych w „przemysłowych krajach zachodnich“, co ma znaczyć w obrębie Królestwa, ponieważ obecnie i tam jest w całym przemyśle wielki zastój, pracę wszędzie ograniczają i robotników wydalał, tak samo się dzieje i w całej Rosyi, a zwłaszcza na południu, gdzie dziesiątki wielkich przedsiębiorstw fabrycznych i kopalnianych pobankrutowało w ostatnich czasach. Mówić zaś o przesiedleniu 280.000 robotników polskich na Ural i zabezpieczeniu im tam bytu, jest szczytem blagi i bałamuctwa. We wschodnich guberniach Rosyi, a zatem i w Wiackiej gub. panuje chroniczny głód, sam lud rosyjski ucieka stamtąd na Syberyę, a Czesi chcą tam Polaków przesiedlać! Jedźcie sami, jeśli tam taki raj!

Z zaboru rosyjskiego. Wybuch polskiej młodzieży gimnazjalnej przeciw wykładom religii po rosyjsku zaskoczył władze całkiem niespodziewanie. Odniesiono się do Petersburga, a tymczasem wykłady religii przerwano wszędzie, gdzie tylko zaszły te znamienne zaburzenia. Do Siedlca zjechał prokurator celem przeprowadzenia śledztwa. W ostatniej chwili donoszą, że podobne protesty ze strony młodzieży zaszły jeszcze w gimnazjum niższem w Hrubieszowie (gub. lubelska w Królestwie), w Żytomierzu na Wołyniu i w Szawlach na Żmudzi.

Arystokracja w cyrku. W Warszawie pewne grono arystokratów urządziło przedstawienie amatorskie w cyrku, na którym występowali w roli błaznów czyli kłownów. W dzień przedstawienia tłum młodzieży, robotników i inteligencji urządził przed cyrkiem demonstrację, wyrażając głośno pogardę zwyrodniałym hrabicom. Z rozkazu gubernatora puszczono na ten tłum sotnię kozaków, którzy zaczęli nahaikami bić zgromadzonych.

W Hiszpanii ma być zaprowadzona powszechna służba wojskowa. Odpowiedni projekt ustawy będzie wkrótce przedstawiony „Kortezom“ to jest izbie posłów.

W Sofii (Bułgaria) niejaki Karandżulów, był nauczyciel gimnazjalny, ostatnio bez posady, zabił w przystępie obłędu ministra oświaty Kanczewa, poczem sam się zastrzelił. Zamach ten wykonany został w biurze w obecności wielu urzędników, z których żaden nie pośpieszył z pomocą ministrowi, chociaż zabójca strzelał do niego 6 razy a dopiero siódmy strzał skierował do siebie. Ka-

randżulów pochodzi z Macedonii, gdzie miał wielu zwolenników.

W Konstantynopolu na dworze padyszacha odkryto sprzysiężenie. Skazano na śmierć szwagra sultańskiego Mahmuda paszę wraz z dwoma jego przyjaciółmi.

Wojna w Afryce. Wmieszanie się rządu holenderskiego celem rozpoczęcia rokowań pokojowych pomiędzy stronami walczącymi nie odniosło żadnego skutku, głównie dlatego, że Burowie żądają zupełnej niezależności od Anglii, a ta na ten warunek zgodzić się nie chce. Wojna więc trwać będzie w dalszym ciągu. Anglia wydała już miliardy na tę wojnę, a mimo to nie posunęła się ani na krok dalej, niż była przed rokiem. W roku zeszłym wysłała na plac boju świeżego żołnierza 81 tysięcy i 129 tysięcy koni, mimo to siły jej nie wystarczają, aby uporać się z garstką dzielnych Burów. Jeden z wodzów burskich w rozmowie z pewnym korespondentem opowiadał, że szanse ich są teraz lepsze, aniżeli przed 2 laty, bo chociaż z początku walczyło ich do 20.000, a obecnie zaledwie 6.000, to jednak i Anglicy teraz nie mogą więcej wyprowadzić w pole, jak 120 tysięcy, podczas gdy z początku mieli do rozporządzenia 250 tysięcy. Sposób niepokojenia Anglików małemi oddziałami przynosi wielkie korzyści Burom, wszelkie usiłowania wodzów angielskich, aby Burów otoczyć i znieść zupełnie, spełzają na niczem. Botha, Dewet i inni już wiele razy byli w takiej pułapce, a jednak się wymykali i walczą wciąż niezmordowanie.

Korespondencye.

Z Orłowej. Pisaliśmy już niejednokrotnie, że przywędrowani do nas „bracia“ Czesi, gminę naszą koniecznie chcą zrobić czeską, używając do tego swojego przemożnego wpływu, jako inżynierzy, dozorczy i wszelacy skrobipiórki, co tak ledwie trochę pisać, ale dobrze po czesku mądrwać i agitować umieją. Ci to skrobipiórki, chociaż to najmizerniejszy, a niewycwiczony gatunek ludzi, są prawie najgorsi, jakoby psy szczekające na wszystkich statecznych obywateli miejscowych, podczas kiedy naszych porządniejszych i rozsądniejszych ludzi ci wielcy „złoty pan“ w gorącej miłości bratersko-słowiańskiej nie przyjmą za dozorców i urzędników do kancelaryi.

Stwierdzamy dalej, że niewiedzieć z jakiej przychyny kupcy żydzi trzymają u nas z Czechami i udawają Czechów, chociaż wszyscy zgola jako biedacy przyszli z Polski, a tu z polskiego ludu się z bogacili. Przy pomocy też żydów: przańców i „mądrych“ naszego ludu rządzą Czesi w naszej gminie, bo inaczej nic by nie znaczyli i nie by sami tych paru mądraków nie zrobiło i musieliby siedzieć cicho.

Jednym takim jaskrawym przykładem podchlebiania i przyliźniania się „złatym panom“ jest orłowski Rotszyl d. p. S. Blumenthal, którego ojciec chodził jeszcze z tłumakiem na plecach od chaty do chaty, a syn teraz, z bogaciwszy się na milionera orłowskiego z tego biednego ludu polskiego, który nierozważnie całemi gromadami, jakby na odpust do Kalwaryi, chodził do niego do sławnego „Harona“ w okolicy, syn jego wstydi się teraz tego polskiego ludu i zapiera się swojego polskiego pochodzenia i popiera czechizację naszej gminy. To jest haniebne i szkaradne postępowanie! Hańba i wstyd mu! O swoją kieszeń dba on, a czem więcej ma, tem żarliwiej się staje i dziwno, że ten zasępiony lud karmi tak jeszcze tego milionera, swojego wroga! Dowodem tego ta okoliczność, że naprz. kiedy na targach chcieli niektórzy sprzedawać chustki, sukno i wszelakie szaciwo, on wniósł skargę do starostwa i przeszkodził temu, żeby wszystek lud musiał kupować u niego, kiedy niema naokoło targowiska i tuż przed wyjściem i na drodze z kościoła katolickiego i ewangelickiego żadnego sklepu szatnego!! Sprzedaje on przeto towar w dowolnych cenach, bo niema konkurencji. Spodziewamy się, że p. S. Blumenthal nie będzie się już przyliźniwał „złatym panom“ i nie będzie popierał czeszczyny, jeśli jeszcze ma trochę poczucia honoru i godności ludzkiej.

Drugim takim mądralem i agitorem dla czeszczyny jest parę razy już wspomniany w gazetach p. F. Gwóźdź, renegat i zaprzaniec swego ludu i swej ojcowizny, bo jeszcze ojciec jego był statecznym obywatelom, a nie żadnym wysługiwaczem Czechów, jeno chłopem polskim — Ślązakiem. Tego używają nasi Czesi do roboty agitacyjnej, żeby to niby wyglądało, że sami Orłowia-

chce na czeskie zamienić, że tego nie robią przywędrowani Czesi, ale tutejsi obywatele.

Pożałowania godnym jest ten człowiek, który się za swoją ojcowiznę wstydi i na wroga swojego ludu wyjdzie. Ten to Gwóźdź (czemu nie pisze się „Hřebik“?!) namówiony od Czechów stawia wnioski o zmianę polskiej pieczętki pocztowej na czeską, o zczeszczenie napisu c. k. żandarmeryi, a w ostatnim czasie miał uczynić wniosek, żeby do urzędu gminnego nie przyjmować obywateli gminy podań i dopisów w języku polskim, lecz tylko po niemiecku i czesku, podczas kiedy może 4/5 ludności jest polskiej narodowości!! Czesi nam zarzucają, że chcemy się germanizować i szkoły niemieczyć, a oni właśnie przyczyniają się do niemczenia naszego kraju, kiedy żądają, żeby wszystko było niemiecko-czeskie. Dlaczegoż nie chcą tak u siebie w domu na Morawie i w Czechach?

Sądźmy, że lud nasz przy następnych wyborach do wydziału gminnego nie da się już więcej obalamucić i obietkami złapać, jak to p. Gwóźdź robił, a że wybierze swoich i godnych zastępców, a nie żadnych podchlebiaczy i lizuniów „złatych panów“.

Ze Skrzeczonia. Ludzie konserwatywni często twierdzą, jakoby nam hr. Larisch dobrodziejstw czynił i jakobyśmy mu wdzięczni być powinni za jego dla nas względy. Rozumowania takie słyszeć szczególnie wówczas, kiedy hr. L. zakupi na zimę dla biednej dziatwy tej lub owej gminy za kilkanaście złotych czapek, pończoch i bucików, co się jednak rzadko której zimy zdarzy. Nikt jednak nie liczy tego, ile tysięcy złotych każdego roku skorzysta hr. Larisch na dodatkach gminnych z powodu zaprowadzenia podatku konsumcyjnego, który ściągany jest litylko z ludu biedniejszego. Nikt nie liczy również tego, ile on zyskuje wskutek względów przez wpływowe osoby w gminie dla niego okazywanych. Nie mówię już o innych gminach, ale obliczmy tylko, ile obywatele tutejsi w ostatnich latach za hr. Larischa zapłacili.

Jak wiadomo, dodatki kościelne obliczają się tak samo, jak dodatki gminne według podatku. Dotychczasowy sekretarz gminny prowadził obliczenie w ten sposób, że wszystkie dodatki kościelne zwałił tylko na tych opodatkowanych, którzy w gminie mieszkają, zaś tym właścicielom, którzy mieszkają poza gminą, nie przepisywał żadnych dodatków kościelnych. I tak oprócz wielu i wielu innych nie płacili dodatków kościelnych ani kolej północna ani też hr. Larisch. Takie stosunki trwały w Skrzeczoni — o ile stwierdzić można — przeszło 12 lat. Obecnie, kiedy sekretaryat gminny przeszedł w inne ręce, snostrzeżono tę gospodarkę. Za rok 1901 hr. Larischa do płacenia na dodatki kościelne przeszło 175 koron. Liczmy taką samą kwotę za zeszłe lata i weźmy pod uwagę, że przez 12 lat chłopci w Skrzeczoniu dodatki ten za niego opłacać musieli, wtenczas przekonamy się, że hr. Larisch skorzystał przeszło 2000 kor., którzy wskutek niewłaściwego obliczania zapłacili za niego biedni tutejsi opodatkowani. A ile zapłacili nasi obywatele za kolej północną i za inne osoby w Skrzeczoni nie zamieszkałe, tego już wcale nie obliczamy.

Nie wiemy, czy nas każdy z czytelników dobrze zrozumiał i dlatego sprawę tę wyjaśniamy jeszcze za pomocą przykładu: A więc na rok którykolwiek przypadało na Skrzeczoni płacić na koszty kościelne np. 900 zlr. Pan sekretarz gminny obliczył kwotę tę do zapłacenia wszystkim opodatkowanym katolikom zamieszkałym w gminie, zaś tych, którzy w gminie nie mieszkali, uwolnił od płacenia, co jest zupełnie niesłusznem. W ten sposób obywatele ze Skrzeczonia zapłacili wszystko, zaś hr. Larisch, kolej północna i inni nie płacili ani centa. Obywatele w Skrzeczoni nie wiedzieli nawet, dlaczego tak duże dodatki opłacać muszą, a może jeszcze dzisiaj nie wiedzieliby, gdyby „Głosu ludu śląskiego“ nie było.

Wydział gminny powinien w tym względzie odpowiednio poczynić kroki, bo pieniądze te przy najmniej w części ściągnąćby jeszcze można, ale nam się wydaje, że wy panowie Radni w Skrzeczoni żadnych rachunków ani aktów ze zeszłych lat w kancelaryi gminnej nie posiadacie? Czy nie zgadliśmy?

O szkole polskiej w Michałkowicach. Według ostatniego spisu ludności wykazano w Michałkowicach na 6.200 ludności — mimo rozpaczliwego wysiłku naszych pobratymców — 3.800 Polaków, w rzeczywistości wynosi liczba ta 5.000, jeżeli owoych Maćków i Wojtków, rodem z Niepołomic lub Bochni, a zapisanych do Czechów — doliczymy. Wobec tej, niedającej się zaprzeczyć, rzeczywistości, uchwaliła przeszła Rada gminna założenie polskiej szkoły. Sporządzono plany na 5 klasow-

szkołę i wybudowano — z pomocą zasiłku sejmu śląskiego w kwocie 3.800 kor. na ten cel danego — tymczasowo dwie klasy, które z początkiem roku szkolnego 1901/2 otworzono.

Znowu, mimo rozpaczliwych wysiłków przeciwników polskiej szkoły, zapisało się do tej szkoły z początkiem 1901/2 dzieci 190, a więcej niemożna było przyjąć, bo były tylko dwie izby, a każda pojemności na 60 dzieci, a więc zaledwie razem 120 dzieci — do dyspozycji!... Reszta kilkunastu niechętnie, pod rygiem przymusu szkolnego, uczęszcza do czeskiej lub niemieckiej szkoły!... Wedle spisanych urzędowych protokołów i uchwały gminnej Rady tutejszej, ma być szkoła powiększona na 5 klasową, więc uwzględniając powyższe istniejący stan obecny, a i przypuszczalną liczbę nowo wstąpić mających dzieci z początkiem 1902/3 — oceniono liczbę dzieci uczęszczać mających do polskiej szkoły co najmniej na 300. Na podstawie tego wniesiono do tutejszej Rady szkolnej miejscowej podanie, prosząc o dalsze rozszerzenie obecnego budynku szkolnego, o dalsze dwie izby — stosownie do spisanych zobowiązań, wyrażając tym sposobem życzenia i potrzeby ludności polskiej — która ani w Radzie gminnej, ani w Radzie szkolnej miejscowej, przedstawiciela niema!

Cóż by każdy uczciwy śmiertelnik w obec tego uczynił? uwzględniłby słuszne życzenia z pewnością i umieścił w preliminarzu odpowiednią sumę! Ale zasiadający w tych radach mężowie częściowo rzemieślnicy i przemysłowcy, uchwalili powiększyć o 2 klasy szkołę czeską, a starać się dalszym duszeniem szkoły polskiej do upadku ją doprowadzić.

Dodać musimy, że w czeskiej szkole spędzono 600 dzieci, z tych ze 400 z polskich rodziców, a gdy w Michałowicach zabrakło, zwerbowano z okolicznych miejscowości: Polskiej Ostrawy, Hermanic, Rychwałdzkiego Podlesia 96 dzieci — byle liczba wielką była! i zaludniono istniejące 6 klas z 7 nauczycielami!... Te sztuczki pobratymców podajemy do publicznej wiadomości i myślimy, że lud polski pozna się w końcu na tych podłościach i owym rzemieślnikom i przemysłowcom, którzy jego narodowością pomiatają, okaże również wzgardę, omijając ich przy zakpnie i zaspokojeniu swych potrzeb w każdym kierunku. A gdy to się choćby częściowo stanie, zobaczymy, czy owi panowie z tych kilku przybyszów z nad Wełtawy żyć będą mogli! Całe zaś działanie panów pobratymców podajemy pod przegięciem opinii publicznej do oceny, szczególnie zwolennikom „współności i braterstwa słowiańskiego“.

Kronika.

Na fundusz prasowy złożyli pp. Michalski ze Stonawy 1 kor., X. Y. 4 kor. 80 hal., K. M. 4 kor. 80 hal.

Tow. Oszczędności kobiet we Lwowie ofiarowało dla śląskiego teatru ludowego 100 kor. na spłatę kosztów, za co imieniem obdarowanej instytucji składamy temu Towarzystwu najserdeczniejsze podziękowanie. Zakupieniem tych kostiumów łaskawie zajęła się p. profesorowa Królikowska, przysyłając za powyższą kwotę kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju strojów.

Frysztat. Jenerálny wikaryusz ks. kan. Hudziec, tknięty został we czwartek w południe po raz drugi paraliżem, wskutek czego życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. W ostatnich dniach był on zupełnie zdrow i jeszcze tego samego dnia rano odprawiał śpiewaną mszę św.

Raj. Przez naszą gminę chodzą górnicy do pracy drogą około Fr. Wrocława, gdzie już od dłuższego czasu narażeni są na ogromne niebezpieczeństwo. Wrocław posiada dużego psa, gorszego od hyeny i pozostającego na wolności, który prawie na każdego przechodzącego skacze i szarpie za nogi, wskutek czego górnicy przechodzić muszą z kijami dżemi dla własnej obrony. Dziecka tą drogą wcale posłać nie można, boby od strachu rozchorować się musiało. Właściciel psa często przygląda się, jak robotnicy bronić się muszą i śmieje się w dodatku, a gdyby mu kto nagadał, wtenczas bijatyka gotowa. Robotnicy przechodzący tą drogą proszą Świątne c. k. Starostwo, żeby tę sprawę żandarmerji zbadać poleciło.

Od Redakcyi. Jeżeli ktoś przez psa ukąszony lub szarpnięty został, niechaj wniesie skargę do sądu. Jak Wrocław parę tygodni wysiedzi, to mu się nawet śmiechu odechce.

Karwina. Znosi się już nawet u nas na poważny zastój w kopalniach. Na niektórych szybach pracują górnicy już tylko po 4 szychty w tygodniu. Paurowie zrywają górnikom coraz więcej z kontraktów, a jeżeli kto jakkolwiek da przy-

czynę do wypowiedzenia, zostanie natychmiast pozbawiony pracy, bo pewnej części robotników chciałoby się zarządy kopalń obecnie pozbyć. Wkrótce zostanie kilkanaście pieców koksowych wygaszonych, ponieważ na szybie Jaua znajduje się około 15.000 wagonów zbytniego koksu. Niedawno wypuszczono u nas z pracy kilkudziesięciu robotników koksowych, dla których na szybie zabrakło pracy. Jeżeliby ekonomiczne przesilenie trwać miało długo, to grozi nam niebezpieczeństwo wielkiej nędzy.

Karwina. Walne zgromadzenie kasy brackiej kopalni hr. Larischa odbędzie się w niedzielę, d. 16 bm. o godz. 9 przedpołudniem. Górnicy będą się na walnem zebraniu stanowczo domagali, aby przewodniczący załatwił sprawę podwyższenia prowizji i zmiany statutu.

Z Dziedzic. W niedzielę, dnia 9 bm. urządziła „Czytelnia dziedzicka“ przedstawienie amatorskie. Grano dwie sztuki ludowe: „Adam i Ewa“ i „Werbel domowy“. Obie sztuki wyćwiczone przez amatorów, znakomicie i obsadzone role takimi wytrawnymi siłami, jak pp. J., P., M., a z ślicznych amateerek pp. Amalia M. i Marya S., musiały wypaść pod względem gry znakomicie. Obie sztuki równomiernie się podobały, a amatorów nagradzano sówicie oklaskami. Na plan pierwszy swą rolą wdzieczną wybił się Józefek we „Werblu“, który wyśmienicie bawił całą publiczność. Rolę Ewy bardzo ładnie oddała p. Amalia M., grając ją z rutyną prawdziwej aktorki. Niemniej i Adam p. M. wywiązał się z niej doskonale.

Serce rośnie na samą myśl, że lud nasz śląski szybko postępuje w nświadomieniu narodowym i chętnie, całą duszą, garnie się ku polskości, a najlepszym tego dowodem, takie przedstawienia. Nie zważa na pracę, ani trud, ale chętnie oddaje się na usługi teatru, aby nieść oświecenie przed swymi współbraćmi. Cieszyć się już naprzód, że znowu może niedługo spędzić tak miły wieczór w Dziedzicach.

Z Istebnej. Dowiaduję się z ust wiarogodnego i naocznego świadka o zdarzeniu, które dowodzi jak wielką jest kultura naszych Niemców w Jabłonkowie. Przed tygodniem urządzili jabłonkowscy rzemieślnicy zebranie, na którym przemawiał p. Emanuel Buława. We słusznych wywodach wyzwał on swoich kolegów, żeby usiłowali zapoznać swą „czeladź z czytaniem, pisanem i rachunkami, dowodząc, jak smutnym jest objawem, jeżeli czeladnik rozpoczynający rzemiosło na własną rękę nie umie często czytać, pisać ani rachować. Mówca nie mógł już dokończyć, ponieważ zaatakowany został przez kolegę Holeczka.

Holeczek z „wielką świadomością rzeczy“ występuje jako przeciwnik, zbijając wywody poprzednie i twierdząc, iż nieprawdą jest, jakoby umiejętność czytania, pisanie i rachowania dla rzemieślnika koniecznością potrzebną była. „Wiadomo mi — mówił on — że czeladnicy, którzy byli analfabetami, byli najlepszymi robotnikami, a później dobrymi majstrami i dlatego mojem zdaniem lepiej jest, jeżeli czeladnik pisać nie umie“. (Żywe oklaski i brawa dla p. Holeczka). Jeden jedyny tylko z obecnych odezwał się z pogardą: „Niech żyje głupota i ciemnota w Jabłonkowie!“

Bzdurstwa wypowiedziane przez Holeczka bliższych wyjaśnień chyba nie potrzebują. Nadmienię nam jednak wypada, że ów Holeczek uważa się za coś lepszego i podpisuje się „Holletschek“, aby pokazać, iż jest „kulturtregerem“, czego dowodem jego głupia paplanina.

Trzeba bowiem wiedzieć, że wszyscy „kulturtregerzy“, chcący nas uszczęśliwić niemiecką, dążą do utrzymania ludu w ciemnocie, — dotychczas nikt jednak tak wyraźnie tego nie zaznaczył, jak ów pan „Holletschegg“. Prawdę mówiąc, przydałaby nam się jego podobizna, w celu umieszczenia jej w przyszłym kalendarzu uaszym, bo niejeden chciałby z ciekawości poznać człowieka twierdzącego, jakoby najmądrzejszym był ten, który nic nie umie. Oj, biedni ci Jabłonkowiacy!

Nie bądzmy dziećmi! Już nieraz wykazywaaliśmy, jak wiele jeszcze brakuje ludowi naszemu, zwłaszcza robotniczemu, do dojrzałości umysłowej. Jednym z objawów, dowodzących tego, jest szeroko rozpowszechniony wśród robotników, zwłaszcza młodszych i z Galicyi pochodzących, nałóg kupowania wielu świecidełek i przedmiotów zgola niepotrzebnych, na które często robotnik wydaje połowę zarobionych ciężko pieniędzy. Człowiek taki robi wrażenie bardzo smutne, poczuwszy bowiem trochę pieniędzy w kieszeni, nie pomyśli o tem, że musi z nich wyżyć dwa tygodnie, nie wpadnie na to, że po zakupieniu rzeczy niezbędnie potrzebnych

dobrze by było resztę schować na czarną godzinę albo kupić jakąś pożyteczną książkę lub gazetkę zaabonować. Nie! on jak dziecko wyda połowę albo wszystko na to, z czego nie będzie miał żadnego pożytku i co najczęściej i czwartej części nie warte tego, co kosztuje. Tak nie postępuje ani Czech, ani Niemiec, dlatego też obcy naśmiewają się z tego.

Oto, co piszą w tej sprawie „Ostravské Noviny“: „Powszechnie słyszymy w Mor. Ostrawie narzekania na złe czasy. Wiele jest prawdy w tem i każdy się kurczy, ogranicza w wydatkach, jak tylko może. Narzekania słychać, poczynając od najskromniejszego rzemieślnika a kończąc na adwokatach. Powszechna więc zapanowała bieda i przygnębienie w naszym kraju. Kto dotychczas jedynie nie chce tego zrozumieć, to robotnicy polscy. Stańcie sobie obok sklepu Altendorfa wieczorem po wypłacie, a ujrzycie, ile to harmonijek i różnych innych głupstw Polacy stamtąd wynoszą. Harmonijkę, zegarek lub łańcuszek kupi się na spłatę — da się złoty lub dwa zadatku — raty się nie dotrzyma, ponieważ gdzieindziej znowu kupi się inne głupstwo — kupiec przez adwokata zaskarży, a ubogi robotnik potem będzie musiał zapłacić trzy razy tyle za harmonijkę, ile ona istotnie kosztuje. Byłoby do życzenia, aby zwłaszcza robotnicy polscy kupowali tylko takie przedmioty, które są niezbędnie potrzebne“.

Mądre słowa — ale przykro jest, że aż obcy ludzie, obce gazety muszą zwracać uwagę na to naszemu ludowi. „Eh, wielka historia — może powie na to ktoś lekkomyślny — cóż w tem tak dalece złego, że ten i ów kupi sobie harmonijkę i rozweseli się nią“. — Wcale nie jest to dobre, bo proszę zważyć. Jeden tylko Altendorf w roku zeszłym sprzedał samych harmonijek 1800 sztuk! Czyż to nie zgroza takie marnotrawstwo grosza? A jeśli dodamy do tego jeszcze i to, że wśród Polaków stosunkowo mało jest ludzi muzykalnych a kupujący harmonijkę najczęściej niema słuchu wcale i niemiłosiernie się znęca nad uszami sąsiadów, to jakaż z tego wszystkiego korzyść? Prześcieście być dziećmi!

Nowiny Ostrawskie.

Mor. Ostrawa. Do tutejszego sądu rozjemczego kas brackich wybrały kasy brackie górników a mianowicie: pp. K. Sówka z Błędowic dol. i Karola Szwedę ze Stonawy. Obadwa znani są jako dzielni zastępcy swych współpracowników. Haniebnie spisali się członkowie kasy brackiej Guttmana w Dąbrowej. Ci głosowali bowiem na inżyniera Fritscha, którego równocześnie ze strony pańskiej popierano. Tak daleko doprowadziła polityka w Dąbrowej, że górnicy zdradzają swych własnych współtowarzyszy, a głosują na korzyść kapitalistów, aby się tylko Czechem przychlebić. Czyż to nie wstyd? Czy robotnicy socjaliści mogą jeszcze dalej popierać nawet dla nich niebezpieczną propagandę czechofilską?

Z niwy klerykalnej. W drukarni p. Viehnara zaczęło się tłoczyć nowe czasopismo czeskie o barwie klerykalnej pn. „Katolické zábavné a poučné listy“, mające wychodzić raz na miesiąc. W nagłówek czytamy, że co miesiąc będzie odprowadzona msza święta w Opawie za wszystkich odbiorców tego pisma i szerzycieli. Jak sprawa pójdzie dobrze, to może nawet abonenci będą dostępować odpustu grzechów. Na taką blagę nie zdobył się nawet u nas Stojalowski w swoich gazetach.

Wieczór pożegnalny. Pan Adam Schütz-Strzelecki, artysta dramatyczny, pod kierunkiem którego Kółko amatorskie Tow. „Szkoły ludowej“ dało kilkanaście przedstawień scenicznych w Mor. Ostrawie i okolicy, opuści wkrótce Ostrawę i z tego powodu urządza na swój dochód w niedzielę d. 16 bm. wieczorem o godz. pół do 8 w Domu Polskim przedstawienie teatralne, na które wszystkich życliwych uprzejmie zaprasza.

Szan. Ks. Fr. Zaděcki, kapelan szpitala w Mor. Ostrawie, nadesłał nam sprostowanie, dotyczące się notatki „Z Małych Kończyc“ w numerze poprzednim, gdzieśmy twierdzili, iż dla Czytelni polskiej w tej gminie kupił on „romansidła francuskie“, wydane nakładem „Głosu Narodu“. Według jego sprostowania rzecz ma właściwie się tak, że dla Czytelni w M. Kończycach ks. Zaděcki sprowadził 140 książek treści powieściowej, wydanych nakładem „Słowa Polskiego“, za które on, jako abonent tej gazety, zapłacił tylko 25 złr. Natomiast książki, wydane przez „Głos Narodu“ w ilości 10 tomów zakupił nie dla M. Kończyc, lecz dla Czytelni polskiej w Mor. Ostrawie na zasadzie uchwały całego Wydziału Czytelni i zapłacił 3 złr., uważa je

przytem za zupełnie odpowiednie dla członków Czytelni, a nie za jakieś „romansidła“ nie warte czytania.

Chętnie umieszczamy to sprostowanie ks. Zadeckiego, wszakże zauważyć musimy, że mylnie zrozumiał nasze intencje. Myśmy nie chcieli go ani zaczepiać, ani obrażać, lecz z rzeczywistego faktu zakupienia wydawnictw „Głosu Narodu“ wyciągnęliśmy tylko odpowiedni wniosek. W liczbie bowiem tych 10 książek były przeważnie powieści francuskiego trzeciorzędnego pisarza Richbourg, których absolutnie pożywną strawą umysłową nazwać nie możemy, a że się to stało za uchwałą całego Wydziału Czytelni, w tem gorszem świetle sprawa ta stanęła.

Nam chodziło wcale nie o osoby, lecz o zasadę: o wybieranie dla rzemieślników i robotników odpowiedniej lektury czyli o jaknajlepszy dobór książek. Literatura nasza jest tak bogata we wszelkich działach, że zwłaszcza nasze czytelnie ludowe, rozporządzające małymi funduszami, nie potrzebują chyba zaopatrywać się w tłumaczone utwory trzeciorzędnych pisarzy, a jeżeli już chcą kupować i przekładać, to przede wszystkim arcydzieła literatury obcej, a nie jej śmiecie. W naszych zaś stosunkach każdej wypożyczalni lub czytelni ludowej polecamy przede wszystkim ludowe wydawnictwa

warszawskie, doskonałe pod wielu względami. Każdemu więc, zajmującemu się zakupywaniem książek do czytelni, chętnie możemy dopomóc radą i wskazówką. W tym względzie polecamy „Księgarnię polską“ J. Sikorskiej w Warszawie (ul. Warecka 14), która jest składem głównym najlepszych wydawnictw ludowych. Księgarnia ta czytelnikom odstępuje dość znaczny rabat, tak że już za kwotę 20 złr., można sprowadzić do 200 książek różnej treści. Oła od książek nie płaci się wcale.

Rozmaitości.

O grzeczności chińskiej podróżnicy opowiadają szczegóły bardzo ciekawe, które stwierdzają, że etykieta Chińczyków w obcowaniu pomiędzy sobą prześcignęła najbardziej wyszukane formy europejskie. Niedostępną grzeczność objawia się nawet w stosunku redaktorów do ich korespondentów. Redaktor chiński nie jest w stanie według przyjętego w całym świecie zwyczaju odpowiedzieć przysyłającemu nieodpowiedni artykuł np. tak: „Bardzo żałujemy, że z powodu braku miejsca nie możemy korzystać z pańskiego artykułu itd.“ To byłoby według Chińczyków niegrzeczność... am-

rykańska. Odpowiada się zupełnie inaczej. Jedno z pism rosyjskich podaje taką odmowną odpowiedź daną przez redaktora chińskiego: „Słowny bracie słońca i miesiąca! Popatrz na swego sługę, który pełza ci u nóg, całuje ziemię przed tobą i błaga u twego miłosierdzia łaski: żyć i mówić. Przeczytaliśmy twój rękopis z zachwytem. Przysięgamy na prochy naszych przodków, że nigdy jeszcze nie czytaliśmy tak mistrzowskiego artykułu. Gdybyśmy go wydrukowali jednak, to cesarz kazałby nam używać go jako wzoru i już nigdy nie wydrukować czegoś, co by się w doskonałości nie mogło równać z tamtym. Wobec zaś takiego rozkazu, musieliśmy 10.000 lat czekać na drugi tak znakomity artykuł. Dlatego tylko wahając się, odsyłamy ci twój rękopis wraz z 10.000 przeproszeń. Patrz! moja ręka przy twoich nogach, ja jestem twoim niewolnikiem!“ Mocno żałujemy, że nie możemy tak delikatnych form grzeczności zastosować względem naszych korespondentów. Wstydzimy się tego, ale cóż robić? Co kraj, to obyczaj.

Podróż nadpowietrzna. Arcyksięże Leopold Salwator z arcyksiężną Blanką odbyli pomyślnie podróż balonem z Wiednia do Wrocławia w ciągu 4 godzin i 15 minut. Powrotną drogę odbyli koleją. Balon wzniósł się do wysokości 3.000 m., gdzie ciepłota wynosiła 18 stopni poniżej zera.

OGŁOSZENIA.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana potwierdzam, że od głównej agencji „Allianz“, towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty w Cieszynie, Niemiecka ulica 1. 3, wypłacono mi kwotę **tysiąc koron** jako zabezpieczony kapitał mojego zmarłego męża Jana Kałuży. Nadmienię mi wypada, że mój wpłacił tylko 20 K 50 h i dlatego składam Szan. inspektorowi panu Welnerowi z Cieszyna, oraz zastępcy p. Alojzemu Bonczkowi ze Stonawy najserdeczniejsze podziękowanie, że męża mojego w tak rzetelnym towarzystwie zabezpieczyć zechcieli.

Stonawa, 26. stycznia 1902.

1—1 **Terezya Kałuża, wdowa.**

Przeproszenie.

Proszę pana **Mojżesza Gorlitzę**, kupca we Fryszacie, o przebaczenie za wyrządzoną mu obrazę.

W Raju, 12. lutego 1902.

1—1 **Józef Szuścik.**

Przeproszenie.

Żałuję mocno, że miejscowego nauczyciela pana Przygodzkiego bez najmniejszego powodu publicznie zaczepiłem i obelżyłem słowami obrzuciłem.

Proszę Go tedy najuprzejmiej o puszczanie tego w niepamięć i powstrzymanie dalszych kroków sądowych.

Polska Lutynia, dnia 5. lutego 1902.

1—1 **Michał Mitaż, leśniczy.**

Realność

obejmująca 5 sztywnych roli, z ogrodem owocowym, budynkami murowanymi w dobrym stanie, a położona w odległości 15 minut od miasta Cieszyna, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Realność ta nadaje się najlepiej do użycia prywatystów lub osobom zatrudnionym w Cieszynie. — Bliższych wiadomości udzieli Redakcja „Głosu ludu śląskiego“. 1—3

2 roste konie

tj. 6-letni wałach, maści kasztanowej i 4-letnia klacz, gniada (do rozrodu)

sa do sprzedania

u p. Gabzdyla, rolnika w Pol. Lutyni.

Oba nadają się do kolasy i ciężkiej roboty w browarze.

Zabezpieczenia

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
Franciszek Friedel,
kierownik Banku Rolniczego we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Wydawczyni i odpowiedzialna za redakcję Józefa Friedlowa we Fryszacie.

Złoty medal.		Mistek 1894.
DRUKARNIA		
RUDOLFA VICHNARA		
w Przywozie, ulica Kolejowa liczbą 410.		
przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.		
Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.		
Zakład oprawia także książki mocno i tanio.		

Ogrodnik • Karol Ertel we Fryszacie

Dolne Przedmieście 1. 257 naprzeciw miejskiej cegielni

poleca wszelkie nasiona jarzyn, jakoteż kwiatów letnich i wiosennych. Mam również na sprzedaż wszelkiego rodzaju nasiona i rośliny kwiatów oraz jarzyn polnych i ogrodowych, następnie różne najlepsze gatunki, goździki, niezapominajki, siemienki i kwiaty salonowe. 4—6

Wspaniałe kalendarze

K. Wojnara

są do nabycia

● w naszej Redakcji we Fryszacie
i u p. Naake-Nakęskiego w Domu Polskim
w Mor. Ostrawie. 6—

Poszukuje się zdolnego i inteligentnego

Kierownika chóru.

Bliższych szczegółów udzieli:

Sekretariat „UNII GÓRNICZEJ“ w Mor. Ostrawie ul. Polsko-Ostrawska 21. 2—

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją

wysyła do osób prywatnych

HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Bräux (Czechy).

Dobry nikłowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Firma polecenia godna.

U zegarmistrza • H. Tocha w Bożuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki po cenach fabrycznych na raty miesięczne. Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie 3 lata, zaś za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. gwarantuje rok jeden. Posiadam także wszelkie instrumenty mechaniczne i optyczne na składzie i sprzedaję takowe również po cenach fabrycznych 9—10

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przede wszystkim od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę czyszczącą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasiona w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiadała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają 1—8

Sam. Blumental i syn,
skład nasion, żelaza, wiktualii i towarów galant. we Fryszacie.

Dobrego

KONIA, sanki, silny wóz i zbrój, wszystko w najlepszym stanie, mam zaraz za 180 złr. do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje właściciel Alojzy Kremer we Fryszacie.

Drukarnia Rudolfa Vichnara w Przywozie.

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h.
Półrocznie . . 2 „ 60 „
Cwietrócznie 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Drobnym rękopisów Re-
dakcja nie zwraca, listów
beziemiennych nie nzwglę-
dnia.

Reklamacje w razie nie-
dostarczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Ogłoszenia
(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczący opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty,
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Za przykładem Wrześni.

Za opór przeciwko wykładom religii po rosyjsku władza gimnazjalna w Siedlcach wydała 29 uczniów, a mianowicie z klasy 8-iej (najwyższej) czterech, z klasy 7-iej jedenastu, z klasy 6-iej czterech, z klasy 5-iej pięciu, z klasy 4-iej dwóch, wreszcie z klasy 3-iej trzech. W tej liczbie kilku z tak zwanymi „wilczymi biletami“, co znaczy, że zamknięte są dla nich wszystkie gimnazja w Królestwie i całej Rosyi. Barbarzyński ten wyrok wywarł w mieście ogromne wrażenie. Cała ludność wyległa na ulice. Ksiądz Dubiszewski, który wykladał religię po rosyjsku, podał się do dymisji.

„Wiek XX“ donosi w dalszym ciągu następujące szczegóły: Po wydaleniu tych 29 uczniów dyrektor wzywał po kolei uczniów wszystkich klas i zapytywał, czy zgadzają się na wszystkie prawidła szkolne. Uczniowie odpowiadali jednomyślnie, że na wszystkie, z wyjątkiem religii w języku rosyjskim. Dyrektor oświadczył uczniom, że daje im do namysłu 10 dni. Wobec tego uczniowie oświadczyli, że proszą o papiery i że opuszczają wszyscy gimnazjum.

Dyrektor odrzekł, że papiery można otrzymać dopiero za dwa tygodnie. W odpowiedzi na to wszyscy uczniowie udali się do klas, zabrali swoje tornistry z książkami i w największym porządku opuścili gmach szkolny.

Z każdej klasy mniej więcej po pięćdziesięciu uczniów opuszczało gimnazjum czyli razem trzystu pięćdziesięciu z górą uczniów Polaków.

Władze rzucają się w bezsilnym gniewie. Inspektor okręgowy Władimirow odpowiada, że nie pojmuje, co za „zły duch“ w nich wstąpił, dodaje ze zdumieniem, że doszło do tego, że najpotulniejsi uczniowie przemawiają do władzy, trzymając ręce w kieszeniach, że w odpowiedzi na groźbę wydalenia, z zimną krwią proszą o zwrot papierów.

Wśród władz miejscowych popłoch. Depesze rozsyłane są na wszystkie strony.

Dnia 12 lutego, jako w Popielec, lekcje miały się rozpocząć o godzinie 12-iej w południe. Z Polaków nikt nie udał się do gimnazjum. Władze, chcąc uratować położenie, urządziły wykłady dla Żydów i Moskali. Tak np. w klasie 8-iej Żydów i Moskali jest razem 6, w klasie 7-iej 13.

Ogółem gimnazjum siedleckie liczy Moskali 184 i Żydów 62. Uczniowie Polacy tłumnie przechadzają się po mieście. Wśród miejscowej ludności wzrasta obrzenie przeciwko niecnemu postępowaniu władz gimnazjalnych. Niektórzy rodzice bardziej bojaźliwi i lojalni nie mogą sobie dać rady z chłopcami. Chłopcy odpowiadają rodzicom, że to wstyd, żeby rodzice zalecali im powrót do gimnazjum, z którego niesłusznie wydano kolegów i gdzie odmawiają wykładu religii w języku polskim. Wobec takich odpowiedzi i ci rodzice milkną. Wogóle rodzice całym sercem stoją po stronie chłopców i pragną ich poprzeć zbiorową petycją.

Uczennice żeńskiego gimnazjum siedleckiego również zaprotestowały. Panienki zebrały wszystkie katechizmy moskiewskie przy drzwiach, poczem wezwały dyrektora. Kilkanaście katechizmów zostało podartych. Dyrektorowi dziewczęta oświadczyły jednogłośnie, że żądają religii w języku polskim. Wykłady religii zostały przerwane.

Z Białego Stoku donoszą to samo. W gimnazjum żeńskim uczennice zażądały wykładu religii w języku polskim. Katechizmy rosyjskie wyrzucono z klas. Wykłady religii w gimnazjum przerwano.

„Wiek XX“ wzywa społeczeństwo do składek, aby umożliwić wydalonym gimnazystom dokończenie nauki w zakładach poza kordonem. Cóż na to „bracia“ Czesi? Czy zaczęli zbierać składki? Czy

poseł Holansky w parlamencie zabierze głos w tej sprawie? No, dalej, czekamy na to.

Są i pomiędzy nami tacy, którzy nie radzi przyjmują podobne wiadomości z Rosyi. Do nich w pierwszym rzędzie należy ksiądz (!) Stojalowski, który w tej wieści „dotychczas nie sprawdzone“ (!) nie wierzy i podaje je w zupełną wątpliwość, dodając, że „jeżeli te rozruchy rzeczywiście miejsce miały, to jest rzeczą niezawodną, że wznieca je ta sama paczka prusko-żydowskich działaczy, która i u nas w Galicyi pod pozorem gorącego patriotyzmu, pracuje na korzyść naszych wrogów“. Oczywiście, Stojalowski, jako dobrowolny agent rządów rosyjskiego, chciałby, aby Polacy znosili w jaknajwiększej pokorze jarzmo rosyjskie i jeszcze całowali rękę, która ich gnębie i dusi.

Wbrew oczywistej prawdzie, stwierdzonej powszechnie, śmie on twierdzić (w nrze 7 „Więńca-Pszczółki), że „Rosya nie żąda nawet od nas „wyrzekania się wiary i narodowości“, czego najlepszym dowodem to, że „narodowość nasza najmniej szkody poniosła w Rosyi, a rzymsko-katolicy mają swobodę wyznania“ (!). O tej „swobodzie“ pielęgnowania narodowości i wyznania Rosyi tylnym razem w naszym piśmie podawali różne wiadomości, że tym razem uważamy za zbyteczne udowadniać, jak bardzo „ksiądz“ (?) Stojalowski odbiega od prawdy. Wypadki siedleckie są zresztą nowym zaprzeczeniem łgarstw rozsiewanych przez tego wielbiciela carskiego knuta.

Przegląd polityczny.

Z powodu podróży arcyksięcia-następcy tronu do Petersburga przyszło w sejmie węgierskim do bardzo ostrego starcia. Jeden z posłów mianowicie zapytał rząd, dlaczego przy boku arcyksięcia nie było wcale przedstawiciela Węgier; według interpelanta jest to nieposzanowanie konstytucji węgierskiej ze strony arcyksięcia, na co należało mu zawczasu zwrócić uwagę i wobec czego Węgrzy nie mogą spokojnie patrzeć na jego osobę. W odpowiedzi na to prezydent ministrów Szell oświadczył, że podróż następcy tronu była na przedce ułożoną, że była tylko aktem grzeczności i nie miała wcale charakteru politycznego, dodał w końcu, że trójprzymierze zapuściło już tak głębokie korzenie, iż nie może być mowy o nowym ugrupowaniu się mocarstw, a zatem i o przymierzu rosyjsko-austriackim.

Zaburzenia i stan wyjątkowy w Tryeście. Z powodu nader niskich zarobków i niezwykle uciążliwej pracy palacze z towarzystwa żegluga parowej anstryackiego Lloyd'a urządzili strejk, do którego w zeszłym tygodniu przyłączyli się robotnicy z arsenału, dróg żelaznych i tramwajów, wreszcie zecerzy. Liczba strejkujących wzrosła przez to do 10 tysięcy przeszło. Palacze stawiali następujące żądania: 1) Zniesienie 2 godzinnej służby po warcie na pokładzie podczas żegluga. 2) Zmniejszenie czasu pracy w porcie o 2 i pół godziny tj. z 10 i pół na 8 godzin dziennie itd. Zarząd jednak ani chciał słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach, co doprowadziło strejkujących do ostatecznej rozpaczy. Tłumy robotników zaczęły się gromadzić po ulicach i placach. Praca ustała w całym mieście. Wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracje pozamykano. Wojsko wyruszyło z koszar i obsadziło ważniejsze punkty. Komunikację tramwajową przerwano zupełnie. Rozpoczęły się drobne utarczki z policją, na którą rzucano kamieniami. Dzienniki nie wyszły wcale. Dnia 15 bm. popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym przywódcy socjalistyczni przemawiali uspokajająco. Tłumy jednak były zanadto wzburzone i na Piazza Grande nastąpiło pierwsze starcie z wojskiem, które nie-

wiadomo na czyją komendę dało ognia i położyło trupem kilka osób, a wiele raniło. Strzelano potem do tłumów jeszcze w paru miejscach, przyczem zabito jeszcze kilka osób i kilkadziesiąt raniło, z których wielu umiera po szpitalach. Stwierdzono, że wojsko celowało przeważnie w głowy i piersi, że parokrotnie przekroczono przepisy o nżywaniu broni palnej, że w jednym miejscu tłum został z obu stron zamknięty przez wojsko, a zatem nie mógł się rozproszyć i w ten sposób wzięty był we dwa ognie.

Cała ludność Tryestu okazała robotnikom gorącą przychylność. W znacznej części domów powywieszano czarne chorągwie na znak żałoby po zabitych. Policja zaczęła je zdzierać, ale na miejsce zdartych pojawiały się nowe.

Podczas starć z wojskiem wyrwano latarnie gazowe, zapalano gaz uchodzący tak, że płomienie buchały w górę na metr. Żelaziwem z latarni i sztachet walczone z wojskiem, niszczone domy, które nie były pokryte kirem, wyrwano bruk. Wieczorem ogłoszono po mieście wyrok sądu rozjemczego, który zapewniał pewne ulgi palaczom. Dopiero krew obficie rozlana skłoniła zarząd Lloyd'a do ustępstw. Ludność zaczęła się uspokajać. Pomimo to rząd w obawie wznowienia się zaburzeń rozciągnął nad miastem i okolicą stan wyjątkowy i sądy doraźne. Zawieszono wolność stowarzyszenia i zgromadzania, wolność prasy i prawo swobodnego przesiedlania się. W czasie trwania sądów doraźnych każda zbrodnia rozruchu karana jest śmiercią, którą się wykonywa w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku.

Z Rady państwa. Posiedzenie d. 13 bm. poświęcono rozprawie nad kontyngentem rekrutów. Przy tej sposobności poseł Daszyński wygłosił długą mowę, w której poddał ostrej krytyce gospodarkę wojskową, zwracając główną uwagę na tajne sądy wojskowe, na potrzebę zmiany karnej procedury wojskowej, na znęcanie się nad żołnierzami, na zbyt często samobójstwa w armii itd. Na drugi dzień minister obrony krajowej odpowiadał na te zarzuty, poczem ustawę o kontyngencie uchwalono.

Następnego dnia pomiędzy antysemitami i liberałami przyszło do wstrętnej, karczemnej wymiany słów, która groziła nawet przejściem w bijatykę.

W sprawie wypadków tryesteńskich ostro zaatakowano rząd w osobie prezydenta ministrów dra Körbera. Postawiono trzy wnioski: 1) zarządzenia ścisłego śledztwa, 2) pociągnięcia winnych tj. policy i wojskowych, którzy kazali strzelać, do surowej odpowiedzialności i 3) najrychlejszego przedłożenia wyników śledztwa. Według posła Steina za tryesteńskie zaburzenia powinni znaleźć się na ławie oskarżonych całe ministerium i namiestnik. Wnioski przyjęto jednogłośnie z tym dodatkiem, że rząd winien zająć się losem wdów i sierót, pozostałych po zabitych. Znalazło się dwóch posłów, którzy chcieli głosować przeciw tj. Kathrein, przywódca partii katolickiej i opat Treuinfels, ale i ci pod naciskiem innych powstali z miejsc swoich.

Moralność wszechniemców austriackich. Wszechniemcy lnią często rozprawiać obłudnie o niemieckiej prawości i czystości obyczajów. Czemu zaś są w rzeczywistości, oto niektóre szczegóły z ich życia.

Jerzy Schönerer miał dom w Wiedniu. Aby usunąć z tego domu matkę i siostry i osiągnąć większe komorne, zaczął wynajmować lokale wesołym damulkom. Rozumie się, że mama Schönerer nie mogła wytrzymać w takim towarzystwie i opuściła dom synalka. A Schönerer, zamaskowawszy w wysokim komornem, dawał i nadal schronienie damom o szerokim sercu. Są to fakty, stwierdzone przed sądem.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

List otwarty dra Seidla i pani Seidlowej, z domu Tschan, maluje Wolfa aż nadto wyraźnie. Uwodzi on córkę, ojca naciąga na pożyczkę. Uwiedzionej ofierze pomaga do zabicia płodu. Romansuje z nią dalej, a równocześnie wyszukuje dla niej męża w osobie serdecznego przyjaciela. Naiwnemu przyjacielowi nasadza rogi w dalszym ciągu i ofiaruje się na ojca chrzestnego dziecka, co do którego ojcostwa zdania są, co najmniej, podzielone.

Wielki antysemita i wielki pogromca zepsucia moralnego, dr. Eisenkolh żeni się z żydówką, której papa bawił się lichwą.

Jeszcze innej gwiazdzie wszechniemieckiej, Herzogowi, dowiedziono sądownie, że nwiódł narzeczoną, namówił ją do strasznej zbrodni spędzenia płodu (jak się zdaje, musi to być specjalność wszechniemców), a potem porzucił i zadenuncyował. Wogóle, denuncjowanie jest u tego jegomościa rzeczą powszednią.

Cukiernik Iro daje świadomie kłamliwe słowo honoru i uprawia zawodowe oszczerstwo.

Do wymienionych dodać należy pobłażliwego p. Tschana i wyzyskującego dla celów politycznych błąd swojej żony prof. Seidla. Amatorzy babrania się w brudach, mogliby w życiu innych „mężów niemieckich“ znaleźć ciekawsze jeszcze szczegóły.

Wszyscy ci panowie twierdzą, że nie należy wywlekać na światło dzienne szczegółów życia prywatnego ludzi publicznych. Zapewne, jeżeli chodzi o słabości zwyczajne, albo wykroczenia przypadkowe. Ale szubrawiec w życiu prywatnym będzie również szubrawcem w działalności publicznej. Lepszą więc jest ostatecznie surowość angielska, która nawet takim wybitnym politykom, jak Dilke i Parnell kazała się usunąć z widowni życia publicznego z powodu popełnionych przez nich w życiu prywatnym wykroczeń, aniżeli pobłażliwość niemiecka, a niestety i nasza.

Agitacja wszechniemców ogarnęła i szkoły średnie w Austrii. W wielu gimnazyach na Morawie wśród młodzieży niemieckiej odkryto tajny związek, którego zadaniem było szerzenie myśli oderwania się od Austrii.

Popieranie przemysłu własnego. Wiele związków rolniczych i prywatnych firm handlowych w Galicyi, które sprowadzały dotychczas superfosfaty tylko z Niemiec, zwróciły się obecnie do polskiej fabryki superfosfatów „Strzemieszyce“ w Królestwie Polskiem, zobowiązując się zakupić całą jej produkcję.

Zarząd kolei fabryczno-Żydowskiej w Królestwie Polskiem postanowił odtąd nie sprowadzać ani lokomotyw ani wagonów z fabryk niemieckich i zamówił już parę lokomotyw w fabrykach miejscowych.

Opór Finlandyi. Ludność fińska broni się z całych sił przed zamachem na konstytucję i prawa językowe ze strony rządu rosyjskiego. Według ustaw obowiązujących, każda parafia w Finlandyi wybiera swego przedstawiciela do komisji poborowych. Ponieważ nowa ustawa wojskowa, wydana przez cara z pogwałceniem konstytucji, uważana jest za nieprawą, wiele przeto parafii, tak miejskich, jak wiejskich, odmówiło wybrania przedstawicieli.

ZAPŁACIŁ!

Szkic z życia górników napisał Wł. Górnikiewicz.

I.

Pan inżynier górniczy Walter Wurst, siedział rozparty na fotelu i wyciągnawszy nogi, dmuchał w powietrze lub wciągał w siebie dym wonnego cygara, jakie sobie zapalił po obiedzie. Odpoczywał i... trawił.

Zapukano do drzwi.

— Herein! — wrzasnął Wurst, a jego typowa, germańska twarz, skurczyła się niezadowolaniem. Na czole złotem, zniszczonem rozpnstą, ukazały się zmarszczki, a głowa łysa, poruszyła się nieco naprzód, świecąc nagą, błyszczącą skórą...

Drzwi powoli się odchyliły i ukazał się sztygar, Henryk Drewnicki.

— Przyszedłem powiedzieć — zaczął po polsku.

— Szweigen! — huknął Wurst — wy wiecie, że ja nie znam i nie cierpię polskiej mowy... Deutsch! Na twarz Henryka buchnął rumieniec gniewu. Ten pruski przechera śmiał obrażać jego narodowość, język. Żeby mu błysły, jakby chciał ngryść tego Niemca na śmierć, ale się wstrzymał...

Dla chleba, dla kawałka chleba... musiał on znosić obelgi brutalnego Prusaka.

— Przyszedłem — mówił dalej Drewnicki łamaną niemczyzną — powiedzieć, że Walenty Nnrski i Borek żądają podwyższenia za szychę. Borek ma żonę i dzieci...

— Gut ist — kto? Nurski? aha! to ten, co to

W parlamencie niemieckim toczyły się ożywione rozprawy w sprawie pojedynków, przeciwko którym ostro się oświadczyli wolnomyślni i socjaliści. Rządowiec Tiedemann (hakatysta) wyraził zdanie, że nie można znosić pojedynków, jeżeli się nie chce równocześnie także zniszczyć germańskiego pojęcia o honorze. (Śmiechy i protesty na lewicy.)

W Barcelonie (Hiszpania) wybuchł strejk powszechny. 40.000 robotników porzuciło pracę. Zaburzenia przybrały tę samą postać, co w Tryescie. Ogłoszono stan oblężenia. Strzelano do ludu.

Przymierze angielsko-japońskie. Pomiędzy Anglią i Japonią zawarte zostało przymierze zaczepno-odporne, którego ogłoszenie wywołało w świecie politycznym nadzwyczajne wrażenie. Celem jego jest obrona wspólnych interesów na wschodzie, jakoteż utrzymanie niezawisłości i nietykalności Chin i Korei. Umowa już weszła w życie i obowiązuje w ciągu 5 lat. Sojusz ten głównie wymierzony jest przeciw Rosyi, która w zaborskich swych zapędach będzie musiała się teraz mocno hamować. Sojusz ten jest zdarzeniem niezwyklej wagi, dowodzącym, iż polityka międzynarodowa, oddawna już nie jest europejską, a staje się coraz bardziej wszechświatową.

Korespondencye.

Niem. Lutynia. Czczony i wielkie zaufanie posiadający człowiek — tak pisze sam o sobie Wincenty Kozubek, jako sekretarz gminny w prośbie do c. k. Starostwa o udzielenie koncesyi na wyzysk wódki.

Oprócz tego śmiesznego, z prawdą nie zgadzającego się samolubstwa, twierdzi on w tej prośbie, że jest jedynym chrześcianinem w naszej gminie, któryby miał koncesję. Ażeby takie nieprawdy pisać i władzę polityczną w ten sposób okłamywać, do tego należy już mieć porządną dozę... bezczelności.

Nietylko, że on jest dzierżawcą gminnej koncesyi — a gmina nasza przecież jest chrześciańska — ale zaledwie o 100 m. od Kozubka znajduje się gospoda hr. Larischa, któryby według twierdzenia Kozubka nie był chrześcianinem. W tej gospodzie jest najemnikiem chrześcianin. Oprócz tej gospody są u nas jeszcze inne chrześciańskie wyszynki.

Dalej pisze Kozubek, że tutejsi porządni i słuszni ludzie chrześciańscy zaczepiają go i wyrzuty mu robią, że niema wódki na sprzedaż.

Kto do tych słusznych ludzi należy, którzy się gorzałki domagają, każdemu z nas wiadomo. Nadmieniam tylko, że już nawet w naszej Czytelni i Kółku rolniczym nad tem obradowano, jakoby temu zapobiedz, żeby się nasza młodzież u Kozubka nie psuła. Nietylko każdą niedzielę, ale nawet kilka dni przez tydzień nawołuje „lajer“ Kozubków przechodniów do wstąpienia, a że takim pokusom najczęściej młodzież ulega i przy tem nietylko na kieszeni, ale co może gorsza i na umyśle cierpi, to każdemu rzecz znana.

Kozubek pisze dalej w tej prośbie, że jego budynek jest bardzo odpowiedni na gospodę i że jest

ma tę ładną narzeczoną? Ładna bestyjka! Co za oczy, piersi, włosy!...

I zmysłowa twarz Wursta ożywiła się na wspomnienie Jadzi, narzeczonej Nurskiego.

— Tensam, panie inżynierze! a zarazem proszą, czy tu mogą przyjść...

— Borek może, a za Nurskiego niech przyjdzie do mnie prosić jego Jadzia...

— Jak słyszę, to się panu Jadzia bardzo podoba? Niech się pan z nią ożeni... Porządna dziewczyna!...

Wurst zaśniął się pogardliwie.

— I wy myślicie, że taka dziewczyna to dla mnie za żonę? Jabym był tak głupi, aby się z nią żenić?

— Aha! więc pan chciałby się z nią tylko pobawić, jak to wszyscy panowie umiejają...

— Powiem jej coś do ucha... a głupi Nurski niech się potem z nią żeni... ha! ha! a nie zechce Jadzia, to Nurski precz z roboty! Muszę się pozbywać Polaków.

— Powiem Nurskiemu o tem, ale obawiam się, że może panu grubo zapłacić... To chłopak ogniasty... to z panem może być źle...

— Co? Was? — a to mię nastraszyłeś!... ano, niech popróbuje...

A na twarzy, zniszczonej łajdakiem życiem, ukazała się nieklamana bojaźń...

Pan Walter Wurst umiał znieważać polskie dziewczęta, ale nie umiał być odważnym. Bał się silnej ręki polskiego górnika...

umyślnie już na ten cel zbudowany! A jeszcze jak zbudowany!...

Gdy budynek postawił, komisya budowlana nie chciała ani słyszeć o kolandowaniu z powodu złego materiału i życiu grożącej budowy. Lecz Kozubkowi udało się zapomocą kasyera, który wszelką odpowiedzialność na siebie przyjął kłopoty, te jakoś zażegnać. Ale już po roku budynek wymagał prędkiej i gruntownej naprawy. Zaledwie wzięto się do reperatury, gdy cała ściana środkowa zwała się do piwnicy. Na szczęście nie było w bliskości żadnej osoby i tak zniszczyła się tylko znaczna część towarów. Zeszłego roku przystawił Kozubek salę w sposób tylko jemu właściwy! Bo gdy już „glajclę“ dorabiano, robotnicy w krzyk, że się mury poddają. Kozubek, nie widząc innego ratunku, zakupił sporo żelaza i zaczął ankrować co sił starczyło. I tak do dziś dnia stoi poankrowana sala. I to ma być odpowiedni budynek na gospodę?...

Ciekawy jestem, z których osób składała się komisya budowlana, która na otwarcie tej sali zezwoliła. A że sala wygodna dla gości, jest prawdą, gdyż wychodzi się z sali wprost do wychodków i do... chlewa! Obok chlewa pomieszczony jest aparat acetylenowy! Pytanie, kto dał tak lekkomyślne pozwolenie na nmieszczenie tego aparatu na tak nieodpowiednim miejscu?

A może władze odnośnie przekonać się zechcą, czy prawdę piszemy.

Z pod Goduli. W pewnej wiosce pod godulskiej... ice, której własny przełożony gminy zdaje się nie znać, gdyż podpisuje się wszędzie: „Gemeindevorstand von ... itz“ odbył się dnia 3 lutego rb. bal straży pożarnej. Na balu tym pisywali się członkowie straży wykonywaniem pewnych obrotów wojskowych, posługując się wyłącznie niemieckim językiem. Doprawdy, stokroć hańba tym synom polskiej ziemi, co zlorzezają swej ojczyście mowie, nie uznawając jej za godną używania w występach publicznych!

Zastępcą naczelnika jest p. K., absolwent zimowej szkoły rolniczej, który nietylko pomagał innym w „deutsch sprechen“, lecz nawet usprawiedliwiał to postępowanie tem, że „muszą tak robić, boby nie dostali subwencyi“. Zawsze sądziłem, że nie kraj dla rządu, lecz rząd dla kraju, jednak... czanom widocznie nie sztyją butów do nóg, lecz nogi im rosną podług butów.

Pan K. jest członkiem pewnego stowarzyszenia, wprawdzie młodego, ale bardzo sympatycznego i byłoby do życzenia, aby inni członkowie nauczyli swego kolegę szanować język macierzyński. Kto szczerze kocha swą mowę, nie chowa jej w domu za piecem, lecz posługuje się nią publicznie w każdej okoliczności. Boję się bardzo, aby o owym p. K. nie można powiedzieć zgodnie z niemieckim przysłowiem: „Was ein Häckchen werden will, krümmt sich bei Zeiten“, chociaż mu tego nie życzę, gdyż mógłby, jako człowiek młody i zamożny, wiele zdziałać dla sprawy polskiej w tamtejszej okolicy. Reformę należałoby oczywiście rozpocząć na własnym wójcie, dając mu do zrozumienia, że tytuł „cugs-

— Powiem im o tem — rzekł sztygar — i wyszedł z pokoju.

II.

— Słuchaj Walusiu! — mówił w południe sztygar Nurskiemu — ten pruski przybłęda, to obrzydłe bydlę, Wurst, śmiał myśleć znieważać twą czystą, niewinną Jadzię. Gdy mu powiedziałem o waszem żądaniu, śmiał żądać, aby miast ciebie, Jadzia przysłała do niego. On jej powie coś do ucha, a tobie podniesie szychę.

Nurski zbłądł. Wszystka krew z twarzy nieckła mu do serca, zatrząsł się z gniewu, krew w nim zawrzała.

— Zapłacę dobrze temu Niemcowi — wyksztusił — popamięta Prusak, co znaczą polskie ręce, od ucze go, choćby myślał znieważać dziewczę polskie. Kiedy ma iść Borek?

— O 3 popołudniu.

— Dobrze, ja pójdę o w pół do trzeciej.

Rozstali się. Sztygar z radością w sercu, że Wurst dostanie należną mu zapłatę, a Walenty ze zgryzotą i bólem.

III.

Niecierpliwie czeka trzeciej. Wreszcie nadeszła. Nieubrany, posmolony węglem, poszedł wolnym krokiem. Świeże powietrze uspokoiło trochę jego wzburzoną krew.

— Za cenę miłostek z moją Jadzią, chce mi na szychę podnieść. O! ty wyrzutku ludzkości, zawiodłeś się na Polaku. Ale nie można się dziwić, wszak za cenę uścisków żon, Larski i Wrzel są dziś

frera“ w wojsku nie upoważnia nikogo do wypaczenia nazwisk wsi rdzennie polskich. Jan Dąbek.

Z Białej. Z powodu znanej sprawy wrzesieńskiej wzięto się wszędzie do rugowania niemczyzny stamtąd, gdzie jej nie trzeba. I u nas na kresach Galicji zaczęto się troszkę krzątać koło tego, bo i tu u nas niemiecka gospodarka panuje na dobre. W Lipniku są cztery szkoły niemieckie, zaś dla połowy ludności polskiej niema szkoły z językiem wykładowym polskim. Dzieci polskie niemczą się setkami. Zaś szkoła polska prywatna w Białej dotąd czeka na ukrajowanie, bo, niema dotąd nawet prawa publiczności, zaś na 1 i 2 klasowe szkoły niemieckie w Krakowie są zapomogi!

Urząd gminny lipnicki na prośby odpowiada po niemiecku (w Galicji!). Niemcy z Rady powiatowej nie chcą mówić po polsku, bo nie umieją, jak sami mówią, ale każdy wie, że to bezzcelne kłamstwo, gdyż dostatecznie władają językiem polskim.

Językiem polskim pomiatają tutaj w najgorsze, a jeżeli się w nim odezwie kto w publicznym lokalu, to taki zagorzący Niemiec popatrzy się na człowieka, jakby go chciał z włosami poćkać. A wiadomo, iż za posyłanie dzieci do szkoły polskiej wyrzucano z roboty biednych ojców!... Przytem daje się pomiędzy ludem polskim dotkliwie odczuwać brak oświaty, brak polskich szkół w tu-tejszej okolicy.

Gdybym był wpływową osobistością, nie przestałbym dzwonić na trwogę, wołając o to co dzieje, co chwila: Wy panowie ze Lwowa dajcie nam ustawę o obowiązkowym uczeniu do szkoły do 14 roku, dajcie poprawę płac nauczycielskich, dajcie nam szkół, szkół i to polskich, inaczej zginiemy dla sprawy narodowej bezpowrotnie! nie za lat sto, lecz daleko prędzej! Kto zna zacieklność niemiecką, przyzna nam słuszość. W gospodzie gminnej w Lipniku, postawionej również za pieniądze polskich obywateli, nie domówi się prawie człowiek po polsku! Na zgromadzeniach wszech-niemieckich odbywanych w tejże gospodzie mówi się zfanatyzowanemu już przedtem ludowi niemieckiemu o niemczyźnie, która sięgając do Wadowic (!) stamtąd przez Polaków wyrugowaną została. Tam przychodzą bielsko-bialscy fabrykanci, którzy jednoczą się z tym ruchem i mówią, że zakażą we fabrykach po polsku mówić. Tylko to boli, że ci liczni, tutejsi nieprzyjaciele Polaków, często mają takie piękne polskie nazwiska. A więc czas najwyższy, aby położyć kres zapędom hakaty w Galicji — precz z nią! Och! że tylko próżnemi mogę szafować słowy. Cieszę się, iż niedaleko mi od lat 70 i że już długo patrzeć się na to nie będę — mówił sławny Kraszewski, a miał na myśli nie-szczęśliwą Galicję!

Przeciw brutalnemu postępowaniu gminy lipnickiej względem Polaków wniosło grono obywateli tamtejszych skargę do Wydziału krajowego, co spowodowało, iż przybyła komisja celem zbadania stosunków tutejszych i zabrała ze sobą dotyczące dokumenta. Żeby tylko skutek był pożądany. Niemcy tutejsi odgrają się owym Polakom za ich krok w najróżnorodniejszy sposób, mówiąc, iż roboty w Bielsku-Białej nie dostaną itp. brednie.

najlepszymi, choć nic nie robią. Ale odemnie, zamiast Jadwigi, dostaniesz pięć palców na twą gębę... Doszedł do drzwi Wursta. Lekko zapukał.

— Herein — rzekł Walter i wstał z krzesła, myśląc, że to Jadzia, — lecz nagle usiadł, nogi się pod nim zatrzęsły... przed nim stał Nurski z zawziętością i płomieniem na twarzy.

Odwaga pruska uciekła mu do pięt.

— Przyszedłem — zaczął Nurski — prosić o podwyższenie szychty... zasłużyłem...

— Ja! ja — odsapnął Wurst — bo chciał się najprędzej pozbyć Walentego.

Ale Nurski obejrzał się po pokoju. Nikogo nie było.

— A ponieważ — mówił dalej krztuszącym tonem — ty obrzydły Prusak! śmiałeś twe bydlęce spojrzenie podnieść na mą narzeczoną, dostaniesz zapłatę...

Jednym skokiem był już przy Wurście, rozległ się odgłos wymierzanych policzków na zniszczonej gębie szwaba; wreszcie drzwi trzasnęły, a Nurski znikł... Nim Wurst ochłonął, Nurski już był daleko.

Chciał wołać służby, ale myśli, że tak został haniebnie pobity, napełniła go wstydem.

— El! żaden nie widział, a jego fort z arbeits! pocieszał się i macał twarz czerwoną od ręki Nurskiego. Piekła go.

W chwilę potem, gdy przyszedł Borek, rozmawiał z nim, jakby nic nie zaszło i podniósł mu placę bez targów.

Obelgę schował do... kieszeni...

Lecz czasy się zmieniają, byle tylko więcej należytego poparcia od miarodajnych czynników!

W znacznej mierze przyczynia się do ożywienia tutejszych stosunków osiadły w Bielsku ks. Stojałowski. Zaznaczamy to chętnie, aby z powodu mniej dobrych zalet, jak się to zwykle dzieje, nie zapomniano o dobrych stronach człowieka. Gazeta jego od niedawnego czasu (z wyjątkiem zbyt rażącego panslawizmu) staje się coraz więcej narodową*). Zgodzilibyśmy się chętnie na jego zasady gdyby Rosya nie zbyt rażąco czynami sprzeciwiała się głoszonemu zasadom państwa wszech-słowiańskiego.

Prawdzic.

Kronika.

Od Administracji. W numerze 4 ogłosiliśmy mylnie potwierdzenie 5 kor. 20 hal. p. Wiktora Wałoszka zamiast p. Alojzego Wałoszka.

Frysztat. W poniedziałek o godz. 6 rano zmarł z powodu apopleksji jenerałny wikaryusz ks. Mg. Karol Hudziec. Choroba jego trwała tylko 4 dni. Zmarły liczył 74 lat, był długoletnim członkiem rady szkolnej miejscowej i wydziału gminnego oraz członkiem honorowym prawie wszystkich towarzystw we Frysztacie. Zaznaczyć nam wypada, że śp. ks. Mg. Hudziec był dla sprawy polskiej, a szczególnie w sprawie sporu czesko-polskiego bardzo przychylny i przychylności tę zaznaczał o wiele wyraźniej, aniżeli były nasz poseł ks. Mg. Świeży. Był on również czytelnikiem i odbiorcą naszego pisma aż do ostatniej chwili.

Pogrzeb zmarłego dostojnika odbył się we czwartek przedpołudniem przy ogromnym udziale duchowieństwa i uczestników. Miasto okazało swój smutek przez wywieszenie czarnych chorągwi.

Prawo publiczności dla gimnazjum polskiego w Cieszynie zostało rozszerzone przez ministerium oświaty i na klasę siódmą, która jak wiadomo, została otwarta z bieżącym rokiem szkolnym.

Szkoła dla gospodyń wiejskich według zapewnienia „Rolnika śląskiego“, będzie niebawem u nas założona. Już w r. 1898 Tow. rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego postanowiło taką szkołę założyć i na ten cel zebrało już kilkanaście tysięcy koron. Na kierownika upatrzony jest p. Wł. Szybiński, dotychczasowy kierownik „Zimowej Szkoły rolniczej dla chłopców“.

Dzieńmorowice. Tutejsi obywatele oburzeni są z powodu nieporządku, jaki istnieje w naszej gminnej gospodzie. Goście nie lubią tam uczęszczać, ponieważ na każdym miejscu spotyka się brak czystości. Szczególnie w lecie usługuje tylko chłopiec szkolny, który równocześnie bawi się w piasku. Pewien obywatel z Dzieńmorowic użala się, że kiedy tam przyszedł i pytał się o gospodzkiego, otrzymał od chłopca odpowiedź: „A cóż ty chcesz od tatulka?“

Nieludzkość. Franciszek Kasza, zamieszkały we Frysztacie na Kleczynce, pracuje 47 lat przy ekonomii hr. Larischa. Miał on dotychczas wolne mieszkanie, z którego obecnie został wypowiedziany przez zarządcę p. Dłuhosza. Człowiek ten, liczący 62 lata, który przez 47 lat hr. Larischowi pracował, miałby być za próg wyrzucony? Gdyby się tak rzeczywiście stało, to lepiej być koniem, niż robotnikiem hrabiowskim.

Pod pręgierz. Wrocławska fabryka oleju w Boguminie zgorzała dnia 10 lutego rb. już po raz trzeci, chociaż istnieje dopiero od krótkiego czasu.

We fabryce tej zdarzają się nadzwyczaj często wypadki, jako to: strzaskania, połamania, urwanie ręki itp., za które odpowiedzialność jedynie tylko na kierowników i przełożonych spaść może. Urzędnikami tej fabryki są bowiem tylko Prusacy, dla których życie robotnika jest zupełnie obojętne. Stosunki w tej fabryce stoją poniżej wszelkiej krytyki. Jeżeli robotnicy, którzy z maszynami i w ogóle z ruchem fabrycznym są już obeznani, zażądają podwyższenia płacy, zostają zazwyczaj z pracy wypowiedzeni, a na ich miejsce przyjęci i uni robotnicy. W ten sposób fabryka ta posiada ciągle ludzi niewprawnych, wskutek czego nieszczęścia i wypadki są na porządku dziennym. O ile nam wiadomo, wniosła już nawet kasa chorych swego czasu zażalenie do inspektora przemysłowego, ale zażalenie to mało skutkowało. Spodziewamy się, że obecnie władze przemysłowe w tę sprawę energicznie wkroczą.

W sprawie tego wypadku otrzymaliśmy korespondencję od jednego z zatrudnionych tamże robotników, którą umieścimy w numerze następnym.

*) W tym względzie różnimy się nieco z Szan. Korespondentem; zdanie nasze o wartości roboty ks. Stojałowskiego Czytelnicy znają dostatecznie.

Ódpowiedzialność rządu. Pewien agent w roku zeszłym wysłał telegram handlowy do Antwerpii, który, jak się okazało, z winy urzędnika wcale wyeksperymentowany nie został. Ministerstwo handlu poleciło zwrócić opłatę telegraficzną, ale odszkodowania odmówiło. Sąd wiedeński uznał jednak, że rząd powinien zwrócić też agentowi straconą prowizję w kwocie 58 marek.

Z Wędryni otrzymujemy karteczkę z pieczęcią: „J. Krocze, gepr. Hufschmied Wendrin“. Możeby nam nasi Szan. Czytelnicy z Wędryni napisali, co to za Niemiec ten Krocze. Naszem zdaniem musi on mieć dosyć zielono w głowie, bo człowiek rozumny nie wstydzi się za swój język ojczysty.

Ostrzeżenie. Ponieważ przed Nowym Rokiem zasypują pocztę nas zaproszeniami do kupowania losów klasowej loteryi węgierskiej w Budapeszcie, a ludzie nieświadomi kupują te losy, przyczem wielu się oszukało, pozwólcie czytelnicy, że was objaśnię, co to jest za loterya.

Przedewszystkiem nasze ministerstwo skarbu zabrania w Austrii surowo gry tej, a na grających nakłada ciężkie kary pieniężne.

Na zaproszeniu do gry błyszczący orzeł cesarski i nie jeden sądziłby z tego, że ma do czynienia z instytucją państwową. Tak jednak nie jest. Jest to prywatne przedsiębiorstwo spekulacyjne, które za roczną opłatą 2-5 miliona koron kupiło sobie od państwowej loteryi węgierskiej prawo na urządzanie akcyjnej loteryi państwowej. Towarzystwo to posiada kapitał akcyjny w wysokości 3-5 miliona koron. Akcje te złożone są w peszteńskiej kasie oszczędności, także w tamtejszym zakładzie fantowym, tudzież w alzackim banku w Strasburgu. Akcje klasowej loteryi dają posiadaczowi losu tylko 25 procent zysku z wygranej, to znaczy, że za każde 100 kor. wygranej, otrzyma on tylko 25 kor. Już z tego można poznać, że rzeczona spółka jest bandą wykpiogroszów.

Na wyżej wspomnianem zaproszeniu bije w oczy napis: „Jeden los może wygrać 1 milion koron“. Ale i to jest oszustwem. Gracz musiałby mieć bajeczne szczęście naraz dwie wygrane zyskać. Musiałby mianowicie wygrać pierwszą premię w kwocie 400.000 kor., a przytem drugą na 600.000 kor. Jeszcze się to dotychczas nikomu nie udało. Zaproszenie to jest tylko przynętą dla łatwowiernych, których przez 6 miesięcy trzyma się w matni.

Przypatrzmy się bliżej tym wygrany. Obrachujmy przedewszystkiem wydatki właściciela losu. Los oryginalny kosztuje wprawdzie tylko 12 kor., ale tylko na pierwsze ciągnięcie, potem rośnie cena w ten sposób: los II klasy (na drugie ciągnięcie) 20 kor., III klasy 32 kor., IV klasy 40 kor., V klasy 32 kor., VI klasy 24 kor. A więc los oryginalny kosztuje w rzeczywistości 160 kor., najmniejsza wygrana 200 kor. Ponieważ jednak z 50.000 ciągniętych losów może tylko 27.800 ich przyjść do wygrania, przeto jest możebność wygrania aż 40 kor. Tak to stopniem w rzeczywistości owe miliony na papierze!

Nadto, gdybyś miał śmiertelnika to szczęście coś wygrać, to zamiast pieniędzy przysła ci ta spółka oszustów paczkę losów do rozprzedania innym, a dopiero nowi oszukani dostarczą ci pewnej prowizyi w gotówce. Należy też i nie zapominać, że i skarb państwa odraca ci pewien procent z wygranej dla siebie.

Z tego przekonał się czytelnicy, że owa loterya klasowa jest grubym oszustwem i ostrzegajcie znajomych przed tą spółką szachrajską. Szczególnie odzywam się do kolegów mego zawodu, aby oświecali starsze dzieci w tym kierunku.

Nauczyciel wiejski.

Czwarta drukarnia w Cieszynie. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pełną koncesję na drukarnię w Cieszynie p. Fr. Kaliwodzie. Do tej chwili nie wiemy, jakiej narodowości jest p. Kaliwoda, ale nie myślimy, żeby był Polakiem. Do chwili otrzymania szczegółowych wiadomości wstrzymujemy się z naszymi uwagami w tej sprawie.

Karwina. W niedzielę d. 9 bm. urządzono w tu-tejszej Czytelni Tow. „Szkoły ludowej“ przedstawienie amatorskie z programem następującym: „Berek odpieczętowany“ i „Dwóch głuchych“ przy dość licznych udziale publiczności, za co serdecznie dziękujemy. Szczególnie zasługują na podziękowanie amatorzy: p. Chmiel w roli Berka, który wymową żyła pobudzał publiczność do śmiechu i licznych oklasków, dalej zasługują na uznanie: pp. Molenda, Grym i Liszka oraz pani Chmielowa w sztuce „Dwóch głuchych“, którzy z humorem odegrali trudne swe role. Najlepiej powiódł się monolog humorystyczny pn. „Złapał się“, wygłoszony przez p. Masnego, któremu wciąż przerywano burzliwymi oklaskami i hucznym śmiechem, za co

mu wszyscy serdecznie składamy dzięki. Wypada nam jeszcze dodać podziękowanie amatorom i wydawać całemu, którzy się zajęli sprzedażą biletów na przedstawienie, choć musieli znosić nieprzyjemne docinki ze strony publiczności, jednak się tem nie zrażali, lecz sprzedawali dalej. A choć nie wiele sprzedano, jednak mamy nadzieję, że na przyszłość więcej publiczności będzie odwiedzać nasze przedstawienia. Wydział Tow. „Szkół lud.“

Walne zgromadzenie Banku rolniczego we Frysztacie odbędzie się we wtorek, d. 4 marca 1902 r. o godz. 12 w południe w lokalu Czytelni z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie zarządu z czynności za rok 1901. 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie dyrekcyi absolutorium. 3) Rozdział zysku na wniosek rady nadzorczej. 4) Wybór 4 członków i 1 zastępcy do rady nadzorczej w miejsce ustępujących. 5) Zastwierdzenie wyboru 1 członka i 1 zastępcy dyrekcyi. 5) Wolne wnioski.

Rada nadzorcza Banku rolniczego we Frysztacie, stow. zarejestrowan. z nieograniczoną poręką.
Wilhelm Popiołek, Józef Piechaczek,
prezes. sekretarz.

Trzęsienie ziemi. W miejscowości Szemacha koło Baku na Kaukazie było kilkakrotne nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi. Przeszło 4.000 domów zostało zniszczonych; pod gruzami zginęło do 2.000 ludzi. W okolicy Szemachy trzydzieści kilka wsi zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi.

W sąsiedniej miejscowości Marara utworzył się nowy wulkan. Rzeczki okoliczne pozmieniały swój bieg. 25.000 ludzi zostało bez dachu.

Nowiny Ostrawskie.

Bezpłatna wypożyczalnia Tow. „Szkół ludowej“, znajdująca się w Domu Polskim w Mor. Ostrawie, wykazuje stały rozwój. W ciągu miesiąca stycznia rb. załatwiono 298 czytelników, którzy wypożyczyli 732 tomy. Za ten sam miesiąc w r. 1901 załatwiono zgłoszeń 204, wydano tomów 441, za styczeń 1900 r. załatwionych zgłoszeń 153, wypożyczono tomów 263. Za cały rok zeszły ilość załatwionych zgłoszeń wynosi 2.514, ilość wypożyczonych zaś tomów 6.230. Odczuwać się daje dotkliwie brak książek, ponieważ od przeszło już półtora roku wypożyczalnia nie była zasilona nowymi książkami. Wprawdzie Zarząd Główny w roku zeszłym wyasygnował 50 złr. na nowe książki, ale dzięki biurokratycznej formalistycie książki te nie doszły dotąd do miejsca swego przeznaczenia. Dlatego też p. Nakeski, kierownik tej wypożyczalni, sprowadził swoim kosztem kilkadziesiąt książek, aby przynajmniej choć w części zaspokoić wzrastające potrzeby czytelnictwa.

Mor. Ostrawa. We wtorek, d. 25 lutego 1902 o godz. 8 wieczorem odbędzie się w „Domu Polskim“ w Mor. Ostrawie (w małej sali na I piętrze) odczyt tow. Tadeusza Regera na temat „Polska

sprawa narodowa a socjalna demokracja“. O liczny udział uprasza Komitet pol. partyi socyal.-dem.

Rachunek Administracyi.

Od 22 stycznia do 10 lutego zapłacili za prenumeratę: pp. Józef Zubek 5-20, Jan Sznćcik 2-60, Józef Olszok 5-20, Kółko rolnicze z Suchej 5-20, Jan Wałowcy 5-20, Fr. Górecki 5-20, Józef Minol 1-30, Fr. Dworok 2-60, Jan Zientek 5-20, Jerzy Cienciala 5-20, Jan Heczko 5-20, Jan Krysta 3-—, Jerzy Rnsz 5-20, Karol Santarius 2-20, B. Z. z Ostrawy 5-20, Piotr Zajic 5-20, Czetelnia Cieszyńska 3-20, S. P. P. L. 5-20, Dr. Knapczyk 5-25, Aleksander Siwiec 2-60, Fr. Chlebiak 5-20, Andrzej Czudek 5-40, Józef Pławecki 5-20, Józef Kopel 5-20, Ks. Adolf Waleczek 2-60, Adam Grycz 5-20, Józef Rusek 4-80, X. Y. z Wiednia 5-20, Jerzy Jadams 5-20, Wincenty Mynarz 5-80, Józef Kolaczek 5-60, „Jedność“ w Zebrzydowicach 5-60, Teofil Kolaczek 5-20, Jan Żmija 2-78, Fr. Hamrns 5-20, Leopold Fójcik 5-20, Józef Senisson 3-90, Paweł Chlebus 2-60, F. Gross 1-30, Augustyn Iwan 2-60, Maryan Janowski 5-20, Józef Czakon 5-20, Józef Michejda 5-20, Fr. Cieśla 5-20, Andrzej Śmiłowski 5-20, Fr. Raszyk 5-20, Czytelnia Tow. „Szkół ludowej“ w Stonawie 2-60, Życzliwy 6-—, Ks. Ludwik Knyps 1-—, Marcin Dybel 2-60, Franciszek Szczypka 1-30. Razem 271 kor. 63 hal. W zeszłych numerach wykazano 680 kor. 59 hal., a zatem ogólny dochód 952 kor. 22 hal.

OGŁOSZENIA.

Ogrodnik • Karol Ertel we Frysztacie

Dolne Przedmieście I. 257 naprzeciw miejskiej cegielni

poleca wszelkie nasiona jarzyn, jakoteż kwiatów letnich i wiosennych. Mam również na sprzedaż wszelkiego rodzaju nasiona i rośliny kwiatów oraz jarzyn polnych i ogrodowych, następnie różne najlepsze gatunki, goździki, niezapominajki, siemotki i kwiaty salonowe. 5-6

Karol Sznepka

majster krawiecki we Frysztacie,

poleca się Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie, które wykonywa według najnowszej mody po cenach nader umiarkowanych.



Realność obejmująca 5 sztywni roli, z ogrodem owocowym, budynkami murowanymi w dobrym stanie, a położona w odległości 15 minut od miasta Cieszyna, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Realność ta nadaje się najlepiej do użycia prywatystów lub osobom zatrudnionym w Cieszynie. — Bliższych wiadomości udzieli Redakcja „Głosu ludu śląskiego“. 2-3

Poszukuje się zdolnego i inteligentnego Kierownika chóru.

Bliższych szczegółów udzieli: Sekretaryat „UNII GÓRNICZEJ“ w Mor. Ostrawie ul. Polsko-Ostrawska 21. 3-—

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją

wysyła do osób prywatnych

HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Bräx (Czechy).

Dobry nikłowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Firma polecenia godna.

U zegarmistrza • H. Tocha w Bożuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki po cenach fabrycznych na raty miesięczne.

Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie 3 lata, zaś za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. gwarantuje rok jeden.

Posiadam także wszelkie instrumenty mechaniczne i optyczne na składzie i sprzedaję takowe również po cenach fabrycznych 10-10

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przede wszystkim od uwolnienia koniczyzny od kaniarki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę czyszczącą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasiona w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiadała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

Sam. Blumental i syn.

skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galant. we Frysztacie. 3-8

2 roste konie

tj. 6-letni wałach, maści kasztanowej i 4-letnia klacz, gniada (do rozpłodu)

• są do sprzedania • 4-5

u p. Gabzdyla, rolnika w Pol. Lutyni.

Oba nadają się do kolasy i ciężkiej roboty w browarze.

Zabezpieczenia

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
Franciszek Friedel,

kierownik Banku Rolniczego we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.



Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tegoż napoju.

**Przedpłata z prze-
syłką:**

Rocznie . . 5 K 20 h.
Półrocznie . 2 „ 60 „
Cwietrócznie 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia.

Reklamacye w razie nie-
doręczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczny opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty,
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Z naszych kresów.

Gmina Rychwałd, licząca według ostatniego spisu ludności 11 Czechów, cierpiała aż do ostatniego czasu w kościele czeskie śpiewy, które swego czasu narzucono nam prawie we wszystkich gminach polskich za pomocą czeskich księży. Przed 2 tygodniami rozpoczęli obywatele w Rychwałdzie odprawiać drogę krzyżową we swoim języku ojczystym tj. w języku polskim. Czescy naganiacze rozpoczęli oczywiście zaraz podburzać swoich ciemnych zwolenników i chcieli nawet pieśni polskie w kościele przekrzyknąć, co im się jednak nie udało, ponieważ było ich zaledwie kilku. „Ostravsky Dennik“ pisząc z oburzeniem o tym fakcie wyraża się, że tylko „stare babki“ śpiewały. A więc nawet „Ostr. Dennik“ przyznaje, że Rychwałd jest gminą czysto polską, ponieważ stary baby mówią takim językiem, jakiego się w gminie w życiu codziennym używa.

Nie możemy zresztą pojąć poci te niesłuszne oburzenia ze strony czeskich pism, a już najbardziej nas dziwi dlaczego niektórzy obywatele przytakuja czeskim naganiaczom? Jeżeli się nad charakterem tych czeskich prowodyrów zastanowimy, wtenczas przyjdziemy do przekonania, że są to albo ludzie bez uczciwego charakteru albo też zwykli gieszefciarze, którzy ze zdrady narodowej zyski ciągną i dlatego też zwolennicy takich kreatur nie mają się chyba czem szczycić.

Łatwo być może, że przeciwnicy nasi gotowi głosić, jakoby nasze twierdzenia były rzucaniem błotem na czeskich agitatorów. Ażeby do takich krętańskich i sprytnych wymówek nie dopuścić, wyświetlimy publicznie jacy to ludzie reprezentują czeskie stronnictwo w Rychwałdzie. Pomijając dra Penickę, który jest rzeczywiście Czechem, należą do czeskich agitatorów: Pastncha, Tomasz Augustyn i Jędrulek. Pastucha był górnikiem, został jednak za protekcją dra Penicki sprowizjonowanym. Jest to człowiek, którego trzeba unikać jak zarazy. Znany jest jako awanturnik, który pewnemu robotnikowi w bijatyce rękę połamał i właśnie niedawno znów prowadził rej w bijatyce. Jeżeli taki człowiek przy pomocy czeskiego lekarza otrzyma prowizję, wtenczas nie trzeba się wcale dziwić, że popiera propagandę czeską, bo dla niego nie sprawa narodowa, nie sprawa socyalna, ale bijatyka jest świętością.

Drugi czeski agitator Tomasz Augustyn znany jest z tego, że podczas ostatniego strejku wyniósł się do pańskich kwarterów na Pol. Ostrawę i przez cały strejk biegał do roboty. Czy on też zasługuje na szacunek?

Trzeci czeski naganiacz Jędrulek Karol również zdradzał robotników podczas strejku i pomimo prośb i groźb ze strony robotników chodził do roboty i przestał chodzić dopiero wtenczas, kiedy mu robotnicy grzbiet wygarbowali.

Robotnicy, którzy takich ludzi za przewodników uważają, zasługują na bezwzględna pogardę. Nie wymagamy od nikogo, aby pogardzał obcym językiem, owszem szanować powinniśmy każdą narodowość, ale przedewszystkiem bronić powinniśmy swojej ojczystej mowy, a tembardziej wtenczas, jeżeli widzimy, że mamy silnych przed sobą wrogów. Tchórzami i zdrajcami są ci, którzy czy to z niedbalstwa czy też dla zysku język swój ojczysty zaprzepaszczają na korzyść innej narodowości.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa. W sprawie wypadków tryesteńskich wniesiono dwa wnioski uagłe, jeden socyalistów, żądał natychmiastowego zniesienia stanu

obłężenia i zawieszenia namiestnika tryesteńskiego, drugi Kathreina żądał odesłania sprawy do komisji dla załatwienia w ciągu dui ośmu. Izba przyjęła ostatni wniosek, poczem wybrano w tym celu komisję.

Ożywione rozprawy wywołała sprawa kolei bośniackich, przyczem jaskrawo uwydatniła się niebezpieczna konkurencja dla Austrii ze strony Węgier, które dążą do tego, aby Bośnia stała się w przyszłości prowincją węgierską i już intrygują silnie w tym celu, aby sieć kolei bośniackich była poprowadzona korzystnie dla Węgier, z pominięciem zupełnie interesów krajów austriackich. Poseł Lecher, niemiecki liberal, przemawiał przeciw przedłożeniu o tych kolejach, wykazując jego szkodliwość dla Austrii i ostro skrytykował ministra kolei Witteka, który idzie na rękę rządowi węgierskiemu, a natomiast w parlamencie austriackim stara się używać wszelkich środków, aby tę ustawę, tak szkodliwą dla Austrii, przeprowadzić.

Sprawę oddzielenia Księstwa Cieszyńskiego od dyecezyi wrocławskiej podjęła niedawno „Gazeta katolicka“, organ duchowieństwa rzymskokatolickiego w Galicyi. Wykazuje ona, że obok względów państwowych i narodowo-polskich także względem państwa austriackiego odłą-
czeniem Śląska austriackiego od Wrocławia.

Przeprowadzenie tej zmiany zależnem by było od stolicy apostolskiej, rzadła wiedeńskiego i kardynała Koppa. Zasadniczo rozstrzygnąć by można sprawę już obecnie, pomimo przypuszczalnego oporu kardynała Koppa, w ten sposób, że po jego śmierci przyłączy się Śląsk do dyecezyi krakowskiej, albo, coby z narodowego stanowiska było mniej pożądanem, osobną stworzy się dyecezę. Zapoczątkowanie w tej sprawie powinni wziąć przedewszystkiem przedstawiciele parlamentarni Galicyi, a od dawna nie było chwili stosowniejszej do przeprowadzenia takiego postulatu.

W razie oporu dotychczasowego arcybiskupa wrocławskiego wykonanie w zasadzie przyjętego przyłączenia odroczyłoby się musiało do chwili, gdy arcybiskupstwo wrocławskie zawakuje.

W każdym razie sprawa ta powinna stać się jednym z głównych punktów programu polskiej reprezentacji w parlamencie wiedeńskim.

Fiskalizm austriacki. Niejaka Marya Tiglarz otrzymała po krewnych spadek wartości 8 koron. Wymierzono jej 25 kor. podatku, a ponieważ nie rekorowała w swoim czasie, urząd egzekwował całą należność. W tej sprawie interpelowano rząd w parlamencie.

W Tryeście zapanował już prawie zupełny spokój. Sąd doraźny nie wydał dotąd jeszcze ani jednego wyroku śmierci. Teraz się pokazuje, że zaburzenie te miały bardzo różnolity charakter, że wypłynęły nie tylko z przyczyn społeczno-ekonomicznych, ale częściowo miały zabarwienie ruchu narodowo-włoskiego. Według niektórych gazet był to także bunt Włochów-irredentystów (tj. dążących do połączenia się z Italią) przeciwko władzom austriackim. Podczas tych zaburzeń wielokrotnie tłumy rozwijały trójbarny sztandar włoski szły do boju przeciwko policji i wojsku z hymnem włoskim na ustach. O tem prasa wiedeńska zamilczała.

Na pomnik Bartosza Głowackiego, chłopskiego bohatera z pod Racławic, Rada powiatowa krakowska uchwaliła dać 2.000 koron.

Ze strachu przed służbą wojskową. W pewnym mieście na Węgrzech wytoczono proces 21 młodzieńcom, będącym w wieku popisowym, którzy, aby uniknąć służby w wojsku, kazali sobie poprzedziurawiać bębenki w uszach. Z powodu przedawnienia czynu zostali wszyscy od odpowie-

dzialności uwolnieni, ale pomimo zadanego sobie kalectwa zostali wzięci do wojska.

Policja pruska w ostatnich czasach urządza zażartą nagonkę na studentów polskich, kształcących na uniwersytetach i iunych szkołach wyższych w Berlinie, Charlottenburgu itd. Zwłaszcza studenci, pochodzący z Królestwa Polskiego, są gorliwie śledzeni i prześladowani.

Rząd pruski a hakatyzm — to jedno. W sejmie pruskim jeden z posłów polskich, wykazując prześladowanie żywiołu polskiego, wystąpił ostro przeciw hakacie i wezwał rząd do poskromienia jej wybrzków. Na to minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd odmawia zajęcia stanowiska nieprzychylnego stowarzyszeniom hakatystycznym.

Gazeta ludowa, wydawana dla Polaków wyznania ewangelickiego w Prusach wschodnich, przestała wychodzić, jakoby z braku poparcia. Zdaje się, że głównym powodem zawieszenia wydawnictwa był brak odpowiedniego redaktora; dotychczasowi redaktorzy byli bardzo prześladowani przez władze pruskie.

W Rosyi w kilku miastach większych wybuchły zaburzenia polityczne. Największe zaszły w Kijowie, gdzie zgromadzone tłumy rozwinęły czerwony sztandar i wołały: „Precz z carem!“ Policja i kozacy nad aresztowanymi zuęcali się w straszliwy sposób.

W Turynie (Italia) może lada dzień wybuchnąć strejk powszechny. Garnizon wzmocniono. Dwóch karabinierów chciało aresztować małe grono demonstrantów. Wszczęła się bójka, w czasie której obu karabinierów zarżnięto nożami.

Zaburzenie w Hiszpanii, które wybuchły w parę dni po zaburzeniach tryesteńskich, przybrały bardzo gwałtowny charakter. Rozpoczęły się w Barcelonie, która jest głównym siedliskiem ruchu rewolucyjnego, a potem rozszerzyły się na Saragossę, Bilbao i inne miasta. Staczano formalne bitwy z żandarmeryą i wojskiem; w ciągu dni paru zabito kilkadziesiąt osób, nie licząc rannych. Stawiano barykady.

Gospodarka klerykałów i wsteczników zbiera teraz owoce. Lud cały jest do najwyższego stopnia oburzony na klikę rządzącą, która niezadowolone ludu umie uśmierzać tylko kulą i bagnetem, zamiast przedsięwziąć zdrowe reformy ekonomiczne i polityczne, mogące polepszyć polepszenie ludu pracującego. Z tego też korzysta anarchia i wywołuje krwawe zajścia, które powstrzymują cały bieg życia społecznego.

Amerykanie i książę pruski. Brat cesarza Wilhelma, książę Henryk, już bawi w Stanach Zjednoczonych od dni kilku. Niemcy tym odwiecznoin przypisują nadzwyczajne znaczenie, spodziewając się, iż skłonią rząd amerykański do zawarcia ściślejszego przymierza handlowo-politycznego, ale Amerykanie zupełnie chłodno zapatrują się na tę sprawę. Ks. Henryk jeszcze przed swem odjazdem z Europy wysłał do prezydenta Roosevelta telegram dosyć długi pełen wyuincerzeń życzeń, na co otrzymał taką odpowiedź: „Przyjmuję pańskie serdeczne pozdrowienia i dziękuję panu za wiadomość o przybyciu w imieniu narodu amerykańskiego. Cieszę się, że jutro spotkam się z panem osobiście“.

Amerykanie przyjęli gościa cesarskiego grzecznie, ale bez śladu służalczości. U wjazdu do portu powitał księcia pruskiego kontradmirał amerykański Evans z prostotą iście marynarską: „Rad jestem, że mogę pana przyjąć. Wyszynski w Stanach Zjednoczonych czekają, aby powitać pana“ — i więcej ani słowa.

Z tych powitań widać już, że majestat cesarski nie robi żadnego wrażenia na amerykańcach.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Czy ten zupełny brak etykiety dworskiej podobał się księciu, o tem gazety nie wspominają.

Przeciw anarchom. W izbie posłów Stanów Zjednoczonych wygotowano projekt ustawy w sprawie ochrony osoby prezydenta Stanów od zamachów oraz zapobieżenia wszelkim zamachom na przedstawicieli rządowych, jakoteż wszelkim spiskom i knowaniom przeciw zagranicznym monarchom i naczelnikom państwa.

Z pola walki w Afryce. Za cztery miesiące ma się odbyć koronacja obecnego króla i dwór angielski wraz z rządem pragnie za wszelką cenę, aby wojna skończyła się do tego czasu, tymczasem Burowie nie biorą wcale tego do serca i ani nie myślą broni składać. Wódz angielski Kitchener od pewnego już czasu wszystkie tzw. blokhauzy czyli obronne i obsadzone załogą domy, polecił połączyć kołczastymi drutami, aby utrudnić ruch oddziałów burskich, spodziewając się, że stopniowo przy pomocy tych drutów wyłapie i pozostawi nieprzyjacielskie oddziały. Raz istotnie sam Dewet ze swoim oddziałem wpadł w te sidła i byłby musiał się poddać przeważającym siłom angielskim, gdyby nie jego przebiegłość i przytomność umysłu iście partyzancka. Oddział jego pędził przed sobą dość liczne stado wołów, otóż aby utorować sobie drogę po przez kołczaste druty, na których cała jego jazda mogła potrącić konie, nakazał woły spłoszyć i popędzić szalonym galopem na druty; woły poprzerywał je, część ich legła pocięta drutami, reszta pogalopowała dalej a za nimi Dewet ze swymi jeźdźcami, jak gdyby przylepionymi do swoich koni. W ten sposób Angliki nie odróżnili Burów od wołów i gdy sądzili, że już Dewet im nie umknie, on był od nich daleko i śmiał się z ich łatwowierności. Z takimi partyzantami trudna jest walka dla armii regularnej.

Korespondencye.

Z Bogumina-Dworca. Dnia 10 lutego rb. w poniedziałek rano powstał pożar w fabryce oleju na dworcu w Boguminie, należącej do Spółki akcyjnej w Wrocławiu.

Pożar powstał w oddziale, gdzie różnego rodzaju prasy i młyny bardzo prędko się obracające miały olejodajne ziarna jak raps, rodzaj jakiejś palmy (grube czarne ziarna wielkości naszego bobu, lecz twarde jak kamień, które się od zapalniczki zapalały i zgoreją do szczytu) na młakę i potem z niej olej wyciskają. Praca w tym oddziale jest wielce wyczerpująca, potrzebuje wielkiej przytomności umysłu, ponieważ jeden robotnik ma kilka i więcej takich młynów*) do obsługi.

Tu należy dodać, że pożar powstał w ten sposób, iż robotnicy nie mazali osi będącej w ruchu, która się wkrótce rozpalila do tego stopnia, iż od niej zapalił się olej, który ściekał do zagłębienia odpowiedniego, a ponieważ wszystko prześięknięte było olejem i parą, więc naraz cały budynek, mieszczący te maszyny, buchnął płomieniem. Gdyby fabryka płaciła mazacza, któryby mazał osie, gdzie potrzeba i olej przepalony, który napowrót wybiega lub wykupuje, zawsze wyczyścił, przy osi nie byłoby nie się znajdowało i nie byłby już dwa razy pożar powstał.

Wszystko się w tym oddziale obraca prędko, wszystko masywne, ciężkie, więc trzeba mieć baczność na ruch wszystkich pras czyli młynków i maszyn innego rodzaju. Do tego jeszcze pewien gatunek wyrabianego oleju, skoro już jest wyafinowany, tak łatwo się zapala jak nafta.

W każdej innej fabryce postawionoby jednego robotnika, który by miał baczność, ażeby się osie w panwach (lagrach) nie ogrzewały przez ruch szybki i ciągły. Tylko w tej fabryce, jakby naszyderstwo ustawom przemysłowemu, nie ustanowiono żadnego mazacza (Schmierer) i powierzono ten obowiązek ciężki i ważny innym robotnikom w tym oddziale zatrudnionym.

Robotnicy ci skarżą się, że niema nawet czasu, ażeby sobie pot z twarzy otrześć, ponieważ tam musi być ciepło, żeby się wyprasowany z ziarna różnego tłuszcz, nie zsiadał, tylko zaraz rurami do innych maszyn i przyrządów odbiegał. Pracują więc tylko w spodniach i koszuli, boso za mizerną zapłatą 1 złr. do 1 złr. 20 ct. i tu jeszcze, jak naszyderstwo, powierza się im oprócz ich natężającej pracy, dozór na os, żeby wśród ciągłego i szybkiego ruchu nie zagorzała.

Jakżeż ma ten robotnik, obarczony pracą nad siły, mieć jeszcze czas na spełnienie jakiejś dodatkowej pracy, nakazany przez zarząd fabryczny?

*) Właściwie wszystkie te młyny nazywają tamtejsi robotnicy prasami.

To było właśnie przyczyną pożaru, dzięki systemowi oszczędności dyrektora fabryki, który przez to naraża na niechybną śmierć swoich robotników. Tym razem nie obeszło się bez ofiary. Strasznie popalony został jeden robotnik tego oddziału Walenty Ondrzejek, pochodzący z Puławowa, który na drugi dzień umarł, wskutek silnego popalenia na całym ciele.

Jak długo, bracia robotnicy, będziemy jeszcze tak ciemni i bojaźliwi, iż nie odważymy się upomnieć o prawa nasze, które się nam jako ludziom należą? Panowie się z nami gorzej obchodzą niż z bydłem; nigdzie nie jest fabrykant odpowiedzialny za śmierć albo nieszczęście robotnika, wszędzie i w każdym wypadku zwała się winę na robotnika i pan zawsze czysto ze sprawy wyjdzie.

Na przyszły raz napiszę coś więcej o oszczędności w tej fabryce. Dzisiaj kładłbym na serce robotnikom z olejowni, ażeby też cokolwiek dbali o siebie, pamiętali, że są ludźmi, stworzonymi także na obraz boży.

Smutno słyszeć, a jeszcze smutniej widzieć na własne oczy, jak robotnicy ciemni, gardzą jakąkolwiek książką lub gazetką, mówiąc np. „książki lub gazety dla panów, my nie mamy czasu na czytanie“. To też widzimy na każdym kroku, skutki naszej ośpałości a chytryści kapitalistów. Drogo, robotnicy, opłacamy naszą nieświadomość i głupotę, a jednak nie chcemy się garnąć do oświaty, chociaż tylko przez oświatę można dojść do dobrobytu.

Ze Stonawy. W numerze 5 „Głosu lud. śląsk.“ umieszczoną była korespondencya ze Stonawy, w której opisano gospodarkę gminną w krótkości. Ponieważ jednak pewnym członkom wydziału gminnego chodzi o dokładniejsze i obszerniejsze wyjaśnienie tej sprawy, aby obywatele lepiej pouczyć, kto jest właściwie ich zastępcą, przeto prosimy o umieszczenie niniejszej korespondencyi. Na wiadomem posiedzeniu przedłożony został nasamprzód wniosek gminy ewangelickiej, aby ewangelicka szkoła prywatna zamieniona została na publiczną, na co się też wydział gminny pod pewnymi warunkami zgodził. Co do gminnej koncesyi, sprawa przedstawia się następująco: Koncesya gminna wydzielona została pewnemu obywatelowi za 360 kor. Znalazła się jednak opozycja, która wniosła rekurs do władzy politycznej, wskutek czego dotycząca osoba za najemnika przyjętą nie została. Wydział gminny wynajął tedy koncesyę komu innemu za 400 kor., ale tego wskutek rekursów nie zatwierdzono. Na posiedzeniu z dnia 18 stycznia rb. polecono sprawę tę wyjaśnić c. k. starostwu i żądać zatwierdzenia jednego z poprzedników, ponieważ rekursy wnoszone były tylko z powodu osobistej nienawiści i zazdrości. Tymczasem we wydziale znaleźli się ludzie, którzy p. W. przemocą wciągnęli na posiedzenie wydziału i narzucili mu poprostu ową koncesyę za 100 kor., której on po należytej rozprawie nawet za tę kwotę nie przyjął, ponieważ dla niego nie posiada ona żadnej wartości. Zapytujemy się, dlaczegoż nie uwzględniono życzeń i rady rozsądnych obywateli i dlaczegoż nie udano się do starostwa w celu wyjaśnienia tej sprawy?

Z Jabłonkowa otrzymujemy następujący list: Szanowna Redakcyo! Nie powołuję się na przepis ustawy prasowej, i nie żądam sprostowania, ale proszę uprzejmie o umieszczenie następujących kilku słów.

W „Głosie“ z dnia 15 lutego rb. zamieszczono korespondencyą z Istebnej, w której powiedziano, że na zgromadzeniu rzemieślników jabłonkowskich zbijałem wywody p. E. Bullawy, wzywającego majstrów, aby starali się o większe wykształcenie szkolne swych uczniów.

Korespondent wkłada mi nadto w usta myśli i zdania, których nigdy człowiek myślący wypowiedzieć nie może! I tak twierdzi on, jakoby na owym zgromadzeniu miał się wyrazić, że „umiejętność pisania, czytania i rachowania dla rzemieślnika nie jest koniecznie potrzebna“.

Sprawa zaś w świetle prawdy przedstawia się jak następuje: Na wywody p. Bullawy podniosłem, że w stosunkach naszych, trudną i prawie nieludzką jest rzeczą, wykluczyć w zupełności od rzemiosła analfabetów, bo cóż, rzekłem, ma się stać z ową dziatwą, która bez własnej winy nie zaznała dobrodziejstw szkoły?

Twierdziłem więc, że zasadniczo należy do nauki przyjmować tylko uczniów umiejących czytać i pisać, ale wyjątkowo należy przyjmować do nanki i zdolniejszych analfabetów, bo ci przy pomocy kursów rzemieślniczych z łatwością posiadają potrzebne wiadomości szkolne.

Kończąc, proszę jeszcze raz o umieszczenie tych kilku uwag i zaznaczam, że korespondent, nie tylko co do treści mego przemówienia, ale i co do mej narodowości grubo się pomylił; bo ja ani z urodzenia, ani z wychowania, a najmniej już z języka do Niemców zaliczać się nie mogę. Z poważaniem

Holeczek, majster stolarski.

Ze Skrzeczonia przesyła nam sekretarz gminny następujące wyjaśnienie co do umieszczonego niedawno artykułu, które w celu wyświetlenia tej sprawy z przyjemnością umieszczamy.

Według starej ustawy był obowiązany hr. Larysz płacić trzecią część wszystkich dodatków kościelnych, jako patron kościoła w Niem. Lutyni, jednak jako posiadacz i nie mieszkający w gminie nie musiał żadnych płacić dodatków kościelnych. Ten sam stosunek odnosi się także do tych osób, które w naszej gminie mają realności, ale tu stale nie zamieszkują. Dopiero według ustawy z d. 19 stycznia 1899 Nr. 35 jest obowiązany hr. L. płacić, jako posiadacz realności w Skrzeczoni, dodatk kościelny.

Twierdzenie, że sekretarz gminny darował hr. Laryszowi 2.000 kor. jest w takim razie niesłuszne, bo od r. 1893 do r. 1898 nie pobierano, jak to przewodniczący komitetu kościelnego, p. Jan Warosz w Niem. Lutyni stwierdzić może, ani centa dodatków kościelnych, a ponieważ w bieżącym roku (1902) obliczono dopiero dodatki kościelne za lata 1900 i 1901, dlatego sekretarz za te dwa lata nie darował hr. L. dodatków kościelnych, gdyż jak sam „Głos“ przyznaje, hr. L. ma przeszło 175 kor. kościelnych dodatków płacić.

Także nieprawdą jest, że sekretaryat przeszedł w inne ręce i że się sprawa ta wykryła, bo dla nawału płac zawodowych i braku czasu prosiłem pewną osobę, żeby mi ten obrachunek i wiele innych rzeczy wypracowała, za co ją wynagrodziłem z mojej kieszeni, a nie z gminnej kasy.

J. M., sekretarz gminny.

Nasi wrogowie.

(Na nutę „Hej Słowianie!“ ułożył Adolf J., górnik.)

Każdy naród ma swą mowę podług bożej woli, Żeby poszła w poniewierkę, tego nie dozwoli: Ważyć sobie swoją mowę — jest powinność nasza, Nieprzyjaciół z każdej strony to męstwo odstrasza.

Pierwszym wrogiem są nam Niemcy, bo na każdym Uciskają coraz więcej, a to rok po roku; [kroku] Mowę naszą prześladować, to jest ich pociecha, Aż po całym bożym świecie brzmią rozgłosne echa.

Nie dawajmy chciwymi Szwabom nad sobą panować, Ich dążeniem nas Polaków w ciemnocie zachować, Lud wytepić co do nogi, ślad wygubić wszelki, By pozostał tylko jeden, Szwabów naród wielki!

Drugim mowy naszej wrogiem, jest Czech przebiegły, Żeby nas tu upiec w ogniu, tego jest pragnienie; Weiska się też każdą dziurą do naszego Śląska, Choćby droga była k' temu jaknajbardziej grząska.

Bo mu Polak solą w oku, okoniem mu staje, Nie chce słuchać, nie chce wierzyć, zczeszczyc się [nie daje.

Niechże Niemcy wraz z Czechami nawzajem się biją, Obaj oni naszym potem i krwią naszą żyją.

Dla zwalczenia naszych wrogów, dla wytrwania w boju, Niech nas jedność wszystkich wiąże w tym to naszym Niech kieruje nami zapal, rozważa i męstwo, [znoju, A Bóg dobry, sprawiedliwy musi dać zwycięstwo.

Kronika.

Szan. Oddziały „Jedności“ upraszamy o rychłe przesłanie sprawozdań na ręce sekretarza Franc. Friedla — o ile możliwości do 7 dni. Zarząd Gł.

Do Markłowic. Z powodu braku miejsca nie możemy dzisiaj korespondencyi umieścić. Pani Marcinkowa niechaj da p. Kuczkowi 4 kor., a jeżeli mu się niepodoba, niechaj skarży. Przy nasionkach nie zarobi on ani tyle.

Do Zebrzydowic. Jak się przekonywamy, ucześnie wielu górników z Zebrzydowic podczas choroby do lekarza Frömla. Z tego powodu zwracamy uwagę górnikom z kopalń hrabiowskich i przypominamy im, że obecnie należą wszyscy hrabiowscy górnicy nie tylko z Zebrzydowic, ale nawet z Próchniej pod lekarza dra Kłuszyńskiego w Piotrowicach i do niego powinni wszyscy o poradę lekarską się udawać. Górnicy z wyboru tego są zadowoleni, gdyż leży to w ich własnymi interesie, jeżeli należą pod lekarza nawet w medycynie wyżej wykształconego i posiadającego więcej czasu w celu należytego zbadania chorego.

Frysztat. Tutejsze starostwo wydało nakaz bardzo wielu gospodzkim we wszystkich gminach powiatu, iż w sobotę o godz. 5 wieczorem, zaś w niedzielę już o godz. 3 popołudniu swe lokale zamknięte mieć muszą. Rozporządzenie to mija się niestety zupełnie z celem. Pomijając tę okoliczność, że zbyt wyraźnie uwzględniono gospody hrabiowskie, zaznaczyć nam wypada, że rozporządzenie to zrujnowałoby zupełnie biedniejszych właścicieli gospód, a bogatym przysporzyłoby ogromne dochody, zaś przeciw szerzeniu się pijaństwa niewieleby pomogło. Rozumiemy bardzo dobrze, że przeciw nałogowemu pijaństwu jakieś stanowcze kroki poczynić trzeba, jednakże powyższy krok uważamy za niewłaściwy. Rozporządzenie byłoby bezstronnem i nadzwyczaj skutecznem wtenczas, gdyby zamiast zamykania gospód zabroniono pod karą po oznaczonym czasie wszystkim gospodom i sklepom sprzedawania wódki. W ten sposób odzwyczajonoby z czasem pijaków od używania wódki, a to właśnie u nas na pierwszym miejscu prze-forsować trzeba.

Frysztat. W niedzielę, dnia 2 marca rb. odbędzie się we Frysztacie o godz. 3 popoł. pierwsze walne zebranie Tow. „Ostrawicy“. Zaproszonych prosimy o pewne przybycie. Osoby chcące wstąpić do Tow. „Ostrawicy“ mogą się w niedzielę do Fr. Friedla, jako zwołującego zgłosić.

Po śmierci śp. jenerał. wikaryusza ks. Hudźca krąży prawie wszędzie wieści, jakoby zmarły był hr. Laryszowi i cesarzowi testamentem po grubych sumach zapisał. Wieść ta jest nieprawdziwą, ponieważ śp. ks. Hudziec zapisał swój majątek na następujące cele: Na utrzymanie i oświetlenie swego grobu 600 kor. Na modlitwy i requiem za rodziców 600 kor. Na modlitwy i requiem za siebie 800 kor. Na założenie wsparcie katolickiego pisma 2000 kor. Na zakupienie książek religijnych dla ubogich uczniów w szkole frysztackiej 1200 kor. Na katolickie broszury 1200 kor. Na zakupienie sprzętów szkolnych dla szkoły w Raju 200 kor. Na zakupienie sprzętów szkolnych dla szkoły w Darkowie 300 kor. Na utrzymanie figury św. Józefa na polach farskich 400 kor. Na funusze szpitala we Frysztacie 400 kor. Na dom sierocy 400 kor. Dla straży ogniowej we Frysztacie 400 kor. Dla stowarzyszenia weteranów we Frysztacie 60 kor. Dla Czytelni we Frysztacie 80 kor. Dla stow. kat. czeladników we Frysztacie 400 kor. 2 wikaryuszom po 200 kor. Kościelnym odsetki od 500 kor. 3 służącym po 40 kor. Reszta ma być podzieloną i połowa oddana ubogim miasta Frysztata, zaś druga połowa dzieciom po jego śp. bracie. Zaznaczyć jeszcze musimy, że prawie wszystkie kwoty oddane zostaną do depozytu i że tylko odsetki będą mogły być używane. Wszelkie inne wieści należą do zwykłych bajek.

Teatr ludowy „Jedności“ otrzymał od Szan. Tow. Oszczędności Kobiet we Lwowie następujące kostiumy: 2 pasy polskie, 5 czapek polskich czyli „konfederatek“, 1 kołpak królewski, 1 kontusik pol. granat., bluzkę szarą, sukmanę dla chłopczyka, sukienkę, 2 gorsety i 2 spodniczki do krak. kostiumu, 2 kontusze damskie i 2 spódniczki, zupełny kobiecy strój rusiński, pol. mundur ułański, płaszcz królewski, 1 parę białych spodni góralskie, 6 par spodni chłopskich, 2 kontusze aksamitne, 2 żupany jedwabne i 2 pary atłas. spodni, bündę podróżną, czamare i czarne spodnie, chałat i czapkę dla żyda, 3 kontusze, 2 krak. białe sukmany, sukmanę ruską, 2 zupełne mundury rosyjskich oficerów, szynel moskiewski, 2 żółte kubraki lokajskie, 5 kaftaników cygańskich, 2 gunie góralskie, 2 pary krypcy góralskich, 1 parę atłas. pantofelków, 3 pary bucików damskich, szary kubrak żebraczy, 3 pary butów polskich, 6 karabel drewnianych, flobert prawdziwy, 3 pałasze i 2 szable prawdziwe, 3 ułańskie hełmy polskie i 2 czapki moskiewskie.

Niem. Lutynia. Już kilka razy czytaliśmy w „Głosie“, jak się ludzie ośmieszają poniewieraniem ojczystego języka i używaniem jakiejś „dajcz szprachu“. Szczególnie się to pokazuje u rzemieślników i kupców. Kiedy idziemy drogą powiatową, przez naszą gminę, to widać napisy niemieckie i u takich, którzy nawet ani słówka nie umieją. Na samym wstępie widzimy naprz. „Gemischtewarenhandlung des Josef Stawelda“. O kawałek dalej, znów nas uderza ten sam widok: „Gemischtewarenhandlung des Johann Skupnik“. Chociaż ani Skupnik ani Stawelda nie umieją ani pisać po niemiecku i nawet ani jednego halerza z niemieckiej kieszeni nie otrzymali. Dalej znów tak samo: „A. Popek, Schumacher“. Przecież każdemu jest wiadomo, że tutaj ludzie chodzą w butach, a nie w żadnych „schuach“. Zaś w środku gminy, przy głównej

ulicy, widzimy znów bardzo sličną firmę: „Heinrich Lehman, Fleischer“. Chociaż my tutaj kupujemy mięso, nie zaś „flaisz“; bardzo pusta by była jego kieszeń, gdyby tylko „flaiszferkauf“, a nie zaś mięso sprzedawał. Kiedy zaś idziemy drogą ku Rychwałdowi na tak zwane „Zbytki“, to aż nas zgroza przejmie, gdyż widzimy firmę: „Franz Wroźina, Bronen Maister“ (?) Rozważałem już sobie kilka razy co to ma znaczyć? Zastanówcie się Szan. Czytelnicy! Nie jest to prawdziwe małpowanie? Czyż nie jest to wstyd na widok powszechny wystawiać taki napis?

O ludu, zastanów się raz przecie i nie ośmieszaj się sam przez takie napisy, jeżeli chcesz, ażeby się z ciebie inni nie śmiali. Jeżeli już tak koniecznie chcecie to mieć tak „fain“, to obok niemieckiego napiszcie także polskie i dajcie to sobie napisać, takim ludziom, którzy wam to dobrze napiszą, a nie jakimś bazgraczom, którzy tego sami nie rozumieją i nie wystawiają na pośmiech całej gminy.

Rychwałd. Kiedy byłem jeszcze górnikiem miałem nieraz do czynienia z drem Tichym, a później też z drem Penicką. Panowie ci udawają wielkich przyjaciół robotników, w rzeczywistości jednak, niechaj mi Bóg przed ich opiekuńczymi skrzydłami uchwata. Zupełnie innym człowiekiem jest dr. Michalik. W styczniu rb. rozchorowałem się na zapalenie płuc. Posłałem do niego po lekarstwa i na wino. W kilka dni pogorszyło mi się i on przyjechał do mnie. Pytałem się go, ile jestem winien, a on widząc, że jestem w krytycznym położeniu odpowiedział mi: „Nic nie żądam od Was, bo widzę, że macie biedę“. Rozpłakałem się prawie słysząc tak serdeczne słowa dra Michalika, bo nigdy nie przypuszczałem, ażeby mi lekarz nie tylko wizytę, ale nawet lekarstwa i wino darował. Proszę Szan. Redaktorze umieścić ten list, w którym składam W Panu drowi Michalikowi — stokrotne podziękowanie.

Skrzeczoń. W niedzielę, d. 16 lutego wydał się u nas wieczorem wielce wzruszający wypadek. Niejaki Władysław Adamowicz, który od niedawnego czasu przeniósł się tutaj z Cieszyna, strzelił dwukrotnie z rewolweru do swej kochanki, Alberty Foltynowiczówny, kelnerki w gospodzie p. Prymuli. Jeden strzał chybił, a drugi trafił dziewczynę w lewą stronę piersi u góry, na szczęście nie zadając niebezpiecznej rany. Tenże Adamowicz już od kilku dni przychodził do owej gospody i usiłował nawiązać stosunek miłosny z p. Foltynowiczówną, a nie znajdując wzajemności pojechał 15 lutego do Ostrawy, kupił rewolwer, a w niedzielę 16 lutego wrócił znów do Skrzeczonia, gorączkowo rozmawiał z ową kelnerką, a w końcu wyszedł z gospody i prosił ją, żeby wyszła z nim, że jej ma jeszcze coś bardzo ważnego do powiedzenia i w tej chwili dwa razy wystrzelił do niej. Panu Prymuli udało się przychwycić sprawcę, żandarmi odprowadzili go do sądu w Boguminie.

Szumbark. W niedzielę, d. 26 stycznia rb. odbyło się w szkole walne zgromadzenie „Ochotniczej Straży pożarnej“ w Szumbarku. Według sprawozdania liczy towarzystwo 37 członków czynnych i 15 wspierających, czyli łącznie 52 członków. Jest to liczba, jak na naszą gminę (1.103 osób) dosyć znaczna. Towarzystwo rozwija się pomyślnie, dzięki poparciu ludności i różnych instytucji. W ciągu roku wyruszyła „Ochotnicza Straż pożarna“ 5 razy do ognia. Przy wyborze funkcyj naryszów towarzystwa zaszły pewne zmiany i tak: w miejsce p. Karola Müllera, kupca, który nastąpił, wybrano naczelnikiem p. Bolesława Włodka, nauczyciela, zaś w miejsce p. Zygmunta Rosnera, gospodzkiego, wybrano kapitanem oddziału sikawkowego p. Franciszka Niemczyka. Obecnie skład zarządu towarzystwa stanowią: prezes p. Jan Klimsza, kierownik szkoły; naczelnik p. Bolesław Włodek, nauczyciel; zastępca naczelnika p. Jan Kotula, kupiec; kapitanowie oddziałowi: pp. Franciszek Kocur i Franciszek Niemczyk, ich zastępcy pp. Józef Bystron i Jan Folwarczny.

Gnojnik. Od dworca gnojnickiego prowadzi z gościńca droga w stronę południową na tak zw. podlasie. Droga ta przerywa w pewnym miejscu tor kolejowy i z tego względu znajduje się na niej rogatka. Jadąc jednakowoż wieczorną porą tą drogą ma się zawsze przyjemność popisywania się przed rogatką gwizdaniem lub siłą głosu, aby zwrócić uwagę stróża kolejowego, że się chce przez tor jechać, a rogatka niepotrzebnie zawarta. Podkreślam tu wyraz „niepotrzebnie“, bo zdaje mi się, że od pociągu towarowego, który wtedy około godz. 9 wieczór przejeżdża, nie godzi się aż do pociągu osobowego o godz. 10¼ w nocy rogatki zamykać. Jest to jeszcze pół biedy i łaską ze

strony stróża, jeżeli tenże zechce rogatkę otworzyć, ale najczęściej się zdarza, że nie chcąc z powodu niedbałości stróża na czekaniu przez całą godzinę pokutować, trzeba iść do niego i prosić, aby z łaski swojej raczył rogatkę otworzyć. Ponieważ jest to pierwszy stróż od dworca w Gnojniku, więc myślę, że naczelnik stacyi powinienby mieć dozór nad stróżem i zapytać się, czy rogatka ta jest u niego, aby chcąc tamtędy przejeżdżać, musiał człowiek w obecnej zimowej porze jak pies na polu marznąć, czy też na to, aby właściwemu sobie przeznaczeniu służył.

S. P.
Od Redakcyi. Warto by też zbadać, czy naczelnik stacyi nie zajmuje czem w tym czasie owego stróża, a możeby się okazało, że to nie stróż winien tego niedbalstwa, lecz naczelnik lub też sam zarząd kolei przez złą organizację służby.

Czasopismo żandarmskie. W Bielsku od 1 lutego zaczęło się drukować trzy razy na miesiąc czasopismo, poświęcone stosunkom żandarmeryi. Wychodzi po polsku, ale podobno od 1 marca ma drukować się po niemiecku pt. „Gendarmerie-Zeitung“.

Rozmaitości.

Struś-anarchista. Niedawno telegrams rozniósł wieść po całym świecie, że na króla greckiego wykonano zamach. Wkrótce się jednak okazało, że tym strasznym anarchista, czyhającym na życie pomazańca bożego, był hodowany w zwierzyńcu królewskim struś afrykański, który z niewiadomych bliżej powodów rzucił się na króla, ale zawczasu został przez dozorcę ubezwładniony, dzięki czemu m. jestat królewski nie poniósł najmniejszego szwanku.

Samobójstwo ucznia. Silne wrażenie wywarło w Bernie morawskim samobójstwo 20-letniego ucznia czeskiego gimnazjum, Bernarda Bezdieka, który podczas lekcji języka greckiego, prof. Drapalika, strzelił do siebie z rewolweru w głowę. Powodem samobójstwa miały być prześladowania prof. Drapalika, który podobno pytał 18 razy z rzędu Bezdieka z greki i radził mu, aby... się utopił w rzece Macosze.

Żemsta królika. Pan K., właściciel realności w Buffalo (Ameryka półn.) i wielki przyjaciel domowych zwierząt, posiada między innymi w swym zwierzyńcu króliki. Przed dwoma miesiącami, urządził on dla jednej króliczki z młodem, gniazdo w sieni, obok zaś drugie podobne legowisko dla suczki-ratlerki, która w tym czasie również cztery posiadała pociechy.

Obie matki karmiły obok siebie swoje potomstwo w przykładnej zgodzie, nie długo jednak, gdyż zaraz nazajutrz, w czasie nieobecności króliczki w gnieździe, suczka podusiła młode króliczka i pożarła. Króliczka rozpacziała pół dnia, wyniosła się wreszcie z opustoszałego gniazda na podwórze i znikła w jednej z nor przez króliki zamieszkałych. Co więcej, korzystając z chwilowej nieobecności suczki w gnieździe, wyniosła ze sobą do nory, jej czworo szczeniąt. Minął miesiąc cały, o szczeniętach zapomniano już, gdy p. K., przechodząc przed kilku dniami przez podwórze, posłyszał jakieś wycie i skomlenie, jakby z pod ziemi wychodzące. Przystanął i wsłuchawszy się uważniej, przekonał się, że owe psie głosy istotnie z pod ziemi, bo z króliczej jamy pochodzą. Zawołał swojego parobka i kazał mu kopać. Po 8 godzinnej uciążliwej pracy, dokopał się parobek rezultatu. Oto, w wyłobionej w ziemi pieczarze, połączonej ze światem za pomocą długiej wążutkiej nory, przytulone do siebie, tuliły się cztery młode psiuki-ratlerki przez króliczkę wykarmione.

Zbyt były już wielkie, aby się wąską szyjką z więzienia swego wydostać mogły, a że króliczka karmicielka gdzieś znikła, wyły z głodu i pragnienia. Wyniesione na światło dzienne, psy okazały się zupełnie ślepe. Pomimo, że od wykopania ich z ziemi minęło dni wiele, są one dotychczas zupełnie dzikie i światła zgoła nie znoszą.

W Borysławiu (Galicya) zdarzył się groźny pożar szybów naftowych. Dzięki dzielnemu ratunkowi ze strony robotników skończyło się na zniszczeniu jednego tylko szybu. Straty są bardzo znaczne.

Sławny opryszek ujęty. Żandarmerya ujęła zeszłego miesiąca w Rumunii słynnego opryszka, Łukasza Babeanu, który w przeciągu ostatnich 30 lat popełnił nie mniej jak 520 morderstw i około 3.000 rabunków.

Lud na całym półwyspie bałkańskim, na którym opryszek ten operował, śławi go w pieśniach i legendach. Babeanu przy swoim krwawym rzemiośle pomagał nieszczęśliwym i ubogim i dzięki tylko wieśniakom potrafił dotąd zawsze uchodzić przed pogonią wojska i żandarmów. Władze po-

dejrzywają go o współudział w uprowadzeniu osławionej misyonarki panny Stone; Babeanu jednak zaprzecza temu.

Olbrzymie przedsiębiorstwo. Sprawozdanie „trustu“ czyli związku przedsiębiorstw stalowych w Stanach Zjednoczonych podaje wprost niesłychane cyfry. Stan czynny wynosi 1.647,443.021 dolarów (4 miliardy złr.), dochody 174,344.229 dol.

Rachunek Administracji.

Od 10 do 18 lutego wpłacili za prenumeratę: pp. Filip Konieczny 5-20, Tow. kasynowe w Radłowie 4-—, Jan Borski 5-20, Leopold Barber 2-60,

Józef Distel 5-20, Dr. Henryk Kłuszyński 5-20, Dr. Miszke 5-20, Ferdynand Till 5-20, Michał Tatka 5-20, Weronika Chlebiak 5-20, Józef Jeżysek 5-20, Józef Kroczyk —50, Józef Zając 5-20, Urbanczyk 5-20, Wilhelm Bura 3-—, „Jedność“ w Markłowicach 3-20, Paweł Mamica 5-20, Karol Friedel 5-20, Samuel Storch 5-20, Józef Luzar 2-60, Mg. Ks. Kanonik Hudziec 5-20, Henryk Bajger 5-20, Adam Noworyta 5-20, Dr. Jan Samalik 5-20, Ludwik Oczkowski 5-20, Bernard Fukała 1-30, Piotr Stebel 5-20, Walenty Sokołowski 5-20, Józef Marszałek 1-30, Paweł Sikora 2-—, Franciszek Halfar 5-20, Karol Ertel 2-60, Józef Kobierski 2-60, Procent od pieniędzy w Wiedniu

4-34, Jan Staniek 5-20, Marcin Słowik —60, Fr. Błatoń 2-60, Antoni Kruczek 2-60, Paweł Szpan-drzyk 2-60, Jan Szybka 5-20, Antoni Brecher 5-20, Józef Hermann 2-60, Jerzy Balcar 5-20, Henryk Giełdanowski 5-20, Antoni Klimek 2-60, Karol Paździora 5-20, Antoni Czagan 2-60, Fr. Niemiec 5-20, Jan Moryc 5-20, Józef Konieczny 5-20, Karol Fukała 2-60, Mikołaj Szostek 1-30, N. N. Karwina 5-20, X. Y. 5-20, Franciszek Rygiel 2-60, Maciej Kwiczala 5-20, Antoni Skrzyszowski 2-60, Antoni Mistat 2-60, Franciszek Spandel 3-90, M. Ganszer 5-20, Ferdynand Dyrna 4-80. Razem 248 kor. 64 hal. Ogólny dochód wynosi 1.200 kor. 86 hal.

OGŁOSZENIA.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie firmy handlowej A. M. Loewe'go wdowa we Wodzisławiu, zastąpiona przez dra Rothego, adwokata we Fryszacie, odbędzie się dnia 19. marca 1902 r. o godzinie 10 przedpołudniem w sądzie niżej podanym pod l. 7, sprzedaż realności l. 29 w Markłowicach gór lwh. 47 wraz z inwentarzem składającym się z 1 krowy dojnej, 1 jałówki, 1 burdaka i 1 maszyny do przesiewania.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 6413 K 18 h, zaś inwentarz na 210 K.

Najniższa cena wywołana wynosi 4415 K 45 h., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,
dnia 17. lutego 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Drzewa miękkiego mam do sprzedania 2 wagony. Drzewo to jest dobre i zdrowe. Cena za 1 metr kubiczny wynosi kor. 4-80. Jan Rucki w Jabłonkowie.

Budynek l. 333 jest w Niem. Lutyni na Zbytkach do sprzedania. Najniższa cena wynosi 6.500 złr. Budynek ten jest 16 m. długi i 9 m. szeroki. Mogą się tam mieścić dwa interesy np. rzeźnik i sklepik, gdyż przybudowana jest rzeźnia i 2 studnie. Franciszek Wrożyna w Niem. Lutyni. 1—1

Chałupa murowana nowa, blachą kryta na Sowińcu z 4 izbami i ogrodkiem jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka Joanna Spałkowska we Fryszacie. 1—3

Ogrodnik • Karol Ertel we Fryszacie

Dołne Przedmieście l. 257 naprzeciw miejskiej cegielni poleca wszelkie nasiona jarzyn, jakoteż kwiatów letnich i wiosennych. Mam również na sprzedaż wszelkiego rodzaju nasiona i rośliny kwiatów oraz jarzyn polnych i ogrodowych, następnie róże najlepszego gatunku, goździki, niezapominajki, siemrotki i kwiaty salonowe. 6—6

Poszukuje się zdolnego i inteligentnego Kierownika chóru.

Bliższych szczegółów udzieli:
Sekretaryat „UNII GÓRNICZEJ“ w Mor. Ostrawie ul. Polsko-Ostrawska 21.

Realność obejmująca 5 sztywni roli, z ogrodem owocowym, budynkami murowanymi w dobrym stanie, a położona w odległości 15 minut od miasta Cieszyna, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Realność ta nadaje się najlepiej do użycia prywatystów lub osobom zatrudnionym w Cieszynie. — Bliższych wiadomości udzieli Redakcja „Głosu ludu śląskiego“. 3—3

Sprzedaj!

W Piotrowicach jest do sprzedania

10 a nawet więcej morgów pola w całości lub w częściach.

Odpowiednie miejsce do budowy. Piękne położenie. 1—3

Cena bardzo przystępna. Można też kupić pole wraz z budynkami.

Wiadomości udzieli nasze Wydawnictwo.

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją

wysła do osób prywatnych

HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Wydawczyni i odpowiedzialna za redakcję Józefa Friedla we Fryszacie.

Drukiem Rudolfa Viehnara w Przywozie.

1—4

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznym w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośceca, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją

Wilhelmina Sucha w Młodem Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).

Stotysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Laskawa Pani! Nie mogę nie przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrow. Cierpiałem na wielkie bóleści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

W Świtkowie, przy Pardubicach, d. 2 kwietnia 1892.

Franciszek Buchta, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw goścecu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.

Peruci, d. 30 sierpnia 1893.

W głębokiej czci Antoni Potużil, rolnik.

2 roste konie

tj. 6-letni wałach, maści kasztanowej i 4-letnia kłacz, gniada (do rozpłodu)

• są do sprzedania •

u p. Gabzdyla, rolnika w Pol. Lutyni.

Oba nadają się do kolasy i ciężkiej roboty w browarze.

Narybku (2—3 cali długości) mam do sprzedania przeszło 400 kóp.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel Wiktor Pawlita w Markłowicach dol., p. Piotrowice. 1—1

Grunt zagrodniczy

z murowanymi budynkami i 9 i pół morgiem dobrego pola, w pięknej okolicy i dobrem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Budynek ten jest odpowiedni dla kupca lub dla rzeźnika. 1—3

Bliższej wiadomości udzieli: Józef Jeżysek w Niem. Lutyni.

Zabezpieczenia

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
Franciszek Friedel,

kierownik Banku Rolniczego we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

10 uli pszczoł w ulach ramkowych mam do sprzedania.

Ceny umiarkowane. • • • Ceny umiarkowane.

Józef Paździora, starszy rolnik w Suchej gór.

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przede wszystkim od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę oczyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion na w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiedzała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

4—8

Sam. Blumental i syn,
skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galant. we Fryszacie.

Karol Sznepka

majster krawiecki we Fryszacie,

poleca się Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie, które wykonywa według najnowszej mody po cenach nader umiarkowanych.



Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . 5 K 20 h.

Półrocznie . 2 „ 60 „

Cwietorocznie 1 „ 30 „

Numer pojedynczy 10 h.

Drobnych rękopisów Re-
dakcja nie zwraca, listów
beziemiennych nie uwzględ-
nia.

Reklamacye w razie nie-
doreczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczny opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Z Rady państwa.

Kiedy rozpoczęły się rozprawy w Radzie państwa nad budżetem, wygłosiło kilka mówców piękne a nawet siarczyste mowy w celu zaznaczenia swego stanowiska w pewnych pozycjach. Trudno nam podawać obszerniejszej treści wygłoszonych tam mów z powodu braku miejsca, jednakowoż treść mowy jaką wygłosili znani naszym czytelnikom posłowie dr. Michejda i Daszyński, uważamy za konieczne umieścić w skróceniu, w jakim dzienniki ją podały.

Dr. Michejda polemizował nasamprzód z posłem Wassilką, poczem oświadczył, że wziął sobie za zadanie przedstawić życzenie ludności słowiańskiej na Śląsku. Pierwszem i głównem jej życzeniem jest, aby Izba pracowała w interesie praw konstytucyjnych i ekonomicznego położenia ludności. Słowianie na Śląsku nie mogą odstąpić od żadnego z swych życzeń; są oni uważani za proletaryusz pod względem politycznym i narodowym. Tylko temu, iż trzymają się razem, mają do zawdzięczenia, że wogóle jeszcze istnieją. Dzięki obu wielkim klubom słowiańskim w Izbie, za gorące popieranie interesów Słowian śląskich w Izbie. Mówca podnosi, że wbrew oświadczeniu prezesa Koła polskiego, musi powiedzieć, że votum swoje czyni zawisłemu od zmiany systemu rządowego na Śląsku. Stosunki polityczne i narodowe są tam nie do zniesienia, wszystko jest w ręku Niemców, mimo to, że Śląsk jest krajem słowiańskim. Polacy na Śląsku byłiby bardzo zadowoleni, gdyby z nimi postąpiono tak, jak Polacy postępują z Rusinami w Galicji. Na Śląsku istnieje jeszcze józefińska maksyma, że szczęście państwa zależy od zniszczenia poszczególnych, narodowych indywidualności. Urzędowy spis ludności został zmieniony na niekorzyść ludności słowiańskiej.

Urzednicy zajęci w urzędach i władzach politycznych nie umieją ani po czesku, ani po polsku, są nawet starostowie, którzy zabraniają rozmawiać z cesarzem w języku słowiańskim. (Żywe oburzenie wśród Polaków i Czechów.) Nawet na podania czeskie i polskie odpowiadają po niemiecku. Mówca na podstawie dat cyfrowych wykazuje niesprawiedliwość, jakie dzieją się przy obsadzaniu posad urzędników przy władzach rządowych.

Daszyński woła: A mimo to wszystko popieracie ten rząd!

Michejda mówi dalej: Także urzednicy są tego zdania, że Polaków i Czechów należy wykluczyć ze służby rządowej i administracyjnej.

Daszyński woła: A przecież Koło polskie ten rząd popiera!

Michejda: Oprócz tego, że jestem członkiem Koła polskiego, jestem jeszcze czem innym.

Wacław Hruby: Mówimy teraz o Śląsku!

Daszyński do Michejdy: Pan jesteś śląskim Polakiem, a nie Polakiem.

Michejda mówi dalej: Na Śląsku jest ordynacja wyborcza wobec ludności słowiańskiej po prostu skonfiskowana. Z 30 mandatów sejmowych mają Słowianie zaledwie sześć, z 12 mandatów do Rady państwa zaledwie dwa.

Wszystko to, co dotychczas rząd zrobił, aby rzekomo uczynić zadość żądaniom Słowian, jest kłamstwem i oszustwem, tak pod względem politycznym, jak i kulturalnym. Podczas, gdy Niemcy mają bardzo dużo szkół, Polacy i Czesi ich nie mają a istniejące służą także celom germanizacyjnym, bo w najniższych już klasach uczą się dzieci po niemiecku, wyższe są utrakwistyczne, a w najwyższych językiem wykładowym jest język niemiecki. (Głosy oburzenia wśród Polaków i Czechów.)

Mówca podnosi dalej, iż gdy rząd daje Niemcom zawsze nowe szkoły, Czesi i Polacy muszą walczyć

z wielkimi trudnościami o utrzymanie swych gimnazjów w Opawie i Cieszynie.

Rząd nie dba, także o rozwój interesów rolniczych na Śląsku. Śląsk jest perłą w koronie Habsburgów, nie tylko ze względu na skarby ziemi, ale także ze względu na pilność, oszczędność i pracowitość swojej ludności, a to nie tylko niemieckiej, ale i słowiańskiej. Spodziewać się zatem należy, że także Śląsk uzyska wreszcie należne mn prawa, jeżeli nie przy pomocy rządu, to w końcu wbrew rządowi.

Nad pozycją „fundusz dyspozycyjny“ przemawiało jeszcze kilka posłów, poczem przystąpiono do pozycji „Udział w wydatkach wspólnych“, w której jako pierwszy mówca zabrał głos poseł Daszyński, którego mowę również podajemy w skróceniu.

Posł Daszyński wywodził, że polityka zagraniczna powinna być zupełnie zgodna z polityką narodową. Narodowe prądy w Austrii domagają się właśnie zupełnie innej polityki zagranicznej, aniżeli prowadzi u nas minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Jest to polityka wroga dla ludu, nie liczy się z najważniejszymi interesami ludności. — W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, minister spraw zagranicznych stanął po stronie hiszpańskich klechów i takich ludzi krwiożerczych, jak jen. Weyler, mimo, iż przyłączenie Kuby do Stanów Zjednoczonych oznaczało dla tej wyspy zbliżenie się do postępu. Minister spraw zagranicznych prowadził wtedy politykę domową Habsburgów, a nie politykę interesów ludu. To było powodem, że Stany Zjednoczone nie chciały następnie dać najmniejszego zadośćuczynienia za zamordowanie obywateli austriackich w Hazleton. Każdy obywatel austriacki jest za granicą „vogelfrei“, nikt go nie bierze w obronę.

W Hawaj sprzedaje się obywateli austriackich jako niewolników do plantacji cukrowych. W ostatnim kwartale wydano setki robotników polskich z Prns i Śląska, a nikt w tej sprawie nic nie uczynił, podczas gdy taka sprawa, jak import świń rumuńskich, wywołała w Kole polskiem prawdziwą rewoltę. O zajściach we Wrześni cały świat cywilizowany wydał swój wyrok, ale urzednicy pocztowi w Austrii dla szukany obywateli austriackich w Galicji kazali listy, które nosiły napis „retour vide Września“ zatrzymywać. Listy te zatrzymywali urzednicy austriaccy w interesie pruskich policyantów. W sprawie „Morskiego Oka“ rząd węgierski odkomendował 10 żandarmów na sporne terytorium, rząd austriacki zaś swoich żandarmów wycofał.

Koerber powinien był donieść o tem także, że minister Gołuchowski usprawiedliwiał się z powodu zajść lwowskich przed zastępcą państwa niemieckiego. Koerber oświadczył swego czasu, że to jest nieprawda. Następnie czytaliśmy w dziennikach, że hr. Gołuchowski jednak złożył ukłon przed zastępcą dyplomatycznym obcego państwa. Demonstracje we Lwowie, które polegały jedynie na odśpiewaniu kilka pieśni przez młodzież szkolną, wzięto za punkt wyjścia do represalij, jakich w Austrii nie widzieliśmy. 10 pruskich tajnych dedektywów miało przybyć do Lwowa z Berlina, aby strzedz osoby pruskiego konsula. Ci ludzie z pewnością staną się agentami prowakacyjnymi.

Podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga posłużyła w Galicji jako punkt wyjścia dla polityki, jakiej od dłuższego czasu tam nie prowadzono. Podróż ta miała zainaugurować zbliżenie się Austrii do Rosji na polu politycznym i ekonomicznym. Krzyk o Wrześnię jeszcze nie zamilkł, gdy z Królestwa dochodzą wiadomości, że całe gimnazyja zostały zamknięte i wielu uczniów

wydalonych. W Rosyi narodowe uczucia Polaków zostały jeszcze bardziej obrażone, niż w państwie niemieckiem. Jest niedopuszczalnym, aby odśpiewanie kilku pieśni brano za powód do piętnowań i do aresztowań. Celem reperowania honoru konsula, zda się nie zbyt wysokiej figury, zaprowadza się w gimnazyjach stan wyjątkowy.

Dyrektor zawezwał szpiclów do gimnazjum, a jeden profesor nawet zachęcał swoich uczniów, ażeby denuncjowali w pismach anonimowo swoich kolegów, którzy śpiewali pieśni! Na lwowskiej politechnice mają się znajdować dwaj detektywi. Powien słuchacz politechniki, który jednemu profesorowi, zapominającemu o swych obowiązkach, wymierzył policzek, został zato wtrącony do więzienia i natychmiast ubrany w ubranie więzienne. Żadnego obywatela austriackiego nie wolno traktować jako więźnia, póki nie jest zasądzony. Mimo tego cała prasa rządowa to pochwała. Dwaj słuchacze politechniki zostali nawet na korzyść rządu rosyjskiego wydalenii.

Czy chce się do tego doprowadzić, ażeby zanim będzie zawarty sojusz ekonomiczny z Rosyą, Galicya już przedtem stała się gubernią rosyjską! Powinna się temu sprzeciwić godność państwa austriackiego. Nie powinno się niepotrzebnie pomnażać tu ofiar na korzyść obcego państwa. Prezydent ministrów nie powinien występować przeciw własnym współobywatelom, lecz powinien swoją stanowczość objawiać wobec państwa obcego.

Wtedy uznamy go za męża, który jest dość silny, aby wziąć w obronę Austrię przed beczelnymi żądaniami obcych państw.

Lud pracujący w Austrii nie ma nic przeciw temu, aby przemysł austriacki znalazł w Rosyi odbył i aby rolnicze produkta z Rosyi dostawały się do naszych centrów przemysłowych, nie wolno jednak spuszczać z oka stanowiska Austrii. Austriya powinna być ogniskiem i miejscem ochrony dla wszystkich uciśnionych narodowości, inaczej nie ma ona racji bytu. Jest to trochę za mało, jeżeli się twierdzi, że ludy Austrii łączy miłość do monarchii. Obok miłości do monarchii, powinno się także brać w obronę realne narodowe interesa ludności. Jeżeli państwo tych interesów nietylko nie bierze w obronę, ale nawet na korzyść wroga narodowego je naraża, to traci ono swoją rację bytu.

Niech rząd austriacki zajmuje jakie chce stanowisko wobec państwa sąsiedniego, zorganizowana siła ludu zawsze się zwracać będzie przeciwko temu, aby wpływ rosyjski w Austrii zapanował. (Żywe oklaski u socjalistów.) Za wielkim myślicielem potwarzam teraz pytanie: czy Europa środkowa ma być kozacką, czy republikańską? My powiadamy, że nie może i nie powinna się stać kozacką, a ponieważ Austriya leży na progu Europy, musimy przeciwko temu głos podnieść i przeszkodzić, aby Austriya nie stała się kozacką.

Na mowę posła Daszyńskiego odpowiedział natychmiast prezydent ministrów dr. Koerber tłumacząc się w krótkości z uczynionych rządowi zarzutów.

Obie mowy wygłoszone były dnia 28 lutego.

Czy giniemy w zaborze pruskim?

W walce, jaką dziś prowadzimy z wrogami naszej narodowości, często sami sobie szkodzimy bardziej, aniżeli niejeden z wrogów naszych. Do tego rodzaju szkodliwych działań zaliczyć należy szerzenie niewiary we własne siły, we własną żywotność, której przecież składa na każdym kroku znaczne dowody cały lud polski we wszystkich trzech zaborach. Niedawno „Dziennik Poznański“ pomieścił szereg cyfr, mających stwierdzać, że ży-

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

wioł polski w zaborze pruskim upada w walce z Niemcami i że jest tylko kwestią krótkiego czasu zupełna jego zagłada. Wywody te podchwycił osławiony nasz wielbiciel knuta moskiewskiego, Stojąłowski, i chciał niemi dowieść, że Polacy pod Prusakiem muszą w krótkim czasie zupełnie zginąć, jeśli nie oddadzą się w opiekę Rosyi, lub Rosya sama ich nie zabierze...

Artykuł ten nosi nagłówek: „Jak ginie jedna dzielnica Polski?“ i jest w ten sposób ułożony, aby czytelnika utwierdzić w przekonaniu, że niebezpieczeństwo grozi narodowi polskiemu jedynie ze strony Niemców, i że pod Moskałem jest i większy dobrobyt, i większa wolność, i cała przyszłość niemal dla narodu naszego.

Stojąłowski kładzie główny nacisk na to, że Niemcy w Poznaniu mają dwa razy tyle ziemi, co Polacy. Tak, to jest prawda, ale przypatrzmy się sprawozdaniom urzędowym, poświęconym własności rolnej. Otóż od r. 1897 do 1900 w Poznaniu przeszło z rąk niemieckich do polskich 1.910 posiadłości obejmujących 32.260 hektarów czyli około 130 tysięcy morg magdeburskich, a z rąk polskich do niemieckich — 158 posiadłości rolnych, obejmujących 16.263 hektarów, czyli około 65.000 morg. Niemcy stracili zatem 1.752 posiadłości z 15.997 hektar. tj. przeszło 60.000 morgów. W tym samym czasie w Prusiech zachodnich przeszło z rąk niemieckich do polskich 31.054 hektarów, tj. przeszło 120 tysięcy morgów; a z rąk polskich do niemieckich 16.434 hektary tj. przeszło 64 tysiące morgów. Niemcy więc stracili w 4 latach 1.154 posiadłości rolnych z 14.630 hektarami tj. około 56.000 morgów. Razem więc Niemcy w tych dwóch prowincjach stracili 116 tysięcy morgów i to pomimo działalności komisji kolonizacyjnej, która przy swoich 200 milionach miała zupełnie wyczerpać z ziem Polaków. Z każdym rokiem ilość posiadłości przechodzących z rąk niemieckich do polskich wzrasta, a tymczasem Stojąłowski woła, że za lat 10 Prusacy będą mieli większość ziemi w swoich rękach i wtedy krzykną: cały kraj jest nasz! Czy z tych cyfr urzędowych może zdrowa logika dojść do takiego wniosku?

Z tych cyfr można natomiast wysnuć inny wniosek bardzo, a bardzo znamienity i pocieszający. Oto się pokazuje, że Niemcy zakupują głównie majątki większe, to znaczy, że szlachta polska istotnie ziemię swoją traci i sprzedaje komisji, wogóle Niemcom; natomiast Polacy nabywają przeważnie posiadłości drobne, co znaczy, że chłop polski pracą, trzeźwością i zapobiegliwością dochodzi stopniowo do grosza i wykupuje od Niemców ziemię, często nawet takie grunta, które poprzednio przez komisję kolonizacyjną były nabyte. A żywotność ludu polskiego w tym kierunku jest już obecnie tak duża, że nie tylko pokrywa straty we własności wielkiej, ale nawet powiększa na ogół obszar polskiej własności rolnej.

Ale Stojąłowski tego nie chce widzieć i woła: „Jedyna nadzieja w Rosyi“. Twierdzi on dalej, że i po miastach żywił polski upadek i daje się wypierać Niemcom. Istotnie, było tak do niedawna jeszcze, ale już od lat 10 daje się zauważyć zjawisko wprost odwrotne. Żywił polski po miastach niewątpliwie wzrasta, nie tylko ilościowo, ale i pod względem zamożności i znaczenia ekonomicznego, przyczem rozwija się stale aczkolwiek powoli przemysł i handel polski. W wielu miastach w ostatnich 10 latach przeszło z rąk niemieckich do polskich znacznie więcej domów, aniżeli odwrotnie, naprz. w Ostrowie Polacy nabyli od Niemców 31 domów, a Niemcy od Polaków tylko 6; w Krotoszynie z rąk niemieckich wykupili 64 domy, podczas gdy Niemcy z polskich tylko 20. W Poznaniu domy nabyte przez Polaków przedstawiają wartość 4.700.000 marek, a domy nabyte przez Niemców tylko 3.530.000, czyli ubytek po stronie niemieckiej wynosi 1.260.000 marek. Czy to dowodzi, że żywił polski ginie ekonomicznie?

A może dowodzi tego fakt, że w ciągu krótkiego czasu powstało w zaborze pruskim 7 banków ludowych, które obracają już milionowymi kapitałami? Niech nam Stojąłowski wskaże chociaż jeden taki bank w Królestwie Polskiem pod Moskałem! Nie potrafi tego, bo rząd rosyjski nie pozwala na coś podobnego i wszelkie usiłowania samopomocy ludowej tłumi w zarodku.

Wzrasta również w zaborze pruskim liczba inteligencji zawodowej, zwłaszcza adwokatów, lekarzy i aptekarzy. Oto w r. 1890 na 150 aptek w Księstwie Poznańskim było 98 w niemieckich rękach a tylko 27 w polskich; dziś na 134 apteki, Niemcy posiadają 85, a Polacy 49. Czy i to dowodzi upadania żywił polskiego?

O rozwoju prasy polskiej w zaborze pruskim mówiliśmy niejednokrotnie; niedawno podawaliśmy szczegółowo, ile każda gazeta liczy tam abonentów, których ogółem liczyć można na 160 do 180 tysięcy. Jedna „Gazeta Grudziądzka“ w Prusiech wschodnich w ciągu lat kilku doszła do 25.000 abonentów, gdy ośm lat temu wszystkie pisma polskie liczyły tam zaledwie 12.000. Czy to jest także dowód zanikania ludności polskiej?

Przeciwnie, to dowodzi nadzwyczajnego w czasach ostatnich rozwoju świadomości narodowej, do której w znacznej mierze przyczynił się sam rząd pruski swą działalnością prześladowczą. Dzięki więc nie tylko naturalnemu przyrostowi, który jest znacznie większy, aniżeli wśród Niemców, ale i dzięki coraz silniej budzącej się samowiedzy narodowej, liczba ludności, przynależącej się do języka polskiego, nadzwyczajnie wzrasta, co nawet mimo fałszerstw rządowych ukryć się nie da.

Stwierdzono urzędowo, że w ostatnim dziesięcioleciu w Poznaniu ludność polska wzrosła o 10·5%, niemiecka zaś o 3·7%. W niektórych nawet powiatach Polacy pomnożyli się o 13—14%, podczas gdy Niemcy zmniejszyli się o 10%. Dwa dziesięcia lat temu w Prusiech zachodnich liczone 35% Polaków, w roku 1890 liczone już 40%, a obecnie statystycy obliczają na 46—47%, niektórzy nawet na 50%.

Jednem słowem, w każdym kierunku ostatnie lata wykazują mniejszy lub większy postęp i rozwój ludności polskiej, a jeżeli przy wyborach do parlamentu lub sejmiku pruskiego Polacy są jeszcze w wielu okręgach pokonywani, to przy obowiązującej ordynacji i nierównych jeszcze prawach politycznych jest to zupełnie zrozumiałe. Sprawiedliwsza, bardziej zdemokratyzowana konstytucja w swoim czasie przywróci Polakom możność zdobywania wpływów na tej drodze.

Jak widzimy z tego wszystkiego, złowieszcze krakania Stojąłowskiego i jemu podobnych macherów politycznych mają ten tylko cel, aby rzucić Polaków z zaboru pruskiego w objęcia Rosyi, gdzie utraciliby wszystkie te zdobycze, których im dostarczyła lub które im umożliwiła konstytucja pruska. Polacy w zaborze pruskim nie zginą i żyć będą — niech się o to Stojąłowski nie boi.

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry. W Radzie Państwa toczy się ciągle jeszcze dyskusja nad budżetem. Kilku posłów przemawiało za zniesieniem przepisów o zwalczaniu zarazy świń. Ruski poseł Dr. Kos w ostry sposób krytykował stosunki szlacheckiej administracji w Galicyi, poseł zaś Daszyński w dłuższej mowie podnosił do jakiego stopnia reakcyi posuwają swoją władzę urzędy w Galicyi.

W Bernie przewodca realistów czeskich prof. dr. Massaryk, wygłosił mowę, w której wyszydzał Czechów, a specjalnie Brzeznowsky-ego, członka deputacji miasta Pragi przy uroczystości rocznicy urodzin Wiktora Hugo w Paryżu. Powiedział on, że Czesi ośmieszają się ze swoją polityką francuską. Mówca sympatyzuje serdecznie z wolnomyślnymi, nieklerykalnymi i niedekadenckimi Francuzami, ale śmieszem tego, żeby Czechy bratał się z nacjonalistami, pozostającymi w ścisłym sojuszu z Rosją. Wskazuje na to, jak Rosya obchodzi się z Polakami i nie pojmuje jak Czesi, jako tak gorący Słowianie mogą o tem zapomnieć i nie biorą sobie tego traktowania Polaków przez Rosję za przykład odstraszający.

Z sejmiku bawarskiego. Wielokrotnie już rząd pruski robił zarzut, że byłoby austriackie przynosić zarazę do Prus, niedawno zaś w sejmie pruskim wyrażono się w podobny sposób z powodu wwozu bydła austriackiego do Bawaryi. Otóż teraz bawarski minister bar. Steinitz urzędowo zaprzeczył temu, jakoby Bawaryja przez dopuszczenie wwozu bydła z Austrii przyczyniła się do rozszczenia zarazą w Prusiech, że rząd pruski niema na to żadnego dowodu i nie było ani jednego wypadku, aby z Bawaryi zawleczono zarazę gdziekolwiek, natomiast w r. 1900 siedem razy, a w r. 1899 nawet jedenaście razy zawleczono zarazę bydłą z Prus do Bawaryi. Jak to na każdym kroku ta pruska beczelność obnaża się i odsłania całą swą ohydę!

Deficyt niemiecki. Budżet cesarstwa niemieckiego wykazuje za ostatni rok obrachunkowy niedobór w sumie 70 milionów marek. Jest to największy niedobór od czasu istnienia cesarstwa.

Niemcy. Jak wiadomo Niemcy zabrali Chińczykom instrumenty astronomiczne, które ze sobą przywieźli do kraju. Socjaliści krytykowali w parlamencie niemieckim postąpienie to w najostrejszy

sposób i wniesli rezolucję, żeby instrumenty te Chinom oddano. Parlament większością głosów wiosek ten odrzucił.

Hiszpania. Niepokoje w klerikalnej Hiszpanii wzrastają coraz bardziej. Prawie codziennie aresztuje policja osoby, które nawet bez przyczyny podejrzewają szpicle o udział w rozruchach lub o anarchizm. W bieżącym tygodniu aresztowano kilku Anglików, Francuzów, Szwajcarów i nawet astryackich poddanych.

Majątek Rotszyldów. Ostatni bilans majątku barona Alberta Rotszylda wykazuje niesłychaną kwotę 11 miliardów 116,594.672 koron! Przyjmując tylko 4 procent dochodu od tej kwoty, ma Rotszyld rocznego dochodu 440 milionów koron, czyli 1,200.000 kor. dziennie, 50.000 kor. na godzinę, 833 kor. na minutę, 13 kor. na sekundę. Jest to, jak widzimy, siła finansowa, z którą współzawodnictwo jest wykluczone. Dodać jeszcze należy, że Rotszyld paryski jest prawie tak samo bogaty, że francuski dom Rotszyldów posiada 4-tą część tego majątku, a Rotszyldowie londyńscy mają dwa miliardy, suma zatem majątku wszystkich Rotszyldów, którzy przy wielkich operacjach giełdowych operują wspólnie, wynosi przeszło 27 miliardów kor. Wszystkie główne państwa Europy są dłużnikami Rotszyldów i wszystkie płacą im olbrzymie daniny w formie procentów od pożyczek państwowych.

Korespondencye.

Z Łazów. Nowo ukonstytuowana Rada szkolna miejscowa bierze się energicznie do pracy, co po paru letnim jej zastoju, daje się w naszej gminie bardzo korzystnie odczuwać. Oprócz zastępców wyznani należą do niej: pp. inżynier Sykała, przewodniczący; Dr. Otta, lekarz; L. Liberda, burmistrz; J. Bajorek, kierownik szkoły; P. Matuszek, kupiec; F. Altmann, kupiec i J. Krzystek, gospodźki.

We środę, dnia 26 lutego rb. obradowała Rada szkolna nad ułożeniem preliminarza szkolnego celem przedłożenia Wydziałowi gminnemu. Między innymi wydatkami, jakie uznawa za potrzebne na wyposażenie szkół w przybory naukowe, uchwalila także dla nauczycieli wymiar za pomieszkanie i opał. Z wyjątkiem jednego członka zgodziła się na następujący wniosek p. dr. Otty: Rada szkolna miejscowa uznaje potrzebę, żeby nauczycielom nie mającym egzaminu kwalifikacyjnego wypłacono z funduszu gminnych na pomieszkanie 200 koron, po egzaminie kwalifikacyjnym 360 kor., a przydzielonym do statusu — 500 kor., ewentualnie odpowiednie pomieszkania w naturze. Na wniosek p. Altmana wymierzono za opał wynagrodzenie wynoszące dla swobodnych 100 kor., dla żonatych 160 kor. Oprócz tego jednogłośnie postanowiła Rada szkolna poprzeć prośbę nauczycieli, aby im dotychczasowy dodatek osobowy na końcu roku szkolnego w kwocie 200 kor. wypłacalny, gmina i nadal przyznać zechciała.

Uchwała tą zjednała sobie Rada szkolna wdzięczność nauczycieli miejscowych i powinna jako naśladowania godny przykład świecić innym gminom. Można oczekiwać, że Wydział gminny, który ze swego grona wybrał Radę szkolną, darząc ją swem zaufaniem, nie odrzuci żadnej przez nią w preliminarzu postawionej pozycji.

Nadmienić nam wypada, że nauczyciele tutejsi mają pomiędzy obywatelami prawie wszystkich ludzi życzliwych, ponieważ oni z ludem czują i dla dobra ludu na każdym kroku pracują, jak na prawdziwych ludowych nauczycieli przystoi.

Z Orłowej. W przeszłym numerze „Novin Těšinských“ umieszczoną była korespondencya z Orłowej pełna kłamstw, fałszu i fanatyzmu czechizatorskiego, w której to jakiś „zrobiony“, a nie rodowity Czech bezdenną głupotą wymyśla na ludność polską w naszej gminie i wścieka się na to, że są ludzie tacy, którzy niby to się ważą powiedzieć tym „przywędrowanym do nas braci-szkom!“, że „Orłowa była i jest i pozostanie na zawsze gminą polską, pomimo agitacji i ucisku czeskiego!“ Że Orłowa była i jest gminą polską tego nie trzeba dowodzić, bo każdy, kto pierwszy raz tu przyjdzie natychmiast pozna, że ludność naszej gminy jest polską a nie czeską, do czego nie trzeba się powoływać ani na ostatni spis ludności, podług którego wykazano przeszło 4.000 dusz narodowości polskiej, a coś przez 2.000 niby to Czechów, których w rzeczywistości niema chyba ze 300.

Pan Biły, zagorzały agitator czeski, w swej wielkiej miłości do „złatej Prahy“ pisał bez zająknięcia się i bez bojaźni wszystkich zgoda katolików, że są Czechami, nawet całe gromady Po-

laków czystej krwi z Galicyi wraz z żonami i dziećmi, którzy pono za rok lub za dwa stali się naraz Czechami.

Twierdzenie Czechów, jakoby wszyscy katolicy w Orłowej przyznawali się do narodowości czeskiej, jest bezwstydnym kłamstwem, a jeśli się którzy przyznawali to tylko pod naciskiem agitacji czeskiej, z obawy utraty zarobku lub posady. Nawet ten „zrobiony“ Czech, p. Gwóźdź, zdradził się już nieopatrzenie, że „on wie dlaczego jest Czechem i że on musi być Czechem, bo gdyby nie ndawał Czech, toby też nie był magazynierem na szybie, przyczem mu jest bardzo dobrze“. A ojciec jego taksamo nie był Czechem, ale chłopem polskim, ba on był nawet przeciwnym kandydatem na burmistrza przeciwko Czechom i dopiero przez obiecanki dał się uwieść i przystał do stronnictwa agitatorów czeskich, za co dali mu posadę wóznego przy kopalni, a taksamo jest i z synem jego. I to takich mamy Czechów u nas!... Nadmieniamy, że i ks. Santariusza chcieli wtedy Czesi przyciągnąć na swoją stronę, ale się im to nie udało.

Odwoływanie się Czechów na fakt, że w szkole i kościele katolickim uczy i odprawia się po czesku i dlatego też Orłowa ma być gminą czeską, dowodzi tylko, że ludność tutejsza jest polską, ponieważ mimo wiekowej czechizacji, nie zczechizowała się. A zresztą nigdzie nie jest udowodnionem, jakoby u nas zawsze po czesku uczono i w kościele odprawiano, ale przeciwnie dopiero od czasu, kiedy kościół orłowski przeszedł pod patronat klasztoru brumowskiego w Czechach zaczęto w kościele po czesku odprawiać; w ewangelickim zaś kościele od samego początku odprawia się po polsku, a w szkole uczy się również po polsku. Że w kościele ewangelickim przed 25 laty używano czesko-słowackich kancyonatów do śpiewu, to tylko dlatego, ponieważ nie było wtedy jeszcze polskiego śpiewnika, ponieważ wśród ludności polskiej mało było ewangelików, a więcej zaś u Czechów, a ponieważ język czesko-słowacki i dla ludu polskiego był zrozumiały, dlatego używano z początku takich książek, skoro innych nie było!

Że Orłowa jest polską poświadczą również i polska dawna używana polska pieczęćka pocztowa i polski napis żandarmeryi, a bardziej jeszcze i dawna pieczęćka gminna z napisem polskim „Orłowa“, aż z roku 1470, którą to ostatni burmistrz przychylni Czechom zapewne umyślnie zagubili albo schowali, aby zagubić 600-letnie świadectwo polskości naszej. Ale są ludzie i jest pamięć o tem i nie nie pomogą przekreślenia i kłamstwa Czechów. Tylko z przyczyn zyskowych przyznają się niektórzy u nas do czechizacji, a ci największy ciągną z tego zysk i dlatego też najwięcej agitują i gardłują, bo mają za co. Lecz lud zaczyna już przegłądać na oczy i krzywdę swoją odczuwać, a tego się nasi „zrobieni“ Czesi najtardziej boją. Może już teraz nie pomogą piękne obiecanki przed wyborami i łatwo oni przepaść mogą, jak się to stało w Dąbrowej i Łazach, bo prawdą jest, że tak długo jabłko wisi aż spadnie.

Cieszyn. Walne zebranie „Czytelnia Indowoj“ odbędzie się w niedzielę, dnia 9 marca 1902 o godz. 2 popołudniu w lokalu „Czytelnia“. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie za rok adm. 1901. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór 7 członków wydziału i 2 zastępców. 5. Wybór komisji rewizyjnej. 6. Wnioski.

Kronika.

Cieszyn. Księgarnia Edwarda Feitzingera w Cieszyńsku ozdobiła swój sklep zewnątrz bardzo ładnymi napisami polskimi. Czytamy: „Księgarnia, skład nut i obrazów. Skład papieru, przybory do pisania i rysowania dla szkoły i domu“. Przez wywieszenie owego napisu zjedna sobie p. Feitzinger obecnie sympatyę wszystkich Polaków.

Zarzecze. Tutejszy gospodźki Sternlicht, aczkolwiek żyje i tyje z ludu polskiego, popiera tylko prasę niemiecką i abonuje tylko „Silesię“. Czy obywatele w Zarzeczu nie mają u niego żadnego znaczenia? Niechżeby tak gospodźki, któryby żył z Niemców, wywiesił tylko polską gazetę, toby do niego żaden Niemiec nie wstąpił. A cóż my czynimy? Czy jeszcze mamy spać dłużej?

Wisła. Dnia 8 lutego odbył się w naszej wiosce ślub p. Pawła Janika nauczyciela w Salmopolu z panną Ewą Cieślarną, córką tutejszego gospodarza. Godnym pochwały jest p. Cieślarny, który nie zapomniał o przysłowiu: „uczony człowiek z książką zasiada, a kto nic nie umie, temu wszędzie biada“, i dlatego dbał o wykształcenie córki, która będzie dla męża wielką pomocnicą w zawołanie nauczycielskim.

Bystrzyca. Żandarmerya otrzymała przed trzema tygodniami zawiadomienie, ażeby śledziła niejakiego Czyżę, robotnika w Trzyńcu, zamieszkałego w Nydku, który miał znaleźć pieniądze zgubione przez pewnego chłopca, który je niósł na pocztę od żyda Nana. Żandarm Swoboda poszedł na dworzec kolejowy, ponieważ domyślał się, że Czyż przyjedzie pociągiem robotniczym; umówił się z urzędnikami na dworcu, jakby najlepiej postąpić, ażeby Czyżę znaleźć i tak umyślili: Gdy przyjechał pociąg robotniczy wysiadło około trzystu robotników. Postawiono stróża Rusza przy drzwiach, ażeby nie puszczał żadnego przez główne wyjście, tylko żeby szli przez poczekalnię. Robotnik każdy tylko ku drzwiom się ciskał, a Rusz sobie bełkotał po niemiecku: „gehen sie durch Wartesaal“, ale nie powiedział o co chodzi i z tego powodu powstał okropny hałas, każdy tylko ciskał się ku drzwiom głównego wyjścia, chcąc się dowiedzieć o co chodzi. Robotnik Babilon domagał się, aby stróż drzwi otworzył, lecz w tej chwili przyszedł urzędnik Weber i dał mu silny policzek, żeby był cicho. Spodziewamy się, że Babilon uda się na drogę sądową, bo robotnicy nie są dla policzkowania stworzeni.

Łazy. Zeszłej soboty zdarzył się na „Nowym szybie“ nieszczęśliwy wypadek. Górnik Buchta Jan został w szybie przez węgiel straskany i ma nogę zupełnie zdruzgotaną. Górnicy w tym wypadku zwalają winę na zarząd, który wymaga, żeby kopacze sami filary podstawiali.

Ryzyko robotnika. W rafinerii nafty na dworcu w Boguminie w nowo wybudowanym oddziale do produkcji świeczek i olejów rafinowanych, wydarzył się w piątek dnia 28. lutego b. r. straszny wypadek, gdzie padło życie robotnika ofiarą i trzech inni robotnicy zostali pokaleczeni. Skoro już cały oddział gotowy i wszystkie maszyny, przyrządy i aparaty przez monteru w porządku do swych funkcji przeznaczone postawione zostały, robiono kilka razy krótkie próby, czy wszystko będzie dobrze funkcjonować. Także w piątek koło popołudnia przy robieniu takiej próby, czy główna maszyna, która wszystkie inne maszyny, pompy i przyrządy w ruch wprowadza, dobrze funkcjonuje, stało się, iż wentyl, który przepuszczał kwas węglowy do maszyny głównej pod naciskiem wytworzonego gazu pękł. — Od huk, jaki powstał z powodu tej eksplozji, wyleciały wszystkie szyby w owym budynku, a jest i kilka set. Trzeba wiedzieć, iż w tym oddziale, musi być całkiem zimna atmosfera, ażeby się parafina nie ogrzewała, boby się dobrze nie osadzała; dlatego się główna maszyna nie wprowadza w ruch parą, tylko kwasem węglowym, żeby ciepło od maszyny się nie rozszerzało. Znajdujący się w tej budowie podczas eksplozji wentyla monter, ślusarz i trzech robotników, którzy byli potrzebni do przeglądania, czy wszystko prawidłowo funkcjonuje, zostali pokaleczeni. — Ślusarz, który był zajęty pracą najbliższą przy maszynie głównej, został tak strasznie pokaleczony, iż w ciągu godziny ducha wyzionął. Ciekawimy, w jaki sposób wynagrodzi Dyrekcja Rafinerii nafty pozostałą wdowę po onym ślusarzu. Takto my robotnicy wszędzie musimy narażać swe życie, dla wzbogacenia kapitału. Robotnik.

Henryk Sienkiewicz należy do szeregu tych powieściopisarzy, których książki wzięte raz do ręki, musi się przeczytać do końca: tak są zajmujące. Jest on jednym z najznakomitszych pisarzy społecznych całego świata, a najlepszym powieściopisarzem polskim, którego dzieła przetłumaczone na wszystkie języki wykształcone obiegają całą kulę ziemską, bywając wszędzie czytane i chwalone. Znałem jednostki zobojętniałe dla mowy ojczystej lub zniemczone, które przeczytawszy dzieła Sienkiewicza, stały się wielbicielami naszego piśmiennictwa i mowy. To też tem bardziej powinien być jego pisma czytane u nas na Śląsku, gdyż są to najlepsze książki, jakie każdy lubiący czytać znać powinien, tem bardziej, że kreślą nam zdarzenia z dziejów naszej ojczyzny. Kto tylko czytać umie, niech stara się zakupić je sobie lub z jakiej czytelnia wypożyczyć. Do wydawnictwa zaś tych książek, zwróciłibyśmy się z prośbą, żeby przy następnym wydaniu umieściło nazwy miejscowości śląskich w ich rodzimym brzmieniu i starało się niezrozumiały dla ogółu słowa i zdania należycie objaśnić.

Zamiast czytać rozmaite baśnie o czarnoksiężnikach, zaklętych skarbach itp. plotkach, niech każdy, kto się chce czytaniem zabawić, postara się o dzieła Sienkiewicza, a skutek będzie daleko lepszy!

Nowiny Ostrawskie.

Skazanie policyanta. W sądzie nowocześniejskim w zeszłym miesiącu rozpatrywano sprawę strażnika policyjnego z Mor. Ostrawy, Wilhelma Feige'go, oskarżonego o ciężkie uszkodzenie ciała, jakiego dopuścił się na osobie Pöschla, masarza, w sierpniu r. z., o czem w swoim czasie donosiliśmy. Feige skazany został na miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień i na zapłacenie 840 koron Pöschlowi. Czy Feige będzie usunięty ze służby miejskiej, jest wątpliwe, bo zazwyczaj tego rodzaju gorliwcy cieszą się poparciem u góry.

Kółko amatorskie Tow. „Szkół ludowej“ w Mor. Ostrawie otrzymało od W. Pani Heleny Przystajkowej zupełny kobiecy strój krakowski, — za który składa serdeczne podziękowanie.

Z Mor. Ostrawy. „Nie czyni bliźniemu, co tobie nie miłe“. Tę prawdę odwieczną musimy znowu naszym „pobratymcom“ z nad Wełtawy przypomnieć, co do stosunku naszego obopólnego tu w Cieszyńskim. Uznajemy zupełnie ich prawa w Czechach i na Morawach, życzymy im pełnego powodzenia w walce z Niemcami, podziwiamy ich wytrwałość i ciętość w tej walce, ale musimy się zastrzedz w zastosowaniu powyższych przymiotów przeciw nam Polakom, którzy mamy słusne i niewzruszone prawa narodowościowe tu w Cieszyńskim, bo walka nasza wzajemna — jak ją prowadzimy — cieszy naszych wspólnych wrogów, osłabia nas wobec nich i oni wyciągają zysk z tejże!... Na dowód powyższego przytoczę następne dowody: Oto pojedynczy zapaleńcy wszelkimi sposobami starają się polski lud robotniczy na pograniczu Cieszyńskiego czechizować i temu niecnemu celowi poświęcają trudy, mozoły i pieniądze; tymczasem po lewej stronie Ostrawicy na Morawie germanizacja, zastraszające czyni postępy, bo p. Sokol-Tuma i w jego spółnicy więcej się o prawą stronę Ostrawicy — o Cieszyńskie — i lud polski robotniczy troskają! Właśnie miejscowości „Prívov“ i „Lhotka“ zmieniły nazwy swe na „Oderofurth“ i „Marienberg“, a w Mor. Ostrawie Niemcy się na dobre rozgospodarują i drwią ze słowiańskiej jedności, bo małostkowość i nietakt czeskich przewódców dużo im do tego daje powodów. Jakże nazwać ten bezтакт w ostatnim nrze „Głosu“ poruszony, a popełniony w Rychwałdzie, gdzie gmina jest polską i taką chce pozostać, mimo bezтактownych występów i podjudzań paru zapalczyków czeskich? Słuszną sprawą musi się zakończyć tak, jak już obecnie panuje w Dąbrowej i Łazach.

A cóż powiedzieć o Michałkowicach, gdzie obecna rada gminna i rada szkolna miejscowa, wbrew ostatniemu spisowi ludności, który większość ludności polskiej udowodnił, dusi dwuklasową polską szkołę, a chce powiększyć istniejącą 6-cio klasową czeską, czego miejscowe stosunki wcale nie wymagają! Czy nie jest to śmiesznem, że rada gminna dla 230 Niemców wraz z Żydami utrzymuje 3 klasową szkołę niemiecką, a dla 3.800 ludności polskiej dwuklasową istniejącą chce uduśić! Czy tak powinna wyglądać słowiańska wspólność, panowie Czesi? Zapieracie się, gdy wam zarzucają, że dążycie do czechizowania polskiej ludności, a tymczasem dwóch panów sztygarów mających wpływ na ludność robotniczą, stara się w służbie w kopalni przy obchodzeniu robót, zatrudnionych tamże namówić, by dzieci swe nie posyłali do polskiej szkoły, ale zapisali je do czeskiej! Czy to nieczwie? Czy to po bratersku? Tą razą niech ten ogólnik powstrzyma owych panów w ich zapędach czechizatorskich, a jeżeli by nie pomógł, to możemy przytoczeniem imion udowodnić powyższe twierdzenie. Czy może uchwała z 31/12 1901 powzięta w celu propozycji na obsadę kierownika polskiej szkoły o 8 wieczór ma udowodnić życzliwość rady gminnej i szkolnej miejscowej? Kierujący tą nienawiścią w obu radach niech sobie zapamięta, że „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę“. Uchwalona zapomoga 60 kor. dla czeskiej macy w Mor. Ostrawie a skreślenie takiej zapomogi dla Macierzy w Cieszyńsku, jest hańbą owego prowodyra i jego zwolenników, a oświeć ją uchwała 120 koron uchwalonych jako zapomoga dla freblówki, założonej i utrzymywanej przez „Deutscher Schulverein“! Więc Niemiec i każdy inny jest lepszym, jak Polak! Brawo, Brawo Panowie z nad Wełtawy!!

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

OGŁOSZENIA.

Złoty medal.  Mistek 1894.

DRUKARNIA
RUDOLFA VICHNARA —8

w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Chałupa murowana nowa, blachą kryta na So-
wińcu z 4 izbami i ogródkiem jest do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli właścicielka **Joanna Spał-
kowska** we Frysztacie. 2—3

10 uli pszczoł w ulach ramkowych
mam do sprzedania. 2—3

Ceny umiarkowane. • • • Ceny umiarkowane.
Józef Paździora, starszy rolnik w Suchej gór.

Grunt zagrodniczy z murowanymi budyn-
kami i 9 i pół morgiem
dobrego pola, w pięknej
okolicy i dobrem położe-
niu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Budynek ten
jest odpowiedni dla kupca lub dla rzeźnika. 2—3
Bliższej wiado-
mości udzieli: **Józef Jeżyszek w Niem. Lutyni.**

Bank rolniczy

M—1 **we Frysztacie**
udziela pożyczki
na weksle i na hipotekę •
za umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność 4 1/4 %
od których płaci 4 1/4 %
Na oszczędność wkładać można nawet po jednej ko-
ronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożli-
wić zaoszczędzenie swego grosza.
Od wkładek na udziały płaci 5% dywidendę.
Bank rolniczy swoim członkom
Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zabezpieczenia

na życie, od ognia i od gradobicia
przyjmuje do
Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
Franciszek Friedel,
kierownik Banku Rolniczego we Frysztacie.
Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie
piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Sprzedaj!

W Piotrowicach jest do sprzedania
10 a nawet więcej morgów pola w całości lub w częściach.
Odpowiednie miejsce do budowy. Piękne położenie. 2—3
Cena bardzo przystępna. Można też knpić pole wraz z budynkami.
Wiadomości udzieli nasze Wydawnictwo.

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją
wysyła do osób prywatnych
HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).
Dobry nikłowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franko.
Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



2—4

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzenie jest dziedzicznym w mojej rodzi-
nie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gościa, podagry, suchego bólu, darcia w ciele,
tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały.
Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją

Wilhelmina Sucha w Młodem Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).

Stotysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Łaskawa Pani! Nie mogę nie przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie
myślał, że jeszcze kiedy będę zdrow. Cierpiałem na wielkie bólesci w lewej nodze i krzyżach, nie
mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Ustuchałem
Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesy-
łam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

W Świtkowie, przy Pardubicach, d. 2 kwietnia 1892.

Franciszek Buchta, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw gościecu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w na-
szej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.
Peruci, d. 30 sierpnia 1893.

W głębokiej czci **Antoni Potużił, rolnik.**

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Bertolda Goldmanna w Cieszynie, za-
stąpionego przez dra Eugeniusza Kohna, adwokata w
Cieszynie, odbędzie się d. 23 kwietnia 1902 r. o godzi-
nie 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym pod
1.7 sprzedaż realności, grunt CLIV. w Karwinie lwh.
365 wraz z inwentarzem składającym się z 2 koni, 2
świń, 1 kozy, 1 wozu, 1 pary bron, zbroi dla 2 koni i 1 pług.
Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na
10.224 kor., zaś inwentarz na 422 kor.

Najniższa cena wywołania wynosi 5.323 kor., po-
niżej której realność sprzedaną być nie może.
Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież doku-
menty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabu-
larny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe
itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas
godzin urzędowych w biurze 1. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, na-
leży zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej
oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w
przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą
wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 17. lutego 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Narybku (3—4 cali) mam do sprzedania około
300 kóp. **Józef Piechaczek, rolnik**
w Markłowicach. 1—1

Organy z trzema registrami
w najlepszym stanie
są do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli:
Józef Spiewok
w Zebrzydowicach (granice frysztackie).

Karol Sznepka
majster krawiecki we Frysztacie,
polecą się Szan. P. T. Publiczno-
ści z miejsca i okolicy przyjmu-
jąc zamówienia na wszelkiego ro-
dzaju ubrania męskie, które wy-
konywa według najnowszej mody
po cenach nader umiarkowanych.



P. T.
Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy war-
tość nasienia konicznej od czystości takowego
a przede wszystkim od uwolnienia konicznej
od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie konicznej, u nas sprzedawane, prze-
chodzi dwa razy przez najnowszą maszynę prze-
czyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rze-
czywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu
i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze
badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion
w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest
jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koni-
czyny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się
wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom na-
szym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Pu-
bliczność, aby przy sposobności zwiędzała nasze
składy, w których znajdują się liczne przyrządy
do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o ja-
kości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy
skład tych nasion, jakoto: konicznej szwedz-
kiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angiels-
kiego, francuskiego, włoskiego i niemieckie-
go, tymotówki, nasion wszelkich gatunków,
buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego
zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

Sam. Blumental i syn,

skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galan-
te w Frysztacie.

Poszukuje się zdolnego i inteligentnego
Kierownika chóru.

Bliższych szczegółów udzieli:

Sekretaryat „UNII GÓRNICZEJ“ w Mor. Ostrawie ul. Polsko-Ostrawska



Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.
Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwle-
kać z zaprowadze-
niem tegoż napoju.

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h.

Półrocznie . . 2 „ 60 „

Cwietrrocznie 1 „ 30 „

Numer pojedynczy 10 h.

Drobnym rękopisów Re-
dakcyja nie zwraca, listów
beziemiennych nie uwzglę-
dnia.

Reklamacye w razie nie-
dostarczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczny opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty,
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Zwycięstwo górników.

Niedzielną krakowski „Naprzód“ umieścił w spra-
wie zaprowadzenia 9-cio godzinnej szychty dłuższy
artykuł, który ze względu na za interesowanie na-
szych czytelników dosłownie umieszczamy. Piśze on:

Dojrzały wreszcie owoce długoletnich walk, bo-
haterskich poświęceń i ofiarnych cierpień... Ra-
dują się w swych mogiłach dzielni bojownicy, po-
legli w Witkowicach, w Pol. Ostrawie, w Falkno-
wie... polegli w tytanicznej walce, którą lud gór-
niczy przez dziesiątki lat prowadził o zdobycie
ludzkich warunków bytu, o skrócenie swych co-
dziennych męk piekielnych w podziemnych cze-
łusciach kopalni...

W czwartek rano pojawiły się na murach bu-
dynków kopalni węgla barona Rotszylda w Ostra-
wie następujące plakaty w języku polskim, cze-
skim i niemieckim:

„Ustanowiona uchwałą z dnia 27 czerwca 1901
Dz. u. p., l. 81, a obowiązująca z dniem 1 lipca
1902 skrócona sychta dla robotników zajętych
w kopalni, zostanie ze względów technicznych
zaprowadzoną już z dniem 1 kwietnia br. i to
w ten sposób, że robotnicy kopalniani podzieleni
zostaną na trzy sychty (trzeciiny): ranną, popo-
łudniową i nocną.

Zjazd sychty rannej rozpocznie się o godz. 6
rano, popołudniowej o godz. 2 popołudniu, a nocnej
o godz. 10 wieczór.

Wyjazd tych trzech sycht, stosownie do każdo-
razowej możliwości na pojedynczych szybach istnie-
jących urządzeń do jazdy na linie i odpowiednio
do ilości ludzi w każdej sychcie, będzie zawcza-
su tak ustanowiony, aby z końcem 9 godziny ra-
chując od początku sychty ukończony był wy-
jazd wszystkich robotników danej sychty tak,
aby żaden robotnik nie pozostawał w kopalni
dłużej niż 9 godzin.

Wydawanie marek rozpoczynać się będzie 15
minut przed początkiem każdej sychty, a koń-
czyć się będzie 10 minut przed ukończeniem
zjazdu na linie.

Po tym czasie nie będzie się już wydawać
żadnych marek, a przybywający później nie będą
dopuszczani do zjazdu.

Dokładnie oznaczony czas, w którym kończyć
się będzie wydawanie marek, zostanie ogłoszony
na każdej kopalni z osobna, stosownie do istnie-
jących na poszczególnych szybach stosunków.

U robotników zajętych nad ziemią, nie nastąpi
żadna zmiana w dotychczasowym trwaniu sychty
i rozdzieleniu pracy, tylko dla robotników zaję-
tych przy separacji zmieni się początek sychty
stosownie do zmienionego podziału pracy robotni-
ków podziemnych.

W wypadkach nagłego niebezpieczeństwa dla
życia i zdrowia ludzkiego lub istnienia kopalni,
stosownie do § 17 ustęp 5 „porządku służbowego
dla robotników w okręgu górniczym ostrawsko-
karwińskim“, to skrócenie trwania sychty i rze-
czywistej dziennej pracy niema zastosowania, a
robotnicy obowiązani są w tych wypadkach na
żądanie zarządu kopalni pracować dłużej ponad
wyz wymienioną sychtę.

Każdy robotnik obowiązany jest i nadal, jak
dotychczas, wszystkie sychty kompletnie wyko-
nywać i na czas do zjazdu się zjawiać.

Z przyczyny zaprowadzenia skróconej sychty
nie nastąpi u robotników kopalnianych żadna
zmiana w zapłatach dniowych (w pańskich sych-
tach) ani w ugodach.

Mor. Ostrawa, dnia 2 marca 1902“.

O ile wiadomo, w innych przedsiębiorstwach po-
czyniono również wszystkie przygotowania, aby
módz tak samo już z dniem 1 kwietnia br. skró-
cić sychtę do 9 godzin i zaprowadzić trzy zmiany.

Jak z powyższego ogłoszenia wynika, przedsię-
biorstwa uprzedzają o całej trzy miesiące chwilę,
kiedy nowa ustawa zacznie obowiązywać i wpro-
wadzają ją już teraz w życie. Zmniejszone zapo-
trzebowanie węgla, będące skutkiem zastój w prze-
myśle i niezwykle lekkiej zimy, jest najwidoczniej
główną przyczyną tego kroku.

Ogłoszenie to jest tak jasne i zrozumiałe, że
ograniczymy się do kilku uwag, z powodu osta-
tnich trzech ustępów. Ustawa z dnia 27 czerwca
1901 dz. ust. p. l. 81 „O skróceniu dnia roboczego
w kopalniach węgla“ mówi wyraźnie, że sychta
nie śmie trwać ani sekundy dłużej, jak dziewięć
godzin: że tylko w razie nagłego niebezpieczeń-
stwa obowiązani są górnicy — tak długo, póki nie-
bezpieczeństwo nie zostanie zażegnane — pracować
na żądanie zarządu kopalni dłużej.

Każde inne tłumaczenie ustępu ósmego ogłosze-
nia jest niemądrem i rozmyślnym zaniepokojaniem
nieumiejących czytać i ciemnych biedaków. Każde-
go takiego niesumiennego podżegacza i podszczu-
wacza, który w ten sposób usiłuje mącić i pod-
burzyć masy przeciwko organizacji robotniczej,
należy natychmiast z całą energią skarcić. To samo
odnosi się do ostatnich dwóch ustępów ogłoszenia.
W dziewiątym ustępie znajduje się — co prawda
zupełnie zbyteczne! — upomnienie, aby górnicy nie
zaniedbywali swawolnie sycht i przychodzili na
czas do zjazdu. W dziesiątym i ostatnim zaś ustę-
pie niema nic więcej, jak zapewnienie, że pomimo
skrócenia sychty, zapłata na dniówkę, jak również
w ugodach, nie będzie zmieniona, czyli, że komu
dotychczas płacono za 12 godzin pracy „na pań-
ską sychtę“ 3 kor. lub 3 kor. 60 hal., ten za
skróconą dziewięćgodzinną pracę dostanie tę
samą zapłatę, bez żadnego uszczerbku; kto zaś
będzie robił w akordzie, ten będzie musiał się tro-
chę pospieszyć, aby zrobić to samo, co pierw-
szej, bo zapłata w ugodach czyli na akord nie bę-
dzie podwyższoną.

Zapewne, panowie sami dobrowolnie nie pod-
wyższą płacy! O tem wiedzieliśmy dawno; zby-
tecznym więc było, aż plakatami przypominać gór-
nikom, że socjalno-polityczne skostnienie pleno
titulo pp. właścicieli kopalni i ich dyrektorów jest
tak wielkie, iż odebrało im ono wszelki rozum i
nie pozwala im widzieć własnej szkody, jako musi
dla nich wynikać z tego, jeżeli zawczasu po
dobremu nie ustąpią słusznym żądaniom górników.

Górnicy zapamiętają sobie tę naukę... Hasłem
ich jest odtąd: minimalna zapłata za sychtę czte-
ry korony! Lecz górnicy wiedzą o tem, że jedyną
drogą, która do urzeczywistnienia tego pragnienia
prowadzi, jest silna organizacja zawodowa i bo-
gaty fundusz strejkowy.

Znamiennem jest, że jeszcze cztery tygodnie
temu wielu dozorców, a nawet inżynierów i kie-
rowników szybów (!) — usiłowali skłonić delega-
tów i starszych górników, aby podpisali certyfikat,
że chcą pracować dalej 10, względnie 12 godzin.
Jaki cel mieli ci panowie, to nie trudno zgadnąć.
Oto chodziło im o rozbicie solidarności między gór-
nikami lub o wywołanie jakiejś zamieszki, która
w obecnym czasie byłaby im podwójnie miła.

Co do samego skrócenia sychty, to wypada
jeszcze zaznaczyć, że obecne skrócenie do 9 go-
dzin razem z zjazdem i wyjazdem, w połączeniu
z zaprowadzeniem trzech zmian, równa się prawie
rzeczywistej ośmio-godzinnej sychcie. Ogół górni-
ków przyjmuje tę zmianę z radosnem zadowole-

niem, spotęgowanem jeszcze świadomością, że jest
to owoc własnych wysiłków i bojów. T. R.

Z działu życiowego

Krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Poważny wzrost krajowej instytucji mamy w
obecnej chwili do zanotowania. Mianowicie Dział
życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie stwierdza dowodnie, że usilną i wy-
trwałą pracą na polu ekonomicznem można osią-
gnąć wyniki, przewyższające wszelkie oczekiwania.
Młoda ta, bo dopiero pod koniec roku 1869 do
życia powołana instytucja, wyposażona wówczas
nader szczupłym kapitałem, zdobyła sobie obecnie
bardzo poważne stanowisko nie tylko w kraju, ale
i poza jego granicami.

Podczas gdy w latach 1896, 1897 i 1898 przy-
bywało Działowi życiowemu krakowskiego To-
warzystwa nowych ubezpieczeń co roku na sumę
7,000.000 koron, to obecnie roczny przyrost w no-
wych ubezpieczeniach wynosi około 20,000.000 kor.

Ogólny stan ubezpieczeń, po uwzględnieniu ubytku
wskutek wypłaty kapitałów, wykupów, redukcji
itp. powiększał się w latach 1896, 1897 i 1898
przeciętnie o 2,000.000 koron rocznie, podczas gdy
w ostatnich latach podnosi się rocznie o 8,000.000
koron, i wynosi obecnie okragło 90,000.000 koron,
a fundusze gwarancyjne wraz z matematyczną re-
zerwą dosięgły już kwoty 22,000.000 koron.

Cyfry powyższe świadczą, że Towarzystwo wz-
ajemnych ubezpieczeń w Krakowie pod względem
przyrostu ubezpieczeń życiowych zajmuje obecnie
pierwszorzędne stanowisko pomiędzy wszystkimi
na zasadzie wzajemności opartymi towarzystwami
ubezpieczeń w monarchii austriackiej.

Wynik tak znamiennym tem większe przyznać
można znaczenie, iż terenem dla Działu życiowego
krakowskiego Towarzystwa jest wyłącznie prawie
Galicya z Bukowiną i Śląskiem.

Osiągnięcie podobnych rezultatów na tej tak
szczupłej przestrzeni stanowi chlubę instytucji,
zwalczającej skutecznie zagraniczną konkurencję
rozmaitych towarzystw niemieckich, angielskich i
amerykańskich — a także zwalczającej skutecznie
pewne uprzedzenia szerokich warstw, które w ase-
kuracji życiowej nie dostrzegają jednej z naj-
pewniejszych podwalin ekonomicznego rozwoju na-
szego kraju.

Obalenie tych uprzedzeń i korzystanie przez ogół
z ubezpieczeń kapitałów na dożycie i na wypadek
śmierci w krajowym towarzystwie mogłoby w przy-
szłości i to bardzo niedalekiej — przyczynić się
w znacznej mierze do polepszenia dobrobytu jedno-
stkom i rodzinom; co byłoby jednym z ważnych
czynników podniesienia ekonomicznej siły naszego
kraju.

Pierwszą część tego zadania — jak widzimy —
spełnia krakowskie Towarzystwo; drugą spełnić
może tylko społeczeństwo samo, gdy otrząśnie się
z uśpienia i w tym kierunku podaży śladem innych
społeczeństw, korzystających już obecnie z owoców
przezorności poprzednich pokoleń!

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemcy. W parlamencie niemieckim
toczyła się d. 8 bm. w dalszym ciągu dyskusja
nad etatem ministerstwa oświaty.

Pan Roeren (centrum) omawiał skargi, podnie-
sione przez deputowanych polskich księży: Stychla
i Jażdżewskiego i podniósł, iż jedynie przez egza-
min odpowiedni zbadać można, czy jakieś dziecko
już jest dość moralnie dojrzałe, aby można je
było uwolnić od nauki szkolnej. Jeżeli ono nie

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

chce przy nauce religii odpowiadać na pytania niemieckie, to powinno się je pytać po polsku, jeżeli gotowe jest odpowiadać w tym języku. (Bardzo słusznie! — z ław polskich.)

Kara cielesna jest zniesiona, dlatego też musimy zastrzedz się przeciwko tym, którzy łamią ten przepis. Jeżeli dzieci słuchają rozkazu swych rodziców i nie chcą odpowiadać po niemiecku, to mimo to nie można ich zatrzymywać w szkole z powodu niedojrzałości moralnej. Prof. Delbrück rzekł, iż uczenie obcych języków, przy równoczesnym usunięciu języka ojczystego jest bardzo niebezpiecznym eksperymentem dla duszy dziecka. Zdanie to tem bardziej zastosować należy do nauki religii, gdzie goręcej i serdeczniej należy przemówić do serca dziecka, a stać się to może tylko w ojczystym jego języku.

Jest krzyżującą niesprawiedliwość, co wyrabiają tu z niewinnymi dziećmi, a podnieść należy, iż tak niesprawiedliwie postępuje się tylko wobec polskich dzieci wyznania katolickiego, natomiast inaczej traktuje się dzieci polskie wyznania ewangelickiego. (Huczne oklaski na ławach polskich.)

Minister oświaty Studt oświadczył: Nie jest mi wcale przyjemnem odpowiadać na podniesione tu skargi i żale, ale muszę to uczynić ze względu na wywody poprzedniego mówcy. Oświadczam, iż postępowanie władz szkolnych nie jest przeciwnem ustawie, a wola rodziców nie może w szkolne być rozstrzygającą.

Rosya. Do „Standardu” donoszą z Odessy: Polityczne, finansowe i handlowe koła w Petersburgu i w większych miastach prowincjonalnych coraz głośniejsze domagają się zawarcia z Austro-Węgrami nowego traktatu handlowego, który umożliwiłby między obu państwami nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych. Austria korzystałaby na tem bardzo wiele, bo jest z Rosją bezpośrednio koleją złączoną. Szczególnie Galicya mogłaby się stać krajem przemysłowym.

Pierwsza pigułka dla księcia Henryka. „Polak w Ameryce” dziennik wychodzący w Buffalo umieszcza następującą wiadomość: „Wielkie przygotowanie czynią w Nowym Yorku, Chicago, Milwaukee, Washingtonie i innych miastach na przyjęcia księcia Henryka, lecz już teraz powstają w łonie członków komitetów coraz to większe nieporozumienia, jak np. w Chicago, gdzie na dobre klóci się komitet recepcyjny miejski z reprezentantami różnych klubów, które roszczą sobie szczególne prawa do osoby księcia.

Najlepiej spisał się członek komitetu recepcyjnego w Nowym Yorku, Thomas Hitchcock, milioner. Nowyoreczanie postanowili wyprawić księciu bankiet w Metropolitan operze, gdzie gościć będzie Grau ze swą trupą i dla tego postanowiono oddać księciu i jego świecie królewską lożę Hitchcock’a. W tym celu napisał przewodniczący komitetu składającego się z 400 osób nadzwyczaj grzeczny list do p. Hitchcock’a, prosząc go o odstąpienie księciu Henrykowi na ten wieczór swej loży, którą stale ma w dzierżawie i bajeczną płaci za nią cenę, lecz p. H. odpowiedział, że nie widzi najmniejszej racji odstąpić swej loży gościowi, który jak inny śmiertelnik może sobie kupić bitet i tam siedzieć, gdzie inni śmiertelnicy.

Ponieważ dla osoby księcia i jego świty innej loży wziąć nie wypada, bo są mniejsze i otaczają lożę Hitchcock’a z boków, więc komitet jest obecnie w ambarasie, co począć. Niegrzeczność Hitchcock’a przeraziła cały komitet i chcą go podobno jako członka usunąć, lecz ponieważ H. jest bardzo wpływową osobą, więc obawiają się z drugiej strony, że wydalenie jego spowodowałoby jeszcze większe zamieszanie, a prawa niema na to, aby na ten czas można H. wywłaszczyć.

Dzięki Bogu znalazł się przecież jeden rozsądny amerykańnik, który jako wolny obywatel tego kraju nie uznaje książęcej mości za lepszego od siebie.

W Ameryce wywołało wielką sensację następujące zdarzenie z ostatnich dni pobytu tam ks. Henryka pruskiego. Oto, gdy bratu cesarza nie mieckiego pokazano w Albany miecz Waszyngtona (pamiątkę narodową), ks. Henryk wyjął go zaraz z pochwy, by mu się bliżej przyjrzeć. Wówczas wszyscy obecni zbledli i powstała ogólna konsternacja. Książę zapytał o powód tego i dowiedział się, że Waszyngton zastrzegł sobie w testamencie, iż miecz jego może być wyjęty z pochwy tylko dla obrony ojczyzny. W Ameryce komentują to zdarzenie w sposób nieprzychylny dla gościa niemieckiego.

Belgia. Ruch rewolucyjny przybiera coraz poważniejsze rozmiary. W kołach wiarygodnych uważają wybuch rewolucji antidynastycznej za nieunikniony, na wypadek, gdyby monarchia nie po-

czynił wzburzonemu ludowi znacznych koncesyj na polu reformy wyborczej.

Holandya. „Times” ogłasza sensacyjne dokumenty, z których wynika, że w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych opracowują materiały do ewentualnego obsadzenia Holandyi przez wojska niemieckie. A więc Niemcy ostrzą sobie już zęby na Holandę.

Tureya. Książęta Lontfulla i Sebah-eddin, synowie Damad Mahmuda baszy, dalej Haidar bej, syn zmarłego wielkiego wezyra Midahit baszy, wreszcie pułkownik Seki hej i Abduraman bej, byli naczelnik wilajetu, którzy uciekli do Europy, zostali wszyscy skazani „in contumaciam” na dożywotnie więzienie.

Korespondencye.

Z Pietwałdu. Pisaliśmy już nieraz o naszym kapelanie ks. Müllerze, że był wielkim agitatorom czeskim, i że mieszał się do polityki, szkolnictwa i t. d., a o swoich obowiązkach zapominał często! Zapewno też z tej przyczyny spotkała go zasłużona kara, bo został przeniesiony do Morawki, gdzie będzie mógł teraz z górami i lasami politykować i nasze niewiune góry i rzeki, jako „českou zem!” miłować!... Nie czujemy też żalu po jego odejściu.

Cieszy nas bardzo, że nasz aptekarz, ten nasz rodowity Ślązak, nie wstydzi się swojego języka ojczystego, lecz mówi z nami „po naszymu”, tj. w narzeczu polskim, tak jak u nas ludzie mówią i od dawien dawna mówili. Cześć mu za to!

Jeszcze bardziej by nas cieszyło, gdyby u nas w szkole i kościele „po naszymu”, tj. po polsku, uczyli i odprawiali. Nasz ks. proboszcz przed 12 laty odprawiał i mówił kazanie „po naszymu”, a teraz nie wiemy dlaczego po czesku?! Przecież wszyscy bez wyjątku obywatele z Pietwałdu nie umiają po czesku, a tych kilku przywędrowanych „braci” Czechów, Bóg wie skąd, nie można brać w rachubę. Spodziewamy się, że za to będzie po staremu, bo my się przecież naszego języka ojczystego wstydzicie nie powinni.

Dlatego też wszyscy się radują, że w nowo wybudować się mającej szkole pod Brzezunami uczyć będą zapewne po polsku, a że Wydział gminny zmieni może i we starych 2 szkołach język czeski na polski, bo przecież wiadoma rzecz, że dzieci nasze nie mogą nauki czeskiej zrozumieć, tak jak w języku ojczystym, i przeto mniej się nauczyc mogą. Na pochwałę niektórych nauczycieli musimy jednak powiedzieć, że oni dzieciom naszym, jak mogą „po naszymu” niezrozumiałe rzeczy tłumaczają, jak ich po czesku nie rozumieją. Ale nie wszyscy nauczyciele tak postępują, z powodu tego dzieci nasze mają wielką szkodę i więcej by się nauczyć mogły w języku polskim. Spodziewamy się, że ks. proboszcz, nasi starsi nauczyciele, urzędnicy, inżynierzy przy kopalniach, dzierżawca dóbr p. Cichy, p. burmistrz rodowity Ślązak, nasz Wydział gminny, nasz aptekarz i wszyscy inni, którzy mają wyższe wykształcenie i lepszą naukę od reszty obywateli, zajmą się gorliwie tą sprawą i przywrócą nam polskie nabożeństwa i polską naukę.

Dlaczego też nasz burmistrz urzęduje po czesku, przecież my lepiej rozumiemy po polsku; czyśmy coś gorszego od innych obywateli?

Że tak długo my wszystko cierpieli i sobą pomiatać dali, to tylko dlatego, że za mało czytają ludzie nasi gazet, bo żal im dać kilka halerczów na pożyteczną gazetę, żeby wiedzieć co się w świecie dzieje i jak ludzie bronią swój język ojczysty swoje prawa. Oto np. „Głos ludu śląskiego”, którego u nas tylko kilku obywateli czyta, kosztuje rocznie tylko 5 koron 20 hal., a opłacać go można nawet pół lub ćwierć rocznie, tak, że dla każdego jest przystępny, a jednak obywateli nasi mało go dotąd odbierają.

Mamy nadzieję, że odtąd więcej będzie u nas czytelników, skoro każdy pozna, że nauka człowiekowi, jak chleb lub woda potrzebna i takiemu w życiu codziennem wszędzie jest lepiej.

Potrzeba wymaga, żeby założono u nas jeszcze jedną polską czytelnię pod Brzezunami, aby nasi obywatele mogli więcej książek i gazet czytać. Prosimy Szan. Redakcyę „Głosu”, może się zechce tem zająć.

Wiemy też naprzód, że tych kilka słów, poświęconej naszej gminie, zgorszy niektórych agitatorów czeskich u nas, którzy za osobiste zyski zaparli się swego ojczystego języka, albo jako przywędrowani „bracia” Czesi gminę naszą chcą utrzymać czeską i do ostatka ją czeczechizować, ale tego nie doczekają się „bracia” Czesi.

Prosimy Szan. Redakcyę o umieszczenie tej korespondencji i o łaskawą pomoc dla nas, bo nasi ludzie najwięcej nieświadomi i bojaźliwi niewiedzą czego mają się chwycić. Pietwałdzianie.

Z Polskiej Lutyni. W ostatnią niedzielę lutego odbyło się u nas posiedzenie „Straży pożarowej”. Na porządku dziennym był wybór naczelnika i wydziału. Dotychczasowy naczelnik p. Lanc chciał ustąpić z tego stanowiska, ale jednogłośnie wybranie go na nowo, zniewoliło dalej ten urząd piastować. Strażacy mają do niego zaufanie i nie umieliby sobie przedstawić straży bez p. Lanca, który jest duszą stowarzyszenia. Sekretarzem wybrano p. Przygodzkiego, zbrojnym p. Kempnego, a wreszcie zamianowano kasyera i mężów zaufania.

Drugim punktem była sprawa siły pociągowej, używanej przy sikawce do ognia. Dotąd trudno było o konie, jeżeli ich naczelnik nie dostarczył. Toteż trafiało się, że na odgłos sygnału pożarowego wybiegali strażacy z domu do strażnicy, ale stąd musieli ze wstydem wracać, bo nie było komu ciągnąć sikawki i bębna. Aby złemu zaradzić, uchwalono 3 pary koni, używanych do ognia, zaasekurować tak, że teraz każdy da chętnie konie, wiedząc, że za uszkodzenie konia otrzyma wynagrodzenie. Następnie ustanowiono wynagrodzenie dla właściciela za używanie koni, które w myśl obowiązujących przepisów ogniowych ma ta gmina zapłacić, w której wybuchł pożar.

Dalej uchwalono wystosować do gminy prośbę, czyby nie zechciała zgodzić się na to, aby zawsze 2 właściciele koni mieli je przez 14 dni na usługi straży w pogotowiu.

Spodziewamy się, że uchwały te usuną dotychczasowy nieporządek i postawią straż na wysokości jej zadania. Po zakończeniu posiedzenia zabawiano się po strażacku: ochoczo do późna.

Muszę jeszcze dodać, że (niestety!) straż nasza ma niemiecką komendę, ma niemiecki zwyczaj pozdrowiania: „wacker” i niemiecki napis na hełmach: „Gott zur Ehr”, dem Nächsten zur Wehr” czyli po naszymu: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Czas najwyższy, aby ktoś sprawę tę poruszył, i aby germanizacyi raz przecież łeb skrecono. Spodziewamy się, że członkowie wszyscy bez wyjątku na zmianę tę się zgodzą. Stowarzyszeniom pożarnym polecamy podręcznik polski, w którym oprócz różnych instrukcyj znajduje się objaśnienie komendy polskiej. Miłośnik straży.

Kronika.

Na fundusz prasowy otrzymaliśmy 6 kor. jako składki złożone na listę l. 12 od p. Antoniego Górkiwicza.

Na fundusz obrony kresów przesłał na nasze ręce: Dr. Kunicki 2 kor. 75 hal. Składka zebrana przy obchodzie imienin inżynierów górniczych okręgu Drohobyckiego 9 kor. 50 hal.

Na „Macierz szkolną” otrzymaliśmy składkę zebraną przy obchodzie imienin inżynierów górniczych okręgu Drohobyckiego 9 kor. 50 hal.

Walne zebranie „Jedności” odbędzie się w niedzielę, dnia 23 marca br. Miejsce zwołania oraz porządek dzienny podamy w zaproszeniach, które w tych dniach wysłamy. Zarząd Główny.

Frysztat. We wtorek, d. 4 marca br. odbyło się walne zebranie „Banku rolniczego” we Frysztacie, który w zeszłym roku podniósł się znacznie pod każdym względem i dlatego też wykazany czysty zysk jest o wiele większy, aniżeli w roku poprzednim. Pomimo opozycji niektórych niemiecko-usposobionych członków, którzy o polskich instytucjach ani słyszeć nie chcą, uchwalono walne zebranie dla „Teatru ludowego” 50 kor., dla „Macierzy szkolnej” 20 kor., dla „Jedności” 20 kor. i dla „Czytelni” miejscowej 20 kor. Cześć zgromadzeniu za to!

We Frysztacie każe sobie płacić kierownik policji p. Glatz po 1 kor. za wystawienie książki robotniczej, chociaż czynność ta jest zupełnie bezpłatną. Kiedy go jeden z robotników interpelował na jakiej podstawie on sobie każe koronę płacić, odpowiedział, że ma zezwolenie od burmistrza. A możeby wydział gminny zechciał tę sprawę na posiedzeniu poruszyć, aby się dowiedzieć na jakiej podstawie udziela burmistrz swym podwładnym zezwolenia, do którego wcale prawa niema.

Karwina. W nocy we środę zdarzył się u nas straszny wypadek. Kiedy kelner w restauracji p. Humlowej w swej sypialni zasnął, wkradł się do niego przez okno parobek, który z siekierą napadł na śpiącego i porąbał go w okropny sposób. Broczący we krwi kelner nie stracił przytomności.

lecz złapał leżący w pogotowiu rewolwer i strzelił do napastnika, raniąc go w rękę. Z obawy, że wskutek strzału rewolwerowego nadejść może pomoc, uciekł ów parobek zostawiając ciężko rannego kelnera walczącego ze śmiercią. Rany są tego rodzaju, że utrzymanie przy życiu pokaleczonego jest bardzo wątpliwe.

Cieszyn. Towarzystwo pszczelnicze dla wschodniego Śląska zwołuje walne zgromadzenie na d. 22 marca o godz. 10 po południu w lokalu pod „Złotym wołem“ w Cieszynie. Porządek dzienny: 1) Doniesienia przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołów. 3) Sprawozdanie. 4) Przyjęcia członków. 5) Wybory. 6) Odczyty. 7) Wnioski i życzenia. O liczne przybycie nprasza Wydział.

Skoczów. Proszę uprzejmie o umieszczenie następujących kilka słów: Chodzą pogłoski, iż w jednej uliczce naszego miasteczka, składającej się prawie z ośmiu budynków, ma za pośrednictwem przełożenia tutejszej gminy otwartą zostać nowa gospoda. Ponieważ w owej części miasta już dotąd istnieją aż trzy gospody, przeto byłoby ich na przyszłość aż cztery, czyli na każdy jeden numer przypada także jedna karczma. Ciekawi jesteśmy, czy władza polityczna, mająca obecnie poskromienie pijaństwa na celu, uzna potrzebę otwarcia nowej gospody.

Szumbark. W niedzielę, dnia 2. marca odbyło się walne zgromadzenie tut. Oddziału „Jedności.“ Wobec dość licznie zebranych członków zdał p. sekretarz sprawozdanie z czynności Oddziału „Jedności“ za rok 1901, tudzież sprawozdanie kasowe. Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału, który został i na ten rok niezmienny. Poźniej odczytał p. Kierownik kilka artykułów gospodarskich z Rolnika śląskiego, z których szczególnie się podobały artykuły p. dra Zaleskiego. Jeden z członków p. Józef Cimała, postawił wniosek, ażeby w Oddziale naszym pielęgnowano śpiew polski, żeby się raz pozbyć tej czeskiej „hołoty“, gdyż to wstydy, że jesteśmy Polakami, a po polsku śpiewać nie umiemy, a względnie mało polskich pieśni znamy. Wniosek ten został z ochotą przyjęty. Wreszcie uchwalono zakupić na rok 1903 dla wszystkich członków kalendarze p. Wojnara, względnie kalendarze „Głosu ludu śląskiego“, jeżeli takowe wyjdą.

Z biblioteki, którą założono z daru „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie, korzystało w ciągu roku 1901 — 20 członków a ci przeczytali razem 140 książek. Dziwna rzecz, że nie tylko w Towarzystwie, ale i w czytaniu książek i gazet bierze udział tylko jedno wyznanie, chociaż oba są mniej więcej jednakowo silne. Gdzie szukać tej dziwnej ospałości drugiego nie wiem. Sekretarz.

W Niem. Lutyni odbędą się wybory gminne na przyszły miesiąc. Robotnicy powinni koniecznie poświecić dnia tego szyć dla sprawy gminnej i przybyć do urny wyborczej, aby zmienić dotychczasowy skład wydziału. Ludzie, którzy są popychadłem innych oraz faryzeusze i lizunie nie powinni zasiadać w wydziale. Wybierać trzeba ludzi otwartych i życzliwych sprawie ludowej.

Łazy. Niktby nawet nie przypuszczał, że u nas w Austrii biurokratyczny absolutyzm rozpoczyna zapuszczać coraz siniejsze korzenie. Zeszłej niedzieli odbyć się miał u nas „na Wesołej“ odczyt dra Kłuszyńskiego o zgubnych skutkach używania alkoholu. Ze względu, że dr. Kłuszyński nagle zachorował, przeto wyjechał do Łazów inny prelegent, który miał ten sam odczyt wygłosić. Cóż się jednak stało? Komisarz rządowy nie zezwolił na wygłoszenie zgłoszonego odczytu z tego powodu, że w podaniu umieszczonem było, iż odczyt ten wygłosi dr. Kłuszyński. Zakaz ten wprost bezprawny wydaje się nieprawdopodobnym, a jednak polega on na prawdzie. Sprawę tę należałoby koniecznie poruszyć w parlamencie. W komisaryacie policyjnym nie mają urzędnicy, jak widać, żadnej roboty, skoro mają czas do wyjazdów na odczyty, którym rząd tylko przeklasnąć powinien, jeżeli mu rzeczywiście chodzi o zwalczanie pijaństwa. Następnie chcielibyśmy wiedzieć na podstawie jakiej ustawy zakazano wygłoszenie odczytu innemu prelegentowi. Strona nie jest nigdy obojętną podawać nazwiska prelegenta, ponieważ władzy rozchodzi się o treść odczytu, ale nigdy o to, kto odczyt wygłosi. Jestto rzeczą zwołującego zebranie, która nie obchodzi komisarza. A warto by się w końcu przekonać, czy ów komisarz studyował prawo rzeczywiście na uniwersytecie czy też tylko... w koszarach.

Dąbrowa. Spór między naszą polonią i braćmi Czechami odbija się od czasu do czasu o sądy i inne władze. Obecnie mamy do zaznaczenia rozprawę dyscyplinarną, która odbyła się dnia 28 lutego br. przeciw tutejszemu czeskiemu nanczycie-

lowi Juliuszowi Tomkowi przy c. k. powiatowej Radzie szkolnej we Frysztacie. Rozprawa trwała cały dzień i zakończyła się zasądzeniem p. Tomka na 20 kor. Pana Tomka zastępował p. dr. Kordacz z Cieszyna, którego postępowanie w naszych polskich obywatelach straszny niesmak wywołało. Po rozprawie, kiedy cała publiczność wyszła do sieni i członkowie Rady szkolnej naradzali się w sali, p. dr. Kordacz stał cały czas przy drzwiach i przyłożywszy ucho do dziurki klucza, podsłuchiwał co przy naradzie było mówione. Czy takie postępowanie licuje człowiekowi, który narzuca się na przywódcę przybyłych na Śląsk Czechów, wątpimy bardzo. W każdym razie zasądzenie p. Tomka, o którym powyżej zaznaczono, przyczyni się do uśmieszenia naszego sporu z Czechami, gdyż mamy nadzieję, że obecnie władze szkolne przeniosą p. Tomka gdzie indziej, a tak wyjdzie z naszej gminy ostatni Czech rodowity.

Ustroń. Donoszę Wam o sensacyjnym wypadku, o którym u nas bardzo wiele mowy. Obok drogi prowadzącej do Skoczowy blisko fabryki maszyn stoi domek należący do komory arcyks., który był zamieszkały przez majstra kowalskiego Wintera (Niemca) przez 34 lata. Z powodu podeszłego wieku otrzymał on prowizję, a domek oddano na mieszkanie od nowego roku innemu słuźbnikowi. Młody ten pan chcąc doprowadzić ogródek do należytego ładu zabrał się do sprzątnięcia starych rupieci i gnojowisk. Otrzymałszy zezwolenie na wystawienie szopy, kazał paler ciesielski wykopać robotnikowi dziurę na grunta. Kiedy dnia 5 marca wykopał robotnik dziurę pół metra głęboką znalazł kości z człowieka. Uwiadomiono żandarmeryę i lekarza, którzy kości ze ziemi kazali wykopać. Lekarze twierdzą, że człowiek ten, należący do płci żeńskiej, mógł liczyć od 30—35 lat i że leżał tam mógł już około 15 lat. Ludzie opowiadają różne rzeczy, jednakowoż pewnego w tej sprawie dotychczas niewiadomo. Być może, że tajemnicza ta sprawa wkrótce się wyjaśni.

Orłowa. Walka o chleb powszedni zaostrza się coraz bardziej. Dziwić się temu oczywiście nie można, bo stosunki ekonomiczne są coraz trudniejsze. Walka jednak powinna być uczciwą. Niestety wielu ludzi zapomina się, zaco potem cierpieć musi. W ostatnim czasie zawrzał u nas spór między rzeźnikami z powodu rzeźnickiego podatku spożywczego. Poddzierżawcą tego podatku był p. Guziur, rzeźnik z Dąbrowej. Otóż niektórzy z rzeźników należących do czeskiego stronnictwa, chcieli p. Guziura usunąć z tej dzierżawy, i w tym celu zwołali wszystkich tutejszych rzeźników na radę, przy której zarzucano p. Guziurowi najrozmaitsze nieuczciwe uczynki. Pan Guziur, który jest zastępcą burmistrza, przełożonym miejscowej Rady szkolnej, przewodniczącym weteranów, czytelników itd. i który cieszy się powszechnym szacunkiem całej publiczności, nie puścił tej obrazy płazem i pociągnął odnośnych panów do sądowej odpowiedzialności. Rozprawa sądowa, przy której p. Guziura zastępował dr. Kreisel, odbyła się d. 1 marca br. przy c. k. Sądzie powiatowym we Frysztacie. Obwiniony rzeźnik p. Ignacy Herz stał przy tej rozprawie zasądzony na 10 dni aresztu, a p. Franciszek Pytlík na 7 dni aresztu. Na przyszłość będą panowie Czesi ostrożniejsi w swych wyrażeniach.

Walka z alkoholizmem. Niebawem wzrost alkoholizmu w naszym kraju z nieodzownymi jego następstwami, jak zniszczeniem sił fizycznych, przytępieniem zdolności umysłowych, upadkiem moralnym i materyalnym, degeneracją potomstwa zmusza do poważnego zastanowienia się nad tą szkodliwą jak zaraza chorobą i szukania środków zaradczych przeciwko głęboko zakorzenionemu nałogowi. Tembardziej nam, którzy mamy ogrom zadania do spełnienia, dźwignąć lud do potężnej samowiedzy narodowej, zależeć musi, by ten lud był zdrowy, umysł miał wyostrzony, a nie wskutek codzienną narkozą alkoholową na wszelką pracę kulturalno-narodową obojętny.

Alkoholizm niema charakteru klasowego i nie jest wyłącznym wpływem warunków społecznych, jak dotychczas, sądzono, jest raczej zjawiskiem powszechnym, nałogiem występującym nie tylko u robotników, ale także wśród warstw mieszczańskich, chłopskich, inteligencji i arystokracji.

Należy przeto przynajmniej rozpocząć jakąś akcję, by następstwa tego nałogu, jeśli już nie usunąć to przynajmniej zmniejszyć.

W tym celu rozpoczął dr. Henryk Kłuszyński z Piotrowic szereg wykładów staraniem Uniwersytetu ludowego w rozmaitych miejscowościach Księstwa Cieszyńskiego przeciwko alkoholizmowi.

Dnia 4 marca odbył się wykład w Bielsku

wśród przepełnionej sali. (W Białej nie odbył się wykład, gdyż wydział tamtejszej Czytelnia zażądał 40 koron za odstąpienie sali na wykład trwający godzinę!!) W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 3-ej popołudniu odbędzie się wykład w Piotrowicach w sali szkolnej, tego samego dnia o godz. 7-ej wieczorem w Boguminie na dworcu. Następne wykłady odbędą się w Łyżbicach pod Trzyńcem, Łazach, Cieszynie itd.

Wykłady są objaśniane za pomocą pięknych obrazów świetlnych pouczających o zmianach, jakie zachodzą w organizmie ludzkim pod wpływem używania alkoholu... Byłoby przeto do życzenia, aby ludność licznie uczęszczała na zgłoszone wykłady i przekonała się, jak strasznym wrogiem człowieka jest alkohol.

Przeciw nałogowemu pijaństwu występuje dziś cały świat cywilizowany. Nadzwyczaj ciekawego sposobu zwalczania alkoholizmu używa ks. proboszcz Adameczyk w Wielkich Gorzycach na Pruskim Śląsku. Z gminy tej piszą do nas, jak następuje: „Zeszłej niedzieli zaznaczył nasz ks. proszcz z ambony, że pijaków odda bezwzględnej krytyce i ogłosił, że największym pijakiem w gminie jest Jan Kucza, którego widział zupełnie pijanego d. 17, 23 i 28 lutego w takim stanie, że się po gnoju przewracał. Ogłosił on również, że spotkał chłopca Franciszka Wojnera, idącego na gorzałkę i że w domu tym ludzie wódką się zapijają“. Trzeba wiedzieć, że osoby wymienione były nawet na kazaniu i nie była to dla nich wielce przyjemna chwila. Wszyscy przysięgać następnie musieli, że już więcej wódki pić nie będą. Środek to w każdym razie za ostry i wątpić nawet można czy skuteczny, bo w takim razie pijacy kazali unikać będą. Czy nie lepiejby dbać więcej o oświatę ludu w duchu postępowym i w języku ojczystym?

Rachunek Administracji.

Od 18 lutego do 10 marca br. wpłacili za prenumeratę: pp. Jan Spiewok 2'60, Izidor Krzystek 5'20, Jerzy Kowalowski 2'80, Karol Kaczyński 2'60, Wojciech Pajak 2'60, Bernard Chmiel 5'20, Józef Santarius 5'20, Józef Kropiok 5'20, Paweł Suchanek 2'60, Jerzy Konderla 5'20, Karol Klemens 2'60, Bernard Rusek 5'20, N. N. z B. 5'20, Gabryel Janeczko 2'32, Karol Bałon 5'20, Józef Gawor 5'20, Fer ymand Orł 2'40, Józef Toman 2'60, Franciszek Mokrysz 5'20, Dr. Kunicki 5'20, Józef Kozubek 5'—, Józef Węglarz 3'—, Jan Pastucha 5'20, Teofil Piechaczek 5'20, Jerzy Kaszper 2'60, Paweł Wojnar 1'30, Adolf Raszyk —44, Wiktor Szkatuła 2'—, Jan Kokotek 1'30, Dr. Józef Zaleski 5'20, Michał Legierski 5'20, Józef Koźdoń 2'60, Świeży 3'—, N. N. z Puńcowa 5'20, Franciszek Polak 3'—, Karol Woźnica 5'20, Karol Kucharczyk 5'20, Wojciech Dziewoński 5'20, Jan Swaczyna 5'20, Edward Riegl 5'20. „Jedność“ u p. Glasera 5'20, Franciszek Kalisz 5'20. Razem 166 kor. 96 hal. W zeszłych numerach wykazano 1.200 kor. 86 hal., a zatem ogólny dochód wynosi 1.367 kor. 82 hal.

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego. a przedewszystkiem od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najmniejszą maszynę przeczyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiedzała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, konskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

5—8

Sam. Blumental i syn,
skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galant.
we Frysztacie.

3-4

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznym w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośceca, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją

➔ **Wilhelmina Sueha w Młodem Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).** ➔

Stotysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Laskawa Pani! Nie mogę nie przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrow. Cierpiałem na wielkie bólesci w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mię zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

W Świtkowie, przy Pardubicach, d. 2 kwietnia 1892.

Franciszek Buchta, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw goścecu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.

Peruci, d. 30 sierpnia 1893.

W głębokiej czi Antoni Potużił, rolnik.

E. 145/2
6.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Franciszka i Karoliny Kreutzingerów w Starem Mieście zastąpionego przez dra Mayera, adwokata we Fryszacie, odbędzie się d. 23 kwietnia 1902 r. o godzinie 10 przedpołudniem w sądzie niżej podanym pod l. 7 sprzedaż gruntu chłopskiego l. 143 w Starem Mieście lwh. 164 wraz z inwentarzem składającym się z 1 krowy i niektórych drobnych sprzętów domowych.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 4.483 kor. 75 hal., zaś inwentarz na 85 kor.

Najniższa cena wywołania wynosi 2.284 kor. 37 1/2 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,
dnia 28. lutego 1902.

1-1 L. S. Hoffmann m. p.

E. 68/2
4.

Edykt licytacyjny.

W sprawie egzekucyjnej Barbary Kwiczalowej zam. Sajger przeciw Józefowi Kwiczalowi z powodu rozwiązania spółności odbędzie się w niedzielę, 16 kwietnia 1902 o godz. 9 przedpołudniem w biurze l. 7 sprzedaż realności „grunt chałupniczy l. 138 w Łękach lwh. 105 i gruntu X w Łękach lwh. 118” należących w połowie Barbarze Kwiczalowej zam. Sajger, zaś w połowie Józefowi Kwiczalowi.

Sprzedać się mające realności oszacowane są razem na 1.000 koron. Cena wywołania wynosi 1.000 kor., zaś najniższa cena podania, poniżej której realność sprzedawaną być nie może, wynosi 666 kor. 67.

Sprzedaż niniejsza nie wpływa jednak wcale na prawa, jakie mają wierzyciele hipoteczni do odnośnych realności.

Warunki licytacyjne, jako też wszelkie akty odnoszące się do sprzedażi się mających realności mogą być przejrzane podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,
dnia 5 marca 1902.

L. S. Hoffmann m. p.

Otwarcie interesu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że z dniem 1 stycznia 1902 r. otworzyłem

Pracownię malarską i pozłotniczą

pod firmą

Adam Maulitz we Fryszacie

i przyjmuję wszelkie roboty w zakresie malarstwa i pozłotnictwa wchodzące, wykonując takowe po cenach bardzo umiarkowanych. — Polecając się łaskawym względem, kreślę się

z poważaniem
1-3 **ADAM MAULTZ**
malarz i pozłotnik we Fryszacie.

Budynek murowany

jest do wynajęcia

na sklep i na mieszkania przy drodze powiatowej w Piotrowicach.

Zgłoszenia przyjmuje: **Franciszek Friedel we Fryszacie.**

Wydawczyni i odpowiedzialna za redakcję Józefa Friedla we Fryszacie.

Budynek murowany mieszczący 4 pokoje, do którego przynależy stodoła i chlewy murowane wraz z polem w objętości blisko morga jest z wolnej ręki w Dzieńmorowicach do sprzedania. Wiadomości udzieli: **Józef Kubin w Cieszynie, Fryszackie przedmieście l. 131.**

Dom murowany jest w Cieszynie z kawałkiem pola do sprzedania. Dom ten znajduje się na Fryszackim przedmieściu mieści w sobie 6 pokoi z kuchnią i sklep korzenny. Wiadomości udzieli: **Józef Kubin w Cieszynie, Fryszackie przedmieście l. 131.**

Budynek murowany z 4 pokojami w Mnisztwie, 10 minut drogi od Cieszyna, z 1 morgiem pola, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje: **Józef Kubin w Cieszynie, Fryszackie przedmieście l. 131.**

Dwóch czeladników na małą robotę przyjmuję zaraz do mojej pracowni. Czelnicy pilni i pracowici niechaj się zgłoszą do **Józefa Sternadla, majstra krawieckiego w Karwinie.** 1-2

Chałupa murowana nowa, blachą kryta na Sołwcu z 4 izbami i ogródkiem jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka **Joanna Spalkowa we Fryszacie.** 3-3

Kawałek pola około 300 sążni, odpowiedniego do budowy jest z wolnej ręki we Fryszacie, około dworca kolejowego przy drodze Piotrowickiej do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje nasze **Wydawnictwo.**

2 ceglarzy porządnych, a nawet i więcej, poszukuje zatrudnienia na całe lato. Ktoby mógł na całe lato dać ceglarzom zatrudnienie, ten niechaj się zgłosi pod adresem: **Michał Łazar, ceglarz w Chybi, Śląsk austr.**

Grunt zagrodniczy z murowanymi budynkami i 9 i pół morgiem dobrego pola, w pięknej okolicy i dobrem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Budynek ten jest odpowiedni dla kupca lub dla rzeźnika. 3-3 Bliższej wiadomości udzieli: **Józef Jezyszek w Niem. Lutyni.**

Bank rolniczy

we Fryszacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

za umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoim członkom

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

4 1/4 %
4 1/4 %
4 1/4 %

5% dywidendę.

Sprzedaj!

W Piotrowicach jest do sprzedania

10 a nawet więcej morgów pola w całości lub w częściach.

Odpowiednie miejsce do budowy. Piękne położenie.

Cena bardzo przystępna. Można też kupić pole wraz z budynkami.

Wiadomości udzieli nasze Wydawnictwo.

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją

wysła do osób prywatnych

HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Bräx (Czechy).

Dobry nikłowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Drukiem Rudolfa Viehnara w Przywozie.

DRUKARNIA
RUDOLFA VIEHNARA

w Przywozie, ulica Kolejowa liczbą 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Kochanemu bratu Józefowi Grečnerowi w Karwinie
w dniu jego imienin dnia 19 marca br.

Przy dzisiejszym dniu radości, który Twem Imieniem słynie, Życzę: niechaj w obfitości sto lat życia Twego płynie. Jak ptaszki w powietrzu i rybki w wodzie, Tak żyj, kochany Bracie, w radości i swobodzie. Życzę Ci także tego wszystkiego, co tylko pragnieniem serca Twego, Pragnę, aby się moje spełniły życzenia i żebyś osiągnął koronę zbawienia, I tam przed Twórcy naszego tronu, używał chwały ze swoim patronem, Potrzykroć wykrzykuje: mój kochany Brat niech żyje, aż się odgłos (w Karwinie odbije).

Tego Ci życzy Twój brat

Otto Grečner.

Karol Sznepka

majster krawiecki we Fryszacie,

poleca się Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie, które wykonywa według najnowszej mody po cenach nader umiarkowanych.

10 uli pszczoł w ulach ramkowych
mam do sprzedania.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.
Józef Paździora, starszy rolnik w Suchej gór.

Zabezpieczenia

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

Franciszek Friedel,

kierownik Banku Rolniczego we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . 5 K 20 h.

Półrocznie . 2 „ 60 „

Cwietrórocznie 1 „ 30 „

Numer pojedynczy 10 h.

Drobnym rękopisów Re-
dakcja nie zwraca, listów
beziemiennych nie uwzględ-
nia.

Reklamacye w razie nie-
dostarczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczný opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty,
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego“ jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Tydzień kradzieży i zbrodni.

Zastój ekonomiczny, jaki powstał w rewirze ostrawsko-karwińskim pociąga za sobą straszne następstwa. Robotnicy, sprowadzeni z dalekich stron, zostający bez pracy o głodzie i chłodzie dopuszczają się nadużyć, dopuszczają się wprost zbrodni, ażeby tylko zdobyć środki do życia.

W ostatnim numerze wspomnieliśmy o zbrodni-
czym zamachu dokonany na kelnerze u p. Hum-
lowej w Karwinie. Wypadek ten pozwolimy sobie
cokolwiek obszerniej opisać, ażeby wykazać z jak
zimną krwią ów zbrodniarz dopuścił się tak stra-
znego czynu.

Na Sowińcu mieszkał wyrobnik Ilko Żółty, ru-
sin, który od czasu do czasu zajęty był w restaura-
cji p. Humlowej rąbaniem drzewa. Ponieważ do
gospody tej przeważnie uczęszczał, przeto znał
on bliżej stosunki miejscowe i podobno nawet wie-
dział, że kelner Ludwik Fender ma w kufrze prze-
chowywany zaoszczędzony swój grosz. Kilka dni przed
ową krytyczną nocą postarał się Żółty o to, aby
okna do pokoju gościnnego nie były zamknięte.

We środę w nocy kiedy p. Fender słabo zasnął,
usłyszał jakoby ktoś po pokoju chodził. Wstał
tedy z łóżka, wziął rewolwer do ręki, a chcąc
zaświecić w ciemnym pokoju, otrzymał silne cięcie
siekiarą w pierś. W jednym okamgnieniu powstała
bójka na śmierć i życie. Napastnik mając za dużą
siekiarę nie mógł nią wywijać, tembardziej, że
obadwaj złapali się pod szyję. Tak samo trudno
było kelnerowi robić użytek z rewolweru i cho-
ciaż dwa razy strzelił, nie mógł napastnika na-
leżycie trafić, a przy trzecim strzale wskutek
używania rewolweru do bicia, przestał takowy
funkcjonować. Kiedy obadwaj wskutek tak zacię-
tej walki cokolwiek osłabli, p. Fender czując nad
sobą niebezpieczeństwo odskoczył w stronę i wy-
skoczywszy na łóżko stanął w samym kącie ścia-
ny w nadziei, że tam go napastnik z siekiarą nie
znajdzie. Rozwścieklony zbrodniarz przypuszczając,
że kelner ukrył się w łóżku pod pierzyną, przy-
skoczył w tę stronę i zaczął z całej siły rąbać w
łóżko, które jest dziś w straszny sposób zdru-
zgotane. Następnie zaczął bić siekiarą nad łóżkiem
koło ściany i przeciął kelnerowi wprawy w kilku
miejscach rękę, jednakowoż nie zabił go. Ściana
jest w straszny sposób porębana. Po doko-
nanej operacji był Żółty pewnym, że kelner już
musi być zabitym. Położył on siekiarę obok siebie
i zabrał się do plądrowania kufra. Wtedy skoczył
p. Fender z łóżka i złapał rabusia pod szyję, mo-
cując się ponownie. Położenie kelnera było już
nader korzystne i byłby Żółtego mógł nawet
śmiercią będąc w dobrej pozycji, gdy nagle
opanowała go śmiertelna trwoga, wskutek czego
puścił z rąk rabusia. Wówczas złapał Żółty na-
tychmiast siekiarę, jednak kelner uciekł do drugiego
pokoju, a stamtąd odemknął drzwi do szynkowni,
gdzie spał parobek, który wprawdzie słyszał strzały
rewolweru i straszną bójkę, jednak nie miał od-
wagi przybyć na pomoc. Żółty pędził za kelnerem
machając siekiarą w ciemnych pokojach, rozbijając
drzwi, kiedy jednak usłyszał głos drugiej osoby
wyskoczył oknem do pola. Nikt nie odważył się
w nocy wyjść z domu, aby uwiadomić żandarme-
ryę i wezwać lekarza. Czekano aż do rana.

Dopiero o godz. 6 rano poczyniono odpowiednie
kroki i wezwano lekarza dr. Heczko do ciężko
pokaleczonego. Nie będzie od rzeczy nadmienić,
że dr. Heczko na to wezwanie odpowiedział, że
on jeszcze nie śniadał i przybył do pokaleczonego
kelnera dopiero o godz. 11 przedpołudniem, acz-
kolwiek mieszka w miejscu. I to jest ludzkość!
Te względy ludzkości dra Heczki należałoby ko-

niecznie podać izbie lekarskiej do wiadomości.
Każdy sumienny człowiek oburzyć się musi na ta-
kie zachowanie się lekarza.

Zbrodniarz z zimną krwią poszedł do swojego
mieszkania położył się do łóżka, przespał się do
rana, a następnie wyszedł z domu i do obecnej
chwili żandarmerya przyłapać go nie może.

Zbrodnia ta nie była jedyną w zeszłym tygodniu.
Skradziono pewnemu rzeźnikowi większy zapas
towaru. Następnie włamali się złodzieje do go-
spody Jana Gałuszki i tam skradli cygara,
wódki i pieniądze. Okradziono też zakonnicę,
szczególnie pozbawiono je napitku, jakie miały
w piwnicy i tego samego tygodnia okradziono skle-
piarza Mardera i zabrano mu znaczną ilość towa-
rów, wreszcie wkradli się złodzieje do hotelu Garni.
Tam przyłapano herszta rzeźmieszków, niejakiego
Kościelnego z Godowa, który należy do najdziel-
niejszych praktykantów z Mirowa. Liczy lat około
22, a więc jest młodym człowiekiem. Zamknięto go
w aresztach we Frysztacie w osobnej celi.

W nocy to jest w niedzielę rozerwał on tapczan,
którego aresztanci używają zamiast łóżka, i wybił
deską dziurę w murze aż do ganku. Stamtąd
za pomocą deski rozszerzył cokolwiek kraty
w oknie na ulicę, rozebrał się do naga i w ten sposób
mógł między kratami przez okno wydostać się.
Zupełnie nagi, zabrawszy z sobą tylko surduty i
buty, uciekł. Buty i koszulę jego poznano jako
kradzione w sklepie Mardera.

Tej samej nocy zamordowano w okrutny sposób
niejakiego Kłodkę z Olbrachcic, pracującego w Kar-
winie. Znalezione go przy szybie Jana. Żył on
jeszcze do rana, jednakowoż nie można było się
szczegółów dowiedzieć, ponieważ będąc strasznie
zmasakrowanym był już bez przytomności i wkrótce
ducha wyzionął. Jak się dowiadujemy było pięciu
robotników sprawcami tej zbrodni, których już
aresztowano.

Wszystkie te zbrodnie popełniono w jednym ty-
godniu w Karwinie. Nie jeden zapyta się, kóż
temu winien, że tyle zbrodni w tak krótkim cza-
sie popełniono?

Kto zna tutejsze stosunki, dlatego nie trudna
będzie odpowiedź. Kopalnie, szczególnie arcyksią-
żęce, sprowadziły mnóstwo robotników obcych, a
przeważnie Rusinów, których po części do robót
kopalnianych nawet używać nie było można. Spro-
wadzano ich jedynie dla zysku, jako maszyny ro-
bocze, aby tylko naszym śląskim robotnikom nie
poprawiać, ba nawet ażeby naszym ludziom łatwiej
z zarobku urwać. Niejeden z tych obcych ro-
botników, bez pracy, bez chleba, chcąc otrzymać
bezpłatne umieszczenie w Mirowie zabiera się do
zbrodni, jakby de jakiej dziecinnej zabawki, zu-
pełnie z zimną krwią. Ciemny ten lud, sprowa-
dzony zwykle z najniższej warstwy, bez jakiego-
kolwiek wykształcenia jest tego przekonania, że
w razie głodu niema dla niego innego wyjścia jak
kradzież i rabunek.

Tak się rzecz u nas przedstawia. Odpowiedzial-
ność za niejedną zbrodnię spada wprost na za-
rządy kopalnie, że sprowadzają jak najciemniejszy
proletaryat, za pomocą którego konkurują z na-
szymi bądź co bądź wykształconymi robotnikami.

A więc nie kowala, który w swej ciemnocie
zbrodnię popełnił wieszac należy, ale raczej ślusa-
rza, który tej zbrodni jest przyczyną.

Przegląd polityczny.

Rada państwa obraduje ciągle jeszcze nad
budżetem; obecnie jest na porządku dziennym etat
szkół wyższych. Skoro przyjdzie na porządek dzien-
ny etat szkół średnich, spodziewamy się, że sprawa

gimnazjum polskiego w Cieszynie bezwarunkowo
omówioną zostanie.

Austro-Węgry. Przemysłowcy cukrowni obra-
dują właśnie nad znizeniem ceny cukru. Na kon-
ferencji w zeszłym tygodniu odbytej w Wiedniu
uchwalono, żeby znizenie nie nastąpiło odrazu, lecz
stopniowo. Znizenie ceny nastąpi prawdopodobnie
dopiero w drugie połowie roku 1903.

Rosya. W Warszawie aresztowany został
podpułkownik rosyjski Grimm, Niemiec z pocho-
dzenia, z powodu sprzedaży Niemcom planów mobili-
zacyjnych rosyjskiego sztabu. Aresztowanie pod-
pułkownika rosyjskiego sztabu jeneralnego Grimma
jest nietylko sensacyjnym, a w istocie najważ-
niejszym wypadkiem ostatnich dni, ale w ślad za
tem rodzą się przeróżne wieści lub pogłoski,
z faktem powyższym ściśle związane. Zdrada
Grimma nie ulega wątpliwości. Już po areszto-
waniu głównego sprawcy, uwięziono także i inne
osoby.

Najważniejszym jednak z wniosków, idących
w ślad za ujściem szpiega, jest następujący:

Ponieważ tak sam Grimm, jak dotychczas wy-
krycy wspólnicy i współpracnicy jego, noszą wszy-
scy — lub prawie wszyscy — nazwiska niemie-
ckie, przeto zrodziło się w kołach wojskowych
rosyjskich uzasadnione przypuszczenie, oparte na
dalszych wynikach śledztwa, że istnieje w rosyj-
skim sztabie jeneralnym i po za nim zorganizowa-
wany tajny związek Niemców, mający na celu,
prócz osobistych korzyści materyalnych, informo-
wanie sąsiedniego, a najbardziej w tem zaintere-
sowanego państwa, o wszystkim, co planów mo-
bilizacji rosyjskiej, na wypadek przyszłej wojny
z temże państwem dotyczy.

Że cała sprawa jest pierwszorzędno zna-
czenia i że nie ogranicza się na osobie podpułko-
wnika Grimma, dowodzi, że rozpowszechnia się i
utwierdza mniemanie, jakoby na śledztwo jechał
miał w tych dniach do Warszawy rosyjski mini-
ster wojny, jen Kuropatkin.

Z Warszawy donoszą pocztą do granicy
„Przedświtowi“, że żandarmerya rosyjska w
pogoni za współnikami Grimma wtargnęła
do konsulatów austriackiego i niemieckiego
i na ich nietykalnem terytorium dokonała
bardzo ścisłej rewizji. Równocześnie z przed-
sięwziętą w konsulatach rewizją, zwróciły się
władze rosyjskie warszawskie telegraficznie do
Wiednia i Berlina z zawiadomieniem o tym kroku
i jego usprawiedliwieniem.

Wobec grozy odsłoniętej przez odkryty spisek
Grimma, w Rosyi sfery rządzące straciły po prostu
głowę.

W razie grożącej ze strony Austrii i Prus re-
klamacyi, rzucony zostanie Czertkow na łup tym
mocarstwom, jako ofiara expiacyjna za ich zniewa-
gę. Naczelne koła w Rosyi ogarnęła panika.
Obiegają pogłoski wprost nieprawdopodobne, awan-
turnicze, wymieniające nazwiska najwyższej posta-
wionych generałów, jako w wysokim stopniu nie-
tylko podejrzanych o szpiegowstwo, ale już skom-
promitowanych. Grimm miał być tylko jednym
z niższych organów i narzędzi spisku. Jako jedną
z głów jego wymieniają generała Bistrama, Kur-
landczyka z rodu.

Korespondencye.

Z Jabłonkowa. Nasze biedne polskie miasteczko
coraz bardziej staje się miejscem germanizacyi,
ale nie przez przybyśców pochodzenia niemieckiego,
tylko z własnej winy niektórych obywateli. Prze-
chodząc ulicą, napotykamy wszędzie znaki nie-
mieckiej „kultury“ pochodzące jednak od ludzi



Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!



polskiej narodowości, którzy się z czasem stali „kulturregerami“ i o których możnaby z pewnością sądzić, że według teorii Darwina pochodzą z pokolenia małp. Naśladują oni bowiem niemieckie tablice z napisami, nie troszcząc się wcale o to, czy napis jest według niemieckiej pisowni wygotowany, lub czy w napisie choć mała iskierka sensu się znajduje. Na dowód tego przytaczam napis tablicy, którą miałem sposobność oglądać. Napis ten brzmi: „Rudolf Szczerba am k. k. Techn. Gewerbe Museum absolvierter Herrnschneider“. Nie jest coś podobnego oburzającym, jeżeli ten pan Szczerba da sobie wygotować taką tablicę i wywiesi ją na ogólny śmiech obywateli? Mieście zatem bacność polscy mieszkańcy Janbłonkowa i unikajcie tego poniewiercę waszego języka! Niechaj Szczerba robi ubiory tylko dla prusofilów naszego miasteczka, a zobaczycie, że niezadługo zmieni on ten wiele mówiący napis. Wszak macie dosyć polskich krawców, którzy choć nie są „absolvierowanymi herrnschneiderami“ przecież wam zrobią ubiór według waszego życzenia. A Szczerby, tego wielkiego Niemca pochodzącego z ojca Galicyanina, zapytujemy, ile razy by się zająkuł, wymawiając czysto po niemiecku napis swej tablicy?

O parę kroków dalej spostrzegamy drugi napis, który mi żywo przypomina ową korespondencję z Niemieckiej Lutyni, w której korespondent pisze, że tam chodzą ludzie w „szuach“, jedzą „flajsz“ itd. U nas znów rodzą się same „kindry“, a mianowicie: „mädle i buby“. Osiadła tu bowiem akuszerka, której napis brzmi: „Anna Hyrdel, geprüfte Hebamme“. Może czytelnik będzie sądzić, że owa akuszerka pochodzi z Berlina. Ale gdzież tam! Aż z Lesznej koło Trzyńca, — a więc ma największą potrzebę, ażeby swój napis wywiesić w języku niemieckim. Zachowujcie się względem tej pani jak z panem „herrnschneiderem“, a tablice ich znikną całkiem w krótkim czasie, albo przemienią się w polskie!

Z Ustronia. W nrze 11 „Głosu ludu śląskiego“ z dnia 15 marca br. doniósł pewien korespondent z Ustronia o sensacyjnym wypadku, o którym u nas wiele mowy. Złe języki wiele mogą nieraz nabroić złego, za co potem same pokutować muszą.

Najciekawsza, ale oraz najmniej uzasadniona jest historia o cygance, która w tutejszej okolicy bez śladu przed 20 laty zniknąć miała. Historia ta nie skończy się też zapewne bez ukarania bezwstydnego plotkarzy, których nazwiska później wymienić możemy.

Rzecz się ma tak: Przed 20 laty skradziono w domu majstra p. Wintra złoty i srebrny zegarek z łańcuszkiem i ubiór żeński bez śladu. Wtedy jeszcze cyganie gromadami przez nasze okolice przechodzili. Gdy dnia pewnego znowu hufiec cyganów koło domu p. W. przechodził, spostrzeżono, jak się młoda cyganka w wieku 18 do 20 lat szybkim krokiem ze sieni p. W. wymkła i uciekła. Najstarszy syn p. Wintera, Wiktor, wówczas nauczyciel przy tutejszej szkole ludowej, a teraz nauczyciel w Jaworzu w Galicyi, spostrzegł zrewidowawszy szafy brak czarnych swych spodni, puścił się za złodziejką w pogoń, a zdybawszy ją niedaleko tak zwanej Sośni, w chwili, gdy właśnie skradzione spodnie w drzewo wypróchniałe ukryć próbowała, zmusił ją do odwrotu. W domu p. W. siedziała złodziejka chwilę, poczem ją ówczesny policyant miejscowy p. Paweł Szklorz żandarme-

ryi oddał, który ją natychmiast do Skoczowa odstawił, gdzie też złodziejka za kradzież kilka dni odpokutowała.

Fakt ten stwierdził nietylko wymieniony policyant p. Szklorz, ale stwierdzą go i akta sądowe w Skoczowie, jak przed 20 laty jako świadek do sądu przedwołany p. W. Winter do protokołu podał. Któżby więc z więzienia cygankę porwał, a w ogrodzie p. W. pogrzebał? Jakże mogła zniknąć bez śladu!?

Miejsce, gdzie szkielet rzeczony wydobyto, było niegdyś otwartym, prostym kamieniem, później dopiero, a to jeszcze przed p. Winterem, osiedli się i zamieszkali tam różni ludzie.

Majster W. liczący dziś 76 lat, syn jego Wiktor, nauczyciel, młodszy syn także nauczycielem, również i inni członkowie rodziny jego niesprawiedliwie przez babskie uszczypliwe i nieostrożne języki na czci swej cierpią. Zaden też z robotników pod dozorem swego czasu pracujących nie może na skargi podnieść. Jest on wprawdzie Niemcem, ale takim, jakich teraz mało, Niemcem nie pałającym nienawiścią do ludzi innych narodowości, Niemcem życzącym każdemu pomyślności i spokojnego bytu, człowiekiem spokojnym i uczciwym.

Niech kilka tych słów służy ku przestrodze ludzi nierozsądnych i nieostrożnych.

Z Golezowa. Ze strony funkcyjaryszu kolei północnej prosimy przyjąć bliższą informację względem korespondencji „Z Gnojnika“ umieszczonej w przedostatnim numerze, odnoszącej się do zamykania rogatki. My oświadczamy, że wina w tym względzie spada w pierwszym rzędzie na dyrekcyę kolei północnej, a następnie na żonę strażnika. Dyrekcyja jest zdania, że żony są silniejsze i wytrzymalsze od mężczyzn i dlatego ustanowiła, żeby żony pełniły służbę przez 3 godziny wieczorem, ponieważ strażnicy przez 18 godzin dziennie w służbie wytrzymać nie mogą. Żona zmęczona całodzienną pracą domową, usypia często, zostawiając zamknięte rogatki, a często się zdarza, że służbę przy pociągu sama tylko latarnia zastępuje. Z tego powodu łatwo wielkie nieszczęście zdarzyć się może.

Z drugiej strony spada wina także na żonę strażnika kolejowego, dlatego, że bierze na siebie obowiązki, który sumiennie spełniać należy. Pociąg mają kobiety służbę tę wykonywać, do której nawet zdolności nie posiadają, tembardziej, że mamy przy kierownictwie ruchu mnóstwo mężczyzn, którzy chętnie tę objęli, jednakowoż dyrekcyi chodzi o zyski, obawia się, że musiałyby mężczyznę lepiej wynagrodzić!

Zarzut uczyniony naczelnikowi stacyi jest niesłuszny. Trzeba bowiem wiedzieć, że służba kolejowa dzieli się na dwa oddziały, a mianowicie: kierownictwo kolei i kierownictwo stacyi. Naczelnik stacyi, do którego należy kierownictwo stacyi, zatrudnia ludzi zajętych na stacyi i jest tylko za sprawy odnoszące się ściśle do stacyi odpowiedzialny, strażnicy zaś kolejowi poza stacyą podlegają kierownictwu ruchu.

Użalenie się na taką drobnostkę, jak zamykanie rogatki, powinno ustąpić miejsce o wiele o ważniejszym sprawom. Publiczność powinna energicznie się domagać, aby służba kolejowa, a szczególnie strażnicy kolejowi nie byli obciążeni 18-godzinną służbą. Nie chodzi tu tak dalece o obronę służby kolejowej, jak o bezpie-

czeństwo podróżujących. Jakże można wymagać od człowieka, który codzień się nie wyśpi, aby sumiennie wykonywał swoje obowiązki. A jak łatwo przez nieostrożność, lub też przez zaniedbanie zwykłego obowiązku strażnika kolejowego nieszczęście ogromne stać się może. Iluż to ludzi paść może ofiarą i tylko dlatego, że dyrekcyja nawet ze służby kolejowej ogromne chce ciągnąć zyski? Cóż pomoże ofiarom nieszczęśliwym w razie katastrofy, chociażby i przeciążonego służbą strażnika na drzewie powieszono?

Niechaj dyrekcyja nie wymaga czegoś nadzwyczajnego od swoich służebników, przeciw temu wszyscy zaprotestować muszą, bo wyzysk ten kosztować może życie byle którego nawet z was czytelników.

G. F.

Z Dzieńmorowic. Jak ta agitacyja czeska ludzi upadła i demoralizuje, dowodem tego zajścia kryminalne w wielu gminach fryszackiego okręgu, jak np. Dąbrowa, Orłowa, Łazy, Rychwałd, Lutynia itd., gdziekolwiek wpływ czeskich agitatorów z rewiru węglowego sięga. I nasi „zrobieni“ Czesi pod wpływem agitacyi Czechów zaczynają naśladować występki rozbestwionego tłumu w wyżej wspomnianych gminach, bo jak tam, tak i u nas rzucają się na kościół i powiadają, że „trzeba będzie kościół sprzedać, byśmy sobie mogli długi w konsumie popłacić!“ Rozumie się, że konsum takie błogosławieństwo szerzy u „zrobionych“ Czechów u nas i z takiej moralności słynie. Ta klika „zrobionych“ Czechów zagraża wogóle porządkowi publicznemu i spokojowi obywateli, bo wybija szyby w oknach statecznych rolników i odgrza się w najrozmaitszy sposób, a to pewnie tak długo dopóki się ich parę do kryminału nie wpakuje. Nie rozumiemy wogóle dlaczego niektórzy rolnicy u nas ciągną za czeszczyzną, chociaż nikt z nich nie umie ani meknąć po czesku, a Czechów znają tylko z widzenia. Mamy przeto nowy gatunek, niejako nową rasę ludzi z nich, a mianowicie: „Czechów mówiących językiem polskim“, takiego dziwolaga jeszcze nie było na świecie!

Czesi z Pragi wysłali też nie lada agitatora do nas dla zaszczepiania czeszczyzny w serca naszych obywateli, a mianowicie dr. Malača. Popija on ze siedlakami w gospodzie, przyczem ma on najlepszą sposobność robić im kazania, że są rodowitymi Czechami, że Śląsk nasz, to „kрасna zem czeška“ i podobnie ich okłamywać, a oni rozumie się poczytują to sobie za honor, że nawet z p. doktorem mogą sobie w gospodzie popisać. Chytry to ptaszek i wie, jako można łatwowiejnie owieczki złapać i rozniecić w nich nienawiść do własnej ojcowizny i rzeczywiście wiele wstydi się już owego polskiego pochodzenia i hańbi swoje imię, swój ród i swoją macierz!

Obywatele! Skoroż się opamiętacie i przestaniecie poniewierać samymi sobą? Czas najwyższy, byście się nawrócili!

Z Wielkich Kończyc. Dostał mi się jeden numer „Głosu ludu śląskiego“ do ręki i bardzo mi spodobały te nowiny, że tak śmiało i otwarcie bronią biednych i pokrzywdzonych ludzi i pomyślałem sobie, żeby też bardzo dobrze było, gdyby i w naszej gminie ludzie te nowiny czytali i o swoich sprawach do nich pisali. U nas są ludzie jakoś ogromnie zacofani, bo nic prawie nie czytają, twierdząc, że szkoda pieniędzy! Dlatego też u nas tyle biedy i nierozumu, a ludzie w większości

Antoś i Jędrus.

Antoś. Synku mój najdroższy, gdzieżeś się obracał, że cię prawie rok cały nie widziałem. Choćże do mnie, aż cię ucałuję.

Jędrus. I mnie bardzo już było markotno po tobie.

Antoś. A gdzieżeś tak długo przebywał?

Jędrus. Szedłem ci drogą przez Porębę i tam zapadłem się w bagnach, skąd mnie niedawno wydobyto.

Antoś. Nie żartuj ze mnie — przecież nie jestem dzieckiem, abym w taką bajkę miał ci wierzyć.

Jędrus. Żarty na bok, ale nie uwierzyłbyś, że przez drogę Porębską nie można przejechać, aby się w bagnie nie zatopić.

Antoś. Być nie może. A dlaczegoż tam wydział gminny nie zrobi porządku z drogami?

Jędrus. Bo tam rządzi tylko burmistrz, a wszyscy wydziałowi muszą cichutko siedzieć.

Antoś. A to mi się nawet wierzyć nie chce.

Jędrus. Ale tak jest. W roku zeszłym pewien członek wydziału gminnego postawił na posiedzeniu wydziałowem wniosek, ażeby wybrać 2 rewizorów z pośród siebie, którzyby mogli i kasę gminną i wszelką czynność badać, czy się ona wykonuje według uchwał wydziału.

Antoś. To wniosek bardzo słuszny.

Jędrus. Toć prawda, ale burmistrz nietylko, że wniosku do protokołu nie wpisał, ale zaczął bić papierami po stole, że on już 20 lat jest burmistrzem i że żadnych inspektorów nad sobą nie potrzebuje. Członkowie żądali, żeby wniosek ten oddano pod głosowanie, ale burmistrz ani rusz!

Antoś. Co nie mówisz? A to on w tej gminie rządził wprost jak car-despota. A dyć w innych gminach kasa gminna nawet w rękach burmistrza się nie znajduje. To rzecz wprost niesłychana, aby w gminie takie samowolne gospodarowanie mogło panować.

Jędrus. Jeszcze gorsze rzeczy się tam dzieją.

Antoś. Czy być może?

Jędrus. Owego wydziałowego, który wniosek ten postawił od tego czasu nie zaprosił jeszcze burmistrz na posiedzenie i już kilka posiedzeń odbyło się bez niego.

Antoś. A dlaczegoż sprawy tej nie przedstawił wydziałowi krajowemu? Takie posiedzenia są nieważne i władza powinna burmistrza z Poręby pouczyć trochę, jak postępować należy w sprawach gminnych.

Jędrus. Bardzoby się przydało. A czyś ty słyszał już co o tych wielkich Niemcach z Lutyni?

Antoś. Aha, o tym Niemcu, co to na lajerze kręci?

Jędrus. Myślałem o innym — zaraz ci opowiem. Niedawno czytaliśmy w „Głosie“ o pewnym kupcu, który po niemiecku nie umie, a wywiesza niemiecką firmę na własne pośmiewisko.

Antoś. Czytałem i cóż się stało?

Jędrus. Jego żona przybiegła ci do mnie pogniwana i obrażona i zaczęła mi perswadować, jak można coś podobnego w gazecie umieścić, skoro ona się po niemiecku uczyła i jak była jeszcze dziewczuchą — to umiała aż 28 niemieckich słów napamięć.

Antoś. Do stu dyabłów — to ci wielka Niemka.

Jędrus. Dzisiaj jeszcze umię tych słów aż 13 i dlatego może sobie pozwolić na wywieszenie niemieckiej firmy. Tak ci zaczęła wywódzić owa tłusta kobiecina i rzekła, że ona coś lepszego, jak inne baby.

Antoś. Ha! ha! ha! To już tak zwykle bywa, że jeżeli baba parę słów po niemiecku umie, to z samej zarozumiałości zaczyna głuźnąć.

Jędrus. Tak jest niestety! Gdyby nasi ludzie mieli cokolwiek więcej stałości w charakterze, toby nie zezwolili, aby byle kto językiem ojczystym poniewierał.

Antoś. Masz słuszność.

tacy ociężali i zleniwiali, że się im niczego nie chce. Siedzą raczej w domu za piecem i chuchają na palce, nie chcąc się ruszyć za jakim zarobkiem. Przyczyna tego — brak nanki, brak oświecenia i czytania książek i nowin.

Mamy u nas wprawdzie „Kółko rolnicze“, lecz nasi rolnicy bezmała już za bardzo przemądrzali, nie chcą być członkami tegoż i smutną jest rzeczą, że ich darowiznami trzeba przyciągać do niego, bo się im nie chce opłacać 1 korony rocznej wkładki. Chwalebna była rzecz, że w ostatnich latach rozdzielano pomiędzy członków „Kółka“ drzewka owocowe i narybek, a z drugiej strony wstydić się trzeba, że podarunkami, jak małe dzieci, trzeba rolników tutejszych zachęcać do przystąpienia na członków „Kółka“. Książki w naszym „Kółku“ gniją i niszczą się w prochu, bo kończenie snadź już bardzo wysoko uczeni i nie trzeba im już nauki! W innych gminach, gdzie ludzie dużo czytają książek i nowin i należą do różnych towarzystw panuje większy dobrobyt, bo tam ludzie więcej się krzątają za zarobkami tak, że im starczy i na życie i na książki i na nowiny i na zabawę i na utratę, a u nas niema tego ani owego.

Na koniec nadmieniam jeszcze, że ludność tutejsza bardzo jest niezadowolona ze swojego proboszcza, a obywatele nie chcą chodź do niego do spowiedzi, a idą raczej o milę lub dwie dalej. Procesuje się on bez ustanku z naszymi obywatelami i z ambony często kogoś nawet imiennie znieważa, wskutek czego ma znów jeden proces. Nam się zdaje, że teraz już nie żyjemy w czasach staroświeckich i że to wcale nie przystoi wszelakie sprawy ogórkowe, sałatowe i deskowe w kościele omawiać, że kościół to Dom Boży ku zbudowaniu człowieka, a nie na osobiste skargi i wymyślania ludziom.

Spodziewamy się też, że ludzie nasi pilnie zaczęli czytać „Głos ludu śląskiego“ i że zaczęli ochotniej przystępować do naszego „Kółka rolniczego“ dla wzajemnej porady i pożytecznej nauki.

Kończanin.

Kronika.

Kalendarze na rok 1903 wydamy w 5 gatunkach. Będą to śliczne i z pewnością najbardziej poczytne kalendarze polskie. Są one już w składaniu. Ktoby nam mógł służyć odpowiednim artykułkiem lub ktoby miał zamiar umieścić inserat w kalendarzu, tego prosimy o rychłe odniesienie się do Fr. Friedla, jako wydawcy.

Cieszyn. W Domu Polskim odbędzie się w niedzielę, dnia 23 bm. o godz. pół do 4 popołudniu walne zebranie „Jedności“ z następującym porządkiem obrad: 1) Przeczytanie protokołu z ostatniego zebrania i zagajenie. 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu głównego. 3) Sprawozdanie pojedynczych oddziałów i udzielenie Zarządowi gł. absolutorium. 4) Wybór członków do Zarządu głównego w miejsce ustępujących. 5) Wybór rewizorów. 6) Dowolne wnioski.

Cieszyn. Wydział gminny uchwalił nowy porządek targów dla bydła i jarmarków. Według tej uchwały mają się odbywać w Cieszynie rocznie tylko dwa jarmarki: w pierwszy poniedziałek miesiąca marca i drugi poniedziałek miesiąca września. Dotychczasowe jarmarki w czerwcu i listopadzie mają być zniesione. Targi na nierogaciznę mają się odbywać w sobotę każdego tygodnia, a ogólne jarmarki na bydło w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia Rządu krajowego.

Cieszyn. Nie dużo brakowało, a tutejszy „Dom Narodowy“ wraz mieszkańcami, padłby ofiarą pożaru z powodu zapalenia się gazu. Nieznajomy dotychczas sprawca odsłubiwał t. zw. „czapkę“ rurki gazowej w wychodku, umieszczonym w klatce schodowej, na bocznej stronie tegoż budynku. W niedzielę, d. 16 wieczorem około godziny pół do 10 wszedł kupiec tutejszy p. Ondra w towarzystwie p. Babilona, funkcyjaryusza „Domu Narodowego“ z zapaloną świecą do wychodka. W jednej chwili gaz się zajął wśród strasznego huku i trzasku. Zaalarmowani mieszkańcy Cieszyna pospiechali na miejsce wypadku i znaleźli tam nawpół przytomnego pp. Ondrę i Babilona. Śledzto w toku.

W Karwinie starają się zakonnicie stanowczo zakorzenić germanizację. Nakazują one dziewczętom szkolnym, aby w domu rodziców pozdrowiały: „Glück auf!“ Czyż taki wpływ germanizacyjny, taka bezmyślna nauka, nie doprowadza uczciwego człowieka do największego oburzenia? Przekonujemy się, że ten klerykalizm jezuicki wszczepić chce w niewinne serca pogardę i nienawiść dla

języka ojczystego, a więc ze stanowiska chrześcijańskiego zwalczać należy takie wprost antychrześcijańskie wychowanie. Dewizą każdego Polaka być tedy powinno: „Precz z zakonami i Jezuitami!“ — bo w nich tkwi hakatyzm niemiecki.

Karwina. Do największych lizni i wrogów postępu należy na szybie Jana młody Gorgol, który dlatego, że jest niby dozorcą, jest już z tego tytułu dla sprawy ludowej, a już najbardziej dla naszego pisma wrogo usposobiony, chociaż nam na usposobieniu takiego niedoświadczonego młodzaka bardzo mało zależy. W swej zarozumiałości dopuszcza on się nawet rzeczy kryminalnych. Niedawno temu nadszedł list do robotnika Jana Klimka, zamieszkałego na kolonii „Granice“. Listonosz, który zbyt obojętnie i niedbale wykonuje swój obowiązek, nie oddał listu w ręce adresata, wskutek czego list dostał się w ręce „znanego polityka“ młodego Gorgola. Młodzian ten bardzo ciekawy, chcąc się przekonać, czy w liście nie znajdnie się jaka wiadomość, zapomocą której mógłby robotnika skompromitować lub denuncjować, otworzył bezprawnie ów list i przeczytał treść od deski do deski. Robotnik Sznapka polecał Gorgolowi, żeby list ten stanowczo oddał Klimkowi, jednakowoż Gorgol, obawiając się nieprzyjemnych następstw, wrzucił ten list do pieca, aby całą sprawę zatnieszować. Spodziewamy się, że dla Gorgola znajdzie się odpowiedni „upominek“, żeby mu się na przyszłość odechciało zaglądać do cudzych listów.

W Hotelu Garni w Karwinie znajdnie się w parterze restauracja do której przeważnie robotnicy z Darkowa, Raja i Łąk uczęszczają. W szynkowni usługuje kelner nazwiskiem Kania, syn starszego sztygara Kani z Karwinej. Chłopak ten nmyslnie odzywa się do robotników po niemiecku, a kiedy na takie lekceważenie robotnicy zwracają mu uwagę, wtenczas zachowuje się gburowato i wymyśla robotnikom w najszkaradniejszy sposób. Pewnego razu robotnicy upomnieli owego chłopaka z tego powodu, a ojciec jego obecny przy tem wyniósł się z szynkowni, zamiast dać synowi należytą naukę. Pewnie się tatuś boi swojego małego bismarkofila? A to bardzo ładnie. O tym „wyszkolonym“ synulku wiadomo nam coś więcej. Nietylko, że lekceważy on sobie każdego robotnika, który do tej szynkowni wstępnie, ale poza plecami drwi sobie z robotników, którzy swój ciężki zapracowany grosz tam zostawiają. Czyż ten robotnik, z którego szczególnie gospody się z bogacają, zasługuje na to, aby być jakiegoś lekceważył jego narodowość i drwił sobie z niego? Czyżby inny stan pozwolił sobie na takie drwiny, na jakie niepotrzebnie pozwalają sobie robotnicy? Robotnicy, prosimy was, nie pozwalajcie na takie lekceważenie, bo wasz pieniądz to przecież nie plewy. Jeżeli już bez napitku trudno się obejść, wtenczas prosimy was wszystkich, żebyście do takiej gospody, gdzie was lekceważą i gdzie z was drwią, stanowczo ani nogą nie wstępowali. Niechaj to będzie dla wszystkich zasadą od dnia dzisiejszego. Gdybyście na takie lekceważenie sobie dalej pozwalali, wtenczas byle zarozumialec nważał was będzie za niewolników, a do tego niewolno wam doprowadzić. Każdy robotnik byłby chyba błaznem, gdyby wstępował do takiej gospody, gdzie go lekceważą.

Uko Żółty, który w celu rabunku zamordować chciał kelnera u p. Humlowej w Karwinie, jest już w ręku policyi. Ciężko zraniony strzałem rewolwerowym udał się do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Stamtąd informowano się w Kasie chorych we Fryszacie co do jego dokumentów. Urzędnik Kasy chorych p. Strobl dowiedział się w ten sposób o miejscu jego pobytu we wtorek, uwiadomił natychmiast sędziego śledczego, który telegraficznie uwiadomił zarząd szpitala i zbrodniarza oddano pod dozór bezpieczniejszy.

Haniebne postępowanie. Pomiedzy robotnikami w kopalniach karwińskich znajduje się jeszcze dużo wyrzutków, którzy dopuszczają się występów, których każdy uczciwy robotnik brzydzić się musi. Na drodze prowadzącej z Frysztatu do Karwinej pozwalają sobie niektórzy nieludscy robotnicy na częste wybryki. Niedawno temu zrzucano Karola Fukałę, starego robotnika z Frysztatu na dół do Olszynki znanej z kilku zbrodni. Tak samo zrzucano tam niedawno robotnika Szczypkę. Ze względu, że do Olszynki brzeg jest bardzo stromy, przeto wybryk taki połączonej jest zawsze z pokaleczeniem, pomijając tę okoliczność, że łatwo można sobie głowę skrócić lub kości podruzgotać.

Bogumin-Dworzec. Owacy, jakiej dotychczas jeszcze Bogumin nie widział, sprawili obywatele bogumińscy nkochanemu burmistrzowi p. Perten-

schlagowi. Zebrało się coś z pół siódma weteranów z własną kapelą, zabrali ze sobą na prędce kilku robotników kolejowych, kilku terminatorów szewskich, których wyczyli przedtem krzyczyć: „hok“ i wyruszyli przed mieszkanie szczęśliwego właściciela orderu św. Grzegorza. Straż ogniowa nie urządziła pochodu, ponieważ przewodniczący tejże oświadczył, że nigdzie nie pójdzie, bo jest błoto. Przed oknami burmistrza była wspaniała iluminacja. Jeden z urzędników rzucał zapalniczki bengalskie w powietrze. Na tem się owacy skończyła.

W Boguminie-Dworcu odbyło się doroczne walne zebranie d. 16 bm Obecnych 42 członków. Do kasy wpłynęło 117 kor. Książek przeczytano 350. W skład wydziału weszli: pp. Władysław Prażmowski, Wacław Kotner, Jan Kotas, Dr. Knapczyk, Jędrzej Koźdoń, A. Malejka, Wojciech Witosz, A. Górkiwicz, M. Kuglin, Fr. Szmaja i J. Rokowski. Towarzystwo liczy 112 członków.

Wieczorem odbył się wykład popularny p. dra Kłnszyńskiego „O alkoholizmie“, na który przybyło 62 osób.

Walne zgromadzenie Oddziału Tow. „Jedność“ w Puławie odbyło się w niedzielę, dnia 9 lutego. Obecnych 21 członków. W ciągu roku wpłynęło do kasy 51 kor. Książek przeczytano 135. Wybrano ten sam wydział. Członków liczy towarzystwo 53.

Ryzyko robotnika. We czwartek, dnia 13 bm. odbył się pogrzeb robotnika kolejowego Ondrzejka z Puław. Nieboszyk, który liczył zaledwie 18 lat dostał się podczas przesuwania pociągów między krucice (pufry). Śmierć nastąpiła, jak się to przy sekcyi zwłok okazało, skutkiem rozerwania wątroby. Na zewnątrz nie było żadnej rany.

W Darkowie często zdarzają się bijatyki, których dopuszczają się zwykle obce żywioty. W zeszłym tygodniu zbił niejaki Wija i Macura Fr. pewnego chłopaka, a następnie obadwaj w straszny sposób pokaleczyli robotnika Gamrota bez jakiegokolwiek przyczyny. Dwóch górników przybyłych do pomocy pnsiło się w pogoń za łajdakami, z których jednego złapano. Wija należy do Małych Kończyc, zaś Macura do Otrębowy. Dziś już rozpacz ogarnia, tak ciągle słychać o bójkach pomiędzy robotnikami. Gdzież ta solidarność, gdzież to braterstwo, jakie pomiędzy robotnikami panować powinno. Czy ruch roboczy liczyć może na postępy, skoro robotnicy nawzajem się biją i zabijają? Robotnikom udzielamy rady, żeby takich łajdaków, którzy lgną do bijatyki, uważali za wyrzutków społeczeństwa i pogardzali nimi.

Wierzbica. W niedzielę ubiegłą odbyło się u nas w lokalu p. Traubnera przedstawienie czarodziej-skie, które urządził p. J. Dawid z Cieszyna. O przedstawieniu pisać nam nie potrzeba, gdyż imię p. Dawida, który się przyznaje do polskości i jest także członkiem „Czytelnicy ludowej“ w Cieszynie mówi samo za siebie. Nadmienić tutaj tylko wypada, iż p. Dawid ogłosił swoje przedstawienie polskimi afiszami i nie zgodził się na wywieszenie czeskich ogłoszeń, pomimo, iż Wierzbica jest jak twierdzą „bracia“ Czesi „úplně českou vesnicí“.

Wielkie Kończyce. Nietylko w okolicach węglarskich, ale nawet u nas panuje pomiędzy nieoświeconym ludem barbarzyństwo, za które niejednen ciężko pokutować musi. W zeszłym tygodniu pokaleczył pewien mężczyzna w nieludzki sposób swojego dawnego przyjaciela z tego powodu, że ten w pewnej sprawie przed sądem przeciw niemu zeznawać musiał. Ciężkie to pokaleczenie ma być aktem zemsty owego mężczyzny, który w sposób łajdacki postanowił zemścić się na bezstronnym świadku.

„Faleśni proroci“. Pod takim nagłówkiem nmieszczają „Duch Času“ korespondencję niby to z Orłowej, w której jakiś czeski szowinista rzuca najwstrętniejsze obelgi na nasz organ i na nasze stronnictwo.

Pisze on: „Polscy radykałowie na Śląsku, których rzecznikiem jest szanowny „Głos ludu śląskiego“ prowadzą tutaj najoszklawszą komedię. Udawają przyjaciół socjalno-demokratycznych robotników, nawet gotowych socjalistów (czy są także nie gotowi?), lecz są w rzeczywistości najbrutalniejszymi polskimi szowinistami“.

W końcu zarzuca nam „Duch Času“, że w gwałtowny sposób nderzamy przeciw Czechom, o co mu — jak widać — najbardziej chodzi. Na taki uliczny sposób polemizowania chyba odpowiadać nie potrzebujemy, bo ten kto bezpodstawne obelgi rzuca jedynie w tym celu, aby kogoś oczernić ten w oczach opinii publicznej uchodzić może tylko za podłe indywiduum.

A teraz kilka słów co do naszej walki z Czechami. Dlaczego „Duch Času“ nie uderzy też na

gazety czeskie, które przecież prowadzą politykę zaczepną, skoro powiada, że stoi na stanowisku międzynarodowym? My Czechów nie polonizujemy, ale Czesi wraz z socjalistycznym „Duchem Casu“ czechizują proletaryat polski. Przedewszystkiem redaktora „Ducha Casu“ p. Prokeša, ukrywającego się pod płaszczykiem międzynarodowości, znamy jako zaciętego czechizatora. Pan Prokeš jest owym macherem, który potajemnie popierał wybór młodoczecha dra Šulca w Michałkowicach przeciw socjalnemu demokracji drowi Breyerowi, dlatego, że dr. Breyer był Polakiem!

I tacy ludzie chcieliby nam zarzucać brutalny szowinizm lub inne kazania prawic? — Pfuj!

Zawada. W drugie święto wielkanocne odbędzie się u nas w sali p. W. Popiołka przedstawienie amatorskie, które poprzedzać będzie odczyt: „O Tadeuszu Kościuszcze“. Początek o godz. 7 wieczorem. Spodziewamy się jak najliczniejszego udziału z miejsc i okolicy, tambardziej, że w naszej gminie do tychezas przedstawienia jeszcze nie mieliśmy i dopiero „Teatr ludowy“ Tow. „Jedności“ naszą wioskę tak doniosłą zabawą zaszczyścić postanowił.

Zabezpieczenia

11—

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
Franciszek Friedel,

kierownik Banku Rolniczego we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany uwiadomiam niniejszem Szan. Publiczność, iż w bieżącym miesiącu wynajętem

restaurację

w Domu Polskim w Cieszynie.

Donosząc o tem Szan. Publiczności do wiadomości, proszę o łaskawe względy, przyczem przyrzekam, że zawsze służyć będę mógł nie tylko zinnymi przekąskami, ale też gotowaniami, doborowymi potrawami oraz dobrym i świeżym napojem.

Jan Juraszek,

1—2

restaurator.

Budynek murowany

jest do wynajęcia

na sklep i na mieszkania przy drodze powiatowej
w Piotrowicach.

Zgłoszenia przyjmuje: **Franciszek Friedel** we Fryszacie.

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich,
sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Fryszacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Wielki skład nasienia koniczyzny, lucerny i innych nasion.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

1—4

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją

wysła do osób prywatnych

HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Wydawczyni i odpowiedzialna za redakcję Józefa Friedlona we Fryszacie.

Drukiem Rudolfa Viehnara w Przywozie.

4—4

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośca, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją

Wilhelmina Sucha w Młodem Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).

Stotysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Łaskawa Pani! Nie mogę nie przestać Wam dziękować serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrow. Cierpiełem na wielkie bóleści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

W Świtkowie, przy Pardubicach, d. 2 kwietnia 1892.

Franciszek Buchta, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw goścu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.

Peruci, d. 30 sierpnia 1893.

W głębokiej czi Antoni Potužil, rolnik.

Otwarcie interesu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że z dniem 1 stycznia 1902 r. otworzyłem

Pracownię malarską i pozłotniczą

pod firmą

Adam Maultz we Fryszacie

i przyjmuję wszelkie roboty w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzące, wykonując takowe po cenach bardzo umiarkowanych. — Polecając się łaskawym
względem, kreślę się z poważaniem

2—3

ADAM MAULTZ,

malarz i pozłotnik we Fryszacie.

Karol Sznapka

majster krawiecki we Fryszacie,

poleca się Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie, które wykonywa według najnowszej mody po cenach nader umiarkowanych.



Murowany budynek wraz ze stodołą i 1/2 morgiem pola, położony w dobrym miejscu przy kościele w Suchej Średniej jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania, Maurycy Mokrosz w Suchej Średniej, p. Sucha Gór.

1—5

Dwóch czeladników na małą robotę przyjmę zaraz do mojej pracowni. Czeladnicy pilni i pracowici niechaj się zgłoszą do Józefa Sternadla, majstra krawieckiego w Karwinie.

1—2

2 ceglarzy porządnych, a nawet i więcej, poszukuje zatrudnienia na całe lato. Ktoby mógł na całe lato dać ceglarzom zatrudnienie, ten niechaj się zgłosi pod adresem: **Michał Łazarz**, ceglarz w Chybi, Śląsk austr.

Kawałek pola około 300 sążni, odpowiedniego do budowy jest z wolnej ręki we Fryszacie, około dworca kolejowego przy drodze Piotrowickiej, do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje nasze Wydawnictwo.

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przedewszystkiem od nwołnienia koniczyzny od kaniańki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę oczyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywicie wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywicie czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiedzała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

7—8

Sam. Blumental i syn,

skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galant.
we Fryszacie.



Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwle-
kać z zaprowadze-
niem tegoż napoju.

Przedpłata z prze-
syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h.
Półrocznie . . 2 " 60 "
Cwietorocznie 1 " 30 "
Numer pojedynczy 10 h.

Drobnych rękopisów Re-
dakcyja nie zwraca, listów
beziemiennych nie uwzględ-
nia.

Reklamacje w razie nie-
dostarczenia numeru, jeśli są
niezaklejone, nie podlegają
opłacie pocztowej.

GŁOS LUDU

ŚLĄSKIEGO.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia
(inseraty)

przyjmują się za przy-
stępną opłatą; od wielo-
krotnych ogłoszeń daje się
znaczny opust.

Załączniki wszelkiego ro-
dzaju (cenniki, prospekty,
cyrkularze itp.) przyjmuje
się bardzo tanio.

„Głos ludu śląskiego” jest
do nabycia we wszystkich
księgarniach i kantorach
czasopism.

Pamiętajcie o funduszu obrony kresów!

Z Rady państwa.

Ostatnie posiedzenia odbyte jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi, były po części burzliwe, po części interesujące i ważne, dlatego też posłowie nadzwyczaj liczny udział brali w ostatnich posiedzeniach, a to dlatego, ponieważ w niektórych głosowaniach rozchodzić się mogło nawet o głos jeden.

Przedewszystkiem zaznaczyć nam wypada, że poseł Schönerer, wszechniemiec, spowodował swoimi brutalnymi wykrzyknikami powszechne oburzenie w Izbie. Zakończaniem swojej mowy skierowanej szczególnie przeciw Czechom i Polakom zawołał on silnym głosem „Heil den Hohenzollern” (to znaczy: sława domowi Hohenzollernów). W celu objaśnienia nadmieniamy, że dom Habsburgów jest domem naszego austriackiego monarchy, zaś dom Hohenzollernów jest domem cesarza niemieckiego. Wykrzyknikiem tym chciał Schönerer jak najdobitniej zaznaczyć stanowisko jego stronnictwa, które pogardza monarchią austriacką i otwarcie domaga się przyłączenia do Prus i uznania cesarza niemieckiego za swojego monarchy. Wszystkie stronnictwa niemieckie zaprotestowały przeciw takiemu stanowisku i zachowaniu się wszech Niemców. Podczas ogromnego oburzenia, jakie powstało wskutek powtarzanego nawet wykrzyknika Schönerera wybuchł ogromny skandal pomiędzy wszech Niemcem Steinem i młodoczechem Dykiem. Poseł Dyk nie przyjął bowiem pojedynku ze strony Steina i odpowiedział, że takiemu niegodziwcowi, jakim jest p. Stein, wyjaśnienia się nie daje. Rozwścieklony poseł Stein zjawił się na następnym posiedzeniu ze „szpicrutą” w ręku, chcąc obić posła Dyka. Takim dziecięcinnym zachowaniem się wywołał on rozdrażnienie w całej Izbie.

Z tego powodu pp. Dyk, Rataj i inni czescy posłowie uzbroili się w rewolwery. P. Dyk chodził w otoczeniu kilku przyjaciół po kuloarach, pokazując wszystkim nabity rowolwer! Na szczęście nie przyszło do gwałtowniejszej sceny. Czesi byli zdecydowani posunąć się aż do ostateczności na wypadek, gdyby Stein napadł Dyka.

Do jakiego stopnia dochodzi brutalność wszech Niemców, świadczy fakt, że gdy z polecenia prezydenta rozdano wszystkim posłom zaproszenia na żałobne nabożeństwo za zmarłego niedawno posła czeskiego Kurza, wszechniemiecy zaproszenie to publicznie rozdarli i nogami podeptali.

Kiedy przystąpiono do rozdziału szkół średnie wniósł referent komisji Stürkh przyjęcie budżetu wraz z rezolucją, aby słoweńskie gimnazjum w Cylei zostało zniesione, a w jego miejsce utworzone gimnazjum w Marburgu.

W dyskusji nad etatem szkół średnich zabrał głos poseł Demel z Cieszyna, którego mowę nazwały można przedtem elaboratem naszpikowanym kłamstwami. Mowa jego skierowaną była przeciw Polakom na Śląsku w ogólności zaś przeciw gimnazjum polskiemu w szczególności.

P. Demel przedstawił w swej mowie stosunki polskie na Śląsku w następującym świetle: Polakami na Śląsku jest tylko dr. Michejda wraz z jego braćmi. Reszta Polaków życzy sobie szkół niemieckich i niemieckiej kultury. Urzędnicy są prawie wszyscy Czechami lub Polakami. Prokuratorya w Cieszynie nie pisze po niemiecku lecz wnośi oskarżenia przeważnie w języku polskim lub czeskim. Do gimnazjum polskiego nie lubią Ślązacy dzieci posyłać, bo lud śląski nie życzy sobie gimnazjum polskiego, które służy tylko wielkopolskim celom.

Takie brednie wygłaszał p. Demel, które Niemcy oczywiście z radości oklaskiwali. Mówiąc o celach wielkopolskich, odczytywał p. Demel niby jako do-

wód niektóre ustępy broszurki pt. „Spór czesko-polski na Śląsku Cieszyńskim” wydanej przez Tow. „Jedność”. Kiedy zaś p. Demel w celu ilustracji zgody czesko-polskiej na Śląsku cytował dalsze ustępy rzeczony broszurki, pozwalali sobie Czesi na wykrzykniki, skierowane przeciw Friedlowi, którego podejrzewają o autorstwo tej broszury.

I tak wołał p. Horzica: „A znasz pan Friedla?” Znowu inny poseł czeski zawołał: „Bo wy go przepłacacie” itp. (Czesi przepłacają bowiem prawie wszystkich agitatorów i dlatego myślą, że każdy pracuje dla zarobku.) Mówca zakończył swoją mowę słowami: Wielkopolskie idee, które wniesiono (?) na Śląsk, rozbijają się o opór Niemców.

(Jakie to niedorzeczne gadanie? Na Śląsk wielkopolskich idei wcale nie wnoszono, bo my jesteśmy tubylcami, my tu na naszej własnej ziemi żyjemy od wieków i dlatego nie wielkopolskie, lecz wszechniemieckie idee, które wniesiono na nasz polski Śląsk, te rozbić się muszą o opór Polaków.)

Po kilku jeszcze przemowach zabrał głos referent poseł Stürkh, polemizując z poprzednimi mówcami. Na ławach czeskich radykałów odezwały się jednak okrzyki: „Kończyć, Abzug Stürkh!”, wskutek czego referent zakończyć musiał swoją mowę. Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. Stürkha, któryśmy wyżej podaliśmy.

Prawica zebrana była w niezwykle komplecie. Nietylko Klub młodoczeski, ale nawet Koło polskie było w takim komplecie, jak się to zaledwie raz do roku zdarza. Brakowało tylko p. Czecza, który jest chorym. Pozycje w sprawie gimnazjum w Opawie i słoweńskiego w Cylei uchwalone zostały 239 głosami przeciw 144. Wniosek referenta zatem przepadł. Klęska ta doprowadziła wszystkich Niemców do wściekłości.

Gdy prezydent ogłosił rezultat głosowania, zagrzmieli na prawicy burzliwe oklaski, a na lewicy powstał hałas wprost piekielny.

Poseł Malik śwista, a z gardzieli wszech Niemców wydobywają się okrzyki: „Pfu! Precz z Körberem!” Poseł Berger (wszechniemiec) wyciąga klucze i zaczyna świstać na kluczach. Poseł Eisenkolb i inni grają marsza na pulpitych. Ślicznie się bawią wszechniemiecy.

Prezydent jest bezradny, dzwoni ciągle, lecz dzwonnka nie słychać w tym hałasie.

Poseł Berger (wszechniemiec) woła: „Niech żyje niemiecki dom Habsburgów!”, a wtórują mu wszyscy wszechniemiecy chórem: „Niech żyje niemiecki dom Habsburgów!”. Berger krzyczy: „Panie prezydencie, dlaczego mnie pan nie powołujesz do porządku?”.

Następnie zwracają się wszechniemiecy przeciw tym członkom z centrum katolickiego, którzy głosowali przeciw rezolucji, szczególnie przeciw p. Zehetmayerowi, obrażając go o nawet grożąc tak, że Zehetmayer uciekł ze sali. Do Włochów wołają: „Czekajcie „Ihr Katzenmacher!” Zobaczycie już!”

W tym hałasie podaje prezydent pod głosowanie szereg rezolucyj i wylicza je: rezolucja 27, 28, 29, a wszechniemiecy zaczynają chórem uzupełniać 30, 31, 32 itd. Prezydent na to wcale nie zważa i prosi, aby ci, którzy chcą głosować nad tymi rezolucjami, powstali.

Widać, że wielu posłów wstaje. Było to głosowanie, przypominające sławne głosowanie nad „lex Falkenhayn”. Nareszcie prezydent opuszcza salę, życząc posłom wesołych świąt. Życzenia tego oczywiście nikt nie słyszał wśród strasznej burzy.

Hałas i wrzawa trwają jeszcze dalej, mimo zamknięcia posiedzenia. Między p. Wolfem a Loserem przychodzi do bardzo drażliwych scen. P. Loser woła do Wolfa, który mu czynił wyrzuty z powodu jego głosowania: „Bądź pan cicho, inaczey przyjdzie Seidl”. Wolf na to podnosi rękę i

powiada: „Powtórz to pan jeszcze raz a wypoliczuję pana”. Mieszają się w to jeszcze w czas posłowie i rozłączają ich.

Wśród ogromnego rozdrażnienia, rozeszli się posłowie, życząc sobie nawzajem wesołych świąt. Wszechniemiecy dość mieli zabawy.

Rada państwa zbiera się za tydzień po świętach.

Niedziela palmowa

w zwyczajach i wierzeniach ludu.

Lud wiejski, szczególnie w Galicyi żyje innem zupełnie życiem niż inteligencja. Lud żyje przede wszystkim z naturą i natura też przemawia do niego w każdej porze roku, a nawet o każdej godzinie dnia i nocy swym tajemniczym, pełnym dziwów i czarów językiem, który lud po swojemu rozumie. Fantastyzm w życiu ludu odgrywa pierwszorzędną rolę. We wszystkich prawie zdarzeniach, klęskach elementarnych i wypadkach rodzinnych odnosi się lud nie do realnych przyczyn, ba, nawet po większej części ich nie uznaje, lecz do przyczyn dalekich, oderwanych, w wyobraźni zrodzonych. Wierzenia też ludu, jego baśnie i opowiadki mają tło bardzo fantastyczne, od ziemi i życia rzeczywistego oderwane.

Na wielu baśniach i przypowieściach głęboka religijność ludu wycisnęła swe mistyczne piętno, dając nam szereg przesłanych legend, w których naiwna, prosta i szczerza dusza ludu zdaje się wznosić na niedościgłe wyżyny i oczyma wiary widzieć rzeczy, których nie dojrzało i nie dojrzy nigdy „mędrca szkielek i oko”...

Wprawdzie u nas na Śląsku wierzenia w te różne baśnie fantastyczne tracą coraz więcej na znaczeniu, ponieważ lud czytający gazety jest coraz więcej oświecony, chociaż i u nas niedziela palmowa ma swoje zwyczaje i obrzędy. Jest to już święto wiosenne, tego dnia bowiem święci się w kościele to, co wiosna dała najpierwszego; gałązki wierzbowe, okryte baziami (kociankami), które związują w różdżki z tatarakiem, czyli „palmą”. Gdzienigdzie różdżki bywają większych rozmiarów, bo oprócz wierzbiny i tataraku dodają sitowia, sakłaku i kłokocyny (kryspinów). U nas są te obrządki więcej zwyczajne, jednakowoż w Galicyi zbierają chłopcy rośliny te już na kilka dni naprzód i różdżki związują batogiem, ucięte zaś grube końce rzucają na stych, ponad sieni. Do kościoła „palmy” noszą pasterze, a wróciwszy z nabożeństwa, obchodzą z nią trzy razy dom naokoło, uderzając po trzy razy o każdy węgiel i omiatają nią kąty i węgły, aby w domu nie było much i robactwa. Potem idą do stajni i w żłobach nią mieszają, aby się ich zaraza nie chwyciła i koniom ocierają nozdrza, aby żadnej choroby nie powąchały.

W niektórych wsiach każdy z domowników połyka po jednej „bazi” (kociance) od febrzy, lub też trzy od bólu gardła. Dają je również bydłu z ziemniakami. W innych stronach „bazie”, zwane także „kićkami”, kładą do zboża, które ma być wysiane. Bata, których „palma” była związana, używają pasterze przy pierwszym wygnaniu bydła w pole. Utrzymują w niektórych okolicach, że pasterzy, pędzących późno bydło, dyabeł zaczepia, a strzelanie biczem święconym odpędza. Jest baśń, że w kwietniu niedzielę dyabły i wszystkie złe duchy odchodzą od skarbów, których strzegą i idą do kościoła słuchać ewangelii (Żarnówka, Borzęcin), czy też na procesję (Łużna). Kto jest bez grzechu, wkrótce po spowiedzi, a obejrzy się przez lewą ręką, to ujrzy zapis skarbów i miejsca w rękę dyabła. Gdyby się zaraz udał na to miejsce, toby skarb znalazł i mógłby go zabrać, bo dyabeł wraca

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

do niego dopiero, gdy się rozpocznie ofiarowanie w kościele. Lud utrzymuje miejscami, że wogóle wszystkie skarby w ziemi dyabeł ma pod sobą. Rzecz zgubioną zaraz dyabeł przysiąda, dlatego też nie łatwo ją znaleźć. Przy szukaniu, by dyabła odpędzić, mówią zazwyczaj: „Oddaj dyable zgubę, bo ci łeb oskubę“ (Łużna). Najczęściej takie skarby mają się znajdować na rozstajnych drogach, lecz skoro się kto zbliży do nich, natychmiast znikają. Zdobycie i zatrzymanie ich jednak jest rzeczą niebezpieczną, jak świadczy następująca bajka:

Pewien chłop, wstawszy rano i zmówiwszy pacierz, poszedł w palmową niedzielę na miejsce, gdzie, według dawnych gawęd i tradycji wsio-wych, miał się znajdować skarb. Przyszedłszy, ukrył się, usiadł na kamieniu i zaczął odmawiać modlitwy. Naraz posłyszał, że coś zastukało. Chłopa zdjął strach, lecz przeżegnał się, uspokoił i dalej czekał. Niezadługo otworzyła się skała, a z niej wyskoczył mały, czarny człowieczek, obejrzał się na wszystkie strony, poczem pobiegł ku kościołowi. Gdy czarny zniknął, chłop opuścił swą kry-jówkę, wszedł do jaskini, nabrał pieniędzy, wybiegł i ukrył się znowu. Wnet powrócił czarny człowieczek, niosąc skórę wołową w ręku, wszedł do skały, lecz zaraz wyszedł, rozglądając się na wszystkie strony, rozłożył skórę i krzyknął: „Pieniądze mi wzięli, nie wiem kto, ale się zaraz dowiem“. Poczem zaczął na skórze czytać i wreszcie rzekł, że już wie, kto mu skarby zabrał. Chłop przeląkł się bardzo i już miał oddać, ale sobie pomyślał, że czarny zapewne nie wie, tylko tak mówi, by go przestraszyć — i nie oddał. Wkrótce czarny zniknął, a chłop wrócił do chałupy. W nocy przysniło mu się, że ów człowieczek przyszedł do niego i upominał się o pieniądze, mówiąc: „Jeżeli mi ich nie oddasz, to sobie nogę utniesz i umrzesz“. Chłop, wstawszy rano, wyszedł na pole i ku wielkiemu zdumieniu ujrzał tego samego człowieczka na drabinie, upominającego się znowu o pieniądze. Porwał za siekiere chcąc rzucić się na niego, lecz sam sobie nogę uciął, a dyabeł wziął pieniądze. (Dr. E. Janota: „Lud i jego zwyczaje“).

W Piwnicznej zaś opowiadają sobie taką bajkę: Gdyby kto w niedzielę palmową wyszedł na szczyt góry, zwanej Brzanówkiem wnoszącej się nad Popradem i obszedłszy do trzech razy znajdującą się tam jamę, zawołał: „Wychodź czarny baranie do mnie na pojedynek!“ — toby z jamy wynurzył się potwór, pilnujący ukrytych w niej skarbów i zacząłby walkę ze śmiałkiem. W razie, gdyby człowiek zwyciężył, potwór wpadłby w przepaść, zostawiając skarby zwycięzcy, ale gdyby czarny baran pokonał człowieka, wówczas nieszczęsny śmiałek, przykutych do skały, na łańcuchu, musiałby pilnować skarbów do sądno go dnia, a czarny potwór tymczasem używałby rozkoszy światowych.

W okolicach, w których lud jest więcej oświecony, bajki te tracą coraz więcej na znaczeniu i przechodzą w zapomnienie.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Dnia 23 bm. odbyło się w Pradze walne zgromadzenie stowarzyszenia czeskiej „Ústředni Matice školska“, na której wzorowało się Tow. „Szkoły ludowej“ w Galicji. Czeska „macierz szkolna“ utrzymuje 5 szkół średnich, 51 szkół ludowych, 44 przytuliska dla dzieci i t. zw. szkół macierzyńskich, a oprócz tego płaci ona skarbowi austriackiemu subwencje dla 3 gimnazjów, jednej szkoły realnej, a niemniej zasiłki dla 35 szkół ludowych i przemysłowych.

Oprócz tego założyła „Macice“ 5 szkół średnich i 23 szkół ludowych, które już objęte zostały przez państwo i kraj. Wszystkie wydatki pokryła ludność czeska, przeważnie ze sfer mniej zamożnych, która zajmuje się corocznie wykształceniem 16.000 dzieci czeskich, sumptem 551.198 kor. rocznie, zebranych ze składek centowych. Prywatne szkoły czeskie utrzymywane są przez czeską macierz szkolną w Czechach, na Morawi i Śląsku.

W drodze składek zebrano w 1901 r. 480.198 kor. subwencja krajowa wynosiła 31.900 kor. legaty 30.017 kor. Majątek ruchomy „Matice“ wynosi 111.796 kor., a wartość realności 405.212 kor. Fundacje rozmaite wynoszą 513.995 kor. Ofiarność Czechów na narodowe szkolnictwo jest niezwykłą, a rezultaty działalności „Matice“ wprost imponujące.

Dnia 23 bm. o godz. 7 rano zmarł w Budapeszcie Koloman Tisza, b. węgierski prezydent ministrów. Syn jego natychmiast zawiadomił cesarza o śmierci. Na gmachu parlamentu i innych budynkach publicznych wywieszono żałobne chorągwie. Dzienniki wyszły w osobnych wydaniach.

Dnia 26 bm. odbyło się przy licznych ndziale publiczności pokrojenie zwłok Kolomana Tiszy. Między innymi byli obecni w zastępstwie cesarza ochmistrz dworu hr. Apponyi, dalej wszyscy ministrowie z Szellem na czele, minister wspólny skarbu Kallay w zastępstwie wspólnych ministrów, członkowie Izby magnatów i poselskiej itd. O godz. 1/2 7 wieczorem przewieziono zwłoki na dworzec wschodni, a stamtąd osobowem pociągami do Geszt.

Głupota czeska. Jak wiadomo, Czesi lubią bawić się w wielką politykę, w czym nie byłoby nic tak dalece szkodliwego, gdyby nie to, że często przy tem przekraczają granicę rozsądku i przy-zwoitości, co zwłaszcza w umizgach do Rosyi i Francyi zauważyć się daje w czasach ostatnich. Oto najświeższy dowód na to:

Na polu bitwy pod Crécy, w której w r. 1346 poległ król Jan czeski, walcząc z Anglikami po stronie francuskiej, ma być, z inicjatywy prof. Legera, wzniesiony pomnik temu królowi. Miasto Praga przyczyni się do pokrycia kosztów znaczną sumą, a na uroczystość odsłonięcia wysła specjalną deputację z burmistrzem drem Srbem na czele.

Król Jan należał do dynastji Luksemburskiej, która przyczyniła się bardzo do germanizowania Czech. Sam zaś król Jan nigdy prawie nie przybywał w kraju, był przyjacielem Krzyżaków i wędrował po całej Europie, jako błędny rycerz.

Czesi więc tem samem, aby przypodobać się Francuzom, sprzeniewierają się swoim tak często wygłaszanym zasadom i zamierzają w taki demon-stracyjny sposób uczcić pamięć króla, którego do-tąd potępiali. To jest handlarstwo, niegodne szanującego swoją godność narodu, za jaki się Czesi uważać każą.

Rozruchy robotnicze w Rosyi. W Jekaterynosławiu i w Tule wybuchły rozruchy robotnicze. Związczą w Tule przybierają one wśród robotników fabrycznych groźny charakter. Podczas roz-ruchów wydarzył się niezwykle wypadek niesub-ordynacyi w armii. Mianowicie jeden z podoficerów wzbraniał się wykonać rozkaz dowódcy i nie chciał wydać komendy strzelania do demon-strujących tłumów.

W ostatnich dniach nadeszły telegramy do pism tutejszych, że robotnicy w fabrykach Rotszylda w Batum wstrzymali d. 17 bm. pracę, ponieważ żądaniom ich odmówiono. Dnia 21 bm. zebrało się około 300 robotników przed policją i zażądało uwolnienia uwięzionych swych przywódców. Dnia 22 bm. usiłował tłum uwolnić uwięzionych i za-atakował więzienie oraz kompanię wojska, przy-czem strzelano do żołnierzy i rzucono na nich kamieniami. Jednego żołnierza zraniono. Wojsko dało ognia, 30 osób padło.

Rosya. Biuro Lassana donosi z Tuły, że żołnierze rosyjscy, którym kazano strzelać do strejkujących robotników, odmówili posłuszeństwa. Gdy oficer chciał żołnierzy zmusić do posłuszeństwa, został przez nich zabity.

W sprawie podpułkownika Grimma podaje „Petit Parisien“, organ ministra Jana Dupuy, nie-kóre zajmujące szczegóły. Oto wspomniane pismo utrzymuje, że Grimm wydał Niemcom także fran-cuskie tajemnice wojskowe, o ile się odnoszą do przyszłego wspólnego działania armii francuskiej z rosyjską. Pułkownik Faurie, szef drugiego od-działu wielkiego sztabu generalnego armii fran-cuskiej, zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na to, że podpułkownik Grimm niemieckim szpiegiem za-miast fałszywych planów mobilizacyi, wydał praw-dziwe. Francuski wielki sztab generalny porozu-miewa się obecnie z rosyjskimi władzami celem skonstatowania, jakie rozmiary przybrała zdrada Grimma. Szef sztabu generał Penderzec, następca generałów Boisdeffrea i Delannea, którzy konwen-cję wojskową rosyjsko-francuską wypracowali, ma wkrótce od generała rosyjskiego Sacharowa otrzy-mać informacje, jakie luki w planie mobilizacyi powstały skutkiem zdrady Grimma. Rosyjski wojskowy „attaché“ w Paryżu, pułkownik Łazarew, miał z francuskim ministrem wojny już kilka kon-ferencyi w tej sprawie.

Prasa niemiecka, zwłaszcza berlińska notuje su-che wiadomości, wstrzymując się od wszelkich w tej sprawie komentarzy. Berliński „Local-Anzeiger“ brukowy organ, odzwierciedlający jednakże wiernie poglądy pruskich mieszczuchów, pisząc o Grimmie powiada: „Pełne powabu, ale niebezpie-czne zajęcie szpiega wojskowego, który powodo-wany płomiennym patriotyzmem (!) może ojczyźnie swojej oddać największe usługi, nie jest zresztą wcale hańbiącą rzeczą (!). W kołach, które się mu-szą bez przesady liczyć ze szpiegiostwem, bywa ono uważane za uzupełnienie służby wywiadowczej

i jako takie, za godne poparcia. Szpieg jest naj-lepszym agentem do zbierania wiadomości o prze-ciwniku. Nieoceniając przesadnie jego wiarygodno-ści, nie należy zapoznawać jego pożytku i bez skru-pułu go używać“. Wyznawcy tej pruskiej etyki oburzają się mimo to ogromnie, gdy na ziemi nie-mieckiej zostanie schwytany szpieg, podpatrujący niemieckie urządzenia wojskowe.

Belgia. W Brukseli odbyły się zeszłej niedzieli demonstracye na rzecz powszechnego głosowania i proporcjonalnego systemu wyborczego. W pocho-dzie wzięło udział około 300 stowarzyszeń socya-listycznych, liberalnych i chrześcijańsko-demokra-tycznych, oraz wielu posłów socjalistycznych i li-beralnych. Wręczono burmistrzowi petycję, którą on przyrzekł przedłożyć parlamentowi. Spokoju nie zakłócono.

Owa demonstracja uliczna na korzyść powsze-chnego prawa głosowania była największą mani-festacją, jaka się kiedykolwiek odbyła w Belgii. Liczba uczestników wynosiła przeszło 100.000. Wszystkie stronnictwa opozycyjne, jako to: umiar-kowani liberali, socjaliści, nawet katolicy demo-kraci brali udział w tej manifestacyi. Nie przyszło nigdzie do żadnego zakłócenia spokoju. Tylko od czasu do czasu pochód się zatrzymywał, aby dać sposobność przywódcom do ogłoszenia bardzo ostrych mów.

Przywódca socjalistów Vanderwelde, oświadczył, że jest to ostatnia pokojowa manifestacja ludu.

Po świętach zacznie się najostrzejsza obstrukcy-a parlamentarna. Gdyby i to pozostało bez skutku, przyjdzie do formalnej rewolucyi.

Uważają tę sytuację za bardzo poważną. Rząd poczynił wojskowe środki ostrożności.

Kongres studentów ormiańskich. Szwajcar-ska agencja telefoniczna donosi, że d. 31 lutego odbędzie się w Genewie kongres wszystkich stu-dentów Ormian uczących się w Europie. Kongres potrwa tydzień.

Parlament francuski. W Izbie deputowanych oświadczył wczoraj minister spraw zagranicznych Delcasse na interpelację w sprawie rosyjsko-fran-cuskiego porozumienia chińskiego, że Francya nie zmienia swojej polityki chińskiej. Francya widzia-łaby się spowodowaną do wkroczenia dopiero, gdyby „nietykalność Chin“ była zagrożoną.

Następnie obradowała Izba w dalszym ciągu nad niektórymi zmianami ordynacyi wyborczej.

Izba uchwaliła wniosek, zabraniający kandydo-wania osobom, które utraciły prawo obywatelstwa albo pochodzą z rodzin niegdyś panujących we Francyi.

Anglicy przeciw cudzoziemcom. Dziennik urzędowy ogłasza statut nowoutworzonej komisji, która ma zbadać statystycznie napływ cudzoziem-ców do Anglii, a zwłaszcza do Londynu, a na-stępnie, gdy się okazało, że ten napływ jest zbyt wielkim, opracować projekt ustawy, któraby za-pobiegła temu stanowi rzeczy.

Serbia. Otrzymano tutaj wiadomość, że w Dia-koviczy (Starej Serbji) batalion nizamów podniósł rokosz, a to z powodu niewypłacenia od kilku mie-sięcy żołnierzom i niższemu oficerom ani piastra żołdu. Oddział żołnierzy z porucznikiem na czele wyruszył do Ferisovacu, gdzie opanował rzeko-mo pociąg kolejowy, którym udał się następnie do Ueskubu. Tu żołnierze zażądali od komendanta miejscowego wypłaty żołdu, co też nastąpiło.

Z wojny burskiej. „Biuro Reutersa“ donosi z Volvehok z d. 23 bm. Członkowie rządu trans-waalskiego Schalk-Burgher, Lucas Mayer, Reitz, Jacobi, Krogh i Van der Velde odjechali za po-zwoleniem lorda Litchenera d. 22 bm. osobnym pociągami z Palmoral do Oranii. Noc przepędzili delegaci w Viljeenstrit, poczem d. 23 bm. przed południem w towarzystwie 6 oficerów angielskich odjechali w dalszą drogę do Kronsztadu. Obiega-pogłoska, że delegaci proponują zupełne podda-nie się, dla jak najrychlejszego zakończenia wojny.

W rokowaniach pokojowych warunki ze stronj Burów polegają mają na następujących podstawach: 1) Jak najszerza autonomia; 2) Ogólna amnestya; 3) Oddanie skonfiskowanych dóbr; 4) Zniesienie zakazu używania broni przez burgerów; 5) Od-szkodowanie za zniszczone fermy; 6) Gwarancya Anglii dla pożyczki burskiej.

Ameryka wobec kwestyi chińskiej. „Daily Chronicle“ donosi z Waszyngtonu: Rosya i Fran-cya starały się wybadać, jakie stanowisko zajmuje Ameryka wobec traktatów anglo-japońskiego i fran-cusko-rosyjskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych dał do zrozumienia, że Stany pochwalają w zupełności podstawę owych przymierzy, tj. utrzymanie nie-tykalności Chin i zasady „otwartych drzwi“.

Korespondencye.

Z Białej. W lokalach „Czytelnia Polskiej“ w Białej urządziło „Stowarzyszenie rękodzielników“ w d. 16 marca przedstawienie amatorskie. Jak zawsze, tak i tym razem temat przedstawienia był nader religijny, bo aż z życia św. Alexego wzięty. Proszę czytelników zastanowić się nad tem, czy tego rodzaju religijne przedstawienie jest odpowiadające stanowisku Polaków w Białej? Stanowczo nie! Odpowiadam znając stosunki tutejsze. Jesteśmy tutaj przez nawałę groźnych germanów w rodzaju: „Nordmarku“, „Schulvereinu“ itp. zagrożeni, a przez przedstawienia religijne nie odnowimy ducha narodowo-polskiego, tylko go uśpimy. Czy księża nie mają dosyć pola do rozwijania swej działalności, do szerzenia idei religijnych w kościele?! Niechże nie przeszkadzają rozwojowi ducha polskiego poza kościołem. Nie dziwimy się, że Stowarzyszenie tak lichy spełnia swe zadanie, prezesem bowiem jest według statutu zawsze ksiądz, a Stowarzyszenie same jest pod protektorem dzielnego (?) Polaka biskupa Puzyny, której świątobliwości bardzo mało chodzi o polskość. Ubolewać należy, że wpływowe sfery roszczące sobie prawo do przodownictwa polskości nie starają się o to, aby ten czysto klerykalny nastrój owego Stowarzyszenia usunąć. — Mało mamy poczucia narodowego w Białej.

Inteligencya zadawalna się, jak zawsze, wypowiedzianiem szlachetnych i patryotycznych myśli. Często można słyszeć z ust jakiegoś napuszonego Polaka frazesy: „dla dobrej sprawy wszystko trzeba ofiarować“, „trzeba pracować“ itd. Ale niestety! — na tych frazesach zwykle wszystko się kończy.

Przeszło dwa lata nie było tu ani polskiego wykładu, ani odczytu. Austriacki urzędnik z imienia Polak, lub inny niybo Polak, czuje się czemś wyższym od robotnika i rolnika i nie będzie przecież rozmawiał, a jeszcze mniej wykladał w gronie osób mających czarne ręce od pracy. Nawet szanownym prelegentom z „Uniwersytetu Ludowego“ nie jest możliwym w naszej Białej wygłaszać odczytów, bo panowie członkowie „Czytelnia Polskiej“ żądają za odstąpienie lokalu sumę niesłychaną. Wobec takiego zachowania się Polaków germanizacya zastraszająca robi postępy.

Streściwszy bieg życia polskiego w Białej okazuje się u nas następujący nader smutny obraz: Inteligencya obojętna, większą częścią urzędniczą stroni od niższych sfer robotniczych i rolniczych, te ostatnie zaś podlegają wpływowi klerykalizmu nie troszczącego się bynajmniej o polskość, co pociąga za sobą obojętność względem narodowości!

Z Cieszyńska. We wtorek, dnia 25 marca odbyło się w Domu Polskim walne zgromadzenie tutejszego oddziału „Jedności“, które aczkolwiek nieliczne było jednak bardzo ruchliwe. Zestawienie cyfrowego sprawozdania było dla wydziału o tyle trudnem, że książki rachunkowe i bibliotekę odebrano od dawnego wydziału w największym nieładzie. Wydział zeszłoroczny okazał w każdym razie bądź co bądź swoją ruchliwość urządzając kilka przedstawień, które świetnie się udały. Spodziewać się należy, że obecny wydział zaprowadzi w cieszyńskim oddziale życie, jakie w towarzystwie wogóle panować powinno. Wydział obecny składa się z następujących członków, którzy w pierwszym głosowaniu wybrani zostali: pp. Fr. Tomiczek, Władysław Michejda, Paweł Raszka, Józef Raszka, Fraytag i Berger.

Obecny na zebraniu delegat Zarządu głównego p. Friedel przedstawił zebranym szlachetne dążności całego towarzystwa, zwrócił on uwagę na intrygi rozsiewane przez wrogów organizacyi Indowej przeciw „Jedności“ i życzył nowemu wydziałowi jak najlepszego powodzenia.

Kronika.

Wesołego Alleluja! zasyłamy z powodu Świąt Wielkanocnych wszystkim naszym Szan. Prenumeratorom i Przyjaciółom! Wydawnictwo.

Załączony do dzisiejszego numeru obraz, wskazuje na nowy temat Kathreiner, który znów jak dawniejsze jego obrazy, pozostałe w dobrej pamięci, objawia oryginalną myśl. Zbierającym te ryciny nadarza się sposobność przyłączyć do tej kolekcji nową oryginalną kompozycję młodego artysty Adamsa. Powabna dziewczyna wiejska z wyrazem czerstwego zdrowia na obliczach, wraca wśród obfitych łąk po skończonej pracy do domu. Piękna ta myśl, jak też artystyczne wykonanie udawniają na nowo, jak firma Kathreiner ustawicznie dąży do tego, aby środkom do poparcia swych wyrobów nadać estetyczny urok i arty-

styczną wartość. Jeżeli tak doskonały wyrób jak Kathreiner Kneippowska kawa słodowa poleca się szerszej publiczności w tak gnstowny i sympatyczny sposób, wówczas nie można się dziwić, że w nagrodę za to towar ten ma coraz większy obdyt.

Odezwa. Kilka przełożonych gmin i innych obywateli z powiatu fryszackiego prosi nas o umieszczenie zapytania do p. Halfara, jako przełożonego wydziału dróg powiatowych, dlaczego nie postara się o ponowny wybór wydziału, który już przed kilku laty miał się odbyć. Czy wydział dróg powiatowych przynosi mn tak wielkie zyski, że chciałby swój wybór uważać jako dożywni?

Z Karwinej nmieszczoną była zeszłego tygodnia korespondencya, w której podaliśmy, jakoby ów chłopak z hotelu Garni był synem p. Kani. Ponieważ p. Kania do owego chłopaka w żadnem pokrewieństwie nie stoi, przeto twierdzenie to odwołujemy, przyczem prosimy p. Kani, aby jako obywatel lojalny wpłynął na restauratora jego najbliższego krewnego, aby do usługi trzymał ludzi, którzy z gości potrafią się rozmówić. Jeżeli się to zaraz nie stanie, wtenczas górnicy postanowią z pewnością lokal jego bojkotować.

Karwina. Zdziczenia różnego rodzaju dopuszczają się u nas ludzie ciemni, przybyli do okolicy węglarskiej za zarobkiem. Przed tygodniem przyaresztowano pewnego mężczyznę, który pozwolił sobie na stosunek z kurą. A więc nauki OO. Jezuitów pod względem moralności żadnego jeszcze kroku naprzód nie zrobili.

Karwina. Jeden z naszych abonentów rozpoczął niedawno kłótnię ze słusznymi bardzo powodów z jezuitami, ponieważ z 5 drzwi w kościele podczas nabożeństwa tylko dwoje jest otwartych. Ze względu, że jezuita nie zastosowali się do słusznym uwag naszego czytelnika, przeto zmuszeni jesteśmy sprawę ogłosić publicznie, aby na takową zwrócić uwagę władz policyjnych względnie prokuratury.

W kościele karwińskim dochodzi liczba osób podczas nabożeństwa zebranych do tysięcy. Po nabożeństwie wychodzić może ta ogromna masa ludu tylko przez dwoje drzwi, bo reszta drzwi jest zamknięta. Natłok jest ogromny i trwa dosyć długo. W razie jakiegos nieszczęścia bardzo łatwo nastąpić może ten wypadek, że choćby tylko z powodu natłoku paść może kilka set osób ofiarą.

Bezpieczeństwo publiczne wymaga tego, aby w kościele znajdowało się na ewentualny wypadek kilka drzwi. Jakim prawem, zapytujemy się władzy, można zezwolić, aby podczas nabożeństwa wielkiego drzwi te były pozamykane? Przecież chodzi tu wprost o bezpieczeństwo życia ludzkiego. Cóż to pomoże, jeżeli w razie nieszczęścia jezuita w sercu chyba cieszyć się będą, że mają tak dużo pogrzebów!

Bogumin. Ze względu, że poseł Demel stosunki nasze w nieprawdziwym przedstawił świetle, przeto podajemy do publicznej wiadomości, że przy tutejszym sądzie mamy 3 Czechów, 2 Żydów i 3 Niemców. Polaka niema u nas żadnego.

Hakatyzm niemiecki. Ostatnie posiedzenie wydziału gminnego w Boguminie odbyło się w sobotę 15 lutego. Jeden z radców gminnych, a zdaje się, że to był p. Lustig, zamówił na swą rękę tablice z napisem: „Schuelles Fahren ist strengstens verboten“. Ponowny ten wybrzyk szowinizmu niemieckiego oburzył nawet radców gminnych dla sprawy polskiej całkiem obojętnych. Panowie Mrózek, Adamczyk i Holanik zainterpelowali w ostrych słowach burmistrza, który uniewinnił się, twierdząc, że nie wie kto te tablice zamówił. (A to ładny burmistrz — Przyp. Red.) Panom radcom, którzy stanęli w obronie sprawiedliwości, karcąc hakatyzm — składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Sowiniec. W sali p. Józefa Bochenka odbędzie się w drugie Święto Wielkanocne przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną następujące sztuki: „Bartosz z pod Krakowa“ i „Lokaj za pana“.

Zawada. W drugie Święto Wielkanocne odbędzie się u nas w sali p. W. Popiołka przedstawienie amatorskie, które poprzedzać będzie odczyt: „O Tadeuszu Kościuszcze“. Początek o godz. 7 wieczorem. Spodziewamy się jak najliczniejszego udziału z miejscy i okolicy, tambardziej, że w naszej gminie dotychczas przedstawienia jeszcze nie mieliśmy i dopiero „Teatr Indowy“ Tow. „Jedności“ naszą wioskę tak doniosłą zabawą zaszczylić postanowił.

Rozmaitości.

W Alpach spadły w ostatnich dniach ogromne śniegi, które na kilku liniach kolejowych i dro-

gach pocztowych przerwały zupełnie komunikację. W kantonie Berneńskim zasypała lawina młodego robotnika nazwiskiem Schneider, który udał się był w górę po siano. Gdy w południe wrócił do domu tylko pies jego, domysłono się, że parobka spotkało nieszczęście i pospieszono mu z pomocą. Ogromna na 200 metrów wysoka zaspą śniegu, oraz porzucane siano wskazywały miejsce nieszczęścia. Sprowadzono psy bernedyńskie zwęszyły nieszczęśliwego pod tą zaspą — mimo usilnej pracy nie zdołano go dotychczas odkopać. Niema też najmniejszej nadziei, iżby żył jeszcze w tym śnieżnym grobie.

Odsłonięcie pomnika Wilhelma Libknechta nad jego grobem na cmentarzu w Friedrichsfelde pod Berlinem odbędzie się w pierwszy dzień Wielkanocy. Pomnik został wykonany przez rzeźbiarza Henryka Maya i wzniesiony za składowe pieniądze robotników niemieckich. Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpocznie się o godz. 9 rano.

Nowe pismo. Ukazał się numer okazowy „Gazety Polskiej“, która wychodzić będzie w Zabrzu na Górnym Śląsku, pod redakcją p. Joachima Sołtysa, b. redaktora „Gońca Wielkopolskiego“ i współpracownika pism demokratyczno-narodowych. Pan Sołtys jeden z pierwszych przyczynił się do nadania ruchowi narodowemu na Górnym Śląsku ogólnopolskiego i bardziej radykalnego charakteru.

Nowa zabawka Wilhelma II. Cesarz Wilhelm II zapragnął obecnie lanrów uczonego i zabrał się do pisania historii Karola Wielkiego, którego nazywa „swym znakomitym poprzednikiem“. Jak wiadomo, cierpi on na tzw. manię czyli obłęd wielkości i jest głęboko przekonany, że jest wszechstronnym geniuszem. Niech się więc bawi, ma czas i pieniądze na to!

Pojedynek pomiędzy dziećmi. Obłęd pojedynekowania się zaczyna opanowywać i wiek dziecinny. Dwaj uczniowie drugiej klasy gimnazjum w Brzeżanach zakochali się w jednej panience i wyzwalili się na rowolwery. Z odległości 10 kroków wypalili do siebie z broni nabitej prochem i ostrymi kamyczkami. Strzały były fatalne. Jeden malec został ranny śmiertelnie (ma silnie uszkodzoną klatkę piersiową), drugi lżej.

Do Tarnopola przybył cyrk niemiecki Richtera, który uznał za stosowne wywieścić przed budynkiem szyld niemiecki. Młodzież szkół średnich z okrzykiem, że „cyrków pruskich nam tu nie potrzeba“ tłumnie zaczęła w nocy napierać na budowę cyrkową, a nadto miano rzekomo uszkodzić płótna dachu.

Policyjanci w sposób bardzo niedelikatny odparli studentów i w liczbie 20 odprowadzili na policyę, gdzie ich umieszczono w aresztach. Dopiero komisarz policyi uwolnił internowanych za wstawieniem się rodziców i profesora Liburdy. Jeszcze do późnej nocy znaczna liczba młodzieży oblegała dziedziniec magistratu, domagać się uwolnienia uwięzionych kolegów, a gdy ją przekonano, że kolegów uwolniono, rozeszła się spokojnie do domu.

Popieranie niemczyzny w Austrii. Rząd księstwa Hessen-Darmstadt ofiarował „Powszechnemu niemieckiemu Towarzystwu szkolnemu“ (Allgemeiner deutscher Schulverein) w Wiedniu 200.000 marek na popieranie niemczyzny w Austrii i Siedmiogrodzie. Niemcom w Austrii wszystko wolno!

Ogłoszenie.

Niżej podpisany uwiadamiam niniejszem Szan. Publiczność, iż w bieżącym miesiącu wynajęłam

restauracyę

w Domu Polskim w Cieszyńcu.

Donosząc o tem Szan. Publiczności do wiadomości, proszę o łaskawe względy, przyczem przyrzekam, że zawsze służyć będę mógł nie tylko zinnymi przekąskami, ale też gotowaniami, doborowymi potrawami oraz dobrym i świeżym napojem.

Jan Juraszek,

2—2

restaurator.

Budynek murowany

© © jest do wynajęcia

na sklep i na mieszkania przy drodze powiatowej w Piotrowicach.

Zgłoszenia przyjmuje: Franciszek Friedel we Fryszacie.

4—4

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznym w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośćca, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją

Wilhelmina Sucha w Młodem Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).

Stotysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Łaskawa Pani! Nie mogę tle przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrow. Cierpiałem na wielkie bóle w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

W Świtkowie, przy Pardubicach, d. 2 kwietnia 1892.

Franciszek Buchta, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw gośćcu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.

Peruci, d. 30 sierpnia 1893.

W głębokiej czci Antoni Potużił, rolnik.

Otwarcie interesu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że z dniem 1 stycznia 1902 r. otworzyłem

Pracownię malarską i pozłotniczą

pod firmą

Adam Maultz we Frysztacie

i przyjmuję wszelkie roboty w zakresie malarstwa i pozłotnictwa wchodzące, wykonując takowe po cenach bardzo umiarkowanych. — Polecając się łaskawym względem, kreślę się

z poważaniem

3—3

ADAM MAULTZ,
malarz i pozłotnik we Frysztacie.

Karol Sznepka
majster krawiecki we Frysztacie,
poleca się Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie, które wykonywa według najnowszej mody po cenach nader umiarkowanych.



Zabezpieczenia

12—

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

Franciszek Friedel,

kierownik Banku Rolniczego we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Bank rolniczy

M—3

we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

za umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoim członkom

5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wydawczyni i odpowiedzialna za redakcję Józefa Friedlowa we Frysztacie.

Firma polecenia godna.

U zegarmistrza • H. Tocha

w Bożuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki po cenach fabrycznych na raty miesięczne.

Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie 3 lata, za za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. gwarantuje rok jeden.

Posiadam take wszelkie instrumenty mechaniczne

i optyczne na składzie i sprzedaję takowe również

po cenach fabrycznych

10—10

Oryginalne Singera

maszyny do szycia

ze składu

Mich. Kammholza w Gieszynie

polecam Szan. P. T. Publiczności i udzielam każdej osobie, która przezemnie maszynę zamówi bezpłatnej nauki szycia. Również zamawiać można przezemnie maszyny gospodarskie z największych fabryk po cenach nadzwyczaj niskich. Na życzenie służyć mogę cennikami.

1—3

Salo Neumann w Karwinie.

W Redakcyi naszej

są do nabycia różne piękne książeczki własnego wydania oraz książki do prowadzenia kasy i biblioteki dla Czyteln, towarzystw pożarnych itp. Również kupować można w Redakcyi pojedyncze numery „Głosu ludu śląskiego“ po 10 h.

Murowany budynek wraz ze stodołą i 1/2 morgiem pola, położony w dobrym miejscu przy kościele w Suchej Średniej jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania, Maurycy Mokrosz w Suchej Średniej, p. Sucha Gór.

2—5

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich,

sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakresie budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Wielki skład nasienia koniczyzny, lucerny i innych nasion.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

2—4

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancją

wysła do osób prywatnych

HANNS KONRAD, fabryka zegarków i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegarek rem. 7 kor. 50 h. Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zastęgi i tysiące listów uznania.



Drukiem Rudolfa Vichnara w Przywozie.



Złoty medal.



Mistek 1894.

DRUKARNIA

RUDOLFA VICHNARA

w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

2 ceglarzy porządnych, a nawet i więcej, poszukuje zatrudnienia na całe lato. Ktoby mógł na całe lato dać ceglarzom zatrudnienie, ten niechaj się zgłosi pod adresem: **Michał Łazarz**, ceglarz w Chybi, Śląsk austr.

Kawałek pola około 300 sążni, odpowiedniego do budowy jest z wolnej ręki we Frysztacie, około dworca kolejowego przy drodze Piotrowickiej, do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje nasze Wydawnictwo.

Dwóch czeladników na małą robotę przyjmę zaraz do mojej pracowni. Czeladnicy pilni i pracowici niechaj się zgłoszą do **Józefa Sternadla**, majstra krawieckiego w Karwinie.

2—2

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przede wszystkim od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę oczyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiedzała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

8—8

Sam. Blumental i syn,

skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galant. we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 » 60 »
Cwietrócznie . . 1 » 30 »
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnym wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Chmury nad parlamentem austriackim.

Jak z góry przewidywano, obrady nad budżetem szkół średnich, który już i w komisji budżetowej najwięcej nieporozumień wywołał, doprowadził do ostrego starcia między niemieckimi i słowiańskimi klubami parlamentarnymi. Wobec porażki w sprawie gimnazjum w Cylei, zapowiadają Niemcy w dalszym ciągu dyskusji budżetowej opozycję a nawet obstrukcję. Nienawiść Niemców zwraca się przy tem przeciw ministrowi dr. Piętakowi za to, że jako poseł głosował w sprawie Cylejskiej solidarnie z Kołem polskim. Prezydent ministrów nie lekceważy widocznie niezadowolenia Niemców i zdaje się, że przez poświęcenie ministra dr. Piętaka, radby uratować sytuację. Świadczą o tem półurzędowe komunikaty, w których dr. Körber daje do zrozumienia, że dr. Piętak wbrew jego życzeniu wziął udział w głosowaniu. Dochodzą wiadomości o ustąpieniu z ministerstwa dr. Piętaka, co pociągnęłoby także wniesienie dymisyi przez czeskiego ministra dr. Rezeka. Ale częściowe przesilenie ministeryjne nie uspokoiłoby wcale Niemców, którzy oświadczają się także przeciw politechnice czeskiej w Bernie, przeciw gimnazjum cieszyńskiemu i przeciw 16 milionowej subwencji dla miasta Pragi na cele asanacyjne.

Także i Czesi oświadczyli niedawno przez usta swego reprezentanta, że dłużej nie myślą czekać spokojnie na sprawiedliwe załatwienie sporu językowego i w najbliższej przyszłości powrócą do najostrejszej opozycji, jeśli nie stanie się zadość uprawnionym żądaniom narodu czeskiego. Być może, że ta groźba podziałała także jątrząco na szowinistów niemieckich, gdyż przeświadczyli się o niemożności ułagodzenia Czechów znacznymi koncesjami budżetowymi.

Złamany kwiat.

Władysław Górnikiewicz.

Obrazek z życia górników. — Poświęcam Mej Narzeczonej.

I.

Był to ładny, murowany dom, z oknami pełnymi kwiatów. Znać było po nich, że w domu jest panna, która kwiaty hoduje. Toteż w lecie aż biła łuna czerwoności z tych okien, tak kwitły pelargonie, fuchsje, geranie, wywdzięczając się dziewczynie za pielęgnację. Okna z pokoju wychodziły na gościniec, więc niejedną z przechodniów spoglądał z lubością na ten las kwiatów.

Do tego pokoiku, wypełnionego kwiatami, wbiegła z piosenką na ustach wesoła, rozbawiona Basia Malicka. Rączką czerwone, mokre, bo przybiegła z kuchni, ociera szybko fartuszkem, a w ząbkach, które błyszczą w dwu rządach, trzyma list.

Rozerwała kopertę i czyta, a twarz oblewa się rumieńcem szczęścia i filutery, bo Mieczysław pisze:

»Kocham cię za to, że cię kochać muszę,
Kocham cię za to, że masz kryształ duszę,
Kocham cię za to, że masz serce czyste,
Myśli dziewczęce, kwiciste... takie,
Jak każda dziewczyna mieć winna...
Kocham cię za to, że jesteś niewinna...
Kocham cię za tych, czarnych włosów sploty,
Za czarne oczy, którym brak pustoty,
Kocham cię za tę nietykalskość twoję...

Pozycję prezydenta ministrów, dr. Körbera, uważają niektórzy za zachwianą skutkiem jego poślizgnięcia i obojętnego zachowania się wobec antydy nastycznych i antypaństwowych wynurzeń Schönererowców. Istotnie razić musi stanowisko dra Körbera w tym wypadku, gdy się je porówna z wystąpieniem w obronie rządu pruskiego, zaatakowanego zlekka w znanym przemówieniu wrzesińskim pos. Dzieduszyckiego. Minister, tak drażliwy na przyzwroite zresztą alluzje do polityki pruskiej, potępionej przez cały świat cywilizowany, zachował dyskretnie milczenie, gdy otwarcie wystąpiono przeciw dynastyi Habsburgów i przeciw niezależności państwa austriackiego.

Prawdopodobniejszym jednak jest, że właśnie zakłócenia parlamentarne, które zaszły tuż przed świętami, wyszły na korzyść dr. Körbera, gdyż w chwili tak niepewnej i blizkiej może stanowczego przesilenia parlamentarnego, gruntowna zmiana gabinetu jeszcze bardziej utrudniałaby położenie polityczne. Rząd dra Körbera, jak to z dawniejszych jego deklaracji wnosić można, ma jasno określony plan postępowania w chwili decydującej, gdy nieudolność parlamentu do pracy pozytywnej dostatecznie się okaże. Nie boi się też nadciągającej burzy parlamentarnej, a może nawet chce przyspieszyć kryzys parlamentarny, to też nie odwieka dalszego ciągu dyskusji budżetowej i już na dzień 8. kwietnia posłów do batalii dopuszcza.

Jeśli więc nie uspokoją się zaburzenia parlamentarne, co jest bardzo mało prawdopodobne nawet przy chwiejności i skłonności do ustępstw ze strony liberałów słoweńskich, spodziewać się trzeba rozwiązania parlamentu, a prawdopodobnie także zmiany konstytucyi w drodze pozaparlamentarnej w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego.

Bardzo ciekawe będzie stanowisko Koła polskiego, które z jednej strony prą wypadki polityczne

do stanowczej opozycji, a które z drugiej strony nie chciałoby się narażać ani sferom dworskim, ani sferom rządowym, a w utrzymaniu *status quo* konstytucyi jest bardzo interesowane. Zobaczmy, jak wybrnie z tych koaliczyj i kłopotów.

Szkoły klasztorne.

W przedostatnim nrze. doniósł »Głos ludu«, iż zakonnice w Karwinej germanizują uczęszczające do powierzonej im szkoły dziatki, nakazując im, by używały pozdrowienia »Glück auf.« Takt ten daje nam powód do poświęcenia kilku uwag szkołom klasztornym wogóle i wypowiedzenia naszego zdania o tychże zakładach.

Szkoła klasztorna istnieje bowiem nietylko w Karwinej, ale przed dwoma laty zakonnice powołane zostały i osiedliły się w Boguminie na stacyi, a osiedlenie to, jak nam donoszą z Bogumina, stało się powodem kłótni i sporów osobliwie w tamtejszym wydziale gminnym. Stronnictwo klerykalne faworyzuje snadź wszelkimi sposobami szkołę zakonną i usiłuje się doprowadzić do tego, ażeby szkoła ta zamieniona została na szkołę obowiązkową, t. j. żeby szkoła publiczna dla dziewcząt została zamkniętą, a wszystkie dziewczęta bez różnicy wyznania zmuszone były uczęszczać do szkoły klasztornej. Nie chcemy w to wierzyć, jakkolwiek w Boguminie i to jest możebnem uwierzyć.

Stojąc na straży i w obronie praw ludu śląskiego uważamy więc za swój obowiązek wypowiedzieć swoje zdanie o szkołach klasztornych krótko i węzłowato.

Stanowczo oświadczamy się w ogóle przeciw wszelkim szkołom ludowym w y z n a n i o w y m, czy one są katolickie, żydowskie, czy ewangelickie, tem

drzwiom, otworzyła je — w nich stał już Mieczysław.

Podala mu rękę; wziął ją powoli a patrząc jej w oczy, podniósł do ust i z miłością pocałował. Z twarzy biło mu szczęście szeroką falą; był znowu przy swej Basi...

A rzadko mógł ją widzieć.

Zajęty w kopalni jako górnik, ledwie raz na tydzień, w niedzielę, mógł oglądać swoje szczęście na krotki czas.

O! krótki, gdyż parę godzin chwilę mu się zdawało a on chciałby zawsze być przy niej.

— Jakże się ma moja ptaszyna? spytał.

— Dobrze! ale siadaj!...

— Dziękuję ci, ale mnie tak dobrze przy tobie, i mówiąc to objął Basię wpół i patrzył w jej profil obłany promieniami słońca.

— Nie pieść mię — szepnęła — mnie tak źle...

— Nie puszcze, bo mnie dobrze, i nachyliwszy się, pocałował ją w różową buzię...

— Gniewam się na ciebie! takiś niedobry... a prosiłam cię...

— Wiem o tem Basiu, ale ty się gniewać o to nie możesz. Ty moja narzeczoną...

— O! gdybym była o tem wiedziała, że mię możesz pocałować, nigdybym się była z tobą nie zaręczyła.

— No, dobrze już, moje złotko? nie gniewasz się?

— E! idź! gniewam się i porwawszy się, wybiegła z pokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

więcej zaś przeciw szkołom klasztornym. Przeciwno tym ostatnim oświadczyć się musimy ze względów pedagogicznych, patriotycznych, narodowych i obywatelsko-społecznych.

Nie trzeba być zawodowym pedagogiem, ażeby dać odpowiedź na pytanie, który nauczyciel lepiej potrafi poznać duszę dziecka, swego wychowanka i pokochać go, nachylić się do niego, czy nauczyciel, który sam jest ojcem rodziny, czy też nauczyciel swobodny, nie znający ogniska życia rodzinnego, jego trosk i rozkoszy.

Jeżeli wreszcie zastanowimy się nad tą okolicznością, że zakonnice wyrzekły się świata, nie utrzymują z nim żadnego obcowania, unikają go, nie znają jego codziennych trosk i potrzeb, to sami dajemy sobie odpowiedź, czy klasztor na szkołę może lepsze dać wychowanie od szkoły publicznej, bo i dziewczęta nie tylko dla nieba, ale i dla tego świata wychowywać trzeba, a to tylko ten potrafi, kto w tym świecie a nie w jakimś urojonym żyje.

W każdym zakładzie, chociażby najlepiej prowadzonym, mogą zajść i zachodzić sprawy, dające rodzicom powód do zażaleń. Na szkołach publicznych jest na to sposób, bo można wnieść zażalenie do kierownika szkoły, do Rady szkolnej miejscowej, powiatowej i t. d. Co zaś do szkół klasztornych, — to żywo przypominamy sobie słowa pewnego ministra, znającego się na tych sprawach: »u bramy klasztornej ustaje władza świecka.«

Szkoły klasztorne mają swój zarząd w Prusach, w Wrocławiu. Z Prus też nadsyłane bywają do Austrii zakonnice, które z małymi wyjątkami same są Prusakami, a prawie wszystkie w Prusach wychowane. To też lud nasz zwykle nazywa je »pruskimi pannami.« Aże zaś błogosławieństwo z Prus na Austrię, a szczególne na nas Polaków spłynęło i ciągle jeszcze spływa, tego codziennie widzimy dowody i przykłady. Klasztorne szkoły są też, przynajmniej u nas na Śląsku, zakładami germanizacyjnymi, bo »pruskie panny« po polsku wcale nie umieją.

Szkoły klasztorne odbierają chleb naszym dzieciom, naszym córkom, a często nawet wdowom i sierotom. Niejedna córka urzędnika, nauczyciela, rzemieślnika znajduje zaopatrzenie, chleb, zapewnioną przyszłość jako nauczycielka szkoły publicznej i staje się nieraz jedyną podporą swojej matki. Jeżeli zaś wyjdzie zamaż, ustępuje miejsca innej.

Tam, gdzie szkoła oddana w ręce zakonnice, tam nie ma posad dla nauczycielek świeckich, a do klasztoru wstąpić i stać się zakonnicą, aby znaleźć zaopatrzenie, do tego nie każda panna czuje powołanie. Mamy wdowy, sieroty, które jako nauczycielki ogródków freblewskich, jako nauczycielki muzyki lub robót kobiecych mozolnie zarabiają na swoje i swoich dzieciach utrzymanie. Ale mamy też przykłady, że zakonnice zagarniają dla siebie te kobiece zajęcia i pozbawiają rzetelnego zarobku i chleba te, którym tego przedewszystkiem życzyć należy, które go najbardziej potrzebują, na co z tym większym żalem patrzeć musimy, jeżeli chleb ten cudzoziemcy im zabierają.

Wypowiedzieliśmy nasze zdanie jak zapatrujemy się na szkoły klasztorne, a zapatrywanie nasze oparliśmy na przykładach z których wynika, że ludność nasza postępowo energicznie zwalczać powinna szkoły klasztorne a natomiast domagać powinniśmy się wszyscy szkół publicznych, bo tylko zacofańcy mogą być innego zdania.

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry. Pisma niemieckie domagają się ustanowienia niemieckiego ministra t. zw. »Landsmannminister.« Przypuszczają że najbliższe posiedzenia Izby deput. będą bardzo burzliwe.

Schönerowcy urządzić zamierzają w dalszym ciągu burdy prusofilskie, które doprowadzić gotowe do rozwiązania parlamentu. Ewentualność ta staje się coraz bardziej prawdopodobną.

Cesarz ostatnimi wypadkami ma być bardzo rozgoryczony. Po świętach odbywają się ważne konferencje.

Jaworski, bawiący obecnie we Lwowie, wezwał kołowców, ażeby przed 8. kwietnia stawili się w komplecie we Wiedniu.

Rząd austriacki zamierza ustanowić stempel od recept. Jak pisma wiedeńskie donoszą, lekarze wiedeńscy przeciwni są temu projektowi, aby zaprowadzono 5-ciogroszowy stempel od recept i aby dochód z tego pokrywał część wydatków na utworzyć się mający zakład emer. lekarzy dla Austrii. Obliczono, że podatek ten we Wiedniu przy-

niósłby dochodu rocznego 200.000 kor., a w całej Austrii 1,250.000 kor. We Wiedniu istnieje 128 aptek, w których dziennie 12.000, a rocznie 4,380.000 recept, ekspedują. W całej Austrii istnieje 1428 aptek, które dałyby rocznie ze stempla 1,250.000 kor. W sferach decydujących zarzucono już podobno myśl oparcia zakładu pensyjnego na stemplu od recept.

Rosya. Od kilku dni rozrzucono w Petersburgu proklamacye, wzywające lud, aby zebrał się w niedzielę palmową przed katedrą kazańską. W niedzielę rano cały ten plac obsadzony był konną żandarmeryą i wojskiem, które już w nocy zajęło stanowiska, aby nie dopuścić do zgromadzenia. Dalsze oddziały wojsk były skonsygnowane, aby robotników z Szlisselburga i innych centrów fabrycznych nie przepuścić do placu przed katedrą. Pogotowie wojskowe na Newskim Prospekcie były ogromne. Nadto wiele wojska skonsygnowano w ukryciu w gmachach rządowych i w bocznych ulicach. Mimo tych wszystkich środków ostrożności zebrała się wielka liczba studentów w ulicach bocznych Newskiego Prospektu i ruszyła pochodem z czerwonymi chorągiewkami ku kościołowi katolickiemu. Ogromne masy ludu, napływające ze wszech stron, zebrały się na placu przed kościołem. Byli to przeważnie robotnicy. Konnica najechała na tłumy i wtłoczyła je w boczne ulice. Kozacy walili na haki, opatrzonymi na końcach kulkami ołowianami. Grupa studentów i studentek otoczył oddział konnicy i natarł na otoczonych, siekąc i kłując białą bronią. Setki studentów i studentek zostały poranione i zawleczone do piwnic i sąsiedniego hotelu i do okolicznych sklepów, gdzie trzymano ich zamkniętych aż do wieczora bez pomocy lekarskiej i o głodzie. Wieczorem przetransportowano ich na policję.

Tymczasem przed bazarem miejskim wrzała zacięta bitwa. Zgromadziło się tu około 5000 robotników pod wodzą studentów. Żadarni i kozacy nacierali szablami i nóżkami i zostali przyjęci gradem kamieni. Wielu policjantów rano, jednego oficera zabito. Z publiczności przypatrującej się wiele osób odniosło rany, 280 studentów i studentek aresztowano. Około godz. 1. Newski Prospekt był »oczyszczony,« ale w bocznych ulicach długo jeszcze trwało rozpędzanie tłumów.

Korespondencje.

Zebrzydowice. Są u nas jeszcze ludzie, którzy postępują jakby dzikie zwierzęta, bez poczucia, bez względów ludzkości i bez charakteru. Wystarczy opisanie zdarzenia, jakie zaszło w nocy na 2. bm. aby przedstawić dzikość wyrzutków społeczeństwa. Pani W. nasadziła drzewek na swoim polu obok polnej drogi gminnej, które jakieś indywiduum w nocy dnia 2. bm. powyrwało i połamano. Przypuszczam, że złośliwiec ten notatkę niniejszą będzie czytał i dlatego zapytuje się go, coż ci te niewinne drzewka złego uczyniły żeś je połamano? Zastanów się trochę nad tem łajdactwem, jakiegoś się dopuścił a przyznasz sam, że masz bydłace wychowanie! Czy się nie wstydzisz za to, że może na dwie mile w około można takiego drugiego tobie podobnego niepoma, któryby taki wstyd nam Ślązakom zrobił?

Z Jabłonkowskiego. Dostę często czytałem w »Głosie ludu śląskiego« albo w »Gwiazdce Cieszyńskiej« jakoby duch narodowy w Dziedzicach znaczne robił postępy. Czytając takie pochwalne korespondencje przedstawiałem sobie Dziedzice jako wieś czysto polską. Urządzając przez święta wycieczkę po Śląsku — miałem sposobność zaglądnąć także do Dziedzic, gdzie ku największemu mojemu zdziwieniu spostrzegłem jakby w jakiej miejscowości nadreńskiej prawie wyłącznie niemieckie napisy. Tu »Fleischer« tam »Bäcker« dalej znów »Schuhmacher« itd. Nawet urzędowe tablice jak np. »Zollamtstrasse zum Hauptzollante,« które dla tubylczej ludności polskiej w celu oryentowania się mają służyć, figurują tylko w języku niemieckim. A gdzież ci, którzy w gazetach w różnym świetle stosunki narodowościowe w Dziedzicach przedstawiają? Czyż nie jest ich obowiązkiem wystąpić przeciw tego rodzaju lekceważeniu języka naszego?

W Zawadzku odbyte przedstawienie przyczyniło się znacznie do rozbudzenia ducha narodowego w tej małej wiosce. Liczba widzów była całkiem zaskakująca, bo niejednego odstraszała ślota i niepogoda. Wszyscy, którzy byli obecni, zachwycali się grą naszych pp. amatorów i amatorów i podziwiali ich talent aktorski. Szkoda tylko, że obywateli liczniej się nie zebrało.

Ze Suchej dolnej. Jestem trochę za ciężki a może nawet mało wprawny do pisania i dlatego też długo i długo byłem obojętnym, w ostatnim czasie jednak postanowiłem sprawy nasze miejscowe podać do publicznej wiadomości, ponieważ jestem tego przekonania, że w razie oddania takowych pod pręgierz opinii publicznej zmienią się one na lepsze. Rozchodzi mi się szczególnie o zachowanie się naszego ks. proboszcza Mateja, który pomiędzy naszą ludnością polską jest jedynym głównym propagatorem czeszczyzny.

Kiedy Sucha dolna i średnia przed 20. laty wybudowała ciężko zapracowanym groszem swoich obywateli piękny i wspaniały kościół, zakupiono znaczną ilość ławek do świątyni, od których wspomniane gminy postanowiły pobierać 1 złr. w pierwszym roku, zaś 35 ct. w następnych latach od osoby. W kościele naszym mamy bowiem 35 ławek z miejscami dla 8 osób zaś 15 ławek z miejscami dla 5 osób czyli, że w kościele mamy 355 miejsc dla siedzących. Administracyę szczególnie w celu ściągania opłat oddano ks. proboszczowi do załatwienia z tem zastrzeżeniem, że pieniądze przeznaczone być mają na zapłacenie najmu pola farnego, na pokrycie kosztów strzelania w dzień odpustu, zaś reszta przypada według przeznaczenia obydwóch gmin kościelnej kasie. Poprzednik naszego ks. proboszcza stosował się do życzeń gmin i zawsze z końcem roku kalendarzowego ogłosił z ambony ile pieniędzy wpłynęło za ławki, ile pieniędzy było-workowych, ile pieniędzy złożono przez ofiary a następnie wykazał znów na jakie cele pieniądze te były użyte a gdzie reszta pieniędzy się znajduje. Tak każdy proboszcz czynić powinien, bo jeżeli się rozporządza groszem publicznym, to nie tylko o-bowiązek ale nawet moralne zasady tego wymagają, aby z pieniędzy składano przynajmniej raz na rok sprawozdanie. Kto obowiązku tego nie wypełnia, tego słusznie o czyny niehonorowe podejrzawać można, co oczywiście najmniejszej nie ulega wątpliwości. Coż się jednak dzisiaj dzieje? Za ławkę trzeba zapłacić ogromne pieniądze a oprócz tego trzeba złożyć proboszczowi znacniejszą kwotę na »ozdobu kościoła« aby można otrzymać miejsce w ławkach kościelnych — a na tę kościelną ozdobę trzeba już przynajmniej 20 złr. złożyć, bo mniejszej kwoty ks. proboszcz nie lubi przyjąć. (Ci źli i zepsuci ludzie, którzy »Głos« czytają, powiadają, że tą ozdobą kościoła jest ks. proboszcz sam). Do tego wszystkiego przylączy się jeszcze oburzenie parafian z powodu nieuwzględnienia osób, dla których z powodu wieku lub innej okoliczności miejsce do siedzenia oddaćby się należało. — I tak np. dziwną jest rzeczą, że dla młodej dziewczuchy miejsce w ławkach łatwo się znajdzie, zaś dla mężatek poważniejszych stoją różne przeszkody w drodze. Prosiła o miejsce żona Fr. Kozubka, na co otrzymała odpowiedź, iż sobie ławkę sama każe zrobić. Prosiła o miejsce żona Welczowskiego aż 5 razy, jednak dla niej w kościele miejsca nie ma a kiedy przyszła z prośbą żona Karola Piegrzymka, otrzymała odpowiedź, że z frontu są miejsce dla niej za dużo drogie. Żądał następnie miejsce dla swojej żony Fr. Badura, który płaci bardzo wielki podatek ofiarując już 5 złr. jednak po raz piąty otrzymał odpowiedź, że dostanie miejsce, jeżeli od niego zapłaci 60 koron!!! Czyż to możebnem, żeby ksiądz katolicki w ten sposób mógł ściągać ten ostatni krwawy grosz ze swych owieczek?

(Od Redakcyi.) Z powodu braku miejsca umieszcimy ciąg dalszy tej korespondencji w następnym numerze. Poruszone sprawy są nadzwyczaj oburzające i dziwny się, jak mogą parafianie ze Suchej dolnej zgodzić się na takie stosunki. Widzimy znów brak oświaty. A że katolicy w Suchej dolnej i średniej są przeważnie ciemni to już dowodem tego fakt, że pozwalają na naukę morawską w szkole jakby to było za czasów pańszczyzny. Oj, trzeba im tylko więcej oleju — a zażądają polskiej szkoły biorąc za wzór ewangelików).

Z Górnego Cierlika. Za czasów sp. proboszcza ks. Ligockiego zaprowadzony został w naszym kościele parafialnym śpiew kościelny w języku polskim. W ostatnim czasie zakorzenił się jednak w myśl życzenia organisty Schokali śpiew kościelny w języku morawskim i dzisiaj parafianie tutejsi cierpieć muszą jeszcze modlitwy i śpiew morawski podczas nabożeństwa rannego. P. Schokala podpisuje się po niemiecku, jest nauczycielem na szkole polskiej a w kościele popiera śpiew morawski. Fakt ten wystarcza, aby charakter p. Schokali przedstawić sobie w należytych świetle. Nic też dziwnego, że dzieci do szkoły uczęszczające o wiele lepiej poprawnie piszą, aniżeli pan kierownik szkoły. Nie dawno napisał on obwieszczenie, które rozpoczyn-

się słowami: »Ponieważ normiowana szeszeletnia działalność kościelnego budowniczego konkuracyjnego komitetu w gor. Cierlicku upłynęła itd.« Dzieci szkolne miały uciechę, że mogą wytykać te straszne »byki« ortograficzne językowe i stylowe p. nauczyciela. Niezdolność jego w pisaniu zwykłych zdań polskich polega oczywiście na niedbalstwie, ponieważ przedewszystkiem każdy nauczyciel starać się powinien o czystość języka a szczególnie tego, w którym działki mu powierzone wyucza. Od człowieka, który nawet pod względem narodowościowym niema żadnych zasad i przekonań, trudno czegoś innego się spodziewać.

Że w kościele śpiewy odbywają się u nas jeszcze po morawsku, winni temu również obywatele. Stosunki nasze są dowodem, jak ciemny i spiący jest nasz lud. Każesz mu głową kiwać — on będzie kiwał; każesz mu milczeć — on będzie milczał; każesz mu płacić — on będzie płacił a każesz mu śpiewać po czesku — on ci będzie śpiewał. Straszna to ciemnota! Lud nasz nawet nie wie, że może rozkazać organście, aby śpiewał w tym języku, jakim on przemawia. Dlatego, że p. Schokali lepiej są do gustu morawskie pieśni, więc wszyscy obywatele potulni, jakby owce śpiewają po morawsku. Nikt się nie odezwie — nikt przeciw temu nie zaprotestuje, bo się każdy boi, żeby mu gęby nie ubyło — albo żeby mu organista na pogrzebie nie zaśpiewał.

Czas już najwyższy, aby lud nasz raz przecież otworzył oczy i aby wy dostał się nareszcie z pod jarzma obcego. Tylko oświaty — której niestety u nas brakuje, bo naszych ludzi trzeba biczem smagać, żeby gazetę lub książkę wzięli do ręki. (Niechaj nasi czytelnicy będą tym biczem i niechaj poganiają mniej oświeconych przyjaciół i znajomych do czytania i prenumerowania gazet. Przyp. Red.)

Z Bielska. We wtorek 1. bm. odbyło się w Bielsku (Zunftthaus) wiec w sprawie drukarskiej. Referował p. Franciszek Hofer, redaktor czasopisma »Vorwärts« z Wiednia. Jasno i węzłowato podał przebieg rozwoju drukarstwa od dawniejszych czasów aż do teraźniejszości. Następnie omawiał stosunki drukarzy Bielska-Białej i napiętnował należyte postępowanie firmy drukarskiej »Handl.« Bracia Handl, którzy byli obecni, ustawicznie przeszkadzali referentowi a to w tak nieprzyzwoisty sposób, iż przewodniczący p. Arbeitel kilkanaście razy wyzywał ich do spokoju, przypominając im, iż na tak poważnym wiecu powinni zachowywać się przynajmniej jak inni obecni robotnicy, czego można przecież od posiadaczy fabryki żądać.

Po referencie rozwiązała się dłuższa dyskusja, w której na przemian zabierali głos Handlowie z swymi gulaszem i piwem przepłaconymi zwolennikami i ich przeciwnicy, którzy mieli sposobność, chytne postępowanie, ze strony pp. Handlów zde-maskować.

Gdy zabrał głos p. Handl, wtedy jego gwardya, składająca się z jego robotników wciąż krzyczała: »brawo! brawo!...«, bo jakżeż nie miała wołać, skoro za to otrzymała piwo i gulasz.

Zjawisko to wywołało oczywiście serdeczny a pogardliwy śmiech u słuchaczy. Dyskusja zakończyła się moralną klęską dla braci Handlów.

W końcu zabrał jeszcze głos p. referent i z toku całej dyskusji wywnioskował zupełnie logicznie, że Handlowie są wyzyskiwaczami robotników i że uprawiają konkurencję brudną, zatrudniając prawie samych uczeni z niezmiernie małą liczbą czeladników. »Burzliwymi oklaskami zamknięto wiec drukarzy.«

Z Bielska. Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie Sz. Red. o umieszczenie w »Głosie ludu śląskiego« niżej podanej korespondencji.

Tutejsza Polonia pod względem narodowym nietylko nie rcbi żadnych postępów, lecz stanowczo cofa się wstecz. Teraz, gdy na całym Śląsku lud budzi się z kilkuwiekowego snu, Bielsk, t. wscho-dnia gwardya niemczyzny, broni dzielnie interesów »Vaterlandowych«, lecz o polskości — ani rusz. I nie przy tem dziwnego, że w mieście, w którym nie istnieje ani jedno stronnictwo, ani jedna orga-nizacja polska — wśród setek ludności polskiej — poczucie narodowe nie może się żadną miarą roz-wijać. Lud roboczy, przeważnie Galicyanie, pracu-jący jak zwierzę przez 12 godzin dziennie we fa-brykach dla niemieckiej kieszeni za kilka marnych groszy, daje się łatwo germanizować. Natomiast w sobotę i w niedzielę roi się we wszystkich szyn-kach i putykach od polskiego robotnika, który (dla braku polskich gazet) czyta różne »Cajtunki, Blaty i Ancajgry.« Szykarz zaś, gdy się robotnik opije, wyrzuca na bruk takiego »polskiego gorola«, »bydło polskie« i t. d., krótko mówiąc, wyzywa robotnika

w najohydniejszy sposób i za każdym słowem do-daje — polski!

Nie inaczej wyglądają stosunki w tutejszych szkołach, gdzie rokrocznie kilkanaście studentów polskich pożera nienasycone gardło germanizacji. Pozostaje też jednak garstka tych, którzy są w sta-nie oprzeć się nawale germanizacji; lecz to są czę-sto jednostki, które lubią się bawić w różnego ro-dzaju »badaniach i filozofowaniach« (mają bowiem te mądrale bardzo pusto w głowie, czemu gwałto-wnie przeczą), zamiast starać się o wykształcenie, w polskiej mowie jakie powinni mieć, a jakiego nie mają.

Niestety! tak to zwykle bywa. *Observator.*

Z Karwinie. Jak wiadomo umarł u nas lekarz arcyksiążęcej Kasy brackiej dr. Veit, którego obecnie zastępuje dr. Fussgänger. Dowiadujemy się, że przyjęty już został asystent dla dra Fussgängera, ponieważ lekarz naszej Kasy w Karwinie bardzo dużo ma zajęć. Z takiego stanu rzeczy wynikałoby, że panowie zarządcy kopalń ściągają i przyjmują lekarzy według własnego widzimisie, co jest oczy-wście nielegalnem. Lekarza przyjąć ma prawo tylko cały zarząd, który powinien konkurs przed czasem rozpiąć. My robotnicy nie pozwolimy sobie na ta-kie dobrowolne postępowanie ze strony panów, bo do przyjęcia i mianowania lekarzy przysługuje także prawo naszym delegatom względnie członkom Za-rządu. Dziwimy się tylko, że nasi członkowie Za-rządu Kasy brackiej zachowują się spokojnie i nie zaprotestują przeciw takiej nielegalności. Czyśmy ich nie wybrali na to, aby naszych praw bronili i nas zastępowali? Później napiszę więcej.

Z Niem. Lutyni. Ludność tutejsza miała podczas świąt wielkanocnych znowu sposobność przekonania się, że ks. Adamusowi więcej chodzi o rozszerzenie klerykalizmu, aniżeli o rozszerzenie zasad religijnych. Na Święta przybyli do naszej gminy komedjanci, którzy dawali przedstawienia a mianowicie gry pasyjne! Wędrowna ta trupa, która z widoków, przedstawiających mękę Chrystusa, ciągnie dla siebie zyski i nibyto ma na celu roz-budzenie pobożności pomiędzy ludem, zajaśniała sobie we wielki piątek mięso z najlepszym apetytem. Obywatele tutejsi byli przekonania, że nasze du-chowieństwo, które w pierwszym rzędzie dbać po-winno o dotrzymanie przykazań kościelnych — skarci ten nieodpowiedny czyn — tymczasem w pierwsze święto ku największemu zdumieniu obe-cnych ogłosił ks. Adamus z ambony, żeby ludność jak najliczniej uczęszczała na przedstawienia owych cudzoziemców. Kiedy ludzie wyszli z kościoła, wy-nurzali w najostrzejszy sposób swe oburzenie i twierdzili, że trzeba tylko we Wielki piątek mięso jeść a można znaleźć protekcję i wsparcie u ks. Adamusa.

Kronika.

Na fundusz prasowy złożył p. Wilhelm Popiołek 80 h.

W Boguminie na dworcu odbędzie się walne zebranie tow. »Jedność« w niedzielę, dnia 6. bm. o godz. 2. popołudniu.

Brońmy się! Z dniem 1. bm. rozpoczyna-my zbierać składki na fundusz organizacji narodo-wej naszego stronnictwa. Fundusz ten służyć bę-dzie nie tylko na wsparcie naszej sprawy, wyda-wanie broszur i pism ulotnych ale także na po-krycie kosztów prelegentów wysyłanych przez nas w celu zwoływania zgromadzeń, wygłaszania od-czytów i organizowania naszych narodowych to-warzystw, które przeważnie są za mało ruchliwe.

Naszych kochanych zwolenników prosimy o do-browolne opodatkowanie się lub o energiczne zbieranie składek w którym to celu stronnictwo nasze wysyła na życzenie listy składkowe. Nie posiadamy dzisiaj żadnych funduszy — jesteśmy biedni — a bez pomocy materyjalnej nic nie zrobimy — dla-tego jak najusilniej prosimy naszych zwolenników: »Zbierajcie składki na fundusz organizacji narodo-wej.

Bank rolniczy we Fryszacie wydaje z dniem 1. bm. książeczki wkładowe wszystkim stronom bezpłatnie. Dla wkładających na oszczę-dność jest uchwała ta bardzo ważną, ponieważ o-becnie nikt nie musi w Banku rolniczym za książ-żeczkę wkładową płacić się jakto dawniej bywało a nawet jeszcze dzisiaj we wszystkich innych Kasach się praktykuje. Spodziewamy, że każdy z naszych czytelników składać będzie swój zaoszczędzony grosz w Banku rolniczym, bo nietylko, że uwolniony jest od opłaty książeczki ale jestto nawet obowiązkiem każdego obywatela wkładać swój grosz do instytucji

swojej zamiast do takich Kas, które ze zysków po-pierają cele nam wrogie i szkodliwe.

Zmiana drukarni. Z powodu nieporozu-mień, jakie zaszły pomiędzy nami i dotychczasowym drukarzem p. Vichnarem przeniesliśmy nasze pismo do drukarni p. G. Axtmanna, który zapewnił nas, że zarzut uczyniony mu swego czasu w sprawie piotrnwickiej niewinnie go trafił i że on nigdy nie był wrogiem Polaków.

Niem. Lutynia. Gminne wybory w Niem. Lutyni odbędą się dnia 10. bm. Wyborcy z 3. koła bardzo mało zważają na solidarność i rozbijają się na kilka obozów. Powodem tego nieporozumienia jest egoizm prawie takich ludzi, którzyby się chcieli do wydziału dostać, chociaż niczemu nie rozumieją i może nawet mądrego słowa wypowiedzieć nie potrafią. Taką czysto osobistą politykę trzeba przed-czasem zniweczyć. Wyborcy z 3. koła powinni wy-bierać solidarnie jak jeden mąż, bo inaczej strona pańska nawet pomiędzy małymi zwycięży. Radzimy nareszcie naszym czytelnikom, aby do listy kandy-datów z 3. koła postawili koniecznie p. Fr. Rakusa starszego i p. Warosza. Trzeba wiedzieć, że jeżeli ci dwaj obywatele wybrani zostaną w 3. kole, to wtenczas mogą oni głosić swoje w 1. kole poświę-cić kandydatom z 3. koła i w ten sposób mali wy-borcy wybierani będą i w trzecim i w pierwszym kole. Zwycięstwo opozycji byłoby wówczas we 2 kołach zapewnione. Wyborcy! Zechciejcie się za-stosować do naszej rady.

W Dzieńmorowcach odbędzie się w nie-dziele, dnia 20. kwietnia br. przedstawienie ama-torskie, w sali tamtejszej Czyteln. Przedstawienie to urządzi »Teatr ludowy Jedności.« Początek o godz. 7. wieczorem. Upraszamy o jaknajliczniejszy udział.

Macierz Polska. Opuściła świeżo prasę książeczka dra Zdzisława Próchnickiego p. t. »Kon-stitucja austriacka«, napisana w sposób przystępny dla najszerszego ogółu. Na stronicach 177 zamknął autor w krótkości historię konstytucji austriackiej, poczem podał ściśle lecz wyczerpujące wiadomości o Radzie państwa, Sejmach krajowych, władzy rzą-dowej i wykonawczej, władzy sędziowskiej, po-wszecznych prawach obywateli i sprawach wspól-nych monarchii austriacko-węgierskiej. Obszerne pisze autor o prawach wyborczych obywateli i wy-bieralności tak do Rady państwa jak do Sejmów, o prawach i obowiązkach posłów, o zakresie dzia-łania Rady państwa i Sejmów i o toku czynności obydwu ciał.

Najwięcej miejsca poświęcił dr. Próchnicki wy-luszczeniu i wyjaśnieniu powszechnych praw oby-wateli państwa austriackiego.

Cena książeczki, stanowiącej 14. numer Biblio-teki Macierzy Polskiej, wynosi 30 centów. Zamawiać trzeba wprost we Wydawnictwie Macierzy Polskiej we Lwowie.

Rozmaitości.

„Powstanie styczniowe było zbro-dnią i głupstwem“ — tak zawyrokował ks. Stojalowski, który ustawicznie uprawia w swem piemku propagandę moskalofilską ze szczególną zaciekłością. Mianowicie »Wieniec Pszczółka« za-mieszcza w numerze z dnia 12. marca br. artykuł pt.: »Obchód styczniowego powstania«, pełen naj-cyniczniejszych napaści na powstanie z r. 1863 i na wszelkie obchody rocznicy powstania.

»Wieniec-Pszczółka« dowodzi na wstępie, iż naród polski przez powstanie w r. 1831 utracił »wolność i swobodę«, jaką cieszył się pod pano-waniem cara jako »króla polskiego«, a na-stępnie wyraża się o powstaniu z r. 1863 w nastę-pujący sposób:

»Przed rokiem 1863 mieli Polacy w Królestwie Polskiem »samorząd daleko obszerniej-szy«, niż my go dziś mamy w Galicyi. Język pol-ski był w szkołach urzędach i sądach; była wol-ność zupełna wyznania, były liczne kla-sztory męskie i żeńskie... Cała wina za powstania spada przedewszystkiem na tych, którzy bezmyślnie powstanie wywołali i organizowali.

Podobnie pisać potrafi tylko człowiek ku-piony za ruble rosyjskie...

200 milionów na działala. Z Wiednia donoszą: Ministrowie węgierscy Szell i Lukacz przy-byli rano do Wiednia. Na naradach z austriackimi ministrami ma być przedewszystkiem ułożony wspólny budżet na rok ugody, który będzie bardzo znaczny z powodu nowych żądań na artylerję. Na nowe działala bowiem potrzeba niemniej niż 200 milionów koron. Z tego w budżet na r. 1903

wstawionych będzie 40 milionów kor. tylko na wyposażenie artylerii fortecznej w haubice. Dalsze wydatki na artylerię połową mają być wstawione w budżet 1904. Piękne widoki.

Naręczony stuśmioletni. John Barlow (w Stanach Zjednoczonych) dał pomimo swoich 108 lat znowu a trzy zapowiedzi; wybranką jego jest wdowa »młoda,« bo tylko dziewięćdziesiąt lat licząca. Cztery żony John Barlow już pochował. Pan młody posiada żelazne zdrowie, robi codziennie długie przechadzki po swoich polach, a pamięć ma tak dobrą, że gdy chodzi o spory graniczne z biegiem lat bardzo pogmatwane, zawsze umie oznaczyć, jak kiedy szła granica. Lekarstw John Barlow nie używał nigdy, za to czasami lubi się napić dobrej wódki a kurzy jak maszyna parowa.

Dziwna choroba. W szpitalu miejskim w Elizawetgradzie przebywał niedawno chory robotnik kolejowy, cierpiący na rzadką chorobę, zwaną »maledie des tics.« Choroba polega głównie na tem, że dotknięty nią człowiek pomimo woli naśladuje czynności ludzi otaczających; jeśli ktoś pisze, chory siada i zaczyna pisać, kaszle kto — chory kaszle, płacze — chory także, patrząc na jedzącego, zabiera się do jedzenia, na śpiącego — kładzie się i zasypia zaraz, choćby to się powtarzało co pół godziny. Ten popęd do naśladowania, czyli t. z. mimikrya rozprzestrzeniła się także na zwierzęta; chory szczekał słysząc szczekanie psa, piał — słysząc głos koguta itd. Do szpitala wstąpił chory wskutek nielitościwego pastwienia się kolegów, którzy z jego nieszczęścia robili sobie igraszkę; podchodzili tłumnie do niego i razem wszyscy krzykliwi rozmaitemi głosami, wykonywali najrozmaitsze ruchy, wtedy chory, nie wiedząc, kogo naśladować, tracił przytomność i męczył się bardzo. W szpitalu doprowadzał do wściekłości chorych, umieszczonych w jednym z nim pokoju; najczęściej chorzy udawali śpiących i tym sposobem usypiali go, aby się uwolnić od naśladowania. Leczenie w szpitalu nie przyniosło choremu żadnej ulgi. Nauka nie ma dotąd środków na podobną chorobę. Pacjent, człowiek nieszczęśliwy i w dodatku w zupełności odczuwający swą chorobę i swą bezsilność, pójdzie znów do warsztatu, o ile zostanie przyjęty, i znów stanie się igraszką dla złych ludzi. Jest to człowiek 35-letni zupełnie zdrow fizycznie. Wypadki tej choroby zdarzają się bardzo rzadko i głównie obserwowano je w Syberii północnej, na odległych kresach ziemi Jakutów, i nad Amurem, gdzie pochodzenie choroby tłumaczy wpływem bezludnej, martwej przyrody, zwłaszcza w porze zimowej, gdy nieobjęte okiem śnieżne przestrzenie hipnotyzują człowieka.

Rachunek Administracji.

Od 10. marca do 1. kwietnia br. wpłacili za prenumeratę: pp. Wawrzyniec Tomala 5-20, Leonard Świba 2-60, Paweł Pieter 4-90, Nadzieja 5-20, Józef Pindur 2-60, Jan Cichy 2-60, Jan Sabela 2-60, Józef Pietrus 5-20, Antoni Sznepka 5-20, Józef Bouczek 2-60, J. P. z Orłowej 5-20, Ks. Józef Londzin 5-20, Karol Janka 1-28, Adolf Raszyk 3-90, Gustaw Kotula 2-60, Józef Kijonka 1-30, Paweł Klimosz 5-20, Jan ze Zembrzydowic 5-20, Wilhelm Popiołek 5-20, Karol Czupek 2-60, Karol Santarius 5-20, Józef Marszałek 1-30, Jan Guziur 5-20, Mojżesz Gorlic 5-20, Jan Kania 1-30, Jerzy Cienciara 5-20, Dr. Stanisław Breyer 5-20, Lipowski 2-80, Mateusz Botoszek 3-90, Jan Juraszek 3-90, Michał Stoliłgowa 4-—, Dawid Schneider 2-60, Paweł Kożusznik 3-—, Józef Stefek 1-30, Adolf Nawrat 1-30, Jan Szupina 4-30, W. z Karwiny 5-20.

Razem 137 koron 28 h; w zeszłych numerach wykazano 1367 K 82 h a zatem **ogólny dochód wynosi 1505 K 10 h.** Do tego doliczamy za I. kwartał a), datki na fundusz prasowy 30 K, — b), za inseraty w I. kwartale 146 K, — c) na numery pojedyncze 3 K 70 h. **Dochody wszystkie za I. kwartał wynoszą 1684 K 80 h.**

Telegram.

Wczoraj umarł młodoczeski poseł Horzica na uder sercowy w Marsylii. Znany on jest jako największy przeciwnik naszego kierunku politycznego na Śląsku. Zeszłego roku przedstawiał on nas w dziennikarstwie czeskim umyślnie jako zwolenników Haasego.

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził z największych fabryk

Adolf Walig

3-4 kupiec we Fryszacie

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Wielki skład nasienia koniczyzny, lucerny i innych nasion.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

Murowany budynek wraz ze 120 dołami i 1/2 morgiem pola, położony w dobrym miejscu przy kościele w Suchej Średniej jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania, **Maurycy Mokrosz w Średniej Suchej, p. Sucha Gór.** 3-5

Oryginalne Singera maszyny do szycia

ze składu

Mich. Kammholza w Cieszynie

polecam Szan. P. T. Publiczności i udzielam każdej osobie, która przezemnie maszynę zamówi bezpłatnej nauki szycia. Również zamawiać można przezemnie maszyny gospodarskie z największych fabryk po cenach nadzwyczaj niskich. Na życzenie służyć mogę cennikami.

2-3

Salo Neumann w Karwinie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h. — Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, że w ostatnim czasie zaopatrzyłem mój

skład mebli

we wielką i bogatą ilość różnej jakości sprzętów; wskutek czego polecić mogę znajdujące się na moim składzie łóżka, szafy, stoły, krzesła, biurka, umywalnie, kanapy itp. po najtańszych cenach.

Wyrób z twardego drzewa fabryk pierwszorzędných. 1-3

Samuel Brenner,

skład mebli w Dąbrowej p. szybie Eleonry.

W Redakcyi naszej

są do nabycia różne piękne książeczki własnego wydania oraz książki do prowadzenia kasy i biblioteki dla Czyteln, towarzystw pożarnych itp.

Również kupować można w Redakcyi pojedyncze numery »Głosu ludu śląskiego« po 10 h.

Narybek karpi

jednoroczny tanio jest do nabycia u **J. Franka,** gospodarza w Ochabach przy Skoczowie.

Uprasza się szanownych pp. kupców o rychłe zamówienia. 1-2

Realność

składająca się z 13 morgów pola, 1. nowego budynku murowanego i 1. budynku drewnianego, oddalona 15 minut od dworca kolejowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Adam Szczepaniec, Gnojnik, Śląsk austr. 1-3



Kathreiner = Kneippowska kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tegóż napoju.

MATERIAŁY BUDOWLANE

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy

SAMUEL BLUMENTHAL i SYN we Fryszacie,

skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacja towarów ślusarskich i blacharskich.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Czwierćrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Babskie plotki i prusofilskie zapędy.

Jakaś pani Oleksowa, żona rzeźnika z Cieszyńska (?) przesyła na nasze ręce odpis skargi, jaką wniosła na ręce przełożonego gminy w Pudłowie przeciw tamtejszemu nauczycielowi p. Kotasowi. Życzy ona sobie poruszenia jej zażaleń, co też chętnie czynimy, oczywiście z tem uprzedzeniem, że rezultat wypadnie na jej niekorzyść. P. Oleksowa przesyła nam odpis w niemieckim języku, chociaż pewnie Niemką nie jest. Z tego też powodu nie możemy go umieszczać, jednakowoż pozwolimy sobie choć niektóre ustępy w tłumaczeniu podać ażeby wykazać, do jakich granic zarozumiałość tej kobiety sięga. Pisz ona np. ad I. »Nauczyciel Kotas wstąpił na stacyi w Skoczowie do mojego wagonu i nie dając wcale pozdrowienia, czego się od każdego wykształconego człowieka a szczególnie od nauczyciela wymagać należy, zapytał się głosem obrażającym: »Dla palących lub niepalących?«

Szanowni Czytelnicy chyba śmiać się będziecie nad taką skargą. Pomijając już tę okoliczność, że p. Oleksowa ów wagon, w którym raczy usiąść, uważa w swej zarozumiałości za »swoją« wagon, nie możemy tego pojąć, na jakiej podstawie byłoby obowiązkiem każdego wykształconego człowieka p. Oleksową w wagonie pozdrowić? Jeżeli już tego p. Oleksowa koniecznie wymaga, to niechajże przesła do naszej redakcyi swoją fotografię, żebyśmy ją mogli w gazecie wymalować, aby nasi czytelnicy poznali ową kobietę z przedmieścia, którą każdy wykształcony człowiek a szczególnie nauczyciel pozdrowić powinien.

Pomiędzy innemi pisze p. Oleksowa następująco: »Nauczyciel Kotas pozwolił sobie na wiele ordynarnych i grobiańskich uwag, za które się jako

wykształcona kobieta wstydić muszę i tak np. postawił mi pytanie, kim był Schiller, co pisał i w którym żył stuleciu, z tem nadmienieniem, że ja jako Niemka muszę to wiedzieć.«

Nieszczęśliwa ta pani Oleksowa, ona uważa zapytanie kim był Schiller, za wielce ordynarną uwagę — a więc nawet nie wie, że Schiller był wielkim niemieckim poetą i ona z pewnością przypuszczała, że p. Kotas zapytuje się o owego Schillera, który we Wiedniu w pewnej ubocznej ulicy prowadził publiczny dom rozpusty.

Nie byłibyśmy tych babskich plotek w piśmie umieszczali jednakowoż p. Oleksowa uwiadamia nas, że skargę tę wysłała do przełożonego gminy, który ją odesłał już do p. inspektora. Uwiadomienie to zainteresowało nas nadzwyczaj, bo każdy inny burmistrz byłby takie głupstwo wrzucił do pieca, ponieważ samo uwzględnienie takiego doniesienia ubliża godności stanu nauczycielskiego. Tymczasem zdaje nam się, że przełożenie gminne doniesienie to bierze pod uwagę, jakoby jaki arcyważny dokument a djabeł niespi — czy nawet p. inspektor nie będzie rozumował, dlaczego ten p. Kotas nie dał pozdrowienia, skoro zobaczył taką »tłustą panickę« we wagonie.

Byłoby to wprawdzie śmiesznem, jednakowoż u nas w Austrii wszystko jest możebnem.

Z powyżej opisanego faktu okazuje się, że nauczycieli naszych chcieliby szczególnie wrogowie oświaty uważać za niewolników. Nauczycielom nie wolno do gazet pisać — nie wolno polityką zdrową się zajmować — ba niewolno nawet politycznie myśleć. Tymczasem pp. inspektorom, którzy dobrym przykładem naprzd idć powinni — tym wolno uprawiać nawet niemiecko-narodową politykę, która jest największym i najniebezpieczniejszym wrogiem Austrii.

— Mniejsza o to... patrzę, wpatruje się w nie, ogląda, wreszcie szepcze:

— E! ale przecież Mieczysław ładniejszy i grzeczniejszy... —

Krzyknęłam. Basia porwała się i nuż mię prosić:

— »Matusiu! nie mówcie mu o tem!... Wysmiałam się z dziewczyny i pytam ze żartu:

— A możebyś ty wolała Henryka? —

Jak ci dziewczyna nie skoczy na mnie, aż musiałam ją zbурzeć.

— Co to se myślicie, że ja taka, jak inne?, to jednemu dałam słowo, rękę i pierścionek a z drugim mam się bałamucić? Niech se szuka innej, ja go nie chcę!... —

— Dobrze ma dziewczyna — rzekł Malicki — taką chcę mieć córkę.

Dochodzili do domu. Już zdala słyszeli srebrny śmiech Basi, bo lubiła się przekaczarzać z Mieczysławem.

On ją gonił, ona uciekała mówiąc:

— A nie złapiesz! nie! nie kocham cię!... Mieczysław gonił ją i wreszcie chwycił.

— A mam Basię! niepuszczę... moja już! I obejmował ją w pól, całował czoło i ręce, a ona bronić się, gniewała się i dąsała.

— E! idź, jakiś ty niedobry!

— A kochasz mię?

— Nie!

— A serduszek moje? —

— Nie, bo moje!

— A moje też?

— No to twoje!...

— A pójdziesz za mnie Basiu?

W »Silesyi« z dnia 28. marca 1902 czytam korespondencję z Bielska, z której do wiadujemy się że inspektor Terlitza wraz z kilkoma nauczycielami niemieckimi zwołał w drugie święto wielkanocne wieczorek niemieckich akademików, z którego czysty zysk przeznaczony został w części dla »Nordmarku« zaś w części na budowę domu niemieckiego w Białej. Zaproszenia względnie odezwę wystosowane były — według relacyi »Silesyi« w duchu niemiecko-narodowym nietylko do niemieckich akademików ale także do niemieckich obywateli i niemieckiej młodzieży obydwóch miast. A więc inspektor Terlitza stoi na czele agitacyi niemiecko-narodowej w Bielsku. Czyż to jest możebnem, aby człowiek ten miał być dalej inspektorem — i to inspektorem szkół polskich na Śląsku? Niechżeby który z nauczycieli polskich stał na czele agitacyi narodowej, która wcale państwu austriackiemu niezagroza — a z pewnością wytoczonoby mu dyscyplinarkę, tymczasem p. inspektor bierze udział w agitacyi skierowanej wrogo przeciw słowiańskim żywiołom i nawet przeciw szkołom, których jest inspektorem i to wszystko się znosi. Można sobie wyobrazić stosunki szkolnictwa w powiecie bielskim! Któż może się cieszyć protekcją agitatora narodowego, jeżeli nie ten nauczyciel, który naszą działość polską bezwzględnie germanizuje? Takich stosunków znosić dłużej nie możemy i dlatego prosimy naszych posłów, aby sprawę tę w miarodajnem miejscu energicznie poruszyli, bo smutnie to w naszej w Austrii jeżeli powaga nauczyciela miałaby być na życzenie jakiejś tam udawanej Niemki spodloną zaś wolność inspektorów sięgaćby miała aż do hecy i otwartej walki narodowościowej.

— No cóż mam robić? muszę...

— A któż cię przymusza?

— No ty, bo trzeba by mieć serce kamienne, by cię nie kochać...

— Jakto?

No, bo ty mię tak ogromnie kochasz, to ja cię też muszę kochać...

I mimo przymusu, oczęta jej czarne śmiały się do niego, a na twarzy bił rumieniec skromności.

Bawili się jak dwoje dzieci. Dobrze im było.

III.

Matuchno! — skarżył się Mieczysław pani Andrzejowej — Basia jest niegrzeczna, dokucza mi...

— Ona cię doświadcza, jak też ty to wszystko zniesiesz, jakim mężem będziesz potem...

— Basiu? — prawda to?

— Niewiem! —

Idźno Basiu przypilnuj sług — posłała ją matka i Basia znikła za drzwiami.

— Ona mało mówi — zaczęła pani Andrzejowa ale wiele myśli. Niech się pan o nią nie boi. Ona ogromnie panu wierna.

— No, nie zawsze można ufać — młode, łatwo ją kto może zbałamucić...

— E! jak jej już tam Erstling nie zbałamucił...

— Kto? — zawołał z oburzeniem Mieczysław — ten Erstling, nasz sztygar? — ten Szwab, który niejedno dziewczę w ten sposób oszukał? Wy byście, matuchno, chcieli dać Basię na pastwę takiemu Szwabowi? Jemu? — żeby się z niej potem wyśmiał?...

E! znowu to, jakto, gdyby dał słowo...

— To cóżbyście mu zrobili? Prawda, mógłby Basi wstyd pieniędzmi zapłacić...

Złamany kwiat.

Władysław Górnikiewicz.

Obrazek z życia górników. — Poświęcam Mej Narzeczonej.

II.

Andrzejowie Maliecy wracali do domu, widzieli, że plony wcale ładne będą, żyto w pas, trawa na łące zdalna do koszenia; cieszyli się, bo dla rolnika dobre plony, to jedyna zapłata za jego pracę.

— Ciekawam, czy Mieczysław przyjechał?

— No pewnie, dziś przecie niedziela. Ale przyznam ci się moja Marto — mówił Malicki — iż cieszę się, że dałem słowo Mieczysławowi.

Chłopak tak kocha naszą Basię, jakby jej nikt inny tak nie kochał. Widać, że kocha ją dla niej samej a nie dla pieniędzy, choć dziewczyna znowu pięknoscia nie jest. Wiem, że miałaby ona dużo amatorów ale nie dla siebie, tylko dla pieniędzy, jakie jej damy.

— Ja sama się dziwię, bo wiesz jaka jest Basia. Ile to razy była niegrzeczna dla Mietka a przecie nigdy się nie obraził.

— Zanadto ją kocha! —

A! nie powiedziałam ci jeszcze, com wczoraj zobaczyła. Wechodzę cicho do izby, patrzę... Basia zamysłona stoi i trzyma fotografię Mieczysława i Henryka w ręku...

— Którego Henryka? —

— Ano tego, co to Basię chciał po tobie...

— Po mnie?... ot! prędzej po tobie kobieto. —

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Walne zebranie „Jedności“.

Dnia 6. bm. odbyło się w Boguminie na dworcu walne zebranie „Jedności“, na które zjawili się około 50 członków, z pomiędzy których było 26 członków uprawnionych do głosowania. W zastępstwie prezesa zajął dr. Kłuszyński walne zebranie poczem przystąpił do skonstatowania legalności walnego zebrania oraz do spisania członków, którym prawo wyboru na walnem zebraniu przysługuje. Sekretarz Fr. Friedel odczytał protokół, który jako zgodny przyjęty został do wiadomości. Sprawozdanie zarządu głównego, składało się z 4 części a mianowicie: sprawozdanie sekretarza z ogólnej działalności zarządu, która w zeszłym roku podniosła znaczenie całego towarzystwa, sprawozdanie skarbnika, bibliotekarza i wreszcie Komitetu „Teatru ludowego.“ Oprócz tego składały sprawozdania poszczególne oddziały, których w przeważnej części zastępcy byli obecni. Z przedstawionych sprawozdań skonstatować było można, że największy porządek i akuratność panuje w oddziale marklowickim. Smutnem jest dla sprawy polskiej objawem, że niektórzy prezesowie nie potrafili we sprawozdaniu podać pewnych cyfr nawet co do członków. Wymówki w takich wypadkach są nieusprawiedliwione, ponieważ powodem takich niedokładności jest zwykle nieporządek. Najsmutniejszy obraz swej „nieczynności“ przedstawiają obydwa oddziały w Dąbrowej, które już drugi rok pomimo prośb ani sprawozdań ani zastępców na walne zebranie nie przesyłają i nawet w czytelnich dla sprawy polskiej nie pracują. Ospałość ta jest dla nas bolesną, bo ona właśnie doprowadza do upadku ducha polskiego w Dąbrowej.

Po ogłoszonych sprawozdaniach udzielono na wniosek p. A. Kasprzaka absolutoryum zarządowi głównemu, poczem przystąpiono do wyborów. Do zarządu wybrani zostali ponownie pp. Jan Kotas i Fr. Friedel. Za rewizorów wybrano pp. Antoniego Kasprzaka, dra Władysława Michejdy i Józefa Wilczka.

W dowolnych wnioskach nastąpiła ożywiona a nawet dosyć ostra debata. P. Kasprzak, c. k. notaryusz z Cieszyna podniósł, żeby zarząd o ile możliwości rozszerzał swoją działalność na rozwój ekonomiczny pomiędzy ludem i żeby starał się o realną podstawę towarzystwa. Wspominając o działalności „Nordmarku“, zaznaczył że trzebaaby stanowczo pomyśleć o zakładaniu własnych przedsiębiorstw handlowych i kas zaliczkowych. Dr. Kłuszyński uważa tę myśl za bardzo dobrą — jednakowoż słusznie zaznacza, że trzeba nam najsamprzód silnej organizacji narodowej — twierdząc, żeśmy za słabi i że wykonanie tych myśli przyniesie nam może przyszłość. P. Kasprzak zbija te zarzuty, wskazując na powodzenie Kasy założonej przez chrześcijańsko-socjalne towarzystwo w Cieszynie, na Bank rolniczy i inne. P. Kotas przemawia za myślą rzuconą przez p. Kasprzaka. Również p. Malejka domaga się pracy realnej. Fr. Friedel zwraca uwagę, że do założenia Kasy, do której przyjęty zostałby musiał urzędnik, potrzebne jest zapewnienie znacznego kapitału.

Spochmurniał. Serce w nim z bólu pękało, tę Basię, która nic nie wie, nie zna, a którą on kocha, chciano dać na zabawę obrzydłemu Szwabowi...

— Matuchno! — gdybym miał córkę a starał się o nią Szwab, to choćby on tam miał złote góry, niedałbym jej. Jam Polak, polska mowa mi miła i droga więc i córka musi iść za Polaka.

Szwab... brt! — nie dla niej. Splunął.

A cóż Basia?

— Basia? — no, jak Basia — podobał się jej z początku a nawet do niej mówił i pytał się jej o coś...

Nie dokończyła pani Andrzejowa. Mieczysław blady, trząsł się. Jego miłość, ideały, pragnienia zaczęły blednąć...

Ta jego Basia, gotowa go może zdradzić dla takiego Szwaba Erstlinga... dla świecących guzików, gotowa ją matka namawiać zerwać z nim, z Mieczysławem... Brt!... zimno nerwowe przebiegło go od stóp do głów...

— Co panu jest? —

— Nie matuchno! ot tak... jakoś mi na duszy... żal mi Basi, wykrztusił...

Zaległa cisza; tylko zegar głośno, jednostajnie, mierowym swym chodem, posuwał wskazówki godzin naprzód...

Gdy Basia wróciła, pożegnał ich wcześniej jak zwykle i nie tłumacząc się, choć go o to prosiła, poszedł rozmyślać nad swą niedolą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

O wiele odpowiedniej byłoby z początkiem pomyśleć o pracy realnej w innym względzie, zakładając przedsiębiorstwa i sklepy, które się rentować muszą a które nie wymagają tak wielkich kapitałów. P. Kolaczek uważa myśl podniesioną za nader pożądaną, jednakowoż obawia się złych rezultatów, bo pomiędzy ludem mamy mało robotników i rolników inteligentnych a nierozumny chłop jest zazwyczaj rozrzutny. Dr. Kłuszyński przypisuje rozwojowi ekonomicznemu wielkie przysługi jednakowoż rozchodzi mu się o brak należytej organizacji pomiędzy ludnością śląską. P. Kotas podnosi, że nasz lud jest mało idealny i dlatego powinniśmy dbać o wszczepienie ideałów pomiędzy naszą ludnością aby liczyć można na pracę intensywną. P. Ołog krytykuje niefortunne wyrażenie się p. Kolaczka i w imieniu robotników zbija jego wywody. P. Kolaczek tłumaczy się, że go pewnie źle zrozumiano — ponieważ mówiąc o inteligencji miał na myśli ludzi oświeconych — bez względu na szkolne wykształcenie. W celu rozpatrzenia się w tej sprawie wybrano Komitet, do którego wchodzi: p. Szymeczek Fr. i p. Kubik z Puławia zaś p. Prażmowski i p. Malejka z Bogumina dworca. Nadmienić nam wypada, że walne zebranie wyraziło przez powstanie podziękowanie Szan. Kołu Pań Tow. Szkoły ludowej we Lwowie oraz Szan. Tow. Oszczędności Kobiet polskich we Lwowie, które za pośrednictwem Wiel. Pani K. Królikowskiej nie tylko książkami ale nawet kostiumami cele tow. „Jedność“ z całą ofiarnością wspierają.

ODEZWA.

Komitet młodzieży krakowskiej, przeznaczony do niesienia pomocy polskiej młodzieży, przesładowanej pod trzema zaborami, podaje do wiadomości życzliwego dla spraw młodzieży ogółu:

1.) Komitet został wybrany na komersie ogólno-akademickim z dnia 4. maja 1901.

2.) Celem Komitetu jest niesienie pomocy materialnej i moralnej polskiej młodzieży, przesładowanej za działalność w duchu narodowym. Wszystkim potrzebującym jednostkom polskiej młodzieży, w myśl tego zdania dotkniętym, przysługuje równe prawo odniesienia się do Komitetu z prośbą o wsparcie.

3.) Fundusze Komitetu stanowią: a) dobrowolne datki całego społeczeństwa, b) w szczególności podatek młodzieży akademickiej, uchwalony na komersie z dnia 2. listopada 1901, w kwocie minimalnej 10 h miesięcznie.

4.) Członkowie Komitetu odbywają w celach Komitetu codziennie dyżury pom. god. 3—4 popoł. w lokalu Bratniej Pomocy Uczniów uniw. Jagiel. W szczególności dyżurni odbierają poczęści podatek akad., dobrowolne datki tudzież udzielają wiadomości potrzebującym (vide p. 2) jednostkom polskiej młodzieży z pod trzech zaborów co do warunków otrzymania pomocy, i we wszystkich sprawach, odnoszących się do Komitetu.

Listownie można się z Komitetem porozumiewać oraz datki nadsyłać pod adresem: Bratnia Pomoc Uczniów uniw. Jagiel. — z dodaniem znaku: K. m. k. (Komitet młodzieży krakowskiej).

5. Szczegółne sprawozdanie ze swoich czynności ogłosi Komitet publicznie po dniu 4. maja 1902.

Komitet zwraca się do całego społeczeństwa z prośbą o łaskawe popieranie jego celów przez nadsyłanie datków i wspomaganie jego dążeń, których doniosłość samo społeczeństwo wobec ostatnich objawów przesładowania naszej młodzieży, zwłaszcza pod zaborem pruskim i rosyjskim, należyce oceniło a przekonaniu swojemu dało należyty wyraz w czynie.

Komitet wyraża przekonanie, że szlachetne i słusne dopomaganie sobie wzajemne u nas, jak z jednej strony przyczyni się do wywołania silnego poczucia łączności, tak z drugiej stanie się świadomym swojego celu dążeniem do uspołecznienia naszych sił w kierunku filantropijnym, kulturalnym i narodowym.

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry. W Radzie Państwa powstają znów skandale ze strony Niemców. P. Ploy wniósł we środę rezolucję: Wzywa się rząd, do założenia czeskiej szkoły przemysłowej w okręgu budziejewickim i niemieckiej w okręgu chebskim. Niemcy chcieli, żeby rezolucję tę na dwie części oddano pod głosowanie, tymczasem prezydent Vetter zapytał się Izby, która większością głosów żądanie Niemców odrzuciła.

Powstaje gwizd; Wszechniemcy poczynają bić o pulpity; Hofer i Malik wyrwywają sztaby żelazne z siedzeń i biją niemi o pulpity. Wrzawa, przeżalenie; większość nie wie o co chodzi; myślano, że Wszechniemcy hałasują dlatego, bo Wolf miał zabrać głos.

Prezydent bezradny; dzwoni; wreszcie oświadcza, że zapyta Izbę, czy chce imiennie głosować, czy zwyczajnie.

Wszechniemcy podwajają hałas. Krzyczą do Vettera: Gorszys, niż Abrahamowicz! Precz z nim! Hofer, Berger, Malik, Kutscher, wskazują na trybunę prezydialną.

Iro i Berger stoją przed trybuną. Iro chwytą za dzwonek, który w krótkce leci ponad głową prezydenta i spada na ziemię.

Hofer wali aktami o pulst prezydenta, — Malik bije nogami o trybunę prezydialną.

Także ludowcy niemieccy krzyczą, że nie można głosować.

Z ministrów nikogo nie ma w Izbie.

Gdy hałas nie ustaje, prezydent zawiesza posiedzenie na 1/2 godziny.

Rosya. Generał Puzyrewskij powrócił już do Warszawy, gdzie ma być przesłuchiwany w charakterze świadka. Dotąd, prócz Grimma, aresztowano wdowę po pułkowniku Bergstroem, oficera intendencji i magazyniera. Najważniejszym ze sprzedanych dokumentów ma być kopia przeznaczonego dla cara sprawozdania ze stanu wojsk w Królestwie Polskiem.

— „Frankfurter Zeitung“ podaje ciekawe wiadomości o ruchu wśród robotników fabrycznych w Moskwie, który przybiera coraz szersze rozmiary. W jednej fabryce doszło niedawno do zaciętej walki między 3000 robotników strejkujących a 5000 niechcących wiaść udziału w bezrobociu. Dla uśmierzania rozruchów wysłano 400 kozaków.

Rząd tak się przestraszył tego ruchu, że wdaje się w paktowanie z robotnikami i chce ich wszelkimi sposobami pozyskać dla samodziśzawia. Wyśtańcy rządowi przekonywują robotników, że tylko monarchia absolutna zaspokoić może ich żądania, dać im z czasem 8-godzinny dzień roboczy itd. W zatargach z fabrykantami policja bierze robotników w opiekę, rozdziela im wsparcie i ona też prowadzi agitację w duchu „carskiego socjalizmu.“

Inicjatorem tej nowej odmiany carskiego demokratyzmu, stosowanego niegdyś do spraw agrarnych, jest szef wydziału policji tajnej w Moskwie, Zubatow, który w latach młodzieńczych był gorliwym uczestnikiem rosyjskich kółek rewolucyjnych.

— Do biura oberpolicmajstra, Trepowa, zgłosił się niejaki Michalewski, domagając się posłuchania. Gdy urzędnik dyżurny, Zaremba, odpowiedział mu, by przyszedł w godzinach, w których Trepow przyjmuje petentów, Michalewski rzucił się na urzędnika i zranił go sztyltem. Michalewskiego aresztowano.

Prusy i Niemcy. Wielka konferencja anarchistów niemieckich ma się odbyć w Zielone Świąta. Niemiecki związek robotników rewolucyjnych wydał już odpowiednią odezwę do „towarzyszy.“ Miejsce, w którym ma się odbyć ta konferencja, nie jest w odezwie oznaczonem, lecz każdemu ze zgłaszających się będzie listownie podane.

Prowizorycznie ustanowiono następujący porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i rachunków Zarządu i Komisji rewizyjnej;
2. Sprawozdanie delegatów o położeniu w poszczególnych okręgach;
3. Organizacja i agitacja;
4. Wybory;
5. Prasa.

Rosya. Do „Berliner Tagblatt“ donoszą z Petersburga, że gdy oberpolicmajster moskiewski Trepow jechał wczoraj przez miasto, skoczył na powóz jakiś student i usiłował sztyltem pchnąć Trepowa, zranił jednak tylko siedzącego obok policmajstra oficera policyjnego. Napastnika schwytano. Obawiają się, że istnieje szeroko rozgałęzione sprzyśiężenie na życie Trepowa.

Anglia. Dr. Leyds podnosi, iż opisane w ostatnich czasach przez prasę angielską gwałty angielskich oficerów armii kolonialnej, są tylko drobną częścią tego, co działo się podczas całej wojny, będącej „jedną wielką zbrodnią z powodu żądzy złota.“ Niestety jednak tylko małych zbrodniarzy ukarano, wielcy są uwielbiani jako bohaterowie.

Prasa angielska fakt rozstrzelania poruczników Moranta i Hankoka sławi jako dowód bezstronności sądów angielskich. Tak jednak nie jest. Zbrodnię ową popełnili porucznicy w roku 1901 i oddawna znaną była ona sądom wojennym angielskim. Dopiero gdy niemiecki konsul generalny podniósł reklamację z powodu zamordowania niemieckiego

misjonarza Hassego, nie miały władzy angielskie wyjścia i nastąpiło skazanie obu poruczników.

Lord Kitchener chciał nawet gwałty poruczników poniekać usprawiedliwić, ryzykując twierdzenie, że Boerzy również dopuszczają się podobnych zbrodni. Jest to jedna z najciemniejszych stron wojny południowo-afrykańskiej.

Anglia. Podczas gry w piłkę zdarzyła się w mieście Glasgowie straszna katastrofa. W zabawie brało udział 80.000 osób. W tem nagle część trybuny się zawaliła i około 400 osób runęło w głąb. Mimo jęków i rozpaczliwych głosów, wołających o pomoc, nie przerwano zabawy. Dopiero tłum groźbą wymusił na dyrektorze, aby przerwał zabawę. Z powodu tego ratunek był bardzo spóźniony. Podczas gdy wynoszono zabitych i rannych zabawa trwała dalej. Dotychczas wydobyto 20 trupów i 217 ciężko zranionych.

Barbarzyństwo angielskie. »Morning Leader« podaje obszerny opis zajść, które miały miejsce przy rozstrzelaniu przez oddział angielski Burów, wziętych rzekomo do niewoli. Opis ten polega na opowiadaniu jednego żołnierza, który był naocznym świadkiem tych zajść. Żołnierz ów w jaskrawych barwach malował okrucieństwa, jakich się dopuszczało dwóch oficerów angielskich wobec krajowców w okolicy Wildenbuschfeld, a następnie opowiedział, iż oddział angielski, zostający pod dowództwem porucznika Hankocka, schwycił 10 Burów, którzy szli do Pieterburga celem poddania się. Znalaziono przy nich 20.000 funtów szterlingów, a fakt ten wzbudził w Hankocku żądę odebrania tych pieniędzy i wskutek tego postanowił ich rozstrzelać. Złożył szybko sąd wojenny i skazał ich na rozstrzelanie. Jeden szwadron, któremu polecono dokonanie egzekucji nie chciał spełnić rozkazu, ale Hankock wynalazł 10 ludzi z innego szwadronu, którzy Burów rozstrzelali. Nadto rozkazał Hankock rozstrzelać pewnego misjonarza niemieckiego, którego jedyną winą było to, że był świadkiem nielegalnego postępowania Hankocka i rozstrzelania Burów. Władze angielskie w Transwaalu, dowiedziawszy się o tej całej aferze, zajęły się nią natychmiast i skazały poruczników Hankocka i towarzysza jego Moruta na karę śmierci przez rozstrzelanie, a owoych 10 ludzi, którzy do Burów strzelali, na dożywotnie więzienie. Wyrok na obu porucznikach natychmiast wykonano.

Finlandya. Dzienniki donoszą o coraz to nowych zamachach w Rosji, między innymi o zamachu dokonanym na **generał-gubernatorze Finlandyi Bobrikowie.**

Bułgarya. Jak dzienniki donoszą z Zofii, skoncentrował rząd bułgarski 15 batalionów wojska na granicy macedońskiej. Także rząd turecki skoncentrował znaczną ilość wojska na granicy macedońskiej.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej odebraliśmy 5 K na rachunek wsparcia fol. 52.

Frysztat. Jest wprawdzie obowiązkiem każdego obywatela popierać swoich, jednakowoż bardzo wiele osób nadużywa tej idealnej zasady i dlatego mamy ludzi, którzy ukrywają się pod płaszczykiem narodowym aby dobre interesy robić.

Właśnie mamy obecnie do zanotowania jeden podobny wypadek. Do Frysztatu przybył jako apostoł czechizmu Dr. J. Šamalík, który znany jest z tej okoliczności, że lubi dużo kosztów narobić. Ażebym popierać swego narodowca przybył do niego jeden Czech aż z Witkowic. Kiedy przyszło do płacenia, dr. Šamalík względnie jego zastępcę nie uważał wcale, że ma z narodowcem do czynienia i kazał sobie grubo zapłacić. Strona rozgniewana z powodu tak wysokiego żądania zapłaty odezwała się do pisarza: »to jest złodziejskie postępowanie.« Dr. Šamalík oddał wskutek tego swojego klienta do sądu, który zasądzony został na 7 dni aresztu za obrazę honoru. Tak tedy ów czeski narodowiec z Witkowic odpokutuje swoje tak idealne postanowienie i po raz drugi już nieprzyjedzie do Frysztatu w celu wspierania czeskich bojowników.

Z Mor. Ostrawy. Z poniedziałku na wtorek t. j. z 7. na 8. bm. zmarł kapelan tutejszego szpitalu ks. Franciszek Zadecki. Codziennie odprawiał on rano mszę św. w tutejszym szpitalu a kiedy w dniu krytycznym nieprzychodził, wysłano do niego chłopca-ministranta. Był w pokoju zamknięty. Otwarto drzwi przemocą i znaleziono go nieżywego,

wyciągniętego w łóżku, w rękę krucyfiks, obok miednica z wodą, szyja obwiązana mokrym ręcznikiem. Śp. ks. Zadecki cierpiał na chorobę sercową. Przywołany dr. Scherer skonstatował śmierć i znalazł na stoliku płyn, który miał być lekarstwem przeciwko chorobie sercowej, który jednak we większej ilości użyty mógł spowodować otrucie.

Z powodu doniesień podobno nawet anonimowych wytoczone zostało ks. Zadeckiemu śledztwo i żandarmeria spisywała z nim protokół w jego pomieszkaniu w poniedziałek a więc kilkanaście godzin przed śmiercią. Przypuszczać trzeba, że śp. ks. Zadecki albo popełnił samobójstwo albo też w rozdrażnieniu zażył większej ilości lekarstwa, wskutek czego nastąpiło zatrucie.

Z Niem. Lutyni. W ostatnim numerze »Głosu ludu śląskiego« było umieszczone, iż we czwartek dnia 10. kwietnia b. r. odbędą się u nas wybory gminne. I w naszej gminie można było to samo ogłoszenie na gminnej tablicy czytać, a może niejeden rzekł sobie przy tej sposobności, że narreszcie nadszedł czas, gdzie się położy kres gospodarce dobrze nam znanych dwóch panów. Nadszedł czwartek, a tu o wyborach gminnych — ani słychu. Jeden i drugi pokręcił głową i pomyślał sobie, że to nie pierwsza niespodzianka, jaką p. burmistrz P. Woźnica z panem sekretarzem Kozubkiem tutejszym obywatelom sprawił.

Ciekawem jest, w jaki sposób się u nas odbywają przygotowania do wyborów gminnych.

Ażebym sobie zapewnić większość głosów wpisał p. Woźnica i z p. Kozubkiem w I. kole wyborczym trzech zrobionych, honorowych członków, przeciw czemu wniósł jeden z wydziałowych reklamacyę. Gdy otrzymał od komisji reklamacyjnej odmowną odpowiedź, odwołał się do c. k. Starostwa. Upłynęły cztery tygodnie ustawą wyborczą przepisane, dnia 2. kwietnia wywiesił p. burmistrz obwieszczenie, iż dnia 10. kwietnia odbędą się wybory — ale naraz dnia 4. kwietnia b. r. znikło obwieszczenie z gminnej tablicy z poza drutów i pewnie nie będzie skoro światła dziennego oglądało. Pan Kozubek tłumaczy zniknięcie obwieszczenia tem, że rozstrzygnięcie rekursu przeciw poprzednio wymienionej reklamacji dopiero podczas obwieszczenia terminu wyborów z c. k. Starostwa nadeszło.

Proszę p. Redaktora o łaskawą odpowiedź: czy wolno raz wyłożone listy wyborcze systować, a wywieszone obwieszczenie terminu wyborów z wyżej wymienionej przyczyny odwołać? (Samowolnie niewolno tego nigdy robić, chyba wskutek nakazu władzy przełożonej. P. Red.)

Bogumia. Wydział dróg powiatowych w Boguminie rozpiął konkurs na posadę drogomistrza w gazetach czeskich i niemieckich ignorując zupełnie gazety polskie. Ponieważ większość ludności powiatu bogumińskiego jest polską, która tak samo składa pieniądze na utrzymanie dróg, jak ludność czeska lub niemiecka, z powodu tego należą się jej równe prawa.

Żadamy tedy stanowczo, żeby rozpięcie konkursu na posadę drogomistrza ogłoszono także w gazetach polskich.

Zarazem zapytujemy Szan. członków Wydziału gmin polskich, gdzie byli (czy spali!) gdy uchwalano rozpięcie konkursu, i dlaczego sami nie upominali się o prawo należące się ludności polskiej; dalej zapytujemy cały Szan. Wydział dlaczego ludność polską w ten sposób lekceważy i ignoruje?

Zabrzeg. W drugie święto wielkanocne zwołał tutejszy ks. proboszcz miejscowych obywateli w celu założenia kółka rolniczego. W ciągu dyskusji postawił jeden z obecnych wniosek, aby zaprenumerowany został stanowczo »Głos ludu śląskiego.« Przeciw temu wnioskowi wystąpił Jan Tomaszczyk, który nie może zapomnieć owej chwili, kiedy zachowanie jego publicznie przez nas napiętnowane zostało. Niemając żadnych powodów do zbijania wniosku, prosił aby »Głosu« nieprenumerowano, bo on swego czasu przeciw »Gwiazdce« występował. Szkoda, że nie postawiono wniosku, aby »Silesia« zaprenumerowaną została — toby się Tomaszczyk z radości po głowie był pogłaskał.

Poezye rozbójnika. Słynny rozbójnik grecki, Panopoulos, będący postrachem Peloponezu, ukrywa się w nieprzystępnych grotach górskich i zajmuje się tam podobno tworzeniem poezji miłosnych. Są między niemi i krótkie epigramy i namiętne długie poezye z dyalogami i epilogami, a śmiały poeta, którego dłoń sprawiedliwości nie może osiągnąć w ostępach górskich, prosi swoją ukochaną w listach, pełnych tkliwego uczucia o zebranie wszystkich jego poezyj w jedną księgę aby mogły być ogłoszone drukiem i przekazane potomności.

Korespondencye.

Z Michałkowie. Proszę Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze »Głosu ludu śląskiego« niniejszej notatki.

Doroczne »Walne zgromadzenie« członków tutejszej »Czytelni« odbyło się dnia 9. marca b. r., na którym z pomiędzy innych punktów objętych programem, zasługuję na szczególną uwagę dokonanie zmiany §. 36. statutu niniejszego towarzystwa, na mocy którego majątek »Czytelni«, w razie, mogącego kiedykolwiek w przyszłości nastąpić jej rozwiązanie, ma być użyty na wsparcie ubogiej dziatwy, uczęszczającej do tutejszej w bieżącym właśnie roku szkolnym otwartej (na razie) II. klasowej ludowej szkoły polskiej.

W skład nowego wydziału »Czytelni« weszli na mocy ogólnego głosowania członków pp. Wojciech Mazurkiewicz jako prezes, Józef Kupiec (sztygar) zastępca prezesa, Stanisław Pawelek sekretarz, Jerzy Kaszper skarbnik, Stanisław Silecki gospodarz, Maryan Knicki bibliotekarz. Podczas trwania dowolnych wniosków potrafił p. Kucharski (górnik) swą szczerą, domorosłym dowcipem przeplataną, mową w szczególniejszy sposób zgromadzonych zająć.

»Święconę« ten zwyczaj narodowo-polski, rzecz dziwna — w naszym Śląsku bardzo mało a może i całkiem a zwłaszcza w węglowym zagłębiu ostrawsko karwińskim nie znany obchodzono w ubiegłą uiedzielę (t. j. 6. kwietnia), dzięki inicjatywie państwa kupców, podobnie jak w zeszłym roku, w tutejszej »Czytelni.« Po poświęceniu zastawionych stołów przez katechetę szkoły polskiej ks. Seibora, wzięli udział w dzieleniu się jajkiem, składaniu życzeń i spożyciu święconego, oprócz poważnej liczby członków, także państwo inspektorowie Godkowie wraz z synem i siostrą pani inspektorowej, p. dr. Józef Mazurkiewicz inspektor skarbu z Krakowa oraz ks. Zadecki z Morawskiej Ostrawy, którym za zaszczytowanie swą obecnością, tej tak wielce dla serca każdego Polaka przyjemnej chwili, należą się serdeczne podziękowania.

Po przyjemnej zabawie, jaką obchód ten nastręczył słuchano z poważnem zajęciem patryotycznie nastrajającego odczytu ks. Zadeckiego o naszym wielkim — Janie III., poczem pozostała reszta czasu spędzono na zabawnych pogawędkach. Przed rozejściem się odśpiewano z szczerem zapalem szeregi pieśni patryotyczno-narodowych.

Ze Suchej dol. W ostatnim numerze poruszyłem zaledwie jedną część krzywd, jakie nam się ze strony naszego ks. proboszcza dzieją, zaś dzisiaj przystępuję do dalszego ciągu, który niemięniej będzie interesującym szczególnie dla czytelników znających nasze miejscowe stosunki.

Jak już zeszłego tygodnia napisałem, ściągają ks. proboszcz z ławek ogromną masę pieniędzy. Ponieważ według postanowienia obydwóch gmin pieniądze te są własnością kościoła, przeto razu pewnego zapytał się jeden z ojców kościoła ks. proboszcza gdzie są te pieniądze pobierane z ławek, na co otrzymał odpowiedź, że mu nic do tego.

A więc ty obywatelu płac i jeszcze płac na ciągle potrzeby kościoła, składaj ofiarę, ale gdzie się fundusze te znajdują, tego niewolno nam wiedzieć? Dlaczegoż nie składasz księżu proboszczu sprawozdania publicznie z rachunków, które w ewidencji być powinny? Dlaczegoż nie ogłaszasz, ile pieniędzy wpłynęło za ławki ile z innego tytułu i ile się znajduje w kasie? Ewangelicy wiedzą jak najdokładniej ile w kasie jest pieniędzy — jakie były wydatki — jakie dochody itd. Tymczasem u nas Katolików — pożałuj Boże! Ten któryby otwarcie domagał się porządku — okrzyknięty zostanie zaraz za bezbożnika — za socyalistę — za heretyka i Bóg wie — za jakiego niebezpiecznego niedowiarę. To też nie można się dziwić, że ojcowie kościoła niemają odwagi do należytego przejrzania rachunków ale ważniejszym jest pytanie, dlaczego rząd krajowy nie dba o odpowiednie składanie sprawozdań publicznych z funduszy kościelnych?

Dotychczas zaledwie 3 miesiące minęły od nowego roku a już mieliśmy 42 ofiary, 17 kolend workowych. Do końca roku zbierze się tedy przeszło półtora sta ofiar i przeszło 60 kolend workowych — ile jednak pieniędzy do kasy wpłynie, o tem się znów nie dowiemy, bo ksiądz proboszcz powiada, że nam natem nie zależy.

Jakie należytości za pogrzeby ks. proboszcz żąda, o tem już niewspominamy, bo wystarczy nam powiedzieć, że ks. proboszcz tych drobnych pieniędzy nie lubi — on się zadowolnia tymi grubemi.

Tymczasem tyle a w przyszłości napiszę Wam jeszcze więcej.

Bank rolniczy

WE FRYSZTACIE

udziela pożyczki
na weksle i na hipotekę
na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność
o których płaci

4 1/4 %
0/0.

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie,
aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie
swego grosza.

Od wkładów na udziały płaci Bank 5% dywidendę.
rolniczy swoim członkom

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

ZABEZPIECZENIA

na
życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do
Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
FRANCISZEK FRIEDEL,
kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie
piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

E 415/3

4

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Szymona Fischgrunda, rolnika w Oldrzycho-
wicach zastąpionego przez dra Eugena Kohna, adwokata w
Cieszynie odbędzie się dnia 4. czerwca 1902 o godz. 9. do-
południa w sądzie niżej podanym w biurze l. 7. sprzedaż re-
alności „grunt chałupniczy l. 12 wraz z domem mieszkalnym
l. 115 w Markłowicach dol. lwh. 9 wraz z inwentarzem we-
E. 415/2
dlug podziału szacunkowego 4

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 8820 K
zaś inwentarz na 629 K. Najniższa cena wywołania wynosi 2699 K 33 h, poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty
odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny,
katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w
podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytacye mogły unieważnić, należy
zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym
przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie
tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie,
oddział IV.,

dnia 1. kwietnia 1902.

1-1

L. S.

Hoffmann m. p.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność
z miejsca i okolicy, że w ostatnim czasie zaopa-
rzyłem mój

skład mebli

we wielką i bogatą ilość różnej jakości sprzętów;
wskutek czego polecić mogę znajdujące się na
moim składzie łóżka, szafy, stoły, krzesła, biurka,
umywalnie, kanapy itp. po najtańszych cenach.

Wyrób z twardego drzewa fabryk pierwszo-
rzędnych. 1-3

Samuel Brenner,

skład mebli w Dąbrowej p. szybie Eleonry.

Narybek karpi

jednoroczny tanio jest do nabycia u **J. Franka,**
gospodarza w Ochabach przy Skoczowie.

Uprasza się szanownych pp. kupców o rychłe
zamówienia. 1-2

Bealność

składająca się z 13 morgów pola, 1. nowego budynku mu-
rowanego i 1. budynku drewnianego, oddalona 15 minut
od dworca kolejowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliż-
szej wiadomości udzieli Adam Szczepaniec, Gnojnik, Śląsk
aust. 1-3

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził z największych fabryk

Adolf Walig

4-4 kupiec we Frysztacie

który posiada wszelkie w zakres budownictwa
wchodzące towary w największym wyborze.

**Wielki skład nasienia koniczyzny, lucerny
i innych nasion.**

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności
do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o
cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

Murowany budynek wraz ze stodołą i 1/2 morgiem pola,
położony w dobrym miejscu przy kościele w Suchej
Średniej jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do
sprzedania, Maurycy Mickrosz w Średniej
Suchej, p. Sucha Gór. 4-5

W Redakcyi naszej

są do nabycia różne piękne książeczki własnego
wydania oraz książki do prowadzenia kasy i bi-
blioteki dla Czyteln, towarzystw pożarnych itp.

Również kupować można w Redakcyi poje-
dyńcze numery „Głosu ludu śląskiego” po 10 h.



NOWOŚĆ!

Najtrwalszej konstrukcyi ma-
szyny do szycia „MINERWA”
i także „SINGERA,” wszelkie maszyny
rolnicze jak siewczarnie, młocarnie,
kieraty, siewniki, wiatraki do czyszczenia
zboża, z wszelkiego chwastu,
dalej bardzo praktyczne młynki do młecia zboża z sitami
które także mękę robią, rzeczne lub kieratowe po bar-
dzo niskich cenach, można zamawiać także na raty u
zastępcy pierwszorzędných fabryk krajowych

Franciszka Golasowskiego
w Karwinie.

Do rozparcelowania

jest zaraz w Galicyi koło Tarnowa folwark Sukmanie,
położony przy drodze krajowej Wojnicz-Zakliczyn obej-
mujący gruntów ornych 120 morgów, kępy nad Dunajcem
100 morgów, lasu 127 morgów.

Gleba rędzenna z pruchnicą przepuszczalna, grunta
po dwóch stronach szosy są w gromadzie położone.

Na miejscu kamień do budynku zdalny — w bli-
skości drzewo budulcowe.

Bliższej wiadomości udziela o. k. Notaryusz w
Wojniczu. 1-3

Oryginalne Singera

maszyny do szycia

ze składu

Mich. Kammholza w Cieszynie

połączam Szan. P. T. Publiczności i udzielam każdej
osobie, która przezemnie maszynę zamówi bez-
płatnej nauki szycia. Również zamawiać można
przezemnie maszyny gospodarskie z największych
fabryk po cenach nadzwyczaj niskich. Na życzenie
służę mogę cennikami.

3-3

Salo Neumann w Karwinie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 90 h.
Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica cieszyńska l. 18 (obok bożnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowla-
nym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa. 1-29

MATERIAŁY BUDOWLANE

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny
konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy

SAMUEL BLUMENTHAL i SYN we Frysztacie,

skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fa-
brykacja towarów ślusarskich i blacharskich.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Ćwierćrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Rewolucya w Belgii.

W całej Belgii, a szczególnie w mieście rezydencyjnym w Brukseli urządza lud codziennie ogromne demonstracye, a rozruchy przybierają coraz to większe rozmiary. Policya zdaje się być bezsilną. Publiczność rzuca z okien i z dachów cegły, kamienie i flaszki na wojsko i na policyę, która używa palnej broni w celu stłumienia rozruchów. W walce ulicznej lano już nawet wityryl na żandarmeryę. Wiele osób zostało zabitych, zaś szpitale przepełnione są ranionymi. Robotnicy uzbrajają się obecnie w rewolwery, z których w danej chwili robią użytek.

Przyczynę rozruchów czytelnicy nasi już znają; szerokim masom chodzi o zniesienie obecnego, niesprawiedliwego pluralnego systemu wyborczego, a wprowadzenie powszechnego prawa głosowania przy zastosowaniu proporcjonalnego systemu, który ma za zadanie obronę praw mniejszości. Znane są już również ostatnie wypadki z terenu tej belgijskiej walki wewnętrznej. Pozostają jednak w całej sprawie niektóre punkta do wyjaśnienia, jak np. 1. dlaczego rewolucya wybuchła już teraz, mimo, że wiadomo jeszcze, czyby parlament reformę odrzucił, a nawet mimo wyraźnego przyrzeczenia prezydenta ministrów, że wkrótce ta sprawa będzie wzięta pod obrady? 2. Co jest właściwie za przyczyna rozłamu socjalistów z liberałami, mimo, że te stronnictwa dotychczas zgodnie się domagały reformy wyborczej? 3. Jaka jest rola gwardyi narodowej, a wojska belgijskiego wobec rozruchów?

Owóz niewątpliwą jest prawdą, że rząd przyrzekł, iż reformę wyborczą postawi na porządku dziennym obrad parlamentarnych, ale z zastrzeżeniem, że wprawdzie odbędzie się głosowanie nad różnemi koniecznościami państwowemi.

Socjaliści zaś obawiają się, iż to jest nie innego, jak tylko podstęp, celem udaremnienia reformy wyborczej, bo rząd, mając już w ręku

budżet i inne niezbędne uchwały parlamentu, zamknie poprostu Izbę poselską.

W ten sposób reforma wyborcza odłożoną by została *ad calendas graecas*, gdyby nawet w parlamencie znalazła się konieczna dla niej większość.

Wedle bowiem konstytucyi belgijskiej, po uchwaleniu reformy wyborczej, parlament ma być natychmiast rozwiązany, rozpisane nowe wybory, a nowo wybrana Izba, jako konstytuanta, dwiema trzecimi głosów ma potwierdzić reformę.

Tymczasem kadencya parlamentarna właśnie się kończy i jeszcze tej wiosny mają się odbyć wybory w czterech prowincjach. Gdyby więc przedtem nie załatwiono się z reformą wyborczą, trudno przypuścić, aby świeżo wybrany parlament wziął się natychmiast do niej, gdyż w ten sposób postanowiłby ponowne rozwiązanie siebie.

Tak więc manifestacye ludowe w Belgii, które niemal zupełnie już przerodziły się w rewolucyę, mają za cel wyrzucić nacisk na koła rozstrzygające, aby załatwienie reformy wyborczej w parlamencie przyspieszyły. Dalej ma być to również presya na sam parlament, w którym konserwatyści mają 86 głosów, a socjaliści, nawet razem z liberałami, tylko 66, tak, że bez jakiegoś przymusu z zewnątrz, nie znalazłaby się większość za reformą.

Tu odrazu przechodzimy do kwestyi drugiej. do zerwania socjalistów z liberałami w ostatniej chwili walki. Klincem, który rozbił te dwa stronnictwa, były środki, jakich socjaliści użyli celem wywarcia wspomnianej presyi. Oto zapowiedzieli oni strejk generalny, a więc krok, który odbiłby się przedewszystkiem na przedsiębiorcach przemysłowych, należących właśnie do stronnictwa liberalnego.

Tak więc liberali belgijscy, trafieni dotkliwie w samą... kieszeń, odwrócili się od chwilowych swoich sojuszników i oto jesteśmy świadkami, jak liberalna, w przeważnej części, gwardya obywatelska jest główną nadzieją rządu, który nie bar-

dzo ufać może belgijskiej armii regularnej jako narzędziu do uśmierzenia rozruchów.

Jest to zjawisko wprost odwrotne aniżeli przy dotychczasowych rewolucyach, gdzie zazwyczaj gwardya obywatelska najrychlej przyłączała się do mas ludowych, armia zaś regularna stanowiła niebezpieczny bicz na nie.

Przyczyna zmiany leży w ustawach belgijskich i w skutkach obowiązku powszechnej służby wojskowej. W szeregach armii belgijskiej pełno jest bowiem robotników, a zwłaszcza rezerwiści całkiem otwarcie zapowiadają, że »do ludu strzelać nie będą« i demonstracyjnie podczas pochodów ulicznych intonują »Marsyliankę«. Natomiast gwardya obywatelska składa się z ludzi, nie należących do armii i nadto ci ludzie w dodatku płacą pewne minimum podatku, tak, że szerokie warstwy robotnicze są z niej wykluczone.

Wiec polski w Poznaniu.

Dnia 6 bm. w południe odbył się wiec polski przy udziale około 800 osób, prawie samych przemysłowców i rzemieślników.

Pan Knapowski mówił o ostatnich deklaracyach ministrów pruskich, dotyczących się dzielnic polskich. Na wiecu odbytym w sali bazarowej przed dwoma laty zaprezentowano energicznie przeciwko podszezwającej robocie hakatystów, usiłujących zniszczyć żywioł polski. Wprawdzie nikt nie wierzył w skuteczność protestu, ale nie można było milczeć, bo kto milczy, ten się zgadza, a przecież Polacy nie mogą się zgadzać na nierówne traktowanie ich ze strony rządu pruskiego.

W dalszym ciągu mówił p. Knapowski o utworzeniu w Poznaniu hakatystycznego związku zawodowego, o podburzeniu przeciwko Polakom rzemieślników niemieckich, o zasilaniu ich z funduszy tajnych, o wystąpieniu w Poznaniu rajcy miejskiego żyda Jaffe'go na rzecz hakatyzmu. Po-

— O! jak to ciężko! — Boże — usłyszano słaby jęk,

Górnicy stanęli; tam z drugiej strony leżeli zasypiani bracia — ratować ich, ale jak?

— Kto tam? — spytał sztygar.

— Ja! Mieczysław — dajcie wody!

— Idziemy! jesteśmy! odhuknął Żański.

Oglądając się i mimowolnie spojrzawszy w górę. Podniósł kaganek, krzyknął z radości.

W górze, między węglem a powalą chodnika, był otwór tak, że mógł łatwo przecisnąć się nim jeden człowiek. Pokazał go innym.

— Panie sztygarze — ja idę... rzekł.

— Dobrze, tylko ostrożnie!

Żański ze zwinnością kota wydrapał się po zwaliskach na wierzch i wnet znikł w czarnym otworze. Po chwili, już z drugiej strony, zawołał:

— Miejsce tu wolne, chodźcie!

I znowu dwa ciała znikły, przesuwały się czarnym otworem. Zapalono kaganki, zaczęto szukać.

Tuż pod nogami zobaczyli coś świecącego na ziemi.

Przyświecono i o zgrozo! — była to struga krwi. Posuwano się za jej śladem! przybyli do drugiego końca zwaliska, lecz jaki okropny przedstawił się im widok.

Pod stosem ogromnym węgla, leżało zgniecione czyjeś ciało. Nogi tylko czarne, obute w trzewiki, wyglądały sztywnie, nieruchomo, a z pod nich wypływała owa struga krwi.

Złamany kwiat.

Władysław Górnikiewicz.

Obrazek z życia górników. — Poświęcam Meį Narzeczonej. (Dokończenie.)

IV.

Godzina piąta wybiła; słońce wstało zza obłon chmur, i złocąc brylantowe krople rosy, złamało się w nich w tysiączne barwy tęczy...

Był ranek.

Mieczysław wstał, zabrał kaganek i poszedł na szychtę. Górnicy schodzili się, więc gwaro, ale i poważnie się zachowywano. Każdy prawie znaczył krzyż na swem czole zjeżdżając na dół, bo może niejedyn z nich nie miał wrócić.

Praca jak zwykle się rozpoczęła. Wszędzie ruch, życie. Jedni zwożą i popychają wózki naładowane węglem, inni układają je w stosy a tam, w głębi ziemi, słychać jeno głuchy stuk kilofów lub huk założonej miny.

Rwano węgiel, czarny dyament, matce ziemi.

Nagle huk straszny wstrząsnął posadami kopalni; zatrząsły się słupy a tu i ówdzie, zaczął się sypać gęsto, szary proszek, ze wzruszonego w posadach węgla. Każdy górnik zbladł, oglądając się trwożnie, czy jeszcze żyje, czekając, czy lada chwila nie spadnie powalą kopalni, aby go przykryć na zawsze swem czarnem ciałem.

Wiedzieli, że stało się nieszczęście... wybuch. Rzucili się do ucieczki. Windy były obłożone, bo każdy chciał uciec z tego piekła chaosu, gdzie śmierć groziła. Wydobyli się na wierzch. Liczono się przy wyjściu.

Brakło trzech: Mieczysława, Bieczki, Erstlinga.

Trzeba im było dać ratunek.

— Chłopcy! Kto ze mną? — zapytał sztygar.

— Ja! ja! i my! — krzyknęło 10 głosów.

— Dobrze! chodźmy! braci trzcha ratować.

Zabrać liny, kilofy, kaganki opatrzyć, wziąć wody!...

W chwilę wszystko było gotowe; ruszono w głąb kopalni.

Ostrożnie krok za krokiem, się posuwano. Na drodze leżały kupy spadłego węgla; nie rozmawiano nawet z obawy, by głos nie wzruszył ścian wstrząśniętych...

Po półgodzinnym chodzie odpoczęli.

Ktoś w dali jęknął. Porwali się wszyscy w dalszy pochód.

— Pomału chłopcy! a nie mówić, upomniał sztygar.

— Dwóch pójdzie naprzód, a wy tu zaczekacie.

I zabrawszy dwóch najsilniejszych, idąc sam przodem, posuwał się w głąb szybu.

Stanęli.

Przed nimi wznosiła się czarna masa spadłych i nagromadzonych węgla. Cały chodnik był nimi zasypany, ani kroku niemożna było zrobić dalej.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

tepił Polaków wykupujących ziemię z rąk polskich i sprzedających ją Niemcom lub kolonizacyi, potępił Polaków przegrywających krocie do Niemców, potępił właścicieli ziemskich utrzymujących urzędników Niemców i niemieckich nauczycieli lub nauczycielki, a zakończył zapewnieniem, że jeśli Polacy pozbędą się wszystkich tych wad i zgodnie podadzą sobie bratnią dłoń, to system antypolski rządu pruskiego wyszczerbi się o stalowe karki polskiego ludu.

Następnie p. Zenon Lewandowski przedstawił środki obronne, jakimi posługiwać się należy wobec narzuconej Polakom przez wrogów walki narodowo-ekonomicznej.

Dr. Roman Szymański scharakteryzował walkę ekonomiczną, na jaką przygotowani być muszą polscy robotnicy wobec zamachów hakatystycznych.

Po tych przemówieniach przedłożono zebraniu następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu obywatele Polacy protestujemy przeciw ograniczaniu całych mas ludu polskiego w równych prawach i równych warunkach zarobkowania, nawet w dziedzinie rzemiosła, przemysłu i kupiectwa. Takie ograniczanie całych mas ludności polskiej, wskazanej na zarobek i dorobek z pracy, musiałoby w następstwie zepchnąć żywioł polski do socjalnego proletariatu i skazać na powolne wymieranie. Protestujemy przeciw tym dążnościom i projektom, czy one się objawiają w formie praktyki, czy w formie prawa, jako przeciwnym prawu boskiemu, traktatom wiedeńskim, konstytucji pruskiej, prawodawstwu krajowemu i całemu prądowi socjalnemu dzisiejszej cywilizacji, która ludności pracującej powinna ułatwić, a nie utrudniać sposobów życia i wyżywania. Protest ten zakładamy w imieniu całego ludu polskiego, w zaborze pruskim, tak w kraju jak na obczyźnie.

2) Zebrani na dzisiejszym wiecu obywatele Polacy manifestujemy: że nie uznajemy i nie uznajemy żadnej »wyższej racji stanu«, w imię której wolno Niemców, pospołu z nami żyjących, z funduszy państwowych ekonomicznie proteżować, a nas Polaków rujnować, żądamy w dziedzinie zarobkowania równego prawa i równych warunków, i na mocy faktu: »że jesteśmy« obstarujemy przy naszym przyrodzonym prawie do ekonomicznego i narodowego rozwoju w zaborze pruskim.

3) Zebrani na wiecu dzisiejszym obywatele Polacy nawołujemy cały lud polski w zaborze pruskim, w kraju i na obczyźnie do kształcenia i wzmacniania swej siły zarobkowej, do ekonomicznej solidarności, do zaniechania życia nad stan, a zamiłowania oszczędności i wstrzemięźliwości, przez wzgląd na to, że dążności i projekta hakatystów, znajdujące u rządu poparcie i sankcję, mogłyby w przyszłości wywołać dla żywiołu polskiego groźną kwestję chleba powszedniego, bytu ekonomicznego i narodowego.

Rezolucje powyższe przyjęto jednogłośnie wśród oklasków.

Trzykrotnym okrzykiem »Niech żyją!« podziękowano mówcom i komitetowi, poczem przewodniczący wiec zamknął.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu austriackiego. Dyskusa nad pozycją budżetu: szkoły ludowe, była bardzo ożywiona. Wogóle stosunki oświaty są w Austrii bardzo nędzne. Militarizm pochłania piątą część całego budżetu, a na oświatę daje się zaledwie piątą część tego, co wydaje się na wojsko. Według oświadczenia ministra Hartla, chcąc uwzględnić wszystkie życzenia posłów w sprawie szkolnictwa, potrzebaby 60 milionów koron, a taką samą ministerstwo nie rozporządza. Ale gdy się żąda 200 milionów na nowe armaty, wówczas pieniądze zaraz się znajdują.

Podczas dyskusji zabrał głos poseł dr. Michejda, zwalczał wywody posła Demla w sprawie szkół średnich, omawiał stosunki narodowościowe na Śląsku wschodnim i żądał założenia polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. Dr. Michejda nie szczędził Demlowi ostrych przycinków nazywając go np. »Donkiszotem«, walczącym z wiatrakami, a sposób jego walki polakożerczy scharakteryzował jako podskoki cyrkowego błazna.

Charakterystycznym był także okrzyk Demla, że Śląsk nigdy nie był polskim, na co odezwał się jeden z posłów czeskich: »Nie pleć pan takich bzdurów, panu się zdaje, że wśród awantur niemiecko-narodowych i waszego rumoru historia już nie istnieje. Mylicie się jednak«.

Awantura z posłem Wolfem. We środę zdarzył się pomiędzy posłami wszechniemieckimi: Wolfem i Schalkiem ogromny skandal. Wolf nazwał Schalka bezczelnym, wskutek czego Schalk odpowiedział, że nie będzie mu odpowiadał, bo Wolfa uważa za osobę niehonorową, której satysfakcji udzielać nie potrzeba. Nastąpiły jeszcze inne ordynarne wykrzykniki. Po posiedzeniu wezwał Wolf Schalka na pojedynek, jednak Schalk pojedynku nie przyjął.

Księgarz zasądzony na twierdzę. Zeszłego tygodnia odbyła się rozprawa karna przeciw nakładcy Kienmannowi w Elberfeldzie w Niemczech z powodu obrazy cesarza Franciszka Józefa I, przez wydanie książki p. t. »Cesarz Franciszek Józef I. i Jezuici«. Jeden egzemplarz tej książeczki, która jest zakazana w Austrii, przesłał nakładca cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. z prośbą, aby ją przeczytał i umieścił w swej bibliotece.

Wtedy rząd austro-węgierski za pośrednictwem swego berlińskiego ambasadora, zażądał ukarania Kienmanna. Przy rozprawie wniósł prokurator 3 miesiące twierdzy. Rozprawę odroczone do 17 bm.

Rosya. Minister spraw wewnętrznych, Sipiagin, został we wtorek o godz. 1 w południe, zastrzelony podczas posłuchań, przez jednego z wydalonych w zeszłym roku akademików kijowskich. Minister umarł w godzinę po zamachu.

Z urzędowych źródeł donoszą o tym wypadku: Morderca ministra Sipiagina zeznał, że się nazywa Bolszanow i twierdzi, że był studentem w uniwersytecie kijowskim, skąd podczas zeszłorocznych rozruchów wydalono go. To spowodowało go do zemsty na ministrze. Przy aresztowaniu nie stawiał wcale oporu. Morderca w przebraniu rosyjskiego adjutanta zbliżył się do ministra i oświad-

czył, że ma polecenie wręczyć mu memoriał od wielkiego księcia Sergiusza. W chwili, gdy minister chciał pismo odebrać z rąk Bolszanowa, ten strzelił do niego pięć razy z rewolweru i zranił go śmiertelnie.

Włochy zerwały stosunki dyplomatyczne ze Szwajcaryą, ponieważ rząd szwajcarski nie chciał występować przeciw tym osobom, które pochwały zamordowanie włoskiego króla Humberta. Trzeba wiedzieć, że republika szwajcarska jest krajem najbardziej postępowym, zaś we Włoszech panuje reakcja.

Belgia. Rada ministrów oświadczyła się przeciw powszechnemu prawu głosowania. Prasa wzywa króla, aby gabinetowi dał dymisję. Oczekują każdej chwili rozstrzygnięcia króla.

Korespondencje.

Mor. Ostrawa. Już w zeszłym numerze wspomnieliśmy o zatruciu, czy też o samobójstwie, ks. Fr. Zadeckiego. Dzisiaj chcielibyśmy napisać kilka słów o jego pogrzebie. Na żądanie jego brata zezwolono na przewóz trupa do Podgórze przy Krakowie. We środę o godz. 3 popołudniu odbył się pogrzeb, względnie przewiezienie zwłok na stację w Przywozie. Jeden z księży przyjechał w powozie do mieszkania, w którym nieboszczyk się znajdował, pokropił trumnę i znów odjechał. Lud zgromadzony oburzony był do żywego, że księża tak bezwzględnie postępują ze swoim kolegą nieboszczykiem, któremu wcale udowodnić nie można, jakoby popełnił samobójstwo, tembardziej, że był on człowiekiem chorowitym.

Ponowne oburzenie powstało pomiędzy licznie zgromadzonemi uczestnikami w pogrzebie, kiedy orszak pogrzebowy nie przez miasto i główne ulice, ale przez pola i boczne ulice ruszył do stacji w Przywozie. Należałoby się dowiedzieć, czy się stało przez niedbalstwo, czy też wskutek jakiego nielegalnego zakazu ze strony władzy lub nawet ze strony duchowieństwa.

Kiedy trumnę włożono do wagonu, rozległ się pomiędzy zgromadzonemi ogromny płacz. Nie słyszano jeszcze w Mor. Ostrawie tak silnego i rzewnego płaczu, jaki powstał w chwili, kiedy zwłoki śp. Zadeckiego do wagonu włożono.

Śp. ks. Fr. Zadecki był w Ostrawie i okolicy bardzo lubiany. Prawie wszystkie jego kazania były nietylko dobrze opracowane, ale wygłoszone były w duchu patryotycznym — w duchu polskim.

Śp. ks. Zadeckiego, aczkolwiek był naszym politycznym przeciwnikiem, szanowaliśmy zawsze, ponieważ bronił swych konserwatywnych zasad pracował otwarcie i energicznie dla sprawy narodowej i ponieważ uznawał i podnosił zasługi dla sprawy polskiej nawet przez swoich własnych przeciwników politycznych położone.

Śp. ks. Zadecki zażył większej ilości umyślnie, czy też nieumyślnie, niebezpiecznego lekarstwa wskutek rozdrażnienia, z powodu wytoczenia mu śledztwa za popełnione przestępstwa, które popełnił wskutek choroby sercowej i które też prawdopodobnie były powodem jego zgonu.

— To Erstling! — poznaję go po trzewikach — szepnął Antoni.

— Wieczny odpoczynek! — szepnął sztygar, Znowu jęk... Poszli za głosem; niedaleko, o kilka ledwie kroków dalej, leżał Mieczysław.

Nogi aż po brzuch i ręka prawa schowane były pod stosami węgla; głowa pokaleczona, oswobodziła się z nich lewą ręką.

Żył i dogorywał... Nie było dlań ratunku! Poświecono a zgnieciony słabym zawołał głosem: — Wody!

Podano mu jej: oprzytomniał. Z wdzięcznością w oczach spoglądał na towarzyszy, ale nie więcej nie prosił.

— Chłopcy! trzeba to usunąć, może go uratujemy...

— Szkoda trudu panie! wiem, że nie ujrzę więcej ani słonka, ni zielonych śląskich łąk, ani mojej najdroższej Basi... Zostawcie mię, niech skonom spokojnie... Kogo brakuje?

— Wszyscy żyjemy, tylko ty, Bieczka i Erstlinga...

— Kto? zapytał zgnieciony, i wyteżywszy wszystkie siły, podniósł głowę i zapytał:

— Erstling żyje?

— Właśnie, że nie — ot! tam, kilka kroków od ciebie leży jego ciało zgniecone, nogi mu tylko z pod stosów wystają — rzekł sztygar.

— Zapłaciłem mu! — nie żyje!... i odetchnął głębiej, jakoby mu kamień spadł z piersi.

Górnicy zdziwieni spojrzeli na niego. Nie rozumieli dlaczego się cieszył ze śmierci Erstlinga.

— Czemu się cieszysz, że nie żyje? — spytał Antoni.

— Bracia, to całe dzieje; ale odetchnę... powiem... nim śmierć zgasi mą lampkę życia...

— Co się stało, że wybuch nastąpił — zapytał Żański.

— To podłe prusaczysko Erstling, kazał mi założyć proch w tym właśnie miejscu, gdzie wiecie, że niewolno, ot tam, u góry..., bo tam gazy strasznie biją... Nie chciałem usłuchać.

— Słusznie, wszak zakaz stoi napisany wyraźnie.

— Chciał się na mnie zemścić i z ironią na swej obrzydłej twarzy, na której stoi piętno nienawiści do wszystkiego co polskie, wycedził przez zęby:

— Ja miała w tańcu w rękach waszą Basię. Ona masiwi dziewczyna, ja z nią mówiłam... Wy musicie tu kopać. Wy, verfluchte Polaken, macie fajne medle...

Młasnalem językiem na same wspomnienie... Chciał mię zgubić, bom Polak, bo mu zawadzałem, łajdakowi!...

Lecz w tem przyszła mi myśl: Zginę ja, zginię i ty łotrze, przechero!...

— Zagotowało się we mnie; krew napłynęła mi do mózgu straszną ławą — zaczęło mię, że taki przybłąda, przechera pruski śmie ubliżać mej Basi i nam Polakom.

Podniosłem kaganek zapalony do góry i zajechałem nim Szwaba w łeb od lewicy. Kaganek pękł na jego pruskim łbie, światło buchnęło... huknęło coś...

Dalej nie wiem, czułem, jak coś zważyło mi się na nogi i przysgniotło... Gdym się ocucił, byliście z tamtej strony zwaliska...

— Gazy wybuchły — rzekł Żański, szczęściem prawie wszyscy wyszli cało...

— Tylko Erstling tam leży, obok... i ty...

— To on, bo zaraz upadł, niedaleko!...

— Zupełnie zgnieciony, prędko skończył — rzekł Antoni.

Mieczysław się poruszył... twarz zaczęła mu blednąć, okrywać się całunem śmierci; niedobrze mu było... Spieczone wargi szeptały modlitwę, żegnał ten świat...

— Panie sztygarze! i wy bracia, proszę, dajcie mi, ale nas tylko dwóch zginęło, lecz ten Szwab poniósł zasłużoną karę, Nie będzie już Polaków prześladował...

Przestał zgnęcony. Na wargi wystąpiła piana, oznaka ostatnich drgnień życia.

— Opowiedzcie Basi wszystkim — mówił po chwili — ...niech się... nie... smuci... kochałem ją... i w ostatniej chwili... o niej pamiętam... niech będzie... szczęśliwą...

Charczał; kaganek życia dogorywał i płonął ostatkami oleju...

Z Bogumina-Dworca (Fabryka Hahn'a).

Przez czterdzieści lat istnienia kasy chorych fabrycznej, nie poznali jeszcze robotnicy jak reakcyjne statuty kasy chorych mamy, aż dopiero tego roku.

Każdego roku przy walnym zgromadzeniu jest na porządku dziennym punkt: »Wolne wnioski«. Tego roku Zarząd naszej kasy chorych nie zwrócił się od wstydu, nie stawiając: »Wolnych wniosków« wcale na porządek dzienny.

Rozporządzamy funduszem rezerwowym przeszło 62 tysięcy koron. Bracia robotnicy! to kapitał przez nas uskładany a teraz nam ani prawa nie dadzą, żeby nad swoją oszczędnością się nadzielić? Wiadomo naszym robotnikom, iż z końcem roku 1901 fundusz rezerwy doszedł do wyznaczonej ustawy wysokości tj. trzy razy tak wielki jak wynoszą roczne wydatki.

Więc na ostatnim posiedzeniu Zarządu uchwalono na walnym zebraniu, które się 12 kwietnia br. odbyło, przedłożyć członkom potrzebę zmiany § 11. statutu naszej kasy chorych. § 17. stat. naszej kasy chor. przepisuje, że w razie, gdy fundusz rezer. osiągnie przepisanej wysokości, wtenczas Zarząd w porozumieniu z członkami, powinien postanowić, albo zmniejszenie wkładek, albo podwyższenie podpory udzielanej członkom.

Jeżeli się postanowi i uchwali podwyższenie zapomóg, wtenczas § 11. oznacza rodzaj tych zapomóg, które należało uchwalić na walnym zebraniu.

Już przed czasem, bo zdaje mi się w maju 1901 r. agitowali, i objaśniali panowie Wydziałowi za tem, żeby skoro stan kasy chorych na to dozwoli rozszerzyć opiekę lekarską i na rodziny tj. żony i dzieci członków kasy.

W rzeczy samej byłaby to jakaś reforma na lepsze i większość robotników nie miałaby nic przeciwko temu, chociaż owa reforma miałaby swoje czarne strony, które przy dobrej chęci Zarządu dałyby się łatwo usunąć.

Na walnym zgromadzeniu podana była ta propozycja ze strony Zarządu w formie wniosku, nad którym się głosowało; wniosek upadł. I dlaczego?

Musimy zaznaczyć, iż wina w tej sprawie spada na szefa biurowego, który rachunki kasy prowadzi i który jako Niemiec w tej sprawie do robotników Polaków referował. Wstrzymam się na razie od ostrej krytyki, chociaż postępowanie takowe zasługuje na jaknajostrejszą naganę. Pieśniardze polskie Zarządowi nie śmierzają, ale o polskiego referenta w tej sprawie nie postarano się, aby robotnicy nie zrozumieli lepiej całej sprawy.

I cóż my bracia robotnicy na takie postępowanie powiemy? Milczymy jak groby, choć się serce kraje, bo położenie nasze jest opłakane.

A jakże my sami zachowujemy się wobec tak ważnych spraw? Oto na 1103 robotników wstawiło się na walne zgromadzenie zaledwie 300 robotników, a reszta to jakby nie należała do kasy chorych, nie raczyła przybyć, choć tylko kilka kroków są oddaleni.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to będzie z nami jeszcze gorzej, i jak by miało być lepiej, skoro kilka set robotników Polaków nie rozumie niemieckich statutu kasy chorych, a wcale nie domaga się polskiego wydania.

— Żegnajcie bracia!... Basiu!... — moja... Ba...

Niedokończył. Z imieniem tej, która była jego dumą, szczęściem, duszą, ideałem, przeniósł się na tamten świat!...

Łzy zabłyśły w oczach górników. Mimowolnie klękli obok umierającego i szepotali słowa modlitwy:

— »Daj mu Panie lekki skon!« — W tem z poza nich dodał ktoś nawpół głośno:

— Wieczny odpoczynek tobie bracie!

Przestraszeni spojrzeli na tę postać poza sobą.

— To ja, Bieczka...

— A ty skąd tu? — zapytali chórem.

— Rzuciło mię pod samą ścianę; proch tylko

oczy mi zaprząszył; spadło kilka brył węgla obok,

ale żadna mi nie uszkodziła. Słyszając tu rozmowę,

kierowałem się w tę stronę i jestem przy was.

— Bogu dzięki! — odetchnął sztygar — a więc

tylko dwie ofiary... Chodźmy! trzeba ich stąd

wynieść... Poszli.

Na chodniku zaś zostały dwa ciała martwe,

przysypane stosami węgla — daleko od siebie,

jakby chciały zaznaczyć, że i po śmierci, nie po-

godzi się polska łagodność z brutalnością pruską...

Wypełniło się przysłowie polskie:

»Jak świat, światem!

Nie będzie Niemiec,

Polakowi bratem!«

Czas już najwyższy, żebyśmy zaczęli pracować nad naprawieniem złego, ażeby usunąć to, co nam dokucza i co nas boli.

R.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: L. 4 — 2 kor. L. 8 — 18 kor. Razem 20 kor.

Oświadczenie. Szan. Redakcyo! Odnosnie do artykułu, umieszczonego w przeszłym numerze cennego Waszego pisma, oświadczam, iż wobec p. Oleksowej nie powiedziałem ani słówka, któreby ją obrazić mogło, oraz iż przeciw tej pani poczyniłem kroki sądowe, celem wyjednania sobie zadość uczynienia za wyrządzone mi ułżenie na czci.

Z wyrazem poważania Jan Kotas.

Prośba. Ponieważ ostatniego numeru (tj. 15) naszego pisma wyszły nam wszystkie egzemplarze, a chcemy posiadać rocznik kompletny, przeto prosimy naszych czytelników o łaskawe przesłanie nam choć jednego egzemplarza ostatniego numeru.

Piotrowice. Bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. »Szkół ludowej« w Piotrowicach rozwija się świetnie. I tak w pierwszym kwartale br. korzystano z wypożyczalni w następujący sposób: W styczniu pożyczono 70 osób 94 tomów, w lutym 106 osób 179 tom., w marcu 164 osób 333 tomów. W I kwartale przeczytało 340 osób 606 tomów. Jak na tak małą gminę są to cyfry bardzo ładne. Wypożyczalnia jest otwarta w każdą niedzielę od godz. 11—12 przedpołudniem w domu p. Urbańczyka.

Bogumin-Dworzec. Oddział »Jedności« w Boguminie-Dworzec przenosi się z dotychczasowego lokalu do restauracji p. Szmei w domu p. Epsteina. Uroczyste otwarcie nowego lokalu odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. popołudniu. — Wydział urzędować będzie w niedzielę i święta od godz. 10—1/2 12 przedpoł., popoł. 3—4, we czwartek zaś od 1/2 8—8 wieczorem. — Uprasza się członków, ażeby uczęszczali jak najczęście do swego lokalu.

Dzieńmorowice. Przypominamy naszym Szan. Czytelnikom z miejsca i okolicy, że w niedzielę wieczorem odbędzie się w Czytelnicy tutejszej przedstawienie, o którym już pisaliśmy. Prosimy Szan. Publiczność, aby na przedstawienie jaknajliczniej się zebrała.

Stonawa. Bardzo wiele śmiechu narobiła pogłoska najnowsza, jakoby Stonawianie zamierzali paść kury na łańcuskach. Pogłoska ta zmyślona została z tego powodu, ponieważ ks. proboszcz zastrzelił swemu sąsiadowi kurę, która weszła mu na polu do owsa zasianego. Kury tej żaden teraz nie chce jeść ani sąsiad ani ks. proboszcz i jeden drugiemu kładzie ją na próg.

Szonychel. Ciągłe piszemy o braku świadomości narodowej pomiędzy Polakami, a jednakowoż nasze upominania nie odnoszą należytego skutku. W naszej wiosce mamy szwajcara, pracującego przy piecach gazowych w rurkowni. Jest on Polakiem z Galicyi, nie umie więcej jak pół-czwarta niemieckiego słowa, a jednak zakupuje co tydzień »Interessantes« zamiast kupić sobie polską gazetę. Czy Niemiec lub Czech uczyniłby coś podobnego? Nigdy! Czas najwyższy, aby Polacy również energicznie bronili swoich praw i aby przeciw sprawie polskiej nie robili wstydu.

»Noviny Těšínské« wygadywały przed dwoma tygodniami, że ów siedlak, który z Dzieńmorowic na swej kobyle do rodziców przyjechał, dopomógł konsumowi w Markłowicach do 900 złr. straty. (Wiadomości te posiadają »Noviny Těšínské« od p. Kuczka, który się chwalił, że opisanie konsumu posłał do pewnej gazety.) Pismo to poleca p. Friedlowi, żeby się więcej troszczył o konsum w swej rodzinnej wiosce, aniżeli w Dzieńmorowicach.

Z korespondencji tej wynika, że wydawca »Novin Těšínskich« naszego pisma wcale nie czyta, ponieważ musiałby wiedzieć, że tak samo konsumowi markłowickiego krytykowaliśmy przed niedawnym czasem i nie byłby tak niedorzecznych zarzutów umieszczał. W tym samym artykule »Novin Těšínskych« czytamy, jakoby w Dzieńmorowicach Polacy założyli konsum a Czesi go teraz uratowali. Wiemy przecież dobrze, że ci sami ludzie, którzy konsum założyli, ci też ratować go musieli, bo od początku źle gospodarowali. Nie mogliśmy długo pojąć, jak można takie bajki umieszczać, aż nareszcie przyszedł na ten zabawny dowcip, jakiego »Noviny Těšínské« użyły. Ojóż wówczas kiedy Antończycy konsum zakładali, nie zapierali się jeszcze swej mowy ojczystej i

liczyli się do Polaków. Później kiedy z kasy pożyczć musieli 8.000 złr., aby konsum ratować, przerobili się już na Czechów i dlatego to gazety czeskie piszą, że Polacy konsum założyli, a Czesi go uratowali.

Niem. Lutynia. Otrzymaliśmy afisz. za pomocą jakich tutejszy kupiec Tobiasz reklamuje swoje towary. Afisz jest prostym paszkwilem języka polskiego i z całej treści trudno wyszukać choć jedno słowo poprawnie napisane. Brzmi on następująco:

»Wielki złączenie Towarów. Za gotowe Pinondze sprzedam za zniżonóm Cyne nowomodne Towary. 6000 miar Kamgarn pierwej 90 kr. teraz 60 kr. 5000 miar Stof Casmir po 25 kr. Mustrowany Stof na Szaty po 20 kr. 1000 miar Oxford po 16 kr. Plucieny Oxford po 18 kr. Extra łaćne. 9000 miar Pisok na Cychy miara 16 kr. Opawioiki już miara za 18 kr. Jedbawne Szatki bardzo feine od zł. 1,30. Tibetki on 50 kr. Gotowy Stofowy Mondur za zł. 7,00, Stof na cały Mondur za zł. 3,50. Klobuki i Mondury dla Dzieci w bardzo wielkim Wyborze za bardzo łaćnej Cynej, Sametowe Stiwetli zł. 2,80. J. Tobiasz, Niemiecki Lutin«.

Kupiec Tobiasz dopuścił się tego paszkwilu umyślnie, bo nie można przypuszczać, żeby człowiek ze zdrowym rozumem takiego wykoślawienia nie zauważył. Gdyby nasi Lutyniaczy pod względem narodowym cokolwiek byli radykalniejsi, jużby mu dali należyta naukę za taką zniewagę języka polskiego. Niemcy lub Czesi zajęliby wobec takiego szyderstwa z pewnością ostre stanowisko, ale nasz polski lud — ten milczy.

Mor. Ostrawa. Walne zebranie »Towarzystwa budowy Domu Polskiego« odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 3 popołudniu w Domu Polskim z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie zgromadzenia i przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu, przedłożenie rachunków bilansu oraz udzielenie Zarządowi absolutorium. 3) Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących. 4) Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących, 5) Wolne wnioski.

Mor. Ostrawa. Łaźnia dra Seidla »Zofiówka« otwartą już została d. 14 bm. Zakład ten urządzony jest z wszelką elegancją i komfortem, uwzględnia wszelkie najnowsze wymogi higieny jest zdrowotnym, swojskim i wygodnym. W łaźni tej znajdują się także kąpiele borowinowe i okłady z »fango« (muł wulkaniczny z pobrażu morskich we Włoszech), które to rodzaje leczenia mogą być stosowane jedynie na zlecenie lekarskie. Ceny są w stosunku do jakości i komfortu łaźni bardzo mierne i dlatego spodziewać się należy, że Polacy w razie potrzeby korzystać będą z wygody poleconego zakładu.

Odżyła przed pogrzebem. Z Udine donoszą, że przed kilkoma tygodniami 15-letnia Amalia Rizzotti podczas nauki szkolnej padła na ziemię bez przytomności kłniętą paralizem. Przybyli lekarze skonstatowali śmierć; nieszczęśliwą zaniesiono do domu, przybrano w białą sukienkę i wieniec mirtowy i złożono na marach. Trzeciego dnia podczas modlitw kapłana przed pogrzebem, dziewczynka poruszyła palcem, z lekka otworzyła oczy i odetchnęła ciężko. Ku radości rodziców zabrano ją z katafalka, rozebrano z szat pogrzebowych i ułożono w łóżku. Wypadek ten wywarł w całym mieście i okolicy wielkie wrażenie. Dom Rizzottich otaczają tłumy ludzi, dowiadujących się o stanie zdrowia Amalii. Kilka chwil zadecydowało o jej życiu; jakieżby męki musiała przechodzić, gdyby ją żywą złożono do grobu! Lekarz wyraził nadzieję, że A. Rizzotti do dni trzech powróci zupełnie do zdrowia.

Dwadzieścia miesięcy przespała bez przerwy 13-letnia córka górnik w Saarbruecken, Kraemera. Po roku nieprzerwanego snu w domu rodzicielskim przeniesiono ją do zakładu obłąkanych w Merzig, gdzie jej nie zdołano obudzić, spała tam dalej przez 6 miesięcy. Ponieważ ust dziewczęcia, mimo użycia nadzwyczajnych sposobów nie można było otworzyć, podawano Kraemerównę płynne pożywienie nosem. Wreszcie po 20 miesiącach obudziła się, była jednak do tego stopnia pozbawiona pamięci, że musiano ją ponownie oddać do szpitala. Musiano dokonać operacji dział, ponieważ górne z dolnemi zupełnie się zrosły. Po dalszych 2 miesiącach powróciła jej zupełnie świeżość umysłu, oddano ją zupełnie uzdrowioną rodzicom. Fenomenalnym tym wypadkiem długiego snu zajmują się żywo liczne powagi lekarskie.

Dogodna sposobność.

Całkowite zwinięcie interesu.

Skutkiem całkowitego zwinięcia mego od 35 lat na tem samem miejscu istniejącego

Sklepu ubrań męskich i towarów konfekcyjnych

wysprzedam cały mój skład

nisko pod ceną zakupną.

O ile zapas starczy, będą ze znajdujących się na składzie materii francuskich, angielskich i berneńskich, wszystkie gatunki ubrań po bardzo niżonych cenach według miary, gustownie szybko wykonane, jakoteż i materje same będą po zdumiewająco tanich cenach wyprzedane. — Gotowe ubrania, zarzutki, zimniki, haweloki, ubrania dziecięce itd. jakoteż kapelusze, bielizna, krawatki, oraz wszelkie artykuły modne sprzedają po najtańszych cenach.

Z głębokim szacunkiem

IGNACY REISZ,

w Morawskiej Ostrawie na wylocie rynku i Głównej ulicy.

1-2

Tylko dobre towary.

Baczność Polacy!

P. T.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że z dniem **12 kwietnia 1902 r.** otworzyłem w Boguminie na dworcu w domu p. Epsteina (dawniej Tramer)

restauracyę.

Usługa szybka, dobre i świeże napoje. kuchnia staropolska, zimne i ciepłe przekąski, wina austriackie, węgierskie i greckie, ceny nader umiarkowane, dzienniki polskie.

Polecając się Szan. P. T. Publiczności, proszę o łaskawe poparcie ze strony Szan. P. T. Gości przybywających do Bogumina-Dworca.

Z głębokim szacunkiem

Jan Kanty Szmeja,

1-2

restaurator, Bogumin-Dworec.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, że w ostatnim czasie zaopatryłem mój

skład mebli

we wielką i bogatą ilość różnej jakości sprzętów; wskutek czego polecić mogę znajdujące się na moim składzie łóżka, szafy, stoły, krzesła, biurka, umywalnie, kanapy itp. po najtańszych cenach.

Wyrób z twardego drzewa fabryk pierwszorzędnych. 2-3

Samuel Brenner,

skład mebli w Dąbrowej p. szybie Eleonry.



NOWOŚĆ!

Najtrwalszej konstrukcji maszyny do szycia „MINERWA” i także „SINGERA,” wszelkie maszyny rolnicze jak sieczkarnie, młóćarnie, kieraty, siewniki, wiatraki do czyszczenia zboża, z wszelkiego chwastu,

dalej bardzo praktyczne młynki do mlecia zboża z sitami które także makę robią, rzeczne lub kieratowe po bardzo niskich cenach, można zamawiać także na raty u zastępcy pierwszorzędnych fabryk krajowych

Franciszka Golasowskiego
w Karwinie. 2-3

Murowany budynek wraz ze stodołą i 1/2 morgiem pola, położony w dobrem mjsu przy kościele w Suchej Średniej jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania, Maurycy Mokrosz w Średniej Suchej, p. Sucha Gór. 5-5

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej dingoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa. 2-29

Narybek karpi

jednoroczny tanio jest do nabycia u **J. Franka**, gospodarza w Ochabach przy Skoczowie.

Uprasza się szanownych pp. kupców o rychłe zamówienia. 2-2

Realność

składająca się z 13 morgów pola, 1. nowego budynku murowanego i 1. budynku drewnianego, oddalona 15 minut od dworca kolejowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Adam Szczepaniec, Gnojnik, Śląsk austr. 2-3

Do rozparcelowania

jest zaraz w Galicyi koło Tarnowa folwark Sukmanie, położony przy drodze krajowej Wojnicz-Zakliczyn obejmujący gruntów ornych 120 morgów, kępy nad Dunajcem 100 morgów, lasu 127 morgów. —

Gleba rędzenna z pruchnicą przepuszczalna, grunta po dwóch stronach szosy są w gromadzie położone.

Na miejscu kamień do budynku zdalny — w bliskości drzewo budulcowe.

Bliższej wiadomości udziela c. k. Notaryusz w Wojniczu. 2-3

Chłopca silnego i zdrowego, porządnych rodziców przyjmie zaraz za ucznia majster kowalski **Jakób Gałuszka** we Frysztacie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Ucznia

1-2

któryby miał zamiar wyuczyć się w krawiectwie przyjmę pod dogodnymi warunkami natychmiast

Karol Sznappa, majster krawiecki we Frysztacie.

Parobka

z wynagrodzeniem miesięcznym **16 kor.**, z wiktą i pomieszkaniem — przyjmie natychmiast

Drukarnia Gustawa Axtmanna we Frysztacie.



GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Czwietrrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną
opłatą; od wielokrotnych ogło-
szeń daje się znaczny opust.
Tłumaczenia ogłoszeń przyjmu-
jemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Najnowsze łajdactwo pruskie.

Nowe pogwałcenie wolności akademickiej i praw obywatelskich studentów Polaków w Prusach!! W końcu semestru zimowego przywołał sędzia uniwersytetu w Berlinie kilku akademików polskich i odczytał im orędzie senatu, odwołujące się na ukaz ministra oświaty z r. 1886 i zabraniające im na mocy tego ukazu wszelkiej łączności z towarzystwami polskimi. Ponieważ dotychczas ukaz ten tak tłumaczono, że zabrania on akademikom jedynie wstępowania do towarzystw polskich (nie akademickich) w charakterze członka, a bynajmniej nie odnosi się do brania udziału w zebraniach i zabawach tychże towarzystw, zwrócili się akademicy z zażaleniem do ministerstwa oświaty. Teraz otrzymali odpowiedź, w której minister zgadza się na tę nową interpretację senatu akademickiego. Końcowy ustęp ciekawego dokumentu tego brzmi:

»Czy popiera się usiłowania towarzystw polskich przez formalne wstępowanie do nich w charakterze czynnych członków, lub tylko przez udział w ich posiedzeniach i zebraniach, nie stanowi różnicy. Uczestniczenie w rzeczonych towarzystwach w charakterze gości jest tylko obchodzeniem zakazu przynależenia do nich«.

»Jeżeli więc władze akademickie tutejszego królewskiego uniwersytetu świeżo znowu wyraźnie zabroniły wszelkiego uczestniczenia w zebraniach i posiedzeniach polskich towarzystw pod groźbą kar dyscyplinarnych, to ja mogę zarządzenie rzeczone w interesie uczącej się młodzieży samej, tylko pochwalić«.

»W interesie uczącej się młodzieży polskiej«, czyli dla jej dobra! Co za krwawe wprost szyderstwo! Zabrania się więc młodzieży polskiej uczestniczenia nie tylko w posiedzeniach, ale wogóle we wszystkich innych zgromadzeniach, a nawet zabawach polskich towarzystw. Kto wie, może jutro zakaże pan minister »pod groźbą kar dyscyplinarnych« bywania w rodzinach polskich i obcowania między sobą, jak to uczyniono już w Gnieźnie względem gimnazjalistów polskich.

Z powodu nowego gwałtu tego pisze »Dziennik Poznański«: »Kto zna stosunki berlińskie, kto wie, że zamieszkuje tam zaledwie kilka rodzin, których podwoje otwarte i dla młodzieży akademickiej, ten wie, że nowa owa interpretacja zupełnie niszczy obcowanie towarzyskie i wciska w dłonie młodzieży kufel niemiecki, tę ozdobę niemieckich burszów. Lecz widocznie piwo — to dobra rzecz, skoro wyrastają na niem tacy »dobrzy« ludzie, jak sami panowie ministrowie, którzy wszystko czynią »dla naszego dobra«.

Co do nas, to mamy nadzieję, że młodzież polska dalej gardzić będzie zarówno kuflem, jak i towarzystwem burszów niemieckich i że nowy ten gwałt spotęguje w jej sercach jedynie ową »negatywną miłość« do niemieczyzny, o której wspominał poseł Mizerski w jednej z ostatnich mów swoich. Za to niech krzewi się i wzmacnia pozytywna miłość do naszego narodu i ojczyzny. Ona doda młodzieży sił i hartu do przetrwania i tego najnowszego łajdactwa pruskiego.

Krzywdzenie ludu polskiego.

Szanowni czytelnicy przypomną sobie z pewnością o akcji, jaką podjęły swego czasu wydziały

polskich towarzystw z Bogumina i okolicy celem wyjednania językowi polskiemu w Boguminie na dw. większego poważania.

Dyrekcja kolei północnej we Wiedniu odpowiedziała wówczas, że ze »względów na miejscowe stosunki« żadnych zmian na korzyść języka polskiego nie poczyni. Nie dosyć na tem.

Opierając się na bezmyślnych i stronnich orzeczeniach podwładnych jej organów twierdziła nawet, iż z dotychczasowych niemieckich wywoływani, żadne nieporozumienia nie wynikły.

Jesteśmy bowiem przekonani, że gdyby dyrekcja kolei północnej miała przynajmniej słabe pojęcie o nieszczęściu, jakie dotychczas te dla ludności polskiej niezrozumiałe napisy i wywoływania spowodowały, gdyby widziała te łzy boleści spływające nieraz po obliczu naszego biednego chłopca polskiego, który zawieszony kilkanaście często nawet kilkadziesiąt mil dalej, na inną stację drżącą ręką oblicza ostatnie swe grosze, przeznaczone na chleb, i otrzymuje nareszcie zhukany od służby kolejowej, potrzebny bilet, który i tak dwa razy zapłacił na miejsce swego przeznaczenia.

Przytoczymy tutaj tylko jeden fakt. Czytelnicy nasi przypomną sobie, iż swego czasu przeciw tym gołosłownym twierdzeniom w sposób energiczny zaprotestowaliśmy.

W ostatnich dniach zaszedł atoli wypadek, który bardzo dokładnie prawdomówność, jakoteż i sposób dochodzeń przez dyrekcyę podjętych ilustruje.

Nie kładlibyśmy na poruszoną sprawę tak wielkiego nacisku, gdybyśmy nie mieli tego głębokiego przekonania, iż wypadek, który poniżej przytoczymy jest tylko wyjętym z całego szeregu podobnych zdarzeń, które systematycznie boleśnie na plecach naszego ludu się odbijają.

A dlaczego się to dzieje? Bo dyrekcja kolei słucha jedynie orzeczeń zacietrzewionych urzędników, którzy pałają nienawiścią do wszystkiego co polskie i nie przekona się przez ludzi bezstronnych o prawdziwym stanie rzeczy.

W poniedziałek dnia 7 kwietnia br. jechał czeladnik ślusarski Stefan Siwy, urodzony w Hedenicach pow. Bochnia koleją koszycko-bogumińską w kierunku Bogumina-Cieszyn. Pograżony w myślach wcale się nie troszczy o swoje otoczenie. Zadumanie jego przerywa wchodzący do przedziału rewizor, który oświadcza w niezbyt łagodny sposób zdziwionemu chłopakowi, iż ma bilet nieważny, oraz iż musi zapłacić karę. Litość musiałaby ogarnąć nawet i skamieniałe serce człowieka, gdyby ten popatrzył na zafrasowane i przygnębione oblicze młodziana, który jakając się wykrztusił słowa: »Ja przecież zapłaciłem bilet do Wiednia. Co chcecie po mnie? Dajcie mi święty spokój!«

Głos zamarzł mu w ustach, a po licach popłynęły łzy, na które jednak rewizor nie zważał, gdyż zażądał w sposób katygoriczny od biednego młodziana podwójną należność za bilet z Bogumina do Dąbrowy.

Dopiero około godziny 5 rano wyjechał Stefan Siwy, który nie rozumiał niemieckiego bełkotu portjera, trzymając widocznie Karwin za Wien (Wiedeń) dokąd bilet miał kupiony zapłacił za jazdę z Krakowa do Wiednia co następuje:

Z Krakowa do Wiednia 9 kor. Z Bogumina do Dąbrowy 96 hal. Z Dąbrowy do Bogumina 48 hal. Z Bogumina do Wiednia (pociągami pospiesznym) 9 kor. Razem 19 kor. 44 hal.

A zatem biedny czeladnik ślusarski, który jechał na odwiedziny do swych krewnych zapłacił

za upartość dyrekcyi kolei północnej, która obstawa ze względu na »stosunki miejscowe« przy tylko niemieckich napisach i wywoływaniach, aż 10 kor. 44 hal. Czyż to nieoburzające?

W obronie interesów lekarskich.

Przed kilku laty zostały utworzone w Austrii izby lekarskie mające na celu obronę interesów lekarskich. Jak śląska izba lekarska pojmuje tę obronę i jak ją w praktyce stosuje, niechaj posłuży następujący fakt: Przed dwoma laty osiadł w Piotrowicach młody lekarz dr. Henryk Kłuszyński. Miejsce woś to mała, nie dająca pola do praktyki prywatnej, gdyż prawie cała ludność jest ubezpieczoną na wypadek choroby w rozmaitych kasach. Samo przez się rozumie, że członkowie kas będą się starali korzystać z bliskiej pomocy lekarskiej i domagać się, by zostali przydzieleni do najbliższego lekarza. To też dr. Kłuszyński opierając się na faktycznych stosunkach miejscowych i na jednomyslny głos wszystkich członków kasy wniósł przed kilku miesiącami podanie do kasy brackiej hr. Larischa o przydzielenie mu leczenia górników mieszkających w Piotrowicach i najbliższej okolicy. Zarząd kasy brackiej uznał słusność argumentów w podaniu przytoczonych, że nie można żądać od chorych członków i ich rodzin, by milami chodzili do lekarza, gdy go mieć mogą tak blisko i podanie pomyślnie załatwił. Co jednak było słuszne dla Zarządu, zrozumiałe dla członków kasy brackiej, było niesprawiedliwe dla chirurga Frömla, burmistrza Frysztata, który przez to utracił około 150 złr. rocznie. Ten pan czuł się tem tak dotknięty, że w obronie zagrożonych interesów lekarskich wniósł na dr. Kłuszyńskiego skargę do śląskiej izby lekarskiej, że jego byt materialny jest poważnie zachwiany. Izba lekarska zamiast przejść do porządku dziennego nad tą śmiesznie głupią skargą frysztackiego chirurga, zrobiła z kwestyi straty 150 złr. stutysięcznego pana sprawę dla stanu lekarskiego nadzwyczaj doniosłą i skwalifikowała czyn dr. Kłuszyńskiego za grubą występę przeciwko »etyce« (ach ta etyka!) lekarskiej i skazała go na 200 koron kary. Wyrok ten wywołał wielkie oburzenie wśród ogółu lekarzy i inteligencji innych zawodów. Stanowisko izby jest wprost nieodpowiadające interesom i potrzebom ludności. W miarę wzrostu ludności wzrasta i ilość lekarzy, którzy przecież utrzymanie znaleźć muszą. Dzisiaj skupiają niektórzy lekarze kilka wielkich posad w jednym ręku z krzywdą dla innych, a co najważniejsze ze szkodą dla chorych. Izba lekarska zamiast wystąpić przeciw tym niezdrowym stosunkom, stara się za pomocą takich wyrobów utrwalic ten system.

Takimi ostreimi środkami nie wzbudzi się uszanowania do izb i lekarze sami muszą się do nich nieprzychylnie odnosić. Jeżeli izba lekarska za skromne podanie do kasy brackiej karze grzywną 200 koron, jaką karę zastosuje wobec rzeczywistych przewinien? Czyż strata 150 złr. jest dla pana Frömla tak dotkliwą, że aż izba lekarska w alarmowy dzwon zagrożonych interesów lekarskich uderzyć musi?

Z ogólnego ludzkiego stanowiska nie jest w tym wypadku oskarżony p. dr. Kłuszyński, ale chirurg Frömel i to już nie przed izbą lekarską, ale przed opinią publiczną, która z pewnością wyda wyrok potępienia na niego.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Ten człowiek stary mający wielokrotne i popłatne posady: 1) Jest lekarzem kasy brackiej kopalni hr. Larischa. 2) Lekarzem kasy brackiej kopalni Rotszylda. 3) Lekarzem ekonomii hr. Larischa. 4) Lekarzem miejskim. 5) Lekarzem powiatowej kasy chorych. 6) Ogładcem zmarłych w Starem mieście. 7) Lekarzem wolno praktykującym. I o odłożonym majątku co najmniej stu tysięcy, czuje się dotknięty utratą 150 złr. i wnosi skargę do izby lekarskiej. Czy takie postępowanie nie przynosi wstydu stanowi lekarskiemu i czy to nie brud doprowadzony do ostatecznych granic.

Nie podnosilibyśmy tej sprawy toczącej się między lekarzami, gdyby ona nie miała szerszego znaczenia. Lekarze na Śląsku są zmuszeni osiadać po wsiach wnosząc między ludnością nie tylko czynnik sanitarny, ale także czynnik kultury. W kraju o normalnych stosunkach prawnych staranoby się ten proces podtrzymywać i popierać, ale u nas starają się to unicestwić za pomocą podobnych środków. Wysoce »moralne« postępowanie lekarza Frömla i klasyczny wyrok izby lekarskiej charakteryzują dokładnie nasze stosunki.

Wyrok izby lekarskiej jeszcze nie prawomocny, gdyż dr. Kłuszynski wniósł rekurs do rządu krajowego. Dla ścisłości dodajemy, że w wydziale śląskiej izby lekarskiej siedzą sami Niemcy... i Wszechniemcy.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. W Radzie państwa toczy się obecnie dyskusja nad tytułem »podatki bezpośrednie«. Wiele posłów zwraca się w swoich mowach przeciw ciągle wzrastającym podatkom. Poseł Breiter ze Lwowa w najostrzejszy sposób krytykuje stosunki podatkowe. Minister skarbu bierze zaatakowanych inspektorów podatkowych w obronę.

Prusy i Niemcy. Aby pokazać światu, iż jest »pracowitym« władcą polskich dzielnic, by podnieść ducha »uciskanej przez Polaków Niemczyzny« a nadto przerazić niewdzięcznych Polaków przepychem i blaskiem potęgi cesarskiej, zjeżdża jak wiadomo w tym roku we wrześniu do Poznania cesarz Wilhelm wraz ze swą małżonką. Program pobytu już ułożony. Para cesarska przybędzie do Poznania 3 września przed południem nadwyzczajnym pociągami i wprost z dworca uda się na paradę wojskową. Z powrotem cesarz konno na czele wojska, a cesarzowa w powozie wjadą do Poznania wśród szpaleru, który tworzyć będą niemieckie towarzystwa, szkoły itp. Prawdopodobnie też zaraz nastąpi odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka na placu Wilhelmowskim. Pcpołudniu odbędzie się w nowym muzeum obiad galowy. Wieczorem będzie capstrzyk. Dnia następnego daną będzie uczta dla władz cywilnych. Tegoż dnia cesarzowa dokona położenia kamienia węgielnego pod zbory protestanckie na Łazarzu i Wildzie, oraz pod protestancki »Schwesterheim« na łąkach bernardyńskich. Para cesarska zabawi w Poznaniu 3 dni, a wyjedzie 5 września. Podobno, jak się to dzieje w Rosyi, właściciele domów lichy się przedstawiających, zostaną wezwani do ich odnowienia.

Polska publiczność naturalnie zdala trzymać się będzie od tych »uroczystości«. Że jej nie zaimponują, to również rzecz pewna. Cesarz przyjedzie i odjedzie, a Poznańskie i nadal po wszystkie czasy pozostanie ziemią polską, diatwa polska dalej odpowiadać będzie pedagogom z pod ciemnej gwiazdy: »Ojczyznę naszą Polska« — a cały lud odpowiedzieć uzupełniać będzie w duszy wiecznie świeżą nutą: »Jeszcze nie zginęła!« Takie »odwiedziny« monarchów nie zmieniają narodowego charakteru krajów, ani nie kasują praw historycznych.

Rosya. Z Petersburga donoszą do gazet niemieckich, że morderca ministra Sipiagina zaraz po dokonaniu zamachu zażył trucizny, którą miał przy sobie. Śmierć nastąpiła w kilka minut potem. W kieszeni jego znaleziono kartkę, w której była mowa o innych jeszcze zamachach w Rosyi, jeżeli wewnętrzne stosunki rosyjskie nie zostaną corychlej zmienione. Słychać też, że cesarzowa miała się łzami zalać, gdy dowiedziała się o morderstwie. Prosiła też podobno cara, swego małżonka, aby spowodował zmianę obecnego systemu rosyjskiego.

Podług prywatnych wiadomości, jakie nadchodzą z Petersburga, śledztwo miało wykazać, że przy zamachu na Sipiagina chodziło o wielki spisek, który ma swe siedlisko w Finlandyi i to w Wiborgu.

Wszystkie te wiadomości należy przyjmować z ostrożnością. Co śledztwo wykazało i jak się istotnie ma sprawa, trudno coś pewnego się dowiedzieć, bo wiadomo, że cenzura rosyjska nie prze-

puszcza takich wiadomości, które jej są niewygodne i nie na rękę.

Szwecya. W całej Szwecyi podniosły się ruchy robotnicze. Robotnicy żądają tak samo jak w Belgii, powszechnego prawa głosowania. W Sztokholmie przyszło do starcia między ludem a policją. Wielkie tłumy chciały udać się przed pałac królewski, lecz policja zagroziła im drogę i rozprędziła ich gołemi pałaszami. Kilka osób odniosło przy tem starciu ciężkie rany. Żołnierze strzegą mostu przy pałacu królewskim.

Bułgarya. Bułgarska Agencja telegraficzna donosi: Ze względu na ruch rewolucyjny w Macedonii, w którym tkwi niebezpieczeństwo tak dla ludności bułgarskiej w Macedonii, dla interesów księstwa, jako też dla narodowej sprawy bułgarskiej, wydał rząd bułgarski okólnik do swoich agentów dyplomatycznych za granicą. W okólniku tym zwraca ich uwagę na to niebezpieczeństwo i zawiadamia, iż rząd bułgarski stanowczo nie ścierpi żadnego ruchu w księstwie, któryby zamierzał wywołać niepokoje w sąsiednim państwie.

W Belgii rewolucja już zupełnie ukończona. W myśl uchwały przywódców jener. strejku, wstąpił wszyscy strejkujący do pracy. Niewiadomo jednak czy wkrótce znów rozruchy nie wybuchną, jeżeli rząd żądania robotników nie uwzględni.

Transwal. W sprawie układów pokojowych w południowej Afryce donoszą gazety angielskie z Pretoryi, że pomiędzy Burami i Anglikami przyszło tymczasowo do porozumienia. Jest nadzieja, że przyjdzie do zawarcia stałego pokoju, jeżeli nie nastąpi coś niespodziewanego i nadzwyczajnego. Burowie sami starają się podobno wszelkimi siłami o zawarcie pokoju, bo wojny mają już dosyć i przyszli do przekonania, że dalsze jej prowadzenie zgoda żadnej im korzyści nie przyniesie. Przywódcy Burów mają się niebawem zebrać na pewnych miejscach, gdzie im warunki Anglii zostaną przedłożone.

Ile w tej wiadomości jest prawdy, trudno coś pewnego powiedzieć. Wiadomość ta pochodzi od gazet angielskich, a wiadomo, że Anglikom więcej zależy na zawarciu pokoju, aniżeli Burom. Podobne wieści o zawarciu pokoju pojawiają się co chwila od kilku tygodni, a tymczasem na polu walki nie przyszło nawet do zawieszenia broni i krew jak się lała, tak się leje. Zobaczymy, czy i ta dzisiejsza wiadomość się sprawdzi.

Korespondencje.

Ze Suchej dol. Dnia 14 kwietnia br. przeprowadzono z Suchej dol. do Suchej śred. chorą Annę Hermann, która prawie już bez przytomności była. Kiedy ks. proboszcz Matej się o tem dowiedział, przyszedł do niej następnego dnia aż trzy razy namawiając ją, żeby przystąpiła na katolicyzm, obiecując jej piękny bezpłatny pogrzeb, co też owa kobieta wreszcie uczyniła. Umarła tego samego dnia, a więc postanowienie jej nastąpiło oczywiście w nieprzytomności. Nie jest naszą rzeczą wtrącać się w sprawy czysto wyznaniowe, jednakowoż ze względu, że fakt ten oburzył słusznie wszystkich ewangelików, nie możemy nad nim przejść do porządku dziennego. Jest to rzeczą bardzo pociesającą, jeżeli kapłan okazuje w swym zawodzie swoją gorliwość, jednakowoż powyższy wypadek jest chyba kontrastem gorliwości. Każdy kapłan pracować powinien dla swej religii, każdemu też obywatelowi wolno przystąpić z jednej do drugiej religii, ale niechaj postanowienie to następuje przy zdrowym rozumie. Cóżbyśmy katolicy powiedzieli, gdyby nam który z pastorów człowieka leżącego na śmiertelnej pościeli namawiał do przystąpienia na wiarę ewangelicką?

Nie wspominalibyśmy o owym wypadku, gdyby nam nie chodziło o jedność i solidarność ludu polskiego na Śląsku, która to jedność mimowoli rozbija się na wrogie obozy, wskutek takich wypadków.

Stosunki nasze narodowościowe i społeczne są na Śląsku tego rodzaju, że trzeba nam silnej, energicznej i wspólnej walki, aby je przezwyciężyć, tymczasem zamiast wspólnej walki następuje pomiędzy nami rozłam i walka domowa, wskutek niewąści wyznaniowej. Lud polski zamiast iść razem kłóci się między sobą i to tylko wskutek niepotrzebnego drażnienia uczuć religijnych, które nieraz doprowadza do namiętnej i długotrwałej walki.

Pogrzeb śp. Anny Hermanowej odbył się w całym przepychu, a dzwony z wieży odzywały się nieustannie. Przy tej sposobności chciałbym na jedną okoliczność zwrócić uwagę. Przed rokiem zmarła tutaj dziewczyna, która była wzorową katoliczką. Była nadzwyczaj pobożną, zachowywała się bardzo moralnie i nigdy nie byłaby zaniedbała

nabożeństwa w kościele. Dziewczynie tej biednej, tej wzorowej katoliczce, nie pozwolił ks. proboszcz pomimo prośby wydzwaniać! A wiecie czemu? Bo pokrewieństwo... pieniędzy nie miało na pogrzeb! Otóż te pieniądze, to jest ten prąd, który kieruje gorliwością naszego ks. proboszcza.

Spodziewamy się, że oburzenie ewangelików zmieni postać rzeczy. Oburzenie skierowane być może przeciw ks. Matejowi, ale nie powinno być skierowane przeciw katolikom wogóle, na których za powyższe zdarzenie odpowiedzialność wcale spadać nie może. Jeżeli niewłaściwy krok jednej osoby miałby być powodem ogólnego oburzenia jednego wyznania przeciw drugiemu, wtenczas z tej ciągłej wzajemnej walki nie wydostalibyśmy się do końca świata. Kłóciłibyśmy się pomiędzy sobą, a tymczasem wrogowie nasi z tej walki tylko byliby korzystali. To też czas najwyższy, aby tak katolicy, jak i ewangelicy wszelkie takie wypadki oceniali rozsądniej i aby one nie doprowadzały do niepotrzebnej wzajemnej kłótni.

Litawor.

Z Piosku. Obywatele nasi pracowali przez długie już czasy, żeby polowanie, które arcyksiążęca komora wynajęta miała, przyszło do licytacji i tak się też stało. Kilku rozsądniejszych chłopów umówiło się, żeby polowanie w swojej gminie wynająć. Kiedy się o tem p. Adam Sikora z Nawsia dowiedział, namówił naszego burmistrza p. Bocka żeby go do spółki przyjęto, na co się też nasi chłopci zgodzili. W dzień licytacji, było to d. 24 stycznia 1900 r. zebrał ze sobą p. Sikora nasze pieniądze, jako wadium, i wynajął polowanie w starostwie cieszyńskim za 230 kor. rocznie, zaś kontrakt wynajęcia dał na siebie pisać.

Pierwszy rok strzelaliśmy szczęśliwie, ale ponieważ rewir arcyksiążęcy ucierpiał bardzo wiele, przeto namówił arcyksiążęcy myśliwy p. Sikorę, aby mu polowanie w Piosku odstąpił.

Pan Sikora, wiedząc, że na tym interesie jego kieszeń bardzo dobrze wyjdzie, odstąpił polowanie znów arcyksiążęcej komorze, a nam zabronił dalej polować. Tak się nam odwdzięczył p. Sikora, któregośmy do spółki przyjęli. Nie chcąc swojego prawa w tak zdradziecki sposób utracić, udaliśmy się do starostwa ze skargą i tam dopiero trafiliśmy w same centrum, bo starostwo ukarało nas dwóch po 50 kor., zaś reszta otrzymała po 25 kor. grzywny, a p. Sikora się z nas śmieje, — gajowi arcyksiążęcy sobie po naszych polach strzelają, a nasze strzelby pokutują na gwoździach i do tego wszystkiego jeszcze karę zapłacić musieliśmy. Tak nas wykierował p. Adam Sikora z Nawsia, którego charakter stawiamy pod pręgierz publiczny.

Ze Stonawy. Niktby może nie uwierzył, że u nas znajdują się ludzie tak ciemni, iż stanowią znakomity materiał dla wyzysku pijawek najgorszego gatunku. Górnik Alojzy Łacny, zasądzony został w pewnej sprawie na 3 dni aresztu. Idąc z rozprawy dowiadywał się w drodze, do którego by adwokata mógł się udać celem napisania rekursu przeciw wyrokowi. Jakiś mądrała od kwitówki udzielił górnikowi rady, żeby się udał tylko do znanego B. Triegera w Darkowie, który jest podobno mądrzejszy od dziesięć adwokatów. Alojzy Łacny udał się rzeczywiście do p. B. Triegera we wiadomej sprawie, który odebrał od swego klienta zaraz 10 kor., jako zadatek, i powiedział, że on żadnej kary nie śmie dostać i że ten sędzia jeszcze bardzo młody i on go dopiero nauczy, jakie ma wydawać wyroki. Równocześnie zakazał on Łacnemu, żeby o tej sprawie ani słówkiem nikomu nie pisał, bo on to wszystko załatwi jaknajlepiej i uwolni go od kary. Kiedy wyrok został doręczony, oddał go Łacny Triegerowi w celu napisania rekursu — i przyrzekł, że ofiaruje jeszcze drugie 10 kor., byle tylko sprawa pomyślnie załatwioną została. B. Trieger znów potwierdził, że cała ta sprawa spoczywa w jego rękach i że on wszystko zrobić może. Zadowolony Łacny poszedł do domu ciesząc się, że trafił na tak dobrego i mądrego człowieka, jakim jest B. Trieger z Darkowa. Za dwa tygodnie otrzymuje Łacny wezwanie do odsiedzenia kary, ponieważ jednak męża nie było w domu, przeto żona jego poszła do Triegera z ową karteczką, aby się dowiedzieć, co za znaczenie ona posiada. Pana B. Triegera nie było w domu, dlatego jeden pan w sklepie obecny wyjaśnił, że jest to wezwanie do odsiedzenia aresztu. Kiedy żona mężowi treść owej niemieckiej nie rozumiałej mu karteczki wyjaśniła, poszedł on następnego dnia osobiście do chytrego B. Triegera, dowiadując się dlaczego jemu wysłano wezwanie do odsiedzenia kary, skoro rekurs miał zostać wniesiony. Pan Trieger wysmiał się jednak z górnika, że się niepotrzebnie kary obawia i że owa karteczka wcale nie jest wezwaniem do aresztu, bo ten pan, który ją tłumaczył niczemu nie ro-

Dogodna sposobność.

Całkowite zwinięcie interesu.

Skutkiem całkowitego zwinięcia mego od 35 lat na tem samem miejscu istniejącego

Sklepu ubrań męskich i towarów konfekcyjnych

wysprzedam cały mój skład

nisko pod ceną zakupną.

O ile zapas starczy, będą ze znajdujących się na składzie materii francuskich, angielskich i berneńskich, wszystkie gatunki ubrań po bardzo niżonych cenach według miary, gustownie szybko wykonane, jakoteż i materye same będą po zdumiewająco tanich cenach wyprzedane. — Gotowe ubrania, zarzutki, zimniki, haweloki, ubrania dziecięce itd. jakoteż kapelusze, bielizna, krawatki, oraz wszelkie artykuły modne sprzedają po najtańszych cenach.

Z głębokim szacunkiem

IGNACY REISZ,

w Morawskiej Ostrawie na wylocie rynku i Głównej ulicy.

2-4

Tylko dobre towary.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Katarzyny Hamrusowej, wymownicy w Otrębowie, zastąpionej przez dra Juliana Kreisla, adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 14 maja 1902 o godz. 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym w biurze l. 7. sprzedaż gruntu chałupniczego l. 12 w Otrębowie lwh. 11 wraz z inwentarzem składającym się z 2 krów.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 1842 kor. 50 hal., zaś inwentarz na 120 kor. Najniższa cena wywołania wynosi 1308 kor. 33 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 10 kwietnia 1902.

1-1

L. S.

Hoffmann m. p.

Chałupa z ogrodem

1-1

utrzymana w dobrym stanie

jest na dolnem przedmieściu we Frysztacie z wolnej ręki

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza Administracja.

Baczność Polacy!

P. T.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że z dniem 12 kwietnia 1902 r. otworzyłem w Boguminie na dworcu w domu p. Epsteina (dawniej Tramer)

restauracyę.

Usługa szybka, dobre i świeże napoje. kuchnia staropolska, zimne i ciepłe przekąski, wina austriackie, węgierskie i greckie, ceny nader umiarkowane, dzienniki polskie.

Polecając się Szan. P. T. Publiczności, proszę o łaskawe poparcie ze strony Szan. P. T. Gości przybywających do Bogumina-Dworca.

Z głębokim szacunkiem

Jan Kanty Szmeja,

2-2

restaurator, Bogumin-Dworec.

Kancelarya
adwokata dr. Jul. Kreisla

znajduje się obecnie

w domu Banku rolniczego we Frysztacie

w rynku przy wieży ratuszowej. 1-3



NOWOŚĆ!

Najtrwalszej konstrukcji maszyny do szycia „MINERWA” i także „SINGERA”, wszelkie maszyny rolnicze jak sieczkarnie, młócznie, kieraty, siewniki, wiatraki do czyszczenia zboża, z wszelkiego chwastu, dalej bardzo praktyczne młynki do mlecia zboża z sitami które także mąkę robią, rzeczne lub kieratowe po bardzo niskich cenach, można zamawiać także na raty u zastępcy pierwszorzędných fabryk krajowych

Franciszka Golasowskiego

w Karwinie. 3-3

!!Senzacya!!

W tym tygodniu:

„Wojna chińska” żywa

z ruchem maszynowym i elektrycznym. Wstępne: miejsce siedzące 40 hal., stojące 30 hal., robotnicy i dzieci 20 hal.

1-1

Ignacy Mück, M. Ostrawa ul. Zamkowa.
(Kawiarnia „Habsburg” w parterze.)

Do rozparcelowania

jest zaraz w Galicyi koło Tarnowa folwark Sukmanie, położony przy drodze krajowej Wojnicz-Zakliczyn obejmujący gruntów ornych 120 morgów, kępy nad Dunajcem 100 morgów, lasu 127 morgów. —

Gleba rędzinna z pruchnicą przepuszczalna, grunta po dwóch stronach szosy są w gromadzie położone.

Na miejscu kamień do budynku zdalny — w bliższości drzewo budulcowe.

Bliższej wiadomości udziela c. k. Notaryusz w Wojniczu. 3-3

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

3-29

Handel towarów spożywczych M. Glesingera

(obok apteki) • w Karwinie • (obok apteki)

> największy wybór i najtańsze źródło zakupna towarów: żelaznych, korzennych, kolonialnych i farb. <

Skład fabryczny tektury, laku dachowego, cementu portlandzkiego, trzciny do sufitów, gipsu gwoździ, pieców, składników kuchennych, okucia budowlanego, narzędzi itd.

1-3

Ważne dla budujących,

Ceny konkurencyjne gotowych kotwic i trawersów, które dowożę za darmo na miejsce budowlane.

Specjalny skład narzędzia domowych i kuchennych oraz żelaznego, blaszanego i porcelanowego naczyń.

Wielki skład męskich ubrań, obuwia i towarów skórzanych, bławatnych i galanteryjnych.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Czwierćrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyi nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
«GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO» jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczący opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnym wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

W Imieniu Jego c. k. Mości!

C. k. sąd powiatowy w Nowym Iczynie orzekł wskutek oskarżenia dra Karola Śulca jako skarżyciela prywatnego przeciw Józefie Friedlowej za przekroczenie artykułu III. ustawy z dnia 15. paźdz. 1868 l. 142. dz. u. p. w obecności dra Ferdynanda Dostala, jako zastępcy skarżyciela i w nieobecności na wolnej stopie znajdującej się oskarżonej Józefy Friedlowej, zastąpionej przez dra Emanuela Lówy'go na przeprowadzonej dzisiaj rozprawie głównej na mocy postawionej przez zastępcę strony skarżącej wniosku o ukaranie za przekroczenie według art. III. ustawy z dnia 15. października 1868 l. 142 i o zasądzenie na zwrot kosztów i opublikowanie wyroku, co następuje:

Józefa Friedlowa 28 lat licząca, w Podgórzu urodzona i do Markłowic gór. przynależna, katoliczka, zamężna, redaktorka we Frysztacie jest winną przekroczenia artykułu III. ustęp 1. ustawy z dnia 18. października 1868 l. 142 przestąpionego przez to, że jako odpowiedzialna redaktorka pisma peryodycznego „Głos ludu śląskiego“ przy ogłoszeniu artykułu „z Michałkowic“ na stronie 2. i 3. w Przywozie drukowanego a we Frysztacie w dzień 1. lutego 1902 wydanego 5. numeru pisma wyżej wymienionego, którego treść zawiera znamiona przestępku przeciw bezpieczeństwu czci, przez umieszczenie zmyślnego do zdarzenia z robotnikiem Rudolfem Rygłem, odnoszącego się do faktów skarżyciela prywatnego dra Karola Śulca o nieuczciwość i niekoleżeńskość a więc o czynny niehonorowale fałszywie posadzała, które go w opinii publicznej mogły poniżyć i że nazywając dra Śulca „przywadowalcem“ i przez słowa: „Teraz widzimy jaki czarek siedzi w drze Śulcu“ wystawiła go na publiczne pośmiewisko, wskutek czego zaniedbała ów obowiązek, przy którego zastosowaniu przyjęcie treści karnej tego artykułu nie byłoby nastąpiło i dlatego zasądza się ją na mocy art. III. ustęp 5. ustawy cytowanej na karę pieniężną we wysokości 30 koron, zaś w razie nieściągalności na 3 dni aresztu i według §. 389 ordynacyi karnej na zwrot kosztów niniejszego postępowania karnego.

Równocześnie nakazuje się w myśl §. 20 ust. pras. pismu peryodycznemu „Głos ludu śląskiego“, aby w razie prawomocności wyroku niniejszy w najbliższym numerze i mianowicie na 1. stronie bezpłatnie umieścił.

Nowy Iczyn, dnia 21. kwietnia 1902.

Berger m. p.

Skorpiak m. p.

Odezwa do narodu polskiego.

»Śląsko! spoliczujesz że ty kiedy?»
Tak smutnie pytał, tak beznadziejnie żalił się wołaniem wielki kapłan-patryota polski XVII. wieku, ksiądz Tomasz Młodzianowski.

Na ten bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków odezwało się w dobie najnowszej, w XIX. stuleciu, potężne echo z dzielnej piersi polskiej Stalmacha i Miarki, i dziś na tamto trwożliwe pytanie odbrzmiewa nieprzerpiałą mocą i twierdzącą odpowiedź.

Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego budzi się uspienia, do narodowego powraca życia: Śląsk się spolszczy i do dna z powrotem spolszczyć się musi.

Założenie gimnazjum polskiego oraz polskiej szkoły ludowej w Cieszyńsku, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdzy, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywymi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany Wydział »Macierzy szkolnej« dla Księstwa Cieszyńskiego rozumie dobrze i jasno zdaje sobie sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w trosce o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Zarówno gimnazjum polskie, jak i polską szkołę ludową w Cieszyńsku powołała do życia »Macierz szkolna« dla Księstwa Cieszyńskiego. Ale nie ludzimy się wcale, jakobyśmy sami, opierając się jedynie o dopiero budzący się do życia narodowego lud polski na Śląsku byli w stanie założyć i utrzymać oba te zakłady. Założenie ich i utrzymanie

zawdzięczamy całemu społeczeństwu polskiemu, które zdrowym instynktem narodowym wiedzione nie żałowało ofiar na te dwie szkoły kresowe, a w poczuciu potrzeby rychłej samoobrony narodowej, gdyśmy się wahali, czy już pora sposobna do ich zakładania nadeszła, nie szczędziło nam swojej gorącej zachęty i słowem i czynem dodawało nam otuchy i siły do wytrwania.

W ciągu kilkunastu lat działalności swojej »Macierz szkolna«, ufna w to gorące poparcie rodaków z całej Polski, niejednokrotnie zwracała się do ogółu polskiego z prośbą o pomoc, a każde nasze odezwanie się przynosiło w rezultacie wielką ilość składek, które nam umożliwiły pomimo tylekrotnie zawiedzionej nadziei upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńsku, zakład ten do dziś dnia utrzymać na odpowiedniej stopie, a zarazem w Cieszyńsku, gdzie germanizacja coraz to gwałtowniej się robi wysiłki, założyć ludową szkołę polską, jedyną w mieście w połowie swej polskiemu.

I dziś znowu musimy odezwać się do ofiarności społeczeństwa polskiego.

Stan funduszy »Macierzy szkolnej« jest w tej chwili taki, że zakładom szkolnym polskim w Cieszyńsku grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Uważny czytelnik wyczyta je z cyfr, które tu zestawiamy.

Gimnazjum polskie, założone w r. 1895 kosztowało w pierwszych sześciu latach 274.715 kor. 86 hal., szkoła ludowa wraz z urządzeniem 24.060 kor. 62 hal., co daje razem kwotę 298.776 kor. 48 hal. W bieżącym roku szkolnym 1901/2 wydatki na utrzymanie gimnazjum wyniosły 60.500 kor., na utrzymanie szkoły ludowej 18.260 kor. tj. razem 78.760 kor. Na utrzymanie gimnazjum w r. 1902/3 potrzeba 67.100 kor., a na utrzymanie szkoły ludowej 20.160 kor., co czyni razem 87.260 kor.

Licząc, że wydatki, za r. 1901/2 do końca kwietnia r. 1902 zostały już pokryte, a zarazem licząc na to, że gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem roku budżetowego 1904, otrzymamy następujące zestawienie naszych wydatków:

Na utrzymanie gimnazjum od 1./5. do 1./9. 1902	K 20.166
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1./5. do 1./9. 1902	» 6.186
Na utrzymanie gimnazjum od 1./9. 1902 do 31./8. 1903	» 67.100
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1./9. do 31./8. 1903	» 20.160
Na utrzymanie gimnazjum od 1./9. 1903 do 31./12. 1903	» 22.700
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1./9. do 31./12. 1903	» 6.720
Razem	K 143.032

Po obliczeniu od tej sumy kwoty 48.000 kor. stanowiącej dwie raty subwencji rządowej (jeżeli n. b. na r. 1903 zostanie uchwalona) otrzymamy sumę 95.032 kor., które są nam niezbędne na utrzymanie gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej do d. 1. stycznia r. 1904, jeżeli reprezentacja polska w parlamencie zdoła nam wywalczyć upaństwowienie gimnazjum do tej chwili.

Na pokrycie tych 95.032 kor. posiadamy w kasie swojej rozporządzalną sumę (bo nie mówimy o darach na polskie seminarium nauczycielskie, na które ofiarodawcy złożyli specjalny fundusz) 14.899 kor. 87 hal., to jest o 11.452 kor. 13 hal. mniej, niż nam potrzeba na utrzymanie obu zakładów szkolnych do końca bieżącego roku szkolnego.

Dodajemy, że obliczeniem powyższem nie są objęte konieczne wydatki na wsparcia dla ubogiej młodzieży szkolnej. Na cel ten potrzeba nam co najmniej 6.000 kor. rocznie, a kwota ta jest nieznaczna wobec tych sum, jakie Niemcy wydają na wsparcia dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół niemieckich.

Cyfrы, które przytoczyliśmy, są bardzo wymowne. Wynika z nich, że bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy zakłady nasze poprostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskim. Nie przedstawimy sprawy zbyt czarno, gdy powiemy, że upadek gimnazjum polskiego i szkoły polskiej powaliłby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku, a choćbyśmy potem zdobyli się nawet na założenie nowych zakładów, to należałoby wątpić, czy zdołałyby one odzyskać raz zawiedzione zaufania ludności.

To są powody, dla których odwołujemy się do patryotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco wszystkich naszych panów delegatów, aby wyteżyli siły swoje w jednaniu »Macierzy szkolnej« nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patryotycznej prasy o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patryotycznego ogółu polskiego, aby pospieszył z ratunkiem. Czas nagli, a w życiu narodowym tak samo, jak w życiu jednostek, łatwiej długoletni dorobek zmarnować, niż przyjąć doń pracę, trudem i ofiarą. O tej prawdzie powinno pamiętać społeczeństwo polskie, bo ono jest właściwym twórcą naszych zakładów szkolnych. Opieszałość w przyniesieniu nam obecnie pomocy — byłaby niechybnie zmarnowaniem długoletniego dorobku.

Niedość było zacząć: trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić: trzeba utrzymać. Niedość zagrać i pomódz do pierwszej obrony: trzeba wytrwać i wesprzeć aż do ostatecznego zwycięstwa. Takie, w rzeczach śląskich być powinno wielkie hasło, wielka zasługa, i wielki obowiązek całego społeczeństwa polskiego.

(Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: Zarząd »Macierzy szkolnej« w Cieszyńsku. Każdy ofiarodawca otrzyma od Zarządu pokwitowanie.)

W Cieszyńsku, w kwietniu 1902 r.

Wydział »Macierzy szkolnej« dla Księstwa Cieszyńskiego: Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Dr. Jan Michejda, zastępca przewodniczącego. Ks. Józef Londzin, sekretarz i skarbnik. Członkowie Zarządu: Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu. Dr. Michał Danielak, poseł do Rady państwa w Krakowie. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszyńsku. Michał Janik, profesor gimnazjum w Złoczowie. Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy. Jerzy Kubisz, kierownik szkoły w Kocobędzu. Ks. Piotr Moroh, aktuaryusz i proboszcz w Rychwałdzie. Piotr Parylak, emeryt. dyrektor gimn. w Krakowie. Jan Skudrzyk, rolnik w Pastwiskach. Ks. Ignacy Świeży, poseł na Sejm śląski w Cieszyńsku. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszyńsku. Kazimierz Wróblewski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszyńsku. Dr. Józef Zaleski, rolnik w Puńcowie.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Czytając wiadomości telegraficzne o rozruchach studenckich i robotniczych w Rosyi, spostrzega się wciąż niemal te same demonstracje uliczne, wydania pewnej liczby osób do gubernii oddalonych itd. A jednak — nowe demonstracje, nowe aresztowania, a więc nowi uczestnicy.

Wiadomości, przechodzące granicę Rosyi za pomocą telegrafu, są bardzo szczupłe. Całej grozy położenia nie znają też w Rosyi — zna je tylko rząd, którego organa wciąż dokonywują nowych aresztowań i wydawań we wszystkich niemal miejscowościach państwa — ale o ile możliwości wszystko się ukrywa, ażeby nie poruszyć mas ludu.

Jak słyhać, w całym państwie kursują teraz pisma ulotne, nawołujące lud do walki ze stanem rzeczy dotychczasowym. Robota ta zaczęła się jeszcze w końcu roku zeszłego i to właśnie wywołało ogłoszenie stanu oblężenia w miejscowościach, oraz miejscowe obstrzeżenia, wydane przez gubernatorów. Niema dziś podobno miasta większego, gdzieby nie odbywały się stale rewizje masowe, kończone powrotem, lub bezowocowe.

W Niższym Nowogrodzie proklamacja głosiła: »Dostę cierpień, dostę milczenia, czas już do zjednoczenia się całego narodu, czas pokonać wroga — a więc niechaj lud upomni się o swe prawa, o wolność, o wolność narodu«.

Podczas jednej z demonstracji w Jekaterystawiu, którą zwalczali kozacy, zabito kilkanaście, rannono kilkadziesiąt, aresztowano do półtora sta osób. Ruch rewolucyjny objawia się także w guberniach wewnętrznych: jarosławskiej, twerskiej, tambowskiej, kazańskiej i innych. Aresztowania są zawsze środkiem obosiecznym dla rządu, bo rozbudzają ciekawość i współczucie wśród tłumu, a więc są pierwszym krokiem przyciągnięcia go przez ruch.

Oczywiście w objawach tych widać brak organizacji, co spowodować może, że się rządowi moskiewskiemu uda je na czas jakiś pokonać i zdławić.

A jednak — nauczani doświadczeniem zwrócić się działacze rosyjscy do lepszego organizowania dążeń i ruchu całego w przyszłości... Bądź co bądź caryzm w Rosyi przeżywa poważne chwile, a jeszcze poważniejsze go czekają. I może okaże się wówczas, że nie bardzo mylili ci, co nazywali Rosyę kolosem na glinianych nogach.

Młode duchowieństwo moskiewskie sporo podobno liczy jednostek, które sympatyzują z nowymi prądami i potępiają stosunki rządowe. Zasluga to bądź co bądź Tolstoja, który w sferach tych w głąbi Rosyi całej jest podobno dobrze rozumiany, a w chwili stanowczej wpływ jego może więcej zaważyć, niż się to wydaje. Społeczeństwo rosyjskie, a i popi znali dobrze już przed 10 laty zabronione utwory Tolstoja i wyrażali się o nim, jak o człowieku, co najbliższy był Chrystusa. Przez dziesięć lat wpływ wielkiego pisarza jeszcze bardziej wzrosnąć musiał, a wyłączenie go z kościoła prawosławnego, zjednoczyło tylko wszystkich moralnie przeciw religii rządowej.

Przegląd polityczny.

Rada państwa. Parlament obradował obecnie nad podatkami pośrednimi i prowadził obszerną dyskusję nad »solą i tytoniem«. Z polskich posłów przemawiali w tych sprawach pp. Moysa, Breiter i Szajer. Ostatni użalał się na szkodliwy wpływ lichej soli bydłowej na chów bydła. Ważna dyskusja toczyła się także w sprawie zniesienia myta, które jednakowoż zniesieniem nie zostanie, ponieważ opozycja przepadła 113 głosami przeciw 133.

Anstria-Węgry. Wszech Niemcy zamierzają wnieść w Radzie państwa projekt zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Jeżeli to uczynią, wtenczas p. Kłofač postawi wniosek o zaprowadzenie czeskiego prawa państwowego.

Niektóre gminy niemieckie w Czechach, które p. Wolfa zamianowały w r. 1895 obywatelem honorowym, wzywają go obecnie, aby tę godność złożył. Wolf zwołał zebranie mężów zaufania, przedstawił im całą sprawę i uzyskał od nich uznanie dla siebie. Oczyszczony w ten sposób wódz grozi, że jeżeli go będą szarpać w dalszym ciągu, to ogłosi dokumenty, kompromitujące innych wodzów Wszechniemieckich. A to ładna kompania ci przewódcy Wszechniemców!

Emigracja do Bośni. Na wniosek p. Gniewosza Koło polskie uchwaliło uwiadomić ludność włoską w Galicyi o warunkach osiedlania się w Bośni za pośrednictwem starostw. Głównie byłoby to obowiązkiem prasy galicyjskiej. Warunki,

podane przez ministra Kallaya, pod jakimi emigranci mogą otrzymać grunta w Bośni są następujące: Kompetenci muszą być zawodowymi rolnikami, nieposzlakowaną przeszłości, wykazać się gotówką co najmniej 600 zlr., a nadto muszą uzyskać na podstawie przedstawienia władzy politycznej miejscowej, tj. starostw galicyjskich, pozwolenie rządu bośniackiego. Bez pozwolenia rządu bośniackiego w ręku, nie powinien nikt się udawać do Bośni, bo musiałby grunta kupować każdy na własną rękę, bez wsparcia władzy politycznej.

Słowacy na Węgrzech. Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do burzliwych zajęć podczas mowy p. Vesolovskiego, broniącego praw narodowych Słowaków. Mówca wyraził się między innymi, że »inne narody, nie zaś Madjarzy, mają większość na Węgrzech«. Posłowie madyarscy wybuchnęli oburzeniem, nazywając słowa podobne »zdradą«. Vesolovsky chciał z początku nadać inne znaczenie swym słowom, potem zaś przyznał, iż »może« i tak powiedział. Marszałek udzielił mu nagany.

Zaburzenia chłopskie w Rosyi. Z Petersburga donoszą do gazet berlińskich, że minister spraw wewnętrznych, Plehwe, udał się do Moskwy, aby się przedstawić tamtejszemu generał-gubernatorowi wielkiemu księciu Sergiuszowi i odbyć z nim konferencję o sytuacji w gubernii moskiewskiej. Stąd uda się Plehwe do gubernii połtawskiej i Charkowa, gdzie od dłuższego czasu panują rozruchy chłopskie.

Ruch ten pojawił się w dobrach księcia meklemburskiego, Koczubeja i innych. Rozruchy jak się zdaje, są wyłącznie skutkiem panującej tam obecnie nędzy. Chłopi nie mają zboża do zasiewu. Korzystają z tego stanu rzeczy agitatorzy, którzy wynędziały chłopów podburzają słusznie przeciw władzom.

Z początku starano się usilnie o wydostanie zboża na zasiew. Zarekwirowane wojsko zachowało się bezwzględnie, co rozgoryczyło chłopów na władze; obecnie niszczą chłopi w niektórych okolicach wszystko, co im w ręce wpadnie. Na podstawie pewnych doniesień stwierdzono, że w gubernii połtawskiej i charkowskiej przeszło 18.000 chłopów bierze udział w rozruchach. Do okolic tych wyjechał także generał-gubernator kijowski, Dragomirow, aby osobiście kierować akcją wojską.

Do Londynu wysłano większą ilość agentów petersburskiej policji tajnej celem wykrycia związków tajnych, utrzymujących stosunki z rosyjskimi rewolucjonistami.

Korespondencye.

Z Gródka. Jeżeli chcesz się uważać za dobrego Polaka, kochaj swojską mowę i kupuj u swoich. Już czas, żeby ludzie sobie tę zasadę zapisali dobrze w pamięci i żebyśmy kupowali tylko u swoich, bo wrogowie za nasze pieniądze jeszcze nas znieważają.

Przesyłając pieniądze za prenumeratę do redakcyi »Głosu ludu śląskiego« wstąpiłem na pocztę w Jabłonkowie i prosiłem o przekaz pocztowy. Otrzymałszy takowy zapytuję się, czy wolno mi przekaz w biurze wypełnić, na co nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Kiedy jednak zacząłem pisać, odzywa się do mnie jakiś młody urzędnik »My tu nie utrzymujemy dla Was kancelaryi, to trzeba wiaść do domu i w domu wypełnić«.

(Od Redakcyi. W każdym urzędzie pocztowym mogą strony wypełniać blankiety. Gdyby korespondent o tym wypadku doniósł dyrekcji, otrzymałby ów młody człowiek należytego nosa.)

Dziwny wyjątek w tym Jabłonkowie — pomyślałem sobie — byłem już na niejednej pocście, ale czegoś podobnego mi się jeszcze nie zdarzyło. Po chwili powiedziałem do siebie: »A może nieźle sobie ten pan postępuje, ale niechżeby tak każdemu chłopu z Gródka grubiańsko przyszedł, toby mnie nawet cieszyło«. Dlaczegoż nasza gmina Gródek nie przyłączyła się do urzędu pocztowego w Nawsi, skoro przynajmniej o ćwierć godziny na pocztę mamy bliżej, a pocztmistrzyni w Nawsi jest osobą rozumną, która ze stronami obchodzi się z prawdziwym poważaniem. Ale cóż kiedy nasi chłopi do obcych mają większe zaufanie aniżeli do swoich, a co najciekawsze, że nie lubią wolności, ale przymusem lgną pod brzemień Niemców, co jest dowodem na jak niskim poziomie oświaty lud nasz się jeszcze znajduje.

(Od Redakcyi. Umieszczając niniejszą korespondencję, mamy nadzieję, że wydział gminny w Gródku uchwali na najbliższym posiedzeniu, żeby Gródek przyłączony został do urzędu pocztowego w Nawsi. Dyrekcja poczt, naszym zdaniem, zgodzi

się na życzenie gminy, jeżeli podanie należycie uzasadnionem zostanie.)

Z Jabłonkowa. W niedzielę, d. 20. kwietnia br. odbyło się przedstawienie amatorskie w sali tu-tejszej Czytelni kat. ludowej, na którym odegrano dwie sztuki a mianowicie: »Jeden z nas musi się ożenić« i »Miodowe miesiące«. Panowie amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, jednakowoż oprócz przybyłych gości z okolicy bardzo mało było obecnych gości z miejsc. Z inteligencji miejscowej zjawili się tylko duchowienstwo i jeden nauczyciel.

Powodem tak smutnych stosunków jest brak uczuć narodowych nawet u samych członków Czytelni i ośpałość wydziału, który zaledwie na walnem zebraniu się pokaże i na tem się kończy. Tu i owdzie odbędzie się u nas przedstawienie amatorskie, którego urządzeniem jedna osoba się zajmuje. Czytelnia cofa się tedy wstecz zamiast robić coraz to większe postępy. Z tej gnuśności i ośpałości korzystają oczywiście Niemcy, którzy przeważnie z renegatów się składają, i każde wybory gminne na swoją korzyść przeprowadzają, ponieważ biedniejsi obywatele za piwo i za gulasz dają się przekupić. W restauracyi, będącej własnością Czytelni porządek i wogóle stosunki niżej krytyki. Gospodzka wita gości po niemiecku, a na ścianach restauracyi polskiej Czytelni wiszą tabliczki: »Es wird ersucht gleich zu bezahlen!«

I to takie plony przynoszą nam katolickie czytelnie polskie (?) — czy członkowie tej instytucji pod względem narodowościowym już zupełnie podupadli? Szanowny Wydział Czytelni jabłonkowskiej jakże możesz znosić takie stosunki?

(Od Redakcyi. Z żalem zaznaczyć musimy, że stosunki w Czytelni frysztańskiej od czasu, kiedy takowa zmieniona została na katolicką, zasługują na tą samą krytykę. Mamy dowód, że instytucje narodowe, które dopuszczają a raczej bawią się w różnicę wyznań, zwykle bawą instytucjami dla spraw narodowych obojętnymi, a często nawet nieprzychylnymi. Chcąc szczerze pracować dla sprawy narodowej szczególnie u nas na kresach powinni wszyscy Polacy bez względu na wyznanie i bez względu na przekonania polityczne na niwie narodowej pracować w jednym kierunku, bo inaczej praca nasza stanie się bezowocową!)

Z Dzieńmorowie. W »Novinach Těšinských« rzucają tutejsi nowo ochrzczeni Czeši różne kłamstwa i oszczerstwa na swoich współobywateli — sąsiadów — przyjaciół oczywiście tylko na tych, którzy są o tyle stałego charakteru, że nie pogardzają swoją mową ojczystą i nie oddają głosów przy wyborach za gulasze, jakto ten zrobiony Czech z Dzieńmorowie przy ostatnich wyborach do Rady państwa uczynił. W ostatnich czasach wniesiono ze strony tych »zrobionych« przeciw naszemu ks. proboszczowi doniesienia do sądu, w których zarzucano mu niewypełnianie obowiązków kościelnych, a nawet rzeczy niemoralne. Nie pisaliśmy dotychczas o tej sprawie ani słówkiem, ponieważ oczekiwaliśmy rezultatu, który okazał się w świetle zupełnie odmiennym. Okazało się, że były to denuncjacje zmyślane umyślnie przeciw ks. proboszczowi, aby przy wyborach gminnych, w razie uwzględnienia rekursu odbyć się mających, ubezwładnić jego głos w kole pierwszym. Okazuje się dalej, że pewne osoby z powodu składania fałszywych zeznań odpowiadać będą przed sądem karnym. Tak daleko doprowadza brak charakteru! Człowiek bez charakteru zwykle wstydy się swej mowy ojczystej i jest nie tylko renegatem, ale zarazem denuncjantem. I czyż mało mamy na to dowodów? Któż szpieguje wieczorem i w nocy naszych sklepiarzy, aby ich zadenuncjować? Te kreatury bez charakteru, które się wstydy za swój język ojczysty i które dla zysków lub dla lizuniństwa liczą się do naszych Czechów i robią wstyd nie tylko sobie, ale nam wszystkim Ślązakom.

W »Novinach Těšinských« piszą tutetsi czescy agitatorowie, że »na faře Detmarovické kona se nemravnost«, tymczasem okazało się obecnie, że doniesienie polegało na kłamstwie, które niejednego w błąd wprowadziły. Kto zna bliżej nasze stosunki ten wogóle dziwić się musi, jak mogą niektórzy ludzie prowadzący życie niemoralne pisać o moralności do gazet.

Tak samo dziwić się musimy, jak nauczyciele tutejszej szkoły czeskiej wychowują naszą młodzież szkolną pod względem moralnym. W innych wioskach dzieci szkolne idąc drogą pozdrowią każdego starszego człowieka, a u nas — pożałuj Boże! Słyszałem pewnego razu na własne uszy, kiedy dzieci szkolne przechodząc około p. L., który jest może najbogatszym i największe podatki płacącym obywatelem gminy, wyzywały na niego: »Ty ślepy

żydzie, tybys chciał z nas Polaków robić? A to mi ładna edukacja szkolna! Czy dzieci z polskich szkół pozwoliłyby sobie na podobne wykrzykniki wobec obywatela, który bądź co bądź jest nietylko znaną, ale też znaczenie posiadającą osobą w gminie? Czyby agitatorzy czescy nie uczynili lepiej, żeby postarali się naprzód o wyczyszczenie swoich własnych brudów i o lepsze wychowanie dzieci szkolnych w swojej szkole?

Z Rychwałdu. W poniedziałek, dnia 28. kwietnia br. wysłano do nas z c. k. Rady szkolnej powiatowej komisję, celem zbadania miejsc przez wydział gminny pod budowę szkoły proponowanych.

Ponieważ w szkole budować się mającej ma być język wykładowy polski, niepodoba się to p. drowi Peniście i już w niedzielę, dnia 21. kwietnia zwołał do siebie wiernych „nasińców” na naradę. Wynikiem tego było, że w dzień komisji zebrało się 13 wybranych z Rychwałdu i kilku, którzy się dali za napitek zwerbować na miejscu, aby przeciw budowie polskiej szkoły zaprotestować.

Przewidywali oni słusznie, że ich z Rychwałdu będzie za mało i żeby się wystawili na pośmiewisko, zegnali przeto niedorostków ze Zabłotcia i Michałkowic, aby liczbę swą podnieść. Widziano tam nawet panoczkę w dziurawych rękawiczkach, indywiduum bardzo podejrzanie wyglądające, którego prawdopodobnie wysłano z kopalni, aby uważał kto będzie najwięcej krzyczał, żeby go potem można wynagrodzić. To się też p. Brzuska Józef ułakomił, zabrał słowo, wyjąknął: „hro... ki zakon” zamiast „řissky zakon”, rozczzerwieniał się, zamilkł, a pot stanął mu na czole. Tak się biedak natężył. Zle go wyuczono, albo za wiele było głowie.

Przewodniczył im p. Fr. Szmuk, a za nim postępowali chwiejając się zastępy Czechów, wygadujących na wydział gminny i Polaków.

Miedzy zebranymi była przeszło połowa obywateli rychwałdzkich, którzy się z ciekawości zebrałi i o postępowaniu naszych Czechów niezbyt przychylnie się wyrażali. Można było słyszeć uwagi: „Co też ten człowiek chce, przecież się urodził w Rychwałdzie, chodź z nami do szkoły, a teraz jakby za pieniądze, Czechem się robi”.

Na wszystkie te wybryki naszych najserdeczniejszych odpowiadamy, żeby dali spokój naszym wydziałowym, bo to są ludzie przez nas właśnie przed rokiem ogromną większością wybrani, cieszą się zaufaniem całej gminy i dlatego byle jakie oszczerstwa naruszyć ich nie potrafią. Psie głosy nie idą zresztą pod niebiosy. W następnym numerze napiszemy więcej.

Kilku obecnych.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: L. 10 — 6 K. L. 14 — 2 K. Razem 8 K. Poprzednio wykazano 45 K. Razem 53 K.

Przepraszamy naszych Szan. Korespondentów, że wszystkich wiadomości nam przesłanych w bieżącym numerze umieścić nie potrafiliśmy.

Frysztat. Począwszy od zeszłej niedzieli zaprowadzone zostało u nas oświetlenie elektryczne. Przyznać trzeba, że oświetlenie to przyczynia się znacznie do podniesienia naszego miasta. Prąd elektryczny jest silny i dostarcza miastu piękne i zadawalniające oświetlenie. Zachodzi jedynie pytanie, czy prąd nie będzie znacznie słabszym wówczas, jak oświetlenie w domach prywatnych nastąpi.

Frysztat. W tutejszych aresztach zamknięta jest banda cyganów, która na Śląsku pruskim popełnić miała kilka zbrodni w celu rabunku. Posiadali oni noże, młotki i nabite rewolwery, które im odebrano. Jeden ze świadków ze Śląska pruskiego przybył tutaj we wtorek, który od nich dostał kulę w głowę. Kula jednak z dalszej odległości nie przebiła mu kości i uczipioną jest za skórą. Pomiędzy temi cyganami jest kilku Buryńskich pochodzących z Kocobędza.

Darków. W tutejszym sklepiu Rzeźniczkowej pokaleczono i zbito w straszny sposób robotnika Jana Smelicha. Bardzo dziwną jest rzeczą, że nad tym sklepem wisi napis: „Obchod smišenim zbozim”. Czy Rzeźniczkowa myśli, że Darków należy do Królestwa czeskiego? I czy robotnicy Darkowa u takiego sklepiarza już nic nie znaczą, że nie potrafią zażądać napisu polskiego?

Sowiniec. W niedzielę, d. 4. maja br. urządził Oddział „Jedności” w sali p. Bochenka przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną: „Kominarz i młynarz” i „Berek opieczetowany”. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział.

Małe Kończyce przy Frysztacie. Zeszłego tygodnia podpalił młody człowiek 20 lat liczący nazwiskiem Heinisch z Bogumina chałupę pewnej

ubogiej kobiecie, następnie wyszedł na pagórek i przypatrywał się wybuchającym płomieniom. Ponieważ go na uczynku nie przyłapano, przeto oddał się sam w ręce żandarmeryi, zaznaczając, że to uczynił umyślnie, aby go wysłali do Mirowa, bo jest bez roboty, a tam będzie miał swój chleb bez troski. Zamknięty w aresztach oczekuje rozprawy przed przysięgłymi i twierdzi, że będzie prosił, aby mu wymierzono choć 15 lat więzienia, bo jestto jego życzeniem zostać przyjacielem kryminału. Młody ten człowiek był już kilkakrotnie karany.

Stonawa. Górnicy tutejsi postanowili żądać stanowczo od Zarządu kasy brackiej, aby drugi lekarz arcyks. kasy mieszkał w Stonawie, gdzie ogromna ilość górników mieszka, którzy daleką drogę do Karwinej podczas choroby odbywać muszą. Przez osiedlenie się lekarza w Stonawie, podniosłoby się również znaczenie gminy samej i dlatego wszyscy obywatele bez wyjątku powinni energicznie czynić kroki, żeby lekarz mógł w Stonawie znaleźć utrzymanie.

Bogumín-Miasto. We wtorek, dnia 22. kwietnia o godz. 3 popołudniu odbył się przy nader licznych udziale publiczności, pogrzeb długoletniego burmistrza śp. Rudolfa Klimszy. Nieboszczyk cieszył się ogólnym zaufaniem. Dla ludności polskiej nie był wrogo usposobiony, co mu z wielu stron za złe poczytano. Jako członek okręgowej Rady szkolnej odznaczał się taktem i przychylnością dla nauczycielstwa. Nad grobem wygłosił mowę nie odpowiadającą bynajmniej uroczystemu nastrojowi i nie tchnącą wcale śladem uczucia serdeczności radca gminny dr. Ott z Bogumina.

Bogumín-Dworzec. Robotnik kolejowy Hławiczka, który przez dłuższy czas pracował przy kolei północnej zachorował wskutek dźwigania ciężarów na przepuklinę. Nie mogąc tak ciężkich prac wykonywać udał się do naczelnika stacji p. Lambergera, prosząc go o lżejszą robotę. Pan Lamberger zamiast uwzględnić słuszną i uzasadnioną prośbę nieszczęśliwego robotnika, wydała go z pracy. Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków przyznało Hławicze miesieczną rentę w kwocie 5 kor. Ponieważ za tę kwotę ani tygodnia żyżyć nie można, przeto udał się Hławiczka do naczelnika stacji z prośbą o przyjęcie go napowrót. Ten wysłał go do przebywającego tutaj obecnie nadzińziera, z którym jednak rozmówić się nie potrafił, ponieważ nadzińziera nie włada językiem polskim. Hławiczka poprosił tedy p. R. jako tłumacza i poszedł do nadzińziera, który obydwóch za drzwi wyrzucił. Taki jest los robotnika na kolei północnej.

Obłąd pruski. Na ulicach Bogumina-Dworca pojawiły się w tych dniach tablice z napisami: „Schnelles Fahren ist strenge verboten”. Ludność polska oburzona jest z tego powodu do żywego, ponieważ fakt ten jest najlepszym dowodem, że pruski hakatyzm zapuszcza swe korzenie nawet we wydziale gminnym, od którego w sprawach narodowościowych spodziewaliśmy się przecież lojalności.

Zebrzydowice. Dnia 30. kwietnia br. zastrzelił się u nas Filip Gottlieber, kupiec wyznania mojżeszowego, liczący lat 28. Powodem śmierci były stosunki rodzinne.

W Michałkowicach w magazynie spożywczym kolei północnej dla robotników kopalniowych, już od dłuższego czasu zatrudniony jest niejaki Renner, jako sprzedawca. Pan ten z zasady z Polakami jak najgorzej się obchodzi, a w postępowaniu swem nie zna granic. Polaków przychodzących po artykuły częstuje wyrazami jak: „Żeby Was szlag trafił!” i tym podobnymi epitetami. Postępowanie to wywołało niechęć u Polaków tem więcej, że na każdym kroku Polaków poniża, dając pierwszeństwo Niemcom i Czechom.

Ze Polacy zmuszeni są tylko w tym magazynie artykuły spożywcze pobierać, bo w kopalniach dyrekcji kolei północnej pracują — zwracamy się do Szan. Redakcyi o łaskawe umieszczenie niniejszej krytyki, a może na tej drodze władze odpowiednie będą uważały za stosowne pouczyć tego pana, jak ma ze stronami postępować.

Dzieńmorowice. Dr. Malać o ile się dowiadujemy będzie musiał Dzieńmorowice pożegnać na zawsze. O przyczynie nie wypada nam pisać — wolno tylko gwiźdać. Ktoby już był tak bardzo ciekawym, niechaj zapyta się jego przyjaciół tutejszych pp. nauczycieli, a gdyby ci milczeli, trzeba się tylko zapytać panny nauczycielki, a ta z pewnością o wszystkim powie, bo ona go najlepiej poznała.

Hermanice. Nasza gmina jest wprawdzie mała, jednak stosunki u nas są pewnie więcej nieznośne, jak w którejkolwiek wielkiej gminie. Chciałbym dzisiaj wspomnieć, choćby tylko o naszym

commentarzu. Dzieli on się na 2 części. Ażby uniknąć niezgody narodowościowej nawet po śmierci, grzebią w stronę ku południowi samych Czechów, zaś w stronę ku północy samych Polaków. Czesi płacą bowiem na plebanii więcej za miejsca i dlatego otrzymują stronę suchą, a ponieważ Polacy są ubożsi i płacić tyle nie chcą, przeto znajdują miejsce na stronie mokrej i wilgotnej. Polacy w tym wypadku są o tyle rozumni, że uznają, iż tak samo ci w suchem, jak ci w mokrem miejscu wkrótce w ziemię obrócić się muszą.

Sucha średnia. Jesteśmy wdzięczni Szan. Redakcyi, że postawiła na światło dzienne stanowisko tutejszej gospodkiew Ruczkowej wobec górników i maszynistów z których żyje i z bogactwa się. Bardzo dobrą jest rzeczą, aby ogłaszać publicznie takich ludzi, którzy nami poniewierają, bo przynajmniej będziemy wiedzieli, kogo mamy bojkotować i z daleka mijać. Ciekawi jesteśmy, czy górnicy będą z głodu umierali, jak do Ruczki nie pójdą, czy też komu innemu będzie brzuszec upadał. Łajdacki charakter ma ten, który drwi i błotem obrzuca tych, z których żyje.

Muglinów. Górnik Julian Białek pracujący na szybie Teresy w Pol. Ostrawie został w Gruszwie tak silnie zbity, że plecy jego wyglądają raczej do smoły, aniżeli do ciała. Kiedy ludzie rozsądniejsi radzili mu, żeby poszedł do lekarza i żeby sprawę oddał do sądu, nie zgodził się na takową radę twierdząc, że to niewypada, ponieważ była to „ręka sprawiedliwości”. Dobrzeby było, żeby ta „ręka sprawiedliwości” częściej odbijała się na jego plecach, a może wtenczas przyjdzie do przekonania, że jest przecież człowiekiem i jako człowiek powinien się kształcić i lgnąć do oświaty, a nie do nahajki.

Mor. Ostrawa. Zeszłej niedzieli, odbyło się w Domu Polskim walne zebranie Towarzystwa budowy Domu Polskiego, na którym obecny był także prof. Dr. Odo Bujwid z Krakowa. Dyrekcja przedłożyła walnemu zebraniu bilans wygotowany, ponieważ jednak Rada Nadzorcza funkcji swojej nie wykonywała i rachunków nie badała, przeto postanowiono rachunki oddać do badania nowej Radzie Nadzorczej i z tego też powodu nie udzielono Dyrekcji absolutorium. Do Dyrekcji wybrani zostali obecnie: pp. Dr. Wacław Seidl, M. Engel, Okulus, Hrapkiewicz i Pyjor, zaś do zastępstwa: pp. G. Chobot, Pachuta i Huppert. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali: pp. Prof. dr. Odo Bujwid, Dr. Bednarski, Oleś Andrzej, Dr. Marchlewski, Dr. Bier, Dr. E. Bandrowski (wszyscy z Krakowa) i Dr. Goldklang. Jako zastępcy: Dr. Kłuszyński, Ignacy Januszewski i Fr. Friedel. Nowa Dyrekcja powinna się w myśl życzenia walnego zebrania zastanowić stanowczo nad sanacją Domu Polskiego i sprawę tę przedłożyć wkrótce zwołać się mającemu nadzwyczajnemu walnemu zebraniu.

Macierz Polska. Opuściła świeżo prasę książeczka M. C. Prawdźca pt. „Praktyczne rady i wskazówki chowu królików”. Autor, wykazawszy na wstępie, że wstręt do mięsa króliczego jest przesądem i że racjonalna hodowla królików mogłaby przynosić gospodarstwu wiejskim znaczne dochody, wylicza i opisuje ważniejsze rasy królików, podaje praktyczne wskazówki co do żywienia i pomieszczenia ich, mówi o chorobach u tych zwierząt i o domowych środkach leczniczych. Piszac dalej o sposobie użytkowania mięsa króliczego w kuchni, podaje proste sposoby przyrządzenia potraw. W ostatnim rozdziale poucza o użytkowaniu skórek króliczych i nawozu króliczego. Umieszczona na końcu rycina ilustruje stajenkę dla królików i gniazdo dla samicy. Książeczkę tę nabyć można w Macierzy Polskiej we Lwowie.

Bajka chińska. Pastuch świń Ho-ti i jego syn Bo-bo odkryli wysmienitość pieczonej wieprzowiny przez pożar swego domostwa i on, i ich sąsiadzi, i wszelki mandaryn w Chinach, który studiował tę sprawę, sądzili, że było niezbędną potrzebą spalić dom, jeżeli ktoś życzył sobie pieczonej wieprzowiny. I tak powstał w kraju kult palenia domów. Lecz po wielu generacjach przybył tam mędrzec imieniem Pe-li, który wykazywał każdemu, że wcale niema potrzeby palenia domów, gdyż zwykłe ognisko domowe zupełnie wystarcza. I on i wzrastająca liczba jego uczniów byli przedmiotem zazdrości, aż skarga o bezbożność została wytoczona przeciw niemu. I ze wszystkich stu oskarżycieli Pe-li'ego, wszystkich mandarynów wysokiego stopnia, każdy był absolutnie przekonany, że to istotnie było bezbożnością piec wieprzowinę bez palenia domów, i tak Pe-li i jego wyznawcy zostali ukrzyżowani.

Handel towarów spożywczych M. Glesingera

(obok apteki) • w Karwinie • (obok apteki)

> największy wybór i najtańsze źródło zakupna towarów: żelaznych, korzennych, kolonialnych i farb. <

Skład fabryczny tektury, laku dachowego, cementu portlandzkiego, trzciny do sufitów, gipsu gwoździ, pieców, składników kuchennych, okucia budowlanego, narzędzi itd.

2-3 Ważne dla budujących.

• Ceny konkurencyjne gotowych kotwic i trawersów, które dowożą za darmo na miejsce budowlane. •

Specjalny skład narzędzia domowych i kuchennych oraz żelaznego, blaszanego i porcelanowego naczynia.

Wielki skład męskich ubrań, obuwia i towarów skórzanych, bławatnych i galanterijnych.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

4-38

Bank rolniczy we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

4 1/4 %

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank 5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wielka wyprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bucików dla pań, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brązowym

po cenie bardzo niższej sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Nowy budynek

murowany, twardo kryty, położony przy drodze krajowej odpowiedni dla kupca lub rzemieślnika jest wraz ze stodołą murowaną i 1 morgiem pola tanio do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje: Paweł Santarius w Suchej śred. 147.

Zabezpieczenie

od ognia, od gradu i na życie

przyjmuje do „Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń”

Franciszek Stanioszek burmistrz, Dzieńmorowice.

Kancelarya adwokata dr. Jul. Kreisla

znajduje się obecnie

w domu Banku rolniczego we Frysztacie

w rynku przy wieży ratuszowej.

4 morgi pola choćby nawet w mniejszych częściach mam po 2 korony za sążeń do sprzedania. Pole to położone jest na granicy łażańskiej i odpowiednie jest do budowy.

Zgłaszać się należy do

Fr. Kozubka w Suchej dol., p. Sucha gór.

ZABEZPIECZENIA na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

FRANCISZEK FRIEDEL,

Kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerczy.

Nowy dom murowany

z 7 pokojami, obszerny z kawałkiem pola jest we Frysztacie na dolnym przedmieściu z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje Karol Szelię, chałupnik we Frysztacie.

Dom murowany

w dobrym stanie wraz ze stodołą i 2 morgami pola w bardzo dobrym położeniu jest pod korzystnymi warunkami w Starem Mieście do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli: Stefan Hlubek w Starem Mieście 1. 106.

Pole w łęgu

bardzo urodzajne, odpowiednie nawet do budowy we wymiarze 1 morg 241 sążni jest we Frysztacie z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości udzieli Redakcja naszego pisma.

Dom murowany we Frysztacie

na głównej drodze, bardzo odpowiedni dla kupca jest wraz z ogródkiem za 3.700 złr. do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje: Paulina Ledwinowa we Frysztacie.

Piekarnie

mam pod korzystnymi warunkami chociażby natychmiast do wynajęcia.

Szczepan Nowaczek w Niem. Lutyni (na Zbytkach).

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Dogodna sposobność.

Całkowite zwinięcie interesu.

Skutkiem całkowitego zwinięcia mego od 35 lat na tem samym miejscu istniejącego

Sklepu ubrań męskich i towarów konfekcyjnych

wysprzedam cały mój skład

nisko pod ceną zakupną.

O ile zapas starczy, będą ze znajdujących się na składzie materii francuskich, angielskich i berneńskich, wszystkie gatunki ubrań po bardzo niżonych cenach według miary, gustownie szybko wykonane, jakoteż i materye same będą po zdumiewająco tanich cenach wyprzedane. — Gotowe ubrania, zarzutki, zimniki, haweloki, ubrania dziecięce itd. jakoteż kapelusze, bielizna, krawatki, oraz wszelkie artykuły modne sprzedają po najtańszych cenach.

Z głębokim szacunkiem

IGNACY REISZ,

w Morawskiej Ostrawie na wylocie rynku i Główniej ulicy.

Tylko dobre towary.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie	5 K 20 h
Półrocznie	2 • 60 •
Ćwierćrocznie	1 • 30 •
Numer pojedynczy 10 h.	

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. — Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. — „GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism. — Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Z naszych kresów.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy artykuł, w którym obszernie opisuje on stosunki w gminie Zabłociu, którą Czesi za czeską gminę uważają, pomimo tego, że lud w tej gminie mówi tym samym językiem, jak w każdej innej gminie. Artykuł niniejszy będzie równocześnie odpowiedzią na napady, jakie się przeciw niektórym osobom z naszego stronnictwa w ostatnim czasie w gazetach czeskich pojawiły. Korespondent pisze nam:

Proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie tych kilka słów o naszych Czechach zabłockich, bo już nie jest do wytrzymania, na co sobie ci płatni agitatorowie pozwalają. Jeżeli już nie w »Ostravskim Denniku« wtenczas w »Novinach Těšinských« mają zawsze kogoś w robocie, a przeważnie księdza proboszcza z tego powodu, że nie chce im odprawiać po czesku. W ostatnich numerach »Novin Těšinských« czytamy, że tu u nas w Zabłociu jest »český lid«. Ja sam nie wiem, czy »Noviny Těšinske« w ten sposób nas chcą do irytacji doprowadzić, czy też umyślnie тумanią społeczeństwo czeskie, aby tem łatwiej ściągać fundusze agitacyjne.

Jestem obywatelem tutejszym, wyrosłem w Zabłociu, chodząc tutaj do szkoły morawskiej, ale nieznam ani jednego obywatela Zabłocianina, któryby umiał po czesku. Ja się wcale nie dziwię, że ci młodzi ludzie uważają się za Czechów. Jeżeli od 6 do 14 roku nauczyciele trąbią dzieciom w uszy, że są Czechami, więc rzeczą jest jasną, że chłopcy wychodząc ze szkoły uważają się rzeczywiście za Czechów, chociaż pomimo 8-letniej czechizacji mówią polskiem narzeczem śląskiem. Dopiero w późniejszych latach, kiedy biorą gazetę do ręki, przychodzą do właściwego przekonania, zaś ci, którzy gazet nie czytają lub którym agitatorzy pchają pisma polakożercze do ręki, stoją dalej na swem błędnem stanowisku i wygadują na Polaków, chociaż z krwi i kości są sami Polakami. Są to tak zwani zrobieńi Czesi, którzy najbardziej gniewają się nad tem, że obecnie pasterze przy krowach śpiewają u nas polskie pieśni jako to: »Pasała wołki na Bukowinie«, »Jeszcze Polska nie zginęła« i inne.

»Noviny Těšinske« napadają również w najostrzejszy sposób na nauczyciela p. Kotasa, odgrywając rolę najohydniejszego denuncyanta i niedwuznacznie wzywają Radę szkolną, aby mu dyscyplinarkę wytoczyła. I jakiej to zbrodni dopuszcza się p. Kotas? Podobno chce spolszczyć (!) naszą polską gminę, śpiewa w gospodzie głośno (to coś strasznego!) polskie pieśni, wskutek czego podburza Polaków przeciw Czechom, a co najokropniejsze, że przychodzi do Zabłocia nawet w taką niepogodę, gdzieby grzechem było psa na pole wysłać. I temu agitatorowi, tak płaczą »Noviny Těšinske«, Rada szkolna nic nie robi, bo »Głos ludu śląskiego« trzyma nad nim skrzydła opiekuńcze.

»Noviny Těšinske« piszą, ażeby p. Kotas się wyniósł do Galicyi, jeżeli chce rozszerzać polską propagandę. Ależ na podstawie jakiej racyi? Przecież my tu jesteśmy w naszym polskim Śląsku. A dyć p. Kotas jest Cieszyńczykiem, a Cieszyn nie należy chyba do Galicyi. Czyżby nie lepiej było, żebyście wy Penickowie, Pluharowie, Kordačowie, Sulcowie, Samalikowie, Mladkowie, Tichowie, Pokornowie i wszyscy inni wasi agitatorowie wynieśli się tam, skądście przyszli tj. do Czech. Jakaż to śmiałość, ażeby obce z Czech tutaj przybyłe ele-

menta nam Ślązakom kazały wynosić się do Galicyi? Na coś podobnego tylko Czesi zdobyć się mogą, bo oni myślą, że gdzie nogą wstąpią lub czego się ręką dotkną, to już im należeć musi.

Za przeproszeniem, tylko trochę pomaliej, bo »co nasze to jeszcze nie wasze« i my nie pozwolimy jeszcze na to, abyście waszemi paluszkami przygrabiali to, co wam się wcale nie należy. Któżby się spodziewał przed kilkunastu jeszcze laty, że Czesi wobec Polaków są tak obłudni i że w tej udawanej słodkiej przyjaźni tkwi jadowity podstęp, za pomocą którego jeszcze dzisiaj wprowadzają Czesi cały naród polski w błąd, a Polacy zamiast przekonać się o ich zachłanności i o zajądłości z jaką prowadzą agitację czechizatorską, wierzą niestety w ich obłudę i dlatego Czesi z poza Śląska jeszcze energiczniej popierają materyalnie tutejszych agitatorów swoich.

Ks. proboszcz z Rychwałdu przyrzekł, że w naszej kaplicy odbędzie się tego roku odpust. Na zlecenie jednego z agitatorów zbierają się tutejsi zwolennicy Czechów wieczorem i uczą się po czesku śpiewać, aby na odpuscie mogli się pokazać, że są Czechami. My ich z góry przestrzegamy, że nasza ludność jest polską i ta nie pozwoli, aby nam tu śpiewano w języku dla nas nie zrozumiałym i obcym. Czy jeszcze mało mamy tego niewolnictwa? Już dosyć tego, że nam w szkole dzieci bałamuca i każą, aby geś nazywały »hus«, gwózdź »hřebík«, krawca »krejčiči« itp. Chyba nie przyjdzie do tego, żeby Czesi ze Zabłocia chcieli stanowczo zrobić babilońską wieżę.

Straszny wybuch wulkanu na Martynice. 40.000 trupów.

Jedna z najstraszliwszych katastrof żywiołowych, krócej równą znaleźć by można w historii jedynie w zniszczeniu przez wybuch Wezuwiusza staro-rzymskich miast Herculanium i Pompei, zdarzyła się w nocy z 7. na 8. maja na Martynice, jednej z francuskich wysp antylskich, posiadającej około 176.000 mieszkańców. Stolica tej wyspy, ludne miasto Saint Pierre, zostało doszczętnie zniszczone. Na podstawie całej powodzi depesz, jakie zewsząd przynoszą wieści o tej olbrzymiej katastrofie, można już obecnie stanowczo stwierdzić, że żadna z najokropniejszych katastrof dziejowych nie może grozić i okropnością dorównywać tej, jakiej widownią była w ostatnich dniach grupa drobnych wysp antylskich. Szczególniejszą uwagę zwraca powszechnie fakt, że wybuch wulkanu Mont Pelée nastąpił nagle z nadzwyczajną szybkością i miasto Saint Pierre zamienił w gruzy i zgłiszczą. Według telegramów liczba trupów wynosić będzie około 40.000.

Prawdopodobnem jest, że Saint Pierre było zagrożone we śnie, kiedy Mont Pelée począł wyrzucać z siebie zniszczenie szerzącą lawę. W ostatnich czasach nic nie zapowiadało katastrofy i stąd przypuszczać można, że wybuch był tak niesłychanie gwałtownym i z taką żywiołową wściekłością niósł śmierć i zniszczenie, iż dla wyrwanej ze snu ludności niepodobieństwem było w jakikolwiek sposób szukać ratunku. W jednej chwili powódź lawy, rozpalonego popiołu i rozżarzonych kamieni zalały całe miasto, którego budynki stanęły naraz w płomieniach, a ulice zmieniły się w rzeki ognistej lawy.

W porcie stało na kotwicy 18 okrętów — wszystkie spłonęły. W promieniu czterech mil angielskich wybuch szerzył zniszczenie. Zaledwie 20 okrętów zdołało się ocalić; między innymi parowiec »Roddam«, który znajdował się w większej odległości od wybrzeża, uniknął zagłady, płynąc całą siłą pary na otwarte morze. Zginęło jednak 17 ludzi z załogi, 2 dostało pomieszczenia zmysłów i wskoczyło do morza.

Jeden z majtków ocalonego okrętu »Roddam«, tak opowiada o katastrofie: »Była to jakby wizja z świata nadprzyrodzonego. To, co się działo, czyniło wrażenie piekła. Padał grad lawy i ogień smolny. Potem zapadła straszna i ciemna noc«.

Dokładnego opisu katastrofy podać oczywiście nie można, gdyż z Saint Pierre podobno prawie nikt żywy nie uszedł. Wszystkie kable, łączące wyspę Martynikę z francuską siecią telefoniczną, są zerwane. Na razie wszelka akcja ratunkowa jest niemożliwą, gdyż wybuchy wulkanu powtarzają się, a nad Saint Pierre i całem wybrzeżem unoszą się chmury popiołu, które nie pozwalają okrętom się oryentować. Wokół wybrzeży krąży wiele łodzi ratunkowych, które czekają na chwilę stosowną do wylądowania. Do Santa Lucia zawinął angielski parowiec »Esk« całkiem pokryty popiołem, chociaż przepływał w odległości 5 mil od wybrzeża Martyniki. Załoga parowca widziała w kierunku Martyniki tylko czarne nieprzejrzałe chmury popiołu; wyprawiono łódź, która wszakże nie odważyła się dotrzeć do wybrzeża, które zlewało się z olbrzymią chmurą popiołu i płomieni.

Na całej wyspie Martynice, którą Saint Pierre zaopatrywało w żywność, zapanował powszechnie głód wśród tysięcy rodzin murzyńskich. Okręty z żywnością, wyprawione z wysp sąsiednich, dotąd nie zdołały wylądować, wskutek unoszących się nad wybrzeżami Martyniki chmur gorącego popiołu.

Na kilku innych wyspach antylskich, między innymi na wyspie St. Vincent, Dominice i Gwadelupie nastąpiły również wybuchy wulkanów wśród silnych wstrząsów ziemi. Na Gwadelupie powstał wśród ludności ogromny popłoch. Słyszano podziemne grzmoty, poczem wyspy te okryły się na cal popiołem.

Do Port de France przybył okręt »Pouyer Quartier« z 450 ludźmi, którzy ocalili z Saint Pierre. Okręt ten natychmiast powrócił na miejsce katastrofy, aby ewentualnie zabrać stamtąd jeszcze innych pozostałych przy życiu mieszkańców. Na żywność dla dotkniętej głodem ludności Martyniki i kosztą akcyi ratunkowej rząd francuski przeznaczył w pierwszej chwili 500.000 fr.

Sławny profesor angielski John Milne twierdzi, że katastrofa nastąpiła skutkiem wybuchu wulkanu Mont Pelée, gdy do jego wnętrza wdarła się woda. Prof. geologii na uniwersytecie w Gracu, p. Hoernes, oświadcza, że wulkan Mont Pelée jest jednym z całego szeregu wulkanów na wyspach antylskich i że wobec tego należy się spodziewać wybuchu również i na innych wyspach antylskich. Prof. praskiego uniwersytetu dr. Laube twierdzi, że wobec centralnego położenia Mont Pelée i szczupłego obszaru wyspy straszliwe skutki katastrofy są zupełnie zrozumiałe.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. W obozie Wszech Niemców panuje niesłychane wrzenie. W Innsbrucku odbyło się zgromadzenie mężów zaufania Wszech Niemców, na którym wyrażono votum zaufania Schönererowi i jego grupie, a natomiast votum nieufności Wolfowi.

»Ostdeutsche Rundschau« donosi, że w Falkenau i Gablonz odbyły się zgromadzenia mężów zaufania Wszech Niemców, na którym pochwalono postępowania Wolfa i jego grupy, a potępiono Schönerera i jego towarzyszy.

— Delegacja komisji budżetowej uchwaliła większością głosów 38 milionów na nowe armaty. Za tym nowym ogromnym wydatkiem głosowało 6 członków Izby panów, (których ludy Austrii wcale nie wybierają) i 5 obszarników. Ludy Austrii, cieszą się!

— Stosunki Austrii z Węgrami są zastrzone. Ugoda co do budżetu i co do cła nie została jeszcze zawarta, ponieważ Węgrzy nie myślą ze swymi żądaniami ani na krok ustąpić. Podobno nawet korona tj. cesarz używa swego wpływu, aby doprowadzić do ugody. Zaostrenie stosunków trzymają dzisiaj dyplomaci więcej w ukryciu i okaze się ono z pewnością po uchwaleniu budżetu w Radzie państwa.

Prusy i Niemcy. Rząd pruski udziela ogromne subwencje na wyrugowanie polszczyzny. W ostatnim czasie, jak wiadomo, rząd zamierza udzielić subwencji w wysokości 200 milionów na cele germanizacyjne, tymczasem »Germania« donosi, że wiadomość, iż rząd zażąda 200 milionów na komisję kolonizacyjną jest nieprawdziwą. Tymczasem rząd stawia wniosek o 100 milionów na cele kolonizacyjne, a w roku przyszłym wniesie o nowe 100 milionów, ponieważ nie ukończono jeszcze przedwstępnych prac.

Rosya. Potwierdzają, że sprawcę zamachu na Sipiagina zasądzono na śmierć przez powieszenie. Car wyroku dotychczas jeszcze nie zatwierdził.

Zastanawia bardzo urzędowy telegram z Petersburga o skazaniu na śmierć mordercy Sipiagina. Depesza nie wymienia jego nazwiska, lecz nazywa go »mordercą ministra Sipiagina«.

Słychać, że ów morderca nie nazywa się wcale Palmaszew, lecz że ma być synem bardzo wysokiego dostojnika rosyjskiego, niektórzy twierdzą, że ma być synem Wannińskiego.

Do »Wiener Allg. Ztg.« donoszą, że przestępcanie mordercy Sipiagina przed sądem wojskowym nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Oskarżony nie dawał żadnych odpowiedzi.

Na zapytanie, czy miał jakichś współników, odpowiedział: »Miałem jednego«.

Kogo? kogo? — pytają wszyscy w największym napięciu. Na to odpowiada oskarżony z najniższą krwią i największym spokojem: »Rząd rosyjski«. Wyrok śmierci przyjął zupełnie spokojnie i z zupełną rezygnacją.

— Rozruchy chłopskie są tylko na pozór słumione. »Echo de Paris« donosi, że stu żołnierzy, którzy wzbranieli się strzelać do chłopów gubernii połtańskiej, stracono na rozkaz gubernatora, resztę zesłano na Syberję.

— »Kölnische Ztg.« donosi, że obecnie rząd rosyjski daleko baczniej strzeże, by za granicę nie przedostawały się wiadomości o rozruchach chłopskich, aniżeli to się działo podczas rozruchów nihilistycznych.

— Do berlińskich dzienników donoszą, że w jednej z gubernii w środkowej Rosji wybuchło powstanie chłopów z powodu, że właściciel obszaru dworskiego podwyższył kolonistom czynsze z 2 rubli na 3 ruble 55 kop. Chłopi, mimo wyroku sądowego, nie chcieli się poddać temu zarządzeniu, a kiedy wojsko chciało wykonać polecenie sądowe, powstało krwawe starcie między wojskiem, a chłopami, przyczem policja i wojsko musiały się cofnąć.

— Do wiedeńskich dzienników donoszą z Petersburga, że w Finlandyi car rozdzielił mnóstwo odznaczeń pomiędzy rozmaitych urzędników policyjnych. Niejaki Androsow, komisarz policyjny, który z powodu bezprawnego aresztowania pewnej liczby osób i fałszywych zeznań skazany został w pierwszej instancji na areszt 5 i pół miesiąca, otrzymał tytuł kolegijskiego registratora. Kolega jego, Kaltongangas, który z powodu bezprawnego aresztowania i z powodu krzywoprzysięstwa był skazany na trzymiesięczne więzienie, otrzymał pierścień brylantowy, policjant Ryholu, który za pobicie, bezprawne aresztowanie, krzywoprzysięstwo i opilstwo był skazany na 5 miesięcy i złożenie z urzędu, otrzymał gratyfikację wartości 250 koron, policjant Mołodkin, który za bezprawne aresztowanie i inne nadużycia władzy został skazany na 2 lata więzienia, otrzymał gratyfikację wartości 300 koron.

A więc odznaczeniami i orderami odznaczył car największych łotrów i szubrawców. Tak to zwykle bywa.

Francya. Agencja Havasa donosi z Fort de France pod datą wczorajszą: Koło St. Pierre wybrzeże i morze jest na odległość jednej mili zawalone szczątkami okrętów. Chmury popiołu unoszą się nad miastem. Na ulicach mnóstwo trupów. Domy w gruzach. Tylko kilka ścian stoi całych. Zegar szpitalny nie tknęty wskazuje godz. 7 min. 50. W całym mieście niema kropli wody. Wszędzie tylko ruiny i trupy. Ciągłe słychać się daje podziemny huk i grzmoty. Piwnice banków w Martynice nienaruszone. Znalezione tam papiery wartościowe i gotówkę na sumę przeszło 2 mil. franków.

Przewieziono je do Fort de France. Obecnie czynią się jeszcze poszukiwania w bocznych piwnicach banków, gdzie się znajdują pieniądze publiczne i depozyty wszelkich firm handlowych.

Komendant okrętu »Suchet« donosi, że w północnej części wyspy, gdzie ziemia jest bardzo miękka, tworzą się rysy i powstają nagle wielkie rozpadliny. Ludność stamtąd na szczęście się wyratowała. Mnóstwo ludzi z St. Pierre jest obecnie bez dachu. Z Gwedelup, Barbados i inenmi miejscowości żadna komunikacja niemożliwa. Około 4.000 osób z okolic przewieziono do Fort de France. Wielu mieszkańców udaje się na wyspy sąsiednie.

Podług depeszy otrzymanej tu z St. Lucian na Antylach, został pożar na Martynice już ugaszony. Udało się dotrzeć do miasta. Wszędzie napotykają zwęglone trupy, niektóre w pozycjach modlącej się. Mnóstwo ludzi zostało uduszonych dymem.

— We Francji odbywały się bieżącego tygodnia wybory ściślejsze przy wielkim udziale wyborców. Z dotychczas znanego wyniku okazuje się, że rząd dotychczasowy uzyskał znaczną większość, narodowcy i antysemita odnieśli klęskę, nie wybrano nawet ich najpierwszych przywódców.

— Rezultat wyborów ściślejszych we Francji jest taki: Wybrano 3 konserwatystów, 17 nacjonalistów, 16 antyministryalnych republikanów, 20 republikanów, 42 socjalistycznych radykałów, 21 socjalistów, 4 guesdystów. Tak więc z doliczeniem rezultatów głównych wyborów wiadomo o 587 rezultatów. Wybrano ogółem: 50 konserwatystów, 99 antyministryalnych republikanów, 111 republikanów, 129 radykałów, 90 radykalnych socjalistów, 43 socjalistów, 6 guesdystów.

Wyspa Kuba — niezawisłą republiką. Za dni kilka ma nastąpić proklamowanie wyspy Kuby rzeczą pospolitą niezawisłą. Prezydentem nowej republiki zostanie gen. Palma. Stany Zjednoczone zastrzegły sobie tylko protektorat nad Kubą wobec innych mocarstw w stosunkach międzynarodowych.

Turcya. Sułtan wydał irade, zakazujące tureckim urzędnikom państwowym składać wizyty i odwiedzać domy chrześcijańskie. Również nie wolno im brać udziału w zgromadzeniach publicznych. Celem tego rozkazu jest przeszkodzenie temu, by tak urzędnicy, jak i oficerowie, obcując z chrześcijanami, nie zapoznawali się z ideałami europejskimi, szczególnie na polu polityki.

Korespondencje.

Z Rychnowa. Bardzo wiele tutejszych obywateli dziwi się, z jakiej racji agituje Fr. Szmuk, który ani kraju czeskiego nie widział, za Czechami. Trzeba wiedzieć, że krzykactwo i agitacja na stronę Czechów przynosi mu osobiste dosyć znaczne korzyści i dlatego odpłaca on się swem obecnem postępowaniem Czechom za wyrobienie mu prawnie, nienależącej mu się prowizji. A sprawa ma się tak: Gdy podług nowych statutów Kasy brackiej obiecano lekarza dla Michałkowic. Franciszek Szmuk, jako ówczesny członek przedstawicielstwa, gardłował z wszelkich sił za wyborem dra Maja, świeżo co z Czech przybyłego lekarza, i osiadłego w Michałkowicach za co jadła i picia było oczywiście dosyć. Gdy zaś mimo wszelkich zabiegów dr. Maj do Maryańskich Gór przy Ostrawie wynieść się musiał, Szmuk z pomocą swych kolegów z przedstawicielstwa przevorsował wybór zupełnie mu nieznanego dr. Kronskego z Pragi i tenże otrzymał posadę lekarza w Michałkowicach. Był to zresztą znośny i możliwy w obcowaniu człowiek, ale podziękował i wyniósł się do Czech, uznając stanowisko lekarza Kasy brackiej, jako krytyczne, nie co do pieniężnej strony, ale, że na niem trudno wytrzymać, — bo jednej stronie mimo najlepszej chęci narazić się musi.

Wtedy po nim objął dr. Šulz tymczasowo posadę, którą mu przyznano bez rozpisania przepisane konkursu. Znowu świat twierdzi, że traktu-

nek i podobno grube obiecanki, najważniejszą rolę tu odgrywało, a miało się to odbywać w Mor. Ostrawie u Quittnera. Dr. Šulz otrzymał 8 głosów od członków przedstawicielstwa — przeważnie robotników Polaków.

Francisek Szmuk zachęcony powodzeniem zaczął tak brykać, że w końcu został z roboty wydalonym. Wtedy udał się znowu na poradę i pomoc do przyjaciół Czechów, wniósł podanie do sądu rozjemczego w Mor. Ostrawie: tamże, mimo, że jest zupełnie zdrow, w sile wieku i miał jako udział w Kasie brackiej przeszło 700 zlr. przyznane, uznało go dwóch lekarzy Czechów, jako człowieka ciężko chorego, którego dnie życia już na krótki czas są policzone i który miał ową wadę organiczną już przy wydaleniu go z roboty i na mocy tego orzeczenia przyznano Franciszkowi Szmukowi jako prowizję kilkanaście złotych miesięcznie, którą po dziś dzień pobiera ciesząc się najlepszym zdrowiem, które mu zapewne jeszcze kilkadziesiąt lat służyć będzie, bo dziś ma około 40 lat. Jest on komendantem straży ogniowej i utrzymuje czeską komendę, a mając dowody łaskawości Czechów dla siebie gardłuje za nimi zawsze i wszędzie. Zdaje mnie się, że nie myślę się, iż stoi on na żółdnie czeskiego funduszu agitacyjnego, z którego są płatni lekarze, adwokaci i inne osobistości w Cieszyńskim, dla czechizacji działające.

Takto niejeden renegat korzysta z funduszu Kasy brackiej, zaś setki robotników wydalonych z pracy, zupełnie do roboty już niezdolnych, nie otrzymują ani centa, dlatego, że byli otwartymi i wstydzieli się, jako rodzeni Ślązacy, lizać się czeskim agitatorom i że będąc stałego charakteru nie zaprzędali się Czechom.

Z Ochab. W niedzielę, dnia 11. maja odbyło się w naszej wiosce uroczyste otwarcie »Czytelni katolickiej«. Zgromadziwszy się w lokalu Czytelni, wyruszyli członkowie na nabożeństwo do pobliskiego kościółka parafialnego. Na cmentarzu spotkali się z księdzem proboszczem i zgromadzeni do nabożeństwa współziomkami. W krótkich, lecz gorących słowach przemówił tu ks. proboszcz do członków Czytelni. Zaznaczył ważność zakładać się mającej instytucji dla rozwoju i podniesienia duchowego ludu i ze łzami w oczach wyraził radość, iż tu na prochach ich dziadów i pradziadów może w przybyłych powitać pierwszych członków Czytelni katolickiej. Po tych słowach ruszyli wszyscy do kościoła na nabożeństwo.

Popołudniu około godz. 4 zebrał się znowu członkowie w lokalu Czytelni celem przeprowadzenia potrzebnych przy zakładaniu Czytelni formalności. Zgromadzenie zagałę i przewodniczył ks. proboszcz, p. Staszko odczytał statut Czytelni, spisał jej inwentarz i członków. Dzięki zabiegom i ofiarności p. Staszki jakoteż i ks. proboszcza Edwarda Wolnego, posiada Czytelnia, jako na początek, dosyć pokazną bibliotekę. Członków liczy 39. Po wyborach do wydziału wyraziło zgromadzenie podziękowanie różnym dobrodziejom pozamiejscowym, którzy przyczynili się darami do wzbogacenia tej tak ważnej instytucji i natem zakończono formalną część zgromadzenia.

Po zgromadzeniu nastąpiła żywa pogadanka przerywana toastami na cześć założycieli Czytelni, ducha polskiego i ducha zgody, który w niej powinien panować itd. Reszty dopełniły śpiewy, muzyka i deklamacje wygłoszone przez p. Sz.

Dlaczego w Ochabach nie założono Czytelni ludowej, lecz katolicką, wyświetle w innym numerze, ponieważ odpowiedź ta wymaga obszernego wyjaśnienia nie tylko opłakania godnych stosunków w tutejszej wiosce, lecz również i poza miejscowych wioskach.

Ochabianin.

Z Pol. Lutyni. Donoszą nam z Pol. Lutyni, że powtórzyła się tamże osławiona swego czasu katastrofa zabłocka. Chałupnik Kijonka, który nawiasem mówiąc niedawno wygorzał, najął do kopania studni, zamiast fachowego studniarza, górnika Kolebacza. W chwili, gdy rzeczony robotnik był zajęty w głębokości 13 metrów, zesunęła się nagle rozwinęła od dwudniowego deszczu ziemia piaszczysta i pokryła 10 metrową warstwą miałkiego piasku nieszczęśliwego.

Zawiadomiony o tym wypadku burmistrz, za telegrafował o tem natychmiast do Frysztatu. Po południu już tego dnia zjechała się komisja sądowo-lekarska z Bogumina. Na miejsce nieszczęścia przybył także radca rządu krajowego p. Werlik kierował osobiście akcją ratunkową. Jednak wszelkie usiłowania okazały się bezowocowe i po dwudniowej mozolnej pracy sprowadzonych górników pod nadzorem sztygara p. Krzystka wydobyto zasypanego już nieboszczyka.

Po czyjej stronie jest wina, każdy odgadnie, stare przysłowie powiada, że skąpy dwa razy traci, zaś w tym wypadku jeszcze odpokutował 30-letni górnik za swoją lekkomyślną robotę straszną śmiercią, osierocając przytem nieszczęśliwą rodzinę.

Ludzie muszą do tego przywyknąć, że kopanie studni wymaga fachowego uzdolnienia, co też pociąga za sobą naturalnie i większe koszty.

Władzy bezpieczeństwa publicznego nie można nie zarzucić, owszem postępowała ona tą razą daleko energiczniej, jak to było w Zablociu.

Z Michałkowic. Wiekopomny »Trzeci Maj«, obchodzony uroczystość w całym świecie polskim, jako uroczystość narodowa, został i u nas, aczkolwiek w formie bardzo charakterystycznej jak na początek przystało, święcony. Oto w stojedenastą rocznicę tego dnia, wyruszyły dzieci wyższych oddziałów naszej polskiej szkoły, pod przewodnictwem p. kierownika Jerzego Kaszpra, do kościoła w Pol. Ostrawie. Wypowiadawszy się, przyjęły z rąk swego katechety ks. Ścibory komunię św. na uroczystym, prawdziwie narodowym nabożeństwie. Podobnego, zdaje się, dom ten Boży oddawna już nie pamięta.

Początek był o godz. 7 rano. Podczas nabożeństwa, odśpiewały dzieci na dwa głosy polskie pieśni kościelne: »Serdeczna Matko«, »Z tej biednej ziemi« i inne z taką werwą, czuciem i zapalem, że obecnym w kościele rodzicom i całej patryotycznej publiczności, na widok tych, pełnych chwalebnych rokowań na przyszłość młodych synów Polski, mimowoli łyż rozrzewnienia i dumy do ócz się cisły. Przerwy między pieśniami, wypełnił szereg przegrywek na organach, jak melodie: »Z dymem pożaru«, »Jeszcze Polska nie zginęła« i inne. Po kazaniu, wygłoszonym w języku polskim, co tu nie bardzo często się zdarza, kościół powoli się opróżnił. Dodać tu należy, że mimo małej, albowiem niedochodzącej do 50 liczby dzieci, reprodukcja świetnie wypadła, a to jedynie, dzięki gorliwej pracy p. kierownika tutejszej szkoły polskiej, który nie szczędząc trudów i znojów, sieje na powierzzonej sobie glebie młodych rozumów ziarno mądrości i poczucia narodowego. Cześć! — takim ludziom!

I spełniły się więc, przynajmniej częściowo, życzenia serc polskich — oto docieramy do granicy naszej, dawnej Polski — docieramy do Ostrawicy, bo czyż nie nazwać faktu opisanego nowem zwycięstwem do odzyskania ziemi naszych praocjów, przemocą i podstępem, od wieków nam wydzieranej, przez — o hańbo! — pobratymczy naród. Niestety, szowinizm przeciwników naszych, mówiąc jedynie co do spraw śląskiej ziemi, posunął się za daleko, aby być obojętnym na wszelkie jego wybryki.

Oto jest przykład, który ich powinien z błędnego mniemania wyprowadzić, że nie oni, ale my tu jesteśmy panami u siebie, i że nie tu miejsce do szukania zaborów. Dalej, jest to nowy przykład do reguły, która już dawno a dawno, powinna się stać nieodzownym dogmatem ich działań politycznych a mianowicie: »Wstecz zwrot!«, Panowie Bracia, »i retour za Ostrawicę!«, gdyż tam macie nieskrępowaną przez nas swobodę w działaniu i obszerne pole do rozwinięcia swej zdobywczej energii, jakoteż czynienia eksperymentów na skórze naszych i waszych wrogów — Niemców.

Nie ludźmy się jednak, że już kompania wygrana — dużo o bardzo jeszcze dużo mamy do zrobienia — więc wytrwałości — energii — i poświęcenia!!!

Z Michałkowic. Dla robotników zatrudnionych przy kopalniach kolei północnej są ustanowieni lekarze: w Gruszowie, Przywozie, Mor. Ostrawie, Pol. Ostrawie, Kończycach i Michałkowicach na rachunek Kasy Brackiej, niezależnie od Dyrekcji kolei północnej, która dla nich żadnych zobowiązań nie ma. Gdy pierwsi lekarze sami mają się starać o pomieszkanie dla siebie, dla szóstego w Michałkowicach p. dra Śulza wynajęto dom przeznaczony dla dozorców na pomieszkania o 6 pokojach, 2 ogródkach, stajni, wozowni i szopie, za rocznie wynagrodzeniem 200 złr., które ledwie 25% rzeczywistej wartości przedstawia.

Skąd ta protekcja i to nadzwyczajne uwzględnienie p. dra Śulza pochodzi, to niewiadomem jest, a może i w Dyrekcji we Wiedniu sprawę dziwnie przedstawić musiano, jeżeli na to zezwoliła (?). W każdy sposób są przez to przynajmniej 3 rodziny robotnicze ukrócone, które muszą w niezdrowych mieszkaniach na wsi się mieścić, płacąc drogo, by p. dr. Śulz mógł się jako nieżonaty w sześciu pokojach rozpieścić za tanie pieniądze przy kilkutyśięcznym dochodzie w koronach z praktyki lekarskiej i domowej apteki, która nader korzystny interes przedstawia. Ma więc za co procesować się. A mimo, że prawie wyłącznie obsługuje polskich

robotników, a więc z nich żyje, jest zapamiętałym wrogiem wszystkiego, co polskie i wcale się z tym nie łączy, jak to udowodnił przy ostatnich wyborach gminnych.

Z Witkowic. Zeszłego tygodnia w poniedziałek chcieli w oddziale budownictwa mostów robotnicy rozpocząć strejk, domagając się podwyższenia płacy. Chociaż w tym właśnie oddziale fabryk stosunki ruchu pracy w porównaniu z niektórymi innymi tak źle nie stoją, to jednakowoż od dłuższego czasu odrzucano regularnie robotnikom przy wypłacie i nadmiar tego otrzymali w ostatnią sobotę o szóstą część zarobku mniej, jak poprzednio.

W poniedziałek przyszli tedy robotnicy jak zwykle o godz. 7 rano, lecz zgromadziwszy się, nie brali się do pracy. Po godzinie 8. zaczęły się układy, najpierw w kancelarii inżyniera ruchu, gdzie także i nadinżynier był obecnym. Gdy nareszcie na miejsce strejku przybył sekretarz Dyrekcji p. Christen, robiono układy z delegatami robotników w kancelarii nadinżyniera. Tenże w końcu zadeklarował im znaną formułkę, którą już na pamięć umia, iż przyrzeka im dochodzenie sprawy i sprawiedliwe rozstrzygnięcie takowej, żąda atoli, aby wszyscy robotnicy natychmiast rozpoczęli pracę, gdyż w przeciwnym razie w ciągu ćwierć godziny będą zamknąć każe. Delegaci odeszli, robotnicy naradzali się chwilę, aż nareszcie usłuchali rady Christena i chwycili się pracy. O godz. 1/12 dopiero zaczęły młoty uderzać, może nieco silniej jak zwykle, gdyż robotnik w Witkowicach w takiej chwili łatwo wpada w rozpacz i w gorączkę.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej wpłynęło: Z listy składek folio 5. — 40 K, na którą złożyli: Małysz Fr. 2 K, Kolaczek Rudolf 2 K, Nacher 60 h, Rychły Antoni 1 K, Właka Antoni 40 h, Kondziolka Antoni 40 h, Węglarz Karol 50 h, Wachtarczyk Ludwik 40 h, Bijok Józef 40 h, Krocze Józef 40 h, Foltyn Fr. 50 h, Pieczka Karol 50 h, Pieczka Fr. 50 h, Sikora Leopold 50 h, Herman Fr. 50 h, Drapa Antoni 20 h, Szostok Filip 50 h, Kopel Ludwik 50 h, Liszok Fr. 1 K, Liszok Adolf 50 h, Czapla Antoni 30 h, Herman Ludwik 40 h, Konieczny Fr. 40 h, Kopel Henryk 50 h, Raszyk Wiktor 40 h, Kondziolka Jan 40 h, Polednik Jan 40 h, Wilczek Józef 2 K, Węglarzy Justyn 50 h, Smółka Antoni 1 K, Rychły Antoni 20 h, Siwek Jan 40 h, Konieczny Fr. 20 h, Grygierek Piotr 20 h, Pekała Ignacy 40 h, Stebel Piotr 2 K, Michalski 2 K, Sztymon Jan 40 h, Sztymon Wiktor 40 h, Grzybek Fr. 40 h, Właka Hubert 40 h, Foltyn Antoni 50 h, Foltyn Jan 50 h, Wachtarczyk Adam 40 h, Golasowski Józef 40 h, Kionka Fr. 40 h, Gongor Justyn 20 h, Pala Ignacy 30 h, Somerlik Adolf 40 h, Poloczek Fr. 50 h, Kopel Jan 40 h, Kopel Antoni 30 h, Kopel Antoni II. 30 h, Koplowa 30 h, Hanzel A. 40 h, Kiełkowski Józef 20 h, Smółka Izidor 40 h, Rychły Fr. 20 h, Konieczny Karol 20 h, Herman Fr. 40 h, Krocze Karol 80 h, Krocze Piotr 30 h, Staniek Fr. 30 h, Kopiec Jan 30 h, Kasperlik Emil 31 h, Kasperlik Antoni 40 h, Friedel Antoni 20 h, Matuszyński Józef 20 h, Michnik Ludwik 1 K, Damek Jan 50 h, Dr. Stern 50 h, M. M. 1 K, M. E. 1 K, M. Y. 69 h. — Pani K. K. przesłała 16 K, p. Z. 10 K. — Razem 66 K. — Poprzednio wykazało 84 K, ogólny dochód wynosi 150 K.

Co się tyczy tego pana w dziurawych rękawiczkach — to zaznaczyć musimy, że »Głos« wraz z jego korespondentem nie jest godziem rzemysłów u stóp mu rozwiązać. Tak piszą »Nov. Těšinske« podnosząc w ten sposób powagę (!?) i wybitny charakter wiadomości (!?). Ponieważ czytelnicy nasi pewnie ciekawi będą, jaka poważna osobistość z tego pana być musi, przeto uwiadomiamy, że za jego rodzinę gmina przynależna już kilkadziesiąt złotych zapłacić musiała. Owa osobistość przyszła też pewnego razu do gospody w Zablociu i tutejsi Cześci cieszyli się okrutnie z odwiedzin tak wielkiego pana, ale kiedy wreszcie zobaczyli, że ten pan wychyla jedną ósemkę szaruli za drugą, przekonali się, że nie wszystko złoto, co się świeci. Kiedy przyszło do płacenia za gorzałkę i za cygara, chciała jeszcze osobistość ta wypocząć sobie 6 koron — nie było jednak głupich.

I wy Szan. czytelnicy co na to? Takiemu człowiekowi z pewnością nie jesteśmy godni rzemysłów rozwiązywać, to już chyba prawdę »Noviny Těšinske« powiedziały.

Małe Kończyce przy Frysztacie. Jak już przed 2 tygodniami pisaliśmy, podpalił pewien drab chałupkę wdowy tutejszej Ewy Brachackowej, która

do szczeru zgorzała. Ponieważ biedna ta wdowa z 2 dzieci nie miała chałupki zabezpieczonej, przeto znajduje się w nader krytycznym i opłakanym stanie i prosi nas o odezwe, żeby czytelnicy litościwi z pomocą przybyć jej raczyli. Datki przyjmując z grzeczności nawet Redakcja nasza, które na życzenie ogłoszone być mogą.

Karwina. We wtorek zdarzyło się na szybie Głębinie straszne nieszczęście. Nadkopacz Fr. Waleczek zamieszkały na kolonii Granice będąc zajęty przy reparaaturze szybu spadł, wraz z fartą do szybu głębokości około 300 metrów. Nie szczęśliwy zdruzgotany został w niemożliwy sposób.

Dąbrowa. Dnia 11. maja br. odbyło się walne zebranie oddziału II. »Jedności«, na którym po sprawozdaniu czynności, uchwalono ściągnąć wkładki członków jaknajprędzej i uregulować zaniedbaną sprawę kasową. Uchwalono oprócz pism śląskich zaprenumerować »Słowo Polskie«, »Djabeł« i »Tygodnik Ilustrowany«. Uchwalono wreszcie, aby w niedzielę po 15-tym każdego miesiąca odbył się w lokalu »Jedności« odczyt.

Dąbrowa. Górnicy tutejsi może się jeszcze nawet nie zastanowili, jak przełożeni wzajemnie się popierają, szczególnie w razie jakiegos nieszczęścia. Kiedy umarł stygar Křiš zebrałi jego koledzy znaczną składkę dla wdowy. Kiedy umarł sztygar Hlinka wybrano także znaczną kwotę. Niedawno temu umarł starszy sztygar Szafranek, jednakowoż w tym wypadku nie zbierali koledzy na pogrzeb wyjątkowo żadnej składki. Naiwni dziwili się, dlaczego dla wdowy Szafranka uczyniono wyjątek, tymczasem dziwili się wcale nie trzeba, bo Szafranek nie był przecież... Czechem.

Z Rudnika prosi nas kierownik szkoły p. Józef Jendrulek o ogłoszenie, że on nie jest autorem artykułu »Z Wielkich Kończyc« umieszczonego z d. 22. marca br. Żądaniu jego chętnie czynimy zadość, jednakowoż dziwimy się, że p. Jendrulek pozwala sobie na niesłuszne zaczepki i że nie zwraca się z pogardą do skierowanych przeciw niemu zarzutów. Z człowiekiem, który bawi się w oszczerstwa, szkoda traktować honorowo i uniewinniać się — o wiele lepiej gdyby p. Jendrulek draba takiego wypłacił z lewej i z prawej strony.

Niem. Lutynia. Rani Paduchowa otrzymała zezwolenie na przeniesienie koncesji do domu l. 345. pomimo robót przeciwnych ze strony wydziału gminnego, który na takowe zezwolić nie chciał. I dlaczego? Ponieważ sekretarz gminny znany już Kozubek odbierał pieniądze od Nowackowej, za które niektórzy wydziałowi wraz z Kozubkiem pili i jedli i to tylko dlatego, aby przeciw Paduchowej głosowali. Taka to gospodarka istniała dotychczas w tej Lutyni. Ci, którym takie łapówki są bardzo na rękę i którzy lubią za cudze pieniądze jeść i pić, jeszcze dzisiaj płaczą, że p. Kozubek przepadł i ci też okrutnie chętnie jego wybór popierają. Czas najwyższy, że takim gospodarzom gminnym troszkę leć skrecono.

Niem. Lutynia. Dnia 2. maja pchnął nożem pewien młody górnik swego kolegę Salomona tak niebezpiecznie w gardło, że ostatni mówić nie może i znajduje się wogóle w niebezpiecznym stanie. Czyż to taka jedność dzisiaj panuje między górnikaми? Dlaczegoż nie nalegają rozumniejsi górnicy na młodszych, żeby gazety i książki czytali, a z pewnością takie zdarzenia zejda z porządku dziennego.

Noviny Těšinske piszą w swej zaciętości, że nasze pismo jest obronnym organem radcy p. Werlika, że »Głos« dla niego znaczy tyle, co dla sułtana koran itp. Piszą »Nov. Těš.« tak umyślnie, aby wobec swoich zaciętrzewionych z kierunkiem politycznym nieobeznanych czytelników przedstawić nas jako pismo rządowe i aby w ten sposób zemścić się za to, żeśmy im prawdę powiedzieli, iż »Nov. Těš.« są pismem wydawanym i utrzymywanym przez czeskich inżynierów kopalnianych i adwokatów.

Stonawa. Często czytamy w »Głosie« lub w innych gazetach o złych drogach, gdy tymczasem o naszych drogach jakoś cicho pomimo tego, że mamy drogi, które na najostrzejszą krytykę zasługują. Idąc drogą od stacyi karwińskiej do Solcy, to aż miło popatrzeć na drogę, obok której prowadzą prawdziwe chodniki. Droga ta prowadzi bowiem do zamku hr. Larisch. Idąc jednak od zamku ku Stonawie, niemożna podczas niepogody wykopać się z błota i robotnicy muszą zazwyczaj zdejmować buty, bo inaczej możnaby w butach zagrząsnąć w błocie.

Pobliski kupiec widząc zeszłego roku, że przechodnie z błota wydostać się nie mogą, posłał kilka

starych worków, aby na chodniku je poroższczać, jednakowoż worki zaraz się rozdeptały i błoto jak było, tak jest do dzisiaj. Ponieważ rozchodzi się o terytorium karwińskie, a wiadomo przecież, że my robotnicy ze Stonawy zostawiamy codziennie znaczną ilość pieniędzy u kupców i gospodźkich w Karwinie, z powodu tego spodziewać się należy, że gmina karwińska powinna choć trochę na drogę tę zwrócić uwagę.

Mor. Ostrawa. Z powodu braku miejsca nie mogliśmy umieścić w ostatnich numerach korespondencji niniejszej, która ważną i interesującą jest dla górników całego rewiru. W zeszłym miesiącu d. 26. kwietnia br. odbyło się bowiem w szkole górniczej w Mor. Ostrawie walne zebranie kopalń towarzystwa Witkowskiego (dawniej szybów Rotszylda) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Zmiana statutu. 3) Wolne wnioski.

Po złożeniu rachunków rocznych przystąpiono do zmiany statutu. Uchwalono przede wszystkim podwyższyć prowizję dla górników a mianowicie:

Do 9 lat pracy otrzymuje górnik 200 kor. Od 9 do 19 lat co rok o 4 kor. więcej zaś od 19 do 29 lat co rok o 6 kor. więcej, czyli, że po 29 latach otrzyma 300 kor. Od 29 do 39 lat po 8 kor. więcej, czyli, że po 39 latach otrzyma 380 kor.

A więc po 39 latach otrzyma zaledwie 380 koron prowizji. Ale któż z górników wytrzyma przez 39 lat w szybie pracować, to już chyba człowiek ze żelaznym zdrowiem, jakiś wyjątek, który nie tylko na prowizję, ale na ordery i na odznaczenie zasługuje.

Pomiędzy wolnymi wnioskami domagano się, aby kasa chorych zniesioną a do powiatowej przyłączonej została. Z tego wszystkiego okazuje się, że kasy brackie jeszcze ogromnej organizacji potrzebują i dlatego byłoby rzeczą pożądaną, "aby górnicy sprawą kas brackich więcej się zajmowali. Już przed rokiem wydaliśmy ustawę o kasach brackich, która do nabycia jest w naszej Redakcyi lub u p. Pospisila w Mor. Ostrawie, a tą przede wszystkim ten górnik znać powinien, który organizacją lub w ogólności sprawę kas brackich chce się zajmować.

W Krakowie odbywały się bieżącego tygodnia wybory do Rady miejskiej. Zwyciężyła lista postępową w kurii małego handlu. Największą ilość głosów otrzymał poseł Ignacy Daszyński.

We Lwowie przy wyborach do Rady państwa przepadł kandydat stronnictwa ludowego p. J. Stapiński, a natomiast wybrany został kandydat Koła polskiego prof. dr. Głabiński.

Hygiena w wagonach kolejowych. Już to Bogiem a prawdą — pisze słusznie „Głos Kolejowy” — wagony osobowe na kolejach naszych, szczególnie klasy III. nie grzeszą czystością, przeciwnie zaś, osobiście w wagonach starszych, brud doprowadzony aż do niemożliwości, panuje sobie niepodzielnie.

Że wagony takie nie myte, ani desinfekcyonowane, mogą się przyczynić do rozszerzania chorób zaraźliwych, mamy najlepsze dowody na służbie kolejowej, z których jeden nabawił się w ostatnich czasach zarazku tak zw. suchych tuberkulów na ręce, wskutek czego poddać się miał bolesnej operacji i długo trwającej kuracji.

Przykłady chorób takich muszą się zapewne trafiać często i u podróżującej publiczności, nikt jednak nie zastanowi się nad tem, skąd i jakim sposobem nabawił się tej lub owej choroby.

Są wprowadzane w wagonach kartki drukowane, żeby nie pluć na podłogę, chcąc jednak zadość uczynić temu żądaniu, trzeba by koniecznie do czegoś spluwać — a tymczasem nie pomyślano nawet, że w wagonach zdałyby się spluwaczki. Jest przecież w handlu dosyć higienicznych spluwaczek, któreby można sprawić tanim kosztem i uchronić tym sposobem nie jedną osobę od zarażenia się.

Niemniej należałoby z całą surowością dbać o to, aby wagony co najmniej raz na tydzień były gorącą wodą przemywane i cienkim roztworem kwasu karbolowego przeczyszczane. Wszakże i wozy, któremi się bydlę lub konie przewozi, muszą być odrażane, dla czegożby więc nie należało tego uczynić dla ludzi, którzy pożyteczniejsi są może, niż zwierzęta.

Dziwić się tylko wypada, że dotychczas nikt tej tak ważnej kwestyi nie poruszył, i że zarządy kolejowe same nie uznały dotąd potrzeby zaprowadzić w wagonach osobowych ład i porządek w tym względzie.

Mamy nadzieję, że władze centralne lub ewentualnie któryś z członków Rady państwa, zechce się zająć tą sprawą, lekarze zaś postarają o to, aby rozporządzenie dotyczące weszło jak najprędzej w życie!

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40 do 1.20 koron.

Łaźnia - Zofiówki

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mu robót zdobył sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

6-38

Nowy budynek

murowany, twardo kryty, położony przy drodze krajowej odpowiedni dla kupca lub rzemieślnika jest wraz ze stodołą murowaną i 1 morgiem pola tanio do sprzedania.

3-3

Zgłoszenia przyjmuje: Paweł Santarius w Suchej śred. 147.

Bank rolniczy we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

na umiarkowany procent i przyjmuje

wkłady na oszczędność

od których płaci

4 1/4 %

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy swoim członkom 5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wielka wysprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bucików dla pań, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brunatnym

3-10

po cenie bardzo niższej sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Kuźnia

jest w Czechowicach u p. Jerzego Zubra wraz z pomieszkaniem w dobrym stanie do wynajęcia.

Miejsce dogodne i ruchliwe.

Zgłoszenia przyjmuje

Jerzy Zuber w Czechowicach, p. Dziedzice.

Na czas bierzmowania

polecam jako najstosowniejsze podarunki:

Książki do modlitwy i nabożeństwa, zaopatrzone aprobacją kości., bardzo doborowej treści, w rzeczywistości ładnych i gustownych oprawach.

Kancjonały własnego nakładu: X. Janusza, X. Żmijki i śpiewnik kościelny w rozmaitych oprawach.

Obrazy świętych w prześlicznych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach oraz inne wykwalifikowane rzeźby po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Nauka i modlitwy o bierzmowaniu, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej.

Ed. Feitzinger, Cieszyn (wyższa brama 10).

Zabezpieczenie

3-6

od ognia, od gradu i na życie

przyjmuje do „Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń”

Franciszek Staniszek burmistrz, Dzieńmorowice.

ZABEZPIECZENIA

na

życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

FRANCISZEK FRIEDEL,

kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Drukiem Gustawa Axtmanna w Frysztacie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h. Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie	5 K 20 h
Półrocznie	2 „ 60 „
Ćwierćrocznie	1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.	

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcyi nie zwraca, listów bezimiennych nie nzwzględnie. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. — „GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism. Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Obywatele, cieszcie się!

Jak już w zeszłym numerze pisaliśmy, uchwała delegacya wspólna wstawić do budżetu nową pozycję we wysokości tylko (!!!) 38 milionów na zakupno nowych armat. Ogromny ten nowy wydatek na militarizm powiększy znacznie podatki, które prawie wyłącznie lud rolny i robotniczy będzie musiał zapłacić.

W tej sprawie wniesiono w Radzie państwa interpelację nagłą, nad którą otwarta została dyskusya, w której jako wnioskodawca przemawiał poseł Daszyński. Jego mowa była ciętą i podajemy ją czytelnikom w takim skróceniu, w jakim je dzienniki podały.

Zabiera głos poseł Daszyński, który oświadcza, że wniosek ten niema bynajmniej na celu, aby p. Körber dostał budżet o godzinę później niżeli chce, lecz wniosek ma być demonstracją przeciwko nadzwyczaj wielkiemu przeciążeniu ludu. Wobec uchwały zapadłych przed kilku dniami w komisji budżetowej austriackiej delegacyi, ma ten wniosek być demonstracją przeciw instytucji delegacyi. Delegacye są, powiada p. Daszyński, instytucją w państwie konstytucyjnem niemożliwą, nie mają one żadnej odpowiedzialności. Mówca zaznacza, jak Izba posłów zabronione ma poruszać kwestye, które dotyczą spraw wspólnych. W Sejmie węgierskim nattychmiast co tygodnia niemal odbywa się długa dyskusya o każdym kroku rządu i polityce zagranicznej. Mówca nie pojmuje, dlaczego austriacki parlament jest pod tym względem w porównaniu z węgierskim upośledzony. Za członkami delegacyi, powiada, nie stoją wyborcy. W delegacyi austriackiej zasiada 20 członków Izby panów, a 40 z Izby posłów. Z tych ostatnich jest 15 z większej własności, np. Eugeniusz Abrahamowicz wybrany przez 48 wyborców, Jaworski przez 46, Kozłowski przez 30 wyborców itd. Wszyscy oni mają razem 830 wyborców. Piętnastu większych właścicieli i 20 członków Izby panów (za którymi wcale wyborcy nie stoją) tworzą większość w delegacyi i uchwalają nowe ciężary na ludność.

Następnie krytykuje mówca sposób wyborów do delegacyi, który nawet nie zapewnia odpowiedniej w nich reprezentacyi stronnictwom politycznym. Zarzuca, że naród ruski ma rokrocznie tylko jednego zastępcę w delegacyach i to z łaski szlachty polskiej. Był czas, gdy opozycya galicyjska była silniej reprezentowana. Natomiast obecnie 40 wyborców, którzy są w delegacyi reprezentowani, uchwała ciężary na kraj, bo nie oni to poniosą te ciężary, lecz ludność.

Następnie atakuje mówca wiceprezidenta kraj. dyr. skarbu Korytowskiego. Wielkie miasta, jak Wiedeń, Tryest, Lwów, Kraków Czerniowce, nie są wcale reprezentowane w delegacyach, gdzie niema też referentów fachowych, wobec czego ministrowie nie mają dla delegatów należnego szacunku. Wskazuje na odmienne pod tym względem stosunki w parlamentach zagranicznych. Zaznacza, w jak lekceważącym tonie przemawiają ministrowie do członków delegacyi, a jak wielka jest pod tym względem różnica między ministrem obrony krajowej a ministrem wojny. Przypomina odprawę, daną przez hr. Gołuchowskiego delegatowi Vukowicowi. Gdy del. Kozłowski pozwolił sobie krytykować postępowania komendanta Galgotzygo, przewodniczący delegacyi „nabeształ” go za to i zabronił krytyki postępowania generała. Kozłowski musiał

zamilknąć, a dopiero za kulisami posłał Chlumeckiemu świadków.

Charakterystycznym jest, że Koło polskie musi wszystko ścierpieć. Galgotzy nietylko socjalistów obraża, ale szykanuje władze. Obraża zastępców cesarza, np. hr. Pinińskiego, a na to wszystko minister wojny nie zważa, lecz mówi w delegacyach o szlachetności i popularności Galgotzygo.

Pokazuje się z tego, że minister wojny robi co mu się podoba; nasz parlament z pewnością nie jest wzorowy, ale ponieważ wogóle jest przynajmniej parlamentem odpowiedzialnym, widzimy, że w parlamencie minister obrony krajowej mówi w zupełnie innym tonie, a na skargi na Galgotzygo odpowiada, że jest zdania, iż surowość należy zachować dla nieprzyjaciół, a nie dla bezbronných żołnierzy.

Zwracając się do ministra skarbu, wytyka mówca, że gdy chodziło o myta, minister nie wykonał uchwały Izby posłów, powiadając, że niema pokrycia, a na żądania ministerstwa wojny pokrycie znajduje.

Porusza sprawę Matasicz-Keglevicha, wyrażając zdziwienie, że nikt nie miał odwagi w tak niesłychanym wypadku zainterpelować ministra wojny.

Minister ten przyzwyczał się wolę wyborców i posłów ignorować. Są jeszcze inne dowody niezdolności delegacyi do ochrony praw ludności. W końcu domaga się od ministra skarbu wyjaśnień co do kredytu na wojsko i sposobu pokrycia wydatków na cel.

Przemawiali następnie minister skarbu Boehm-Bawerk i p. Zazworka, poczem dyskusję zamknięto.

Jako jeneralny mówca mówił Kłofacz po czesku, poczem jeszcze raz wnioskodawca Daszyński, którego, jak powiedział, oświadczenie ministra skarbu wcale nie zadowoliło.

W głosowaniu oświadczyło się za nagłością 99 posłów, przeciw 77.

Ponieważ nie osiągnięto większości $\frac{2}{3}$, tem samem nagłość wniosku odrzucono.

Podczas głosowania przyszło do żywych scen między socjalistami a partją katolicko-ludową, która głosowała przeciw nagłości.

Daszyński woła na cały głos do opata Treinfella: „Nie zabijaj!”.

Za nagłością głosowali prócz socjalistów, chrześcijańsko-socjalni, niemiecka partya ludowa, Wszechniemcy, Rusini, Młodocezi.

Z Koła polskiego głosował jedyny Wilk za nagłym wnioskiem i dlatego Koło polskie zamierzało p. Wilka wykluczyć ze swego grona, iż naruszył solidarność Koła. Poseł Wilk głosował za nagłością wniosku, bo mu tak sumienie nakazało, tymczasem za kilka godzin stracił przytomność i przepraszał Koło polskie — niewiedomo do jakiego licha. Stańczycy z Koła polskiego siedzą w parlamencie rzeczwiście na naszej szkodę i przytem wystawiają nas na pośmiewisko, bo głosując przeciw wnioskowi, wcale dziwić się nie trzeba, że wszyscy ludzie rozsądni z pogardą spoglądają muszą na takich zastępców. Ludowcy polscy głosowali oczywiście za wnioskiem posła Daszyńskiego.

Walka z pijaństwem jako obowiązek narodowy.

Pomału u nas przychodzi ludność do przekonania, że walka z alkoholem to jeden z najprzedniejszych obowiązków narodowych, bo rolnik i robotnik polski po sklepikach i knajpach, a inteligencya w wi-

niarniach i restauracjach przepijają rok rocznie sumy tak ogromne, że za pieniądze te w jednym roku przepite, moglibyśmy w każdej wsi piękne gmachy ludowe budować. Gdybyśmy stali się wstrzemięźliwcaimi, jak np. Norwedzy, to oświata i dobrobyt naród polski wkrótce stanąłby tak wysoko, że mógłby kpić ze wszelkich zakusów hakatyizmu.

Tymczasem dzieje się tak, że zamiast wyprzedzać inne narody w cnocie wstrzemięźliwości, jak tego nasze smutne położenie wymaga, dajemy się wyprzedzać innym i na polu wstrzemięźliwości prawie nic się u nas nie dzieje. Warto więc przyjrzeć się stosunkom w innych krajach, aby z innych narodów brać przykład. Walkę z alkoholizmem podjęto już od dawna w Anglii. Atoli od lat kilku zaznaczył się nowy zwrot w kierunku zwalczania pijaństwa tamże.

Dążenia te objawiają się w zakładaniu hoteli i gospód bez napoi alkoholycznych.

Spożycie alkoholu, szczególnie w niższych klasach ludności, mimo zmniejszenia się pijaństwa w sferach średnich i wyższych, wzrasta ciągle w sposób przerażający. W roku 1899 spożyto w Anglii alkoholu za 7 i pół miliarda koron, z tego przypada 1 miliard koron na robotników. Każda rodzina robotnicza przeto wydaje jedną piątą dochodu na trunki alkoholyczne.

Przerażające te cyfry, wobec zgubnego działania alkoholu na organizm ludzki, musiały wywołać reakcyę. Ruch antialkoholiczny, nie mogąc z powodu sprzeczności różnych interesów w drodze ustawodawczej wpłynąć na zmniejszenie się pijaństwa, jest ograniczony do usiłowań prywatnych i władz miejscowych.

Z czasem tworzyć się zaczęły osobne związki i stowarzyszenia, mające na celu objęcie publicznych szynków i prowadzenie ich wedle stałych zasad.

Jako wzór w tym kierunku posłużyły Szwecya i Norwegia, gdzie od lat 30 stowarzyszenia zajmują się organizacją wyszynku, przeznaczając czysty zysk z przedsiębiorstw na cele publicznego dobra.

Zasady główne tych towarzystw są następujące: 1) % czystego zysku zatrzymuje towarzystwo 4—5 proc., jako dywidendę, prócz małej sumy na fundusz rezerwowy i umorzenie. Reszta zysku służy na cele dobroczynne.

2) Dzierżawca otrzymuje stałą płacę i część zysku ze sprzedanych potraw jakoteż napoi — nie wolno mu jednak szynkować trunków alkoholycznych.

3) Dzierżawca jest obowiązany do ścisłego zachowania przepisów policyjnych i ma lokal wcześniej zamykać.

4) Towarzystwo dostarcza napoi w jak najlepszym gatunku. Podawanie ich na kredyt jest wzbronione. Na każdym stole musi być woda do picia, a w każdej porze dnia musi być na zawołanie świeża kawa, herbata i kakao.

Celem takiej gospody jest przeto ograniczenie wyszynku napoi alkoholycznych i przyzwyczajanie ludności do zdrowych i pożywnych potraw i trunków. Trudność cała leży w braku funduszy, gdzie istniejące wyszynki przedstawiają ogromną wartość majątkową. W początkach „związek” ten stara się tylko o nabywanie nowych pozwoleń w szybko rosnących okręgach przemysłowych i przedmieściach większych miast.

Związek urządza zakłady restauracyjne bądź w własnych domach bądź prywatnych. Nowe budynki wzorują się na ładnych, starych domach za jezdnych, jakie jeszcze na prowincyi spotkać można.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Jako wzór programowego zakładu może służyć wybudowany w staroangielskim stylu dom w New-castle. Dom ten służy dla posilenia i zabawy ludności górniczej i niema żadnych pokoi noclegowych. Budynek jest murowany, izby niezbyt obszerne, lecz bardzo dobrze wentylowane. Na rogu jest oddzielona wielka szynkownia, w której sprzedają napoje posilające i chłodzące. W połowie frontu znajduje się główne wejście, z którego rozbiegają się pokoje restauracyjne, oświetlone z góry. Wstrzemięźliwi mają swój odrębny lokal, prócz tego jest osobny pokój dla kobiet, sala bilardowa i sale na inne gry. Frekwencja tych chlubnych, lecz odpowiednio urządzonych lokali, wzrasta się ogromnie i działa dodatnio na warstwy robotnicze.

Dobrzeby było, żebyśmy tak samo zorganizować się mogli, bo dopóki lud polski napojem alkoholycznym zapijać się będzie, dopóty nie potrafi się wydostać z pod jarzma ciemnoty i wyzysku.

Zróbmyż Szan. Czytelnicy początek. Niechaj każdy z nas postawi sobie przynajmniej tyle za warunek, że od dnia dzisiejszego o połowę mniej wypijemy aniżeli dotychczas, a oszczędzimy miliony koron. Ile to książek i gazet pożytecznych moglibyśmy zakupić, gdyby każdy czytelnik choć przez tydzień wcale nie pił, a pieniądze te ofiarował nam na organizację narodową!

Czytelnicy spróbujmy, dalej do pracy, pamiętajmy więcej na sprawy idealne, aniżeli na tę najniebezpieczniejszą dla nas truciznę.

W obliczu śmierci.

Zabójca rosyjskiego ministra Sipiagina, student Bałmaszew, wygłosił przed sądem wojennym mowę godną powtórzenia. Powiedział: »Aresztowanie położyło koniec mojej pracy dla idei społecznej, której się od najwcześniejszej młodości poświęciłem z całym zapalem; czy zostanę skazany na śmierć, czy na dożywotnią katorgę, to jest mi zupełnie obojętne. Praca dla idei dla mnie się skończyła, więc życie moje niema już celu. Chciałbym jednak wyjaśnić i spodziewam się, że sąd to zrozumie, iż czyn taki, jak mój, uważać należy za fakt, który dojrzał z idei. W domu rodzicielskim spotykałem się tylko z ideami i pismami szczerze ludowymi, mój ojciec był dwa razy zsyłany na Sybir za działalność polityczną; moja matka podzielała w zupełności przekonania ojca. Ja sam starałem się szerzyć te idee już w gimnazjum, następnie na uniwersytecie a nawet między żołnierzami, gdy z powodu rozruchów na uniwersytecie kijowskim zostałem z uniwersytetu wykluczony i oddany za karę w żołdacy. W końcu przyszedłem do przekonania, że na wszystkie gwałty rządu, niezliczone aresztowania, gnębienie ludu pracującego, katowanie itd. trzeba odpowiedzieć gwałtem. I dlatego zginał minister Sipiagin, bo chciałem się zemścić na wykonawcy bezprawia, jakie rząd wykonuje pod osłoną bagnatów. Pytacie mnie, czy miałem współnika. Tak jest, był nim rząd rosyjski! Pragnąłbym, aby śmierć moja była zarazem śmiercią samodzierżawia!

Tak zakończył Bałmaszew motywowanie swego czynu, którego nie uważa za zbrodnię, lecz za czyn honorowy i idealny. Mowa jego, a zwłaszcza zimna krew, z jaką wygłaszał swe poglądy, wywarła wielkie wrażenie. Ze spokojem również przyjął Bałmaszew wyrok śmierci.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa. W ciągu dyskusji nad budżetem rolnictwa przemawiało i interpelowało rząd kilka posłów, poruszając najżywońsze sprawy, które jednak naszym zdaniem wcale uwzględnione nie zostaną, ponieważ rolnicy są spokojni, przychylni rządowi i poprawy swego losu nie domagają się z tą energią, z jaką czyniłby się to należało. Z naszych posłów przemawiał we wtorek poseł Cingr, który nader ostro krytykował działalność komisji, które miały się zająć zbadaniem ostatnich katastrof w kopalniach, omawiał szeroko te katastrofy i domagał się utworzenia dla kopalń stałej inspekcji.

Dalej przemawiał za usunięciem z górnictwa panującego tam systemu premiowego, mówił o górniczych kasach brackich i wśród ostrych wycieczek uczynił właścicielom kopalni i przedsiębiorcom górniczym zarzut, że pozbawiali górników tych praw, jakie oni mają do swych kas brackich.

Przytaczał szereg przykładów, iż pensje górników nie są sprawiedliwie wymierzane, krytykował ostro działalność sądów rozjemczych, twierdząc, iż one zawsze oddalają robotników z ich pretensjami,

występował przeciw temu, iż rozmaici przedsiębiorcy prowadzą tak zwane »czarne listy« przez co wielu robotników pozbawiają egzystencji.

Przemawiał dalej za zaprowadzeniem w kopalniach 8-godzinnego czasu pracy i za polepszeniem bytu urzędników pomocniczych w Towarz. Alpinów.

Omawiał złe powodzenie robotników rolniczych i chłopów, a mowę swą, trwającą blisko cztery godziny, zakończył wnioskiem o podwyższenie pozycji na kopalnie w Przybram o milion koron.

Na wywody posła Cingra i innych mówców odpowiedział minister rolnictwa, którego odpowiedź umieścimy w przyszłym numerze.

Prusy i Niemcy. Gwałty pruskie dokonane przeciw Polakom nie mają końca. Czem bardziej jednak Niemcy prześladują i gnębią naród polski, tem bardziej poczuwa on się do samoobrony.

Zeszłego tygodnia toczył się w Berlinie proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi »Gońca Wielkopolskiego« p. Klonowskiemu. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w artykułach: »W górę serca« i »Wyższa kultura niemiecka« ciężko obraził hakatę.

Oskarżenie wnosił znany radca Wagner, jeden z przywódców hakatystów. Pan Klonowski bronił się sam. Pan Wagner poruszył sprawę wrzesieńską, która graniczyć miała rzekomo aż ze zdradą stanu, mecenasa p. Wolińskiego nazwał głównym przywódcą w tej sprawie, o Tow. Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego mówił tak, jako o instytucji rzekomo wrogiej dla niemieczyzny.

Opowiadał dalej, iż Polacy nie lękają się niczego i dlatego przeciw nim należy wystąpić z całą siłą i użyć najostateczniejszych środków prawnych. Z tych powodów wniósł o najwyższą karę więzienną, bo kary pieniężne nie skutkują, gdyż na kary mają Polacy rozmaite fundusze, np. fundusz wrzesieński (!), z których za redaktorów płacą się kary — i stąd redaktorzy występują tak ostro i nacierają na niemieczyznę.

Pan Klonowski wniósł o odroczenie procesu, aby się mógł postarać o dowody, stwierdzające prawdę, zawartą w odnośnych ustępach. Sąd ławniczy po krótkiej naradzie, odrzucił wniosek p. Klonowskiego i skazał go na 1500 marek kary. Jest to najwyższa kara, przewidziana odnośnymi paragrafami. Pan Klonowski oczywiście zaapeluje do wyższej instancji.

— Redakcja »Gazety Robotniczej« w Katowicach znajduje się cała we więzieniu. Aresztowano redaktora p. Morawskiego i współpracowników, a w ostatnim czasie aresztowano nawet pannę Dr. Golde, która jest nadzwyczaj sympatyczną i energiczną pracowniczką na polu spraw społecznych i która w redakcji bardzo wiele pracowała. Na szczęście znaleźli się jednak ludzie, którzy redakcję objęli i pismo dalej wydają.

Rosya. Wiedeńska »Arbeiter Ztg.« otrzymuje prywatny list z Rosji o rozruchach chłopskich w guberniach południowych, podający niektóre ciekawe szczegóły.

Chociaż gubernatorowie gubernij, w których szerzą się rozruchy, starają się je zgnieść bez litości, mimo to rozruchy nietylko się nie zmniejszają, lecz owszem ciągle rosną.

I tak w gubernii połtawskiej strzelano do chłopów, zabito także wiele kobiet i dzieci, mnóstwo jest ciężko rannych. Z dobrego źródła dowiaduje się ten autor listu zamieszczonego w »Arbeiter Ztg.«, że wiele chłopów w walce z wojskiem padło na miejscu trupem, jeden z nich miał 14 kul karabinowych w ciele. Bardzo wielu aresztowano.

Obecnie mają rozruchy przebieg po największej części spokojny. Chłopi rzucają się na spichlerze dworskie, zabierają zboże i dzielą je pomiędzy siebie podług zamożności i liczby osób w rodzinie, resztę wysypują do gromadzkiego spichlerza.

Wojsko przychodzi, odbiera zboże, a gdy tylko odejdzie, chłopci znowu robią to samo.

Inne sprawozdanie z gubernii połtawskiej podaje, że w więzieniu tutejszem siedzą chłopci i studenci zamknięci razem. Proklamacje rewolucyjne ukazują się tak samo regularnie i punktualnie, jak urzędowy połtawski »Wiernik«.

Donoszą dalej z gubernii połtawskiej: Pewien oficer, nazwiskiem Bedorów, postanowił za każdą cenę schwytać tego, który wrzuca do koszar wojskowych odezwę rewolucyjną. Czyhał na niego, aż pewnej nocy schwytał człowieka nazwiskiem Kriczewski, właśnie w chwili, gdy przez otwarte okno wrzucił do koszar proklamację rewolucyjną. Oficer z 4 żołnierzami, rzucili się na niego, pojmali go i grożąc mu rewolwerem, żądali, aby wydał swoich towarzyszy. Kriczewski tego uczynić nie chciał. Wtedy bito go tak strasznie, aż padł pod razami zemdlony na ziemię.

Jednego z oficerów postawiono przed sąd wojenny, ponieważ nie kazał ostro nabijać karabinów, lecz tylko każdy dziesięty.

W gubernii charkowskiej były masakry jeszcze straszniejsze, aniżeli w gubernii połtawskiej. Jeden z żołnierzy opowiadał: »Strzelaliśmy na wszystko, co nam tylko wchodziło w drogę, a kogośmy schwytali, biliśmy do śmierci«. Liczba knutów udzielanych »buntownikom« dochodzi do 250 na osobę. Ośmiu chłopów, którym udało się umknąć, natrafiło na patrol, którą komenderował pijany oficer. Oficer kazał dać ognia do chłopów i wszystkich 8 położono od razu trupem na miejscu.

Także w gubernii saratowskiej rozwija organizacja rewolucyjna bardzo gorliwą działalność. Szukano tam bezskutecznie tajnej drukarni. Pewien szpieg rządowy, który szukał tę drukarnię spotkał na ulicy jadącego jakiegoś człowieka, którego podejrzewał, że należy do związku tajnej drukarni. Chciał go zatrzymać, lecz ów nieznajomy pchnął go nożem tak, że się szpieg ciężko ranny potoczył na bruk, nieznajomy zaś umknął.

I jakżeż ten rząd chciałby wymagać, aby lud go słuchał i może czcił jeszcze!? Kiedyś jednak te gwałty i bezprawia zemścić się muszą, a wten czas biada wszystkim książętom i magnatom.

Szwecya. W ostatnim czasie urządzono w Szwecji kilka poważnych demonstracji przeciw militarystom. Ze Stokholmu donoszą, iż we środę zeszłego tygodnia, gdy prowadzono dwa oddziały rekrutów do koszar, aby ich stamtąd wysłać do pułków, rozległa się z ich szeregów pieśń robotnicza »Arbetets Söner«, a potem okrzyki na cześć powszechnego głosowania. Takie same fakty zdarzyły się w Göteborgu, Landskronie i Malmö, gdzie zamiast piosenek wojskowych intonowali rekruci pieśni robotnicze. W Göteborgu wnoszono też okrzyki: »precz z militarystami!«. W Malmö członkowie socjalno-demokratycznego klubu młodzieży towarzyszyli rekrutom do ratusza, gdzie wznoszono okrzyki za powszechnym prawem wyborczym. Olbrzymie demonstracje na rzecz tego postulatu ludowego odbyły się w niedzielę w stolicy i w wielu miastach prowincjonalnych. Liczba manifestantów, biorących udział w pochodzie, wynosiła w Stokholmie 30.000. Przygrywało 18 orkiestr. W Göteborgu brało udział w manifestacji około 15.000 osób, w Malmö 5.000, w Eskilstuna z górą 4.000, tyleż w Gefle itd.

A u nas co się dzieje? Wysłuzeni wojskowi umiać śpiewać tylko pieśni wychwalające militarystów i na cześć tego militarystów zakładają wojskowe stowarzyszenia weteranów.

Korespondencje.

Z Puńcowa. W naszej wiosce rozpoczęto budowę nowej wieży przy kościele parafialnym. Jest to czyn chwalebny i już od dawna pożądanym, lecz całe postępowanie przy tej budowie wygląda jakoś dziwnie i dlatego pozwalamy sobie na tej drodze postawić kilka zapytań do Szan. komitetu kościelnego i o objaśnienie tego, co nam niewiadomem i niezrozumiałem prosić.

Czy wie o tem kościelny komitet, że wyrzuciło się na kamienie pod tę budowę kilkadziesiąt koron, a kamienie te do dziś dnia leżą i do budowy użyte nie zostały? Czy te kamienie, które ku koszarom do Cieszyna odwiezione zostały, już są wynagrodzone i gdzie są te pieniądze?

Czy wiadomo Wam, panowie komitetu kościelnego, ile kwatarze na budowę tę darów nazbierali a ile wypotrzebowali, (bo mieli niektórzy przez 100 złotych wypotrzebować), że niektórzy z nich, którzy u biednych zbierali, byli tak podchmieleni, że nawet nieodważono się im tej jałmużny dawać. Nacoście takowych obierali, albo kto ich wysyłał?

Z jakiej kasy płaci się stawianie pieców po różnych chałupach i wykonywanie reparatur? Czy nie robi się to przypadkiem za nasze pieniądze?

Czy ogłosiliście dostatecznie tę licytację, która się odbywała jednej niedzieli i na której sprzedawane miało być drzewo niepotrzebne ze starej wieży? Nie widzieliśmy Was tam. Czy było od was nakazane, że tym którzy koni nie mają, nie wolno drzewa kupować? Czy ubogim opodatkowanym nie wolno taniej drzewa kupić? Przecież i my z naszego lichego dochodu 100% dodatków gminnych płacić musieli. Czy to tak odbywa się licytacja? Ile też zapłacili ci panowie za to drzewo, którzy go bez licytacji zabrali, albo czy to mają za darmo? Do czego chcecie resztę drzewa używać? Przecieżby można za to jeszcze kilkadziesiąt reńskich zebrać! Cożście uchwalili? Czy Wam wiadomo, jak zostały trzaski z ciosanego drzewa przy lesie organistow-

skim spieniężone i ile ich złodzieje zabrali? Nie było na to sposobu, by tam złodzieje nie dopuścić?

Nareszcie coś to za historię z tym naszym cmentarzem? Któż uchwałił na nowem miejscu cmentarz założyć a stary skasować? Czy to niemożliwe stary powiększyć? Przecie jest do koła kościoła dosyć miejsca. Czy my na to naszych nam najdroższych zmarłych na stary cmentarz odprowadzili i tam im pomniki stawiali, aby na rozkaz i zachcianki jednej osoby skasowane być miały? Kiedyście i na którym posiedzeniu sprawy te uchwalili? Porozumieście się z nami parafianami? Myślimy, że my Was Panowie dla tego wybrali, abyście naszych interesów bronili, a że my nie wybieramy żadnych pacholków tylko ludzi, którzy z nami czuć i myśleć powinni.

Jeżeliby Was Panowie komitetowi te sprawy nie obchodziły, to się raczej zrzeknijcie Waszej godności, bo nam przykro takiemu postępowaniu i takiej gospodarce dłużej się przyglądać, bo biedy się łatwo naszasta ale tę biedę potem wygnąć, aui trzecie pokolenie nie potrafi; a gdy Was nie będzie, to Was też nie będziemy zaczepiać, i wybierzemy sobie ludzi takowych, którzy się ani groźb z ambony ani żadnych straszylek bać nie będą, ani też za fikę winą głową kiwać nie zechcą, ale którzy nasze i swoje interesy sumiennie zastępować i każdego naszego halerza szanować będą. Niechaj tych kilka słów przyczyni się do tego, by te nieswary i niezgody pomiędzy katolikami w Puńcowie wzięły raz inny obrót. Niechaj tych kilka słów odbije się i o uszy władz dotyczących, by one nam w naszym oplakaniu godnym stanie chociaż isierkę nadziei lepszej i prawdziwie chrześcijańskiej miłości wyjednać zechciały; zaco im z całego serca z wdzięcznością zapłacić chcemy.

Jeżeliby zaś sprawy na lepsze zmienić się nie miały, nie omieszkamy takowe niegodziwe postępowanie na tej drodze pod pręgierz opinii publicznej postawić.

Kilka płacących.

Od Redakcyi. Obywatele powinni wszystkie te nieformalności spisać, do Wydziału krajowego podać i zażądać zrewidowania rachunków kościelnych i w ten sposób dowiedzą się, jakie pozycje pokryte był z funduszu kościelnego i ile za drzewo i t. p. do Kasy wpłynęło pieniędzy. Ze względu, że sprawa ta stoi z dodatkami gminnymi w ścisłym związku, musi tedy podlegać kompetencji wydziału krajowego. Jak widzimy istnieją u Was stosunki średniowieczne.

Z Michałkowic. W gminie Michałkowickiej mimo, że spis ludności wykazał 2/3 Polaków a za ledwie 1/3 część Czechów i Morawianów, Czesi i ich wpływy niepodzielnie panują tak w zarządzie gminnym jak i w radzie szkolnej miejscowej, wyrażając wszelkie siły, aby istniejącą dwuklasową polską szkołę zgnieść, w której w dwu izbach, na 120 dzieci obliczonych, gniecie się 190 dzieci a wszelkie podania i domagania się o jej powiększenie gmina odrzuca, a c. k. władze są jak do teraz nieczułe. Pracuje w niej obecnie 2 nauczycieli z zaparciem i poświęceniem i muszą południową naukę prowadzić, bo inaczej jest niemożliwe postępować, z czego ludność jest niezadowolniona i szemrze!

Zato czeska szkoła ma 6 klas i 7 sił nauczycielskich i wygodnie się rozpiera czechizując polskie dzieci, których ma około 400! I to się nazywa równouprawnieniem narodowościowym na Śląsku. Polak czy tak czy owak jest gnieciony i albo go niemcżą lub czechizują w szkołach. Wstyd i hańba dla takich pobratymców z nad Wełtawy, którzy mając jakikolwiek wpływ, tenże do uciskania polskiej narodowości używają niepomni na to, że ich to w Czechach, na Morawie, i w Opawskim boli i przeciw temu pracują.

Pod tymi warunkami z niemałym zdziwieniem wyczytaliśmy w »Amtsblacie Nr. 5 c. k. Starostwa we Fryszacie na stronie 46 wypisany »Concurs«, że na 5 klasowej szkole ludowej z niemieckim i czeskim językiem wykładowym jest posada nauczyciela do obsadzenia. Czy jeszcze mało owych już istniejących 7 sił nauczycielskich, by polskich 400 dzieci czechizować? Jeszcze trzeba powiększyć takowe, gdy na polskiej szkole półdniową naukę, 2 nauczycieli zbywać musi 190 dzieci i o powiększenie ani lokalu ani sił nauczycielskich doprosić się niemożna.

Poco to tumanienie »niemiecko-czeski język wykładowy«, lepiej napisać otwarcie: »na radykalno czeskiej szkole ludowej — w celu przymusowego czechizowania tutejszych dzieci polskich«.

Z Orłowej. Stosunki gminne u nas coraz to gorsze. Skoro tylko Czesi opanowali zarząd w gminie, bezustanne plagi nastają dla tutejszych obywateli. Nie dość na tem, że urzędnicy czescy, opowawszy raz gminę, na każdym miejscu depczą i przesładują polskość naszej gminy i znęcają się

nad nami obywatelami, lecz i na szkodę naszą gospodarują i gminę naszą coraz bardziej do długów zakopują, tak, że opłaty na wydatki gminne niemiłosiernie się zwiększyły i ciągle jeszcze się podnoszą!

Pisaliśmy już raz, że ci przywędrowni do nas »zlaci pani« we wydziale gminnym chcieli zamienić polską pieczęć pocztową na czeską, oraz i napis c. k. Żandarmeryi, ale im się to nie udało, bo wszędzie dano im figę i polecono im, żeby się lepiej nauczyli czytać i rachować, by tę garstkę przywędrowanych swoich braci dokładniej umieli policzyć i by się im w mózgu raz rozświeciło, że lud tutejszy jest, był i zostaje polskim a, że z czeszczyzną nie pragnie bynajmniej pokrewieństwa, ani bliższej przyjaźni, tak jako i wilk z owcą nigdy nie mogą być przyjaciółmi! Doszło nawet do tego, że nie chcą przyjmować do urzędu gminnego polskich zgłoszeń lub dopisów a przybrany czeski oficyał oraz sekretarz gminny nie śmia pisać po polsku, boby to było podobno wielką zbrodnią wyrządzoną »krasnej zemi českej« na naszej piastowskiej dzielnicy. Burmistrz nasz stoi oczywiście na usługach czeskich inżynierów, ulega im na każdym kroku i jak Czesi gwizdają, tak też p. Kania tańczy. Ucisk podatkowy w gminie wzrasta coraz bardziej i mamy już w gminie około 100.000 złr. długu a teraz przyrośnie długu może jeszcze drugie 100.000 złr., bo gmina orłowska budować chce rzeźnię ogromnych rozmiarów. Odbędzie się już posiedzenie w tej sprawie i zebrało się za ledwie 10 wydziałowych z których tylko Czesi głosowali za rozpoczęciem budowy, których było aż sześciu. Panowie ci myślą, że gminy sąsiednie opłacać będą należności połączone ze rzeźnią — tymczasem myślą się bardzo, bo tak Łazy jako też Dąbrowa w danym razie budują własne rzeźnie za tańsze pieniądze.

Orłowanie, czas najwyższy, abyśmy bronili naszej własnej skóry, bo inaczej źle z nami.

Z Witkowic. Gdyby tak kto nie znając bliżej Witkowic, przez całą gminę przeszedł, musiałby sobie zapewne pomyśleć: Jak mało też tutaj Polaków! Nie przyszłoby nikomu na myśl, iż w tej gminie kilka tysięcy Galicyan i Ślązaków mieszka, gdyż rzadko gdzie usłyszy czystą polską mowę. Gdyby kto potem powiedział, iż w Witkowicach istnieje nawet polski związek, nie uwierzyłby z pewnością w to, gdyż nigdzie nie widać choćby najmniejszego owocu jego pracy, nigdzie solidarności szerszej między Polakami. Rzeczywiście jest tutaj jeden związek, lecz ten nigdy swego zadania nie wypełniał, które na nim, jako jedynym stowarzyszeniu polskiem ciężko i które on pojąć powinien. Jego statuta są stworzone tylko dla małej liczby Polaków, bo tylko dla Polaków katolików, i to dla takich tylko, którzy się wyrzekają z całą stanowczością socjalizmu, którzy przyrzekają chodzić co 2 tygodnie do spowiedzi, a przynajmniej raz na rok do Frydku, którzy nie czują w sobie nawet tyle siły i energii, ażeby sami rządzić mogli i obecnie bez rozmyśłu pod protektorat księdza czeskiego się poddawają. Z pośród tych kilku wybranych, nie łatwo znaleźć się kogoś tak inteligentnego, któryby każdej niedzieli do nich uczęszczał i wykłady wygłaszał i któryby wziął na swoje barki zarazem pracę księdza i biedne owieczki co 2 tygodnie do spowiedzi prowadził. Ten, który czuje potrzebę łączenia się wszystkich Polaków tutaj mieszkających, nie zniesie odrzucenia o gromnej większości innych Polaków, li tylko dla szowinizmu wyznaniowego. To też jest głównym powodem, iż związek coraz bardziej upada. Chcecie mieć związek kwitnący i prawdziwie polski, wyrzucicie ze statutu te punkta, wykluczające ludzi innych przekonań i wyznania. Nie potrzeba wcale prowadzić propagandy socjalistycznej, jak się jej tak boicie, lecz wprowadźcie do waszego związku (który nosi imię »Wolność«) prawdziwą wolność przekonań, z głównym naciskiem, iż każdy członek bezwarunkowo musi być Polakiem i osiągnięcie to, czego wam do rozwoju trzeba. Wiem iż wielka część z was tego pragnie i dla tego też myślę, iż słowa nie będą rzucone na marne i z pewnością pożądane owoce przyniosą.

Kto ma więc dobre chęci, ten dalej do pracy, oświaty i jedności!

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: L. 1 — 10 kor., p. I. M. 5 kor., p. Franciszek Kokotek, Łęki 2 kor., p. Rudolf Szymiczek, Wierznowie 2 kor. L. 19 — 4 kor. Razem 23 kor.

Darków. Na tutejszej kolei lokalnej potłukli jacyś nieponie kamienie, które służą jako wskazówki odległości, wskutek czego surowo zakazano górnikom chodzić do roboty po torze kolejowym,

co się najbardziej dało we znaki górnikom tutejszym, z Raja, Otrembowa i Kaczyc.

Ostrzeżenie dla Rychwałdzian. W naszej wiosce działo się dotąd dosyć dobrze i cieszyliśmy się, że mamy tylko 11 Czechów, z których jeden — pan Penicka — jest tylko prawdziwym złotym panem, a reszta to tylko przewrotne głowy i służący agitacji. W ostatnim czasie popsuło się jednakże niektórym Rychwałdzianom coś w głowie i gdy do tego jeszcze Libuša sięgła do swojej kieszeni i pokazała pieniądze, to naraz zaroilo się u nas od Czechów i zaraz zażądali dla siebie czeski ul, gdzieby ich »ditki« nauczyły się »hromować i sakromować« (jak Povolny w Novinach Těšínskich!) Ciekawe, że za pieniądze dziś Czesi jak grzyby po deszczu się pokazują.

Gdyby przyszło do ostateczności, to niech sobie budują szkołę czeską, ale wszyscy ci, co jej zażądali, niech się zobowiążą później zapłacić ją, gdyby tego Matice nie uczyniła, bo gmina polska nie będzie przecież dla 11 Czechów szkoły budowała.

Do szeregu tych jedenastu przyłączył się także jeden pan z pod Jerolimy, czy Jerycha.

On sam iluminował wraz z p. Penicką przy uroczystości czeskiej i wywiesił chorągiew. Zaznaczyć muszę, że ma on na sklepie napis niemiecki, na gospodzie napis niemiecki i polski, ponieważ dotąd w jego domu mieściła się czytelnia Jedności. Ludność nasza polska będzie już wiedziała, jak się człowieka tego traktować należy; czy Polacy do niego dalej uczęszczać powinni? Trzeba wykorzystać takie parszywki stanowczo.

Sowiniec. Rzemieślnicy i maszyniści ze szybu Jana złożyli składkę pieniężną dla wdowy po śp. Wilhelmie Slibnerze, za którą ona serdeczne dzięki składa.

W Stonawie mieszkał jeszcze roku zeszłego agent rosyjski Zaleski, którego proces odbył się we śróde przed trybunałem sądowym w Przemyśle.

Ze zeznań Zaleskiego dowiadujemy się, że przedmiotem jego badań były reduty ziemne w Haliczu, stare forty koło Zaleszczyk, droga z Delatyna do Węgier, w Przemyśle cały pierścień zewnętrzny i wewnętrzny fortyfikacji. Od początku nakłanian go w Kijowie, by zwerbował sobie współników, jednakowoż nakłonił on do udziału tylko swojego ojczyma Szustera, w lecie r. 1895 udał się wówczas z nim do Kijowa, gdzie go sztabowi polecił przedstawiać, że Szuster jako zajęty przy fortach, może dać cenne wyjaśnienia.

Rzeczywiście Szuster wyrysował tam, a potem ulepił szkic fortu, dano mu 300 rs. dwukrotnie, dopiero trzecim razem z powodu niedokładności jego podań, napędzono go z Rosyi. W ostatnim roku dostał Zaleski, jak powiada, 1100 rs. Do Śląska się przeniósł, bo miał tam większe widoki zarobkowania. W r. 1899 ożenił się i wtedy postanowił otworzyć greislernię i porzucić szpiegostwo. Napisał do Szustera do Poznania dwa listy, a w jednym z nich do Kijowa przeznaczonym, podziękował za służbę. Na ten list odpowiedziano mu z Kijowa, by jeszcze raz tam przyjechał, przyrzekając mu większe wynagrodzenie. Pojechał do Kijowa, gdzie w obecności szefa sztabu generalnego lepiej go przyjęto, poczem otrzymał 800 rs., a wkrótce 600 rs. Podczas wystawy 1898 we Wiedniu spotkał tam von Kohlena, który go poznał, lecz prosił, by się nie zdradzał. W r. 1901 szpiegował składy szyn we Lwowie i Przemyśle, jakoteż maszyny elektryczne.

Dodajemy, że był pisarzem przy budowie fortów w Cykowie, zarekomendowany przez Szustera. Na zapytanie obrońcy dra Peipera podaje, że z Rosyi wzywano go w pojedynczych wypadkach listownie, przyczem pośredniczył Horowic. W czasie wojny grecko-tureckiej, jakoteż hiszpańsko-amerykańskiej, chciał się udać na pole walki, ale mu przeszkodzono, wreszcie nadmienia, że w Kijowie go pytano, czy nie można gdzie dostać mundurów austriackich, a gdy powiedział, że nie zna źródeł, zauważyli, że sami się o to postarają.

Wyrok zapadł o 11 w nocy. Zaleski skazany został na cztery i pół, zaś Szuster na trzy i pół lat ciężkiego więzienia.

Strasza eksplozja nafty. Na stacyi Sherada eksplodowały wagony z naftą przy czem 200 osób zginęło, 150 jest ciężko rannych, a 50 lekko. Płomień buchał 20 stóp wysoko w górę i spowodował eksplozję wielu innych wagonów, napełnionych naftą. W jednej chwili dworzec cały przedstawiał jedno wielkie morze płomieni. W owej chwili, gdy wagony eksplodowały, znajdowało się w pobliżu dworca 20 osób. Wszystkie odniosły rany z poparzenia. Potoki płonącej nafty płyną na półtorej przeszło mili, niszczyć wszystko po drodze i wzniecając pożary. Wielki hotel, wznoszący się w pobliżu dworca, spłonął.

Do Szanownych Rolników.

Po długiej słoce i zimie nastąpiła pogoda. Słońce od tak dawna ukryte za chmurami świeci i przygrzewać zaczyna. Poprawiają się zatem widoki na zbiory tegoroczne — wszystko raźniej rozwijać się zaczyna — a serce rolnika rośnie na widok pięknych zasiewów.

Jednak niekoniecznie, kochani bracia rolnicy, waszym obawom. Nadchodzi bowiem czas klęsk gradowych, które rokrocznie tu i owdzie niszczą zasiewy i niszczą wszystkie nadzieje rolnika. A ogólnie zapowiadają, że lato tegoroczne obfitem będzie w gradobicia.

Klęski gradowej uniknąć nie można. Przed ogniem chroni ostrożność a w razie wybuchu pożaru umiejętny i energiczny ratunek. Przed zalewaniami rzek wzburzonych ochronić się można wałami i tamami. Przed jednym gradem nic nie uchroni a rozpasany ten żywioł, gdy nawiedzi rolnika, niszczy go bez litości i w rozpacz nędzy go wtrąca.

Jest jednak sposób na uchronienie się przed zgubnymi skutkami klęski gradowej.

A tym jedynym sposobem jest zabezpieczenie się od szkody gradowej w Towarzystwie asekuracyjnym. Za małą opłatę kupuje się pewność odzyskania straconego przez klęskę gradową — mienia i spokój, że chmura gradowa sunąca groźnie po niebie nie zniszczy krwawą pracę uprawionej roli.

A zatem chronicie się bracia rolnicy przed klęskami gradowymi do asekuracji.

Jedyną w tym wypadku asekurację godną zupełnego zaufania, jaką polecić Wam możemy jest asekuracja krakowska od 42 lat istniejąca w Krakowie pod mianem Towarzystwo wzaj. ub. Towarzystwo to przyjmuje ubezpieczenia gradowe za tę samą cenę, co i inne obce towarzystwa, a jako jedyna nasza polska asekuracja ma pierwszeństwo przed innemi.

Warunki zaś przyjęte w Towarzystwie krakowskim przy gradowych ubezpieczeniach o wiele są korzystniejsze, niż w obcych towarzystwach.

Asekuracja ta zapewnia przedewszystkiem słuszną i uczciwą wymierzone wynagrodzenia szkód gradowych. Niedajcie się więc nakłonić do ubezpieczenia swych pól od gradu w obcych — niemieckich i czeskich towarzystwach — lecz spieszcie jedynie do polskiej asekuracji w Krakowie.

Dla zamierzających zgłosić ubezpieczenia gradowe podajemy poniżej ceny najwyższe — po jakich można piony ubezpieczać — oraz spis agencji Towarzystwa krakowskiego na Śląsku — do których można zgłaszać się z ubezpieczeniem.

Rodzaj ziemiopłodów	Hektoliter
	Koron
Pszemica wraz ze słomą	21
Zyto wraz ze słomą	16
Jęczmień wraz ze słomą	16
Owies wraz ze słomą	10
Rośliny strączkowe: bób wraz ze słomą	19
" " groch wraz ze słomą	26
" " soczewica wraz ze słomą	52
Mieszanki z roślinami strączkowymi	16
Rośliny olejne (rzepak) wraz ze słomą	20
Tatarka (hreczka)	14
Proso	11
	100 kilo
Chmiel	300
Nasiona buraków cukrowych	40
" " pastewnych	70

Zamieszczone tu ceny oznaczają granicę, do której wartość ziemiopłodów do ubezpieczenia przyjęta być może; wolno jednak jest stronie podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej wymienionych. Wynagrodzenie będzie wypłacane według cen ubezpieczonych.

Zabezpieczenie 4-6
od ognia, od gradu i na życie
przyjmuje do „Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń”
Franciszek Stanioszek burmistrz, Dzieńmorowice.

Agencje na Śląsku

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta
Bogumin	Franciszek Dostal
Bystrzyca	Ignacy Januszewski
Cierlicko górne	Andrzej Wałach
Cieszyn	Jan Jurczek
Cisownica	Andrzej Macura
Czechowice	Jan Ożana
Dzieńmorowice	Józef Kłaptocz
Dąbrowa	Franciszek Stanioszek
Dziedzice	Fryderyk Kretschman
Frysztat	Adolf Koutnik
Goleszów	Franciszek Friedel
Hruszów	Paweł Prymus
Jabłonków	Jan Sztwiertnia
Karwina	Szymon Podhluka
Kocobędz	Jerzy Buzek
Kończyce małe	Maurycy Janik
Kończyce wielkie	Paweł Pończa
Końska	Franciszek Koczwarą
Kozakowice dolne	Jan Brachaczek
Ligotka kameralna	Henryk Nohel
Lutynia niemiecka	Adam Macura
Lutynia polska	Paweł Rymorz
Łazy	Adam Cichy
Łyżbice	August Wicherek
Mazańcowice	Karol Pawlik
Międzyrzecze dolne	Józef Chobot
Michałkowice	Jerzy Grycz
Nawisie	Jan Steffek
Ogrodnia	Andrzej Hess
Olbrachcice	Jerzy Kaszper
Orłowa	Jan Zientek (Tow. wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)
Oldrychowice	Jan Mortinek
Pietwałd	Paweł Michejda
Pierściec	Franciszek Kożusznik
Piotrowice	Jerzy Cymorek
Podlów	Franciszek Drögsler
Poreba	Jerzy Tomanek
Puńców	Tomasz Legierski
Ropica	Jan Kotas
Rychwałd	Franciszek Halfar
Skoczów	Jan Szygut
Strumień	Jerzy Obracaj
Sucha górna	Dr. Kazimierz Michalik
Sucha średnia	Józef Motyczko
Szobiszowice	Karol Łomozik
Szumbark	Wiktor Fojeik
Trzyniec	Jan Krygiel
Ustroń	Karol Halfar
Wista	Jan Klimsza
Zabłocie	Franciszek Płoszek
Zabrzeg	Andrzej Broda
Zarzecze	Andrzej Cieńciała
Zebrzydowice	Alojzy Vašica
	Jan Ozaist
	Jan Przewoźnik
	Jan Damek

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, od gradu i na życie.

Życzenia.

Szanownemu p. Józefowi Brzozowi i pani młodej Barbarze Zaurowej w dzień zaślubin na dzień 26. maja zasłan serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Niechaj młoda para nowożeńców żyje i niech odgłos okrzyku z Karwiny na Kopcu się odbije.

Twój dawny kolega

Otto Grecner.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brux (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h. — Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Kuźnia

jest w Czechowicach u p. Jerzego Zubra wraz z pomieszaniem w dobrym stanie do wynajęcia.

Miejsce dogodne i ruchliwe.

Zgłoszenia przyjmuje 2-2

Jerzy Zuber w Czechowicach, p. Dziedzice.

Wielka wysprzedaż obuwia.

Około 50.000 par butów dla panów, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brązowym

po cenie bardzo niższej sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Do wynajęcia

jest rzeźnia i wędzarnia wraz z jatką, mieszkaniem i ze stajnią od 1. października br. w bardzo dobrym położeniu. Ubikacje te wynajmują jednak tylko żonatemu rzeźnikowi. Chcący wynająć, niechaj zgłosi się wprost do mnie.

Józef Balon, Będowice dolne l. 319 na Śląsku austr.

Na czas bierzmowania

polecam jako najstosowniejsze podarunki: Książki do modlitwy i nabożeństwa, zaopatrzone aprobatą kośc., bardzo doborowej treści, w rzeczywiście ładnych i gustownych oprawach.

Kancyonały własnego nakładu: X. Janusza, X. Żmijki śpiewnik kościelny w rozmaitych oprawach.

Obrazy świętych w przeszliczonych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach oraz inne wykwalifikowane rzeźby po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Nauka i modlitwy o bierzmowaniu, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej.

Ed. Feitzinger, Cieszyn (wyższa brama 10).

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i nkuratne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

7-38

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwayu: ul. Stefani lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40 do 1.20 koron.

Łaźnia - Zofiówki

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwietrócznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Do pamiętnika Zarządu Kasy brackiej kopalni hr. Larischa.

Lekarzem Kasy brackiej kopalni hr. Larischa dla Frysztatu i okolicy jest p. Frömel. Górnicy już kilkakrotnie uderzali na Zarząd Kasy brackiej, domagając się, aby ich stanowczo przydzielono do innego lekarza, jednakowoż Zarząd nigdy nie chciał uwzględnić ich prośby i zawsze tłumaczył się, że podane przyczyny nie są tak dalece ważne, aby żądanie górników uwzględnione być miało. Kto zna bliżej postępowanie p. Frömla wobec górników, ten dziwić się tylko może, jak mogą górnicy zezwolić, aby za pieniądze ich zdrowie tak lekceważono. Moglibyśmy przytoczyć, jako dowód mnóstwo wypadków, jednakowoż najnowszy wypadek wystarczyć musi, aby ludzkość p. Frömla w należytem przedstawić światu.

Rzecz ma się następująco: Żona Golasowskiego, górnika w Zebrzydowicach, zachorowała bardzo ciężko w połogu. Mąż wiedząc, że p. Frömel nie lubi do chorych z Kasy brackiej wyjeżdżać, nie poszedł do lekarza, lecz dostarczał żonie lekarstw domowych. Kiedy jednak życiu niebezpieczeństwo największe groziło, poszedł nareszcie do p. Frömla z prośbą, aby czempredzej do żony przybył, bo jest niebezpiecznie chora. Pan Frömel odpowiedział mu jednak, że on nie będzie dla niego koni osobno zamawiał i przyjedzie wtenczas, jak będzie »marodów« objęddzał. Mąż zgryztał po cichu zębami, a ponieważ jest człowiekiem nadzwyczaj spokojnym, a raczej bojaźliwym, przeto odszedł, oczekując z upragnieniem pomocy lekarskiej. Żona ciężko chora, leży w ciężkiej gorączce, wszyscy w domu wyglądają, skoro lekarz się zjawi, ale nadaremnie. Dopiero na czwarty dzień i jeszcze raz powtarzamy na czwarty dzień przyjechał raczył p. Frömel do ciężko chorej, która każdej chwili wyzionąć mogła ducha. Na trzeci dzień zjawia się do lekarza jej szwagrowa, donosi o coraz gorszym stanie choroby, dowiaduje się czy to przypadkiem nie są suchoty i nareszcie uwiadamia, że postanowiono chora przewieźć do matki w Markłowicach. Nawiasem zaznaczamy, że postanowiono to uczynić, aby się wydostać z pod tak niedbałej opieki lekarskiej. Pan Frömel wystąpił przeciw temu postanowieniu z wszelką stanowczością, odpowiadając, że znów tam wstąpi jak będzie »marodów« objęddzał. I znów czekano. Niebezpieczeństwo tymczasem groźne, gorączka się wzmacnia, a na opłacanie osobnego lekarza biednego robotnika przecież nie stać. Przewieziono tedy chorą po czterotygodniowej chorobie do Markłowic i w ten sposób dostała się chora pod okrug innego lekarza.

Kiedy nowego lekarza wezwano, przybył tenże natychmiast i skonstatował bardzo niebezpieczną chorobę i gorączkę połogową 40 stopni. Dotychczas był u niej obecny lekarz już 18 razy, gdy tymczasem p. Frömel przez cztery tygodnie choroby był u niej jeden jedyny raz.

Zapytujemy się, czy górnicy płacą na rodzinę do Kasy brackiej z rzeczywistą pomoc lekarską, czy też tylko tak z przyjemności na taką rewizję jednotygodniową »marodów«, jaką p. Frömel uważa za dostateczną i do jakiej się oczywiście przyzwyczaili i to dlatego, ponieważ górnicy wcale jeszcze ostro przeciw temu nie wystąpili.

Pan Frömel myśli sobie pewnie — »coż tam o jedną babę albo jednego robotnika, a dyć jest ich dosyć na świecie«. Za przeproszeniem — nie tak się

traktuje życie i zdrowie ludzkie. Na takie traktowanie górnicy nie pozwolą sobie stanowczo, bo jeżeli na lekarza płacą, to też przysługuje im prawo żądania należytego opatrunku w razie choroby.

Artykuł niniejszy umieszczamy na życzenie górników, którzy życzą sobie, aby Zarząd Kasy brackiej miał pod ręką najpewniejszy dowód, że ich żądanie przydzielenia do innego lekarza jest słusznem i uzasadnionem i żeby górnicy zasiadający w Zarządzie bezwarunkowo tą sprawą się zajęli, bo inaczej górnicy użyłby musieli jakichkolwiek innych, może nieprzyjemnych nawet sposobów do ratowania swego prawa w Kasie brackiej, którego wobec niniejszego stanu rzeczy zupełnie są pozbawieni.

Jeżeli Kasie brackiej tak okrutny fakt jeszcze nie wystarczy, możemy służyć innemi ważniejszymi powodami, które naszym zdaniem są zbyteczne.

Z Rady państwa.

Ze względu, że czytelników naszych budżet rolnictwa, do którego także wszelkie sprawy odnoszące się do górnictwa należą, najbardziej interesować będą, podajemy przeto odpowiedź ministra rolnictwa, jaka wygłoszoną została wskutek różnych interpelacyi w Radzie państwa naszym czytelnikom do wiadomości.

Minister rolnictwa uznaje za słuszne wywody, jakie wygłosił w sprawie dóbr i lasów skarbowych na jednym z ostatnich posiedzeń p. Szeptyckiego, a przechodząc do przedmiotu obrad, oświadcza, iż może to jedno stwierdzić, że władze górnicze starają się wszelkimi siłami, a także z powodzeniem, sprowadzać niebezpieczeństwa, połączone z pracą górnictwa, do jak najmniejszych rozmiarów, o ile na to naturalnie pozwalają ludzkie przewidywania, ludzkie zabiegi i wiedza.

Działalność pod względem ochrony robotników nie ochrania się atoli na samych zarządzeniach w interesie pracy górniczej, lecz obejmuje to wszystko, co może robotnikowi zapewnić pomyślność duchową i materialną. Dzięki gorliwemu współdziałaniu czynników interesowanych, wiele już w tym kierunku zrobiono, ale wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Izba otrzyma w bardzo krótkim czasie sprawozdanie, wygotowane przez komisję, złożoną po godnych ubolewania katastrofach w czeskich i śląskich rewirach górniczych.

Zawiera ono celem zaradzenia złemu szereg propozycyi, które budzą uzasadnioną nadzieję, że w tej niezmiernie ważnej i pełnej odpowiedzialności kwestyi, będzie mogło nastąpić pożądane polepszenie. Ministerstwo stojące na tem stanowisku, że policja górnicza nie może i nie powinna pozostać w zastoju, zwracać będzie na nią i nadal szczególniejszą uwagę i nie zaniedba rozwijać i ulepszać tych wszystkich zarządzeń, które mogą się przyczynić do odniesienia bezpieczeństwa w ruchu górnictwem i ochrony robotników.

W dalszym ciągu swojej mowy minister wskazuje na to, że zarząd państwowy stara się zawsze popierać i uwzględniać równomiernie warunki istnienia górnictwa i rolnictwa, oraz godzić oba te czynniki, tak ważne pod względem ekonomicznym.

Ministerstwo zwraca także bezustannie uwagę na kasy gwareckie, a akcyę dla przeprowadzenia ustawy w sprawie tych kas, można uważać prawie już za ukończoną, albowiem już wszystkie kasy prowizyjne otrzymały nowe statuta.

Szczególniejszą pieczę otacza ministerstwo także naukowe zakłady górnicze, czuwając nad stopniowym ich rozwojem, świadomem jest bardzo dobrze ich wielkiego znaczenia. Stara się też ono postawić te zakłady na wyżynach, odpowiadających wszelkim nowoczesnym wymogom. Dla wszystkich prawie szkół górniczych podwyższono subwencye.

Wielkie zapotrzebowanie w dziale górnictwa wynika z jednej strony z większego rozwoju zakładów górniczych, z drugiej zaś z podwyższenia płac oraz polepszenia warunków zabezpieczenia na starość tudzież ochrony zdrowia i życia robotników. Minister dał następnie wyczerpujący pogląd na akcyę podjętą celem sanacyi kół gwareckich przy oddzielnych zakładach górniczych, poczem omawiał obszernie stosunki w kopalniach przybramskich, które stały się biernymi, wskutek znacznego obniżenia wartości srebra.

Minister zaznaczył przy tej sposobności, że rząd pragnie uniknąć rozpuszczenia wszystkich robotników, a więc z socjalno-politycznych względów postanowił kopalnie te bądź co bądź utrzymać dopóty w pewnym ruchu, dopóki będzie to tylko możliwem, przyczem spodziewa się, że robotnicy licząc się z danymi stosunkami wstrzymują się z ciągłym żądaniem podwyższenia płac, aż do czasu, gdy stan rzeczy poprawi się. W końcu prosi minister o przyjęcie w całości i tego także tytułu preliminarza.

A więc minister dla ludu rolniczego i robotniczego przychylną dał odpowiedź, — ale coż kiedy to tylko obietnica.

I znów gorzej!

Bardzo wiele rzemieślników i kupców otrzymało w bieżącym roku znacznie wyższe nakazy zapłaty względem podatku zarobkowego, aniżeli w latach poprzednich. Przeważnie trafiło to na ludzi, którym było trzeba podatku raczej odjąć. Wiele czytelników nie będzie wiedziało przyczyny tego podwyższenia, tembardziej, żeśmy przecież roku zeszłego swoich wyborców w powiecie frysztańskim przeprowadzili. Sprawa ma się tak: Myśmy roku zeszłego wybrali swoich wyborców, którzy wybrać mieli 2 członków do komisji podatkowej. Postawiliśmy z naszej strony dwóch dobrych kandydatów i prosiłiśmy wyborców, aby ich wybierano. W dzień wyborów był p. Friedel właśnie nieobecny, ponieważ odbywała się rozprawa przed sądem w Nowym Lczynie przeciw niemu. W jego nieobecności zdradzili nas, jak już roku zeszłego pisaliśmy, pp. Jan Przybyła ze Stonawy i Józef Bochenek z Sowińca, którzy nie tylko, że jako nasi wyborcy głosowali przeciw naszym kandydatom, ale namówili nawet innych do odstąpienia. W taki szachrajski sposób wybrany został do komisji podatkowej p. Karol Przybyła z Bogumina.

Wina podwyższenia podatku zarobkowego spada na zasiadających tam panów, że nie umieją należycie bronić interesów klasy rzemieślniczej i kupieckiej. Coż ja powiedziałem »bronić«, — że nie umiać nic innego, jak tylko kiwać głowami na wszystko to, co im referent przedstawi. Takich ludzi nam przecież tam nie potrzeba, ale coż kiedyście sobie ich wybrali — to też musicie teraz pokutować. Szczególnie z powiatu bogumińskiego odzywały się głosy: »My musimy wybrać sobie zastępcę z Bogumina«. A więc teraz macie zastępcę z Bogumina, który was »znakomicie« zastępuje.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Pan Przybyła z Bogumina jeździł po Lutyni, Gruszowie, Skrzeczoniu, Rychwałdzie i innych wioskach zbierając dla siebie głosy. I dlaczegoż zbierał on te głosy, dlaczegoż dobijał się tego wyboru, skoro na zastępcę niema najmniejszej kwalifikacji? Cóż nam z tego, że p. Przybyła żyje w ambicji, iż należy do komisji podatku zarobkowego, skoro tam siedzi jak niemy.

Obecne podwyższenie podatku będzie dla wszystkich nauką na przyszły raz, że trzeba nam solidarności i trzeba wyrozumienia w sprawach tak ważnych, gdzie chodzi o podatek, szczególnie zarobkowy.

Takim kandydatom, którzy za głosami włączają się po wioskach od chałupy do chałupy, nie mając odwagi wystąpić publicznie, powinniście dać należyłą odprawę.

Katastrofa w Borysławiu.

Sześć osób znowu odniosło ciężkie uszkodzenia w borysławskiej kopalni, która akcyonariuszy swoich wzbogaca, a nędzą jest i przekleństwem biednych. I dziwna rzecz — co wiadomość z tamtąd, to jakaś nowa klęska, nowe nieszczęście ludzkie, a nikt tam nie zaglądnie, władze śpią cicho, przez szpary patrzą na wszystko i na cały wyzysk garstki kapitalistów pozwalają, a nawet nieraz im pomocy policyj i kolby żandarmskiej dostarczają.

Blizszy przebieg katastrofy, która zdarzyła się zeszłego tygodnia był następujący: W głębokości 230 metrów pod ziemią w szybie centralnym, będącym własnością galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, wybuchła w chodniku gwałtownie woda i towarzyszące jej zwykle trujące gazy siarkowodorowe. W szybie tym pracowało trzech robotników. Woda zalała wszystkich i tylko dzięki bezwłocznemu ratunkowi zawdzięczyć można, że wydobyto ich jeszcze żywych ze słabymi znakami życia.

Robotnik kopiący w górnym horyzoncie, uderzony został wybuchem gazów z szczeliny korytarza. Dał znać o tem natychmiast dwom innym robotnikom, którzy przybiegli, lecz odrzuceni gazami padli na ziemię. Trzech innych robotników, którzy z pomocą podążyli, padło również na ziemię pod wpływem trujących gazów.

Wśród nich był również nadsztygar Weidlich. We wszystkich horyzontach zatrudnionych było około 300 ludzi.

Na pierwszą wieść o katastrofie spuścił się natychmiast w głębiny kopalni starszy sztygar Weidlich wraz z dwoma robotnikami. Skutkiem jednakże trujących wyziewów omdleli oni tak, że po dobrej chwili wydobyto wszystkich sześciu nieżywych. Usiłowanom lekarza kopalnianego dra Bermanona, udało się jednak nieszczęsnych uratować, tak, że można ich było odstawić do szpitala.

Ludzie, którzy ostatni z szachty wyjechali, wołali, że tam woda szczeliną się leje. I rzeczywiście, przez dwie doby woda strumieniem płynąc, zalewała chodniki i wtargnęła do dolnych horyzontów.

Przyczyny katastrofy są następujące. W myśl nowych przepisów górniczo-policyjnych od lutego 1900 roku przestały istnieć dawne drobne szyby, pogłębiane systemem ręcznym, a jak w Borysławiu w sposób niesłychanie rabunkowy i bez żadnego zabezpieczenia, a na ich miejsce wolno zakładać tylko większe szyby na terenach co najmniej 40 m. szerokich, gdzie wydobywanie wosku odbywać się może tylko sposobem maszynowym.

W chwili, kiedy wprowadzono te nowe przepisy, teren cały gal. Banku kredytowego był tak zawodniony, że kilka maszyn nigdy nie mogło go odwoźnić przynajmniej tak, by szyby pogłębiać można było. Dla częściowego tedy wzmocnienia terenu zarządziły władze górnicze zasypanie płynem błotem ilowem wszystkich istniejących szybów.

Bank kredytowy zasypał je, a na terenie pobliskim założono szyb centralny z ruchem maszynowym, przy pomocy którego kopać zaczęto w stronę szybów dopiero co zasypanych. Skoro więc dokopano się tych miejsc niebezpiecznych buchnęła woda, zalew jej spowodował katastrofę.

Przy robotach około zatamowania wody i gazów, nastąpił nowy gwałtowny przypływ, przyczem znowu wydobyto dwóch uduszonych górników. Obecnie wszyscy przyszli do zdrowia.

Katastrofa borysławska jest podobno bardzo poważną, a szkody przez nią zrządzone mają być bardzo znaczne. Produkcja może być na czas dłuższy zagrożona.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Budżet został nareszcie w Radzie państwa uchwalony. Czesi grożą obecnie obstrukcją, jeżeli ich prawa uwzględnione nie zostaną. Obrady zostały tymczasem przerwane, ponieważ odbywają się posiedzenia delegacji, w których uczestniczą prezesi obu gabinetów i ministrowie fachowi. Posiedzenia odbywają się w Budapeszcie.

Cesarz Franciszek Józef I. bawił w Budapeszcie, gdzie się w poniedziałek odbył pierwszy obiad delegacyjny. Po obiedzie konferował cesarz z delegatami.

Prezydent węgierski Izby deput. hr. Apponyi wygłosił we wtorek mowę w swym okręgu wyborczym, gdzie otwarcie zaznaczył, że rozwiązanie kwestii ugodowej na podstawie wspólności słowej może nastąpić tylko pod tym warunkiem, jeżeli interesy węgierskiego rolnictwa nie zostaną naruszone. Bez strzeżenia tych interesów utrzymanie wspólności jest wykluczone. Prócz tego ugoda nie może w najmniejszej mierze stać na przeszkodzie rozwojowi węgierskiego handlu i przemysłu.

Ugoda może przyjść do skutku tylko na podstawie samoistności węgierskiego organizmu ekonomicznego. Mówca wyraża pewność, że rząd węgierski nie przedłoży Sejmowi złej ugody, jak również, że Sejm złej ugody nie przyjmie.

— Na Morawach w Kromierzyżu odbyło się pod przewodnictwem p. Külp, liczne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, na którym omawiano niemiecką taryfę cłową. Po obszernej dyskusji uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby pod żadnym warunkiem nie dopuścił do podwyższenia obecnych cel na jęczmień, słód, jarzyny i bydło.

— W Tryeście strejkują robotnicy murarscy, kotlarscy i kamieniarscy. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie, na którym zgłoszono wniosek o urządzenie ogólnego strejku. Wnioskowi sprzeciwiali się socjaliści.

Stejk we Lwowie. We wtorek rano na placu Strzeleckim odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników budowlanych. W zebraniu wzięło udział około 4.000 osób, mężczyzn i kobiet. Pp. Żelaszkiewicz i Eichelberg zdawali sprawę z posiedzenia wczorajszej ankiety, która odbyła się w magistracie. W dyskusji namietnej, w której zabierało głos wielu mówców, atakowano w ostry sposób przedsiębiorców, którzy zatrudniają robotników obcych (?), z pominięciem robotników tutejszych.

O godz. pół do 2 rozeszła się w mieście pogłoska, na razie nie stwierdzona, że w kamieniołomach przy ulicy Leśnej tłum strejkujących chciał rozpedzić pracujących tamże robotników. Rzucano na wzajem na siebie kamieniami, a właściciel kamieniołomu miał strzelić po dwakroć ze strzelby i raz z rewolweru, nie trafiając nikogo. Potem tłum się rozszedł.

Po godz. 2 robotnicy przeciągali gromadnie ulice miasta, ale panował spokój.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 4 strejkujących robotników za to, że usiłowali spędzić z roboty robotników miejskich, naprawiających bruk przy ulicy Zamarstynowskiej i zajętych przy zasklepianiu Pełtwy. Zresztą przez całe popołudnie i wieczorem panował w mieście spokój.

Prusy i Niemcy. Do »Bresl. Gen. An.« donoszą z Berlina, że rząd przygotowuje cały szereg dalszych projektów w celu wzmocnienia niemieczyny w dzielnicach wschodnich, między innymi także ustawę wyjątkową przeciw polskim gazetom, które na wzór gazet austriackich mają podlegać cenzurze policyjnej.

— W Eisenach w Prusiech odbyło się w poniedziałek doroczne zgromadzenie Związku wszech-niemieckiego, który liczy już 23-tysięcy członków. W zgromadzeniu brało udział także kilku Niemców z Austrii i poseł dr. Beuerle z niemieckiej partii ludowej. Po dłuższej dyskusji, w której przemawiał także dr. Beuerle, a który oświadczył, że między Niemcami w Austrii, a Niemcami państwa niemieckiego panuje zupełna solidarność, przyjęto rezolucję, wzywającą rząd niemiecki, ażeby wystąpił przeciw powtórzonemu przez prasę węgierską doniesieniu, jakoby cesarz Wilhelm, bawiąc przed kilku laty w Budapeszcie wygłosił toast, w którym oświadczył się za znadziaryzowaniem Węgier z pogwałceniem praw żyjących tam Niemców.

Następnie uchwalono rezolucję, żalącą się na niegodną walkę, powstałą w łonie stronnictwa wszech-niemieckiego w Austrii, dalej rezolucję, wyrażającą rządowi niemieckiemu zadowolenie za jego politykę skierowaną przeciw Polakom.

— Dzienniki donoszą następujące szczegóły o mowie kanclerza Bülowa w Sejmie pruskim. Na

porządku dziennym stoi dyskusja nad przedłożeniem przeciw Polakom.

Zabiera głos kanclerz hr. Bülow, który uzasadnia przedłożenie rządowe i wywodzi, że rząd ma nie tylko prawo, ale także obowiązek, w interesie bezpieczeństwa monarchii, stworzyć obronę przeciw wielkopolskiej agitacji.

Konstytucyjne prawa polskich współobywateli mają także w przyszłości być dotrzymywane, jednakże dążność, mająca na celu zmianę obecnych stosunków, ma być zgnieciona. Chodzi o dalszy ciąg tej pracy, którą książę Bismarck zainaugurował w roku 1886.

Następnie uzasadnia hr. Bülow przedłożenie w poszczególnych częściach. Z przyrzeczeń, które podczas dyskusji w styczniu nad polityką w prowincjach mieszanorasyjnych, co do przyszłości złożyłem, przyrzeczenie to jest pierwsze. Komisja kolonizacyjna być może popełniła niektóre błędy, ale spełni swoje zadanie z gorliwością i skutkiem.

Mówca poleca szczególnie tworzenie domen państwowych i wskazuje na mowę Bismarcka o polityce polskiej, którą wygłosił we wrześniu 1893 wobec deputacji, która odwiedziła go w Warzynie. Hr. Bülow podnosi następnie, iż czuwać będzie, aby urzędnicy, którzy administrują funduszem kolonizacyjnym, wyłącznie kierowali się narodowymi i rzeczowymi względami.

Mówca zapewnia, że w zimie nastąpią jeszcze dalsze przedłożenia dla popierania niemieckiego żywiołu w prowincjach wschodnich, a szczególnie co do datków dla niektórych kategorii, jak np. nauczycieli szkół ludowych w tych prowincjach.

Kończy apelem do Izby o poparcie rządu, który chce chronić niemieckie zwyczaje i niemiecki żywioł. (Oklaski ze strony hakatystów).

Rosya. Pisma donoszą z Petersburga, że wykryto spisek, uknuty na życie prezydenta Loubeta, który miał zostać zamordowany podczas przejażdżki przez ulice Petersburga. Wskutek tego ustawiono po ulicach, które Loubet miał przejechać, oddziały kozaków. Cały program dalszego pobytu uległ też zmianie. Aresztowano wiele osób, które wrzekomo stoją w związku z tym spiskiem. Cała ta sprawa jest przez Rosję umyślnie zmyślona, aby swoje nieludzkie postępowanie w obec swoich podwładnych usprawiedliwić i aby niby okazać, że rewolucyoniści nie tylko na życie despoty ale tak samo na życie wybrańca ludowego czyhają.

— »Arbeiter Ztg.« otrzymuje ciekawe wiadomości z Rosji; przytacza mianowicie wyjątki z odezwy komitetu socjalno-demokratycznego w Jekaterynosławiu.

Z tej odezwy dowiadujemy się, że już przez 10 dni trwa dobrowolne głodzenie się więźniów w areszcie jekaterynosławskim. Niektórzy z nich dostali już tyfusu głodowego. Liczba dobrowolnie głodzących się wynosi 75.

Odezwa powiada między innymi: »Rozbójnicy, panujący nad naszą ojczyzną, mówią sztyderczo do ofiar swej brutalności: dlaczego morzycie się głodem, wszak więzienie nie jest pałacem«.

Najbardziej energicznym okazał się naczelný dozorca więzienia w Jekaterynosławiu, który sam osobiście przyniósł jedzenie do więzienia i z uśmiechem sztyderczył zawołał do morzących się głodem:

Wiem, że jeść nie będziecie, lecz powąchajcie przynajmniej te dobre potrawy. Męczcie się trochę, widząc przed sobą tak doskonałe jado. Więźniowie na te słowa porwali za miski z jadłem i rzucili je na ziemię. Zamknięto ich za to do ciemnych cel. Zjawił się potem hr. Keller, który także kazał przynieść aresztantom potrawy, lecz głodzący się ani ich nie tknęli. Na to krzyknął rozgniewany Keller: Żadnej łaski nie znam dla was, śmierć wam wszystkim, łajdaki.

Nie dziw więc (powiada dalej odezwa), że schwytani towarzysze nasi wobec takiego postępowania popełniają samobójstwa. I tak jeden z towarzyszy schwytany na granicy niemiecko-rosyjskiej z transportem książek, obwiesił się w więzieniu w Wilkomierzu. Zaraz drugiego już dnia powstało podejrzenie, że popełnił samobójstwo dlatego, że go strasznie katowano, jednakże niewykluczone jest także podejrzenie, że go zamęczono na śmierć, a potem trupa powieszono, jak to się stało z Józefem Pakulem z Łodzi. Jest to więc nowa zbrodnia carskiej policyj.

— Szef departamentu, Czernoj, został w sobotę wieczorem w przejeździe przez las z Tomka do Radosina zamordowany przez dwie niewyśledzone dotychczas osoby, które strzelały do niego z rewolwerów.

— Z Kowna na Litwie donoszą, iż w tamtejszym więzieniu zbuntowali się więźniowie z tego

powodu, że osadzonych tamże studentów traktowano w sposób haniebnym, barbarzyńskim. Więźniowie wylukli okna i powyrwali kraty. Dozorcy i strażnicy nie mogli pokonać więźniów. Zarekwirowano wojsko, a żołdacy na swój sposób »przywrócili« porządek. Więźniów »ukarano« za bunt w taki sposób, że w całym Kownie powstało wielkie oburzenie wśród ludności.

Tak opiewają telegramy. Jakże się tam barbarzyńskie działy musiały sceny, jakie tortury i katowanie, dowiemy się później, choć zapewne nie wszystko dojdzie do publicznej wiadomości.

Włochy. Króla włoskiego zamierzano tego tygodnia uśmiercić. Robotnik Guerriero, który wykonał zamach na parę królewską, oświadczył przed prokuratorem generalnym, że jest anarchista. Równocześnie odmówił stanowczo wszelkich wyjaśnień co do motywów swego czynu. Anarchiści neapolitańscy głoszą natomiast, że Guerriero nie należy do ich partii. Jest on z zawodu krawcem. Dwaj mężczyźni, którzy byli świadkami zamachu, zapewniają, że Guerriero wydobyl kamień z kieszeni, a gdy pierwszy rzut chybił celu, wyjął drugi kamień i tym rozbił okno wagonu królewskiego. W tej chwili chwycił go porucznik policyjny za gardło. Guerriero bronił się zaciekle, wkrótce jednak został pokonany. Policja zniewolona była pałaszami bronić go przed wzburzoną publicznością.

Wybory w Belgii. Podług ostatecznej wiadomości, wynik wyborów jest następujący: Nowa Izba składać się będzie z 96 katolików, 34 liberalnych, 34 socjalistów i 2 chrześcijańskich demokratów. Katolicka większość, którą rozporządza rząd, wynosi zatem większość 26 głosów wobec 20, jakimi rząd rozporządzał w sesji poprzedniej.

Senat składa się obecnie z 62 katolików, 41 postępowych i liberalnych, oraz 6 socjalistów. Większość rządowa w senacie wynosi 15 głosów, wobec 14 głosów większości w poprzedniej sesji.

Ameryka północna. W izbie reprezentantów wniósł poseł Stephens z Texas rezolucję tej treści że Ameryka, jako republika, nie może ze względów narodowych przyjąć ani na publicznym placu ustawić posagu, przedstawiającego jakiegokolwiek cesarza, króla lub w ogóle mocarza, którzy ongiś panowali a we wielu państwach jeszcze panują. Zresztą Stephens wyrażał się o cesarzach zupełnie wolnomyślnie, czego nam jednak powtórzyć nie wolno.

Amerykanie i cesarz Wilhelm. Z Nowego Jorku nadeszła do Berlina wiadomość prywatna, że zawiązuje się tam komitet, który chce cesarzowi Wilhelmowi podziękować za statuetkę Fryderyka i przesłać również statuetkę cesarzowi Wilhelmowi. Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie ta statua, czy przedstawiająca Waszyngtona, czy Kościuszkę.

Korespondencje.

Z Rychwałdu. Grono tutejszych obywateli wydało drukowaną odezwę do swoich współobywateli, w której ostrzega ich przed pięknymi frazesami czeskich agitatorów wmawiających w ludność naszą, że gmina nasza będzie posiadała szkołę »za darmo«. Niestety okazuje się, że to, co Czesi nazywają »za darmo«, będzie dla gminy ogromnym ciężarem. Jest dla gminy ogromną różnicą czy za 50.000 kor. buduje u nas polską szkołę gmina, czy też czeską szkołę »Matice O. L.«. Jeżeli szkołę za 50.000 kor. buduje gmina, to po strąceniu subwencji krajowej, jaką gmina dostać musi i po strąceniu owej części ciężaru, jaka spada na właścicieli dóbr i kopalni przypadłoby na obywateli około 16.000 kor. do zapłacenia. Jeżeli zaś szkołę czeską budować będzie »M. O. L.« to spłacać oni najwyżej 5.000 kor., a resztę za dwa lub trzy lata odebrać będzie musiała gmina, czyli, że na gminę spadnie ciężar we wysokości 45.000 koron! A więc co dla gminy lepiej, to już chyba dziecko szkolne rozstrzygnąć może.

Ale czyż choćby najstuszniejsza sprawa zadołwić może tutejszych czeskich agitatorów? Właśnie w ostatniej chwili dowiadujemy się z dobrego źródła, że pięciu tutejszych czeskich agitatorów otrzymało po 100 złotych pyskowego, za które to pieniądze są zobowiązani gardłować, a tym ciemnym wódkę płacić. Płatni ci agitatorzy chcieliby za takie dobre wynagrodzenie gminę całą do góry nogami przewrócić. Smutnem jest tylko objawem, że robotnicy i to nawet Polacy idą na lep tak podłej za pieniądze judaszowskie przepłacanej agitacji.

Najlepszy interes z tej hecy robi oczywiście Szmuk. On ma na Podlesiu swój sklepik i nie może się doczekać, skoro tam czeską szkołę będą budowali, bo wtenczas w jego sklepiku będzie dobry

odbyt. A jak szkoła będzie wybudowana, to znów nauczyciele będą się u niego stołowali i więcej chałup będzie na Podlesiu, no i Szmuk już ręce zaciera z radości, jakim on wówczas bogatym człowiekiem być może. Nie dziwujcie się tedy wcale, że on najbardziej za szkołą czeską agituje, bo chodzi mu przecież o napełnienie własnej kieszeni. O tem u nas wszyscy wiedzą i jest to dzisiaj jasne jak słońce. To krzykactwo o szkołę czeską w Rychwałdzie — nie jest wcale idealną walką narodową, ale jest to praca za grosz judaszowy, którym ludzie uczciwi i honorowi brzydzić się muszą.

A jak p. drowi Penińce muzyka zagrała przed oknami, to dopiero wszyscy krzyczeli: »Slava!« Mój Boże, dlaczegożby mu nie mieli zagrać, skoro przeważnie za jego protekcją otrzymali naganiacze sute łapówki. Wszak tym, którzy o łapówki i o piątkę dla naganiaczy się nie starali, z pewnością nie grano przed oknami.

Cała ta komedia, jaką nasi rzekomi Czesi odgrywają, należy do najpodlejszego rzędu, a kto tylko przekupstwem i lizunstwem się brzydzi, ten powinien z pogardą odwrócić się od takich przekupionych działaczy.

Ze Stonawy. Prosimy o umieszczenie niniejszej korespondencji. Jużśmy dawno udali się z prośbą do Szan. Zarządu Kasy brackiej, ażeby teraz w najważniejszej chwili przyjęty był do nas lekarz kasowy, jednakowoż prośby nasze są bezskuteczne. Do Karwinej potrafi przewodniczący zaraz jakiegoś lekarza sprowadzić, ale do Stonawy uczynić tego nie chce, pomimo prośby ze strony robotników. Widzimy przecież, że wszelkie urządzenia stosują się do potrzeb ludności i że np. kościoły, szkoły, urzędy itp. tam zakładają, gdzie tego potrzeba wymaga, tymczasem kreowania posady lekarskiej w Stonawie, aczkolwiek odpowiada najzupełniej wymaganiom ludu, doczekać się nie możemy, niewiadomo z jakiego powodu. Wiadomo nam, że obecny lekarz naszej Kasy brackiej w Karwinie dr. Fussganger jest tylko prowizorycznie przyjęty i Kasa bracka dotychczas nie uważała za stosowne rozpisac konkursu na tego lekarza. Obecnie przyjął przewodniczący Kasy brackiej znów jakiegoś Niemca, jako pomocnika dla dra Fussganger'a. I to wszystko się dzieje bez zezwolenia i bez uchwał Zarządu. Przewodniczący nie uznaje nawet za stosowne zwołać w tej sprawie Zarząd, ponieważ lekceważy on sobie zastępców klasy pracującej i na ich prośby i żądania wcale nie zważa.

Dlaczegoż tedy nie miałby osiąść w Stonawie jeden z lekarzy naszej Kasy brackiej, pocóż obydwaj mieszkają w Karwinie? Czyśmy wszyscy górnicy powinni się może przenosić dla lekarzy do Karwinej? Czyż to nie przyjmujemy lekarza dla naszych potrzeb?

Najciekawsza jest rzeczą, że lekarzy do naszej Kasy brackiej sprowadza nam, jak się dowiadujemy dr. Hinterstoisser z Cieszyna, który w pierwszym rzędzie jest hakatystą niemieckim. A więc my górnicy, płacący ogromne pieniądze miesięcznie do kasy chorych, jesteśmy pomiettem nic nieznaczącym, zaś taki Hinterstoisser, nasz otwarty wróg polityczny i narodowy, ten pakuje nam swoich zwolenników.

Na takie poniewieranie praw naszych dłużej pozwolić nie możemy. W Zarządzie Kasy brackiej zasiada górnik z naszej wioski p. Karol Szweđa. Dlaczegoż on w tej sprawie energicznie nie wystąpi. Czy on tam tylko śpi? Gdyby on w Zarządzie za naszym żądaniem się ujął, tobyśmy już dawno byli musieli lekarza do Stonawy dostać, bo żądanie to jest słuszne i uzasadnione, tembardziej, że do nas przyłączają się także górnicy z gmin sąsiednich.

Dzisiaj chory górnik musi iść do lekarza często aż dwie godziny. Przedstawcie sobie jak czasem choroba trafi w nocy lub w czas niepogody w jakim położeniu robotnik ten nieszczęśliwy się znajduje. Gdyby robotnikami byli sami panowie, tobyśmy zaraz w każdej wiosce mieli lekarzy, ale ponieważ górnicy, to lud ubogi ciężko pracujący, przeto wpakowano na jedno miejsce aż dwóch lekarzy, a wy chorzy męczcie się dalej tak wielką drogą, jeżeli chcecie pomocy lekarskiej. Takie stosunki raz przecież skończyć się muszą, a jeżeli Zarząd chce gospodarować po swojemu, to my na inną udamy się drogę.

Ze Zabłocia. Muszę Szan. Redakcyi napisać o naszym odpuszczeniu zabłockim, który się zeszłej niedzieli odbył i o którym już swego czasu pisałem, że nam będą Czesi przy kaplicy »heske česke« pieśni śpiewali i tak się też stało. Chcieliśmy właściwie na to nie zezwolić, ale nam ludzie rozsądni radzili, żebyśmy ich pobożności (!?) wcale nie przeszkadzali, ponieważ z powodu tego śpiewu pobili

się już u Łamży dwa razy. Najwięcej awantury było z tego powodu, że odpust się już zbliża a śpiew jak nie idzie tak nie idzie. Zbliźnili się śpiewacy strasznie. Takiego śpiewu, podobnego do kociej muzyki, gmina nasza jeszcze nie słyszała i przypuszczam też, że czegoś podobnego już słyszeć więcej nie będziemy. Śpiewali prawie tak samo, jakby się psy gryzły. Nauczyciel Kowal ten się przy takcie tak ufatygował, że pot kapał z jego głowy. Ludzie się nawet modlić nie mogli, bo wszyscy się śmiali do rozpuku. »Śpiewacy« trzymali w rękach pieśni wraz z nutami, ale prawie żaden na nutach się nie zna i można sobie wyobrazić, jakie oni do tego miny stroili. Teraz słysząc nawet pogłoskę, że za ten nieludzki śpiew chcą Kikowie żądać od gminy wynagrodzenia. A toby dopiero ładnie wyglądało, zupełnie, jak ci czescy wędrowni muzycanci, którzy zagrają i zaśpiewają, a potem idą z czapką wybierać.

Zresztą przekonamy się o tem na posiedzeniu Wydziału, które kiedyś, kiedyś jednak się odbędzie, bo to u nas posiedzenia Wydziału odbywają się zaledwie co 5 miesięcy, a potem użala się burmistrz u p. starosty, że mu się chcą członkowie bić na posiedzeniach Wydziału. Jestto prawdą, ale niechaj burmistrz nie zapomina, że bić się chcą dlatego, ponieważ nie chcą być u niego za blazna, jak to kiedyś za dobrych czasów bywało, kiedy wszyscy jeszcze głowami kiwali.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: L. 3 — 10 kor. L. 6 — 10 kor. L. 26 — 6 kor. Folio listy składek 3 — 2 kor. Ks. Londzin — 10 kor. Razem 38 koron.

Prosimy Szan. Czytelników o łaskawe zasilanie nas datkami — zaś naszych mężów zaufania prosimy o energiczniejszą działalność.

Oddziały »Jedności« upraszamy, aby nie tylko w lokalach, ale też w bibliotekach zaprowadziły ład i porządek, ponieważ wkrótce będą one objęte i należyte lustrwane. Te oddziały, któreby chciały zaprowadzić u siebie śpiewy i założyć kółko śpiewackie, niechaj nas uwiadomią w najbliższym czasie, a my postaramy się o kierownika śpiewu za skromnem wynagrodzeniem. O uwiadomienie prosimy o ile możliwości do 10 dni, przyczem życzymy sobie wyjaśnienia, czego każdemu oddziałowi potrzeba, aby w towarzystwie powstał ruch, jaki według naszych życzeń istnieć powinien. W następnym miesiącu nastąpić już ma zorganizowanie wszystkich oddziałów i dlatego upraszamy również o wpłacenie 20 procent należności do Zarządu głównego, bo każda praca połączona jest ze znacznymi wydatkami. — Za Zarząd główny »Jedności«: Fr. Friedel, sekretarz.

Darków. Śmieszna jest rzeczą, jeżeli ktośkolwiek trochę bogatszy wyszydza uboższego i dlatego też takiego podłego głuptasia należy się trochę okrzesać i wypolerować. Mieszka tu pewien rolnik, który do bogatych wcale się nie zalicza, ponieważ ma on tylko jednego konia, zawsze nieczystego, podobnego raczej do niechlujnego cielęcia, którego by można nawet w miechu przenosić. Człowiek ten wcale niedbający na czystość twierdzi, że mały chałupnik niewart, aby z nim rozmawiał. Powodem takiego nierozsądnego wynoszenia się jest ciemnota, bo jest to rzeczywiście człowiek, który gazet czytać nie lubi, ale natomiast gorzałka jest jego przyjaciółką. Darkowanie wielkie będą mieli zasługi, jeżeli takiemu stworzeniu trochę rozsądku wleją do głowy i zrobią z niego człowieka.

Karwina. Tutejsi górnicy niecierpliwi są na zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego i uderzają niesłusznie na delegatów, jakoby oni byli winni, że w kopalniach hr. Larischa i arcyksięcia 8-godzinnej szychty jeszcze nie zaprowadzono. Sprawę tę chcemy wyjaśnić. Inni właściciele kopalni zaprowadzili już od 1. kwietnia 8-godzinną szychtę dobrowolnie, aby w ten sposób otumanic robotników, jakoby krótsza sychta właścicielom kopalni rzeczywiście była na rękę. Obowiązek zaprowadzenia zniżonego czasu pracy rozpoczyna się jednak dopiero z dniem 1. lipca br. i dlatego jakiegokolwiek podejrzenia lub zarzuty skierowane przeciw delegatom są w tym wypadku zupełnie niestuszne i nieuzasadnione.

Zawada. Dnia 19. bm. popełnił pewien rzemieślnik z Hażłacha znaczną kradzież u jednego z tutejszych kupców. Kradzież tę popełnił on przez nadzwyczaj szybkie wylamanie muru i jak widać musi on być w tym względzie dobrze rafinowany. Gościa tego niezbyt miłego oddał przełożony gminy w ręce sprawiedliwości.

Bobrek. Przy kopaniu piasku na roli Fr. Nowaka w Puńcowie zasypało we wtorek d. 20. bm. Adama Kozła, rolnika z Bobrku, który przez nieostrożność kopał piasek tam, gdzie już niebezpieczeństwo groziło. Zaraz po wypadku wygrzebał go własny pasterz rękami, lecz zapóźno, bo śmierć nastąpiła natychmiast. Pożalowania godzin jest tem bardziej, ponieważ licząc 67 lat, musiał jeszcze ciężko na swoją liczną rodzinę pracować, gdy zaś najstarszy syn, zamiast ojcu pomagać, służy za parobka, by nie być pod ręką i dozorem ojcowskim.

Dzłęgiew. W poniedziałek świąteczny poszła córka arcyks. nadleśnego p. Zieliski na przechadzkę do obok mieszkania rosnącego lasu, gdy naraż od jakiegoś robotnika goleszowskiej fabryki napadnięta została. Prawdopodobnie chciał jej pierścienie, zegarek i pieniądze zrabować, lecz nie udało mu się. Napadnięta wydała okrzyk i dwaj po drodze idący młodzieńcy pobiegli na ratunek, złapali zbrodniarza na gorącym uczynku i oddali go w ręce sprawiedliwości.

Michałkowice. Bardzo ładnie spisują się tutejsi Czesi — hanba i wstyd im. Jak wiadomo założono u nas polską szkołę, ponieważ w gminie naszej znajduje się przeszło 4.000 ludności polskiej. Czesi prowadzili kontragitację przeciw tej szkole w najrozmaitszy i w najhaniebniejszy sposób. Obecnie dowiadujemy się, że tutejsi Czesi wnieśli cichaczem aż trzy prośby z mnóstwem podpisów do rządu krajowego, żądając stanowczego zniesienia szkoły polskiej, którą przedstawiają wobec rządu, jako instytucję agitacyjną itd. Jestto świeży dowód, jak bardzo Czesi są fałszywi i z jaką przyjemnością lubią oni prowadzić intrygi zakulisowe. Wprawdzie to niehonorowo, ale dla Czechów zdrowo.

Dom murowany

1-3

wraz z 7 morgami pola, stodoła i chlew — stoją osobno — jest w Piotrowicach pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja.

Młyn

1-3

wraz z 8 morgami pola jest pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Na realności tej znajdują się 3 zabudowania w bardzo dobrym położeniu.

Zgłoszenia przyjmuje: Wacław Kolarz w Orłowej.

Chałupa murowana

z 639 sążniami pola, w której mieści się obecnie sklepik, w dobrym położeniu jest z wolnej ręki kardzo tanio do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje właśc. Józef Brachaczek w Łazach 417.

Na czas bierzmowania

polecam jako najstosowniejsze podarunki: Książki do modlitwy i nabożeństwa, zaopatrzone aprobatą kośc., bardzo doborowej treści, w rzeczywiście ładnych i gustownych oprawach.

Kancjonały własnego nakładu: X. Jannsa, X. Żmijki i śpiewnik kościelny w rozmaitych oprawach.

Obrazy świętych w prześlicznych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach oraz inne wykwiłne rzeczy po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Nauka i modlitwy o bierzmowaniu, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej.

Edw. Feitzinger, Cieszyn (wyższa brama 10).

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h. Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Wielka wysprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bucików dla panów, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brązowym

5-10

po cenie bardzo niższej sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Grówna.

Zabezpieczenie

5-6

od ognia, od gradu i na życie

przyjmuje do „Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń“

Franciszek Stanioszek burmistrz, Dzieńmorowice.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

8-38

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcji męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowania, oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnic, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów lokciowych, płóciennych i podszewek.

1-10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje — wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. —

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramway: ul. Stefani lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzone i bardzo tania kąźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40 do 1.20 koron.

Kąźni - Zofiówki

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 00 .
Ćwierćrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcyi nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanie. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Rozruchy krwawe we Lwowie.

Nagle, niespodziewanie, gdy zdawało się, że zatarg robotników budowlanych z przedsiębiorcami dobiegł do końca, urwało się porozumienie i wybuchły najformalniejsze rozruchy, jakich miasto Lwów dotąd nigdy nie oglądało. Cały szereg salw karabinowych padł w tłum, krew polała się strugą, są ciężko ranni, nawet trupy. Na placu Strzeleckim stanęły barykady. Nieopisany popłoch zapanował w mieście. W okolicy placu Strzeleckiego, który jest centrem wypadków, położenie było wręcz tragiczne. Wzburzony tłum ogarnął formalny szal zniszczenia.

Od wczesnego rana grupy robotników nadciągały w poniedziałek z różnych stron do miasta. Po drodze spędzali oni każdego, kto tylko na ulicy był zajęty. Brukarze, rębacze itp. musieli porzucić pracę. Postępowanie to wskazywało, że postawa strejkujących jest groźna, że zanoszą się na niebezpieczeństwo.

O godzinie 10 z przed „Ogniwa”, z ulicy Ossolińskich, tłum, złożony z kilku tysięcy osób, udał się do miasta, jak mówiono w tłumie, celem naradzenia się, co dalej czynić należy. W Rynku już przyszło do ekscesów. Sklepy gwałtownie zamykano — w jednej chwili Lwów przedstawia stan oblężenia. Panika powstała jeszcze większa. Przekupki zaczęły związać stragany i prędko uciekać. A tłum, jak lawa, szedł z ulicy Grodzkiej na plac Strzelecki, zgromadził się przed strażnicą pożarną, gdzie miano naradzić się, co dalej czynić należy, albowiem przyrzeczona odpowiedź ze strony pracodawców nie przyszła.

Tutaj rozegrały się znowu sceny. Z ćwiczeń powracała kompania 15 p.p. Jeden z żołnierzy potrącił pewną robotnicę. Na to mąż jej uderzył żołnierza w twarz. Żołnierze porwali robotnika pomiędzy siebie. W tłumie poszło hasło: Odbić! i posypały się kamienie. Kapitan Vesely, dowodzący kompanią, zakomenderował „Front” i „Bajonet auf!”

Dziennikarze przypadają do komisarza Wenza i zaklinają go, aby ze Lwowa nie robić Tryestu, aby kazał ustąpić wojsku.

— Nie mogę! — odpowiada. Doróżka z komisarzami usunęła się na bok.

Odgłos trąbki daje się słyszeć — szwadron huzarów w pełnym galopie, z dobytymi szablami pędzi przez miasto. — Wszystkie sklepy pozamykano. Huzarzy wjechali w plac Strzelecki. Tłum zwrócił się twarzą w oddaleniu kilkunastu kroków do huzarów. Powstał straszny hałas. Jedni żądali, aby wojsko ustąpiło, drudzy krzyczeli, co im tylko sił starczyło, aby się nie dać prowokować, jeno ustąpić.

Krzyki nie ustawały. — Komisarz policyi, Wenz, wzywał do rozejścia się i groził, że jeżeli po trzykrotnem wezwaniu się nie rozejdą, wezwie huzarów. Niestety, wezwania tego nie wszyscy słyszeli. Komisarz wezwał huzarów, którzy z dobytymi szablami najechali na tłumy. Tłum rozpierzchnął się. Przebiegłszy raz, huzarzy powrócili i znowu pędem przejechali przez tłum. Wiele osób padło na ziemię.

Po tej szalonej galopadzie spadło kilku huzarów z koni na bruk. Jednego huzara ciągnął jego własny koń kilkanaście kroków, — dopiero gdy się wyplątał z strzemięcia, został na bruku, a koń sam pobiegł z innymi huzarami.

Wypadek ten dla huzara skończył się fatalnie. Napływająca, jakby z pod ziemi, falanga ludzi wzięła huzara w obroty. Nic mu nie pomogła szabla, zmasakrowano go kamieniami do krwi. Gdyby nie rychła pomoc nadbiegłych huzarów, byłby niez-

wodnie nie uszedł śmierci. Huzar ten, podniósłszy się z ziemi, począł biec do góry do doróżki jadącej mu na pomoc z komisarzem policyi. Tak jednak niezgrabnie wskoczył, że doróżka przechyliła się, huzar upadł na ziemię i koncepista p. Chmielarski wypadł również z doróżki: Na doróżkę spadł grad kamieni, a woźnica zaciął konie i ruszył, na miejscu został huzar z p. Chmielarskim. Obaj zaczęli uciekać, kamienie świsnęły im nad głowami, kilka spadło na ich plecy. Ostatecznie cudem jakoś uszli.

Gorszy los spotkał drugiego huzara, który również spadł z konia. Tego na pół żywego, zlanego krwią, podniesiono z ziemi.

Ta szarża huzarów trwała pół godziny. Z placu Strzeleckiego huzarzy wpadli na boczne ulice i zniknęli.

Niema domu, niema okna, gdzieby nie padła szyba. Nie oszczędzono budynku straży ogniowej, gdzie olbrzymiej wielkości padały kamienie.

Pierwsze strzały dała piechota o godzinie 1-ej w południe. Strzelano kilkanaście razy ostrymi nabojami do robotników. Bardzo wiele osób jest ciężko rannych i zabitych.

Krązą pogłoski, że na placu Benedyktyńskim strzelano z okiem do wojska, a jedna kobieta wylała na ulicę gorącą wodę.

We wtorek rozpoczęła się znowu ta sama scena. Robotnicy stawiali barykady, aby wojsku przeszkodzić. Przy kościele Panny Maryi rzucił się tłum robotników na wojsko, kiedy takowe wystąpiło z najeżonymi bagnetami. Oficer kazał skierować lufy karabinów przeciw robotnikom — nastąpiła straszna komenda: „An — Feuer!” — powstał krzyk — huk kilkudziesięciu karabinów, błysk, dym i jęki Ta sama scena powtórzyła się 4 razy.

Panowie: Hudec, dr. Diamand, Nacher z jednej, a dyrektor „Biura pracy” p. Kolbuszowski z drugiej strony zwrócili się z przedstawieniami do namiestnika i dyrektora policyi, aby nie kazali huzarom pokazywać się na Rynku. Wiceprezydent Michalski ze swojej strony interweniował i dzięki tym staraniom udało się na razie zażegnać burzę.

Tłum stoi i czeka. Dalsze kroki zależeć będą od wyniku obrad, które jeszcze trwają w celu ustanowienia minimum pracy murarzy, cieśli i pomocników.

Barbarzyństwo pruskie.

Nietylko my Polacy, ale wszystkie inne narody twierdzą zupełnie słusznie, że Prusy należą do ludzi brutalnych. Czyny, jakich się Niemcy dopuszczają pod zaborem pruskim nad ludnością polską, świadczą o tem najwymowniej. Nawet wierzyć niepodobno, żeby dzisiaj w dwudziestym wieku w cywilizowanej Europie istnieć mógł kraj, w którym w tak barbarzyński i bydlęcy sposób znęcanoby się nad dziećmi, jak się to dzisiaj u Niemców-Prusaków dzieje. Pomijając tę okoliczność, że rząd pruski wydaje setki milionów na wyrugowanie języka polskiego, że wprowadza wyjątkowe ustawy przeciw Polakom, on zezwala nawet na katowanie dzieci polskich dokonane przez barbarzyńskich nauczycieli niemieckich. W ostatnim czasie rozpoczęły się znowu w szkole we Wrześni tortury, które dzienniki niemieckie chciałyby zatuzsować zwalając winę na dzieci itp.

Ażeby dowiedzieć się prawdy, wyjechał pewien publicysta z Poznania natychmiast do Wrześni i ten opuszcza swoje spostrzeżenie następująco:

W sobotę, dnia 24. maja otrzymała uczennica I. klasy Wiktorya Kaliszewska chłostę rzekomo za

swawolę podczas nauki. Nauczyciel Stolze bił ją trzcina po plecach i ramionach. Dziecko było do tego stopnia wzburzone bądź wskutek świadomości, że na karę nie zasłużyło, że dostało silnej drgawki, coś w rodzaju kurczy. Działo się to między 11 a 12 przed południem. O godz. 12 dzieci opuściły klasę a Kaliszewska została bezwładna w ławie. Nikt nie zwracał na nią uwagi, tylko jedno z dzieci mieszkające w sąsiedztwie Kaliszewskich, uwiadomiło o zajściu matkę, która udała się po córkę do szkoły.

W szkole nie było nikogo ani też przed szkołą. Żadnego zbiegowiska nie było.

Dziewczę zaniesiono do domu i położono je w łóżku.

Drgawka nie ustępowała.

Matka opatrzyła dziecko i znalazła aż 8 do 10 blizn na krzyżach i na ramionach.

W tym samym czasie brat Kaliszewskiej udał się do miejscowych 3 lekarzy, aby ich sprowadzić do chorej.

Pan dr. Krzyżagórski odmówił pomocy, ponieważ jego atest już raz sąd w podobnej sprawie odrzucił.

Fizyka powiatowego dr. Mendelsohna nie było w domu a zawezwany dr. Boebnig również się nie stawił. Po kilku dniach zjawił się nareszcie dr. Mendelsohn, ażeby stwierdzić stan chorej, która do szkoły przestała uczęszczać.

W ubiegły wtorek syn stolarza Klimasza, Bronisław, uczeń I. klasy, który był powinien tak samo jak Wiktorya Kaliszewska opuścić szkołę na Wielkanoc, a w skutek obecnego systemu jest zmuszony do zwiedzania nadal szkoły, miał następujące zajście:

O godz. 5 przybył chłopiec pewien szkolny do Klimaszowej, matki Bronisława i zawiadomił ją, iż syna jej 2 nauczycieli Schölzchen i Müller obijają. Matka zaniepokojona tem pobiegła natychmiast do szkoły i spostrzegła, że przed szkołą jest wielkie zbiegowisko ludzi. Udała się wprost do budynku szkolnego, aby się dowiedzieć o zajściu u rektora Fedkego.

Wybiegł jej naprzeciw nauczyciel Schölzchen i kazał jej opuścić budynek szkolny. Przyszło do żywej sprzeczki, ponieważ Klimaszowa nie uważała Schölzchena za gospodarza domu, a miała przecież zamiar udania się do samego rektora.

Klimaszowa weszła do budynku szkolnego bardzo wzburzona i wołała głośno, że jej dziecko biją. Nauczyciel Schölzchen zawezwał ją 3 razy, aby opuściła szkołę, lecz Klimaszowa domagała się o rektora. Na to opuścili nauczyciele szkołę i zostawili Klimaszową samą.

Przed szkołą dowiedziała się od dzieci, iż Bronisław potoczył się podczas lekcji gimnastyki, za co nauczyciel postanowił go ukarać cielesnie. Chłopiec stawiał opór. Przybył jeszcze jeden nauczyciel i tak we dwóch teraz usiłowali go ukarać.

Chłopak do dzisiaj odczuwa klucie w boku. Kilka razy rzuciła mu się po tem zajściu krew z nosa.

Fakta te świadczą, jak najwymowniej o barbarzyństwie i nieludzkości Niemców. Ich postępowanie piętnują dziś otwarcie Włosi, Francuzi i nawet Moskale. Te tortury znaleść muszą zemstą i dlatego niedziwny się wcale, jeżeli czytając będziemy tu i ówdzie o dokonanych zamachach na niemieckich dygnitarzy propagujących hakatyzm i nienawiść przeciw Polakom, bo to będą owoce bydlęcego traktowania ludności polskiej ze strony Prusaków.

Zamach na inżyniera Libańskiego.

Czytelnicy nasi znają z pewnością inżyniera Libańskiego, który roku zeszłego wygłaszał odczyty w Mor. Ostrawie, Boguminie, Orłowej, Stonawie, Łyżbicach i Cieszynie. Na dzielnego tego pracownika dokonany został zamach przez pewną kobietę, o którym pisze „Słowo Polskie“, którego inżynier Libański jest współpracownikiem, co następuje:

Do żony naszego współpracownika, inżyniera p. Edmunda Libańskiego, przyszła niedawno temu jakaś elegancka pani, widocznie chora na manię prześladowczą i skarżyła się, że ją p. Hankiewicz prześladowa. Artykułami w tutejszych pismach i nawet zawarł w tym celu spółkę z panem Libańskim, by na nią napadać na szpaltach dzienników. Pani Libańska starała się biedną chorą uspokoić jak tylko mogła, no i naturalnie... jak najprędzej uwolnić się od jej bądź co bądź nie milego towarzystwa.

Do wypadku tego nikt nie przywiązywał żadnej wagi. Umysłowo chora... cóż dziwnego, że się jej coś roilo?...

Aż oto w sobotę, dnia 31. maja stało się nieszczęście, które tylko dziwnym zbiegiem okoliczności nie skończyło się bardzo tragicznie.

Około godz. 5 popołudniu wchodził p. Libański właśnie do redakcji, gdy usłyszał za sobą nieznaną sobie głos kobiety: „Panie inżynierze! panie inżynierze!“ Obrócił się zdziwiony. Ujrzał obcą sobie, elegancko ubraną kobietę, która też w tej chwili podeszła ku niemu.

— Muszę z panem koniecznie pomówić... — rzekła.

Panu Libańskiemu, który pani owej nie znał, wydało się to trochę dziwnem; przytem wzrok jej miał dziwny jakiś nieokreślony blask...

— Przepraszam panią, lecz w tej chwili służyć jej nie mogę... — odparł, chcąc się jej prosto pozbyć.

— Ależ ja muszę koniecznie rozmówić się z panem — nalegała nieznajoma.

Nim jeszcze p. Libański zdołał jej cośkolwiek odpowiedzieć, ogłuszył go huk:

Nieznajoma błyskawicznym ruchem ręki dobyła z kieszonki żakietu rewolwer i wystrzeliła mu z bliskości zaledwie kilku centymetrów w samą pierś.

Pan Libański, oszołomiony gwałtownym wrzaskiem, zachwiał się i oparł o ścianę, a nieznajoma wyszła najspokojniej na ulicę, niosąc w ręku dymiący jeszcze rewolwer.

Właśnie w tej chwili przechodzili popod naszymi oknami strejkujący robotnicy. Huk wystrzału, który słyhać było na całym placu Dąbrowskiego, gdyż scena rozegrała się na stopniach u wejścia do naszej redakcji — mętne, niejasne wieści wywołały zamieszanie wśród tłumów. Poczęto się gromadzić przed domem. A obląkana szła wśród tłumów, niosąc dymiącą broń w ręku. Bano się początkowo przystąpić do niej. Aż zaskoczono ją z tyłu i wydarto jej rewolwer z ręki.

Wkrótce nadbiegło dwóch agentów policyjnych, którzy odwieźli obląkaną na policję.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo iż strzał był nadzwyczaj celny, inżynier Libański nie odniósł szwanku.

Kula przeszła podwójną klapę paltota i surduta, przebiła kamizelkę, jedwabną grubą krawatkę, koszulę i straciła już widocznie pęd, gdyż drasnęła tylko lekko pierś pana Libańskiego.

Na policji, gdzie obląkaną przesłuchiwał starszy komisarz p. Kreiner okazało się iż nazywa się Antonina Stanisława Jarema i jest żoną profesora gimnazjalnego z Przemyśla. Dwa razy była już w zakładzie dla umysłowo chorych. Po raz pierwszy, około dwa lata temu w zakładzie Kulparkowskim, pożraz drugi u dra Dubieńskiego, którego zakład dopiero przed kilkom tygodniami opuściła. Jest chorą na manię prześladowczą.

W pewien czas po zamachu, udał się nasz sprawozdawca na policję. Zastał panią Jaremovą jeszcze w biurze p. Kreinera.

Zawiązała się rozmowa.

— Pani była w redakcji „Słowa Polskiego“ niedawno?

— Byłam, bo dawałam tam „drobne ogłoszenia“ — odpowiada — ale to nie było w redakcji, tylko tam przy okienku — mówiła dalej zupełnie na pozór przytomnie.

— Pan jesteś współpracownikiem „Słowa Polskiego“ — pyta po chwili i oczy jej aż zapłonęły.

— Nie, pani, skądżeby... Pani strzeliła do p. Libańskiego?

— Tak jest. Ale to przecież drobnostka niegodna uwagi.

— A cóż panią do tego spowodowało?

— Co? Pan Edmund Libański i pan Starkel Juliusz tak zrewoltowali cały kraj, tyle się napisali o strzelaniach z rewolwerów, że im raz chciałam pokazać, jak to się strzela!...

— Ależ pan Libański nigdy o strzelaniu z rewolweru nie pisał...

— To pisał pan Starkel, a że oni mieli spółkę, więc jednemu z nich! Spotkałam pana Libańskiego, ha... jemu się dostało...

— Czy pani chciała go zabić?

— Nie! nigdy... Ja tylko tak sobie... Chciałam mu pokazać, jak to z rewolwerami się obchodzi...

— A czy o tem będzie jutro w „Słowie“ — zapytała po chwili z widocznym zaniepokojeniem?

— Bo ja nie chcę, aby o tem pisano!

O godzinie pół do 9 wieczorem, po skonstataowaniu u pani Jaremy przez dr. Frankowskiego choroby umysłowej, odstawiono chorą biedaczkę do zakładu Kulparkowskiego.

W redakcji, współpracownicy oglądają osmołoną od bliskiego strzału i przebitą przez kulę zarzutkę p. Libańskiego, który tymczasem w doskonałym humorze robi korektę ze swojego artykułu przemysłowego.

— Wie pan — odzywa się jeden z członków redakcji — ale należałoby opatentować pańską zarzutkę jako pancierz kulotrwały!

— A co pan myśli! — wykrzykuje p. Libański, uradowany, że trafił na swego „konika“ — strzał z takiego rowolweru jak „bulldog“, a mnie prawie nic się nie stało! Ale niech pan pamięta, że zarzutka z materiału krajowego, kupionego w bazarze krajowym, surdut także krajowy!

— Ba! Kochany panie, ale niechby ta kula dostała się komuś z nas mniej „po krajowemu“ ubranemu!...

Przegląd polityczny.

Rada państwa. Budżet został już nawet sankcjonowany. Obecnie rozchodzi się najbardziej o niedopuszczenie do zaprowadzenia podatku od biletów kolejowych. Parlament w bieżących dniach ukończy swoje obrady. Właśnie rozchodziło się o posiedzenie poniedziałkowe, które miało być decydującem, czy Czesi rozpoczną obstrukcję, aby przeszkodzić obradom nad zaprowadzeniem podatku od jazdy kolejowej, gdy tymczasem porządek dzienny doznał zmiany, skutkiem nagłego wniosku p. Daszyńskiego w sprawie krwawych zająć lwowskich. Prezydent udziela głosu p. Daszyńskiemu, którego ścieśnionem kołem otaczają posłowie ze wszystkich klubów. Wniosek swój motywuje p. Daszyński w sposób nadzwyczaj energiczny.

— Czy prezydent gabinetu wie, że we Lwowie połała się krew robotników, że wojsko strzelało do ludu i zostawiło na poboju rannych i zabitych? — Żądamy od p. Koerbera szczegółowych wyjaśnień. My musimy dowiedzieć się z jego ust, czy dał on namiestnikowi hr. Pinińskiemu upoważnienie do mordowania ludzi?

Prezydent Vetter wzywa mówcę, aby wstrzymał się od używania tego rodzaju wyrażań.

Powstaje krzyk i wrzawa na ławach socjalistów.

— Mówi prawdę! Przecież to było krwawe morderstwo! („Blutmord“) — wołano z otoczenia wnioskodawcy.

Z pośród powszechnej wrzawy dolatują do łóżki dziennikarskiej tylko oderwane słowa wnioskodawcy, który giestykuje silnie i stara się zapanować nad hałasem.

— Zapytuję tedy pana prezydenta ministrów — mówi p. Daszyński — co powiedział hr. Piniński na wiadomość o tych krwawych zająć? W dobrze zorganizowanym, nowożytnym państwie, pojmującym swoje socyalne zadania, taki namiestnik w tej chwili otrzymałby dymisy.

Tutaj mówca przechodzi do stosunków w armii austriackiej.

— Armia u nas żyje do masowego mordowania ludzi — mówi on.

Znowu głośnie potakiwania z najbliższe otoczenia mówcy, przygłuszone dzwonkiem prezydenta.

Hr. Vetter wzywa mówcę za to wyrażenie do porządku.

Podczas tej sceny, zresztą niezbyt długiej, wszedł do Izby prezydent Koerber i usiadł za stołem rządowym. Przysłuchiwał się atakom p. Daszyńskiego z miną obojętną, wertując w papierach.

Prezydent Vetter udziela głosu Koerberowi i w jednej chwili fala posłów przepływa z lewicy do stołu rządowego.

Dziwna rzecz! Pan Koerber nie wiedział prawie nic o zająć lwowskich, pomimo, że w południe telefon galicyjski wynajęty był stale na roz-

mowy urzędowe. Zdaje się, że ze Lwowa podawano p. Koerberowi..., zapiski meteorologiczne. Przyrzekł tedy jedynie prezydent gabinetu, że postara się o zbadanie sprawy, na razie więc nie może o niej żadnego mieć sądu.

Prezydent podaje pod głosowanie nagłość wniosku p. Daszyńskiego i stwierdza większość dwóch trzecich części głosów: otwiera się więc krótka dyskusja.

Zabiera głos poseł Fressl, który przy tej sposobności porusza wszystkie wypadki nadużyć armii w Czechach i Galicyi. Izba jednak znacznie mniej objawia dla jego mowy zająć, niż dla Daszyńskiego, który jeszcze raz po Fresslu zabiera głos, aby w dosadnej argumentacji poprzeć swój wniosek.

Prezydent zarządza głosowanie. Odzywają się dzwonki po korytarzach. Izba wypełnia się spieszącymi na swoje miejsca posłami.

— Ci posłowie, — wzywa prezydent, — którzy godzą się na taki wniosek posła Daszyńskiego i towarzyszy, zechcą powstać.

Wstają wszyscy w sali obecni, z wyjątkiem paru centrowców. Wniosek został przyjęty. — Prezydent Koerber pokręcił się chwilę po sali i zniknął niebawem.

Lwów. Na posiedzeniu poufnem pracodawców i delegatów strejkujących zgodzili się delegaci robotników na proponowane we wtorek warunki pracodawców, a mianowicie: na płacę minimalną dla murarzy 3 korony, dla cieśli 2-80, dla pomocnic 1.20, dla pomocników 1-60, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pracodawcy dodali jeszcze nadto kwadrans do czasu objadowego.

— Pogrzeb trzech ofiar wypadków poniedziałkowych odbył się we środę z gmachu zakładu medycyny sądowej. Na czele postępowała młodzież akademicka i politechniczna z wieńcami, następnie robotnicy czwórkami niosąc 6 wieńców, potem również czwórkami postępowało 150 robotnic. Wyłot ulicy Czarnieckiej zamknięty był wojskiem.

Pokój zawarty. Dnia 1. czerwca zawarty został pokój pomiędzy Anglikami i Burami. Po nadejściu depesz o zawarciu pokoju niezliczone tłumy ludności do późnego wieczora przeciągały ulicami Londynu. Na wieżach kościołów i na wielu budynkach publicznych wywieszono chorągwie.

Dzienniki omawiają z zadowoleniem zawarcie pokoju i wyrażają uznanie zarówno dla Burów, jak i Anglików. „Standard“ pisze, że angielscy żołnierze i wojska kolonialne nie miały nigdy sposobności wyruszyć przeciw dzielniejszemu nieprzyjacielowi, jak w minionej wojnie. „Daily News“ piszą, że Anglia ma teraz wielkie zadanie, zaprowadzenie zgody i dobrobytu w kraju spustoszonej wojną. „Morning Post“ twierdzi, że państwo nie było nigdy oparte na tak silnej podstawie, jak obecnie, i wyraża zadowolenie, że w takich właśnie warunkach odbędzie się koronacja.

Co do treści warunków kapitulacyjnych, sądzą, że wszystkie ważniejsze postulaty Anglików zostały przez Burów przyjęte. Anglicy poczynili jednak w podrzędniejszych sprawach znaczne koncesje na rzecz Burów.

I czy ten straszny przelew krwi, czy to ogromne spustoszenie kraju było potrzebne? Widzimy najlepiej, jakie nam owoce przynosi militarizm, — no ale Burzy, chociaż żyją w Afryce, nie będą z pewnością zakładali stowarzyszeń weterańskich.

W Grecyi dają się w rozmaitych punktach kraju od kilku dni czuć trzęsienia ziemi.

W Hiszpanii rozpoczęła większa część robotników zakładu elektrycznego dla oświetlenia miasta strejk. Przyszło do starcia między żandarmami a strejkującymi, 2 robotników i 1 żandarm odnieśli obrażenia, 36 osób uwięziono.

Chiny. W prowincyi Seczwan bokserzy znów powstał i zawiadomili urzędników, iż zamierzają wymordować cudzoziemców. Zniszczyli już kościoły katolickie i protestanckie i wiele osób zamordowali. Szeregi ich powiększają się przez przebywające co dzień z całych Chin nowe grupy. Są to skutki szowinizmu wyznaniowego.

Korespondencye.

Z Karwincej. Prosimy o umieszczenie niniejszej korespondencji w najbliższym numerze „Głosu ludu śląskiego“. Od lat pięciu została u nas na szybie „Gabryeli“ powołana pewna ilość górników do ćwiczeń w celu ratowania nieszczęśliwych w razie przypadkowej katastrofy w kopalni. Ćwiczenia te odbywały się z początkiem na powierzchni ziemi, zaś w późniejszym czasie także w szybie. Ćwiczenie to polega pomiędzy innem na tem, że górnicy przyzwyczajali się muszą do sztucznego oddychania kwasorodem, a ponieważ górnicy u nas

ciężką pracą osłabieni są na siłach fizycznych, przeto nie mogą wytrzymać sztucznego oddychania i niejedną okłamyje przełożonego, a jeżeli fortel taki mu się nie uda, wtenczas zwykle zachoruje, cierpiąc szczególnie na silny ból głowy.

Radzimy górnikom, którzy są słabowici i w ogóle tym, którzy nie potrafią oddychać kwasorodem, ażeby nie okłamywali dozorców i aby nie szwindlowali przy oddychaniu, ale żeby zażądali od Zarządu kopalń uwolnienia od wiadomych ćwiczeń.

Kochani Bracia zastanówcie się tylko, że w razie nieszczęśliwego wypadku powstania katastrofy, czego sobie nie życzymy, kiedy trzeba będzie spieszyć z pomocą nieszczęśliwym, nie będzie można kłamać i potem niejedną z ratujących może zostać również nieszczęśliwym. Jest obowiązkiem naszym ratować bliźniego w nieszczęściu, ale niechaj do takich obowiązków zgłaszają się tylko ludzie zdrowi i wytrwali, a Zarząd kopalń zaś wzywamy, żeby stanowczo podwyższył wynagrodzenia za ćwiczenia rzeczne, które dla zdrowia robotnika są bardzo szkodliwe.

Spodziewamy się, że słowa nasze w tak ważnej sprawie odniosą pożądany skutek i że za poruszenie tej sprawy wszyscy górnicy będą nam wdzięczni.

Z Marklowie. W ostatnim numerze pojawiły się w »Gwiazdce Cieszyńskiej« dwie korespondencje z naszej gminy, które redakcja z pewnością w najlepszej wierze umieściła, nie przeczuwając, że autorowi chodziło o względy osobiste i że autor jest o tyle dobrym narodowcem, o ile rozbija solidarność sprawy polskiej w gminie i na wstyd wszystkim Marklowianom jest jedynym stałym i szczerym abonentem... »Silesii«.

Korespondencya pierwsza podpisana jest »Cierpliwi Marklowianie«, zaś druga »Wciubski«. Obydwa podpisy są nadzwyczaj trafne i charakteryzują znakomicie tutejsze stosunki.

Marklowianie są rzeczywiście cierpliwi, bo inni obywatele nie pozwoliliby sobie, aby ich taki durny Wciubski wyszydzał i na każdym kroku wyzykiwał. Gdyby Marklowianie nie byli cierpliwymi, odbiłoby się to w pierwszym rzędzie na grzbiecie Wciubskiego, boby mu nie płacili tyle, ile on sobie każe, a że Wciubski jest nienasyconym człowiekiem czyli miechem bez dna, jak tu u nas mówią, o tem przecież wiadomo.

Ależ zabawny sobie ten Wciubski! Jakie on sobie odpowiednie nazwisko wyszukał! Od początku wciubia on nos do każdej sprawy, z której tylko jakie korzyści mieć może, a gdzie dla jego kieszeni interesu niema, stąd się usuwa. Do konsumu należał dopóty, dopóki brał 6 bułek (rózków) za 10 ct., skoro jednak później członkowie inni do Zarządu weszli i powiedzieli mu, że za 10 ct. należy się tylko 5 bułek, wtenczas z konsumu wystąpił i zaczął kopać dolki pod konsumem. Stara on się okrutnie o założenie w gminie urzędu pocztowego, którego wszyscy obywatele sobie życzą, bo to dla gminy ogromna wygoda. Ale czyż myślicie, że jemu rozchodzi się może o naszą wygodę? Żyje on w przekonaniu, że tylko on Wciubski zostanie pocztarzem i że zwiększy sobie znacznie dochody swoje i to je właśnie jego ideałem, o którym się w gazetach rozpisuje.

Wciubia on swój nos nie tylko kupcom do kramu, ale nawet jeszcze konsumowi, chociaż nie jest jego członkiem. Członkowie konsumu zazdroszą Górnym Marklowianom, że tam nie mają pomiędzy sobą takiego Wciubskiego. On kupuje z konsumu o tyle, o ile dostanie na pół za darmo i nie też dziwnego, że Wciubskiemu brzuszek rośnie.

Biedny ten przewodniczący konsumu. On by chciał i niby nie chciał od Wciubskiego jak najdalej być. W ostatnim czasie miarka się przebrała i przewodniczący oświadczył, że odtąd pójdzie raz na rok ze świeczką na ofiarę, którą przeznaczy na tę intencję, żeby się Wciubskiego pozbyć. Czy jego modlitwa będzie wysłuchaną, okaże przyszłość.

Rzeczą jest jednak pewną, że choćby Wciubski miał wszystkie dochody gminy, to jeszcze będzie dla niego za mało. Zróbcie go jeszcze oglądaczem bydła, żandarmem, policyantem, zamiataczem kościoła, drogowskazem itp., a on jeszcze znajdzie jakąś sprawę, gdzie będzie mógł się wciubiać. Tak piszą o Wciubskim ci rzeczywiście »cierpliwi Marklowianie«.

Ze Stonawy. W ostatnim numerze Waszego pisma uczyniono mi ciężki zarzut, jakoby w Zarządzie arcyks. Kasy brackiej spał i o dobro górników się nie troszczył. Na zarzuty te, które tak niesłusznie mnie trafiły pozwalam sobie kilka słów odpowiedzieć, które dla wyjaśnienia sprawy proszę w swoich łamach umieścić.

Nasamprzód zaznaczyć muszę, że korespondent przesyłający artykuł nie był poinformowany o tem,

że ja już o wiele prędzej dla osiedlenia się lekarza w Stonawie pracowałem, aniżeli inni moi koledzy tą sprawą zajmować się zaczęli. Kiedy na posiedzeniu Kasy brackiej w Cieszynie rozchodziło się o prowizoryczne przyjęcie dra Fussgamera, jako pomocnika dla dra Veita, wtenczas ja wystąpiłem z żądaniem, ażeby obydwaj lekarze nie siedzieli na jednym miejscu, ale, żeby drugi lekarz osiadł w Stonawie, gdzie największa ilość górników zamieszkuje. Na żądanie to odpowiedział przewodniczący Kasy brackiej, że byłoby to z większymi kosztami połączone, że do Stonawy żaden by lekarz udać się nie chciał, a jeżeli tam lekarz osiednie, wtenczas zostanie uwzględniony i będziemy nad tą sprawą obradowali. Zbijałem jeszcze wywody przewodniczego, ale ponieważ dr. Veit był chorym i pomocnika potrzebował, przeto tymczasem zgodziłem się na osiedlenie pomocnika w Karwinej. Potwierdzić to mogą obecni na owym posiedzeniu delegaci pp. Fr. Siwek ze Suchej i Swaczyna z Karwinej.

Skoro dzisiaj dr. Silbiger do Stonawy się przenosi, skoro górnicy za pomocą petycji żądają jego przyjęcia, żyję w przekonaniu, że nie tylko członkowie ze strony robotniczej, ale też ze strony pańskiej głosować będą na posiedzeniu na przyjęciem dra Silbigera w Stonawie, ponieważ wszyscy członkowie żądanie to uznać muszą za słuszne, skoro tylko w Stonawie i Olbrachcicach, które to gminy razem są połączone liczbą górników arcyksiążęcych wynosi około 800. Zresztą przewodniczący oświadczył przeciw swego czasu, że jak tylko lekarz tu osiednie, wtenczas będzie uwzględniony i liczyć możemy, że nie będzie słowa łamał.

Przypuszczam, że jeszcze w tym kwartale odbędzie się posiedzenie Zarządu Kasy brackiej i dlatego proszę swoich współpracowników, żeby przeciw nie czynili mi zarzutów niesłusznych, ale żeby mieli tylko cierpliwość, aż sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny, a wtenczas żądanie to popierać będę z pewnością z wszelkich sił moich.

Karol Szveda,
członek Zarządu arcyks. Kasy brackiej.

Kronika.

Na fundusz organizacyi narodowej złożyli: L. 5 — 10 kor. L. 35 — 6 kor. L. 63 — 18 kor. L. 29 — 4 kor. Razem 38 kor.

Od Redakeyi. Z powodu braku miejsca zostawiliśmy kilka korespondencji do następnego numeru.

Frysztat. We wtorek zjedzie do nas prezydent krajowy hr. Thun, który już od poniedziałku odwiedzać będzie niektóre gminy, gdzie przeważnie przy poświęceniach będzie obecny.

Darków. Tutejszy lekarz kąpielowy dr. Degré wypadł wskutek spłoszenia koni z powozu i złamał sobie nogę. Pokaleczenie jest bardzo ciężkie.

Ustroń. Dnia 17. bm. odbędzie się u nas inwestura ks. prob. Kołka na proboszcza we Fryszacie i urzędowe oddanie jeneralnego wikaryatu w jego ręce. Ceremii tych dokona kardynał dr. Kopp, który do nas na bierzmowanie zjedzie.

Bogumín. We wtorek odbyły się u nas wybory gminne, w których zwyciężyli Niemcy. Polacy teraz pewnie przyjdą do przekonania, że chcąc zwyciężyć, nie można zajmować podczas wyborów stanowiska lojalnego.

Zabłocie. Dnia 15. bm. odbędzie się w naszej kaplicy polska msza św., zaś wieczorem odbędzie się w sali p. Nowaczka przedstawienie amatorskie. Prosimy wszystkich przyjaciół z miejsca i okolicy o jak najliczniejszy udział.

Skrzeczów. W niedzielę, d. 8. czerwca br. odbędzie się u nas o godz. pół do 4 popołudniu walne zebranie oddziału Tow. »Jedności«, na które wszystkich członków najuprzejmiej zapraszamy.

Niem. Lutynia. Przysłowie powiada: »Wszyscy ludzie wszystko wiedzą«, a ponieważ nie wszyscy jeszcze wiedzą, jak się to u nas w gminie gospodarzyło, przeto postarała się pewna osoba, aby Lutynianie się o tem dowiedzieli. Już dzisiaj kilka obywateli powiada, że u Woźnicy bardzo śmieszni, a jeżeli Woźnica będzie tak mądry i chwyci Kozubka za »kabot«, wtenczas obywatele dopiero będą oczy otwierali. Jak się to u nas dla własnej kieszeni gospodarzyło, napiszemy trochę później, aż się przekonamy, jakie stanowisko względem takiego szachrajstwa zajmie prokuratora.

Cieszyn. W sprawie polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie zawiadomił p. Demel na posiedzeniu niemieckiej partii postępowej, że Rada m. Cieszyna uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu przedsięwziąć akcyę przeciw temu seminarium i wysłać do rządu deputacyę z memoria-

lem. Pan Demel wywodził, że podług zapisków organu »Macierzy szkolnej« zebrano dotychczas 100.000 koron na to seminarium. Z tej sumy, 30.000 kor. ofiarował pewien lekarz warszawski, tak, że polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie byłoby założone za pieniądze rosyjskie(!)

Z wywodów p. Demla przekonujemy się, że Niemcy mniej zważają na prawdę, lecz chodzi im głównie o niedopuszczenie ludności polskiej do oświaty i dlatego występują na każdym kroku przeciw tworzeniu polskich szkół średnich w nadziei, że oni zawsze panować i z naszej krwawej pracy zbogać się będą.

Obecny stan tej sprawy jest następujący: Podanie »Macierzy szkolnej« do ministerstwa oświaty z prośbą o założenie w Cieszynie prywatnego polskiego seminarium nauczycielskiego odesłało ministerstwo oświaty do śląskiej Rady szkolnej z wezwaniem, ażeby żądało od »Macierzy szkolnej« uzupełnienia swego podania niektórymi szczegółami i ponownego wniesienia do ministerstwa oświaty.

Jak widzimy, ministerstwo już zamierza robić trudności i jeżeli Koło szlacheckie w swej lokalnej służbie rządowej dalej gnić będzie, to mamy znów nowe kłopoty, które nam w drogę wcale chodzić nie powinny.

Pol. Ostrawa. Dnia 2. czerwca w czterech szybach kopalni kolei północnej powstał strejk. Dnia 3. czerwca zgromadziło się przeszło 300 kobiet i dziewcząt w jednej z gospód Pol. Ostrowy i pod przewodnictwem sekretarza »Unii« p. Regera postanowiło domagać się 10-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy dziennej z 60 ct. na 90 lub 80 ct. Wybrano delegacyę, która miała się udać do Dyrekcyi kopalni w celu wywalczenia żądań strejkujących. Wysłano również depezę do posłów socjalistów, aby w obronie pokrzywdzonych robotnic wniesli stosowną interpelacyę. M. M.

Witkowiec. W tutejszej rurkowni bar. Rotzyllda przystąpił szerszego tygodnia pewien robotnik nieostrożnie do maszyny przy zaokrągłaniu rur i w jednej chwili zgniótł wałę głowę jego. Robotnik natychmiast był nieboszczykiem. Pracował lat 15 i zostawił po sobie wdowę i troje dzieci.

Z Krakowa piszą, że ks. redaktor Michejda wychwalał szlachtę na zebraniu »Floryanki« wyrażając się, jakoby szlachcice byli z urodzenia i przeszłości powołanymi naszymi przewodcami. Mowę swoją rozpoczął cytatem:

»O szlachto, ty jesteś, jak zdrowie
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił...«

Czy to możliwem, aby ks. Michejda, którego uważamy za demokratę, w ten sposób uwielbiał szlachtę?

Eksplzoya w Borysławiu. W poniedziałek rano w kopalni wosku akcyjnego towarzystwa »Borysław« nastąpiła eksplozya gazów. 16 robotników poniosło śmierć, 4 ciężko rannych. Na miejsce katastrofy wyjechał bezzwłocznie z Drohobycza starosta p. Stanisław Bobrzyński.

Dwanaście żon. Mieć dwanaście żon, to cierpliwość nielada. Niejedną nie może zdobyć się na jedną, a tu znalazł się mężczyzna, który miał odwagę ożenić się dwanaście razy. A bohaterem tym jest pewien Amerykanin, aresztowany obecnie za wielożeństwo. — Żony jego wszystkie żyją, lecz każda w innem mieście, wskutek tego nie wyszło to na jaw, dopiero przy dziesiątej żonie powinęła mu się noga. Młody żonkoś uciekł wkrótce po ślubie, żona jednak nie dała za wygraną i odszukała go. Ostatecznie stanął przed sądem, przyznaje się do 2 żon, reszty się wypiera. Pokazuje się, że robił to tylko dla interesu, gdyż wszystkie żony jego posiadały większe majątki, które zawsze do jego rąk przechodziły.

Rachunek Administracyi.

Od 1. maja do 1. czerwca br. zapłacili za prenumeratę: pp. Paweł Santarius 2'60, Henryk Paździora 1'06, Stanisław Wodzicki 1'30, P. Pomykacz 4—, Jakób Weisberger 5'20, Jan Fukała 5'20, R. Weisberger 1'40, Józef Santarius 2'20, Józef Mołdrzyk 4—, Jan Wagner 2'18, Paweł Sikora 2—, Jerzy Michejda 1—, Antoni Gritner 1'30, Fr. Rakus II. 3'90, Fr. Malik 5'20, Karol Lacheta 5—, Albina Paduchowa 1'30, Józef Migdał 2'60, Jan Szymeczek 6—, Józef Minol 1'30, Fr. Polok 5'20, Dr. Wacław Olszak 5'20, Jan Uherek —80, Rudolf Szymiczek 5'20, Jerzy Stokłosa 1'30, Andrzej Hławiczka 5'20, J. Santarius 5'20, Dominik Galocz 3'90, Karol Mitko 3—, Józef Rusek 2'60, Ernest Wolf 10—, Kraus 3'04, K. Wojnar 3'04, Paweł Kohutek —80, Jan Kiedroń 3'20, Antoni Dymasz 3—, Albert Eichenbaum 3'04. Razem 122 kor. 46 hal. W zeszytach numerach wykazano 1'792 kor. 8 hal., a zatem razem 1.914 kor. 54 hal.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwayu: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe,
kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40 do 1.20 koron.

Łaźni Zofiówki

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

9-38

Jan Strebl

■ artystyczno-budowniczy zakład ślusarski ■
w Karwinie 1. 581.

Wyrób męskich, damskich i dziecięcych bcykli.

Zakład mój wykonuje wszelkiego rodzaju
reparatury maszyn rolniczych, zaprowa-
dza instalacje stacyj telegraficznych,
1-8 wodociągów itp.

Specjalista w naprawianiu bcykli.

Usługa rzetelna i akuratna.

Ceny bardzo niskie.

Na czas bierzmowania

polecam jako najstosowniejsze podarunki:

Książki do modlitwy i nabożeństwa, zaopatrzone
aprobatą kości., bardzo doborowej treści, w rzeczywistości
ładnych i gustownych oprawach.

Kanonywały własnego nakładu: X. Janusza, X. Żmijki i
Śpiewnik kościelny w rozmaitych oprawach.

Obrazy świętych w prześlicznych wykonaniach, zaramo-
wane, w różnych wielkościach, oraz inne wykwintne rze-
czy po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Nauka i modlitwy o bierzmowaniu, książeczka dla
każdego po 10 ct. Większa ilość taniej.

Edw. Feitzinger, Cieszyn (wyższa brama 10).

1-2

20.000 koron

do rozpozyczenia na dobrą hipotekę.

Bliszej wiadomości udzieli:

Kancelarya adwokacka Dra J. Kreisla we Frysztacie.

Mosty przy Jabłonkowie

1-10

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek.
Dwie minuty od stacyi kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku
Girowej, Skalce i starym szałom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre
napoje i konie do wyjazdu u

Franciszka Byrtusa,

właściciela nowowbudowanego piętrowego domu
zajezdnego w Mostach.

Dom murewany

2-3

wraz z 7 morgami pola, stodoła i chlew
— stoją osobno — jest w Piotrowicach pod dogodny-
mi warunkami do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja.

Chałupa murowana

z 639 sążniami pola, w której mieści się
obecnie sklepik, w dobrym położeniu jest z wolnej
ręki bardzo tanio do sprzedania.

2-3

Zgłoszenia przyjmuje właśc. Józef Brachaczek w Łazach 417.



Marka ochronna.

Nowość!

Cementowe dachówki dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T.
budujących polecam mój naj-
nowszy wyrób cementowej
dachówki, która według orze-
czenia rzeczoznawców jest
o wiele trwalszą od dachów-
ki wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyż-
szają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a
co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół
kila lżejszą od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj
tylko moich dachówek cementowych, na które uzy-
skałem markę ochronną i które jako najlepszy,
najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan.
P. T. Publiczności.

1-12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych
w Dąbrowej na Śląsku austr.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
bifuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratia i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

MŁYN

wraz z 8 morgami pola jest pod dogodnymi
warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Na
realności tej znajdują się 3 zabudowania w bardzo
dobrem położeniu.

2-3

Zgłoszenia przyjmuje: Wacław Kolarz w Orłowej.

Zabezpieczenie

6-6

od ognia, od gradu i na życie

przyjmuje do „Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń“

Franciszek Stanioszek burmistrz, Dzieńmorowice.

Wielka wysprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bucików dla pa-
nów, pań i dzieci, w kolorze czarnym
i brunatnym

6-10

po cenie bardzo niższej
sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Do wynajęcia

jest rzeźnia i wędzarnia wraz z jatką, mieszka-
niem i ze stajnią od 1. października br. w bar-
dzo dobrym położeniu. Ubikacje te wynajmują
jednak tylko żonatomu rzeźnikowi. Chcący wynaj-
mować, niechaj zgłosi się wprost do mnie.

2-4

Józef Balon, Będowice dolne 1. 319 na Śląsku austr.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcyi
męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład
damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowańca,
oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybet-
owych chustek, spodnie, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywani-
ków, parasoli, drelchu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek,
kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów
łokciowych, płóciennych i podszewek.

2-10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje
- wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. -

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Ćwierćrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoroczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Ze świata.

Niepodległość Kuby. Sejm pruski projektuje 250 milionów marek przeznaczyć na cele kolonizacyi niemieckiej w W. Ks. Poznańskim. Utworzenie 100 milionowego funduszu przez Polaków. Podróż i powrót Loubeta z Rosyi. Zmiana gabinetu francuskiego. Uchwalenie budżetu w Austro-Węgrzech.

Po zawarciu pokoju w Rzeczypospolitej transwaalskiej, między Burami i Anglikami, zamierzono tam życie polityczne, podczas, gdy na morzu Antylskiem Rzeczpospolita Kuba odżyła.

W kwietniu 1898 roku zapadła uchwała kongresu, opiewająca: a) niepodległość Kuby wobec możliwych zachcianek zabornych Stanów Zjednoczonych; b) i zwrócenie samorządu ludowi wyspy Kuby, skoro tylko opieka Stanów Zjednoczonych okaże się niepotrzebną.

Wielka Rzeczpospolita w Ameryce może być dumna z tego, że będąc wielkiem mocarstwem w świecie umiała być uczciwą i sprawiedliwą, że dotrzymała danego słowa i że odparła pokusy polityków dzisiejszych, którzy wszelkie zobowiązania uznają za ważne tylko wobec siły, przypadkowe zaś posiadanie za świętą i czystą własność. Może, że śmierć Mac Kinleya przyspieszyła ogłoszenie wolności wyspy Kuby, a może w przyszłości nieraz odezwie się apetyt Ameryki na Kubę, bądź co bądź obecnie przemogła sprawiedliwość.

Jaki wstyd i hańba spada na Prusy i Rosyę wobec ucisku Rzeczypospolitej polskiej, której prawa święcie na kongresie wiedeńskim w r. 1815, poprzysięgły zachować zabornce państwa!

Dnia 27. maja br. Izba poselska Sejmu pruskiego obradowała nad uchwaleniem 250 milionów marek na cele wykupu ziemi polskiej z rąk Polaków w Poznańskim. Koło polskie założyło protest, zaznaczając w tem nowym prześladowaniu pogwałcenie konstytucyi, niemoralność i nieludzkosć.

Stało się w tym samym czasie, kiedy cesarz Wilhelm II. w Malborku głosił krucyatę przeciw Polakom, zaznaczając butą polską krzającą niemieckości! Przeciwno tej mowie wystąpił gwałtownie poseł polski Józef Głębocki i oświadczył: »że Polacy bronią tylko swych praw konstytucyjnych i swego języka ojczystego. To jest ta »buta«, przeciw której zawezwano naród niemiecki do walki, jak gdyby ludność polska nie należała do składu monarchii. Losy polskiego ludu nie zależą od nienawiści niemieckiej». Hr. Bülow bronił, rozumie się, mowy malborskiej, przedstawiając, że cesarz działał w obronie interesów pruskich(?)...

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Poznania, że na zebraniu szlachty polskiej uchwalono przeciwdziałać projektowi rządowemu, o 250 milionach na kolonizację, za pomocą utworzenia funduszu kolonizacyjnego polskiego w wysokości 100 milionów marek. Dwa domy bankowe z Warszawy i ze Lwowa miały już podpisać sumę 26 milionów marek. Oby szczęśliwy pomysł co prędzej mógł się urzeczywistnić!

Hr. Bülow zaznaczał, po opuszczeniu sali przez Koło polskie, że chociaż kolonizacja niemiecka, prowadzona systematycznie od r. 1886 (przez Bismarka) i 1898 (przez Miquela) nie przyniosła dotychczas oczekiwanych skutków, to dlatego, bo walka z Polakami obliczona jest na pokolenia i stulecia. Wprawdzie ujawnił hr. Bülow, że komisya kolonizacyjna osiedliła na kresach wschodnich 4.700 Niemców i nabyła 165.000 hektarów ziemi, ale zapomniiał dodać ilu z tych chłopów niemieckich

już się spolszczyło i że 3/4 ziemi przeszło tylko z rąk niemieckich do komisji niemieckiej.

Senzacyę ogólną budziło to, że centrum stanęło po stronie projektu pruskiego i tylko ubolewało, że zamiast katolików Niemców komisya kolonizacyjna osiedla ewangelików. Taką to sprawiedliwością technie centrum katolickie dla Polaków!

W Alzacji zniesiono prawo o dyktatorze, Polaków zaś obdarza się nowem prześladowaniem! Zna na ta sprawiedliwość polityczną względem Polaków!

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, który dnia 20. maja zawitał do Petersburga i przez trzy dni gościł u cara moskiewskiego, wrócił przez Kopenhagę do Francyi d. 28. maja i zaraz rozpoczął służbę publiczną.

Walka pomiędzy nacjonalistami i republikanami doprowadziła do obalenia całego gabinetu.

Gabinet Waldek-Roussau'a, najtrwalszy ze wszystkich gabinetów trzeciej Rzeczypospolitej runął, na jego miejsce utworzono nowy, w którego skład wchodzi: Combes, jako prezes ministrów i zarazem minister oświaty; Rouvier, jako minister finansów; Delcassé, minister spraw zewnętrznych; André minister wojny.

Program rozpraw nowego gabinetu mają stanowić sprawy: o kongregacyach, o wolności wykładów religii, o prawach stowarzyszeń, o dwuletniej służbie wojskowej, i o niektórych innych rzeczach: jak wykup kolei żelaznych, prywatnych i reforma podatkowa.

W Austro-Węgrzech p. Koerber może być dumny z uchwalonego całego budżetu. Stało się to dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Czesi, spodziewając się ustępstw językowych nie chcą więc z rządem zrywać, — Niemcy zaś liczą na niemieckość Koerbera i pragną go sobie zyskać.

Z trójprzymierza, zwłaszcza z Prusami, tylko Niemcy są zadowoleni.

Uгода z Węgrami znowu jest zagrożoną; obawiają się powstania na Węgrzech odrębności celnej.

Czesi wołają o język nietylko do p. Jaworskiego w parlamencie. Głośnieji oni krzyczą na granicach Śląska, domagając się szkół czeskich i obywatelstwa monopolowego języka czeskiego, lecz o tem dziale spraw miejscowych pisze w redakcyi ktoś inny.

M. M.

Szach perski się śmieje i papież się śmieje.

Od czasu zaboru Rzymu przez Włochów Kwirynał, tj. pałac królewski podlega kłatwie kościelnej tak, że wszyscy w nim się znajdujący są tem samem ekskomunikowanymi. Wyjątek stanowi królowa, która ma swoją kaplicę i kapelana. Na nabożeństwie wszakże nikt oprócz królowej być nie może, — bo sprzeciwia się temu prawo kościelne. Trudności pod tym względem do tego stopnia są posunięte, że monarchowie odwiedzający króla włoskiego nie mogą widzieć się z papieżem, jeżeli mieszkają w Kwirynale, bo są tem samem ekskomunikowani.

Goszczący niedawno na dworze króla włoskiego szach perski pragnął odwiedzić i papieża; jednakże wyrzekł się tej przyjemności wobec mnóstwa formalności, którymi musiał podlegać.

Żądano mianowicie od szacha, aby nie jechał z Kwirynału i nie w powozie króla włoskiego. Miał przebyć czas pewien w poselstwie perskiem i stąd dopiero udać się do Watykanu w powozie posła belgijskiego. Lecz i tego nie było dosyć. Sekretarz

stanu kardynał Rampolla oświadczył, że nie będzie mógł oddać wizyty szachowi w gmachu poselstwa przy dworze włoskim, że przeto trzeba wybrać pałac któregoś z przedstawicieli obcych mocarstw przy Watykanie, i zaproponowano siedzibę posła pruskiego lub mieszkanie, którego z kardynałów, jako miejsce chwilowej gościny władcy perskiego. Szach jednak widocznie nie poznał się na tych subtelnościach i zaszczytach, które go miały spotkać i wyrzekł się wizyty. W Watykanie podobno panuje radość, że tak umiano »uratować zasadę«, ale czy szach perski i król włoski nie zacierają rąk z radości, — to także pytanie...
M. M.

Z ostatnich dni.

a) Krzyżacka wyprawa na Polaków.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. wygłosił w Malborku mowę, w której wzywał swych krzyżackich braci do wyprawy na siedzibę Polaków i wyraźnie stanął na czele hakatystycznej hordy wyrażając się, że lud polski jest bezczelnym i wzywając wszystkich Niemców do walki przeciw Polakom.

Wiemy bardzo dobrze, że ten cesarz-deklamator, którego ideałem jest wódz Hunnów, wcale tą razą swych zabornych hasel na wiatr nie rzuca, lecz w mowie swej zapowiada nieubłaganą, dziką, wyniszczającą wojnę przeciw żywiołowi polskiemu. Wkrótce rozwinie zapewne szczegółowy plan całej kampanii, bo niebawem zajechać zamierza do Poznania.

Bezpośrednio po zwrocie antypolskim mówił cesarz: »o miłości bliźniego« odnośnie do rycerzy św. Jana. Jakżeż ustęp ten wygląda wobec wypowiedzianego hasła zabornego przeciw Polakom? Czy cesarz Wilhelm nie mógł wyuczyć się odpowiedniejszej deklamacyi?

Nawet niemieccy socjaliści w Niemczech pojąć nie mogą, jak może Wilhelm tego wymagać od swoich poddanych, aby go uważano za monarchę!

Pisma niemiecko-antypolskie zacierają ręce z radości, że cesarz stanął na czele hakatystów.

Domagają się, aby Polakom odebrano prawo wyboru i wybieralności do sejmu i parlamentu i postawiono ich w ten sposób, niejako po za całym państwem niemieckim.

Domagają się także między innymi, aby w szkołach znieść język niemiecki i w ten sposób Polaków zostawić wyłącznie na łup niemieckiej ludności, jako ekonomicznie i moralnie (!!) osłabione jednostki.

I niektóre organa prasy wiedeńskiej wtórują Prusakom w tem ujadaniu, są jednak i pisma życiowe. Staroczeska »Politik« we wstępnym artykule piętnuje całą ohydę prusactwa.

b) Zgromadzenie robotnicze we Lwowie.

W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się dnia 8. czerwca br. nadzwyczajne zgromadzenie robotników murarskich i ciesielskich z wykluczeniem pomocników. Zebrało się kilkuset robotników. Zgromadzeniu przewodniczył p. Więckowski, sekretarzem był p. Romaszko. Pierwszy zabrał głos p. Żelazkiewicz. Zdał on sprawę z przebiegu ugody, zawartej między pracodawcami a delegatami robotników, następnie zaś odczytał poszczególne punkty umowy, objaśniając niezrozumiałe ustępy.

Następnie postawił szereg wniosków, które jednogłośnie zostały przyjęte. We wnioskach tych przyjęto umowę strejkową do wiadomości i zastrzeżono, że komisya strejkowa w przyszłym sezonie

tj. w r. 1903 będzie wymagała od pryncypałów wyższych plac dla robotników murarskich i ciesielskich. Wyrażono życzenie, by do rządu biura pośrednictwa pracy należeli w połowie pryncypałowie i w połowie robotnicy.

Polecono dalej komisji strejkowej czuwać nad chorymi i uwięzionymi w krwawym dniu 2 czerwca.

Następnie wyrażono serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy współczuli i wspierali „strejkujących robotników” a przede wszystkim radcom: Strzelbickiemu i dr. Fischerowi, Reprezentacji i Obywatelom m. Lwowa, młodzieży akademickiej, stowarzyszeniom robotniczym, redakcyi „Słowa Polskiego” i innym pismom, które zajęły w czasie ostatnich rozruchów bezstronne stanowisko oraz innym instytucjom, które przyczyniły się do uczczenia żałoby poległych w dniu pogrzebu. W końcu postanowiono zbierać datki dla ofiar ostatnich rozruchów i dano wyraz sympatii strejkującym kamieniarzom.

Zabrał następnie głos p. Wityk i zaznaczył, że obiegająca miasto pogłoska, jakoby miał się rozpocząć strejk ogólny jest nieprawdziwa, a kolportują ją agenci, nasłani do Lwowa, celem wysiedzenia rzekomych przywódców ostatniego ruchu. P. Wityk podał w końcu do wiadomości zgromadzonym, że zawiązała się komisja śledcza, złożona z adwokatów dr. Diamanda, Löwenherza i dr. Hankiewicza, która imieniem pokrzywdzonych w ostatnich rozruchach przedsięwzięcie kroki sądowe przeciw winnym.

Przegląd polityczny.

Rada państwa. W Radzie państwa wywiązała się ostra dyskusja w sprawie rozruchów lwowskich. W ubiegłym tygodniu wniesiono mnóstwo interpelacji i nagłych wniosków. Radykał czeski, poseł Kłofač, wystąpił w parlamencie w sprawie wystąpienia cesarza Wilhelma II. w Malborgu. Mówił on mniej więcej:

„Gadaliwy cesarz niemiecki stanął znów na czele wszechniemieckiej propagandy i użył wyrażen, które dotychczas słyszano jedynie z ust mówców agitacyjnych. Jeżeli przeciętny człowiek mówi o »polskiej bezczelności« i »sarmackiej bucie«, jest to tylko dowodem niedostatecznego wykształcenia. Gdy atoli wyrażenia takie padają z ust monarchy, za którego dynastję pod Sedanem spłynęły strumienie krwi polskiej, to wnosić z tego można... iż buty gdzie indziej szukać należy, a dalej..., że cesarz niemiecki objawił się światu nie tylko jako wszechniemiecki fanatyk, ale także jako człowiek pozbawiony wszelkiego poczucia taktu. Cesarz niemiecki mówił tym razem nie tylko o Polakach, lecz w obecności wysokiego austriackiego dygnitarza... wzywał Niemców także poza granicami Rzeszy niemieckiej do walki przeciwko Słowianom...”

Gdy prezydent odebrał mówcy głos, zawołał poseł Fressl: Pfuj! Precz z Wilhelmem II. Zginie on jeszcze przy najbliższym zamachu.

W sprawie katastrof kopalnianych w Boryslawiu wystąpił ostro poseł Daszyński. Twierdzi on, że boryslawski przemysł jest gorszym od mordy, rabunku lub kradzieży. Już od przeszło 20 lat stosunki te rządowi są znane, ale od 15 lat kandydował minister-rodak w Drohobycz i Boryslawiu, a boryslawscy kapitaliści gwarantowali za pewność mandatu. Pod ochroną ministra-rodaka popełniano tam liczne zbrodnie na robotnikach. Mówca podnosi, że redakcja lokalnego pisma w Drohobycz mogła się dowiedzieć o liczbie ofiar przy katastrofie boryslawskiej tylko zapomocą przekupywania dyurnistów. Przez szereg lat trzymano wszystko w tajemnicy i nikt w kraju nie wiedział, z wyjątkiem starosty w Drohobycz i namiestnika we Lwowie. Robotnicy są tam też wydani na łaskę i niełaskę kasyerów, zazwyczaj żydów, utrzymujących szynki, w których robotników wprost obrabowywano.

Robotnicy za swą pracę otrzymują zły wikt i nocleg na brudnej podłodze w szynku. — Mówca podnosi, że robotnicy udawali się do władz górniczych kilka tygodni przed katastrofą z ostrzeżeniem; starostwo górnicze wydało też odpowiednie zarządzenia, ale komisarz górniczy w Drohobycz. Kostkiewicz, wcale ich nie uwzględniał. Rząd od lat toleruje, że tam łotrowski pasza starościński Bobrzyński rządzi według własnego upodobania, ponieważ jest bratem wszechmocnego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Mówca już od tygodnia oczekuje nadaremnie aresztowania dyrektora ruchu, Bałabana, który niczego nie przedsięwziął dla ochrony robotników. W trzy dni przed katastrofą usunął on motor

elektryczny przy wentylacji ze względów oszczędnościowych. (Głosy: Słuchajcie!) Zwierzęce wprost barbarzyństwo wykazali Bałaban i dyr. Szumski wobec nieszczęśliwych ofiar. (Głosy oburzenia.) Stawiano żandarmów, aby nie dopuścić nikogo do ofiar, z którymi się chciano pożegnać. Rząd jest współwinny z powodu zaniedbania odpowiedniego nadzoru. Galicyjskiej burżuazji przynosi ta gałąź przemysłu ogromne korzyści. — Z braci Gartenberg, którzy przed 30 laty byli biednymi parobkami, jeden zostawił 4 i pół miliona złotych, a drugiego oceniają na 10 milionów złotych.

Włochy. Referenci komisji budżetowej dla spraw kolonialnych postawie Borsarelli i Franchetti wzywali na pojedynek ministra spraw zagranicznych Prinetti'ego, ponieważ tenże wyraził się o ich postępowaniu w komisji ujemnie, nazywając to postępowanie haniebnem.

Prezydent Zanardelli starał się wpłynąć na ministra spraw zagranicznych, ażeby odwołał swoje wyrażenie, jednakże ten w żaden sposób tego uczynić nie chciał i oświadczył, że obstaje przy swoim wyrażeniu się, choćby się miał narazić nawet na 10 pojedynków.

Zmiana rządu we Francji. We Francji wybrany jest senatorem Combes, który odbył konferencję z Tarrinem, Delcassém i generałem Andrée. W kołach politycznych sądzą, że uda się Combesowi złożyć gabinet. Główna trudność przedstawiała obsadzenie ministerstwa skarbu. Rouvier objawił gotowość przyjęcia tej teki, ale pod pewnymi warunkami. Szczególnie jest on przeciwnikiem podnoszonego przez radykałów projektu zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Mougont obiał tekę handlu, Andrée wojny. Delcassé zastrzegł sobie jeszcze decyzję, zdaje się jednak, że zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Senator Combes zgromadził zeszłego piątku po południu członków nowego gabinetu, celem omówienia różnych punktów nowego programu. Zgodzili się już na przyjęcie portfeli pp. Valle, Delcasse, Adrée, Pelleton, Chaumie, Trouillos, Dounergun, Mongot.

Francya. Gabinet Combesa-Rouviera nazwano rządem »dla przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej«. Ma on charakter wybitnie radykalny i jaskrawo antyklerykalny z powodu, że obecny minister sprawiedliwości Vallé był sprawodawcą ustawy kongregacyjnej w senacie, a minister handlu Trouillot referował ją w Izbie parlamentarnej. Programem nowego rządu będzie między innymi zniesienie tzw. *lex Falloux* co do zrównania szkół państwowych z wyznaniowymi, zarzucenie myśli podatku progresywnego, którego przeciwnikiem jest minister skarbu ex-panamista Rouvier oraz ograniczenie służby wojskowej do 2 lat.

Prasa angielska przeciwko Niemcom. Prasa angielska omawiając głosy opinii publicznej w Europie o zawarciu pokoju zwraca na to uwagę, że jedynie prasa niemiecka po dawnemu zachowuje się względem Anglii nieprzyjaźnie. „Times” pisze, że ta nienawiść Niemców względem Anglii jest tylko wynikiem ich wrodzonego egoizmu, Niemcy przy każdej stosownej lub niestosownej sposobności wciskają się z pytaniem: »a gdzie my?« Jest to prawdziwa »idée fixe« Niemców. Wszędzie pragną płaćrować i obławiać się cudzą własnością, a zwłaszcza ziemią, bez względu na to, czy oni, czy też inni o ziemię tę walczyli i ją użyźniali.

Jeszcze ostrzej przemawia »Daily Graphic. Opinia niemiecka w sprawie zawarcia pokoju, to dziś jedyny głos dysharmonii w koncercie głosów pokojowych całego świata. To ton zawiści, ton zatruć nienawiści, graniczący z bezwstydem i brutalnością. A jednak Anglia może śmiać się z tych objawów zawiści niemieckiej, gdyż dowodzą one jedynie, iż Niemcy są dziś zupełnie odosobnieni i to nie tylko pod względem politycznym, ale także pod względem dobrych obyczajów i przyzwoitości.

Ruch robotniczy w Hiszpanii. W miejscowości Antequera powstał strejk generalny robotników rolnych. Na wyspach Malaga i Kadyks również zamierzają strejkować rolnicy. W Estremadura agitacja za strejkami silna.

W Barcelonie przedsięwzięto liczne aresztowania; strejk rozpoczęli i woźnice. Kilka fabryk zastawiło pracę z powodu braku węgla.

Nowy wybuch wulkanu M. Pelée. Z Fort de France donoszą telegraficznie, że w poniedziałek znów nastąpił straszny wybuch wulkanu. Przez 4 godziny panowały ogromne ciemności. Cała okolica Maree-Rouge pokryta gorącym mułem. Wielu rybaków zginęło wraz z łodziami.

Korespondencje.

Ze Zabłocia. W »Novinach Těšinských« zakuła kukuczka, jakoby w szkole naszej od samego początku uczono po czesku i dlatego ludność nasza też musi być czeską. Kukuczka chciałaby twierdzić coś, czego udowodnić nie potrafi. Szkoła nasza była kiedyś morawską za czasów ks. Machačka, a dopiero w ostatnich czasach zmienioną została na czeską. Kiedy ja chodziłem do szkoły uczono nas mówić: deska, mietła, śliwy, dziewczęta itd., a dzisiaj ucą nauczyciele: prkno, košce, karlatka, holčatka itd. Wyrazów tych dzieci szkolne nawet nie rozumieją i często się zdarza, że nauczyciel chcąc, aby go dziecko zrozumiało, musi mu to wytłumaczyć w języku polskim i krzyczy: »Neviš co to je holka? To je, jak se v domu říká »dziewczę«. Wtenczas dopiero dziecko rozumie nauczyciela.

Dawniej lud był bardzo ciemny i znosił największe nawet krzywdy. Inteligencja, a szczególnie księża byli przeważnie Morawianami, bośmy swoich ludzi wykształconych nie mieli. Księża i nauczyciele morawscy zaprowadzili u nas śpiew i modlitwy czeskie, w szkołach wyuczano po morawsku, a ludowi naszemu wówczas ani się śniło, że można przeciw temu zaprotestować. Przodkowie nasi wszystko znosili, a ponieważ w szkołach uczono po morawsku, przeto lud polski przywłaszczył sobie niektóre wyrazy morawskie i dlatego w naszej mowie brak dzisiaj czystych wyrazów. Jeżeli przodkowie nasi narzucanie nam innego języka z powodu braku oświaty cierpliwie znosili, to czyżmy dalej mamy się zgadzać na takie brzemie obcej narodowości? Czyż my dalej mamy należeć do tej ciemnej masy, która nie potrafi stanąć na stanowisku niezależnem?

Biedna kukuczka! Ona powiada, że kiedy nasi starzyczkowie się tak uczyli, a żyli, tony też się tak możemy uczyć i też wyżyjemy. Oj ciemnoto, ciemnoto! Ileż to tysięcy ludzi z twoich szponów wydostać się nie może. Hańba tym, którzy w swem zaślepieniu protegują ucisk narodowy!

Z Michałkowie. W sobotę, d. 31. maja br. zebrali się członkowie frysztackiego Kółka pedagogicznego na IV. tegoroczne zgromadzenie w szkole w Michałkowicach.

Obejrawszy najpierw urządzenie szkoły, wstąpił do 2 klasy, aby uczestniczyć lekcyi praktycznej prowadzonej przez pana nauczyciela Pawełkę. Powitani na wstępie przez dziatwę, zapragnęli przekonać się o fachowej zdolności pana prelegenta i o postępach uczniów. Przedmiotem lekcyi praktycznej były rachunki. Odpowiednio do stopnia nauki i wieku dziatwy pracował pan nauczyciel w zakresie rachunkowym od 1 do 100. Działania rachunkowe oparte były na zastosowaniach praktycznych, hosiptanci mieli więc sposobność przekonać się nie tylko o zdolnościach uczniów w rachowaniu, lecz również o władaniu wykładowym językiem polskim. Pod każdym względem przekonali się goście o nadzwyczajnych zdolnościach uczniów.

Przedewszystkiem uderzył ich ten objaw, że dzieci z łatwością posługiwali się czysto polskim językiem, dowodzi to, że język ten musiały one koniecznie wyssać z mlekiem macierzyńskim, bo nauczyciel, choćby najzdolniejszy, nie potrafiłby w przeciągu 8 miesięcy w dzieci niepolskiego pochodzenia takich pocieszających osiągnąć rezultatów.

Po lekcyi praktycznej zagał konferencję, witając zebranych, zastępca przewodniczącego, pan nauczyciel Kotas. Pan kierownik szkoły, J. Kaszper, witał również zebranych, jako miłych mu gości. Z krytyką lekcyi praktycznej wystąpił pan nauczyciel Szuścik, jako główny sprawozdawca. Metodyczne przeprowadzenie lekcyi, urozmaicenie zagadnień i pobudzenie uczniów do samodzielności, należało do dobrych stron lekcyi. Przeważała liczba dobrych odpowiedzi. Cel nauki został osiągnięty.

Następnie odczytano i bez zmiany przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia. Z powodu nieobecności delegata zdał sprawozdanie z posiedzenia Zarządu głównego pan nauczyciel Kotas. Wygłosił on również zaciekaiająco opracowany odczyt na temat: »Dzieci u różnych narodów«. Między wnioskami poruszono przedewszystkiem sprawę wykluczenia niektórych członków z powodu ich nieuczęszczania na zgromadzenia Towarzystwa. Następne zgromadzenie, które będzie walnem, odbędzie się w Łazach, d. 10. lipca br. Za członków Towarzystwa zgłosili się: pp. Władysław Szulc i Józef Zak, nauczyciele w Rychwałdzie, tudzież Stanisław Pawełek, nauczyciel w Michałkowicach.

Na tem skończyło się posiedzenie i członkowie udali się do miejscowej Czytelnii polskiej, celem

poznania również tej ważnej intytucji polskiej, znajdującą się na krańcach naszego ukochanego Śląska.

Przyjęci gościnnie spędzili tutaj wśród grona członków z Czytelni polskiej bardzo przyjemną chwilę. Huczne śpiewy i wzajemne toasty urozmaicały tutaj krótki pobyt gości.

J. F.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: L. 52 — 5 kor. Zamiast wieńca na trumnę Eustachego Nowiny Jezierskiego — 6 kor. Kazimiera Królikowska. Razem 11 koron.

Darków. We wtorek popołudniu przyjmowaliśmy w naszej gminie prezydenta krajowego hr. Thuna. Powitał go w imieniu gminy burmistrz p. Krucina po polsku, na co odpowiedział prezydent również w języku polskim. Dziewczynka szkolna przemówiła do niego także po polsku, zaś kierownik szkoły polskiej, Galicianin z urodzenia, p. Manda przemówił do prezydenta oczywiście po niemiecku. Z jakiej racy, tego on sam nie wie. Z zachowania się p. Mandy pod względem narodowym nie zadowoleni są wszyscy obywatele. Jako kierownik szkoły polskiej w gminie czysto-polskiej, powinien iść z ludem polskim ręką w rękę, gdy tymczasem on pogardza nie tylko ludem, ale nawet mową jego i dlatego zawsze proteguje język niemiecki w nadziei, że na koniu niemieckim podrośnie w górę. Jako pisarz gminny pisze do urzędów tylko po niemiecku, chociaż tutaj po części wina spada na p. K., że mu nie nakaże używania języka polskiego w gminnej korespondencji.

Pan Manda objął w ostatnim czasie nawet rolę szpicla policyjnego. Obywatel P. wyraził się, żeby na przyjęcie prezydenta niewywieszano chorągiew, ale żeby gmina okazała ubóstwo i żeby wywiesiła raczej... Pan Manda pobiegł z ciepłym czempredziej do p. starosty, zacierając ręce z radości, że P. dostanie się do kozy. Jaka to naiwna radość! Czy człowiek inteligentny, człowiek z charakterem może się zdobyć na coś podobnego, niechaj osądzą czytelnicy sami. Dziwić się nie potrzeba, że tacy ludzie językiem ojczystym pogardzają.

Cieszyn. Zwracamy się niniejszem do Szan. przełożonych gmin polskich na Śląsku, jako też do pp. przewodniczących szkolnych rad miejscowych z uprzejmą prośbą o domaganie się ogłaszania opróżnionych posad nauczycielskich w »Miesięczniku pedagogicznym«, który będąc organem »Polskiego Tow. pedagogicznego w Cieszynie« jest jedyną gazetą śląską czytana przez ogół nauczycielstwa polskiego ze Śląska. Zarząd Pol. Tow. ped.

Cieszyn. Lekarze tutejsi wystawiają po wsiach świadectwa ospy w języku niemieckim, a tak samo czynią niektórzy lekarze w innych powiatach. Nie możemy pojąć tej ośpałości, czy też obojętności ze strony naszej ludności polskiej, która na takie lekceważenie praw swoich zezwala. Dziwimy się, że nie znalazły się jeszcze takie kobiety, któreby z pogardą cofnęły lekarzowi oddane im niezrozumiałe niemieckie kartki. I pod tym względem ludność nasza obojętną być nie powinna. Jeżeli lekarz na żądanie świadectwa polskiego wystawić nie chce, wystarczy zwrócić się w drodze zażalenia do Starostwa, ponieważ jest to czynność urzędowa, za którą w pierwszym rzędzie Starostwo jest odpowiedzialne. Zażalenia byłoby zresztą zbyt liczne, gdyby tylko urzędy gminne wniosły do władzy politycznej żądanie, że sobie życzą świadectw polskich, bo zależy to głównie od tego, czy dotyczący przełożony gminy jest energicznym i otwartym, czy też jest ośpałym lub przykiwującym na wszystko głową.

Dąbrowa. Tutejszy obywatel Aug. Grzonka wyrabia dachówkę cementową, która jest tańszą i lepszą od dotychczasowych dachówek i dlatego ma on ze wszystkich stron ogromne zamówienia, czego mu ze serca życzymy. W ostatnim czasie rozszerzył on znacznie swój wyrób i wykonuje nawet ramki na nagrobki z cementu lub podłogi według najnowszej metody. Cieszy nas bardzo, że pomiędzy naszą ludnością polską wyrastają ludzie, którzy zajmują się więcej przemysłem, w którym wyśzczególniają się nawet talentem.

Dziedzice. Tutejsza Czytelnia polska urządziła zeszłej niedzieli przedstawienie amatorskie, na którym odegrano sztukę pt. »Takich więcej!« Przedstawienie to było najwymowniejszym dowodem, że lud nasz polski na Śląsku zachwyca się sztuką i że wyszkolanie i świadomość różnym krokiem postępują naprzód. Sztuka wypracowana była z dokładną reżyserią i dlatego odegrana też została z prawdziwym artyzmem. Znakomita gra pp. amatorów tutejszej Czytelni zasługuje rzeczywiście na bezwarunkowe uznanie, które niemiennie należy się

kierownikowi szkoły p. Kmiecickiemu, zajmującemu się całą energią tak trudną, chociaż idealną pracą, do jakiej urządzenie przedstawień bez wątpienia należy. Przy tej sposobności jeszcze o jednej okoliczności wspomnieć nam wypada. Zeszłej niedzieli tj. w dzień przedstawienia padał deszcz, słońce było wielkie, a jednakowoż sala publicznością była prawie zapełniona. Widać tedy, że lud polski w Dziedzicach pragnie tak miłej, przyjemnej i moralnej rozrywki, jakiej mu przedstawienie teatralne dostarczyć może i że nie zważa na przeszkody, których ludzie ruchliwi i energiczni zazwyczaj nie uwzględniają. Do Szan. Kółka amatorskiego oraz jego kierownika odzywamy się tedy: »Takich więcej!«

Mor. Ostrawa. W sobotę, d. 31. maja br., nastąpiło otwarcie w domu dra Wacława Seidla, przy ul. Spensowej, zakładu leczniczego przy pomocy hydropatii i elektryczności. Zakład urządzony jest pod względem higienicznym wspaniale. Rzecz każda, jak wanny, narzędzia, prysznic, przybory z elektrycznością, wykonane zostały w specjalnych fabrykach i odpowiadają najświeższemu wymaganiom medycyny. Do urządzenia lecznicy powołany został specjalista dr. Mitosz Grygoryewicz, przebywający stale jako lekarz przy podobnym zakładzie hydropatycznym we Wiedniu, »Beatrix Bad«.

Dr. Wacław Seidl znany powszechnie lekarz dołoży starań, aby chorym zapewnić możliwość wszelką wyleczenia.

Zakład powyższy w naszym kraju, choć nie jest pierwszym, jest wszakże nową cegiełką na drodze postępu i udoskonalenia w medycynie. Tym, którzy nie licząc za wielkie zyski, zakładają takie lecznice dla dobra cierpiących i w imię postępu nauki należy się: Cześć i uznanie. M. M.

Trzęsienie ziemi w Styryi. W wielu miejscowościach Styryi dały się uczuć w zeszłą niedzielę silne trzęsienia ziemi, którym towarzyszył huk podziemny. Ludzie, zbudzili się ze snu, doznając ogólnego wstrząśnienia. Wśród paniki, ludność uciekała z mieszkań na pola.

Głośny cyrk Barnuma i Bailey'a, który zeszłego roku bawił w Ostrawie i w Bielsku, zakończył gościnę swoją w Paryżu, która według »Figara«, przyniosła właścicielom przedsiębiorstwa 2,282,274 fr., za czas od 30. listopada 1901 r. do 16. marca 1902 r., czyli za 106 dni i 164 przedstawień. Dochód przeciętny wynosił zatem 15,136 fr., za każde widowisko i 23,419 franków za każdy dzień.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Uwielbiamy naszych Szan. Czytelników, że obecnie na listy i korespondencje odpowiadają bezniechętnie w piśmie o ile sprawa jaka nie będzie połączone z ściągą tajemnicą, ponieważ odpisywanie na listy zabiera nam wiele czasu, a niejedna sprawa jest często ogólna.

Koresp. K. K. z Karwinej. Jeżeli chcecie, żeby Wasza korespondencja była umieszczona, musicie nas w osobnym liście poinformować kogo chcecie napiętnować i które on żony zwiódł. My tego oczywiście nie umieścimy, ale chcemy wiedzieć o ile i w jakim kierunku napiętnować takiego człowieka można.

Koresp. J. F. z Puhcowa. Szkoda było marki pocztowej. Smutno bardzo, że chcielibyście stanąć po stronie złodziejstwa i przywłaszczania sobie obcych pieniędzy. Pewnieście też coś ukradli, że szukacie zemsty na autorze, a tymczasem trafiać na niewinnego. Pfu! Nawet nazwiska wstydzicie się podać.

Nowicysz z Rychwałdu. Dziękujemy za pamięć prosimy jednak pisać więcej rzeczowo i nie używać nigdy wyrażen obrażających, jeżeli takowe widocznie odnoszą się do osób w tej samej korespondencji wymienionych, bobyście naszą redaktorkę do kozy wpakowali.

Koresp. ze Zabłocia. Bardzo się cieszymy, że tak idealnie sprawę polską pojmujecie. I jak dobrze potrafi Pan już pisać! Bardzo nam przyjemnie, że często nam piszecie. Ach, żeby też tak czytelnicy z powiatu bielskiego i skoczowskiego chcieli uczynić według Waszego przykładu i żeby pióro wzięli do ręki, tobyśmy się cieszyli.

S. P. Bogumiń. Nie otrzymaliśmy wcale. My się już wcale nie dziwimy, bo w Boguminie na dworcu jest Polaków wiele, myślimy niektórych nieraz prosić i błagać, żeby do gazety pisali, ale niestety: »obietanki, cacanki«. Ta ośpałość u niektórych Polaków jest tak wielką, że niejednego będzie chciał w swej ośpałości nawet umierać.

R. K. w K. Znakomite macie pomysły i bardzo rozsądnie piszecie. Piszcie jak najczęściej, a wyrobicie się na dobrego korespondenta.

M. S. w K. I wy chcecie Waszą żonę do gazety postawić! Fe, to wstyd. Takimi familijnymi sprawami nie zajmujemy się. Poprawcie się, bo zdaje nam się, żeście ogromny uparciuch. A my się rzadko kiedy mylimy.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie wierzyciela p. Mateusza Tomicy, prywatysty w Cieszynie odbędzie się dnia 25. czerwca 1902 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym l. 7. relicytacja posiadłości dom l. 368 w Dąbrowie lwh. 396.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 6060 kor. Najniższa cena wywołania wynosi 3030 kor., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,

dnia 30. maja 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Ostrzeżenie!

Ponownie używa konkurencja moje flaszki opatrzone z wyciśniętą w szkło firmą: »M. Fasal, Teschen«, do napełniania wody sodowej, dlatego więc upraszam Szan. P. T. Publiczność zwrócić uwagę na to, że woda sodowa pochodzi tylko wtenczas z mojej fabryki, jeżeli korek ma wpaloną moją firmę: »M. Fasal, Teschen«.

1—2

M. Fasal w Cieszynie.

Ludowy napój! Zozworowe piwo!

w pudełkach à 5 h, w pastylach à 4 h, w paczkach à 20 h.



Żądajcie w każdym sklepie, w każdej cukierni, droguergii i aptece!

1—5

MŁYN

wraz z 8 morgami pola jest pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Na realności tej znajdują się 3 zabudowania w bardzo dobrem położeniu.

3—3

Zgłoszenia przyjmuje: Wacław Kolarz w Orłowej.

Mieszkanie

składające się z 2 pokoi, które nie tylko dla robotnika, ale nawet dla rzemieślnika bardzo jest odpowiednie, ponieważ znajduje się przy drodze w bardzo dobrem położeniu, jest w moim murowanym domu tanio do wynajęcia.

Szymon Owczarzy w Stonawie.

1—3

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramway: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe,
kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40 do 1.20 koron.

Łaźni Zofiówki

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

10—38

Jan Strobl

■ artystyczno-budowniczy zakład ślusarski ■
w Karwinie l. 581.

Wyrób męskich, damskich i dziecięcych bacykli.

Zakład mój wykonuje wszelkiego rodzaju
reparatury maszyn rolniczych, zaprowa-
dza instalacje stacyj telegraficznych,
wodociągów itp.

Specjalista w naprawianiu bacykli.

Usługa rzetelna i akuratna.

Ceny bardzo niskie.

Na czas bierzmowania

polecam jako najstosowniejsze podarunki:

Książki do modlitwy i nabożeństwa, zaopatrzone
aprobatą kośc., bardzo doborowej treści, w rzeczywistości
ładnych i gustownych oprawach.

Kancjonały własnego nakładu: X. Janusza, X. Żmijki i
śpiewnik kościelny w rozmaitych oprawach.

Obrazy świętych w prześlicznych wykonaniach, zaramo-
wane, w różnych wielkościach, oraz inne wykwiłne rze-
czy po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Nauka i modlitwy o bierzmowaniu, książeczka dla
każdego po 10 ct. Większa ilość taniej.

Edw. Feitzinger, Cieszyn (wyższa brama 10).

2—2

20.000 koron

do rozpozyczenia na dobrą hipotekę.

Blizszej wiadomości udzieli:

Kancelarya adwokacka Dra J. Kreisla we Frysztacie.

Mosty przy Jabłonkowie

plekne miejsce na letnie mieszkanie i urządzanie wycieczek.
Dwie minuty od stacyi kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku
Girowej, Skalce i starym szancom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre
napoje i konie do wyjazdu u

Franciszka Byrtusa,
właściciela nowowubudowanego piętrowego domu
zajezdnego w Mostach.

Dom murowany

3—3

wraz z 7 morgami pola, stodoła i chlew
— stoją osobno — jest w Piotrowicach pod dogodny-
mi warunkami do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja.

Chałupa murowana

z 639 sążniami pola, w której mieści się
obecnie sklepik, w dobrym położeniu jest z wolnej
ręki bardzo tanio do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje właśc. Józef Brachaczek w Łazach 417.



Marka ochronna.

Nowość!

Cementowe dachówki dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T.
budujących polecam mój naj-
nowszy wyrób cementowej
dachówki, która według orze-
czenia rzeczoznawców jest
o wiele trwalszą od dachów-
ki wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyż-
szają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a
co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół
kila lżejszą od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj
tylko moich dachówek cementowych, na które uzy-
skałem markę ochronną i które jako najlepszy,
najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan.
P. T. Publiczności.

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych
w Dąbrowej na Śląsku austr.



Kathreinerà ==
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwle-
kać z zaprowadze-
niem tegoż napoju.

Wielka wysprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bucików dla pa-
nów, pań i dzieci, w kolorze czarnym
i brunatnym

7—10

po cenie bardzo niższej
sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Do wynajęcia

jest rzeźnia i wędzarnia wraz z jatką, mieszka-
niem i ze stajnią od 1. października br. w bar-
dzo dobrym położeniu. Ubikacje te wynajmuję
jednak tylko żonatemu rzeźnikowi. Chcący wyna-
jać, niechaj zgłosi się wprost do mnie.

3—4

Józef Balon, Błędowice dolne l. 319 na Śląsku austr

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcyi
męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład
damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowańca,
oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybeto-
wych chustek, spodnic, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywani-
ków, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek,
kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów
łokciowych, płóciennych i podszewek.

2—10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje
— wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. —

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inzeraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust.
Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Ze świata i z kraju.

Warunki pokoju Burów z Anglikami. Odnowienie zamku krzyżackiego w Malborgu. Parlament wiedeński. Ks. Ferdynand w Petersburgu. Stan ekonomiczny Rosyi. Nowe reformy w prawodawstwie rosyjskiem.

Wojna Burów z Anglikami, rozpoczęta d. 11. października 1899 roku zakończyła się ugodą pokojową d. 31. maja br. Obecnie gdyby nawet istniały zamiary prowadzenia wojny ze strony Burów — zabraknie im sił.

Fae victis — biada zwyciężonym — rozlega się nad osadami Transwaalu. O tyle żałośniej — o ile kapitulacja Burów ma w sobie coś upadającego. Lepiej było dla Burów walczyć do końca i być zwyciężonymi niż kapitulować i przyjmować warunki pokoju od zwycięzców.

Odtąd społeczeństwo holendersko-afrykańskie wyrzekło się własnego życia politycznego, aby żyć angielskiem.

Ze strony Burów podpisali umowę pokojową: *Ludwik Botha, Delarey, Stein, De Wett, Olivier i Herzog*. W imieniu Anglii występowali: *Kitchener i Milner*.

To, co Burowie osiągnąć zdołali od Anglików streścić można w następujących kilku punktach: 1) Wyzwolenie jeńców na koszt Anglii i przewiezienie ich do kraju. 2) Trzy miliony funtów sterlingów na odbudowanie farm. 3) Uwolnienie od podatków wojennych. 4) Przyrzeczenie zasadnicze rządu. 5) Język holenderski w narzeczu afrykańskiem, jako przedmiot wykładowy w szkołach, na żądanie rodziców. 6) Przyjęcie przez Anglię wszystkich długów burskich i niektóre inne...

W zamian zato Burowie składają broń i dobrowolnie uznają za prawowitego swego monarchę króla angielskiego Edwarda VII.

Radość w Londynie niezmierna. Dnia 5. czerwca br. Izba gmin uchwaliła narodowe uposażenie dla Kitchenera 50.000 funtów sterlingów.

W Malborgu jeszcze odzywa się echo polako-żerekiej mowy, która zaczyna cały świat interesować więcej niż przypuszczać należało, że względu na to, że pokrzywdzonymi są tutaj Polacy. Niektóre dzienniki niemieckie, oburzone na nietakt swego monarchy dają znać wyraźnie, że Polacy powinni usunąć się obecnie ze wszystkich towarzystw niemieckich, że należenie do nich powinno być piętnowane jako sprzeniewierzenie się swemu narodowi.

Odnowienie zamku krzyżackiego nosi cechę starożytną z przed r. 1466. Wszystkie godła polskie, napisy, wszelkie pamiątki usunięte są i zastąpione krzyżackimi. Wilhelm II. wskazuje na Malborg jako na strażnicę kresów wschodnich przed »butą« Polaków. Przed tą »butą«, co dziś w szeregach armii niemieckiej stanowi wybór wojowników, przed tą »butą«, co w latach 1870 i 1871 przyczyniła się razem z innymi do wzięcia Paryża. »Brońcie swego dobra ojczystego« — wołał Wilhelm II. do Prusaków, którzy już od lat 1772 i 1795 bronią Poznańskie i Prusy od Polaków jako »swe ojczyste dobro« (?) i obronić się nie mogą!

Posel czeski Kłofac otrzymywał adresy dziękczynne z powodu swego dzielnego potępienia mowy Wilhelma II. Otrzymał i od Redakcyi naszej i czytelników »Głosu« słowa uznania...

Szell z Koerberem nie mogą się ujednać i kto wie czy uгода celna nastąpi...

»Allg. Correspondenz« donosi o kosztach nabycia nowych dział, które wynosić będą 218 milio-

nów koron. Oprócz uchwalonych w bieżącej sesyi 38 milionów potrzeba będzie jeszcze 180 milionów koron, które mają być rozłożone na trzy lata, tak, że w przyszłym roku żądać będą na ten cel tylko... 60 milionów koron.

Obecnie w toku obrad uchwała nad podniesieniem taryfy biletów kolejowych, Czesi upierają się i żądają wzajemian za tę uchwałę wielkich dla siebie ustępstw. Pocziwe Koło polskie zgadza się na wszystko i nie ma do życzenia dla dobrobytu swoich ziomków!!...

Nowa ustawa prasowa zezwala na sprzedaż pojedynczych numerów gazet. Wywoływanie wszelkie treści jest wzbronione. Nadto kolportować mogą tylko osoby od lat 18, zdrowe i niezostające pod nadzorem policyi.

Z pracy parlamentarnej w dalszym ciągu nadmienić nam wypada, że przyjęto ustawę o odpisaniu podatku gruntowego w razie klęsk naturalnych. Według tej ustawy odpisanie podatku ma nastąpić już wtedy, jeśli przy parcelach do 2 hektarów powierzchni, przynajmniej czwarta część dochodu w naturze, a przy parcelach ponad 2 hektary — przynajmniej połowa z dochodu z danej parceli została zniszczona. Odpisania następują w razie nadzwyczajnej posuchy lub powodzi, klęsk i nadzwyczajnych wypadków, np. zniszczenie zboża przez owady, śnieży i t.d.; o ile zginęło więcej, niż czwarta część całego dochodu z uprawionej ziemi.

Rada państwa uchwaliła również ustawę o uregulowaniu stosunków pracy robotników, zajętych przy państwowych budowlach kolejowych. Opozycja domagała się, aby zaprowadzony został 10-godzinny czas pracy, tymczasem ustawa uchwaloną została bez ustanowienia maksymalnego czasu pracy; natomiast przeprowadzono tę zmianę, że dla robotników młodocianych praca nie może się rozpocząć przed godziną 6 rano i jeżeli przed 1. czerwca br. zaprowadzony był gdzieś krótszy czas pracy niż 11 godzin, to po wydaniu tej ustawy niewolno go podnieść.

Sejm galicyjski w tym roku może być odroczonym, a to z tego powodu, że wyżsi urzędnicy we Wiedniu obawiają się widma demonstracyi antypruskiej, wskutek zajęć malborskich. Jeżeli się to sprawdzi, kto może zaręczyć, że i w przyszłym i następnych latach sejmy zwołane nie będą dla jakiegokolwiek przyczyny? A potem mogą być łatwo zupełnie zaniechane. Kto to wie?...

W Petersburgu bawi ks. bułgarski Ferdynand. W mowie swojej, zwróconej do cara, zaznaczył, że cała jego i Bułgarii nadzieja i przyszłość spoczywa w Rosyi. Car rozumie się podziękował grzecznie, ciesząc się, że mieszkańcy półwyspu bałkańskiego, sami odgadują wielkoduszną myśl carów moskiewskich i sami im się bez boju na własność oddają....

Ukaz carski z d. 4. kwietnia br. zwołał radę, której zadaniem było obmyśleć środki zaradcze ku podniesieniu rolnictwa. Komisya uchwaliła podnieść wiedzę rolniczą, zapobiegać pożarom, obsiewać miejsca po wyrąbanych lasach nowym lasem, zorganizować kredyt dla włościan, rozpowszechniać ulepszone narzędzia rolnicze, rozwinąć drobny przemysł włościański.

Gdyby część tylko ostatnich rozporządzeń rządowych w Rosyi, dotyczących się przemysłu i handlu, była wprowadzona w zastosowanie, przyczyniłoby się to niewątpliwie do podniesienia dobrobytu mieszkańców. Bo dosyć tylko wymienić niektóre

punkty, by się przekonać jak wielkie dobrodziejstwa mogą spłynąć na rolników i handlowców.

Sprawy przemysłowe a głównie nalcziarstwo i cukrownictwo dźwigają się niepomierne. Trzech przemysłowców naftowych na Kaukazie zawiązało syndykat w celu zupełnego opanowania rynku. Ponieważ wywóz nafty i cukru za granicę Rosyi wolny jest od podatku akcyzy, przeto kopalnie nafty i cukrownie starają się przedewszystkiem towar swój wywozić zagranicę. Z tego powodu ceny nafty i cukru w Rosyi są droższe niż w innych sąsiednich krajach.

Sprawy szkolnictwa nie przestają zajmować opinii miejscowej w Petersburgu, która wciąż bada, czy jakie reformy nie są potrzebne do wprowadzenia.

Spotykamy również objawy zajęcia się oświatą ludową. Naprz. w Kursku organizuje się pierwsza w Rosyi wystawa szkolnictwa ludowego.

Wreszcie wypada zaznaczyć kilka błogich projektów w zakresie reformy prawodawstwa. Ponieważ często winny przed wyrokiem siedzi dłużej w więzieniu niż po wyroku, postanowiono czas ten wliczać w karę zasądzoną; nadto projektują dodać oskarżonemu już podczas śledztwa obrońcę.

W prawodawstwie cywilnem chcą znieść ustawę co do niższości kobiety w małżeństwie i wprowadzić równouprawnienie małżonków.

Rosya się więc dźwiga na drodze postępu... ale czy wytrwa? i czy ruch rewolucyjny nie uprzedzi rząd? ..

M. M.

Podział dyecezyi wrocławskiej i stanowisko kardynała dra Koppa.

W ostatnim czasie doniosła jedna z półurzędowych gazet wiedeńskich o rozpoczęciu układów dyplomatycznych, mających na celu rozdział dyecezyi wrocławskiej na dwa osobne biskupstwa: pruskie i austriackie. Ponieważ sprawa ta dla nas Polaków posiada znaczenie pierwszorzędne z kilku względów, przeto postarała się redakcyja »Słowa Polskiego« o informacje bardziej źródłowe i w niedzielnym numerze tego pisma czytamy następujący wynik ich poszukiwań:

W traktacie wrocławskim (dnia 11. czerwca 1742 r.) zastrzeżono, że Śląsk, politycznie podzielony między Prusy i Austryę, ma tworzyć i nadal całość pod względem kościelnym, biskupstwo podległe Stolicy Apostolskiej. Na mocy tego traktatu książę-biskup wrocławski, poddany pruski, rządzi także i w austriackiej części biskupstwa, to jest na Śląsku austriackim, liczącym 4 dekanaty w okręgu opawskim i 8 dekanatów w okręgu cieszyńskim.

Równocześnie obwód Kaszczór (Katscher) na Śląsku pruskim należy do archidyecezyi austriackiej w Ołomuńcu; hrabstwo Kłodzko (Glatz) na Śląsku pruskim tworzy pod względem kościelnym część archidyecezyi austriackiej praskiej. Tego rodzaju gmatwanina dała się we znaki Stolicy Apostolskiej. Jest to więc już oddawna życzeniem władz duchownych rzymskich, by podział dyecezyj uregulować stosownie do podziału politycznego. Od czasu do czasu nuncyusz wiedeński przypomina rządowi austriackiemu tę sprawę, do tej pory przecież nie zdołał nawet zapoczątkować odpowiednich rokowań, a to z powodów następujących:

1. Rozdziałowi dyecezyi wrocławskiej na dwa biskupstwa jest niechętnym książę-biskup wrocławski. Grają tutaj rolę dwa względy: moralny i ma-

teryalny. Podział dyecezyi pociągnie za sobą skurczenie zakresu władzy biskupa, zmniejszy jego wpływy, okroi dyecezyę, dzisiaj należącą do największych w Europie środkowej.

Następnie skutkiem odpadnięcia Śląska austriackiego, książę-biskup wrocławski straciłby jedyne majątki ziemskie, jakie mu się ostały. W r. 1810 rząd pruski zabrał dobra biskupów katolickich na rzecz skarbu. Biskup wrocławski zdołał uratować jedynie te majątki, które leżały na Śląsku austriackim. Tych Prusy tknąć nie mogły. Perłą owych majątków jest zamek wraz z parkiem wspaniałym Johannisberg. Ów zamek służy biskupom wrocławskim za siedzibę letnią. Rzecz jasna, że podczas rokowań o podział dyecezyi wrocławskiej kwestya odszkodowania za owe majątki grała rolę pierwszorzędą. Rząd austriacki przecie — i bardzo słusznie — nie poczuwałby się do jakichkolwiek zwrotów, czy zapłat. Te ostatnie wyglądałyby na premię dla Prus za to, że w r. 1810 dopuścili się zaboru dóbr dyecezyalnych, leżących na ich terytorium. Johannisberg i przyległe majątki przeszłyby na własność nowego biskupa w Opawie.

Obecny książę-biskup wrocławski, były telegrafista w służbie pruskiej, kardynał Kopp, ma jeszcze trzeci powód — polityczny — z racji którego sprzeciwia się zażądanie podziałowi dyecezyi.

Rozumie wybornie, że z chwilą wyłączenia Śląska austriackiego z pod jurysdykcji biskupów pruskich, ustanie, musi ustać próba niemieczenia Czechów opawskich i Polaków cieszyńskich przy pomocy niesumiennej lub twożliwej księży.

2. Niechętnem okiem patrzą na podział dyecezyi wrocławskiej oba gabinety: austriacki i pruski. Prawie cały Śląsk od lat z górą 150 trzymają w swych rękach Prusy. Zdawałoby się, że traktat wrocławski z 1742 jest bezapelacyjnym wyrokiem prawomocnym. Ale w polityce międzynarodowej można zawsze przeprowadzić rewizję procesu, jeżeli się ma po temu sły odpowiednie. Niepodzielność dyecezyi jest owym płaszczykiem legalnym, który pozwoliłby Wiedniowi w razie danym na odzyskanie Śląska, mimo rzeczenia się formalnego Stanów Czeskich; nawzajem Prusy, dzięki tej furcie, mogłyby ulegalizować przyłączenie polityczne reszty dyecezyi. Są to skrupuły, o których dyplomaci nie mówią głośno, lecz nigdy ich nie spuszcza z oczu.

3. Wreszcie podziałowi dyecezyi wrocławskiej oponują zawzięcie Niemcy na Śląsku austriackim. Rzecz znamienna, że głośniej hałasują w tym wypadku protestanci niemieccy, niż katolicy.

Łatwo odgadnąć przyczyny. Niemcy na Śląsku austriackim są fanatycznymi wszech Niemcami, prusofilami, dobrowolnymi agentami Hehenzollernów. Rozdzielenie od Prus granicą polityczną, rozumieją dobrze — podobnie, jak Kopp — korzyści, które daje jedność dyecezyalna. Można być pewnym, że Niemcy Śląska austriackiego poruszają sprężyny wszelkie, by utworzeniu osobnego biskupstwa w Opawie przeszkadzać.

W każdym razie trzeba zwrócić uwagę Koła polskiego, by nie spuszczało z oka owej sprawy. Jeżeli z czasem udałoby się dyplomacji papieskiej wprowadzić sprawę podziału dyecezyi wrocławskiej na dobrą drogę, trzeba nie zapominać o Księżstwie Cieszyńskiem i starać się energicznie o przyłączenie dekanatów cieszyńskich do dyecezyi krakowskiej lub o utworzenie samodzielnego biskupstwa na Śląsku austriackim.

Podatek od biletów kolejowych.

Zeszłej soboty rozpoczęły się debaty w Radzie państwa nad ustawą o podatku na bilety kolejowe. Młodoczech Formanek zwalcza podatek od biletów kolejowych i sądzi, że dochód z tego podatku zostanie po największej części użyty na cele wojaskowe. Oświadcza, że parlament powinien być zmusić rząd do zniesienia myta, polepszenia plac dyurnistów i pensjonistów bez podatku od biletów kolejowych.

Następny mówca p. Lindner (Schoenererowiec) oświadcza się za *votum* mniejszości, aby od biletów I. klasy pobierano 14 procent, od biletów II. kl. 12 proc., a III. kl. 10 proc. podatku. Popiera rezolucję Mengera, by część dochodów z tego podatku użyta była na telefony.

Minister skarbu Boehm-Bawerk w obszernym wywodzie przedstawia stan finansów państwowych i niepomysłny stan zapasów kasowych. Zaznacza, że dochód z podatku od biletów kolejowych preliminowała komisya budżetowa na 11·4 milionów koron. Notomiast wydatki, które mają być z tego

podatku pokryte, dzielą się tak: 5·6 milionów na podwyższenie plac dyurnistom, 2 miliony na zniesienie myt, 3·1 mil. na polepszenie emerytur starożytnych. Pozostaje jeszcze 650.000 koron, podczas gdy uchwalone odpisanie podatku gruntowego będzie wynosiło około 2 milionów koron. Nadto potrzebny jest dalszy wydatek kilkuset tysięcy koron na uchwalone polepszenie plac auskultantom.

Ogółem więc bilans nowego podatku jest bierny. Jeżeli dochody z tego podatku w przyszłości nie będą wyższe a w innych pozycjach nie uzyska się oszczędności, trudno będzie znaleźć pokrycie niedoboru. Co się tyczy życia dochodu z podatku od biletów kolejowych oświadcza minister, że rząd zdecydowany jest znieść myta w oznaczonym terminie, tak samo też co do ustawy o podwyższeniu emerytur, odpisanie zaś podatku gruntowego nastąpi w chwili, gdy dochody z podatku biletowego zaczną wpływać. Co do sprawy dyurnistów, to obok polepszenia plac należy także uregulować stosunek do administracyi państwowej. Minister ma nadzieję, że będzie możliwem przeprowadzić uregulowanie plac dyurnistów już z dniem 1. sierpnia.

Na telefony zamierza rząd, jesieni tegorocznej, urzyć zapasów kasowych z r. 1901. Cyfry atoli dziś jeszcze określić nie może. Prosi o przyjęcie dodatku na bilety kolejowe nie ze względu na interes administracyi skarbowej, ale na ważne cele, na które ten dochód ma być użyty. (Oklaski.)

Przemawiali pp. Fresl, Pommer i Mazorano. Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Ustawa o podatku od biletów uchwaloną została w myśl projektu rządowego.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Poseł Kłofač otrzymuje wciąż jeszcze mnóstwo telegramów i listów, wyrażających mu podziękowanie i uznanie za śmiałe wystąpienie w sprawie mowy malborskiej i to przezwyciężenie z Warszawy, Poznania i Galicyi. Między innymi wyraził mu listownie uznanie jeden z członków parlamentu węgierskiego. Nie braknie nawet listów z podziękowaniem od Niemców.

— Na odbytej dnia 17. bm. Radzie ministrów uchwalono zwołanie wszystkich sejmów krajowych, z wyjątkiem tyrolskiego, — a więc zwołanie także sejmu galicyjskiego na d. 21. czerwca.

— Bieżącego tygodnia przyszło w parlamencie węgierskim do scen gwałtownych. Poseł Veszy oznajmił Izbie, że poseł Serbów Lubomir Pawłowicz wytargał w Szegedynie za uszy publicznie dzieci serbskie za to, że śpiewały hymn węgierski. Pan Veszy żąda więc, ażeby Izba energicznie wystąpiła przeciwko takiemu znieważeniu uczuć węgierskich ze strony jednego z członków swoich.

Poseł Pawłowicz oświadczył, że twierdzenie Veszy'ego jest bezpodstawne, nawet zmyślone. Mimo to poseł Ratkay zapytał prezesa ministrów, czy już się zajął tą sprawą? Szell odpowiedział, że śledztwo w toku.

Poseł Olay przypominał, że podobnego znieważenia uczuć węgierskich dopuścił się przed laty poseł Milewicz, za co, mimo że był posłem, skazany został na karę. Interes państwa góruje ponad prawem i nietykalnością poselską! Jeśli śledztwo wykaże, że oskarżenie posła Vaszy'ego polega na prawdzie, natenczas zarówno Pawłowicz, jak i drugi poseł serbski Lurdz powinni złożyć mandaty. On, Olay, nie chce zasiadać w Izbie wraz z takimi „lotrami“.

Wśród ogólnej wrzawy oświadczył Szell, że nietykalności poselskiej naruszać nie można.

Pod koniec posiedzenia zainterpelował poseł Kossuth prezesa ministrów Szella, czy rząd wypowiedział już traktat słowy z Austrią, skoro tenże już kończy.

Korespondencye.

Z Rychwałdu. Coraz to nowe echa dają się słyszeć w Rychwałdzie. Jak już pisano, wykazał spis ludności, że tu mamy 11 Czechów. Otóż w krótkim czasie nabrało się ich tak dużo, że żądają czeskiej szkoły i zaczynają czytać „Noviny Těšinske“. Śmiech człeka bierze, jeżeli się zastanowi nad taką głupotą! Co też to ten marny grosz zrobić nie potrafi!...

Naściekawsze miny stroją, kiedy siedzą z „Nov. Těš.“ w ręku i udają, że rozumieją, co tam napisane. Gdybyś przypatrzył się tym Czechom, szanowny czytelniku, ręczę, śmiałyś się na całe gardło.

Jeden wykrzywia usta, tak, że myślisz iż kurczy dostanie i zginie lada chwila, drugi usiłuje się wymówić: „prst“, trzeci wymawia: „krk“ i macha się równocześnie po szyi, bo mu się przypomina historia o przeklętych „zubakach“, inny znów wychwala jak to pięknie mówić zamiast ogon — „chvost“ itd.

Jeszcze śmieszniejszą taktkę prowadzą „Nov. Těš.“ Ciekawy jestem dlaczego redaktor „Nov. Těš.“ nie przeniósł się już raczej do Krakowa lub Warszawy? Gdyby stamtąd pisał coś o czystym „českem Krákově“, to możeby wszyscy Czesi cieszyli się, że już Kraków się czzechizował!

Tak piszą np. „Nov. Těš.“ o lokalnych sprawach Góleszowa z taką miną i nastrojeniem, jakby się Góleszów znajdował przy Pradze. Czytelnicy myślą, że tam mieszkają sami Czesi i zacierając ręce z radości przebąkują: „Slava!“ Tymczasem nie było w Góleszowie jeszcze tego Czecha, który Kolumba tak pięknie przywitał w Ameryce!

Piszą „Nov. Těš.“ o panu burmistrzu z Rychwałdu, że ten radby każdego Czecha utopić w łyżce wody, a tymczasem zapewniał mnie pan burmistrz, że on już Czechów rychwałdzkich ze stawu wyciągał, gdy się topili. On jest gotów imiona wymienić, jeżeli sobie „Nov. Těš.“ życzą. Czyż więc nie jest on życzliwy Czechom?

Parę dni temu, zaczęli agitatorzy czescy zbierać podpisy od ludzi mających współudział w funduszu kontrybucyjnym, by mocą tych podpisów przemienić polski napis na gospodzie gminnej w Rychwałdzie na czeski. Przychodzili z arkuszami protestowymi do żon górników, kiedy ci znajdowali się w pracy; i aby uzyskać podpis mówili, że Rothschild a hr. Larisch chce przywłaszczyć sobie fundusz kontrybucyjny! Szan. czytelniku, nie jest to „prekrasna koruna“ ciemnoty i ośłupiania ludu?

Z Bogumina-Miasta. Wybory gminne w naszym mieście, które wypadły, jak się z gazet niemieckich dowiedzieć można na korzyść stronnictwa wszechniemieckiego, wykazały właściwie na jak słabych podstawach idea wszechniemiecka spoczywa.

Rzecz naturalna, iż czciciele Bismarka postawili jako kandydatów tylko „stamesbrüderów“ z krwi i kości. Przodkowie ich rozbijali się z pewnością po wieczne zielonych błoniach germańskiej Wallali. Są niemi pp. Jasonek, Wałoszek, Jaworek, Małyjurek, Przybyła itd.

Z Polaków wybrano do wydziału jedynie ks. T. Dudka, wprawdzie nie dla jego zasług, lecz jedynie z tego powodu, ponieważ gmina bogumińska potrzebować będzie od niego pola pod budowę tramwaju. Stronnictwo czeskie otrzymało nadzwyczaj małą ilość głosów.

Wogóle trzeba się będzie zastanowić nad tem, w jaki sposób możnaby usmierzyć butę niemiecką, która u nas coraz to bardziej się ponoszy.

Lecz to jest pewnem, że wybory całkiem inaczej byłyby wypadły, gdyby Polacy tutejsi wcześniej, aniżeli przed 24 godzinami, byli zajęli się agitacją wyborczą.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: Z Brzeżan Fol. 15. — 30 kor. L. 64 — 8 kor. L. 19. — 14 kor. Razem 52 kor.

Frysztat. W domu p. S. Blumenthala powstał we wtorek na strychu pożar, który na szczęście zaraz z początku został stłumiony. Straż ogniowa, która dosyć szybko stanęła na miejscu nie potrzebowała rozpoczynać akcji.

„Czytelnia ludowa“ w Cieszynie urządziła w niedzielę, w dniu 6., ewentualnie 13. lipca 1902 r. Wielką Zabawę Ludową w Grabinie połączonej z loteryą fantową. Komitet pod przewodnictwem W. Pana Jerzego Cienciły, posła na Sejm krajowy, zaprasza niniejszem do wzięcia udziału w rzecznej zabawie. Szanownych PP. Obywateli, Kupców, Przemysłowców, Rzemieślników, Rodaków wszystkich życzliwych Czytelnia ludowa, a w ścisłym stosunku z tutejszą i okoliczną ludnością zostających, uprasza się o łaskawe ofiarowanie fantów na tę loteryę. Komitet Zabawy Ludowej.

Karwina. Na pile hr. Larischa pracują przeważnie tacy robotnicy, którzy o oświatę i organizację wcale się nie troszczą, a co najgorsza, że jest tam kilku takich, którzy od ludzi, biedniejszych jeszcze od siebie, chcą wyciągnąć grosz ostatni. Na pile zostawiają „łaty“, które używać można do fasoli lub do urzędzenia. Łaty te kupują robotnicy przeważnie z kolonii, które jednak opłacać trzeba na pile podwójnie. Robotnicy z pily

kryją te łaty i dają je tylko takiej osobie, która im udzieli 10 lub 20 ct. na wódkę. Jeżeli tedy kupujący p. zarządcy Pelikanowi płaci 20 hal. za kilka takich łat, to już przedtem zapłacić musi robotnikom na wódkę przynajmniej 20 lub 30 hal., bo inaczej kupujący odejdzie z niczem.

Na takie demoralizujące szachrajstwa powinien zarządca piły p. Pelikan nie zezwolić, a jeżeli stosunki się nie zmieniają, wtenczas ogłosimy imiennie owych robotników, którzy dopuszczają się takich brzydkich i demoralizujących rzeczy.

Bogumiń-Dworzec. Hr. Thun Hohenstein zwiedzał na d. 9 bm gminy Wierzbice, Pudłów, Szonychel, Bogumiń. O posłuchanie prosił także przewodca tutejszej party robotniczej Romanek. Oczywiście, że mu go nie udzielono. Miarodajne czynniki robiły bowiem wszystko, ażeby zamydlić oczy prezydentowi. Najważniejszą częścią odwiedzin był bankiet w ogrodzie kolei północnej.

Jabłonków. Do tutejszej Kasy chorych wybrany został przewodniczącym przy wyborach, odbytych dnia 15. bm. p. Em. Buława ponownie.

Nawsie. Tutejsze grono amatorskie odegrało dnia 15. bm. komedijkę pt.: »Adam i Ewa«, którą panowie amatorzy oddali z życiem i humorem. Pomimo ulew zeszli się na przedstawienie goście bardzo licznie.

Nasza gmina położyła dnia 18. czerwca kamień węgielny pod 1-piętrowy dom gminny. Wioska nasza postąpiła tedy znów jeden krok naprzód.

Zabłocie. Mszę polską, jakoteż przedstawienie odłożono na d. 29. bm. Uprasza się o liczne przybycie. — Z prawdziwym zadowoleniem wypada nam nadmienić, iż p. J. Nowaczek zrzucił czeski napis ze swojej restauracji i zastąpił go polskim. Spodziewamy się, iż p. Nowaczek znajdzie w krótkim czasie naśladowców.

Szonochel. W niedzielę, dnia 8. bm. odbył się pogrzeb kierownika tutejszej szkoły śp. Kuczery. Z powodu słoty nie zjechało się nawet tylu kolegów polskich, ażeby zanucić polską pieśń. Nad grobem śpiewano tylko po niemiecku. Kazanie niemieckie wygłosił ks. Jeżek, polskie ks. T. Dudek. Nieboszczyk cieszył się ogólnem zaufaniem i poniósł wielkie zasługi koło tutejszej ludności. Zastępca jego, chcąc się przypodobać Niemcom, no i zostać kierownikiem, zakazał pono dzieciom używać języka polskiego w rozmowach i pozdrawiać przechodniów po niemiecku: »Guten Tag«.

Stonawa. Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie zwołuje półroczne walne zebranie na dzień 6. lipca o godzinie 3 popołudniu br. do własnego domu pod l. 491 z następującym porządkiem obrad: 1. Przeczytanie i sprawdzenie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z półrocznej czynności; 3. Wolne wnioski. W razie niedostatecznej ilości członków w oznaczonym czasie odbędzie się zgromadzenie o godz. 4 tego samego dnia z tym samym porządkiem obrad bez względu na ilość członków. O liczny udział uprasza Zarząd.

Stonawa. W niedzielę, dnia 22. bm. odbędzie się o godz. 3 popołudniu wielkie zgromadzenie robotnicze w sali p. Stańkusa, z następującym porządkiem dziennym: 1. Położenie polityczne w Austrii. (Referent: poseł Ignacy Daszyński lub poseł Piotr Cingr.) 2. O sprawach dotyczących Kas brackich. (Referent: Franciszek Friedel.)

Wypadek. Jadąc do chorego dr. Dobija z Bogumina do Skrzeczonia spadł z powozu i złamał sobie żebro. Parobek został lekko pokaleczony.

Macierz Polska i Fundacya im. T. Kościuszki. We środę, dnia 4. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu im T. Kościuszki tudzież Rady Wykonawczej Macierzy Polskiej. W skład komitetu wchodzi wszyscy członkowie Rady Wyk. Macierzy i dwaj delegaci Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego pp. dr. Antoni Kalina i Jan Soleski — przewodniczącym komitetu jest w myśl statutu prezes Rady Wykonawczej. Po uchwaleniu regulaminu, wprowadzającego ścisłą łączność pomiędzy obiema fundacyami, nakreślono plan wydawnictw na rok bieżący i przyszły. W roku bieżącym wyjdzie jako pierwsza publikacya z funduszu kościuszkowskiego książka: »O Tadeuszu Kościuszcze« napisana przez Antoniego Cholewickiego, bardzo bogato ilustrowana, w cenie 1 kor. za egzemplarz. Dzieło to jest już zupełnie przygotowane do druku. Publikacyą następną będzie przystępnie napisana przez dr. Antoniego Danysza książka: »O wychowaniu«, zawierająca popularną pedagogię teoretyczną i praktyczną. Dziełem zakrojonem na wielkie rozmiary, w znacznej mierze również już przygotowanym, będzie publikacya trzecia pt.: »Polska, obrazy

i opisy«. Wydawnictwo to obejmie różnorodne działy: geografie, historię, przemysł, literaturę, sztukę, słowem dla całej Polski, całej jej kultury we wszystkich fazach i przejawach aż do czasów najnowszych. Dzieło to będzie również bogato ilustrowane, a ujęte w formę przystępną. Poszczególne działy opracowują: Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Stanisław Głabiński, Aleksander Jabłonowski, Jan Karłowicz, St. A. Kempner, Marya Konopnicka, Feliks Kopera, Julian Marchlewski, Eugeniusz Romer, August Sokołowski, Adam Szelański, Stanisław Tomkiewicz, Alojzy Winiarz i Konstanty Wojciechowski. W tym zaś roku jeszcze okażą się dziełka: dra J. Nitmana: »O Janie Kilińskim«, dra F. Pappego: »O św. Kazimierzu i Orzeszkowej nad Niemnem« w przerobieniu dla ludu. Uchwalono też nową edykcję pism poetycznych Mickiewicza. Na rok przyszyły przyjęto do druku J. Fronia: »O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw«, powieść Waleryi Szalejówny: »Królewskie pachole«, Łozińskiego: »Geologię popularną«, Kowalskiego: »O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych« i Wróblewskiego: »O Ujejskim«. W końcu zatwierdzono układ z firmą księgarską E. Wende i Sp. w Warszawie, wskutek czego książki Macierzy Polskiej znajdą zbyt również w Królestwie Polskiem i w cesarstwie.

Macierz Polska. Świeżo opuściła prasę książka dra Kowalskiego pt.: »O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby«. Autor podzielił swą pracę na trzy części. W pierwszej omówił budowę ciała i przeznaczenie jego narządów, w drugiej sposoby pielęgnowania zdrowia, w trzeciej zostawił w porządku abecadłowym przypadłości i objawy chorobowe, wykazał ich przyczyny i podał środki zaradcze. Czytamy więc o biciu serca, bezsenności, bólach, bólu zębów i gardła, chrypce, gorączce itd. W dodatku pomieścił autor rozdział o pieczy nad chorymi, aptekach i lekach domowych. Przedstawienie rzeczy jest przystępne, wyrazy obce zastąpione przeważnie swojskimi. Do lepszego zrozumienia wykładu w każdej z trzech części przyczyniają się liczne ryciny, wśród których zwracają uwagę cztery kolorowe tablice z trującymi grzybami jadowitymi. Tak klisze jak i litografie wykonano w zakładach krajowych.

Oryginalny ślub. W Ameryce byli ludzie niedawno świadkami cichego zupełnego ślubu, para młoda nie odezwała się ani słówkiem, nawet słów przysięgi nie było słyhać. Tylko odmawiał modlitwy głośno ksiądz, który od nowożeńców odebrał przysięgę na piśmie. Są oni bowiem oboje głuchoniemi. Pomimo to są ludźmi wykształconymi, a zwłaszcza pan młody jest wielce czytany i rozumny.

Hiszpanie są bardzo pobożni, pobożność ich jednak ma swoje granice, a ich część dla Madonny w wielkiej bywa sprzeczności z upodobaniem do walki byków. Zdarzyło się niedawno, że proboszcz w Casariche zabronił walki byków. Skutek zakazu był taki, że parafianie wpadli do kościoła i zaczęli burzyć wszystko. Zdesperowany proboszcz, chcąc zapobiedz profanacji, cofnął zakaz i ogłosił, że walki się odbędą. W jednej chwili uspokoił się wierni i zaczęli śpiewać pieśń na cześć Matki Boskiej.

Kraj bez drukarni. Krajem, w którym się nie drukuje, jest Persya. Książki i pisma są tam dotychczas litografowane. Ustawiono już raz maszynę z ruchomymi czcionkami, na której wydrukowano szereg książek. Próba nie zyskała jednak zwolenników i musiano na niej poprzestać. Niechęć do druku w Persyi wynika z dwóch powodów: po pierwsze proste linie obrażają smak artystyczny Persów, po drugie, w książkach drukowanych zatracą się zupełnie charakter liter. Czytelnik perski lubuje się w pięknie wykaligrafowanym rękopisie, a jeśli go mieć nie może, zadawała się litografią, która jest wierną kopią pisma dobrego kaligrafa.

Skutki ciemnoty. W jednej wsi rosyjskiej było dwoje dzieci brzuchomowców. Sąsiedzi zawyrokowali, iż w dzieciach tych siedzi djabeł i że należy złego ducha wypędzić — w przeciwnym bowiem razie rozmaite nieszczęścia spaść mogą na całą okolicę. Jedna z »mądrych« bab poradziła zaprowadzić dzieci do gorącej łaźni, trzymać je tam w parze przez pół godziny, następnie gołe wyprowadzić na podwórze i tam pędzić je w kółko przez godzinę, poganiając różgą osikową, — a djabeł opuścił dzieci. Przepis »mądrej baby« ściśle wykonano, bez żadnego wszakże skutku. Użyto więc innego środka, a mianowicie maglowano dzieci przez siedm piątków pomiędzy dwiema deskami, następstwem czego było wmnieszenie się policyi i umieszczenie dzieci w szpitalu. — Po powrocie stamtąd, jakiś znachor okoliczny poradził nieszczęśliwe dzieci podkurzać zdechłymi kotami. Nie wiadomo do pra-

wdy, coby jeszcze wyrabiano z niemi, gdyby nie wmnieszenie się w to władz, które pociągnęły winnych do odpowiedzialności.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Paweł Turoń, Trzynieć. Śpiewnik wyczerpany. Najnowsze wydanie podjął Edw. Feitzinger w Cieszynie i do niego trzeba się zwrócić. Cóż uczynić z przesłanymi 70 hal.?

Jan Gola, Dziedzice. Wysyłamy od 1. czerwca br. Do końca roku należy się 3 kor. 4 hal. Prenumerata płaci się z góry.

D. G., Karwina. Korespondencyi umieścić nie możemy, ponieważ dotyczy ona spraw osobistych. Kozłowa ma przecież słusność, że stawia wygórowane ceny, bo każdy dobry gospodarz powinien majątek swój jak najlepiej spieniężyć. Nikt zaś nie jest zmuszonym tyle płacić, ile właściciel żąda i dlatego jakkolwiek krytyka w tym względzie byłaby śmieszna.

J. Z., Bielsk. Wiersze otrzymaliśmy. Treść niezła, ale rytm bardzo kiepski. Prosimy bardzo o przesyłanie nam wiadomości z tamtych stron, bo Pan ma pióro dobre, — ale nie w poezyi.

K. S., Trzynieć. Powiadacie, że jest u Was wiele spraw do omówienia i że »Głos« żadnych rzeczy nie porusza. Zgoda, — ale czyśmy duchem świętym? Dlaczegoż nikt z Trzynieca nie pisze do nas? Dlaczegoż sami coś nie napisali, skoroście już list wysyłali? To nie nasza wina, ale Wasza, że wszyscy śpicie i protestu publicznie nie wnosicie.

M. R., Mor. Ostrawa. Starajcie się o szerzenie oświaty sami. Nie wymagajcie, aby o Waszą oświatę dbali ci, którzy są zadowoleni, że lud roboczy jest ciemny. Jakżeż ma być lepiej, skoro robotnicy w małej liczbie należą do organizacji, rzadko który abonuje pismo, bo chodzi mu o parę centów, gdy tymczasem na muzykę i na wódkę wyrzuca się ogromne pieniądze.

K. F., Karwina. Nie ma Was czego żałować. Dopókiście byli w pracy i dosyć dobrzeście zarabiali, nigdyście gazet nie abonowali, i nawet powiedzieliście swego czasu, że lepiej te pieniądze przejeść niż dać na gazetę. I teraz chcecie pomocy od nas? Takim mądrym ludziom, którzy gazet nie potrzebują, my radzić nie umiemy. Idźcie po radę teraz do półkwatki, która w dobrych czasach była Waszą całą mądrością.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h. —

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Wielka wyprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bucików dla panów, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brunatnym

8—10

po cenie bardzo niższej sprzedaje, o ile zapas starczy

Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Do wynajęcia

jest rzeźnia i wędzarnia wraz z jatką, mieszkaniem i ze stajnią od 1. października br. w bardzo dobrym położeniu. Ubikacje te wynajmują jednak tylko żonatym rzeźnikom. Chcąc wynająć, niechaj zgłosi się wprost do mnie.

4—4

Józef Balon, Będowice dolne l. 319 na Śląsku austr.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

11—38

Ludowy napój! Zozworowe piwo!
w pudełkach á 5 h, w pastylach á 4 h, w paczkach á 20 h.



Żądajcie w każdym sklepie, w każdej cukierni, droguerni i aptece! 2—5

Ostrzeżenie!

Ponownie używa konkurencja moje flaszki opatrzone z wyciśniętą w szkło firmą: **»M. Fasal, Teschen«**, do napełniania wody sodowej, dlatego więc upraszam Szan. P. T. Publiczność zwrócić uwagę na to, że woda sodowa pochodzi tylko wtenczas z mojej fabryki, jeżeli korek ma wpaloną moją firmę: **»M. Fasal, Teschen«**.

2—2

M. Fasal w Cieszynie.

Dr. Wieluch w Cieszynie
chce sprzedać swój domek
Nr. 49. na „Rajskiej Kępie“
przy Frysztacie. 1—3

Kto chce mieć piękną firmę 1—3

dobrze wykonaną za cenę bardzo przystępną ten niechaj zwróci się do **lakiernika i malarza firm Emanuela Titora we Frysztacie**, ulica Pogrzebowa obok kościoła św. Marka.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy nasz smutek dzielają, jaki przez śmierć naszej ukochanej i jedynej córki Stefani ponosić musimy, również i tym wszystkim, którzy obecni byli przy pogrzebie w Białej na dniu 6. czerwca 1902 r., wyrażamy na tej drodze nasze szczerze podziękowanie i serdeczne »Bóg zapłać«.

W smutku pogrążeni rodzice:

Marya i Leon Grochowsky,
nauczyciel starszy w Jaworzynie.

Nowy dom murewany

odpowiedny dla kupca, położony przy drodze pomiędzy dworcem kolejowym i kościołem mam z własnej ręki tanio **do sprzedania.** 1—3

Bliższej wiadomości udzieli:

Wiktor Grzonka właściciel, Piotrowice 152 przy Frysztacie.

Nowy budynek murowany

urządzony na 2 sklepy przy drodze blisko kolonii jest w **Lazach** z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami **do sprzedania.** 1—2

Bliższej wiadomości udzieli: **Gustaw Kotula w Lazach.**



Marka ochronna.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejsza od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności. 3—12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych w Dąbrowej na Śląsku austr.

Ogłoszenie.

Donoszę uprzejmie Szan. Publiczności, iż osiadłem w **Boguminie-Dworzec** przy ul. Larysza 198. Wykonuję **portrety** naturalnej wielkości po cenie **6 kor.** za sztukę. Na żądanie mogę posłużyć reżyseryą, urządzam również wieczorki monologowe za skromnem wynagrodzeniem.

Adam Schütz-Strzelecki,

b. artysta krakowskiego teatru ludowego.

Jan Strobl

■ artystyczno-budowniczy zakład ślusarski ■
w Karwinie l. 581.

Wyrób męskich, damskich i dziecięcych bicykli.

Zakład mój wykonuje wszelkiego rodzaju reparatury maszyn rolniczych, zaprowadza instalacje stacji telegraficznych, 3—6 wodociągów itp.

Specjalista w naprawianiu bicykli.

Usługa rzetelna i akurтна.

☛ Ceny bardzo niskie. ☛

Chałupę murowaną

z **9 morgami pola**, w dobrem położeniu mam z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** 1—3

Antoni Bogocz, chałupnik Piersna l. 61.

Mosty przy Jabłonkowie

3—10
piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek. Dwie minuty od stacji kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Girowej, Skalce i starym szancom. **Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u**

☛ **Franciszka Byrtusa,** ☛
właściciela nowowbudowanego piętrowego domu zajezdnego w Mostach.

Mieszkanie ☛

składające się z **2 pokoi**, które nie tylko dla robotnika, ale nawet dla rzemieślnika bardzo jest odpowiednie, ponieważ znajduje się przy drodze w bardzo dobrem położeniu, jest w moim murowanym domu **tanio do wynajęcia.**

Szymon Owczarzy w Stenawie. 2—3

ZABEZPIECZENIA

na

życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

FRANCISZEK FRIEDEL,

kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcji męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowania, oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnic, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów lokciowych, płóciennych i podszewek. - - - - - 4—10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje - wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. -

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 k 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwierrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmują się za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Ze świata i z kraju.

Mowa Wilhelma w Akwizgranie. Powrót Koła polskiego do domu. Sejm śląski. Wiadomości z Rosyi i Królestwa Polskiego. Turcja. Hiszpania. Francya. Anglia. Dania. Śmierć króla saskiego.

Są ludzie specyalnie do czegoś uzdolnieni tak, że w pewnym kierunku więcej, aniżeli w innych działają i działać lubią i umieją. Cesarz Wilhelm II. jest specjalistą do wygłaszania mów. Napisał on podobno kilka poematów, pisze historię narodu niemieckiego, skomponował operę, lecz niczem nie zasłynął w takich rozmiarach, jak swemi mowami, a szczególnie malborską.

Lecz oto nastroczyła się nowa sposobność wygłoszenia mowy w stolicy Karola W., w Akwizgranie. Okoliczność ta dodała nastroju uroczystego jego swadzie. Wspomniał więc o dawnym cesarstwie niemieckim i o tem, że na jego gruzach powstało nowe. Koronę zdobyto na polu walki. Cele tylko obecnego cesarstwa niemieckiego są inne niż dawnego. Cesarstwo nasze, mówił, powinno się wzmacniać wewnątrz i przygotowywać do wielkich zadań, które naród niemiecki ma do spełnienia. Wspomniał jeszcze cesarz o armii, która jest najpotężniejszą w Europie i o tem, że odpowiednio do charakteru germańskiego Niemcy ograniczyli się na wewnątrz o tyle, aby być na zewnątrz nieograniczonymi.

Szczerść cesarza posunęła się bardzo daleko. *Duch germański dąży do imperium świata* dodał cesarz i Niemcy teraz o niczem innem myśleć nie powinni, jak tylko o tem, aby świat cały i wszyscy na nim ludzie stali się Niemcami.

Możliwe to było, gdy budzącej się kultury niemieckiej nie przewyższały inne narody, lecz dziś tego powiedzieć nie można. Niemcy wszystko zawdzięczają materyalnej i fizycznej swej przewadze, gwałtom i grabieżom. Jeżeli przeto dziś grozić może światu pangermanizacya to z za zasłony, zwaną cywilizacyą, wygląda okuta w żelazo pięść niemiecka.

W drugiej części swej mowy Wilhelm II. zaznaczył, że papież Leon XIII. polecił generałowi Loe oświadczyć do cesarza wszechniemieckiego, że cieszy się z pobożności Niemców, a szczególnie wojśka niemieckiego; i dodać miał papież, że krajem w Europie, gdzie jeszcze panuje karność, porządek i obyczajność, poszanowanie władzy i szacunek wobec kościoła, gdzie każdy katolik bez przeszkody może swobodnie wyznawać swą wiarę, krajem tym jest państwo niemieckie...

Wobec tych słów najwyższej głowy kościoła niepodobna się dziwić cesarzowi, że pragnie zawładnąć całym światem.

Tłumaczyć można papieża, jak wogóle całe wyższe duchowieństwo, że podczas podobnych uroczystych chwil, jest bardzo a bardzo nieszczere... Sądzą bowiem, że przez tę dworską kortuazję nawrócą Moskale, nawrócą Niemców, gdy tymczasem Moskale i Niemcy wtedy się tylko łączą z Rzymem, gdy ten nawróci się do nich. Lecz czyż można mówić takie rzeczy do reprezentanta Niemców, co do dziś stosują do katolickiej ludności wogóle, a w szczególności do Polaków zasadę siły przed prawem?

Jak mamy teraz rozumieć słowa litościwego papieża, zwrócone do pielgrzymów polskich i słowa wypowiedziane do Niemców-Prusaków? Jaka tu w tem wszystkim nieszczerość!...

Wrócili z Wiednia do kraju pełni chwały wobec narodu polskiego posłowie polscy! Wrócili, ufni w swoje zasługi położone dla dobra ziemiaków, nie słysząc jednak jak z miliona piersi wyrzywa się dla nich głos szyderczy potępienia...

Bo i cóż więcej żądać będą mogli, oni wybrańcy ludu, posłowie narodu, od tych, którzy im zaufali, i ich, w obronie swej doli, posłali do parlamentu, jeżeli nie wyrazi pogardy i potępienia!

Bo kiedy obcy, poseł Kłofacz, oburzony arogancyą krzyżacką ujął się za Polakami i gdy wniósł przedstawienie, aby otworzyć dyskusję nad odpowiedzią dr. Koerbera, czterech śmiałych Polaków z Koła polskiego pozostało i głosowało, by nie dopuścić do dyskusji, inni zaś wynieśli się z izby obrad.

A gdy stanęli na ziemi polskiej może tu będą śmielszymi i wypowiedzą słowo oburzenia na mowę i mowę malborską? Lecz nie! Oni tu przybyli na to, aby nie dopuścić do protestu oburzonego ludu przeciw pruskiej podłości.

Takie to skutki wyborów do Rady państwa, gdy je poprzedza przekupstwo i oszukaństwo! Kłofacz wybrany jest wolną wolą swego ludu i dla tego taki dzielny, sprawiedliwy, choć nie Polak!

Przerwany dnia 31. grudnia 1901 r. sejm galicyjski reskryptem cesarskim z dnia 16. czerwca został zwołany i podjęty we Lwowie w ubiegłą sobotę, dnia 21. czerwca o godz. 11 m. 45 przed południem. Ze strony rządu był obecnym namiestnik hr. Leon Piniński, komisarz rządowy hr. Łoś i wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr. Płażek.

Posiedzenie sejmu otworzył trzykrotnem stuknięciem laski, marszałek hr. Potocki, poczem przemówił do zgromadzonych posłów. — Wykazał naprzód, że sejm zapóźno się zbiera i zanim zdąży się ułożyć budżet na r. 1901 wejdzie w drugie półrocze. Wydział krajowy był zmuszony potwierdzać prowizoryczny budżet, który do potwierdzenia obecnemu sejmowi przedkłada.

O ile okazuje się z przedstawionych rachunków za rok ubiegły 1901 zamknięto rok przeszły nadwyżką w sumie 178.481 koron, zamiast przewidzianego niedoboru 1.998.072 koron. O mowie malborskiej marszałek kraju nie wspominał wcale, lecz zachęcał wszystkich do lojalności względem innych narodowości i dodał, że odpowiedzią i obroną naszą na wszystkie niesprawiedliwości powinna być praca i skupienie sił narodowych i pełne godności wypełnianie obowiązków. Myśli czysto arystokratyczne!... Już też ta nasza arystokracja to ma pojęcia o miłości Ojczyzny... A gdy poseł Stapiński w uzasadnianiu swoich wniosków zboczył do mowy malborskiej, marszałek krajowy wezwał go, aby się trzymał ściśle przedmiotu. Zebrani na galerii słuchacze oklaskiwali posła Stapińskiego. — Odczytano pismo sądów powiatowych w Białej i Cieszynie o wydanie posła ks. Stojałowskiego, aby mógł być sądzonym, — i sądu obwodowego w Tarnowie, aby wydano posła Skołyszewskiego. Oba te wnioski przekazano komisji prawniczej.

Sejm śląski jak wszystkie inne sejmy otwarty został również w sobotę. Poseł Michejda wystąpił z wnioskiem utworzenia komisji, któraby zajęła się oceną szkód, zrządzonych przez ostatnią powódź na Śląsku. Wniosek jego został uwzględniony i sejm poczynił już kroki w celu przybycia poszkodowanemu z pomocą.

Z Petersburga i Moskwy wyjechał ks. Ferdynand Bułgarski, który w tych dniach przejeżdżał przez Cieszyn. Zaprosił on cara Mikołaja II. do Sofii celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Aleksandra.

Królestwo Polskie objeżdża jego główny naczelnik generał Czertkow. W mowach i obejściu swoim podobny jest do cesarza Wilhelma II. Nie tak bardzo i arystokratycznie zachowuje się jak

poprzednik jego ks. Imeretyński, ale otwarcie głosi kim jest. Przemawiając na zebraniach używa tylko języka rosyjskiego, wszędzie akcentuje, że poddani Polacy powinni być wiernymi poddanymi cesarza rosyjskiego (!?). Szczególnie to czyni, gdy zwraca się do młodzieży szkolnej.

W Konstantynopolu uduszono w więzieniu syna sułtana Abdul Azisa, Said Edhgen, podejrzanego o zamach na ojca w celu objęcia tronu...

W Hiszpanii król Alfons XIII. objął ster rządu. Jak na młodocianego szesnastoletniego króla jest bardzo energicznym i wiele obiecującym.

Prezes ministrów Combes, były ksiądz, rozpoczyna walkę z zakonnikami. Uchwaloną ustawę, aby tylko te zakony istniały we Francyi, które postarają się o upaństwowienie, stara się z całą energią przeprowadzić.

W Anglii cła zbożowe stanowią ciągle przedmiot obrad i sporów w Izbie gmin. Chcą powiększyć dochody państwowe przez cło na zboże, wcale jednak nie pragną narazić się swoim klientom. Są poczynione przygotowania do koronacyi króla angielskiego, Edwarda VII., która ma się odbyć 26. czerwca. Uroczystości są urządzone z wielkim przepychem. Spodziewają się ułaskawienia wielu więźniów... Edward VII. zachorował i kto wie czy koronacya się odbędzie.

Gdy przed dwudziestu mniej więcej latami ceny zboża zaczęły spadać, wywołując do dziś trwające przesilenie w rolnictwie, wszystkie prawie państwa zaprowadziły wysokie cła na zboże obce. Pomimo cła zbożowych, rolnicy nie zostali uratowani, domagają się oni w dalszym ciągu podniesienia cła, pomimo protestu ze strony ogółu. I na nic się nie przydają: radzenie, projektowanie, — bieda nie przestaje dusić rolnictwa.

Jedna tylko Dania umiała sobie poradzić w trudnem tem położeniu rzeczy. Dania liczy 2 i pół miliona ludności. Zamiast chronić się od bankructwa pod osłonę cła zbożowych, Duńczycy postanowili uprzemysłowić rolnictwo. Posiadacze ziemi składają się z gospodarzy małych, którzy gdyby nie stanowili spółek rolniczych byłiby uboższymi od naszych. Lecz spółki ich ratują. Gospodarz w Danii nie troszczy się o zbyt dla swego zboża, nabiątu itp. Wszystko odbiera od niego spółka rolnicza, do której należy, i z którą dzieli się zyskami. Zyski zaś są wprost kolosalne. W ostatnim dziesięciu lat wywóz słoniny z Danii wzrósł z 23 milionów na 60 milionów koron; wywóz mięsa z 3 milionów na 12 mil. Słowem, że wartość wywozu artykułów, pochodzących z przemysłu rolniczego w przeciągu roku wynosi 232 miliony koron. Wprawdzie produkcya zboża zmniejszyła się, lecz za to uratowane zostało gospodarstwo rolnicze.

Na Śląsku pruskim w zamku myśliwskim Tybilenort zmarł sędziwy król saski Albert. Ponieważ zmarły nie pozostawił potomstwa przeto na tron saski wstąpił jego brat 70 letni ks. Jerzy. Pogrzeb zmarłego króla Alberta odbył się w Dreźnie dnia 23. czerwca br.

M. M.

Korespondencye.

Z Dąbrowej. Gminną gospodę objął obecnie p. Maurycy Glaser. O ile go znamy, starać się będzie o rozwój gminnej restauracyi pod każdym względem. Niedawno temu osiedlił się w naszej gminie blisko kolonii »granice« kupiec p. Maks Wilhelm, który tutejszych polskich robotników kopnął

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

moralnie. Wywiesił on nad swoim sklepem firmę niemiecko-czeską, chociaż do niego uczęszczają prze-
ważnie robotnicy Galicyanie. Takie podle traktowa-
nie robotników Polaków, z których on żyje, zasłu-
guje nie tylko na wzgardę, ale i na stanowczy boj-
kot. Robotnicy nasi i wogóle wszyscy ludzie roz-
sądni nie powinni ani krokiem wstąpić do jego budy,
skoro on sobie Polaków tak bezwstydnie lekceważy.
Czy sobie taki Maks Wilhelm myśli, że Polacy nie
mają poczucia i że w obronie swoich praw wy-
stąpić nie będą umieli? Myśli on sobie, że będzie
napępiał kieszenie polskim groszem, a przy tem
będzie język polski lekceważył? Robotnicy! — nie
pozwólcie sobie na takie moralne kopnięcie ze
strony jakiegos Wilhelma.

Czesi umyślnie krzyczą, jakoby starosta pan
Werlik popierał Polaków, a tymczasem pokazuje
się, że on popiera Czechów. Czytamy prawie
w każdym numerze »Novin Těšinskich« rozpisane
konkursy, które p. Werlik jako przewodniczący pow.
Rady szkolnej przesyła redakcyi w celu umieszcze-
nia. W »Głosie«, który przez nauczycieli najbardziej
jest czytany, konkursów się oczywiście nie umie-
szcza. Protekcya Czechów przez starostwo fryszta-
ckie sięga wielkich rozmiarów. W naszej gminie oddano
szczepienie drowi Tichemu z Orłowej, pomimo tego,
że mamy własnego lekarza gminnego już przeszło
rok cały. W dodatku nadmienić wypada, że dr. Ti-
chy ma tyle zajęcia, iż brak mu nawet czasu do
odpoczynku, zaś lekarz gminny w Dąbrowie rozpo-
rządza dostatecznie czasem, jest na miejscu, ale na
nieszczęście posiada bardzo wielką wadę, bo jest...
Polakiem. Fizyk powiatowy jest oczywiście Czechem
i w ten sposób łatwo odgadnąć można przyczynę,
dlaczego oddano szczepienie w naszej gminie leka-
rzowi Czechowi z obcej gminy, aczkolwiek tenże od
różnych obowiązków i zajęć zawodowych do spa-
nia czasu nie ma. Szkoda tylko, że już parlament
rozwiązany, bo należałoby koniecznie pana prezy-
denta ministrów zapytać, na jakiej podstawie Czesi
korzystać mogą z takich jasnych i wprost w oczy
bijących protekcji.

Ze Sibicy. Bardzo smutno, że w naszej gmi-
nie nadzwyczaj nieprawidłowe rzeczy się dzieją,
których sprawcami są trzy osobistości w gminie.
Niedawnego czasu zdarzył się wypadek wprost obu-
rzający, który miał następujący przebieg:

Pewnego wieczora siedzieli panowie i to sa-
mi wydziałowi gminy w gospodzie pana Macury
w Sibicy przy szklance piwa, aż naraż powstała
między nimi awantura, która się tem skończyła,
że pewnego panoczka, który bardzo w swej mą-
drości gardłował, za drzwi wyrzucono. A trzeba wie-
dzieć jak wielkim panem ten panoczek się robi —
to nie taki, jak inni panoczkowie — to też krew
wójta i sekretarza zaczęła się niezmiennie ruszać
we wszystkich żyłach. Około godz. 11 w nocy
szedł właściciel gospody p. M. najspokojniej do do-
mu, kiedy nareszcie łapie go w ciemnościach dwóch
mężczyzn. Odezwął się głos: »Im Namen des Ge-
setzes werden Sie verhaftet«, poczem obydwa cią-
gną pana wydziałowego do gminnego baka. Był
to wójt ze sekretarzem. Powstało wzajemne moco-
wanie się. Guziki wprawdzie poszły na dyabły, jednak
p. M. nie potrafili zamknąć. Wypadek ten zdaje się
być nieprawdziwym, bo takiej nielegalności nie do-
puściłby się żaden inny wójt na Śląsku, a jednak
wypadek ten zdarzył się pomiędzy niemieckimi »kul-
turtregerami«.

Antoś i Jędrus.

Antoś. Braciszku mój kochany — bardzo mi
przykro, że tak długo z tobą nie rozmawiałem.

Jędrus. Nie gniewaj się Antosiu na mnie,
bo jestem teraz bardzo zajęty i rzadko gdzie wychodzę.

Antoś. Gdzież był w ostatnim czasie?

Jędrus. Oglądałem sobie te »parady«, jakie
urządzano na przyjęcie prezydenta we wszystkich
gminach. Pan prezydent bardzo cieszył się, że u nas
ludzie tak dobrze mają się i że nigdzie nie natrafił
na ubóstwo lub na nędzę.

Antoś. Bo go do żadnej ubogiej chaty nie-
wprowadzono, jeno do salonów, kościołów, fabryk itp.

Jędrus. Podobają mi się bardzo, że hr. Thun
odpowiadał na polską przemowę po polsku, a do
pamiętników zapisywał się w naszych wioskach
również po polsku.

Antoś. Bolesną dla nas jest tylko ta okoli-
czność, że kierownicy szkół naszych polskich uży-
wali wszędzie języka niemieckiego przy powitaniu.

Jędrus. Za przeproszeniem Antku, powinie-
neś wyrazić się więcej szczegółowo, bo ja słysza-
łem coś, co mnie nadzwyczaj uradowało.

Sekretarz gminny pisze w gminie tylko po nie-
miecku, bo myśli, że w ten sposób będzie uważany
za człowieka niby lepszego i mądrego, tymczasem
nikomu jeszcze niemieczyzna do głowy mądrości nie
włała, jeżeli ktoś sam o wykształcenie się nie troszczył.
Jak daleko u niego świadomość sięga, niechaj służy
następujący fakt. Parobek u p. M. zachorował, a po-
niemaz świadectwo ubóstwa było potrzebnem, przeto
napisał je dla szpitala zakonnice Elżbietanek.

Śmiechu było w Cieszynie pełno z tego świa-
dectwa, bo przecież małe dziecko wie, że szpital
zakonnice Elżbietanek przyjmuje tylko kaleki płci
żeńskie.

Nie tedy dziwnego, że ludzie ci nawet nie wie-
dzą, że znaną osobę tylko w takich wypadkach
aresztować w gminie można, gdyby, pomijając nie-
które zbrodnie, jego aresztowanie okazało się ko-
niecznie potrzebnem. Pan M. był powinien pozwo-
lić się dać aresztować, a następnie zagrzać burmi-
strzowi i sekretarzowi aż miło. Później napisze-
my więcej.

Ze Stonawy. Zeszłej niedzieli odbyło się
w sali p. Stańkusa zapowiedziane w zeszłym nu-
merze wielkie zebranie górnicze. Zebranie to zaka-
zane zostało przez komisaryat policyjny, wskutek
czego górnicy zwołali zebranie za zaproszeniami,
na które przybyło około 600 osób prawie sami
robotnicy kopalń arcyksiążących. Poseł Piotr Cingr
omawiał położenie polityczne w Austrii w ogólny-
ści. Obecni z wielkiem zainteresowaniem słuchali
słów mówcy.

Do drugiego punktu programu zabrał głos Fr.
Friedel, który krytykował ustawę o kasach brackich,
omawiał ciężkie położenie delegatów i starszych kas
brackich wobec dzisiejszego stanu rzeczy. Przecho-
dząc do urzędzenia posady lekarza arcyks. kasy
brackiej w Stonawie, podał ostrej krytyce prze-
wodniczącego arcyks. kasy brackiej, który wbrew
przepisom ustawy i statutu na własną rękę leka-
rzy przyjmuje i w tak ważnych sprawach posiedzenia
nie zwołuje. Mówca postawił trzy niżej podane re-
zolucye pod głosowanie.

Przemawiało kilku górników z miejsca i oko-
licy przeważnie w sprawie kas brackich i wszyscy
popierali rezolucye postawione przez referenta. Re-
zolucye oddano pod głosowanie, które przyjęte zo-
stały jednogłośnie. Brzmia one następująco:

Zebranie członków arcyks. kasy brackiej, od-
byte w Stonawie dnia 22. czerwca br. a) domaga
się stanowczo, aby na drugiego lekarza arcyks. kasy
brackiej przyjęty został dr. Henryk Silbiger, ze stałą
siedzibą w Stonawie;

b) protestuje przeciw przyjęciu lekarzy przez
przewodniczącego kasy brackiej i żąda, aby przy-
mowanie lekarzy i innych funkcyjonaryuszów kasy
brackiej, choćby tylko chwilowo, uchwalane było
jedynie przez cały zarząd, jak tego § 66 ustęp 10
statutu najwyraźniej wymaga;

c) domaga się, aby w sprawie powyższej czło-
nek zarządu p. Karol Szweda zażądał wraz ze
swymi towarzyszami zwołania posiedzenia zarządu
i prosi wszystkich starszych kasy, aby sprawę tę,
dla członków nader piekącą, wszelkimi siłami
popierali.

Ze Skrzeczonia. Chciałbym w korespon-
dencyi mojej wspomnąć o smutnem położeniu pro-
letariatu, który w swej ciemnocie do ostatniej krop-
elki krwi bywa wyzyskiwany.

Samuel Hornung, rzeźnik w Skrzeczoniu miał
przez długie lata dwóch służących, którzy mu co-

dziennie mięso na dworzec nosili i których wyna-
gradzał jedzeniem i wódką. Przed rokiem zachoro-
wał Groborz, a kiedy to Hornung spostrzegł, wy-
dał go ze swego domu, aczkolwiek Groborz od
dziecka u Hornunga pracował i u niego też wszel-
kie siły fizyczne stracił. Groborz tułał się w cho-
rym stanie po wsi bez jakiegokolwiek przytułku, aż
nareszcie odesłano go do ostrawskiego szpitala, gdzie
po 2 tygodniach umarł. Hornung nie chciał nawet
kosztów pogrzebu zapłacić, wskutek czego gmina za-
płacić musiała koszt w szpitalu za służę Hornunga.

Został jeszcze drugi służący, ale i z niego wy-
ciągnięto ostatnią kropelkę siły fizycznej. We środę,
dnia 18. czerwca br. zaczął drugi, któremu jakby
nieprzymierzając bydłciu dał na miano: »Janosz«,
użalać się na wielkie boleści, wyrządzone mu przez
jego chlebodawcę i chciał znaleźć miejsce choćby
na strychu w domu pani Alterowej. Ta go jednak
nie przyjęła, lecz powiedziała, ażeby się udał do
Hornunga, u którego zdrowie utracił. Ów »Janosz«
położył się tymczasem pod dachem pani Alterowej
i wkrótce zmarł. Oglądacz zmarłych stwierdził po-
kaleczenie ciała, wskutek czego przeprowadzono
obdukcję w trupiarni w Niem. Lutyni. O kosztach
pogrzebu znów Hornung ani słyszeć nie chce, i
otwarcie powiada, że takiego »chachara« on »cho-
wać« nie będzie. Obywatele oburzeni są z takiego
zachowania się Hornunga. Czyż położenie takich
opuszczonych ludzi nie jest gorsze od położe-
nia bydła?

Z Michałkowic. W nrze 29. »Novin Tě-
šinskich« z d. 14. czerwca 1902 wyczytałem pod
tytułem: »Školni poměry na fryštacku«, statystykę
odnoszącą się do obecnego stanu szkół publicznych
w powiecie frysztaćkim.

W rubryce tej wykazuje redaktor zgubny wpływ
szkół niemieckich pod względem narodowościowym
dzieci polskiego i czeskiego(?) pochodzenia. Mia-
nowicie na 15 szkół niemieckich o 58 klasach przy-
pada w ogóle 4.327 dzieci, a z tego ledwie 10 pro-
cent dzieci narodowości niemieckiej; reszta zaś, to
znaczy 3.923 dzieci, tak polskich jak czeskich(?)
germanizuje się w zastraszający sposób w tych
szkołach. Aczkolwiek bardzo chwalebne jest umie-
szczenie podobnych wyciągów statystycznych od-
grywających w życiu narodowym bardzo ważną
rolę, to jednak nasuwa się czytającemu dalszy
szczególny wykaz w tem sprawozdaniu »Nov. Těš.«
mimowoli pytanie, czy stosunek ten zgodny jest
z rzeczywistością?

Prawdą jest, że setki tysięcy dzieci polskich na
Śląsku szkoły ludowe germanizują, ale też prawdą
jest, że tysiące dzieci polskich Czesi nam czechizują
i tylko dla oka i w celu zbałamucenia opinii
publicznej udawają oburzonych, wspominając o ger-
manizacyi dziatwy polskiej.

Udawają oni wprost baranków nie wspomina-
jąc wcale, że choćby tylko w naszej szkole cze-
skiej czechizuje się około 400 dzieci polskich.

Jeżeli chcecie postępować sprawiedliwie, nie
czechizujcie nam Polaków, a uznajmy was za go-
dnych pobratymców. Dotychczas jednak, wręcz
przeciwnie się dzieje. Krzyczycie o ucisku ze strony
Teutonów, a sami uciskacie nas, stokroć gorzej. Czy
3 protesty wniesione do Rady szkolnej krajowej o
zniesienie szkół polskiej w Michałkowicach, mogą
być czem innem, aniżeli uciskiem wołającym o pomstę?

zaś przyjęcie prezydenta połączone było z paradą,
przeto ów kapitan chciał stanowczo, żeby tylko
takie towarzystwa wymaszerowały, które są stwo-
rzone dla parady.

Antoś. A teraz rozumiem.

Jędrus. A »Bernat« mądrała, ten także gę-
busię rozdziera.

Antoś. Dlaczego?

Jędrus. Gmina wybudowała dla straży ognio-
wej schronisko dla narzędzi strażackich i wywie-
siła tam polski napis i dlatego »Bernat« raczył się
obrazić, że ten napis nie jest »dajcz« i wyraził się
nawet, że on ten napis zasmaruje.

Antoś. Żeby tylko ktoś »Bernata« po gębie
nie nasmarował, bo on tego tylko czeka.

Jędrus. Zwykła to rzecz, że gdy z chłopą
zrobi się pan, to zarozumiałości jego niema końca.
Taki człowiek pogardza chłopem i pogardza też ję-
zykiem tego ludu, z którego wyrósł. Głupcami są ci,
którzy takiego pańskiego służę do jakichkolwiek
urzędów wybierają.

Antoś. Słusznie mówisz Jędrusiu! Do widze-
nia, bo już muszę uciekać!

Jędrus. Do widzenia!

Antoś. I cóż takiego.

Jędrus. W Stonawie wygłosił do niego kie-
rownik szkoły ewangelickiej p. Klus mowę piękną
i ciętą po polsku.

Antoś. Brawo! To znaczy człowiek inteli-
gentny, który nie bawi się w lizunstwa i protekcji.

Jędrus. A natomiast kierownik szkoły kato-
lickiej tj. publicznej przemawiał po niemiecku.

Antoś. I to ma być nauczyciel »ludowy«,
skoro nie uznaje praw i potrzeb ludu?

Jędrus. Pan prezydent wychwalał w swem
otoczeniu p. Klusa, którego charakter bardzo mu
się podobał.

Antoś. Bo też zasługuje na pochwałę.

Jędrus. A teraz ci muszę jeszcze coś po-
wiedzieć. Ten mały kapitan od stonawskiej stra-
ży ogniowej bardzo się gniewał na konsum i na
Czytelnię, że na przyjęcie prezydenta gremialnie
wystąpili.

Antoś. Z jakiej przyczyny mógł się gniewać?

Jędrus. Rzecz bardzo jasna. Konsum jest
towarzystwem gospodarczem, Czytelnia towarzy-
stwem dążącym do oświaty — gdy tymczasem sto-
warzyszenie strażackie i stowarzyszenie weteranów
są właściwie towarzystwami od parady. Ponieważ

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej przesłał p. E. W. ze Zabłocia 10 kor. 30 hal., które złożyli: Fr. Szymurda 30 h, Fr. Wzientek 30 h, Ernest Wolf 40 h, Fr. Holesz 20 h, Fr. Szopa 20 h, Fr. Heczko 10 h, Edmund Spalek 20 h, Fr. Szkuta 20 h, Alojzy Szygut 20 h, Franciszka Lamla 20 h, Wojciech Szkuta 20 h, Marya Szymurdowa 20 h, Emanuel Bacza 1 K, Wiktor Wałoszek 1 K, Gabryel Janeczko 1 K, A. Grzybowski 20 h, Michał Skrzypek 20 h, Fr. Cichoń 10 h, Fr. Łomozik 10 h, Karol Rusek 10 h, Antoni Plechaczek 10 h, Teofil Ciopcia 10 h, Fykała 1 K, J. Kotas 1 K, J. F. 1 K, J. Kanty Szmeja 60 h, Strzelecki 20 h.

W zeszłym numerze zaszła pomyłka. Z Brzeżan przesłano bowiem 5 K 30 h, a nie 30 K.

Frysztat. Jeneralny wikaryusz ks. Kołek objął już posadę proboszcza we Frysztacie. Wikaryusz ks. Nidecki przeniesiony został do Istebnej, podobno wskutek denuncjacji tutejszych Niemców-Prusofilów, których charakter do takich sprawek najzupełniej się nadaje. Miejsce drugiego wikaryusza obejmie bowiem ks. Ludwik Knyps, dotychczasowy administrator w Ustroniu.

Frysztat. Zeszłego tygodnia odbyło się walne zebranie delegatów funduszu kontrybucyjnego. Zarząd składa się po dokonanych wyborach z następujących osób: M. Brachaczek, przewodniczący; Rudolf Kolaczek, zastępca przewodniczącego; Fr. Halfar, zarządca; zaś Fr. Urbańczyk, J. Krzystek, M. Szuster i J. Głombek, członkowie zarządu. Przy tej sposobności wypada nam szanownemu zarządowi na jedną nieformalność zwrócić uwagę. W powiecie frysztackim jest ogromny popyt na pieniądze ponieważ zgłaszających się o pożyczki jest we wszystkich instytucjach finansowych ogromna ilość. Tymczasem fundusz kontrybucyjny, jak się dowiadujemy, złożone ma jako zbytne pieniądze w kasie miejskiej około 18.000 koron! Cóż to za gospodarka, jeżeli lud domaga się pożyczek, a tymczasem funduszem kontrybucyjnym obraca kasa miejska i ta ciągnie z funduszu zyski.

Łazy. We czwartek odbył się pogrzeb śp. Fr. Chobota, właściciela cegielni. Nie będziemy mieli daleko i szeroko takiego człowieka, który tylko własną pracą, trudem i wysiłkiem, z niepowszednim umysłem wśród trudnych okoliczności dobił się lepszego bytu. Po śmierćwiekowej bezustannej i żmudnej pracy potrafił on bez gotowych kapitałów założyć tak wielki zakład, jaki dziś istnieje. Dokonał on wielkiego dzieła, jednak trud i praca zniszczyły siły jego — zjadły go i kiedy obecnie po dokonaniu dzieła mógłby używać owoców swej pracy, musiał pożegnać się z liczną swoją rodziną i z pomnikiem ćwierćwiekowego trudu. Nawet Czesi umieli szanować tego nieodrodzonego syna ludu naszego, który umiał wytrwać przy swej narodowości, szanując nawzajem i innych. Oby więcej było takich, a lud nasz samby się dźwignął, samby urósł i spoteźniał.

Niechaj mu ziemia będzie lekką, a działki jego niech staną się jego godnymi i niechaj wytrwale prowadzą rozwinięte przez ojca przedsiębiorstwo, które dziś będzie jego pomnikiem i cenną dla pozostałych pamiątką. Cześć jego pamięci!

Strasza powódź. Ze wszystkich stron Śląska otrzymaliśmy znaczną ilość wiadomości o strasznych klęskach elementarnych, jakie bieżącego roku spowodowała nadzwyczaj wielka powódź, jakiej dawno już nie byliśmy świadkami. Deszcze zajęły ogromną przestrzeń. Nietylko na Śląsku, ale także na Węgrzech i prawie w całej Galicji ogromne wylewy narobiły bardzo wiele szkody. U nas wszystkie rzeki zrobiły milionowe szkody. Mieszkańcy z nad brzegów Wisły mają plony swoje zupełnie zniszczone, a tak samo ma się rzecz z okolicami, przez które płynie Olza i Piotówka. W każdej takiej wiosce szkody wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Pomoc i to pomoc rychła jest potrzebną, bo inaczej mieszkańcy poszkodowani w ogromną wpadną nędzę. Czy znajdzie się pomoc, choćby tylko skromna — jest wielkim pytaniem. W tym względzie mamy bowiem bardzo smutne doświadczenie. Zwykle po takiej katastrofie wyjeżdżają komisje, pisani i protokołów mnóstwo, jeszcze więcej może obietnic, ale pieniędzy poszkodowani widzą bardzo mało. Wiadomo nam, że naprz. przy ostatnich wylewach folwarki otrzymały poważne wsparcia, zaś wiele poszkodowanych biedaków nie otrzymało ani centa. Przełożeni gmin powinni tedy energicznie wystąpić w obronie swych obywateli, bo w takich wypadkach kraj z pomocą przybyć musi. Rząd przeznaczył dla Śląska 20.000 koron, zaś kraj o wiele większe wsparcie przeznaczyć musi.

Dowiadujemy się, że hr. Larisch zamierza wytoczyć proces kolei północnej z powodu toru kolejowego w Darkowie, który jest główną przyczyną tak wielkich rozmiarów szkód elementarnych.

My zaznaczamy jeszcze, że powodem tak wielkiej powodzi ze strony Olzy jest także nowa droga za mostem karwińskim, przez którą prowadzi bardzo mały mostek. Gminy powinny tedy od tych instytucji żądać wynagrodzenia a poszkodowani od żądania tego na krok ustąpić nie powinni.

Cieszyn. Zeszłego tygodnia odbył się przed sądem powiatowym w Cieszynie proces Czechów dąbrowskich przeciw Polakom z Dąbrowej i Łazów, z powodu rozszerzania ulotnej broszury pt. »Obrazki z Dąbrowej«, które mieszczyły rzekomo obrazy poszczególnych czeskich agitatorów. Rzeczą było jasną, że oskarżeni w tym wypadku uwolnieni być muszą, co też nastąpiło, a Czesi zapłacą około 100 koron kosztów. Prawnicy dziwią się tylko, jak mógł dr. Šamalik swoich klientów do takiego procesu namawiać. Dziwić się jednak wcale nie trzeba, bo drowi Šamalikowi chodzi o interes, czego mamy liczne dowody. Pisze on np. różnym Czechom sprostowania, za które każe sobie dobrze płacić — przesyła je do naszej redakcji, ale ponieważ takowe sprzeciwiają się przepisom ustawy, przeto rzucamy je do kosza. My się nie mało dziwimy tej okoliczności, że adwokat nie potrafi marnego sprostowania wystosować w myśl przepisów ustawy — nie tedy dziwnego, że proces przegrać musi. Nie wolno nam jednak zawczasu śpiewać, bo być łatwo może, że nas o przekroczenie § 21 ust. pras. zaskarży, my się jednak tem pocieszamy, że nie będzie on pierwszym Czechem, który z nami w tym względzie proces już przegrał.

Zebrzydowice. W piątek w nocy zeszłego tygodnia wezbrała Piotówka i zalała wszystkie pola po obu brzegach. Od roku 1880 nikt nie pamięta takiej powodzi, szkoda wyrządzona bardzo znaczna. Największe szkody przez Piotówkę dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy ponoszą gminy: Zebrzydowice, Marklowice i Piotrowice. Z powodu ciągłej ulew ucierpiał także tor kolejowy. Nie wiele też brakowało, że byłibyśmy świadkami wielkiej katastrofy. O ówczesną na czwartą rano jechały dwie lokomotywy po zachodnim torze w kierunku do Krakowa. W tem oberwała się naprzeciw stawu p. Folwarcznego pod drugą lokomotywą szyna i spowodowała usunięcie się kilka metrów na dół. Maszynista kierujący pierwszą lokomotywą nie stracił na czułość przytomności i całą siłą pary udało mu się utrzymać drugą lokomotywę tak długo na wale, aż nadbiegła pomoc z dworca i zdołano zapomocą dźwigni podnieść lokomotywę na szynę. Za kilka minut miał przejeżdżać po tym torze pociąg pociąg pospieszny, wstrzymano go na stacyi.

Na miejsce wypadku zjechała komisja z Wiednia i Krakowa. Rozpoczęto zaraz naprawiać uszkodzone miejsce. Blisko 50 ludzi pracuje aż do nocy, a nawet i w niedzielę nad naprawą. Rano miał przejeżdżać w tym kierunku pociąg dworski z księciem bułgarskim, musiał jednakże kołować na Bielsko i Cieszyn.

Zarzecze koło Bielska. Rokrocznie Zarzecze cierpi najwięcej ze wszystkich gmin położonych nad Wisłą z powodu powodzi, ale w tym roku wylewy te zupełnie podkopią byt tutejszych obywateli. W tym roku bowiem Wisła zalała w dniach od 19. do 22. bm. całą wieś i zniszczyła wszystkie łąki i pola uprawne. Woda sięgała aż ponad 2 metry na wyżej położonych łąkach, a wały po przerwała we wielu miejscach. Niektóre domy przyprowadzi wylew do ruiny, gdyż ściany się walały, a piece w domach zupełnie powalone. Ludność Zarzecza szemrze już z rozpaczą nie wiedząc czego się chwycić, gdyż ani dla ludzi ani dla bydła żywności nie ma. Wylew ten był może jednym z największych. Zarzecze dziś wygląda jak jedno bezbrzeżne morze.

Na dobytek wszystkiego znów dnia 24. zaczyna przywabyć wody, a ludność, która po wylewach 22. wracała do domów zmuszona nazad wynosić się i zostawić je opiece bożej.

Jeżeli Zarzeczanom kraj nie przyjdzie z pomocą, to ludność musi chyba z głodu umierać, ponieważ łąki i pola żadnego plonu tego roku nie przyniosą.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, dnia 6. lipca odbędzie się o godz. 3 popołudniu w sali p. Szmei wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie założenia szkoły polskiej w Boguminie-Dworcem. Referat polski obejmie: Franciszek Friedel, zaś referat niemiecki: Dr. Władysław Michejda. Prosimy szczególnie ludność miejscową o jak najliczniejsze przybycie.

Zabłocie. Zeszłej niedzieli urządził tutejszy oddział »Jedności« w sali p. Nowoczka przedsta-

wienie, na którym odegrano: »Nad Wisłą« i »Adam Ewa«. Publiczność z miejsca i okolicy, która pomimo słoty nadzwyczaj licznie się zebrała i salę aż po brzegi zapełniła, zachwyconą była znakomitą grą pp. amatorów, którzy prawie bez wyjątku swe role z przejęciem oddali. Wydział oddziału »Jedności« składa również podziękowanie pp. amatorkom i amatorom za trudy i mozoly dla rozbudzenia ducha narodowego poniesione.

Sowiniec. Przed kilku dniami przybył podczas muzyki do gospody W. staruszek 72 letni, nazwiskiem H. W gospodzie znalazło się kilku urwiszy, którzy wraz z gospodzkim zaczęli ze starego H. naigrawać w różny sposób. Jeden z nich przyniósł kilka zębów wołowych i zaczęli starcowi zęby te wprawiać, następnie wciągnęli biedaka do sali i tam kilku młodych nieponi obracało starcem w kółko — sztydząc z jego wieku sędziwego. Czyż to nie jest wstydem dla nas, że pomiędzy nami żyją ludzie z tak dziwnym wychowaniem?

Dąbrowa. W niedzielę, dnia 29. bm. urządził tutejszy Oddział Tow. »Jedności« zabawę połączoną z amatorskim przedstawieniem. Po południu odbędzie się zabawa w ogrodzie gospody gminnej, wieczorem zaś o godz. 8 odegrane zostaną następujące sztuki: »Kajcio« i »Stryj przyjechał« poczem nastąpi zabawa z tańcami.

Małe Kończyce przy Ostrawie. Wioska nasza przyległa do Ostrawicy liczy według spisu ludności 2159 Polaków 918 Czechów i 269 Niemców. Największą ilość Polaków nie posiada niestety żadnej szkoły i dzieci polskie uczęszczać muszą do szkoły niemieckiej, a po największej części do szkoły czeskiej, wskutek czego poczucie narodowe naszego ludu upada coraz bardziej. Czas najwyższy, aby Polacy dla oświaty stanowczo jakiś krok naprzód poczynili i postarali się o założenie szkoły polskiej. Obecnie warunki są dla nas bardzo korzystne i dlatego wzywamy ludzi przychylnych do pracy i do pomocy!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Z powodu braku miejsca odłożyć musieliśmy do następnego numeru korespondencje z Rychwałdu, Zabłocia, Trzyńca, Międzyrzecza, Orłowej, Bielska i ze Zabłocia. Również ze sejmu śląskiego i galicyjskiego napiszemy w następnym numerze coś więcej.

Dziewczyną 5-6 letnią zblądziła i przybyła do Frysztatu. Powiada, że się nazywa: Berta Maczkiewicz. Kto by wiedział bliższe szczegóły, niechaj uwiadomi policję we Frysztacie.

E. 738/2.

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Terezy Macurowej, wymownicy w Dzieńmorowicach, zastąpionej przez dra Šamalika, adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 16. lipca 1902 r. o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym l. 7 **sprzedaż realności l. 187** w Dzieńmorowicach lwh. 396.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 1120 kor., zaś najniższa cena wywołania wynosi 750 kor. — poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 14. czerwca 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Hermana Kreutzwirtha w Zawadzie, zastąpionego przez dra Em. Falka, adwokata we Frysztacie, odbędzie się dnia 23. lipca 1902 o godz. 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym l. 7 **sprzedaż gruntu XCIV.** w Zawadzie.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 1443 kor. 60 hal., zaś najniższa cena wywołania wynosi 962 kor. 40 hal. — poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,

dnia 10. czerwca 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE
ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jak to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

12—38

Ludowy napój! Zozworowe piwo!
w pudełkach à 5 h, w pastylach à 4 h, w paczkach à 20 h.



Die hesten
Brause-Bonbons
erzeugt
A. MARSNER
Kgl. Weinberge,
PLZENKA.

Żądajcie w każdym sklepie, w każdej cukierni, drogueryi i aptece!

3—5

Dr. Wieluch w Cieszynie
chce sprzedać swój domek
Nr. 49. na „Rajskiej Kępie”
przy Frysztacie.

2—3

Kto chce mieć piękną firmę
dobrze wykonaną za cenę bardzo przystępną ten
niechaj zwróci się do lakiernika i malarza
firm **Emannela Titora we Frysztacie**,
ulica Pogrzebowa obok kościoła św. Marka.

2—3

Wielka wysprzedaż obuwia.
Okolo 50.000 par bucików dla pań, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brązowym

9—10

po cenie bardzo niższej
sprzedaje, o ile zapas starczy
Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznań.

Nowy dom murowany

odpowiedny dla kupca, położony przy drodze pomiędzy dworcem kolejowym i kościołem mam z własnej ręki tanio **do sprzedania.**

2—3

Bliszej wiadomości udzieli:

Wiktor Grzonka właściciel, Piotrowice 152 przy Frysztacie.

Nowy budynek murowany

urządzony na 2 sklepy przy drodze blisko kolonii jest w Łazach z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami **do sprzedania.**

2—2

Bliszej wiadomości udzieli: **Gustaw Kotula w Łazach.**



Marka ochronna.

Nowość!

**Cementowe dachówki
dwa razy falcowane.**

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalszą od dachówki wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejsza od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności.

5—12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych
w Dąbrowej na Śląsku austr.

Ogłoszenie.

Donoszę uprzejmie Szan. Publiczności, iż osiadłem w **Boguminie-Dworzec** przy ul. Larysza 198. Wykonuję **portrety** naturalnej wielkości po cenie **6 kor.** za sztukę. Na żądanie mogę posłużyć reżyserią, urządzam również wieczorki monologowe za skromnem wynagrodzeniem.

Adam Schütz-Sirzelecki,
b. artysta krakowskiego teatru ludowego.

Jan Strobl

■ artystyczno-budowniczy zakład ślusarski ■
w Karwinie 1. 581.

Wyrób męskich, damskich i dziecięcych bicykli.

Zakład mój wykonuje wszelkiego rodzaju reparatury maszyn rolniczych, zaprowadza instalacje stacyj telegraficznych, wodociągów itp.

Specjalista w naprawianiu bicykli.

Usługa rzetelna i akurтна.

☛ Ceny bardzo niskie. ☛

Chałupę murowaną

z 9 morgami pola, w dobrem położeniu mam z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.**

2—3

Antoni Bogocz, chałupnik Piersna 1. 61.

Mosty przy Jabłonkowie

4—10

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek. Dwie minuty od stacji kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Girowej, Skalce i starym szanom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u

☛ **Franciszka Byrtusa,** ☛
właściciela nowowyprowadzonego piętrowego domu zajeżdżnego w Mostach.

Mieszkanie

składające się z 2 pokoi, które nie tylko dla robotnika, ale nawet dla rzemieślnika bardzo jest odpowiednie, ponieważ znajduje się przy drodze w bardzo dobrem położeniu, jest w moim murowanym domu **tanio do wynajęcia.**

3—3

Szymon Owczarzy w Stonawie.

ZABEZPIECZENIA na
życie, od ognia i od gradobicia
przyjmuje do
Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
FRANCISZEK FRIEDEL,
kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcji męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowania, oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnic, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów łożkowych, płóciennych i podszewek.

5—10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje
- wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. -

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
"GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO" jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Wezwanie.

Wielka część kraju nawiedzona została przez katastrofę powodzi, której pustoszące skutki dla niezliczonych mieszkańców naszego kraju nędzę nieopisaną spowodowały.

Wskutek nieustannie padających ulewnych deszczów w ostatnim czasie liczne rzeki i potoki, zwłaszcza w wschodnim Śląsku Wisła, Olza i Ostrawica, ze wszystkimi swoimi ubocznymi przyręczkami, jakoteż wiele dzikich strumyków wystąpiło w dniu 19. i 20. i po części powtórnie dnia 25. czerwca br. ze swoich brzegów zalewając wiele miejscowości i dalekie przestrzenie kraju.

Ogromne masy wód utorowały sobie, po największej części przy silnym spadzie, wszędzie drogę unosząc ze sobą wszystko i burząc naturalne przeszkody gwałtem żywiołowym.

Niezliczone mosty i kładki, jak niemniej całe przestrzenie gościńców unoszone zostały przez burzące fale; groble i ubezpieczenia brzegów wszelkiego rodzaju były zmuszone ustąpić przed gwałtem, nadchodzącego z ogromnym hukiem elementu; zabudowania i zagrody zostały zburzone lub zupełnie odplawione, pola i łąki zamulone i gruzem zasypane, zasiewy i ziemiopłody, w wielu miejscowościach całe tegoroczne zbiory, zniszczone.

Dużo mieszkańców, mianowicie wschodniego Śląska przez te wypadki elementarne w swoim istnieniu na niebezpieczeństwo jest wystawionych, a z tęskliwym spojrzeniem patrzy w przyszłość rolnik na dochód z roli ograniczony.

Państwo i kraj wobec tej katastrofy czują się z całą zupełnością zobowiązane, o ile można jak najrychlej dopomagać, środki te nie wystarczą jednak do załagodzenia tej strasznej nędzy, gdy prywatna dobroczynność nie dostarczy skutecznego wsparcia.

Zastępcy państwowej i autonomicznej administracyi kraju widzą się spowodowani zaapelować do znanej dobroczynności, którą śląska ludność już tyle razy czynem udowodniła; udają się przeto niżej do wszystkich przyjaciół ludzkości z prośbą, aby dla ulżenia ciężkiej nędzy grosza dostarczyli.

O wdzięczności nieszczęśliwych mogą być szlachetni ofiarodawcy zapewnieni.

Ofiarowane kwoty zechcą być przesyłane albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem dotyczących władz powiatowych do Prezydium śląskiego Rządu krajowego, które dary zbiera i swemu przeznaczeniu dostarczy.

Nazwiska dobroczyńców, jakoteż wysokość ofiarowanych kwot będą w swoim czasie podane do powszechnej wiadomości.

Opawa, dnia 27. czerwca 1902 r.

Henryk hrabia Larisch,
marszałek krajowy.

Józef hrabia Thun,
c. k. prezydent kraju.

Echa mowy malborskiej.

Od czasu zawarcia przymierza Francji z Rosją potrzeba było w Europie dla utrzymania pokoju zjednoczenia się trzech państw: Niemiec, Austrii i Włoch. I oto w sobotę w Berlinie podpisano przymierze nadal tych trzech państw. Nadal ciężać będzie ręka niemiecka na słowiańskich ludach Austrii, które na armaty płacić muszą pieniądze w obronie Niemców. Polakom zakazują we Lwowie na sejmie występować przeciw mowie Wilhelma II, na wojsko i broń, aby Niemcom pomódz w razie wojny, to od Polaków żądają pieniędzy. — Ce-

sarz Wilhelm II. musi teraz pokutować za swoją mowę wypowiedzianą w Malborku. Wszystkie pisma zagraniczne, a nawet niemieckie potępiają go. Obecnie na pogrzebie króla saskiego w Dreźnie cesarz austriacki zjechał się z cesarzem Wilhelmem II., ale nie widzieli się ze sobą tylko podczas pogrzebu. Cesarz Franciszek Józef I. nie chciał się widzieć, cesarz zaś niemiecki Wilhelm II. nie miał śmiałości. Śluszna to kara dla Wilhelma II., który powinien pamiętać, aby takich krzyżackich i bezmyślnych mów nie wygłaszać. Niemcy teraz zeszli na psy. Pokoju z Austrią i Włochami same pragną, bo w przeciwnym razie zostałyby same. Żadne z państw nie jest przychylnie usposobione dla Niemiec. Jeżeli teraz Polacy w Prusach będą gnębieni, to wina spadnie za to w pierwszej mierze, na Koło polskie, które uchwaliło budżet na powiększenie broni i armii w Austrii i nie sprzeciwiało się, aby do przymierza z Niemcami nie dopuszczono. Obcas pruski srodze obrabia Polaków, a obcas to twardy i ciężki.

Hr. Gołuchowski jakby czekał na wiadomość ze Lwowa, że sejm nie pozwolił wystąpić przeciw mowie malborskiej, po otrzymaniu tej wiadomości zaraz wyjechał na odpoczynek.

W Krakowie i we Lwowie odbyły się walne posiedzenia, na których postanowiono obchodzić uroczystości rocznicę bitwy pod Grunwaldem, która się odbyła 15. lipca 1410 roku za króla polskiego Władysława Jagiełły. Świecenie tej uroczystości wywołała mowa Wilhelma II. w Malborku.

We Lwowie i w Krakowie wystawić mają w teatrze sztukę »Krzyżacy« w układzie Walewskiego. Rzeźbiarz Lewandowski z Wiednia przyrzekł wykonać bezinteresownie medal na pamiątkę obchodu tej uroczystości. Cała Polska powinna wziąć udział w tych uroczystościach, a że na prowincyi we wtorek 15. lipca nie będzie można święcić z całą okazałością tej pamiątki, przeto najlepiej przeniesić je na niedzielę po 15. lipca, lub też ten dzień uprzędzić.

We Frysztacie podobno uroczystości urządzamy 20. lipca, w niedzielę, a następnie na Sowińcu, w Dąbrowie i Boguminie obchodzić będziemy tę uroczystość w niedzielę następną po sobie następujące. O wzięcie udziału okolicznej polskiej publiczności upraszamy. Pokażemy Niemcom, że jeżeli istnieje jaka buta polska, to ma powód do tego, choćby w zwycięstwach, odniesionych na skórze niemieckiej.

M. M.

Ze sejmu śląskiego.

7 dniem 21. czerwca rozpoczęły się obrady sejmowe. Na pierwszych posiedzeniach omawiano przeważnie straszne klęski, jakie tegoroczne powodzie u nas spowodowały. Według relacyi prezydenta hr. Thuna szkody w części cieszyńskiej są o wiele większe, aniżeli w części opawskiej. Wisła w bieżącym roku wystąpiła do 7 m. ponad stan, gdy tymczasem w roku 1880 wystąpiła tylko do 6-20 m. Odra w roku bieżącym była cokolwiek niższą, aniżeli w r. 1880. Dziwi nas bardzo, że prezydent hr. Thun o Piotrowce wcale nie wspominał, aczkolwiek rzeka ta w stosunku do innych największe robi szkody.

Pan prezydent oświadcza, iż czas już najwyższy, aby do regulacyi rzek naszych stanowczo przystąpiono. Wybrano komisję sejmową dla ratowania (!) poszkodowanych składającą się z 9 posłów, w której zasiadają także posłowie: Cienciara i Hruby.

Na posiedzeniu z dnia 25. czerwca postawił poseł Grams wniosek, aby raz przecięż zaprowa-

dzono zostały do sejmu tajne i bezpośrednie wybory w kurii wiejskiej, bo lud wiejski nie jest dzieckiem małoletnim, aby potrzebował nad sobą kuratelę. Z naszych posłów, którzy przed wyborami stawiają zawsze do programu »tajne bezpośrednie i powszechne głosowanie« nikt tego wniosku nie poparł. Dlaczego — nie potrzebujemy chyba wyjaśniać.

Poseł dr. Michejda postawił na posiedzeniu z dnia 27. czerwca pytanie, dlaczego Wisła od gminy Ochaby, aż do granicy galicyjskiej uregulowaną nie została, pomimo tego, że projekt już w zeszłym roku był gotowy i porozumienie z rządem pruskim już także ukończonem zostało. Przy tej sposobności omawia dr. Michejda katastrofę ostatniej powodzi.

Poseł baron Zdenko Sedlnitzki odpowiada w imieniu wydziału krajowego i oświadcza, iż porozumienie z rządem pruskim nie przyszło jeszcze do skutku, ponieważ rząd pruski robi wszelkie możliwe kroki, aby sprawę odwlekać i dlatego zachodzi obawa, że nie tak prędko przyjdzie z rządem pruskim do porozumienia. Poseł Sedlnitzki oświadcza dalej, że w projekcie regulacyjnym nie uwzględniono tak wysokiego wylewy, jaki w roku bieżącym powstał i dlatego dobrze się stało, że pracy w roku zeszłym nie rozpoczęto, bo jego zdaniem wszystko byłoby poszło z wodą.

Gminie Orłowej przyznano na utrzymanie weterynarza wsparcie roczne we wysokości 400 kor.

Nad prośbą E. Mandy z Darkowa i Pawła Heczki o podwyższenie płacy postanowiono na wniosek posła ks. Świeżego przejść do porządku dziennego.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski. Między obradami, które zasługują na uwagę, można zaliczyć wnioski posła Stapińskiego, który się domaga wykonania rozporządzenia cesarskiego z r. 1869 o używaniu wyłącznej języka polskiego w urzędach, podlegających ministeryum spraw wewnętrznych, skarbu, wyznań, oświaty, sprawiedliwości, handlu, rolnictwa i obrony krajowej w służbie wewnętrznej. Poseł Stapiński domagał się, aby choć w ten sposób wyrządzono narodowi polskiemu zadośćuczynienie za obelgę malborską. Ks. Stojalowski chce 250.000 koron na »spółkę ochrony i pomocy narodowej w Białej«. Nie chcemy przesądzać, ale pewnie sejm nie uchwali, bo podczas obrad sejmowych usłyszał ks. Stojalowski bardzo miłe zdanie, że jest »grabarzem polskości na kresach«.

We Lwowie bawił tymi dniami znakomity muzyk Polak na fortepianie Ignacy Paderewski.

W Krakowie nastąpiło odsłonięcie pomnika ks. Kordeckiego, obrońcy Częstochowy, oblężonej przez Szwedów.

Rosya. Generał-gubernator Czertkow otrzymał z Petersburga tajne rozporządzenie, aby, co może uciskał Polaków. Zakazuje mu wprowadzić car uciemięczać narodu w taki sposób, jak to miało miejsce za Hurki, lecz rusyfikować koniecznie nakazuje. Rozdrażnienia ludności każe unikać, sprawiedliwość, gdzie jej ukryć nie można, każe wymierzać, ale to wszystko w tym celu, aby z Polaków zrobić Moskali. Litwinów każe rząd wyróżniać od Polaków, aby tem łatwiej jednych i drugich rusyfikować. Bieda w Królestwie od Moskale. A do tego arystokracja pomaga wiele Moskalom przez swą lekkomyślność i wdawanie się w przyjazne stosunki z Moskalami.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Niedawno hr. August Potocki przegrał 700.000 rubli w karty do jednego Moskala. »Gucio« tak go pomimo 60 lat do dziś w Warszawie nazywają, chciał się powiesić, lecz lokaj przeszkodził mu w tem. Znane to są wady w historii naszej, że arystokracja to jest książęta, hrabiowie i bogatsza szlachta przez swoje życie hulacze i przez przyjaźń do Moskali zeprzedali nieprzyjaciółom ojczystą.

Rozruchy chłopskie w Rosyi. Wiedeńska »Arbeiter Ztg.« donosi, że rozruchy rewolucyjne w południowych guberniach Rosyi trwają dalej. — W gubernii orędzkiej wre ciągle wśród robotników. W fabryce lokomotyw urządzili robotnicy wielką demonstrację robotniczą. Wyruszyła żandarmeria, policja i kozacy i osaczyli fabrykę. Robotnicy zamknęli się i zabarykadowali wszystkie wejścia. W końcu policja wtargnęła do fabryki i wielu aresztowała. Aresztowanych bito nahajkami. — W Wilnie zabito dziewczynę różgami.

Anglia. Koronacja króla nie odbyła się dla tego, że król Edward tak bardzo zachorował, iż lekarze musieli wyrzucić mu zepsute ciało. Z powodu tego poniosło wielkie straty liczne grono przedsiębiorców, którzy budowali wzniesienia na ulicach, aby stamtąd, kto zapłaci, można było widzieć lepiej cały pochód uroczysty.

Korespondencje.

Z Orłowej. W przededniu zapowiedzianej przez tutejszych braci Czechów wielkiej zabawy, poszedłem na łakę porębską, ażeby obejrzeć te cuda, na których podziw miały się zjechać d. 15. czerwca br. sąsiednie »odbory Maticy osvěty lidovej«.

Co za dziwo przedstawia się oku. Na wstępie brama. Łąka zasiana prawie budowlami różnych kształtów i różnego przeznaczenia. Tutaj kręgielnia, tam menażerya, dalej bufet, arena, teatr dla dzieci, podwyższenie dla muzykantów, sala na tańce itd. A ile to stołów i ławek przeznaczonych dla gości! Na słupach wysokich wisiały lampy łukowe.

Człowiek stoi i mimowoli się pyta: Skąd to wszystko? Zapytaj się tylko licznie zatrudnionych robotników, a usłyszysz, że przy tem aż pięć »staviteli« było zatrudnionych. Światła dostarczały gwańrectwa za darmo.

Ludzie, którzy wszystko widzieli, opowiadali nawet, że od Alpiny wożono furami deski i belki. Czy za deski i belki zażądało towarzystwo Alpińskie, choć centa — bardzo wątpimy. Wszystek materiał był z pewnością darowizną na rzecz tego towarzystwa.

Dochód z mającej się odbyć uroczystości przeznaczony był z góry, jak tego dowodzą rozdawane górnikom przy pracy w kopalniach, odezwę drukowane, na zakładanie szkół czeskich dla ludu śląskiego, (skazanego na polszczenie się, któżby się nie śmiał?) w istniejących dotychczas szkołach polskich.

Jak się przekonujemy Czesi zbierają fundusze i podnoszą krzyk w niebogłosy, że się ich krzywdzi, że się ich »ditky« polszczy, a tymczasem oni na kształt hakatystów pruskich, zatrują nam tysiące naszych dzieci polskich w swych szkołach założonych wściekłą agitacją.

Odezwa tą, rozdaną między górników, wypowiada »Matica osvěty lid.«, otwartą walkę przeciw polskim szkołom na Śląsku.

W jak bezwstydnym sposób starali się przysporzyć dochodów na powyższy cel, dowodzi ta okoliczność, że rozsyłano do rodzin czysto polskich

Antoś i Jedruś.

Antoś. Wiesz synku ja pojąć nie mogę, że jeszcze dzisiaj bardzo wiele osób nie wie, że my Ślązacy jesteśmy Polakami tak samo jak Galicyanie lub Poznańcy.

Jedruś. Jestto dowód, że mamy jeszcze wiele ludzi nieczytających i ci nie mają o narodowości najmniejszego wyobrażenia.

Antoś. Najsmutniejszą jest ta okoliczność, że niektórzy Ślązacy, aczkolwiek są Polakami, lubią sobie drwić z Polaków, jako dwóch górników w Stonawie na zabawie weterańskiej robiło.

Jedruś. Synku, brak im oświaty i nic więcej. A może i oni otworzą oczy, jeżeli będą częściej gazety czytali. Powiedz raczej coś wesołego, bo ty zawsze czegoś się dowiesz.

Antoś. I owszem. Znasz ty gminę Międzyrzecze?

Jedruś. Znam trochę i coś takiego?

Antoś. W tej gminie mają dosyć obszerny areszt gminny, a dozorca aresztu z największą gorliwością lubi do niego zamykać — tylko niezawsze ma kogo.

— możemy kilka imion przytoczyć — arkusze zbiorcze, na których podpisana była przewodnicząca żeńskiego oddziału »Maticy škol.« pani inżynierowa Korejsowa i panna Bilówna.

Tylko tak dalej, a czembardziej starać się będziecie o pozbawienie nas praw naszych, tem więcej zachęcicie nas do walki, z której wam ani na krok nie ustąpimy.

Z Rychwałdu. W ostatnim numerze »Novin Těšinských« czytamy ciekawe daty dotyczące się Rychwałdu. W swej nieograniczonej głupocie sięgają »Nov. Těš.« aż o świętej pamięci pisarza Józefa Flawiusza, aby lepiej porównać oplakany stan Polaków w Rychwałdzie.

Pisza bowiem, iż sami Polacy przyznawają się do tego, że w Rychwałdzie jest dużo Czechów, bo piszą w »Głosie«, że tam pojawiają się coraz nowi Czesi, jak grzyby po deszczu. Właśnie dowodzi to jasno, że Rychwałd jest polskim i tylko zażarta agitacja czeska wytwarza coraz to nowe filary głupoty. Żaden rozsądny i dorosły człowiek nie może bowiem w przeciągu kilku tygodni zamienić swój język, a jeżeli mimo tego tak się dzieje, to zmiana ta świadczy o lichym charakterze człowieka, którego mogą sobie Czesi brać, bo mówi przysłowie: »Równy dobiera równego«. Zrobieni Czesi rychwałdcy są wyrostkami od 16—22 lat, i dlatego wybaczyć trzeba takim ludziom, że się im coś popsuło w głowie. Ci więc wraz z wspomnianymi 11 należą aż do 5 towarzystw!!

Nadarzyła mi się sposobność przypatrzeć się owym Ultraczochom. Jeden czytał głośno wspomnianą korespondencję z »Nov. Těš.« i zakończył poważnie; »Kdo se za svůj jazyk stydi, hoden potupy všech lidí«. Jeden z obecnych tracił swego sąsiada łokciem i zapytał się go: Francek, co to mają znaczyć ostatnie słowa? A ten mu na to: No wiesz, jeśli się będziesz wstydić za swój język, to dostaniesz po d... e. Dobrze napisały »Nov. Těš.« i na czasie by było, żebyście się wstydzili, Rychwałdzianie, ignorować swój język.

Nie pisalibyśmy o takiej sprawie, lecz są ludzie, którzyby nie uwierzyli, że coś podobnego może istnieć, a w końcu dobrze raz uśmieć się i rozochoćić. kiedy człek przez cały tydzień ponury chodzi, patrząc na taką nie pogodę. Naprawdę panowie Czesi, lepiejby było hamować zapędy Niemców, którzy wam germanizują Witkowice, Ostrawę, Nowy Leczyn i jeszcze inne miejscowości na Morawie, a nie szczerbić sobie »zuby« na Śląsku, bo wasze wysiłki na nic się nie zdadzą.

Z Trzyńca. W jednym z ostatnich numerów pism ks. Stojałowskiego czytamy ciężkie zarzuty uczynione starszym arcys. kasy brackiej, jakoby oni byli przyczyną, że wdowa śp. Antoniego Janty nie otrzymała prowizji i jakoby starsi kasy w dłonie klaskali z radości, że owa wdowa prowizji nie otrzymała. Kto tylko cokolwiek zna stosunki panujące przy kasie brackiej, a tembardziej kto zna osoby zasiadające w zarządzie tejże, ten z góry przyznać musi, że artykułik we »Wieniu i Pszczółce«, zatytułowany: »Komu pomagają socjalni demokraci« jest zmyślony i litylko w celu szerzenia nienawiści przeciw socyalistom umieszczony. Jestto zwyczajem kukulki podkładać jaja w gniazda innych ptaków. Tak samo ma się rzecz z wiadomą sprawą. Starszy kasy brackiej Kukuczka zawinił i on chciałby swoje zawinięcie na swych kolegów zwalić. Kukuczka chciałby uczyć nas morałów, a tymczasem on powinien się w pierś uderzyć i powiedzieć:

Jedruś. ... Biedny dozorca. A możeby tam sam siebie zamknął.

Antoś. Nie przeszkadzaj mi. Niedawno temu chciał pewien handlarz świń przenocować swój dobytek w gminie i szukał miejsca. Dozorca odstąpił mu za pewnem wynagrodzeniem areszt gminny i rzeczywiście tam prosiaki wpakowali i zamknęli.

Jedruś. Naprawdę, nie słyszałem jeszcze, żeby prosięta aresztowano.

Antoś. Zdarzył się jednak nieprzyjemny wypadek. Dozorca zapomniał areszt zamknąć i aresztanci czworonożni w nocy uciekli.

Jedruś. I pewnie musiał dozorca rozesłać za dezterterami listy gończe.

Antoś. Oczywiście. Możesz sobie wyobrazić położenie handlarza, kiedy rano poszedł po prosiaki, a tu areszt próżny i otwarty. Musiano po całej gminie chwycić niewinnych aresztantów i sprowadzać znów do aresztu.

Jedruś. Na przyszłość nie będzie już zamykał prosiak w gminnym areszcie, bo go ten nocleg dużo pracy, strachu i mozołu kosztował.

Antoś. Ja też tak myślę.

»Boże bądź miłości w mnie grzesznymu marnie zasiadajacyemu w zarządzie«.

Na wiadomem posiedzeniu, jak prawie na każdym, przyznano wdowom i prowizyonistom przeszło tysiąc koron wsparcia, chociaż kilka prośb, z powodu braku uzasadnienia odrzucono, pomiędzy którymi była także prośba wdowy śp. Janty. A więc nie była ona jedyną pomiędzy odrzuconymi, bo odrzuconych było więcej. Każdemu prosiacyemu bez uzasadnienia nie można przecież wsparcia udzielać, boby kasa prowizyjna, która już dzisiaj potrzebuje sanacyi, wkrótce poszła na dziady. Jeżeli zaś wdowa śp. Janty rzeczywiście w krytycznem znajduje się położeniu, to dlaczegoż nie poparł Kukuczka jej prośby? On zna jej stosunki bardzo dobrze i mógł przecież w jej obronie głos zabrać, a tymczasem on ani ust nie otworzył i siedział podczas posiedzenia, jakby kawałek drzewa. Niepodobna, żebyśmy socjaliści mieli stosunki wszystkich wdów i robotników znać. My wiemy, że prawie wszyscy robotnicy, prowizyonisci i wdowy żyją w biedzie, jednakowoż wsparć udzielać można tylko tym osobom, które już w nadzwyczajnej znajdują się nędzy, bo dla wszystkich pieniędzy nawetby nie starczyło. Jeżeli tedy Stojałowszczyk Kukuczka, który stosunki wdowy Janty zna bardzo dobrze ani gęby nie otworzył, jakim prawem może on nam robić publicznie zarzuty? Osądźcie czytelnicy sprawę sami.

Ze Zabłocia. Czytaliśmy niedawno w piśmie czeskich tłumaczenie się nauczyciela p. Kowala, który pisze, jakoby on z dziatkami przy kaplicy śpiewał. A to mi dopiero tłumaczenie, że on śpiewał z dziatkami! A wiecie Szan. czytelnicy jakie to były dziatki? Dwoje takich »dzieci« miało wasy, kilku z nich mają liczne familie, a jedno »dziecko« ma głowę zupełnie siwą. I to są podobno dzieci, kóre p. Kowal wyuczył i z którymi śpiewał podczas mszy świętej piosenki czeskie. Jeżeli ktoś tak otwarcie bez zająknięcia łąć potrafi, to już zasługuje bezprzecznie na pierwszą nagrodę... oczywiście w batch.

Pisze p. Kowal, że śpiew wszystkim podobał się. Cóż my na to poradzimy, że p. Kowal pewnie widzieć nie chciał, jak niektórzy słuchacze uszy sobie zatykali. A może nawet i byli tacy, boć są ludzie, którzy wielkie upodobanie mają w kociej muzyce, a są też i tacy, którzy nadzwyczaj chętnie przysłuchują się, kiedy żaby rzegotają, i cóżby dziwnego było, że mogą być i tacy, którym wiadomy śpiew Czechów zabłodzkich się podobał.

Pan Kowal dobrzeby zrobił, żeby takich bajek na przyszłość w piśnach nie umieszczał, bo się ludzie z tego tylko śmieją tembardziej, że uczestnicy najlepiej wiedzieć muszą, kto śpiewał i jakie ów śpiew odniósł wrażenie. A zresztą chociażby ten śpiew był jako tako wypadł, to jednakowoż wychwalać się nikomu nie wypada, bo przysłowie powiada: »Kto sam siebie chwali, ten chwały niegodzien«.

Z Bielska. Senat sądu przemysłowego w Bielsku wygłosił dla robotników fabrycznych nader ważny wyrok w następującej sprawie:

N. N. wstąpił do fabryki sukna do pracy z zarobkiem akordowym wynoszącym od 12 do 14 koron tygodniowo.

Majster fabryczny przyjmując go do pracy, nie wspominał ani słowem o porządku fabrycznym, istniejącym w owej fabryce, który usuwa w ustawie przemysłowej, wyznaczony termin 14 dniowy do wypowiedzi, a natomiast ustanawia ośmiodniowy.

N. N. został przed kilkoma dniami z powodu braku pracy po 8-dniowej wypowiedzi odprawiony z pracy.

N. N. zażądał przy wystąpieniu z pracy zapłaty za cztery dni robocze, jako odszkodowanie za resztę nieubiegłego terminu czternastodniowej wypowiedzi, a ponieważ właściciel wynagrodzenia odmówił, udał się ze skargą do c. k. sądu przemysłowego.

Przy jawnej sądowej rozprawie zeznał majster fabryczny, jako świadek, iż przy przyjęciu skarżącego do pracy nie ogłosił mu porządku fabrycznego i że robotnik umiejąc czytać, musiał przeczytać sobie i znać treść tego, który nad jego krosną wisiał, a również i od współpracujących słyszał, iż w fabryce tylko ośmiodniowy termin do wypowiedzenia istnieje.

Senat sądu przemysłowego zawyrokował, iż właściciel fabryki winien jest skarżącemu zapłacić za 4 dni robocze, jako wynagrodzenie za niedotrzymanie czternastodniowego (12 dni roboczych) ustawą przepisanej terminu wypowiedzenia, uzasadniając wyrok następująco:

»Na mocy rozp. minist. z dnia 18. marca 1889 l. 5471 może każdy pracodawca ustawą wymierzony termin 14-dniowej wypowiedzi porządkiem fabrycznym albo ukrócić lub też wcale usunąć. W ra-

zie, jeżeli więc tenże zaprowadza porządek fabryczny, nie zgadzając się z przepisami ustawy przemysłowej, co się tyczy wypowiedzi, jest winien podług § 88 a. ust. prz. porządek ten swoim robotnikom przy przyjęciu do pracy ogłosić. Same ogłoszenie, przez wywieszenie porządku fabrycznego na miejscu, gdzie robotnik pracuje nie wystarcza, lecz pracodawca musi o treści tegoż porządku albo ustnie albo też listownie pracowników objaśnić, by przepisom ustawy zadośćuczynić. Z.

Kronika.

Frysztackie Kółko pedagogiczne.

Według uchwały powziętej na ostatnim zgromadzeniu w Michałkowicach odbędzie się walne zebranie frysztackiego Kółka pedagog. we czwartek, d. 10. lipca br. o godz. pół do 3 w szkole ludowej w Łazach, najbliższa stacja kolejowa w Dąbrowie lub Orłowie. Porządek dzienny będzie następujący: 1) Lekcja praktyczna. 2) Zagajenie. 3) Krytyka lekcji praktycznej. 4) Odczytanie protokołu z ostatniej konferencji. 5) Rewizja rachunków i sprawozdanie z czynności Kółka za rok ubiegły. 6) Wybór nowego wydziału. 7) Odczyt. 8) Wnioski i życzenia. 9) Sprawa wycieczki wakacyjnej do Zakopanego w Tatrach. Na odbytem w Boguminie zgromadzeniu Kółka postanowiono urządzić wspomnianą wycieczkę, należy się więc ostatecznie co do tego umówić i oznaczyć termin wyjazdu. Że wycieczka ta warta uwzględnienia, potwierdza koledzy, którzy po oraz trzeci wybierają się do Zakopanego. 10) Śpiew i zakończenie. O liczny udział uprasza za Wydział J. Franek, sekretarz.

Bogumin-Dworzec. Przed dwoma tygodniami odbyło się walne zgromadzenie tutejszego szkolnego stowarzyszenia halerzowego. Klerykali, którzy się zawsze szczycili, iż lud stoi za nimi, przepadli z kretelem. Pan Portenschlag otrzymał zaledwie 24 głosy na 120 głosujących, ks. Jeżek wił się jak węgorz, ogólnie przez ludność znienawidzony dozorca kolejowy p. Hain opuścił nawet salę przed zakończeniem posiedzenia.

Jednemu z panów klerykałów zarzucono wprost na zgromadzeniu, iż użył pieniędzy przeznaczonych dla biednych dzieci na popłacenie swoich długów. Pan ten zajmuje w gminie bardzo poważne stanowisko. Jeżeli ten pan z podniesionego przeciw niemu zarzutu się nie usprawiedliwi, wtenczas będziemy go uważali za niezdolnego do pełnienia urzędu, jaki mu powierzono.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, dnia 13. lipca br. odbędzie się w lokalu p. Szmei przedstawienie amatorskie na dochód powodzian. Odegrane będą sztuki: »Takich więcej« i »Adam i Ewa«. Upraszamy o liczny udział.

Pudłów. Wioska nasza, położona na prawym brzegu Odry, poniosła skutkiem powodzi wielką szkodę. Chcąc ulżyć nędzy cierpiącej ludności wywiesił pan burmistrz ogłoszenie tylko w języku niemieckim, w którym wzywa obywateli, ażeby się w przeciągu trzech dni zgłosili do urzędu gminnego w sprawie zniesienia im bezpośrednich podatków.

Rzecz naturalna, iż żaden z poszkodowanych owego ogłoszenia wystylizowanego we wysoko-niemieckim języku nie zrozumiał, gdyż poszkodowani to sami Polacy. W naszej miejscowości nie ma bowiem ani jednego Niemca, któryby był właścicielem gruntu lub przynajmniej chałupnikiem. Dla kogoż tedy te ogłoszenia?

Dąbrowa. W Dąbrowie znajdują się dwa oddziały »Jedności«. Staraniem »Jedności« dane było przedstawienie w ubiegłą niedzielę: »Stryj przyjechał« Koziembrodzkiego i »Kajcio«. Obydwie komedijki odegrane były bardzo dobrze. Szczególniej wyróżniali się pp. Chromik i Muszyński. Pierwszy posiada potężną i wyraźną mowę. Do roli stryja, jakby stworzony. [Pan Muszyński znów z wielkim czuciem odtwarza rolę komiczną, które mu się nadzwyczaj udają. Oprócz tych osób zauważyć było można poprawną grę pań: Spaleny, E. i W. Kuźnik. Nadto miłe czynili wrażenie grą swoją panowie: Sowa i Falter.

Śluchaczów było bardzo dużo. Humoru dostatek. Zabawa, która się odbyła po przedstawieniu zespółu razem uczestników uroczystości niedzielnej. M. M.

Sowiniec. Wzywamy pana Sylw. Wawrzycznego blacharza na szybie Jana, aby zaprzestał napadać na oddział »Jedności« na Sowincu, na jakie sobie pozwala zwykle będąc w stanie nie-trzeźwym, bo inaczej opublikujemy szereg faktów, jakie posiadamy, które z pewnością będą miały dla niego smutne następstwa.

Dnia 6. bm. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu oddziału »Jedności« na Sowincu nad-

zwyczajne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym. 1) Wybór nowych członków do wydziału w miejsce ustępujących. 2) Ukonstytuowanie się wydziału. 3) Wolne wnioski. O jak najlichnieszy udział uprasza Wydział.

Dzieńmorowice. Dnia 10. lipca odbędą się wskutek rekursów już po raz trzeci wybory gminne. Przed wyborami wielkie powstało napięcie stosunków pomiędzy obywatelami, szczególnie w kole trzecim. Ubolewamy, że robotnicy kłócą się podczas wyborów o narodowość, bo kłótnia ta może być powodem ich klęski i już dzisiaj słyszymy, że niektórzy bogacze z pierwszego koła chcą być w kole trzecim wybrani. Wyborcy trzeciego koła powinni tedy więcej swych praw obywatelskich bronić i powinni stanowczo wybierać tylko ludzi swoich tj. z koła trzeciego, a bogacze niechaj wybierają znów z pomiędzy siebie. Mamy nadzieję, że tak Polacy, jakoteż zczeczizowani obywatele wybierać będą, jak jeden mąż, następujących kandydatów: Plewa Józef l. 10, Miczek Filip l. 1, Kropiok Sylwester l. 115, Kruczek Jerzy l. 123, Noga Karol l. 200, Polok Józef, kupiec l. 269, Olszar Stanisław l. 58, Noga Jerzy l. 247, Kropiok Walenty l. 73.

Spodziewamy się, że nikt nam nie zarzuci, jakobyśmy postępowali stronniczo, ale, że wszyscy wyborcy bez względu na narodowość wybierać będą ludzi swoich z koła trzeciego.

Górne Międzyrzecze. W naszej gminie założoną została Kasa Reiffeisena, w której urzęduje się po niemiecku. Przewodnicy tego stowarzyszenia są wielkimi Niemcami, oczywiście po polsku mówiącymi. Jestto wstydem dla Międzyrzecza, że tamtejsza ludność polska wkłada pieniądze do kasy, urzędującej po niemiecku; to też ludzie rozsądniejsi z kasy tej już wystąpili. W gminach sąsiednich powstała niebawem kasy polskie i wtenczas ludność nasza bezwarunkowo od renegatów odstąpić będzie musiała.

»Silesia« pisze w numerze zeszłej soboty, że Olza narobiła także w Zebrzydowicach dużo szkody. Można sobie wyobrazić, jak dobrze pismo to zna się na stosunkach śląskich, skoro jako pismo miejscowe nie wie nawet, jaka rzeka płynie przez gminę Zebrzydowice. Najciekawszem jest, że »Silesia« chciałaby z powagą opisywać nasze stosunki narodowościowe, a tymczasem nie zna się nawet na geografii Śląska.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Koresp. z Niem. Lutyni. Piszecie nam, że dr. Donat podczas szczepienia szturknął pewną kobietę w błogosławionym stanie wraz z dzieckiem tak silnie, że się biedaczka na piec przewróciła. Nie piszecie jak się ta kobieta nazywa? Niechaj pokrzywdzona napisze o tem także do starostwa, bo trzebaby dra Donata pouczyć, że lud roboczy, to przecież nie bydło i na takie traktowanie ze strony przybysza sobie nie pozwoli.

F. K. S. Nie gniewajcie się, bo rząd sobie krzywdy nie da zrobić. Rozpaczajcie raczej wtenczas, kiedy ludowi krzywda się dzieje, bo ten nie posiada do obrony bagnetów.

J. W. z Z. Można mieć pod względem narodowym różne przekonania, ale jeżeli nauczyciel Galicyanin wyrazi się, że lepiej pieniądze przepieć, aniżeli ofiarować na cel narodowy, to już brak nam wyrazów na potępienie takiego wyrzutka. Jestto plewa, która według zasad dobrego gospodarza wtenczas może być pożyteczną, jeżeli jaknajprędzej zgnije. Podajcie jego nazwisko, abyśmy takiemu jaszczurczemu plemieniu nie pozwalali się u nas zakorzeniać.

Koresp. z Bogumina-Dworca. Dlaczegoż oburzacie się, że p. Portenschlag zaprowadził pewne osobistości, jako gości gminnych nawet do klasztoru? A może byli bardzo pobożni i mieli zamiar troszkę się pomodlić. Pan Portenschlag jest przecież wielkim protektorem pańien klasztornych.

Koresp. z Międzyrzecza. Sprawę z Berusiową trzebaby znać dokładniej, aby ją bezstronnie osądzić. O ile z listu się dowiadujemy zarząd postąpił legalnie. Skoro pożyczka została zaskarżoną, wtenczas powinna być całkowicie spłaconą i żadna instytucja nie powinna podczas egzekucji zadowalać się zaplaceniem odsetek, lecz żądać powinna spłacenia całego kapitału. Zresztą Berusiowa nie traci, bo kosztą te pokryć musi p. Biesok, skoro jego zaległość była powodem zaskarżenia.

Kto chce mieć piękną firmę

dobrze wykonaną za cenę bardzo przystępną ten niechaj zwróci się do **lukiernika i malarza firm Emanuela Titora we Frysztacie**, ulica Pogrzebowa obok kościoła św. Marka.

E. 869/2.

3.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Bertolda Goldmanna, fabrykanta likierów w Cieszynie, zastąpionego przez dra Eugena Kolna, adwokata w Cieszynie odbędzie się d. 30. lipca 1902 o godz. 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż realności l. 218 w Łazach lwb. 246.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 4.640 kor., zaś najniższa cena wywołania wynosi 3093 kor. 33 hal. — poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 10. czerwca 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Edykt sprzedaży.

E. 806/2

5.

Na zlecenie pana Dra Wojciecha Mayera, adwokata we Frysztacie, odbędzie się dnia 23. lipca 1902 r. o godz. 10 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż realności l. 316 w Stonawie lwb. 286.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 4289 kor., najniższa cena wywołania wynosi 2144 kor. 50 hal. — poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,

dnia 16. czerwca 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Bndzik niklowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



**Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.**

Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwlekać
z zaprowadzeniem
tegoż napoju.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

Podziękowanie.

Głęboko wzruszeni licznymi dowodami prawdziwego współczucia, które nam z różnych stron okazano z powodu zejścia z tego świata naszego ukochanego ojca i małżonka

śp. Franciszka Chobota,

właściciela i założyciela cegielni i piły parowej w Łazach,

jakoteż i za tak liczny udział miłych przyjaciół i znajomych w pochodzie pogrzebowym, a przede wszystkim Szan. Straży ogniowej w Łazach i Tow. Weteranów z Orłowej za odprawienie umiłowanego zmarłego do spoczynku grobowego składają na tem miejscu: **najserdeczniejsze podziękowanie.**

Józef, Adolf, Jan, Gustaw,
Franciszek, Karol i Ludwik,
synowie.

Anna i Zosia,
córk.

Joanna Chobot,
żona.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

13-38

Filia frysztacka Cieszyńskiego Tow. oszczędności i zaliczek, Słow. zarejestr. z nieogr. poręką we Frysztacie płaci od wszelkich nowych wkładek na oszczędność ~

4 1/4 % od sta

a więc o 1/4 % więcej od procentu dotychczas wypłaconego, o czem tak P. T. Członków jak i nieczłonków uprzejmie zawiadamia

1-3

Zarząd.

Chałupę murowaną

z 9 morgami pola, w dobrym położeniu mam z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

3-3

Antoni Bogocz, chałupnik Piersna 1. 61.

Ludowy napój! Zozworowe piwo!

w pudełkach á 5 h, w pastylach á 4 h, w paczkach á 20 h.



Die besten
Brause-Bonbons
erzeugt
A. MARSNER
Kgl. Weinberge,

PLZENKA.

Żądajcie w każdym sklepie, w każdej cukierni, drogueryi i aptece!

4-5

Ogłoszenie.

Antoni Barut rękodzielnik

* wyrobów tkackich

w Korczynie obok Krosna (Galicja) 1-5

poleca najlepsze wyroby krajowe lniane i bawełniane. We własnej pracowni są do nabycia w sztukach lub na metry: materje bawełniane na ubrania męskie, damskie i dziecięce, zimowe i letnie, najsilniejsze szewioty i drelichy odpowiednie dla robotników. Dalej są do nabycia płócienna kolorowe, jakoteż płótna czysto lniane na bieliznę z najlepszej doborowej przędzy.

Na żądanie wyślanę próbki za darmo.

Nowy dom murowany

odpowiedny dla kupca, położony przy drodze pomiędzy dworcem kolejowym i kościołem mam z własnej ręki tanio do sprzedania.

3-3

Bliszej wiadomości udzieli:

Wiktor Grzonka właściciel, Piotrowice 152 przy Frysztacie.

Dr. Wieluch w Cieszynie

chce sprzedać swój domek

Nr. 49. na „Rajskiej Kępie“

przy Frysztacie.

3-3



Marka ochronna.

Nowość!

Cementowe dachówki dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalszą od dachówek wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejszą od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności.

6-12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych w Dąbrowej na Śląsku austr.

Mosty przy Jabłonkowie

5-10

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek. Dwie minuty od stacji kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Górowej, Skalce i starym szanom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u

Franciszka Byrtusa, właściciela nowowyprowadzanego piętrowego domu zajezdnego w Mostach.

Wielka wysprzedaż obuwia.

Około 50.000 par bućków dla pań, pań i dzieci, w kolorze czarnym i brunatnym

10-10

po cenie bardzo niższej sprzedaje, o ile zapas starczy Józef Meth, Mor. Ostrawa ul. Główna.

Jan Strobl

■ artystyczno-budowniczy zakład ślusarski ■
w Karwinie 1. 581.

Wyrób męskich, damskich i dziecięcych bacykli.

Zakład mój wykonuje wszelkiego rodzaju reparatury maszyn rolniczych, zaprowadza instalacje stacji telegraficznych, wodociągów itp.

Specjalista w naprawianiu bacykli.

Usługa rzetelna i akurтна.

Ceny bardzo niskie.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcyi męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materji na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowania, oksfortu, materji na poszewki (cuchy), odzieżawek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnie, materje na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów łokciowych, płóciennych i podszewek.

6-10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje - wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

**Przedpłata z prze-
syłką:**

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym nakładem Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoroczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia
(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacji narodowej!

Co uzyskali od rządu w parlamencie aust. Polacy, a co Czesi i Niemcy.

Bardzo często pisaliśmy już o lokajskiej i zgubnej dla narodu polskiego, polityce Koła polskiego, w którym niestety zasiada także nasz śląski poseł dr. Michejda. Obecnie bardzo wiele pism warszawskich ostro krytykuje Koło polskie, które wkrótce cały kraj doprowadzić musi do ruiny. Konserwatywny tygodnik »Niwa Polska« podnosi w ostatnim numerze, co zyskali od rządu Niemcy, czego dopieśli słabsi od nas Czesi, a jak nieszczęśliwie dla nas pracowało Koło polskie. Oto część trafnie napisanego artykułu:

»Jeśli ostatnia półroczna praca parlamentu była, jak to trafnie powiedział poseł Penersdorfer, ostatniego rodzaju łajdacznem się różnych partii politycznych, to tego właśnie łajdaczenia się Koło polskie było największą częścią. To jest smutna i tragiczna strona melodramatu. Humorystyczną stroną zaś jest to, że gdy wszystkie partie z tego łajdaczenia się umiały wyciągnąć jakieś korzyści i z pełnemi kieszeniami powróciły do domu, to Koło polskie, jak stwierdza jednomyślnie niezawisła prasa galicyjska, pracowało literalnie dla Prusaków, — a nawet nietylko, że nic nie zdobyło, ale zeszło ze sceny srodze poturbowane moralnie i materialnie. Moralnie, ponieważ zdyskredytowało się do reszty u swoich i u obcych, materialnie zaś, ponieważ, jedyną jego zdobyczą dla kraju jest podwyższenie podatków i innych ciężarów państwowych, jakie dźwigać będzie Galicya, ani złamanego szeląga w zamian za to nie otrzymałszy.

Członkowie Koła polskiego czuli też dobrze całą marność i politowania godną nędzę swej pozycji i nim powrócili do domu, zeszli się na wspólny obiad pożegnalny, aby dodać sobie nawzajem serca i wytrzymałości do tych różg, pod jakimi ich wjazd do Galicyi niewątpliwie odbywać się będzie. Na tym to bankiecie wielka kadzielnica wzajemnej adoracji przechodziła z rąk do rąk, ten wysławiał tego, ów tamtego, tamten owego, a już najbardziej okurzano prezesa Jaworskiego, hr. Dzieduszyckiego i ministra Piętaka. Ci trzej o maluczką nie udusili się w tym kadzidlany dymie. Wychwalali się więc nawzajem za inwestycje wodne, o których wartości niedawno obszernie pisaliśmy. Winszowano sobie wyrobienia jednomilionowej pożyczki dla Lwowa. Wiedeń i Praga otrzymały bez krwawych rozruchów głodowych po kilkadziesiąt milionów koron nie pożyczki, tylko bezzwrotnych inwestycji! Radowano się nad polepszeniem bytu nieetatowych urzędników, jako też wdów i sierót po funkcyjnych państwowych, a to polepszenie, nie wynoszące dla naszego kraju ani miliona koron rocznie, okupiono podatkiem kolejowym, który od najuboższej ludności w Galicyi będzie wyciągał po parę milionów rocznie. Tryumfowano dalej nad wzmocnieniem pozycji Koła polskiego w Austrii, które na tem się chyba zasadza, że gdy dawniej rząd prosił Koło polskie o poparcie, to dziś to poparcie groźbą i represjami wymusza. Admirowano się na wzajem za mądre i pełne taktu znalezienie się Koła wobec mowy cesarza Wilhelma, a ten fakt, jak wiecie, polegał na trwożliwym chowaniu ogona pod siebie, gdy z Malborku groźono nam wygładą i zatrąć. Nareszcie żałowano się wzajemnie z powodu nieżyczliwego usposobienia kraju i opinii dla Koła, — zamiast winszować sobie, że ten kraj takich jak oni reprezentantów dotąd jeszcze psami

z Galicyi nie wyszczuł. Prawda, panowało też wielkie gaudium z powodu nominacji Andrzeja hr. Potockiego tajnym radcą i ekscelemcyą. Tę uciechę faktycznie cały kraj podziela, ale o tyle tylko, że hr. Jędrus został tajnym radcą, bo jako jawny radca-polski rozum wobec całego świata do resztyby zdyskredytował. Taką to była ta uczta i kłamiwe, a pełne pychy na niej oracye.

Chcecie teraz wiedzieć co inne reprezentacje narodowe, nie czolganiam się ani lizaniem stóp Koerberowi, tylko butą i groźbą wyjednaly dla swych krajów? Niemcy szalone sumy inwestycyjne dla Wiednia; uwolnienie od podatku kolejowego w 10 milionowem promieniu ruchu lokalnego, co się równa zaledwie zupełnemu wykpieniu się od tego podatku; powstanie całego szeregu instytucyj humanitarnych: szpitali, przytułków i t. d. na koszt państwa, a nareszcie utrzymanie supremacji językowej w Czechach, co z ich stanowiska musi być uważane za sukces wielkiej doniosłości.

Czesi, którzy przychodząc na posiedzenie Izby pokazywali zawsze Koerberowi, że mają pieszczalki i gwizdawki w kieszeni, wyżyłowali dla siebie tym razem olbrzymie materialne korzyści i tak: zdobyli ciężkie miliony dla uzdrowienia Pragi, liczne subwencye na cele przemysłowe i fabryczne, założenie czeskiego muzeum sztuki, parę milionów na nie dał nawet cesarz ze swej prywatnej szkatuły i ważne bardzo wskrzeszenie posady ministra dla obrony czeskich interesów, których reprezentant, dr. Rezek, groził natychmiast dymisyą i obstrukcyą czeską, ile razy rząd do czeskich dezyderatów nie chciał się przychylić. Nawet kilku Włochów wyawanturowało sobie włoski uniwersytet, — Słowacy i Rusini porobili liczne bardzo zdobycze na polu narodowego szkolnictwa, — Kroaci wypolitykowali mnogie autonomiczne ustępstwa dla siebie, — a tylko Koło polskie, tak liczne, tak wiernie wysługujące się rządowi, tak karne wobec zachceń Koerbera, wróciło do kraju z próżnemi rękoma, oplute niejednokrotnie przez Niemców i sromotnie wypoliczkowane przez — z jednostki zaledwie, t.j. Daszyńskiego, — składającą się opozycyę własnego kraju!

Niewesoły to obraz, jaki wam powyżej przedstawilem, a zaciemni się on jeszcze więcej, gdy ferment niezadowolenia swój proces rozkładczy i do szerokich warstw inteligencji wniesie, która w przedziwnym konserwatyzmie swoim takie lokajstwo za unicum polskiej polityki wobec austriackiego rządu uważa. Może dalsze niepowodzenia Koła otworzą oczy »ślepych węgrom« galicyjskim, że czas już zerwać ze serwilizmem bezcelowym i bezowocnym, a wzorem Czechów żądać tego, co się nam wedle zagwarantowanych konstytucyą praw należy. Bo dalsza tego rodzaju polityka utrwała tylko tak zabójczą dla nas hegemonię niemieckich żywiołów w Austrii, podczas gdy federatywny ustrój monarchii rakuskiej może i musi się stać obroną przeciw światoburczyn zakusom północnego krzyżactwa.

Taki sąd o polityce Koła polskiego wydawają nie socjaliści, nie radykałowie, lecz konserwatywni ugodowcy w Warszawie. Z tego wynika, że oburzenie przeciw Kołu polskiemu sięga daleko i szeroko.

Przegląd polityczny.

Z sejmu śląskiego mieliśmy następujące ważniejsze szczegóły do zaznaczenia. Gminie Łęki nieprzyznano wsparcia na budowę domu sierót,

również nieprzyznano gminie Mistrzowice wsparcia na szkolne wydatki rekonstrukcyjne.

Prośbę gminy Drogomyśla o wsparcie na budowę szkoły oddano wydziałowi krajowemu do zbadania. Gminie Dzieńmorowice przyznano wsparcie na rozszerzenie budynku szkolnego 1000 koron. Wreszcie ofiarowano gminie Pierściec 1000 koron na budowę plebanii, gminie izraelskiej w Skoczowie 800 kor. na budowę świątyni, gminie Suchej średniej i dolnej 1000 koron na wykończenie budowy kościoła katolickiego.

Pomiędzy posłami niemieckimi i drem Michejdą wywiązała się sprzeczka, wskutek żądanej subwencji dla miasta Karniowa we wysokości 33.000 koron na urządzenie wodociągów. Dr. Michejda przemawiał contra, zaś Niemcy pro.

Na posiedzeniu z dnia 9. bm. zawiadomił Izbę marszałek krajowy hr. Larisch, że pewien jego przyjaciel z Anglii przesłał na jego ręce 100 funtów szterlingów dla poszkodowanych tegoroczną powodzią.

Prusy i Niemcy. Nie zbyt dobrze dzieje się żołnierzom-Polakom w wojsku pruskim, jeżeli prawdziwa jest wiadomość, którą z Torunia przesłano »Kurierowi Poznańskiemu:

»Mówią tu, że sześciu żołnierzy Polaków z tu-tejszego pułku piechoty zbiegło za granicę do Rosyi w mundurach i z karabinami. Mundury odesłali władzy wojskowej wraz z listem tej mniej więcej treści: »Mundury odsyłamy, bo pruskich mundurów nosić nie będziemy, ale zatrzymujemy strzelby, te nam przydadzą się na was!« Mówią też, że stało się to jeszcze przed mową malborską, że ten list dostał się do wiadomości cesarza, co także na mo-wę jego wpłynęło.

»Dalej obiega pogłoska, że rząd rosyjski zbiegów takich nie wydaje Prusom, — lecz wysyła ich do jakiegoś oddziału na Kaukazie i że tam jest już spora gromada dezertów polskich z wojska pruskiego. Podobno w Toruniu wytoczono śledztwo, bo okoliczność, że 6 żołnierzy razem zbiegło, ma rzekomo świadczyć o jakimś porozumieniu Polaków w armii pruskiej. Gazetem niemieckim zwrócono uwagę, aby o tem nie pisały.

»Nie wiemy, czy pogłoski te się sprawdzają. Faktem jest, że po Toruniu kursują, a sam fakt ten jest wielce charakterystycznym. — Czyżby to już miały być rezultaty wprowadzenia polityki do spraw wojska, w którym służy kilkadziesiąt tysięcy polskiego żołnierza?»

O niezwykle wzburzeniu polskich żołnierzy w armii pruskiej świadczy także fakt, o jakim donoszą gazety niemieckie. Według doniesienia tego, porąbać miał polski grenadyr, Lelewski, bawiący na urlopie w Gniewkowie w Poznańskim, kąpielą kilku Niemców, którzy na publicznej drodze śpiewali: »Die Wacht am Rhein«, a na wezwanie braci Lelewskich śpiewu zaprzestać nie chcieli.

Rosya. »Arbeiter Ztg.« ogłasza list Bałmaszewa wystosowany dnia 3. kwietnia br. do swoich rodziców. (Jak dawniej pisaliśmy Bałmaszew zastrzeżił jednego z ministrów i został wskutek tego na śmierć skazany.) List ten brzmi:

»Moi drodzy rodzice, korzystam ze szczęśliwej sposobności, ażeby Wam kilka słów napisać w nadziei, że słowa te dojdą do rąk Waszych.

Wiem, że zdarzenie z 2. kwietnia i mój udział w tem zdarzeniu sprawiły Wam ogromną boleść i spadły na Was jak grom niespodziewany. Nie obarczajcie mnie atoli brzemieniem ciężkich zarzutów, nie ja temu winien, lecz oplakane stosunki

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

rosyjskiego życia skłoniły mnie do wykonania tego czynu i zmusiły mnie do przelania krwi ludzkiej. Co mi najwięcej dolega, to okoliczność, że przyczyniłem się do sprawienia Wam na Wasze stare lata niezasłużonych cierpień z powodu utraty jedynego syna.

Byłbym niezmiernie zadowolony, spełniwszy święty obowiązek obywatela, gdyby nie myśl o Waszym smutku i o Waszym nieszczęściu, jakie Wy drodzy Rodzice moi znosić musicie. Mimo tego nie żałuję mego czynu. Nie ja jestem powołany rozstrząsać przed Wami znaczenie mego postępcu, spowodowali go najszkodliwsi przedstawiciele rosyjskiego absolutyzmu, nie ja jestem również powołany przekonywać Was o potrzebie ofiar tej walki. Przekłete stosunki, w jakich Rosja niestety obecnie pozostaje wymagają ofiar nietylko materialnych, lecz także zabierają rodzicom ich jedynaków. Życie moje składam w ofierze dla ludzi pracujących i uciśnionych, by tym sposobem ulżyć ich doli.

Wierzę w to, a to usprawiedliwi mnie moralnie, jeżeli wobec moich gorąco ukochanych Rodziców postąpił okrutnie. Oby świadomość, że spełniłem czyn konieczny dodała Wam spokoju. W końcu zwracam się do Was z prośbą, byście się uspokoiili, co jak wiem będzie trudnem. Być może, że wieść o Waszym spokoju dotrze do mnie przez grube mury więzienia, a wieść ta złagodzi moje położenie. Wasz gorąco Was kochający Stepa.

Korespondencje.

Sprawy z kolei bogumińsko-koszyckiej. Upraszam Szan. Redakcję o umieszczenie tych kilka słów, dotyczących się mojej przygody z dnia 29. maja na dworcu kolejowym w Boguminie.

Jadąc w towarzystwie brata mego i siostry mojej w d. 29. maja br. z Ostrawy do Bogumina, o godz. 5 po południu i chcąc pozostać z bratem kilka godzin w Boguminie, zaprowadziłem siostrę do czekającego pociągu, mającego jechać w kierunku Cieszyna, w celu usadowienia jej w odpowiednim oddziale.

Podchodzący wraz z innymi podróżnymi do stojącego pociągu, gdy w tem zjawia się urzędnik ruchu p. Meier zaczyna mnie pytaniem dokąd jadę, a gdy mu się grzecznie tłumaczę, iż właśnie dopiero przyjechałem i że z siostrą chcę się pożegnać, robi mi, p. Meier, hałaśliwie uwagę, iż na tor sąsiadni przyjeżdża pociąg, chwytając mnie za ramię i trąca, rozkazując wynieść się. Po chwili obejrzałem się i ujrzałem zdala wolniutko nadciągający pociąg. Zabrałem się i poszedłem wraz z bratem do stacyi, rozmyślając nad brutalnością urzędnika ruchu.

Przecież niebezpieczeństwa nie było żadnego, bo i inni wsiadali do pociągu, a on sam trącił mnie na ten tor, po którym pociąg nadchodził, czego przecież w razie niebezpieczeństwa instynktywnie i zupełnie bez namysłu uczynić nie mógł. Postanowiłem wpisać tę sprawę do księgi zażaleń.

Ujrzałem po chwilę tego grzecznego... i inteligentnego... urzędnika w czerwonej czapce, powracającego do kancelaryi. Z zimną krwią i krótkimi słowami proszę go o podanie mi swego nazwiska, w celu napisania zażalenia. Zaczyna krzyczeć, iż nie mam żadnego prawa pozostać chociaż chwilę na peronie i prowadzi mnie do portjera, odbierającego bilety, nakazując mi, abym oddał bilet z ostatniej jazdy. Uczyniłem to.

Ciekawi podróżni otoczyli nas. Urzędnik pyta się znów naiwnie czego żądam. Nic innego tylko księgi zażaleń i imienia pańskiego — odpowiedziałem. Rozgniewany każe mi, żebym z nim poszedł do kancelaryi. Tam powtarzałem moje żądanie kilkakrotnie, nareszcie nie chciałem już nawet jego nazwiska wiedzieć, lecz prosiłem już tylko o księgę zażaleń. Lecz urzędnik krzyczy z całego gardła, iż nie jest moją »Szufecą« i inne brednie. Oznajmiłem mu, że jeżeli księgi zażaleń nie otrzymam, to go za takie bezprawie do centralnej dyrekcji zaskarżę. Na te słowa otworzył urzędnik ów, p. Meier, drzwi i wypchnął mnie z kancelaryi.

Ciekawych i zwabionych przez krzyk urzędnika, nagromadziło się przed drzwiami. Pan Meier przechodząc przez tłum zaszczylił mnie jeszcze obelgą »Frechling« i odszedł nie wydając mi księgi zażaleń, ani nie podając mi swojego nazwiska.

Czekam chwilę, nareszcie wychodzi z kancelaryi drugi urzędnik, podchodzę do niego i proszę go, czy mi za świadka służyć będzie. Tenże atoli odpowiedział, iż o niczem nie wie, gdyż był zajęty sprzedawaniem biletów pakunkowych. Pomyślałem, albo nie ma odwagi poświadczyci przez to popiera taką łajdacką gospodarkę, albo takie wyrzucanie

z kancelaryi kolei bogumińsko-koszyckiej jest na porządku dziennym, że się już ani na taki pospolicie wyraz bezprawia i brutalności uwagi nie zwraca.

Nareszcie dowiedziałem się od pewnego z widzów nazwiska tego zacnego w czerwonej czapce, zapamiętałem sobie, iż się nazywa »Meier« i że jest znany z swej dworskości.

Różne okoliczności przeszkodziły mi, tej sprawie dać odpowiedni kierunek, lecz teraz podaję ten fakt do publicznej wiadomości, jakoteż polecam go szczególnie uwadze centralnej dyrekcji i już udalem się na drogę sądową za obrazę honoru.

Przyznać trzeba, iż takie obchodzenie się z publicznością tylko u nas na Śląsku tak szeroko rozwijać się może, ponieważ lud śląski jest potulny i dużo nad sobą znęcać się pozwala. Przecież sama dyrekcja tej kolei drwi sobie z nas i naszej mowy, nie uwzględnia żadnych prośb jak naprz. wprowadzenie napisów polskich po stacjach, jednym słowem myśli, iż lud nasz jest tylko dla jej kieszeni...

Jan Broda, technik we Witkowicach.

Z Niem. Lutyni. Chodzą u nas pogłoski o mającym się tu sprowadzić klasztorze żeńskim. Niejeden ciekawy, a nieświadomy słysząc to, zapyta się, co to są te panny klasztorne?

Zakonnice te zajmują się przeważnie wychowaniem dziewcząt, ale jak? Zamiast nauczyć je czegoś pożytecznego, co jest we świecie do pomysłowości i szczęścia potrzebne, aby ta młoda dziewczyna wszedłszy do świata, umiała sobie w każdej przygodzie życia poradzić, to pakują jej do ręki różaniec, wyuczają na pamięć kilkaset modlitw, śpiewać rozmaite kołedy i litanie, każą jej pościć i modlić się i wskazują na niebo i szczęście wieczne.

Sądzę, że taka szkoła jest zupełnie szkodliwa, bo to szczęście niebieskie, dopiero trzeba osiągnąć przez walkę w życiu, w przykrościach, dalej przez dobre pożycie w towarzystwie ludzkim, bo i stare przysłowie powiada: »Przez ludzi do Boga!«

A takie zakonnice nie potrafią uszczęśliwić swoje wychowanki, kiedy same dlatego poszły do klasztoru, że nie umiały żyć na świecie, albo na niem były zbyt ciężkie. Dlatego też i wychowanki i uczennice klasztorne, wyszedłszy w świat, nie są zdolne do życia praktycznego, do walki ciężkiej o chleb, nie umieją pogodzić się z urządzeniem światowem i czują się nieszczęśliwymi tylko, powracając najczęściej do klasztoru na zawsze.

A jeszcze co. Zakonnice są także u nas gorliwymi agitatorami w spodnicy za czeszczyzną i prusactwem, są to przeważnie cudze osoby, nieznające naszego języka, naszych obyczajów i sposobu życia i w takie ręce mielibyśmy powierzyć dziewczęta nasze?

Dlaczego ze Śląska nie ma tam kobiet? Dlatego, bo nasza dziewczyna i kobieta znajduje w kraju swym utrzymanie i odpowiednią pracę. Zaś u Czechów i Prusaków nie wiedzą, co mają ze sobą robić, dlatego wstępują do klasztorów i pchają się do naszych miast i wsi.

Kto się przypatrzył i zastanowił nad klasztorami, ten przyzna, że jest to dzisiaj instytucja nieprodukcyjna i martwa. Co taki klasztor w miejscu pobytu nagrobia pieniędzy, wysyła w świat na zakładanie i wspomaganie klasztorów i kongregacji, bractw wyznaniowych, w gminie pozostawia ludziom błachą nadzieję wiecznej szczęśliwości.

Kto znów z tą sprawą nie jest obeznany, niech sobie te słowa dobrze przeczyta i osądzi czy są kłamliwe, czy też na prawdzie bezstronnej oparte.

Świętoszek.

Ze Sowińca. We wtorek zeszłego tygodnia zdarzył się u nas nadzwyczaj niebezpieczny wypadek. Parobek z folwarku ze Starego Miasta przejeżdżał przez Olzę, gdy naraz dostał się w miejsce głębokie i konie wraz parobkiem zaczęły się topić. Parobek znikł pod wodą walcząc ze śmiercią. W pobliżu znajdowało się 5 górników ze Sowińca i mianowicie: Józef Madeja, Karol Pala, Em. Polednik, Jan Noga i Antoni Chmiel. Górnicy ci wskoczyli do zimnej wody i ratowali, co tylko mogli. Już wyratowany był parobek, w końcu jeden koń jednak drugiego konia z wody wydostać nie mogli, ponieważ leżał w głębinie już wzdęty, a walcząc ze śmiercią uderzał kopytami. Górnicy dostarczyli powozów związali konia za nogi, co było prawdziwą odwagą i wyciągnęli już prawie martwego konia na brzeg. Na brzegu udało im się konia wskrziesić i do życia powołać. Praca ta ratunkowa trwała przeszło godzinę, a ponieważ było dosyć zimno, przeto ratujący nietylko, że okazali bardzo wiele poświęcenia, ale narazili się na ogromne niebezpieczeństwo, jakie im choćby tylko skutek przeziębienia groziło. Za tak wielkie i niebezpieczne poświęcenie i za wyratowanie parobka wraz z parą

koni zostali powyżsi górnicy przez zarząd ekonomii hr. Larischa zaraz w sobotę wynagrodzeni. I wiecie kochani czytelnicy jakie wynagrodzenia górnicy ci od zarządu hr. Larischa otrzymali? Wszystkich pięciu, otrzymało... 4 kor.

Górnicy powinni byli pieniądze te przesłać hr. Larischowi do Opawy, żeby sobie szkody takiej nie robił. Czy to nie skandal?

Z Trzyńca. Rozeszła się u nas pogłoska, że kierownikiem nowej szkoły został mianowanym tu-tejszy nauczyciel Broż. Ile na niej jest prawdy, obecnie jeszcze nie wiemy, ale ponieważ o tem otwarcie mówią, chcemy coś o tym arcyciekawym wyborze napisać. Wybór zdawał nam się łatwy, bo przecież każdy nieuprzedzony przyznać musi, że posada taka należy się najzasłużeńszemu kompetentowi. A któż nim może być, skoro do terna nie wybrano nauczyciela Pindura. Nauczyciel Broż pewnie nie, bo ten ma dopiero trzy lub cztery lata służby, a przed innymi kompetentami nie odznacza się wcale. Może albo mógł nim zostać tylko nauczyciel Kabiesz, który cieszy się powszechnem uznaniem wśród nas robotników, ma przeszło 10 lat służby i zamianowany tymczasowo kierownikiem prowadzi szkołę wzorowo. Że jest Polakiem, to mu za złe wziąć nie można tem mniej, iż nie występował nigdzie politycznie i do żadnych stowarzyszeń polskich nie należy. To wystarczyło jednak naszym panom: lekarzowi Hlawatschowi i kierownikowi szkoły starej Körnerowi, aby agitować na jego szkodę i dopięli celu, bo postawiono go w ternie na trzecim miejscu. Czemuż ci panowie nie agitowali wtenczas, gdy mianowano nauczyciela Kabiesza tymczasowym kierownikiem? Przy wyborze używano różnych sztuczek. Wygadywano, że jest Polakiem z pochodzenia, (jak gdyby większość wydziału gminnego nie składała się ze ziemczonych Polaków i Czechów), że z proboszczem żyje w zgodzie, że nie chodzi do gospody, że w domu mówi po polsku. To straszne grzechy — nieprawdą? Radzi-byśmy wiedzieli, jak zachował się inspektor szkół ludowych p. Dostał, wobec tych agitacji, który według nowej ustawy szkolnej, jako ten, co ma sprawiedliwie oceniać zasługi i zdolności, znaczny powinien mieć wpływ na wybór. Jeżeli rozpatrzył rzecz bezstronnie i nie dał się namówić mymiataczom progów cudzych, to wierzymy mocno, że tylko nauczyciel Kabiesz może otrzymać tę posadę. Decyduje zaś we wyborze Rada szkolna krajowa, która powinna bliżej rozpatrzyć ten wybór i rozstrzygnąć na dobro szkoły i naszych dzieci. O to prosimy Radę szkolną krajową, bo rozchodzi nam się o słuszość i sprawiedliwość. Jeden za masę.

Ze Sibicy otrzymujemy następujące sprostowanie:

Nie prawdą jest, że w gospodzie Pawła Macury w Sibicy między wydziałowymi gminy awantura powstała i że któryś »panoczek« został od wydziałowych wyrzucony.

Nie prawdą jest, że właściciel gospody p. Macura szedł spokojnie do domu. Prawdą jest natomiast, że p. Macura bez przyczyny jednego ogrodnika, z którym się w szynkownej izbie z parobkami znajdował, ale nie między wydziałowymi, uderzył tak, iż ostatni na ziemię upadł, że później owego ogrodnika na drogę wyrzucił i tak bił aż bity wołał: »Jezus, Marya, Józef!« Ów ogrodnik był, jak świadectwo lekarskie wykazało, 5 dni do pracy niezdolnym.

Nie prawdą jest, że się ten wypadek stał około godz. 11 w nocy. Ale prawdą jest, że się to stało przed godz. 10 wieczór.

Nie prawdą jest, że p. Macurę w ciemnościach ze słowy: »Im Namen des Gesetzes sind Sie verhaftet«, złapano i do »bąka« ciągnięto, bo gdyby te słowa były padły, to by był p. Macura zapewne zaraz do »bąka« się dostał.

Ale prawdą jest, że na żądanie gospodzkiego i na wołanie bitego o ratunek, wójt ze sekretarzem, oraz komisarzem policyi w obecności jednego majstra od machin na pomoc z gospody wybiegli i odezwali się do Macury, który po niemiecku wrzeszczał i uciekać zaczął, aby go zatrzymać, słowy: »Im Namen des Gesetzes werden Sie aufgefordert, sich ruhig zu verhalten und sich nicht zu widersetzen, widrigens Sie verhaftet werden«.

Nie prawdą jest, że guziki z winy wójta i sekretarza w dyabły poszły. Ale prawdą być może, że p. Macura nawet guzików nie miał albo je sobie przy biciu owego ogrodnika oderwał. Nie prawdą jest też, że p. Macura jest członkiem wydziału, ponieważ p. Macura nie został do wydziału wybrany.

Nie prawdą jest, że się p. Macury nie potrafił zamknąć. Ale prawdą jest, że on został na prośbę: »ujiczku, ujiczku, co robicie, puście mnie«.

na wolność puszczonej tj. do sieni gospody przy-
prowadzony, żeby tę sprawę zaraz wobec świadków
można zbadać. Z tego p. Macura pod błahym pozo-
rem oddalwszy się, uciekł do domu przez podwórzec.

Nareszcie prawdą jest, że p. Macura dnia 4.
czerwca br. za przekroczenie przeciwko obyczajno-
ści publicznej przez przełożenie gminy został
wezwany, gdzie o przebaczenie prosił z tem, że się
już naprawi i że więcej do gospody nie pójdzie i
ofiarował także 10 koron do kasy dla ubogich.

J. Tomanek,
przełożony gminny.

E. Szczygieł,
sekretarz gminny.

Kronika.

Szan. Prenumeratorów upraszamy o za-
płacenie przedpłaty do końca roku 1902 przypomi-
nając ponownie, że przedpłata płaci się zawsze z góry.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli:
L. 52 — 5 K, L. 1 — 10 K, Fol. 35 — 120 K, Li-
sta folio 19 — 11 K, Lista folio 71 — 377 K, na
którą złożyli: Jan Z. 1 K, Franciszek Kolek 1 K,
Ludwik Kopel 40 h, Franciszek Czaja 40 h, Józef
Piechaczek 40 h, Paweł Kopiec 40 h, N. N. 17 h.
Na listę folio 70 — 1840 K, na którą złożyli: T.
Ch. 50 h, J. K. Szmaja 1 K, J. K. 1 K, Kapellner
1 K, Lemberger 1 K, Ernest Wolf 30 h, Nowoczek
1 K, Wzientek 30 h, Minol 30 h, Szpandel 30 h,
P. T. 20 h, Marya Nowaczek 30 h, Jan Riedl 50 h,
Antoni Dackow 50 h, Wiktor Pawlita 1 K, O. M.
Wolf 50 h, E. Kadula 50 h, K. E. 1 K, Jan Broda
1 K, I. S. 20 h, Jerzy B. 40 h, Gabryel Ogrocki
30 h, J. Franek 20 h, Jan Krygiel 1 K, Strzelecki
20 h, Ferd. Hamtelz 1 K, Karol Kalisz 60 h, Emil
Musiol 50 h, G. 50 h, Fr. Zdzibło 60 h, Klatt 40 h,
H. Toch 30 h. L. 62 — K, Fol. 44 — 3 K 20 h,
L. 3 — 10 K, Wojciech Musiarz z Rychwałdu
składka zebrana w »Jedności 2 K 60 h, L. 72 —
10 K, L. 31 — 10 K. Razem wykazujemy 91 K 17 h.

Dr. Teofil Kowalski, inspektor Krako-
wskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, osiadł stałe
we Frysztacie i odwiedza w sprawach akwizycyj-
nych okoliczne gminy. Osoby chcące się dać za-
bezpieczyć od ognia lub na życie, niechaj ze zaufa-
niem przyjmą rady i wskazówki od dra Kowal-
skiego. Przedewszystkiem wymagamy od was czy-
telniczy, żebyście się w towarzystwach niemieckich
i czeskich stanowczo niezabezpieczali tembardziej,
że Krakowskie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń jest
jedno z największych i najpewniejszych towarzystw
asekuracyjnych.

Głównym polskie w Cieszynie.
Wpisy do klasy I. odbędą się przed wakacjami
szkolnymi d. 16. lipca br. od godz. 8 do 10 rano,
poczem rozpocznie się egzamin, najpierw piśmienny
a następnie ustny. Uczniowie mają się zgłosić do
wpisu w towarzystwie rodziców lub opiekunów i
przynieść ze sobą metrykę i ostatnie świadectwo
szkolne oraz książki z ostatniego roku nauki szkol-
nej jakoteż pióra; papier i atrament otrzymają na
miejscu. Uczniowie, którzy przed wakacjami egza-
minu nie złożą, nie mogą go po wakacjach skła-
dać powtórnie. Opłata, mająca być uiszczoną przy
zapisie, wynosi 6 kor. 60 hal.

Bogumín-Dworzec. Zebranie w sprawie
założenia polskich paralelek przy tutejszej szkole
odbędzie się w niedzielę, dnia 13. bm. o godzinie
3 po południu w sali p. Szmaj. Zeszłej niedzieli
zebranie odbyć się nie mogło, ponieważ starostwo
zakazało na odbycie zebrania, aczkolwiek podanie
wniesione było na czasie. Bardzo ładnie się spisuje
władza polityczna! Jeżeli chodzi o prawa setek ty-
sięcy polskiego ludu, to znajdują się zaraz jakieś
wykręty. Wygląda to u nas tak, jakoby rząd istniał
tylko dla Niemców. Zwołujący pan Malejka prosił
o zezwolenie na afiszowanie. Starostwo na jego
prośbę nie odpowiedziało, ale natomiast już w nie-
dzielę śledzono przez żandarmeryę, kto afisze na
murach przylepiał. I potem chcą, żebyśmy byli do-
brymi patriotami, żebyśmy władze administracyjne
szanowali, skoro w państwie konstytucyjnym za
»głupie« afiszowanie wysokie grzywny nakładają
— żandarmów nasylają jednak na szczęście...
nie wieszają.

Karwina. Obok kolonij VI. mieszka rzeźnik
niejaki Wilhelm Halfar, który w największej biedzie
i nędzy przywędrował do nas z Prus, a z bogac-
ciwszy się tu na polskiej ziemi krwawym groszem
polskiego robotnika pozwala sobie na obelgi, skie-
rowane przeciw polskości. Niedawno temu wyraził
się on, że »całą Polskę należy oblać naftą i zapalić!
« Jadowne słowa te są dostatecznym dowodem,
jak taki Prusak lud polski haniebnie ignoruje. Jest
on zdania, że Polacy są dlatego na świecie, aby
zbogacali swym w pocie czoła zapracowanym gro-

szem każdego szwaba i aby taki szwab mógł ka-
mienicę za pieniądze polskie budować.

Robotnicy-Polacy! Czy prędko się ockniecie i
czy nie macie tyle poczucia narodowego, aby dać
takiemu polakożercy należytą odprawę? Dopóki
obelg tych nie odwoła, nie powinniście ani nogą do
niego wstąpić, wszak rzeźników w Karwinie ma-
my dosyć.

Stonawa. Dr. H. Silbiger przyjęty został na
posiedzeniu z dnia 5. bm. lekarzem arcyks. kasy
brackiej w Stonawie. Przewodniczący kasy brakiej
nie mając wobec stanowczych żądań ze strony ro-
botników innego wyjścia, chce podobno co do osie-
dlenia stawiać jakieś trudności. Zdaje nam się, że
robotnicy nie są jakimś tam pomietłem, aby można
nietylko ich żądania, ale nawet wnioski i życzenie
większości członków kasy brakiej lekceważyć.

Sowińce. Od dnia 6. lipca czytelnia »Jedno-
ści« na Sowińcu stanie się miejscem ruchliwym i
bardzo wiele obiecującym pod względem szerzenia
oświaty wśród ludu śląskiego. W tym dniu zwołano
walne zebranie oddziału, na którym złożył godność
prezesa dawny kierownik oddziału i na jego miej-
sce wybrano p. W. Dzięwońskiego, na zastępcę p.
Seb. Piechówkę, na sekretarza p. J. Gilla i na za-
stępcę sekretarza p. M. Czyżę. Komplet ludzi do-
brej woli, energicznych posunie bezwzględnie na-
przód sprawę »Jedności« na Sowińcu. Bo też po-
trzeba była gwałtowna zmiany biegu rzeczy w czy-
telni. Jednocześnie otworzono Kółko śpiewackie,
które gromadzić się będzie raz na tydzień. Człon-
ków czynnych przystąpiło 15, którzy zobowiązali
się na kosztą zakupu nut i dla nauczyciela płacić
miesięcznie 1 koronę. Znalazło się kilku, którzy
przystąpili do Kółka śpiewackiego, jako członkowie
wspierający z obowiązkiem płacenia 1 koronę kwar-
talnie. Nowy prezes podniósł bardzo praktyczną myśl
prenumerowania pism przeczytanych, po zniżonej
cenie. Kilka pism w ten sposób spieniężono. M. M.

Darków. Mamy jeszcze bardzo wiele ludzi
nierozsądnych, którzy nie dbają o należyte wycho-
wanie swoich dzieci, a co najsmutniejszym, że
z obojętnością przypatrują się ich germanizowaniu.
Dziewczynka Joanny Jeżyszkowej nawet przy kro-
wach śpiewa pieśni niemieckie, a panie przecho-
dzące pozdrawia: »Gizdy gant«. Są to skutki kul-
tury niemieckiej, którą nas obdarza szkoła kla-
sztorna w Karwinie. Dziwi nas tylko, że rodzice
pojąć nie mogą, iż dziecko wyrasta na renegata.

Dąbrowa. Jest u nas pewien gospodarz,
który chciałby się z bogacić obcym majątkiem. Mieszka
on blisko Olzy i kiedy woda zebrała sąsiadom
z Dąbrowej i ze Starego Miasta siano i zanosła go
w tamte strony, on wszystko znosił na swoje pole
i przywłaszcza sobie nawet te resztki siana, które
poszkodowanym woda zabrała. A trzeba wiedzieć,
że udaje on człowieka bardzo pobożnego.

Sucha Górna. Stowarzyszenie spożywcze
robotników i rolników w Suchej Górnej, stow. zare-
jestr. z ograniczoną poręką, odbędzie się w dniu
20. lipca br. o godzinie 3 po południu w gospodzie
p. Krzystka na Kępcie pierwsze doroczne walne zgro-
madzenie, na które uprasza się wszystkich człon-
ków o liczny udział. Program: 1) Powitanie wszyst-
kich obecnych przez przewodniczącego. 2) Odczy-
tanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3)
Sprawozdanie z rachunków za ubiegłe półrocze. 4)
Losowanie starego i wybór nowego zarządu. 5)
Wolne wnioski odnoszące się do towarzystwa. 6) Za-
kończenie. Wrazie niedostatecznej liczby członków
walne zebranie odbędzie się o godzinę później tj.
o 4 godzinie po południu bez względu na ilość
członków. Franciszek Siwek, przewodniczący.

Z góry »Jaworowy«. Do czego głupota
Niemców doprowadzić może okazuje fakt następu-
jący. Pewna liczba Niemców zwiedzała górę »Ja-
worowy« w Beskidach. W książce pamiątkowej,
zwiedzających tę miejscowość, znajdowały się nazwi-
ska polskie, które ci Niemcy powymazywali, a na ich
miejscu pododawali napisy takie: Ochse, Schwein
itp. Cieszymy się z tego, bo to jest dowodem, jak
nisko co do charakteru stoją Niemcy! Nikczemność
taką można tylko nazwać niemiecką kulturą. M. M.

Mor. Ostrawa. Z końcem zeszłego miesiąca
opuścił nareszcie restaurację »Domu Polskiego« p.
Reichenbaum, a na jego miejsce przyszedł ogólnie
znany i lubiany restaurator p. Gwoździwicz. Spora
liczba gości zawitała zaraz w pierwszy dzień do
»Domu Polskiego«, życząc mu i »Domu Polskiemu«
powodzenia, wyrażając nadzieję, iż przecież nareszcie
lepsze szczęście nad »Domem Polskim« zabłyśnie,
i że zgromadzi w sobie wszystkich Polaków z miej-
sca i okolicy. I my dzielimy się tą ogólną nadzieją,
i życzymy rozwoju naszej instytucji kresowej.

Popularna historia Polski ozdobiona
82 ilustracjami, napisał Józef Bałaban, ilustrował

Leonard Winterowski. Stron 164. Cena w oprawie
kartonowej 80 halerzy, z przesyłką pocztową reko-
mendowaną 1 kor. 15 hal. Adresować należy: Kra-
jowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie, Lwów,
ul. Lelewela l. 6, II. piętro.

Rachunek Administracji.

Od 1. czerwca do 1. lipca br. zapłacili za pre-
numeratę: pp. Józef Wojnar 1:30, Leonard Stren-
czek 5:20, Jan Suchanek 2:60, J. Borger 5:20, Jan
Kotas 5:20, Dr. Kazimierz Michalik 5:20, Józef Se-
bera 1:30, Paweł Heczko 3:10, Adolf Harazim 5:20,
Andrzej Wiselka 2:60, Jan Łabaj 3:90, Józef Urban-
ek 3:04, Otto Grecner 1:91, Jerzy Podlesny 2:60,
Paweł Pawlas 3:20, Paweł Turoń 3:14, Karol Krai-
czek 3:90, Józef Uherek 4:—, Leopold Pagacz 2:60,
Jan Bałon l. 2:60, Weronika Szeliga —88, Antoni
Skrzysowski 2:50, Jan Pollak 2:60, Jan Szusick
2:60, Karol Sznappa 2:60, Józef Kobierski 2:60,
Paweł Czendlik 3:—, Aleksander Godek 2:60, Pa-
weł Turoń —70, Franciszek Buryan 2:60, Józef
Chobot 10:40, Jan Warosz 5:20, Jan Żydek 1:30,
Marya Baczkiewicz 1:30, Józef Wojtal 2:50, Józef
Stefek 1:30, Karol Żagan 5:20, Górkiewicz 8:—, Jan
Molinek 2:60, Sylwester Wzatek 5:20, Karol Wało-
wy 5:20, Józef Michna 5:20, Engelbert Chrobok
5:20, Wiktor Kornas 4:80, Jan Gola 2:60, Karol
Kraiczek 2:60, A. C. z L. 5:20, Jan Stenzel 2:60.
Razem 166 kor. 97 hal., w zeszłych numerach wy-
kazano 1.914 kor. 54 hal., a zatem ogólny dochód
wynosi 2.081 kor. 51 hal. Do tego doliczamy za
II. kwartał a) za inseraty w II. kwartale 267 kor.
60 hal. b) za numery pojedyncze 10 kor. 66 hal.
c) za załączenie prospektów 30 kor. 40 hal. Do-
chody wszystkie za obydwa kwartały wynoszą
2.390 kor. 17 hal.

Odpowiedzi od Redakcji.

Korespondencyj ze Zabłocia, Stonawy i z Mi-
chałkowiec, oraz odpowiedzi p. M. nie mogliśmy z po-
vodu braku miejsca umieścić. Znajdą miejsce w na-
stępnym numerze.

Ogłoszenie.

Donoszę uprzejmie Szan. Publiczności, iż osiadłem
w **Boguminie-Dworzec** przy ul. Larysza 198.
Wykonuję **portrety** naturalnej wielkości po cenie
6 kor. za sztukę. Na żądanie mogę posłużyć re-
żyserią, urządzam również wieczorki monologowe
za skromnem wynagrodzeniem.

Adam Schütz-Strzelecki,

b. artysta krakowskiego teatru ludowego.

Ludowy napój! Zozworowe piwo!

w pudełkach á 5 h, w pastylach á 4 h, w paczkach á 20 h.



Żądajcie w każdym sklepie, w każdej cu-
kierni, drogueryi i aptece! 5-5

Dom murowany

naprzeciwko hotelu Deutscha we Frysztacie jest
wraz z ogródkiem z wolnej ręki **do sprzedania**.
Dom ten znajduje się w nadzwyczaj dobrem poło-
żeniu, a więc dla kupca jest bardzo odpowiedni.

Blizszej wiadomości udzieli:

właściciel **Józef Michna**, gospodzki we Frysztacie.

Kto chce mieć piękną firmę 3-3

dobrze wykonaną za cenę bardzo przystępną ten
niechaj zwróci się do **laktornika i malarza**
firm Emanuela Titora we Frysztacie,
ulica Pogrzebowa obok kościoła św. Marka.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramway: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). Ceny od 0.40 do 1.20 koron.






Wiktor Hoffmann we Frysztlacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcyi męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowańca, oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnie, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów lokciowych, płóciennych i podszewek. - - - - - 7-10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje
- wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. -








Nowość!
Cementowe dachówki
dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalszą od dachówek wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejszą od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności.

7-12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych
w Dąbrowie na Śląsku austr.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Otwarcie gospody.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, iż wynajętem od p. Niedoby w Solcy gospodę, gdzie służyć mogę świeżymi trunkami, dobrymi przekąskami i zawsze akuratańską usługą. W lokalach moich znajdują się polskie pisma dla Szan. Gości.

Upraszając o łaskawe względy, kreslę się

z poważaniem **Karol Mentel,**
1-3 restaurator w Solcy.

Izdebna

jest cudowną okolicą i
nadmierzają przyjemną.

Posiadam do wynajęcia bardzo tanio letnie mieszkania, prowadzę kuchnię wyborną, restauracya w domu. Lasy znajdują się w pobliżu, miejsca do przechadzek bardzo odpowiednie. Ćwoczy na żądanie każdego czasu.

1-3 **Łemasz Legierski,** restaurator w Izdebnej.

Dwie izby i kuchnia

są u p. Karola Klemensa w Karwinie I. 610

1-3 **natychmiast do wynajęcia.**

Kancelarya adwokacka

Dra A. Mayera we Frysztlacie znajduje się dalej w jego własnym domu, jednakowoż

● przeniesioną została na I. piętro, ●
o czem się Szan. Publiczność uwiadamia.

Mosty przy Jabłonkowie

6-10

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzanie wycieczek. Dwie minuty od stacyi kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Gierowej, Skalce i starym szancom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u

✿ **Franciszka Byrtusa,** ✿
właściciela nowowyprowadzonego piętrowego domu
zajezdnego w Mostach.

Jan Strobl

■ artystyczno-budowniczy zakład ślusarski ■
w Karwinie I. 581.

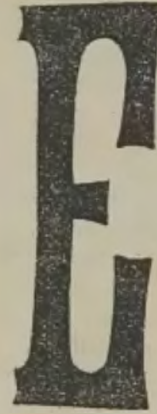
Wyrób męskich, damskich i dziecięcych bacykli.

Zakład mój wykonuje wszelkiego rodzaju reparatury maszyn rolniczych, zaprowadza instalacje stacyj telegraficznych, wodociągów itp.

5-6 **Specjalista w naprawianiu bacykli.**

Usługa rzetelna i akurata.

Ceny bardzo niskie.



Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTLACIE

ulica Cieszyńska I. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscach, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuratne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

14-38

Ogłoszenie.

Antoni Barut rękodzielnik
* wyrobów tkackich
w Korczynie obok Krosna (Galicya) 2-5

poleca najlepsze wyroby krajowe lniane i bawełniane. We własnej pracowni są do nabycia w sztukach lub na metry: materie bawełniane na ubrania męskie, damskie i dziecięce, zimowe i letnie, najsilniejsze szewioty i drelichy odpowiednie dla robotników. Dalej są do nabycia płócienna kolorowe, jakoteż płótna czysto lniane na bieliznę z najlepszej doborowej przędzy.

Na żądanie wysłać próbki za darmo.

Filia frysztlacka Cieszyńskiego Tow. oszczędności i zaliczek, Słow. zarejestr. z nieogr. poręką we Frysztlacie płaci od wszelkich nowych wkładek na oszczędność ~

4 1/4 % od sta

a więc o 1/4 % więcej od procentu dotychczas wypłacanego, o czem tak P. T. Członków jak i nieczłonków uprzejmie zawiadamia

2-3 Zarząd.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztlacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Czwierćrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

O sądach przemysłowych.

Z biegiem czasu i położono robotnika bardzo się zmieniło. Tak stał się z bezprawnego jeńca starożytności, z przejściem socyalnych reform ustawodawczych dzisiaj również jak każdy przedsiębiorca prawami obdarzony robotnik, którego świętą powinnością jest z temi się zapoznać, by w potrzebie z ustaw należycie mógł korzystać.

Jedną z najwięcej robotnikowi, jak również i pracodawcy, przychylnych ustaw w naszym państwie, jest ustawa o zaprowadzeniu sądów przemysłowych, których jedynym celem jest, by znęcaniu się nad ludem roboczym zapobiedz, sprawy sporne przemysłowe pomiędzy przedsiębiorcą przemysłowym, a robotnikiem załatwić i obie strony ze swoimi prawami zapoznać.

Sądy przemysłowe urządzone są przez władzę w miejscach, w których potrzeba tychże na zażądanie wydziału krajowego, izby handlowo-przemysłowej lub też stowarzyszeń przemysłowych się okaże; wyroki zapadają w senatach, składających się z przewodniczącego (urzędnika państwowego posiadającego zdolności do wypełniania funkcji sędziowskich) i dwóch asesorów, z których jeden przedsiębiorcą przemysłowym, zaś drugi robotnikiem być musi.

Asesorów, wybiera się z grupy przedsiębiorców i robotników, różnych gałęzi przemysłu, z okręgu sądu przemysłowego na cztery lata, którzy według istniejących zasad do pełnienia swych funkcji na posiedzenia (rozprawy) sądowe powołani zostają.

Strony winne stawiać się przed sądem przemysłowym osobiście. Jako pełnomocnicy używani być mogą tylko krewni i zawiadowcy. Zastępstwo adwokatów jako pełnomocników jest przed sądem przemysłowym zakazane.

Podania (skargi) do sądu przem. od stron wnoszą się piśmiennie lub też w biurze podawczym protokolarnie, na tle których przewodniczący senatu ustanawia pierwszą audyencyę, bez powołania asesorów, celem osiągnięcia ugody itp., jeśli jednak spór przy tejże załatwiony nie został, przewodniczący ustanawia drugą audyencyę (posiedzenie) do rozprawy przed senatem, na której wnet na początku zdaje sprawę asesorom z wyników pierwszego posiedzenia.

Na rozprawach, toczących się przed senatem, mają prawo asesorowie zadawać pytania stronom i świadkom.

Po wysłuchaniu stron, przeprowadzeniu dowodów przez świadków lub rzeczoznawców, senat przystępuje do obrad tajnych nad wynikiem sporu i zapatrywanie asesorów. Większość głosów tworzy rezolucyę, którą przewodniczący w formie wyroku ogłasza.

W sporach o kwoty do 100 koron rozstrzygają sądy przemysłowe stanowczo i przeciw wyrokom tychże odwoływać się nie można, w sporach o kwoty powyżej 100 koron można wyroki unieważniać rekursiem, który również piśmiennie lub też protokolarnie w sądzie przemysłowym się wnosi i o którym trybunał pierwszej instancyi (sąd obwodowy) rozstrzyga.

Podania, wygotowania (opisy) i protokoły sądu przem. są wolne od stempli i opłat, jedynie pełnomocnictwa i wyroki podlegają należności stemplowej.

Przed sądem przemysłowym robotnik domagać się może swojego prawa bez znacznych kosztów, również nie potrzebuje się obawiać, że z powodu

kręctw zastępcy przeciwnika wnioski jego, przez sędziego na jego niekorzyść zrozumiane będą. Za stołem sędziów zasiada jego współpracownik robotnik-sędzia, jakoteż i rzeczoznawca i wszystkim chodzi o bezstronne i sprawiedliwe rozstrzygnięcie.

Szkoda, że lud roboczy, nie żąda urządzenia sądów przemysłowych w każdej miejscowości przemysłowej, bo sądy te są dla robotników bądź co bądź znaczną zdobyczą. J. Z.

Milion groszy na „Szkołę ludową”!

„Grosz na szkołę ludową!” Takie sympatyczne hasło można słyszeć codziennie we wszystkich prawie lokalach publicznych Krakowa*) od półtrzecia roku, a już dziś możemy podać rodakom wesołą nowinę, że jeden zacny weteran z r. 1863, pracując z zapalem, groszowymi datkami zebrał do jednej puszki w ciągu 30 miesięcy *miljon groszy* czyli 10.000 koron na zubożny cel oświaty ludowej.

Jeden człowiek zebrał w krótkim czasie milion groszy w jednej miejscowości. Gdyby to hasło, rzuczone niedawno na posiedzeniu Zarządu koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej” przez p. L. M. Maleckiego, znalazło powszechny oddźwięk w całej Polsce, gdyby się było znalazło 100 takich niestrudzonych pracowników, działających w tych warunkach, co dzielny weteran, z groszowych datków mielibyśmy już milion koron dla wznoszenia coraz to nowych warowni przeciwko nawale wrogów.

Dziś bowiem najpotężniejszym i najskuteczniejszym środkiem do walki z przemocą moskiewsko-niemiecką jest milionowy uświadomiony lud polski. O zdrowe, szerokie, gorącą miłością Ojczyzny przejęte piersi ludu polskiego odbijają się choćby miliardowe pociski wrogów.

Jakby na potwierdzenie słów moich, w tej chwili kiedy to piszę, odebrałem list od robotnika polskiego, aż z pod Hamburga z prośbą o książkę, gdzie między innemi tak pisze: . . . „*Niemcy nas chcą zgniebić, ale my się nie damy, bo my polski lud czujemy narodowo, tylko trzeba nam się kształcić przez czytanie narodowych pism* . . .”

Ta wiara ludu we własne siły niech i nas napęlni otuchą na lepszą przyszłość i zapali do dalszej powszechnej, nieustającej ofiarności na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej”.

Na setki milionów marek lub rubli, jakie zaciekle wrogowie nasi przeznaczają na wydarcie nam ziemi, wiary i mowy ojczystej — i to z krwawicy i nam wydzieranej — odpowiedzmy przynajmniej *miljonami groszy ofiary dobrowolnej*, a te grosze zużyte na oświatę i uświadomienie milionowych mas ludu polskiego z taką lichwą nam się opłacą, że — da Bóg — zrównoważą zachłanność teutońskiej i moskiewskiej dziczy.

Bierzmy przykład z pobratymczych Czech. Tam za pośrednictwem puszek zbierają setki tysięcy, ale nie groszy lecz koron, więc i my się tu postaramy, aby w każdym znacniejszym mieście, w każdym miejscu kąpielowem, a nawet w miejscach odpustowych, mogły krążyć puszki Towarzystwa „Szkoły ludowej”, w czem zapewne władze nie będą stawiały przeszkód.

Przed pięciu wiekami bohaterzy praojcowie nasi zasypali grotami krzyżackiego gada pod Grunwaldem, dziś wśród innych warunków walki rzu-

*) Niestety są jeszcze pewne lokale, nie pozwalające kursorowi na zbieranie składek, mamy jednak nadzieję, że i ci, przekonawszy się o skuteczności tej pracy, zgodzą się na to.

cajmy i miliony, ale grotów i promieni światła i miłości Ojczyzny w najdalsze zakątki ziemi naszej, a promienie te i grotów odbite od serc ludu polskiego tak oślepią nowoczesnych krzyżaków i tyle im krwi upuszczą, że w niedalekiej przyszłości, jeśli nie my, to potomkowie nasi dożyją nowego Grunwaldu . . .

Przegląd polityczny.

Ze sejmu śląskiego. Sejm śląski został w poniedziałek zamknięty. Oto najważniejszy przebieg obrad z ostatnich jego posiedzeń. Gminie Kończyce (przy Ostrawie) nie przyznano wsparcia na budowę 8 klasowej szkoły, gminie Radwanice przyznano 2.000 kor. na rozszerzenie szkoły, gminie Ustroń przyznano 5.000 kor. na budowę szkoły. Referent postawił wniosek, żeby prośby gminy ewangelickiej: Ustroń i Hermanice o wsparcie na rozszerzenie szkoły nieuwzględniano. Poseł dr. Michejda gorąco przemawiał za gminą i postawił wniosek, żeby jej przyznano 5.000 kor. Poseł dr. Bukowski poparł wywody poprzednika i sejm uchwalił wniosek dra Michejdy. Gminie Zarzecze przyznano wsparcie z powodu powodzi we wysokości 1.372 kor. 97 hal. Miastu Jauernig przyznano 4.000 kor. na urządzenie 1 klasy wydziałowej. Gminie Pułków nie przyznano wsparcia na utrzymanie ochronki. Gminie Międzyrzecze dolne podwyższono wsparcie z 3.000 na 5.000 kor. na rozszerzenie szkoły. Gminie Stonawa przyznano 2.500 kor. na budowę szpitala i składu przyborów straży ochotniczej. Tow. „Maticę Opavską” przyznano 200 kor. na utrzymanie muzeum. Uchwalono nową ustawę łowiecką, która przesłana zostanie do sankcyi cesarskiej.

Ustawa o kongregacyach we Francyi. Podczas bankietu, urządzonego przez stowarzyszenia gospodarcze, wygłosił prezydent gabinetu Combes przemowę, w której oświadczył, że objął przewodnictwo Rady ministrów, aby przeprowadzić wykonanie ustawy kongregacyjnej. Combes protestował przeciw zarzutom, jakoby zastosowanie ustawy miało oznaczać prześladowanie. Ustawa ta była konieczną wobec wzrostu kongregacyi, których wpływ na politykę dał się niedawno uczuć podczas wyborów do parlamentu. Mimo wszelkich groźb ustawa będzie konsekwentnie wykonaną.

Dziennik „Gaulois” donosi, że deputowany Pijou organizuje wielki wiec protestujący przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych.

Na szczęście zaślepiency klerykalni we Francyi są za słabi, aby mogli wywrzeć wpływ na rząd francuski i doprowadzić kraj tak dalece do upadku, jako uczyniono dziś z Hiszpanią.

Upały we Francyi. Według obserwatorium astronomicznego w Marsylii w dniu 11. bm. termometr przekroczył 40 stopni. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego gorąca; kroniki miejscowe tylko w r. 1779 notują równie wysoką temperaturę. Parada wojskowa w Paryżu, z powodu święta republiki, zamieniła się w istną katastrofę. Jak wiadomo pokrótce z depesz wojsko, zwłaszcza podczas powrotu do miasta, uległo zdziśiatkowaniu. Wogóle liczą 650 ciężkich porażen; najwięcej ucierpeli kirasyerzy, którzy stanowili eskortę Loubeta i prezesa izby deputowanych Bourgeois. Przed pałacem elizejskim osiemnastu kirasyerów spadło z koni skutkiem porażenia. Zaniesiono ich do pałacu elizejskiego i opatrzone. Ogółem zachorowało z przyczyny porażenia około 200 żołnierzy, z których jeden

umarł tegoż dnia w szpitalu. Z pomiędzy publiczności przyglądającej się paradzie doznało również kilkaset osób porażenia.

Katastrofa na morzu. Parowiec »Primus«, który dnia 21. bm. zatonął koło wyspy Bankenese, niedaleko od Hamburgu, został przecięty podczas zderzenia się przez parowiec »Hansa«. Na »Primusie« kocioł został strzaskany. Słup płomieni strzelił w powietrze. Podróżni z dolnych kajut utonęli z tylną częścią statku, poczem wkrótce poszedł pod wodę i przód okrętu. Utonęło, jak się zdaje, 60 osób z liczby 185 podróżnych.

Przy pomocy do lądowania pod imieniem św. Pawła rozgrywały się rano rozdzierające serce sceny. Tłum publiczności stał wzdłuż brzegu, czekając na wiadomości.

Nurkowie udadli się na miejsce katastrofy, ażeby przeszukać zatopiony okręt, w którego kajutach znajdować się muszą zwłoki.

We wtorek rano fale przyniosły do mostu św. Pawła trupa 30-letniej kobiety. Do Altony także woda przyniosła zwłoki kobiety. Na Blankenese wydobyto z wody 5 trupów.

Klerykalizm w Hiszpanii. W Santjago de Campostella rozpoczął się wczoraj kongres katolików hiszpańskich, którego program zawiera tak przesadne żądania, że nawet większa część biskupów hiszpańskich odmówiła udziału w kongresie. Spisu uczestników wykazuje natomiast nazwiska kilku dawniejszych ministrów konserwatywnych.

Kongres wzywa wszystkich katolików do energicznej obrony interesów katolickich, także do starań około przywrócenia świeckiej władzy papieża, dalej żąda oddania wychowania publicznego pod wyłączną władzę kościoła i twierdzi, że liczba zakonów w Hiszpanii jest jeszcze niedostateczną (!).

A więc dla klerykałów ta straszna ciemnota i połączone z nią nędza jeszcze nie wystarcza. Oni chcieliby ten lud jeszcze do większej nędzy wtrącić.

Spiskowcy w Atenach. Jedna z gazet niemieckich otrzymuje z Aten sensacyjną wiadomość o aresztowaniu tam wielu członków bułgarskiego komitetu rewolucyjnego. Zarządzone bardzo surowe śledztwo, wykryło w Atenach 63 spiskowców. Z tych aresztowano już 26. Śledztwo miało wykazać, iż siedzibą komitetu centralnego jest obecnie Florina, mała miejscowość w Macedonii. Z tym komitetem pozostawał w ścisłej łączności subkomitet w Atenach.

Ze znalezionych u aresztowanych pism okazało się, że komitet centralny w Macedonii zamierzał wysadzić w powietrze greckie i tureckie świątynie, szkoły i inne publiczne budynki i w tym celu werbował odpowiednich ludzi i gromadził materiały wybuchowe. W liście komitetu centralnego do jednego z członków subkomitetu w Atenach wyrażono nadzieję, że wkrótce powiedzie się wyniszczyć zupełnie żywioł grecki w Bułgarii i zapewnić sprawie bułgarskiej zwycięstwo.

Przebiegiem tego śledztwa interesuje się bardzo żywo poseł turecki w Atenach i przyrzekł rządowi greckiemu wszelką pomoc ze strony władz tureckich. Agent dyplomatyczny Bułgarii w najbliższych dniach ma udać się do Sofii, aby osobiście zdać relację ks. Ferdynandowi o całym przebiegu tej sprawy.

Wymordowanie tureckiej bandy rozbójniczej. W Smyrnie (Mała Azja) grasowała oddawna banda rozbójnicza, złożona z 40 osób. W Małej Azji była ona prawdziwym postrachem włościan. Pasza wilajetu smyrneńskiego przyrzekł ulaskawić ich, jeżeli złożą broń i zechcą żyć w poszczególnych wsiach jako spokojni obywatele. Oprócz tego pasza zarządził dla rabusiów składkę, która przyniosła pokaźny wynik. Dnia 20. rabusie zgromadzili się w konaku tureckim, gdzie policja turecka przyjęła ich serdecznie. Następnie uwiadomiono ich, że pasza ich przyjmie, przedtem jednak mają złożyć broń na znak, że się poddają. Poznali po tem, że traktują ich jak więźniów. Nie dali jednak za wygrane. Całą straż pozabijali i wtargnęli do pokoju paszy, gdzie dwom urzędnikom poodcinał głowy, a sekretarza pokaleczyli. Po długiej walce ze sprowadzonym pułkiem tureckim, część rabusiów postrzelano, a część żywcem ujęto. Naza jutrz głowy umieszczono na konaku.

Snsza w Australii. »Standard« donosi, że szkoda zrzadzona w Australii przez posuchę wynosi 160,000.000 fnt. szt. Ucierpiał głównie łaki, wskutek czego wynikł pomór owiec. Z 60,000.000 owiec w New Sout-Wales zginęło już 37,000.000. Zachodzi obawa dalszych strat.

Korespondencye.

Dola robotnika, szczególnie pracującego w zakładach hr. Larischa jest rozpaczliwą. Stanisław Giza pracował na szybie Głębinie w Karwinie na płucze przy monterach. Tam się rozchorował bardzo poważnie. Przez 8 tygodni otrzymywał wsparcie z kasy chorych, a teraz kiedy w najgorszym znajduje się położeniu, kiedy potrzebuje lekarza odmówiono mu wsparcia. Przedstawcie sobie czytelnicy położenie takiego biedaka. Człowiek na piersi chory chodźć nie może, mieszkać nie ma gdzie, a co najgorsza w kieszeni ani centa. Nietylko, że leży bez usługi, ale nie ma czego do ust włożyć. O opiece lekarskiej obecnie nie ma już mowy. I czy hr. Larisch zastanowi się przynajmniej, że nie jeden z ludzi na niego pracujących w tak strasznym znajduje się położeniu?

Nie wymagamy ostatecznie żadnej grzeczności dla owego biedaka, ale człowiek ten powinien otrzymać prowizję z kasy brackiej. Zarząd nie chce mu jej wypłacić, prawdopodobnie z tego powodu, że nie był członkiem kasy prowizyjnej, ale tylko kasy chorych, jako robotnik pracujący zwykle poza szybem. Otóż jestto rzeczą niestuszną, bo skoro on w ostatnim czasie pracował przy monterach na płucze, powinien być zostać temsamem wpisanym do kasy prowizyjnej, a więc w myśl ustawy prowizya mu się przynależy. Myśmy już w obronie jego praw poczynili odpowiednie kroki tj. wniosiliśmy potrzebne podania, — cóż to jednak pomoże, skoro człowiek ten chory może do tego czasu die się raz umrzeć, niżmy potrafimy od kasy brackiej przynależną mu prowizję uzyskać.

Szkoda, że takie wypadki nie zdarzają się tym robotnikom, którzy co roku prawie na imieniny maszerują około zamku z lampionami i krzyczą: »Hoch!«, aby tylko parę szklanek piwa wyżebrać.

Ze Zabłocia. Czesi rzucają się jak wściekły przeważnie na panią Nowackową, wskutek zmiany firmy na polską, rozumując, że ona jest rodzoną Czeszką z Datyni. Biedacy nie znają się jednak na geografii, bo nie wiedzą, że gmina Datynie nie leży wcale przy Pradze, ale tutaj na naszym polskim Śląsku.

Drwią oni z nas, jakoby na naszym polskim nabożeństwie nie było ludzi, jakobyśmy śpiewać nie umieli itp. Dziwna rzecz, że te fale ludu w oczach czeskich znikają do zera i że naraz nie umiemy śpiewać, chociaż te same pieśni każdej niedzieli w kościele śpiewamy, a nikt jeszcze tego zarzutu nie podniósł. Być raczej może, że tego Czecha za »Frankowym« płotem w domu nie było i dlatego on nic nie widział, i nic nie słyszał.

Jest tu w gminie dwóch korespondentów, którzy te fałszywe do gazet czeskich podawają i oni myślą, że są filarami gminy Zabłocia, ale o nich p. Nowackowi wcale nie chodzi, bo szczególnie jeden z nich jak tylko przyjdzie do gospody, chciałby zawsze tylko burdy wyprawiać i już dla niego trzeba mieć areszt gminny przygotowany. Zarzucają p. Nowackowi, jakoby zniemczył straż pożarną, a tymczasem uczynili to ci, którzy żądali niemieckiej komendy — podpisywali się »Hausbesitzer aus Zabłoc«, a teraz są naraz zajadłymi Czechami. Tyle na dzisiaj.

Z Nawsia. Jakiem poważaniem cieszymy się ze strony kolei koszycko-bogumińskiej, służy znowu jeden przykład. W środku gminy Nawsia leży stacja »Jablunkau«. Rozwój Nawsia atoli żąda dziś koniecznie, aby go na swojej stacji uwzględniono. Cóż jednak na to dyrekcja kolei?

Na umotywowaną prośbę, wniesioną przez gminę Nawsie, ażeby w najgorszym razie umieszczono na stacji napis: »Nawsie-Jablunków« (równocześnie i w języku polskim), odpowiedziano, że nie można żadnej zmiany w nazwie stacji zarządzić (ani w przyszłości?) Żeśmy Polakami, to ich, zdaje się, wcale nie nie obchodzi.

Obecnie powinna kolej utrzymywać w porządku skraj drogi gminnej, przeprowadzonej pod torem kolejowym. Ale jak wygląda ta droga, przy najniższym deszczu, niech Bóg broni!...

Zdaje się, że wobec tak grzecznych madziarów nie mamy najmniejszej przyczyny, abyśmy się dla nich w błocie tarzali. Oczekujemy też, że i wydziałowi gminnemu sprzykrzy się to czekanie z roku na rok i oswobodzi nas z tego paskudztwa. Skoro kolej lekceważy sobie żądania gminy, to po cóż gmina miałaby na kolej koszycko-bogumińską brać jakiegokolwiek względu?

Ze Sibicy. Wskutek przesłanego nam sprostowania, które przed 2 tygodniami umieściliśmy, otrzymujemy wiadomość, że sprostowanie mieściło w sobie kilka twierdzeń nieprawdziwych. Nie będziemy się obszernie nad tą sprawą rozpisywali —

wypada nam jednak umieścić oświadczenie p. Macury, jako głównie interesowanego, który słusznie zaznacza, że jeżeli ktoś krzyczy: »Jezus, Marya, Józef« to jeszcze nie dowód, jakoby musiał być bardzo bity, bo tak krzyczą szczególnie ludzie bojaźliwi i to zwykle ze strachu, a nie z bólesci. Dalej oświadcza p. Macura, że szedł do domu zupełnie spokojnie i że komisarz policyjny rzeczywiście wydał rozkaz do aresztowania. Nie był on też w gminie karany, ponieważ złożył on na propozycję przełożonego gminy 10 kor. dobrowolnie na ubogich, aby uniknąć procesu, który z jednej i drugiej strony byłby wytoczony. Pan Macura oświadcza dalej, że kazano mu się na czysty jeszcze papier podpisać i on wiedzieć nie może, co na owym papierze później pisano.

Umieszczamy te słuszne uwagi p. Macury, chociaż nie pojmujemy dlaczego p. Macura, jako obywatel rozsądniejszy, zgodził się na podpisanie na niewypełnionym papierze. Czy nielepiej było zaraz sekretarzowi, czy też wójtowi nagadać, jakim prawem żąda podpisu na papierze czystym?

Z Dzieńmorowie. (Z powodu braku miejsca korespondencję niniejszą w spóźnionym czasie umieszczamy.) Dnia 10. bm. odbyły się u nas, jak już wspomnieliśmy, wybory gminne. Wybrano połowę Czechów i połowę Polaków. Podczas wyborów tych spostrzegliśmy smutny bardzo objaw. Oto górnicy, którzy uważają się za socjalnych demokratów, ze względów czysto materyalnych wybierali przeważnie samych bogaczy. Wybierali nawet takich siedlaków, którzy podczas wyborów do parlamentu agitowali przeciw tym »chacharskim sudruchom«, jak ci bracia Czesi wówczas górników nazywali, a dzisiaj górnicy zapomnieli już o swoich wrogach politycznych i za napitek wybierali gospodzkich i siedlaków z I. koła. Przeciw wyborom wniesiono rekurs i przypuszczamy, że w I. kole wybory jeszcze raz się odbędą. Po wyborach dopuścili się Czesi czynu, który najlepiej świadczy o ich wychowaniu i o ich inteligencji.

Około północy napadli na miejscowego proboszcza, rzucali kamieniami wielkości 1 do 1½ kg. do pokoju, a sztachetami zaopatrzonymi w gwoździe trzaskali okna. Brzęk okien trzaskanych spowodował tak wielki hałas, że nawet sąsiedzi się przebudzili, kiedy jednak zdolał przybyć z pomocą, łajdaki wyjące po czesku dali czempredzej drapak. I to jest ta idea czeska, dla której prowodzą agitują. Nasi ludzie są tak dalece zmateryalizowani, że ślepi są jeszcze, aby ocenić wpływ zgubny ludzi, którym nie chodzi wcale o jakąś ideę lub o sprawę, ale jedynie tylko o godność i korzyść osobistą.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: Na listę folio 4 złożono 14 K 50 h. a mianowicie: Julianna Prochaska 1 K, Aug. Wawrzyczek 1 K, Fr. Zyder 1 K, J. W. 1 K, H. K. 20 h, Fr. Malik 1 K, Barbara Orszulikowa 2 K, T. Pawlita 1 K, Fr. Siwek 30 h, Fr. Dawid 2 K, Józef Grim 2 K, Józef Perzyna 1 K, J. Kuklicz 1 K. Na listę folio 5 złożono w Zebrzydowicach 10 K. Na listę fol. 61 w Izdebnej 8 K, L. 7 — 4 K, L. 71 — 18 K, L. 1 — 10 K, L. 3 — 10 K, p. Iwan z Wiednia 1 K. Razem 75 K 50 h.

492 rocznica. W niedzielę, dnia 27. lipca 1902 r. odbędzie się o godz. pół do 8 wieczorem w sali browaru we Frysztacie *Uroczysty Wieczór ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem*. Program: 1) Słowo wstępne. 2) Śpiew solowy. 3) Deklamacja. 4) Chór. 5) Odczyt historyczny. 6) »Dziesiąty pawilon«, obraz dramatyczny w I. akcie. 7) Chór. 8) Żywy obraz. 9) Deklamacja. 10) Chór.

Spodziewamy się, że szczególnie nasz lud wiejski i roboczy, który pierwszy u nas na Śląsku stanąć powinien w obronie swoich praw narodowych, zjawi się na tę dla nas tak poważną uroczystość. Ceny miejsc: Krzesła I-rzędne 2 kor., II-rzędne 1 kor. 40 hal., III-rzędne 80 hal. Wstęp na salę 40 hal. Uprasza się o jak najliczniejszy udział *Komitet*.

Frysztat. Z dniem 1. sierpnia otwarty zostanie we Frysztacie w domu p. A. Webera na przeciw gmachu sądowego oddział »Jedności« wraz z czytelnią. Zgłoszenia na członków przyjmuje już teraz Fr. Friedel, jako sekretarz Zarządu głównego.

Wszystkich Polaków z miejsca i okolicy, a szczególnie robotników prosimy o przybycie w niedzielę, dnia 3. sierpnia o godz. 9 przedpołudniem do lokalu »Jedności« znajdującego się u p. Webera, celem omówienia uroczystego otwarcia oddziału.

Zarząd gł. »Jedności« postanowił zbierać fundusze na budowę Domu Polskiego we Frysztacie. Wobec coraz większych zabiegów ze strony

szowinistów wszechniemieckich, którzy używają wszelkich środków, aby Frysztat zgermanizować, witamy uchwałę Zarządu »Jedności« z radością.

Spodziewamy się, że Polacy ze wszystkich stron przyjdą nam z pomocą, aby w najkrótszym czasie stanąć mogła skromna, ale bardzo potrzebna dla nas warownia narodowa. Wszelkie datki na nasze ręce przesłane będą potwierdzone w piśmie.

Sprostowanie. Do szanownej redakcji Głosu ludu śląskiego we Frysztacie. Na podstawie § 19. ustawy prasowej proszę umieścić w Głosie ludu śląskiego następujące sprostowanie.

Treść artykułu umieszczonego w Nr. 26 roczniku VI. Głosu ludu śląskiego z dnia 26. czerwca 1902 na stronie 3 pod napisem Cieszyn niepolega na prawdzie.

Nienamawiałem moich klientów do procesu owego, bo klienci moi sami sprawę ową mi oddali do przeprowadzenia. Nie jest prawdą, że mi idzie o interes. Prawda, że piszę różnym Czechom sprostowania, nieprawda jednak, że za te same sobie dobrze płacić każę, nieprawda, że takową sprzeciwiają się przepisom ustawy. Dr. Jan Šamalik.

Od Redakcji. Ciekawe to sprostowanie, które wyjątkowo jest podług przepisu zestawione, umieszczamy z następującymi uwagami: Dr. Šamalik twierdzi, że on nie namawiał klientów do wiadomego procesu, a jednak jeden z klientów publicznie to oświadczył. Twierdzi dalej dr. Šamalik, że jemu nie chodzi o interes. Czyż to niewarte śmiechu? Wymówkę tę najlepiej mogą ocenić ci biedni ludzie, którzy już z drem Šamalikiem mieli do czynienia. W końcu oświadcza dr. Šamalik, że nieprawdą jest, jakoby jego sprostowania sprzeciwiały się przepisom ustawy. Jeżeli się nie sprzeciwiają, to dlaczego przesłał nam dr. Šamalik zeszłego tygodnia po raz drugi napisane sprostowania dra Małucha z Dzieńmorowic i Fr. Szmuka z Rychwałdu? Przecież nie pisałby po raz drugi z przyjemności tylko dlatego, że treść nie odpowiadała wymaganiom ustawy. Ale nawet w tych po raz drugi nam przesłanych sprostowaniach brak formalności i znów rzuciliśmy je do kosza. Niechaj dr. Šamalik spróbuje przesłać po raz trzeci, albo niechaj nas skarży, a my mu udowodnimy, że jego sprostowania nie odpowiadają wymaganiom ustawy.

Cieszyn. Budowniczy Fulda wykonuje obecnie prace murarskie w Karwinie w kopalniach arcyksiążęcych, zaś robotników ma przeważnie Polaków. Przed kilku dniami rozchorował się robotnik M. B. i poszedł do lekarza arcyks., który wystawił mu kartkę, z którą poszedł do powiatowej kasy chorych we Frysztacie. Gdy kartkę obejrzano, wysłano go do kasy chorych do Cieszyna i tu znów powiedziano mu, żeby przyszedł za 3 dni. Trzeba sobie wyobrazić te męczące jazdy i chodzenia dla człowieka chorego. A powodem tego jest właśnie ta okoliczność, że kartka była pisaną w języku niemieckim, której treści oczywiście robotnik zrozumieć nie mógł.

Cieszyn. W poniedziałek, d. 21. bm. odbył się pogrzeb komisarza policyi śp. Polaka. Gazety niemieckie naruszają pamięć nieboszczyka i twierdzą, iż zachował on aż do śmierci swe wierne niemieckie serce.

Od najnowszych czasów germanizują Niemcy nawet nieboszczyków i przypisują im przyniooty i cnoty, których ci nigdy nie posiadali.

Śp. Polak pochodził z Bobrku obok Cieszyna z rodziny chłopskiej. Rodzice jego z pewnością nie umieli więcej jak dziesięć słów niemieckich. Jeżeli się skłonność Niemców pod tym względem dalej rozwinie to kto wie, czy o Kłofaczu nie powiedzą również po jego śmierci, iż on posiadał »ein treues deutsches Herz«?

Karwina. Zarząd szybu »Gabryeli« ogłosił plakatami górnikom kiedy będą mieli wypłaty. Ogłoszenie to opublikowane było tylko w języku niemieckim, aby broń Boże żaden z górników nie rozumiał. Czyż takie postępowanie ze strony zarządu szybu nie jest demonstracją, czyż to nie jest szyderstwem, na jakie panowie robotników wystawiają? Robotnicy niektórzy zgrzytali zębami ze złości, ale żeby chociaż jeden robotnik zażądał od delegatów, aby w tę sprawę wkroczyli, gdzież tam. Jak łatwo można w tym wypadku przeprowadzić zarządzenie, żeby ogłoszenia były polskie, ale coż kiedy robotnicy w Karwinie geby nie otworzą i widzieć kontenci są, że mogą być pod jarzmem i że panowie z ich mowy drwią i szydzą. Jestto wstydem dla górników z »Gabryeli«, że nie żądają od delegatów, aby wszelkie ogłoszenia od kopalni wywieszane były po polsku.

Karwina. Stosunki i porządki hrabioskiej kasy chorych dla budowniczych powinno c. k. starostwo trochę zbadać i poczynić kroki, aby człon-

kowie otrzymali z kasy to, co im się słusznie przynależy. Grzegorz Surówka, murarz z Wróblowic (Galicja) pracował u architektki w Karwinie do końca października. Z dniem 1. listopada rozchorował się i umarł dnia 27. grudnia w swojej rodzinnej wiosce. Wdowa udała się do owej kasy po wsparcie pogrzebowe listem poleconym, ale nieotrzymała dotychczas ani nawet odpowiedzi, a tem mniej pieniędzy. Cóż to za porządku?

Zeszłego tygodnia utopił się Schuhman, którego matka nie miała syna za co pogrzebać, a karwińska kasa chorych ani matce ani też do gminy wsparcia pogrzebowego nie przesyła. A wiele będzie innych podobnych wypadków, o których nam niewiadomo?

Darków. Z domu Zahraja zniesiono niedawno napis niemiecko-czeski. Liczyliśmy, że obecnie firma wywieszona zostanie w języku polskim, tymczasem ku największemu naszemu zdziwieniu wywieszona została firma znów w języku czeskim i niemieckim. Terezya Horak, tak nazywa się owa właścicielka, drwi sobie, jak widzimy z tutejszych obywateli Polaków i w ten sposób moralnie ich policzkuje, lekceważąc język i mowę robotników, z których żyje.

Spodziewamy się, że lud nasz ocknie się przecież i nie pozwoli na takie lekceważenie praw swoich. Jeżeli Horakowa chce ściągać krwawo zapracowany grosz robotników, to niechaj się nie wstydi za język naszego ludu. A jeżeli ona chce szanować tylko język czeski i niemiecki, to niechaj Czesi i Niemcy do niej uczęszczają, a lud polski powinien kategorycznie taki sklepik bojkotować.

Jak się dowiadujemy Horakowa domaga się koncesji od gminy. A więc pieniądze, wsparcie i grzeczność wymaga ona od obywateli darkowskich, ale pod względem języka i mowy, lekceważy ona sobie całą gminę darkowską. I obywatele darkowscy pozwolą sobie na to?

Zebrzydowice. W niedzielę, dnia 3. sierpnia odbędzie się staraniem »Jedności« w ogrodzie p. R. Kolaczka w Zebrzydowicach wielka zabawa ludowa nadzwyczaj urozmaicona różnego rodzaju zabawami i grą jakoto: zwykła i ruska kręgielnia, rzucanie do paszczy, koło szczęścia, menażerya itp. Chóry cztero-głosowe, monologi i tańce urozmaicać będą zabawę. Wstęp bardzo niski, a mianowicie: 40 hal. od panów, 30 hal. od pań, zaś 20 hal. od studentów i młodzieży szkolnej. Prosimy wszystkie stowarzyszenia oraz wszystkich przyjaciół i znajomych o pewne przybycie. Komitet.

Dąbrowa. Zeszłej niedzieli odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia sztandaru stow. weteranów, która miała charakter czysto niemiecki. To też nawet ze stanowiska narodowościowego stowarzyszenia weteranów, jako spółki germanizacyjne potępiać tylko musimy.

Stonawa. Dnia 17. bm. wkradli się złodzieje do piwnicy kupca Gustawa Taraby i skradli tam flaszkę wina, treberu i 5 demionów likieru. Dzień przedtem skradziono mu kury. Gdyby ktoś wiedział jakie szczegóły, niechaj uwiadomi poszkodowanego, aby takich łotrów wysledzić i ukarać.

Podanie do dyrekcji kolei północnej we Wiedniu o umieszczenie na stacji w Boguminie polskiego napisu, oraz o uwzględnienie języka polskiego przy wywoływaniach i zestawieniach rozkładów jazdy wysłaliśmy przez posła dra Michejdę, który w sposób cięty i obszerny tę sprawę także w sejmie poruszył, do Wiednia. Zobaczymy, czy słuszne nasze żądanie będzie uwzględnione!

Podanie to podpisały następujące gminy: Skrzeczów, Zabłocie, Rychwałd, Polska Lutynia, Poręba, Dzieńmorowice, Wierzniowice i Zawada. Burmistrz niemiecko-lutyński Woźnica podania rzeczzonego nie podpisał. Hańba mu!

Od Redakcji. Pan Woźnica, jak widzimy, nie potrafi pojąć rzeczy pożytecznej lub idealnej. Pewnie przemyslił nad kryminałem, który mu się teraz codziennie stawia przed oczyma.

Pudłów. Kosztem 25.000 koron będzie wybudowaną w naszej gminie ochronka dla dzieci, której celem będzie przygotowanie i germanizowanie dzieci tych polskich rodziców, którzy się na farbowanych lisach nie poznają. Ponieważ zaś obywatele na takie szafowanie groszem gminnym już teraz szemrzą, dlatego zwróciło się tutejsze za-stępstwo gminy do sejmku z prośbą o subwencję.

Sejm atoli, który składa się w swej przeważnej większości z Niemców, wiedząc dobrze, iż się tu nie rozchodzi o wychowanie dzieci, tylko o germanizację, podanie to odrzucił. Najlepszy dowód, że nawet niektórzy rozsądni Niemcy uznają ten zgubny skutek takiej szkoły. Obywatele pudłowscy powinni to sobie dobrze zapamiętać!

Językowy dziwoląg. Nikomu nie jest

tajemnicą, iż ukochane nasze władze, które swą pieczołowitością na ludem polskim nad Śląskiem rozciągają, nie posiadają nieraz najelementarniejszych wiadomości z pisowni polskiej. W różnych ogłoszeniach urzędowych znajdują się takie kwiaty stylistyczne, iż człowiek ulega złudzeniu i sądzi, iż one wyszły z pod pióra niemiecko-lutyńskiego Kozubka. Jeden taki kwiatek z Jasiennicy:

»Przet pis Jazdy, Namostach Ostro Zakazuje siem Wolne Jeżdżynie pomostach pomału każdy musi Jechać pomoście. K. k. Szttrasse 25/6 1902.«

* Tak pisze »K. k. Szttrasse!« Czy to nie wstyd! Czy nie mógłby »K. k. Szttrasse« pójść do którego z nauczycieli i poprosić go o napisanie tych kilku słów!

Wobec tego, że i inne władze nielepiej władają językiem polskim, nie byłoby od rzeczy, gdyby ministerium oświaty zakupiło kilkaset polskich elementarzy i przesłało je do »urzędowego użytku« wszystkim urzędnikom żyjącym wśród ludności polskiej na Śląsku i nie znającym języka polskiego. Warłoby również, ażeby ministerium wzięło pod rozważenie, czy nie byłoby odpowiednim zamianować dla Śląska kilku nauczycieli wędrownych, którzyby w szczególności tych, którzy mają tępe głowy co najmniej z języka polskiego wyuczali.

Burze i ulew. Burza, która w połączeniu z oberwaniem chmury nawiedziła d. 21. lipca Wiedeń, wyrządziła ogromne szkody.

Cmentarz na Schmelzu został zalany, a woda stamtąd spłynęła gwałtownie na niżej położone sąsiednie ulice, zalewając suteryny i piwnice. W warsztacie stolarskim na Goldschlagstrasse utonęło dziecko. Peron na dworcu kolei zachodniej stał pod wodą, a sąsiednie ulice dzielnic XIV., XV. i XVI. również. Na ulicach Koflera i Leydolta stała woda na 1 m. wysokości. Prąd wody przewrócił wóz z towarami. Straż ogniowa ratowała ludzi i mienie ich. Podczas ulewy tramwaj nawet na Ringstrasse przestał kursować. Połączenie prądów zostało przerwane. Od Burgringu przez Franzensring, Schottenring aż do mostu Augarten stały jeden za drugim wozy tramwajowe na przestrzeni ćwierć godziny pieszej drogi. Na Linzerstrasse nawet do parterowych mieszkań wtargnęła woda. Część domu przy Pfluggasse Nr. 9 w dzielnicy IX. runęła.

W bardzo wielu okolicach w Styryi, Solnogrodzie i nawet na Węgrzech urządziły ulewę i grady dnia 21. bm. ogromne szkody.

Przeproszenie.

Niżej podpisany odwołuję obrazę, dnia 10. bm., wyrządzoną pp. Józefowi Kijonce l. 152 i Mateuszowi Wilczkowi i dziękuję im, że mi obrazę tę wybaczyć i od kary uwolnić raczyli.

Dzieńmorowice, dnia 17. lipca 1902.

1-1

Józef Wiochna.

Edykt sprzedaży.

E. 1044/2.

5.

Na zlecenie Kasy fryszackiej zastapionego przez dra Rothego, adwokata we Frysztacie, odbędzie się dnia 20. sierpnia 1902 r. o godzinie 1/4 11 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż realności l. 173 w Starem Mieście lwh. 250 wraz z inwentarzem, składający się z 1 krowy i 1 jałówki

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 6.646 kor., zaś inwentarz na 80 kor. Najniższa cena wywołania wynosi 4.484 kor., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 8. czerwca 1902.

1-1

L. S.

Hoffmann m. p.

Edykt sprzedaży.

E. 1057/2

5.

Na zlecenie Bernarda Eichnera, kupca w Łazach, zastapionego przez dra Mayera, adwokata we Frysztacie, odbędzie się dnia 20. sierpnia 1902 r. o godz. 8 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż gruntu chatupniczego l. 126 w Karwinie lwh. 72 wraz z inwentarzem składającym się z 1 krowy.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 8068 kor., zaś inwentarz na 90 kor. Najniższa cena wywołania wynosi 5.438 kor. 66 hal., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,

dnia 3. lipca 1902.

1-1

L. S.


Hoffmann m. p.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramway: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40
do 1.20 koron.



Wiktor Hoffmann we Frysztlacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcyi męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowańca, oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawczek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnic, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów łokciowych, płóciennych i podszewek. - - - - - 9-10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedają
- wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. -



Ogłoszenie.

Antoni Barut rękodzielnik

* wyrobów tkackich

w Korczynie obok Krosna (Galicya) 4-5

poleca najlepsze wyroby krajowe lniane i bawełniane. We własnej pracowni są do nabycia w sztukach lub na metry: materie bawełniane na ubrania męskie, damskie i dziecięce, zimowe i letnie, najsilniejsze szewiory i drelichy odpowiednie dla robotników. Dalej są do nabycia płócienna kolorowe, jakoteż płótna czysto lniane na bieliznę z najlepszej doborowej przędzy.

Na żądanie wysyłam próbki za darmo.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurtna w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Frysztlacie ul. Głęboka.

2-12

Dom murowany

naprzeciwko hotelu Deutscha we Frysztlacie jest wraz z ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się w nadzwyczaj dobrym położeniu, a więc dla kupca jest bardzo odpowiedni.

2-3 Bliższej wiadomości udzieli:
właściciel Józef Michna, gospodźki we Frysztlacie.

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Otwarcie gospody.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, iż wynajmę od p. Niedoby w Solcy gospodę, gdzie służyć mogą świeżymi trunkami, dobrymi przekąskami i zawsze akurtną usługą. W lokalach moich znajdują się polskie pisma dla Szan. Gości.

Upraszając o łaskawe względy, kreślę się z poważaniem
Karol Mentel,
3-3 restaurator w Solcy.

Izdebna

jest cudowną okolicą i nadzwyczaj przyjemną.

Posiadam do wynajęcia bardzo tanio

letnie mieszkania, prowadzę kuchnię wyborną, restauracya w domu. Lasy znajdują się w pobliżu, miejsca do przechadzek bardzo odpowiednie. Powozy na żądanie każdego czasu.

3-3 **Zemasz Legierski,** restaurator w Izdebnej.

Dwie izby i kuchnia

są u p. Karola Klemensa w Karwinie I. 610
3-3 natychmiast do wynajęcia.

Kancelarya adwokacka

Dra A. Mayera we Frysztlacie znajduje się dalej w jego własnym domu, jednakowoż przeniesioną została na I. piętro, o czem się Szan. Publiczność uwiadamia.

E

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTLACIE

ulica Cieszyńska I. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akurtnie wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

16-38



Marka ochronna.

Nowość!

Cementowe dachówki
dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalszą od dachówek wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejszą od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności.

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych w Dąbrowej na Śląsku austr.

Mosty przy Jabłonkowie

8-10

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek. Dwie minuty od stacyi kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Gierowej, Skalce i starym szanom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u

Franciszka Byrtusa,

właściciela nowowbudowanego piętrowego domu zajezdnego w Mostach.

Kawałek pola

na budowę 2 domów między dwoma wielkimi koloniami w bliskości szybu Jana, bardzo dogodnie dla piekarni jest z wolnej ręki do sprzedania.

1-2 Bliższej wiadomości udzieli:
Józef Langer, rzeźnik na Sowińcu, ost. p. Karwina.

Cylindrowa maszyna do szycia

dla majstrów szewskich, znajdująca się w dobrym stanie 2-3 jest tanio zaraz do sprzedania.

Wiadomości udzieli nasza Redakcyja.

Samuel Storch, kupiec w Dąbrowej
ma do sprzedania:

1) Budynek murowany z polem przy drodze się znajdujący w Niem. Lutyni. Pole może być rozparcelowane.
2) Budynek drewniany z polem przy Orłowej. Pole może być również rozparcelowane.
3) Dwa morgi pola w Dąbrowej.

Warunki kupna są bardzo korzystne a kupujący nie musi całej ceny kupna w gotówce składać.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztlacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Włościanie! Robotnicy!

Wzywamy Was, abyście **dzisiaj** tj. w **sobotę**, dnia 2. sierpnia br. o godz. pół do 8 wieczorem z pewnością przybyli wraz z żonami i córkami

do sali browaru we Frysztacie

na

UROCZYSTY WIECZÓR

który urządzony jest **ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem.**

PROGRAM:

- | | |
|-------------------|------------------------|
| 1) Słowo wstępne. | 3) Chór. |
| 2) Śpiew solowy. | 4) Odczyt historyczny. |
| 5) Deklamacya. | |

6) DZIESIĄTY PAWILON.

Obraz dramatyczny w I akcie.

OSOBY:

KONRAD.
LUDWIKA NARBUT.
KRYŁOW, pułkownik komisji śledczej
(przebrany za zakonnika).

ŻANDARM.
OFICER.
ŻOŁNIERZ I.
ŻOŁNIERZ II.

Rzecz dzieje się w cytadeli w Warszawie w 1864 roku.

- | | |
|----------------|----------------|
| 7) Chór. | 9) Deklamacya. |
| 8) Żywy obraz. | 10) Śpiew. |

Czytelnicy! Niechaj każdy z Was przyprowadzi ze sobą jak najwięcej osób, ażeby zaciekli nasi wrogowie poznali naszą łączność i świadomość pod względem narodowym! Włościan zaś prosimy, żeby przyjechali do nas z pewnością na umajonych wozach drabiniastych.

O liczne przybycia ze wszystkich stron uprasza

Komitet.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Przeciw uroczystościom grunwaldzkim.

W zeszłym miesiącu urządzali Polacy we wszystkich miastach Galicji, we Wiedniu, w Paryżu i nawet w Londynie uroczystości ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem, owej bitwy, w której Polacy zwyciężyli ówczesnych Krzyżaków, którzy pod płaszcem szerzenia chrześcijaństwa napadali, zabijali i niszczyli, co tylko mogli. Krzyżacy to przodkowie dzisiejszych Prusaków, znęcających się jeszcze dzisiaj na ludem polskim. Ponieważ owe uroczystości mają znaczenie polityczne i ponieważ są one przedewszystkiem demonstracją skierowaną przeciw agitacji antypolskiej niemieckiego cesarza Wilhelma, przeto władze polityczne nawet w Galicji robiły różnego rodzaju trudności, aby do urządzania takich uroczystości nie dopuścić.

U nas we Fryszacie utworzył się komitet, który postanowił również urządzić uroczystość grunwaldzką na dzień 27. lipca. Tymczasem dnia 25. lipca otrzymuje p. Fr. Friedel na wniesione podanie następującą pisemną rezolucję:

»Odnosnie do podania Pana z dnia 23. lipca 1902 br. uwiadomiam Pana niniejszem, że nie mogę Panu udzielić zezwolenia na odbycie uroczystości grunwaldzkiej na dniu 27. lipca br. w sali browaru we Fryszacie tak długo, dopóki nie zostanie tutejszej władzy przedłożony dokładny tekst objętych programem wykładów jak: mów, sztuk i śpiewów.

»Również wzywa się Pana, aby udowodnił, że pan c. k. prezydent krajowy w Opawie zezwolił na przedstawienie sztuki teatralnej: »Dziesiąty pawilion«.

»Wreszcie uwiadomiam, że zastrzegam sobie prawo nawet w razie przedłożenia dokładnego programu udzielenia pozwolenia na odbycie zamierzonej produkcji.

C. k. starosta i c. k. radca rządu kraj.:
Werlik.

Umieszczając zakaz w dosłownem brzmieniu, pozwalamy sobie na następujące uwagi. Sztuka »Dziesiąty pawilion« grana była przed 2 laty w Cieszynie zaś zeszłego roku w Boguminie na dworcu. Zaznaczono to w podaniu, a jednakowoż starostwo okoliczności tych wcale nie uwzględniło. Dziwimy się wogóle, dlaczego nie czyni władza tych trudności wobec hecy wszechniemieckiej, zagrażającej dynastji austriackiej? Z końcem czerwca urządzili Niemcy wianki, które nazywają »Sonnenfest«. Na wieczornicy tej wygłaszano mowy sprzyjające domowi Hohenzollernów. Mowę tę wygłosił jeden z urzędników hr. Larischa, a więc marszałka krajowego! Wołano: »Hoch Deutschland!«, »Heil Bismarck!«, a wołali tak najbardziej urzędnicy hr. Larischa, którzy są inicjatorami hecy wszechniemieckiej we Fryszacie. Marszałek krajowy nie chce wiedzieć o tem, co niektórzy jego urzędnicy wyprawiają, mógłby się jednak przekonać, gdyby wysłał na 10. sierpnia do Fryszatu bezstronnego sprawozdawcę. U nas na uroczystości, która się odbędzie jutro, w sobotę wieczorem będzie z pewnością komisarz polityczny obecny i ten przekonać się może, że nie jesteśmy tak niebezpieczni, jak sobie nas władze wyobrażają.

Podróż Wilhelma II. do Poznania.

Jedna z gazet niemieckich pisze co następuje: »Zdaje się, że Polacy swemi ostrzeżeniami(?), prośbami(?) i zakłeciami(?) rzeczywiście osiągnęli to, iż dyspozycje podróży cesarza Wilhelma do Poznania zostały zmienione. Rzecz dziwna przytem, że polscy członkowie Sejmu prowincjonalnego z tajemniczymi(?) swemi napomknieniami nie zostali odosobnieni; także bowiem w tej części prasy niemieckiej, która zwykle podszczuwa przeciwko Polakom, dano wyraz obawie przed wrzeniem »in der Pollackei« i przed polską »zbrodniczą bezczelnością«. Przyłączyły się do tego zakulisowe intrygi, które pokryte są jeszcze pewną tajemnicą. Dość, że w kilku organach pojawiła się wiadomość, że pierwotny program wjazdu cesarza do Poznania zupełnie został zmieniony. Zamiar uroczystego powitania cesarza Wilhelma przez władze miejskie i obywatelstwo przy bramie berlińskiej, nie znalazł zatwierdzenia w Berlinie. Cesarz stanowczo odrzucił wszelkie cywilne przyjęcia i uroczystości i zarządził, ażeby miały wyłącznie charakter wojskowy. Rozporządzono dalej, ażeby wszystkie okna domów przy ulicach, któremi cesarz pojedzie, pozostały zamknięte, ażeby i balkony były puste. (Najważniejsza obawa przed jakimś zamachem.) Wjazd cesarza do Poznania ma mieć poniekąd charakter wkroczenia do zdobytego miasta, w celu pokazania Polakom, »kto jest panem domu«.

»Berliner Tageblatt« zaznacza, że jeszcze nie wierzy w prawdziwość tych doniesień. Zwraca przytem uwagę, że przecież w Poznaniu od pół wieku już nie było rozruchów, że ludność polska zachowuje się spokojnie, że przeto nie ma powodu do takich ostrożności, nie ma powodu także do »ponownego zdobywania miasta«, które już od stu lat przeszło należy do Prus. Zarządzenia te muszą więc wywołać fałszywe poglądy na stosunki polsko-ruskie za granicą i powiększyć przedział pomiędzy polską i niemiecką ludnością.

Przegląd polityczny.

W Galicji urządzają robotnicy rolni strejki na wielką skalę. Strejki pojawiły się obecnie w 17 powiatach, a przybrały ogromne rozmiary. We wielu miejscowościach przyszło do rozlewu krwi. Pierwsze strzały padły zeszłej soboty w Czernichowcach, gdzie żandarmerya użyła broni palnej. Gorzej jeszcze poszło w powiecie zaleszczyńskim, w którym miało paść kilka strejkujących od karabinowych strzałów.

Do wszystkich prawie powiatów wysłano wojska. Urzędnicy policyjni przemocą i gwałtem chcą stłumić słusne oburzenie ludu wiejskiego przeciw okrutnemu wyzyskowi. Słusznie tedy twierdzą niektóre postępowe pisma, że strejk jest wynikiem niezdrowych ekonomicznych i politycznych stosunków w Galicji.

Niemcy-Prusy. Z Poznania donoszą do »Volks Ztg«. Ze strony jak najbardziej wiarygodnej potwierdza się w zupełności wiadomość o zmianie pierwotnego programu wyjazdu i pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu. Wedle pierwotnego programu, przy bramie berlińskiej miał być zbudowany wspaniały łuk tryumfalny, przy którym mieli się zgromadzić naczelnicy władz, obywatelstwo wiejskie, Rada miejska, zastęp pań i dziewic itd.

Tu miało nastąpić uroczyste powitanie i wręczenie cesarzowi pucharu, napełnionego winem. Program ten wysłano niedawno, celem załatwienia do Berlina. Został on tam jednakże zupełnie zmieniony. Cesarz wyprosił się od wszelkiego przyjęcia, wychodzącego poza ramy wojskowe i tak tedy wszystkie uroczystości w Poznaniu będą miały czysto wojskowy charakter. A więc cesarz Wilhelm boi się, aby Polacy nie demonstrowali przeciw jego przybyciu.

Jeszcze list gończy: »Mein Sohn Wilhelm«. Śledztwo w sprawie znanego listu gończego, umieszczonego w »Prager Polizei-Anzeiger« wykażało, że karty pocztowe, zawierające ów anon, wrzucone zostały do ambulansu pociągu pospiesznego Lwów-Kraków w cztery dni po mowie malborskiej. Język, styl i treść owego listu gończego wskazują, że autorem był człowiek wykształcony, prawdopodobnie student (!) narodowości polskiej, który studya odbywał w Niemczech. Czy wysledzenie jego osoby będzie możliwe, jest oczywiście więcej niż wątpliwe.

Anglicy o Grunwaldzie. Czasopismo angielskie »The Pilot« podało bardzo ciepło napisany artykuł o uroczystościach grunwaldzkich, poprzedzony wstępem politycznym, wyjaśniającym, że obchody, z takim zapalem święcone, są pełną godnością odpowiedzcią na prowokacyjne wystąpienie w Malborgu i wymownym wyrazem uczucia rozgoryczenia i oburzenia, jakie to wystąpienie wywołać musiało.

Klerykalne demonstracje we Francji. Z wielu departamentów donoszą, że zakonnice różnych kongregacyj, które powróciły do swoich klasztorów, otworzyły na nowo prowadzone przez nie szkoły i oświadczyły, że ustąpią tylko wobec przemocy i gwałtu.

Komisarz policyjny w dzielnicy Ambroise, który zeszłej soboty chciał przekonać się, czy zakonnice szkoły klasztornej przy Rue St. Maur usłuchały rozporządzenia władzy, nie został przez zakonnice wpuszczony do zakładu. Zakonnice klasztoru »Opatrzności Boskiej« oświadczyły komisarzowi policyj, który się u nich zjawił, że do ostatniego będą stawiały opór.

W piątek panował spokój, tylko przed szkołą klasztoru na Rue St. Maur przyszło do nieznacznej demonstracji. »Libre Parole« donosi, że zakonnice otrzymały wieczorem polecenie udania się do swego głównego klasztoru, nie dopuścić do tego jednak około 40 osób, które obiecały bronić zakonnice. Zapewne z obawy zaburzeń wydał kardynał Richard zarządzenie, aby zapowiedziane na jutro w kościele Netre-Dame rozdawanie nagród pomiędzy wychowanków szkół katolickich nie odbyło się. Prezes gabinetu Combes polecił prefektom tych departamentów, w których znajdują się kongregacje, aby

uwiadomili urzędownie ich generalne przełożone, że rząd czyni kongregacje odpowiedzialnymi za zachowanie się podległych im zakładów wobec ustawy z 1. lipca 1901 i za wszelkie ich zachowanie się ewentualnie spowodowane wypadki.

Z powodu manifestacji kobiet francuskich, które odbyło się w niedzielę popołudniu na placu de la Concorde, silne oddziały policyi pieszej i konnej ustawiły się na tym placu oraz na Avenue Champs Elysées. Utworzyły się dwa obozy: katolików i socjalistów, które wzajemnie obrzucały się wyzwiskami i hałasowały. Policya starała się trzymać obie partye zdala od siebie, a zwłaszcza uchronić kilku księży, którzy tam się zjawili. Socjaliści zajęli place de la Concorde, katolicy zaś obsadzili Champs Elysées. Przyszło do małych starć; kilka osób aresztowano. Później przyszło jednak do ostrych starć, w których przeszło 20 osób odwieziono ciężko pokaleczonych do szpitala.

Imigracya do Afryki południowej. Wobec ogromnego napływu cudzoziemców do południowej Afryki, ciągle rosnącego, widział się rząd angielski spowodowanym do wydania ostrych zarządzeń co do wydania przez konsulaty pozwoleń na wylądowanie w Afryce południowej. Ci tylko dostaną to pozwolenie, którzy przeciw Anglii w ostatniej wojnie nie walczyli. Co do podróży w głąb kraju, muszą wszyscy prosić o osobne pozwolenie już na miejscu wylądowania.

Traktat anglo-japońsko-koreański. Słychać, że między Japonią i Anglią z jednej strony a Koreą z drugiej, zawartą została ugoda; według niej mają Anglia i Japonia we wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych sprawach Korei pomagać jej radą i czynem, w celu utrzymania niezawisłości Korei. Korea obowiązuje się postawić swe wojsko lądowe i morskie na stanowisku koniecznej obrony, zaciągając pożyczki tylko w Anglii, Japonii i Ameryce, cudzoziemców do służby koreańskiej nie przyjmować. Biuro Reutera zaprzecza tej wiadomości, podanej przez dzienniki.

Korespondencye.

Ze Zarzecza. Mimo tego, że święty Medard skończył swoje czterdziestodniowe panowanie, pogody stałej nie można się doczekać i prawie dnia nie ma, żeby deszcz nie padał. Wprawdzie był on dla nas o tyle pożytecznym, że zmywał wszelkie nieprzyjemne zapachy, wobec których nie można było oddychać, a jedynie silnej odporności organizmu tutejszego ludu zawdzięczać można, że choroby się nie rozpanoszyła i tylko po większej części najmniejsze dzieci nawiedziła.

Miesiąc dziś od ostatnich powodzi minął, ale rozpoczął się drugi małym wylewem. Było to dnia 22. lipca br. Wylewu tego nikt się nawet nie spodziewał, bo deszcz padał tylko jedną noc i z rana o godzinie 7 rzeka nieco się rozszerzyła, ale już o godzinie 9 do tego stopnia się podniosła, że w miejscach niższych wystąpiła już z brzegów zalewając, jak zwykle naprzód prawy brzeg. Przerwane miejsca musiały być bronione, by przynajmniej przez nie woda nie przedarła się, lecz daremnie pracowano w niektórych częściach. Prawy brzeg zatem stał się jednym ogromnem jeziorem. Gdyby dziury we wałach były zasypane, z pewnością nie byłoby się to stało. Lud nasz na własny koszt wałów tych nie potrafi naprawić, a kraj nie spieszy się. W prawdzie komisya wałowa badała brzegi, lecz to tylko na oglądaniu się skończyło, przy którym pan nadinżynier zarzucał nam, żeśmy w niektórych miejscach sami wały przeryli, co zupełnie z prawdą się nie zgadza.

O ile nam wiadomo, sejm śląski uchwalił regulację Wisły przez Zarzecze, ale zdaje się, że naprzód jeszcze jedną komisję wysłał, a nam te komisje wałowe już się sprzykrajają, gdyż inżynierowie już od lat kilkunastu mówią o regulacji, a jeszcze ani kroku nie postąpiono naprzód. Wskutek tego lud jest już do wszystkiego zniechęcony.

Zniechęcenie to w czasie nawet tak małego wylewu jak dziś jest, posuwa się do rozpacz. Zabrała woda zboże i ziemniaki, niech zabierze i nas. Nam wszystko jedno, czy w zimie z głodu umierać, czy też z Wisłą popłynąć i zginąć w jej nurtach.

W innych wioskach żniwa się rozpoczynają, a u nas, ci którym coś zostało, nie mogą żąć, bo nie dojrzałe, a my szczególnie koło rzeki wzdłuż nie mamy ochoty kosić do ręki wziąć, bo to i tak gnój, więc niech zostanie na zagonach. Dotychczas bronimy się biedzie, bo to jest zwykły rokroczny przednowek, ale co będzie w zimie, na wiosnę, a szczególnie w przyszły przednowek, to aż zgroza

pomyśleć. Zarobku nigdzie nie ma, w Prusach roboty ustają, a kraj nie przedsięwzię żadnych budowli, ani regulacji, by można zapracować jakiś grosz. Czekamy zatem zmiłowania boskiego.

Z Niem. Lutyni. Dziwne stosunki panują w naszej gminie. Oto jak lekarz miejscowy dr. Donat sobie postępuje. Przed 3 tygodniami poszedł do niego jeden członek tutejszej straży ogniowej, żeby podług przepisu kasy pośmiertnej dla straży ognio- wych dać się zbadać przez lekarza, prosząc o wy- stawienie świadectwa lekarskiego, które musi być zaślane do zarządu kasy, za co dr. Donat kazał sobie zapłacić 4 kor. i powiedział, że każdy czło- nek straży za coś podobnego musi 4 kor. zapłacić, chociaż inni lekarze nie albo wyjątkowo bardzo skromne wynagrodzenie od członków straży ognio- wych żądają.

Ja również potrzebowałem takiego świadectwa i w tym celu udałem się do Mor. Ostrawy do le- karza p. dra Seidla, który za zbadanie i napisanie świadectwa nie przyjął ani grosza, chociaż mu chciałem zapłacić, i powiedział, że na takie cele to zawsze czynił bezpłatnie dla członków straży ogniowej.

W niedzielę, d. 27. lipca br. odbyło się u nas posiedzenie związku ochotniczych straży ogniowych śląskich, na które było zaproszone także zastępstwo gminy, ale pan burmistrz Woźnica, ani się nie po- kazał, ani żaden członek wydziału gminnego. Bar- dzo to piękne rzuca światło na naszą Lutynię, wi- dać jak gmina szanuje straże ogniową.

Po południu odbył się koncert w ogrodzie p. Ruska, na który także ani jeden członek wydziału gminnego, ani żaden z rolników tutejszych się nie pokazał. Kiedy, co nie daj Boże pożar wybuchnie to straże ogniowe — której członkowie ofiarują swoje zdrowie i nawet życie, żeby drugim mienie ratować — jest dobra, ale żeby straże przy sposobności we- sprzeć groszem to się żaden ani nie pokaże. *Strażak.*

Sprostowanie. Szanowna Redakcja »Głosu ludu śląskiego« we Fryszacie. Na podstawie § 19 ust. prasowej żądam od Szan. Redakcji ogłoszenia następującego sprostowania względem artykułu w nu- merze 27. z dnia 5. lipca 1902 »Głosu ludu ślą- skiego« umieszczonego pod rubryką »koresponden- cje z Orłowej«.

Nieprawdą jest, że światła przy wielkiej zaba- wie »Matice osvěty lidové« w Orłowej dostarczały gwarectwa za darmo, ale prawdą jest, że wydatki za światła zapłacone zostały i że pokwitowane ra- chunki znajdują się w rękach »Matice«.

Nieprawdą jest dalej, że od Alpiny wożono furami deski i belki na budowy różnych kształtów i przeznaczeń dla zabawy, prawdą jest, ale, że wszystkie budynki, budy itp. na miejscu zabawy się znajdujące wybudowane zostały przez 5 budowni- czych z Orłowej i okolicy i że ci potrzebny mate- ryał sami dostarczali nie żądając zapłaty i za to też im »Matice« jest wdzięczną.

Nieprawda, że materyał ten tj. deski, belki itp. jest darowizną od gwarectwa, ale prawdą jest, że budownicy po ukończonej zabawie budynku ro- zebrali i materyał sobie zabrali.

Nieprawdą jest dalej, że dochód z uroczystości przeznaczony był z góry na zakładanie szkół cze- skich dla ludu śląskiego, skazanego na czeszczenie się, ale prawdą jest, że dochód przeznaczony zo- stał na cele »Matice«, które mają rozszerzać oświatę ludową na Śląsku, a szczególnie w Księstwie Cie- szyńskim, podpierając rzemiosło i starać się o roz- wój gospodarstwa ludu śląskiego.

Z uszanowaniem za »Ústřední výbor »Matice osvěty lidové« pro knižectví Těšínské«.

Dr. J. Kordač, przewodniczący.

Kronika.

Na fundusz organizacyi narodowej zło- żyli: L. 52 — 5 K. Na listę fol. 60 zebrał p. Adam Cieślar z Gródka 14 K 10 h, na którą złożyli: Adam Cieślar 1 K, Jakób Czudek 50 h, Adam Go- lik 50 h, Adam Czudek 50 h, Jerzy Golik 50 h, Paweł Konderla 50 h, Jan Łabaj 50 h, Paweł Ła- baj 50 h, Jerzy Wdowka 50 h, Andrzej Cieślar 60 h, Jerzy Heczko 30 h, Jerzy Wawracz 20 h, Jan Cieślar 40 h, Adam Hawliczek 50 h, Jan Ja- neczek 50 h, Paweł Janeczek 50 h, Jan Turon 20 h, Paweł Ondrusz 30 h, Jan Heczko 20 h, Pa- weł Lipus 20 h, Jan Heczko 10 h, Paweł Sto- nawski 20 h, Paweł Kantor 20 h, Jerzy Bocek 10 h, Paweł Szkandera 20 h, Paweł Klus 20 h, Jerzy Kadłubiec 10 h, Paweł Bajtek 20 h, Jan Ła- baj 20 h, Adam Kadłubiec 10 h, Jan Łabaj 10 h, Jerzy Lipus 10 h, Adam Czudek 30 h, Jan Krzok 20 h, Paweł Czudek 20 h, Adam Łabaj 20 h, Je-

rzy Nikodem 1 K, Jan Nikodem 1 K. Robotnicy kamieniarscy spisali się, jak widzimy tak, jak na polskich robotników przystoi. Panu Cieślarowi dzie- kujemy za mozoły i trudy. W bieżącym tygodniu złożono razem 19 K 10 h.

Stonawa. Na weselu p. Henryka Sembola z panną Maryą Wałoszkową zebrał p. Jan Głom- bek na gimnazjum polskie 11 kor., zaś na nowy kościół w Stonawie 31 kor. 30 hal.

Szan. Czytelnicy! W niedzielę, dnia 10. sierpnia br. urządzają wszechniemcy festyn w ogo- dzie Bogocza we Fryszacie. Ostrzegamy naszych czytelników, aby z naszych nikt na ten festyn ani nogą nie wstąpił. Jestto demonstracja niemiecka przeciw ludowi polskiemu i dlatego niekczemnikiem byłby ten, któryby na zabawę tych zaciekłych szo- winistów hakatystycznych poszedł. Naszem hasłem być powinno: »Precz z wielbicielami pijawek, łotrów i barbarzyńców!« Na hakatystyczny szo- winizm zgodzić się mogą tylko tacy ludzie, którzy nie posiadają odrobinki poczucia ludzkości, a są to zwykle ludzie, którym się trochę lepiej powodzi i którzy nie odczuwają ani biedy, ani nędzy, ani też innych boleści.

Bacność Czytelnicy! Wszechniemcy postanowili na dniu 10. sierpnia wywieszać cho- ragwie we Fryszacie na cześć uroczystości pruso- filskiej. Czytelnicy! Uważajcie w którym domu wy- wieszoną będzie chorągiew, a do tego domu ani nogą nie wstępujcie. Szczególnie kupców i gospo- dzkich bojkotować będziemy, którzyby się odważyli wywiesić chorągiew i w ten sposób demonstrować, że są wrogami ludu polskiego. To się raz skończyć musi, żeby ci faryzeusze z naszych pieniędzy żyli — nami pogardzali i przeciw nam występowali.

»Ein judenfreies Fest«. Tak nazwali Wszechniemcy uroczystość, którą urządzają dnia 10. bm. we Fryszacie. Ze współdziału wykluczyli Niemcy zupełnie Żydów, chociaż przy wyborach, chodzi im bardzo o głosy żydowskie, bez których ci niemieccy antysemita do wydziału gminnego wy- brani by nawet nie zostali. To też kiedy Niemcy do- wiedzieli się o rozgoryczeniu Żydów i przypomnieli sobie na wybory gminne, włosy na głowie im sta- nęły. Dnia 30. lipca poszedł p. Frömel do p. Hoff- manna i tam z p. Czerwenką postanowili 3 najbo- gatszych Żydów zaprosić, aby w ten sposób po- zyskać sobie ich względy przy następnych wybo- rach gminnych.

Kiedy reszta Wszechniemców wieczorem się zebrała, oburzyli się wszyscy nad takim postano- wieniem i wśród okrzyków: »Wir brauchen keine Juden!« postanowiono nie zapraszać Żydów wcale. Jak widzimy Niemcy zaczynają się cofać wstecz, rozpoczynając agitację walki wyznaniowej. Co do charakteru stoją oczywiście o wiele niżej od na- rodów słowiańskich. — Najniżej stoją oczywiście Wszechniemcy. Poseł Wolf, który jest ich niby perłą, ten przecież nie wart, żeby porządny czło- wiek z nim rozmawiał. I jeżeli jakieś stronnictwo takie indywidua na czele posiada, to czegoż mamy wymagać dopiero od zwykłych członków?

Wspomnienie pośmiertne. Niczem nie prześlągana śmierć zrobiła w ubiegłym tygodniu znaczny wyłom w szeregach nauczycielskich. Za- brała bowiem z grona kolegów dwóch nauczycieli jeszcze w sile wieku stojących. Pierwszy z nich śp. P. Klimosz, liczący lat 32, nauczyciel z Hażłacha, drugi zaś śp. Paweł Badura, liczący lat 35, nauczy- ciel z Ustronia. Obaj padli ofiarą ich ciężkiego i niewdzięcznego zawodu. Liczny orszak pogrzebowy zgromadził się, ażeby oddać nieboszczykom, którzy cieszyli się zawsze zaufaniem ludności, wśród któ- rej pracowali — ostatnią usługę.

Niem. Lutynia. Stosownie do umieszczo- nej w przedostatnim numerze korespondencji, w której pisaliśmy o leczeniu pacjentów przez p. Tobiasza, donoszą nam z Niem. Lutyni, że wobec tego, iż dr. Donat jest nie lubianym, posiada p. To- biasz większą praktykę, aniżeli dr. Donat sam. Pan Tobiasz był bowiem w Ameryce homopatą, a przy- bywszy do Niem. Lutyni leczył bardzo wiele osób, szczególnie wówczas, kiedy lekarza w Lutyni jeszcze nie było. Jeszcze dzisiaj zajmuje się p. Tobiasz desinfekcją wszelkich chorób zaraźliwych oczywi- ście w zastępstwie dra Donata. Nic tedy dziwnego, że obywateli z dra Donata są niezadowoleni skoro wiedzą, że p. Tobiasz w gminie prawie więcej na polu sanitarnym pracuje, aniżeli lekarz miejscowy!

W Porębie istnieją sądy doraźne, które wy- konuje wszechwładny p. Halfar. Józef Wodniak, ro- botnik z Jarosławia (Galicya) pracował u budowni- czego Kramaña przy budowie domu Feinera. Z dniem 25. lipca wystąpił z pracy, a ponieważ budowniczy nie chciał mu wydać książki roboczej, przeto ro-

botnik udał się ze zażaleniem do burmistrza p. Halfara. (No — gratulujemy!) Pan Halfar załatwił sprawę krótko, w sposób oczywiście inkwizycyjny. Zam- knął robotnika do szopki, a następnie zawołał po- licyanta, który żyłą zaczął okładać Wodniaka. Tak postępuje p. Halfar z robotnikami, którzy przycho- dzą do niego ze skargą! Ładne stosunki — nie- prawdą?

Do Łazów. W niedzielę, dnia 13. lipca odbyło się w Boguminie na dworcu zebranie dele- gatów kasy brackiej, na którym omawiano bardzo wiele spraw ważnych. Z Łazów zjawił się zaledwie jeden zastępca! Czyż to nie wstyd? Żeby to jaka muzyka z tańcami lub jaka komedia urządzona była, toby się ich z pewnością więcej zebrało. W Po- rębzie jest delegatem niejaki Ramesz, który zamiast starać się o organizację, agituje i pracuje przeciw organizacji! Biedni górnicy, którzy takich zastępców z pomiędzy siebie wybierają.

Strumień. W niedzielę, d. 27. lipca słysze- szeliśmy tutaj ładne kazanie, jakie można chyba tylko w Strumieniu wygłaszać. Ks. wikary omawiał bowiem prawie tylko osobisto-prywatne sprawy, a w końcu powiedział: »Jak mi jeszcze te kury około kościoła puszczać będziecie, to wezmę flintę i za- strzelę je, a jakby kto na mnie przyszedł z gębą, to dostanie po pysku«. Parafianie zdumieni i nie mogli się połapać czy są w kościele, czy też w kar- czmie przy kłótni. Który z czytelników mógłby nam powiedzieć, na podstawie jakiej ewangelii takie kazanie wygłoszone być mogło?

Skrzeczof. Przed rokiem mieliśmy w gmi- nie naszej wybory gminne, przeciw którym wnie- siono rekurs, ponieważ niektórzy ludzie, którym o mandaty się rozchodziło, wybrani nie zostali. Wła- dza dopiero teraz rekurs ten załatwiła i wybory rzeczywiście anulowane zostały. Ponowne wybory odbędą się dnia 5. sierpnia, a więc stoimy właśnie przed samymi wyborami. Niechaj wyborcy będą ostrożniejsi, niechaj nie udzielają byle komu pełno- mocnictwa, ale niechaj wybierają ludzi, którzy będą pracowali dla dobra gminy, a nie dla ambicji lub dla własnych korzyści.

Jasienica. W niedzielę, d. 27. lipca br. od- było się w Jasiennicy, staraniem Kółka amatorskie- go w Brennej przedstawienie amatorskie. Odegrano sztuki: »Adam i Ewa« i »Błądek opętany«. Na za- kończenie zadeklamował p. Strzelecki z Bogumina z zapalem wyjątek z »Bitwy racławickiej«, poczem zachęcił zebranych do pielęgnowania języka pol- skiego w ogniskach domowych. Pomimo, iż w po- bliskiej gospodzie była zabawa z tańcami, zebrało się dosyć sporo publiczności, która z wielkiem zaję- ciem odegranym sztukom się przysłuchiwała. Jest to najlepszym dowodem, iż przy dobrej woli wszę- dzie można coś zdziałać. — Szanownym amatorom i amatorom składamy na ten miejscu za poniesione trudy serdeczne podziękowanie.

Cieszyn. Kurs pszczelniczy, urządzony przez Towarzystwo pszczelnicze dla Śląska wschodniego odbędzie się pod kierownictwem pana W. Skarytki z Dolnej Austrii w dniach 11., 12., 13. sierpnia br. w sali pod »złotym wołem« w Cieszynie. Także osoby, które nie należą do Towarzystwa pszczelni- czego mogą brać udział w tym kursie, jeżeli tylko zgłoszą się w jaknajkrótszym czasie u przewodni- czącego Towarzystwa, Jana Folwarcznego, kie- rownika szkoły w Tyrze przy Trzyńcu.

Program: W poniedziałek 11. sierpnia: 1) Po- żytek pszczelnictwa. 2) Trojaki rodzaj pszczoł. 3) Różne gatunki pszczoł. 4) Obchodzenie się z pszczo- łami. 5) Ule i sprzęty pszczelarskie. 6) Pszczelnik. 7) Szkodniki i choroby pszczoł. We wtorek, 12. bm.: 1) Pielęgnowanie pszczoł na wiosnę przed rojeniem, podczas rojenia i po rojeniu. 3) Ule ru- chome i nieruchome. 4) Róże sztuczne. 5) Hodowla matek. 6) Wędrowanie z pasieką. We środę, 13. bm.: 1) Zazimowanie pszczoł. 2) Miodobranie, obchód z miodem i wartość miodu. 3) Wartość wosku. 4) Sztuczna węża.

Wykłady odbędą się od godz. 9 do 12 przed południem pod »złotym wołem« w Cieszynie, zaś po południu od godz. 2 do 4 odbędą się praktyczne demonstracje w pasiece p. nauczyciela Pustelnika.

Franciszek Francus,
sekretarz Towarzystwa pszczelniczego.

Mor. Ostrawa. Towarzystwo »Szkół lu- dowej« w Mor. Ostrawie poczyniło energiczne kroki, ażeby z nowym rokiem szkolnym otworzone w Mor. Ostrawie szkołę polską. Podanie, oraz plany nau- kowe wniesione w tym tygodniu do Rady szkolnej krajowej w Bernie. Z dniem 15. września udzielać się będzie nauka, jeżeli władze temu nie przeszkod- zą — w pierwszych dwóch klasach.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwayu: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40
do 1.20 koron.



Wiktor Hoffmann we Frysztlacie

poleca po najniższych cenach z usługą rzetelną wszelkie towary konfekcyi męskiej, skład fabryczny bielizny, sukna i kamgaru oraz swój wielki skład damskiej materii na kaftaniki i suknie, satyny, brokatu, drukowańca, oksfortu, materii na poszewki (cychy), odzieżawek, jedwabnych i tybetowych chustek, spodnie, materie na spodnie i surduty, krawatek, dywaników, parasoli, drelichu na materace i rolety, cerat, pończoch, skarpetek, kap na łóżka, serwet i serwetek, rękawiczek jakoteż wszelkich towarów łokciowych, płóciennych i podszewek. - - - - - 10-10

Z powodu zbliżającego się sezonu letniego, sprzedaje
- wszystkie letnie towary po cenach fabrycznych. -





Marka ochronna.

Nowość!
Cementowe dachówki
dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalszą od dachówki wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejszą od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności. 10-12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych w Dąbrowej na Śląsku austr.

Ogłoszenie.

Antoni Barut rękodzielnik
* wyrobów tkackich

5-5 w Korczyni obok Krosna (Galicya)

poleca najlepsze wyroby krajowe lniane i bawełniane. We własnej pracowni są do nabycia w sztukach lub na metry: materie bawełniane na ubrania męskie, damskie i dziecięce, zimowe i letnie, najsilniejsze szewioty i drelichy odpowiednie dla robotników. Dalej są do nabycia płócienna kolorowe, jakoteż płótna czysto lniane na bieliznę z najlepszej doborowej przędzy.

Na żądanie wyślanam próbki za darmo.

Izdebnia jest cudowną okolicą i nadzwyczaj przyjemną. Posiadam do wynajęcia bardzo tanio letnie mieszkania, prowadzę kuchnię wyborną, restauracya w domu. Lasy znajdują się w pobliżu, miejsca do przechadzek bardzo odpowiednie. Powozy na żądanie każdego czasu.

3-3 **Zomasz Legierski, restaurator w Izdebnej.**

Bank Rolniczy we Frysztlacie

udziela pożyczki
na weksle i na hipotekę
na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność
od których płaci

4 1/4 %

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy swoim członkom 5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dom murowany z 1 1/2 morgiem pola przy drodze położony, bardzo odpowiedny dla kupca lub rzeźnika, ponieważ sklep w domie już przez lat 8 jest zaprowadzony, mam z wolnej ręki

do sprzedania.

1-2 **Józef Stawęda w Niem. Lutyni.**

Mosty przy Jabłonkowie 9-10

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek. Dwie minuty od stacyi kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Girowej, Skalce i starym szanom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u

Franciszka Byrtusa, właściciela nowowyprowadzanego piętrowego domu zajeżdżnego w Mostach.

Kawałek pola

na budowę 2 domów między dwoma wielkimi koloniami w bliskości szybu Jana, bardzo dogodny dla piekarni jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli:

Józef Langer, rzeźnik na Sowińcu, ost. p. Karwina. 2-2

Cylindrowa maszyna do szycia

dla majstrów szewskich, znajdująca się w dobrym stanie jest tanio zaraz do sprzedania. 3-3

Wiadomości udzieli nasza Redakcyja.

Samuel Storch, kupiec w Dąbrowej ma do sprzedania:

- 1) Budynek murowany z polem przy drodze się znajdujący w Niem. Lutyni. Pole może być rozparcelowane.
- 2) Budynek drewniany z polem przy Orłowej. Pole może być również rozparcelowane.
- 3) Dwa morgi pola w Dąbrowej. 3-3

Warunki kupna są bardzo korzystne a kupujący nie musi całej ceny kupna w gotówce składać.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurata w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Frysztlacie ul. Głęboka.

3-12

Dom murowany

naprzeciwko hotelu Deutscha we Frysztlacie jest wraz z ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się w nadzwyczaj dobrem położeniu, a więc dla kupca jest bardzo odpowiedny.

3-3 Bliszej wiadomości udzieli:
właściciel **Józef Michna, gospodźki we Frysztlacie.**

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTLACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

17-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztlacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Uroczystość grunwaldzka we Frysztacie.

Ktoby nie znał stosunków we Frysztacie, ten by nie przypuszczał nawet z jaką zajądłością rozpoczęli Niemcy, a szczególnie renegaci tutejsi, agitować przeciw zapowiedzianej uroczystości, która wskutek stawianych nam przeszkód dopiero w sobotę, d. 2. sierpnia br. się odbyła.

Uroczystość ta przypominała nam, że tak samo, jak przed blisko 500 laty Polacy pobili Prusaków (tj. krzyżaków) z powodu mordów, rabunków, grabieży i zbrodni bezustannie popełnianych na niewinnych ludach słowiańskich, tak samo dzisiaj byłby na czasie wyprawić Niemcom drugi Grunwald, za ich barbarzyńskie i nieludzkie postępowanie z ludnością polską, nad którą znęcają się w nieludzki sposób wystawiając cywilizację na pośmiech i szyderstwo.

Lud nasz polski zrozumiał znaczenie tej tak doniosłej dla nas uroczystości i dlatego licznie się zebrał na zapowiedziany wieczorek. Kiedy wybiła siódma, już ze wszystkich stron zjeżdżali się goście, a przeważnie widzieliśmy przybywających do nas pracujących lud nasz polski. Z powiatu frysztackiego zjawili się goście ze wszystkich gmin z wyjątkiem 4 wiosek. Z Markłowic, Zebrzydowic, Sowińca i z Karwinej przyjechali do nas goście na pięknie umajonych wozach drabiniastych. Wjazd gości składających się przeważnie z członków naszych „Jedności” zrobił nadzwyczaj dobre i wprost imponujące wrażenie.

Jadąc przez miasto, śpiewali nasi: „Jeszcze Polska nie zginęła”, a mieszczenie z ciekawością przyglądali się coraz bardziej wzrastającemu ruchowi wozów i wózków przybywających gości. Karwina najsilniej była reprezentowana, z której przybyło około 200 osób. Bardzo wiele przybyło ze Suchej gór., z Markłowic, ze Zebrzydowic, z Dzieńmorowic, ze Starego Miasta, z Darkowa, z Łazów, chociaż także gminy: Solca, Łąki, Kaczyce, Piotrowice i Stonawa reprezentowane były. Przyjechali także goście z Cieszyna, Jabłonkowa, Bogumińska, Ostrawy, Rychwałdu, Pudłowa i nawet ze Śląska pruskiego. Stow. kolarzy w Łazach brało udział przyjeżdżając na kołach umajonych. Również z miejsc znaczna ilość osób się zjawiała, a izraelici przybyli prawie gremialnie.

Kiedy uroczystość rozpoczęła się, obszerna sala browaru przepelniona była tak dalece, że nietylko miejsc brakło, ale nawet dla stojącej publiczności miejsca już nie było. Bardzo wiele gości, później przybyłych odeszło do domu nie mogąc dostać się do sali.

Uroczystość ta zastąpioną była prawie przez wszystkie stany, a jednak kogoś brakowało, na co wszyscy zwrócili uwagę. Ze starszych przewodników polskości z Cieszyna, ani też z naszych posłów śląskich nie raczył się zjawić ani jeden. Cóż też naszych posłów może taka uroczystość grunwaldzka obchodzić?

Program był poważny, ale też nadzwyczaj urozmaicony. Słowo wstępne dra Kłuszyńskiego, śpiew solowy oraz odczyt dra Kowalskiego, dramat, chóry czterogłosowe pod kierownictwem dra Kowalskiego jako też żywy obraz zestawiony przez p. Schütz-Strzeleckiego — wszystko oddane zostało z taką dokładnością i z takim artyzmem, że publiczność często zmuszoną była występującym przerywać

hucznymi oklaskami i aczkolwiek godzina dwunasta w nocy się zbliżała, obecni gotowi byli zgodzić się jeszcze na przedłużenie programu.

Komitet wieczorkowy otrzymał następujące telegramy: 1) „Pod Grunwaldem zgniotł Jagiełło potężnego wroga ojczyzny: krzyżaków. Dziś spadkobiercy znęcają się krzywdząc braci naszych. Spokośbmy się do walki duchowej, stańmy do niej, ale wszyscy silni miłością ojczyzny, a bój taki da nam zwycięstwo. Za redakcyę „Przodownicy” i Czytelnię kobiet w Krakowie: *Marya Siedlecka*.” — 2) „Serce i duszą łączymy się z Wami przy dzisiejszej uroczystości. *Czytelnia w Michałkowicach*.” 3) „Pamiętajcie robotnicy mowę malborską Wilhelma, lecz pamiętajcie również Grunwald. Buta krzyżacka się powtórzyła, więc powtórzcie się też Grunwald. *Robotnicy z Witkowic*.”

Telegramy powyższe przyjęto hucznymi oklaskami do wiadomości. Ów wieczór grunwaldzki wywarł na wszystkich obecnych nadzwyczaj pomyślne wrażenie i wszyscy też z prawdziwem zadowoleniem rozeszli się do domu.

Mowa dra Henryka Kłuszyńskiego

wypowiedziana na uroczystym obchodzie zwycięstwa pod Grunwaldem dnia 2. sierpnia 1902 r.

Wielką święcimy dziś uroczystość, uroczystość chwały narodowej, wielkiego zwycięstwa oręża polskiego. Blisko 500 lat jak gad krzyżacki legł u nóg Polski na polach Grunwaldu, legł u stóp króla Jagiełły.

Zakon krzyżacki przez Polskę sprowadzony, celem krzewienia chrześcijaństwa wśród pogańskich ludów i obdarowany ziemią, gdy tylko wzmógł się na sile i potęgę, stał się najzaciętszym wrogiem Polski. Z Bogiem na ustach, ale bez Boga w sercu zaznaczyli drogi swego posłannictwa chrześcijańskiego krwią, ogniem i wszelkiego rodzaju gwałtem.

Szyszak błyszczący ze strusimi czuby i płaszcz szeroki krzyżem zaczerwionym — był wówczas postrachem całej ludności zmuszonej ze zakonem się stykać, albowiem, jak powiada największy nasz wieszcz narodowy:

Gdzie przeszły stopy takiego widziadła
Niczem jest klęska wiosek albo grodów,
Cała kraina w mogiłę zapadła.

Przywłaszczywszy sobie ziemię i budując warowne zamki czyhali na zgubę Polski. W zamku malborskim, głównej siedzibie zakonu knuto zdradzieckie plany przeciwko nam. Kiedy miara zleżała się przebrała, gdy już nie stało cierpliwości na gwałty i bezprawia krzyżackie, gdy w całej Polsce rozległ się jeden wielki okrzyk oburzenia na zakon mający być wzorem cnót, prawdy i sprawiedliwości, a był stekiem kłamstwa, ohydy i zbrodni, a gdy dalsze bezprawia mogły się stać groźne dla całości państwa polskiego — wówczas musiało przyjść do ostatniej rozprawy.

I stanęły naprzeciw siebie na rozległych polach Grunwaldu dwa wojska: polskie i kwiat rycerstwa niemieckiego. Na wieść o wojnie zbiegli się z całego świata rycerze niemieccy na pomoc krzyżakom, by rozprawić się z polską zuchwałością i sarmacką butą. I straszna to było bitwa. Zrazu szczęście sprzyjało Krzyżakom. Prawe skrzydło polskie składające się z pułków litewskich nie wytrzymało gwałtownego ataku wroga i poszło w rozsypkę.

Rycerstwo polskie pod nawalem krzyżackim cofa się, jego szeregi łamią się i chorągiew polska upada.

Z piersi krzyżactwa wyrывa się już okrzyk tryumfu, rozlega się pieśń: „Christ ist erstanden”. W tem występuje hufiec trzeci, hufiec chłopski i i uderza z całą gwałtownością na wroga. Równocześnie wracają rozpierzchłe pułki litewskie, a rycerstwo polskie widząc nadchodzącą odsiecz z większą siłą naciera na krzyżaków. Chorągiew polska znów powiewa nad głowami walczącego rycerstwa i powiewa aż do jego zwycięstwa.

Legł cały zakon krzyżacki, legł i jego mistrz Ulrich von Jungingen, największy ówczesny wróg Polski. Straszne zbrodnie krzyżactwa znalazły też straszną karę w morzu krwi wylanej na polach Grunwaldu. I na nic się zdały przywiezione ze sobą łańcuchy, by w żelaznych więzach skuć „polską zuchwałość”, na nic się zdały beczki wina, by w pijanej uciecie uragać nad „sarmacką butą”. Zamiast we winie skąpali się w morzu krwi. Król Jagiełło wjechał w tryumfie w otwarte bramy dawnego Malborka.

Legł zakon krzyżacki, ale nie zginęła dusza krzyżacka, idea krzyżacka korzenia się przed silnym a deptania tego, kto słaby i w niewoli i na napaść nie może odpowiedzieć napaścią. I oto blisko w 500 lat po strasznym pogromie krzyżactwa, arcykapłan współczesnego krzyżactwa w starym zamku malborskim znów mówi o polskiej zuchwałości i sarmackiej bucie.

I znów mają spłynąć razy na grzbiety naszych braci, i znów kuje się broń na zagładę naszych najdroższych dóbr narodowych. I nie dość dotychczasowych brutalności, niedość więzień dla naszych pracowników, niedość katowania małoletnich dzieci, — wszystko to za mało. Krzyżacka zaciekleść wymaga jeszcze więcej ofiar, zupełnej zagłady imienia polskiego, ziemi polskiej, myśli polskiej.

Cóż my wobec tego wyzwania? Czy może przeszła przez nas tajemna trwoga łamiąca naszą wolę i zmuszająca do oddziały z obranej drogi stądków narodowych? Czy może skruca zagościła w naszym sercu i kazała się wyrzec wszelkich marzeń i nadziei? Nie! Niewidzialną, a potężną siłą wspólnych uczuć złączeni mimo trzech stópów granicznych, na barbarzyńskie hasło, które padło w zamku malborskim, odpowiadał cały naród godnie: Grunwald. I przez miasta, miasteczka, wsie polskie szły radosne wspomnienia minionej przeszłości, tryumfu prawdy nad złością i nikczemnością. I kapał się naród cały w chwale i sławie naszych przodków i przypominał całemu światu, jak to pycha i zuchwałość tarzały się u stóp majestatu królewskiego, korzyły się u stóp Jagiełłowego tronu. I my dziś, choć może ostatni, składamy hołd naszej wiekopomnej przeszłości, składamy „naszych myśli przędzę i naszych uczuć kwiaty”.

Lecz samem wspomnieniem wielkich i bohaterkich chwil przeszłości nie stworzymy jeszcze przyszłości. Rozdarci i w niewoli nie pójdziemy na pola Grunwaldu, by z orężem w ręku rozprawić się z wrogiem. Ale w naszych rękach, w nas samych jest moc, która stworzy drugi Grunwald — Grunwald ducha polskiego, odrodzenia się całego narodu.

A ten Grunwald nadejdzie, bo jego świt nie daleki, złoty róg wnet zagra. Bo oto z głębin wydobywają się nowe siły nie zużyte jeszcze w służbie narodowej. Nie mamy więcej wielkich potomków, wielkich naszych przodków, którzy krwią swoją

➡ Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma! ➡

stworzyli wielkość naszej Ojczyzny, ci co pozostali skarleli, bo jak poeta powiada:

Wszystko w nich jakoś popsuło się, zgniło,
Krew w nich płynie, jak w gadzinach biała.

*

W tych magnatach serce chore,
Waż im sercem, a proch rdzenia.

Ale z głębin tryska żar, oto nowe wschodzą światło jutrenka promiennej przyszłości. Oto zaczyna pełnić służbę narodową lud rolny za przykładem trzeciego hufca, który rozstrzygnął o losach bitwy pod Grunwaldem, za przykładem tych chłopów, co gołemi rękami na raclawickich polach szli zdobywać armaty; oto robotnik, choć ciężką pracą fizyczną wyczerpany, obok walki o chleb codzienny zaczyna toczyć bój o ideały narodowe, o byt narodowy. Oto dwie dzielnice śląskie obudziły się ze snu kilkuwiekowego i jakby wynagrodzić chciały swoje tylowiekowe milczenie, tę długą nieobecność w szeregach narodowych, z podwójną żarliwością bronią swych najdroższych skarbów duchowych. Oto nawet dzieci szkolne dają całemu światu przykład bohaterstwa i hasła, dają przykład starszym, jak to bronić należy najświętszych naszych praw.

I ze wszystkich stron i z pod knuta rosyjskiego i z pod twardego obucha krzyżackiego płynie jakiś żywszy prąd nowego jutra. I niedługo nadejdzie czas, kiedy cały lud zrozumie, że »Polska to wielka rzecz« i długo czekać nie będziemy, kiedy lud »z nazwiska Polski stworzy pacierz, co płacze, a piorun co byska«. A wtedy przyjdzie drugi Grunwald.

Niech dzisiejszy wieczór nie będzie tylko manifestacją słowa, ale wróciwszy w dom zamienimy wszystko w czyn: lekliwym dodajmy odwagi, wątpiącym wiary, a czynnym zapału i wytrwałości, a niech się każdy uczy:

Twardo i jasno
Śród narodu swego stać.
Świecić czynu tarczą własną.

A gdy nieraz rdza zwątpienia osiedzie na duszy, gdy nieraz nikczemność i zbrodnia tryumfować będą i gdy nieraz ciosy spadną na nasze i naszych najbliższych głowy, pamiętajmy o słowach wielkiego naszego poety:

Niech żywi nie tracą nadziei! pioruny Boże jeszcze biją.

Przegląd polityczny.

Bielsk. Superintendent dr. Haase złożył mandat do Sejmu śląskiego, a zanierza złożyć także mandat do Rady państwa.

W sprawie strejków rolnych. »Arbeiter Ztg.« omawia sprawę deputacy polskich właścicieli dóbr z Galicyi i powiada, jakoby przybyli do Wiednia, aby od ministra spraw wewnętrznych żądać pomocy rządu przeciw strejkującym obecnie chłopom w Galicyi. Ta sama deputacja była kilka dni przedtem u namiestnika galicyjskiego we Lwowie i miała domagać się w sposób stanowczy, aby przy pomocy wojska stłumić szerzące się strejki rolnicze, lub żeby zgłosił swoją dymisyę.

»Arbeiter Ztg.« słusznie dowodzi, że zakwaterowanie wojska w okolicach najbiedniejszych jest dla ludności bardzo uciążliwym i wywołuje wśród ludności jak największe niezadowolenie.

Opozycja Czechów. Cała prasa czeska zwraca się w tonie stanowczym przeciwko żądaniom Niemców w sprawie ugody językowej. Wszystkie niemal dzienniki odrzucają ugody, któreby uznawały język niemiecki jako język państwowy w zamian za zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznym urzędowaniu, dalej zwracają się przeciwko ograniczeniu języka czeskiego na czysto czeskie okręgi.

»Alldentscher Charakter«. W zarządzie związku Niemców w Czechach powstały poważne nieporozumienia z powodu kwestyj finansowych. Wyszło na jaw, że poseł wszechniemiecki Franko Stein pobierał z kasy związku roczną subwencję w kwocie 2.500 kor., a poseł Schreiter znaczne zaliczki. Dalej stwierdzono, że związek łożył także na rozmaite wydawnictwa wszechniemieckie, bez zezwolenia osób kompetentnych. Nie ma się zresztą czemu dziwić, boć to przecież wszechniemcy, a nikt chyba wskazać nam nie może ani jednego wszechniemca, który byłby uczciwym człowiekiem.

Walka robotników polskich z czeskiemi. W dobrach Kappel przyszło d. 4. bm. do krwawej bitki między polskimi i czeskiemi robotnikami rolnymi. Pięciu ludzi zranionych śmiertelnie, przeszło 20 osób ciężko.

Wiec polski w Berlinie. Staraniem polskiego Towarzystwa demokratycznego odbędzie się w niedzielę 17. bm. w Berlinie o godz. 2 po południu wiec polski, na którym omawianą będzie polityka antypolska oraz obmyślenie sposobu obrony.

Urzędowy bojkot. Jedną z najważniejszych rewelacji listu b. poznańskiego dyrektora cel i podatków, tajnego wyższego radcy rejencyjnego Lehninga, było stwierdzenie faktu, że istnieje ogólny przepis, zabraniający przyjmować w obrębie poznańskiej dyrekcyi cel i podatków kandydatów polskiej narodowości. Pokazuje się teraz, że ten urzędowy bojkot, skierowany przeciw Polakom, rozciągnięto i na inną dzielnicę z ludnością polską. Z Wrocławia donoszą do »Kölnische Volksztg.«, że podobne tajne rozporządzenie wydano także na obwód wrocławskiej dyrekcyi prowincjonalnej cel i podatków. Według tego rozporządzenia ma być każdy urzędnik, przyznający się do polskiej narodowości, usuwany od awansu. Powodów nie trzeba mu podawać. Poza tem otrzymali wyżsi urzędnicy nakaz, żeby zaniechali wszelkiego zaczepnego i ostrego obchodzenia się z podwładnymi im polskimi urzędnikami (o ile tacy jeszcze istnieją) i żeby tylko po cichu (in der Stille!) działali.

Szkoły niemieckie za granicą. Dzienniki donoszą z Berlina, że w przyszłorocznym budżecie, który będzie przedłożony parlamentowi, rząd podobno umieści żądanie poważnego kredytu na popieranie niemieckich szkół za granicą.

Prześladowanie pism Tolstoja. Hr. Tolstoj wystosował do ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w Petersburgu pismo, w którym żali się, że pewna znajoma mu dama uwięzioną została za to, że na jego życzenie dała pewnemu wieśniakowi broszurę Tolstoja: »Na czem polega moja wiara«. W liście tym mówi Tolstoj, że damie tej stała się niesprawiedliwość, gdyż jeżeli państwo uważa treść pism jego za szkodliwą lub niebezpieczną dla państwa, to powinno wystąpić przeciw niemu samemu, a nie przeciw osobom, które w niczem nie zawiniły, a zarzucić im można chyba tylko tyle, że posiadają jego książki, które cenzura przepuściła. Tolstoj żąda wystąpienia przeciw sobie, a nie przeciw osobom zupełnie niewinnym.

Anglia. Program pochodu koronacyjnego w Londynie jest już ponownie ustawiony i uzyskał uchwałę królewską. Pochód odbędzie się z małemi zmianami, w tym samym porządku, w jakim był przewidziany na d. 26. czerwca, lecz będzie miał charakter bardziej wojskowy. Na ulicach stanie około 25.000 żołnierzy, między nimi i oddziały indyjskie kolonialne, oraz marynarskie. Lord Roberts ukaże się w otoczeniu całego swego sztabu, a wszyscy adjutanci królewscy, którzy mieli brać udział w korowodzie projektowanym na drugi dzień uroczystości, 27. czerwca, uczestniczyć będą »konno w pochodzie z dnia 9. bm. Głównodowodzący ks. Connaught jechać będzie obok karocy królewskiej. a w procesyi z pałacu Buckingham do opactwa Westminsterkiego weźmie też udział lord Kitchener, który niedawno powrócił z afrykańskiej wojny.

Niezwykłe ciekawy proces toczył się w Bolonii we Włoszech od września roku zeszłego przeciwko byłemu posłowi Palizzolo i towarzyszący mu zamordowanie barona Notarbatolo, dyrektora banku w Palermo i właściciela ziemskiego Miceliengo. Zbrodnia, której dokonali namówieni bandyci, miała tło wysoce polityczne. Przesłuchano 503 świadków, między nimi trzech byłych ministrów, sześciu senatorów, jedenastu posłów, czterech prefektów, pięciu komisarzy policyjnych i dwunastu burmistrzów. Dziesięciu świadków zasiędzie na ławie oskarżonych o krzywoprzysięstwo. Proces wypełnił przeszło 200 posiedzeń, kosztą procesu wyniosła przeszło pół miliona lirów, z czego 50.000 przypada na świadków. Onegdaj zapadł wyrok. Na mocy werdyktu sądu przysięgłych Palizzolo skazany został na 30 lat domu karnego; współoskarżonych, którzy działali z jego namowy, uwolniono.

Korespondencye.

Z Karwinej. Są tu u nas ludzie, którzy z powodu zupełnie fałszywego pojęcia rzeczy, plotą niesłychane brednie, obchodząc się zarazem ze swoimi towarzyszami pracy, wcale jakby nie ze swoimi.

Mam tu na myśli sprawę robotnika Jana Januszewskiego, rodem z Galicyi, który o mowie śląskiej wyraża się następująco: »Mowa śląska nie ma z mową polską żadnego związku, a zatem Ślązacy są wrogami Polski«.

Tę nedorzecznosc, jedno z drugim, którego nawet dziecko wypowiedzieć się wstydzi, można tutaj, pożałuj Boże, częściej od robotników słyszeć i ponieważ tak zażarcie stoją niektórzy przy owem niemaniu, przeto chcemy im jeszcze raz na tem miejscu udzielić wyjaśnienia.

Śląsk był przez długi, długi czas, jak nam historia powiada, potężną dzielnicą Polski, z nią ściśle złączony, a lud uprawiający jego żyzną glebę, porozumiewał się z mieszkańcami innych dzielnic Polski bardzo dobrze. Mowa śląska jest narzeczem mowy polskiej, tak jak np. mowa tyrolska jest narzeczem mowy niemieckiej, ale zawsze jest niemiecką w przeciwstawieniu do śląskiej, która jest polską. A zresztą jako nas rozumiecie tu na Śląsku, kiedy mowa śląska jest według waszego rozumowania podobną do polskiej jak niemiecka do chińszczyzny? Pocóż nareszcie Ślązacy utrzymują w Cieszynie polskie gimnazjum, polską szkołę ludową, budują polskie seminarium nauczycielskie, chyba żeby ich im drogie dzieci wykładów nibyto w obcym języku słuchały?!!

Otóż widzicie, że nie i nie, panie Januszewski z szybu Henryka i wy jego zwolennicy! Przyjmijcie więc tę naukę, a poprawcie się!!

Kilku górników ze szybu Henryka.

Ze Stonawy. Obywatele! Cieszymy się, bo nasz ks. proboszcz chce nas uszczęśliwić jako dobre, potulne owieczki. On chce nas uszczęśliwić wiecie czem? ... Nowym podatkiem! Zaprowadzić chce podatek konsumcyjny, przeciw któremu już raz gmina opozycję postawiła. Księdzu się zdaje, że nam się dobrze powodzi, że nasze barki dosyć silne, i że można nas jeszcze większymi podatkami obarczyć, bo myśmy spokojni, do większego jarzma gotowi. Oj wara ci księże proboszczu, nie pozwólmy na jeszcze większą śrubę podatkową, bo i nasza cierpliwość przebieże miarę.

Podatek konsumcyjny przeznaczony ma być na budowę kościoła. A więc w Stonawie za piwo i wódkę chcieliby kościół budować? Księdzu rozchodzi się o jedną rzecz, a mianowicie o tę, żeby kieszeń hr. Larischa ratować. Hr. Larisch płaci w Stonawie około połowy podatków, a więc i dodatków gminnych. Jeżeli gmina zobowiązałaby się np. rocznie na kościół złożyć 4000 koron, to z tego przypada na hr. Larischa 2000, a druga połowa na obywateli. Jeżeli zaś zaprowadzimy podatek konsumcyjny, to w takim razie wszystkie pieniądze złożone muszą obywatele i robotnicy, a hr. Larisch i ks. proboszcz nie pijący wódki, ale tylko dobre wina i szampany, nie będą płacić ani centa.

Otóż takim błogosławieństwem chce nas nasz ks. proboszcz obdarzyć. Według zasad Chrystusowych powinien duszpasterz dbać o dobro swych owieczek i stanąć po stronie ubogich, a tymczasem zupełnie co innego zasady i nauki Chrystusa, a zupełnie co innego postępowanie księdza proboszcza. Bogacza chce przemocą zwolnić od płacenia, zaś na ten biedny ubogi lud chciałby zwałić wszystkie ciężary. Tak wygląda w rzeczywistości ten, który głosi, że chce naszego dobra i naszego zbawienia.

W zeszłym roku robił ks. proboszcz największe kłopoty, że już niema miejsca, gdzieby można zmarłych grzebać i żądał, aby cmentarz rozszerzono. Gmina uwzględniła jego żądanie, ale urządziła cmentarz gminny tj. że należyłości od miejsc nie będą pobierane od ks. proboszcza, ale wpłyną do kasy gminnej. I proszę, nowy cmentarz już od ćwierć roku jest gotowy, ale ks. proboszcz ciągle grzebie zmarłych na starym cmentarzu, bo mu chodzi o te należyłości, które w przeciwnym razie do gminy by wpłynęły. A więc znów świeży dowód, jak jemu chodzi o dobro gminy. Ze względu, że grzebie się zmarłych prawie do świeżych grobów, a cmentarz gminny już dawno gotowy, — spodziewamy się, że władza sanitarna w tą sprawę wkręcić musi.

Obywatele ze Stonawy.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożono: L. 72 — 10 kor., pani K. K. na listę L. 9 — 14 kor. Razem 24 korony.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie wpłynęło: Z wieczorku grunwaldzkiego 100 kor., za sprzedane podczas uroczystości broszurki »Grunwald« 21 kor. 80 hal., składka zebrana przez p. Dackowa 4 kor. 12 hal., p. Janeczek z Frysztata 2 kor., p. Paweł Thomann z Frysztata 1 kor., z puszek w Banku rolniczym 2 kor., z murzyna w Banku rolniczym 1 kor. 20 hal., za sprzedane broszurki »Grunwald« przez Fr. Friedla 3 kor. 80 hal., p. Jan Jura z Frysztata 2 kor., p. Pilch z Wi-

sły 2 kor. Polacy! Wspierajcie fundusz budowy Domu Polskiego we Frysztacie.

Na uroczystości grunwaldzkiej zebrano 284 koron, zaś wydatki wynosiły 156 koron. Czysty zysk wynosił 128 kor., z którego 100 kor. przeznaczono na fundusz budowy Domu Polskiego we Frysztacie.

Szan. Komitetowi uroczystości grunwaldzkiej, który przez wykonanie tak pięknego i poważnego programu podniósł i uszlachetnił myśli wszystkich nas obecnych, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Staraniem naszym będzie, aby na przyszły raz robotnicy na przedstawienie jak najliczniej się zebrałi. *Robotnicy z kopalni karwińskich.*

Frysztat. Walne zebranie „Jedności” we Frysztacie odbędzie się w niedzielę, dnia 17. bm. o godz. pół do 4 po południu we własnym lokalu u p. Webera (naprzeciw gmachu sądowego). Prosimy Szan. Członków oraz wszystkich tych, którzy mają zamiar do nas przystąpić o łaskawe i pewne przybycie.

Tych kupców i gospodźkich, którzy w niedzielę na cześć prusofilskiej polityki, a na pogardę naszą wywieszają chorągwie, ogłosimy w następnym numerze, aby lud nasz wiedział, którzy są naszymi wrogami i aby nasi Czytelnicy do sklepów i gospód tych nie wstępowali. Czytelnicy powinni swoim żonom surowo zakazać, aby w sklepach, które ogłoszone zostaną bezwarunkowo nigdy nie kupowały.

Bardzo wiele stowarzyszeń z miejsca i okolicy zostało przez „Turnverein” na zabawę niedzielną zaproszonych. Frysztackie stowarzyszenie weteranów, aczkolwiek na jego czele stoi Niemiec, odmówiło zaproszeniu odpowiadając, że w uroczystości związku, który ma na oku cele wrogie i niebezpieczne dla Austrii, udziału brać nie może. Weterani frysztaccy postąpili sobie zupełnie rozsądnie. Mamy nadzieję, że nie tylko ze stanowiska austriackiego patriotyzmu, ale także ze stanowiska polskiego, żadne stowarzyszenie nie odważy się brać w tej pruskiej zabawie udziału.

Niemiecka prawdomówność. Polityka Niemców opiera się dzisiaj przeważnie na umieszczeniu różnego rodzaju kłamstw i intryg w piśmie publicznym. W „Silesii” z dnia 6. bm. umieszcili nacyonalowie niemieccy artykuł z Frysztata, w którym wzywa się Niemców, aby przybyli na niemiecki festyn z wszelką pewnością, aby w ten sposób zaszczerpieć we Frysztacie „niemieckość przez fałszywe słowiańskie ciężko gnębioną”. A więc ten potulny ludek nasz śląski gnębi Niemców. I cóż wy na to Czytelnicy? Trudno mówić o charakterze, jeżeli się o narodowca niemieckiego rozchodzi. Takie bezczelne twierdzenie napisać może tylko taki człowiek, dla którego słusność i prawda znaczy tyle — co wiecheć słomy. Zna przecież każdy nasz lud wiejski, a zna też każdy tych wielkich Niemców frysztackich. Piszac o fałszach tego ludu, można powiedzieć, że te fałszywe każdego wtorku i każdej niedzieli sklepy Niemców frysztackich zapełniają i ich zbogacają. I to ma znaczyć gnębienie Niemców? Wiemy dalej, że te fałszywe ludu każdego tygodnia płacić muszą miastu na targu od bydła, zboża, drobiu, masła, jaj itd. i to znaczy również gnębienie Niemców, jeżeli lud polski kieszenie im napycha?

Jeżeli Niemcy frysztaccy czują taką nienawiść do naszego ludu polskiego, jeżeli ten lud nazywają oni gnębicielem, to w takim razie powinniśmy wszyscy pokazać swój charakter i czempredziej założyć wielki spółkowy sklep korzenny, bławatny i restaurację i nie będziemy musieli kupować u tych pasibrzuszków, którzy powiadają, że ich gnębi, jeżeli codziennie tysiące im dajemy zarobić. Uczynić to musimy czempredziej, aby znów nie pisali w „Silesii”, że ten lud polski gnębi tych fałszywych Niemców, wylewających łzy krokodyla. Chyba rozum stracilibyśmy, gdybyśmy dalej popierać i zbogacać mieli filistrów naszą narodowość i nasz stan poniewierających.

Sejmik relacyjny. Posłowie śląscy: Ignacy Świeży, Jerzy Cienciąła i dr. Jan Michejda zwołuje sejmik relacyjny, który odbędzie się w sobotę, d. 23. sierpnia br. w Cieszynie w sali Domu Narodowego o godzinie 11 przed południem i uprasza się pp. wyborców o jak najliczniejsze przybycie. Przemawiać będą wszyscy trzej posłowie i zdawać będą sprawę z czynności sejmowej, względnie w Radzie państwa.

Z poważaniem unizony

Dr. Jan Michejda.

Darków. Zeszłej niedzieli odbyło się u nas poświęcenie kaplicy wystawionej przez dr. Degre'go. Uroczystość ta miała charakter zupełnie niemiecki. Nie zaproszono na nią ani burmistrza, ani też wy-

działu gminnego, ponieważ są to Polacy, a zresztą, gdzieżby tam Niemiec chłopą zapraszał. Słusznie wydział uczynił, że od uroczystości się odsunął. Darkowianie byli powinni postąpić sobie jeszcze inaczej. Skoro ich dr. Degre ignoruje, nie powinien był nikt się zjawić ani też dziatek do kaplicy nie wysyłać. Pan Manda z panią doktorową byłiby musieli przy nabożeństwie we dwoje po niemiecku śpiewać.

Zebrzydowice. Z powodu niepogody odroczoną została wycieczka na d. 10. bm., a gdyby tej niedzieli deszcz padał, odbędzie się zabawa w niedzielę, d. 17. bm. bez względu na pogodę. W nadziei, że w niedzielę, d. 10. bm. będziemy mieli pogodę, prosimy Szan. Publiczność z miejsca i okolicy o łaskawe przybycie. *Wydział „Jedności”.*

W Karwinie był grabarzem dawniej Polak człowiek porządny i pracowity. Kiedy do nas przybyli jezuici z Galicji, wyrzucili Polaka, a przyjęli na grabarza Czecha. I tak pomału Czesi jednego Polaka za drugim wyciskają z obowiązków. Że jezuici przeważnie polscy zamiast Polaka przyjęli Czecha, temu się wcale nie dziwimy, bo dla takich klerykałów jest sprawa narodowa tak samo jak dla kapitalistów-piawek rzecz obojętna. Dziś bardzo często grzebią zmarłych aresztanci z gminnego baka co jest bądź co bądź dla obywateli uroźmaieniem, choćby tylko po śmierci.

Niem. Lutynia. W niedzielę, d. 27. lipca odbyło się u nas zgromadzenie „Straży ogniowej” powiatu frysztackiego. Popołudniu urządziła miejscowa „Straż ogniowa” w ogrodzie p. Ruska zabawę połączoną z różnymi grami, która przy przyjącej pogodzie bardzo dobrze się udała. Komitet czuje się obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które czy to przez podarowanie różnych fantów do loteryi, czy też w inny sposób przyczyniły się do uświetnienia tej zabawy.

Końska. Z końcem zeszłego miesiąca umarł tutaj w szpitalu robotnik Paweł Drózd, który zostawił po sobie wdowę bez majątku z 10 dzieci, z których 5 jeszcze do szkoły nie chodzi. Kiedy d. 31. lipca br. odbył się pogrzeb, robił ks. administrator Kołtyczka największe trudności. Kiedy w końcu po pogrzebie zażądał zapłaty 32 koron a wdowa prosiła go, żeby jej opuścił, rzucił jej pieniędzmi pod nogi i zaczął ogromną robić awanturę. (A to piękne pocieszenie dla wdowy ze strony duszpasterza.) Krzyczał on: po co macie tyle dzieci, nie trzeba mieć tyle dzieci. Trzeba koniecznie wydać ustawę, żeby się każdemu niewolno było żenić itp. głupstwa. Szwagier jej p. Karol Drózd udał się ze zażaleniem do jeneralnego wikaryusza i bardzo ciekawi jesteśmy, czy takiemu duszpasterzowi choć włos spadnie z głowy.

Kurs sadowniczy dla rolników względnie synów rolników i dla pograbczy odbędzie się w dniach 1., 2., 3. i 4. września br. w Mistrzowicach u p. Pawła Cienciąły.

Kurs rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 1. września br. o godz. 1 po południu w lokalu pana Pawła Cienciąły, dokąd wszyscy uczestnicy na oznaczoną godzinę stawić się powinni.

Młodzi gospodarze mający zmysł dla sadownictwa, synowie rolników, a w szczególności byli uczniowie rolniczej szkoły zimowej zapraszają się niniejszem, aby w kursie tym licznie udział wzięli.

Zameldowanie nastąpić powinno w dzień otwarcia kursu tj. 1. września br. u p. Pawła Cienciąły.

W miarę środków udzieli Zarząd Towarzystwa uczestnikom całego kursu zapomogi na koszt podróży i utrzymania.

Pograbcze wezwani będą do udziału przez swoich przełożonych. Kierownikami kursu będą: pp. Jan Drózd nauczyciel z Trzyńca, Józef Farny nauczyciel z Nawsia i Paweł Cienciąła.

Zarząd Główny Tow. rolniczego.

Mor. Ostrawa. Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej” w Mor. Ostrawie ogłasza konkurs na dwie posady nauczycielskie przy utworzyć się mającej z d. 1. września br. prywatnej szkole polskiej ludowej w Mor. Ostrawie.

Do posad tych przywiązana jest płaca roczna 1440 koron wraz z wolnem kawalerskiem pomieszkaniem, nadto dla jednej z posad za dodatek kierownictwo w kwocie 160 koron. Posady obsadzone będą prowizorycznie na jeden rok. Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia nauczycielskiego wnosić należy do dnia 20. sierpnia br. do Zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej” w Mor. Ostrawie.

Z Zarządu Koła miejscowego „Szkoły ludowej” w Mor. Ostrawie: *Dr. Seidl.*

„Związek niemieckich nauczycieli w Austrii” odbywał w tych dniach zjazd w Opawie. Nauczyciele polscy brali w obradach tego zjazdu udział. Jednego z nich p. Legierskiego spotkaliśmy na dworcu w Boguminie ozdobionego wszechniemiecką trykolorą!... Co do tego faktu nie potrzeba chyba żadnych dodawać uwag... Każdy sobie je sam zrobi. Co do zasadniczej kwestyi należenia do wszechniemieckiego związku i brania udziału w jego obradach — napiszemy obszerniejszy artykuł w przyszłym numerze.

Uwagi panów nauczycieli w sprawie tej jeszcze przed wydrukowaniem artykułu chętnie przyjmujemy.

Zalew kopalni. Według wiadomości urzędowych około godziny 2 w szybie „Marya” firmy Zygfryd Weiss i Ska w Górnym Litwinowie (Ober-Leitensdorf) nastąpił we wtorek straszny zalew wody. Pięć minut przed katastrofą, dyrektor kopalni z urzędnikami przechodził właśnie tamtędy i wówczas nie spostrzeżono żadnych oznak grożącego niebezpieczeństwa. Przypuszczają, że woda wtargnęła skutkiem nagromadzenia się wielkiej ilości wody w starym wyżej położonym zjeździe. Około 76 górników, zajętych w szybie, zdołało się wyratować, tylko jeden nazwiskiem Prusza, zginął. Górnik, który obok nieszczęśliwego pracował, zdołał się uratować ucieczką.

Podziękowanie.

Z powodu nieszczęścia, które mnie ubiegłej niedzieli spotkało, składam wszystkim tym, którzy mi z pomocą przybyli, najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie dziękuję Szan. straż pożarnej w Małych Kończycach, iż w tak prędkiej chwili ze sikawką się zjawili, następnie Szan. Gościom z Frysztata, p. J. Samlikowi oraz p. nauczycielowi Wilczkowi, jakoteż wszystkim innym, którzy współczując mój ból i rozpacz, mienie moje ze strasznych płomieni ratować przybyli.

Zebrzydowice, dnia 4. sierpnia 1902.

1—1

Antoni Kopel.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany uwiadamiam niniejszem, że **Helena Tytkowa w Stonawie** postawioną została sądownie pod kuratelą i dlatego proszę, żeby jej nikt pieniędzy nie pożyczal ani też żadnych towarów bez pieniędzy nie wydawał, bo za nią nie będą żadnych długów płacił.

Adolf Recmanik,
kurator.

1—1

Dom murowany z 1½ morgiem pola przy drodze położony, bardzo odpowiedny dla kupca lub rzeźnika, ponieważ sklep w domie już przez lat 8 jest zaprowadzony, mam z wolnej ręki

do sprzedania.

2—2 **Józef Stawęda w Niem. Lutyni.**

1—3 **Dom nowy pod l. 142**

składający się z **5 pokoi i 3 kuchni** położony przy drodze 5 minut od szybu „Alpine” w **Porębie** jest od 1. stycznia 1903 r. do wynajęcia.

Bliszej wiadomości udzieli do 1. października br.:

Adolf Santarius, stolarz w Porębie, Śląsk austr.

Pole w objętości 3 morgów jest we **Frysztacie** za **2100 K** z wolnej ręki do sprzedania. Sprzedam również owies na zagonach (24 zagonów i 5 składników). 1—1

Józef Molitor we Frysztacie, Śląsk austr.

Introligatornia

RICHARDA AUGUSTINA

1—3

we Frysztacie

wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące jakoto: oprawianie książek, pism, ksiąg handlowych, modlitewnych, robót galanteryjnych i. t. d. po cenach najtańszych.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwayu: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Łaźni Zofiówki

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). **Ceny od 0.40 do 1.20 koron.**

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

Założone w r. 1860

•••• Rok 1902 ••••

Wyniki operacji w dziale ogniowym i gradowym z: czas od dnia 1. kwietnia 1901 roku do dnia 31. marca 1902 roku, oraz wyniki operacji w dziale życiowym za czas od dnia 1. stycznia 1901 roku do dnia 31. grudnia 1901 roku.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polie	463.779	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Koron	1.423.235.377—	41.795.756—	89.559.061—
Zebrana premia	9.096.991—	904.116—	Renty: 307.637—
Szkody wypłacone	5.793.034—	844.779—	3.269.823—
Szkody nieuregulowane	446.572—	—	1.911.069—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu	6.017.786—	2.017.678—	291.145—
Rezerwa premii	3.654.308—	—	1.640.041—
Fundusz emerytalny	1.608.805—	—	21.699.061—
Czysta pozostałość	295.196—	—	204.305—
Przyznana dywidenda dla członków	10%	—	pośmiert. i miesięcz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód Koron	106.270.247—	25.718.649—	17.081.945—
" rent	—	—	2.213.564—
" dywidendy	27.112.002—	440.011—	1.585.034—

Mosty przy Jabłonkowie¹⁰⁻¹⁰

piękne miejsce na letnie mieszkanie i urządzenie wycieczek. Dwie minuty od stacyi kolejowej, najdogodniejszy przystęp ku Górowej, Skalce i starym szanom.

Bardzo tanie mieszkania, wyborna kuchnia, dobre napoje i konie do wyjazdu u

Franciszka Byrtusa,

właściciela nowowypbudowanego piętrowego domu zajeżdżnego w Mostach.



Marka ochronna.

Nowość! Cementowe dachówki dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalsza od dachówek wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejsza od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepszy, najtrwalszy i najtańszy wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności.

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych
w Dąbrowej na Śląsku austr.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurata w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Fryszacie ul. Głęboka.

4-12

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

18-38

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyłka do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h. Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tegoż napoju.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebnje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztlacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Wybory do Sejmu śląskiego.

Pod tym tytułem umieściło „Słowo Polskie” artykuł, w którym autor przypomina o wkrótce odbyć się mających wyborach do Sejmu i rozpisuje się w tej sprawie dosyć obszernie. Autor tego artykułu chce społeczeństwo polskie przekonać, że ponowny wybór posłów dotychczasowych jest dla nas Polaków najracyonalniejszy. Szkoda, że autor nie dopisał jeszcze, iż tylko ponowny wybór posłów obecnych może utrzymać dotychczasową ośpałość i obojętność pod względem narodowym na Śląsku, a byłby przynajmniej prawdę powiedział. Z artykułu tego wynika jasno, o co się autorowi rozchodzi. Obawia on się, żeby nie sprawdziły się przepowiednie cytowanego „Hlasu Naroda”, to jest żeby przypadkiem nie postawiono kandydatury ks. Londzina z jednej, zaś jakiego radykała od „Głosu ludu” z drugiej strony i dlatego uważa autor za stosowne dążyć do tego, żeby utrzymać jak najdłużej dotychczasowy stan posiadania mandatów sejmowych i żeby w ten sposób przedłużyć wystugiwanie się Czechom, a ustępowanie Niemcom na Śląsku.

Oto kilka ustępów ze wspomnianego artykułu, które brzmią: „Ta zdolnością wyrównywania różnic Świeży zajął stanowisko wyjątkowe, które go czyni w pracy narodowej na Śląsku osobistością niezbędną; wyborcy będą musieli dobrze się zastanowić nad tem, czy pozwolić Świeżemu spożywać już *panem bene merentium*, czy też gorąco go prosić, aby zechciał nie ustępować jeszcze z pola zapasów politycznych.

„Pomijamy dotychczasowego posła sejmowego dra Jana Michejdy, którego wyboru do Sejmu ze względu na jego wielkie zdolności polityczne i retoryczne, oraz na wielką znajomość spraw krajowych, nikt nie kwestyonuje. Przechodzimy zaś do krótkiego omówienia działalności posła trzeciego i niestety ostatniego w tej nielicznej reprezentacyi narodowej, Jerzego Cienciwały. Był on od lat kilkadziesiąt przedstawicielem uświadomionego ludu polskiego w Sejmie śląskim, był, rzec można, doskonałym typem rolnika śląskiego, który potrzeby rolników zna dobrze, a bronił ich gorąco i szczerze. Do ustąpienia skłoniłby go mógł wiek tylko, nie tak jeszcze podeszły, aby ustąpienie jego, miało być koniecznością. Byłoby ono usprawiedliwionem tylko wtedy, gdyby zastąpić go można jednostką wytrawniejszą, posłem lepszym.

„Czy jednakże w danych warunkach taki się znajdzie? Czy wobec braku, na jaki tak często ze Śląska dochodzą skargi, braku ludzi do obejmowania ważnych posterunków społecznych, znajdzie się ktoś odpowiedniejszy od starego, niewątpliwie doświadczonego i dobrze myślącego po polsku Cienciwały?

„Czeskie pismo podaje informacye swoje dość lakonicznie i owych „radykałów polskich” bliżej nie określa. My przypuszczamy, że młode stronnictwo, które się skupia około frysztańskiego „Głosu ludu śląskiego”, i w zagłębiu karwińsko-ostrowskim (nie przeocząc zresztą germanizacyi), prowadzi zacieklą i skuteczną walkę przeciw czechizatorom i czechizowaniu ludu polskiego, zechce także postawić swego kandydata.

„Dotychczas trzech posłów czeskich i trzech polskich było w Sejmie śląskim w sojuszu, który umożliwiał wybór słowiańskiego posła do Wydziału krajowego śląskiego. Ewentualne zwycięstwo kan-

dydata stronnictwa, walczącego z Czechami, musiałoby zachwiać sojuszem polsko-czeskim, gdyby zaś kandydat tego stronnictwa został pozbawiony, a nie przeszedł, to mogłaby się kampania wyborcza skończyć zwycięstwem Niemców, zbrojących się również do walki, na szkodę zarówno Polaków jak i Czechów. Ci ostatni zapewne wiedzą o tem. a mimo to nie przestają zarówno w gminach wiejskich pod względem językowym krzywdzić Polaków, jak na szerszej arenie politycznej ich drażnić.

Oto kilka ustępów, na które wyborcy z pewnością się nie zgodzą. Lud śląski potrzebuje do zastępstwa ludzi młodszych, ruchliwszych, a we walce z wrogami nam żywiołami bardziej odpornych, czego od ludzi, którzy i pracą i podeszłym wiekiem są osłabieni, wymagać nawet nie można. Naszem zdaniem tego rodzaju szukanie wpływu w celu utrzymania mandatów dla posłów dotychczasowych jest bardzo nierozsądnem, ponieważ musimy liczyć się z duchem i z wolą ludu, a nie z wolą jednostki rozpisującej się w dziennikach.

Gelopsa Jezus Chrystus.

Niedawno mając w sądzie w Boguminie do czynienia udałem się tam pieszo. Przechodząc koło folwarku w Szonychlu, słyszę naraz słowa: „Gelopsa Jezus Chrystus!” Przystanąłem, a widząc obok dziewczynkę może ośmioletnią, pytam się: Co ty mówisz, moje dziecko? — a dziewczyna, oczywiście córeczka jednego z hrabiowskich pacholców w dworze mieszkających, trochę zakłopotana, powtarza: „Gelopsa Jezus Chrystus!” Domyślałem się, iż to ma być nasze katolickie pozdrowienie: „Gelobt sei Jezus Christus”, przez usta polskiego dziecka tak niedołąźnie po niemiecku wypowiedziane. Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, iż dziewczynka uczęszcza do szkoły klasztornej w Boguminie na dworcu i że tam istnieje przymus używania jedynie powyższego pozdrowienia. Idąc w kierunku Bogumina, zamyśliłem się: Więc tak daleko sięgają zapędy germanizacyjne, że nawet tak małym dziatekom wpaja się trucizna gardzenia mową swoich rodziców! Nawet staropolskie katolickie pozdrowienie nie znalazło miłosierdzia! — a też to istotne nadużywanie imienia Bożego, jeżeli dziecko wymawia: „Gelopsa itd.!” Smutno mi zrobiło się na sercu.

Po jakimś czasie miałem interes do jednego ze znajomych nauczycieli. Opowiedziałem mu przy tej sposobności moje spostrzeżenia, a on mi krótko na to: Nie dziwi mnie to wcale, bo od Prusaczek innego spodziewać się nie można. Jakto, pytam, od Prusaczek? Przecież te szkoły niby publiczne, którym powierza się wychowanie dziatek, a zdaje mi się, że ustawa przepisuje, iż jedynie poddany austriacki może sprawować odpowiedzialny urząd nauczyciela.

Nauczyciel uśmiechnął się znacząco i odpowiedział: Owszem istnieje taki przepis, ale klasztory, jak pan może już słyszał, stoją poniekąd ponad ustawą obowiązującą zwyczajnych śmiertelników. Dla zakonów i klasztorów istnieje, powiedziałbym, — pewien stan wyjątkowy. Zresztą niech Pana liczby przekonują. Potem sięgnął po książkę w której znajdował się spis wszystkich szkół i nauczycieli na Śląsku, podał mi kawałek papieru i ołówek i na mocy tego spisu zrobiliśmy następujące zestawienie szkół klasztornych:

Miejscowość szkoły klasztornej	Rodzaj szkoły	Liczba zakonnic-nauczycielek	Z tych jest Prusaczek
Bielsko	Szkoła wydziałowa	4	4
»	Szkoła ludowa	9	9
Cieszyn	Szkoła wydziałowa	5	5
»	Szkoła ludowa	6	5
Strumień	Szkoła ludowa	4	3
Orłowa	Szkoła ludowa	5	3
Opawa	Szkoła ludowa	15	6
Karniów	Szkoły lud. i wydź.	11	11
Frywałd	Szkoła lud. i wydź.	17	17
Widnów (Weidnau)	Szkoła ludowa	4	4
Weisswasser	Szkoła wydziałowa	3	3
»	Szkoła ludowa	4	3
Zukmantel	Szkoła ludowa	6	4
Jawornik (Jauernig)	Szkoła ludowa	7	7
Razem		100	84

Za nadto wyraźnie liczby te przemówiły mi do serca, osłupiałem, a skoro pierwsze zdumienie minęło, rzekłem z goryczą: Tak! Prusacy wypędzają prostych robotników jedynie dlatego, że są Polakami lub Czechami, a my w Austrii Prusaczkom powierzamy naszą dziatewę, nasze córki, które niegdyś mają być matkami i same wychowywać nowe pokolenie! Cóż to będą za matki? O zapewne nie Matki-Polki! O teraz rozumiem dlaczego dziewczęta muszą pozdrawiać po niemiecku, chociażby pozdrowienie to miało brzmieć tak potwornie jak: „Gelopsa...”. Nie chodzi tu wcale o to, ażeby chwalić Boga, lecz o to, aby już małemu dziecku obrzydzić język matki, ażeby w zarodku uduśić miłość i poszanowanie wszystkiego, co swoje, aby już małemu dziecku pokazać wyższość prusko-niemieckiej kultury. O Boże, kiedyż będzie lepiej?

Kiedy? — odparł nauczyciel — wtenczas, gdy lud nasz przyjdzie do świadomości, gdy porzuci karczmę, a weźmie się do książek i gazet, gdy będzie szukać oświaty w czytelnich, bibliotekach, na przedstawieniach teatralnych w Kółkach rolniczych, gdy zacznie myśleć i radzić o samym sobie.

Podąłem rękę nauczycielowi na pożegnanie i wyszedłem, po drodze powtarzając: Będzie lepiej, bo musi być lepiej!

Przegląd polityczny.

O strejkach rolnych donoszą: W powiecie husiatyńskim strejkuje jeszcze 6 gmin: Myszkowce, Probuźna, Krogulec (częściowo), Tłusteńko, Kopyczyńce, Wasylkowie (strejk tylko na jednym z czterech folwarków).

W powiecie buczackim strejk ustał, z wyjątkiem gmin: Skomorochy i Pyszkowce.

W powiecie kamioneckim strejk zwolna ustaje w Busku, Wolicy Derewlańskiej i Poburzanach. W gminach tych zaczyna ludność miejscowa wychodzić na łąki dworskie.

W Jabłonkowie strejkujący usiłowali znowu spędzić obcych robotników; trzech ekscedentów aresztowano.

W Sokalu w d. 8. bm. miejscowi robotnicy nie dopuścili robotników z Jasienicy, których prowadził nadleśniczy. Strejkujący odgrazali się zarządcy folwarku. Wysłano pogotowie wojskowe; 10 agitatorów aresztowano.

W Czortkowie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie tamtejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, na którym uchwalono: a) nie dać solidarnie wyższej zapłaty za żniwa jak 10. snop,

b) wezwać rząd, ażeby za przykładem Węgier, pozwolił użyć wojska do sprzętu zboża, c) wobec groźnego (?) osobistego (?) położenia i gwałtów (?), które się zaczynały, prosić przez deputację namiestnika, a ewentualnie cesarza, o zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Do Buska przybył prokurator ze Lwowa i sędzia śledczy ze Złoczowa. Aresztowano za podburzanie do strejków niejakiego M. Czajkowskiego.

Procesy strejkowe. W Budzanowie w pow. trembowelskim odbyła się rozprawa o podburzanie przeciw akademikowi Bazylemu Baranykowi i włościanom Andrzejowi Antoniszynowi, Zacharjaszowi Koczkurowi, i Ilkowi Szkrybałowi. Sędzia wszystkich uwolnił.

W Zbarażu odbyło się w sobotę 8 rozpraw karnych przeciw włościanom i wójtom z Hłuboczka małego, Stryjówki, Łubianek wyższych i niższych, Sieniawy i Szył. Oskarżonych było 26; wszystkich uwolniono.

W sądzie tarnopolskim uwięzionych jest przeszło 150 chłopów. Spraw strejkowych jest tam około 60. Między innemi toczy się dochodzenie przeciw ks. Jerzemu Kunickiemu, parochowi z Ihrowicy o występki z §. 302, oraz przeciw kandydatowi adwokackiemu Izidorowi Hołubowiczowi o takiż występki i zbrodnię gwałtu publicznego. Prezydium sądu wysłało co dzień szczegółowe relacje sądowi wyższemu we Lwowie. Wszystkim urzędnikom prokuratury państwa w Tarnopolu cofnięto urlopy, dopóki procesy te się nie zakończą.

W sądzie zaleszczyckim radzca Łuczkiwicz ze Lwowa prowadzi dochodzenie dyscyplinarne przeciw radcy Bociurkowowi za wmieszanie się do ruchu strejkowego w Liskowcach.

Socjaliści wiedeńscy w sprawie strejków rolnych w Galicyi. Dnia 12. bm. odbyli wiedeńscy robotnicy dwa zgromadzenia celem zajęcia stanowiska wobec strejków rolnych w Galicyi. Na zgromadzeniach tych przemawiali: poseł Ellenbogen, b. poseł Jarosiewicz, oraz przywódca robotników Skaret. Wszyscy mówcy atakowali postępowanie galicyjskiej szlachty i rządu. Na obu zgromadzeniach przyjęto jednogłośnie rezolucje w tym duchu.

Stracenie mordercy. Stracony we Wiedniu we wtorek na szubienicy Woboril, morderca handlarza starzyzny Kesslera, męczył się prawie 12 minut, nim śmierć nastąpiła. Przyczyną tej długiej męczarni delikwenta była niezręczność kata, który zamiast założyć skazańcowi sznurek między pierwszy, a drugi krąg szyi, tak, aby śmierć nastąpiła natychmiast, założył go w ten sposób, że przez cały czas, kiedy ksiądz przemawiał w krótkich słowach do zebranych — odmówił Ojcie nasz, asystencya wojskowa odbyła „Zum Gebet“, co wszystko razem trwało około 12 minut, delikwent jeszcze ciągle był przy życiu. Byłby to jeden powód więcej, przemawiający przeciw karze śmierci.

Spisek żołnierzy. Z Budapesztu donoszą: Wachmistrz Józef Kisz z 12 p. huzarów obrony krajowej, znęcał się w brutalny sposób nad podwładnymi żołnierzami. Żołnierze niemal do rozpacz przyprawieni tem postępowaniem wachmistrza, postanowili go zamordować; los miał rozstrzygnąć, kto znienawidzonego wachmistrza zamorduje. Los padł na kaprala Dobosza. Przed trzema dniami Kisz znów w niesłychany sposób maltretował żołnierzy, wskutek czego spiskowcy wezwali Dobosza, aby dokonał swego czynu, który mu los wyznaczył i pomścił krzywdy żołnierzy, maltretowanych przez Kisza. Dobosz wieczorem ukrywając się na polu, znajdującym się przed koszarami, a zasianem kukurudzą, czekał na Kisza, a gdy ujrzał go wracającego do koszar, strzelił do niego trzy razy z rewolweru, poczem uciekł. Żaden atoli ze strzałów Kisza nie trafił. Wachmistrz pobił szybko do koszar i zawiadomił oficera, mającego służbę, o zamachu na siebie. Oficer przeprowadził natychmiast rewizję w koszarach i u Dobosza znaleziono rewolwer z trzema świeżo wystrzelonymi nabojami. Aresztowano go natychmiast. Dobosz przesłuchany przyznał się, że chciał Kisza zastrzelić i w ten sposób zemścić się na nim za okrutne znęcanie się nad żołnierzami. Oświadczył dalej, iż wszyscy podwładni Kisza są rozgoryczeni na niego, że każdy z nich dopuściłby się morderstwa, aby tylko swych kolegów uwolnić od tego tyrana. Wszystkich żołnierzy, którzy brali udział w spisku na życie Kisza, aresztowano.

Aresztowanie 3 handlarzy dzlewczat. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Policja budapeszteńska otrzymała depeszę, zawiadamiającą, że żandarmeryi udało się aresztować trzech słynnych handlarzy dziewcząt, mianowicie: Romulesca, Pimona i Wellyi. Żandarmi stwierdzili,

że Romulesco, który jest nauczycielem w Predeal, usiłował 12 dziewcząt przewieźć za fałszywymi paszportami do Rumunii. Rewizya wykazała, że od szeregu lat uprawiali wymienieni trzej zbrodniarze ten handel i w ten sposób setki dziewcząt przewieźli z Węgier do Rumunii.

Gwałty pruskie. Pozbawiono urzędu, jak donoszą z Kościana do „Posener Ztg.“ nauczyciela Nalewajskiego w Słoninie. Miał on się wyrazić, że „gdy uderzą na Niemców, on pierwszy stanie do walki z kosą“.

— Za rzekomą obrazę rektora katolickiej szkoły w Gnieźnie, Badera, z powodu ukarania 14-letniej Kwiecińskiej, pensyonarki wyższej szkoły dla dziewcząt, stawali przed izbą karną w Gnieźnie matka ukaranej pani Kwiecińska, b. odpowiedzialny redaktor „Lecha“ p. Polcyn i p. Józef Chociszewski, zastępujący uwięzionego redaktora p. Palińskiego. Pani Kwiecińska skazana została na 100 marek kary, pan Polcyn na 2 tygodnie, p. Józef Chociszewski na 6 tygodni więzienia. — Pan Chociszewski, autor licznych wydawnictw popularnych, przesiedział już w więzieniu pruskim przeszło 3 lata.

— Żołnierz Polak ukarany za udział w polskiej zabawie ludowej. Żołnierz z piętego pułku piechoty fizylierów w Gdańsku był na urlopie u rodziców w połowie lipca br. W owej wsi była właśnie zabawa towarzystwa ludowego, w której żołnierz brał udział. Policjant, obecny na zabawie, doniósł o tem władzy wojskowej, która skazała żołnierza na 10 dni aresztu, ponieważ branie udziału w takich zabawach żołnierzom jest zakazane.

Anglia. Koronacja króla Edwarda odbyła się d. 10. bm. według ułożonego programu. Parę królewską witała publiczność entuzjastycznie. Król wyglądał bardzo dobrze i wraz z królową dziękował publiczności za owację. W kościele król, modląc się, ukląkł. Gdy biskup kanterburyjski wkładał królowi koronę na głowę, biskup zastąpił nagle, tak, że musiał się oprzeć na otaczających go biskupach. Osłabienie szybko minęło, tak, że mógł następnie dokonać dalszych ceremonij. Gdy składowano królowi hołd, biskup kanterburyjski, ukląkszy, nie mógł powstać i król go sam podniósł. Po koronacji króla odbyła się koronacja królowej.

Rewolucya w Wenezueli. Telegram z Port of Spain donosi: Walka zakończona zajęciem Barcelony rozpoczęła się 3. sierpnia. Trzy dni atakowali powstańcy miasto, utrzymując bezustanny ogień i burząc wszystkie budynki, do których tylko zdołali dotrzeć. Dnia 7. sierpnia byli powstańcy w posiadaniu 1/3 części miasta. Wobec tego musiały się wojska rządowe poddać. Prezydent Barcelony Marciano poległ. Dowodził on wojskiem rządowym. Poległo również 8 generałów, 23 pułkowników i 167 oficerów i żołnierzy. Domy i sklepy zwłaszcza cudzoziemskie zrabowano doszczętnie. Wiele kobiet i nieletnich zbezczeszczono i zabito. Francuski urząd kablowy zajęty. Konsulaty amerykański, włoski i holenderski zrabowano. Konsulowie zażądali od swoich rządów wysłania okrętów wojennych i wojska.

Z Chin. Nadeszły tu z Tsing-tau wiadomości o rozszerzaniu się ruchu bokserów w Honau. — Na bardzo wielkich obszarach Chin panuje zupełna susza. Gdyby zawiódł zbiór pszenicy, należałoby się obawiać głęsi głodowej.

Korespondencye.

Z Jabłonkowa. Bawiąc dłuższy czas w Jabłonkowie miałem sposobność zapoznać się z tutejszymi stosunkami, szczególnie zaś obeznać się z wyborami gminnymi i działalnością zwierzchności gminnej. Ażeby zapoznać czytelnika z takową, muszę nadmienić, że członkowie wydziału składają się przeważnie z Polaków pochodzących z Jabłonkowa, Bukowca, Jasnowic, Gródka itd., którzy jednak z czasem stali się zwolennikami Bismarka szerząc kulturę niemiecką, aczkolwiek sami nie umieją pisać po niemiecku. Panoczkowie ci wiedzą dobrze jakie to skutki dla nich przynoszą te wybory, więc też zawczasu się do nich przysposabiają, aby jak najwięcej zdobyć zwolenników i naganiaczy, bałamucących nas prosty ludkę trwado gotowanym gulaszem, kiełbaskami, piwem, i tak każde wybory na korzyść Niemców przeprowadzają.

I jak wywiązuje się urząd gminny z swego zadania, zapyta niejeden z Szan. Czytelników? Odpowiedz na to pytanie daje fakt następujący, który w najlepszym świetle przedstawia stroniczą działalność urzędu gminnego, któremu świeci wzorem pan burmistrz Hans Zwilling. Zdarza się u nas nieraz, że jakiś podchmielony chłopiec idąc drogą do domu mruczy sobie jakąś polską piosnkę pod no-

sem. Wnet obskakują go policyanci i nuże z nim do kozy.

Jeżeli zaś studenci bawiący na wakacjach chodzą gęsım marszem w nocy po ulicach, hałasując i rycząc z całego gardła niemieckie pieśni — nadaremnie szukałbyś policyanta lub stróża nocnego, któryby ową zgraję pouczył, albo w razie niewykonania sprawił jej ciepłą kąpiel. I to dlaczego? Bo śpiewają niemieckie pieśni! Któż ma tych krzykaczy skarcić, jeżeli na czele i w rzędzie tychże postępują gąsiorzy — synalkowie owych panów urzędu gminnego. Policyanci nie robią nic w tym względzie, bo ta okoliczność, że to są synowie ich chlebobawców zmusza ich do milczenia. Dlatego omijają krzykaczy jako nietykalne osoby z westchnieniem: „Wolno tobie, panie dyable“. Nie mam zamiaru się rozpisywać, ale muszę zaznaczyć, że takie postępowanie jest wprost oburzające.

Oby powyższe słowa przyczyniły się do tego, żeby mieszkańcy miasteczka Jabłonkowa przy następnych wyborach byli ostrożni i nie dali się bałamucić, ale żeby zjednoczyli swe siły i wybierali ludzi z pomiędzy siebie, ludzi stałych, dobrze życzliwych Polakom, a przedewszystkiem bezstronnych.

Z Dąbrowej. Bardzo wiele górników nieczyta jeszcze gazet, a zaledwie mała garstka oplaca gazety. Nic też dziwnego, że pomiędzy nami tak słabo rozwija się świadomość, nie tylko pod względem narodowym, ale też i pod względem socyalnym. Górnicy użalają się, że nie posiadają pieniędzy na abonowanie pism, tymczasem to nieprawda, ponieważ dzisiaj każdy górnik ma pieniądze na gazetę, ale nie posiada tej świadomości, że gazetę zaprenumerować powinien. Mogę to udowodnić.

Do niedawnego jeszcze czasu strącano nam górnikom przy każdej wypłacie na światło. Za pomocą zgromadzeń, i za pomocą prasy tj. gazet, która przemawiała za robotnikami, udało się znieść ten ciężar z górników i obecnie za światło nie odbiera się ani centa. Niechajby każdy górnik choć jedną trzecią część ofiarował dla tej sprawy, która mu była pomocną tj. dla gazet, a dwie trzecie, niechajby dla siebie zatrzymał, a mógłby każdy górnik być abonentem pisma, zastępującego robotnika. Robotnicy chcą, żeby ich pisma zastępowały, ale na utrzymanie pisma mało robotników zważa, chociaż to bardzo niesłuszne, bo bojownicy dla sprawy robotniczej powinni ze strony robotników oczekiwać się wdzięczności. Jeżeli robotnicy tak dalej niesumienni będą, wtenczas wszystkie pisma ich sprawy broniące, upaść muszą, a zostaną, tak jak dawniej bywało tylko pisma wychwalające pod niebiosy panów kapitalistów i nastąpić muszą bezprzecnie owe dawne „dobre“ czasy, kiedyto przełożeni robotnika bez ceremonii policzkowali, nogą kopali i w inny sposób tyraniizowali.

A więc górnicy! Ofiarujcie choć jedną trzecią część tego, coście uzyskali na oleju, na olej moralny tj. na pisma, które dla naszej dalszej walki ze zmorą kapitalistyczną koniecznie nam są potrzebne. G. G.

Od Goduli. Od czasu kiedy powstała kolej prowadząca z Bielska na Frydek, ruch w kamieniołomach podniósł się znacznie, czego dowodem coraz liczniejsze kamieniołomy w różnych okolicach Śląska. Najwięcej z nich korzysta budowniczy Fulda z Cieszyna, który zakupił kilka takich gruntów, na których znajdują się pokłady kamienia i to dlatego, aby innych do konkurencji nie dopuścić i aby jak największe ciągnąć zyski. Zakupił on posiadłości w Rzece, Śmiłowicach, Gródku, Nawsiu, Wiśle i Brennej. W Gutach zakupił posiadłość pewną niejaki Krasy z Karwinej, ponieważ właściciel gruntu p. Fuldzie sprzedać nie chciał. Największe i najbardziej rentowne kamieniołomy znajdują się w Rzece, gdzie pracuje latem około 80, zaś zimą blisko 50 robotników. Robotę kamieniarską wysyła się we wielkiej ilości do Moraw, Krakowa i Warszawy. Aczkolwiek zamówienia zwiększają się, właściciel coraz lepsze interesy robi, to jednak stosunki materialne robotników pogorszają się z roku na rok. Powodem tak smutnych stosunków jest paler Antoni Samek, któremu chodzi przedewszystkiem jedynie o to, aby swemu panu jak najwięcej taniej roboty dostarczyć, niezważając wcale na tę okoliczność, że krzywdzi okrutnie zwyczajnych robotników. Ów Samek otrzymuje natomiast coraz lepsze od budowniczego wynagrodzenie, żona jego wynajętą ma za bardzo przystępnem wynagrodzeniem jego gospodę, w której np. za chleb żąda grubą zapłatę od swoich robotników, którzy mniej więcej są zmuszeni w gospodzie tej zakupywać potrzebne artykuły spożywcze oraz napitek. A więc paler ten znakomite ma dochody, zaś biedni robotnicy coraz gorzej są płatni. Ściągają tu nawet robotników z Galicyi, od Żywca, którzy znajdują się w oplakanyim stanie, pracują za bezcen od 5. godz.

rano do 7. wieczorem i stanowią dla robotników tutejszych niestety znaczną konkurencję.

A jak się wypłaty odbywają — niech Pan Bóg broni. Nigdy niemożna się doczekać, a często odbywa się wypłata około północy lub dopiero następnego dnia dopołudnia. P. Samek, kontent ze swoich dochodów, nieważa nawet na los tych biednych krwawo pracujących robotników, którzy mu o tyle na sercu leżą — o ile ponowne skrócenie ich zarobku ma na myśli. X. J.

Kronika.

Czas odnowić prenumeratę! Szan. naszych zalegających abonentów upraszamy, aby zechcieli uregulować przedpłatę na rok bieżący w najbliższym czasie, przyczem zwracamy ponownie uwagę, że przedpłata uiszcza się z góry.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie wpłynęło: Za sprzedany przez p. Damka miód na wycieczkę w Zebrzydowicach 6 K 60 h. Wiktor Fójcik, kierownik szkoły w Suchej gór. 2 K. Leopold Polok, gospodźki w Suchej gór. 1 K. Fr. Kurc solicytator we Fryszacie 5 K.

Pod opieką bajonetów odbyła się uroczystość wszechniemiecka we Fryszacie. Bez tej opieki byłoby ze strony Polaków do awantury tak samo nie przyszło. Myśmy są pod tym względem za nadto spokojni, rozchodzilo nam się tylko o to, aby tym przybyszom niemieckim zaznaczyć, że się znajdują na ziemi polskiej i dlatego zaśpiewaliśmy im: »Jeszcze Polska nie zginęła« i to dla nas jest wystarczającym. Z pewnością była to pierwsza zabawa ogrodowa na Śląsku, nad którą czuwało około 10 żandarmów.

Robotnicy proszą oddział »Jedności« we Fryszacie, ażeby pielegnował śpiew i uczył członków pieśni polskich. Aczkolwiek wydział dopiero dnia 17. bm. wybrany zostanie, to jednakowoż umieszczamy to życzenie robotników, do którego wydział nietylko z pewnością ale z przyjemnością się zastosuje, o czym z góry robotników zapewnić możemy. Życzymy sobie, żeby robotnicy na walne zebranie »Jedności«, które się odbędzie w niedzielę u p. Webera, jak najliczniej się wstawili.

Frysztat. Przypadający na 3-ci wtorek jarmark i poprzedzający targ w miesiącu bieżącym odłożony został na czwarty wtorek. A więc targ odbędzie się w poniedziałek, dnia 25. bm., zaś jarmark we wtorek d. 26. bm.

Zebrzydowice. Wycieczka »Jedności« odbyła się wreszcie dnia 10. bm. w ogrodzie p. R. Kolaczka. Zjechali się goście z Kończy, Markłowic, Karwinej i Piotrowic, a największa ilość przyjechała z Frysztatu na dwóch pięknie umajonych wozach drabiniastych. Muzyka przywitała gości odegraniem pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła!«, z którą na ustach wjechali też goście na oznaczone miejsce. W pięknie umajonym ogrodzie, obok którego powiewały chorągwie o barwach narodowych, odbyła się zabawa, która rozweselała obecnych i wszystkim dodawała jak najwięcej otuchy. Jedni szukali rozrywki w zabawach, inni znów w popisywaniu się w grze, a znów inni w tańcach, wszyscy bawili się tak wesoło i ochoczo, że była to rzeczywiście zabawa jedności i łączności. Młodzież nasza odpisywała kilka pieśni czteregłosowych, które wynagradzali goście hucznymi oklaskami. Kiedy już słońce głęboko zaszło, opuszczano miejsce, gdzie po ciężkiej pracy, po rozlicznych trudach i męczotach tak przyjemnie spędzono chwilę.

Sejmik relacyjny zwołują posłowie 23. bm. tj. sobotę o godz. 11. dopoł., to znaczy, że ze sąsiednich powiatów nikt do Cieszyna nie będzie mógł przybyć. Wyborcy z fryszackiego proszą nas o umieszczenie, żebyśmy polecieli Szan. Posłom zwołać następnego razu taki sejmik o godz. 5. rano a mogą być jeszcze pewniejsi, że nikt im nieprzyjdzie. Dlaczegoż takie zebranie nie odbędzie się w niedzielę popołudniu?

W Stonawie osiadł już w domu p. Wątroby, naprzeciw robotniczego konsumu, dr. Silbiger, lekarz arcyks. Kasy brackiej, gdzie rozpoczął swoją praktykę lekarską. Dr. Silbiger posiada także własną aptekę domową, co dla pacjentów jest nadzwyczaj dogodnym, ponieważ nie muszą chodzić do oddalonych aptek w Karwinie lub we Fryszacie. Wszyscy robotnicy książęcy ze Stonawy, z Olbrachcic, Łąk i ze sąsiednich gmin mogą uczęszczać do dra Silbigera prawdopodobnie już od 20. bm. począwszy.

Karwina. Architekt Czerny został przyjęty do emerytury. a jego miejsce obejmie podobno budowniczy p. Königsberger. Wszyscy rzemieślnicy, którzy do budowli hrabiowskich dostarczali swoje roboty, cieszą się niezmiernie, że nareszcie ustąpi ten,

który wszystkich pracobiorców bardzo skąpo wypłacał i wynagradzał.

Karwina. Dnia 17. bm. odbędzie się w lokalnościach p. Olszaka przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostanie sztuka pod tytułem: »Werbel domowy«. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Ze szybu Jana. Ślusarz Nawratil zaczął używać różnych niedorzeczności i jako człowiek mniej oświecony zaczął nawet występować przeciw polskiej organizacji i świadomości ludowej, czego od robotnika troszeczkę oświeconego nigdy się spodziewać niewolno. Koledzy jego dali mu jednak należytą odprawę, którą może on znieść, jeżeli ma skórę twardą. Przypominamy Nawratilowi słowa śp. Krauta, jak on się wyrażał o Nawratilu i chyba on sam przyzna, że nie jest kompetentnym do wygłaszania jakichkolwiek zasad i przekonań, tembardziej skoro mu takowe brakują. Zresztą nie mamy nad czym się zastanawiać, boć ordynarnie się wyrażać potrafi tylko człowiek ordynarny, a nas przecież boleć nie może to, co ludzie ordynarni mówią.

Dąbrowa. Czytelnia »Jedności« w Dąbrowie urządza w niedzielę, d. 17. sierpnia br. wycieczkę do topoliny p. Dominika Szwedę. Prosimy o łaskawe przybycie o godzinie pół do 3. popołudniu do ogrodu gospody gminnej, ażeby wymarsz był jak najliczniejszy. Wydział.

Dąbrowa. Otwarty tutaj został główny skład piwa berneńskiego na Śląsk, który objął p. Michał Engel z Mor. Ostrawy. Piwo berneńskie, które oznaczone zostało nawet w Paryżu na wystawie złotym medalem, należy do piw przedniejszych i smacznych. Posiada on także skład oryginalnego piwa pilzeńskiego. P. Michała Engla polecić możemy Szan. gospodzkim i kupcom nie tylko z tego powodu, że jest długoletnim fachowcem pracującym w browarach ale także jako człowieka, który dla sprawy polskiej szczególnie dla Domu Polskiego w Mor. Ostrawie bardzo wiele pracował i dlatego p. Engel z naszej strony na poparcie bezwarunkowo zasługuje.

Sucha Gór. W niedzielę, d. 17. bm. odbędzie się u p. L. Poloka w Suchej Gór. przedstawienie amatorskie urządzone przez Kółko amatorskie »Jedności« fryszackiej. Grane będą: »Jeden z nas musi się ożenić« i »Na przekór«. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

W Komorowiecach (koło Białej) skradziono w nocy z 10. na 11. bm. z pokoju sypialnego pewnej osobie 82 K gotówki i rzeczy wartościowych wartości około 400 K. Ci sami złodzieje udali się do drugiej gospody lecz ich odpędzono.

Zapowiedziana wycieczka do Zakopanego członków »Kółka pedagog.« we fryszackim powiecie odbędzie się dopiero dnia 19. bm. tj. we wtorek. Wyjazd z Cieszyna o godz. 11. przedpoł., z Bogumina do Krakowa o godz. 12. min. 44 popołudniu.

Sprostowanie. Szanowna Redakcyo! Na zasadzie § 19 ust. pr. upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze »Głosu ludu śląskiego«.

Nieprawdą jest, że wdowa po murarzu Grzegorzowi Surówce listem poleconym udała się do hrabiowskiej kasy chorych po wsparcie pogrzebowe, a dotychczas odpowiedzi nie otrzymała.

Prawdą natomiast jest, że w rzeczonych sprawie nie zgłoszono się wcale, a to ani w drodze listowej, ani też na innej drodze w zarządzie kasy o jakie wsparcie.

Nieprawdą też jest, że wsparcia pogrzebowego za zmarłego Klemensa Schuhmanna nie zapłacono; natomiast jest prawdą, że kasa chorych odnośnie kosztu pogrzebowego w kwocie 48 koron w dniu 19. lipca br. w myśl postanowień statutu uiszcza.

Johann Gwuzdz,
derzeit Obmann.

Adolf Pazian,
kasyer.

Ubezpieczenie od strejków. Organizacja robotników, umożliwiające strejki systemem samopomocy, wywołały ruch między pracodawcami, którzy chcą się uchronić przed strasznymi skutkami strejków, szukają środków zapobiegawczych. W łonie znaczniejszych organizacji pracodawców, jak niższo-austriackie stowarzyszenie przemysłowe w Wiedniu i austriacki Związek przemysłowców omawiają od dłuższego czasu kwestję ubezpieczenia od strejków. Uznano jako zasadę, że najlepszym ubezpieczeniem od strejków jest nie to, które zwraca szkodę materialną, powstałą skutkiem zastanowienia roboty, ale to, które oddziałuje na zmniejszenie ilości strejków. Wyłoniły się dotychczas 3 różne formy ubezpieczenia, a mianowicie: 1) Stała organizacja pracodawców tej samej lub różnych

gałęzi przemysłowych, działająca głównie zapomocą t. zw. zamknięcia warsztatów (Aussperrung, lockout). Zorganizowani pracodawcy zamykają w razie strejku lub w razie sporów z robotnikami, z których strejk wynikać może, wszyscy bez wyjątku warsztaty swoje na czas tak długi, póki sporu nie załatwiono lub jeśli zastanowienie pracy miało miejsce, robotę na nowo nie podjęto. 2) Stała organizacja jak wyżej, mająca jednak obok także kasę posiłkową, wynagradzającą słabszych przedsiębiorców za szkody materialne, wynikłe z zamknięcia warsztatów. 3) Towarzystwo ubezpieczenia od strejków, założyć się mające na podstawie asykuracyjno-technicznej.

Związek austriackich przemysłowców przygotowuje organizację osobnego towarzystwa i zbiera od przemysłowców deklaracje przystąpienia z podaniem sumy plac miesięcznych i dziennych. Subskrypcja preliminowanej sumy plac tych w kwocie 25 milionów koron wykazuje znaczną już zwyczaj, tak, że organizacja towarzystwa wydaje się zapewnioną.

A więc, jak widzimy, kapitaliści organizują się jak najsilniej, aby robotników dalej utrzymywać jako ślepe narzędzie i maszynę roboczą, zaś robotnicy nie myślą wcale o organizacjach i dojdzie do tego, że wyzysk przybierać będzie coraz większe rozmiary.

Grady w Czechach. W wielu okolicach południowych Czech spadły grady, które dokonały wielkiego zniszczenia.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Koresp. z Karwinej. Chcemy się bliżej poinformować, co do zasad osób, któreście ostro skrytykowali i dlatego z umieszczeniem wstrzymujemy się cokolwiek.

F. W. Bogumin-Dworzec. Tak ostrych i osobistych zaczepiających listów umieszczać nie możemy, bo byśmy się z pewnością dostali do ... cienia.

W. F. Karwina. Człowiek ten powinien być nawet karany, przełożony gminy powinien i może zrobić porządek, jednak jestto ściśle sprawa rodzinna, która do publicznych pism nie nadaje się, nietylko, że jest sprawą rodzinną, ale nawet z innych bardzo ważnych powodów.

R. G. w Ł. Jestto smutnem, że lud nasz nie zważa na to gdzie, u kogo i czy u zjadłego wroga przypadkiem nie kupuje. Jestto przyczyną, że panowie ignorują robotnika i chłopca. Chociaż gazety piszą i na wrogów uwagę zwracają, to jednakowoż lud na to nie zważa. Nic dziwnego, że pewien gospodźki we F. wyraził się, że chłopci go bojkotować nie potrafią, bo chłopów można nawet po »pysku« wytrząsać, a oni zaś przyjdą. Poczęści ma on słuszość, bo myśmy pisali, żeby do tych gospód, gdzie chorągwie wiszą nieuszczęszczano, a tymczasem wiele i wiele było takich, którzy na to nie zwrócili nawet uwagi. Jestto wstydem dla nas! Czytelnicy powinni przecież pouczać i uwiadomić o tem swych sąsiadów i znajomych nieczytających żadnych gazet.

Rachunek Administracyi.

Od 1. lipca do 1. sierpnia br. zapłacili za prenumeratę: pp. Jan Szturc 2-60, G. J. 5-20, Karol Klemens 2-60, Jerzy Kantor 2-60, Jerzy Koterla 2-60, Noga Alojzy 5-20, Ks. Adolf Waleczek 2-60, Walenty Kopecki 5-20, Józef Kijonka 1-30, Aleksander Seweryn 1-30, Karol Ertel 2-60, Józef Łasztówka 2-60, Piotr Kucharczyk 2-60, Józef Tomanek 2-60, Paweł Kempny 5-20, Franciszek Pagacz 2-34, Franciszek Gąsior 2-60, Karol Urbaniczek 2-60, Karol Tiołka 2-60, Dominik Poskier 2-60, Steur 2-60, Józef Cebula 5-20, Antoni Mistat 3—, G. Fr. 4-40, Antoni Kruczek 2-60, Jan Mencner 2-60, Stanisław Wodziecki 1-30, Antoni Perfietzki 5-20, Jan Szweida 1-70 Wilh. Bura 2-20, Fr. Szczypka 1-25, Jerzy Dzida 5-20, Karol Santarius 3— J. Sztefek 5-20, Jedność ze Skrzeczonia —54, Jan Sikora 5-20, Józef Depta 5-20, Józef Depta 5-20, Józef Kubosz 2-60, Wiktor Kudzielka 2-60, Karol Konieczny 2-60, Antoni Bialek 2-60, Fr. Mikszan, 2-60, Ewa Bubik —90, Jan Chlebek 2-48, Karol Rudol 2-26, Wojciech Jakac 2—, Jedność Sowiniec 12—, Sylwery Miszke 2-60, Jan Santarius 5-20, Józef Michalski 5-20, Teodor Pawlita 1-30, Augustyn Iwan 2-60, Gustaw Taraba 2-60, Józef Walek 2-60, Augustyn Gałuszka 5-20, Józef Marszałek 2-60, Fr. Witosz 5-20, Józef Wyrobek 1-30, W. Surzyn 5-20, Jakób Zanker 2-60, Jerzy Koterla 2-60, Michał Ślusarz 1-30, Krajowe Towarzystwo Ubezpiec. 2-60, Jerzy Cymorek 2-60. Razem 201 K 87 h. — W zeszytach numerach wykazano 2.390 K 16 h, a zatem razem 2-592 K 4 h.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramway: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). Ceny od 0.40 do 1.20 koron.



Marka ochronna.

Nowość!

Cementowe dachówki dwa razy falcowane.

Dla wszystkich Szan. P. T. budujących polecam mój najnowszy wyrób cementowej dachówki, która według orzeczenia rzeczoznawców jest o wiele trwalsza od dachówek wiedeńskiej.

Dachówki te nie tylko, że trwałością przewyższają inne wyroby, ale są też o wiele tańsze, a co najważniejsze, że każda dachówka jest o pół kila lżejsza od innych dachówek.

Wszyscy budujący w okolicy używają dzisiaj tylko moich dachówek cementowych, na które uzyskałem markę ochronną i które jako najlepsze, najtrwalsze i najtańsze wyrób polecić mogę Szan. P. T. Publiczności. 12-12

Augustyn Grzonka, wyrób dachówek cementowych
w Dąbrowie na Śląsku austr.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akuratywna w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższają moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Frysztacie ul. Głęboka.

5-12

Dom murowany jest na Górnem przedmieściu we Frysztacie z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na ulicy bocznej, jednak ruchliwej i mieści 4 pokoje. Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja. 1-3

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami Jan Santarius, majster szewski w Łazach. 1-2

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brux (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h. Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Edykt sprzedaży.

Na zlecenie wierzyciela p. Karola Musialka, zastąpionego przez dra Kreisla, adwokata we Frysztacie, odbędzie się dnia 27. sierpnia 1902 r. o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 ponowna sprzedaż realności domu l. 368 w Dąbrowie lwh. 396.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 6.060 kor. Najniższa cena wywołania wynosi 3.030 kor., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,
dnia 25. czerwca 1902.

1-1

L. S.

Hoffmann m. p.

E. 1185/00.
25.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie dra Wojciecha Mayera, adwokata we Frysztacie, odbędzie się dnia 26. września 1902 r. o godzinie 1/11 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż gruntu chałupniczego l. 39 w Orłowie lwh. 35 wraz z inwentarzem składającym się z 1 krowy i 1 świni.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 3263 kor. 20 hal., zaś najniższa cena wywołania wynosi 2268 kor. 80 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,
dnia 23. lipca 1902.

1-1

L. S.

Hoffmann m. p.

E. 822/2
7.

Introligatornia

RICHARDA AUGUSTINA

2-3

we Frysztacie

wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące jakoto: oprawianie książek, pism, ksiąg handlowych, modlitewnych, robót galanteryjnych i t. d. po cenach najtańszych.

Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE
ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

19-38

ZABEZPIECZENIA

na życie, od ognia i gradobicia

przymuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

FRANCISZEK FRIEDEL,

Kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Budynek l. 87 murowany blachą kryty, odpowiedni dla kupca, w bardzo

dobrem położeniu jest wraz z ogródkiem w Karwinie **tanio do sprzedania.** 1-3

Bliszej wiadomości udzieli: Jakób Gintelini na Sowińcu.

2-3 **Dom nowy pod l. 142**

składający się z 5 pokoi i 3 kuchni położony przy drodze 5 minut od szybu „Alpine” w **Porebie** jest od 1. stycznia 1903 r. do wynajęcia.

Bliszej wiadomości udzieli do 1. października br.:

Adolf Santarius, stolarz w Porebie, Śląsk austr.

Bank Rolniczy we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

4 1/4 %

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank rolniczy swoim członkom **5%** dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie	5 K 20 h
Półrocznie	2 „ 60 „
Ćwierćrocznie	1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.	

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. — „GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism. Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Szanowni Czytelnicy!

Przychodzimy do Was Szanowni Czytelnicy z gorącą prośbą. **Chcemy, ażeby we Frysztacie stanął w jak najbliższym czasie skromny Dom Polski**, który byłby ogniskiem naszego ludu polskiego, nie tylko miejscowego, ale także wszystkich tych, którzy do Frysztatu przychodzą.

Możemy już bieżącego roku zakupić plac na budowę domu, jeżeli Wy Szanowni Czytelnicy sobie tego życzyście! **Niechaj każdy z Szan. Czytelników prześle nam w najbliższym czasie choć 2 korony na ten cel**, a zbierzemy znaczny kapitał, który na zakupno miejsca z pewnością nam wystarczy*). Pokwitowanie ofiarowane datki umieszczamy w piśmie. Kto może ofiarować więcej lub kto może także od znajomych składkę zebrać, niechaj dla sprawy polskiej zechce to uczynić.

A więc Szan. Czytelnicy, okażcie swą ofiarności dla tak doniosłej sprawy i ofiarujcie choć po 2 korony, a myśl nasza w czyn się obróci.

Niechaj nie będzie pomiędzy nami takich, dla których nasza prośba miałaby być grochem o ścianę rzuconym i niechajbyśmy w następnych numerach czytać mogli jak najwięcej tych, którzy gotowi są ofiarności dla dobra narodu naszego i dla naszej najżywniejszej sprawy własnej.

Wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego”.

*) Składki oddajemy Głównemu Zarządowi „Jedności”, który w najbliższym czasie ukonstytuuje obszerniejszy komitet budowy Domu P. we Frysztacie.

Przed wyborami.

I.

Dnia 19. lipca został sejm zamknięty. Bilans rękopisów narodowych i politycznych przedstawia się nader ujemnie. Posłowie sami przed wyborami nie będą się mogli pochwalić ani jedną zdobyczą narodową lub polityczną, co najwyżej wskażą na złożoną deklarację przez posła Świeżego w imieniu posłów polskich i czeskich. Deklaracja ta brzmi:

»Przy końcu sześćdziesiątego i tegorocznej sesji stwierdzamy ze żalem, że potrzebom i żądaniom polskiej i czeskiej ludności pod względem politycznym, kulturalnym i narodowym dotąd nie uczyniono żadnej zmiany. — Reforma wyborcza sprawiedliwa, prawdziwa ludowa, uwzględniająca stosunki narodowościowe nie została przeprowadzona, odośne nasze wnioski ciągle odrzucano, usiłowania nasze, dążące do urzeczywistnienia szkół ludowych, fachowych i średnich, do uwzględnienia potrzeb kulturalnych i narodowych naszego ludu, udaremniano, równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i w życiu publicznym nie jest przeprowadzone, a germanizacja w ostatnich latach stała się systemem.

»Mimo takich stosunków, niezgodnych z ustawą zasadniczą, z zaparciem siebie byliśmy umiarkowani do ostateczności, a to dlatego, aby tem silniej móc popierać gospodarcze interesa kraju i zadawać obchód wszystkim obywateli i aby w ten sposób, pośrednio i bezpośrednio, przygotować pole do wzajemnego porozumienia i ugody w kraju i państwie. — Tak postępując, mieliśmy otuchę, że sejm i inne miarodajne czynniki, w uznaniu tego jedynego stanowiska i lojalnego naszego po-

stępowania, przystąpią nareszcie do wykonania obowiązków, jakie na nich ciąży. Wyrażamy tedy nie płonną nadzieję, że raz przeciw dane nam będzie to, co się nam słusznie i według prawa należy i że raz przeciw ustawy zasadnicze będą wykonane.

»Odwolujemy się tedy na nasze wnioski, manifestacje i oświadczenia, jakie w tej Izbie często, a mianowicie dnia 8. maja 1900 i 17. lipca 1901 r. złożyliśmy, jakoteż na stanowisko, w tej sesji zajęte, a zastrzegamy się najwyraźniej przeciw temu, gdyby nasze umiarkowane zachowanie się tłumaczono być miało tak, że zgadzamy się z obecnym stanem rzeczy i że nie mamy przyczyny do niezadowolenia.

»Owszem, wnosimy jak najuroczyściej protest przeciw ciągłemu bezwzględemu upośledzaniu naszej ludności; dotąd nie ma i dopóty nie będzie zgody między narodami w kraju, dopóki nasze sprawy i w ustawach zasadniczych zapewnione prawa narodowe nie będą uwzględnione; odpowiedzialności za to wszystko nie bierzemy na siebie, ale spada ona na tych, co się sprzeciwiają urzeczywistnieniu ustaw zasadniczych.

Podobne oświadczenie złożył poseł Michejda podczas debaty nad budżetem, protest przeciw nieuwzględnieniu narodowych żądań ludności polskiej, a zarazem nadzieję, że większość sejmowa stanie się w przyszłości sprawiedliwszą. Obydwie deklaracje są mniej więcej co do treści i myśli zasadniczej jednakowe, w obydwóch protestują posłowie przeciw pogwałceniu praw narodowych i politycznych mniejszości przez większość sejmową, a zarazem wyrażają nadzieję, że ustawy zasadnicze będą przeciw raz wykonane. Ale chyba posłowie nasi nie wierzą własnym słowom. Po każdej bowiem dekla-

racy występuje któryś z posłów niemieckich z oświadczeniem, że większość sejmowa jest wobec słowiańskiej ludności sprawiedliwą i że o germanizacji nie można wcale mówić, czyli po prostu, większość sobie kpi z wszelkich deklaracji i oświadczeń mniejszości słowiańskiej.

To powinno chyba aż nadto przekonać naszych posłów, że dotychczasowa taktyka jest zupełnie bezowocową i żadnymi deklaracjami nie zmusi się większość niemieckiej do sprawiedliwego uwzględnienia naszych postulatów narodowych. Ta większość, która nam ani jednej szkoły średniej dać nie chce za nasze pieniądze podatkowe, nie okaże się w przyszłości lepszą i skłonniejszą do dobrowolnych ustępstw. Przeciwnie, będąc pod wpływem agitacji wszechniemieckiej sejmowa większość niemiecka z cyniczną brutalnością i nadal odrzucać będzie nasze żądania i starać się będzie kłaść kamienie po drodze rozwoju naszego życia narodowego. Przestańmy się łudzić! Przy obecnym składzie sejmowym dobrovolnie nie dostaniemy nic. Dotychczasowa taktyka posłów zawiodła, trzeba więc wybrać inną drogę.

Otoż, naszym zdaniem, przyszli posłowie sejmowi powinni wejść na drogę bezwzględnej opozycji i wszelkimi środkami parlamentarnymi dążyć do udaremnienia obrad sejmowych, nie pozwolić na uchwalenie budżetu, czyli rozpocząć na całej linii obstrukcję, skoro większość najżywniejszych żądań uwzględnić nie chce. Jeżeli deklaracja ks. Świeżego z żalem stwierdza, że podczas sześciolatniego okresu sejmowego nie uczyniono nic dla zaspokojenia ludności polskiej pod względem politycznym, kulturalnym i narodowym — czyż mamy znów czekać sześć lat, by z końcem kadencji sejmowej apelować do sprawiedliwości głuchej na nasze żądania większości? Gdy większość brutalnie odrzuca każdy nasz wniosek, nie może już wystarczyć spokojna parlamentarna dyskusja, trzeba bowiem tę większość zmusić do uszanowania praw mniejszości, trzeba gwałtem zdobyć to, czego dobrowolnie dać nam nie chcą.

Do takiej walki trzeba jednak ludzi młodych, jeszcze nie zużytych i dla tego nie jest dla nas wszystko jedno, jak twierdzi „Słowo Polskie”, kto wyjdzie z urny wyborczej.

Etyka niemieckiego uczonego.

W warszawskim dzienniku ilustrowanym, »Wiek«, znajdujemy następującą korespondencję z Paryża, której powtórzenie uważamy sobie wprost za obowiązek dziennikarski:

Wiadomo, że dr. Koch utrzymuje stanowczo, że perlica, czyli tuberkuły zwierzęce nie są szkodliwe dla ludzi. Innego zdania jest młody lekarz paryski, dr. Garnault, który chcąc dowodnie przekonać berlińskiego profesora o słuszności swego zdania, ofiarował się na odpowiednie doświadczenia.

Dr. Koch propozycji nie przyjął.

Wówczas dr. Garnault wobec grona wybitnych lekarzy paryskich i pod ich batutą zaszczerpił sobie dwukrotnie nader silne dawki perlicy.

Dr. Garnault jest mężczyzną bardzo silnie zbudowanym, o twarzy sympatycznej, zupełnie wygolonej, spokojnej, pewny siebie, ma coś z amerykańskiego pastora.

Na heroiczny swój czyn zdobył się prosto, bez reklam, w celu jedynie humanitarnym, dla potwierdzenia długich swych teoretycznych badań.

➡ Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma! ➡

Nacięto mu rękę i na świeżą ranę przytwierdzono rozmażdżony wrzód perliczny, ułatwiając tym sposobem infekcję.

Objawy zakażenia po pierwszym zastrzyknięciu jadu wystąpiły nie dość silnie, więc dr. Garnault zaszczerpił perlicę powtórnie. Tymczasem dr. Koch drwiąco przyjął tę wiadomość i w interwju z jednym z dziennikarzy francuskich oznajmił, że dr. Garnault bawi się dla reklamy, bez żadnej szkody dla zdrowia, gwoździ oszołomienia galeryi, żadnej sensacyjnych widowisk i wieści.

Tymczasem jad wżera się w ciało dra Garnault'a, który mimo swej atletycznej budowy, może paść ofiarą swych doświadczeń, tem więcej, że podbudzony szyderstwami niemieckiego swego antagonisty, postanowił przeprowadzić doświadczenie do końca..., chociażby do śmierci.

Pragnie on pokazać światu, jak mówi, że profesor Koch, o którego humbugu naukowym z tuberkuliną wiadomo każdemu i teraz gwoździ sławy a może i interesu, jak to zaraz dowieść potrafimy, rozpuścił swą głośną teorię, szkodliwą dla ludzkości.

I w gorących słowach potępia dr. Garnault owego niemieckiego uczonego, który korzystając z aureoli swej władzy, pożyty jej autorytetu, z pogwałceniem wszelkich humanitarnych zasad, aby pozwolić na zrobienie »dobrych interesów«.

Do historii demoralizacji niemieckiej jeszcze jedna czarna przybywa karta, jeszcze jeden nieczyny czyn. z którego Niemcy powinni zdać sprawę przed całą Europą. Niemiecki profesor, uznany za wszechświatową sławę, którego słowom wierzy się, jak ewangelii, rozpowszechnia teorię, dzięki której setki tysięcy ludzi ulegać może bezkarnie najstraszliwszej chorobie, — aby ułatwić handlową operację.

Bo oto co wykryto: W całej tej napozór naukowej sprawie jest jądro czysto handlowe.

Według zdania bakteriologa francuskiego dr. Barlerin, dyrektora instytutu szczepień, byłoby niemieckie jest niemal całkowicie zarażone perlicą. Wobec tego, na rynkach zagranicznych nie znajdując się kupcy i wywóz bydła stawał się coraz trudniejszym z granic państwa niemieckiego.

Należałoby wymyślić jakiś ratunek na zagrożony handel. Gdyby naukowe powagi orzekły, że perlica jest chorobą całkiem obojętną dla ludzi — sprawa byłaby wygrana.

Poruszono wszystkie sprężyny, rząd nawet, wobec groźnej dla handlu narodowego alternatywy, wziął sprawę w swe ręce i zmuszono dra Kocha do ogłoszenia swych rozpraw i teoryj; i Koch pisał, mówił, może przeciw własnym przekonaniom nawet, w każdym razie głosząc teorie przeciwne dawnym swym poglądom, a nade wszystko teorie przeciw humanitarne, szkodliwe i niebezpieczne.

Ale o to przecie nie dba się w kraju »bojaźni Bożej«, byleby interes szedł!

Niedawno jeszcze, bo przed kongresem londyńskim, tenże sam profesor Koch był zdania, że istnieje jedna tylko tuberkuloza, jednoznaczna, zawsze zaraźliwa, jednaka dla ludzi i bydła.

Potem zmienił swe zdanie... I na zasadzie tego chwiejnego zdania, na zasadzie sądu jednego człowieka, który, będąc zarazem omylnym, sam często zdanie zmienia, na tej kruchej podwalinie opierając się, puszczono w świat może setki tysięcy zarażonych zwierząt, które, rozniosły zakażenie po całej Europie.

Z czią też schylić trzeba głowę przed tym dzielnym lekarzem francuskim, który, pragnąc zbici pyszałkową teorię Niemca, ofiarowuje swe młode, kipiące siłą i życiem ciało, dla uratowania tysięcy istnień ludzkich.

Przegląd polityczny.

Widoki ugody cłowej. »Neues Wiener Tagbl.« donosi, że prezydenci ministrów odbędą ponowną konferencję w sprawie ugody d. 22. bm. Obaj prezydenci są zdania, że czas napiera, że konieczne trzeba raz dojść do końca, by oba rządy były w możności dać swoim parlamentom do przedyskutowania ugody i taryfę. W tym celu p. Koerber zaraz po ukończeniu rokowań zacznie narady z wybitniejszymi posłami celem przedstawienia im przebiegu rokowań. Również handlowcy i wielcy przemysłowcy będą powiadomieni o przebiegu rokowań co do taryfy. Będzie wtedy dana sposobność opinii wydania sądu o nowym dziele ugodowym.

Od osoby dobrze poinformowanej dowiaduje się »Wiener Sonn- und Montags-Zeitung« następujących szczegółów w sprawie ugody: Półurzędowe telegramy donoszą, że następna konferencja obu prezesów ministrów odbędzie się 22. bm. przy udziale ministrów obojga wydziałów. Konferen-

cyę tę należy uważać za ostatnią, za akt definitywnego zamknięcia układów. Nieprawdą jest, jakoby istniały jeszcze ważne różnice. Już bowiem w sobotę na audyencji w Ischlu mogli obaj prezydenci gabinetów oznajmić cesarzowi, że osiągnęli zupełne porozumienie. Wiadomość tę przyjął monarcha, który tak żywy brał udział w sprawie rokowań, zapewne jako najprzyjemniejszy podarek na swe urodziny.

Jak się dowiedziano w węgierskich kołach politycznych, zamierza p. Szell już w końcu bieżącego miesiąca zakomunikować treść ugody przewodcom stronnictw parlamentu węgierskiego. Wkrótce zaś treść ugody całkowicie zostanie opublikowaną. W celu pozyskania dla niej partii Kossutha, weźmie prezydent Izby poselskiej hr. Apponyi urzędowo udział w uroczystościach Kossuthowskich.

Dr. Koerber a Cześć. Kilku posłów młodoczeskich otrzymało z Wiednia wiadomość, że dr. Koerber na audyencji w Ischlu przedłożył cesarzowi projekt do ustępstw językowych, jakie zamierza przyznać Czechom. Treść tych ustępstw nie jest jeszcze znana. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbędzie dr. Koerber w sprawie tej rokowania z przywódcami stronnictw niemieckich, i od rezultatu tych rokowań należy będzie, czy zwołana zostanie konferencja obustronnych przywódców, czy też rząd sam między nimi pośredniczyć będzie.

Zgromadzenie socjalnej demokracji. Odbijające się w Uści nad Łabą zgromadzenie partii socjalno-demokratycznej uchwaliło wyrazić sympatię i współczucie dla strejkujących robotników rolnych w Galicji. Następnie przyjęło jednomyślnie rezolucję, żądającą odłączenia Austrii od Węgier z obopólnym porozumieniem na polu politycznym i fiskalnym, zaś połączenia na polu gospodarczym.

Dalej obradowano nad taktyką parlamentarną i nad taktyką stronnictwa. Referent Pernerstorfer zauważył, że nie jest wskazane, by przy każdym nieprzyjemnym przedłożeniu w Izbie, wszczynać zaraz obstrukcję. Istota parlamentaryzmu polega na tem, że większość ma słuszość. Obstrukcja jest dozwoloną tylko wtedy, gdy główne prawa parlamentarne są pogwałcone w praktyce zaś tam, gdy po za tymi, co obstrukcję robią, stoją wielkie masy.

W dyskusji wielu mówców krytykowało działalność stronnictwa w parlamencie i kierownictwo stronnictwa.

Sprawiedliwość pruska. Z Włoszczakowic (pod Wschową) w Poznańskim donoszą o okropnych nadużyciach, jakich się tam dopuszcza tamtejszy komisarz pruski Rieben na spokojnej ludności. Mieszkańcy Włoszczakowic i okolicy podlegający jurysdykcji Riebena, są przy każdej sposobności terroryzowani w najbrutalniejszy sposób i prowokowani. W biurze jego dzieją się co dzień sceny nie do opisania, gdy bezwzględny ten urzędnik w sposób nie liczący z powagą urzędu, rzuca krzesłami na ludzi wezwanych do urzędu, gdy nie są w stanie rozmówić się z nim po niemiecku. Katuje on kobiety i starców, a jedna z żon tamtejszych gospodarzy tylko szybkemu usunięciu się zawdzięcza życie, gdy Rieben krzesłem za nią rzucił. W sądach setki skarg zalega na owego urzędnika-barbarzyńcę. Niestety niesprawiedliwe i uprzedzone sądy skargi owe pozostawiają bez skutku i zgola nie dopuszczają świadków powołanych do stwierdzenia nadużyć Riebena.

Walka o kongregacje we Francji. W niedzielę przed południem wypędzono zakonnice ze szkoły w Audierne w Bretanii. Podczas gdy gwałtem wyważono drzwi budynku szkolnego, zakonnice i osoby, znajdujące się wewnątrz gmachu, śpiewały pieśni nabożne. Następnie położono pięcie na budynku. Licznie zgromadzony tłum wydawał okrzyki na cześć zakonnic. W Pont Croix dokonano zamknięcia szkoły kongregacyjnej bez żadnego wypadku.

Według doniesienia »Figara«, zakon Kartuzów wydzierżawił swoją fabrykę likierów w Grenoble pewnemu towarzystwu prywatnemu za wysokim czynszem rocznym. Zakonnice zamierzają przenieść się do Austrii. Piękna dla nas pociecha!!

Senator Delobea wystosował pismo do prezydenta ministrów Combesa, w którym protestuje przeciwko najnowszemu oficjalnemu oświadczeniu, że opór przeciw dekretem w sprawie szkół kongregacyjnych jest aktem agitacji rojalistycznej.

Przy zamykaniu szkoły kongregacyjnej w Douarnenec włościanie stawili opór. Komisarz policyi zagroził, że każe wysadzić barykadę w powietrze dynamitem. Gdy słusarz chciał gwałtem otworzyć drzwi od szkoły, obrzucała go ludność płonąca słomą. Żołnierze musieli ostatecznie wybić w mu-

rze otwory, którymi weszli do wnętrza. Zakonnice opuściły następnie szkołę. Ludność odprowadziła je z muzyką, niosąc na przedzie chorągwie.

Korespondencje.

Z Orłowej. Przeczytawszy nadesłane przez p. dr. Kordača sprostowanie w nrze 31 »Głosu ludu śląskiego« z d. 2. sierpnia br. nasuwają mi się następujące myśli, które chcę owemu p. drowi K. poddać do możliwego uwzględnienia i użytku:

Oto filantrop ten podaje, że cel »Matice osvěty lidové« jest rozszerzanie oświaty ludowej na Śląsku! Gdy zaś w Cieszyńskim ćwierć miliona Polaków zamieszkuje, a ledwo kilka, a może tylko parę tysięcy Czechów, pozwól p. drze K., jako przewodniczący owego stowarzyszenia, by owe ćwierć miliona Polaków oparło się o 20 milionów swych rodaków, a wyteż pracę swą i pieniądze na wzmocnienie stosunków narodowościowych w swej ojczyźnie ograniczając działalność swą na Czechy i Morawę, gdzie będziesz miał tak wdzięczne pole w borykaniu się z Niemcami.

Jeżeli niedoszły cię, p. drze K., smutne wieści z pogranicza Ostrawskiego na morawskiej stronie, to panu donoszę, że np. morawska wioska »Lhotka« przy Ostrawie zamieniła w ostatnim czasie nazwę swą na »Marienberg«, dalej miasteczko »Přivoz« obok Ostrawy na »Oderfurth« itd.

Tak postępuje niemieczyzna na Morawie, dzieje się to za zezwoleniem miejscowej ludności, zatem ta ludność ma mało poczucia narodowego, mało jest oświeconą! Tam więc panie drze K. skieruj swe dążności, tam pracuj w swem domu! Zamiataj przed swymi drzwiami, a Cieszyńskie zostaw pokrewnemu szczepowi polskiemu, a nie powiększaj zamieszania w Cieszyńskim, nie dopełniaj wrogich szeregów niemieckich, z którymi Polacy mniej gwałtownie, mniej hałaśliwie od was Czechów walczą, ale mimo to zwycięstwo sobie obiecują. Pan, ale widać wybrałeś sobie lepszy teren, spodziewałeś się mniej opinii i pewniejsze zwycięstwo ci się uśmiecha! Da Bóg, że się omylisz w rachubie!

Co zaś do przyczyny, dlaczego Orłowę wybraliście na owe zgromadzenie, dlaczego tę miejscowość otaczacie taką pieczołowitością, co zamysławicie, to wygadał już mniej powściągliwy wasz krajan i druh. — Oto zamierzacie, gdyby się nie udało całe Cieszyńskie ować, spowodować tegoż podział na czeską część: między Ostrawicą a rzeczką Stonawką położoną, a więc obejmującą ostrowsko-karwińskie zagłębienie, a w tej części obok już pozwolonego sądu powiatowego w Polskiej Ostrawie, dążyć do ustanowienia sądu powiatowego w Orłowej, a ostatecznie i sądu obwodowego we Frydku, wyłączenie z czeskim charakterem, zostawiając resztę Cieszyńskiego »hromskim Polakom«!...

Ten podły, a zarazem i niedorzeczny plan zapaleńców czeskich — istne małpowanie Fryderyka pruskiego, wielkim przezwane — polegającego na dewizie tak podłej: »Devide et impera«, da Bóg, nigdy nie będzie urzeczywistnionym i prędzej czy później będziecie panowie pobratymcy musieli przyjąć od Boga ustanowioną granicę obu szczepów polskiego i czeskiego rzekę Ostrawicę, na prawym brzegu, której Polska Ostrawa z dawnym piastowskim zamkiem, a dalej na południe frydecki zamek wskazywać wam nie przestaną: »Dotąd, a nie dalej«.

Szkoda więc trudów, mozołów i pieniędzy, schowajcie je dla lepszej sprawy podjętej w obronie narodowości czeskiej na Morawach lub w Czechach, zaniechajcie wydawnictwa owych »Novin Těšinských«, zaniechajcie wysyłania owych pionierów czeszczyzny w adwokatach i lekarzach osiedlających się na podstawie udzielanej im zapomogi od kierownictwa narodowego w Pradze, a także i kupowanie sobie zaprzaniec po wsiach np. w Rychwałdzie, nie wyjdzie wam na dobre. Zaprzaniec, zdrając za pieniądze, może zostać tylko podły człowiek bez charakteru, a ten dla nas niestanowi straty narodowej, a wam zysk narodowy z takiego nabytku jest bezwartościowy!

K. S.

Z Puńcowa. Szanowna Redakcyo! Kiedyby Szanowna Redakcyo »Głosu« chciała mój artykuł przyjąć i wydrukować, toby mi to cieszyło, ale ja nie wiem, czy to będzie chciała zrobić, bo to nima dobrze po polsku napisane, bo kiedy ja chodzę do szkoły, to nas tak tam nieuczylili dobrze, jakto teraz uczą. (Od Redakcyi. Pierwszy ustęp umieściliśmy według pisowni korespondenta, aby czytelnicy mogli wnioskować o ile geograficznie potrafią dawni uczniowie szkoły puńcowskiej pisać. Dalszą treść poprawiliśmy, ponieważ nie wypadła, abyśmy umieszczali w naszym piśmie korespondencji z błędami.)

Sprowadził nam ks. proboszcz organistę, którego nawet w dawnej wiosce, w której przebywał nie lubiano i jak powiadają, nawet kucharka farska miała się źle od niego. Sprowadził się do nas w nocy i zamieszkał u pewnego ewangelika, którego od samej miłości pewnego razu w karczmie nabił. Śpiew jego jest przesłiczny. Jakieśmy szli w krzyżowe dni do krzyża, który stoi na farskim polu z procesją, to tak ładnie śpiewał, aż mu nawet ks. proboszcz musieli zakazać, a napowrót tośmy już nawet nieszli z procesją, ale kurzyliśmy przez chruście do kościoła, a organista za nami. Teraz na organach nie grywa i dlatego takie granie najlepiej nam się podoba.

Bardzo ciekawy jest wypadek, który się zdarzył na święta wielkanocne w naszym kościele. Przed kazaniem śpiewał organista ze swoją żoną jakąś pieśń, która mu się bardzo podobała. Jak się zabrał do śpiewania to śpiewał i śpiewał bezustannie. Ks. proboszcz czeka, chce rozpocząć kazanie, ale nasz organista, jak śpiewa, tak śpiewa. Nareszcie jeden z robotników zbliżył się do niego i powiedział mu: »Ależ dla Boga, a dyć raz skończą z tem śpiewaniem!« A toście mogli widzieć jak się nasz organista obraził. Pewnego obywatela, który się wyraził zupełnie skromnie, że »wolałby się powiesić, aniżeli tak śpiewać« zaskarżył do sądu, jednakowoż przepadł. Jego zachowaniem się obywatele są rozgoryczeni i życzą sobie prawie wszyscy, żeby organy objął nasz zacny kierownik szkoły, którego byle wydrzyduch chciałby w łyżce wody utopić.

Z Łazów. W Łazach wydział gminny odbył posiedzenie w przeszłym tygodniu, na którym różne ważne sprawy załatwiono, pomiędzy innemi i podania 8 (!) kompetentów o koncesye na wyszynk napojów innych praw. Chociaż w rzeczywistości obecnie nikt nie czuje potrzebę nowych gospód, to pomimo tego wydział postanowił uzupełnienie 1, a nadanie 2 nowych koncesyi.

Jedną z tych ma otrzymać pewien nadkopacz z głównego szybu. Sądzymy, że jego obecne zatrudnienie nie zgadza się z obowiązkami i prawami góspodzkiego, bo wie się z doświadczenia, że dozorca kopalni, mający jaki bądź »geszeft«, zawsze takich robotników uwzględnia, którzy jego »gescheft« popierają.

Ponieważ gmina koncesyi żadnej na seryo udzielić nie może, więc mamy nadzieję, że powołana władza, niestusne żądanie o koncesyę nie uwzględni.

Przypominamy Szan. Czytelnikom, że gdy się rozchodziło o budowę kościoła, to powstał w pewnych rodzinach taki krzyk i hałas, że kościoła nam nie potrzeba, — ale gospodami chcą nas uszczęśliwić?!

Równocześnie zwracamy uwagę władz i dyrekcji kopalni w Orłowej, że nadsztygar Pešek na kolonii przy nowym szybie jeszcze ciągle ma sklep różnych towarów bławatnych i prowadzi się ten interes na imię żony Peška. Czy to słuszne!

Przecież raz już niechaj zrobi dyrekcyja koniec tejże sprawie, która już i pomiędzy robotnikami skrytykowaną została. Albo czy nie ma dyrekcyja tyle odwagi wystąpić stanowczo przeciw nadsztygarowi Peškowi? — Później napiszemy jak ta sprawa stoi.

Z Suchej gór. W Suchej gór. na podlesiu są mieszkańcy tem nieszczęściem nawiedzeni, że daleko w okolo nie posiadają żadnej studni i są zmuszeni aż za las do Karwinej po wodę chodzić. Niedośyć na tem, że leśniczy tutejszy kazał pozabijać płotem wszystkie poboczne ścieżki, na których wszędzie żandarmi czatują, żeby broń Boże żaden ani krokiem nie wstąpił w las, bo zaraz idzie do kozy, jeszcze na domiar złego, główną drogę, która jest już od niepamiętnych czasów w użytku, Józef Kraina, gospodarz w Karwinej rozkopał, a ziemię wozi do swojego domu, ażeby z niej narobić cegły, na budowę nowej gospody, a ubogi lud jest zmuszony łązić po brzegach, bo bez wody obejść się nie można. Ale cóż to p. Krainę obchodzi? On stawia gospodę, a jakby ta droga istniała, połowa ludzi by go ominęła, a jak zniesioną zostanie, wtenczas będą zmuszeni wszyscy górnicy z górnej i średniej Suchej okolo niego chodzić, i dlatego już dzisiaj zaciera ręce z radości, jak wielki mu przyniesie plon ta spekulacyja.

Dziwno nam, że p. Kraina jako członek wydziału karwińskiego, nawet nie wie, że niewolno kasować drogi, która od niepamiętnych czasów służyła dla użytku publiczności. Robotnicy powinni w tej sprawie udać się na drogę prawną.

Kronika.

Na fundusz organizacyi narodowej złożyli: L. 14 — 10 K. Na listę fol. 39 zebrano 5-60 K, na którą złożyli: Alojzy Mokrosz 2 K, Fr. Skupnik 1 K, Rudolf Mokrosz 1 K, Jan Firla 1 K, Jan Konieczny 40 h, Kasper Wolny 20. Dr. A. Tarnawski z Kossowa połowę daru złożonego mu do rozporządzenia przez gości z powodu jego imienin 65 K.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie przesłano na nasze ręce: Dr. Harusewicz z Wisły, składka zebrana przez letników podczas wieczorku urządzonego na cześć M. Konopnickiej, 56 kor.; H. Giełdanowski, c. k. notaryusz we Fryszacie 5 kor.; Rudolf Janeczek z Poręby 1 kor.; Karol Wilczek z Poręby 1 kor. Za sprzedane cegielki w Dąbrowie 10 kor., a w Suchej gór. 6 kor.

Fryszat. Zeszłej niedzieli odbyło się w lokalu własnym konstytucyjne walne zebranie Tow. »Jedności«, na które zebrała się spora liczba członków. Wybrano przewodniczącym p. Stanisława Firlę, zaś na zastępcę p. Kurca. Na sekretarza wybrany został p. Ruśniak. Zabrał głos p. Firla, przewodniczący, który podziękowawszy za wybór, wyjaśnił zebranym cele Tow. »Jedność« w ogólności, którego założenie słusznie przedstawił, jako rzecz doniosłą, która właśnie dokonana być powinna. Następnie przemawiał p. Fr. Friedel, który wykazując konieczną potrzebę założenia oddziału Tow. »Jedność«, zwrócił uwagę na tę okoliczność, że wobec coraz bardziej wzrastającej potęgi naszych wrogów, potrzeba nam bezwarunkowo silnej organizacyi, potrzeba nam oświaty, a szczególnie jedności w naszej pracy i w naszych zamiarach. Pan Ruśniak przeczytał statut, nad którym wywiązała się krótka dyskusya. Wybrano następnie wydział, w skład którego weszły osoby różnego stanu i tem samem zadokumentowali zebrani, że chodzi im rzeczywiście o pracę solidarną nad rozbudzaniem ducha narodowego i nad rozwojem ekonomicznym na Śląsku. Wkładki roczne unormowane zostały na 4 korony. Lokal jest codziennie otwarty w domu kapelusznika p. A. Webera naprzeciw gmachu sądowego.

Mamy nadzieję, że wszyscy robotnicy nie tylko z Fryszaty, ale także z gmin okolicznych zapiszą się na członków i w ten sposób stworzymy jedno wielkie ognisko narodowe, które we Fryszacie tak bardzo nam jest potrzebne.

Poświęcenie szkoły we Fryszacie. W naszym miasteczku powstało znowu słuszne i zupełnie uzasadnione oburzenie przeciw p. burmistrzowi z powodu następującego: W poniedziałek odbyło się poświęcenie nowej szkoły, jest to szkoła ludowa i wydziałowa, które już zrazić musiało ciała nauczycielskie, dlatego, ponieważ akt ten tak ważny odbył się bez programu, a pp. nauczyciele i nauczycielki znajdowali się poprostu na stanowisku błędnych owiec. Po dokonaniu poświęceniu szkoły urządzono bankiet, na który zaproszono głowy władz, cały wydział gminny, a tylko głowę grona nauczycielskiego. Słusznie obrazili się wszyscy nauczyciele, których z ignoracją pominięto i dlatego też kierownik szkoły odmówił brania udziału w bankiecie. Ładne stosunki — nieprawdaż?

Sucha gór. W niedzielę, dnia 17. bm. odbyło się u p. Leopolda Poloka w Suchej gór. zapowiedziane przedstawienie amatorskie, po którym nastąpiła zabawa z tańcami. Mimo nie bardzo sprzyjającej pogody sala zapełniona była aż po brzegi i to nie tylko tutejszymi — widzieliśmy między innymi pana prezesa Kółka i kilku członków, oraz pana przełożonego gminy — ale mieliśmy nadto gości z dalszych okolic, jak z Cieszyna, Łazów, Karwinej i innych wsi okolicznych — wszystkim dziękujemy za ich łaskawe przybycie. (Przypisek składacza: Byli niestety i tacy, którzy świecąc »dobrym« przykładem grali w ubocznym pokoiku, podczas przedstawienia, w karty! Hańba im!)

Przedewszystkiem jednak czujemy się zobowiązani do szczerzej wdzięczności dla pp. amatorów i amatorów Kółka Tow. »Jedności« z Fryszaty, który całkiem bezinteresownie na tyle trudów i kłopotów się narazili. Szczególnie zaś dziękujemy WPani J. Friedlowej za jej trudy i prace, jakie nam ofiarowała, organizując i zbierając osobiście rozstrzelone Kółko amatorskie, które znakomicie i z prawdziwym artyzmem odegrało dwie komedijki jednoktowej pt.: »Jeden z nas musi się ożenić« i »Na przekór«. Dla naszej publiczności, nieprzyzwyczajonej do tego rodzaju zabaw, była to nader miła niespodzianka, toteż bawiła się doskonale i długo pamiętać będzie niejedną scenę, a jeżeli siły i czas pozwolą to znowu kiedyś spodziewamy się naszych ludzi zabawić.

Zamilczeć na tem miejscu nie możemy o szanownych panach komitetowych z Błędowic, którzy

nam w przykrem położeniu, w jakieśmy się znaleźli, nie mając własnej sceny, przyszli z pomocą i pożyczili przyborów do sceny — i im niniejszem dziękujemy.

Z czystego dochodu, który wynosi 13 koron, przeznaczaliśmy 6 kor. na »Macierz«, a 7 kor. na »Dom Polski« we Fryszacie.

Jaworze. W niedzielę, d. 24. sierpnia odbędzie się w Jaworzu wielki koncert chóru akademików z Krakowa z udziałem znanego tenora akademika p. Żarłaskiego. Współudział w koncercie raczyły łaskawie przyrzec znana pianistka pani Czop-Umlauf i panie Stopczanki. Początek koncertu o godzinie 6. Czysty dochód przeznaczają się na gimnazjum polskie w Cieszynie. Przypuszczamy, że Ślązacy licznie podążą do Jaworza, aby uczcić tak miłych gości z Krakowa.

Dąbrowa. Wycieczka obydwóch oddziałów »Jedności« urządzona w niedzielę w topolinie p. Szwedzi udała się pomimo czasu niepewnego, a nawet nie pogodnego, bardzo dobrze. Bawili się starzy i młodzi. Najbardziej wesołą była dziatwa szkolna, którą częstowano przysmaczkami i przekąską i która w rozmaitych grach i zabawach dobijała się o pierwszeństwo.

Orłowa. Gmina Orłowa rozpięła konkurs na posadę weterynarza gminnego i żąda od kandydata znajomości języka niemieckiego i czeskiego. Burmistrz Kania poszedł już zupełnie w służbę miejscowych Czechów i Niemców, kiedy w tak wyzywający sposób lekceważył sobie większość ludności polskiej. Do dnia dzisiejszego leży jeszcze Orłowa w księstwie Cieszyńskim, a nie w Czechach, a ludność polska utrzymująca ze swych podatków funkcjonariusza gminnego ma prawo żądać od niego przedewszystkiem znajomości języka polskiego. Ale w gnębieniu żywiołu polskiego na Śląsku podają sobie ręce brutalność niemiecka i zachłanność czeska.

Gruszów. Aż zgroza przejmuje człowieka, kiedy pomyślimy nad stosunkami, jakie zaprowadził na szybie »Idy« starszy inżynier. Na hałdę znajdującą się obok szybu przychodzą biedne kobiety, które z wysypanego tam kamienia zbierają po części kawałki węgla albo też zgnite drzewo, które razem z kamieniami na hałdę wyrzucane bywa. Nadinżynier nakazał stróżom i dozorcóm, aby pilnie uważali, żeby żadna kobieta nie odważyła się tego paliwa zbierać. I cóż się dzieje? Oto dozorca Kolaczek i stróż nocny Rzeha złapali niedawno wieczorem kilka kobiet i dziewcząt na hałdzie i strasznie je zbili. Kolaczek był kiedyś żandarmem i zdaje się, że od tego jeszcze czasu nie może tej doraźnej praktyki zapomnieć. Oj ludzie, ludzie! I wy znęcaliście się nad tymi biednymi, którzy szukają kawałka chleba? I jakież wasze przekonanie i jakież macie zasady?

Wiadomości różne.

Zafantowany pociąg. Z powodu otrzymania przesyłki towarowej w zepsutym stanie, zaskarżył jeden z kupców w Limoges zarząd kolejowy o odszkodowanie. Gdy proces wypadł na jego korzyść a zarząd kolejowy oznaczono wyrokiem odszkodowania mu nie wypłacić, podał ów kupiec o egzekucyę na majątku kolejowym.

W celu przeprowadzenia dozwolonej sądownie egzekucyi udał się woźny sądowy wraz z dwoma świadkami na dworzec kolejowy i zafantował cały pociąg, mający za kilka chwil odjechać ze stacyi, poczem oddał ów zafantowany pociąg w przechowanie naczelnikowi stacyi, czyniąc go za zafantowany przedmiot odpowiedzialnym.

Wtem nadszedł czas odjazdu, wobec czego konduktorzy dali sygnały i pociąg ruszył z miejsca ku ogromnemu zdziwieniu komisji sądowej, która ów pociąg przed chwilą zafantowała.

W kołach prawniczych bardzo są ciekawi, jak się sądy zapatrywać zechcą na ten sposób uniemożliwienia egzekucyi.

Rabunek pociągu. Dnia 6. bm. w pobliżu stacyi Marcus, na kolei Chicago-Burlington-Quincy, w stanie Illinois, gdy pociąg pocztowy był w pełnym biegu, zjawilo się na szynach przed pociągiem kilku ludzi i powiewając chustką, zniewolilo maszynistę do wstrzymania pociągu. Zaledwie jednak pociąg stanął, nieznajomi zagrożeni rewolwerami, odczepili maszynę, oraz wagon pocztowy, odjechali kilkaset kroków i zrabowali pocztę, poczem odczepiwszy już samą maszynę, uciekli na niej. Za uciekającymi strzelił z karabina urzędnik pocztowy. Maszynę znaleziono o kilka mil od miejsca rabunku. Reszta rabusiów znikła.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). **Ceny od 0.40 do 1.20 koron.**

Otwarcie interesu.

Wincenty Szebesta, stolarz w Karwinie
otworzył

pracownię stolarską 1 2

z dniem dzisiejszym na kolonii arcyksiążęcej w domu p. Bystronia.

Wykonuje meble wszelkiego rodzaju oraz roboty budowlane bardzo gustownie i dokładnie po cenach bardzo przystępnych. Uprasza Szan. Publiczność o łaskawe względy.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurata w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Fryszacie ul. Głęboka.

6-12

Budynek murowany

ze stodołą i z chlewkami, nowy zupełnie, przy drodze położony **wraz z polem** około 1 morga mam z wolnej ręki **do sprzedania.**

Paweł Pieczka w Dąbrowej l. 355.

Dom murowany jest na Górnem przedmieściu we Fryszacie z wolnej ręki **do sprzedania.** Dom ten znajduje się na ulicy bocznej, jednak ruchliwej i mieści 4 pokoje. Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja. 2-3

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami Jan Santarius, majster szewski w Łazach. 2-2

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Praw. ziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h. Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



Dom wielkomieszczański

we Fryszacie, przy ul. Garncarskiej pod l. 57, jest z wolnej ręki pod nader korzystnymi warunkami **do sprzedania.** 1-2

Bliższych wiadomości udzieli:

C. k. notaryalna kancelarya we Fryszacie.

Budynek l. 87 murowany blachą kryty, odpowiedni dla kupca, w bardzo dobrem położeniu jest wraz z ogródkiem w Karwinie **tanio do sprzedania.** 2-3

Bliższej wiadomości udzieli: Jakób Gintelini na Sowińcu.

Budynek drewniany

wraz ze **stodołą, 5 i pół morgiem pola i z pięknym ogrodem** jest z wolnej ręki pod warunkami korzystnymi w **Małych Kończycach do sprzedania.** 1-3

Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja.

3-3

Dom nowy pod l. 142

składający się z **5 pokoi i 3 kuchni** położony przy drodze 5 minut od szybu „Alpine” w **Porebie** jest od 1. stycznia 1903 r. do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli do 1. października br.:

Adolf Santarius, stolarz w Porebie, Śląsk austr.

Introligatornia

RICHARDA AUGUSTINA

3-3

we Fryszacie

wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące jakoto: oprawianie książek, pism, ksiąg handlowych, modlitewnych, robót galanteryjnych i. t. d. po cenach najtańszych.

Łaźni „Zofiówki”

ZABEZPIECZENIA
na życie, od ognia i gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

FRANCISZEK FRIEDEL,

licencjonariusz Banku we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerczy.

UCZNIA

na praktykę drukarską przyjmie natychmiast drukarnia Gust. Axtmanna we Fryszacie.



Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

20-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Fryszacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną
opłatą; od wielokrotnych ogło-
szeń daje się znaczny opust.
Tłumaczenia ogłoszeń przyjma-
jemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Z naszego życia narodowego.

Sledząc bieg życia narodowego na galicyjskich kresach zachodnich, można na nader ciekawe natrafić stosunki. Bielsko, Biała i niektóre okoliczne wioski, to siedziby renegatów. Ludzi czysto germańskiego pochodzenia znajduje się tu stosunkowo bardzo mało, ale zwykle zaprzaniec sto razy gorszy od czystego Niemca. Otóż w pewnym domu mieszkało sobie dwóch takich zaprzaniec; jeden niby Niemiec — polskiego pochodzenia, — a drugi, co się już rzadziej zdarza, Niemiec z czeskiego rodu. A że taki człowiek okropnie się złości, jeśli się mu jego przeszłość przypomni, o tem wiedzieli ci dobrani zaprzaniecy (którzy byli z sobą w złości) bardzo dobrze. To też gdy zjawili się w domu zacnych braci słowiańskich »niemieckiej narodowości« czescy wędrowni muzycanci, to pierwszy posyłał ich do drugiego kazał im zagrać pieśni czesko-narodowe, a drugi chcąc swego przeciwnika do złości doprowadzić, dawał muzykantom kilka groszy aby, przed drzwiami tamtego grali »Jeszcze Polska nie zginęła«. Najlepiej naturalnie wychodzili na tem muzycanci. Otóż w Bielsku-Białej przypomnieć komuś jego pochodzenie, należy do obelg! A z takich ludzi składa się większa część tutejszej ludności. To też germanizacya kwitnie w braku polsko-narodowych towarzystw w najlepsze.

Nie możemy niestety zaliczyć do polskich towarzystw Stow. rękodzielników, które prośbę wyśtosowaną do białskiego burmistrza o pozwolenie na urządzenie wycieczki pisze po niemiecku, naturalnie z licznymi błędami! Nie możemy też uwzględnić Czytelni białskiej, która jest kasynem tutejszej inteligencji. Czytałem stare roczniki pewnej gazety, która nawołując swojego czasu do składek na »Czytelnię« oznajmiała, iż będzie to forteca przeciw germanizacyi, nie zaś coś w rodzaju kasyna dla inteligencji, czem dziś jest, bo o skupianiu sił polskich w niej nie ma ani mowy.

Do Czytelni należą tacy okrzykani renegaci jak starosta Kurykowski, inspektor Pelikan, a nawet Niemcy z urodzenia. To też nie trzeba się dziwić, że tacy Polacy z Galicyi i niektórzy im podobni ze Śląska należeć mogą do t. zw. »Beskiden-verein«, który w polskich gminach buduje i popiera szkoły, w których się naturalnie uprawia niemiecką jak n. p. w Salmopolu i w Niem. Bystrej. Towarzystwo to wywiesza wszelkie drogowskazy w naszych górach tylko w języku niemieckim, a nawet dawne napisy w polskim i niemieckim języku z r. 1894 skasowało! Towarzystwo to markuje nawet drogę aż na Babią górę (Hexenberg!) w języku niemieckim. Jest to szczyt bezczelności Niemców z jednej, a dowód największej nieudolności inteligencji polskiej z drugiej strony, której dowody na każdym kroku spotykamy. Mimo interpelacyi w Sejmie, iż jedynie urzędową nazwą pobliskiego miasta jest Żywiec, figuruje dotąd w urzędowych papierach »Saybusch« a w Radzie powiatowej białskiej urzęduje się po niemiecku!!

W jednej rozprawie o odrodzeniu Śląska podaje autor jako jeden z środków do osiągnięcia pożądanego celu, podróżowanie, urządzenie wycieczek w góry śląskie. Przez to rozprasza się bowiem zakorzeniony głęboko wśród ludu tutejszego przesąd, iż co panoczek to Niemiec, a co niemieckie, to coś wyższego, ho lud przekonania się, iż »i ludzie po polsku mówiący są panoczkami«. Otóż mamy sporą

liczbę rodzinnej inteligencji, która mimo braku szkół średnich z ojczystym językiem wykładowym ciągle wzrasta; która szczerzenie się niemiecką zostawia podłym zaprzaniecom i pokazuje, iż prawdziwie wykształcony człowiek nie wstydi się swego pochodzenia i szanuje swój język ojczysty. Niechaj ta inteligencya postara się o wystosowanie do swego »Beskiden-vereinu« wezwania, aby w drogowskazach używało także języka polskiego, a jeżeli nie zechce, to na taki gwałt bezczelny odpowie się gwałtem!

Ciekawem też jest, że wszystkie obszary dworskie na pograniczu Galicyi są od Dziedzic począwszy aż po Wadowice i Żywiec w rękach Niemców lub renegatów, którzy naturalnie są członkami rozmaitych towarzystw niemieckich, i występują wrogo przeciw polskości.

Tak jest w Jawiszowicach, w Bestwinie, w Lipniku, w Mikuszowicach, w Czańcu, w Korbielowie, w Milowcach, w Lipowej, w Obszarach w Malcu, w Międzybrodziu, w Wieprzu i t. d. Zresztą cała zachodnia Galicya jest prawie większą częścią własnością arcyksięcia, który wszystkie posiadłości obsadza Niemcami od gajowego począwszy, aż do zarządców dworów.

I nie dziwny się, że germanizacya robi tu szersze nawet postępy niż na Śląsku. Mało takich ludzi, którzyby dbali o narodowe wykształcenie mas ludowych, nikt się nie troszczy o to, że tysiące Prusaków przyjeżdża do tutejszych gór, dla których drogi znaczy się niemieckimi napisami, zaś polskie nazwy popadają w zapomnienie, i nikogo nie obchodzi nieswojskie napisy na kolejach. Mało kto wie, iż »Kamitzer-Platte« nosi polskie nazwisko »Szczepielny«, zaś inteligencya polska która w lecie przebywa w Zawoju pod Babią górą przechrzczoną na Hexenberg (!) zostawia znaczenie drogi na tę górę jakimś »Beskiden-vereinowi«, a jakiś latwo-wiernis donosi mi, iż gdzieś w Krakowie czy Lwowie istnieje jakieś »Towarzystwo beskidańskie«. Któż wie!? Na kolei do Zakopanego też jeszcze zapewne widnieją napisy niemieckie, a człowiek zniechęcony całoroczną germanizacyą, chcąc odetchnąć polskiem powietrzem udaje się do jakiego galicyjskiego miejsca kąpielowego a tymczasem znajduje tam znowu ową niemiecką w napisach, od której wszelkimi siłami oderwać się staramy. I co do urządzanych w niektórych miasteczkach uroczystości grunwaldzkich możnaby sobie coś lepszego życzyć. Co do moralnego wyniku mało z nich ani w przybliżeniu nie dałoby się porównać z fryszta-cką. Żeby było, jeżeliby one miały być tylko odpowiednią na mowę malborską!

Wędrownik.

Przegląd polityczny.

Obecne położenie cłowe. O sobotnich konferencyach ministerjalnych wydano ze strony austriackiej i węgierskiej następujący, równo-brzmiący komunikat:

»Wspólne konferencye ministerjalne trwały w sobotę, podobnie jak w piątek, przez cały dzień. W konferencyach brali udział znowu oprócz obu prezesów gabinetu, także obustronni ministrowie handlu, rolnictwa i skarbu. Przypuszczono do obrad obustronnych referentów fachowych, a obrady dotyczyły się głównie ustalenia nowej autonomicznej taryfy cłowej. Stwierdzono, że w rozmaitych wa-

żnych punktach osiągnięto porozumienie, w wielu innych zaś zbliżenie się wzajemne, że jednak zapatrywania co do licznych pozycji jeszcze znacznie się rozchodzą, tak, że okazuje się niezbędnym dalszy ciąg rokowań w tym kierunku. Odbędzie się one w najbliższych dniach w Budapeszcie. Węgierscy ministrowie opuścili Wiedeń w sobotę wieczór.

W celu prowadzenia dalszych rokowań w sprawie ugody cłowo-handlowej, z końcem tego tygodnia uda się od Budapesztu prezes gabinetu dr. Koerber z ministrem handlu br. Callem, szefem sekcji Stibralem i radcą ministerjalnym Rösslerem. Gdyby także wówczas nie osiągnięto jeszcze porozumienia, obaj prezydenci ministrów zdadzą o tem sprawę monarsze.

Wiele trafikantów. Trafikanci we Wiedniu czując się pokrzywdzonymi przez projektowane zniesienie zakazu kolportażu, gdyż przez to uzyskiliby olbrzymią konkurencyę w sprzedawaniu gazet, zamierzają zwołać ogólny wiec trafikantów do Wiednia, celem przedłożenia Radzie państwa i rządowi odpowiednich petycyj.

Obraża cesarza. W sobotę toczyła się w Poznaniu rozprawa o obrazę cesarza Wilhelma przeciw redaktorowi »Dziennika Poznańskiego« Ludwikowi Hojnackiemu, z powodu artykułu zatytułowanego »Polnische Frechheit und sarmatische Anmassung, omawiającego mowę malborską. Trybunałowi przewodniczył dyrektor sądu ziemskiego dr. Felsman. Pomimo świetnej obrony adwokata Zygmunta Dziembowskiego, trybunał po przeszło półgodzinnej naradzie zasądził Hojnackiego w myśl wniosku prokuratora na 3 miesiące więzienia i kosztu procesu. Proces toczył się z wykluczeniem publiczności.

Papież niezadowolony. Rzymski korespondent dziennika »Temps« pisze, że papież oczywiście pochwała opór, jaki ludność katolicka Francji stawia zamykaniu szkół kongregacyjnych i rozwiązywaniu kongregacyi, ale nie podoba się Ojcu św. teatralna forma tego oporu. Papież wolałby, ażeby katolicy udawali się na drogę sądu. Jeden korzystny wyrok sądowy byłby więcej wart, niż cała ta wrzawa, zwłaszcza, że należy się obawiać, że obecne manifestacye na rzecz zakonów okażą się tylko ogniem słomianym.

Korespondencye.

Z Trzyńca. Arcyksiążęcy zbor i arcyksiążęcy pastor. W przeszłą niedzielę, dnia 17 sierpnia, odbył się w ewangelickim zborze trzyńskim wybór pierwszego pastora. Już przed kilku tygodniami wyraził się otwarcie jeden z urzędników »Die erzherzogliche Kammer will einen erzherzoglichen Pfarrer in Trzyniec haben, anders gibt sie es nicht, her« to znaczy: komora arcyksiążęca będzie chciała arcyksiążęcego pastora i nie może to być inaczej! I tak się istotnie stało. Kto w niedzielę był w Trzyńcu, ten musiał doznać wrażenia, że się rozchodzi o wybór do jakiegoś urzędu, który nie ewangelicki zbor trzyński, ale arcyksiążęca komora ma do rozdania. Nie tylko bowiem ewangelicy Uhligowie, ale i katolicy Oelweinowie, Hlavatschowie i inni urzędnicy i pisarczycy, a nawet niektórzy żydzi zastawiali w drodze ludzi, idących do wyboru, aby tylko wybierali ks. Józefa Pindora, zaś o innych kandydatach rozszerzano różne plotki, po pro-

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

stu niehonorowe i uwłaczające na powadze i stanowisku takich wielkich panów, za jakich by przynajmniej onych »Verwalterów« było trzeba uważać. Aż nam żal było naszych dobrych ludzi, widząc, jako byli radzi, że im jakieś Bobki podawają dłoń.

Ci, którzyby najraczej wypulili się przed wyborcami i którzy inną razą naszych robotników z pogardą traktują i nazywają ich »polskimi świniami«, ci w dzień wyboru nagle znaleźli tych robotników, podawali im rękę, a robotnicy w swej dobroduszości uwierzyli tym faryzeuszom i głosowali za kandydatem komory arcyksiążęcej.

Prawda, że niektórzy to odczuwali i oddawszy swoje głosy, poczęli się uniewinniać: »Nam tak z góry nakazano głosować: palerowie nasi i nasi majstrowie zagrozili nam wydaleniem pod jakimkolwiek pozorem z roboty, gdybyśmy nie szli za nimi«. Inni jednak mówią: »Myśmy zwyciężyli«. Tymczasem to niemiecki Nordmark zwyciężył nad robotnikiem polskim, za jego własną pomocą; — zwyciężyli panowie kapitaliści nad ludem, a ten lud w swej ciemnocie kapitalistom do zwycięstwa pomagał na własną hańbę i pogardę. Co się stało, to się już chyba nie da naprawić.

Mamy znowu świeży dowód, że dopóty lud nie wydobędzie się z tej strasznej ciemnoty — dopóki będzie prostym narzędziem wielkiego kapitału i dlatego powtarzamy: abonujcie i czytajcie gazety, bo inaczej ta ciemnota, w której żyjecie do zupełnej ruiny Was doprowadzi. A teraz jeszcze coś.

W ostatnim czasie ks. Dr. Pindór z Cieszyna zajmuje się wysyłaniem naszych polskich robotników-ewangelików i katolików do Ameryki. Zawsześmy dotąd słyszeli, że się taką agenturą zajmują galicyjscy Żydzi; albo się to przynajmniej z urzędem duchownym nigdy nie da pogodzić. Pierwszy lepszy, ale idealniej usposobiony człowiek powie mu, że materyalne z bogaceniem się nie jest ostatecznym celem naszego życia na ziemi. Tymczasem ks. Pindór całymi kęsami rozdziela Kanadę między naszych ludzi, gdzie się — »bądź co bądź rychlej można jakiego majątku dorobić«. Chcielibyśmy się dowiedzieć, jak on wyklada ustęp biblij, że »nie samym chlebem człowiek żyć będzie«. Czy tak, że musi żyć z tustych ofiar, złożonych cztery razy do roku? Ludowi naszemu należy pomagać, bo on istotnie nie żyje w bardzo dobrych stosunkach. Ale jemu się tem nie pomoże, wysyłając go na niepewne w daleki świat; trzeba się raczej przyczynić do naprawienia tutejszych niezdrowych stosunków społecznych, a będzie nam lepiej także na ojczystym zagonie. Jeżeli ks. Pindór twierdzi że w Ameryce tak dobrze, — a rzeczywiście dobrze tam jest Gouldom, Vanderbiltom i innym amerykańskim kapitalistom — to niech się tam najprzód sam przenieś ze swoim kapitałem. Lepiej niż słowami albo taką brednią, że »się zna z królem angielskim Edwardem«, może dla swoich egzotycznych idei pozyskać robotników swoim własnym przykładem, bo jeżeli to prawda, że się tam każdy sam może mianować generalnym superintendentem, bez ryzykownego wyboru, to się tam nawet do niego usmiechna posada, której tu dla niego nie ma.

Robotnicy trzyniecy, wy sobie najprzód przeczytajcie piękną powieść Sienkiewicza: »Z chlebem«, nim się dacie nakłonić do opuszczenia swoich ojczystych stron! Śląsk to kraj bogaty — do nas przychodzą cudzoziemcy po chleb ze wszystkich krajów, i dlatego powinniśmy dążyć do tego, żeby ten nasz lepszy chleb został w naszych rękach a nieprzechodził do rąk obcych. Prawdziwy przyjaciel ludu pracującego dba o oświatę ludu i dąży do polepszenia ekonomiczno-socjalnych stosunków robotnika, zaś faryzeusze wabią lud obietnicami lub wskazują mu... Amerykę!

Z Bielska. Przeszłej niedzieli odbywały się w Bielsku wybory do sądów przemysłowych w Bielsku. Karty wyborcze były naturalnie tylko niemieckie co było powodem, że większa część polskich robotników, których tu liczymy na tysiące, nie wiedziała, co z niemi robić i albo wcale do wyborów się nie stawiła albo oddała próżne karty. Sprawy tej nie poruszył ani biorący w wyborach udział ks. Stojałowski ani socjalni demokraci, chociaż karty wyborcze stojałowczyków także w niemieckim języku wydrukowane były.

Wiadomo z gazet, iż swojego czasu wydano ze służby owych robotników, którzy dzieci do polskiej szkoły w Białej posyłali. I teraz zdarzają się wypadki, iż nie przyjmuje się ludzi na lepsze stanowiska we fabrykach jedynie dla tego, iż są Galicyanami. Trzyma się ich tylko na tych stanowiskach, gdzie żaden innyby nie wytrzymał. Była nawet fabryka, do której sprowadzano ludzi ze Styryi, płacąc im dwa razy tyle, niż tutejszym robotnikom,

byle tylko nie zatrudniać »die verfluchten Polaken«.

Naturalnie, że przy takiej wielko-niemieckiej gospodarce fabryka musiała zbankrutować, poczem dopiero owi panoczkowie ze swej dumy nieco stracili.

A lud, widząc że niemczyzna popłaca, w swej materyalnej i moralnej nędzy lgnie do niej jak do jakiego dobrodziejstwa. Brak oświaty daje się obok braku narodowego usposobienia bardzo odczuwać. Gdyby galicyjskie wielkości były założyły szkoły polskie wówczas, kiedy więcej szczerych Polaków tutaj było, inaczej by tu wyglądało. Lecz teraz mnóstwo mamy renegatów, a uświadomionych Polaków na palcachby policzył.

Inteligencya tutejsza przyczynia się niestety swą ospałością do zaśnieżenia towarzystw narodowych, czytelni ludowych, a potem biada nam przed germanizacją.

Wędrownik.

Z Karwinej. Wyczytawszy w ostatnim numerze odezwę w celu zbierania składek na budowę »Domu Polskiego« we Fryszacie, ucieszyłem się bardzo, że tak dzielnie i energicznie zabieracie się do pracy. Że nam we Fryszacie domu polskiego potrzeba, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czytając tę odezwę, pomyślałem sobie: »Niechby każdy z nas, który odezwę tą czyta, przesłał na ręce redakcyi 2 korony a będziemy mieli dom nie w jednym roku, ale w jednym miesiącu.«

Słusznie napisaliście, że budowa zależy od nas samych. Tak rzeczywiście rzecz się przedstawia. Niechby nasi czytelnicy nie skąpili tak skromnego datku, gdyż o dwie korony nikt nie zubożeje a składając ziarnko do ziarnka, uzbiera się miarka. Ja chętnie wypełniam swój narodowy obowiązek i przesyłam Wam skromny datek na »Dom Polski« i starał się będę, aby każdy z moich znajomych jak najprędzej przesłał małe wsparcie na tak doniosły cel. Niechaj wrogowie nasi przekonają się, że dla sprawy narodowej jesteśmy ofiarni, że nie należymy już do tych ciemnych, którzy zrozumieć nie mogą, że ofiara złożona na ołtarzu sprawy ludowej przynosi nam stokrotne zyski. Postępujmy według przykładu naszych własnych wrogów i zbierajmy składki na tak idealne cele.

Kochani współczelnicy! Zbierajcie pomiędzy znajomymi po »guldenku« i przesyłajcie na ręce redakcyi, abyśmy w najkrótszym czasie spory kapitał zebrali mogli.

A teraz jeszcze chciałbym się odezwać do urzędów gminnych. Szkoda, że nasi przełożeni gmin a względnie nasze wydziały gminne mało się nauczyły od ruchliwych Czechów. Jeżeli Czesi zbierają fundusze na jakiś cel poważny, wtenczas gminy uchwalają na ten cel zaraz wsparcie i przychodzą z pomocą materyalną. Czyżby tak samo nasze gminy polskie nie miały robić? Gminy moralnie są zobowiązane do tego, żeby np. Towarzystwu »Macierzy Szkolnej« i »Domu Polskiego« we Fryszacie uchwały choćby jednorazową subwencję z kasy gminnej.

Ja wierzę bardzo, że uchwały takie będą władzom politycznym solą w oku, ale ja myślę że my nie powinniśmy oglądać się na zapatrywania władz ale powinniśmy oglądać się raczej na naszą własną przyszłość i nasze dobro. Tak postępują Czesi — a my przynajmniej w tym względzie możemy iść śmiało za ich przykładem.

Niechaj ofiarność dla sprawy narodowej zakorzeni się trochę silniej pomiędzy nami, a wtenczas zaświeci nam z pewnością gwiazda lepszej przyszłości... A więc kochani współczelnicy, uczynicie według mojego przykładu, przesyłajcie po 2 korony a w krótko rozpoczniemy rzeczywiście budowę »Domu Polskiego« we Fryszacie.

Z węglarskiej okolicy. W całej naszej okolicy oburzona jest ludność nad pewną sprawą. Rzecz ma się następująco: Jest wiadomo, że jeżeli ktoś w gminie chce jakąkolwiek budowę przedsięwziąć, musi wprzód przesłać podanie z planem budowy do przedstawicielstwa gminy, które wysyła na miejsce budowy komisję badającą wszystkie okoliczności na podstawie przepisów, i udziela pozwolenia na budowę — lub zarządza potrzebne zmiany. Ale nie tak łatwo idzie sprawa z budową, jeżeli parcela budowlana znajduje się na t. z. polu górniczym, (verliehenes Grubenfeld). W takim razie musi podanie wniesione być do władzy politycznej, która komisję na miejsce wysyła, tak przed budową, jak również przy odebraniu budynku (kolaudacyi). W tych komisjach bierze udział zastępca interesowanej kopalni. Już na planie musi być uwidoczniiony sposób ankrowania, co wyłącznie w interesie kopalni się dzieje.

Zaznaczamy, że w takich wypadkach właściciel ponosi znaczne wydatki, ponieważ musi obie

komisye zapłacić i ankry zakupić. Zdarzają się tu takie wypadki, że ktoś miał pole za linią pola górniczego, budować mógł bez wszelkich przeszkód, a sąsiad jego, mający parcelę na polu górniczym, budował tylko kilka kroków dalej, już miał wydatki nadzwyczajne i różne trudności. Jeżeli obywatel budujący nie chce podpisać rewersu tj. oświadczenia, że za szkodę przez kopalnię wyrządzoną nie będzie żądał żadnego odszkodowania, wtenczas zastępca kopalni — pomimo iż komisya c. k. władzy politycznej udzieliła pozwolenia na budowę — zgłasza i wnosi rekurs przeciw budowie. Sprawę taką rozstrzyga c. k. rząd krajowy, zwykle w myśl załatwienia pierwszej komisji.

Teraz gwarectwo kopalni rekuruje do ministerstwa, a sprawa zwykle ostatecznie załatwiona bywa przez najwyższy trybunał we Wiedniu. Każdy z czytelników pojmie, że to trwa najmniej cały rok i więcej. A przez to cierpi tylko właściciel gruntu, ponosząc olbrzymie szkody, przez koszt komisji i na nagromadzonym materyale budowlanym, który się niszczy i maleje, przez ręce złodziei.

Kopalnia wymyśla najrozmaitsze przyczyny, aby władze nie pozwoliły na budowę. Twierdzi, że kopalnia wprzód tutaj swoich praw nabyła, co jest bardzo śmiesznem, ponieważ przed zaciągnięciem linii górniczych, pole już dawno do kogoś należało. Zdarza się nawet, że czysta nienawiść do pewnych osób, jest powodem do rekursu ze strony kopalni. U nas prawie wyłącznie przeciw Polakom! Musimy wyrazić uznanie c. k. władzy politycznej, że załatwia naraz więcej podań przez jedną komisję, przez co koszt przez poniesienie ich od więcej stron, stają się mniejszymi. Z tego wszystkiego wynika, że w naszych stronach budujący obywatele przeznaczeni są na łaskę lub niełaskę kopalni, co by przecie w państwie konstytucyjnem istnieć nie powinno. Przecież i w sąsiednim państwie są kopalnie i daleko większe jak nasze, a tam koszt takich komisji i ankrowanie muszą ponosić kopalnie, co jest całkiem słusznem, ponieważ to wszystko jedynie w interesie kopalni się zarządza.

Opisaliśmy sprawę tą, aby ogół poinformować o krzywdach niesprawiedliwościach, a przedewszystkiem, aby skłonić naszych posłów do zajęcia się tą sprawą. Skoro właściciele gruntów muszą płacić przepisany podatek — to dlaczegoż nie doznają tej obrony i tych praw, które im się należą?

Zobaczmy, co nasi obrońcy ludu w tej sprawie zrobia.

Z Poremby. Nie wszystko złoto, co się świeci. W naszej gminie z powodu ruchu przemysłowego, wciąż rośnie liczba obywateli i naturalnie zwiększa się liczba dzieci szkolnych. Chociaż już od lat kilka liczba młodzieży szkolnej wymaga aby rozszerzono obecną 2-klasową szkołę na 5-klasową — to pomimo tego prawie nic a nic się nie robi. Zdawałoby się, że prawie w naszej gminie stosunki szkolne miałyby być znośniejsze, ponieważ nasz przełożony p. Fr. Halfar, jest członkiem c. k. rady szkolnej okręgowej, ale on zdaje się być zyczliwym innym gminom, aby po pierwsze nie potrzebował o parę halerzy większych płacić wydatków szkolnych, a po drugie, co najważniejsze, aby przez zaniedbanie polskiej szkoły — przygotować cichaczem pole dla braci Czechów. Przysłaliśmy do tego przekonania, że szkoła nasza dlatego tak po macoszemu traktowana jest — aby zaczekać na nowe wybory gminne, z których za pomocą p. Halfara wstąpi na pewno parę złotych panów do wydziału, gdzie natychmiast wystąpią ze żądaniem o założenie czeskiej szkoły w Poremby, w czym ich p. Halfar silnie popierać będzie. Takich to mamy na pozór narodowców, którzy wobec władz i ogółu występują jako polacy — ale w rzeczywistości są przeciwnikami naszych spraw i praw narodowych. A człowiek ten — jak pogłoski krążą — ma zamiar ubiegać się w jesieni o mandat poselski do naszego sejmu, chociaż zdolności na ten tak ważny urząd, nie posiada żadnych!

Lud polski w razie wybrania jego na posła, czego nie daj Boże! dostał by, jak przysłowie słusznie mówi: »kozła za ogrodnika«. Miejmy się na baczności! Co się zaś tyczy, rozszerzenia polskiej szkoły, to zwracamy się z prośbą do c. k. władz szkolnych, aby przecież jak najprędzej ze względu na miejscowe stosunki i przepisy szkolne zechciały przez rozszerzenie szkoły umożliwić dzieciom nabycie szerszej nauki i wiedzy, bo przez oświatę nie tylko jednostki ale całe społeczeństwo staje się szlachetniejszym i szcześniejszym. A dlaczegoż p. kierownik szkoły w tej sprawie nic nie robi? Czy się chyba boi Wielmożnego wójta? Sądymy, że obowiązkiem kierownika jest starać się o rozwój szkoły.

Nakoniec zwracamy się do powołanych władz, aby zechciały zarządzić od przyszłego roku szkolnego, ażeby nauka religii udzielana była w języku macierzyńskim i wykładowym tj. polskim, i żeby nie dręczono dzieci językiem czeskim. Niechaj ksiądz katecheta wie, że on dla dzieci — a nie dzieci dla niego. Sądzymy, że i tą niedorzeczność powołane władze w krótkim czasie usuną.

Z Nawsi. W katolickie święto Wniebowstąpienia N. M. P. tj. dnia 15 bm. odbywa się w naszym ewang. zborze pamiątka poświęcenia kościoła. Z tej okazji pomimo, że dzień ten przypadł w roku bieżącym na piątek, pozwolił tutejszy wójt gospodarzom na urządzenie zabawy tanecznej, co wywołało nie tylko pomiędzy katolikami ale też pomiędzy nami ewangelikami ogromne rozgoryczenie. Nasz wójt p. Sikora chciałby, żeby wszyscy według niego tańczyli. Ogłosił bowiem, że licencja na muzykę nie udzieli w jarmark jabłonkowski ale że natomiast każdy może mieć muzykę w dzień Wniebowstąpienia. (Od redakcyi. Dlaczegożby tak nie można urządzić muzyki w jarmark? Jeżeli wójt nieda pozwolenia, trzeba się udać zaraz do władzy politycznej). Prawie wszyscy słusznie podejrzewali wójta, dlaczego tak zarządził. Mieszka u nas pewien gospodarki nazwiskiem Strumieński, który przy ostatnich wyborach p. Sikorze głosu nie dał. Od tego czasu p. Strumieński licencji jeszcze nie otrzymał a ponieważ w jarmark musiałby ją wraz z innymi dostać, przeto zarządził wójt muzykę na piątek, bo wiedział, że Strumieński jako katolik dnia tego muzyki mieć nie może.

Takie postępowanie oburza nawet nas ewangelików, bo my chcemy, żeby wszyscy obywatele jedną miarką byli traktowani, a przedewszystkiem chcemy żyć z katolikami w zgodzie i dlatego protestujemy przeciw takim zarządzeniom, które katolików drażnią i oburzają. *Kilku ewang. obywateli.*

Kronika.

Na fundusz organizacyi narodowej złożyli: L. 5. za 2 miesiące 20 kor.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie wpłynęło na nasze ręce: Teodor Pawlita, Bogumín Miasto, za sprzedane cegiełki 20 kor; Leopold Polok, Sucha gór. część dochodów z przedstawienia 7 kor; »Życzliwy« 2 kor; Jan Friedel, Marklowice 2 kor; Józef Piechaczek, Marklowice 2 kor; Antoni Cholewik, Zebrzydowice 1 kor; Jan Prokop, Frysztat 2 kor; K. K. Sucha gór. 2 kor; Piotr Molenda, Karwina 2 kor; Franciszek Friedel, Frysztat 5 kor; Jan Friedel, młodszy 5 kor; Franciszek Maultz, Frysztat 10 kor; Dr. H. Kłuszyński, Piotrowice 5 kor.

Henryk Siemiradzki, największy malarz polski obecnej chwili zmarł w poniedziałek w Strzałkowie.

Bogumín, (miasto). Dnia 24 bm. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie. Odegrano komedye: »Było to pod Wagram« i »Nic bez przyczyny«. Amatorzy wywiązali się świetnie ze swych ról, chociaż po największej części dopiero po pierwszy raz występowali.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, która się zakończyła odśpiewaniem kilku piosenek narodowych. Sala była, wbrew przepowiedniom naszych nieprzyjaciół, prawie pełną; bo choć też niektórzy ze śmietany miejskiej się nie pokazali, to jednak przyszło dość dużo publiczności z miasta, a nadto wiele gości z Pułtowa, Bogumína dworca, Szonychla, Skrzeczonia i nawet z dalszych okolic; tak np. p. Popiołek przybył ze Zawady, by spędzić kilka chwil w gronie swych przyjaciół.

Przedstawienie, jako też i zabawa zachęciły niejednego do pracy w duchu narodowym, przysporzyły kółku amatorskiemu sił, tak, iż może z nadzieją spoglądać w lepszą przyszłość.

Wszystkim, którzy nasze przedstawienie raczyli zaszczyścić swoją obecnością, oraz tym wszystkim, którzy nam pomagali w przygotowaniach do przedstawienia zanosimy serdeczne podziękowanie i życzymy niepłonną nadzieją, że przy przyszłym przedstawieniu, które w krótko ma nastąpić z równą ochotą podadzą nam bratnią dłoń.

Dol. Błędowice. W niedzielę, dnia 31 sierpnia 1902. odbędzie się w ogrodzie p. Józefa Kotuli »Wspólny Koncert«, połączony ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 1 popołudniu. Wieczorem odbędzie się w sali zabawa taneczna. Przygrywać będzie kapela p. Jana Ramika. Wstęp na koncert 40 halerzy.

O liczny udział upraszają, członkowie mającej się założyć straży pożarnej. Czysty dochód prze-

znacza się kasie mającego założyć się towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w miejscu.

»Moniuszko« tow. śpiewackie w Poznaniu odzywa się do wszystkich bratnich, życzliwych towarzystw zapraszając takowe na uroczystość ku uczczeniu pamięci mistrza pieśni Stanisława Moniuszki, która się odbędzie dnia 16 listopada br. Adres: »Moniuszko«- Tulecki, Poznań (Posen O. 1. Sapiehaplatz 8).

Oddział »Jedności« na Sowińcu. urządzi w niedzielę dnia 31 sierpnia 1902 wycieczkę, ze współudziałem prywatnej kapeli karwińskiej do topoliny w Starem Mieście z następującym programem: O godzinie 1³/₄, zebranie się członków w lokalu »Jedności« u p. Bochenka na Sowińcu.

O godzinie 2-giej wymarsz do topoliny połączony z przejazdem przez Olzę.

Na miejscu zabawy odbywać się będą tańce, śpiewy i gry różnego rodzaju jako to: koło szczęścia, rzucanie w paszczę, kręgle z nagrodami.

Wieczorem zostaną spalone ognie sztuczne rakiety i ognie bengalskie. O godzinie 8-mej powrót z muzyką i lampionami. Wstęp od osoby 40 hal. bilet familijny od osoby 30 hal.

W razie niepogody odbędzie się wycieczka następnej niedzieli z tym samym programem. O jak najliczniejsze przybycie uprasza *Wydział.*

Na szybie Gabryeli w Karwinie zdarzył się w niedzielę, dnia 25 bm. straszny wypadek. Do naprawy kanału będącego w styczności z wentylatorem głównym, wysłano kilku murarzy od budowniczego, którzy zaraz zabrali się do roboty. W kanale znajdowało się dosyć dużo gazów a ponieważ prawdopodobnie nieostrożnie obchodzono się ze światłem a może nawet ze zapalkami, przeto powstała eksplozja, która spowodowała oczywiście ofiary. Wszyscy murarze przypłacili za tę nieostrożność życiem. W przeciągu 4 godzin wydobyło 5 murarzy, z których 2 było zupełnie martwych zaś 2 było konających, którzy w krótko wyzionęli ducha. Dwóch murarzy jest zaspanych i będą w każdym razie bez życia.

Zachodzi pytanie — któż temu winien, że takie nieszczęście się zdarzyło? Wina spada na zarząd kopalni a mianowicie z następującego powodu:

Jeżeli rozchodzi się o prace, gdzie wychodzą gazy i gdzie robotnicy z oświetleniem elektrycznym mają do czynienia, wtenczas do takiej pracy powinni być wzięci murarze ze szybu — z dołu, którzy znają niebezpieczeństwo gazów i elektryki. Tymczasem wzięto do roboty murarzy, którzy np. o niebezpieczeństwie gazów ani pojęcia nie mają.

Przypuszczamy, że urząd górniczy w tę sprawę trochę głębiej zajrzy i poczyni kroki, żeby do roboty niebezpiecznych nie używano robotników — nieznalców, którzy niepotrzebnie narażają się na utratę życia.

Czeski kandydat pod płaszcem polskonorodowym. P. Křístek z Łazów, p. Kania z Orłowej i kilku czeskich urzędników kopalnianych postanowili postawić do Sejmu kandydaturę p. Fr. Halfara z Poremby, który stoi wyłącznie na usługach Czechów.

Czescy naganiacze liczą, że p. Halfarowi jako rolnikowi oddają łatwowierni chłopcy głasy i że w ten sposób zdobędą Czesi mandat, który dotychczas był w rękach Polaków. Baroni węglowi, którym na tem wiele zależy, aby wybrano p. Halfara, już z góry się cieszą, że będą mieli w Sejmie swojego kochanka, który będzie dla ich dobra na wszystko głową kiwał.

Na sejmik relacyjny, który dnia 23 bm. odbył się w Cieszynie przybyło aż 58 osób. Posłowie sejmowi pp. Ks. Mg. Świeży, Cienciąła i Dr. Michejda składali sprawozdanie ze swego posłowania i poruszyli wszystkie prawie sprawy, ustawy i wnioski w ostatnim sześcioleciu uchwalone i tak: sprawę zniesienia myt, uchwalenie ustawy szkolnej, ustawy o polowaniu, rybołówstwie, ośmiogodzinnej szychcie itp. Omawiali również sprawę używania języka polskiego w sądach i zabiegi poczynione w sprawie gimnazjum polskiego. (A to dopiero ładne zabiegi, skoro mamy ośm klas a gimnazjum jeszcze nie upaństwowione. *Przyp. Red.*) i zakładu nauczycielskiego w Cieszynie. Przy tem wszystkim nie omieszkali bardzo mocno podkreślać ile to trwałości było potrzeba(!) by niejedną rzecz dopiero po 10, 20 i więcej latach przeprowadzić(!) jak np. zniesienie myt itp. Posłowie trafili na ostre zarzuty ze strony wyborców frysztańskich. Naprzód p. Malyrz z Małych Kończyc zarzucił posłom, że nie zwołują nigdzie żadnych zgromadzeń a szczególnie w powiecie frysztańskim nie zobaczy człowieka posła, chyba przed wyborami.

Następnie zabrał głos p. Józef Chobot, który w ostrych słowach piętnował postępowanie wszystkich posłów zarzucając im, że nie troszczą się wcale o polityczne kształcenie ludu, że zaniedbują zupełnie obronę praw jego i oddają go na pastwę obcym żywiołom i że zaprzęдали w ogóle lud polski własnym wrogom.

W usprawiedliwieniu na te zarzuty podniósł ks. Świeży otwarcie — co się wszystkim podobalo — że od niego nie można już żądać tak energicznej czynności albowiem wiek podeszły jest mu na przeszkodzie. Natomiast poseł Cienciąła wyrwał się niepotrzebnie i wyraził się, że jeżeli wyborcy życzą sobie sprawozdania, powinni posła do siebie zaprosić, na co odpowiedział p. Janeczek z Poremby, że jego zdaniem poseł jest dla ludu a nie lud dla posła.

P. Popiołek ze Zawady zwrócił uwagę na zaniedbanie okręgu frysztańskiego pod względem gospodarczym już z tej przyczyny, że Olza nie może się doczekać regulacji, której woda zabiera obywatelom nie tylko plony ale nawet ziemię, podczas kiedy na regulację Odry i Wisły i innych rzek zawsze są pieniądze. Uchwalono w końcu posłom votum ufnosci, za którym kilka wyborców z frysztańskiego niegłosowało. Czy pp. posłom votum ze strony zaledwie kilkudziesięciu osób wystarczy?

Polska Lutynia. Jakiś nikczemnik podpalił dnia 22 bm. dworskie stodoły z którymi spaliła się też stajnia dworska i strażnica. Zjechało się 11 towarzystw strażackich z całej okolicy, którym udało się pożar zlokalizować, inaczej część Polskiej Lutyni byłaby poszła z dymem.

Budynki i ziemioplody były ubezpieczone. Pożar był tak ogromny, jakiegośmy jeszcze nie widzieli. Obywatele nasi widząc to straszne zniszczenie, uznali nareszcie potrzebę zabezpieczenia swojego mienia od ognia. Krąży pogłoska, że pożarem tym już listownie grożono.

Sejmik relacyjny odbędzie się w Skoczowie w niedzielę dnia 7 września 1902. o godz. 3 popołudniu w sali gospody gminnej.

Będę zdawał sprawę z czynności mojej poselskiej w **sejmie** i w **radzie państwa**. Proszę uprzejmie, aby Szan. Wyborcy zechcieli przybyć z pewnością i przybrali też swoich znajomych.

Dr. Jan Michejda.

E. 1234/2

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Franciszka Skrzyszowskiego, pakiera w Mor. Ostrawie, zastąpionego przez Dra Mayera adwokata we Fryszacie, odbędzie się dnia 27. września 1902 r. o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż l. gruntu chatupniczego lwh. 163 w Łękach i II. gruntu XCVI. w Łękach lwh. 216.

Sprzedać się mające realności oszacowane są ad I. na 1.489 kor. 70 hl. ad II. 266 kor. 40 hl. Najniższe ceny wywołania wynoszą od I. 883 kor. 13 hl. ad II. 177 kor. 60 hl., poniżej której realności sprzedane być nie mogą.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,

dnia 19 lipca 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

E. 1194/2

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Eleonory Fasalowej, kupczyni w Karwinie, zastąpionej przez dra Mayera, adwokata we Fryszacie, odbędzie się dnia 1. października 1902 r. o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 sprzedaż realności l. 374 w Dąbrowej lwh. 398.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 10.475 kor. zaś najniższa cena wywołania wynosi 5.237 K. 50 hl., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,

dnia 19. lipca 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

1-52

Przez Wyższe c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOPI BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężnekarty okrętowe
I-szej i
II-giej klasyoraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i opłatnie.**Otwarcie interesu.****Wincenty Szabesta, stolarz w Karwinie**
otworzył**pracownię stolarską** 2 2

z dniem dzisiejszym na kolonii arcyksiążęcej w domu p. Eystronia.

Wykonuje meble wszelkiego rodzaju oraz roboty budowlane bardzo gustownie i dokładnie po cenach bardzo przystępnych. Uprasza Szan. Publiczność o łaskawe względy.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurtna w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Fryszacie ul. Głęboka.

7-12

Dom murowany jest na Górnem przedmieściu we Fryszacie z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na ulicy bocznej, jednak ruchliwej i mieści 4 pokoje. Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja. 2-3**Dobre tanie zegary**z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych**Hanns Konrad,**

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych**w Brux (Czechy).**

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h. — Ilustrowany katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Dom wielkomieszczański

we Fryszacie, przy ul. Garncarskiej pod. l. 57, jest z wolnej ręki pod nader korzystnymi warunkami do sprzedania. 2-2

Bliższych wiadomości udzieli:
C. k. notaryalna kanc. we Fryszacie.**Dom murowany** w dobrem położeniu obok ulicy głównej jest we Fryszacie na Dolnem przedmieściu do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela redakcja nasza. 1-3**Drewniany budynek** pół godziny drogi od hut Trzynieckich oddalony, w roku bieżącym wybudowany, oraz z dwoma do trzech morgów pola jest z wolnej ręki, pod dogodnymi warunkami tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **Szymon Fischgrund, kupiec w Odrzycho-wicach p. Trzynieć.** 1-3**Budynek** 1.87 murowany blachą kryty, odpowiedni dla kupca, w bardzo dobrem położeniu jest wraz z ogródkiem w Karwinie tanio do sprzedania. 3-3
Bliższej wiadomości udzieli: **Jakób Gintellini na Sowińcu.****Budynek drewniany**

wraz ze stodołą, 5 i pół morgiem pola i z pięknym ogrodem jest z wolnej ręki pod warunkami korzystnymi w Małych Kończy-cach do sprzedania. 2-3

Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja.

**KALENDARZE
na rok 1903.**

Za 10 dni rozpoczynam wysłać kalendarze mojego własnego wydania. — Na rok 1903 wydałem następujące kalendarze:

- 1). Posel ludowy za 60 hl.
- 2). Kalendarz rodzinny » 1 kor.
- 3). Kalendarz robotniczy » 1 »
- 4). Kalendarz polskiego żołnierza » 1 »
- 5). Uniwersalny kalendarz ludowy » 2 kor.

Kalendarze te ozdobione są mnóstwem pięknych i interesujących ilustracji. Treść każdego kalendarza jest nadzwyczaj pożyteczną, obfitą i bardzo zajmującą, zaś dział humorystyczny nawet najpoważniejszego czytelnika skłonić musi do śmiechu.

Mogę śmiało powiedzieć, że kalendarze mojego wydania zajmują pod każdym względem pierwsze miejsce ze wszystkich dotychczas wydawanych polskich kalendarzy i mam też nadzieję, że Szan. Czytelnicy kupować i od każdego księgarza żądać będą tylko kalendarzy mojego wydania.

Zamawiający większą ilość otrzymują stosowny rabat

O rychłe zamówienie bardzo upraszam

FRANCISZEK FRIEDEL, we FRYSZTACIE.**WODY MINERALNE**

Polecane przez Towarzystwo Lekarskie

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-burg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, alkaniczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 1-10

JÓZEF WYBRANIEC,

ślusarz

maszyn

w Cieszynie.

ulica Maryi przy bielskiej drodze.

GŁÓWNY SKŁAD**wszelkich maszyn
rolniczych.**objął po zmarłym **ROBERCIE WERLIKU**

w zastępstwie słynnej fabryki maszyn

PH. MAYFARTH w WIEDNIU.

Za dobre i rzetelne wykonanie przezemnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej, Stare maszyny można zamienić na nowe za umiarkowaną dopłatą, równocześnie naprawy uskuteczniam jak najrychlej, obliczając takowe po najtańszej cenie i proszę Szan. Publicz. o zaufanie.

W końcu oświadczam, iż wszelkie od nieproszzonego ajenta roznoszone wieści, iż ja nie mam żadnych innych maszyn na składzie, tylko stare posmarowane, jest kłamstwem i niegodziwym oszczerstwem. 1-6

Edward Wolf**majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE**

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akurtnie wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa. 21-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Fryszacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tamto. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Czytelnicy!

Przyjdźcie w niedzielę licznie do sali browaru!

Teatr ludowy tow. „Jedność”
urządza w niedzielę dnia 7. września br.
w sali browaru

we FRYSZTACIE
Przedstawienie amatorskie

na którem odegrana zostanie sztuka p. t.

Dla kawałka ziemi.

(Sztuka ludowa w 4 aktach przez Sewera).

OSOBY:

HANUS,
KUMCIA, jej opiekunka,
WÓJT,
WÓJTOWA,
GRZEŚ, ich syn,
GULICZKA, gospodyni,
MARYSIA, jej córka,
SKOWRON, gospodarz,

ANTEK,
JASIEK, } parobcy,
BAŁA, }
ORKISZ, } przysiężni,
MORDEK, karczmarz,
MORDKOWA, jego żona,
MUZYKANT,
PAROBCY i DZIEWCZ.

Rzecz dzieje się na wsi i mianowicie: AKT I. przedstawia karczmę na wsi. AKT II. przedstawia część wioski, obok chaty kumci. AKT III. Część wioski obok chaty Antka. Cztery miesiące później a mianowicie w Wigilię Bożego Narodzenia dzieje się, AKT IV. który przedstawia niewielką izbę.

Po przedstawieniu nastąpi:

Zabawa z tańcami.

Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 1 K. 60 hl
krzesło II-rzędne 1 K. 20 hl
miejsce III-rzędne 80 hl; miejsce stojące 40 hl

Goście biorący udział w zabawie tanecznej, dopłacają po 60 hl. od osoby.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

○ jak najliczniejszy udział uprasza:

KOMITET TEATRU LUDOWEGO.

Ze względu, że odegrana będzie sztuka wyjęta z życia ludowego, mamy nadzieję, że lud z okolicy a szczególnie robotnicy wraz z żonami licznie się zjawia!

„Potężne” Niemcy prócz Boga nie boją się nikogo na świecie.

Obecnie całą prasę niemiecką obiega wiadomość, że policja rosyjska gospodaruje swobodnie w krajach pogranicznych, że nawet niemieckich poddanych niewinnie trzyma w więzieniach i ucho- dzi jej bezkarnie. Tak było z niejaką kobietą Kugel.

W obwodzie klajpedzkim na pograniczu Prus i Rosyi znajduje się miasto Nimmersatt. Z tego miasta poszła dnia 1 września r. z. kobieta Kugel, do swej siostry w Połudzie po rosyjskiej stronie. Tam ją aresztowano i pytano, czy nie wie, kto pi- sma zakazane przemycza przez granicę do Rosyi. Kobieta oświadczyła, że nic o tem nie wie, że na- wet czytać nie umie. Potem trzymano ją do 4 sier- pnia br., a więc 11 miesięcy i 4 dni w areszcie. Konsul niemiecki jej nie dopomógł, mimo, że go o to błagała. Nie dość na tem, bo męża Kuglowej agenci policyjni moskiewscy po pruskiej stronie prześladowali tak, że musiał opuścić swoje mie- szkanie w Połudzie, i przenieść się do Klajpedy. Dwoje tych ludzi biednych Moskale do szczytu zruj- nowali. Wielcy i nikogo oprócz Boga nie bojący się Niemcy na te haniebne poniewierania wszelkich praw międzynarodowych żadnych nie mają odpow- iedzi, bo do czynienia mają z potężnymi Moska- lami, o których przyjaźń Niemcom chodzi i zład oddają im nawet usługi, czego dowodzi zajście ze studentem Kalajewem.

W Mysłowicach przytrzymano niedawo rosyj- skiego studenta Kalajewa za to, że u niego znale- ziono książki podobno treści anarchistycznej, które miał rozdzielać w towarzystwie w Charlottenburgu. Kalajewa wydano w ręce Rosyi. Prawo między- narodowe przepisuje, że w takich wypadkach, w któ- rych chodzi o przestępcę politycznego, władza wy- dalająca ma wydalonego odstawić do tej granicy, do którejby on sobie życzył. Półurzędowa »Nord- deutsche Allgemeine Zeitung« twierdziła, że wobec Kalajewa nie potrzeba tak było postępować, gdyż nie wydano go jako politycznego przestępcę, lecz tylko jako »natrętnego obcokrajowca«, który pra- gnał rozszerzać anarchistyczne pisma w Prusach. Nie wiadomo, czy Kalajew jest rzeczywiście anar- chistą. W każdym razie policja pruska wydała go w ręce władzy rosyjskiej. To też gazety potępiają ten czyn bardzo ostro.

Gazety niezależne zgorszone są takim postę- powaniem władz niemieckich i wytykają potężnym Niemcom, że gdy w roku 1897. malutka rzecz po- spolita murzyńska Haiti przez prawne swe sądy skazała poddaną niemiecką, niejaką panią Lüders, za opór przeciw władzy państwowej na rok więzie- nia i wysoką karę pieniężną, zastępca ambasadora niemieckiego w Haiti hr. Schwerin uważał skaza- nie Lüdersowej za niesprawiedliwe, zatelegrafował natychmiast do Berlina, a rząd niemiecki zażądał od rzeszypospolitej Haiti natychmiastowego uwol- nienia Lüdersowej i ukarania »winnych« urzędni- ków rzeszypospolitej. Gdy się temu rząd wyspy opierał, zmusiły go Niemcy przemocą do uległości i przyszło do tego iż pancerniki niemieckie chciały zbombardować miasto i słabe łupinki, zowiące się flotą Haiti. Lüdersową uwolniono i jeszcze musieli słabi wyspiarze zapłacić 20.000 dolarów odszkodo- wania. Tak sobie postąpili zuchwali Niemcy wobec małej wyspy Haiti.

Inna atoli rzecz z Moskalami! O Kuglerową się potężne Niemcy nie upominały, za to starają się oddawać przysługi rządowi rosyjskiemu, bo się boją silnej Rosyi.

Aleć Niemcy, przecież prócz Boga nie boją się nikogo na świecie!...

Kilka słów Czechom.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy Czechom uwagę, że jeżeli chcą dla swej sprawy narodowej pracować, powinni to czynić na swej ziemi morawskiej, gdzie germanizacja na ich własnym terytorium co- raz gęstsze i silniejsze korzenie zapuszcza i Cze- chów z ich własnego stanowiska wypycha. Czesi tymczasem dla ratowania swojego coraz bardziej zagrożonego stanowiska narodowego przed Ostra- wicą tj. na Śląsku prowadzą ze żywiołem polskim bezustannie walkę — tutaj sprowadzają płatnych swoich wysłanników w osobach lekarzy i adwoka- tów — tutaj w czysto polskich gminach zakładają czeskie szkoły i wszelkimi siłami starają się lud polski, czechizować niezważając wcale na to, że po drugiej stronie brzegu Ostrawicy szkoły niemieckie rosną w gminach czeskich jak grzyby po deszczu.

Dzisiaj już niezarzucać nam Czesi nieprawdy, ponieważ umieszczamy dosłownie artykuł wyjęty z ostatniego numeru »Ostravana« radykalno-cze- skiego pisma, wychodzącego w Mor. Ostrawie, który pisze jak następuje: »Do r. 1883. nie było w mi- steczku szkolnym okręgu, do którego należy także okolica Ostrawy, ani jednej jedynej niemieckiej szkoły, ponieważ obok czeskich istniały utrakwisty- czne, które od tego roku rozdzielone zostały na czeskie i niemieckie.

Niemieckie te szkoły rozmnożyły się taką miarą, że dzisiaj w okręgu ostrawsko-misteczkim stoi 152. czysto niemieckich szkół. Znaczący ten wzrost szkół niemieckich w powyższym powiecie jest dla kraju bardzo niebezpieczny a szkoda, że przeciw temu wzrostowi germanizacyi energiczniej z naszej strony nie występujemy, aby ruch ten zgnieść.

A więc Czesi sami przyznają się do tego, jak silnie w powiecie czeskim wzrasta germanizacja a jednak nie bronią oni swojego własnego ludu przed wynarodowieniem, lecz wszelkie fundusze przeznaczają na czechizowanie ludu polskiego na Śląsku — i do Śląska też wysyłają swe siły agi- tacyjne. Czyż taki kierunek polityczny ze strony Czechów nie zasługuje na najostrejszą naganę?

Kto nie zna Czechów jako wrogów naszych ten chyba poznać ich musi z postępowania, do którego oni po części sami się przyznają.

Przegląd polityczny.

Proces o rozruchy chłopskie. Z Char- kowa donoszą, że w obecności ministra sprawie- dliwości wręczono tam uroczyste akt oskarżenia 40 uczestnikom rozruchów chłopskich, internowa- nych w więzieniu tamtejszem. Proces rozpocznie się w krótko. — Liczba oskarżonych wynosi 300.

Strejk generalny. Robotnicy 42 zawo- dów we Florencyi biorą udział w strejku general- nym. Tokowania, mające na celu zażegnanie strejku są prowadzone w fabryce metalurgicznej »Piglione«, gdzie robotnicy zażądali strejku generalnego. Ogół

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

robotników nie jest za strejkami generalnym, przeważa bowiem zapatrywanie, że obecne drobne różnice między robotnikami a fabrykantami nie wymagają strejku generalnego. Sądzą, że strejk potrwa 2 dni.

We Florencyi wszystkie place publiczne w mieście obsadzone wojskiem. Patrole kawalerii przeciągają ulicami miasta. Na przedmieściach skonsygnowano 6000 żołnierzy, nie licząc znacznej liczby karabinierów i policji. Kawiarnie wszystkie pozamykane. Policja zakazała odbywania zgromadzeń pod gołym niebem.

W niektórych miejscach zniszczyli strejkujący robotnicy rury gazowe, które jednak zdołano szybko naprawiać.

Rozdwojenie w obozie czeskim. Wiceprezydent Rady państwa poseł Zaczek wypowiedział w Boskovicach i w Gwiczach na Morawach mowę, w której zwrócił się stanowczo przeciwko obstrukcyjnemu hasłom posłów Stranskyego i Pacaka. Zaczek przyznał, że wskutek opozycji Niemców, co do żądań czeskich, dotyczących Moraw, zaplanowało po stronie czeskiej rzeczywiście wielkie rozgoryczenie. Sądzi jednakże, że odpowiedzialni przed narodem posłowie nie powinni rzucać hasła, które nie zyskują uznania większości. Nie należy stawiać programów, których spełnienie jest bardzo wątpliwe. Przedewszystkiem należy się liczyć z siłami własnymi i z siłami przeciwników, jak i tych, których już się nie zna jako przeciwników, jak i tych, którzy mogą się stać przeciwnikami.

Czesi mogą zająć stanowisko wobec ugody wówczas dopiero, gdy poznają jej treść, przedewszystkiem zaś unikać winni tego, aby Węgrzy, korzystając z ich oporu, nie wyzyskali sytuacji na korzyść własnych interesów.

Z Chin. Biuro Wolffa donosi z Pekinu, że pojawił się edykt cesarza, zarządzający zniesienie stacyj celnych »likin«. — Zniesienie to uzasadnione jest tem, iż przy układzie w sprawie nowych traktatów handlowych z państwami podwyższono cła importowe i eksportowe, skutkiem czego cła »likin« okazały się zbyt wysokie.

W kołach wojskowych utrzymują, że wojska europejskie, z wyjątkiem straży dla poselstw opuszczają z wiosną Chiny, jeżeli nadspodziewane wypadki nie zmienią stanu rzeczy. Najpierw wyjadą wojska angielskie.

Zamach na Guttmanna. Były urzędnik kopalni Guttmanna niejaki Scholz wykonał zamach dnia 30 sierpnia na barona Guttmanna. Nadlesniczy Sobotka, ciężko ranny umarł w szpitalu w Rottmann. Lekarze sądzili, że przez amputację nogi i ręki ocalał mu życie, lecz nadzieja ta zawiodła. Sprawa zamachu pracował przez 20 laty w kopalni, która dziś należy do Guttmanna, wówczas atoli była własnością Wondraszka. Gdy stał się niezdolny do pracy, wyznaczono mu małą pensję. Obecnie żądał podwyższenia tej pensji, a ponieważ na odnośne podanie otrzymał odpowiedź odmowną, popełnił zamach. Bomba, rzucona przez niego, zawierała przeszło 100 kul ołowianych oraz kawałki żelaza i kamienia.

Austro-Węgry. Prezes węgierskich ministrów Szell w przejeździe do Budapesztu zatrzymał się kilka godzin i konferował z drem Körberem. Zgodzono się na to, by dalszy ciąg rokowań ugodowych odbyć w Budapeszcie dnia 5 września. W tym celu pojechał dr. Körber do Budapesztu dnia 4 września wieczorem, wraz z fachowymi ministrami.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu. Cesarz Wilhelm przybył do Poznania wraz z małżonką swoją we środę popołudniu o godzinie 5-tej. Stolica wielkopolska roi się już od obcych tłumów, a przedewszystkiem od umundurowanej i cywilnej straży bezpieczeństwa, której znaczne oddziały sprowadzono z Berlina i Wrocławia. Ulice, którymi para cesarska tak we środę jak i w następnych dniach przejeżdżać będzie, zamknięte zostały dla komunikacji.

W Zagrzebiu powstały tego tygodnia ogromne demonstracje ze strony Chorwatów przeciw Serbom, które przybrały charakter krwawych rozruchów i znacznie większe rozmiary, niż oficjalnie donoszą. Policja była za słabą, ażeby rozprószyć tłumy, które z niesłychaną zaciętością rzucały się na mienie Serbów. Dwukrotnie atakowała tłum z bronią w ręku. Za drugim razem tłum otoczył policjantów i zupełnie rozbroił. Szybkiej też tylko ucieczce zadowolonej, że uszli z życiem. Najgwałtowniej szalał tłum na placu Jellacica i na ulicy Długiej. Sklep bogatego kupca Czoka zburzono zupełnie, a towary rozrzucono. Szkody wynoszą 20.000 koron. Podobny los spotkał sklepy kupców Pietrowicza, Zawicza i Mirkowicza. Ławicz usiło-

wał odpędzić tłum rewolwerem, wobec czego nastąpiły przybrały tak groźną postawę, że Ławicz szybko schronił się do sąsiedniego domu. Żona dentysty Rado, która uderzyła w twarz policjanta, pchnięta została w piersi szablą. Późno dopiero zjawili się wojsko, które przywróciło porządek.

Rozruchy we Florencyi. We Florencyi we Włoszech powstał ogólny strejk. Liczne skonsygnowane tutaj wojsko wynosi 8000 ludzi. Robotnicy metalowi uchwalili wytrwać w strejku; wezwali jednak robotników innych zawodów, by rozpoczęli pracę. Strejkującym brakuje z każdym dniem środków do życia. Pada ulewny deszcz.

Rusyfikacja Finlandyi. Według doniesień z Finlandyi zaostrzają się stosunki tamtejsze z dnia na dzień coraz bardziej. Rząd powołuje na wszystkie urzędy wyłącznie Rosyan. Skargi na gwałty władz i zbyt surowe zarządzenia policji nie znajdują uwzględnienia, skarga miasta Helsingfors na gwałty kozaków, wysłana do gabinetu cara, wróciła z odpowiedzią odmowną. Poczta otrzymała nakaz, aby otwierała listy wysyłane za granicę i badała czy nie zawierają wiadomości o obecnym ucisku.

Rewolucya w Ameryce. Telegram z Wilenstadu donosi: Urzędownie stwierdzono, że 550 ludzi wojska wenezuelskiego w pobliżu Bohumare przeszło na stronę powstańców w dniu 27 sierpnia. Ci ludzie też uprowadzili, jako jeńca, generała Castillo. 60 żołnierzy, którzy chcieli przywrócić ruch na kolei niemieckiej z Carakas do Valencyi, zostało pobitych w okolicy Los Teques, Miejscowość tę zajęli powstańcy.

Nowy wybuch wulkanu Mont-Pelée. W sobotę wieczorem nastąpił silny wybuch wulkanu Mont-Pelée. Dwie wioski zupełnie zniszczone. Około 200 ludzi utraciło życie.

Korespondencje.

Z Hradca od Opawy. Już za niedługo zostanie niejedno serce ściśnione gorzkim żalem, niejedno troskliwe oko zaleje się łzami w chwili rozłączenia się z synem, lub przyjacielem *wstępującym do służby wojskowej*. Szeregi młodych Ślązaków zostanie wyrwanych z ich zatrudnienia, z chaty rodzinnej i wyjadą bliżej lub dalej w różne strony świata.

Lecz większy smutek i odraza budzi się w każdym rozsądnym człowieku na widok, jak lekkomyślnie przygotowuje się corocznie znaczna część owych młodzieńców do tej najcięższej powinności militarnej.

Na wiosnę przy poborach jako też w pierwszych dniach października rozbrzmiewają się po naszych miastach i wioskach te, znane wszystkim dzikie okrzyki i ochryple śpiewy. Rekruci rozłączają się w ten sposób z życiem cywilnym. Stało się to już niejako zwyczajem błazeńskim, że skoro kogoś do wojska wezmą, to choćby zaliczkę wzięść w fabryce lub pożyczyc, ale kilka złotych musi zostać przepitych, kilka dni roboczych zmarnowanych.

A cóż można się spodziewać od tych, którzy tak lekkomyślnie odchodzą do służby 3 letniej, jać oni powrócą? Mamy niestety w tym względzie zbyt częste a smutne i zawstydzające przykłady. Młodzież ta nauczy się u wojska gardzić wszystkiem, co swojskie, co nasze i niejeden syn z naszej podgórskiej okolicy, wróciwszy do domu już niy nie umie po polsku mówić z pokrewnymi, nasze piosenki zapomnieli, natomiast umie tylko jakieś obce, niezrozumiałe, i niemoralne czeskie czy niemieckie i tak rozsiewa to złe między swoimi.

Lecz nie wszystkich młodzieńców dotyczą te słowa. Cześć tym młodym druhom moralnie dojrzałym, którzy czytają ludowe gazety i książki i którzy te ostatnie chwile cywilnego życia nie zamieniają w hulankę i pijatykę. Do tych właśnie odzywam się jako też do towarzyszy ludowych i wogóle do wszystkich ludzi dobrej woli, żeby się usiłowali zapobiegać tym wybrykom rekruckim, świecąc dobrym przykładem.

Gorąco zalecam oddziałom »Jedności« urządzenie »wieczorków rekruckich« niewylączając słusznej zabawy na rozłączenie ale na pierwszym miejscu powinno się przemówić do rekrutów podnosząc obowiązki obywatelskie pod względem narodowym.

Jedynie tą drogą dałoby się coś zrobić przeciw tym corocznym rozpustom, podkopującym moralność i cześć naszego ludu.

Nie wątpię, że te rzadki znajdą uznanie u wszystkich ludzi uświadomionych i postępowych.

Hradec, p. Opawie dn. 1 września 1902.

Jan Kajfosz, rekrut.

Z Jaworza. Odbyły się u nas przed niedawnym czasem dwa wieczorki, z których czysty dochód przeznaczony był na gimnazjum polskie i inne cele dobroczynne. Drugi wieczorek udał się znacznie lepiej ze względu na cel, a zawdzięczać należy to przedewszystkiem energicznej p. profesorowej Jaworskiej.

Natomiast co do pierwszego wieczorku dałoby się dużo gadać. Dochód był znaczny, publiczności zebrało się sporo, nawet było dużo Cieszyńiaków, gdyż hasło: »gimnazjum polskie« ma siłę wielce przeciągającą lecz cóż, kiedy pod tem hasłem dużo się czasem grzeszy. Otóż i tą razą. Z dochodów pierwszego wieczorku nie pozostało prawie nic, tak że musiano prędko urządzić drugi wieczorek, żeby przeciw coś posłać na gimnazjum.

(A gdzież się te znaczne dochody z pierwszego wieczorku podziały? Na życzenie korespondenta prosimy, aby urządzający złożyli publicznie rachunek dochodów i rozchodów *Przyp. Red.*)

Tą razą pieniądze nie poszły w trąbę i ażeby młodzież »patriotyczna« kosztów zbyt wielu nie narobiła, urządziło kilku pań piknik i dochód się ostał. Na jedną rzecz tylko trzeba by jeszcze wskazać, na którą oburzyło się na szczęście kilka osób mianowicie sport, jaki urządzono z dwoma czy trzema Niemcami. Postanowiono bowiem upić tych Niemców a następnie okapać w basenie. Znaleźli się ludzie, którym się ten rodzaj patriotyzmu polskiego zanadto się podobał i dalej wyrzucać pieniądze na pijatykę dla Niemców. Cóż z tego miało wynikać? Czy to w ten sposób okazuje się wyższość moralną nad Niemcami? Czy nie lepiej było pieniądze wydane dla brzucha niemieckiego, przeznaczyć któremuś z biednych uczniów gimnazjum polskiego? Kto ma tyle zbyt wielu pieniędzy których, tak niepotrzebnie użył, ten niechaj jeszcze raz wyda tę kwotę, ale już w rzeczywiście patriotycznym celu. Zresztą czy nie lepiej to dla gości, zażyć spokoju na wsi a celem uniknięcia kosztów urządzić zwykłą obfitą składkę na gimnazjum i w ten sposób podnieść się wyżej od Niemców, a dla siebie zyskać zadowolenie ze spełnionego czynu w cichości. *Piotun.*

Z Karwinej. Na pile hrabioskiej zajęty jest jako pisarz niejaki Holesz, który bardzo często ujada na Polaków, a szczególnie na pisma polskie. Jest to figura zbyt mała i nie wspominałbym nawet o nim, tem bardziej, że jego gadania nie mają na zewnątrz poprostu żadnego znaczenia, gdyby mi nie rozchodziło się o to, żeby zdemaskować ten wstrętny charakter ludzi protegujących niemieczyznę; Mamy wiele ludzi takich, którzy aczkolwiek nie są Niemcami, podnoszą Niemców a szczególnie niemieczyznę pod niebiosy.

Taktyka taka jest dowodem braku oświaty i dlatego niejeden z czytelników mógł się przekonać, że twierdzenia takie słyszeć można zwykle od ludzi, którzyby udawać chcieli »mądrych« a w rzeczywistości mają pusto w głowie. Nie przeczę wcale, jakoby u nas w Austrii mowa niemiecka nie była we wielu wypadkach potrzebną ale z tego jeszcze nie wynika, abyśmy mieli Niemców wychwalać i pod niebiosy ich podnosić, tembardziej, że oni nam lepszy chleb zabierają i na każdym kroku nas zwalczają a w dodatku jeszcze nami poniewierają. My dążyć powinniśmy do tego, abyśmy pod względem oświaty ich prześcigli, powinniśmy pokazać, żeśmy nie są u nich niewolnikami, ale że mamy takie same prawo bytu jak oni. Największym błazeństwem, a raczej podłością jest bezwarunkowo to, jeżeli ktoś nauczył się języka niemieckiego, staje się renegatem i zaprzańcem, a ponieważ człowiek taki oczywiście charakteru mieć nie może, przeto zwykle od takiej kreatury podłej słyszeć można szyderstwa skierowane przeciw mowie polskiej.

Renegaci tacy są bardzo na rekę Niemcom, tego rodzaju, do jakichby np. takiego Holesza zaliczyć można. Od tego człowieka nie usłyszysz rozsądnej krytyki, bo na taką zdobyć się nie potrafi. Gada on np. byli nasi robotnicy Polacy, jakoby hołota że »Głos ludu śląskiego« jest pismem pijaków itp. Na takie słowa, na jakie się tylko Niemiec zdobyć może, odpowiada się właściwie namacalnie z lewej i z prawej strony — aby jednak człowieka tego pod względem moralnym trochę okrzesać, odpowiadamy mu, że »Głos ludu śląskiego« byłby prędzej wówczas pismem pijaków, gdyby Holesz był jego zwolennikiem.

Mamy kilka świadków, którzy widzieli idącego Holesza niedawno temu tak bardzo pijanego, że każdej chwili obawiano się, iż będzie w przekopie leżał. I młodzieńki ten człowiek, który zamiast wzięść książkę do ręki, potrafi się tak bardzo »urządzać« chciałby czytelników »Głosu« nazywać pijakami? To jest ten prawdziwy kwiatek kultury niemieckiej!

Z Michałkowic. W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym w Michałkowicach 190 dzieci i te musiały się mieścić w dwóch izbach szkolnych obliczonych każda na 60 dzieci, razem zatem na 120 dzieci. Wskutek tego podała ludność tutejsza polska — stanowiąca $\frac{2}{3}$ całej ludności 6200 wynoszącej do tutejszej rady gminnej, wyłącznie, jak i rada szkolna miejscowa z czeskiej partii wybranej, na podstawie tutejszych stosunków omówione podanie, o stosowne powiększenie polskiej szkoły, tembardziej, że dla niecałej 2000 dusz czeskich i morawiaków 5-klasowa czeska szkoła o 6-ciu izbach i 7-dmiu nauczycielach istnieje i mają do tego szkółkę frebrowską, dla której Dyrekcja kolei północnej mieszkanie ofiarowała. Na to uchwalila rada gminna na skutek zabiegów i wpływów tutejszego kierownika szkoły czeskiej owego sławnego polakożercy — odrzucić podanie ludności polskiej, a wstawić do preliminarza gminnego 4000 koron na koszt powiększenia szkoły czeskiej, co też uchwalono.

W skutek tego wniosła ludność protest przeciw temu preliminarzowi, a gdy i czeska partya odmowę przeciw temu protestowi wniosła, ugrzęzła cała sprawa w Opawie i mamy obecnie »dolce far niente«. Tymczasem ale odbyły się w ostatnich dniach zapisy do szkół ludowych i do polskiej szkoły zapisało się do 2. bm. 309 dzieci a dla nich jest miejsca na 120 dzieci i dwóch nauczycieli!!

Za to w czeskiej szkole jest mniej jak w zeszłym roku dzieci, ale mają 6 klas i 7 nauczycieli i to dzieje się na Śląsku w państwie austriackim!

Przyznasz kochany czytelniku, że w naszej gminie panują prawdziwie tureckie albo chińskie stosunki.

Rado szkolno krajowa w Opawie, racz te stosunki wziąć do wiadomości! i jeżeli Ci raczą pozwolić panowie Czesi, zlituj się nad polskimi dziećmi.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: Folio 30. 4 K; L. 26. 4 K;

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie złożyli na nasze ręce: Rygiel Franciszek, Marklowice 2 K; Jan Matula, Frysztat 2 K; Franciszek Dubnicki, Karwina 2 K; Paweł Kohutek, Łazy 2 K; Franciszek Kowalski, Sowiniec 2 K; Szczepan Sider, Frysztat 2 K; Franciszek Topiarz, Karwina 1 K; »Zwolennik« 1 K; Jan Kotas, Pudłów 2 K; J. Kanty Szmeja 2 K; Dr. Kunicki, sporna kwota 2 K; Franciszek Górecki, Łazy 2 K; Paweł Machaj, Frysztat 2 K; Fukala Jan, Stare Miasto 4 K; Malik Franciszek, Sucha górna 2 K; Karol Kłopeć. 1 K; Józefa Friedlowa, Frysztat 4 K. Prof. Dr. Farnik, Cieszyn 2 K; Składka zebrana przez p. Filipa Szostoka na weselu Józefa Piszczka z Rozalią Koplową w Zebrzydowicach 4 K. 40 h; Część czystego zysku ze zabawy ogrodowej »Jedności« w Zebrzydowicach 5 K. 25 h.

Dzierżawa polowania gminnego w Pudłowie zastawioną będzie z dniem 30 września 1902.

Ponowne wydzierżawienie tego polowania w drodze publicznej licytacji odbędzie się w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 15 grudnia 1852 dz. pr. p. nr. 257 w kancelaryi gminnej w Pudłowie, a mianowicie w poniedziałek dnia 15 września 1902 o godz. 3 popołudniu.

Mających chęć do wydzierżawienia zaprasza się z tem nadmienieniem, że wydzierżawienie nastąpić może na lat 10, i że warunki dzierżawy mogą być w c. k. Starostwie przejrane.

Dzieńmorowice. W niedzielę dnia 24. sierpnia napadło około dziesięciu młodych drabów rolnika Gruszczyka z Konkolnej w nocy na drodze i w straszny sposób go pokaleczyli. Nicponi tych już wysłędzono i okazało się, że byli to przeważnie synowie poważniejszych rodziców, którzy w swej ślepotie popierają czeszczyznę i dlatego zemścili się na Gruszczyku, ponieważ głosował przy ostatnich wyborach gminnych za stronnictwem polskim. Czyż to nie jest znów dowodem, że tylko hołota i nicponie gardzą językiem ojczystym?

Goleszów. W poniedziałek, dnia 1. września około godz. 4½ popołudniu spłonęła stodoła oraz i stajnia w dworze goleszowskim należąca do zarządu arcyks. w Bażanowicach.

Szkoda jest dosyć znaczna, gdyż stodoła już zupełnie płonami polnemi napelnioną była.

Na placu katastrofy pracowała straż ogniowa miejscowa, której jest do podziękowania, że pożar na pałacy budynek zlokalizowany został.

Z fabryki tutejszej przybyła także sikawka ogniowa do pomocy.

Przyczyna pożaru nie jest wiadomą, jednakowoż nieostrożność z ogniem jest tutaj na pierwszym miejscu w podejrzeniu, ponieważ ogień nie powstał w stodole tylko w próżnej stajni, w której się tylko trochę słomy znajdowało.

Marklowice. Tutejszy oddział »Jedności« urządza w niedzielę, dnia 14 bm. popołudniu wycieczkę do dębiny p. Piechaczka. Początek o godz. 2 popołudniu. W lesie urządzone będą różne zabawy gry i tańce. Młodzież polska odśpiewa kilka pieśni narodowych czterogłosowo. Prosimy Szan. Publiczność z miejsca i okolicy o łaskawe jak najliczniejsze przybycie.

Piotrowice. Zeszłej niedzieli zdarzył się u nas wypadek wprost bydłowego rodzaju. Kilku łajdaków napadło pewną 8-letnią dziewczynę w polu i tam pastwili się nad nią. Niejaki Chrząszcz, robotnik z Karwiny a pochodzący z okolicy od Skoczowa nie tylko, że dopuścił się zbrodni przeciw moralności ale nożem pokaleczył jej pewne części ciała. Kilku mężczyzn puściło się w pogoń za nim i wreszcie złapano go i oddano w ręce sprawiedliwości. Dziewczynkę prawdopodobnie nie potrafią lekarze utrzymać przy życiu.

Wszystkich czytelników z Frysztata i okolicy upraszamy usilnie, żeby w niedzielę o g. 10 dopołudnia z pewnością przybyli do lokalu »Jedności« we Fryszacie, gdzie po raz pierwszy wypożyczać będzie można książki, których już znaczny wybór, oddział frysztański posiada. Ponieważ rozchodzi nam się o omówienie bardzo ważnej sprawy, przeto spodziewamy się jak najliczniejszego przybycia.

Szan. Korespondentów jeszcze raz upraszamy, żeby korespondencje pisali tylko na jednej stronicy i żeby z prawej strony zostawiali miejsce wolne do ewentualnych poprawek. Ci którzy nie stosują się do naszych życzeń, zadają nam nieraz wiele pracy niepotrzebnego przepisywania korespondencji poprawnie napisanej.

Sejmik relacyjny. Poseł Dr. Michejda donosi nam, że sejmik relacyjny, który się miał odbyć w niedzielę 7 września w Skoczowie odbędzie się tamże dopiero w niedzielę 14 września o godz. 3 popołudniu w sali gospody gminnej.

Skrzeczkoń. W niedzielę dnia 7 września br. urządza tutejszy oddział »Jedności« do pobliskiego borku wycieczkę połączoną z różnego rodzaju grami i zabawami, na którą Szan. Publiczność najuprzejmiej zaprasza Wydział.

Wstępne 30 hl. Pochód z muzyką od gospody p. Lembergera o godz. 1½ popołudniu. Wieczorem zabawa taneczna w lokalnościach p. Lembergera. W razie niepogody urządzone zostanie koncert ze zabawami w gospodzie wyżej wspomnianej. Wstęp na zabawę tanieczną wynosi 60 hl.

Sowiniec. Zeszłej niedzieli odbyła się w topolinie w Starem Mieście wycieczka tow. »Jedność« która miała jednak bardzo dobre powodzenie. Zebrała się znaczna liczba uczestników, aczkolwiek po drugiej stronie Olzy Czesi urządzili również wycieczkę, która świeciła jednak pustkami.

Rachunek Administracyi.

Od 1. sierpnia do 1. września br. zapłacili za prenumeratę: pp. Karol Fukala 2-60, Antoni Miczka 5-20, Attmanspacher 2-60, Karol Kaczyński 2-60, Wiktor Szkatula 3-60, Wincenty Jaśko 2-60, Stanisław Kowalski 2.—, Antoni Strzyż 2-60, Dr. Jan Opalski 5.—, Jan Śpiewak 2-60, Józef Badura 2-60, Karol Toman 5-20, Karol Wawrzyczny 5-20, Aleks. Wincenty Śmiałowski 1-30, Józef Harazim 5-20, Antoni Kuklicz 3-20, Karol Szarowski 5-20, Józef Mazur 3-90, Karol Pawełek 5-20, Paweł Kajzar 5-20, Józef Kiedroń 5-20, Jan Dzik 2-60, A. Wilczek 5-20, Aleksander Siwiec 2-60, Jan Krzystek 5-20, Jan Macura 5-20, Ferdynand Orzeł 5-20, Wincenty Szehesta 1-84, Fr. Rygiel 2-60, Fr. Pluder 5-20, Antoni Grygierczyk 1-74, Franciszek Topiarz 5-20, Józef Barber 2-60, Świeży (Fiksek Ameryka) 6.—. Razem 129 kor. 98 hal. W zeszłych numerach wykazano 2.592 kor. 4 hal. a zatem razem 2.722 kor. 2 hal.

1. mórg pola

jest w Rychwałdzie w bardzo pięknym położeniu pomiędzy kolonią Alpiską i szymbem Eugena do sprzedania.

Wiadomości udzieli **Karol Kolaczek** w Rychwałdzie.

1-2

E. 1563/2

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie filii frysztańskiej tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie zastąpionej przez dra Michejda, adwokata w Cieszynie odbędzie się dnia 16. października 1902 r. o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej podanym l. 7 **sprzedaż gruntu chatupniczego l. 35. z domem mieszkalnym l. 74. w Suchej Śred. lwh. 33. wraz z inwentarzem składającym się z jednej krowy i wieprza**

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 6.118 kor. zaś inwentarz na 174 kor. najniższa cena wywołania wynosi 4.194 kor. 67 hl. poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,
dnia 16. sierpnia 1902.

1-1

L. S.

Hoffmann m. p.

Wszech nauk lekarskich 1-1

Dr. JAN BUZEK

osiedlił się w Dąbrowie jako praktyczny lekarz.

Mieszka przy kościele sub. Nr. 342-

Prowadzi własną aptekę domową.

Sklep z dwoma pokojami

jest od 1. listopada do wynajęcia, wraz z ubikacyami do sklepu przynależnymi.

Wiadomości udzieli właściciel **Karol Kolaczek w Rychwałdzie.** 1-2

~~~~~

Polecone przez Towarzystwo Lekarskie

## WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak :

**Woda Bilińska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,** tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

**K. Rząca i Chmurski**

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 2-10

~~~~~



Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). Ceny od 0-40 do 1-20 koron

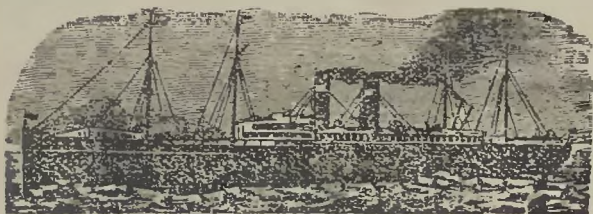
2-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOPI BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Dom murowany

w dobrym położeniu obok ulicy głównej jest we Frysztacie na Dolnem przedmieściu do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela redakcja nasza. 2-3

Drewniany budynek

pół godziny drogi od hut Trzynieckich oddalony, w roku bieżącym wybudowany, oraz z dwoma do trzech morgów pola jest z wolnej ręki, pod dogodnymi warunkami tanio do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje **Szymon Fischgrund**, kupiec w Odrzycho-wicach p. Trzynec. 2-3

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurtna w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,

8-12

we Frysztacie ul. Głęboka.

KALENDARZE

na rok 1903.

Za 10 dni rozpoczynam wysłać kalendarze mojego własnego wydania. — Na rok 1903 wydałem następujące kalendarze:

- 1). Posel ludowy za 60 hl.
- 2). Kalendarz rodzinny » 1 kor.
- 3). Kalendarz robotniczy » 1 »
- 4). Kalendarz polskiego żołnierza » 1 »
- 5). Uniwersalny kalendarz ludowy » 2 kor.

Kalendarze te ozdobione są mnóstwem pięknych i interesujących ilustracji. Treść każdego kalendarza jest nadzwyczaj pożyteczną, obfitą i bardzo zajmującą, zaś dział humorystyczny nawet najpoważniejszego czytelnika skłonić musi do śmiechu.

Mogę śmiało powiedzieć, że kalendarze mojego wydania zajmują pod każdym względem pierwsze miejsce ze wszystkich dotychczas wydawanych polskich kalendarzy i mam też nadzieję, że Szan. Czytelnicy kupować i od każdego księgarza żądać będą tylko kalendarzy mojego wydania.

Zamawiający większą ilość otrzymują stosowny rabat
O rychłe zamówienie bardzo upraszam

FRANCISZEK FRIEDEL, we FRYSZTACIE.

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami **Jan Kotusiński** majster ślusarski w Orłowej. 1-2
Mieszka w bliskości nowej szkoły.

JÓZEF WYBRANIEC,



ślusarz

maszyn

w Cieszynie.

ulica Maryi przy bielskiej drodze.

GŁÓWNY SKŁAD

wszelkich maszyn rolniczych

objął po zmarłym **ROBERCIE WERLIKU**

w zastępstwie słynnej fabryki maszyn

PH. MAYFARTH w WIEDNIU.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeze mnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej, Stare maszyny można zamienić na nowe za umiarkowaną dopłatą, równocześnie naprawy uskuteczniam jak najrychlej, obliczając takowe po najtańszej cenie i proszę Szan. Publicz. o zaufanie.

W końcu oświadczam, iż wszelkie od nieproszonego agenta roznoszone wieści, iż ja nie mam żadnych innych maszyn na składzie, tylko stare po smarowane, jest kłamstwem i niegodziwym oszczerstwem. 2-6

Najtańsze źródło zakupna dobrych zegarków
z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx l. 119 (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik nikłowy 3 kor. 50 h.
Pustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Dom murowany jest na Górnem przedmieściu we Frysztacie z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na ulicy bocznej, jednak ruchliwej i mieści 4 pokoje. Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja. 3-3

Budynek drewniany

wraz ze **stodołą, 5 i pół morgiem pola i z pięknym ogrodem** jest z wolnej ręki pod warunkami korzystnymi w **Małych Kończycach do sprzedania.** 3-3

Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcja.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejsc, gdzie przez rzetelne, sumienne i akurtnie wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa. 22-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwórrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Z naszych kresów.

Jako oświecenie machinacyi czeskich we Fryszackim powiecie opisanych w ostatnim numerze „Głosu ludu śląskiego” podnieść chcielibyśmy następujące fakta.

W gminie Rychwałd liczącej wedle ostatniego spisu do 5000 ludności między którą było też 11 Czechów, istnieje tamże ludowa szkoła 5-klasowa z 9-ma nauczycielami z polskim językiem wykładowym od dawnych lat. Te stosunki nie podobały się „Tow. oswety lidowej” więc po obsadzeniu tamże lekarza jako swego pionka czeskiego, zaczęto sprzedawców i zaprzawców skupiać i stworzono na przód straż ogniową z czeską komendą, a teraz chcąc zmusić gminę do utrzymywania czeskiej szkoły — do czego najmniejszej potrzeby niema, postanowiło budować z e składek budynek dla tej szkoły tuż obok Podlesia Rychwałdzkiego.

Zwierzchność gminna nie widząc najmniejszej potrzeby takiej szkoły, nie udzieliła pozwolenia budowlanego tem pewniej, ponieważ przedtem sama postanowiła budować dla Podlesia Rychwałdzkiego osobną szkołę polską, a gdy dla obrania stosownego miejsca komisję zwołała i takowej do wyboru trzy miejsca przedłożyła, obecny lekarz powiatowy z Frysztatu uznał, że jedno miejsce jest niesłowne bo za wietrzne i dla młyna wietrznego miałyby być stosowniejszem, drugie za (bagniste) nisko jego zdaniem jest położonem i obawa malurcji istnieje, a w końcu trzecie miejsce niema dobrej wody do picia. Tak troskliwy o zdrowie dzieci rychwałdzkich lekarz powiatowy orzekł, że gmina tak rozległa jak Rychwałd niema odpowiedniego miejsca dla filialnej polskiej szkoły!

Jakże dziwnem przedstawia się ale zapatrywanie owego pana lekarza, gdy przy komisji dla wyboru miejsca pod czeską szkołę, jedno mu przedłożone miejsce uznał za stosowne, któremu ani wiatry ani malurga ani brak wody źródlanej nie zagrażają chociaż tuż obok miejsca leży, które dla polskiej szkoły nieodpowiedniem było!

Jakże ocenić orzeczenie c. k. lekarza powiatowego, który tylko rzeczowo, bezparteyalnie ma czynność urzędową wykonywać i nie oglądać się na swą narodowość i na prądy i walki narodowościowe.

Jako oświecenie do drugiego umieszczenia w tym samym numerze „Głosu” można przytoczyć, że gmina Michałkowicka, w której tak oplakane stosunki panują w szkole polskiej z powodu opieszłości zarządu gminnego i rady szkolnej miejscowej, która ma obecnie do 100 tysięcy koron długu, na mocy uchwały rady gminnej z dnia 1 maja br. udzieliła 200 koron zapomogi na budowę owej czeskiej szkoły na Rychwałdzkiem Podlesiu; ta sama rada gminna uchwaliła na innym posiedzeniu 20 koron na pokrycie kosztów zlotu Sokołów w Mor. Ostrawie, ta sama rada ale nie miała dla dzieci polskiej gminnej szkoły w Michałkowicach pieniędzy na Boże drzewko, chociaż znalazła takowe dla dzieci uczęszczających do czeskiej i niemieckiej szkoły miejscowej; Dalej pobiera ona od dziecka szkolną opłatę we wysokości 11 kor. 4 hal. rocznie pomimo że od nowego roku nauczycieli nie opłacają! — Gdzie się więc podziewają owe pieniądze, dlaczego mamy aż 83% gminnych dodatków w bieżącym roku rozpisanych?

Oto agitacya czesko-narodowa i pośrednie nadgrodenia zaprzawców, agitatorów i innych padalców nadgradza się z pobranych pieniędzy od ludu na cele gminne i udowadnia przynależność tutejszą do czeskiej korony!

Ludu polski popamiętaj sobie owych rozsądników niezgody pod firmą adwokatów, lekarzy i inżynierów górniczych tu się osiedlających, i bądź przed nimi na baczności!

Troski budżetowe.

Praska *Politik* omawia w ostatnim swoim wstępnym artykule troski budżetowe ministra skarbu dr. Böhm-Bawerka, wskazując, iż ułożenie budżetu państwowego przedstawia coraz trudniejszy do rozwiązania problem. Wydatki stosunkowo coraz bardziej wzrastają a dochody się zmniejszają. Dawniej pocieszano się nadzieją powolnego rozwoju ekonomicznego — ostatnie atoli lata wykazują, że w żadnym kierunku zapowiadany ów rozwój się nie objawia, bo ani w dziedzinie rolnictwa, ani w dziedzinie przemysłu nie się nie poprawiło, co najdobitniej dowodzi obrót ruchu kolejowego i handlowe bilansy.

Sztuczne podwyższanie pozycyi budżetu w dochodach do celu nie prowadzi. W ostatnim budżecie wstawiono o 2½ miliona koron więcej tytułem podatku od towarzystw akcyjnych — ale banki koleje i przedsiębiorstwa przemysłowe mało się tym rodzajem prelimitowania troszczyły i zamiast dać wyższy dochód podatkowy, dały niższy. Z powodu że rok bieżący dla tych przedsiębiorstw nie był lepszym, więc i przy układaniu budżetu potrzeba będzie zejść niżej. Również osobisto dochodowy podatek, co do którego dr. Steinbach tak wielkie przywiązywał znaczenie, doszedł chwilowo do granic swej elastyczności; mimo wszelkich podatkowych szykan i pościgów, nie więcej wydość z tego źródła nie można. Pozostają wprawdzie jeszcze podatki konsumpcyjne — ale obecnie, gdy stosunki zarobkowe się pogorszyły i wielu robotników jest bez zajęcia, ustawiczne podwyższanie najpotrzebniejszych środków żywności, nie byłoby chyba rzeczą wskazaną.

Budżet austriacki wymaga zupełnej reformy. Podwyższenie płac urzędnikom stworzyło dla państwa odmienną, nową sytuację a coraz nowsze potrzeby naciskają ze wszech stron — parlament zaś jak się to okazało przy sprawie podatku od biletołów kolejowych, trzyma się odpornie w obec zezwalania na nowe podatki a ustępuje tylko wówczas, gdy ma zapewniony wpływ na rodzaj ich użycia. *Politik* przypomina, iż zmarły minister skarbu dr. Kaizl uważał przedewszystkiem koleje państwowe jako ranę na finansach państwa i radzi w pierwszej linii zwrócić się do jej wycięcia celem sanacyi. To samo atoli nie wystarczy — potrzeba podnieść również u ludności działalność zarobkową i ochotę do przedsiębiorstw — te główne źródła finansów krajowych. Polityka fiskusa dąży dotychczas praktycznie do tego, aby zabijać kury niosące złote jaja. Siła podatkowa ludności musi być ochroniona aby z niej państwo miało trwałą kapitał.

Kilka słów p. Halfarowi.

W zeszłym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” odpowiada prawdopodobnie p. Halfar sam na za-

rzuty, jakieśmu mu co do zaniedbania rozszerzenia szkoły uczynili. Szuka on wyjścia, chciałby się ze zarzutów umyć a tymczasem wpadł w błoto jeszcze bardziej, bo się sam przyznaje do tego, cośmy mu właśnie zarzucali.

Bardzo ciekawe są niektóre jego zwroty, które służą chyba do tumanienia czytelników. Píše on na przykład, że nasz korespondent nie wie, co to znaczy jak ciężko zapracowany grosz na podatek wydawać trzeba! Jakie to śmieszne twierdzenie. Co to znaczy ciężko zapracowany grosz wydawać, wiedzą zdaje nam się najlepiej ci, którzy rzeczywiście na grosz ciężko pracują i którzy z groszem liczyć się muszą. O groszu ciężko zapracowanym mogą mówić robotnicy, mogą mówić rolnicy — możemy my mówić ale najmniej może mówić p. Halfar, który oprócz baronów węglowych ma największe dochody z całego powiatu, jakie pobiera za robotę pięciu par koni od kopalni. Nie zazdrościmy mu, ale bardzo nam się to śmiesznem wydaje, jeżeli największy bogacz chciałby o ciężko zapracowanym groszu opowiadać tym, którzy właśnie ciężko pracować muszą na kawałek chleba.

Twierdzi p. Halfar, że jest Ślązakiem narodowości polskiej. Wiemy o tem dobrze — ale dlaczego nie postępuje sobie jako Polak? Dlaczego nie urzęduje po polsku — dlaczego nie pisze do urzędów po polsku — dlaczego we funduszu kontrubucyjnym i we wydziale dróg powiatowych, gdzie zasiadają chłopci polscy nie używa w pismach urzędowych języka polskiego — dlaczego zleceń lub kwitów nie wystawia w języku polskim? Wszystko i wszystko wykonuje w języku niemieckim — zaś w gminie ze względu na urzędników kopalni pracuje na korzyść Czechów a w „Gwiazdce” ogłasza że jest Ślązakiem narodowości polskiej. A więc czemuż on jest właściwie, jeżeli nie renegatem?

Dzisiaj on jest dla chłopów wyborców Ślązakiem narodowości polskiej — dla urzędów jest Niemcem — zaś dla urzędników kopalnianych jest Czechem — a gdyby węgierska kolej koszycko-bogumińska dała mu dobre dochody, toby jeszcze został madiarem. A więc z kąd wiatr — z'ad piaszcz.

Przystąpmy teraz do rzeczy właściwej. Zarzuciliśmy p. Halfarowi, że nie dba o rozszerzenie szkoły i że zwleka z tą sprawą do tego czasu, aż wybrany zostanie wydział gminny czeski, wskutek czego bez wątpienia powstanie w Poremby szkoła czeska. Pan Halfar szuka naturalnie tłumaczenia, szuka wyjścia — opowiada o gospodarzu dobrym ale do winy się jednak przyznaje. Rada szkolna dała więc gminie Porebskiej nakaz już zeszłego roku, aby szkołę rozszerzono, ale wydział gminny (oczywiście na usilne życzenie p. Halfara) uchwalił, żeby ją od budowy szkoły jeszcze na dwa lata uwolniono.

I to ma być ta dobra i rozsądna gospodarka? Zapytujemy się, dlaczegoż proszono o zwłokę na dwa lata? Łatwa odpowiedź; — Bo za dwa lata odbędą się wybory gminne a rzeczą jest pewną, że wobec obecnego zachowania się p. Halfara wejdzie do wydziału gminnego większość czeska i za dwa lata będzie p. Halfar jako „dobry i rozsądny gospodarz” budował wprawdzie szkołę ale już nie polską lecz czeską. Wie on o tem bardzo dobrze i dlatego uprosił on starostwo, aby jeszcze dwa lata zaczekało. I tacy ludzie śmia twierdzić, że są Ślązakami narodowości polskiej? Wprost oburzającym jest przyznanie się p. Halfara, że już bie-

żącego roku pobiera od obywateli 10% na budowę szkoły ale z uchwałą wstrzymuje się, aż do nowego wydziału.

Zdaje nam się, że dosyć jasno przedstawiliśmy machinacje jego i tu nie chodzi wcale o jakieś osobiste zemsty lub zaczepki ale jedynie o obronę całej gminy, która wskutek zabiegów jednego człowieka ze względów materialnych dostanie się do szponów czeskich.

Na razie tyle — a gdyby p. Halfar nie był naszą odpowiedzią zadowolony — może usłyszeć coś więcej... czego sobie z pewnością nie życzy.

Czegoby jeszcze Niemcy chcieli?

Niemieckie krzyczą znów gazety,
Nam robiąc groźny gest,
Że słynny »Chopin« nasz, o rety!
Zwyczajnym Niemcem jest.
O Niemcy moi ukochani,
Wszak wyście zwykli brać,
Powiedźcie zatem co wam w dani
Ma jeszcze Polak dać?
Landsmanem waszym był *Kopernik*
Głosicie taką wieść,
Bo raz u Niemca kupił piernik,
Gdy mu się chciało jeść.
Mickiewicz, wieszcz nasz głośniejszy sławy,
Był Niemcem pono wprzód,
Bo raz w Frankfurcie do naprawy
Dziurawy oddał but.
I ten, za którym świat dziś goni,
Sienkiewicz, ten wasz kmostr,
Bo wszakże dowiódł jak na dłoni,
Że był z Bismarcka łotr.
Sobieski wasz, co mu się chwali,
Niech wie to cały świat,
Gdybyście przed nim nie klękali,
Toby was Turek zjadł.
I Niemcem pewnie był *Jagiello*,
Z przed pięciu wieków het,
Bo się od niego lanie wzięło,
Aż trzeszczał pruski grzbiec.
Zabierzcie więc nam setki osób
Herr Schubert, Schmidt und Nolk,
A utwórzcie w łatwy sposób
Ein grosses deutsches Volk.

Przegląd polityczny.

Ofiary manewrów. Podczas manewrów 6 dywizji piechoty w Lassendorf jeden z szeregowców 2 pułku bośniackiego został ciężko raniony kulą w skroń. Również pewien kapral z 7 p. p. został ciężko raniony. Ćwiczenia natychmiast wstrzymano i przeprowadzono bezzwłocznie rewizję wszystkich karabinów, ale sprawcy nie wykryto.

Podczas manewrów między Karlsstadtem i Ogniczem jeden z żołnierzy 5 p. p., trafiony kulą w pierś, zginął na miejscu. — Sprawcę wykryto.

Manewry w Sasvar. Szef sztabu generalnego Beck udał się na czas kierownictwa manewrów do Sasvar na Węgry. Równocześnie udał się tam także generalny inspektor wojsk Reinländer. Niemiecki attaché wojskowy w Wiedniu, hr. Buelow, udał się do Bogumina, by oczekiwać tam przybycia niemieckiego następcy tronu, udającego się na manewry do Sasvar.

Krwawe rozruchy chłopskie we Włoszech. »Agencja Stefaniego« donosi z Poggia, że w miejscowości Candona 400 chłopów, nie chcąc się zgodzić na wysokość zapłaty, zastrejkoowało i obsadziło wszystkie drogi w tej miejscowości, by nie dopuścić obcych robotników. Pokojowa interwencja żandarmów nie odniosła skutku. Wachmistrza żandarmeryi raniono kamieniami. Wojsko, które wkroczyło, obsypano gradem kamieni. Wielu żołnierzy zostało rannych.

Pewnemu kapralowi wydarto rewolwer, zaś pewnemu żandarmowi karabin. Żołnierze zrobili użytek z broni palnej, przyczem 5 osób zabito, zaś 10 ciężko raniono.

Do Candony wysłano bezzwłocznie wojsko i żandarmów, którzy przywrócili spokój. Wiele osób aresztowano. Oczekują przybycia urzędnika z ministerstwa spraw wewnętrznych, który ma przeprowadzić śledztwo.

„Naród panów“. W Neuern w Czechach w czasie urzędowego wiecu członków niemieckiego związku »Boernerwaldbund«, delegat z Monachium, hr. Eckart Dumoulin, wystąpił w gwałtownej mowie przeciw dążeniom polskim w państwie niemieckim, przyczem się wyraził, że Polacy będą musieli być

niewolnikami, Niemców gdyż Niemcy są narodem panów (»Herrenvolk«). — Tylko pomału panowie Szwaby!

Chorwaci i Serbowie. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Wiadomość o zrabowaniu serbskiego kościoła prawosławnego jest nieprawdziwą. W kościele tym wybito jedynie dwie szyby. Dom serbski, stojący obok kościoła, obrzucono kamieniami. Z tłumy wołano podczas tego, by na kościół nie rzucać kamieniami. Wiadomość o świeżem poświęceniu kościoła musiała stąd powstać, że kościół ten obecnie od trzech tygodni jest wewnątrz odnawiany. W mieście panuje zupełny spokój.

Uwięziono tu wiceprezydenta Izby handlowej Kulaka i kandydata adwokackiego Fosserra, albowiem się okazało, że byli oni w stosunkach z głównym komitetem chorwackim.

Aresztowanych rannych, zostających w szpitalu, odstawiono na żądanie władz do więzienia. Lekarze stanowczo się temu sprzeciwiali, ale na nic się to nie zdało. Ze 150 uwięzionych 40 oddano już w ręce prokuratury.

Za zdzieranie plakatów uwięziono znowu kilka osób. Magistrat wstrzymał wybory do kasy chorych. Syn posła Franka został odstawiony do szpitala więziennego.

Korespondencje.

Z Mor. Ostrawy. W obydwu święta tj. dnia 7 i 8 września br. odbył się tutaj zlot czeskich Sokołów. W skutek tego zlotu postanowili Niemcy urządzić kontrdemonstrację i zwoływali za pomocą gazet i afiszy wszystkich Niemców ze Śląska i z Morawy do Ostrawy. We święta zebrała się w Ostrawie rzeczywiście ogromna liczba uczestników z czeskiego i niemieckiego obozu.

Szczególnie w poniedziałek Ostrawa była publicznością wprost zalana. Polacy tutejsi, aczkolwiek oficjalnie w uroczystościach czeskich udziału nie brali, stanęli wobec kontrdemonstracji niemieckiej po stronie Czechów. Sokołów zjechało się kilka tysięcy ze wszystkich stron ziemi czeskiej, ze Śląska i nawet z Wiednia. Ćwiczenia odbyły się na boisku obok browaru czeskiego, gdzie zebrało się publiczności nieliczona liczba. Przypuszczać można, że tylko tej publiczności, która za opłatą wstępnego na ćwiczeniach była obecną zebrało się około 20.000. Liczba gości niemieckich była znacznie mniejszą. Wieczorem całe miasto przybrało charakter rewolucyjny. Tłumy publiczności przechadzały się ulicami krzycząc »Na zdar!« O wiele rzadziej dały się słyszeć okrzyki »Heil!«

Polacy przechadzający odpowiadali Niemcom »Czołem!« Późniejszym wieczorem przybrały tłumy podstawę groźną. Przeważnie Niemcy arogancko zaczepiali przechodniów. Wołania: »Pfui den Sokolen!« — »Nemecke svinie« — kusz! itp. niemiły końca. Żandarmerya którą sprowadzono około 600 osób wraz z policją ciągle rozbijała tłumy w różnych ulicach a wreszcie doszło do tego, że powołano wojsko do pomocy, które o godz. 9 zamykać musiało ulice, ponieważ obawiano się silnego starcia. Wypadki pobicia były na porządku dziennym. Tak Niemców jak i Czechów zostało kilkanaście pobitych a nawet ciężko pokaleczonych.

Już od godz. 6-tej aż do późnej nocy stał silny oddział żandarmeryi na dworcu kolejowym, który rozdzielał pasażerów na dwa obozy naprzeciw siebie pod opieką bajonetów stojące które, wyzywały się nawzajem. Kiedy pociągi nadjeżdżały, żandarmerya zajęła pozycję również przed wagonami, aby niedopuszczyć przy wsiadaniu do pociągu do bójki.

Zaczepekne stanowisko zajęli bezwarunkowo Niemcy którzy na pochod a szczególnie na sztandary Sokołów rzucali jajami i zawsze wtenczas, gdzie czuli przewagę, dopuszczali się zaczepki i obelżywych słów, chociaż czeska publiczność licząca kilkadziesiąt tysięcy osób, byłaby ich czapkami zakryła.

W Boguminie na dworcu przyszło o godz. 10. w nocy do silnego starcia. Niemcy widząc tutaj przewagę zajęli znów stanowisko zaczepekne i chcieli stanowczo na peronie swoim »Heil« zbawić »Germanię«. Przed odjazdem pociągu do Cieszyna przyszło raz jeszcze do groźniejszej awantury. Pewien Sokół uderzył garnkiem Niemca w głowę, wskutek czego pokaleczył go ciężko. Niemcy otoczyli wagon i chcieli przemocą wydostać owego Sokoła, ażeby się zemścić. Czesi znów zajęli stanowisko ochronne i z wielkim trudem udało się starszemu komisarzowi politycznemu p. Bobowskiemu rozjuszony tłumy wstrzymać od bójki.

Polskie Sokoły nie brały w zjeździe tym udziału z bardzo słusznych powodów. W okolicy Ostrawy i w Ostrawie samej mamy mnóstwo towarzystw sokolich, które rekrutują się przeważnie z Polaków, przemocą czzechizowanych i do towarzystw tych wciągniętych. Jakieżby było położenie polskich Sokołów w Ostrawie, skoro bawiliby się musieli ze Sokołami — renegatami, — ze Sokołami, którzy zdradzając się mazurskim dżaletem twierdziliby »ze jo je Cech«. Rzecz naturalna, że Polacy w zjeździe tym udziału oficjalnie brać nie mogli.

Z Golezowa. W niedzielę dnia 7. bm. urządziło tutejsze kółko amatorskie w sali p. Winklera przedstawienie, na którym odegrano sztuki: »Bursztyny Kasi« i »Adam i Ewa«.

Rolę Kasi i Ewy wykonała panna Brukowna, która sobie zaraz zupełne zadowolenie wszystkich obecnych gości zjednała. Występowała tak, jak pierwszorzędna artystka. Z trudnej roli Adama i Janka wywiązał się pan Borkowski doskonale. Panny Tesarczykówna i Donocikówna oraz panowie Palarczykowie i wszyscy inni pp. amatorzy występowali świetnie. Wszystkie bowiem role były wyraźne i doskonale przeprowadzone.

Sala była do ostatniego miejsca zajęta. Nawet goście z Rudzicy przybyli na przedstawienie.

Ogromna ta liczba uczestników jest najlepszym dowodem, że lud nasz śląski coraz to więcej zachwyca się przedstawieniami amatorskimi, bo wie, że tutaj przeważnie otrzymuje pokrzepienie na duchu narodowym.

Oprócz pp. amatorkom i amatorom należy się przede wszystkim p. Borkowskiemu, kierownikowi całego urządzenia zupełne uznanie, który nie szczędził tak trudnej i mozolnej pracy powstającej z powodu przedstawienia.

Odzywamy się nareszcie jeszcze raz do Szanownego kółka amatorskiego, oraz i do jego kierownika upraszając, żeby nam znów w prędkości tak miłą i przyjemną rozrywkę urządzono, na którą jeszcze liczniej przybędziemy.

Z Istebnej. Nasi górale są nadzwyczaj gościnnymi i należą do ludzi spokojnych. Tę dobrą stronę naszych obywateli nadużywają niektórzy goście do Istebnej uczęszczający, prowokując tutejszą ludność polską. Pozwalają sobie na to oczywiście Niemcy, którzy mają zamiar naszej wiosce nadać charakter niemiecki a ponieważ lud nasz spokojny nie stawia im oporu, przeto takie Szwaby w swej bezczelności nie mają poprostu granic. Niedawno temu zebrało się u nas kilka Niemców, którzy nie tylko, że śpiewali niemiecko-narodowe pieśni w jednej z tutejszych gospód ale następnego dnia zachciało im się nawet niemieckiej mszy św., na którą ks. Nidecki się zgodził (Czy to możliwe? *Przyp. Red.*) jednakowoż p. Grania nie wydał kluczy od organów i odbyć się musiała cicha msza św. Czas najwyższy aby na taką bezczelność niemiecko-pruską tutejszy lud baczną zwracał uwagę i takich drabów najlepiej z wczasu napędził z gminy, bo plemię takie łatwoby się mogło u nas zagnieździć.

Zwrócić muszę również uwagę na drugi niemięniej oburzający fakt i mianowicie:

Przed kilku laty urządził ks. proboszcz Henryk Skupin przed kościołem ze starego cmentarzyśka bardzo piękny, duży park, który jest otoczony pięknym żywym płotem. Ponieważ do tego parku prowadziła tylko furtka od strony kościoła, prosili goście proboszcza, żeby zrobił bramę do parku wprost z gościńca. Ks. proboszcz zezwolił na to; bramę zrobiono i wymalowano na niej napis »Heinrichs-Park«. Naszym góralom się to jednak nie podobało, oni sobie życzyli aby ogród nazwano: »Park Henryka« a nie »Heinrichs-Park«.

Kiedy jednak ich życzeniom nie uczyniono zażość, namydlił miłego »Heinricha« wapnem, później zieloną barwą a potem ogolił dżutem czy też hyblem i wreszcie cały napis usunął. To się znów istebniackim Niemcom nie podobało i użalają się bardzo w Nr. 201. »Silesii« na stronie 2. na górali, że ich nie chcą posłuchać.

Górale powinni iść po rozum do głowy i trochę ostrzej przeciw tym zachciankom szwabów wystąpić.

Z Suchej gór. »Polacy to jest nikczemny lud« taki sąd wydał o Polakach w gospodzie tutejszy zarządca dóbr Laryszowskich p. Kutscha. Powodem takiego wyrażenia się wyjątego pewnie z jakiegos niemieckiego leksykonu była ta okoliczność, że pewien robotnik z Galicyi u niego zajęty chciał wydostać swoje pieniądze od zarządcy, aby wyjechać do rodzinnego domu. Oczywiście, że taki »pościepek« zdaniem p. Kutschy, który kształcił się w polityce przy kufelkach piwa, jest tak straszny, iż p. Kutscha nie widzi potrzeby przebierania wyrazów. Kiedy ci łajdacy sobie tak postępują — po-

wiada zarządca przy piątej szklance — to ja im się odpłacę i będę brał do roboty tylko tutejszych ludzi.

Zdałoby się, że ten górnosuski zarządca bardzo przychylnym być musi dla nas, ale my odpowiadamy na to: »Dlaczegoż sprowadziłeś panie robotników z Galicji?« — Tylko dlatego, aby w pracy żniwowej dostarczyć konkurencji naszym robotnikom, aby nasz biedny lud zmusić do pracy jeszcze za niższem wynagrodzeniem. Sprowadziłeś ludzi z Galicji, aby ich siłę fizyczną wyzyskać — aby ci robotnicy pracowali za bezcen, ale skoro ten robotnik widząc, że wobec takiej drożyzny niemożliwe jest życie za tak skromną zapłatę — chce wrócić do swojego kraju, wtenczas p. zarządca nazywa go łajdakiem — nikczemnikiem itp.

Nie zostanie Wam nic innego, jak tylko brać robotników tutejszych, ale ci nie będą Wam za darmo pracowali jak owi górale, którzy w podartych łachmanach i z nędzą jeszcze większą z roboty od Was uciekać musieli. Płacić robotników o wiele gorzej, aniżeli siedlacy płacić muszą i jeszcze Wam za dużo się zdaje?

Kronika.

Na fundusz organizacyi narodowej zebrał na listę folio 62. p. Ferdynand Wankart 7 K. 28 h., które złożyli: Ferdynand Wankart 1 K. Paweł Turoń 40 h; Czudek Paweł 40 h; Turoń Adam 20 h; Heczko Adam 20 h; Sturc Jan 20 h; Cipriano Osti 20 h; Paweł Volveraiter 20 h; Jan Marosz 20 h; Jerzy Schlauer 10 h; Jan Łabaj 10 h; Antoni Rezek 40 h; Karol Novotny 30 h; Józef Czudek 28 h; Adam Turoń 20 h; Adam Czyż 40 h; Jan Heczko 20 h; Jan Sturc 20 h; Paweł Kantor 40 h; Adam Łabaj 20 h; Paweł Troszok 20 h; Bartłomiej Brok 40 h; Paweł Glus 20 h; Paweł Stefek 20 h; Ewa Kantor 10 h; Zuzanna Klus 20 h; Marya Czudek 10 h; Marya Piekarczyk 20 h;

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie przesłali na nasze ręce: Jan Jastrzębski, chałupnik i robotnik fabryczny w Piotrowicach składka zebrana na jego weselu z panną Barbarą Krutką 5 K; Jan Śpiewak ze Zawady 3 K; Piotr Musiałek wygrana w »Jedności« Bogumin dworzec 2 K. 20 h; Oddział »Jedności« na Sowińcu 10 K; Wojciech Dziewoński, stygar, Karwina 4 K; Fr. Hübler, Sowiniec 2 K; Józef Czechowicz, Sowiniec 2 K; Fr. Staszko, Sowiniec 2 K; Karol Friedel, Niem. Lutynia 2 K; Andrzej Swaczyna, Solca 1 K; Sylwery Miszke radca górniczy, Kęty 10 K; Dr. K. Miszke, Frysztat 5 K; Rudolf Szymiczek, Wierznio-wice 3 K; A. Faber Niem. Lutynia 2 K; Adam Maultz, Frysztat 4 K;

Frysztat. Kołko frysztańskie »Teatru ludowego tow. Jedność« urządziło nam zeszłej niedzieli bardzo przyjemny wieczorek. W sali browaru odegraną została sztuka ludowa w 4. aktach pt. »Dla kawałka ziemi«. Po raz pierwszy zdobyli się pp. amatorzy »Jedności« na sztukę 4 aktową, która od-dana została z prawdziwym zapalem. Pp. amatorki i amatorzy wyuczyli się swych ról doskonale i występowali przed publicznością z przejęciem, odgry-wając tak dokładnie, jakby wyrosli na scenie.

Publiczności zebrała się tak wielka liczba, jakiejśmy się nawet nie spodziewali. Sala zapelniona była słuchaczami prawie po brzegi, którzy często rżesistemi oklaskami wynagradzali grających.

Muzyka wypełniała pauzy a publiczność niejednokrotnie wyrażała swoje zadowolenie z tak przyjemnych chwil, jakie tego wieczora spędzała.

Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami, w której przeważnie młodzież brała udział. Bawiono się nadzwyczaj ochoczo i przyjemnie aż do późnej nocy.

Wpisy uczniów do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędą się dnia 16 września od godz. 8 do 12 i od 2 do 4. Nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcji, w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II. III. IV. V. VI. VII. lub VIII., ostatniem świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny do I. klasy rozpocznie się 17 września o godz. 8. najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VIII. oraz poprawcze dla klas od I do VII. odbywać się będą 18. września od godz. 8. do 12. Wpisy uczniów do klas od II. do VIII. odbywać się będą 18. września od godz. 2 do 4. Ucz-

niowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Nowo wstępujący uczniowie mają złożyć takse wstępną w kwocie 4 kor. 20 hal. a wszyscy datek na środki i zbiory naukowe w kwocie 2 kor., oraz na przybory do gier i zabaw i na atrament po 40 hal.

Rok szkolny 1902/3 rozpocznie się dnia 19. września o godz. 8 rano uroczystem nabożeństwem.

Macierz Polska. Dwudziestą piątą rocznicę pracy Konopnickiej, jako poetki i obywatelki obchodząc będzie całe społeczeństwo, a jest uzasadniona nadzieja, że i lud polski weźmie udział w tych uroczystościach.

Dla ludu też właśnie wydała Macierz Polska małą książeczkę p. t. *Pieśniarka ludu polskiego Marya Konopnicka*. Autor jej Dr. K. Fatkiewicz potrafił przedstawić bardzo zręcznie działalność poetki, wybrał umiejętnie te jej utwory, które najsilniej przemówić mogą do duszy naszego wieśniaka, obszerniejsze zaś wyjątki podał z arcydzieła poetki p. Balcer w Ameryce, spajając urywki własnymi uwagami w jednolitą całość. Książeczkę zdobią 2 ryciny, obie przedstawiające jubilatkę.

Dozorca drogowy jako prowokator ludności polskiej.

Bogumiński wydział drogowy rozpiął przed kilku miesiącami konkurs na posadę dozorca drogowego. Posadę tę nadano niejakiemu Kopeczkemu, byłemu funkcyonaryuszowi druciarni pudłowskiej.

Pan ten będący, jak to jego imię świadczy, »Niemcem z prapradziadów« chciałby już teraz gospodarować w Boguminie i okolicznych miejscowościach prawdziwie po turecku, zapominając, iż jest on dotychczas bardzo małą figurką. Niedawno temu, przechodząc przez Pudłów czytałem na słupach telegraficznych ogłoszenia niemieckie, tak niejasno ułożone, iż ich nawet rolnicy, którzy dosyć dobrze po niemiecku mówią, nie zrozumieli.

Ogłoszenie to nosi podpis przewodniczącego wydziału drogowego p. Bajgra.

Ciekawi jesteśmy, co też p. Bajger, który uchodzi dotychczas ogólnie za człowieka porządnego, na to powie!

Sprawa niewyjaśniona. Zgromadzenie niemieckich nauczycieli w Opawie, w którym wzięło udział kilku polskich nauczycieli Śląska, wywołało w naszych szeregach ożywioną dyskusję.

Na razie zaznaczyć możemy, iż p. Legierski, o którym w jednym z ostatnich numerów naszego pisma była mowa, zachowywał się na wiecu opawskim pod względem narodowym wprost nienagannie.

On to był bowiem, a nie kto inny, który w ostrych słowach interpelował jednego z najwybitniejszych przewodców niemieckiego związku nauczycielskiego, (który liczy przeszło 10.000 członków) z powodu zachowania się większości zgromadzenia wobec nie niemieckich kolegów.

W kwestyi zasadniczej zabierzemy głos, gdy się odezwie w tej sprawie organ »Polskiego Towarzystwa pedagogicznego«.

Śluszenie. W Jednodniówce wydanej z powodu tegorocznego zlotu Sokołów p. t. »Sławni listy« znajduje się oszczerczy artykuł znanego polakożercy bogumińskiego p. Jar. Pluharza p. t. »Sleške Ostravsko«, skierowany przeciw »horlivcim polskym«.

Wobec tego było rzeczą bardzo słuszną, iż Polacy ostrawscy w uroczystości Sokołów udziału nie brali.

Bogumin dw. W niedzielę 21. b. m. odbędzie się o godz. 7½ wieczór w lokalnościach tow. »Jedność« w Boguminie na dw. przedstawienie amatorskie.

Odegraną będzie trzyaktówka M. Bałuckiego: »Grube ryby«.

Publiczność polską z Bogumina i okolicy upraszamy o liczne przybycie. *Wydział.*

Sejmik relacyjny. Posłowie sejmowi Msgr. Świeży, Cienciała i dr. Michejda zapraszają p. p. wyborców na sejmik relacyjny, który się odbędzie we wtorek dnia 16. września tr. o godz. 11. przed południem we Fryszacie w sali p. Stańkusa w rynku i proszą o jak najliczniejszy udział. Przemawiać będą wszyscy trzej posłowie i zdawać będą sprawę z czynności sejmowej względnie w Radzie państwa.

Ksiądz czy agitator? Tak musiał się niezawodnie zapytać każdy, który widział ks. Jeżka uwijającego się wśród naszych polskich kobiet i proszącego, ażeby one posyłały swe dzieci do szkoły klasztornej. Nie zawsze poszły te manewry według życzenia księdza dobrodzieja, który staczał formalną walkę o każde prawie dziecko.

Łatwo wierni uwierzyli. Byli też i tacy, którzy mieli odwagę »wielebnemu« prawdę powiedzieć. Tak n. p. pani Rokowska otarła ks. Jeżka, który

ją formalnie błagał, ażeby dzieci do »klasztoru« posłała, iż jemu z pewnością na dłuższy czas chęć do tumanienia ludu odejdzie! A rada szkolna okręgowa toleruje takie nadużycia!

Książki szkolne, ZESZYTY, DIENNIKI, KSIĄŻKI KUPIECKIE i wszelkie REKWI-ZYTA SZKOLNE są także dla sprzedawających do nabycia u

Juliusza Reika,
skład papieru we Fryszacie, rynek 1-2

ZABEZPIECZENIA
na życie, od ognia i gradobicia

przyjmuje do
Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
FRANCISZEK FRIEDEL,
kierownik Banku we Fryszacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie
piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Polecone przez Towarzystwo Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Billńska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-burg, Maryenbadzka, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 3-10

UCZNIA

na praktykę drukarską przyjmie natychmiast
DRUKARNIA

Gust. Axtmanna we Fryszacie.

W celach matrymonialnych.

pragnie zawiązać znajomość młody przyjemnej powierzchowności mężczyzna.

Posiada dobry interes restauracyjny w Boguminie a w braku znajomości na tej drodze poszukuje towarzyszy życia z pewnym kapitałem.

Sprawę traktuje się na seryo. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią proszę nadesłać pod adresem **J. K. Bogumin dworzec** poste-restante lub do Redakcyi »Głosu ludu Śląskiego«.

Czeladnika

przyjmę do mojego warsztatu natychmiast.

Aljoży Palowski, majster krawiecki
w Stonawie. 1-2

Chałupa murowana

w dobrem położeniu przy drodze z i mor-giem pola odpowiednia dla kupca lub dla rzemieślnika jest z wolnej ręki w **Suckej gór.**
do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja. 1-3

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefani lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). **Ceny od 0.40 do 1.20 koron**

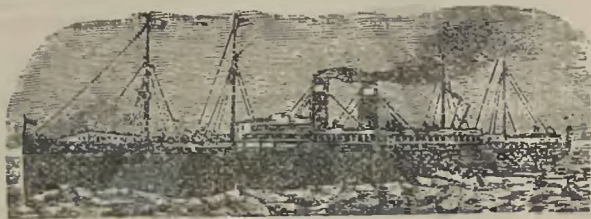
3-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i opłatnie.

Dom murowany

w dobrem położeniu obok ulicy głównej jest we Frysztacie na Dolnem przedmieściu do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela redakcja nasza. 3-3

Robert Schreinzer

fotograf z Bielska, podaje do wiadomości że będzie we Frysztacie w ogrodzie restauratora p. Knoppka fotograficzne zdjęcia od 20--23 września przyjmował i prosi Szan. Publiczność o łaskawe zgłoszenia 1-2

W Rychwałdzie jest do sprzedania

30 jochów (morgów)

pola ornego częściowo lub cało.

Bliższa wiadomość u p. Edwarda Dzierżęgi w Rychwałdzie.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurata w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Frysztacie ul. Głęboka.

9-12

Najtańsze źródło zakupu do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

1 dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brux 1. 119 (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.



1. mórg pola

jest w Rychwałdzie w bardzo pięknym
położeniu pomiędzy kolonią Alpinską i szy-
bem Eugena do sprzedania.

Wiadomości udzieli **Karol Kolaczek**
w Rychwałdzie. 2-2

Sklep z dwoma pokojami

jest od 1. listopada do wynajęcia, wraz
z ubikacjami do sklepu przynależnymi.

Wiadomości udzieli właściciel **Karol Kola-
czek w Rychwałdzie.** 2-2

KALENDARZE

na rok 1903.

Za 10 dni rozpoczynam wysyłać kalendarze mojego
własnego wydania. — Na rok 1903 wydałem na-
stępujące kalendarze:

- 1). Posel ludowy za 60 hl.
- 2). Kalendarz rodzinny 1 kor.
- 3). Kalendarz robotniczy 1 kor.
- 4). Kalendarz polskiego żołnierza 1 kor.
- 5). Uniwersalny kalendarz ludowy 2 kor.

Kalendarze te ozdobione są mnóstwem pięknych
i interesujących ilustracji. Treść każdego kalenda-
rza jest nadzwyczaj pożyteczną, obfitą i bardzo zaj-
mującą, zaś dział humorystyczny nawet najpoważ-
niejszego czytelnika skłonić musi do śmiechu.

Mogę śmiało powiedzieć, że kalendarze mojego wydania
zajmują pod każdym względem pierwsze miejsce ze wszyst-
kich dotychczas wydawanych polskich kalendarzy i mam
też nadzieję, że Szan. Czytelnicy kupować i od każdego
księgarza żądać będą tylko kalendarzy mojego wydania.

Zamawiający większą ilość otrzymują stosowny rabat

O rychłe zamówienie bardzo upraszam

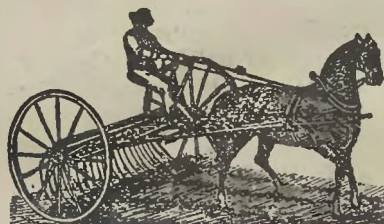
FRANCISZEK FRIEDEL. we FRYSZTACIE.

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie natychmiast
pod dogodnymi warunkami **Jan Kotusiński**

majster ślusarski w Orłowej. 2-2
Mieszka w bliskości nowej szkoły.

JÓZEF WYBRANIEC,



maszyn

w Cieszynie.

ulica Maryi przy bielskiej drodze.

GŁÓWNY SKŁAD

**wszelkich maszyn
rolniczych**

objął po zmarłym **ROBERCIE WERLIKU**
w zastępstwie słynnej fabryki maszyn
PH. MAYFARTH w WIEDNIU.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeze mnie sprze-
danych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i
najdłużej, Stare maszyny można zamienić na nowe
za umiarkowaną dopłatą, równocześnie naprawy
uskuteczniam jak najrychlej, obliczając takowe po
najtańszej cenie i proszę Szan. Publiczność o zaufanie.

W końcu oświadczam, iż ws. kie od nie-
proszonego ajenta roznoszone wieści, iż nie mam
żadnych innych maszyn na składzie, tylko stare po
smarowane, jest kłamstwem i niegodziwym oszczer-
stwem. 3-6

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowla-
nym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa. 23-38

**Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.**

Drukiem Gustawa Axtmanna we Frysztacie.

Wydawczyni i odpowiedzialna za redakcję Józefa Friedlwa we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwietrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Strzały niemieckiej buty.

„Neue freie Presse” umieściła artykuł omawiający sprawy narodowe na Śląsku, w którym ostro zaczepia nasze szkoły polskie nazywając je instytucjami agitacyjnymi dla Śląska niepotrzebnymi. Artykuł ten umieściła również „Silesia”, która chciałaby wskazać swoim czytelnikom na niebezpieczeństwo, jakie Niemcom grozi przez dostarczanie młodzieży polskiej wykształcenia w języku ojczystym. Bardzo trafną, bo nawet na danych opierającą się odpowiedź umieściła „Gwiazdka Cieszyńska”. Z odpowiedzią tą, której ze względu na brak miejsca tylko niektóre ustępy umieścić możemy, solidaryzujemy się najzupełniej. „Gwiazdka” pisze:

W porannym numerze „Neue freie Presse” z dnia 9. b. m. ogłosił jakiś poseł do Rady państwa, prawdopodobnie dr. Demel, niezmiernie złośliwy a przytem bezgranicznie naiwny artykuł, w którym usiłuje udowodnić, że ludność polska na Śląsku była zawsze przyjaźnie dla Niemców usposobiona i dopiero przez polskie szkoły w Cieszynie nastąpił rozdział między Polakami i Niemcami, że założone przez „Macierz” szkoły, nie są wynikiem potrzeby ludności, lecz agitacją wniesioną przez Polaków z Rosyi że ludność polska na Śląsku nie składa ofiar na szkoły polskie, że popieranie agitacyi polskiej na Śląsku równałoby się wydaniu przez Austryę Śląska na pastwę szonowistycznym i panslawistycznym prądom zagranicznym i t. p.

Wszystkie te zarzuty zostały już niezliczone razy zbite i ich bezpodstawność udowodniona, lecz ponieważ ciągle bywają powtarzane, mogą wielu oświecać. Chcąc nie chcąc musimy i ino się nimi zajmować, a czynimy to tem chętniej, że do znanych już dowodów słuszności naszej sprawy możemy dodać nowe, które aczkolwiek dra Demla nie przekonają, przecież wobec nieuprzedzonych kół niemieckich i władz rządowych mogą zaważyć na szali.

Twierdzenie, jakoby ludność polska na Śląsku była zawsze Niemcom oddana, jest nieprawdziwą, owszem ludność ta w pierwszej połowie XIX. stulecia wcale się o Niemców i o język niemiecki nie troszczyła i dobrze jej z tem było. Z pewnością było też tak samo w poprzednich stuleciach. W r. 1809. pisze ks. Leopold Szersznik, że „pomiędzy urzędnikami dominialnymi w Księstwie Cieszyńskim nie ma ani jednego, któregoby przyjaciele szkoły nazwać można, gdyż objawiają wyraźną niechęć do nauki, ponieważ oświeca poddanych i czyni ich mniej posłusznymi i uległymi.” Z krótkiej tej wiadomości wynika, że niemieccy urzędnicy uważali tutejszą ludność polską za woły robocze, której nie potrzeba oświaty, i wszelkie twierdzenia o podniesieniu przez Niemców ludności polskiej pod względem oświaty i dobrobytu należą do bajek świadczących tylko o nieznanności przeszłości Śląska.

Lecz ludność sama nie garnęła się wcale do Niemców, owszem stała na stanowisku, że język niemiecki jest jej niepotrzebny. W szkołach katolickich przed r. 1853. z wyjątkiem miast nie uczono wcale po niemiecku i nikomu się nie śniło, aby domagać się zmiany. Gdy w r. 1834. Jan Rosenstrauach, karczmarz w Rudzicy, prawdopodobnie żyd, oskarżył nauczyciela tamtejszego Jerzego Sembola u naddzorcy szkół ks. Mateusza Opolskiego, że nie chce uczyć w szkole trojga jego dzieci po niemie-

cku, wówczas naddzorca zażądał w tej sprawie opinii od ks. proboszcza Heymanna, od urzędnika dominialnego, od wydziału gminnego i od nauczyciela. Wszyscy jednoznacznie oświadczyli, że w Rudzicy od dawien dawna odbywa się nauka w języku polskim, że nigdy w tamtejszej szkole nie uczono po niemiecku, że nie życzą sobie nauki języka niemieckiego, że nie można 130 dzieci polskich dla trojga zaniedbywać i że jeżeli sobie Rosenstrauach życzy wykładu niemieckiego, wówczas nauczyciel gotów uczyć je, dzieci poza godzinami szkolnymi za opłatą 30 kr. mon. konw. od każdego dziecka, jak to się zazwyczaj dzieje w szkołach śląskich. Gdzież tu mowa o przyjaznem usposobieniu dla Niemców, jeżeli bronią się przed wprowadzeniem nauki języka niemieckiego do szkoły jak przed cholerą.

Gdy w r. 1845. nadeszło z bernieńskiego Gubernium zapytanie, czy nie szerzy się w Księstwie Cieszyńskim niemiecki katolicyzm, odpowiedział na to ks. Józef Paduch, ówczesny dziekan cieszyński, że katolicy chłopci z okolicy zanadto są oddani swemu polsko-śląskiemu narzeczu, a oprócz tego nadto nieprzychylnie dla niemieckiego języka usposobieni, żeby się przyłączyli do niemiecko-katolickiego kościoła.* Sądźmy, że można wierzyć słowom ks. Paducha, a to tem więcej, że go tutejsi ewangelicy jako Niemca przedstawili usiłują.

Tak było dawniej. Jeżeli zaś obecnie pewna część ludności łączy do Niemców, to jest to następstwem wprowadzenia języka niemieckiego do szkół ludowych w r. 1853. i bałamucenia całych generacyi w ciągu 50 lat, że bez języka niemieckiego nie można żyć na Śląsku. Przyczynili się też do tego smutnego stanu urzędnicy, będący zdania, że ludność dla nich powinna się uczyć po niemiecku; przyczynił się wreszcie do tego niezmiernie wiele przemysł, znajdujący się w rękach niemieckich i wyzyskujący swą przewagę nad zawisłą materialnie ludnością polską. Jeżeli więc zakładamy w Cieszynie szkoły polskie, dążymy tylko do stosunków, które dawniej istniały. Chcemy uczynić naszą ludność polską niezawisłą od Niemców, chcemy być panami w własnej chacie, chociażby to nawet do rozdziału pomiędzy Polakami a Niemcami doprowadzić miało. Jeżeli nam ktoś gwałtem wchodzi do naszej komory, to przecież nie będziemy z nim zawierać z tego powodu przyjaźni.

Na drugi zarzut, jakoby ludność nasza nie odczuwała potrzeby szkół polskich, zaznaczamy, że ks. Szersznik już w r. 1804. domagał się imieniem tej ludności szkół polskich. Gdy wreszcie w r. 1848. zaprowadzono w naszych szkołach za usilnem staraniem katolickiego duchowieństwa język polski (co do podrechników), wówczas zapanowała radość w całym kraju. W r. 1850. wytyczył ks. Paduch wszystkie swoje siły, aby w szkole głównej w Cieszynie zaprowadzić język polski jako wykładowy. Niestety zamiar jego spełził na niczem, bo urzędnicy się temu sprzeciwiali. W r. 1865. teolog Wicherek, późniejszy proboszcz w Pruchnej, w korespondencji z Ołomuńcem umieszczoną w nrze 4. „Gwiazdki Cieszyńskiej” roczn. 19. narzekając na nieuwzględnienie języka polskiego w gimnazyach cieszyńskich nie widzi innego środka jak założenie polsko-niemieckiego gimnazyum w Cieszynie. Narzekania na

*) Die katholischen Landbauern aus den umliegenden Dörfern sind für ihre polnisch-schlesische Mundart zu sehr eingenommen und überdiess der deutschen Sprache zu abhold, als dass sie sich der deutsch katholischen Kirche anschliessen möchten.

lekceważenie języka polskiego w cieszyńskich gimnazyach powtarzają się corocznie, aż wreszcie doprowadziły do założenia „Macierzy szkolnej” i do utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. „Macierz szkolna” założona została przez Ślązaków bez żadnego wpływu z zewnątrz a jeżeli obecnie stosunki pomiędzy Śląskiem a Galicyą i Królestwem polskiem są liczniejsze niż dawniej, to pochodzi to głównie z wielkiego zainteresowania, jakie obudziło powstanie gimnazyum cieszyńskiego w społeczeństwie polskiem.

Nie podoba się także drowi Demlowi, że „Macierz szkolna” otrzymała kilka znaczniejszych datków z Warszawy i stara się przedstawić rzecz tak, jakoby to była agitacja panslawistyczna.

A skąd Niemcy biorą swoje fundusze na agitacye pruskie, zmierzające do rozbitcia Austrii? Skąd biorą pieniądze Schulvereiny, germanizujące nasze polskie dzieci? Ileż to pieniędzy różne niemieckie związki rzucają do Austrii celem podtrzymywania ruchu „Los von Rom” i popierania polityki pruskiej. Lecz o tem dr. Demel milczy, bo Niemcom wolno uprawiać zdradę stanu, nam zaś Polakom nie wolno nawet przyjąć datku na cele oświaty. Nasza działalność jest publiczna, uczciwa, tamta krecia, tajna, nielojalna, nosząca wszelkie znamiona zdrady stanu.

Trafną tą odpowiedź niechaj sobie Niemcy przeczytają i niechaj już raz nareszcie traktować zechcą nasze życzenia i naszą pracę ze stanowiska rozsądnieszego a przede wszystkim ze stanowiska postępowego. Niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że Niemcy uważają nas jako niewolników i dlatego nie chcą dopuścić do tego, abyśmy pod względem szkolnictwa stanęli z nimi na równi. Zdradzili się w rzeczonym artykule, w którym autor twierdzi, żeśmy się tu na ziemiach polskich zagnieździłi jako niewolnicy Niemców i że nie mamy prawa nazywać Śląska prastarą dzielnicą polską.

Wyszło szydło z worka. Przyznają się Niemcy najwyraźniej do tego, że chcą nas traktować tylko jako bydło robocze — jako swoich niewolników i dlatego sprzeciwiają się kreowaniu polskich szkół średnich.

Ku uczczeniu otwarcia Szkoły polskiej w Młor. Ostrawie.

Gdy pierwsze przed wiekiem odrodzenia hasła
Dniem wielkim tryumfu rozbrzmiały,
I przeszłość tak wstała, jak zorza niezgasła,
I broń się o błędy wiekowe roztrząsała,
Wróg pozazdrościł nam chwały.

I w zemsty swej szale do walki wybierał,
By cofnąć nam przyszłość o wieki,
I szpony krwawemi na piersiach namleżał,
I czarne zwątpienie w narodzie rozszerzał,
Sen począł nam kleić powieki.

Zamierał ostatni już odblask różany,
Na miasta, na wioski, na groby,
Na pola kwieciste, na zboża, na łany,
Wraz z śmiercią całunem padł sen ołowiany,
I cisza cmentarnej żałoby.

I spali w zdrętwieniu tem młodzi i starzy,
Dziwaczne ścigając widziadła,
Więc jedni wśród ogni bładzili cmentarzy,
A drugim się zdało, że słońce się żarzy,
Że blasków mu noc nie ukradła.

Śpią jeszcze, choć upiór snów mrocznych już błąd,
I władzę swą traci nad światem,
Choć słońce się wstydy chwilowej swej zdrady,
I pierwsze swe błyski posyła na zwiady,
I wstyd swój obwieszcza szkarłatem.

Śpią jeszcze. Chór ptasząt porannych zbudzony,
Do pracy pobudkę im śpiewa:

»Wstawajcie! Przed wami ojczyście zagony,
»Kąkołem zarasta łan ziemi zielony,
»I płonki dziczej i drzewa!«

»Hej, światła!« lud woła — a w ludzie potęga,
Potęga żywotna narodu,
To wielka a przecież zamknięta dziś księga,
To dźwignia, co siłą ku przyszłości sięga,
Jak słońca promienie od wschodu.

I przyszli mężowie, co mieczów swych błyskiem
Laur z zwiędłych rzucili mu liści,
I przeszli i zgaśli z sławą i nazwiskiem
I znowu jest cisza — i znowu po wszystkim,
I nikt im dni szczęścia nie ziści?

Nie! Oto dziś naród niewolą nękany
Poznae w czym jego moc leży;
Nie mieczem hańbiące rozkruszy kajdany,
Nie kordem uderzy na wrogi-tyrany,
Lecz w walce tej duchem się zmierzy.

Dziś praca, broń nasza. Lud do walki stawia
Nie z pieśnią lutnistów ni ptaszyn,
O, bo pieśń nasza dziś to ludu wrzawa,
To ognisk hutniczych nocą łuna krwawa,
Stuk młotów i turkot maszyn.

Na kresach gdzie przemoc najsilniej w nas godzi
Budujem warownie duchowe;
Niech słońce z nich jasne na przyszłość nam

[wschodzi]
Niech miłość wszystkiego co polskie się rodzi,
I stroi świat w blaski tęczowe!

Więc święto dziś mamy w Morawskiej Ostrawie,
Bo taka placówka polskości
Powstaje i służyć każe dobrej sprawie,
Kłam czynem zadając zwątpieniu, obawie,
Niepewnej narodu przyszłości.

Niech szkoła ta polska moc i siłę dźierży
Nad naszych zamiarów wcieleniem,
Niech wiedzę i światło i miłość wciąż szerzy,
I niechaj z niej wyjdzie huf takich rycerzy,
Co zdziwią świat Polski imieniem!

Przegląd polityczny.

Podróż króla Aleksandra do Petersburga. Król Aleksander pragnie być przyjętym przez cara nie w Liwadii, lecz w Petersburgu. Chce on podnieść stanowisko swej żony. Dragi także i po za granicami kraju i otworzyć jej wrota do dworów europejskich. W Rosji starają się przyjazd Aleksandra odwiec na czas jak najdalszy. Gdyby odmówiono królowi Aleksandrowi obecnie przyjęcia w Petersburgu, grozi Serbii zmianą stosunku Serbii do Rosji. Jednakże zmiana polityki zewnętrznej w Serbii musiałaby koniecznie wywołać zmianę także i w polityce wewnętrznej, co pociągnęłoby za sobą niektóre zmiany w ustroju państwa. Na tak daleko idące zmiany jednak liczyć nie należy.

Układy rządu z Czechami. »Politik« zapowiada, że w najbliższym czasie odbędzie się konferencja dra Körbera z przywódcami czeskimi. Dyskusja nad ugodą węgierską — powiada »Politik« — absolutnie zacząć się nie powinna, dopóki sprawa pomiędzy rządem a Czechami nie jest załatwioną. Czesi, nie mają zaufania do gabinetu dra Körbera, mimo to dotąd przeszkody mu nie czyniły. Teraz dr. Körber ma sposobność zdobyć to zaufanie. Czesi wiedzą, że jeżeli ich żądania narodowe nie zostaną uwzględnione teraz, to już chyba nigdy, bo wtedy dr. Körber pójdzie zupełnie w niewolę niemiecką. Cały naród czeski stoi za klubem czeskim, który znajduje się istotnie w ciężkim położeniu, kwestya jednak, czy popierać on też będzie taktykę, która doprowadzić może do porażki. W końcu »Politik« przestrzega rząd, by nie szukał żadnej innej kompensaty za postawione przez Czechów życzenia, bo to stanowczo się nie uda.

Z manewrów. Podczas manewrów koło miejscowości Bycska strzelano we wtorek ostrymi nabojami. Naprzeciw siebie stały z jednej strony 18 pułk piechoty honwedów z drugiej zaś strony 69 pułk piechoty. Strzały padły z pułku honwedów. Zastrzelony został zugsführer 69 p. p. a oprócz tego ciężko zraniony w szyję szeregowiec 74 p. p. We wtorek zakończono manewry węgierskie.

Echa zaburzeń zagrzebskich. Węg. biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Współpracownik

pisma »Hrdatsko Pravo«, Persies, i prawnik Frejen zostali wypuszczeni na wolną stopę. Z powodu zajść z pierwszych dni września, pozostaje 92 osób w śledztwie sądowym; w tej liczbie jest 3 słuchaczy praw, 3 dziennikarzy, 4 kobiety, rękodzielnicy, służący, robotnicy i pomocnicy. Sąd skazał córkę posła Derincica, p. drowę Rado za obrazę policyanta na 300 koron grzywny.

Dzienniki opozycyjne zajmują się rozporządzeniem rządowym w sprawie odszkodowania ze strony miasta dla poszkodowanych Serbów i widzą w tem zamach na autonomię miasta. Pisma te radzą reprezentantom miasta, aby złożyli swe mandaty.

Nowe zarządzenia przeciw Polakom

W najbliższym czasie ma być wstawiona do budżetu pruskiego znaczna suma dodatkowa, przeznaczona na przeprowadzenie najważniejszej części polityki pruskiej na wschodzie. Rząd ma na celu, w myśl słów kanclerza, wypowiedzianych w swoim czasie w Sejmie pruskim, wysyłanie na wschód tylko najlepszych urzędników, oraz przeniesienia obecnie licznych urzędników i nauczycieli w strony polskie. Ażeby tym urzędnikom uczynić pobyt przyjemniejszym i zachęcić ich do przebywania na wschodnich kresach państwa, ma być utworzony fundusz w kwocie 12 milionów marek, przeznaczony na premie, tudzież na cele budowy domów dla urzędników i nauczycieli.

Siedm przykazań hakatystów. Na wiecu który urządzili tu hakatysci, referował Bovenchen. Uchwalono postulaty: 1) zniesienie fakultatywnej nauki czytania i pisania, 2) wykład religii powinien się odbywać we wszystkich dzielnicach polskich tylko w języku niemieckim, 3) fakultatywna nauka języka polskiego zostanie zupełnie usunięta ze wszystkich wyższych zakładów naukowych, 4) znosi się rozporządzenie, że z funduszków dla dyspozycji naczelnych przesów mają otrzymać stypendya Niemcy, chcący się po polsku nauczyć.

5) Na wszystkich zebraniach publicznych obrady mogą się toczyć i mogą być wygłaszane przemowy tylko w języku niemieckim; 6) prasa polska występująca wrogo wobec rządu, powinna być zniesiona, albo pisma powinny wychodzić równocześnie po polsku z niemieckim tłumaczeniem; 7) w stosunkach pocztowych służyć się wolno tylko językiem niemieckim.

Skoro Niemcy takich środków przeciw nam używają, wtenczas i nam nięwolno spać ale powinniśmy wystąpić energicznie do obrony.

Korespondencje.

Z okolic Cieszyna. Miałem to szczęście zrobić ciekawe a zgoła nader ważne spostrzeżenie, choć nie zbyt pocieszne.

Będąc w tych dniach w Cieszynie, poszedłem przypadkowo do »Frühstückstube« na piwko. Siedząc, przeglądam gazety i słucham także półtuchem rozmów gości. Za mną bawiono się w języku polskim. Było to towarzystwo, jak się później dowiedziałem, złożone z młodych, wiejskich nauczycieli (polskich) i ze starszyny gimnazjalnej. Po chwili przechodzi gospodki, a jeden z pomienionego towarzystwa woła: »Bitte fünf Krügel Bier!« Jakoś nie swojsko odbiły się te słowa o moje uszy, a nawet wezbrały krew w członkach moich. Bo przecież przedtem rozmawiano w czystym języku polskim, a teraz do restauratora wołano po niemiecku. Składam więc machinalnie gazetę, puszczam kłęby dymu i mierzę badawczym wzrokiem mówiącego, chcąc sobie dokładnie obejrzyć tak ciekawego Polonusa.

Ale ktoś z młodszych (pewnie ze starszyny!) w towarzystwie zrozumiał widocznie niewłaściwe zachowanie się swego towarzysza, bo się odezwał w tonie moralisty: »A to ty się wstydzisz twojego języka polskiego lub sądzisz, że gospodki lepszego naciągnie ci piwka, jeżeli ty do niego przemówisz po niemiecku? Wstydzilibyś się, będąc nauczycielem!« — ale tu kolega fundatora, także nauczyciel popierany przez równych sobie przerwał młodemu zapaleńcowi, występując w obronie z następującą uwagą:

»Das Polnischsprechen macht nicht den Polen«. Ja się trzymam tej zasady!« Przy stole ucichło, a ja złożyłem ręce, ubolewając w duszy nad zbyt ograniczonymi pojęciami owych młodych pp. nauczycieli. Tymczasem starszyna gimnazjalna musiała się uważać za obrażoną, bo pożegnawszy się krótko i zimno, wyniosła się od tych panów, którzy chcieliby wynaleść jakąś modną filozofię. I ja również z boleścią w sercu opuściłem salę. X.

Kronika.

Czytelnicy! do Morawskiej Ostrawy.

W niedzielę, dnia 21. bm. odbędzie się w Mor. Ostrawie w »Domu Polskim« wielka uroczystość ku uczczeniu otwarcia Szkoły polskiej imienia Maryi Konopnickiej.

O godz. 9. rano nastąpi poświęcenie lokali szkolnych.

O godz. 10. pochód na nabożeństwo do starego kościoła.

O godz. 3. popołudniu koncert w sali »Domu Polskiego«.

O godz. 7. wieczorem uroczysty wieczór ku uczczeniu pracy Maryi Konopnickiej.

Program wieczorku:

1. Słowo wstępne,

2. Odczyt,

3. Deklamacja,

4. Przedstawienie sztuki ludowej w 4 aktach, pt. »Dla Świętej ziemi« (Odegrają amatorzy »Jedności z Frysztatu«).

5. Żywy obraz.

Mamy nadzieję, że wszyscy Polacy a szczególnie nasi polscy robotnicy z Ostrawy i okolicy jak najliczniej się zjawią, aby brać udział w tej tak doniosłej dla ludu polskiego uroczystości.

Komitet.

Na budowę Domu Polskiego we Frysztacie przesłali na nasze ręce: Michał Tatka, Zabrzeg (przy Witkowicach) 5 K; Józef Migdał, Karwina 1 K; Jan Michałek, Karwina 1 K; Wojciech Nowak, Karwina 50 h; Jakób Pandyl, Karwina 50 h; Kulka Filip, Karwina 2 K; Andrzej Molin, Łęki 1 K; K. K. ze Suchej gór. zamiast wstępnego na przedstawienie frysztackie 3 K.

Na fundusz organizacji narodowej złożyli: L. 72. — 10 K;

Cieszyn. Znanym »dobroczyncą« cierpiącej ludności jest bezprzecznie burmistrz miasta Cieszyna p. dr. Demel.

Pan ten zajmuje się tak energicznie agitacją wszechniemiecką, iż mu prawie czasu na załatwienie jego spraw urzędowych gminnych nie pozostanie. Rzecz naturalna, że wtenczas, jeżeli jest sprawa z obywatelem Polakiem, to wtedy p. Demel tem mniej rozporządza czasem.

Kiedy kraj nasz został nawiedziony powodzią udał się p. Machander, do burmistrza Demla z prośbą o częściowe odszkodowanie, względnie o przyznanie mu opustu z podatków gminnych. P. Demel zbył atoli proszącego, krótką i szorstką uwagą, że w gminie nie ma pieniędzy, że zatem poszkodowany nie ma najmniejszego prawa do żądania jakiegokolwiek wsparcia lub ulżenia w płaceniu podatków.

P. Machander nie dał atoli za wygraną i udał się do starostwa, które orzekło, iż gmina musi coś w tej sprawie zrobić. I dziwna rzecz! Teraz dopiero zmiało serce burmistrzowskie i p. Demel raczył przyrzec iż wyszle na miejsce komisję.

Tymczasem upłynęły prawie trzy miesiące i komisji ani widzieć, pomimo iż p. Machander był kilkakrotnie tak u burmistrza cieszyńskiego, jakoteż u inżyniera Holka.

Pan Machander wie dobrze, iż zapomogi żadnej teraz nie otrzyma i ośmiela się tylko uniżenie prosić, ażeby p. burmistrz, zechciał słowa dotrzymać i nie wodzić za nos obywateli płacących grube podatki.

Wyborcy cieszyńscy powinni sobie zdarzenie to dobrze zapamiętać!

Listy składkowe w celu zbierania funduszu na budowę »Domu Polskiego« we Frysztacie rozesłaliśmy na Śląsku do poszczególnych gmin. Osoby, któreby miały zamiar zająć się zbieraniem funduszy a list nie otrzymały, niechaj zwrócą się do któregośkolwiek z członków zarządu głównego »Jedności« lub do redakcji »Głosu«. Mamy nadzieję, że lud nasz polski większymi datkami zechce wesprzeć tak szlachetny cel narodowy, na który o wiele obficie ofiary wpływać powinny, aniżeli dotychczas wpływają. Szan. mężów zaufania, którzy raczą zająć się zbieraniem składek, bardzo prosimy o poświęcenie czasu, aby jak największą kwotę na budowę »Domu Polskiego« zebrać mogli.

Pouczać prosimy tych, którzy wskutek braku świadomości czy też z braku poczucia narodowego nie znają doniosłości istnienia »Domu Polskiego« we Frysztacie.

W Markłowicach urządziło tow. »Jedność« zeszłej niedzieli wycieczkę do pobliskiego lasku. Aczkolwiek czas już chłodny, zebrała się jednakowoż znaczna liczba uczestników, która nadzwyczaj ochoczo bawiła się przy dźwiękach muzyki. Zabawy

gry i śpiewy narodowe urozmaicały program wieczorki a publiczność z prawdziwym zadowoleniem rozchodziła się już przy świetle księżyca do domu.

Pożary w powiecie frysztacko-bogumińskim są na porządku dziennym. Już przez trzeci miesiąc niema prawie ani jednej nocy, żeby pożary w tej lub owej gminie nie wybuchły. Różni zamożniejsi obywatele otrzymują każdego tygodnia listy, w których mieszczą się groźby podpalenia. Zandarmerya czyni energiczne kroki w celu wyśledzenia winowajców, jednak wszystko nadaremno. Zeszłego tygodnia przyaresztowano pewnego parobka z Łazów, którego podejrzewano o podpalenia; okazuje się jednak że podejrzewania są bezpodstawne i obwiniony w tych dniach wypuszczony ma zostać na wolną stopę. W nocy, dnia 17 bm. powstał pożar znów w Zebrzydowicach. Pałą się stodoły hr. Larischa. Jest to drugi taki sam wypadek w jednej i tej samej gminie. Stodoły hr. Larischa w Zebrzydowicach spaliły się przed 5 tygodniami i dzisiaj reszta stodoł się pali. Szczególnie zamożniejsi obywatele żyją we wielkiej bardzo obawie.

Frysztat. We wtorek odbył się u nas sejmik relacyjny, na którym składali sprawozdanie posłowie śląscy pp. Msg. Świeży, dr. Michejda i Jerzy Cienciola. Treść przemówień pp. posłów była mniej więcej taką samą, jak w Cieszynie.

Sprawozdania przyjęli obecni wyborcy w liczbie około 60 osób bardzo zimno. Tylko przemówienie dra Michejdy oklaskiwało trzech w sali się znajdujących Czechów i p. Cichy, gospodki z Olbrachcic. Działalność posłów skrytykował bardzo ostro Fr. Friedel, zarzucając im, że prawie z gołymi rękami przed wyborcami występują. Zarzuty spotkały ich także ze strony p. Kolaćka i J. Fukaly.

Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy później w osobnym artykule.

Bogumiń. W niedzielę odbyło się w naszym zgermanizowanym mieście przedstawienie amatorskie. Publiczność zeszła się licznie. Sztuki odegrane: Akademik, czyli ofiara za ojczyznę. Żyd w bezce, oraz monolog wygłoszone poszły dobrze.

W przedstawieniu wzięło udział kilka sił młodszych. Więc wszędzie można pracować, jeżeli są tylko chęci do tego. Nadmienię wypada, iż w Silesii znajduje się artykuł pochodzący z pod pióra urzędnika podatkowego p. Bartelta. Silesia nazywa Polaków, którzy byli na przedstawieniu (inteligencja była liczna) »Knechte und Mägde«.

Kiepski ten zarzut, który ma niby służyć do ośmieszenia Polaków dowodzi najlepiej, jak nisko pod względem kulturalnym stoją Niemcy, skoro służących traktują jakby jaką »podłą hołotę na którą pluć trzeba«. Dziwną jest ta okoliczność, że Silesia, umieszczając w swoich łamach takie niedorzeczności chciałaby uchodzić za pismo postępowe. Oryginalny to postęp niemiecki a jeszcze oryginalniejszy autor wiadomej korespondencji. Jemu chyba nikt nie będzie zazdrościł tak znakomitego talentu.

Polscy obywatele to sobie zaś z pewnością dobrze zapamiętają!

Pudłów. W ubiegły czwartek aresztowano tutaj robotnika fabryki sody, niejakiego Klimę, ponieważ tenże w gospodzie obraził policjanta gminnego, Seichtera. Klimę, który jest ojcem kilkorga dzieci, zaprowadzono skutkiem tego do aresztu gminnego, gdzie go jak to naoczni świadkowie potwierdzić mogą niemilosiernie zbito.

Nazajutrz zaprowadzono go do aresztu bogumińskiego. Klima jest rodowitym z Pudłowa i prował dotychczas życie nienaganne. Dlatego też postępowanie p. Seichtera oburzyło wszystkich tutaj obywateli. Jeżeli p. Seichter czuł się obrażonym podczas urzędowania, to musiał on z pewnością wiedzieć, jak sobie postąpić. Pan Seichter powinien był również wiedzieć, iż sąd surowe kary nakłada na tych, którzy obrażają — policjantów.

Co zresztą za zgorszenie dla dzieci, których kilkoro uczęszcza do tutejszej szkoły ludowej. gdy im współuczniowie zarzucać będą: Widzisz twój ojca zbili, twój ojciec siedzi w kryminalu itd.

Żona Klimy powinna jak najrychlej udać się do lekarza urzędowego dra Knapczyka i poprosić go, ażeby jej męża zbadał, nareszcie wytoczyć p. Seichterowi proces, ażeby go raz nauczyć, jak ma z więźniami postępować!

Skrzeczoń. W zaprzieszłą sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału gminnego. Posiedzenie to jest o tyle znamienne, iż wybrano na niem sekretarza gminnego w osobie p. Novotnego, który już przed ośmiu laty szaloną agitację na korzyść czeszczyzny w Boguminie na dworcu rozwijał.

Wprawdzie zastrzegł sobie burmistrz p. Kwaśnica urzędowanie polskie, lecz nie możemy tego dostatecznie wytłumaczyć, ponieważ p. Novotny po polsku nie umie. Zresztą przekonamy się!

Z Istebnej umieściliśmy w zeszłym numerze korespondencję, która, co do pierwszej części, polegała na niewłaściwej i wprost mylnej informacji korespondenta. Jak się obecnie ze źródła bezstronnego dowiadujemy, śpiewali owi goście niemieccy pieśni niemieckie jednak nie śpiewali pieśni niemiecko-narodowych.

W kościele śpiewali oni następnego dnia wskutek prośby tamtejszego organisty p. Grani. A więc na zarzuty zasługuje właściwie p. Grani, który jako obywatel gminy polskiej powinien być o tyle umiarkowanym, aby nie urządzać w gminie występów, które bezwarunkowo mogą być tylko prowokacją dla ludności miejscowej. Niemcy którzy śpiewali tylko na prośbę miejscowego obywatela mniej lub wcale na krytykę w tym wypadku nie zasługują.

W Skrzeczcu u spalił się budynek znanego bogacza Fr. Kohna, wskutek uderzenia piorunu. Kohn poniósł szkodę około 5000 kor.

W Gruszowie urządzili Niemcy właściwie niemiecki klub wioślarzy pt. »Oderhort« dnia 14. bm. uroczystą zabawę, na której przewodniczący rzeczono klubu wniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa I. i cesarza pruskiego Wilhelma II. Najlepszy to dowód, do czego zdąża polityka naszych Niemców. Zachowują się oni tak, jakby żyli pod panowaniem Wilhelma II. Na uroczystości był także obecny p. Fiedler, burmistrz Mor. Ostrawy.

Hażlach. Niejaki Czapla, który wyuczył się kupiectwa. aresztowany został z powodu wyrabiania fałszywych monet. Znaleziono przy nim 3 fałszywe 20 halerczówki. Czapla aresztowany już był przed kilku laty we Wiedniu z tego samego powodu, ale ponieważ prokuratora nie miała dowodów przeto uwolniony został od winy i kary.

Wyrok w sprawie Morskiego oka zapadł na korzyść Galicji. Ze spornego terytorium otrzymali Węgrzy małą część w objętości zaledwie około 20 morgów.

Wybory sejmowe w bieżących dniach zostaną rozpisane. Po rozpisaniu wyborów wyłożone zostaną listy wyborcze, co nastąpi w najbliższych dniach.

Zwracamy tedy naszym Szan. Czytelnikom na tę okoliczność uwagę i prosimy, żeby się każdy w urzędzie gminnym przekonał, czy do listy wyborczej jest wpisany, aby na czasie mógł swoje prawo wyborcze reklamować.

W Rychwałdzie spalił się we środę rzeźnik Merta. Stodoła, która zapełniona była zbożem i słomą poszła z dymem. Wykonawcą tej strasznej zbrodni schwymano, i był nim 13 letni chłopak, który z tego powodu, że go p. Mertowa pobiła, dokonał zemsty.

Na zapytanie żandarma, dlaczego nie podpalił zeszłego roku kiedy został pobity, odpowiedział chłopak zimno, że wtenczas stodoła nie była pełną.

Chłopak był w edukacji u jednego z najzagorszalszych Czechów i rzadko go do szkoły posyłano.

Bank Rolniczy we Frysztaście

udziela pożyczki
na weksle i na hipotekę
na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność

od których płaci
Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić i zaoszczędzić nie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank
rolniczy swoim członkom. 5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Drewniana lakierowana
hiszpańska ściana zupełnie nowa

z drzwiami jest za cenę bardzo taną do
sprzedania.

Wiadomości udzieli nasza redakcyja. 1-1

W celach małrymonialnych.

pragnie zawiązać znajomość młody przyjemnej powierchowności mężczyzna.

Posiada dobry interes restauracyjny w Boguminie a w braku znajomości na tej drodze poszukuje towarzyski życia z pewnym kapitałem.

Sprawę traktuje się na seryo. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią proszę nadesłać pod adresem J. K. Bogumin dworzec poste-restante lub do Redakcyi »Głosu ludu Śląskiego«. 2-

Poleczone przez Towarzystwo Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak :

Woda Billńska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak : litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 4-10

Książki szkolne, ZESZYTY, DZIENNIKI, KSIĄŻKI KUPIECKIE i wszelkie REKWIZYTA SZKOLNE są także dla sprzedających do nabycia u

Juliusza Reika,
skład papieru we Frysztaście, rynek 2-2

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi świętej

wyruszy z Bielska 20 października b. r. przez Cieszyn, Budapeszt, Rijekę, Ankę, Loreto, Asyż do Rzymu, gdzie zabawi 4-5 dni. Ztąd przez Neapol, Messynę, Aleksandryę dojedzie do Jaffy, z powrotem przez Konstantynopol, Sofię, Białogród wróci do Budapesztu.

Cena za całą podróż bez żywności (II. klasa na okręcie z żywnością) II. klasa 590 koron III. klasa 310 koron.

Zgłaszać się do Redakcyi Wieńca-Pszołki w Bielsku, ul. Blichowa 40. 1-3



Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). Ceny od 0.40 do 1.20 koron

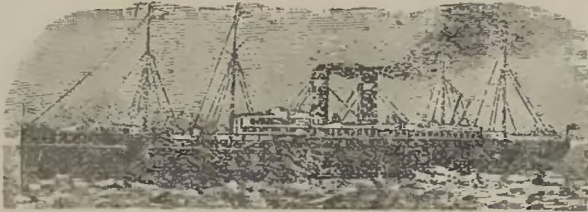
4-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.
Prospecta darmo i oplatnie.

Drewniany budynek

pół godziny drogi od hut Trzynieckich oddalony, w roku bieżącym wybudowany, oraz z dwoma do trzech morgów pola jest z wolnej ręki, pod dogodnymi warunkami tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **Szymon Fischgrund**, kupiec w Odrzycho-
wicach p. Trzynec. 3-3

Robert Schreinzer

fotograf z Bielska, podaje do wiadomości że będzie we **Fryszacie** w ogrodzie restauratora p. Knoppka fotograficzne zdjęcia od 20--23 września przyjmował i prosi Szan. Publiczność o łaskawe zgłoszenia 2-2

W **Rychwałdzie** jest do sprzedania

30 jochów (morgów)

pola ornego częściowo lub cało.

Bliższa wiadomość u p. Edwarda Dzierżęgi w Rychwałdzie.

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczności z miejsca i okolicy. Usługa akurata w języku polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pierwszorzędnej i dlatego pod względem trwałości i dokładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną. Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Fryszacie ul. Giełboka.

10-12

Najtańsze źródło zakupu do-
brych zegarków
z 3 letnią gwarancją wysła-
do osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Hřrux l. 119 (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Praw. ziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

Czeladnika

przyjmę do mojego warsztatu natychmiast.

Aljazy Palowski, majster krawiecki
w Stenawie. 2-2

Chałupa murowana

w dobrem położeniu przy drodze z 1 mor-
giem pola odpowiednia dla kupca lub dla
rzemieślnika jest z wolnej ręki w **Suchej gór.**
do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja. 2-3

Ze

Zakładu przemysłowego

św. p.

FRANCISZKA CHOBOTA

właściciela cegielni, piły i stolarni paro-
wej w Łazach,

poleca się Szanownej Publiczności po bardzo umiar-
kowanych cenach:

Cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową czerwoną
i terowaną, cegłę klinową do murowania studni.

Deski, forsty, łaty i drzewo kantowe na
wieżby itd.

Oraz przyjmuje się tamże i drzewo okrągłe
do rznięcia.

Nakoniec podaje się do wiadomości, że w
nowo założonej stolarni wykonuje się wsze-
lkie roboty stolarskie do całych budynków, meble
i urządzenia biurowe po cenach fabrycznych.

Przyrzekając Szan. Publiczności dostar-
czanie doborowych materiałów i dokładne
wykonywanie wszelakich robót upraszają ni-
żej podpisani o łaskawe względy i liczne
zamówienia.

Z wyrazem rzetelnego poważania 1-2

Synowie św. p. Franciszka Chobota.

JOZEF WYBRANIEC,



ślusarz

maszyn

w Cieszynie.

ulica Maryi przy bielskiej drodze.

GŁÓWNY SKŁAD

wszelkich maszyn
rolniczych

objął po zmarłym **ROBERCIE WERLIKU**
w zastępstwie słynnej fabryki maszyn
PH. MAYFARTH w WIEDNIU.

Za dobre i rzetelne wykonanie przezemnie sprze-
danych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i
najdłużej. Stare maszyny można zamienić na nowe
za umiarkowaną dopłatą. równocześnie naprawy
uskuteczniam jak najrychlej, obliczając takowe po
najtańszej cenie i proszę Szan. Publicz. o zaufanie.

W końcu oświadczam, iż wszelkie od nie-
proszanego ajenta roznoszone wieści, iż ja nie mam
żadnych innych maszyn na składzie, tylko stare po
smarowane, jest kłamstwem i niegodziwym oszczer-
stwem. 4-6

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we **FRYSZTACIE**

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym
w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe nzwzględnie mojego przedsiębiorstwa. 24-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Fryszacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Ćwierćrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Sejmik relacyjny posłów we Frysztacie.

Sejmik zwołany przez posłów naszych we wtorek zeszłego tygodnia we Frysztacie liczył zaledwie 60 osób. Mała liczba uczestników da się tłumaczyć tem, że pp. posłowie zwołują zebrania zazwyczaj w porę i dzień nadzwyczaj niedogodny. Przewodniczącym wybrano pp. Jana Brachaczka, rolnika i przeł. gminy w Kończycach Małych i Fr. Urbanczyka, przeł. gminy w Piotrowicach.

Pierwszy zabrał głos poseł Mg. ks. Świeży, który omawiał potrzebę pomnożenia mandatów poselskich i reformę ustawy szkolnej, którą podniósł nie tylko jako zdobywcę, ale też jako zasługę posłów słowiańskich. W końcu oświadczył że w obecnej „krytycznej” chwili, gdzie chodzi o karność, gotów jest przyjąć znów ten ciężar (!?) na siebie i dlatego postanowił ponownie kandydować!

Poseł Cienčila zaznacza na wstępie swojej mowy, że składanie sprawozdania z jego strony uważa za rzecz zbyteczną, ponieważ działalność jego jako przeszło 30-letniego pracownika jest i powinna być wyborcom znana. Omawiał on nową ustawę polowania, za którą posłowie słowiańscy głosowali przyczem zauważył, że *bardzo często twierdzą ludzie zupełnie niesłusznie, iż ponoszą więcej szkody przez dziczyznę wyrządzoną, aniżeli ona w rzeczywistości wynosi.* Mowca omawiał następnie projekt ustawy rybołówstwa, poczem oświadczył, że jako zastępca rolników, domagał się od sejmu uchwalenia projektu ustawy, mocą której mogliby pobierani być na dwa lata do służby wojskowej ci, którzy ukończyli fachowe szkoły rolnicze. Mowca domagał się również, aby w razie żniw, mogło wojsko do pracy rolnej być użyte wtenczas, gdyby robotnicy rolni zastrejkowali i pracy rolnej podjąć nie chcieli, jak się to niedawno stało w Galicyi, gdzie robotnicy żądali wysokiej zapłaty.

Poseł Dr. Michejda przemawiał najsamprzód o sprawach sejmowych, zaś następnie przeszedł do spraw Rady Państwa. Zaznaczył on, że posłowie zrobili dla wyborców bardzo dużo i że tylko ich taktykę zawdzięczać należy, iż osiągli rezultaty ponad ich siły. W sprawach gospodarczych łączyliśmy się ze szlachtą i wielką własnością — powiada mowca — zaś w sprawach politycznych i narodowych szukaliśmy poparcia ze strony rządu i w ten sposób udało nam się uzyskać rozporządzenie językowe.

Następnie omawiał Dr. Michejda ustawy uchwalone dzięki umiarkowanej taktyce posłów polskich w parlamencie. I tak podniósł ustawę o podwyższeniu podatku od spirytusu, o zniesieniu handlu terminowego, o 8 godzinnej szychcie, o uwolnieniu domów robotniczych od podatku, o zniesieniu myt i o należytościach przenośnych. Mowca wspominał także o swojej mowie budżetowej i wyraził nadzieję, że gimnazjum polskie z końcem roku następnego już (!!!) upaństwowione zostanie.

Fr. Friedel zaznacza, że sprzeciwia się twierdzeniom, jakoby posłowie bardzo dużo zrobili, bo oni dla nas zrobili bardzo mało. Przeprowadzenie ustawy szkolnej oraz urządzenie rolniczej szkoły zimowej w Cieszynie są ich dziełami, jednakowoż z innymi zdobyczami nasi posłowie chwalić się nie mogą. Okazuje się, że właśnie ta umiarkowana taktyka, której nasi posłowie prawie ciągle się trzymali, nie doprowadza wobec dzisiejszych stosun-

ków do celu. Nie mówię już o zdobyczach w sejmie, gdzie posłowie nasi stanowią ogromną mniejszość, ale nawet w parlamencie Polacy znajdujący się we większości, nie dla siebie nie zdobyli i przybyli do wyborców z gołymi rękami. Niemcy zdobyli szalone sumy na cele inwestycyjne dla Wiednia, uwolnienie od podatku kolejowego we Wiedniu w 10-ciu milowym promieniu ruchu lokalnego, powstanie szeregu szkół, szpitali, przytułków itp. Czesi przybyli do parlamentu z pieszczakami i dlatego właśnie zdobyli ciężkie miliony dla Pragi, liczne subwencje na cele fabryczne i przemysłowe oraz założenie czeskiego muzeum narodowego. Słowienicy i tak samo Rusini, których jest zaledwie kilku, zdobyli bardzo wiele dla narodowego szkolnictwa, Kroaci zdobyli autonomiczne ustępstwa, Włosi, których jest 19. w parlamencie zdobyli nawet uniwersytet włoski, ale Polacy, którzy stanowią największą ilość w Radzie Państwa, którzy ciągle stoją na usługach rządu nie zdobyli dla swego narodu nic. Nawet jednej jedynej szkoły średniej, którą jest gimnazjum polskie w Cieszynie, nie potrafili nam zdobyć, aczkolwiek żądanie to z naszej strony jest aż z nadto uzasadnione. Przechodząc do poszczególnych krytyki, występuje mowca przeciw podwyższeniu podatku od spirytusu, które poseł Dr. Michejda przedstawił nam jakoby jakieś błogosławieństwo dla naszego dobra zdobyte. Przez podwyższenie podatku od spirytusu doprowadzacie lud — powiada mowca — do jeszcze większej nędzy, bo tym biednym wyciągacie ostatni grosz z kieszeni. Ubogiej warstwy nie stać na picie drogiego u nas wina, a podwyższenie podatku od wódki nie zatamuje wcale pijaństwa, przeciw któremu trzeba walczyć szerzeniem oświaty. Koło polskie było największym przeciwnikiem 8-mio godz. szychty, a Dr. Michejda musiał wyblagać od Koła polskiego zezwolenia na głosowanie za 8-mio godz. szychtą, za którą on z obawy przed wyborcami głosował. Zachowanie się posła Dr. Michejdy w parlamencie nie odpowiadało stanowisku posła ludowego. Kiedy posłowie ludowi i socyaliści wnieśli interpelację w sprawie nieszczęcia w Borysławiu, którego przyczyną była brutalność i chęć zysku pewnego urzędnika, wówczas poseł Michejda wstrzymał się od głosowania. Kiedy delegacje uchwały podwyższenie ciężkich milionów na cele militarysty, a przeważnie na zakupno armat nowego systemu, wtenczas w drodze wniosku domagali się posłowie ludowi i socyaliści od rządu, aby minister finansów udzielił parlamentowi wyjaśnienia, żądajmy pokrycie na tak ogromne miliony. Wniosek ten przepadł, a Dr. Michejda znów w głosowaniu nie brał udziału. Poseł Dr. Michejda wspominał o interpelacji, jaką wniósł w sprawie nadużyć przy spisie ludności w Cieszynie. Skoro poseł Dr. Michejda jako poseł ludowy — być powinien obrońcą polskiej sprawy, otóż chciałbym wiedzieć, dlaczego on nie wystąpił w obronie Polaków przeciw nadużyciom ze strony Czechów przy spisie ludności, które były o wiele znaczniejsze i brutalniejsze od nadużyć Niemców. Poseł Cingr, aczkolwiek Czech z urodzenia, bronił nas Polaków w tym względzie, zaś ze strony posła naszego obrony nie doznaliśmy wcale. Poseł Michejda nawet nie podpisał tej interpelacji z obawy przed wyborcami czeskimi. Friedel zarzuca jeszcze posłowi Dr. Michejdzie, że nie podniósł sprawy gimnazjum polskiego w energiczny sposób w parlamencie, lecz czołgał się po biurach

ministryalnych i łudził się obietnicami. Mowca przechodzi do krytyki posta Cienčila i zaznacza, że według złożonego sprawozdania przedstawił się poseł Cienčila w oczach naszych nie jako zastępca rolników, lecz jako zastępca kapitalistów i wielkich właścicieli. Poseł Cienčila twierdzi, że przy szkołach wyrządzanych przez dziczyznę niesłusznie ludzie twierdzą, jakoby mieli większą szkodę, aniżeli szacownicy uznali. Dziwię się bardzo — powiada Friedel — jak może coś podobnego wypowiedzieć poseł zastępujący pokrzywdzonych zazwyczaj rolników. Ja nie jestem rolnikiem, ale twierdzę, że szkoda wyrządzona przez dziczyznę jest zawsze większą, aniżeli szacownicy, choćby najsumienniejsi podać potrafili. Trzeba bowiem wiedzieć, że zające i sarny nasze plony po części wyrwają z korzonkami, po części zaś zdeptują nogami, a który szacownik śmiałyby rolnikowi szacować to, co zostało z korzonkami wyrwane i nogami zdeptane?

Mowca zarzucał następnie posłowi Cienčila, że żądał projektu, aby tylko ci, którzy skończyli szkoły rolnicze, pobierani byli na dwa lata do służby wojskowej — zamiast rozszerzyć to żądanie i domagać się zaprowadzenia w ogólności dwu letniej służby wojskowej, która jest aż z nadto wystarczającą. Brak mi słów, aby potępić stanowisko posła Cienčila, który się wyraził, że robotnicy rolni w Galicyi wielkiej zapłaty żądali. Ci biedacy — to przecież lud polski — oni pracować muszą za 20 lub 30 ct. dziennie. Jakżesz oni mogą utrzymać rodzinę za tak skromny zarobek i jeżeli oni żądają podwyższenia, to chyba ze strony posłów ludowych powinni znaleźć poparcie, ale nie potępienie. Tem samem daje nam poseł Cienčila dowód, że zastępuje w sejmie wielkich właścicieli i dlatego też chciałby, aby wojsko w żniwach pracowało dla wielkich posiadaczy, ponieważ żadnemu z rolników nie opłaciłoby się przeciw wojska do żniw sprowadzać. Trzeba zresztą wiedzieć wywodzi dalej Friedel — że nieszczęściem dla nas śląskich rolników jest ta okoliczność, iż w Galicyi wielcy właściciele tak lichy opłacają rolnych robotników. Jeżeli u nas robotnikowi trzeba zapłacić przeszło 1 złr. w żniwa, a w Galicyi płaci się za tą samą robotę 30 ct., to rzeczą jest jasną, że ci wielcy właściciele mogą o wiele taniej zboże sprzedawać i dlatego konkurują naszym rolnikom w niemożliwy sposób. Poseł ludowy powinien tedy pod względem gospodarstwa zastępować rolników, ale nie wielkich posiadaczy i kapitalistów.

Skoro już panowie posłowie mówili o kandydaturach i wprost narzucają nam się na kandydatów, tedy ja zmuszony jestem nadmienić, że wyborcy w powiecie frysztańskim nie są zadowoleni ze swoich posłów i zachodzi poważna obawa, że ponowne ich kandydowanie sprawie narodowej znacznieby zaszkodziło. Friedel ilustruje tu pewien fakt, który frysztańskich wyborców oburzył do żywego. Sprawa ma się następująco: Rzeka Olza podczas powodzi rwała brzegi i zabierała pola rolnikom w Starem Mieście, jak to jeszcze dzisiaj w niektórych miejscach szczególnie w powiecie frysztańskim się dzieje. Obywatele staromiejscy udali się do posła ks. Świeżego upraszając go, aby się postarał o jak najszybszą regulację Olzy, bo inaczej wszystkie grunta stracą. Ks. Świeży zwlekał ze sprawą kilka lat, a kiedy obywatele widzieli, że daremne są ich prośby wnoszone do posła, wówczas udali się wprost do Wydziału krajowego i Wy-

dział krajowy w kilkunastu tygodniach formalności przeprowadził i roboty się rozpoczęły.

Wtenczas rozgoryczenie przeciw ks. Świeżemu wzrosło, ponieważ okazało się, że poseł przez te lata dla tak piekającej sprawy nic nie robił. Ażeby się jednak dowiedzieć o ile się ksiądz poseł regulacją Olzy interesuje, pojechał podczas regulacji p. Fukała do Cieszyna i zapytał się ks. Świeżego co tam słyhać z regulacją, na co otrzymał odpowiedź, że to tak nie leci, ale że to może jeszcze za trzy lata potrwać, na co p. Fukała odpowiedział: »Tak!? Trzy lata czekać? ale ja ks. posłowi powiadam, że nam już dzisiaj Olzę regulują bez pomocy posła«. Fakt ten świadczy, że posłowie życzenia wyborców i obowiązki swoje zupełnie zaniedbują. Mowca omawiał dobrą stronę silnej opozycji i nawet obstrukcji w razie majoryzowania usilnych żądań mniejszości i w końcu krytykował te ciągle monotonne oświadczenia w sejmie składane, z których wrogowie drwić sobie chyba muszą.

P. Rudolf Kolaczek ze Zebrzydowic krytykował przede wszystkim posła Ciencię, zarzucając mu, że na szkodę rolników żądał sprowadzenia wojska do robót polnych. Wówczas ten biedny lud musiałby już zupełnie za darmo wielkim posiadaczom pracować, bo inaczej sprowadziliby sobie oni wojsko, a ten mały rolnik nie wytrzymałby konkurencji w cenach zboża.

Ks. Mg. Świeży tłumaczy się z uczynionego mu zarzutu i nie przypomina sobie dokładnie jak się przed p. Fukałą wyraził wskutek czego powstał obecny na sali p. Fukała i potwierdził prawdziwość podniesionego przez Friedla zarzutu.

Posł Ciencię stara się umyć ze zarzutów, ale równocześnie przyznaje się do wszystkiego i zaznacza, że on już pracował, kiedy Friedla jeszcze nie było. Przez taką odpowiedź chciał p. Ciencię podnieść, jakoby nie wolno było jego jako starego posła krytykować.

Posł Dr. Michejda w największym uniesieniu uważa krytykę Friedla za nieuzasadnioną i rzuca się w sposób obrażający na krytyka, przyczem stara się w możliwy sposób odrzucić i osłabić zarzuty wszystkim postom uczynione. P. Firla przemawiał w obronie posłów, których jego zdaniem ze względu na podeszły wiek krytykować się nie powinno. Fr. Friedel odpowiada znów wszystkim przedmowcom, broniąc swojego stanowiska, a po krótkim przemówieniu posła ks. Świeżego o godz. wpół do 4-tej sejmik zamknięto.

Taki był przebieg wiadomego sejmiku. Zarzuty Friedla podaliśmy w szczegółach z tego powodu, ponieważ korespondent (oczywiście Dr. Michejda) umieścił w »Słowie Polskim« sprawozdanie w takim przekręceniu, że każdy zdrowy polityk uważałby musiał krytykę Friedla według »Słowa Polskiego« podaną za dziecinną.

Otwarcie szkoły polskiej w M. Ostrawie.

Nowa warownia narodowa założoną została w bieżącym miesiącu na najdalej wysuniętych kresach, której uroczyste otwarcie święciliśmy zeszłej niedzieli. Zbliżyła się chwila już dawno przez lud polski oczekiwana — chwila, która raz wreszcie kres położyć może bezsumiennemu wynaradawianiu dziatwy polskiej. Aktu poświęcenia tej tak potrzebnej dla nas twierdzy polskiej dokonał kapucyn ks. Anioł z Krakowa, który w imieniu polskiego duchowieństwa życzył nowej szkole powodzenia i rozwoju.

Zabrał głos potem dr. Seidl i rzekł: Mijały lata. Ta biedna ukrzyżowana Polska nie tylko zność musiała męczeństwo swoje, ale z tych ran otwartych zaczęła sączyć krew. Strugami odpływała jej siła, jej życie. Tysiące robotnika polskiego opuszczało ojczyznę, szukając chleba, którego im dać nie mogła. I taka rzesza synów Polski znalazła się tu na kresach w Morawskiej Ostrawie. Przyszli, pożeni się, mają dzieci, zapomnieli w gonitwie za chlebem, w pracy powszedniej, o swej ojczyźnie, a dzieciom swoim nic innego o niej powiedzieć nie umieli, tylko, że tam mieli głód i nędzę. I te dzieci polskie, ta krew z krwi i kość z kości polskiej, wychowują się bez tego, co człowiek najdroższego posiada, bez miłości ojczyzny, bez tej dumy, jaka serca nasze napęcza, że jesteśmy synami tej wielkiej, choć nieszczęśliwej Polski. — Ale Polska o nich nie zapomniała. Nie mogąc im dać chleba powszedniego, niesie im chleb duchowy. Chce im dać to szczęście świadomości,

przynależności do wielkiego narodu, chce im dać więcej, niż dać mogła ich rodzicom, chce im dać naukę, światło, a z niem chleb i byt lepszy, chce, aby ci synowie i córki Polski w niczem nie ustępowali innym.

Idźcie więc — rzekł mowca — i głoscie wszędzie, że jest tutaj szkoła polska, budźcie dla niej miłość, przywiązanie i poważanie! — Niech będzie wam ta szkoła miłą, drogą i pożyteczną!

Prezes dr. Bandrowski podniósł, że dziś obchodzimy święto wielkie, bo oto otwieramy nową szkołę, a szkoła nowa, to nowe światło, nowy promień, który rozprasza ciemności, które i dziś, niestety, zalegają naszą ziemię. Cieszymy się tą szkołą, gdyż ona znówu zwiastuje nam wyzwolenie z obcych pęt, niewoli ducha, bo ona nam ręczy, że nie walcząc z nikim, służąc ojczyźnie, społeczeństwu, ludzkości, pozostaniemy sobą, a nie będziemy się, jak niewolnicy, wysługiwać obcym. — W imieniu przeto Zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej składam życzenia nowej szkole. Małą jest ona i skromną, ale pamiętajmy, że z małych początków wielkie tworzą się dzieła, a zadaniem nas wszystkich i Towarzystwa będzie zapewnić szkole rozwój, zrobić z niej czasem to, co jest w Białej.

Kierownik nowej szkoły p. Tadeusz Golachowski przemówił imieniem drobnej dziatwy, która słów jeszcze dobrać nie umie, dziękując za otwarcie nowego przybytku narodowego.

Redaktor M. Konopiński zwrócił się z kilku ciepłymi słowy do rodaków ostrawskich i ich dzieci, »jako jeden z tych milionów Polaków, których los Polonii tutejszej zawsze żywo obchodził«. Dziś dzień uroczysty, święcimy otwarcie szkoły, która uchronić ma terazniejsze i przyszłe pokolenia polskie przed wynarodowieniem. Jest zasługą Towarzystwa szkoły ludowej, a zwłaszcza prezesa miejscowego jej Koła, że dzieła tego dokonano. Ale jest także wielką zasługą tutejszego ludu polskiego, że wśród ciężkich warunków, przechował poczucie polskości, czego najoczywistszym dowodem ta liczna gromada dzieci, wypełniająca izbę szkolną na pierwsze wezwanie. — Mowca wyraża robotnikom polskim cześć i uznanie za tę wytrwałość przy ideałach narodowych i zapewnia ją, że cała Polska odczuwa ich losy.

Jeden z ojców podziękował Zarządowi Tow. »Szkoły ludowej« za koszta i trudy na założenie nowej szkoły poniesione.

Ruszyli potem wszyscy, poprzedzeni przez dziatwę szkolną, do starego kościoła parafialnego, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo.

Wieczorem urządzono wieczorek uroczysty na cześć Maryi Konopnickiej, na którym pięknymi słowy przemówił do zebranych Dr. Seidl. P. Zygmunt Mayer, redaktor z Nowego Sącza wygłosił odczyt na cześć jubilatki, poczem teatr ludowy »Jedności« z Fryszlatu odegrał sztukę »Dla świętej ziemi«. Grających oklaskiwano z entuzjazmem. Po przedstawieniu nastąpiła wolna zabawa.

Przegląd polityczny.

Żądania Czechów. Prezes klubu młodoczeskiego dr. Pacak ogłasza w swoim dzienniku, że zachodzi możliwość obstrukcji na prawicy lub lewicy. Państwo jeśli pragnie umożliwić porozumienie między Czechami i Niemcami i usunąć możliwość obstrukcji czeskiej, musi narodowi czeskiemu naprzód to oddać, co mu zabrano, wewnętrzny urzędowy język czeski i naród czeski z niemieckim postawić na równi.

Uroczystości Koszutowskie na Węgrzech. Opozycja postanowiła na pierwszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego podnieść tchórzliwe postępowanie rządu węgierskiego, który nie zwołał umyślnie sejmu we wrześniu, ażeby nie uczczono pamięci Koszuta i nie postanowiono gremialnego udziału w uroczystości.

Na pomnik Koszuta, który ma stanąć w Budapeszcie zebrano już kilkakrotnie sto tysięcy guldenów. Rząd jednak odracza w nieskończoność sprawę postawienia pomnika, obawiając się manifestacji narodowych. Uroczystości ostatnie wypadły imponująco.

Po uroczystościach koszutowskich, które wypadły wspaniale zebrały się w Temeszwarze liczne tłumy przed redakcją »Deutsches Tagblatt« i gmachem prokuratury, w którym internowano uwiezionego redaktora dziennika »Alwin« Kramera. Dziennikarz Kraus spalił na placu publicznie egzemplarz dziennika »Deutsches Tagblatt« wśród okrzyku kil-

kuset osób, wołających »Eljen prokuratura«. »Nie potrzeba nam wszechniemców! Precz z nimi z Węgier«. Silny oddział straży policyjnej rozpedził demonstrantów.

Zamach na cara? Donoszą z Petersburga, jakoby w czasie powrotu cara z manewrów w Kursku był zamierzony zamach na wszechwładcę Rosji. Przysiężeni przypuszczali, że car wracać będzie koleją nikolańską lub też warszawską i na tych dwóch szlakach zerwali szyny kolejowe. Na torze kolei nikolańskiej odkryto zamach wcześniej, na drugiej zaś kolei uszkodzenia szyn nie spostrzeżono, tak że pociąg ekspresowy wykołosił się. Doniesienie to wymaga jednak jeszcze potwierdzenia.

Belgia. Z powodu śmierci królowej Belgii wyjechała do Brukseli hrabina Lonyay (arcyksiężna Stefania) i kiedy w komnacie żałobnej u stóp katafalku modliła się u zwłok matki swojej, król Leopold wyprosił swą córkę, która też natychmiast z Belgii wyjechała.

Księżna Windischgraetz, córka hr. Lonyay, była już w drodze z Pragi do Brukseli. W Moguncyi otrzymała telegram od matki, że jest niestosowne, aby ona pojechała na pogrzeb, skoro matce jej nie pozwolono brać udziału w uroczystości pogrzebowej. Księżna Windischgraetz wróciła tedy do Pragi i zawiadomiła króla, że na pogrzeb nie przybędzie.

Wskutek objawów niezadowolenia, okazywanych królowi, ogłosił król Leopold ze swej strony rodzaj usprawiedliwienia, w którym przyznaje, że powodem zerwania stosunków był megalomania i że wskutek tego hr. Lonyay przestała być członkiem domu królewskiego.

Korespondencye.

Z Chybia. Tutaj w powiecie strumińskim są jeszcze ludzie bardzo zacofani i lgną do niemieczyny. Najlepiej wyjaśnia nasze stosunki następujący fakt: Pewien rolnik tutejszy chciał dać swego chłopca do polskiego gimnazjum. Przedtem jeszcze poszedł po radę do p. kierownika Kurki. Ten mu jednakże zaczął odradzać, mówiąc, że z polskiego gimnazjum nie otrzyma potem żadnej posady. Tak samo odradzał mu burmistrz, pan Ottawa, który będąc w tutejszej fabryce urzędnikiem, musi ciągnąć na niemiecką stronę. Posłali naszego rolnika do Cieszyna do jakiegoś Niemca. Ten odezwał się do naszego rolnika: »Chcecie posłać waszego chłopca do polskiego gimnazjum? Cóż się tam nauczy? Chyba tylko gadać, a potem nie dostanie żadnej posady i może iść do Galicji! Dał się więc obalać mucić ów rolnik i oddał swego chłopca do czwartej klasy szkoły ludowej. Cóż więc zyskał ów rolnik? Otóż gdyby dał swego chłopca do polskiego gimnazjum, toby chłopcu poszła praca szkolna dobrze, nie tak trudno, teraz zaś musi chłopiec przejść przez klasę 4. i 5., a potem dopiero do gimnazjum. Do tego będziemy mieli z niego tę pociechę, że zostanie renegatem, a ciebie ojczu, będzie się wstydił później. Takiego pana nauczyciela, jakim jest pan Kurka, nie proście o radę, bo na tem złe wychodzicie, ponieważ on już dawno ciągnie na niemiecką stronę, a do polskiego gimnazjum czuje oczywiście nienawiść, ponieważ jego synowiec Karol Kurka przepadł w tem gimnazjum. Z tego powodu można sobie łatwo wytłumaczyć jego pański gniew. Jest on godny pana Krupy, a pan Krupa godny swojego kierownika. Tak się znaleźli dwaj godni pedagogowie pod jedną strzechą, z których jeszcze jeden za wzorem pruskiej pedagogii męczy dzieci.

Z Marklowie. Zwykle cieszą się ludzie, jeżeli zobaczą, że jakiś znajomy lub krewny osiągnął podczas służby wojskowej choćby tylko najskromniejszy stopień kaprała lub freitra. Uciecha ta jednak nie zawsze jest uzasadnioną, ponieważ często osiągnie charge (szarżę) osoba, która ani obywatą, ani rozsądną nie jest, a trzeba wiedzieć, że taki człowiek w swej głupocie i zarozumiałości nawet zrozumieć nie może, jakim »wielkim« on to był przy wojsku panem, skoro mógł chodzić w białych rękawiczkach i otrzymywał aż 20 halerzy dziennej płacy! Tacy ludzie należą w stanie cywilnym do awanturników, którzy poważnej zabawy zność nie lubią i swoją głupią zarozumiałość uważają za jakąś mądrość.

Pozwolę sobie na tem miejscu przytoczyć podobny wypadek. Zdarzył się on u nas po ukończonej wycieczce w Dębinie. Zachciało się awantury

niejakemu Pawłowskiemu, który dlatego, że był kapralem, chciał, aby za 50 hał. wstępno muzyka przez 3 dni grała i żeby mu komitet jeszcze pół funta kiełbasy darował. Oczywiście, że wszyscy obecni drwili sobie z takich błazeńskich zachcianek, których wymagać może tylko taki człowiek, który żadnego nie posiada wyrozumienia. Jeżeli ktoś zabawy poważnej nie potrafi poważnie skończyć i wszczyną na wstyd całej gminy awantury, to tem samem daje dowód, że należy między hołotę i nie powinien się pchać między ludzi statecznych, którzy poważnie bawić się lubią, a jeżeli chce, aby za 50 hał. mógł całą noc hulać, to niechaj sobie wynajmie jakiego dziada, który chyba na grzebień będmie mu za te pieniądze przygrywał. Ażeby się tego awanturnika pozbyć, urządzono składkę, w celu zapłacenia gulaszu, który zjadł i zebrano 2. K. 4 h. Ponieważ jednak Pawłowski swój gulasz zapłacił, przeto przeznaczono kwotę tę na »Macierz szkolną«.

Z Marklowie. Gwałty pruskie przybierają coraz to większe rozmiary, których mamy niezbity dowód. Józef Szopa, czeladnik siodlarski pracował obecnie w Prusiech. W ostatnich dniach otrzymał on nakaz wyniesienia się z tego powodu, że pochodzi ze Śląska austriackiego. Ponieważ młody ten człowiek jest bardzo dobrym robotnikiem, przeto majster jego udał się nawet z prośbą do odnośnej władzy, upraszając, aby jego czeladnikowi zezwolono na pobycie w Prusiech. Wszystko to nie pomogło i prośby majstra nie uwzględniono wcale. Policja nakazała natychmiastowe wyprowadzenie się, a ponieważ to nastąpić nie mogło, przeto sama odwiozła Szopę na kolej, za co biedny czeladnik musiał jeszcze policji 3 marki zapłacić. Takie postępowanie rządu pruskiego musi każdego człowieka do żywego oburzyć, a oburza nas to tembardziej, ponieważ u nas na Śląsku, w Galicji i innych krajach korony austriackiej zajmują Niemcy-Prusacy lepsze stanowiska — zjadają nam ten lepszy chleb a rząd nasz na wszystko się zgadza i wcale nie myśli o tem, aby się odwetować i Prusaków znów z Austrii napędzić. Czas najwyższy, aby rząd nasz odezwał się i przeciw takiemu zachowaniu się i żeby zajął odpowiednie stanowisko, bo inaczej lud musiałby wątpić o wpływie rządu austriackiego na pograniczne mocarstwa.

Kronika.

Na fundusz organizacji narodowej zebrał p. Adam Samiec, paler w Gródku 18 koron które złożyli:

Adam Samiec 1 K; Jan Czudek 1 K; Adam Czudek 60 h; Paweł Pilch 60 h; Franciszek Rehek 80 h; Paweł Hamko 60 h; Franciszek Filipinek 60 h; Jerzy Młynek 80 h; August Kober 60 h; Jerzy Sikora 60 h; Jan Stebel 40 h; Paweł Pilch 40 h; Jan Czudek 20 h; Paweł Sikora 20 h; Adam Turoń 20 h; Jerzy Łupieński 40 h; Paweł Krzok 80 h; Jerzy Karfon 40 h; Andrzej Kula 40 h; Adam Bojko 40 h; Adam Stryja 40 h; Sandor Zwada 20 h; Anna Kropek 10 h; Adam Lewiński 40 h; Jan Heczko 20 h; Mateusz Loreneini 40 h; Adam Stobel 20 h; Jan Turoń 30; Jerzy Stebel 20 h; Adam Byrtus 20 h; Jan Sadowy 30 h; Jan Sikora 20 h; Jerko Rop 30 h; Józef Cholewać 30 h; Andrzej Kragl 30 h.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie złożyli na ręce: P. Mitschke z Cieszyna składka w Domu Narodowym 3 K. 10 h; p. Kazimiera Królikowska, Lwów 2 K; p. Józef Sarganek Orłowa 2 K; p. Stanisław Firla, Frysztat 5 K; p. Fr. Małysz, Marklowice 2 K; p. Winkowski, Cieszyn 2 K; Ks. J. Londzin, Cieszyn 2 K; p. Lubaczewski, Cieszyn 1 K. Na listę 1. 38 zebrał p. Lorenc w Łazach 7 K 20 h, na którą złożyli pp. Lorenc Franciszek 1 K 40 h; Szajer Wiktor 40 h; Franciszek Batko 40 h; Brzowski Wawrzyniec 20 h; Szokała Rudolf 1 K 20 h; Lip Jan 40 h; Łomozik. Adam 40 h; Pytlik Jan 1 K; Kamionka Jan 20 h; Aleksander Henryk 20 h; Botorek Jan 20 h; Sławiński Jan 20 h; Lustbader Izidor 1 K; wszyscy z Łazów. P. Molin Andrzej w Łękach zebrał 5 K, które złożyli pp. Molin Andrzej 1 K; Walek Józef 1 K; Walek Franciszek 1 K; Kokotek Adolf 1 K; Pawlik Józef 1 K wszyscy z Łąk.

Awantury Stojałowczyków. Na zgromadzenie zwołane w Żywcu dnia 22. bm. przez Kubika i Stapińskiego, sprowadził ks. Stojałowski Szajera i kogo tylko mógł wybierać w powiecie. Plan Stojałowskiego polegał na doprowadzeniu do czynnych zniewag. Pomimo to Stapiński zagaił zgromadzenie i wyluszczył jego cele. Stojałowczycy

podmówieni podnieśli krzyk przy wyborze przewodniczącego i przyszło do gwałtów i walki fizycznej. Stapiński zaprotestował przeciw temu, a gdy stojałowczyzna obrała Szajera przewodniczącym, oświadczył, że chcąc uniknąć gwałtów, usuwa się od udziału w zgromadzeniu, zwłaszcza, że przewodniczącym jest Szajer, znany nałogowiec. Posłowie ludowi i znaczna część zgromadzonych wyszła ze sali, poczem stojałowczycy wśród ciągłych docinków i wrzawy wygadywali na ludowców.

Śmłowiec. Dnia 11. bm. zastrzelił się tutaj Jan Pilch robotnik ciesielski z Ochab. Jako przyczynę samobójstwa podają ogólnie niesnaski w pożyciu małżeńskim.

Łazy. Na poufnym zgromadzeniu, odbytem w gospodzie Lustbadera dnia 21. września br. uchwalili w liczbie 163 osób zebrani górnicy jednogłośnie, iż postanawia się gospodę I. Löwenbeina na Wesołej bezwarunkowo bojkotować z bardzo ważnych powodów, które na wspomnianem zebraniu przedyskutowane zostały. Spodziewamy się, że wszyscy górnicy ze względu na karność i solidarność do gospody p. Löwenbeina od dnia dzisiejszego ani krokiem nie wstąpią. A więc górnicy nie tamujcie uchwalonego bojkotu, bo by to było wstydem dla nas, że nie umiemy iść razem ręką w rękę.

Cieszyn. Zeszłej soboty odbyło się zebranie mężów zaufania, zwołane przez posłów śląskich do Domu narodowego w Cieszynie, na którym centralny komitet wyborczy odnowiony został i w miejsce p. Kopoczka, ks. Londzina i Dr. Szotkiewicza wybrani zostali pp. Dr. Kłuszyński z Piotrowic, Kabiesz z Brzezówki i Jerzy Gruszka z Jasiennicy. Na początku zebrania oświadczył Fr. Friedel, że stronnictwo radykalno-narodowe uchwaliło na ostatniem posiedzeniu, iż zastrzeżenie sobie bezwarunkowo jeden mandat i w razie, gdyby to najsluszniejsze żądanie tego stronnictwa nie zostało przez centralny komitet wyborczy uwzględnione, stronnictwo to z komitetu występuje i tworzy osobny komitet wyborczy. Oświadczenie to oburzyło stronników »Przeglądu politycznego«, którym rozchodzi się o utrzymanie wszystkich trzech mandatów w swoich rękach. Poseł Dr. Michejda chciał objąć rolę egzaminatora, żądając wyjaśnienia programu, na co otrzymał należytą odpowiedź przyczem spotkał się ze zarzutem, że pp. posłowie kandydowali na podstawie programu, którego się wcale nie trzymali. Dr. Opalski występuje przeciw żądaniom stronnictwa radykalno-narodowego, twierdząc, że na Śląsku nie mamy stronnictw (!!) w obozie polskim, na co otrzymał ciętą odpowiedź ze strony Dr. Kłuszyńskiego, który wyjaśniwszy istnienie stronnictw, przeszedł do udowodnienia słusznych żądań stronnictwa nie tylko silnego, ale ruchliwego domagającego się jednego mandatu. Ks. Londzin podniósł również nicosie zarzutów, przez Dr. Opalskiego podniesionych. Prof. Lubaczewski przemawia o »świątej zgodzie i spokoju« i zaczyna stronnictwo radykalne. Publiczność woła »skończyć — dosyć tego«. Ks. Michejda uważa taktykę radykałów za niesłuszną, a Dr. Michejda stara się wyrażania opozycji osłabić i odpowiada przedmowcom na wyrażone poglądy i zarzuty. Przemawiali jeszcze ks. Londzin, Dr. Kłuszyński, poseł Cieniela, Friedel i Glajcar poczem uchwalono, aby kandydatury zgłaszane były do centralnego komitetu wyborczego i na tem zebranie zamknięto.

Bogumiń dw. W niedzielę 21. bm. odbyło się w lokalnościach »Jedności u p. Szmei« przedstawienie teatralne. Odegrano trzyaktówkę M. Bałuckiego »Grube ryby«. Publiczność zebrała się licznie — przedstawienie udało się znakomicie.

P. amatorom i amatorom należy się szczerze uznanie.

»Grube ryby« wystawione będą w najbliższej przyszłości w kilku miejscowościach Śląska.

Bezprzykładny pośpiech. Kilku nauczycieli, którzy zdali egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych uskarża się, iż krajowa rada szkolna nie »załatwiła« dotychczas potrzebnych formalności i że im dotychczas płacy nie podwyższono. Ładne stosunki, jeżeli nauczyciele są zmuszeni dłużej, jak pięć miesięcy na podwyższeniu ich płacy czekać!

Skrzeczność. W niedzielę, dnia 28. bm. o godz. 2. po południu odbędzie się w sali Lembergera sejmik relacyjny posłów śląskich. Prosimy o liczne przybycie.

Wybory do sejmiku śląskiego zostały już rozpisane i tak odbędą się wybory z gmin wiejskich dnia 3. listopada; z miast i kuryi handlowej dnia 5. listopada zaś wielcy posiadacze wybierają 8. listopada. Wzywamy ponownie naszych

czytelników, aby się wyborami więcej jak dotąd interesowali i żeby listy wyborcze, jak tylko wyłożone zostaną ściśle przeglądali i prawa wyborczego się domagali.

Orłowa. Gmina наша przyjmie w najbliższym czasie gminnego weterynarza. Zgłosili się kandydaci ze Śląska, z Moraw i Pragi. Weterynarz okręgowy zostawia wybór najzupełniej życzeniom wydziału gminnego, zaś Dr. Nowotny, fizyk okręgowy poleca Orłowianom agitatora czeskiego z Pragi, na którego gmina pewnie się nie zgodzi, bo Orłowianie chcą mieć przedewszystkiem zdolnego i bezstronnego weterynarza.

Zebrzydowice. Utworzył się u nas komitet, który ma na celu założenie towarzystwa strażackiego. O ile nam dotychczas wiadomo, statut ułożony będzie w języku polskim. Niektórzy panoczkowie chcieliby podobno, żeby jednak komenda była niemiecką, bo to będzie »fajniejsze!« Nasz lud jest na szczęście już tak dalece oświeconym, iż nie zezwoli na takie pogardzanie językiem polskim i zaprowadzi komendę polską, jak to inne gminy już uczyniły. Nie stoimy pod jarzmem bajonetów, ale jesteśmy wolnymi obywatelami i dlatego sami dobrowolnie pod jarzmo niemieckie pchać się nie będziemy.

W Morawskiej Ostrawie schwytano dwóch podpalaczy: mianowicie Rudolfa Mutuszka i Zamarskiego. Pierwszy z nich żebrak kaleka przyznaje się, że w nocy z dnia 10. na 11. bm. podpalił dom Hawlasy w Małych Kończycach, ale zapiera się wywołania innych pożarów. Zamarskiego, który wiele razy był karany pod zarzutem włóczęgostwa i pokątnego pisarstwa, aresztowano w Morawskiej Ostrawie pod zarzutem kradzieży, popełnionej we Frenszacie na Morawach, a policja sądzi, że zamknawszy Zamarskiego, jest zarazem na tropie podpalacza Radwanickiego.

Konkurs.

Niżej podpisany Zarząd Banku rolniczego we Fryszacie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę praktykanta pod następującymi warunkami. Praktyka trwać będzie rok jeden poczynawszy od 1. listopada br. Wynagrodzenie praktykanta wynosi 50 Koron miesięcznie. Kandydaci muszą się wykazać:

- że ukończyli szkołę handlową, wydziałową lub niższą szkołę średnią;
 - znajomością języka polskiego i niemieckiego;
 - świadectwem moralności i świadectwem zdrowia.
- Zgłoszenia wraz z załącznikami wnosić należy najpóźniej do 20. października br. na ręce zarządu.

1-3 Zarząd Banku rolniczego we Fryszacie.

E. 1717/2

7.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Józefa Kramarza, budowniczego w Łazach zastąpionego przez Dra Jana Samalikę, adwokata we Fryszacie odbędzie się dnia 22. października 1902 r. o godz. 9. do południa w sądzie niżej podanym biuro 1. 7 sprzedaż realności grunt CXXXIV. w Łazach lwh. 302 parcele 680/9 wraz z domem mieszkalnym.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 8.700 K. zaś najniższa cena wywołania wynosi 5.800 K., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze 1. 8.

Prawa, któreby licytacje mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,

dnia 1. września 1902.

1-1

L. S.

Dr. Kohn m. p.

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi świętej

wyruszy z Bielska 20 października b. r. przez Cieszyń, Budapeszt, Rijekę, Ankong, Loreto, Asyż do Rzymu, gdzie zabawi 4—5 dni. Ztąd przez Neapol, Messynę, Aleksandryę dojedzie do Jaffy, z powrotem przez Konstantynopol, Sofię, Białogród wróci do Budapesztu.

Cena za całą podróż bez żywności (II. klasa na okręcie z żywnością) II. klasa 590 koron III. klasa 310 koron.

Zgłaszać się do Redakcji Wieńca-Pszółki w Bielsku, ul. Blichowa 40.

2-3

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0.40
do 1.20 koron

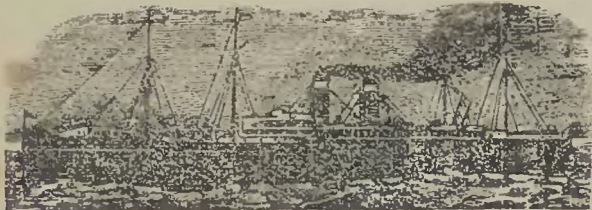
5-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOPI BIESIADCKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

• sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

~~~~~

Polecane przez Towarzystwo Lekarskie

**WODY MINERALNE**

zawierające części składowe, jak :

Woda Bilińska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-  
burg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak :  
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magneo-  
wą i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

**K. Rząca i Chmurski**

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 5-10

~~~~~

fotograf z Bielska, podaje do wiadomości,
że będzie we Frysztacie w ogrodzie re-
stauratora p. Knoppka fotograficzne zdjęcie
od 4-6 października przyjmował i prosi
Szan. Publiczność o łaskawe zgłoszenia

Robert Schreiner

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku
po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczno-
ści z miejsca i okolicy. Usługa akurtna w języku
polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pier-
wszorządnej i dlatego pod względem trwałości i do-
kładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną.
Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,

we Frysztacie ul. Głęboka.

11-12

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik nikłowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

KSIAŻKI SZKOLNE,

zeszyty, dzienniki, książki kupieckie i wszel-
kie rekwizyta szkolne

są także dla sprzedających do nabycia u

JULIUSZA REIKA,

skład papieru we FRYSZTACIE, rynek.

Chałupa murowana

w dobrem położeniu przy drodze z i mor-
giem pola odpowiednia dla kupca lub dla
rzemieślnika jest z wolnej ręki w **Sackej gór.**
do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja. 3-3

Ze

Zakładu przemysłowego

św. p.

FRANCISZKA CHOBOTA

właściciela cegielni, piły i stolarni paro-
wej w Łazach,

poleca się Szanownej Publiczności po bardzo umiar-
kowanych cenach :

Cegły maszynową, dachówkę dwufalcową czerwoną
i terowaną, cegły klinową do murowania studni.

Deski, torsty, łaty i drzewo kantowe na
wieżby itd.

Oraz przyjmuje się także i drzewo okrągłe
do rżnięcia.

Nakoniec podaje się do wiadomości, że w
nowo założonej stolarni wykonuje się wsze-
lkie roboty stolarskie do całych budynków, meble
i urządzenia biurowe po cenach fabrycznych.

Przyrzekając Szan. Publiczności dostar-
czanie doborowych materiałów i dokładne
wykonywanie wszelkich robót upraszają ni-
żej podpisani o łaskawe względy i liczne
zamówienia.

Z wyrazem rzetelnego poważania 2-2

Synowie św. p. Franciszka Chobota.

JÓZEF WYBRANIEC,

ślusarz

maszyn



w Cieszynie.

ulica Maryi przy bielskiej drodze.

GŁÓWNY SKŁAD

wszelkich maszyn
rolniczych

objął po zmarłym **ROBERTCIE WERLIKU**
w zastępstwie słynnej fabryki maszyn

PH. MAYFARTH w WIEDNIU.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeze mnie prze-
danych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i
najdłużej, Stare maszyny można zamienić na nowe
za umiarkowaną dopłatą, równocześnie **naprawy**
usłuteczniam jak najrychlej, obliczając takowe po
najtańszej cenie i proszę Szan. Publicz. o zaufanie.

W końcu oświadczam, iż wszelkie od nie-
proszanego agenta roznoszone wieści, iż ja nie mam
żadnych innych maszyn na składzie, tylko stare po-
smarowane, jest kłamstwem i niegodziwym oszczer-
stwem. 5-6

Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE
ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowl-
nym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akurtnie wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

25-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Sejmik relacyjny

posła Hrubego w Skrzeczoniu.

Zeszłej niedzieli odbył się w Skrzeczoni sejmik relacyjny, zwołany przez czeskiego posła sejmowego p. Hrubego, na którym p. poseł poniósł sromotną klęskę.

Na zebraniu tem obecnych było przeszło 100 osób, prawie samych wyborców, którzy zeszli się z miejsca, ze Szonychla i ze Zabłocia. Zagajając zebranie oświadczył poseł Hruby, że pozwoli na krytykę jego działalności tylko ze strony jego wyborców. Ponieważ zastrzeżenie to skierowane było przeciw obecnemu na zebraniu p. Friedlowi, który należy do innego powiatu wyborczego, przeto wystąpił p. Friedel przeciw temu oświadczeniu podnosząc, że zebranie wyborcze jest zebraniem, na którym omawiane są sprawy wyborcze i ustawa wcale nie ogranicza się na wyborców jednego tylko powiatu, lub jednej tylko kuryi i dlatego wolno wszystkim dorosłym mężczyznom tutaj głosować i przemawiać. Wskutek tego oświadczenia przyszło do ostrej sprzeczki, która skończyła się bez porozumienia. Kiedy przystąpiono do wyboru przewodniczącego, powstała kłótnia na nowo. Przedstawiono trzech kandydatów, z których żaden nieotrzymał większości głosów. P. Friedel przedstawia na przewodniczącego p. Fr. Szmęję z Bogumina dworca, zaś poseł Hruby nie chce wniosku tego poddać pod głosowanie, i oświadcza, że skoro trzech kandydatów nie uzyskało większości, tedy on czwartego wniosku nie podda pod głosowanie. P. Romanek, socjalny-demokrata potępia takie postępowanie a wnioskodawca p. Friedel energicznie występuje w obronie słuszności i upomina się o głosowanie, jednak poseł Hruby rzuca się ze złości i za pomocą swoich naganiaczy przeprowadza spis wyborców swoich, opuszczając wyborców należących do opozycji.

Przeciw takiemu ciągłemu gwałceniu praw obywatelskich występują zgromadzeni w ostry sposób. Powstał krzyk i hałas. Opozycja wołała: To jest sprawiedliwość? Precz z teroryzmem! Nie pozwalamy na takie nadużycia! Zaintonowano „Jeszcze Polska nie zginęła” jednak Friedel uprosił oburzoną większość zgromadzenia, żeby się uspokoiła. Przystąpiono do wyboru przewodniczącego ponownie i kiedy Friedel ogromną większość głosów otrzymał, zaczęli zwolennicy p. Hrubego wołać, że jego wybór przesadził i znów nastąpiła kłótnia, którą zagasił p. Friedel oświadczając, że on wyboru na przewodniczącego nie przyjmuje, bo chce w dyskusji głos zabierać.

Wybrano tedy na przewodniczącego p. Muzyczkę, który p. Nowotnego powołał na sekretarza a posłowi Hrubemu udzielił głosu.

P. Friedel zabiera głos w sprawie formalnej i żąda w obecnej chwili, kiedy już mamy przewodniczącego, aby sprawa, czy wolno niewyborcom p. Hrubego głos zabierać została rozstrzygnięta i w tym celu stawia dwa odpowiednie wnioski.

P. Hruby sprzeciwia się postawionym wnioskom i twierdzi, że to od niego zależy i że on nie zezwoli, aby osoba, która nie jest jego wyborcą, działalność jego miała krytykować. Przychodzi do ponownej sprzeczki a ponieważ przewodniczący w końcu oświadcza, że on nikomu innemu, tylko p. Hrubemu pozwoli mówić, przeto domaga się p. Friedel tem energiczniej rozstrzygnięcia tej kwestyi,

którą nareszcie przewodniczący zmuszony był oddać pod głosowanie, i która w myśl życzenia wnioskodawcy rozstrzygnięta została.

Zabrał głos poseł Hruby i oświadczył, że pomimo tego, iż wniosek ten uchwalony został, on jednakowoż nie pozwoli na krytykę jego działalności ze strony wyborców innego powiatu lub innej kuryi i w największym uniesieniu podnosi, iż czuje się być pokrzywdzonym postępowaniem obecnych robotników. Twierdzi następnie, że pracował i broił ciałem i duszą praw ludu a dzisiaj ten lud taką sprawą mu niespodziankę i dlatego kończy swoje przemówienie i nie będzie składał sprawozdania.

Ponieważ brzmienie oświadczenia posła Hrubego było tego rodzaju, jakoby jemu się krzywdą działa, przeto zaznaczył p. Friedel że słuszność jest po stronie robotników-wyborców, których poseł Hruby chciał lekceważyć jako ludzi bez praw obywatelskich a ponieważ wyborcy ci potrafiли odezwać się i nie zgodzili się na teroryzm ze strony p. posła, przeto p. Hruby chciałby udawać jeszcze obrażonego. Nie wystarczy, jeżeli poseł Hruby powiada, że ciałem i duszą pracował dla ludu, bo on zapomniał powiedzieć dla jakiego ludu on właściwie pracował. Ja go wyręczę — powiada Friedel — jeżeli powiem otwarcie, że on pracował na korzyść ludu czeskiego tylko pod względem narodowym ze szkodą dla sprawy polskiej.

Przy tej sposobności zarzuca mowca posłowi Hrubemu, iż wywierał nacisk na klub czeski i na ministerium, aby występowano przeciw polonizowaniu podczas spisu ludności, czego z pewnością udowodnić nie potrafi, natomiast cieszył się, kiedy jego sojusznicy i naganiacze tysiące ludu polskiego z Galicyi wpisywali za Czechów. Mowca przytacza przykłady.

Poseł Hruby zabiera ponownie głos i zamierza oczyścić się z uczynionych mu zarzutów, podnosząc, że wyborcy ze Skrzeczonia potwierdzić mogą czy on na ich niekorzyść kiedykolwiek pracował. Zastępowałem gimnazjum polskie w Cieszynie, zaś w sejmie solidarnie a zgodnie pracuję z posłami polskimi, nie mogę też pojąć — powiada poseł Hruby — jak można mi zarzucać, że pracuję na niekorzyść sprawy polskiej. Socjalista Romanek w języku niemieckim krytykuje posła Hrubego jednak na wezwanie Polaków: „Po polsku mówcie!” przemawiał łamanym językiem polskim. Zarzucał on posłowi Hrubemu szczególnie to, iż nieprawdą jest, jakoby on w parlamencie dla dobra ludu przemawiał.

Dr. Lederer, adwokat z Bogumina broni posła przed zarzutami i dziwi się, dlaczego p. Romanek zaczepia posła Hrubego.

P. Szeftczyk twierdzi, że co się jego osoby dotyczy, to przyznać musi, że poseł Hruby wobec żądań i prośb do niego wniesionych przychylnie zajął stanowisko.

P. Friedel zaznacza, że nie może wchodzić w krytykę działalności poselskiej p. Hrubego, ponieważ on żadnego sprawozdania nie złożył. Że obywatela ze Skrzeczonia nie mają pod względem narodowym żalu do swojego posła, to mają do zawzięcia tej okoliczności, że w gminie mają tylko dwóch Czechów, ale skoro ich będą mieli dwunastu, wówczas wyborcy ze Skrzeczonia inaczej będą się odzywali.

Mowca powołuje się na Rychwałd, gdzie jednemu Czechów zaprowadza największe kłopoty i kłótnie w gminie, i na inne gminy, w których teroryzm ze strony Czechów dochodzi do niemożliwych granic a to wszystko dzieje się za wiedzą i za zgodą posła Hrubego, który śmie twierdzić, że jest przyjacielem Polaków. Śmieszne jest, jeżeli poseł Hruby dowodzi przychylności dla Polaków tem, że na korzyść gimnazjum polskiego przemawiał. Ja walczę tutaj na kresach z Czechami — powiada mowca — Czesi uważają mnie za największego wroga, ale skoro rozchodzić się będzie o szkołę czeską w gminie czeskiej, wtenczas zawsze będę z Czechami razem głosował. Nie dziwię się, że z polskimi posłami sejmowymi idziecie ręką w rękę. Przecież łączność ta wychodzi tylko na korzyść waszą.

Pamiętamy rok 1897, w którym posłowie polscy tj. dr. Michejda, ks. Świeży i p. Cienciąła zaprzękali swych wyborców — zaprzękali całe księstwo Cieszyńskie Czechom, oświadczając się w imieniu naszym za przyłączeniem Śląska do korony czeskiej. Friedel omawiał jeszcze wiele innych przykładów, dowodzących, że Czesi pracują na naszą zgubę narodową, poczem apelował do posła Hrubego i do obecnych prowodyrów czeskich, wskazując, że Ostrawica jest naszą granicą, aby Czesi przychodzący do naszej ziemi polskiej, popierali nas w ciężkiej walce z falą germanizmu i aby zaprzestali tej bezwstydnego czechizacji ludu polskiego, skoro chcą się uważać za braci Słowian. Huczne oklaski rozległy się po sali, a prowodyrzy czescy wyglądali jakby ich zimną wodą polał.

Dr. Pluhař siedział jakby zarażony, Dr. Lederer trząsał się od złości, a poseł Hruby wdziawał zarzutkę, szukając wyjścia. Przewodniczący p. Muzyczka prosił zebranych, żeby p. posłowi wyrażono przeciw wotum ufnosci za jego działalność poselską, na co odezwały się na całej sali głosy opozycji i oburzenia.

Na żądanie przewodniczącego powstało aż 12 osób za udzieleniem wotum ufnosci, pomiędzy temi Dr. Pluhař i Dr. Lederer, którzy nie są wyborcami posła Hrubego, przeciw czemu on jednak wcale nie protestował. A więc pozyskał raptem aż 10 wyborców a z pewnością cała setka godziła się na wniosek przeciwny, którego przewodniczący nie uwzględnił i zamknął natychmiast zebranie.

Poseł Hruby poniósł tedy straszną klęskę ale kandydować będzie dalej, bo przecież wszyscy starzy posłowie udają, jakoby im o mandaty nie chodziło, a tymczasem w rzeczywistości prędejbądź duszę swoją, aniżeli mandat poselski oddali.

Kończąc sprawozdanie owego zebrania na jedną zwrócić musimy uwagę Szan. Czytelników. Poseł Hruby przemawiał z początku gramatycznie po polsku, kiedy jednak przybył Dr. Lederer i zawołał na posła: „Mluvte po česky” wtenczas poseł Hruby zaczął mówić po czesku, wskutek czego powstał krzyk na sali i wołania: „Mów pan po polsku, abyśmy pana zrozumieli!” rozległy się bez ustanku. Również dra Lederera mówiącego po czesku nie mogła publiczność zrozumieć i kiedy skończył, odezwały się głosy: „Nie rozumiemy, coś pan mówił!”

Dowodzi to najlepiej, że lud nasz nie jest ludem czeskim ale polskim.

➡ Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma! ➡

Z centralnego Komitetu wyborczego.

Pierwsze i oczywiście znów ostatnie posiedzenie centralnego Komitetu wyborczego odbyło się zeszłej soboty w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Kandydatury zgłosili wszyscy trzej dotychczasowi posłowie, obywatele z powiatu jabłonkowskiego zgłosili kandydaturę p. Bullawy, zaś stronnictwo radykalno-narodowe zgłosiło kandydaturę p. Fr. Friedla. Zwolennicy ruchu umiarkowanego i rządowi przychylnego przemawiali za kandydatami starych posłów i ciągle podnosili »krytyczne położenie«, które naszym zdaniem tylko wtenczas jest możliwe, jeżeli starzy posłowie nie ustąpią. Ciekawe były niektóre uwagi mowców, broniących stanowiska dotychczasowych posłów. Ks. Michejda np. zauważył, że wobec wyborów posłów starych rząd zajmie stanowisko przychylne, a gdybyśmy postawili kandydaturę radykała, toby mógł rząd tysiąc różnych przeszkód znaleźć, aby utrudnić jego wybór. Z tego wynika jak najdokładniej, że nasi posłowie ślascy są rządowcami czystej wody i nic dziwnego, że otrzymują za ich skromne zachowanie się order, zaś o opozycji, ani słyszeć nie chcą, aczkolwiek wskutek brutalnej majoryzacji większości koniecznie opozycję stanowić powinni. Poseł Cieniela sam się wprawia do poselstwa zaś p. Zabystrian bardzo dziwne o kandydaturach ma wyobrażenie, bo on chciałby ze stanowiska osobistego rozdzielać mandaty, a gdyby chciał tak postępować, jak przemawiał, to byłby przecież na pierwszym miejscu musiał postawić kandydaturę ks. Londzina. Stronnictwo radykalne traktował z lekceważeniem, a prace i zasługi jego oceniał, aczkolwiek o pracy tej z pewnością bardzo mało mu wiadomo.

Przemawiało jeszcze kilku komitetowych, którzy tylko w obecnym letargu widzą zbawienie Śląska i którzy przemawiali o »krytycznej chwili« ponieważ się rozchodzi o odebranie jednego mandatu z rąk dotychczasowych.

Zastępcy stronnictwa radykalnego starali się udowodnić słuszne żądanie i wykazać, że błędne jest twierdzenie, jakoby w razie zmiany kandydatury sprawie polskiej jakiegokolwiek groziło niebezpieczeństwo. Za kandydaturą Fr. Friedla przemawiał pomiędzy innymi również p. Bajorek, kierownik szkoły w Łazach i p. Piechaczek, rolnik z Markłowic. Ks. Londzin zarzucał posłom, iż żądają od wszystkich zgody, a tymczasem oni są powodem częstej niezgody.

Przystąpiono do wyboru kandydatów. Głosowano najspierś nad kandydatem Friedlem. Oddano 6 głosów pro i 25 contra. Jedna kartka była próżna. Wobec takiego wyniku zastępcy stronnictwa radykalnego opuścili salę i w głosowaniu dalszym udziału nie brali.

Wobec takiego stanu rzeczy zasiadanie naszych zastępców w centralnym Komitecie wyborczym jest wprost niemożliwe. Stawianie ludzi w tak podeszłym wieku — na kandydatów — ludzi, których dotychczasowa praca poselska liche owoce nam przyniosła, jest pierwszym upadkiem sprawy narodowej na Śląsku. Powiadamy »upadkiem« ponieważ wyborcy Polacy w powiecie frysztańskim, ani słyszeć nie chcą o starych posłach, i ponieważ w razie nieustąpienia starych posłów ujemny rezultat jest więcej jak pewny, przeto nie możemy zasiadać w Komitecie, który ze względów przeważnie osobistych nie chce zrozumieć klęski, jakiej wskutek niezadowolonych wyborców w powiecie najliczniejszym spodziewać się trzeba.

To wszystko przedstawiliśmy Komitetowi, który z lekceważeniem traktował tę tak ważną okoliczność, jako naszą osobistą groźbę w celu zdobycia żadanego mandatu i nikt się nad sytuacją tak niebezpieczną nawet zastanowić nie chciał. Słusznie powiedziała »Gwiazdka Cieszyńska«, że w powiatach pewnych dążyć powinniśmy do tego, aby odnieść jak najświetniejsze zwycięstwo. Ks. Michejda podniósł wprawdzie słowa »Gwiazdki«, ale zaraz przeszedł do ironii i oświadczył, że wobec tego powinniśmy wybierać posłów dotychczasowych!

Na zebraniu centralnego Komitetu wyborczego zrobiliśmy jedno bardzo ciekawe spostrzeżenie, które dla nas jest rzeczywiście nowością. Z wygłoszonych przemówień mowców konserwatywnych okazało się, że ks. Michejda i jego zwolennikom chodzi bardziej o kierunek umiarkowany i o względy rządowe, aniżeli otwartym konserwatystom partii katolicko-narodowej. W okamgnieniu znikły u tych panów hasła postępowe wtenczas, kiedy rozchodziło się o stanowisko, jakie poseł w sejmie zająć powinien.

Smutne to spostrzeżenie — ale prawdziwe.

Przegląd polityczny.

W sprawie ugody z Węgrami. We środę o godz. 10. rano rozpoczął się ciąg dalszy rokowań w sprawie ugody cłowej z Węgrami. Podczas konferencji miano osiągnąć porozumienie co do niektórych pozycji. Obradowano mianowicie nad pozycjami »maszyny, drobne żelazo, wyroby z konopi, towary jutowe, szklane i bawełniane«. Są to najważniejsze sporne pozycje, przy których porozumienie było najtrudniejsze. Przy pozycji »chemikalia« osiągnięto już zupełne porozumienie. Ze strony obu rządów istnieje usiłowanie, aby już teraz osiągnąć zupełne porozumienie co do głównych dotąd istniejących różnic, a to głównie ze względu na bliski termin zebrania się obu parlamentów. Wobec tego delegaci węgierscy pozostaną jeszcze przez kilka dni we Wiedniu.

Awantury w wiedeńskiej Radzie miejskiej. Na wtorkowym posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz dr. Lueger zwołał dwukrotnie komisję dyscyplinarną, która wykluczyła radnych Ellenboga i Hohensinnera. Burmistrz przywołał do porządku radnego Bielohlavka za nietaktowne krytykowanie jednego z pism wiedeńskich, oraz radnych Schuhmeiera i Schlechtera za zakłócenie spokoju.

Austro-Węgry. »Politik« twierdzi, że Rada państwa zostanie zwołana na dzień 15. października.

Obaj prezesi gabinetów Koerber i Szell złożyli cesarzowi sprawozdanie ze sytuacji ugodowej. Obecnym był przy tem minister spraw zagranicznych Gotuchowski.

Hrabina Lonyay (arcyksiężna Stefania), a król Leopold. Według autentycznego opisu głośnie zajście między hrabiną Stefanią Lonyay, a królem Leopoldem belgijskim przedstawia się w następujący sposób: Od kilku miesięcy krewni zmarłej królowej belgijskiej byli dokładnie powiadomieni o jej groźnym stanie zdrowia. Mimo to, król Leopold kazał rozgłosić, że choroba królowej wcale nie jest niebezpieczną; uczynił to zaś dla tego, aby mu nie przeszkadzano w jego zwykłych, wcale przyjemnych zajęciach. Przed zgonem zapragnęła królowa zobaczyć się i pożegnać z córką Stefanią. Król jednak wydał surowe polecenie, aby do tego nie dopuszczono. Jeszcze w ostatnim dniu przed śmiercią z głośnym płaczem żądała królowa przywołania córki do łóża. Kiedy w końcu u zwłok królowej znalazła się hrabina Lonyay, król Leopold polecił jednej z dam dworu hrabinę od zwłok odpędzić. Dama dworu wzbraniała się wypełnić to polecenie; wówczas uczyniła to arcyksiężniczka Klementyna, nie chcąc dopuścić do zaostrenia się i tak ohydnej sytuacji.

W kołach bezpośrednio stykających się z interesowanymi w tej sprawie osobami wywołał postępek króla ogromne oburzenie. Wobec zachowania się cesarza Franciszka Józefa wobec synowej, brutalne jej odpedzenie przez króla Leopolda uważają za afront wyrządzony dworowi austriackiemu, który zawsze z sympatją odnosił się do hrabiny Lonyay.

Korespondencje.

Z Bogumina dw. Na kolonii olejarni tu-tejszej straszne panują stosunki zdrowotne, na które fizyk okręgowy obojętnie spogląda. Przed 3 tygodniami rozchorowało się na kolonii kilkoro dzieci na chorobę niebezpieczną. Matki użalały się przed fizykiem na ogromną wilgoć w mieszkaniach, wskazywały na ogromny nieporządek w kolonii, gdzie panuje nieopisana nieczystość, gdzie nie ma wody czystej, ani jednego murowanego gnojowiska, gdzie nie ma wody nawet do picia, ale wszystkie te skargi były tylko grochem na ścianę rzucanym. Dzieci chore odwieziono do szpitala w gnojnicach, bo w powozie wieść je zabroniono.

W kolonii olejarni mieszka 60 rodzin, które mają około 200 dzieci. Olejarnia posiada wodociąg, wody jest bardzo wiele, bo aż przykopą odchodzi, a jednak do kolonii zarząd wody dostarczyć nie chce, a władza w tym względzie żadnych nie czyni kroków. Rzecz jasna, że wobec takich stosunków na kolonii tej choroby powstawać i rozszerzać się muszą i dopóki władza w tę sprawę energicznie nie wkroczy, dopóty stosunki nie zmienią się na lepsze, bo zarząd olejarni jest głuchym na żądania i na prośby robotników, których zdrowie narażone jest na poważne niebezpieczeństwo.

Z Jabłonkowa. Klika jabłonkowskich Polaków zniemczonych znnowu się powiększyła o jednego ponieważ języka polskiego, który będąc rzeźni-

kiem i chcąc się prusofilom naszego miasteczka podchlebić, kazał dużemi literami wystawić napis niemiecki, brzmiący: »Johann Lubojatzki«. Dziwi nas to bardzo, jak człowiek pochodzący z górskiej wioski i nie świadomy języka niemieckiego może się zaprzeć mowy ojczystej i na coś podobnego się zgodzić. Przypuszczamy jednakowoż, że p. Lubojacki nie uczynił tego z własnego pędu, tylko że wziął sobie przykład z własnego teścia, tutejszego gospodźkiego, p. Jana Ruckiego, który w naszej gminie największego służalca Niemców odgrywa. Przy tej sposobności musimy odnowić pewną historijkę, która niejednego z Czytelników zacieka wi udowadniając jak p. Rucki włada językiem niemieckim. Kiedy przy pewnym posiedzeniu straży ogniowej jeden z Niemców proponował, ażeby straż ogniowa urządziła »Eliteball« p. Rucki zaraz się przyłączył do wniosku, nie wiedząc jednak o co się rozchodzi, lub co to za potwór ten »Eliteball«, gadał wciąż o jakimś Jelitenballu. Zapewne myślał, że tam będą jelita rozdawać, jak to u nas gulasz rozdają podczas wyborów gminnych. Zapłatą która czekała p. Ruckiego za tak dzielne wystawianie się na Niemca, był ogólny śmiech.

Tak się dzieje ludziom, którzy się wstydzą ojczystego języka! Wracając do rzeczy zaznaczyć muszę, że obydwa ci panoczkowie żyją przeważnie z polskiej ludności i mimowolnie nasuwa mi się tu przysłowie: »Równi bracia, równe czapki«. Zresztą panie Janku — my Polacy tej strąty opłakiwać nie będziemy. Jesteśmy tego przekonania, że na takich ludziach Polacy nie tracą, a Niemcy nie zyskują. Panu Lubojackiemu dajemy w końcu radę ubiegać się o prezestwo w tutejszym nowo-założonym »Nordmarku«.

Z Łazów. Mamy tu na naszej poczie pomocnika pocztowego (ekspedytora) pochodzącego aż z poza gór ziemi czeskiej, który nic a nic nie rozumie, a raczej w swej zjadłości czeskiej nie chce rozumieć po polsku, chociaż gmina nasza jest polską, a Czesi w małej liczbie tu osiedleni, stanowią przybyszy z poza Ostrawicy. Podczas urzędowania odzywa się on często do obywateli i górników, że nie rozumie po polsku, a więc chciałby, żeby dla jego świetnej osoby, wszyscy obywatele w Łazach uczyli się po czesku! Ale takie zarozumiałe inniermanie o swej wielkości i mądrości wypłaca się jak pasterzowi od trzody, co też kilku robotników z prawej i lewej strony kiedy w nocy dobrze naciągniony wracał, wyzywając przechodniów, na drodze uczyniło. Widzieli go także ludzie jak szli rano o 4. godz. z roboty, kiedy oknem wkładał się do swojego mieszkania, chcąc bez wiadomości gospodarza jako »porządny człowiek« nie robić rumoru w domu. W służbie wydaje on każdemu druki czeskie, jak gdyby to było koło Pragi, chyba, że mu ktoś rozumniejszy najedzie na skórę, jednak bardzo mało to skutkuje i on dalej zalewa naszą gminę czeskiemi drukami pocztowemi! Obywatele gminy Łazów odnoszą się przeto do Świątnej Dyrekcyi poczt w Bernie ze stanowczym żądaniem, żeby tutejszego ekspedytora do czeskich okolic przenieść zechciała, skoro on według własnego oświadczenia nie rozumie po polsku, a swoim postępowaniem za służbą naraża i plami godność urzędu pocztowego, czego zapewne i tutejszy urząd pocztowy nie będzie mógł cierpieć, aby nie utracić powagi, jaką sobie wśród obywateli wyrobił.

Kronika.

Na budowę Domu Polskiego we Frysztać złożyli: Od amatora cudzych jabłek złożył p. Stanisław Królikowski ze Lwowa 4 K.; Paweł Wojnar z Bielska 2 K. 30 h.; Józef Joniec w Rzece 3 K.; Jerzy Kiszka, Rzeke 1 K.; Paweł Kotas, Rzeke 1 K.; F. Barber, kupiec we Frysztać 5 K.; Józef Friedel, Markłowice 1 K.; Molinek Franciszek, Orłowa 3 K.; S. K. 5 K.

Na fundusz organizacyi narodowej ofiarował p. Samiec z Gródka 4 K. a nie 1 K. jak mylnie umieściliśmy.

Na seminaryum nauczycielskie złożył na nasze ręce H. Krutki z Piotrowic 2 K.

Na Macierz szkolną złożył Józef Friedel z Markłowic 4 K.

Kalendarze na rok 1903 wydawnictwa Fr. Friedla już wyszły z prasy i są u nakładcy do nabycia. Treść wszystkich kalendarzy jest bardzo obfita i nadzwyczaj interesująca. Kalendarze te są stugują na polecenie pod każdym względem i są w stosunku do ich objętości najtańszymi kalendarzami.

Kursa uzupełniające dla dziewcząt. Wykłady polskie dla dziewcząt będą i w tym roku

urządzone w Cieszynie w 2 oddziałach. W oddziale I. na który uczęszczać mają dziewczęta nowo wstępujące, wykładać się będzie: historię literatury polskiej, historię powszechną i polską, chemię, botanikę, język polski, nadto będzie nauka robót ręcznych kobiecych.

W oddziale II., na który przyjęte będą tylko te słuchaczki, które już rok na wykłady uczęszczały, wykładane będą następujące przedmioty: historia literatury polskiej, historia powszechna i polska, fizyka, higiena, pedagogia, nauka gospodarstwa domowego. W obu oddziałach udzielać się będzie nauki śpiewu.

Przyjęte mogą być na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14 i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową.

Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej każdą środę i sobotę od godz. 1—6 popołudniu. Nauka jest bezpłatna, tylko opłaca się wpisowe, które wynosi w I. roku 7 K. w II. roku 5 K.

Dziewczęta mieszkające na wsi mogą dwa razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać (na kolei mogą otrzymać zniżki)

Wpisy na wykłady odbędą się w dniach 5. października o godz. 11—12 w południe, w Czytelniku ludowej i 11 października o godz. 1—2 popołudniu w polskiej szkole ludowej.

Wykłady rozpoczną się w sobotę 11 października o godz. 2. popołudniu. Zgłaszać się można także osobiście lub pisemnie do ks. prof. Józefa Londzina (Dom narodowy, II. piętro) lub do kierownika kursów Franciszka Popiołka (Dworkowa, 13.)

Ropica. Towarzystwo byłych uczniów rolniczej szkoły zimowej urządziło w niedzielę 28 bm. na »Woleństwie« wieczorek, który się bardzo dobrze udał.

Po zagajeniu wieczorku przez dyr. Szybińskiego wygłosił słowo wstępne p. Sobiesław Cienciała, poczem odegrano jednoaktówkę pt. »Adam i Ewa«.

Nastąpiły śpiewy chóru mieszanego i męskiego, potem przy tanach bawiono się do białego rana. Wspomniane towarzystwo wydaje broszurki treści rolniczej po bardzo niskich cenach (za sztukę 10 h.) które naszym czytelnikom, którzy są rolnikami gorąco polecamy.

Bielsko. Zgromadzenie ludowe, zwołane tu przez socjalną demokrację zeszłej niedzieli wypadło imponująco. Przenawiali posłowie Daszyński i Cingr. Omawiano sprawy parlamentarne i wstępnictwo uprzywilejowanych mandarynów galicyjskich. Między innymi mowcami redaktor »Gazety żandarmeryi« p. Doerfler, zwrócił się do posłów z prośbą o obronę parlamentarną dla żandarmeryi przed samowolą starostw galicyjskich i sekaturą przełożonych, oraz żądał zmiany § 9. ustawy żandarmeryi, który dopuszcza nadużycia.

Gruszów. Za piękny dar, jaki dla naszej »Czytelnicy polskiej« na kresach w pięknych książkach otrzymaliśmy, składamy ofiarodawcy tj. Szan. Towarzystwu wydawniczemu we Lwowie najserdeczniejsze podziękowanie,

Wydział »Czytelnicy Polskiej« w Gruszowie.

Łazy. Ze względu, że na zebranie zwołane na dzień 26 września do gospody na »Wewiórce« poseł Cinger z powodu ważnej przeszkody przybyć nie mógł, wskutek czego zebranie odbyć się nie mogło, przeto przepraszamy wszystkich tych, którzy nadaremno się zeszli, za poniesione trudy, prosząc o przebaczenie.

Zwołujący.

Wielkie Końcezyce. Tutejszy daleko i szeroko znany gospodarz p. Fr. Małyż odznaczony został we wtorek srebrnym krzyżem zasługi wraz z koroną z powodu 60-letniej pracy w urzędach publicznych. P. Małyż liczy dzisiaj około 80 lat i już od 60 lat piastuje różnego rodzaju urzędy w ciałach gminnych i w ogóle autonomicznych. Zeszłego roku obchodził złote wesele i dzisiaj jest on jeszcze tak rześwy, że chyba niktby go nie podejrzewał o tak podeszły wiek.

Wybory do sejmiku Centralny komitet wyborczy postawił następujące kandydatury: Na powiaty Bielsk-Strumięń-Skoczów p. Dra Michejdę adwokata w Cieszynie; zaś na powiaty Cieszyn-Frysztat-Jabłonków ks. Mg. Świeżego i p. Jerzego Cienciałę. Ponieważ żądanie stronnictwa naszego zostało przez większość konserwatywną odrzucone, przeto nasi mężowie zaufania uchwalili na zebraniu odbytem dnia 30 bm. nie odstąpić od powyższego już raz postanowienia i stawiać kandydaturę Franciszka Friedla, kierownika Banku rolniczego we Frysztacie na powiat Cieszyn-Frysztat-Jabłonków. Ponieważ zaś w powiatach tych wybiera się dwóch posłów, przeto drugi mandat odstępujemy

jednemu z kandydatów przez centralny komitet wyborczy postawionych, na którego większość naszych wyborców się zgodzi.

Stanowisko nasze jest zanadto umiarkowane, bo przecież grzechem politycznym byłoby z naszej strony, gdybyśmy bez zastrzeżeń znów popierać mieli kandydatów, którzy nie tylko że już dzisiaj dla sprawy prawie nic nie robią, ale stoją na usługach rządu, do czego się sami przyznają. Naiwnym byłby ten, któryby od takich posłów spodziewał się osiągnięcia naszych żądań.

Sowiniec. Tutejszy Oddział »Jedności« urządził w niedzielę, dnia 5. bm. w sali p. Bochenka o godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną następujące sztuki: 1) »Bankructwo partacza« 2) »Akademik«. Po przedstawieniu nastąpi wolna zabawa. O jak najliczniejsze przybycie uprasza Wydział.

Racznosc! Listy wyborcze wyłożone już są prawie we wszystkich gminach. Zwracamy uwagę, Szan. Czytelnikom, aby natychmiast poszli do gminnych kancelaryj przekonać się, czy są do listy wyborczej wpisani. Każdy obywatel płacący przynajmniej 10 K. czystego podatku ma prawo głosowania. We wielu bardzo gminach będą mieli nawet niżej opodatkowani prawo wyboru, ponieważ ci obywatele, którzy przy wyborach należą do 1 i 2 koła wyborczego, muszą mieć prawo głosowania przy obecnych wyborach sejmowych bez względu na wysokość podatku.

Dowiadujcie się, kiedy w której gminie odbędą się prawyborzy i pracujcie, aby w każdej gminie zwyciężyli Polacy postępowi, bo od wyborców zależy wybór posłów.

Wszystkich Szan. Czytelników gorąco upraszamy, żeby nas o rezultatach przeprowadzonych w gminie prawyborów odwrotną pocztą uwiadomiali i żeby nas informowali, do którego stronnictwa odnośni wyborcy należą.

Stronnictwo niemieckie postanowiło na okręg wyborczy: Cieszyn-Frysztat-Jabłonków postawić kandydatury p. J. Chlebusa i Fr. Halfara z Poręby. Stawianie przez Niemców takich kandydatów jako zastępców rolnika znaczy tyle, jak gdyby ktoś rolnikowi powróz podawał, żeby się powiesił, skoro chce poprawy swego bytu. Wychodząc ze stanowiska narodowego, musimy stanowczo obydwoh kandydatów zwalczać, jako ludzi pod względem narodowym bardzo niebezpiecznych a ponieważ obydwoh panom ten rolnik o tyle na sercu leży, o ile się im o głosy chłopskie rozchodzi, przeto nawet ze stanowiska gospodarczego przeciw nim występować musimy. P. Chlebus może być zastępcą li tylko wielkich posiadaczy i dlatego to urzędnicy hr. Larischa i areyks. komory stawiają jego kandydaturę i chcą, żeby mu także rolnicy głosy dawali. Zbogacony przez kopalnie alpińskie i stojący na ich usługach p. Halfar, miałby być dobrym zastępcą rolnika? To już chyba śmiechu warte. Zarzucamy wprawdzie posłom naszym, że są umiarkowani ale p. Halfar jest wprost zacofanym najsłabszym i on byłby dobrym posłem ale jezuickim w czasach inkwizycyjnych.

Redaktor Prokesz w Ostrawie, który aczkolwiek stoi w obozie socjalno-demokratycznym jest czeskim narodowcem czystej krwi, często występuje przed robotnikami przeciw nam, twierdząc że »Głos« rozbija solidarność pomiędzy robotnikami co jest oczywiście kłamstwem. Jeżeli występujemy ostro przeciw czechizowaniu ludności polskiej, to mamy do tego poważne i słuszne powody i p. Prokesz jako socjalista powinien stanowisko nasze popierać ale tymczasem p. Prokesz sam należy do tych czechizatorów i dlatego naszymi artykułami czuje się być dotknięty. Nie szkodzi być radykalnym ale trzeba sprawę pojmować idealnie ale tych idealów Wam brakuje panie Prokeszu.

Cieszyn. W skutek rozporządzenia c. k. starostwa otwarte na nowo zostaną w poniedziałek dnia 6 bm. wszystkie szkoły w tem mieście tak średnie jak i ludowe z wyjątkiem ogródków freblovskich.

Konkurs.

Niżej podpisany Zarząd Banku rolniczego we Frysztacie rozpisuje niniejszym konkurs na posadę praktykanta pod następującymi warunkami. Praktyka trwać będzie rok jeden począwszy od 1. listopada br. Wynagrodzenie praktykanta wynosi 50 Koron miesięcznie. Kandydaci muszą się wykazać:

- że ukończyli szkołę handlową, wydziałową lub niższą szkołę średnią;
- znajomością języka polskiego i niemieckiego;
- świadectwem moralności i świadectwem zdrowia.

Zgłoszenia wraz z załącznikami wnosząc należy najpóźniej do 20. października br. na ręce zarządu.

2—3 Zarząd Banku rolniczego we Frysztacie.

E. 1564/2

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Karola Musiałka, obywatela we Frysztacie zastąpionego przez dra Kreisla, adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 22. października 1902 r. o godzinie 10 do południa w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż realności domu małomieszczańskiego l. 90. lwh. 67 we Frysztacie dol. przedmieście i gruntu lwh. 237 we Frysztacie dolne przedmieście, sprzedać się mające realności oszacowane są: dom małomieszczański l. 190 lwh. 67. na 4.800 K, zaś grunt lwh. 237. na 1.100 K. — Najniższa cena wywołania wynosi 3933 K 34 h poniżej której realności sprzedane być nie mogą.**

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,

dnia 16. września 1902.

1—1

L. S.

Dr. Kohn m. p.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie frysztackiej kasy oszczędności zastąpionej przez Dra Emila Rothego, adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 29. października 1902 r. o godz. 9. do południa w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż realności l. 206 w Dzieńmorowicach lwh. 163.**

Sprzedać się mająca realność l. 206 lwh. 163 oszacowana jest na 8.234 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 5.483 K, poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 23. września 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi świętej

wyruszy z Bielska 20 października b. r. przez Cieszyn, Budapeszt, Rijekę, Ankony, Loreto, Asyż do Rzymu, gdzie zabawi 4—5 dni. Złąd przez Neapol, Messynę, Aleksandryę dojedzie do Jaffy, z powrotem przez Konstantynopol, Sofię, Białogród wróci do Budapesztu.

Cena za całą podróż bez żywności (II. klasa na okęcie z żywnością) II. klasa 590 koron III. klasa 310 koron.

Zgłaszać się do Redakcji Wieńca-Pszołki w Bielsku, ul. Blichowa 40.

3—3



Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwlekać
z zaprowadzeniem
tegoż napoju.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzone i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

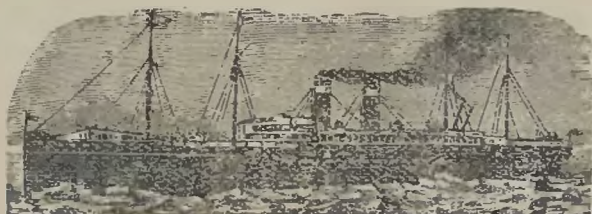
Ceny od 0-40
do 1-20 koron

G-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE
BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Polecane przez Towarzystwo Lekarskie
WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-
burg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magno-
wą i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 6-10

Kalendarze na r. 1903.
w największym wyborze są u mnie
do nabycia.

JULIUSZ REIK,
c. k. trafikant i skład papieru we Fryszacie. 1-3

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku
po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczno-
ści z miejsca i okolicy. Usługa akurtna w języku
polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pier-
wszorządnej i dlatego pod względem trwałości i do-
kładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną.
Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,
we Fryszacie ul. Głęboka.

12-12

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biznetyjnych

w Brux l. 119 (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Pustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

Parobek,

trzeźwy, zgrabny i samodzielny, umie-
jący czytać i pisać przyjętym zostanie
zaraz u

Fanny Barberowej

we Fryszacie — (Śląsk austr.)

1 3

Chałupa murowana

z kawałkiem pola, przy arcyks. kolonii po-
łożona jest w **Karwinej** z wolnej ręki do
sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje właścicielka Biegoni Karolina
w Karwinej l. 369.

1-1

JÓZEF WYBRANIEC,



ślusarz

maszyn

w Cieszynie.

ulica Maryi przy bielskiej drodze.

GŁÓWNY SKŁAD

wszelkich maszyn
rolniczych

objął po zmarłym ROBERCIE WERLIKU

w zastępstwie słynnej fabryki maszyn

PH. MAYFARTH w WIEDNIU.

Za dobre i rzetelne wykonanie przezemnie sprze-
danych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i
najdłużej, Stare maszyny można zamienić na nowe
za umiarkowaną dopłatą, równocześnie naprawy
uskuteczniam jak najrychlej, obliczając takowe po
najtańszej cenie i proszę Szan. Publicz. o zaufanie.

W końcu oświadczam, iż wszelkie od nie-
proszzonego ajenta roznoszone wieści, iż ja nie mam
żadnych innych maszyn na składzie, tylko stare po
smarowane, jest kłamstwem i niegodziwym oszczer-
stwem. 6-6

Bank Rolniczy we Fryszacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

na umiarkowany proc nt i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie,
aby i najbiedniejszemu wyrobnikom umożliwić zaoszczędze-
nie swego grosza.

Od wkładek na ndziały płaci Bank
rolniczy swoim członkom.

5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Wszech nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie
osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8-10 rano i od 3-4 po połu-
dniu. Zarazem prowadzi pracownię mikrosko-
powo-chemiczną dla badań lekarskich.

Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE
ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowla-
nym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akurtnie wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

26-38

**Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Fryszacie.**

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 . 60 .
Czwartrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Zarządowi kasy brackiej hr. Larischa.

W ostatnim czasie wnieśli robotnicy kopalni hr. Larischa prośby do zarządu kasy brackiej, w których energicznie domagano się, aby zarząd zechciał ustanowić zamiast p. Frömla innego lekarza, powołując się na różne nader ważne okoliczności i dostarczając takich dowodów, iż jakkolwiek obrona takiego lekarza stała się bezpodstawną i nieracjonalną. Żądanie to po długiej zwłoce i różnego rodzaju korowodach rozstrzygnięte zostało na posiedzeniu zarządu kasy brackiej z dnia 2 bm. w ten sposób, że posada lekarza została p. Frömlowi wypowiedziana i nastąpi rozpisanie konkursu.

Uchwała zapadła tedy w myśl życzeń wszystkich robotników hr. Larischa i ich dawna nadzieja obróciła się nareszcie w rzeczywistość.

P. Frömel znalazł bardzo silnego obrońcę w osobie p. Spotha, radcy górniczego i przewodniczącego kasy brackiej, który podniósł różne okoliczności w celu unieważnienia a raczej cofnięcia przedłożonej przez górników prośby. Ponieważ o niektórych szczegółach obecnie nam już wiadomo, przeto uważamy za stosowne obronę p. Frömla ze stanowiska słuszności i bezstronności omówić.

P. Spoth dziwi się, że p. Frömel już 18 lat jest lekarzem a tego rodzaju skargi dawniej nie nadeszły. P. Spoth nie chce o tem wiedzieć, że uzalania podobne już od dawnych lat są prawie na porządku dziennym — niestety nikt nie miał odwagi sprawę tę przedłożyć przed właściwe forum. Zresztą z jakichże to powodów odebrano p. Frömlowi przed kilkunastu laty kasę chorych fabryki sodowej hr. Larischa?

P. Spoth powołuje się, że petycje te wnieśli za pomocą agitacyi kilku robotników. I jakżesz inaczej można wnieść jakąkolwiek prośbę z podpisami? Przecież musi być ktoś taki, który podpisy zbierać musi, bo inaczej podpisy z nieba nie spadną. Nie trzeba się dziwić wcale, że się wszyscy górnicy nie podpisali, ale dziwić się raczej trzeba, że się aż 180 podpisów na owych prośbach znalazło. Górnicy bardzo dobrze wiedzą, że p. Frömel cieszy się wielkimi względami ze strony panów inżynierów i każdy górnik podpisując się czy nił to w obawie, czy nazajutrz nie spotka go ze strony jego przełożonych jaka zemsta. Inni górnicy podpisać się znów nie chcieli z obawy przed samym Frömlem, tłumacząc się, że nie będą mogli do niego iść w razie choroby itp. Są to przecież nadzwyczaj ważne okoliczności, które na uwzględnienie bezwarunkowo zasługują i faktem jest, że oburzenie i niezadowolenie pomiędzy górnikami istniało i istnieje wielkie, skoro tak znaczna liczba górników w obec słusznej obawy na podpisy się zgodziła.

P. Spoth podnosił, że bardzo wiele podpisów nie było własnoręcznych, ale nie wspomniał o tem, w jaki sposób zachowano się wobec górników, którzy podpisy swe na wiadomych podaniach położyli. Wzywano wszystkich do kancelaryi i tam odzywano się do górników szorstko, to też nic dziwnego, że pewna część z obawy, aby nie utracić roboty, poddawała »że o tem nic nie wiedzą« itp.

A zresztą po co tu dopiero mówić o podaniach i o podpisach czy one istnieją czy nie istnieją. Nam wystarczy, że starsi kasy brackiej przedłożyli akt oskarżenia udowodniony, na podstawie którego zarząd poczynić powinien kroki bez względu na to czy górnicy petycję wnieśli — czy też nie wnieśli.

A wieleż to skarg podniesiono przeciw p. Frömlowi w naszym piśmie? Udowodnił, że p. Frömel tylko jeden raz w tygodniu wyjeżdża do kasowych chorych — i o tem wszystkim przy posiedzeniu nawet nie wspomniano.

Uniewinnienie p. Frömla jakoby tylko 3 kobiety w oskarżeniu podane należały do jego sanitarnego rajonu polega na nieprawdzie a groźby p. Spotha, jakoby cała ta sprawa złe mogła mieć następstwa są naszym zdaniem zbyteczne. P. Frömel zaskarżył przeciw p. Friedla i ośm kobiet, które jego zachowanie się podpisały potwierdziły a tymczasem nie dopuścił on nawet do wysyłki wezwań lecz skargę cofnął czempredzej, ponieważ prawnicy przepowiadali mu niekorzystne dla niego rezultaty.

Z postępowania p. radcy Spotha okazuje się, że panowie chcieliby przemocą dla górników utrzymać p. Frömla pomimo tak ciężkich skarg i zażaleń, jakie na ręce zarządu wniesiono. A gdyby tak górnicy chcieli panom inżynierom takiego lekarza narzucić, cóżbyście Wy panowie na to powiedzieli?

Mielibyśmy jeszcze kilka drastycznych kwestyj w tej sprawie do omówienia, których jednak nie podnosimy, aby spraw takich publicznie nie rozwlekać. Zresztą spodziewamy się, że życzenia górników uwzględnione zostaną, inaczej będa musieli górnicy zwołać wiec i zaprosić na takowy pp. posłów, ażeby publicznie wykazać, jak nisko ocenia się prawa i żądania robotników i aby całą sprawę wywlec przed forum publiczne.

Strejk górników w Ameryce.

Jeszcze przed kilkoma tygodniami podaliśmy w naszym piśmie niektóre szczegóły o strajku górników w kopalniach węgla w Pensylwanji w Ameryce północnej, bo, jakkolwiek nie mamy zwyczaju zajmować czytelników zdarzeniami na drugiej półkuli, a głównie staramy się o informowanie ich o tem, co się dzieje w kraju, w ziemiach polskich, w tym wypadku strajk amerykański nie był dla nas obojętnym. Podnieśliśmy bowiem już dawniej, że w pensylwańskich kopalniach pracuje bardzo dużo Polaków i Litwinów, których liczba przeważa w wielu przedsiębiorstwach. To też społeczność polska w Stanach Zjednoczonych bardzo się interesuje przebiegiem strajku i bez względu na stronnictwa polska prasa stanęła po stronie strajkujących. Potworzyły się komitety, zbierające składki dla rodaków pozbawionych pracy, a między innymi zajął się ich losem także amerykański »Związek Narodu Polskiego«, który jest najpoważniejszą organizacją polską w Ameryce.

Obecnie sprawa strajku pensylwańskiego zajmuje opinię całego świata i wszystkie dzienniki przynoszą telegramy o stanowisku rządu Stanów Zjednoczonych w tej sprawie i o zagrażającej Ameryce ogromnej klęsce z powodu niedostatku węgla. Klęska ta nie byłaby bez wpływu także i na stosunki przemysłowe w Europie, a wobec tego dalsze koleje strajku budzą powszechne zainteresowanie. Nie można zresztą przewidzieć, czy ewentualna katastrofa węglowa w Ameryce północnej nie doprowadzi do takich ustawowych zarządzeń, które i w Europie, a w szczególności w Austrii wpłyną na uregulowanie stosunków w kopalniach. Już obecnie cała prasa amerykańska omawia projekt wykupna kopalni na rzecz państwa, gdyż tylko tym sposobem uchronić można społeczeństwo przed gro-

źnemi przesileniami które powoduje walka pracy z kapitałem na tem polu produkcji.

Strajk pensylwański jest jednym z największych i najdłuższych trwających, jakie zna historia. Ciągnie się już od czterech miesięcy, a zarówno liga robotnicza, jak i związek właścicieli kopalń nie okazują wcale ochoty zaniechania dalszej walki. Przyszło do rozruchów krwawych, które świadczą o wielkiej zawziętości robotników. Jest rzeczą naturalną ze stanowiska górników, że trzymają się wytrwale strajku, bo właśnie obecna pora wcześniej zbliżającej się zimy i wyczerpanie niemal doszczętnie zapasów węglowych, stawia całe społeczeństwo w położeniu przymusowem i skłonić musi rząd do bezwzględnego wkroczenia na korzyść robotników.

Żądania górników są minimalne i właśnie wobec umiarkowania w tych żądaniach zdobyli sobie sympatyę opinii publicznej, która wyraźnie zwraca się przeciw milionerom, związanym w trzustkę węglową. Chodzi głównie o ustanowienie 8-godzinnego dnia normalnego i o unormowanie zapłaty akordowej. Znaczący obliczają, że w razie zaspokojenia wszystkich wymagań górników, koszt eksploatacyi wzrosłby tylko o 20 centów amerykańskich na jedną tonnę węgla.

Przedsiębiorcy nie byli skłonni do zgody, a niektórzy twierdzą, że na strajku zrobili nawet niezły interes, podnosząc nagle znacznie cenę węgla. Doszło już prawie do absurdu i węgiel stał się tak kosztownym, że uchodzi chwilowo za artykuł zbyt drogi. Antracyt doszedł już do ceny 25 dolarów za tonnę, a i za tę cenę nie wszędzie i nie zawsze można go dostać. W Chicago węgiel miękki i koks podskoczyły w cenie w trójnásób, z trzech dolarów na dziewięć. A ceny te notujemy z daty 13 września, podczas gdy dotąd niewątpliwie stosunki znacznie się pogorszyły.

Jeśli zaś zważymy, że cała Ameryka żyje przeważnie z wielkiego, fabrycznego przemysłu, dla którego węgiel jest nieodzownym artykułem, jeśli zważymy, że w razie dalszego przewleknięcia się strajku zapasy węgla już wkrótce wyczerpać się mogą do szczytu i może ustać chwilowo cały ruch fabryczny sprowadzając przymusowe bezrobocie milionów robotników i ruinę materialną bardzo wielu przedsiębiorstw, zrozumiemy, jak straszna katastrofa może obciążyć sumienie garstki spekulantów, którzy co roku na węglach podwajają i potrająją swe kapitały. Kontrast nędzy, wołającej o sprawiedliwość i kapitału, nie wzruszającego się niczem, staje w tym strajku w potwornych rozmiarach.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Sytuacja polityczna w Austrii jest bardzo niejasna.

Neue freie Presse donosi, że oba rządy odwołały się do rozstrzygnięcia cesarza. Prawdopodobnie w poniedziałek będzie koniec rokowań. Wiadomości są zresztą pod tym względem sprzeczne.

Pester Lloyd donosi, że stanowiska obu rządów są jeszcze bardzo znacznie od siebie oddalone, a w końcu dodaje, że ministrowie węgierscy nie opuszczają austriackiej stolicy bez osiągnięcia pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy.

Z kół zbliżonych do niemieckiego stronnictwa ludowego donoszą, że skoro sprawa ugody węgierskiej zostanie załatwioną, dr. Koerber przystąpi do rokowań z czechami niemieckimi. W tym celu wybrana

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

będzie komisya, złożona z Czechów i Niemców, która ma przedłożyć odpowiednie propozycje.

Z tego samego źródła donoszą, że dr. Koerber obstawiać musi przy tem, aby ugoda węgierska została załatwioną parlamentarnie, gdyż pod tym tylko warunkiem Węgrzy czynią ustępstwa.

Pogłoski o przesileniu. Prezydent ministrów dr. Koerber, minister skarbu Boehm-Bawerk, minister handlu Call, minister rolnictwa Giovanelli i szef sekcyi Stibral powrócili dziś rano z Budapesztu.

Dr. Koerber przyjęty dnia 6 bm. został na posłuchaniu u cesarza, Szell przyjętym został dnia następnego. Nie wyznaczono żadnego terminu w Budapeszcie, kiedy nastąpić ma ostateczna umowa co do ugody. Faktem jest, że rokowania nie utknęły na taryfie cłowej, bo załatwiono bardzo wiele pozycji (16).

Radca dworu Roesler został w Budapeszcie, aby dokończyć referaty.

»Sonn- und Montagszeitung« doniosła, jakoby wynikiło przesilenie ugodowe, a mianowicie, jakoby Szell i Koerber podali się do dymisji.

Inne dzienniki nie patrzą na położenie tak pesymistycznie i twierdzą, że pogłoska o dymisji jest bezpodstawną. Z Budapesztu donoszą, że porozumienie nie doszło do skutku, ministrowie rzeczy nie załatwili, rozeszli się. Ów »martwy« punkt stanowiło żądanie Koerbera, aby sprawę ugody z Węgrami mógł przeprowadzić na podstawie § 14. Szell nie chciał się na to zgodzić, a dr. Koerber podjąć się nie mógł parlamentarnego załatwienia ugody, czemuby w poprzek stanęli Czesi.

Jak z Budapesztu donoszą, »Pester Lloyd« stwierdza, że różnice, które nie zostały teraz załatwione, zepchnięte zostaną aż po koniec października, bo Szell do Wiednia zjeżdża tylko na posłuchanie u cesarza i zaraz musi wracać do Budapesztu, albowiem Sejm węgierski będzie otwarty.

»N. Fr. Presse« donosi z Budapesztu, że tam położenie polityczne uważają za groźne. Różnice, jakie pozostały, nie dotyczą ekonomicznych szczegółów ugody. Zerwanie nie nastąpiło, ale trudności są wielkie.

»Narodni Listy« donoszą: Czescy przewodcy zostali zaproszeni na konferencję do dr. Koerbera na dzień 13. b. m.

Brak węgla w Ameryce. Prezydent Roosevelt odbył konferencję z członkami gabinetu, wskutek poważnej sytuacji, wywołanej brakiem węgla, który zapanował z powodu wielkiego strejku. Sądzą, że rząd nie zdoła przyczynić się do załatwienia strajku, ponieważ nie ma prawa mieszanania się do sprawy strajkowej. Obecne zapasy węgla w Nowym Jorku wynoszą około 2 tysięcy tonn, podczas gdy zwykle w tym czasie wynosiły 150 000 tonn. Wszędzie słychać skargi na brak węgla. Spodziewają się, że przecieć uda się strajk uśmierzyć.

Strajki w Ameryce. Cała gwardya narodowa w Pensylwanii została powołana do służby w rewirze strajkowym.

Francya. Dnia 6 bm. odbył się bankiet do roczny komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu w obecności prezydenta ministrów Combesa, wielu ministrów, senatorów i deputowanych. Minister handlu wygłosił mowę, w której wyraził uznanie kupiectwu za rezultaty, osiągnięte na rozmaitych zagranicznych wystawach. Minister zakończył wezwaniem, aby obecnie w chwili powstania wielkich trustów, kupcy francuscy pielegnowali i rozwijali ducha przedsiębiorczego i aby uczyli się wielu języków obcych. Deputowany Brisson wyraził uznanie kupiectwu za gorące zainteresowanie się sprawami republiki. Kraj w obecnych wyborach dobitnie objawił, że jest za utrzymaniem Rzeczypospolitej. Jednakże socjaliści nie chcą wydać broni z ręki. Kongregacje rozwinęły sztandar oporu. Kraj spostrzegł to niebezpieczeństwo i rząd wreszcie zdecydował się odebrać nauczanie kongregacyom. Obecnie jest obowiązkiem rządu rozciągnąć opiekę nad wychowaniem i wziąć je w swe ręce i wychowywać przyszłą generację patriotycznie. Następnie zabrał głos prezydent ministrów Combes który dziękował za słowa uznania poprzednich mówców i powiedział, iż jest dumnym z tego, że jest następcą Waldecka-Rousseau, który urzeczywistnił program partii republikańskiej i odwrócił od Francji podwójne niebezpieczeństwo nacjonalizmu i klerykalizmu. W polityce rządu nic się nie zmieniło. Komitet dla handlu i przemysłu jest również interesowany w postępie i wolności i niech nie zapomni, że rewolucya francuska wyswobodziła także kupców, jest więc także w ich interesie bronić republiki.

Następnie wskazał mówca na kontrrewolucję, wwołaną przez kongregacje, wśród okrzyków

»niech żyje wolność«. Zakonnicy i członkowie stowarzyszeń klasztornych, stojąc na stopniach ołtarzy, wzywają Boga na świadka, że prześladowuje się wolność sumienia. Tymczasem tak nie jest. Nadużywają okrzyku »niech żyje wolność« Z tym samym okrzykiem na ustach panie ze świata wykwinętego zapraszają do siebie kobiety z ludu, wzywają je do demonstracji i hałaśliwych pochodów.

Jest to niedogodną komedią i rząd nie będzie słabym wobec takich wystąpień i nie da się wziąć na lep fałszywego liberalizmu. Nasze znane dekrety udowadniają, że mamy silną wolę i że ustawa, uchwalona przez parlament będzie z całą stanowczością wykonaną. Mówiono nam, że kraj nie stoi za nami. Zapytaliśmy się kraju i odpowiedzią na to pytanie był wynik ostatnich wyborów, dowody uznania ze strony rad gminnych etc.

Następnie wyliczył prezydent ministrów kilka ustaw, które się zajmie w najbliższym czasie parlament, — między innymi zabezpieczenie na starość.

W sejmie węglerskim rozpoczęli posłowie niezawisli już na pierwszym posiedzeniu w ostry sposób demonstrację przeciw rozstrzygnięciu sprawy »Morskiego Oka«, domagając się odłączenia od Austrii. Znosi się na rozwiązanie sejmku węglerskiego.

Francya. We Francji przybiera strejk górniczy ogromne rozmiary; w trzech prowincjach znosi się na strejk generalny.

Korespondencye.

Z Karwinie. Stosunki w naszej gminie zmieniają się nie tylko pod względem społecznym ale też pod względem narodowym na gorsze. Germanizacya zapuszcza w naszej gminie coraz to silniejsze korzenie a dla niej pracują nawet jezuici, czegośmy się dotychczas niespodziewali. Z bieżącym rokiem otwartą została przy kościele czysto niemiecka szkoła ludowa, do której nie tylko osoby prywatne ale nawet jezuici uczniów naganiali.

Szczególną agitacją dla tej wrogiej dla nas szkoły rozwijał gospodźki Sakrajda, który aczkolwiek rodowity Czech nieumiejący wiele po niemiecku, chciałby zaciętego Niemca udawać. Renegata poznać można zawsze choćby po charakterze. Jaki p. Sakrajda charakter posiada i o ile człowiek ten ma pojęcie o sprawie idealnej, można wywnioskować z tej okoliczności, że on to właściwie jest ową oschistością, która chciała postarać się o założenie pewnego zakładu w Karwinie. Kiedy zaś zakładano szkołę ludową na kolonii granice, on to chciał koniecznie, żeby ta szkoła była czysto niemiecką, i żeby się w niej działy robotników naszych nie uczyła języka ojczystego.

Cóż takiemu Sakrajdzie na tem zależy, że się w takiej szkole dzieci nasze nie potrafią wykształcić? Rodzice powinni ten początek niebezpiecznej dla naszej sprawy ludowej germanizacyi zrozumieć i powinni oddać dzieci do szkoły niemiecko polskiej. Tam się wyuczy działy dostatecznie języka niemieckiego a co najważniejsze, że w języku ojczystym wykształci się w przedmiotach dla życia prywatnego koniecznie potrzebnych gdy tymczasem w szkole niemieckiej nie mogą dzieci nasze żadnych robić postępów i opuszczają szkołę jako zaprzęgniacy ani w jednym ani w drugim języku nie wyszkoleni. Nauczyciele wszystkich szkół poświadczą z pewnością nasze twierdzenie, jeżeli wychodząc będą ze stanowiska pedagogicznego i to wam chyba wystarczyć powinno, aby przyjść do przekonania, że nie tylko hańbą ale błędem jest wielkim, jeżeli rodzice Polacy wysyłają działy do szkół czysto niemieckich.

Ze Stonawy. Przed trzema tygodniami wnieśli górnicy, właściwie członkowie kasy brackiej hr. Larischa zamieszkali w Stonawie, w Olbrachcicach i w Łękach petycję do zarządu kasy brackiej, które zaopatrzone były 119 podpisami żądając przyłączenia do zamieszkałego u nas lekarza Dra Silbigera.

Wszyscy górnicy spodziewali się, że ich podanie ze słusznym żądaniem uwzględnione zostanie, tymczasem cóż się dzieje? Kilka dni przed posiedzeniem, które się odbyło dnia 2 bm. wezwani zostali wszyscy członkowie na podaniach podpisani do kancelaryi na zawołanie, których zapytywano się co do prawdziwości podpisów i którzy też swoje podpisy potwierdzili. Ponieważ członkowie zarządu kasy brackiej nie są kiwadłami, jakto dawniej bywało, przeto radca Spoth jako przewodniczący chwycił się sprytnego środka aby petycja nasza uwzględniona nie została.

Podania wniesione były dla ułatwienia na trzech arkuszach i tak, na jednym arkuszu podpi-

sani byli górnicy ze szybu Jana i Karola, na drugim ze szybu Franciszki zaś na trzecim ze szybu Henryka i głębiny. P. Spoth dwa arkusze na których najwięcej podpisów było, odłożył gdzieś w kącie a na posiedzeniu przedłożył tylko jedno podanie z 48 podpisami, twierdząc, że kilka podpisów nie jest własnoręcznych, co jest stanowczo nieprawdą.

Rozpoczęła się z tego powodu ostra ale ciekawa dyskusya. P. Spoth oświadczył, że piękna zapanuje w kasie chorych gospodarka, jeżeli w gminach zatwierdzimy lekarzy, jako lekarzy kasowych.

Według obliczeń p. przewodniczącego przepisują lekarze karwińscy górnikom takie lekarstwa, że na członka trafi przeciętnie 5 koron rocznie, tymczasem Dr. Kluszyński w Piotrowicach przepisuje górnikom lepsze recepty i lekarstwa jego są o wiele droższe i na tem kasa bracka bardzo cierpi. Otóż my górnicy pochwalić tylko możemy w tym względzie Dra Kluszyńskiego. Nam nie rozchodzi się o to, czy kasa cierpi ale chodzi nam o to, aby górnik podczas choroby nie cierpiał. Kasa chorych nie jest kasą oszczędności, aby składała pieniądze do bani, ale służy dla wsparcia chorych. Jest prawdą, że lekarstwa przepisane przez Dra Heczke nie wiele kosztują, ale też trzeba wiedzieć, że górnicy do takich lekarstw nie mają zaufania i zwykłe w razie choroby żądają lekarstw od lekarzy niekasowych a nędzarze używają często ziółek od starych kobiet, aczkolwiek aptekę mają za darmo. Panowie chcą, aby lekarstwa dla robotników były jak najlichsze i najtańsze a my robotnicy zaś chcemy mieć lekarstwa odpowiednie bez względu na wysokość ceny.

Ze względu, że przewodniczący przedłożył zarządowi tylko jedno podanie z 48 podpisami, członkowie kasy brackiej wstrzymali się od głosowania i w ten sposób żądania nasze cofnięto.

My postanowiliśmy jednak jeszcze raz wnieść odnośne podania i zbierać będziemy podpisy na dwóch arkuszach, aby nasi zastępcy mieli dowód w rękach. W razie, gdyby zaś zarząd chciał nas nieuwzględnić, zmuszeni jesteśmy udać się w drodze zażalenia do starostwa górniczego w Wiedniu.

Górnicy kopalni hrab. ze Stonawy, Łąki i Olbrachcic.

Ze Skrzeczonia. Szanowna Redakcyo! Już nie jednokrotnie nawoływano w »Głosie ludu śląskiego« polską naszą ludność, żeby nie poniewierała swej mowy ojczystej i nie pozwoiliła jej od obcych lekceważyć, lecz jakoś mało na to zważamy. To też nie wiele pod tym względem postąpiliśmy naprzód, szczególnie my w naszej gminie. Gdyby ktoś obcy przyszedł do naszej wsi i rozpatrzył się wokół, toby odniósł takie wrażenie, że się znajduje we wsi gdzieś koło Berlina! Tu zobaczysz Gasthausy, Gemischtwarenhandlungi, tam znów Schneider, Schuhmachery itp. lub chyba taki polski napis: Augusta Čapek, sprzedasz cukier, kawa, korzeni, maka, słonini, soli, ryse, groch, fasoli, mydło, owies, naphta itd., jak gdyby naszą wieś tylko Niemcy zamieszkiwali, gdy tymczasem można ich na palcach policzyć. Ba, nawet nowo wybrany radny, niby dobry przyjaciel ludności polskiej, tak szanuje ten nasz ludek, że na wszystkich drogach i ścieżkach wiodących do lasów wystawił tabliczki z napisem »wstęp do lasa zakazan«. Jeśli się już nie mogą obejść bez napisów niemieckich gospodźcy, kupcy, to dla czegoż obok niemieckiego nie może być i napis polski?

Nasi obywatele powinni dać należycie do zrozumienia tym wszystkim panoczkom w ten sposób, iż nie powinni uczęszczać tam, gdzie ich mowa ojczysta bywa lekceważona. Lecz jak się mamy spodziewać ze strony ludności polskiej energiczniejszego wystąpienia, gdzie brak uświadomienia, brak poczucia godności własnej i brak oświaty.

Wstąpmy tylko do którejkolwiek gospody, a przekonamy się zaraz o moralnej zginiźnie. Tam zobaczymy gromadę siedzących młodych ludzi, grających w karty, a przed każdym stoi »sztwierka«. To młodzież naszej wsi, to przyszli kandydaci domów karnych! Bo czyż można się od nich coś lepszego spodziewać?

Wobec tego, że w takim kierunku oświata u nas postępuje, nic dziwnego, że nie mamy ludzi zdolnych, którzyby godnie piastowali urzędy gminne, i zmuszeni jesteśmy wybierać cudzoziemców, którzy nas potem ze wszystkich lepszych stanowisk wypychają, jakie tego mamy dowody w sąsiednich gminach. Z tem naszym postępowaniem wystawiamy sobie smutne świadectwo o naszym niedołęstwie i o zubożeniu dla wszelkich spraw publicznych.

Czas by był najwyższy, żeby się nasi starsi gospodarze i nauczyciele, którym na sercu leży dobro tego ludu, zajęli tą młodzieżą i pokierowali ją

na właściwe tory, przez co niechybnie zaskarbili by sobie wdzięczność i szacunek u tego ludu.

Dalby Bóg, — żeby się to obróciło rychło ku lepszemu.

Kronika.

Kandydatów na posłów do sejmu ogłosił centralny komitet wyborczy afiszami, których wielkość dotychczas nie potrafiła wywrzeć wpływu na wyborców, okazujących niechęć i niezadowolenie wobec postawionych kandydatów.

Nasze stronnictwo stawia na powiat Cieszyn, Frysztat i Jabłonków kandydaturę **Franciszka Friedla**, kierownika Banku rolniczego we Frysztacie i równocześnie zgadza się na jednego z kandydatów postawionych przez centralny komitet wyborczy, którego sobie wyborcy na zebraniu dnia 26 bm. odbyć się mającemu sami wybiorą.

Od tego postanowienia nie ustępujemy ani na krok i jeszcze raz powtarzamy, że stanowisko nasze jest aż za nadto umiarkowane a secesya z naszej strony jest bezwarunkowo słuszną i uzasadnioną. Zgodę rozbijają dzisiaj ci, którzy podawszy sobie rękę nas majoryzują i naszych słusnych żądań uwzględniać nie chcą, na co my się bezwarunkowo zgodzić nie możemy. *Jeżeli ma być zgoda, to niechaj będzie zgoda oparta na słusności i porozumieniu* ale niechaj w imieniu zgody nie przemawiają ci, którzy z góry plany układają, aby nasze wymagania obalić i odrzucić.

Wyborcy baczność! Ze źródła wiarogodnego dochodzą nas wiadomości, jakoby Dr. Demel prosił ks. Świeżego, aby od kandydatury nie odstąpił i przyrzekł mu nawet poparcie ze strony Niemców, aby tylko Fr. Friedel nie zwyciężył, który tak hr. Larischowi jako też komorze arcyksiążęcej jest solą w oku. Nie chcemy nikogo o zdradę lub o zakulisową nienarodową politykę posądzać i dlatego oświadczamy, że wiadomość tę uważamy za pogłoskę, chociaż następujące okoliczności bardzo nam są podejrzane.

1). Niemieckie stronnictwo uchwaliło przed 2 tygodniami na powiaty wyborcze Cieszyn-Frysztat-Jabłonków kandydatury p. Halfara i p. Chlebusa a jednak komitet ich kandydatur wcale nie ogłosił.

2). »Nowy Czas« umieszczając sprawozdanie »Słowa Polskiego« nie dwuznacznie wychwala p. Cienciałę i z uznaniem podnosi oświadczenie jego, iż ewangelicy żadnego innego ale ks. Świeżego zawsze wybierać będą. Natychmiastowy i niespodziewany nigdy zwrot polityczny »Nowego Czasu« nie jednego wprowadzić musiał w podziwienie, tem bardziej, że »Nowy Czas« ostro zaczyna Fr. Friedla bez jakichkolwiek powodów.

3). »Silesia« powiada, że nie miałoby to żadnego znaczenia, aby Niemcy stawiać mieli w gminach swych kandydatów! Są to wiadomości wprost niesłychane i bardzo podejrzane.

Na budowę Domu Polskiego we Frysztacie złożyli na nasze ręce: Fr. Topiarz z Karwinie 1 K; Stanisław Wodzik. Frysztat 1 K; Dr. Julian Kreisel, Frysztat 10 K; Józef Luzar, Sowińiec 2 K; Bubik Antoni, Karwina 2 K; Na listę l. 149 zebrał p. Węgrowski w Grybowie 5 K. 90 h. z których po straceniu 20 h. porta otrzymaliśmy 5 K. 70 h. Na listę l. 9. zebrał p. Ludwik Oczkowski w Karwinie 11 K. 28 h., które złożyli pp. Ludwik Oczkowski 1 K; Maryan Janowski 1 K; Romuald Stępień 1 K; Franciszek Cieśla 1 K; Józef Bonczek 40 h; Franciszek Funiak 60 h; Rudolf Tesarczyk 40 h; Wojciech Juraszek 20 h; Antoni Moskwa 18 h; Piotr Radwański 30 h; Ludwik Michalski 20 h; Jan Janiszewski 20 h; Franciszek Hrabiec 40 h; Paweł Puchała 30 h; Jan Schmiedt 20 h; Henryk Szewieczek 60 h; Paweł Śniegoń 40 h; Józef Łabudek 20 h; Izidor Franek 30 h; N. N. 10 h; Paweł Malik 60 h; Karol Musioł 60 h; Benedykt Ramik 60 h; Emil Molenda 40 h. — Razem 11 K. 28 h. Salomon Barber, Łazy 5 K; Józef Świeży, Frysztat 1 K; Edward Höpper, Sowińiec 2 K; Wacław Sarganek, Orłowa 1 K.

Na fundusz organizacji narodowej zebrał na listę l. 70. p. Pawlita 9 K. 10 h; na którą złożyli pp. Leon Wolf 50 h; Marya Baczkiewiczówna 1 K; Teodor Pawlita 1 K; Józef Kosienowski 30 h; Leopold Kosienowski 30 h; Jan Bartczek 1 K. 20 h; Elze S. 1 K. Engelbert Kermel 50 h; Kiszner Ignacy 1 K; Gabryel Ogrocki 20 h; Wolf Oskar 20 h; Smrčka Frant. 30; Marcin Kocur 30 h; Stefcia Listwan 60 h; Jan Szmaja wygrane w karty 20 h; Popiołek Antoni 20 h; Sikora Józef 30 h. — Razem 9 K. 10 h. Nadto złożyli E. K. 5 K; p. Kazimiera Królikowska, Lwów 10 K.

Bielsk. W niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się tutaj uroczyste otwarcie Domu Polskiego z następującym programem:

I. O godz. 9 rano msza św., o godz. 10 zebranie w Domu Polskim i poświęcenie. Spiew: »Boże Ojczy«; Słowo wstępne; Spiew: »Modlitwa Polska«; Poświęcenie; »Na polskich kresach« deklamacya; Przemówienia przygodne; Muzyka i śpiewy.

II. O godz. 1/2 12 Zgromadzenie poufne: Obrona kresów: Polityka narodowa.

III. O godz. 2. Obchód grunwaldzki: Spiew »Za Łabę heń«; Odczyt o Krzyżakach; Śpiewy i muzyka; Deklamacya: »Na ruinach«; Wspomnienie o Konopnickiej; Deklamacya »Przed sądem« Spiew »Jeszcze Polska nie zginęła«.

IV. O godz. 5. Przedstawienie amatorskie sztuki ludowej »Wigilia św. Andrzeja«.

V. Zabawa.

VI. O godz. 7 wieczorem: Pożegnanie.

Bielsk. Przy przeprowadzeniu prac kanalizacyjnych w głównej ulicy, w ciągu zeszłego tygodnia, wykopano w głębokości 2 metrów resztki trumny i kości ludzkich, pomiędzy temi i czaszkę, prawdo podobnie kobiecą, na której były jeszcze utrzymane włosy i t. p.

W miejscu tem był dawniej cmentarz a dzisiaj istnieje tu ulica najruchliwsza.

Cieszyn. Dnia 24 grudnia ub. r. wniósł jeden z naszych czytelników na naczelnika stacyi w Darkowie, do dyrekcyi kolei koszycko-bogumińskiej zażalenie. Naczelnik wspomnianej stacyi, udawając wielkiego Niemca nie wydał p. K. który mówił do niego po polsku, biletu na Ligotę, twierdząc iż takowa stacya wcale nie istnieje. Pan K. był więc postąpieniem urzędnika sprowokowanym i w dodatku musiał podwójną należytość za bilet zapłacić.

O sprawie tej pisaliśmy w I-ym tegorocznym numerze naszego pisma.

Na wniesione zażalenie odpowiedziała dyrekcyja w sposób urągający wszelkim zasadom słusności i sprawiedliwości.

Wprawdzie musiała ona zgodzić się na zwrócenie zapłaconej nadwyżki, tak iż p. K. ma to za doświadczenie, iż sprawa jego była słuszną, co nawet sama generalna dyrekcyja przyznać musiała. Lecz z drugiej strony nazywać musimy twierdzenie dyrekcyi jakoby miejscowa ludność używała »jak to urzędowo stwierdzono« wyłącznie języka niemieckiego i mówiła zamiast Ligota »Elgoth« prowokacją.

Wspomniane pismo generalnej dyrekcyi, noszące podpis król. radcy Ratha jest dokładną ilustracją naszych stosunków śląskich, do których lojalni nasi posłowie ślascy, posługując się na śląskich dworcach kolejowych językiem niemieckim wielce się przyczynili.

Generalna dyrekcyja wie, że nie trzeba się naszych umiarkowanych i spracowanych posłów lekkać, dlatego też pisze, iż nazwiska przystanków kolejowych (Reichswaldan, Orlau, Dombrau, Lonkau) są »behördlich festgestellt«, t. z. urzędowo stwierdzone i kpi sobie z polskich nazwisk miejscowych!

Czy to tak przez dalszych sześć lat znowu ma potrwąć?!

Skrzeczność. Szanowna Redakcyo! Odwołując się na art. 19. ustawy prasowej, upraszam uprzejmie o sprostowanie artykułu umieszczonego w nr. 38. z dnia 20. września b. r. na stron. 3. pod nagłówkiem »Skrzeczność«, w którym twierdzi korespondent, że już przed ośmiu laty na stacyi w Boguminie czeską agitację uprawiałem.

Oświadczam niniejszem, że posadzanie to jest zupełnie bezpodstawne, ponieważ podczas mojego 13-letniego tutejszego pobytu nigdy o żadnej agitacji ani nie myślałem i jedynie moim rozumem i sprawiedliwością wobec każdego się kierowałem.

Co się dotyczy innych spraw wewnętrznych, to najlepiej będzie poczekać, ale oświadczam oraz, że mi tylko zaprowadzenie porządku leży na sercu do czego jako obywatel Skrzeczński mam prawo.

Z poważaniem *Antonín Novotný.*

Zebrzydowice. Z powodu objęcia nowej posady w Bielsku przez urzędnika kolejowego p. Dr. Sterna, dziękujemy opuszczającemu naszą wioskę ofiarodawcy za sympatyje dla naszej instytucji podczas swego pobytu okazywane, a szczególnie za znaczne dary w książkach, które naszej »Jedności« ofiarował.

Wydział Oddziału »Jedności«.

Sowińiec. Bardzo przyjemny wieczorek urządził nam tutejszy oddział »Jedności« zeszłej niedzieli.

W obszernej sali p. J. Bochenka odbyło się przedstawienie amatorskie, na którym odegrano dwie sztuki, a mianowicie: »Bankructwo partacza« i »Akademik«. Publiczności zebrało się nadspodziewanie

bardzo wiele a pp. amatorki i amatorzy odgrywali z przejęciem swe role, które ze względu na skład osób grających, oddane były bardzo dobrze. Publiczność bawiła się ochoczo i przyjemnie spędzała chwile aż do późnego wieczora.

»Nowy Czas« dokazał w ostatnim numerze cudów i odkrył że »Londziny i Friedle« są klerykały, którym się rozchodzi o fanatyzm i ciemnotę! Oczywiście, że »Nowy Czas« pismo ewangelicko-klerykalne uważa siebie za postępowca ale na jakiej podstawie, to już sam Bóg raczy wiedzieć.

»Nowy Czas« za którego plecami stoi cała klika niemiecko-liberalna w Cieszynie obawia się, aby wreszcie Friedel nie został wybrany posłem i dlatego chciałby Friedla przefabrykować w oczach swoich czytelników na klerykała w nadziei, że w ten sposób ewangelicy stracą do niego zaufanie. Czy »Nowy Czas« pożądaną skutek w tak naiwny sposób odniesie bardzo wątpliwy, bo czytelnicy »Nowego Czasu« lepiej znają zapatrywania i przekonania Friedla aniżeli panowie redaktorowie, którzy tak ohydnych ale na szczęście ślepych strzałów używają, aby przeciwnika politycznego pokonać.

Zawsze tylko prawdziwe! Często żąda się przy zakupie wiktuałów »prawdziwy towar«, coż to właściwie jest »prawdziwe«? Jest to »to pierwotne« które pochodzi od wynalazcy. W naszych jednak czasach starają się jak najprędzej naśladować każdą nową i dobrą rzecz, i to naśladownictwo przechwalają jako »równie dobre«, a nawet i »lepsze« od prawdziwego. Najczęściej zdarza się to przy środkach spożywczych, chociaż tu najbardziej wskazanem jest, omijać »nieprawdziwego«. Kiedy przed dziesięciu laty Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, dzięki jej nadzwyczajnej doskonałości wprowadziła się szybko do tysięcy rodzin, znaleźli się także zaraz i naśladowcy, zalecając zwyczajne wytwory palone, podobne tylko z wyglądu do kawy Kneippowskiej, jako »równie dobre«. Lecz złudzenie to nie trwało długo, ponieważ gospodynie w krótko poznały różnicę w smaku. Naśladowców powstało coraz więcej, i w skutek tego jest wskazanem, ażeby każda gospodyni, chociażby i z »nieprawdziwym« jeszcze żadnego doświadczenia nie doznała, przy zakupie kawy słodowej zawsze żądała »prawdziwego Kathreiner« w znanych paczkach. Jest to bowiem jedyna kawa słodowa, posiadająca ulubiony smak kawy ziarnistej, a dodana do zwyczajnej kawy, przyczynia się do ulepszenia tego ogólnie rozpowszechnionego napoju. »Kathreiner« był i jest pierwszy wytwór, nie osiągnięty jeszcze do dziś w swoich zaletach: jest on »prawdziwy i niezrównany«.

Szach Perski, zamówił sobie w Paryżu kilkanaście tuzinów garniturów. Muzafter-Ed-din ma zwyczaj raz tylko jeden nosić każdą sztukę ubrania, poczem ją darowuje tym, których chce uczyć. Służący w zielonej liberyi zanoszą uroczyste garnitury szacha obdarzonemu, ten nosi go dumnie, choć nie zawsze bywa odpowiedni do jego figury. Szach jest bardzo tegi, więc dworzanie chudzi wyglądają wprost śmiesznie w jego ubraniach. Pobyt w Paryżu kosztował Muzafter-ed-dina blisko milion franków, bo też wyzyskiwano go haniebnie. Za obiad w jednej z restauracji w lasku bułoińskim kazano mu zapłacić 700 franków. W tym stosunku przedstawiały się i inne rachunki.

Rachunek Administracyi.

Od 1. września do 1. października br. zapłacili za prenumeratę: pp. Franciszek Gross 1-60, Jan Kozieł 1-30, Andrzej Śwaczyna 5-20, P. Cienciała 2-60, Fr. Kolaczek 3-30, Jan Kozielek 1-30, Józef Sebera 1-30, Władysław Prażnowski 5-20, Leon Jaworski 5—, Antoni Czagan 2-60, Józef Migdał 2-60, Jerzy Podlesny 2-60, J. Koźdoń 2-60, Franciszek Knieżek 2-60, Tomasz Prus 1-40, Jerzy Szurmanna 2-60, Józef Kijonka 1-30, Fr. Kiedroń 5-20, Józef Dostał II. 2-40, Franciszek Molinek 2—, Józef Piechaczek 1-40, Paweł Wojnar 1-60, Jerzy Kowalowski 1-30, Leonard Świba 2-60, Józef Mach 5-20, Franciszek Pawliczek 1-30, Ignacy Barber 1-30, Antoni Strączek 5-20, Józef Chmiel 1-30, Jan Pisz 2-60, Antoni Winiowski 1-26, Antoni Bubik 5-20, Fr. Raszyk 2-60, Piotr Szwachula 5-20, Antoni Guziur 5-20, Teodor Pawlita 1-30, Wacław Sarganek 2-60, Świeży 6—, Dr. Orłowski 30—, Wojciech Płachciński 4—, Dr. Pluhař 5-20. Razem we wrześniu 142 K. 60 h. w III. kwartale wpłynęło za inseraty 236 K. 10 h. za numery pojedyncze 36 K. 84 h. — Ogólny stan dochodów z końcem III. kwartału **3137 K. 56 h.**

Pierwszy i największy

Nowiczyński dom handlowy sukna

Goldmann i Pollak

już w najbliższych dniach tylko na krótki czas otworzy

w Cieszynie

OLBRZYMIĄ SPRZEDAŻ SUKNA.

Bliższe wiadomości
w następnym numerze.

7-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OSWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Polecane przez Towarzystwo Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak :

Woda Billńska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-
burg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak :
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magno-
wą i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 7-10

Kalendarze na r. 1903.

w największym wyborze są u mnie
do nabycia.

JULIUSZ REIK,
c. k. trafikant i skład papieru we Frysztlacie. 2-3

Do sprzedania

przy drodze w okolicy kopalni węgla jest
chałupa, posiadająca 4 ładne po-
koje, 4 chlewki, dwie ko-
mórki jeden chlew i stodołę.

Dom ten odpowiedni jest dla kupca. — Warunki
sprzedaży są bardzo korzystne, których udzieli p.
Betler, gospodny w Orłowej, lub p. Zukermandel
kupiec w Cieszynie. 1-3

Chałupa l. 88.

w Stonawie (na Ameryoe) wraz z trzema morgami
pola i przygotowanym już materiałem budowlanym
jest pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do
sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Karol Swaczyna, prze-
łożony gminy w Stonawie. 1-3

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysła-
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.



Dom przemysłowy l. 158.

we Frysztlacie, (Śląsk austr.) główna ulica na skrzy-
żowaniu 3 dróg ożywionych jest pod dogodnymi
warunkami do sprzedania i od 1 stycznia 1903 do
przyjęcia.

Przez zakupno tego domu mogliby sobie szczegól-
nie fachowi zamożniejsi kupcy korzenni lub bła-
watni albo też handlarze dobrą egzystencję zdobyć.
Bliższych wiadomości udziela **Regina Krä-
mer, Fryształ** (droga bogumińska.) 1-3

Młody człowiek,

19 lat liczący, biegły w piśmie i w rachunkach po-
szukuje odpowiedniej posady np. za kelnera lub tp.
Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja. 1-3

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztlacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie	5 K 20 h
Półrocznie	2 „ 60 „
Ćwierćrocznie	1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.	

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. — „GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism. Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Odpowiedź „Przeglądowi pol.”

Przegląd polityczny w nr. 19. z dnia 12. października uderza na stronnictwo narodowo-radykalne, że łamie solidarność narodową przez postawienie oddzielnej kandydatury p. Friedla na posła sejmowego. Byliśmy przygotowani na to, że Przegląd uderzy na alarm i będzie rozdzierał szaty z oburzenia. Ale argumenta jego są w części śmieszne, w części zaś kłamliwe. Będziemy się starali na nie spokojnie odpowiedzieć.

Najważniejszą przyczyną, według Przeglądu, odrzucenia kandydatury Friedla przez komitet centralny jest sprawa upaństwowienia gimnazjum i utworzenia seminarium, któraby przez to mogła upaść, a ludność polska odniosłaby niepowetowaną szkodę a nawet klęskę.

Wysuwanie takiego strasaka chybi zupełnie celu i ta arcyciekawa logika Przeglądu nie trafi nikomu do przekonania, gdyż każdy wie, że upaństwowienie gimnazjum nie zależy bynajmniej od ilości posłów w sejmie. Gdyby Niemcy ten wzgląd w rachubę brali, mogliby powiedzieć, że Dr. Michejda jest tylko jedynym polskim posłem do parlamentu a z miast niema ani jednego reprezentanta a tem samem ludność polska nie domaga się szkół średnich polskich.

Żaden z wyborców nie pójdzie na lep tych śmiesznych argumentów, gdyż każdy wie, że cała ludność polska na Śląsku stanie w obronie gimnazjum, nadto minister oświaty Hartel dał w Parlamencie solenne przyrzeczenie, że gdy gimnazjum będzie uzupełnione do 8 klas nastąpi jego upaństwowienie, nadto Koło polskie jest wobec całego narodu moralnie zobowiązane do pomyślnego załatwienia tej pięknej sprawy.

Wysuwanie sprawy gimnazjum ze strony Przeglądu jest co najmniej dziwne wobec faktu, że naszym posłem sprawa gimnazjum nigdy nie leżała na sercu, gdyż byli od pierwszej chwili przeciwni jego utworzeniu a gdy Macierz szkolna wniosła do sejmu petycję o subwencję, nie postarali się nawet, by sprawa ta przysłała na porządek dzienny. A wszystko dlatego, byleby nie drażnić Niemców.

Z tej samej przyczyny sprawa utworzenia seminarium poszła w odwłokę a wtajemniczeni przypisują to słamazarności i opieszałości jednego z posłów, który tę sprawę miał w swoich rękach.

W dalszym ciągu powiada Przegląd, że kandydat radykalny (Friedel) z tysięcznych powodów nie przedstawia szans, żeby przeszedł, a nadto kandydatura ta mieści w sobie całą masę innych trudności. Tu jest Przegląd bardzo tajemniczy, mówi tylko półśłówkami i każe wyborcom kiwać poważnie głowami. Ale odsłoniemy trochę rąbek tajemnicy i wskażemy, gdzie są dla Przeglądu te tysięczne powody i trudności.

Otóż cała dotychczasowa polityka starych posłów była dla rządu przychylna i starająca się, by mu nie robić trudności a nie dbająca o interesa ludności.

Z tego powodu sądzi Przegląd, że wybór starych posłów pójdzie łatwiej, gdyż rząd da im ciche poparcie a przynajmniej nie będzie stawiał przeszkód. Postawienie zaś prawdziwie opozycyjnej kandydatury Friedla, który w pierwszym rządzie będzie bronił praw i interesów ludu, a nie będzie się oglądał, czy to rządowi będzie przyjemnie albo nieprzyjemnie, jest dla Przeglądu zbrodniczym czynem, gdyż rząd będzie z tego niezadowolony.

Ale ludność polska na Śląsku jest już na tyle dojrzała i przekonana że pokorą i służalnością nie zdobędziemy nic, ale trzeba nam odwagi w wypowiedaniu naszych żądań, energii w bronienu naszych praw i zapału do twardej walki z brutalnym wrogiem. Ale do tego trzeba młodości, głębokiego przekonania o wielkości naszej krzywdy i słuszności naszych potrzeb, a nie zużytych sił, nie mogących się już borykać z potężnym a do ustępstw nieskłonny wrogiem.

Ale obok tego jest jeszcze inna nie mniej ważna przyczyna, dlaczego Przegląd nie chciałby Friedla widzieć w Sejmie. Dotychczasowi bowiem posłowie przystępują do wyborów, pod sztandarem-solidarności polsko-czeskiej, bo jak mówi odezwa łączy nas nie tylko głos serca i krew, ale i wspólna korzyść i program.

A więc posłowie, mimo, że się zestarzel, niczego się nie nauczyli i grzęzną dalej w starych błędach.

»Idziemy w bój pod sztandarem solidarności polsko-czeskiej«, wołają z emfazą. Zaszargany to sztandar, bo na niego plwają tysiące ludu polskiego na Śląsku, na widok tego sztandaru zaciska z boleścią pięść chłop i robotnik śląski. Zgoda polsko-czeska na Śląsku to najwstrętniejsza szacherka polityczna, jaką uprawiają nasi posłowie, to jest hańba, za którą odpowiadać winni przed całym narodem polskim. Począwszy od haniebnego podpisania deklaracji, że zgadzają się na przyłączenie ks. Cieszyńskiego do korony św. Wacława, aż do milczącego poparcia każdej roboty czeskiej na Śląsku — popełniali nasi posłowie szereg zdrad narodowych. Posłom naszym mamy do zawdzięczenia, że straciliśmy powiat frydecki należący do ks. Cieszyńskiego na rzecz Czechów, z powodu ich lekomyślności nie mamy czwartego mandatu z okręgu wyborczego Bogumin-Frydek, gdyż go przeżyłmarczyli Czechom, oni to zgadzają się na zakładanie czeskich szkół w czysto polskich gminach, a to wszystko dla tego, że raz na 12 lat może jeden z posłów polskich za pomocą czeskich głosów być członkiem wydziału krajowego z pensją 4.000 K. rocznie. Starzy posłowie prowadzą za tem politykę mandatów, osobistych korzyści, a nie politykę dobra kraju i jego ludności.

Czyż mogą więc dopuścić do sejmu Friedla, który od szeregu lat nieustraszenie występuje przeciw brutalnej czechizacji Śląska i demaskuje obłudne hasło zgody polsko-czeskiej?

Ale wyborcy nie dadzą się teroryzować przez klikę konserwatywno-rządową i nie dadzą sobie narzucać na posłów ludzi, którzy zaprzeczają kraj i prowadzą go do zguby.

W końcu odpowiemy jeszcze na kłamstwa »Przeglądu«, który twierdzi, że przy wyborach do parlamentu do 4. kuryi nasi »wolennicy« głosowali na kandydata socjalno-demokratycznego. Tymczasem rzecz się miała przeciwnie, gdyż członkowie stronnictwa socjalno-demokratycznego głosowali na nasze wezwanie nie na swego kandydata partyjnego, lecz na narodowego, postawionego przez komitet centralny. Co do piątej kuryi przyznajemy otwarcie, żeś my popierali Cingra i bynajmniej tego nie żałujemy, gdyż przynajmniej mieliśmy posła, który choć sam Czech, w parlamencie zabrał głos z powodu szwindłów i oszustw czeskich przy spisie ludności, podczas, gdy polski poseł Dr. Michejda milczał, gdyż

miał zakneblowane usta paktem polsko-czeskim którym Śląsk sprzedał Czechom.

Tak więc wyborcy macie sposobność wybrać do sejmu nieustraszonego obrońcę waszych praw, który wolny od wszelkich sojuszków będzie z całą energią zwalczał brutalność niemiecką i zachłanność czeską, a zawsze tylko wasze dobro będzie miał na oku.

Głosujcie więc solidarnie na kandydata stronnictwa narodowo-radykalnego Franciszka Friedla.

Nasze „przyjemności“.

Z powodu braku miejsca ciągle zwlekać musieliśmy z umieszczeniem niniejszego artykułu, w którym podzielić się chcemy z naszymi czytelnikami, jakie to redaktorskie »przyjemności« w ostatnim czasie nas spotykały, które dotychczas jeszcze nie są ukończone.

Już blisko od trzech miesięcy nie ma prawie tygodnia, żeby redaktorka nasza bądź do Cieszyna bądź też do sądu frysztackiego wzywana nie była.

W miesiącu sierpniu odbyły się w naszej redakcyi aż trzy poszukiwania domowe, które nastąpiły wskutek wdrożonych śledztw przeciw redaktorce. Oczywiście, że poszukiwania te były bezskuteczne, bo my wszelkie do nas nadesłane manuskrypty — szczególnie od osób zaufanych — rzucamy przed wyjściem numeru do pieca i nie dopuszczamy do tego, żeby nam urzędnicy sądowi lub policya listy redakcyjne przeglądała. Obecnie mamy jeszcze 4 procesy prasowe nie załatwione. Trzy rozprawy odbyć się mają w Cieszynie dnia 21 bm. i mianowicie: 1). Proces Dra Samalika, adwokata we Frysztacie, z powodu nieumieszczenia 3 sprostowań, które już 2 razy zostały odroczone. 2). Skarga p. Kozubka, z Niem. Lutyni z powodu obrazy na czei drukiem popełnionej. 3). Skarga p. Portenschlaga, burmistrza i naczelnika stacyi w Boguminie na dworcu z powodu rzekomego oszczerstwa.

W czwartym wypadku po przeprowadzonym śledztwie wystąpił p. Woźnica, burmistrz z Niem. Lutyni z aktem oskarżenia i proces odbędzie się w najbliższej sesyi przed ławą sądów przysięgłych w Cieszynie. Jaki będzie rezultat wszystkich procesów, trudno przewidzieć — ale tyle stwierdzić możemy, że prawda najbardziej w oczy kole.

Oprócz procesów redakcyjnych ukończył Fr. Friedel kilka procesów w sprawie karnej odnoszących się do sprawy narodowej, w których w dwóch wypadkach został zasądzony z następujących powodów:

Kiedy na 10 sierpnia urządził we Frysztacie wszechniemiecki »Turnverein« uroczystość założenia, polecił burmistrz przez policyanta obywatelom, aby raczyli wywiesić chorągwie. P. Friedel uczynił burmistrzowi największe zarzuty i napisał mu na otwartej kartce, że jego zdaniem »mało się takich błaznów we Frysztacie znajdzie i żeby raczej polecił wywieszać obywatelom stare spódnice lub potargane galaty«.

P. Frömel udał się zaraz do prokuratoryi, która w odpowiedzi tej spostrzegła obrazę urzędowej osoby i sąd powiatowy we Frysztacie skazał Fr. Friedla na 100 koron kary, względnie 10 dni aresztu.

Drugie zasądzenie odnosiło się do uroczystości grunwaldzkiej. Kiedy na 25 lipca tutejsze starostwo

zakazało obchodzić uroczystość grunwaldzką, wtedy p. Friedel zmienił datę na przygotowanych już afiszach i tego samego dnia wieczorem kazał rozlepić afisze po murach, aby w niedzielę rano zebrana publiczność dowiedzieć się mogła, kiedy uroczystość się odbędzie. Tymczasem starostwo w nocy wydało polecenie, aby plakaty te policja konfiskowała i stargiwała, zaś przeciw p. Friedlowi wytoczono śledztwo i oddano protokół do spisania frysztańskiej policji, jakby się o jakiego grubego przestępcę lub o jakiego zbrodniarza rozchodziło. Kiedy policjant żądał usprawiedliwienia z jakiego powodu pomimo zakazu p. Friedel afisze rozlepić kazał, odpowiedział on, że nie potrzebuje ze starostwa żadnego pozwolenia i że protestuje przeciw tego rodzaju konfiskacie.

Znów jak zwykle oddano sprawę prokuratury i ta oddała ją sądowi pow. w Cieszynie, który polecił sądowi pow. we Fryszacie przeprowadzenie śledztwa. Tutaj zaszło ciekawe zajście, które zasługuje na wzmiankę. Sędzią śledczym był auskultant sądowy Dr. Gerst, który aczkolwiek ze Skoczowa pochodzi, na pozdrowienie p. Friedla: »Dzień dobry« odpowiedział w kancelarii »Guten Tag!«

Dr. Gerst po chwili zapytuje się: »Wo sind sie geboren!« — Friedel: Proszę do mnie mówić po polsku!

— Dr. Gerst »Sie verstehen ja doch deutsch?« (tj. Pan rozumiesz przecież po niemiecku).

— Friedel: »Oczywiście, że rozumiem, ale ja chcę, żebyś pan ze mną jako z Polakiem mówił po polsku.«

— Dr. Gerst: »Ja, um was handelt es sich Ihnen?« (tj. I o co się panu rozchodzi?)

— Friedel: »Mnie się rozchodzi o to, że ja jestem tutaj stroną a pan jesteś urzędnikiem a więc pan się musisz do mnie stosować a nie ja do pana!«

— Dr. Gerst: Um Gottes Willen — Sie können mir doch polnisch antworten, wenn ich Sie auch deutsch frage. (tj. Mój Boże — Pan możesz przecież po polsku odpowiadać chociaż ja mówię po niemiecku).

— Friedel: A coż to, czy pan nie umiesz po polsku?

— Dr. Gerst: Ich verstehe polnisch aber Sie verstehen auch deutsch und wir können sehr gut auf diese Weise verhandeln. (tj. Ja rozumiem po polsku a pan też rozumie po niemiecku, a więc możemy bardzo dobrze w ten sposób rozprawić).

— Friedel: »A więc dlaczegoż pan nie chce mówić po polsku? My tu nie jesteśmy ani w Berlinie ani w Hamburgu ale we Fryszacie i dlatego po raz ostatni żądam, abys pan ze mną po polsku mówił, bo inaczej biorę kapelusz i wynoszę się.«

— Dr. Gerst (drżącym głosem) Gdzieście się urodził? I odtąd rozpoczęła się rozprawa po polsku.

Rezultat ostateczny całej tej rozprawy był ten, że p. Friedel za niedozwolone rozlepianie afiszy otrzymał przy rozprawie głównej w Cieszynie 20 koron kary.

Zajście powyższe z urzędnikiem sądowym podajemy do wiadomości publicznej nie tylko dlatego, aby ilustrować nasze stosunki ale też z tego powodu, aby czytelników naszych poinformować, że urzędnik zawsze stosować się musi do języka, którym strona przemawia i błaznem jest ten, który z głupoty czy też w celu przychlebiania się łamie sobie w urzędzie język i nie używa swojego języka ojczystego.

Przed wyborami.

Kandydatura postawiona przez nasze stronnictwo doprowadza zwolenników ks. Świeżego i p. Cienciały do nieograniczonej wściekłości, — zaś pomiędzy światłymi Polakami znalazła ona uznanie.

Kandydaturę postawioną z naszego obozu uznają wszyscy sprawą narodową szczerze się zajmujący Polacy bez względu na przekonania polityczne a uznają ją dlatego, ponieważ są przekonani że jest to jedyny możliwy ratunek przykrej dziś sytuacji.

Nasi śląscy stańczycy mówią i przestrzegają społeczeństwo śląskie przed krytycznym położeniem. Smutnem jest, że panowie ci ostrzegają się zmuszeni przed położeniem, o którym nawet przemysliwać nie potrzebowaliśmy, gdyby stosowano się do życzeń i przekonań wyborców na gruncie narodowym stojących.

W powiecie wyborczym Cieszyn-Frysztat-Jabłonków nie posiadają Niemcy wraz z ich zwolennikami ani jednej piątej części głosów. Ponieważ zaś przy wyborach absolutna większość zwycięża, przeto Niemcy nawet wtenczas zwyciężyć nie mogą, choćby wszystkie polskie stronnictwa swoich kandydatów stawiały (oczywiście że muszą to być kandy-

daci, od których pracy spodziewać się można) bo w najgorszym razie mogłoby przyjść do ścisłych wyborów a wtenczas wszelkie partyjne przekonania ustąpić muszą miejsce sprawie narodowej.

Cóż się jednak obecnie stało? Panowie trzymający hegemonię w swoich rękach, postawili kandydatury ks. Świeżego i p. Cienciały, a więc ludzi o których większość wyborców ani słyszeć nie chce z bardzo wiele słusznych powodów. Postawiono ich z tego powodu, ponieważ życzy sobie tego Dr. Michejda, który nie chce dopuścić do tego aby którykolwiek otwarty wróg Niemców wybrany został, a z drugiej strony Czesi stawiają żądanie, aby wybrano ludzi im przychylnych a temi są dzisiaj bezprzecnie ks. Świeży i p. Cienciała.

I czyż ten wybór dla sprawy polskiej jest korzystny? Pp. Michejdowie dobrze wiedzą, że popełniają błąd — oni dobrze wiedzą, że większość wyborców będzie kandydatom tym przeciwna i dlatego muszą mówić o krytycznym położeniu, bo faktem jest, że ogromna liczba wyborców Polaków nie da się nakłonić do głosowania na starych posłów, wychodząc ze stanowiska, że uznaliby karność wtenczas za słuszną i uzasadnioną, gdyby polskie stronnictwo rzeczywiście nie miało innych kandydatów. Są to okoliczności bardzo ważne, o których niestety »Przegląd pol.« słyszeć nie chce, bo inaczej musiałby się do nich zastosować. Jeżeli tedy nasi rolnicy głosują za kandydatami przeciwnymi, jeżeli cała sprawa polska na Śląsku przechyla się na korzyść Niemców, to jest to winą naszych prowodyrów cieszyńskich około »Przeglądu pol.« się grupujących, ponieważ oni nie chcą stosować się do ludu, ale chcą żeby lud stosował się do ich zachcianek i zastarzanych zasad.

Może niejeden powie, że kandydatów tych postawił przecież centralny komitet wyborczy, który zna usposobienie i życzenia ludu i że ten głosował w imieniu wyborców za owymi kandydatami. Otóż o wyborze tego komitetu, i o zwoływaniu takich zebrań dałoby się nie jedno napisać — wystarczy nam jednak, jeżeli nadmienimy, że starzy posłowie za pomocą piwa i cygar zdobywali sobie sympatię tych, których na takie zebranie lub posiedzenie zaproszono. Rozstrzygała tedy nie wola lub przekonanie ale piwo z cygarami, co w danym razie możemy udowodnić.

Przegląd polityczny.

Rada Państwa rozpoczęła we czwartek swoje obrady. Poseł Daszyński, poseł Breiter i inni wnieśli interpelacje nagłe w sprawie strejku rolnego w Galicji. W sprawie rozporządzeń językowych wystąpił poseł Pacak w ostry sposób i zanosi się na obstrukcję.

Austro-Węgry. Na konferencji w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych przedłożył prezydent gabinetu, Koerber, członkom konferencji swoje najnowsze wypracowanie nazwane »zasadniczymi zarysami« (»Grundzüge«), a zmierzające do załatwienia sporu językowego pomiędzy Czechami, a Niemcami w Czechach i na Morawach. — W wypracowaniu tem uderza przedewszystkiem zastosowanie dwójakiej miary dla wymiaru sprawiedliwości językowej, mianowicie innej miary dla Czech, a innej dla Moraw. Czechy pod względem językowym podzielone są na trzy okręgi: jednojęzykowy czeski, jednojęzykowy niemiecki i dwujęzykowy niemiecko-czeski, ostatni dla okręgów z mieszaną ludnością. Na Morawach wszędzie jest dwujęzyczność, która była też główną zasadniczą podstawą Badenowskich rozporządzeń językowych. Czesi żądają dwujęzyczności dla Czech, tymczasem Koerber odmawia tego Czechom, zaś daje Morawom. Dlaczego? Dwujęzyczność w Czechach wysłaby w narodowym kierunku na korzyść Czechów, na Morawach wychodzi ona na korzyść Niemców. Z tego wynika, że wypracowanie językowe Koerbera uwzględnia jednostronnie tylko interesy Niemców, odmawiając znacznej większości czeskiej w Czechach tego samego, co szczerą ręką daje bardzo znacznej mniejszości niemieckiej na Morawach.

P. Koerber, który usiłuje rzekomo przywrócić ład językowy w Czechach i na Morawach, milczy zupełnie o naszym Śląsku, gdzie faktycznie niesłuchany istnieje ucisk językowy Polaków tworzących razem z Czechami ogromną większość ludności. Skądże ta zupełna bierność rządu wobec Śląska? Zdawałoby się owszem przeciwnie, iż Śląsk pod tym względem powinienby znajdować się w korzystniejszym nawet położeniu, niż Czechy i Morawy, bo za Śląskiem oprócz Czechów stoi albo raczej stać powinno Koło polskie. Tak, stoi Koło

polskie, ale jak? Kto wie, czy temu »staniu« nie należy zawdzięczyć zupełne pominięcie Śląska. Smutna to istotnie rzecz, a smutniejsza tembardziej, że Dr. Michejda umyślnie wymawia w wyborców jakoby Koło sprawą Śląska się zajmowało.

Obstrukcja Czechów. Klub, czeskich radykałów pod przewodnictwem posła Baxy oraz nowowiejski klub mieszczański uznały na posiedzeniach, zwołanych dla omówienia kwestji językowej, propozycje Koerbera za obrażę narodu czeskiego. Klub nowowiejski pod prezydium dra Gregra uchwalił wezwać posłów czeskich, ażeby zerwał wszelkie rokowania z rządem, a dążył wszelkimi sposobami do obalenia gabinetu dra Koerbera.

Podwyższenie listy cywilnej cesarza. W najbliższych dniach rząd zgłosi we węgierskim Sejmie wniosek o podwyższenie listy cywilnej cesarza.

Ten sam wniosek w parlamencie wiedeńskim zgłosił dr. Koerber.

Podwyższenie nastąpi o 2 miliony kor n.

Sensację wywołała wiadomość o zamierzonym podwyższeniu listy cywilnej cesarza.

Dotąd pobiera cesarz 18,600.000 K. Teraz pobierać będzie 20,600.000 K.

Obie połowy monarchii płacić mają równo po 10,300.000 K.

Przeciw cesarzowi austriackiemu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Nessi (z frakcji Kossutha) zgłosił interpelację do prezidenta ministrów: 1) Czy minister gotów jest podać przyczyny, dlaczego monarcha nie przybył na uroczystości do Koloszwaru? 2) Czy gotów wyjaśnić, dlaczego członkowie domu cesarskiego nie przyjęli zaproszenia na tę uroczystość? 3) Czy nie sądzi, że granie hymnu cesarskiego powinno być w przyszłości zakazane, bo drażni to publiczność i w przyszłości przynieść może niepożądane następstwa?

Demonstracje anti-austriackie.

Podczas uroczystości ku uczczeniu pamięci Macieja Korwina przyszło w Koloszwarcie na Węgrzech do demonstracji przeciwko Austrii. Gdy w chwili przybycia arcyksięcia Józefa Augusta orkiestra wojskowa zagrała hymn cesarski, zebrani licznie studenci węgierscy zaintonowali pieśń Kossutha i przetrzyczeli dźwięki orkiestry. Gdy zaś po odejściu arcyksięcia orkiestra opuszczała plac uroczystości, żegnano ją gwizdaniem i obelgami. Tłum przybrał tak groźną podstawę, że policja zniewolona była dwukrotnie bagnetami opróżniać plac i ulice. Przed hotelem, w którym mieszkał hr. Aponyi wznoszono okrzyki na jego cześć, przed hotelem, w którym stanął Szell wołano; »pereat Szell!«

Wiec serbski. W Belgradzie na placu księcia Michała odbył się wiec, w którym wzięło udział 5000 osób. Powzięto rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu dokonywania gwałtów na serbskiej ludności w Macedonii i w Starej Serbii, i z powodu objętości i karygodnego niedbalstwa tureckich organów zarządzających. Równocześnie wezwano rząd serbski, by wszystko uczynił dla zapewnienia bezpieczeństwa tamtejszych Serbów, których mieszkańcy nie mogą być obojętni dla Serbii, gdyby rząd serbski nie był w możności zapewnienia Serbom w Macedonii i Starej Serbii bezpieczeństwa życia i mienia, zrzucając Serbowie z siebie odpowiedzialność za czyny, które muszą nastąpić, gdyż Serbowie będą zmuszeni do akcji stanowczej i nie dopuszczają, by naród serbski w Macedonii i Starej Serbii ginął bez pomocy.

Strejk w Genewie. W niedzielę po południu odbyło się zgromadzenie strejkujących w Genewie (Szwajcarya) na którym, wyraziwszy protest przeciw użyciu wojska i policji, postanowiono na nowo podjąć pracę. Według urzędowego źródła, podczas rozruchów zraniono lekko 50 żołnierzy, 230 osób aresztowano, a 110 obcokrajowców wydalone, między nimi 45 Włochów, 30 Francuzów i kilku Niemców. Od niedzieli wychodzą wszystkie dzienniki i podjęto roboty.

Wielki strejk Amerykański. Kilka dzienników donosi z Nowego Jorku, że kierownik związku górniczego, Mayer, zwrócił się do Mitschela aby wezwał robotników kopalnianych w kopalniach węgla t. zw. bitumitu, on zaś sam zwrócił się do robotników na zachód od Missisipi. Mitschel obiecał zastanowić się nad tem.

Strejk w Pensylwanii stanowił tam obecnie główny przedmiot dyskusji publicznej. Znany wielki dziennik »Harald« poświęca 17 szpalt sprawom i doniesieniom strejkowym. Między innemi donosi, że rząd zamierza podjąć pracę w kopalniach za pomocą żołnierzy, i że dalej będzie ją prowadził za pomocą nowo zaangażowanych robotników i tych, którzy gotowi są podjąć pracę na nowo.

Mimo nieprzyjemnego zachowania się właścicieli kopalń, czynione są jeszcze ciągle usiłowania, mające na celu zażegnanie strejku. Brak węgla daje się mocno uczuć. W wielu miastach rozdadają ubogim węgiel po niskich cenach.

Korespondencje.

Z Jaworza. Zamiast odpowiedzi rzeczowej pojawiły się w ostatnim numerze »Gwiazdki« w gawędzie Jury i Janka »rozumne« uwagi, które ironizują, podejrzewają, podsuwają, ostrzegają i napadają ale korespondencji »Piółuna«, do której się odnoszą wcale, a wcale rzeczowo nie zbijają a zawartych w niej zarzutów nie odpierają. Taki sposób odpowiedzi nazywa się po naszymu zjadliwy ale nie przedmiotowy.

Tymczasem »Piółun« wstrzymuje się od wszelkich dalszych uwag i odkłada je na później, aż się pojawią rachunki z obydwu wieczorków na gimnazjum polskie i inne cele dobroczynne urządzonych.

Już więcej jak miesiąc minął od czasu gdy zarzuty podniesione zostały, poczekamy więc jeszcze miesiąc jeżeli złożenie rachunków takie trudności sprawia. A potem nastąpią dalsze uwagi rzeczowe nie zas kłania do których uciekają się tylko tacy, którzy się inaczej bronić nie umieją. *Piółun.*

Z Karwinej. Jak już w zeszłym numerze w naszym piśmie donieśliśmy wypowiedziany został z hrabiowskiej kasy brackiej lekarz Frömel, na którego miejsce rozpisany miał zostać konkurs. Czy ten konkurs już jest rozpisany lub nie, nie wiadomo, ponieważ radca Spoth wszystko trzyma w tajemnicy nawet przed członkami zarządu, którzy o wszystkim wiedzieć powinni i wbrew wymaganiom słuszności i bezstronności na posiedzeniu nie poddał pod głosowanie, w których pismach konkurs ten umieszczony ma zostać. My górnicy nie chcemy nic innego, jak tylko dobrego, czynnego i fachowo wykształconego lekarza, bo nam chodzi o zdrowie, bez którego pozbawieni jesteśmy zarobku i dlatego żądamy stanowczo, aby wolno było nam względnie naszym zastępcom wybierać lekarza i protestujemy z góry przeciw narzucaniu nam lekarzy ze strony pańskiej, co jest oczywiście terroryzmem. Kiedy na posiedzeniu zarządu z dnia 3. b. m. uchwalono wypowiedzenie p. Frömla, już na czwarty dzień przyjechał z Pragi pewien lekarz nazwiskiem Kowarzyk, którego oprowadzał po szpitalach pisarz kopalniany i który przedstawiał się członkom zarządu jako petent o posadę po p. Frömlu oświadczając, że go p. radca Spoth poleca. A więc p. Spoth, jak się przekonujemy, telegraficznie wezwał jakiegoś swojego »landsmana« z Pragi, aby go narzucił robotnikom. Dlaczegoż radca Spoth wtrąca się do agitacji i ściąga dla nas jakichś tam polityków według wzoru Dra Tichego lub Dra Penicki? Czyśmy robotnicy już rzeczywiście są tymi niewolnikami, żeby nam nie wolno było nawet lekarza według woli i życzenia wybrać?

Ależ nie tylko, że p. Spoth zajmuje się agitacją na niekorzyść naszą, ale on największe wpływy i nawet groźby wywiera na członków zarządu ze strony robotników. Na ostatnim posiedzeniu wygrażał naszym zastępcom, że wypowiedzenie p. Frömla będzie miało dla nich nieprzyjemne następstwa. Czy takie groźby wolno przewodniczącemu wypowiadać? Niech rozstrzygnie starostwo górnicze i niech rozstrzygnie także sam właściciel hr. Larisch. P. Spoth na wiadomem posiedzeniu unosił się wprost z oburzenia z powodu wniesionych skarg na lekarza, aczkolwiek jako przewodniczący zachowywać się powinien bezstronnie, nie powinien nawet głosować a skoro słuszne, udowodnione ciężkie skargi do zarządu nadeszły, powinien był winowajcę potępić ale nie na jego korzyść ze względów osobistych agitować.

Jeżeli my górnicy z naszymi żądaniem w ten sposób mielibyśmy być traktowani i wprost przez przełożonych terroryzowani, wtenczas udać się musimy przed właściwe forum, aby wystąpić publicznie i otwarcie przeciw tego rodzaju nieprawidłowościom.

Kronika.

Na budowę Domu Polskiego we Frysztaście złożyli na nasze ręce: Wiktor Szewczyk, Marklowice 1 K; Na listę 1. 2 wpłynęło 7 K. które złożyli pp.: Chobot Gustaw 2 K; Chobot Józef, górnik 1 K; Chobot Karol 1 K; Chobot Jan 2 K; Kraina Józef 1 K wszyscy w Łazach. Przy chrzcinach u p. Rudolfa Kolaczka w Zebrzydowicach zebrano na listę 1. 3 razem 38 K, które złożyli pp.: Kolaczek Rudolf 10 K; Józef Wilczek 5 K;

Damek Jan 10 K; Fr. Kolaczek 5 K; Józef Kopel 5 K; Teofil Kolaczek 3 K.

O wynikach prawyborów. które już we wszystkich gminach się odbywają, prosimy uprzejmie nas uwiadomić. Szczególnie prosimy naszych Szan. Czytelników z powiatu cieszyńskiego i jabłonkowskiego, aby nas o rezultatach z okolic tamtejszych uwiadomić zechcieli i to jak najprędzej, za co z góry serdecznie dziękujemy.

Pod adresem Czytelni Polskiej w Gruszowie. Odnośnie do notatki umieszczonej w Nr. 40. »Głosu ludu śląskiego« z dn. 4 bm, zmuszony jestem sprostować podane w niej mylnie pokwitowanie z książek ofiarowanych przez Towarzystwo wydawnicze we Lwowie. Powyższe Towarzystwo ofiarowało tylko 4 książki, resztę zaś w ilości 27 egzemplarzy ofiarował niżej podpisany od siebie. Wydział Czytelni polskiej w Gruszowie pomimo parokrotnych sprostowań ze strony Tow. Wydawniczego dla nieznanych mi powodów nie ogłasza w pismach tej poprawki i nie nadsyła pokwitowania ofiarodawcom.

Postępowanie takie nie obudza wcale zaufania do tego stowarzyszenia, które wciąż odwołuje się do ofiarności społeczeństwa.

Lwów, dnia 14 października 1902 r.

Wacław Naake-Nakecki.

Kwity niemieckie. Pod tym nagłówkiem umieszcza nawsiański »Przegląd polityczny« notatkę obliczoną na łatwości swoich czytelników. W notatce twierdzi autor, że p. Friedel, podnosząc zarzut przeciw posłom, iż ci nie postarali się nawet o to, ażeby nauczycielom wolno było pisać pokwitowania na ich płacę w języku polskim — mówi nieprawdę, gdyż wydział krajowy postarał się o formularze w językach polskim, czeskim i niemieckim i że każdemu nauczycielowi wolno pisać jak się mu podoba. Otóż tak nie jest! I doprawdy nie wiemy, czy wspomniana notatka polega na złej informacji, czy też — na złej woli. Wydział krajowy wydał formularze na pokwitowania w językach niemieckim, niemiecko-polskim (polski oczywiście u dołu) i niemiecko-czeskim. Faktem jest, iż żaden urząd podatkowy nie przyjmie od nauczyciela pokwitowania polskiego, musi ono być chyba napisane na niemiecko-polskim formularzu! A więc takie pokwitowanie nie jest polskim! Jeżeli cały surdut jest z czarnego sukna, a rękawy są białe, to chyba nikt nie będzie twierdził, iż surdut cały jest biały, tak samo ma się rzecz z pokwitowaniami. A możeby »Przegląd polityczny« był tak łaskaw i przesłał nam jeden polski formularz na pokwitowanie plac nauczycielskich, wydany nakładem śląskiego wydziału krajowego. A może wymienić nam choć jednego z nauczycieli, któremu by na polski kwit pensję wypłacono! Wtedy uwierzmy! Dopóki atoli to nie nastąpi dopóty musi »Przegląd polityczny« darować, gdy oświadczamy iż nie p. Friedel, tylko że on prawdy nie mówi.

Zresztą wiemy dobrze, iż się Przeglądowi wobec nadchodzących wyborów jedynie o to rozchodzi, ażeby p. Friedla w oczach wyborców poniżyć i aby słuszne jego zarzuty w śmieszności przedstawić. Jeżeli przysługuje nam równoprawienie, to dlaczegoż niemielibyśmy się na polskich kwitach bez niemieczyny obejść, czyśmy są coś gorszego od Niemców? Tak powie każdy szczerzy Polak, ale cóż kiedy zdaniem »Przeglądu politycznego« brzydko sobie ten Friedel postępuje, skoro chciałby się tej niemieczyny w zupełności strząść, bo oto otwarcie twierdzi »Przegląd polityczny«, że nasi posłowie w tej sprawie wcale niepotrzebowali żadnych kroków czynić. Tak piszą ślascy »narodowcy!« Niemcy mogą używać kwitów jednojęzykowych zaś my Polacy musimy używać kwitów z niemieckim tłumaczeniem, bośmy są przecież »minderwerthig« nieprawdaż Szan. Przeglądzie? A taki Friedel, który chciałby w tym względzie zaprowadzenia równego prawa narodowego, zasługuje zdaniem pp. Michejdów na baty, bo Niemcom w ich gospodarce nienależy się robić tak wielkich trudności i wystarczy nam, jeżeli możemy na dwujęzykowych formularzach wypełniać pokwitowania.

Trzyniec. Nieszczęśliwy wypadek stał się tu 6. bm. w odlewni stali. Kierownik elektrycznego żurawu (kranu) Jan Pendzik 23 lat liczący zabity został prądem elektrycznym. Od przeszłego roku jest tu zaprowadzona elektryka jako siła do poruszania maszyn i transmisji, ale nie zaprowadzono żadnych środków ostrożności ani przepisów zachowania się przy maszynach poruszanych siłą elektryczną, ani nareszcie nie zaopatrzone robotników pracujących przy takich maszynach w rękawiczki ochraniające od porażenia elektrycznego. Gdyby bowiem nieszczęśliwy nieboszczyk miał rę-

kawiczki ochraniające, to chociażby się i był dotknął jakiej niebezpiecznej części maszyny, co przy jakiegokolwiek pracy nie da się uniknąć, nie byłby się ów okrutny wypadek zdarzył. Widać, że stało się to tylko z powodu niedbalstwa Zarządu huty i oszczędności zbytecznej, grającej tak bezkarnie życiem ludzkim i zapytujemy się: gdzie są nasi inspektorzy przemysłowi i jako wypełniają swoje obowiązki inspekcyjne a co też powie na to Światne c. k. Starostwo w Cieszynie?!!

Panika w parlamencie węgierskim. Przed rozpoczęciem posiedzenia parlamentu węgierskiego dnia 15 bm. panowało wśród posłów i publiczności wielkie wzburzenie. Policja otrzymała bowiem w ostatniej chwili list, że wykonany zostanie w parlamencie zamach dynamitowy. Pod trybuną i galerią miały być podłożone bomby. Wiadomość ta wywołała prawdziwą panikę. Policja zarządziła ścisłą rewizję gmachu, lecz nic nie znalazła. Mimo to część publiczności zrezygnowała ze zajęcia galerii. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinę później, gdy policja zaręczyła, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Wszelch nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8—10 rano i od 3—4 po południu. Zarazem prowadzi pracownię mikroskopowo-chemiczną dla badań lekarskich. 1—8

Ponieważ kalendarze Steinbrennera aczkolwiek na pozór ładne, posiadają treść dla nas Polaków jadowitą, przeto kupujmy i zdajmy wszędzie

Kalendarze wydawnictwa FRIEDLA

1-3

które pod każdym względem zasługują na uznanie.

Konkurs.

Niżej podpisany Zarząd Banku rolniczego we Frysztaście rozpisuje niniejszem konkurs na posadę praktykanta pod następującymi warunkami. Praktyka trwać będzie rok jeden począwszy od 1. listopada br. Wynagrodzenie praktykanta wynosi 50 Koron miesięcznie. Kandydaci muszą się wykazać:

- a) że ukończyli szkołę handlową, wydziałową lub niższą szkołę średnią;
- b) znajomością języka polskiego i niemieckiego;
- c) świadectwem moralności i świadectwem zdrowia.

Zgłoszenia wraz z załącznikami wnosić należy najpóźniej do 20. października br. na ręce zarządu.

3-3 Zarząd Banku rolniczego we Frysztaście.



Kathreiner =
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwlekać z
zaprowadzeniem tegoż napoju.

Wielka wysprzedaż

którą urządzi

największy Nowoiczyński Dom handlowy sukna

Goldmann i Pollak

w Cieszynie,

Głęboka ulica (ul. Stefanii, l. 57, nowy dom)

trwa tylko krótki czas

od 25. października do 2. listopada.

TOWAR — w nader wielkim wyborze wszystkich tylko istniejących gatunków i najlepszej jakości będzie po **nader niskich** cenach sprzedawany.

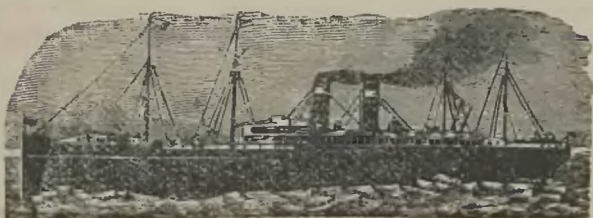
—52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Polecane przez Towarzystwo Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Billńska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-
burg, Maryenbadzka, tudzież specyjalne lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magno-
wą i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 8—10

Kalendarze na r. 1903.

w największym wyborze są u mnie
do nabycia.

JULIUSZ REIK,
c. k. trafikant i skład papieru we Frysztlacie. 3—3

Do sprzedania

przy drodze w okolicy kopalni węgla jest
chałupa, posiadająca 4 ładne po-
koje, 4 chlewniki, dwie ko-
mórki jeden chlew i stodołę.

Dom ten odpowiedni jest dla kupca. — Warunki
sprzedaży są bardzo korzystne, których udzieli p.
Betler, gospodny w Orłowej, lub p. Zukermandel
knpiec w Cieszynie. 2—3

Chałupa l. 88.

w Stonawie (na Ameryoe) wraz z trzema morgami
pola i przygotowanym już materiałem budowlanym
jest pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do
sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Karol Swaczyna, prze-
łożony gminy w Stonawie. 2—3

Najtańsze źródło zakupu do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

1 dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik nikłowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zastugi i tysiące listów uznania.



Dom przemysłowy l. 158.

we Frysztlacie, (Śląsk austr.) główna ulica na skrzy-
żowaniu 3 dróg ożywionych jest pod dogodnymi
warunkami do sprzedania i od 1 stycznia 1903 do
przyjęcia.

Przez zakupno tego domu mogliby sobie szczegól-
nie fachowi zamożniejsi kupcy korzenni lub bła-
watni albo też handlarze dobrą egzystencję zdobyć.

Bliższych wiadomości udziela **Regina Krä-
mer, Fryszlat** (droga bogumińska.) 2—3

Młody człowiek,

19 lat liczący, biegły w piśmie i w rachunkach po-
szukuje odpowiedniej posady np. za kelnera lub tp.

Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja. 2—3

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. **Sam. Blumenthala i syna** we **Frysztlacie.**

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyi nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust.
Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!



Smutna nadeszła w ostatniej chwili do nas wiadomość.

Ks. Msg. Ignacy Świeży

Posel sejmowy i emeryt. prof. gimn.

Zmarł we środę o g. 5½, wieczorem tknięty apopleksją. Ks. Msg. Świeży należał do pierwszych działaczy na śląskiej niwie narodowej, on należał do tych, którzy pierwsi wskrzesili ducha narodowego na naszej ziemi oddzielonej od olbrzymiej Polski.

Był on przez długie lata posłem do Rady Państwa zaś aż do ostatniej chwili posłem do Sejmu śląskiego i jako taki potrafił sobie zjednać zaufanie i powagę u ludu rolnego.

Jako ksiądz i jako człowiek, który się wżył w dawne stosunki był on w polityce nadzwyczaj umiarkowanym i dlatego natrafiał on szczególnie w ostatnich latach na silną opozycję ze strony naszej, aczkolwiek jako starca na polu narodowym zasłużonego zawsze szanowaliśmy.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 9. rano.

Cześć Jego pamięci!

Jubileusz Maryi Konopnickiej.

Cała Polska składała zeszłej niedzieli w starym Jagiellonów grodzie, wyrazy hołdu i uznania dla Maryi Konopnickiej za jej dwudziestopięcioletnią, na niwie ojczystego piśmiennictwa, działalność.

M. Konopnicka przyjechała w sobotę do Krakowa. Przed dworcem ustawiły się zastępy młodzieży szkolnej ze sztandarami, także na dworcu bardzo wiele młodzieży szkół średnich utworzyło szpaler przez całą długość dworca. Zebrało się wiele publiczności, komitet przyjęcia, artyści, literaci, dziennikarze itd.

Gdy pociąg zajeżdżał powitano jubilatkę okrzykiem „Niech żyje!“. Powitał ją przewodniczący komitetu Bartoszewicz i p. Marya Siedlecka. Jubilatce wręczono kilka bukietów. Wśród szpaleru publiczności przeszli wszyscy do sali I klasy.

Tutaj przedstawili się Maryi Konopnickiej przybyli z różnych stron delegaci, między innymi były poseł Lewakowski, p. Bojko i prof. Kallenbach z Warszawy.

Następnie przemówił Bartoszewicz wyrażając w krótkich a serdecznych słowach radość z obchodu jubileuszu, który jest zarazem świętem poezji narodowej.

Konopnicka podziękowała w kilku słowach wyrażając radość z tego powodu, że jubileusz jej obchodzony jest w starym grodzie królewskim. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie i raut w „Kole literacko-artystycznym“.

Następnego dnia tj. w niedzielę zapanował nad prastarym grodem krakusowym nastrój świąteczny. O godz. 8 rano odbyło się nabożeństwo

w kościele N. P. Maryi zaś o 11 godz. odbyła się główna uroczystość na sali Sokoła. Liczne tłumy zaroili się na sali a morze głów roilo się na placu przed domem Sokoła.

Sala świetnie była udekorowana według motywów ludowych. Konopnicka weszła do sali cała w bieli z białym bukietem w ręku. W otoczeniu rodziny zasiadła na estradzie pod baldachimem. Muzyka zagrała polonez a chór odśpiewał kantatę Galla. Przemawiali prezes komitetu p. Kazimierz Bartoszewicz i prezydent miasta Friedlein. Poczem składały hołd delegacye: Akademia umiejętności, wszechnica Jagiellońska, kobiety czeskie z Pragi, Poznań, Warszawa, Litwa, Ukraina i wychodźstwo, włościanki z Górnego Śląska i wiele, wiele innych.

Konopnicka wzruszona w pięknym przemówieniu dziękowała wszystkim za hołd jej składany.

Wieczorem odbyła się uczta w hotelu Saskim, przy której przemawiało bardzo wiele gości. Odczytano w końcu telegramy, których nadeszło setki.

Z naszych okolic, o ile nam wiadomo, wysłali telegramy: Macierz szkolna w Cieszynie, Zarząd główny „Jedności“ w Cieszynie, Koło tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, Dzieci szkoły polskiej w Michałkowicach i redakcyja naszego pisma.

Antypolskie wybryki Niemców w Bielsku.

W niedzielę, odbyć się miało w Bielsku otwarcie polskiego domu narodowego, założonego z funduszy publicznych przez ks. Stojałowskiego. Niemcy w Bielsku, jakkolwiek zwykle ks. Stojałowskiego ignorują, postanowili skorzystać ze sposobności, aby dać wyraz swej nienawiści do Polaków i wszystkiego, co polskie.

W tym celu zorganizowali hałaśliwą demonstracyę antypolską, która zamieniła się w prawdziwą orgię brutalności i w właściwym świetle ukazała nam rzekomą wyższość kultury niemieckiej.

Według korespondencyi „Naprzodu“ organizatorami demonstracyi tej byli przeważnie fabrykanci niemieccy, z których wielu żyje wyłącznie z grosza polskiego. I tak znany fabrykant Josephi, który dowodził całą demonstracyą, posiada w Szczakowej fabrykę cementu i dostarcza cement Wydziałowi krajowemu. — Inny członek Rady miejskiej, Kreczmer, który również w demonstracyi brał udział, posiada w Batzdorfie fabrykę zapalek i przyklepa na pudełkach etykiety z wizerunkami królów polskich.

Demonstracye rozpoczęły się już w nocy ze soboty na niedzielę. Tłum młodych wyrostków osmarował błotem dom Stojałowskiego. Na jednej ścianie domu wymalowano wielką czarną swinię, nadto wybito kamieniami wszystkie szyby.

W niedzielę rano między godziną 7 a 8 zebrała się przed domem ks. Stojałowskiego banda, złożona przeważnie z młodzieńców, którymi dowodził Funke, syn posła, redaktor „Bielitz-Bialaer-Anzeigera“, i poczęła znów obrażać dom Stojałowskiego. Ks. Stojałowski uciekł tylnymi drzwiami do chrześcijańsko-socjalnego domu niemieckiego.

Gdy przywódca miejscowej socjalnej demokracji, Arbeitel, zwrócił na te ekscesy uwagę komisarza Hillbrichta, ten nie odrzekł ani słowa, lecz — usunął się z widowni, wogóle policya zachowywała się — bardzo obojętnie wobec wybryków.

Z przed „Domu Polskiego“ — jak dalej do-
nosi „Naprzód“ — udali się Niemcy na kolej, na-
przeciw gości, którzy mieli przyjechać z Żywca
o godzinie 9 rano. Na dworcu zebrały się tłumy
publiczności, burmistrz Bielska Stefan, wiceburmistrz
aptekarsz Gutwiński (z niemieckich Polak), fabrykant
Josephi i członkowie rady miejskiej. Gdy goście pol-
scy wysiedli z pociągu, poczęto rzucić na nich ka-
mieniami i błotem. Razem było ich około 30 osób,
między tymi fabrykant Baltazar Bogucki z Żywca
i kilkunastu ze straży ochotniczej ze swym naczeln-
nikiem. Na tych ostatnich rzucili się ze szczególną
zaciekłością napastnicy, bijąc ich kamieniami i wy-
rywając im hełmy. Kilku z nich poraniono do krwi.
Naczelnika strażaków policya aresztowała za to, że
wyciągnął szablę w obronie swej osoby, zdarto mu
bowiem hełm z głowy i bito go. Niemców aresztowa-
no mało. Burmistrz Stefan osobiście podobno
rozkazywał policji, by puszczała wolno aresztowa-
nych, zaręczając, iż są oni niewinni!

Wróciwszy do miasta, motłoch niemiecki rzu-
cił się następnie na dwóch robotników polskich,
idących spokojnie mostem z Białej do Bielska. Je-
dnego z nich starego, siwowłosego starca podnie-
siono w górę i chciano zrzucić z mostu do rzeki,
gdy w tem nadbiegli robotnicy socyalistyczni i uwol-
nili go z rąk napastników.

Ekscesy powtarzały się w różnych stronach
miasta. Po ulicach uwijały się grupy nedorostków
pod dowództwem starszych, zwłaszcza „turnerów“
i napastowały spokojnych przechodniów. Na jednej
ulicy np. napadli awanturnicy dwie robotnice pol-
skie i omazali je błotem. Prócz tego awantury po-
wtarzały się na kolei przy każdym pociągu, o godz.
9 rano, 12 i 4 po południu. W tramwaju, wiozą-
cym Polaków, wybili napastnicy szyby kamieniami.

O godz. 4 po południu odbyło się w sali ho-
telu „Kaiserhof“ zgromadzenie, zwołane przez naro-
dowców niemieckich, aby, jak ogłaszały afisze, uchwa-
lić „einen flammenden Protest gegen die polnisch-
clericale Invasion“.

Zgromadzenie zagał wiceburmistrz Gutwiński,
aptekarsz i właściciel papieskiego orderu św. Grze-
gorza. Pierwszy przemówił fabrykant Josephy, do-
wodząc, iż Bielsko jest miastem niemieckim, wznie-
sionem „niemiecką pracą“. Przemówienie swe na-
szpikowane płytkimi frazesami szowinistycznymi za-
kończył słowami Bismarcka: „Wir Deutschen für-
chten nichts, als Gott“.

Na zgromadzeniu był także poseł Demel.

Przywódca robotników niemieckich Arbeitel
zbijał szowinistyczne wywody mowców, lecz nie
zdołał przeszkodzić przyjęciu rezolucji, zwracającej
się przeciwko rzekomej „prowokacyi polskiej“.

Podajemy przebieg demonstracyi tych według
„Naprzodu“.

Stosownie do zapowiedzi odbyło się w kościele
farnym o godz. 10 nabożeństwo. Kościół był szcze-
lnie nabit przybyłymi na uroczystość. Po nabo-
żeństwie napływać zaczęli goście do „Domu pol-
skiego“ przy ul. Blichowej, gdzie odbyła się mimo
tak groźnych przeszkód zapowiadzana uroczystość
poświęcenia „Domu“ i przedstawienie patryotyczne
ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej. Podczas ob-
chodu dolatywały z ulicy nieustanne wrzaski nie-
mieckiego motłochu i gwizdania. Policya jednak
trzymała demonstrantów w pewnej od „Domu pol-
skiego“ odległości. Około godz. 5. po odśpiewaniu

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

pieśni patryotycznej zakończył się obchód, poczem trzytysięczny tłum gości polskich zwolna się rozszedł.

Zgromadzeni na uroczystości posłowie ludowi wystali do prez. ministrów Koerbera telegramy z protestem przeciw niesłychanej prowokacji i napaści bielskich Niemców.

Dodać należy, że w Bielsku ludność niemiecką stanowią fabrykanci, kupcy, rzemieślnicy bogatsi i inteligencja — natomiast wszyscy niemal robotnicy i rękodzielnicy to Polacy, bez których przemysł tutejszy nie mógłby istnieć. Otóż demonstranci to nie był motłoch uliczny ślepy i niezdający sobie sprawy z tego co robi, ale bogate ziemczone mieszczaństwo bielskie, na którego czele stali burmistrz Stefan, aptekarz Gutwiński, Niemiec i znany fabrykant Josef. Takie to owoce wydaje kultura niemiecka!

Zajścia w Bielsku są znów najlepszym dowodem, jak podłymi i brutalnymi są szowiniści niemieccy, którzy o słuszności lub uczciwości ani pojęcia nie mają.

Spodziewamy się, że prokuratora w tę sprawę energicznie wkroczy i winowajców do odpowiedzialności pociągnie.

Ustawa przeciw pijaństwu.

Celem zwalczania alkoholizmu zamierza rząd w najbliższym czasie przedłożyć projekt osobnej ustawy. Projekt, mający na celu stworzenie jednej ustawy dla wszystkich krajów koronnych, rozpada się na trzy części: przemysłową, cywilną i karną.

Przemysłową część zawiera zupełnie nowe uregulowanie zawodowego handlu spirytualjami. W tym kierunku odróżnia przedłożenie rządowe:

1) Wolne uprawianie handlu spirytualjami w zamkniętych naczyniach o pojemności przynajmniej pięciu litrów, podczas gdy handel w mniejszej ilości, jak pięciolitrowych — odmiennie jak dotychczas — w przyszłości mogą tylko takie osoby prowadzić, które mają koncesję na wyszynk lub na drobniagową sprzedaż spirytualjów. Postanowienie to ma na celu postawienie pod ścisłą kontrolę handlu drobniagowego spirytualjami poniżej 5 litr., gdyż według dotychczasowych doświadczeń, taki wolny handel w zamkniętych naczyniach i dowolnych ilościach nie był w rzeczywistości niczem innym, jak zwykłym wyszynkiem spirytualjów, gdyż strony zakupujące napoje gorące spożywały je zaraz, przed drzwiami sklepu.

2) Koncesjonowany wyszynk z prawem podawania tych płynów gościom po za lokal, w niezamkniętych naczyniach, oraz do sprzedawania w zamkniętych naczyniach w dowolnych ilościach.

3) Również koncesjonowana drobniagowa sprzedaż z uprawnieniem do sprzedaży w zamkniętych naczyniach i w ilościach przynajmniej 1/8 litra.

Dalszą nowością projektu jest to, że pojęcie wyszynku, jako główne lub uboczne zajęcie, ma mieć znaczenie także pod względem przemysłowym, a zwłaszcza dla ustanowienia maksymalnej liczby uprawnień wyszynkowych w jednej gminie, zamykania lokali w oznaczonych dniach w niedzielę, święta i dnie wypłaty. Pojęcie wyszynku miało dotąd znaczenie podatkowe.

Dalsze postanowienie zaznacza, że w lokalach służących do wyszynku spirytualjów, nie wolno uprawiać żadnego innego przemysłu. Na 500 mieszkańców w gminie wolno zasadniczo udzielić co najwyżej jedną koncesję. Postanowienie to dotyczy zwłaszcza handlu drobniagowego, który według przedłożenia jest identyczny z drobną sprzedażą. Polityczna władza krajowa może atoli dozwoić na wyjątki — po wysłuchaniu opinii gminy i wydziału krajowego — dla poszczególnych gmin o większym obszarze.

Przez postanowienia pod 2) i 3) projektu mają przedewszystkiem być rozszerzone na wszystkie kraje austriackie przepisy — częściowo w zmienionym brzmieniu — obowiązujące obecnie tylko w Galicji i na Bukowinie w sprawie zwalczania opilstwa. W tym kierunku, zwłaszcza przy spełnieniu karygodnego czynu, będzie zagrożone karą ukwalifikowane pijaństwo, także wtedy, jeżeli czyn ten, nie będzie zbrodnią, lecz tylko przestępstwem lub przekroczeniem. Oprócz tego ma być karane pijaństwo jako takie, jeżeli to spowodowało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, lub bezpieczeństwa innej osoby, lub jeżeli kogoś kilkakrotnie w przeciągu pół roku spotykano na publicznym miejscu w stanie widocznego pijaństwa.

Postanowienia te mają także moc wsteczną na istniejące już przedsiębiorstwa.

Przegląd polityczny.

O kongregacye. Izba deput. obradowała w dalszym ciągu nad interpelacyami w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych. Prezydent ministrów Combes zaznacza, że przy zamknięciu szkół kongregacyjnych rząd przeprowadził tylko ustawę.

Kongregacye nie byłyby stawiały oporu, gdyby pewne osobistości nie wprowadziły ich w błąd co do ich praw i słuszności.

Nie pozbawiliśmy dzieci możliwości uczenia się, ponieważ możemy je przyjąć do naszych szkół. Armia wystąpiła nie przeciw kobietom, ale w celu utrzymania porządku publicznego, dla ochrony władz przed gwałtami, wywołanymi fanatyzmem. Stoimy w punkcie zwrotnym historii. Kraj zginie, jeśli nie oprze się kongregacyom. Chcemy położyć kres tej inwazji zakonników. (Żywe oklaski).

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania nad kilka wniesionymi porządkami dziennymi.

Izba uchwaliła wniosek Mosona 329 głosami przeciw 233, pochwalający postępowanie rządu i wyrażający mu zaufanie.

Podczas posiedzenia Izby, jedna z pań siedzących w loży dyplomatycznej, rozpoczęła oklaskiwać mowę Ribota. Socjaliści wszczęli z tego powodu wrzawę i gwałtownie protestowali, natomiast prawica zgótowała owacy tej pani.

Według wniesionej dnia 17 bm. noweli do ustawy o kongregacjach będzie ustanowiona kara do jednego roku więzienia względnie grzywny do 5000 fr., dla tych, którzy bez zezwolenia otwierają zakład kongregacyjny, kierują nim, albo tolerują to.

Jak Anglia nagradza swych żołnierzy? We wtorek odbyła się w Hyde Parku w Londynie masowa manifestacja kilku tysięcy rezerwistów, którzy, powróciwszy z pola walki w Afryce, włączają się bez pracy o głódzie po ulicach Londynu, nie otrzymując od rządu zaległego żołdu.

Manifestanci nieśli na drogach chorągwie o napisach: »Obywatele pomóżcie nam dziś, gdyż przelewaliśmy za was krew, a teraz jesteśmy narażeni na śmierć głodową!«

Obrabowanie i znieważenie 1.200 zwłok. Na cmentarzu miasta Indiana w Półn. Ameryce obrabowano w czasie ostatnich 5 lat do 1.200 trupów, poczem sprzedawano je do gabinetów anatomicznych dla celów naukowych. Jako głównych winowajców aresztowano pastora Lontella, oraz trzech profesorów anatomii.

Walka kulturalna we Francji. Watykański korespondent *Figara* donosi, że papież, przyjmując na posłuchaniu arcybiskupa z Bordeaux, wyraził ubolewanie z powodu, iż francuscy katolicy nie idą za jego wskazówkami i za często kwestye religijne mieszają do polityki.

Dzienniki donoszą, że dyrektor ministerstwa wyznań Dunay nie chciał przyjąć u siebie 2 biskupów, którzy byli podpisani na znanej petycji episkopatu. Prezes gabinetu Combes pochwalił zachowanie się Dunaya.

Półmilionowe oszustwo? Niejaka pani Civet, posiadająca znaczny majątek, padła ofiarą oszukańczych praktyk trzech księży, którzy przyrzekli jej, że drogą swych wpływów potrafią wyrobić pani Civet rozwód u papieża. Pani Civet wierzyła tym zapewnieniom i dała się wyzyskać na pół miliona franków.

1.300 ofiar. Na zachodnich wybrzeżach wyspy Martyniki zdarzyło się onegdaj nowych 5 strasznych wybuchów krateru. Liczba ofiar ma wynosić 1.300.

Narodni Listy donoszą, że na wypadek, gdyby parlament nie okazał się do końca listopada zdolnym do obrad, w takim razie rząd go rozwiąże.

Korespondencje.

Z Poremby. Proszę o umieszczenie tych kilka słów, które odnoszą się do zachowania się pewnego Rychwałdzianina.

Jest on majstrem ciesielskim na szybie alpińskim i jako człowiek nieocytany wygaduje na Ślązaków, którzy narodowości swej bronią, niestworzone rzeczy. Nie chcę wyrażać tych nawet powtarzać, bo niejeden z czytelników zarzuciłby mi, że tego rodzaju indywidua powinno się właściwie ignorować, gdyż faktem jest, że ludzi, którzy myślą że są rozumni, jeżeli potrafią nadawać i innych obrażać, powinno się zupełnie pomijać i jako wyrzutki społeczeństwa traktować.

Mówi on naszym śląskim dialektem, po czesku wcale nie umie, ale jest wielkim przyjacielem Czechów dlatego, bo mu podobno jakiś Czech fikę wina zapłacił. Tacy ludzie są rzeczywiście pożałowania godni, bo w swej głupocie i ciemnocie myślą oczywiście, że skoro są majstrami od siekiery, to już nie mogą być głuptasiami w polityce, a tymczasem to nie prawda, bo ten który umie nadawać, należy do hołoty ale nigdy do ludzi rozsądnie myślących.

Na ewangelików wygaduje on co niemiara, chociaż każdy ewangelik choćby zwykły robotnik ma więcej od niego oleju w głowie, zaś Galicyan chciałby przedstawić w najgorszym świetle i często wyraża się że w barakach, to sami »Polocy«. Trafną odpowiedź dał mu pewien robotnik, który się odezwał: Hołota polska przebywająca w barakach żyje przynajmniej z uczciwej pracy ale hołota czeska, żyje albo z chleba żebranego, albo też utrzymuje się z kradzieży. Odpowiedź ta owemu głuptasowi trochę zatkała głowę — ale ponieważ tacy ludzie mają twardą skórę, a charakteru prawie żadnego, przeto dziwić się nie trzeba, że ma on tę czelność jeszcze dalej swoje »cielece« rozumy rozsypywać.

Z Karwinej. Przed 4 laty zdawało się, że proletaryat idący drogą postępu wkrótce stanie na wyższym stopniu oświaty, czegośmy wszyscy z upragnieniem oczekiwali. Nadzieje zawiodły nas bardzo. Na każdym kroku odczuwamy, że lud nasz a zwłaszcza robotnicy cofają się zamiast iść naprzód a okoliczność ta budzi u wyzyskiwaczy i u wrogów naszych w ogólności pewne zadowolenie.

Mogę Wam o ciemnocie naszego ludu znów jeden krótki ale bardzo ważny przykład podać. Na rok następny wydaliście kalendarze (właściwie *Fr. Friedel. Przyp. Red.*) różnego gatunku. Kalendarze te posiadają tak doborową treść, że szczególnie robotnicy powinni wszelkimi siłami starać się o rozszerzenie takowych, bo treść Waszych kalendarzy nie jednemu zacofańcowi otworzy oczy.

Tymczasem cóż się dzieje. Przyglądałem się niedawno, jak dwóch robotników kalendarze te kupowało. Ludzie ci krzywili się, że na okładkach niema obrazków i że »Steinbrenerskie« kalendarze są ładniejsze. Ale też nagadałem tym zasłepieńcom. Rozgniewałem się, że tacy robotnicy stateczni szukali obrazków, jakby jakieś małe dzieciątka sześciolatek, bo to przecież wstydem dla nas, że nasz lud na takie bawidełka jakimi są kolorowe okładki, idzie jak na lep a ponieważ Niemiec Steinbrenner wie, że lud ten jest jeszcze tak ciemny i dziecinny, przeto za pomocą obrazków łapie kupców, którzy zakupują jego kalendarze z treścią zatruwającą wszelkie isierki postępu. Oprócz obrazeczków można nasz nieoświecony lud łapać także na takie kalendarze, które w najohydniejszy sposób oglupiają czytelników i utrzymują ich w ciemnocie.

Kiedy się te smutne stosunki zmieniają tego nie wiem, ale odwołuję się do wszystkich Szan. Czytelników, aby w tym względzie dla dobra sprawy ludowej pracowali, i żeby starali się według sił i możliwości o rozszerzenie kalendarzy *Fr. Friedla*, które każdy i ostępowy gospodarz lub robotnik posiadać powinien. Tylko w ten sposób nie tylko, że wykorzystamy kalendarze zatruwające ideę postępu ale postąpimy pod względem uświadamienia ludu o wielki krok naprzód.

K. S.

Z Końskie. Pod pręgierz opinii publicznej podajemy krecią robotę naszego burmistrza p. Kaszpera i jego radcy gminnego p. Oelweina.

Obywateli tutejszych zwoływano dotąd do wyborów zawsze przez posła gminnego, który osobnym cyrkularzem obchodził wszystkich do głosowania uprawnionych.

Nie podobalo się to p. Oelweinowi i jego wielbicielowi burmistrzowi p. Kaszperowi, który za jego pomocą obsuł się do złota, że radykalni wyborcy ku wyborom zawsze się w komplecie stawiali i przy ostatnich wyborach do rady państwa wszystkich swych kandydatów preforsowali. Obmyśleli zaraz po owych wyborach do Rady państwa fortel, nie zwoływania wyborców przez posła gminnego, lecz tylko umieszczenie na czas krótki przed wyborami cyrkularz za siatką skrzynki ogłoszeń gminnych w tutejszej gospodzie, by się w ten sposób pozbyć niewygodnych wyborców.

Nikt oprócz tych, których nasz burmistrz powiadomił ustnie nie wiedział o wyborach, bo do gospody przy dzisiejszych stosunkach nie wszyscy chodzą, a jeżeli ktoś idzie, to wieczorną porą po pracy, a obwieszczenia umieszczonego za siatką drucianą na kiepsko oświeconym korytarzu nikt nie przeczyta. Nikt się też żadnej niespodzianki z wyborców nie spodziewał.

Fortel udał się znakomicie, bo z 114 wyborców przyszło tylko 27 a więc jedna czwarta wyborców a z tych było 13 obywateli wraz z dwoma miejscowymi nauczycielami a czternastu było urzędników z hut trzynieckich zamieszkałych w Końskiej, którzy na rozkaz p. Oelweina wszyscy się w komplecie stawili. Byłby ów jegomość pozbiarał wszystkie miotły i łopaty z mechanika do wyborów gdyby posiadały prawo wyborcze. (Wyraził on się bowiem, że oprócz miotły i łopaty wszyscy w mechaniku są socjalistami.)

W chwili tak ważnej, kiedy po pierwszy raz mieliśmy wybierać zamiast czterech pięciu prawyborców złapano nas tak podstępnie. Nawet sam komisarz wyraził swe zdziwienie, że jeszcze nigdy z taką małą liczbą wyborców, wyborów nie przeprowadzał.

W obronie praw obywatelskich trzech czwartych części wyborców, oprócz protestu kierownika szkoły p. Macury nikt nie zabrał głosu.

To też dzięki takiemu postępowaniu wybrano aż trzech Niemców między którymi się i nasz burmistrz znajduje i dwóch Polaków.

Gdy kto z naszych obywateli zalega z podatkiem, to nasz burmistrz wie, gdzie on mieszka by mu posłać na kark egzekutora, czego za starego wójta nie bywało, ale gdy przyjdą wybory, to robi się wszystko cichaczem na szkodę tych biednych. (Ale pocóż wybieracie Szan. obywatele takiego człowieka na burmistrza? *Przyp. Red.*)

Przez cały czas urzędowania obecnego burmistrza zyskaliśmy tyle, że podatki się nam podwoiły i jeszcze chce zaprowadzić jakiś podatek honorowy lecz ten może sobie sam płacić, bo my już mamy dosyć. W tym kierunku pracuje on bardzo gorliwie i chce się w krótszym czasie niż jego poprzednik dorobić złotego krzyża zasługi.

Mielibyśmy jeszcze dużo do pisania o gospodarce w naszej gminie lecz odkładamy to na później nie chcąc za dużo zabierać miejsca w łamach „Głosu ludu śląskiego”. *Obywatele z Końskiej.*

Kronika.

Szanowni Wyborcy! Właśnie mieliśmy zamiar wobec grożącego niebezpieczeństwa jakie wskutek stawiania nieodpowiednich kandydatur sprawie narodowej grozi, cofnąć kandydaturę przez stronnictwo nasze postawioną, aby ratować przynajmniej dobro ogółu narodowe.

Wobec niespodziewanego wypadku, jaki się we środę w Cieszynie zdarzył, nastąpiła zmiana sytuacji politycznej w ogólności, wskutek czego od naszego postanowienia bezwarunkowo odstąpić nie możemy i podziwiamy się, że kandydatura ta znajdzie w Komitecie centralnym poparcie.

Żądamy od naszych Szan. zwolenników, aby zasadniczo głosowali na następujących kandydatów:

W powiecie Bielsk-Skoczów-Strumień **Dr. Jan Michejda**, adwokat krajowy w Cieszynie.

W powiecie Cieszyn-Frysztat-Jablónków **Jerzy Cienciała**, rolnik w Sibicy, i **Franciszek Friedel**, kierownik Banku roln. we Frysztacie.

W powiecie bogumińsko-frydeckim dotychczas jeszcze kandydata nie postawiliśmy. Czy i którego kandydata na powiat ten postawimy, zależeć będzie od decyzji najbliższego posiedzenia komitetu wyborczego.

Mamy nadzieję, że wszyscy nasi Szan. Czytelnicy użyją wszelkich środków, aby kandydatury powyższe przy obecnych wyborach zwyciężyły i żeby wrogowie nasi nie cieszyli się z naszej opieszałości i niedojrzałości politycznej.

Ze względu, że Dr. Demel ze spółką podsunął nam chcą swoich kandydatów w postaci np. Chlebusa, przeto ostrzegamy Szan. Czytelników przed tego wyborem.

Frysztat. Dr. Miszke, który postanowił wyjechać z Frysztatu, zostanie dalej u nas i ordynuje jak dawniej w swoim mieszkaniu na rynku.

We Frysztacie ukonstytuował się na zlecenie zarządu głównego „Jedności” komitet budowy Domu Polskiego, który jak się spodziewamy w najbliższym czasie rozpocznie swoją czynność. Prosimy ponownie naszych Szan. Czytelników o wsparcie tak doniosłej sprawy. Prosimy Was, kochani Czytelnicy, aby każdy z Was po 2 korony zechciał przesłać na budowę tego domu, niestety jednak mała liczba Szan. Czytelników przychyliła się do naszej prośby, co nas bardzo martwi, bo widzimy, że mało jest tych, którzy potrafia zrozumieć doniosłość nie tylko solidarności ale też sprawy ludowej.

Frysztat. W niedzielę, dnia 26 bm. urządziła tutejszy oddział „Jedności” wieczorek humorystyczny w sali browaru z następującym programem: 1) Chajm Bejces, prosto z licytacji. 2) Pan Śniadankiewicz. 3) Bartek z pod Ojcowa. 4) Szymon Orator. 5) Pożar w małym miasteczku. Początek o godz. 7 wieczorem.

O jak najliczniejszy udział uprasza *Wydział.*

Na budowę Domu Polskiego we Frysztacie złożyli: Jan Janeczek, rolnik Sucha gór. 1 K; K. K. we Frysztacie 1 K; Szczepan Zider, Frysztat 2 K; Na listę l. 5. zebrał p. Olszok ze Suchej gór. 20 K. 60 h. na którą złożyli: Trzaskalik Fr. 1 K; Jan Olszok 2 K; Józef Olszok 2 K; Jan Stuchlik 1 K; Siwek Franciszek 2 K; Pász Franciszek 1 K; Kantor Jerzy 2 K. 10 h; Józef Wróbel 1 K; Józef Konesz 20 h; F. M. 2 K; Jan Mackowski 20 h; Antoni Mackowski 20 h; Czakan Franciszek 30 h; Konesz Wincenty 30 h; Wąloszek Floryan 30 h; Palowski Wiktor 2 K; Paździora Karol 1 K; J. K. 2 K.

Noviny Teśinske w sposób żakowski rzucają się w ostatnim numerze na naszego kandydata. Ponieważ prowadzenie polemiki z ludźmi, którzy wyrażają się jakby ulicznicy nie byłoby zbyt honorowem, przeto polecamy Novinom Teśinskim żeby się z taką polemiką zwrócili do frydeckich przekupek a może prędzej znajdą jakąś osobę, która na tego rodzaju chciałaby odpowiadać zaczepki.

Gimnazjum w Cieszynie. Gimnazjum polskie w Cieszynie zostanie upaństwowione z początkiem nowego roku szkolnego, a więc od września roku 1903. Z tego powodu wstawiono do budżetu subwencję na trzy kwartały, a koszta upaństwowienia i utrzymania na jeden kwartał.

Wiadomość ta będzie dla naszych starych posłów bardzo nieprzyjemną, bo nie będą teraz mieli płaszczyka pod którymby mogli zdobywać mandaty poselskie.

Marklowice. Zeszłego tygodnia odbyły się u nas prawyborcy w których zwyciężyli wyborcy opozycyjni. P. Adamecki chciałby żeby się wróciły czasy pańszczyzny i na dowód swych spleśniałych zasad postawił na wyborcę także p. zarządcę.

Wobec takiego uszczęśliwienia gminy, wyborcy zgadzili nie tylko zarządcą ale także burmistrzem i kierownikiem szkoły i wybrali sobie ludzi pewnych stojących na gruncie demokratycznym.

P. Absolohn z p. Kuczkim przyjechali następnego dnia ze łzami w oczach do starostwa a użalając się, że sromotnie przepadli, prosili czyby dla nich nie było jeszcze jakiego ratunku i czyby nie można wyborów obalić. I nawet łzy nie im nie pomogły, bo obydwa ze spuszczonego nosa opuszczali Frysztat.

W Karwiuej w gminie, w której znaczną ilość mamy obywateli Polaków, zwyciężyli wyborcy niemieccy. Jest to wstydem dla nas a szczególnie dla tych, którzy chcą być uważani za ludzi rozumnych a tymczasem nie posiadają nawet tyle cywilnej odwagi, aby brać udział w tak ważnym głosowaniu.

Gdyby tylko mała część naszych polskich obywateli była do wyborów się odstawiała — bylibyśmy zwyciężyli — niestety tchórzostwo i niedojrzałość polityczna pomiędzy ludem naszym jeszcze nie jest wykorzystaną. Zapytujemy się, gdzieżecie zostali wy tchórze, którzy przyrzekaliście brać w wyborze udział — a tymczasem zostaliście w domu za piecem.

Nowa maszyna latająca. P. Fryderyk L. Hosle, brat Franciszka, który trzykrotnie odbywał podróż napowietrzną z Francji do Anglii, buduje maszynę latającą, która ma być wysłana na wystawę powszechną do St. Louis w r. 1904. Powleczona będzie dwoma powłokami, jedną z aluminium, drugą z jedwabnej materyi. Obwód ma wynosić 100 metrów kwadratowych, maszyna wraz z motorem naftowym o sile 20 koni parowych będzie ważyła 460 kilo. Łódka ma być zrobiona z aluminium w kształcie cygara, długości siedm metrów. Pierwszy wzlot ma się odbyć nad wodą.

Strajk górników w Ameryce. Dnia 20 bm. otwarto ogólny zjazd górników celem obrad nad propozycją prezydenta Roosevelta, mającą na celu doprowadzić do porozumienia. Mitchell oświadczył się stanowczo za przyjęciem propozycji. Zjazd robotników górniczych na życzenie Mitchell'a przyjął propozycję Roosevelta.

Strajk górników w Belgii. Komitet górników w Charlerois uchwalił między innemi, zwołać w przeciągu niedługiego czasu konferencję zastępców górników w Francji, Anglii, Belgii, Niemiec i Austro-Węgier w celu doprowadzenia do

skutku powszechnego międzynarodowego ruchu górników i wydania odezwy do prasy tych państw, o pomoc i poparcie żądań górników.

Strajk górników we Francji. Komitet związku robotników wyraził na odbytem dnia 20 bm. wieczór zgromadzeniu gotowość przyjęcia propozycji, aby sprowadzić porozumienie co do podjęcia powszechnej walki, opartej na wspólnych żądaniach całego proletariatu.

Obstrukcja w sejmie Rzeszy. Socjaliści rozpoczęli w sejmie Rzeszy faktycznie obstrukcję, zażądawszy przy pierwszym ustępie taryfy cłowej 14 głosowań imiennych. Taryfa cłowa daje przynajmniej tysiąc sposobności do imiennych głosowań. Liczą się już z możliwością rozwiązania Izby.

Apetyt niemiecko-ruski. Socjalistyczny nowy dziennik wiedeński *Die Zeit*, którego lwowskim korespondentem jest Iwan Franco, publikuje artykuł, w którym podsuwa rządowi myśl zniesienia rozporządzeń językowych w Galicji, obecnie istniejących, a wydania nowych na korzyść języka niemieckiego i ruskiego.

Gruszów. Wielmożnemu panu Wacławowi Naake Nakęskiemu składa Tow. „Czytelnia polskiej” za 27 pięknych dziełek, a Szan. Tow. Wydawniczymu za 4 książki najserdeczniejsze podziękowanie słowami „Bóg zapłać!”

Wydział „Czytelnia Polskiej” w Gruszowie.

Od wydawnictwa. Z powodu braku miejsca nie mogliśmy kilka korespondencji umieścić, które ołożono do następnego numeru.

Ową osobę która dała nam „przepraszanie” do umieszczenia, prosimy o zgłoszenie się, bo adres niewiadomy.

E. 1877/2

1.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Karola Raszki, stróża kolejowego zastąpionego przez dra Rothego, adwokata we Frysztacie, odbędzie się **dnia 12. listopada 1902 r.** o godzinie 9. do południa w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż** gruntu chałupniczego l. 61 w Zawadzie lwh. 28. — Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 1198 K, zaś najniższa cena wywołania, poniżej której realność sprzedaną być nie może, wynosi 798 K 67 h.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,

dnia 29. września 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

E. 1854/3

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Samuela Storch'a, kupca w Dąbrowej, zastąpionego przez Dra Kreisla adwokata we Frysztacie odbędzie się **dnia 19. listopada 1902 r.** o godz. 9. do południa w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż gruntu chałupniczego** l. 98 w Dąbrowej lwh. 95.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 984 K., zaś najniższa cena wywołania wynosi 656 K., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 14. października 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Kalendarze

wydawnictwa Fr. FRIEDLA są w Ostrawie do nabycia w księgarniach: pp. Pospišila, J. Kittla, Pauszka i Dworzaka.

W Przywozie nabyć można w księgarniach p. Buchsbauma i p. Kozła.

Żądacie wszędzie tylko kalendarzy Fr. Friedla.

1—3

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

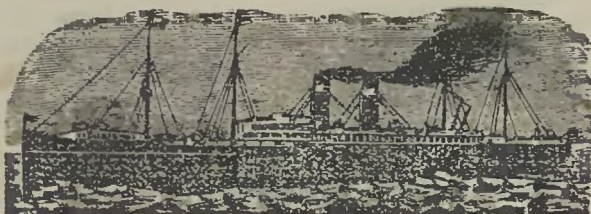
Ceny od 0-40
do 1-20 koron

9-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE
BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i oplatnie.

~~~~~

Polecane przez Towarzystwo Lekarskie

**WODY MINERALNE**

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-  
burg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak:  
litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, alkaniczna, magno-  
wa i ziemna

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

**K. Rząca i Chmurski**

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 9-10

~~~~~

Chałupa

z ogródkiem jest w Markłowicach
przy kościele tania z wolnej ręki do
sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli Jan Pytlík,
Markłowice, p. Piotrowice. 1-2

Wielki skład obuwia

dla mężczyzn, kobiet i dzieci najlepszego gatunku
po cenach bardzo niskich polecam Szan. Publiczno-
ści z miejsca i okolicy. Usługa akuraczna w języku
polskim. Towary moje sprowadzam z fabryki pier-
wszorządnej i dlatego pod względem trwałości i do-
kładności przewyższa moje obuwie robotę ręczną.
Również wykonuje wszelkie reperatury po cenach umiarkowanych.

Jan Prokop, majster szewski,

we Frysztlacie ul. Głęboka.

12-12

Najtańsze źródło zakupu do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brux l. 119 (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zastugi i tysiące listów uznania.

Wszelch nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie
osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8-10 rano i od 3-4 po poł-
dniu. Zarazem prowadzi pracownię mikrosko-
powo-chemiczną dla badań lekarskich. 2-8

Ponieważ kalendarze Steinbrennera aczkol-
wiek na pozór ładne, posiadają treść dla
nas Polaków jadowitą, przeto kupujmy i ża-
dajmy wszędzie

**Kalendarze wydawnictwa
FRIEDLA**

2-3

które pod każdym względem zasługują na uznanie.

Do sprzedania

przy drodze w okolicy kopalni węgla jest
chałupa, posiadająca 4 ładne po-
koje, 4 chlewniki, dwie ko-
mórki jeden chlew i stodołę.

Dom ten odpowiedni jest dla kupca. — Warunki
sprzedaży są bardzo korzystne, których udzieli p.
Beller, gospodny w Orłowej, lub p. Zukermandel
knpiec w Cieszynie. 3-3

Dom przemysłowy l. 158.

we Frysztlacie, (Śląsk austr.) główna ulica na skrzy-
żowaniu 3 dróg ożywionych jest pod dogodnymi
warunkami do sprzedania i od 1 stycznia 1903 do
przyjęcia.

Przez zakupno tego domu mogliby sobie szcze-
nie fachowi zamożniejsi kupcy korzenni lub b-
watni albo też handlarze dobrą egzystencję zdobyć.

Bliższych wiadomości udziela **Regina Krä-
mer, Fryształ** (droga bogumińska.) 3-3

Chałupa l. 88.

w Stonawie (na Ameryce) wraz z trzema morgami
pola i przygotowanym już materiałem budowlanym
jest pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do
sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Karol Swaczyna, prze-
łożony gminy w Stonawie. 3-3

Latarnie acetylenowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można
nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupca
w Karwinej l. 716.

1-13

Baczność bicykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bicykle do niklowania,
emailowania i czyszczenia lub do naprawy po
oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRYŻ, kupiec
Karwina l. 716.

1-13

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTLACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuję wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym
w miejscach, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuraczne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe nzwzględienie mojego przedsiębiorstwa.

28-38

ZABEZPIECZENIA

na życie, od ognia i gradobicia

przyjmuje do

Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

FRANCISZEK FRIEDEL,

kierownik Banku we Frysztlacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie
piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Młody człowiek,

19 lat liczący, biegły w piśmie i w rachunkach po-
szukuje odpowiedniej posady np. za kelnera lub tp.
Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja. 3-3

**Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztlacie.**

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Do naszych Szan. Wybor- ców!

Na dniu 3. listopada o godz. 9. rano odbędą się w ratuszu w Cieszynie wybory do sejmiku z kurii wiejskiej.

Chcieliśmy w roku bieżącym dla naszego stronnictwa zatrzymać stanowczo jeden mandat poselski przeciw czemu prowodyrzy stronnictwa umiarkowanych pracowali wszelkimi siłami, aby nie dopuścić do wyboru opozycjonisty. Fakt ten nie zraziłby nas wcale od prowadzenia dalszej walki wyborczej z łona naszego stronnictwa, jednakowoż groźne i niebezpieczne dla sprawy polskiej położenie spowodowało nasze ustępstwo tembardziej, że powodem ewentualnej klęski mogą być dwie okoliczności, w które panowie z centralnego komitetu jeszcze dzisiaj wierzyć nie chcą.

Jest to najpierw niezadowolenie z postawionych dawniej starych kandydatów a następnie zakulisowy sojusz Czechów z Niemcami przeciw polskim kandydatom, pracującym nawet otwarcie na gruncie solidarności czesko-polskiej. Nasi narodowcy cieszyńscy wierzyć nie chcą, żeby Czesi za kandydatem, postawionym przez Niemców głosowali a jednakowoż przekonują się o tem w poniedziałek.

Powyższe okoliczności, mogą być powodem klęski, na którą centralny komitet nie jest przygotowany i dlatego postanowiliśmy ustąpić z pola walki wyborczej, aby nie dopuścić do zaprzeczania interesów ogólnonarodowych.

Ze względu na poważne niebezpieczeństwo prosimy usilnie naszych Szan. Wyborców, z powiatu Cieszyn-Frysztat-Jabłonków, aby wobec ustępstwa naszego kandydata głosy swoje oddawali na kandydatów centralnego komitetu i mianowicie na **ks. Józefa Londzina**, katechety gimnazjalnego w Cieszynie i p. **Jerzego Cienciały**, rolnika w Sibicy.

Jesteśmy z góry na to przygotowani, że u niektórych naszych Szan. Czytelników polecenie kandydatur powyższych spowoduje pewien niesmak, jednakowoż ze względu, że dla ratowania sytuacji ogólnonarodowej muszą ustąpić wszelkie przekonania i interesy stronnictwa, przeto spodziewamy się, że wszyscy nasi zwolennicy głosować będą solidarnie na powyżej podanych kandydatów bo inaczej zwyciężą kandydaci, którzy są otwartymi zwolennikami wielkich kapitalistów a do tego przecież bezwarunkowo dopuścić nie możemy.

Skrytykowaliśmy swego czasu bardzo ostro działalność p. Cienciały — Niechaj nasza krytyka nie będzie powodem jakiegoś wrogiego stanowiska przeciw niemu przy obecnych wyborach. Pamiętajcie Szan. Czytelnicy, że ogromna chmara arcyks. i hrabiowskich urzędników wraz z ich służalcami z Trzyńca, Końskiej, Oldrzychowic, Karwinej, Łazów i Orłowej itd. chce przemocą przeforsować wybór p. Chlebusa i p. Halfra. Jeden i drugi to otwarci zwolennicy interesów wielko-kapitalistycznych a więc nie tylko ze stanowiska narodowego ale także ze stanowiska socjalnego powinniśmy popierać kandydaturę ks. Londzina i p. Cienciały, aby tylko niedopuszczyć do wyboru ludzi, którzy aczkolwiek rolnikami, żyją i pracują na korzyść wielkich kapitalistów.

Wielu wyborców powiada: »Po co nam wybierać księdza?« prowadząc na tem tle kontragita-

cję. Nas chyba nikt posadzał nie będzie o jakieś sojusze z księżmi, którzy są naszymi otwartymi przeciwnikami, jednakowoż zaznaczyć musimy, że ks. Londzin jest owym mężem, któremu istnienie gimnazjum polskiego mamy do zawdzięczenia; jest on niezmordowanym pracownikiem na polu narodowym, zaś pod względem społecznym może on o ile jego stanowisko na to pozwoli dla małych rolników chyba na korzyść pracować.

Nie obawiamy się, z jego strony wcale zajęcia jakiegokolwiek stanowiska, któreby rolnikowi lub robotnikowi przynieść mogło szkodę, czego niestety od kandydatów niemieckich spodziewać się musimy.

Ażeby tedy przeciwnicy nie zwyciężyli, wybierajcie Szan. Czytelnicy kandydatów centralnego komitetu ks. Józefa Londzina i p. Jerzego Cienciały i pokażcie, że w razie koniecznej potrzeby potrafimy uszanować karność i solidarność i gotowi jesteśmy popierać ludzi, którzy wcale do naszego stronnictwa nie należą.

Z Rady Państwa.

Na posiedzeniu z dnia 21 bm. przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym posła Hrubego w sprawie językowej na Śląsku. Poseł Hruby obszernie omawiał stosunki językowe przy władzach śląskich i domagał się uwzględnienia słusznych żądań ludności słowiańskiej.

Dr. Körber w imieniu ministerstwa zbijał wywody posła Hrubego jako niesłuszne i twierdził np. że od r. 1888 spisuje się protokoły w języku stron, co jest nieprawdą bo np. we Frysztacie sędziowie jeszcze ani jednego protokołu polskiego nie spisali.

Poseł Dr. Demel bronił systemu germanizacyjnego na Śląsku twierdząc, że niema potrzeby zmieniać istniejącego stanu pod względem narodowym.

Poseł Dr. Michejda przedstawia rozwiązanie kwestyi językowej na Śląsku jako sprawę bardzo ważną i pilną. Zbija on dowodami twierdzenia Dra Demla jako fałszywe i kłamliwe i zaznacza, że obecne stosunki językowe na Śląsku są wprost niemożliwe.

Zarzuca on rządowi, że mianuje systematycznie takich urzędników, którzy albo niedostatecznie albo wcale nie władają językiem słowiańskim. Mowę p. Michejdy oklaskiwano.

Poseł Hofmann występuje przeciw upaństwowieniu gimnazjum i usiłuje się wykazać, że Śląsk jest krajem niemieckim.

Na posiedzeniu z dnia 24 października przystąpiono do dyskusji nad nagłymi wnioskami pp. Romańczuka, Breitera i Daszyńskiego.

Poseł Romańczuk pomiędzy innemi podniósł, że gdy w powiecie złoczowskim chłopci zastrejkowali, komisarz starostwa powiedział im, że gdyby hrabia nawet chciał im płace podwyższyć, on do tego nie dopuści. Radził im, aby poszli do hrabiego, przeprosili go, i aby prosili, by wszystko było po staremu. W rozmaitych lokalach publicznych przy świadkach ten sam wspomniany sekretarz mówił co następuje: »Naszym obowiązkiem jest nigdy nie dopuścić do ugody między strajkującymi a właścicielami dóbr. Musimy chłopów ucisnąć.

Poseł Romańczuk opowiada dalej, że pewien żandarm prowadził 28 chłopów do Złoczowa, w ten sposób skutych, że nie mogli nawet prosto iść. Gdy ci ludzie przybyli na dworzec złoczowski, obecny tam prokurator Schneider zrobił żandarmowi z tego zarzut, ale tenże odpowiedział, że nie miał więcej kajdan.

Przypadkowo obecny na dworcu pewien pułkownik zawołał do żandarma, że tak nie wolno nawet psów więzić. (Okrzyki u Rusinów). W powiecie husiatyńskim w jednej wsi aresztowano 138 chłopów, a ponieważ nie było dość kajdan i sznurów do związania ich, sprowadzono oddział konnicy i otoczono nim chłopów, którzy w ten sposób zamknięci musieli pędzić z kawalerją.

Omawia następnie postępowanie wojska i powiada, że kwaterowano je przeważnie u chłopów najbiedniejszych. Z wyjątkiem dragonów czeskich w powiecie tarnopolskim, którzy zachowywali się przyzwoicie, wszędzie gdzieindziej wojsko dopuszczało się wielkich nadużyć, szczególnie zaś Madziarzy. Wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, żołnierze kradli, zboża leżące na polu i zebraną słomę, wszystko zabierano.

Z jednego nawet domu zerwano dach słomiany, aby użyć słomę dla koni. Kilku żołnierzy usiłowało zgwałcić pewną młodą kobietę, która ratowała się ucieczką przez okno. Jak panowie chcecie to wam nawet podam nazwisko tej kobiety.

Gniewosz: Podaj pan nam lepiej nazwisko tego żołnierza.

Pernerstorfer: Pan już znowu chcesz bronić takiego świństwa, poco to panu?

Gniewosz: Ja zawsze będę żołnierzy bronił.

Pernerstorfer: Jeżeli oni coś takiego zrobili, to są łajdakami.

Gniewosz: Żołnierze nie są łajdakami.

Pernerstorfer: Szlachta jest łajdacką.

Gniewosz: Gdybyś pan tylko był tak uczciwym, jak szlachta.

Pernerstorfer: Protestuję przeciw temu nie chcę z tą bandą stać w jednym rzędzie.

Gniewosz: Każdy sędzi podług siebie.

Romańczuk w końcu w imieniu posłów ruskich, mających zaufanie narodu ruskiego składa oświadczenie.

Poseł Breiter opisuje zajścia w Gajach pod Lwowem, własności księżnej Sapieżyny.

Księżna sprowadziła tam 180 chłopów, zaopatrzonych w kosi i cepy i wysłała ich do wsi, gdzie wobec chłopów cierpiących głód kazała im dać 7 beczek piwa i 2 beczki wódki i zabić 2 woły. Skutki alkoholu nie dały na siebie długo czekać. Przyszło rzeczywiście do ekscesów. Wkroczyła żandarmerya, ale aresztowała tylko strajkujących. Mowca opisuje gwałty i nadużycia wojska; szczególnie Madziarów, którzy wszystko co mogli kradli, a kobiety gwałcili. Powiada, że w Jaktorowie kilku chłopów zabito. W powiecie złoczowskim 16-letnia dziewczyna umarła z przestachu w chwili, gdy weszli żandarmi, aby aresztować jej brata. Omawia ostatnie wyroki sądowe, wydane na chłopów z powodu strajków i twierdzi, że sądy stały na usługach szlachty.

Chłopów zatrzymywano bardzo długo w więzieniu śledczym zupełnie bez potrzeby, a prokurator złoczowski miał powiedzieć, że czyni to dlatego, ponieważ obawiał się, by chłopci nie strajkowali przy zbiorze kartofli. Krytykuje zgromadzenie

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

senatów strajkowych przy sądach i skład tych senatów, który był tego rodzaju, że sędziowie polscy mieli zapewnioną większość.

Mowca zmienia jeden punkt swego wniosku w tym duchu, że wzywa rząd, aby zwołał ankietę, celem rozwiązania kwestii chłopskiej i rolnej w Galicji. Kończy apelem do prezydenta ministrów, aby swoje socjalno-polityczne zasady wprowadził także w praktyce i takim stosunkom położył koniec.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa. Polskie stronnictwo ludowe postanowiło głosować przeciw nagłości wniosków w sprawie strejków rolnych, wychodząc ze stanowiska że strejki wyrosły na gruncie ruskiej narodowej agitacji.

Na wtorkowym posiedzeniu odczytano także interpelację posła Bomby i tow. (Koła polskiego) w sprawie zająć w Bielsku.

Na posiedzeniu tem zabrał głos poseł Daszyński, celem uzasadnienia nagłości swojego wniosku o strejkach rolnych we wschodniej Galicji. Kończąc rezolucja tego wniosku, podpisanego także przez ludowych posłów polskich, opiewa:

„Ma być wybrana komisja śledcza z 25 członków całej Izby, mająca zbadać dokładnie przyczyny i skutki strejków rolnych w Galicji wschodniej. Komisja będzie miała prawo badać na miejscu stosunki społeczne i robotników rolnych w Galicji wschodniej, żądać od władz sprawozdań i przesłuchiwać rzeczoznawców i świadków, aby nareszcie znaleziono drogę do polepszenia bytu klasy pracującej w Galicji wschodniej.“

Posł Daszyński zarzuca Kołu polskiemu niekonsekwencję, gdyż w poprzednim tygodniu głosowało za wnioskiem Hrubego w kwestii językowej na Śląsku, zaś w sprawach, dotyczących się Galicji, zastrzeka się autonomii.

W parlamencie musi się wyjaśnić sprawa uciśnionego galicyjskiego ludu. Broni się przed zarzutem, iż jako Polak wniósł interpelację w sprawie strejków, lecz sądzi, że galicyjska szlachta jest wrogo usposobioną dla ludu. Ona to wyprosiła za pośrednictwem p. Gniewosza ostatni stan wyjątkowy w Galicji.

Poprawa stosunków w Galicji będzie dopiero wtedy możliwa, gdy będzie złamaną polityczna potęga szlachty, z pomocą której uciskają oni lud, a którą to potęgę osiągnęli oni przez ordynację wyborczą do Rady państwa.

Posł Daszyński zwalczał dalej twierdzenie, jakoby strejk miał charakter narodowy, gdyż także polscy wieśniacy w Galicji wschodniej strejkowali. Mimo że Koerbera nazywają podstępny wrogiem Polaków, wysłali „szlachciców“ deputację do niego, by wyprosić stan wyjątkowy. — Mowca nazywa interpelację Koła polskiego w sprawie strejku „denuncjacją“.

W końcu swego przemówienia skreślił położenie robotników galicyjskich i pokazał na dowód nędznego odżywiania się robotnika, chleb, jaki jedzą robotnicy rolni i wieśniacy w Galicji.

Pernstorfer: Czy panowie z Koła polskiego, też taki chleb jedzą?

Schumayer: Oni we więzieniu jedzą lepszy.

Daszyński zarzuca dalej „szlachcicom“, że zdzierają robotników gospodarczych, określa wysokość płacy dziennej, która wynosi 20 do 45 ct. dziennie i podaje wypadki, gdzie starostowie stawiali po stronie szlachty w walce z ludem.

Wyzwanie posła Breitera. Dzienniki donoszą, że dwóch oficerów pułku huzarów stacyonowanego we Lwowie wyzwało posła do Rady państwa p. Ernesta Breitera na pojedynek w imieniu kolegów pułkowych z powodu, iż pułk czuł się dotknięty pewnymi ustępami mowy p. Breitera na piątkowym posiedzeniu plenarnym parlamentu. (Posł Breiter opisywał w piątek w Izbie poselskiej, w uzasadnieniu owego nagłego wniosku, srogie nadużycia konnicy, stacyonowanej we wschodniej Galicji, a zwłaszcza w miejscowości Ubinie, gdzie porucznik atakował bezbronných i niewinnych ludzi.

Wzywającymi posła Breitera w imieniu 15 pułku huzarów byli: rotmistrz Ponkracz de St. Mikłocz wraz z młodym porucznikiem. Posł Breiter powierzył swoją sprawę pp. drowi Czółowskiemu i Edm. Webersfeldowi, poczem wyjechał do Wiednia i tam zaprosił przedstawicieli wszystkich stronnictw, celem zasadniczego rozstrzygnięcia, czy mowy parlamentarny są obowiązane do dawania satysfakcji za mowy, wypowiedziane w parlamencie. Z Koła polskiego zaprosił posł Breiter na tę konferencję posłów: Danielaka, Rottera, Głabińskiego i Petelenza.

Korespondencje.

Z powiatu cieszyńskiego. Skargi tutejszych przełożonych gmin z powodu coraz większych wymagań ze strony władz politycznych są w naszym powiecie prawie powszechne. Dawniej wystarczało podawać zgłoszenia ewidencyjne do władzy politycznej jeden raz w miesiącu, zaś obecnie wymagają urzędy polityczne, aby zgłoszenia te wnoszone były co 10 dni.

Wymaganie to sprawia przełożonemu gminy, który jest rolnikiem bardzo wiele kłopotu, bo każdy przełożony gminy w naszym powiecie musi w pierwszym rzędzie dbać o swoje gospodarstwo, a tymczasem urząd gminny dostarcza mu tyle pracy, że niepodobna takowych należycie wykonać tembardziej, że wójci prawie jakby bezpłatnie wykonywać muszą swoje coraz większe, ważniejsze i trudniejsze obowiązki.

Ileż to już wójtów podupadło w gospodarstwie przez zaniedbanie gospodarstwa? Wójtowie powinni energicznie domagać się odpowiedniej remuneracji za coraz większe obciążenia, powinni tak samo silnie nalegać na odnośne władze, jak władze nalegają na nich w celu wykonywania swych obowiązków. Szczególnie nie powinni wójtowie zezwolić na to, aby urzędnicy państwowi z góry ich traktowali, jak to w naszym powiecie się dzieje, bo przecież i temu rolnikowi cierpliwości zabraknąć musi. Jeżeli urzędy takiej pracy od wójtów wymagają, to niechaj ich też wynagradzają należycie. Dzisiaj urzędnicy podatkowi pobierają podatki od nas i są bardzo dobrze wynagradzani zaś wójtowie za tę czynność nie otrzymywali ani halera. A ja myślę, że gdybyśmy głosu w tej sprawie nie podnosili, toby nas chłopów uważano chyba za niewolników, bo tego prześladowania jest coraz to więcej.

Z Wisły. Dnia 21 października odbył się u nas wybór 10 wyborców.

Do urny stanęło 14 osób, z których zostali wybrani następujący panowie: Po 13 głosów otrzymali nadleśniczy Franciszek Faber, Ks. Jerzy Mrówiec, Raszka Paweł, wójt, nauczyciel Józef Goszyk Szturc Paweł, radny i Raszka Jan, gospodny; 12 głosów mieli: Pilch Jan, rolnik i Maurycy Roth, kupiec; 11 głosów otrzymał nauczyciel Cienciata a 10 głosów Padzorski Paweł, rolnik.

Wybór odbył się spokojnie i mamy nadzieję, że oprócz dwóch reszta głosować będzie na polskiego posła Dra Michejdę, adwokata w Cieszynie.

Z Cierlicka. Dnia 22 bm. odbył się tu pogrzeb zarządcy dóbr p. Kijanki. Liczny orszak pogrzebowy odprowadził nieboszczyka na miejsce odpoczynku.

Szczególną uwagę zwróciła na siebie ta okoliczność, że nieboszczykowi zrobiła ostatnią usługę na koszt nauki także dziatwa. obu szkół Cierlickich. Z jakiego powodu takie rozporządzenie wyszło od przewodniczącego rady miejscowej szkolnej nie wiadomo, bo, że nieboszczyk przed 20 laty był także przez pewien czas przewodniczącym, to wcale powodem być nie może. Chyba, że nieboszczyk podczas swego urzędowania z wielkiem błogosławieństwem dla dobra szkół miejscowych pracował (!?) Albo może z tego powodu, że trzymał u siebie córki p. nauczyciela Szokały, jako wychowanki?.....

Zeszłego roku w tym samym czasie zmarł śp. tutejszy nauczyciel Szelong, a przewodniczący rady szkolnej nie uznał za potrzebne, by mu ze względu na to, iż był nauczycielem miejscowym, i że padł ofiarą swego zawodu zrobić ostatnią usługę i nie poszedł na jego pogrzeb.

Myślałem nareszcie, czy choć nieboszczyk nie poręczył w swym 130.000 K. bogatym testamencie po 100 K. dla dobra ubogich dzieci miejscowych szkół, albo dla dobra szkół tutejszych w ogólności — i stąd ta wdzięczność — ale i to nieprawda. Czy nie był by to wzniośle i pochwały godny czyn nieboszczyka a miłe wspomnienie dzieci na niego?

Może siostra nieboszczyka, która największy odziedziczyła majątek wspomni sobie, że źle to żyć w ubóstwie i zechce ofiarować coś na powyższej wspomniane cele. Bóg dobrotliwy jej to wynagrodzi na jej dzieciach.

Z Niem. Lutyni. Tutejszy kupiec Tobiasz rozlepił i rozdaje afisze następującej treści:

Josef Tobiasz. Za przyczyny wesel dawam do wiadomości, że mam wielki skład towarów, jak Kamgarny. Sztofy, jedwabne szatki, dlougi i krótki wińce i po bardzo poniżonemi cynami sprzedam, i każdemu, co na weseli u mnie nakupi pożyczę za darmo naczynia, jak miski, talerze, babówki, ly-

szki, noże i widelce i z moimi koniami do domu za darmo zawieże i odwieże. Nimiński Lutin, 1902. Josef Tobiasz.

Czyż to nie jest umyślne wyszydzenie języka polskiego? W Niem. Lutyni mamy mnóstwo ludzi, nawet oprócz inteligencji, którzyby byli chętnie treść afiszu gramatycznie ułożyli ale coś kiedy p. Tobiasz umyślnie poprzekręcał język polski, aby stworzyć dziwoląga i aby wydrwić mowę polską.

Czy w Lutyni niema ludzi, żeby mu dali należyta odprawę?

Z Jaworza. Szanowna Redakcyo! W załączeniu przesyłam rachunki z odbytych dwóch wieczorków w Jaworze dnia 24 i 31 sierpnia br.

Mianowicie dochód z pierwszego wynosił: Wstęp na koncert 142 K. 20 hl., od restauratora p. Nichtenhausera 20 K., razem 162 K. 20 hl.

Rozchód: Koszta podróży pp. akademików 24 K., utrzymanie tychże 36 K., afisze 15 K. 20 hl. Rozlepienie afiszów w Krakowie 1 K. 85 hl., rozlepienie afiszów w Cieszynie 4 K., urządzenie sceny dekoracji i sali wraz z oświetleniem 31 K. 25 hl., marki i telegramy 4 K. 22 hl., muzyka 40 K. Razem 156 K. 52 hl. Czysty dochód 5 K. 68 hl.

II wieczorek: Dochód: Wstęp na koncert 152 K. 52 hl., zebrane przez p. Fornera 46 K., razem 198 K. 52 hl.

Rozchód: Muzyka 35 K., strojenie fortepianu 8 K., plakaty 15 K. 20 hl., rozlepienie plakat 4 K. wstawienie estrady 4 K., podróż pp. akademików 20 K. Razem 86 K. 20., Czysty dochód z obu wieczorków wynosił 118 K.

Z tego dochodu wręczono przewieleb. ks. Londzinowi na gimnazjum cieszyńskie 94 K. zaś w ręce kierownika szkoły p. Jońca na biedną miejscową dziatwę 24 K.

Ogłoszenie tych rachunków zostało opóźnione z niezależnych odemnie powodów. Karol Forner.

Umieszczamy powyższe rachunki z wyjątkiem uwag, które dołączone były, ponieważ nie wszystkie odnoszą się do podniesionych swego czasu zarzutów a powtórnie nie można się powoływać na: „et altera pars audiatur“ skoro się wprzód w innej gazecie napadało.

Również uwzględnić nie możemy krytyki skierowanej przeciw „Piółunowi“, ponieważ oprócz redakcyi nikt chyba twierdzić nie może, który z korespondentów pod powyższym pseudonimem się ukrywa.

Kronika.

Naszych Szan. Wyborców proszę uprzejmie, aby w dzień wyborów tj. dnia 3. listopada wstąpili o godz. 8 rano do „Domu Polskiego“ w Cieszynie celem wzajemnej narady. Niechaj nasi wyborcy w dzień wyborów nie wstępują do żadnych gospód i niechaj jakimkolwiek agitatorom z przeciwnej i wrogiej nam strony bez ceregieli należyta dają odprawę. A więc do widzenia się w Domu Narodowym w dzień wyborów. Fr. Friedel.

Silesia i Nowy Czas popierający kandydatury niemieckiego stronnictwa piszą, że kandydatury te stawia „polskie stronnictwo postępowe“ Czy nie jest to bezczelnością w najwyższym stopniu, jeżeli się w ten sposób czytelników ogłupia? A więc panowie: Dr. Demel z Cieszyńska, Josephy z Bielska, Oelwein z Trzyńca, Schindler i Proskowetz z Karwinej to są ci „postępowi Polacy“ którzy stawiają p. Chlebusa i p. Halfara na kandydatów.

Jeżeli nasz lud abonuje i opłaca gazety, które w tak impertynencki sposób czytelników ogłupiają i za „postępowych“ się wygłaszają, to smutnem jest dla nas, że nasz lud tego rodzaju szmaty nie rzuca w kąt lub do pieca, bo na co innego bezwarunkowo nie zasługują.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie wpłynęło na nasze ręce: Piotr Kucharczyk, Piotrowice 2 K. Na ręce skarbnika przesłał p. Michalski z Dobczyc zbraną składkę na listę 12 K. Dr. Opalski w Skoczowie zebrał na listę 1. 56. kwotę wynoszącą 32 K. 40 h., którą złożyli pp. Antoni Mochowski 2 K.; Antoni Antl 40 h.; Macura Jerzy 2 K.; Ks. Kluzek 2 K.; Ks. Jan Motzko 4 K.; Michał Czaputa 2 K.; Dr. Opalski 4 K.; Dr. Penert 4 K.; N. N. 2 K.; Mück 4 K.; Dr. Pogrzebacz 2 K.; wszyscy w Skoczowie. Fr. Kokotek, Łęki 2 K.; J. Sztefek, Rzeka 1 K.

Sprawdzamy, że p. Szewczyk złożył nam 2 K. na „Dom Polski“ a nie 1 K. jak mylnie umieszczono.

Na fundusz organizacyi narodowej 1. 52 — 6 K.

Nowy Czas umieszcza krytykę naszą skierowaną przeciw programowi i działalności dotychczasowych posłów, oczywiście w tym celu, aby zdobyć więcej zaufania dla kandydatów niemiecko-kapitalistycznych.

My ostrzegamy naszych czytelników przed tego rodzaju agitacją. — Krytykujemy posłów naszych i podnosimy popełnione ich błędy dlatego, bo są posłami naszymi, zaś posłowie których „Nowy Czas” sobie życzy będą z góry i zasadniczo na szkodę naszą pracowali i my ich nawet krytykować nie będziemy mogli, bo nam odpowiedzą: „Nas wybrali Niemcy i my dla Niemców pracować musimy!” A więc baczność Czytelnicy!

Pogrzeb śp. ks. Msgr. Świeżego odbył się w sobotę o godz. 9 rano.

W pogrzebie wzięły udział deputacy „Żnacza”, stowarzyszenia akademików śląskich w Krakowie, deputacy robotników katolickich, Rada miejska, szkoła polska ludowa, gimnazjum polskie, gimnazjum niemieckie, deputacy Sejmu śląskiego, złożona z pp. Ciencialy, Michejdy i Hrubego, deputacy Koła polskiego z Wiednia, złożona z pp. Roszkowskiego, Szajera, Kubika i Bomby, a wreszcie duchowieństwa w liczbie 70 osób. Ludność miejska i wiejska wyruszyła w imponującej liczbie. Przybył także z Warszawy dr. Ochrowicz.

Uroczystość pogrzebowa zaczęła się o godz. 9 rano, a skończyła o 1 po południu. Po wigiliach, odśpiewanych w kościele parafialnym przez liczny zastęp duchowieństwa, wstąpił na ambonę sekretarz Macierzy ks. Londzin i w poważnych a serdecznych słowach złożył hołd zmarłemu w imieniu Macierzy, szkół polskich, ludności polskiej, dla której zmarły żył i pracował. Mszę żałobną odprawił ks. Stojan z dycezyji berneńskiej, poseł do Rady państwa, w zastępstwie wikaryusza generalnego ks. Kołka, złożonego chorobą. Po mszy św. wygłosił kazanie w języku niemieckim ks. Szuścik, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej, kreśląc w rzetelnych słowach kierunek życia zmarłego podnosząc jego zasługi dla szkoły, kościoła i kraju.

Nad grobem, do którego spuścili trumnę starsi kapłani, przemówił w imieniu Koła polskiego poseł Roszkowski, podnosząc zmarłego zasługi i pracę dla dobra Śląska i narodu polskiego, jego cności i zalety.

Po poście Roszkowski przemówił czeski poseł Hruby po czesku, wielbiąc w zmarłym męża „pokój czyniącego” i zacnego kolegę w pracy publicznej. Poseł Hruby umie wprowadzić po polsku ale na pogrzebie chciał swoją czeską mową zademonstrować, jakoby Śląsk był częścią świętowańską korony.

Wreszcie w krótkich słowach pożegnał zmarłego poseł Michejda, jako przyjaciel i kolega jego w pracach publicznych.

Młodzież gimnazjum polskiego i grono nauczycielskie tego zakładu złożyło wieniec na trumnie zmarłego starego pracownika.

P. Folwarczny, zarządca w Kończycach małych rozszerza umyślnie pogłoskę, jakoby Dr. Michejda na sobotnim zebraniu miał się wyrazić, że „do sejmu nie potrzeba chłopów”. Kłamliwą i umyślnie zmyśloną pogłoskę tę rozszerza p. Folwarczny z tego powodu, ponieważ chciałby koniecznie, aby p. Halfara rolnicy wybierali i aby lud wiejski do centr. komitetu wrogo usposobić.

Zgadamy się na walkę uczciwą ale jeżeli ktoś za pomocą kłamstwa i oszczerstwa chce zwyciężyć, wtenczas odpowiedzieć możemy tylko „pfuj!”

Z fryszt. Kółka pedagogicznego. W czwartek, dnia 6 listopada br. odbędzie się konferencya fryszt. Kółka pedag. w szkole ludowej w Średniej Suchej.

Początek o godz. 2 1/2 po południu. Porządek dzienny: 1). Zagajenie. 2). Lekcja praktyczna połączona z krytyką. 3). Odczyt. 5). Wnioski i życzenia. 5). Sprawozdanie delegata. 6). Spiew i zakończenie.

O liczny udział prosi

Wydział.

Niemieckie stronnictwo, które w celu tumanienia wyborców podpisuje się „postępowy komitet wyborczy” wydało oprócz afiszy kartki ulotne w języku niemieckim, w języku polskim i czeskim. Odezwy te, to prawdziwe wilki w owczej skórce.

Ciekawy jest ustęp trzeci, który się rozpoczyna słowami: „Ci mężowie brzydzą się nienawiścią i niezgodą między narodami itd.” to znaczy tyle, że ci mężowie pod względem narodowym bronić Was nie będą, bo oni nie chcą żyć w niezgodzie z Niemcami, którzy nas w niemikosierny sposób wyzyskują. Niemcy i Czesi wybierają na posłów coraz więcej radykałów ale naszym chłopom pol-

skim chcieliby oni zawracać głowę, żebyśmy wybierali posłów wobec Niemców potulnych, którzyby Niemcom na dalszy terroryzm pozwolili.

A czy jest to możliwym, aby poseł dla ludu mógł przez zgodę jakiegokolwiek prawo uzyskać? Takich posłów, którzy z góry oświadczają, że będą kiwali głową, mogą sobie Niemcy w miastach wybrać ale niechaj ich nam do kuryi wiejskiej nie pchają.

Z jakiej racji mieliby przez Niemców poleceni nam kandydaci być „zbawicielami ludu”? Wszyscy są w podeszłym wieku ale jeszcze o żadnym ani słówkiem nie słyszeliśmy, żeby którykolwiek dla naszego ludu rolnego był coś dobrego zrobił. Dzisiaj już nie stnieją czasy pańszczyzny, kiedy to chłopci z łatwością poszli na lep panów.

Karwina. Już czas najwyższy, aby posłowie nasi całą siłą uderzyli na rząd, żeby zarządził tajne, bezpośrednie oraz powszechne wybory do Sejmu.

Dzisiejsze jawne głosowanie to po prostu terroryzm w pełnym tego słowa znaczeniu. Widzieliśmy przy prawyborach, co się u nas działo. Pano wie kierownicy szybów, browaru i innych przedsiębiorstw pozasiadali około komisji a kiedy przybył górnik lub dozorca, wtenczas wpalili w niego oczy i taki poddany choćby z obawy zmuszonym był do głosowania według woli panów inżynierów.

Tak samo dzieje się w Łazach, Orłowej i innych gminach. Ostatniego razu uciekło ze sali w Karwinie 15 polskich prawyborców, którzy niegłosowali dlatego, bo tam ich pp. inżynierowie siedzieli. Czas najwyższy, aby takiemu terroryzmowi łeb skrócić, co stać się może jedynie przez zaprowadzenie tajnego głosowania.

Przeglądowi i Dr. Michejdzie dzisiaj nie odpowiadamy ze względu na wybory.

Prof. Gallez zerwał w „Domu Polskim” w Cieszynie z muru nasz afisz i jeszcze się chwalał, na jakie cele takowego użył. Panie profesorze jesteś pan rzeczywiście pożałowania godny bo widzimy, że trochę za nadto ograniczone są Twoje p. głądy. I u nas we Frysztacie podobny wypadek nam się nieraz zdarzy, jednakowoż nigdy się nie irytujemy, bo u nas takiego wybryku dopuszczają się tylko... ulicznicy.

Lękliwi Czesi. Zeszłego tygodnia uwiadomił Fr. Friedel kilku znajomych w Orłowej, że ich wieczorem odwiedzi celem zbadania sytuacji wyborczej. Jakiś dowcipniś rozniósł po wsi, że Friedel urzędująca zgromadzenie wyborcze wieczorem w gospodzie p. Barbera. Czesi przelekli się — niewiadomo czego — i rozwinęli agitację, aby zgromadzenie, o którym nikomu się nie śniło — rozbić i nieprzyjemnego dla nich gościa napędzić. Zbliżali się bardzo, bo zgromadzenia nie było żadnego ale Friedel odwiedzał tylko swoich znajomych, aby się dowiedzieć jak sprawa wyborcza stoi. Czesi rozwściekani uzbili się w kije i ogromną bandą patrolowali po wsi dowiadując się o pobyciu Friedla, który prawie aż do północy odwiedzał swoich przyjaciół. Niemcy twierdzą, że się nikogo oprócz Boga nie boją — ale tymczasem Czesi boją się jak widzimy także Friedla, bo aczkolwiek we wielkiej liczbie uzbrajają się naet w kije szukając fizyc nie słabego człowieka.

Frysztat. Zeszłej niedzieli urządził tutejszy oddział „Jedności” wieczorek humorystyczny, na którym występowali: Artysta dramatyczny p. Wojciech Wróblewski i jego kolega p. Sozański.

Wszystkie monologi oddane zostały z artystem i werwą to też publiczność silnie oklaskiwała grających. Nadzwyczaj wyszczególniały się monologi: p. Śniadańkiewicz, Chajm Bajces i Rozlepiacz afiszy. Pan Wróblewski występować będzie: W niedzielę dnia 2 bm. w sali p. Olszaka w Karwinie; we wtorek w Boguminie na dworcu u p. Szmei; We czwartek w „Domu Polskim” Mor. Ostrawa; w sobotę na Sowińcu u p. Bochenka; w niedzielę w gminnej gospodzie w Dąbrowej.

Cieszyn. Uroczysty Wieczór Kościuszkowski urządził Tow. gymnast. „Sokół” w Cieszynie w niedzielę, dnia 9 listopada br. w sali Domu Narodowego z programem obfitym i poważnym.

W wieczorku tym wezmą udział czynny pp. Marya i Wojciech Wróblewscy, artyści dramatyczni. Uprasza się Szan. Publiczność o łaskawe jak najlichniesze przybycie.

Dziedzice. We środę, dnia 5 bm. odbędzie się w tutejszym kościele ślub p. Władysława Górnikiewicza, nauczyciela z Mnicha z panną Amalią Machalicówną córką tutejszego obywatela p. Jana Machalicy. P. Górnikiewicz znany jest naszym Czytelnikom z fejletonów, którymi często pismo nasze zasila. Szanownym Nowożeńcom składamy z powodu zaślubin serdeczne życzenia.

E. 1936/2

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Samuela Storchy, kupca w Dąbrowej, zastąpionego przez Dra Falka adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 26. listopada 1902 r. o godz. 9. do południa w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż realności grunt chałupniczy l. 26. w Dąbrowej lwh. 36.**

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 1146 K., zaś najniższa cena wywołania wynosi 764 K., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić w podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie traci ona do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,
dnia 9. października 1902.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Przeproszenie.

Z powodu obrazy na czei, jaką wyrządziłem niesłusznie p. Janowi Żydowski, gajowemu w Stonawie odwołuję moje zarzuty i przepraszam p. Żydkę za uczynioną mu obelgę.

1—1

Henryk Stebel, w Stonawie.

Dwóch, zdolnych i pracowitych czeladników piekarskich,

z których jeden jest od dłuższego czasu kierownikiem piekarni, poszukuje stałego zajęcia. Obydwaj są silni i dobrzy miészacze białego ciasta.

Również U C Z E Ń, od dłuższego czasu pracujący w piekarni szuka miejsca. — Zgłoszenia przyjmuje Jakób Góral, Marklowice dól. l. 158. p. Piotrowice.

1—1

Bank Rolniczy we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank

rolniczy swoim członkom.

5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.



Kathrelnera =
= Kneippowska
kawa słodowa.

Żadna gospodyni nie
powinna dłużej zwie-
kać z zaprowadze-
niem tegoż napoju.

Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do
przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze).

Ceny od 0-40
do 1-20 koron

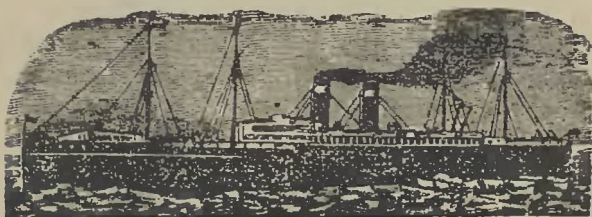
10-52

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Poleczone przez Towarzystwo Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Gieshübler, Selterska, Vichy, Hom-
burg, Maryenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaniczną, magne-
zową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 10-10

Chakupa

z ogródkiem jest w Markłowicach
przy kościele tania z wolnej ręki do
sprzedania.

Wiadomości bliżej udzieli Jan Pytlík,
Markłowice, p. Piotrowice. 9-2

Rozpisanie budowy

na przebudowanie drogi powiatowej od drogi
cesarskiej aż do tak zwanej gęby (Mundloch) w
Pol. Ostrawie w długości 127 km. rozdane będą
następujące roboty:

A). Brukowanie.

- I. Roboty ziemne przy drodze: 347m³ wydobywania
79m³ nasypki przy przybruku (trotoarze), 162m³
nasypki gliny.
- II. Urządzenie toru: na 2651m³ brukowanie bez ka-
mieniu jednak z potrzebnym piaskiem i szutrem.
- III. Uboczne roboty: 454m³ kamienie na krawędzie.

B). Żwirowanie.

- I. Roboty ziemne przy drodze: 2030m³ wydobywa-
nia 1575m³ nasypki przy przybruku (trotoarze)
313m³ nasypki 147m³ szutru rzecznoego.
- II. Urządzenie toru: dla 8271m³ = 1654m³ kamienia
piaskowego 580m³ szutru rzecznoego, 527³ bazal-
tu. 414m³ piasku i walcowanie toru drogowego.
- III. Uboczne roboty: 1572m³ kamieni na krawędzie.

C). Kanalizacja.

- I. Urządzenie kanału: 750m profil 50/75 z kamie-
niem bud. I. 1. i 20cm wysokimi płytami ściennymi
spojony; 250m profil 60/90 z kamieniem
bud. I. 2 i 20 cm wysokimi płytami ściennymi
spojony.

Wreszcie rozdane zostaną w celu przebudowania
drogi powiatowej z Pol. Ostrawy, Gruszowa w
długości 0.956km od tak zwanego „Mundloch“ w
Pol. Ostrawie aż do gospody „Cesarz Maksymilian
z Meksyka“ w Muglinowie następujące roboty:

- I. Roboty ziemne i w skale: 10070m³
- II. Budowy sztuczne: 4 przepusty i mostki przeje-
zdne 39m
- III. Urządzenie toru drogowego: 2614m³ gruntu ka-
miennoego 1060m³ szutru tłuczonego i walcowa-
nie toru drogowego.

- IV. Uboczne roboty: 375m³ nasypu kamieni, 690m³
brukowania łukowego, 1780m³ budowy faszyny
255m walcowania spadzistego, 1760m³ warstwy
podkładnej 390m żelaznych poręczy i 60 sztuk
odpychaczy kół.

Plany budowy i wymiary przez śląski krajowy
urząd budowy zestawione oraz ogólne jako też
szczegółowe warunki leżą w kancelaryi wydziału
dróg powiatowych w Boguminie do przejrzenia.
Wzory do kosztorysu najmu również tutaj oddane
zostaną.

Rozdanie nastąpi po cenach jednostkowych i za odmierze-
niem. Termin wykonczenia i. lipiec 1903. — Należyte ufo-
żone podania wnosic się należy najpóźniej do 6. listopada br.
9 godz. przed południem do Wydziału dróg powiatowych
w Boguminie. — Do ofert załączyć powinien licytujący 50/0
smny podawanej jako porękę.

Bogumin, dnia 21 października 1902.

Za Wydział dróg powiatowych w Boguminie

Przewodniczący Baiger mp.

Wszelch nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie
osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8—10 rano i od 3—4 po poł-
dniu. Zarazem prowadzi pracownię mikrosko-
powo-chemiczną dla badań lekarskich. 3-8

Ponieważ kalendarze Steinbrennera aczkol-
wiek na pozór ładne, posiadają treść dla
nas Polaków jadowitą, przeto kupujemy i ża-
damy wszędzie

**Kalendarze wydawnictwa
FRIEDLA**

3-3

które pod każdym względem zasługują na uznanie.

Kalendarze

wydawnictwa Fr. FRIEDLA są w Ostrawie do na-
bycia w księgarniach: pp. Pospisila, J. Kittla, Pa-
pauszka i Dworzaka.

W Przywozie nabyć można w księgarniach p. Buche-
bauma i p. Kozła.

**Żądajcie wszędzie tylko kalendarzy
Fr. Friedla.**

1-2

Latarnie acetylenowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można
nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupca
w Karwinej 1. 716.

2-13

Baczność bicykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bicykle do niklowania,
emailowania i czyszczenia lub do naprawy po
oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRZYŻ, kupiec
Karwina 1. 716.

2-13

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx 1. 119 (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska 1. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowla-
nym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

20-38

**Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.**

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. — „GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.

Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Po wyborach sejmowych.

Wyборы sejmowe są zatem ukończone. Niepomysłny ich wynik w cieszyńskim jest już zapewne naszym czytelnikom wiadomy. Komitet centralny poniósł klęskę nie przeprowadziwszy wszystkich swoich kandydatów do sejmiku. Wprawdzie ks. Londzinowi brakowało tylko 14 głosów do uzyskania absolutnej większości a przeciwny kandydat wyszedł tylko większością 10 głosów. Ta klęska komitetu centralnego i w ogóle stronnictwa cieszyńskiego leży głównie w tem, że lekceważyło sobie faktycznego stanu rzeczy i zamykało oczy na przeobrażenie jakie nastąpiło w ostatnich 20 latach.

Od miesiąca zwracaliśmy uwagę w naszym piśmie na niebezpieczeństwo grożące polskiemu stronnictwu ze strony wrogich obozów, pierwsi zaalarmowaliśmy społeczeństwo polskie (Korespondencya do „Nowej Reformy” podpisana przez B. Dańca), że Czesi zawarli potajemny sojusz z Niemcami, by nie dopuścić do wyboru polskiego kandydata.

Na wszystkie nasze uwagi i nawoływania spotykalimy się ze śmiechem ironicznym i aby publicznie zaznaczyć niewiarę w nasze słowa i niejako potępić nasze działanie wydano znaną odezwę wyborczą, w której buńczucznie wołają: „idziemy w bój pod sztandarem polsko-czeskiej zgody.”

Na to prawdziwe zaślepienie, na ten nierozum polityczny odpowiedzieliśmy w nrze. 42 z dnia 18. października: „zaszargany to sztandar, bo na niego pływają tysiące ludu polskiego na Śląsku. — Zgoda polsko-czeska to najwstrętniejsza szacherka polityczna.” Patrzymy w przyszłość trzeźwo i nasza praca jest obliczona na dalszą metę i nie popełniłmy błędów.

A w błędzie popełnionym przez Stalmacha, który jest niejako duchowym ojcem zgody polsko-czeskiej na Śląsku, grzęzli dalej nasi urzędowi reprezentanci a najwięcej pod tym względem zgrzeszył niedawno zmarły ks. Świeży, który nie dopuszczał do żadnej krytyki wichrzyćelskiej roboty czeskiej.

Ta niczem nie wytłomaczona pobłażliwość polska wobec jawnych i nieprzebierających w środkach gwałtach Czechów była bodźcem do dalszych zamachów na nasze prawa.

I aby dać wyraz swej nienawiści do wszystkiego co polskie, zdobyli się na tak haniebną czyn, że zawarli sojusz z partją Haasego i Demla, by obalić kandydata polskiego ks. Londzina.

Wszyscy wyborcy czescy jak jeden mąż głosowali na renegata Halfara, za którym publicznie na rynku agitował Demel i dopomógł mu do zwycięstwa. Tryumfalny okrzyk Niemców na rynku cieszyńskim: „Heil Halfar!” był cenną nagrodą dla zdrajców czeskich.

Zwracamy się dziś do panów z Cieszyna z zapytaniem, gdzie się podziałła owa uwielbiana i pod niebo wynoszona polsko-czeska zgoda, jaką korzyść przyniosły wam ciągłe frazesy o konieczności wspólnego działania dwóch „bratnich (!) narodów” wobec wspólnego wroga.

Z jakim czołem staniecie teraz wobec całego społeczeństwa polskiego, które przecież wam a nie nam wierzyło, i zażąda rachunku z waszego działania i domagać się będzie owoców tego kosztownego sojuszu. I ściśnie się wam serce z niemocy, boście trucizną zarażali siebie i społeczeństwo nasze, a usta wasze będą zamknięte, bo nie znaj-

dziecie słów na usprawiedliwienie. Sojusz czesko-polski na Śląsku — to same straty narodowe, to demoralizowanie tysięcy tysięcy ludu polskiego, to bagno, które zatruwało jasną myśl polską. Przez sojusz czesko-polski straciliśmy tysiące dusz polskich, straciliśmy terytoryalnie. Czy możecie się przynajmniej wykazać choć jedną zdobyczą, jakąś ważną placówką zdobytą dzięki temu sojuszowi? Nie! Za ofiary waszą wolą i zgodą poniesione na rzecz Czechów odpłacili się oni dnia 3. listopada 1902 haniebną zdradą.

Data ta powinna utkwąć w pamięci całej ludności polskiej i dzień ten powinien być dniem ocknienia i sumiennego obrachunku.

Klęska z dnia 3. listopada nie pójdzie na marne. Kiedy rozeszła się wieść o haniebnej zdradzie Czechów, rozległ się jeden wielki okrzyk oburzenia wśród zgromadzonych wyborców w domu polskim, a każdy zaciskał pięść z bólu i wstydu, że takiej nikiemności i podłości dopuścił się wychwalany sojusznik. I spadło bielmo wszystkim z oczu i zrozumieli wszyscy a przyznali się do tego głośno najwybitniejsi przedstawiciele polsko-czeskiego sojuszu, że stanowisko stronnictwa radykalno-narodowego było jedynie racjonalne i że w walce o prawa polityczno-narodowe ludności polskiej na Śląsku musimy ostro wystąpić nie tylko przeciw chytremu Niemcowi ale i obłudnemu Czechowi. Gdy raz się pozbędziemy krępujących więzów i uwolnimy się od zdradzieckich sojuszków zacieśniających pole pracy, staniemy silni i potężni a wszelkie choćby najprzewrotniejsze zakusy wrogów rozbiją się o niezłomny hart i wolę całego ludu.

Jeszcze pod jednym względem są obecne wybory dla nas pouczające a mianowicie, że do zwycięstwa w wyborach nie potrzebujemy się oglądać na niepewne sojusze, lecz możemy własnymi siłami zwyciężyć. Trzeba tylko zejść do ludu organizować go w stowarzyszeniach, czytelnich, kółkach, odzywać się do niego częściej, pomagać mu w walce o jego byt materialny, rozniecać w nim uczucie miłości ojczyzny a słusność nasza musi zwyciężyć.

Wybory niniejsze przekonać musiały również centralny Komitet wyborczy, że kandydatura p. Fr. Friedla była najpewniejszą i najodpowiedniejszą w celu pobicia tak niebezpiecznego kandydata, jakim był p. Halfar. Teraz okazuje się, że wszelkie przyczyny, które „Przegląd pol.” przeciw naszemu kandydatowi podnosił, były bezpodstawne. Błąd popełnił już na samym początku centralny Komitet wyborczy, który myślał, że potrafi cofnąć przekonania wyborców o 20 lat wstecz, co jest przecież niemożliwem. Jeżeli panowie z centralnego Komitetu wyborczego przy następnych wyborach znów nie będą chcieli stosować się do życzeń wyborców i ignorować będą nasze przestrogi — zachodzi obawa, że stracimy nie tylko posłów ale i narodowcy stracą w ogólności powagę i zaufanie u ludu.

Przegląd polityczny.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów. W sobotę odbyła się wielka rada koronna pod przewodnictwem cesarza, która trwała dwie godziny. Wzięli w niej udział hr. Gołuchowski, minister wojny Krieghammer, obaj prezesi gabinetów Koerber

i Szell, minister obrony krajowej Welsersheimb minister honwedów Fejervary. Na porządku dziennym była sprawa przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej, zmierzającej do powołania do czynnej służby rezerwy zapasowej. Donoszą, że minister honwedów Fejervary wskazywał na opozycję, jaka we Węgrzech powstała przeciw tej ustawie i oświadczył, że przeprowadzenie jej w Sejmie węgierskim jest prawie niemożliwością: Co do uchwał samych, jakie na wielkiej radzie koronnej zopadły, nie donoszą żadnych szczegółów, ponieważ postanowiono zachować najściślej tajemnicę.

Półturządowy „Fremdenblatt” donosi, że przedwczorajsza rada koronna uchwaliła cofnąć przedłożony parlamentom projekt ustawy co do powołania rezerwy zapasowej dla uzupełnienia stanu armii podczas pokoju a zamiast tego wnieść przedłożenie inne, domagające się podwyższenia kontyngentu rekrutów na 1 rok. Nowe to przedłożenie ma wpłynąć do parlamentu podobno już w ciągu bieżącego tygodnia.

W poniedziałek odbyła się tu konferencja między Szellem a Koerberem. Zapewniają że stan rokowań ugodowych jest niezmienny. Rząd wnieśli nową ustawę domagającą się podwyższenia liczby rekrutów 20.000 tylko na rok, a cofnie dotyczącą ustawy wojskowej. Z powodu tej zmiany wystarczy rządowi zwyczajna większość w parlamencie i rząd zastanowił dalsze rokowania ze stronnictwami w sprawie przeforsowania ustawy wojskowej w parlamencie.

Sejm węgierski. Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego z dnia 4. bm. rozpoczęto dyskusję nad prowizoryum budżetowym.

Generalny mowca stronnictwa niezawisłości dep. Fr. Kossuth podniósłszy, iż uchwalenie prowizoryum budżetowego równa się wyrażeniu zaufania rządowi, oświadczył, iż z tego powodu stronnictwo jego musi głosować przeciw prowizoryum. Ale także ze względów aktualnych stronnictwo mowcy żywi nieufność do rządu. Mowca krytykuje przedłożenie rządowe w sprawie powołania rezerw zapasowych dla uzupełnienia stanu armii podczas pokoju, a dalej twierdzi, iż podwyższenie listy cywilnej cesarza jest nieuzasadnione. Ze strony oficjalnej wskazano, iż przyczyną podwyższenia listy cywilnej jest zwiększenie się apanaży dla arcyksiążąt. Mowca przyznaje, że liczba arcyksiążąt powiększyła się, jednak oż kraj może wobec tego. Następnie twierdzi mowca, że także zapatrywanie na fakt, dotyczący wypowiedzenia traktatów handlowych i przyjęcie do skutku odrębności celnej, jakie minister niedawno wyłuszczył, wydaje się mowcy wydaniem na łup praw narodu. Ze względu więc na te wszystkie okoliczności, stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw prowizoryum.

Generalny mowca stronnictwa ludowego hr. Jan Zichy, sprzeciwia się również imieniem swego stronnictwa uchwaleniu prowizoryum budżetowego, ponieważ rząd nie sprawia wcale wybitnej polityki gospodarczej. Zawarcie ugody z Austrią leży — zdaniem mowcy w interesie monarchii.

Dep. Hollo przyłączył się do wywodów Kossutha. Na tem obrady przerwano.

Wybory do sejmiku styryjskiego. Z 23 mandatów z kuryi gmin wiejskich w sejmie styryjskim posiadali w ubiegłym okresie: 8 niemiecka partya ludowa, 12 niemiecka partya konserwatywna 8 Słowiańcy katolicy. Wczoraj wybrano: 1 z niem.

partyi ludowej, 8 niem. konserw., 6 kandydatów związku chłopskiego i 8 Słowienców katolickich. Niemiecka partya ludowa straciła więc 2 mandaty, konserw. 4, Słowienicy kat. utrzymali się przy dotychczasowej ilości, a związek chłopski zyskał 6. Miał on dotąd tylko jeden głos z miast.

Rada robotnicza. Przyboczna Rada nadzorczą odbyła pod przewodnictwem szefa sekcji dr. Mataji dwa posiedzenia, na których prowadzono dyskusję generalną nad sprawozdaniem komisji przemysłowej w sprawie:

a) zmiany i uzupełnienia ustawy o spoczynku niedzielnym i świątecznym w zawodach przemysłowych;

b) uzupełnienia i zmiany ordynacji przemysłowej i

c) w sprawie umów służbowych pomocników handlowych, oraz innych osób powołanych do spełniania ważniejszych czynności w przedsiębiorstwach kupieckich i przemysłowych.

Postanowienie, proponowane w przedłożeniu rządowym, według którego w artykule VI. ustawy w sprawie spoczynku niedzielnego w zawodach przemysłowych dodać należy po pierwszym ustępie następujące słowa:

»również tym kategoriom przemysłu, których proceder roboczy z natury tego przemysłu ograniczony jest do pewnego oznaczonego okresu, może być przyznane prawo do pracowania przez pewną liczbę niedziel na ten okres przypadających« — odesłano napowrót do komisji wraz z szeregiem postawionych do tej pozycji wniosków.

Następnie obradowano nad art. IX. przedłożenia rządowego, według którego w przemyśle handlowym może być dozwolona praca, zaś w kantorach i w biurach co najwyżej na dwie godziny w ciągu przedpołudnia, a na jeszcze jedną godzinę tylko wtedy, jeżeli każdy z funkcyjaryuszów co najmniej co drugą niedzielę ma zupełnie wolną.

Wniosek mniejszości domaga się, aby spoczynek niedzielny w handlu trwać mógł co najmniej 36 godzin, a tylko sklepy, handlujące artykułami żywności wolno było trzymać otwarte co najwyżej przez 4 godziny od 6 do 10 przedpołudniem.

Dr. Philippovich wniósł do artykułu XI., aby w niedzielę praca w handlu trwać mogła być dozwolona co najwyżej 4 godziny, do art. IX. zaś, aby praca w kantorach w przemyśle handlowym mogła być dozwolona co najwyżej na dwie godziny przedpołudniowe, pod warunkiem, że każdy funkcyjaryusz będzie miał co najmniej co drugą niedzielę wolną.

Po dłuższej dyskusji odrzucono wniosek mniejszości, a przyjęto wniosek komisji z poprawkami dra Philippovicha.

Przy art. XII. wniósł dr. Philippovich, aby w innych kategoriach przemysłu, aniżeli w handlu, praca biurowa i w kantorach nie była w niedzielę dozwolona. Wniosek przyjęto a tem samem załatwiono cały projekt ustawy o spoczynku niedzielnym.

Następnie obradowano nad projektem zmian i uzupełnień w ordynacji przemysłowej i przyjęto wniosek komisji, aby wermistrzów i wermführerów wyjąć z pod postanowień ustawy o ordynacji przemysłowej. Na tem obrady przerwano.

Belgia. Z Brukseli piszą: Delegaci belgijskich górników zwrócili się do ministra dla robót publicznych z przedstawieniem żądań górników i prosili go o wyjaśnienie, co minister zamierza uczynić, by zapobiedz nieuniknionemu strejkowi. Wezwali oni ministra, aby pośredniczył w formie wyroku rozjemczego. Minister stanowczo odrzucił wystąpienie w roli sędziego rozjemczego, wyraził jednak gotowość wystąpić jako pośrednik przy pomocy gubernatorów prowincji, jakoteż inżynierów górniczych, zastanowić się nad środkami, celem przywrócenia porozumienia.

Ameryka. Pomiedzy Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią zanoszą się na poważny zatarg z powodu kanału panamskiego. Stany Zjednoczone zobowiązały się wypłacić Kolumbii znaczną sumę za rozmaite ustępstwa, dotyczące kanału panamskiego. Suma wydaje się jednak Kolumbii za niską. Stany Zjednoczone zaleciły więc Kolumbii dalsze porozumienie się w tej sprawie. Rząd kolumbijski już odpowiedział, ale dotąd nie wiadomo, co odpowiedział. Zresztą rząd kolumbijski śledzi z wzrastającą podejrzliwością czynności władz Stanów Zjednoczonych na kanale.

Korespondencye.

Bažanowice. Ponieważ ruch wyborczy we wszystkich stronach panował, wróg nasz wszystko

uczynił, aby nad nami zwyciężyć. Ośmielał się szanownej Redakcyi na stosunki w naszej małej wiosce, zaledwie coś przeszło 40 numerów liczącej — zwrócić uwagę.

Zwyczajnie został wyborcą wybrany nasz czcigodny wójt pan Niemiec. Latoś ofiarował tutejszy stolarz i gospodny p. Macura obywatelom pół hl. piwa jeżeli wyborcą wybrany będzie. — Rozumie się, że nikt z obywateli nie troszczył się komu p. Macura w razie wyboru głos odda i wszyscy złąkomili się na napitek.

Z takiej ofiarności bardzo ucieszeni wybrali zaraz p. Macurę na wyborcę.

Już tutaj wychwalał się p. Macura, że kandydatom niemieckim głos odda, co także uczynił.

Dopomógł p. Macura kapitalistom Czechom i Niemcom do zwycięstwa.

Smutno bardzo, że wiele gmin na taki sposób dało się obalamucić, wskutek czego ponieśli Polacy klęskę a »Silesia« drwi sobie teraz z chłopów, że poszli tak łatwo na lep niemiecki.

Ze Skrzeczonia. »Haben Sie nicht den kleinen Kohn gesehen?« Takie dowcipne zapytania ubrane nawet w kuplety słyszeć można bardzo często u Niemców, którzy przecież nie mogą znać ani naszych stosunków ani naszego Kohna a jednakówó z dawałoby mi się, czy też dowcip ten nie pochodzi przypadkiem ze Skrzeczonia. Mieszka u nas niejaki Kohn, ogromny bogacz, którego majątki obliczają blisko na milion koron. Posiada on mnóstwo domów nie tylko w Skrzeczoniu ale także w różnych gminach a pomimo takiego bogactwa dopuszcza on się rzeczy, którymi brzydziłby się nawet ten najbiedniejszy żebrak. Podaję Wam jeden przykład. Niedawno temu był on u Fr. Brożka w Niem. Lutyni jak zwyczajnie w sprawie pieniężnej. Brożek zostawił leżeć dla żony na zakupno 3 zlr., które p. Kohn ze sobą zabrał i odszedł. Kiedy to Brożek spostrzegł wysłał dziewczynę za Kohnem, żądając zwrotu zebranych pieniędzy, których jednak Kohn nie oddał, twierdząc, że je nie zabrał. Wówczas pobiegł za nim sam gospodarz i gonił go z Niem. Lutyni aż do Skrzeczonia i tam go dopiero złapał w ziemiakach uciekającego. Przybity do muru musiał się przyznać że pieniądze zabrał i oddał je właścicielowi. Wstyd do oczywście dla takiego bogacza niemały. Kiedy Brożek gonił Kohna dopytywał się przechodniów, czy nie widzieli Kohna, małego mężczyznę przechodzącego i wówczas rozszerzyła się po całej gminie wiadomość, że Kohn zabrał pieniądze Brożkowi. Niemcy z Lutyni dowiedziawszy się o tem zająsci dopytywali się: »Haben Sie nicht den kleinen Kohn gesehen?« I zdaje się, że zapytanie to — zupełnie racjonalne — stało się później dowcipem.

Z powiatu jabłonkowskiego. Smutny dla Polaków wynik obecnych wyborów sejmowych był powodem wszelakiej krytyki a przyznać muszę, że obecnie przy każdej krytyce Wasze pismo i Wasze stronnictwo z uznaniem podnoszono, bo teraz dopiero przychodzą wszyscy do przekonania, że wielki błąd komitet centralny popełnił, iż kandydatury p. Friedla nieuwzględnił, który z pewnością byłby zwyciężył. Wymawiano się na Czechów a tymczasem okazało się, że Czesi na ks. Londzina swoją drogą nie głosowali. Kiedy zeszłego tygodnia Wasze pismo czytałem, utkwilo mi w pamięci zdanie wstępne artykułu, gdzieście napisali: »Nasi narodowcy cieszyńscy wierzyć niechęć, żeby Czesi za kandydatem postawionym przez Niemców głosowali a jednakówó przekonają się o tem w poniedziałek.« Uważałem dotychczas Czechów za dobrych Słowian i przyznać muszę, że ja sam nie wierzyłem w słowa Wasze i dlatego z ciekawością oczekiwałem dnia wyborów. Oczekiwałem tego dnia z tem większą ciekawością, bo inne wpływowe osobistości twierdziły z całą pewnością, że Czesi głosować będą za kandydatami centralnego komitetu zaś z twierdzeń »Głosu ludu śląskiego« drwiono sobie poprostu. Niedługo trwała moja ciekawość, bo w poniedziałek okazało się, że mieliście słuszną zupełną i że spełniły się Wasze słowa napisane zeszłego tygodnia przed wyborami. Teraz oczywście wiele osób otworzyło oczy — teraz zastanawiali się niektórzy nad popełnionym błędem, ale już było za późno. Teraz przychodzą ludzie nasi do przekonania, że chcąc walczyć z wrogiem, trzeba bezwarunkowo stanąć na stanowisku radykalnym, że trzeba zrzucić ze siebie te zacofańcze i umiarkowane poglądy i trzeba dążyć do prawdziwego postępu nie ukrywając się pod żadne płaszczyki. Nasi ludzie — aczkolwiek słabo — ale w każdym razie zaczynają otwierać oczy, czego sobie serdecznie życzę, bo już czas najwyższy, aby także górale zerwali raz na zawsze z tymi

zastarzalymi poglądami, które doprowadzają nie tylko do gnuśności i ospałości ale wprost do zaprzepaszczenia sprawy polskiej.

Z Michałkowic. I podnieśli znów wielki okrzyk radości — lecz niewczesny był to objaw — umilkli bowiem wkrótce nagle rażeni złym obrotem sprawy. — Mówimy o naszych Nadwęławianach!

Gmina nasza, rzekomo czeska, składająca się jednak ze samych »hromskich Polo'ów«, — jak nas Czesi nazywają — rządzona mimoto przez samych »zaciętych pobratymców« wybudowała jak wiadomo, ze znaczniejszym nakładem, kościół i ma się rozumieć przy tem plebanię. Kościół został również w najdroższych rzeczach wyposażony przez gminę, ale w ten sposób, że wszystkie przedmioty z napisami jak: chorągwie, stacye itp. sprowadzono z napisami w języku nie naszym (czyli czeskim.) A czynił to ten wydział tak szybko i zapobiegliwie, aby, gdyby kiedykolwiek jaki sługa Boży przyszedł, niepotrzebował mieć o to starania i przypadkowo nie omylił się i nie sprowadził rzeczy tych z napisami polskimi, gdyż w ten sposób mógłby rzekomy czeski charakter gminy na szwank narazić. — Lecz stało się, wszystko jest w kościele w największym porządku i trzeba tylko poświęcenia tego domu Bożego i księdza — ale tu już władza wydziału gminnego się kończy, gdyż mianowanie takiego zależy od władzy duchownej, u której nie może wydział znaleźć posłuchu. gdyż jest dobrze o stosunkach miejscowych poinformowaną. — Dlatego z poświęceniem »na hura« stawianego »hramu bożego« wydział gminny zwleka w nieskończoność, myśląc, że zwłoka coś poradzi.

Jak już powiedziałem świątynia i plebania stoja pustką — dlatego nie od rzeczy byłoby »oszczędnemu« wydziałowi przypomnieć czy nie lepiejby było w pierwszym rzędzie postarać się o rozszerzenie barbarzyńsko przepełnionej szkoły polskiej i o pomnożenie sił nauczycielskich. Obecni dwaj nauczyciele (kier. i naucz.) zrywają swe siły przepełnieniem klas i obowiązkowych godzin nauki, — ma bowiem przecież każdy po 160 uczniów i po 36 godzin nauki tygodniowej a więc pracują w stosunkach możliwych chyba gdzieś w głębokiej Turcyi.

Ze Stonawy. Zarząd Kasy brackiej robi nam największe trudności nie wiadomo z jakich powodów i niechce nam stanowczo w Stonawie lekarza umieścić. Dopóki lekarze dr. Holaczke i i dr. Fussgänger do Karwinej przyjęci nie byli, dopóty Zarząd zbywał nas obietkami i dr. Silbiger przynajmniej częściowo dla członków ordynował. Zarząd chciałby, aby dr. Silbiger osiadł w Łękach a tymczasem Łęki nawet lekarza niechęć, bo Łęczanie potrafią ocenić, że żądanie to jest niemożliwym i że lekarz tam bezwarunkowo utrzymać się nie może. Zarząd chce, żeby Stonawianie chodzili do Łąk aczkolwiek droga to zupełnie niedostępna. O wiele wygodniej jest dla Łęczan przychodzić do Stonawy tembardziej, że np. idąc do roboty muszą przez Stonawę przechodzić. Łęczanie sami domagają się tego, aby siedziba lekarza była Stonawa a więc jak widzimy nasz członek zasiadający w Zarządzie bardzo mało albo wcale się o tą sprawę nie troszczy, bo niepodobna żeby Zarząd śmiał w ten sposób nasze prośby i żądania lekceważyć. Przecież Kasa chorych jest naszym zdaniem dla chorych robotników a nie dla przyjemności panów. Będziemy jeszcze czekali do następnego posiedzenia a jeżeli sprawa ta będzie znów ignorowaną, wtenczas odezwiemy się na wszystkie cztery strony świata, bo Kasa bracka już dawno nie potrzebowała mieć takich wydatków, gdyby lekarz w Stonawie był zamianowany.

Kronika.

Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie przesłał na nasze ręce p. Alojzy Bonczek ze Stonawy 13 K, które zebrał na listę l. 5 od następujących pp.: Franciszek Kalisz z Olbrachcic 50 h; Jan Gałuszka z Olbrachcic 20 h; zaś ze Stonawy: Leopold Feber 1 K; Fr. Ryba 10 h; M. Wawrzyczek 10 h; Leon Fumer 20 h; Józef Hanzel 50 h; Brzóska Karol 50 h; Gemrot Jan 50 h; Chlebik Jan 40 h; Zielonka Józef 30 h; J. G. 1 K; K. Sz. 60 h; Firut Józef 30 h; J. B. 1 K; Gałuszka Adolf 40 h; Ferd. Feber 30 h; Al. Bonczek 1 K; Hugo Sznepka 1 K; Paweł Badura 40 h; Dr. H. Silbiger 1 K. Przesłał nam następnie: p. Szymon Kuźnik z Orłowej 3 K; Składka zebrana przez p. Stanisławę Rokowską w towarz. »Jedności« Bogumin dworzec 4 K 48 h; Składka zebrana przez Aug. Grzonkę w »Jedności« w Dąbrowej 7 K 22 h.

Karol Janeczko z Poremby za sprzedane ce-
giełki 4 K; Jan Parchański z Darkowa 1 K; Zy-
gryd Rosner we Fryszacie 2 K. Na ręce skarbnika
przesłał p. Piotr Molenda z Karwinej 6 K 79 h
zebrane na listę l. 10 na którą złożyli: pp. Win-
centy Molenda 19 h; Piotr Molenda 1 K; Jan
Konieczny 1 K; Fr. Kubienka 1 K; Józef Kubanek
1 K; Jan Kraj 40 h, Ruppert Wojciech 60 h;
Karol Kozubek 50 h; Wincenty Grim 1 K, wszyscy
z Karwinej.

Na fundusz organizacji narodowej
złożył p. E. K. 5 K.

Gazeta Polska wychodząca w Warszawie,
która o naszych stosunkach wcale poinformowana
nie jest, już po raz drugi bez jakiegokolwiek przy-
czyny ujada na nas, zarzucając nam, żeśmy są
powodem klęski przy wyborach, ponieważ zerwali-
śmy solidarność z Czechami, wskutek czego Cze-
si głosowali za Niemcami. Nie rozumiemy jak mogą
dziennikarze rzucać na nas błotem, skoro stosun-
ków naszych a tem mniej przyczyny niepomysłnego
rezultatu nie znają.

Wiadomą jest rzeczą, że nasze stronnictwo od
początku istnienia walczy z czechizacją i że Cze-
si tembardziej zobowiązani byli stanąć po stronie
kandydatów postawionych przez Komitet centralny
ponieważ myślni stali przeciw w opozycji aż do
ostatnich dni. Zresztą nawet ks. Londzin potwier-
dzić może, że nasi stronnicy wszyscy głosowali na
niego — a więc nie rozumiemy po co takie roz-
siewanie kłamstw i niedorzeczności?

Wieczór Kościuszkowski, odbędzie się
dnia 9. listopada br. w Cieszynie z następującym
programem: 1) Bitwa Racławicka, Teofila Lenar-
towicza. — Fragment wygłosi: Wojciech Wróblewski,
artysta dram. 2) Krakowiak — fantazyja. Winc.
Wallace. — Fortepian solo odegra. * * 3) a) Polonez
Kościuszkowski — St. Surzyński i b) »Dalej bracia« —
krakowiak — Jan Gall, odśpiewa Chór Sokołów.
4) »Na poddaszu«, poemat dramatyczny w jednym
akcie przez Aurelego Urbańskiego — ze współu-
działem pp. Maryi i Wojciecha Wróblewskich —
odegra Towarzystwo amatorskie. 5) Przysięga Ko-
ściuszkowska — obraz z żywych osób zastosuje do uro-
czystości p. Bogdan Hoff z Wisły. — Początek o
godz. 7¹⁵, wieczór. Podczas przerw przygrywać
będzie orkiestra. Bilety wcześniej nabywać można
w restauracji Domu Narodowego.

Ze względu na podniosłość uroczystości i cel
Towarzystwa o liczny udział uprasza *Wydział.*

Dla dzieci polskich na kresach. Koło
Towarzystwa Szkoły ludowej w Morawskiej Ostra-
wie chcąc zaopatrzyć biedną dziatwę robotników
polskich, uczęszczającą w liczbie 450 do tutejszych
nowo założonych szkół kresowych polskich w cie-
płą odzież na zimę, jako podarek na gwiazdkę,
zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą
o poparcie, t. j. o pomoc materyjalną. Ponieważ
biedna dziatwa czeska i niemiecka szkół tutejszych
bywa hojnie obdarowywana na gwiazdkę, kosztem
tutejszych gmin, jest naszym obowiązkiem nie za-
pominać także o dziatwie naszej, która zapisując
się do szkółek polskich, skutecznie chroni się przed
wynarodowieniem. Datki w odzieniu lub pieniądzu
upraszamy nadsyłać pod adresem Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie
(Dom polski).

Zarzecze. Dnia 3. bm. o godz. 2. popoł.
wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich
Fr. Rosenstraucha. Ogień zniszczył wszystko, co
tylko znajdowało się w stodole, a z domu i ze
stajni ledwie zdołano nieco rzeczy uratować. Przy-
czyną pożaru jest podpalenie, a podejrzenie pada
na 8-letniego chłopca głucho-niemego, gdyż po do-
konanym czynie uciekał, a dogoniony przez dzieci
szkolne, miał przy sobie jeszcze jedną paczkę za-
palek, a drugie pudełko znaleziono już próżne.
Szkoda jest znaczna bo wynosi 9.000 koron, tem
znaczniejsza, że teraz znikąd poinocy, nawet od
zamożniejszych nie może się spodziewać, gdyż tego
roku Zarzecze nawiedziła straszna powódź.

Do dzisiejszego numeru załączamy
sprawozdanie »Macierzy szkolnej« za rok 1901.

P. Halfar wystosował do dra. Stratila cze-
ski telegram, że będzie solidarnie postępował z po-
słami słowiańskimi. W obec szalonej radości »Silesii«
trudno w to wierzyć.

Bogumlin dworzec. W niedzielę, dnia
9. bm. odbędzie się wieczorem w lokalnościach
p. Szmei przedstawienie monologowe i zabawa to-
warzyska. Przed zabawą tj. o godz. 3. popoł. od-
będzie się tamże zebranie konsumu robotniczego.

Wybory sejmowe już ukończone!
W powiecie Bielsk - Skoczów - Strumień zwyciężył
dr. Michejda 97 głosami. Przeciwnik jego p. Wania

otrzymał 72 głosy. W powiecie Frydek - Bogumin
zwyciężył radca Hruby 174 głosami. P. Quasnica
otrzymał 70 głosów. W powiecie opawskim zwy-
ciężyli obydwaj czescy kandydaci a mianowicie
Dr. Stratil i p. Foltys. W powiecie Cieszyn - Fry-
sztat - Jabłonków otrzymali głosów p. Cieniąła 205,
p. Halfar 160, ks. Londzin 136, p. Chlebus 96.

Do tak niepomysłnego rezultatu w naszym po-
wiecie przyczynili się — jak już powiedzieliśmy
panowie centralnego Komitetu wyborczego, którzy
na ślepo głosują według życzeń i wskazówek dra.
Michejdy i którzy ciągle jeszcze stoją na stanowisku
ściśle umiarkowanym, wskutek czego lud przecho-
dzi coraz bardziej do obozów przeciwnych, niechcąc
słyszec o polityce konserwatystów. A jakież to tru-
dne było nasze stanowisko, kiedy poprostu wyże-
brać musieliśmy głosy od naszych stronników dla
kandydatów postawionych przez centralny Komitet
wyborczy, na których nasi stanowczo głosować nie
chcieli. Jeżeli nasi cieszyńscy narodowcy nie zmie-
nią swych konserwatywnych przekonań, wtenczas
zaprzepaszczą sprawę narodową zupełnie.

**Dlaczego z kandydaturą naszą usta-
piliśmy?** Wiele wyborców zarzucało nam, że
niepotrzebnie ustąpiliśmy, że bylibyśmy ogromną
liczbę głosów otrzymali itp. Z tego powodu chcieli-
byśmy przyczynę naszego ustąpienia wyjaśnić.
Kandydat naszego stronnictwa bez poparcia ze strony
Komitetu centralnego byłby otrzymał około 73 gło-
sów. Kandydaturą tą byłby wprawdzie osłabił dosyć
znacznie szanse p. Halfara ale jeszcze więcej gło-
sów byłby odebrał ks. Londzinowi. Otóż rezultat
głosowania byłby wówczas ten, że byłoby przyszło
do ścisłego wyboru najprawdopodobniej pomiędzy
p. Chlebusem i p. Halfarem. Możecie sobie wyob-
razić Szan. Czytelnicy, jakiego w takim razie pio-
runy sypały się na nasze stronnictwo a szczególnie
na Friedla. Nieuświadomieni zarzucaliby nam nie-
możliwe rzeczy a przeciwnicy wyzyskaliby tę klęskę
na naszą niekorzyść, bo usiłowałiby nas zdyskredy-
tować i całą winę na nas zwałić. Tej odpowie-
dzialności nie mogliśmy brać na swoje barki. Klęska,
którą poniosła sprawa narodowa, była zresztą
niepotrzebną i niemusieliśmy jej ponosić, gdyby cen-
tralny Komitet wyborczy choć w części nasze życzenia
był uwzględnił. Nawet z naszej przestrogi drwili
sobie niektórzy panowie a teraz przekonali się, że
nasze słowa były słuszne i rozsądne. Śp. ks. Świeży
wykopał dla któregośkolwiek księdza-kandydata grób
polityczny a ponieważ p. Cieniąła dla swojego
następcy grobu takiego jeszcze niedokończył — tedy
dokończy go teraz. Polityka konserwatystów na
Śląsku jest dzisiaj niemożliwą i czem dłużej tak
zwaną narodowcy ją uprawiać będą, tem bardziej
szkodzić będą sprawie narodowej.

Robotnicy ze Zawady a mianowicie Larysz
i Drapka, którzy byli wyborcami bardzo pięknie
wystawili sobie świadectwo przy obecnych wybo-
rach sejmowych. Kiedy oświadczyli, że za ks. Lon-
dzinem głosować nie będą prosili ich Friedla, żeby
albo jemu albo p. Regerowi albo byle komu głosy
oddali ale żeby na p. Halfara stanowczo nie głoso-
wali, bo p. Halfar jest kandydatem baronów węgl-
owych i byłoby wstydem dla wszystkich robotników,
gdyby wybierali na wyborców ludzi, którzy głosują
po stronie kapitalistów. Obydwaj stanowczo ciągnęli
na stronę niemiecką i ani słyszeć nie chcieli o wy-
wodach Friedla, który przez pół godziny ciężkie
im robił zarzuty. W końcu jednak uciekli i poszli
na stronę p. Halfara do panów Niemców! Pfuj!
Wstyd takim robotnikom! Czyście w Zawadzie nie
mieli innych robotników? Dobrzeby było dowiedzieć
się, czy i jakie wynagrodzenie oni za te głosy do-
stali, bo z przekonania żaden robotnik na Halfara
głosować przeciw nie może ani nie śmie. Tacy
ludzie należą pod pręgierz publiczny!

Rolnicy z powiatu frysztackiego wybierając
p. Halfara twierdzili, że oni chcą mieć bezwarun-
kowo rolników na posłów. Wygląda to bardzo ide-
alnie, żeby rolnik zastępował rolników i ze stano-
wiska idealnego zgadzamy się na tą zasadę ale czy
p. Halfar będzie rolników zastępował, to jest wielkie
pytanie, na które nie odpowiadamy wcale, ale od-
powiedzą na nie sami ci, którzy na niego głosowali.
Jesteśmy pewni, że ani sześć lat nie minie a rolnicy
ci powiedzą nam: »Dobrze pisał Głos ludu, kiedy
nas przed Halfarem ostrzegał.« A być może, że rol-
nicy w pierwszym roku będą mieli sposobność
przekonać się o jego stanowisku. Ile nam się już
nagadali narodowcy cieszyńscy że grzeszymy, jeżeli
walczyć z Czechami i uważamy ich za zdrajców
a tymczasem dzisiaj przyszli wszyscy Polacy do
tego przekonania, że po naszej stronie jest słusność.
Tak samo spełniły się nasze przepowiednie poli-
tyczne we wielu innych wypadkach.

Bogumlin miasto. Miasta Frydek-Frysztat-
Bogumin wybrały sobie na posła adwokata Dra Otta,
nacyonała niemieckiego, który z obawy przed Sło-
wianami i przed Żydami udawał przed wyborami
polityka wobec Słowian i Żydów umiarkowanego.
Dr. Ott przemawiał także we Fryszacie, gdzie
przeważnie p. Frömlowi basował a siebie pod nie-
biosy wychwalał — jakoby on Bóg wie co dla
gminy bogumińskiej zdziałał. W rzeczywistości rzecz
ma się odwrotnie. W roku 1898 wybudowała gmina
most żelazny a do dnia dzisiejszego jeszcze rachunki
nie są gotowe. W roku 1900 ukończono budowę
ratuszu a jeszcze rachunków nie przedłożono. Te-
raz buduje gmina kolej elektryczną, która dla gminy
według twierdzeń dra Otta ma być prawdziwym
błogosławieństwem a tymczasem ludzie rozsądni
powiadają, że gmina co roku będzie musiała tyle
dopłacić, że dodatki gminne podniosą się przynaj-
mniej o 50% wyżej. Niechaj nas przed takim
błogosławieństwem Pan Bóg opatruje. A teraz je-
szcze coś. Rok 1902 już się prawie kończy — a
miasto Bogumin gospodaruje bez preliminarza na
rok bieżący! Tak wygląda gospodarka niemiecka.

Szanowna Redakcyo! Na podstawie
§. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie
następującego sprostowania w najbliższym numerze
»Głosu ludu śląskiego.«

Nieprawdą jest, jakoby w »Domu polskim«
był zdarł z muru afisz polecający kandydaturę
p. Friedla, natomiast prawdą jest, że afisz takowy
wywieszony w lokalu prywatnym »Czytelnia ludowa«
zdjął ze ściany p. wiceprezes tego stowarzyszenia
z nadmianieniem, iż nie powinien się on tam znaj-
dować, bo w przeciwnym razie rzecz przedstawia-
łaby się tak, jak gdyby »Czytelnia ludowa« popie-
rała kandydaturę p. Friedla. Ja tylko zrobiłem tyle,
że afisz ten włożyłem do kieszeni i zabrałem go
z sobą do domu. Gdybym był miał zamiar znisz-
czyć ów papier, to byłbym to chyba uczynił zaraz,
gdyż codziennie odwiedzam czytelnię, a afisz ten
był tam już od dni pięciu.

W Cieszynie, dnia 3. listopada 1902.

Z poważaniem Jan Galicz.

(Od Redakcyi. Nie rozchodzi nam się tak dalece
o zdarcie afiszu jak o wyrażenie, jakiego p. Galicz
w »Domu Polskim« użył a tego chyba sprostować
nam nie potrafi.)

Walne zgromadzenie »Polskiego Tow.
pedag.« odbędzie się w sobotę 15. listopada b. r.
o godz. pół do 12. dopołudnia w sali »Domu Na-
rodowego« w Cieszynie. Wieczorem odegraną bę-
dzie trzyaktówka O. Ernsta »Kierownik Szkoły«.
Uprasza się członków, jakoteż wszystkich przyja-
ciół szkoły i nauczycielstwa o jak najliczniejsze
przybycie!

Za Zarząd polsk. Tow. pedag. w Cieszynie
Jan Kotas, sekretarz. Jan Heczko, przewodn.

»Silesia« wyje z radości, że p. Halfar wy-
brany został posłem. O ile stosunki prywatne panu
Halfara znamy — zdaje nam się, że wycie to dla
Niemców jest bezpodstawne, bo p. Halfar jest w
pierwszym rzędzie związany z Czechami i Niemcy
z jego wyboru tak dalece wielkiej pociechy mieć
niemogą. Przez wybór p. Halfara dopomogli Niemcy
tylko Czechom do większej jeszcze siły, bo pierwszą
zdobyczą dla p. Czechów będzie zmiana szkoły pol-
skiej na czeską w Porębie, gdzie p. Halfar jest
przełożonym gminy. Pisz »Silesia« że p. Halfar
zwyciężył bez agitacji a tymczasem właśnie dla
jego kandydatury najsilniejsza była agitacja. —
Drukowano w trzech językach tysiące odezw,
on sam prosił wyborców listownie o głosy zaś do
większej części osobiście dojeżdżał a w niektórych
miejscach prawie na kolana padał.

W Dąbrowej urządzi tow. »Jedność« w
niedzielę o godz. 7 wieczorem przedstawienie tea-
tralne na którym odegrane zostaną »Jeden z nas
musi się ożenić i Mizantrop i druciarz.«

Odpowiedzi od Redakcyi.

J. K. w M. Pocóż mielibyśmy się gniewać,
że taki pasibrzuszek wyraża się: »poco chłopca
wybierać«. Już to lepiej być rozumnym chłopcem
aniżeli takim wypasionym b. . . chcącym do-
bijać się godności a nieumiejącym się nawet pod-
pisać. Wszak on zaledwie szczęśliwy, że może być
popychadłem rektora i zarządcy i biedak skacze
jak mu ci gwizdają.

G. R. w K. Rozumie się, że to gadania tylko
ludzi ciemnych, którzy z powodu braku samowiedzy
o politycznym kierunku pojęcia niemają i zresztą
mieć niemogą. Gdybyśmy byli mogli przeczuwać zwy-
cięstwo, nie bylibyśmy nigdy ustąpili. Ks. Londzina

nie stawialiśmy wcale ale musieliśmy go popierać aby wystąpić przeciw naszemu zaciekłemu wrogowi p. Halfarowi i aby nareszcie nie zarzucono nam, że przez naszą obojętność przy wyborach zwyciężyli kandydaci niemieccy. Zrozumie to nasze stanowisko każdy trzeźwy polityk ale nie potrafi go zrozumieć człowiek, który chciałby się uważać dlatego za polityka, że potrafi się ze sąsiadami dobrze kłócić.

Myliłby się ten, któryby myślał, że dla radykała w kuryi czwartej bez pomocy partii umiarkowanej łatwe jest zwycięstwo. Może być, że za 6 lat zwycięstwo będzie pewne, bo lud uświadamia się coraz bardziej a zresztą i nawet umiarkowani przekonali się, że po stronie radykałów jest słuszność a wkrótce będzie też zwycięstwo!

R. S. w W. I dlaczegoż nie uwiadomiliście nas, że tamtejsi wyborcy chcieli p. Friedla wybierać. Przecież prosiliśmy o informacje w naszym piśmie.

F. M. w D. Takich artykułów które odnoszą się do kłótni prywatnej natury, umieszczać nie możemy. Ładnieby nasze pismo wyglądało, gdybyśmy umieszczać mieli plotki lub kłótnie, które szczególnie pomiędzy niezgodnymi sąsiadami są na porządku dziennym.

Lekcje na skrzypce

na czelo i ewentualnie na dęte instrumenty udzielać będzie od następnego miesiąca za skromnym wynagrodzeniem 1-3

JAN FRIEDEL, muzyk we Frysztacie.

ZABEZPIECZENIA

na życie, od ognia i gradobicia

przyjmuje do
Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
FRANCISZEK FRIEDEL,
Kierownik Banku we Frysztacie.

Każdy zabezpieczony może kupić sobie u mnie piękną tabliczkę asekuracyjną za 30 halerzy.

Ktojedzie do Ostrawy, niech wstąpi do

przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego). ●

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). Ceny od 0-40 do 1-20 koron

Łaźni Zofiówki

0-52

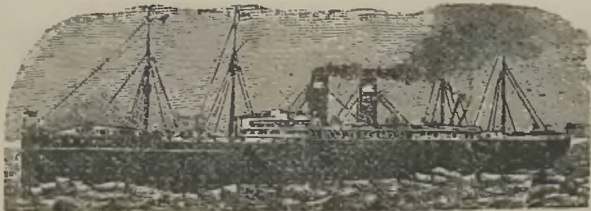
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wszech nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie
osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8-10 rano i od 3-4 po południu. Zarazem prowadzi pracownię mikroskopowo-chemiczną dla badań lekarskich. 4-8

DO SPRZEDANIA

przy drodze w okolicy kopalni węgla jest
chałupa, posiadająca 4 ładne pokoje, 4 chle-
wki, dwie komórki, chlew i stodołę.
Dom ten odpowiedny jest dla kupca.
Warunki sprzedaży są bardzo korzystne,
których udzieli p. Better, gospodny w Or-
łowej, lub p. Zukermandel kupiec w Cie-
szynie.

Bank Rolniczy we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę
na umiarkowany proc nt i przyjmuje
wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie,
aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędze-
nie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank
rolniczy swoim członkom.

5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Latarnie acetylynowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można
nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupca
w Karwinej l. 716.

2-13

Baczność bicykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bicykle do niklowania,
emailowania i czyszczenia lub do naprawy po
oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRZYŻ, kupiec
Karwina l. 716.

2-13

Ponieważ kalendarze Steinbrennera aczkol-
wiek na pozór ładne, posiadają treść dla
nas Polaków jadowitą, przeto kupujemy i ża-
dajmy wszędzie

Kalendarze wydawnictwa FRIEDLA

3-3

które pod każdym względem zasługują na uznanie.

Kalendarze

wydawnictwa Fr. FRIEDLA są w Ostrawie do na-
bycia w księgarniach: pp. Pospisila, J. Kittla, Pa-
pauszka i Dworzaka.

W Przywozie nabyć można w księgarniach p. Buchs-
bauma i p. Kozła.

Żądajcie wszędzie tylko kalendarzy
Fr. Friedla.

2-2

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Bräux l. 119 (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowla-
nym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

30-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. — Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. — „GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism. Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Koniec czesko-polskiej zgody.

Haniebny postępek wyborców czeskich wywołał ogólne oburzenie wśród wszystkich stronnictw bez względu na ich kierunek polityczny. »Przegląd polityczny« i »Gwiazdka Cieszyńska«, zgodnie zaznaczają, że o dalszej wspólnej pracy mowy być nie może i z ostatnimi wyborami skończyła się tak zwana zgoda czesko-polska na Śląsku. Dla nas, którzy od szeregu lat walczyliśmy z najazdem czeskim na Śląsku, to nagłe zerwanie nieprawego małżeństwa czesko-polskiego nie jest niespodzianką. Od szeregu lat nawołujemy społeczeństwo polskie do bacznej uwagi na robotę czeską na Śląsku, która dla nas ze względu na ogólne dobro narodowe przedstawia nie mniejsze niebezpieczeństwo od wysiłków germanizacyjnych Niemców. Zamykano nam jednak zawsze usta, że potrzebujemy Czechów przy wyborach, którzy za naszymi kandydatami solidarnie głosują. Był to jednak argument dla nas błahy, by nas odwieść od rozpoczętej a tak potrzebnej pracy, gdyż przyszłość naszego kraju opierać chcemy na trwałych podstawach, na głębokiej świadomości naszego ludu a nie na chwiejnych sojuszach. A gdy roku zeszłego daliśmy inicjatywę w urządzeniu konferencji we Frysztacie i tam poważnymi argumentami i faktami, przedstawiliśmy zgromadzoną ważność i potrzebę wspólnej akcji przeciw wicherzycielskiej robocie czeskiej, przeforsowano znów rezolucję o konieczności wspólnego działania »dwóch bratnich narodów« przeciw Niemcom. Kierowano się zawsze fałszywym idealizmem wobec Czechów, podczas gdy oni wcale nie idealnie się wobec nas zachowywali. Idealizm w polityce czeskiej zemścił się strasznie w praktycznych skutkach. Dopiero po klęsce z dnia 3. listopada osądziły wszystkie pisma jednomyślnie postępek Czechów. Jest to oczywista zdrada i koniec polsko-czeskiej solidarności, w którą obecnie nikt wierzyć nie będzie, pisze w ostatnim numerze »Gwiazdka Cieszyńska« a podobnie wyraża się »Przegląd polityczny«. Stały się więc pisma te względem Czechów dopiero dziś na tem stanowisku, na którym myśmy już stali przed 6 laty. Gdyby wówczas inne stronnictwa rozumiały doniosłość obronnej akcji przeciw zapędom czeskim, mielibyśmy dziś mniej rozczarowania i mniejsze troski o naprawę tych spustoszeń, jakie porobiła w kraju gospodarka »bratniego narodu«. Skoro w tym kierunku panuje już jednomyślność, należy też rozpocząć jakąś wspólną akcję. Nie mamy na myśli jakiejś nieprzyjacielskiej wyprawy przeciwko Czechom, gdyż nie żyjemy żadnej nienawiści do czeskiego narodu, przeciwnie cenimy jego wszechstronny rozwój, który dodaje i nam bodźca do energicznej pracy nad podniesieniem naszego ludu, ale chcemy obronić tylko to, co jest rzeczywiście nasze, a po cudze nie sięgamy. Nie wolno nam rąk opuszczać i zasłaniać się sentymentem o pokrewieństwie szczepowem, gdyż każdy, kto nasz dom podpala, jest naszym wrogiem.

Odnosnie do naszego stosunku do Czechów chcemy już dziś jeszcze na jedną okoliczność zwrócić uwagę. Według dawnej umowy należy się obecnie mandat do Wydziału krajowego jednemu z posłów polskich. Otóż Czesi rozporządzają obe-

nie 4 głosami licząc Halfara do obozu czeskiego i albo mogą się połączyć z Niemcami, albo zgodzą się na wybór Polaka, ale pod warunkiem, by stosunek Polaków do Czechów nie uległ zmianie tj. by nadal zostawić cieszyńskie na pastwę Czechów. Przeciwno ostatniej ewentualności musimy się już dziś zastrzedz, że żadnemu z posłów polskich nie wolno wiązać się jakimiś ustępstwami na rzecz Czechów, gdyż w przeciwnym wypadku będą mieli przeciw sobie zwróconą opinię całego kraju. Czesi posłowie winni bez wszelkich zastrzeżeń oddać swe głosy na polskiego kandydata, gdyż obowiązuje ich dawna umowa i powinni pokazać, że pod względem moralnym stoją wyżej od swoich wyborców.

Należy się więc skupiać do energicznej pracy. Tymczasem znosi się na wewnętrzne rozbieżności. Ks. Londzin zarzuca ewangelikom, że pewna ich część zdradziła sztandar narodowy, w skutek czego przepadł. Naszem zdaniem jest to bardzo błędne stanowisko ks. Londzina, gdyż nie zawinili tu ani ewangelicy, ani katolicy, których pewna część również na niego nie głosowała, ale najważniejszą winą upadku kandydata polskiego ze strony narodowej, jest brak świadomości i zamęt, jaki panuje w stosunkach śląskich. Rozumiemy rozgoryczenie ks. Londzina, ale to go jeszcze nie usprawiedliwia. by stworzyć w kraju walkę wyznaniową. »Trudno marzyć o wspólnej pracy narodowej katolików z ewangelikami pisze »Gwiazdka« we wstępnym artykule. Stanowisko »Gwiazdki« jest błędne i niesłuszne, bo nie tędy droga do odrodzenia naszego kraju. Uważamy za największy błąd, jeżeli do tak ciężkich i skomplikowanych warunków naszego narodowego bytu wprowadzimy jeszcze zarzewie walki wyznaniowej. Trzeba nam życie narodowe podnieść, zdobyć lepszy byt materialny dla naszego ludu a nie prowadzić wyznaniowych sporów, które przyniesie mogą korzystać tylko naszym wrogom. (Bd.).

OBLUDA.

Doświadczenie z ostatnich dni będzie cenną nauką na przyszłość. Niezaszczytną rolę, jaką ci »naturalni (?) sojusznicy« odegrali, napiętnowała nie tylko cała prasa polska na Śląsku, ale odbiła się echem po całej Polsce wywołując głosy oburzenia i potępienia. Charakterystyczne jest jednak zachowanie się prasy czeskiej, która umywa ręce od wszystkiego i twierdzi, że właściwie Polacy nie mają powodu gniewać się na Czechów, gdyż z urny wyborczej wyszedł przecież dobry (!) Polak Halfara a Hruby w liście do krakowskiego dziennika »Nowej Reformy« ma tę czelność twierdzić, że fakt ten nie potrzebuje wywoływać nieuzasadnionych rekryminacji i mylnych poglądów na stosunki czesko-polskie na Śląsku, a na dowód słuszności i niewinności ze strony Czechów ma być zachowanie się Halfara, który zaraz po wyborze zgłosił się do kuby czesko-polskiego, zobowiązując się do zupełnej solidarności z posłami słowiańskimi.

My rozumiemy cichą radość Czechów z powodu wyboru »dobrego Polaka« Halfara, ale my bynajmniej nie mamy powodu do zachwytów nad jego patryotyzmem polskim. Stosunek bowiem jego do Czechów w ostatnich latach, materialne poparcie z ich strony, przytem inne wzajemne kon-

cesye, o których my jeszcze dziś nie wiemy, a które w niedalekiej przyszłości się ujawnią, uczynią z Halfara wygodne narzędzie do czeskich celów w ks. Cieszyńskim. Od chwili rozwiązania Sejmu aż do ukończenia wyborów było zachowanie się Czechów prawdziwym stekiem kłamstwa i obłudy. Zanim bowiem komitet centralny zebrał się na pierwsze posiedzenie celem wyboru kandydatów na posłów sejmowych, już zwróciliśmy uwagę w »Głosie«, że Czesi wysuwają Halfara, a kiedy kandydaci już byli wyznaczeni, znów Czesi prowadzą kreję robotę i zawarli potajemny sojusz z Niemcami. Tymczasem Komitet centralny nie chciał wierzyć, że cała akcja Czechów jest pełna obłudy i wszelkie rachuby na nich oparte mogą przynieść rozczarowanie. Dlatego musimy uważać za szczyt obłudy, gdy Hruby w dalszym ciągu wspomnianego wyżej listu z powodu solidarnego głosowania na Czesko-Niemca Halfara pisze, że, mimo to należy ubolewać nad klęską ks. Londzina; szczerze też nad nią ubolewają w naszych kołach w interesie pracy politycznej i narodowej. Krokodyl ły wyłane z powodu upadku ks. Londzina nikogo nie rozczula, ani co ważniejsze nie przekonują. Dowodzą słowa pisane przez Hrubego, albo o wielkiej anarchii w obozie czeskim, że jego przywódcy nie mają żadnego wpływu na ogół ludności, albo jawny szantaż polityczny chciano złągodzić ubolewaniami ze strony narodu czeskiego przez osobę posła Hrubego wybranego za zgodą polską i za pomocą polskich głosów. Zwłaszcza pospiech, z jakim Hruby wystosował list do »Nowej Reformy« świadczy, że przywódcy czescy nie mają czystego sumienia i na słuszne oburzenie całej prasy polskiej trzeba było odpowiedzieć jakimś oświadczeniem wybitnego polityka czeskiego na Śląsku. Dla nas nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że całe postępowanie Czechów było od dawna ukartowane, gdyż wprowadzając Halfara do Sejmu będą z niego mieli powolne popychadło do swoich celów.

A jeżeli Hruby twierdzi dalej w liście, że przyczyną niegłosowania Czechów na ks. Londzina są »miejscowe kłótnie i rozterki, zwłaszcza działalność p. Friedla i »Głosu ludu śląskiego«, a więc jeżeli chce akt już nie zdrady, ale wprost świństwa politycznego swego stronnictwa zwać na nas, którzy spełniliśmy najważniejszy obowiązek obrony naszej narodowości przed zagładą, to my odsłonimy trochę lepiej rąbek zakulisowych machinacji tych »braci« przeciwko ludności polskiej i jego reprezentacji. Otóż w dniu wyborów sejmowych układali czescy wyborcy plany, że obecnie padnie ks. Londzin a w przyszłości dążyć będą, by Dra Michejdę wyrzucić.

Zdrada ta kilku wyborców jest wyrazem dążeń wszystkich Czechów w ks. Cieszyńskim, a w tej destrukcyjnej robocie podali im pomocną dłoń Niemcy, by osłabić na sile i znaczeniu reprezentację polską w Sejmie. Zarozumiali są jednak, jeżeli sądzą, że znaczenie i wpływy ich stają się tak wielkie, by mogli pogróżki swe spełnić. Społeczeństwo polskie na Śląsku znajdzie w sobie dosyć mocy i energii, by zawczasu wzrastającej hydrze łeb uciąć, a w tej walce o nasze prawa, o nasz byt narodowy stanie na pewne za nami cały naród polski. (Bd.).

➡ Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma! ➡

Sytuacja na Śląsku.

Po tym tytule umieściła »Nowa Reforma« artykuł, w którym charakteryzuje na podstawie informacji śląskich korespondentów nasze stosunki właściwie przyczynę upadku kandydata przez komitet centralny postawionego. Ponieważ zgadzamy się prawie ze wszystkimi wywodami »Nowej Reformy«, przeto umieszczamy najważniejsze ustępy wiadomego artykułu, który brzmi:

Przyczyny klęski, jaką poniosła przy ostatnich wyborach w Księstwie Cieszyńskim sprawa narodowa, są już dla nas jasne i zupełnie zrozumiałe. Wykazują je dowodnie liczne korespondencje, jakie nas doszły w ostatnich dniach w połączeniu z głosami polskiej prasy śląskiej. Przyczyn tych było kilka: 1) podstępna polityka Niemców; 2) zdrada Czechów; 3) niedostateczne jeszcze uświadomienie ludu wiejskiego na Śląsku pod względem narodowym; 4) brak sprężystej agitacji i organizacji po stronie polskiej i 5) zapoznanie faktycznej sytuacji przez polski centralny komitet wyborczy.

Odpadają natomiast podawane skądinąd przyczyny, jak niesnaski wyznaniowe w kołach polskich i secesja polskiej partii radykalnej. — O jednej i drugiej nie może być mowy. Mianowicie partia radykalna dała wprost budujący przykład poczucia obowiązku i solidarności narodowej.

Charakteryzując stanowisko p. Halfara pod względem narodowym przechodzi »Nowa Reforma« do krytyki Czechów i pisze:

»Co się tyczy Czechów, to mieli oni, jak zaznacza »Przegląd polityczny« ks. Michejdy, do zerwania solidarności z Polakami i poparcia kandydatury Halfara donioślejsze powody, niż owa miśka soczewicy, jaką im przyrzekł kandydat ten w postaci szkoły czeskiej w Porębie.

»Czesi — pisze »Przegląd« — chcieli mieć wygodnego posła, któryby mógł uchodzić za Polaka, a przecież we wszystkim był im na rękę, chodziło im o uzyskanie przewagi nad Polakami w Sejmie. Znając Czechów jako wytrawnych i przebiegłych polityków, a nie będąc dosyć naiwnymi, aby uwierzyć, iż czescy wyborcy odmówili swym przywódcom posłuszeństwa, sądzą, że sprawa ma jeszcze głębszy pokład. Po ostatnich wyborach do Rady państwa pojawiły się w organie prof. Masaryka »Czas« poważne artykuły pisane ze Śląska, zarzucające Czechom, iż wybierali polsko-narodowego kandydata i wykazujące im, że Czesi na Śląsku powinni wogóle iść ze stronnictwem przeciw-narodowem wśród Polaków. Można takie stanowisko rozumieć, bo tylko renegaci, nie mający świadomości narodowej, a przytem mówiący pokrewnym czeskiemu językiem, są podatnym materiałem do zczechizowania kraju i do zalania go czeskim językiem urzędowym. Bądź jak bądź, Czesi faktycznie zerwali czesko-polską solidarność, a zerwali ją nie lojalnie, t. j. przez otwarte wypowiedzenie, lecz cichaczem przy równoczesnym wydaniu wspólnej odezwy i ogłoszeniu kandydatury ks. Londzina w swych pismach. Niemcy uciśniali klin, — aby tę solidarność rozwalić, a Czesi wbili ten klin sami, dobrowolnie i umyślnie w ciało tej solidarności.

To pojmovanie motywów zdrady Czechów dzielają wszyscy nasi korespondenci. Jeden z nich zaprzecza stanowczo twierdzeniu posła Hrubego, jakoby część wyborców czeskich nie usłuchała hasła, wydanego przez komitet czeski, z tej przyczyny, ponieważ Halfar jest rolnikiem i jako taki dla nich sympatyczniejszym. Tak nie jest. Wyborcami czeskimi byli w $\frac{3}{4}$ wybitni działacze czescy w tym okręgu: inżynierowie, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, którym fakt, że Halfar jest rolnikiem, był zupełnie obojętnym. Tu chodziło o coś więcej, niż o kwestję zawodową. Wszyscy korespondenci zgadzają się z tem, że nawet ś. p. ks. Świeży nie byłby już uzyskał głosów czeskich, gdyż działacze czescy z góry postanowili zerwać sojusz z Polakami. — Dla nich jest dziś każdy Polak przeciwnikiem, który nie godzi się na czechizację gmin polskich. Ks. Londzin był im miłym tak długo, dopóki »Gwiazdka Cieszyńska« milczała o wynaradawianiu Polaków przez Czechów. Skoro zaś zaczęła umieszczać korespondencje o gwałtach czeskich wobec księży polskich, zaraz okrzyczano ks. Londzina za wroga Czechów, a nawet za przywódcę polskiej partii radykalnej.

Niema jednakże złego, co by na dobre nie wyszło. »Kłęska ta — jak zauważa organ ks. Michejdy — przyniosła Polakom to przekonanie, że

będąc solidarnymi, nawzajem dla siebie wyrozumiałymi a w postępowaniu roztroptymi przy innych okolicznościach, mogą wybory przeprowadzić nawet przeciw Niemcom i bez Czechów.

To przekonanie potwierdza najzupełniej korespondent nasz (B. Daniec), który zarazem wskazuje sposób, w jaki na przyszłość możnaby zapobiedz tego rodzaju klęskom. Sposobem tym jest jedynie systematyczna praca nad uświadomieniem ludu w kołkach, towarzystwach i t. d. — oraz wytworzenie silnej organizacji politycznej, któraby obejmowała cały Śląsk.

Tak pisze »Nowa Reforma«. My chcielibyśmy jeszcze dodać, że ważnym powodem klęski była również ta okoliczność, iż kandydatem był »Ksiądz«, na którego nie tylko ewangelicy ale też katolicy zaliczający się do narodowców w znacznej części nie głosowali. Okoliczność ta nie jest jednak dowodem, jakoby w kołach polskich niesnaski wyznaniowe istnieć musiały.

Przegląd polityczny.

Austria. Znosi się w Austrii na pewne zmiany polityczne. Stanowisko obecnego gabinetu kokietyjacego zanadto z ruchem wszechniemieckim, jest poważnie zachwiane. Za kulisami rządu i parlamentu tworzy się koalicja mająca na celu obalenie gabinetu Dra Koerbera. Do koalicji należą tymczasem Niemcy, należący do grupy Baernreithera i Młodoczesi. Tymczasem Koerber chcąc się utrzymać przy władzy prowadzi rokowania z Kołem polskim. Niedaleka przyszłość pokaże, jak się stosunki w Austrii ułożą. My na każdą zmianę patrzymy z niepokojem, gdyż nie wiemy, jaki los na nas spadnie, czy dla ludności polskiej na Śląsku przyjdzie era bardziej sprawiedliwa, czy ucisk narodowościowy będzie jeszcze większy. W każdym razie najsilniejsza reprezentacja polska w parlamencie tj. Koło polskie, nie powinna być wyłącznie galicyjską, ale prawdziwie polską i mieć zawsze na oku narodowo-polityczne potrzeby ludności polskiej na Śląsku.

Król belgijski się żeni. Król belgijski Leopold II, liczący obecnie 64½ lat, zamierza ponownie się ożenić. Opowiadają, że król ma podobno poślubić arcyksiężniczkę austriacką. Wiadomo, że król Leopold II, chcąc doprowadzić do tego, aby znienawidzone przez niego córki jego, Stefania (hr. Lonyay) i księżna Koburska — po śmierci jego nie znalazły żadnego majątku, zapisał cały swój majątek nieruchomy państwu belgijskiemu. Darowizna ta w formie ustawy przy końcu sesji poprzedniej uchwaloną została nieznaną większością, pomimo, że niektórzy najpoważniejsi parlamentarzyści motywa tej darowizny napiętnowali jako niemoralne i sprzeczne z prawem.

Obecnie wzbrania się król podpisać zainicjowaną przez siebie ustawę — co oznacza, że cofa darowiznę. Spodziewa się on po ponownych zaślubinach następcy tronu.

Zastanowiono też na rozkaz królewski budowę wspaniałego pałacu, który przeznaczony był dla jego siostrzeńca — następcy tronu. Obecnie król myśli już o innym następcy tronu i ignoruje swego siostrzeńca.

Pogłoski o ponownych zaślubinach króla wywołały w całym kraju burzenie. Większość pism szydzi sobie z króla, który żonę zapędził do grobu — córki wypędził, a obecnie znowu chce się żenić.

Demonstracje wojskowe. »Imparcyał« donosi w artykule, napisanym na podstawie wiadomości z Lizbony: Portugalska armia jest niezadowolona ze sposobu prowadzenia spraw publicznych. Kilka najwybitniejszych oficerów postanowiło w imię dobra publicznego wywołać demonstrację we wojsku, celem sprowadzenia poprawy stosunków. Minister wojny poczynił kroki w celu przeszkodzenia demonstracji armii, ale środki te nie wystarczą. Do akcji demonstrowania miało się przyłączyć trzech generałów w Lizbonie.

Austrijo-Węgry. Na sobotniej konferencji z komisją parlamentarną Koła polskiego oświadczył dr. Koerber, że gotów jest ustąpić każdej chwili, jeżeli utworzy się silna większość w parlamencie. Tosamo oświadczył podobno cesarzowi. Położenie uważają tu za bardzo krytyczne i widzą tylko trzy możliwości: albo 1) ustąpienie gabinetu, albo 2) rozwiązanie, względnie 3) odroczenie parlamentu na czas dłuższy i powrót do §. 14. Nikt jednakże nie przypuszcza, iżby przez którąkolwiek z tych trzech możliwości osiągnąć można zmianę

na lepsze. Główną przyczyną przesilenia jest dziś nowe przedłożenie wojskowe, które i na Węgrzech zachwiała gabinetem Szella. »Neue Fr. Presse« dowiaduje się, że położenie jest wprost groźne. »Mitagsblatt« przypuszcza, że rząd chwyci się niezawodnie już utartego środka dłuższego odroczenia parlamentu.

Od wybitnej osobistości politycznej dowiaduje się »Sonn- und Montagszeit« następujących szczegółów o sytuacji:

»Polepszenia się naprężonej sytuacji, o czym pisze kilka rzekomo dobrze poinformowanych dzienników, w kołach parlamentarnych nikt się nie spodziewa. Przyczyną tego nie jest wyłącznie stanowisko Czechów, lecz głównie nowe przedłożenie wojskowe, które wzbudza wielkie obawy. Jest wielkie pytanie, czy los przedłożenia tego nie byłby bardziej narażonym przez zaniechanie obstrukcji, jak przez obstrukcję, ta bowiem nasunie rządowi drogę wyjścia zapomocą innych środków«.

Banda rabusiów chińskich. »Ruskij Inwalid« donosi, że na miasto Bodune, położone na południowy wschód od Charbinu, napadła banda chińskich rabusiów, złożona z 700 przeszło ludzi. Policja chińska nie stawiała oporu rabusiom, którzy pojмали gubernatora i podpaliли wiele domów. Dopiero w połowie października dowiedział się o tym napadzie komendant 2 korpusu syberyjskiego i wysłał do Bodune oddział wojska z dwoma działami. Wojsko rozpoczęło ogień, zajęło miasto, uwolniło z więzienia gubernatora, a rabusiów wzięło do niewoli. Dowódca ich został stracony. Ponieważ napad ten był dowodem zupełnej beczeczności chińskiego zarządu, przeto gen. Stackelberg pozostawił w nim 2 kompanie piechoty i inne oddziały wojska, które pozostaną tam dopóty, póki nie nastąpi spokój.

Korespondencje.

Ze Stonawy. W niedzielę, dnia 9. listopada odbyło się w sali p. Józefa Stankusza w Stonawie poufne zgromadzenie, na którym mieszkańcy Stonawy dosyć liczny udział brali. Szczególnie młodzież tutejsza zjawiała się bardzo licznie i z wielkiem zainteresowaniem słuchała słów referenta. Omawiano szczególnie sprawy polityczne, odnoszące się do bieżącej chwili. Referat był bardzo pouczającym i szkoda tylko, że takie zgromadzenia nie odbywają się częściej u nas choćby cztery razy do roku i jestem pewny, że lud na zgromadzenia takie uczęszczałby bardzo pilnie tem bardziej wtenczas, gdyby zgromadzenia były publiczne a nie poufne. Jesteśmy bowiem przekonani, że nasze uświadomienie polityczne wydoskonalić możemy tylko przez czytanie książek, gazet i przez uczęszczanie na zgromadzenia. Ludzie, którzy czytają i którzy się kształcą, stają się porządnymi i rozsądnymi ludźmi umiającymi rozróżnić sprawę dla ludu korzystną od sprawy niebezpiecznej. Wszelkie pokrzywdzenia ludu pracującego — wszelkie zamachy na prawa ludu ukrywane są pod pięknymi frazesami, pod płaszczykiem wabiącym i dlatego wrogowie nasi bardzo łatwo zdobywają na swoją stronę lud nasz, ponieważ nie jesteśmy jeszcze politycznie uświadomieni. Znam stosunki również w innych gminach dosyć dokładnie i przyznać muszę, że w naszej gminie są one jeszcze znośniejsze, ale to wszystko nie wystarczy, bo aby zdobyć uświadomienie polityczne, trzeba się politycznie kształcić a tymczasem właśnie tego wykształcenia u nas brak. Niejeden człowiek przy muzyce przez jedną noc więcej wyrzuci, aniżeli prenumerata roczną pisma wynosi — ale gdybyś mu powiedział aby pismo zaprenumerował, to go pod żadnym warunkiem nie namówisz. I to jest właśnie dowód tego wielkiego jeszcze braku uświadomienia pomiędzy nami i dopóki tego nie wykorzenimy, dopóty będzie z nami źle. Są i tacy, którzy w stanie pijanym wrzeszczą, że są socyalistami. Tacy ludzie to bałwany ale nie socjaliści. Każde stronnictwo dąży do tego, aby się poszczycić ludźmi rozumnymi i poważnymi i brzydzi się pijakami. Świadomość polityczną moglibyśmy pomiędzy ludem rozszerzyć w ten sposób, żeby ludzie światlejsi starali się wszelkimi siłami pomiędzy znajomymi o rozszerzenie gazet ludowych. To jest najlepsze lekarstwo, aby się pozbyć tej strasznej choroby, która się nazywa »ciemnotą«.

Ze Suchej średniej. We czwartek, dnia 6 listopada b. r. zebrał się członkowie Frysztarskiego koła pedagogicznego na pierwsze tegoroczne zgromadzenie w szkole śred. Suchej. Konfe-

rencyja ta miała zarazem miły do spełnienia obowiązek względem gospodarza domu, p. Twardzika, kierow. miejscowej szkoły ewang., który w tym roku obchodzi jubileusz swej 25-cio letniej pracy w zawodzie nauczycielskim. Koledzy zebrałi się tu ażeby zacnemu jubilatowi złożyć najszczerze życzenia i hołd uznania za jego pracę oko o wychowania publicznego i sprawy polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

Konferencję poprzedziła lekcya praktyczna, którą przeprowadził p. nauczyciel Krygiel z dziećmi 1 kl. Przedmiotem lekcji było »orientowanie się według czterech głównych stron świata«. Po lekcji praktycznej zagał konferencję p. przewodniczący okolicznościową przemową, którą dopełnił chór odśpiewaniem gromkiego toastu. Przystąpiono potem do krytyki nad lekcją praktyczną i odczytania protokołu z ostatniego zgromadzenia.

P. naucz. Przeczek wygłosił odczyt na temat: »Dozór dzieci w szkole i poza szkołą«. Nad odczytem tym rozwiązała się dosyć żywa i długa dyskusya. Dozór nauczyciela nad dziećmi powinien sięgać i po za szkołę, gdyż rodzice często wskutek niedbalstwa lub dla braku czasu nie pilnują dostatecznie swych dzieci, które albo oddają się potem nieodpowiednim dla nich zabawom, albo też narażają się w towarzystwie niedorostków na moralne zepsucie. Wysłuchawszy sprawozdania z posiedzeń głównego Zarządu, zgodziła się konferencja, żeby delegatem pozostał znowu p. Twardzik. Wybór krytyków padł na pp. Szuścika i Kałużę. Za członków Towarzystwa zgłosiło się 5-ciu nowych kolegów, z którymi Kółko liczy obecnie 51 takowych. Ponieważ program konferencji został już wyczerpany, zamknął p. przewodniczący takową. P. gospodarz domu zaprosił potem zebranych kolegów do swego pomieszkania, gdzie podejmując ich gościnnie, dał wyraz zadowolenia z przybyłych gości. Łącząc swe życzenia z życzeniami i uczuciem szacunku wszystkich zebranych, przemówił do jubilata p. przewodniczący i tegóż zastępcę serdecznymi wzruszającymi słowy. Ów dziękując znowu swym kolegom za wyrazy życzliwości pokrzepiając ich otuchą do wytrwałej pracy zawodowej, podnosił, że potęgą nasza leży w jedności i zespojeniu sił, poczem chór nawiązując do słów przedmówcy zaśpiewał pierwszą i czwartą zwrotkę »Hymnu ludowego«. Nim pożegnano gościnnych i uprzejmich gospodarzy, przebiły się jeszcze długo przez inury domu wesole i poważne śpiewy, którym wtórowały skrzypce i fortepian.

Z Orłowej. Zdaje mi się, że nie będzie od rzeczy, jeżeli zechcecie umieścić tych kilka moich słów, które służyć mogą górnikom, z jednej strony dla informacji, a z drugiej strony dla przestrogi. Bardzo wiele górników będzie sobie przypominało ową chwilę, kiedy Dr. Tichy za lekarza Kasy brackiej przyjęty został. Udawał on bardzo wielkiego przyjaciela robotników — nam się przedstawił nawet za socjalistę, a tymczasem po wyborze zmienił zaraz swoje przekonania. Może niejeden powie: Dla nas jestto obojętnem, jakiego przekonania jest Dr. Tichy, bo nam chodzi jedynie o to, abyśmy mieli dobrego i sumiennego lekarza. Jestto słuszną uwaga ale za nadto idealna i dlatego byłaby racjonalną wtenczas, gdyby lekarz był idealistą. W rzeczywistości zaś bywa zwykle tak, że jakie przekonanie człowieka — taka też jego sumienność. Chciałbym mój pogląd w tym względzie udowodnić najnowszym faktem, który zasługuje na ogłoszenie.

Wojciech Pajak z Rychwałdu, pracujący w kopalniach pietwałdzkich został z pracy wypowiedziany bez przyznania mu prowizji. Ponieważ jeszcze jako górnik wpadł w chorobę, przeto za pośrednictwem redakcji »Głosu ludu śląskiego« żądał od zarządu Kasy brackiej prowizji, której mu jednak nie przyznano, ponieważ Dr. Tichy ten »wielki przyjaciel robotników« twierdził, że Pajak z pracy wystąpił zdrowy i wystawił mu też niekorzystne świadectwo lekarskie. W smutku udał się z odmowną odpowiedzią znów do redakcji »Głosu ludu śląskiego« upraszając o radę. P. Friedel polecił mu, żeby sobie dał wystawić przez Dra Michalika w Rychwałdzie świadectwo lekarskie i żeby się udał do Dra Ehrlicha, adwokata w Mor. Ostrawie w celu podania skargi do sądu rozjemczego. Mniej więcej tak uczynił Pajak. Sprawa ta przeciągała się dosyć długo, bo sąd rozjemczy polecił sądowi powiatowemu w Boguminie przesłuchania Dra Michalika i Dra Penicki, którzyto ostatni niepotrzebnie zeznawał w sądzie, że Pajak pracował u niego przy kopaniu studni. Niedawno temu odbyła się główna rozprawa w Mor. Ostrawie, na

którą przybył także Dr. Tichy z Orłowej, zeznając dla Pajaka tak niekorzystnie, iż zachodziła obawa, że Pajakowi sąd przyznania prowizji będzie zmuszony odmówić. Biednego górnika uratowało jednak zeznanie i świadectwo Dra Michalika, który znając i lecąc Pajaka od dłuższego czasu musiał najlepiej i najdokładniej być poinformowanym o początkach i o niebezpieczeństwie jego choroby. Sąd rozjemczy wydał tedy wyrok na korzyść górnika Pajaka i przyznał mu prowizję roczną 200 K., zaś Kasę bracką oprócz tego zasądził na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Z tego wypadku przekonujemy się, że sumienny lekarz jest dla robotników cenną zdobyczą. Gdyby przypadkiem Dr. Michalik niebył przekonany o początkach choroby owego górnika, lub gdyby przypadkiem Pajak niebył według zleceń Friedla poszedł do niego, wtenczas byłby przed sądem na podstawie zeznań Dra Tichego z pewnością ze swoją skargą przepadł, a trzeba wiedzieć, że przeciw takiemu wyrokowi dalsze rekursy nie istnieją.

Kronika.

Dębówiec. Jak ostrożnym trzeba być przed różnego rodzaju nieponiami dowodzi następujący wypadek, który zdarzył się u nas zeszłego tygodnia. We czwartek szły drogą ze Skoczowa trzy kobiety z Wielkich Kończyc. Blisko tutejszego lasu napadł je jakiś nieznajomy mężczyzna, który jednej z kobiet zabrał pieniądze, jakie niosła z targu i uciekł. Mężczyznę owego dotychczas nie złapano.

Sprawozdań »Macierzy szkolnej« nie mogliśmy z powodu przeszkód administracyjnych załączyć w zeszłym numerze i dlatego załączamy takowe do numeru dzisiejszego.

Karwina. Na szybie Jana zamierza inżynier Wolf zaprowadzić zarządzenia inkwizycyjne. Jest on synem rzemieślnika a więc pochodzi z domu ubożego ale dla ludu roboczego jest on bezwzględny. Każdemu górnikowi, któryby bez poprzedniego uniewinnienia się szczytę opuścił, nakłada 40 hal. grzywny. Czyż to sprawiedliwe? Jeżeli górnik z powodu ważnych przeszkód do roboty przybyć nie może i mieszka i milę lub dalej oddalony, to rozumie się samo sobą, że uprzedzenie o nieprzybyciu jest wprost wykluczone, bo robotnik taki posłowi za drogę musiałby przynajmniej 1 kor. zapłacić. Na dole w szybie zrywa górnikom z kontraktów, aczkolwiek węgiel nie tanieje ale drożeje. Od górników wymaga dużo i gwałtownej roboty, często pisze im po półszychcie i nadawa do »leniuchów« odzywając się: »ja was teraz będę uczył, skoroście chcieli 8-mio godzinną szczytę«. Górnicy żyją w największym oburzeniu i łatwo być może, że gwałtowny wybuch szluszego oburzenia spowodować może niepożądane skutki, które zarząd kopalni będzie miał p. Wolfowi! do przypisania. (Dobrzeby było, żeby górnicy podali nam spis tych kolegów, którzy pokrzywdzeni zostali).

Przed sądem przysięgłych w Cieszynie odbędzie się dnia 22. listopada 6. procesów prasowych przeciw Józefie Friedlowej, redaktorce naszego pisma.

Cieszyn. »Polskie Towarzystwo pedagogiczne« w Cieszynie urządza w sobotę dnia 15. listopada b. r. w sali »Domu Narodowego« przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie trzyaktówka O. Ernsta: Kierownik szkoły. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 2 K., w drugim rzędzie 1 K. 50 h., w trzecim rzędzie 1 K., na galerji 1 K. 50 h., miejsce stojące 50 h., studenci i wojskowi 20 h. O liczny udział uprasza Zarząd. Czysty dochód przeznaczają się na rzecz Kasy wzajemnej pomocy »Polskiego Tow. pedagogicznego« w Cieszynie.

Naszych Szan. Czytelników prosimy aby zechcieli zasilac nasz fundusz organizacyi narodowej, który szczególnie do wyborów jakichkolwiek nam jest potrzebny.

Na budowę »Domu Polskiego« w Frysztacie. Wpłynęło na ręce skarbnika Dra Kluszyńskiego: Z listy l. 49 — 3 K., które złożyli: pp. F. K. 1 K., S. J. 1 K., S. F. 1 K. Lista l. 51 nadeszła próżna. Na listę l. 16 zebrał p. Jan Zientek z Nawsia 9 K. 30 h. (Po strąceniu kosztów tylko 8 K. 28 h.), które złożyli pp. J. F. 2 K., Sikora Jerzy 2 K., J. Z. 2 K., Strumieński M. 1 K., Klimosz Ad. 1 K., Pyszko Ad. 50 h., Tacina Jerzy

50 h., Samiec Ad. 30 h., P. Distel ze Zabrzęga zebrał 23 K. 60 h. na listę l. 37, na którą złożyli pp. Fr. Schlauer 1 K. 50 h., Jan Pietrzyk 50 h., Adam Obracaj 2 K., Jan Ozaist kier. szkoły 4 K., Leopold Elsner 1 K., Jerzy Drobik 1 K., Tomasz Kopeć 1 K., Jan Kuś 1 K., Jan Dzik 1 K., Józef Tyc 40 h., Paweł Herok 1 K., Jan Polak 1 K., Andrzej Jarczok 60 h., Józef Distel 1 K., wszyscy ze Zabrzęga oprócz tego Adam Kobielski z Jabłonkowa 1 K. 30 h., Wiktor Rosmanik, 2 K., Alojzy Zittmann 40 h. i Paweł Mrózek 40 h., wszyscy z Dziedzic, Józef Czyż z Czechowic 50 h., D. Valentin, Nowy Sedliszcz 1 K. i Fr. Kremer z Mokrej Sarzy 1 K.

Na listę l. 8 zebrał p. Dziewoński 62 K. 40 h., które złożyli pp. Sierosławski Maryan 1 K., Czyż Maksymilian 1 K., Bochenek Roman 1 K., Franciszek Pietrys 2 K., Karol Nowak 2 K., Antoni Czerny 1 K., Karol Koźdon 2 K., Franciszek Chlebek 2 K., Jan Glatz 1 K., Józef Uherek 1 K., M. H. 2 K., Kasperlik 2 K., Pobudkiewicz 2 K., S. W. 10 K., Jan Gałuszka 3 K., Józef Kubanek 1 K., Sebastian Piechówka 1 K., Kruszyński Zygmunt 1 K., St. Skwarczowski 2 K., K. Ulmański 1 K., Juliusz Boniatti 2 K., Maciej Surówka 1 K., Józef Woźnica 2 K., Antoni Gawęda 40 h., Józef Gill 1 K., Bernard Chlebek 2 K., Leon Swaczyna 2 K., Paweł Herboczek 1 K., Franciszek Szelong 2 K., J. Kubala 2 K., Jerzy Paździora 1 K., Józef Knispel 1 K., Marcin Rybarek 2 K., Paweł Kohut 2 K., Jan Stokłosiński 2 K.

Na ręce nasze oddano: N. N. 1 K., Łomozik Jerzy Łazy 2 K., Jan Damek, składka zebrana u p. Józefa Samlika w Zebrzydowicach od gości weselnych 3 K., Na weselu p. Jana Kiradły z panną Nardelówną na Sowińcu zebrał p. Fr. Maultz 15 K. 20 h., Ignacy Bąk we Frysztacie 2 K.

Na fundusz prasowy złożył pan J. F. 2 K.

Cieszyn. Uroczystość Kościuszkowska urządzona zeszłej niedzieli przez Tow. »Sokół« udała się bardzo świetnie. Sala była publicznością przepelniona i przybyli goście ze wszystkich stron Śląska. Program Wieczorku zastosowany był do uroczystości i wykonany został z prawdziwym artystem. Polakom z Cieszyi mieliśmy jednak jedną bardzo ważną okoliczność do zarzucenia a mianowicie tę, że bardzo mało troszczą się o pozyskanie proletaryatu na tego rodzaju przedstawienia lub uroczystości. Ten lud czuje się być skrapowanym pomiędzy inteligencyą i dlatego osoby inteligentne powinny go na polskie przedstawienia ściągnąć i do uczęszczania przyzwyczajać.

Z Michałkowic. Na tutejszą polską szkołę otrzymaliśmy kwotę 12 kor., zebraną przez p. Michała Urygę, członka »Czytelni« w Pietwałdzie. I tak na chrzcinach u p. Kaspra Żaka ofiarowali pp. Michał Uryga 1 K., Józef Uryga 1 K., Kasper Zak 1 K., Michał Zak 1 K., Jan Zak 60 h., Franciszka Zak 40 h., Marya Uryga 60 h., Emilia Biłowa 20 h., Marya Uryga 40 h., razem 6 K. 20 hal., od członków »Czytelni«: Antoni Szewczyk 1 K., Jan Kostrzałek 1 K., Franciszek Ruszo 40 h., Józef Wilgocki 30 h., Konstanty Kaczor 1 K., Cyprian Kaczor 40 h., Sylwester Latkowski 40 h., Józef Golimo 60 h., Józef Pindaj 20 h., Karol Kaczor 30 h., Dominik Kruk 30 h., razem 5 K. 80 h. — Ogólna suma 12 K. — Za ową prawdziwą ofiarość i łaskawe zajęcie się naszą sprawą, świadczące o tem, że i w Pietwałdzie są »ludzie woli«, składamy ofiarodawcom, przedewszystkiem zaś p. Michałowi Urydze serdeczne dzięki.

Również szczerze »Bóg zapłać« składamy p. radcy Haburze prof. gimnazjum polskiego w Cieszynie, za ofiarowane do biblioteki tutejszej szkoły polskiej, kilkadziesiąt książek treści pouczającej na lekturę domową dla młodzieży szkolnej, zwracając się z tą ufnością do całego polskiego społeczeństwa, że szanowny ofiarodawca znajdzie godnych naśladowców.

Wydział »Czytelni« w Michałkowicach.

Dąbrowa. Zdarzył się u nas zeszłego tygodnia tragiczny wypadek. Pewien młody jeszcze mężczyzna odprowadzał ze zabawy tanecznej dziewczynę, która postanowiła zaślubić w odpowiednim wieku znajdującego się młodzieńca. Zazdrość młokosa doprowadziła do takiego szału, że przed jej domem strzelił on do dziewczyny z rewolweru i zabił ją na miejscu. Sam zaś udał się do Zawady i tam strzałem rewolwerowym odebrał sobie życie.

Nadestane.

Proszę bardzo o umieszczenie w łamach Szan. pisma następującego oświadczenia:

O d dłuższego czasu rozsiewają pewne osobistości pogłoskę, jakoby otrul 3 psy gończe rasy angielskiej, będące własnością Hr. J. E. Larischa. Otóż piętnuję powyższe pogłoski jako nikczemne oszczerstwo i oświadczam, że przeciwko każdemu, kto będzie nadal fałsz te rozszerzać, wystąpię sądowo.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Dr. Henryk Kluszyński.

Piotrowice, dnia 12. listopada 1902.

E. 2224/2
5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Samuela Weissa, kupca w Łazach zastąpionego przez Dra Mayera adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 17. grudnia 1902 r. o godz. 9. przed południem w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż realności l. 442, w Łazach lwh. 278.**

Sprzedać się mająca połowa realności oszacowana jest na 4185 K., zaś najniższa cena wywołania wynosi 2092 K. 50 h., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,
dnia 29. października 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

E. 2174/2
8.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Wiktora Rózniskiego, komornika w Dąbrowie odbędzie się dnia 10. grudnia 1902 r. o godzinie 9. południem w sądzie niżej podanym biuro l. 7 **sprzedaż realności gruntu LVII. w Zawadzie lwh. 105.**

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 1273 K., zaś najniższa cena wywołania wynosi 848 K., 67 h., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,
dnia 29. września 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Bacność bicykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bicykle do **niklowania, emailowania i czyszczenia** lub do naprawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRZYŻ, kupiec

Karwina l. 716.

4—13

Kancyonały ks. Żmijki.

Oprawa czarna 3 K. 29 h., Taki sam okuty 3 K. 80 h., Czerwono-brunatny, skóra szagrenowa 5 K., Białe, imitacja kości słoniowej 5 K. 80 h., Ten sam z garniturem 6 K. 80 h., Śpiewniki czarne 1 K. 30 h., Ten sam okuty 1 K. 70 h., Czerwono-brunatny 2 K. 80 h., Białe 3 K. 40 h., Z garniturem 4 K.

Małe książeczki do nabożeństwa po bardzo niskich cenach.

Do nabycia w składzie papieru

Juliusza Reika, we Frysztacie,
na Rynku.

Kto chce być majątnym!

Poszukuję spółnika Polaka z kapitałem 2000 kor. do pewnego bardzo rentownego wynalazku mającego się opatentować dla *Armii wojskowej*, pewna *egzystencja* bez ryzyka.

Odstępuję nagrodę wynalazku do *równej* połowy.

Zgłoszenia: **Władysław Tomasz Białe,** kalkulant Bogumin, dworzec ul. Larischa l. 198, lub do Szan. Redakcyi „Głosu ludu Śląskiego“.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

31—38

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 50 h. —
Plustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złoto i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



12—52

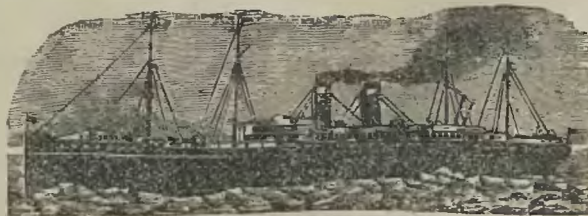
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaż
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Dom murowany

z 2-ma morgami pola, przy
drodze gminnej położony.
Jest pod dogodnymi warunkami
kami z wolnej ręki do sprzedania.
Można przyjąć 3000 K. pożyczkę kasową. Zgłoszenia przyjmuje Żyła Fr. Sucha śred. 174. p. Sucha górn.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Szm. Blumenthala i syna we Frysztacie.

Czeladnika

uczciwego i zdolnego przyjmuję natychmiast do stałej pracy jako kierownika filii.

L. Kusiak, zegarmistrz, Łazy przy Orłowej
na Śląsku.

1—3

Lekcje na skrzypce

na czeło i ewentualnie na dęte instrumenty udzielać będzie od następnego miesiąca za skromnem wynagrodzeniem

3—3

JAN FRIEDEL, muzyk we Frysztacie.

Latarnie acetylenowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupca
w Karwinej l. 716.

4—13

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Ćwierćrocznie . . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Z TYGODNIA.

Ubiegły tydzień zakończył się zjazdem członków Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie. Sprawozdanie szczegółowe umieszczamy na innem miejscu, tu chcemy tylko zaznaczyć, że towarzystwo rozwija się z roku na rok coraz pomyślniej i zapewne w niedalekiej przyszłości wszyscy polscy nauczyciele na Śląsku do niego należeć będą. Najwyższy bowiem czas, by nauczycielstwo zrozumiało, że tylko w polskim towarzystwie jest dla nich miejsce i tylko tu mogą spokojnie i skutecznie pracować w sprawach swego zawodu i dalszego kształcenia.

Po tem, co zaszło na zjeździe nauczycielskim w Opawie, nie ma obecnie miejsca dla polskiego nauczyciela w niemieckim związku. Jak długo organizacyja nauczycielska w Austrii miała charakter czysto zawodowy i nie naruszała niczych uczuć narodowych, można było jeszcze usprawiedliwić obecność w związku polskich nauczycieli ze Śląska. Z chwilą jednak, gdy związek ma wyraźny charakter wszechniemiecki i na zjeździe w Opawie wyraźnie oświadczone, że obecność słowiańskich nauczycieli jest tylko przeszkodą dla tej wielkiej idei, którą niemieccy nauczyciele na swym sztandarze wypisali, z chwilą tą niema tam miejsca ani dla jednego nauczyciela do polskości się przyznającego. Społeczeństwo polskie bacznie zwraca uwagę na nauczycielstwo śląskie i wielkie swe nadzieje na niem opiera, gdyż przyszłość naszego kraju zależy wiele od jego charakteru, siły moralnej, zasobu wiedzy współczesnej i szczerego przywiązania do języka i narodowości. Jakie ziarno wszechpię w młode pokolenie, taki będzie w przyszłości zbiór. Rozumieją to Niemcy i dlatego z taką zaciekleścią opierają się utworzeniu polskiego seminarium, skądby wychodzili nauczyciele ożywieni polskim duchem i polską wiedzą i w każdej wsi byli apostołami miłości ojczyzny i języka.

Nauczyciele śląscy tworząc naturalną inteligencję kraju, niechże też spełnią godnie zadanie, jakie na ich barkach ciąży. Silni świętością sprawy, uzbrojeni w potężną broń wiedzy, niech się staną rozsądnymi wielkimi ideami odrodzenia naszego kraju i pamiętają na zaklęcie wielkiego naszego poety Słowackiego »i przed narodem niosą oświaty kaganiec«.

Pomyślna praca skupienia polskich nauczycieli na Śląsku, nie daje jednak spać naszym wrogom. Pod płaszczykiem odrębnych potrzeb wyznaniowych dążą do rozbicia jednolitego stowarzyszenia nauczycielskiego i utworzenia katolickiej organizacyi na wzór istniejącego »Katholischer Schulverein«.

W tym celu przyjechał delegat z Wiednia i odbył w sobotę 15. b. m. poufne zebranie w Cie-

szynie w obecności kilkunastu nauczycieli. Zdrowy zmysł naszego nauczycielstwa weźmie jednak górę nad usiłowaniami sprowadzenia hasła wyznaniowych i nie dopuści do rozbicia budowy z takim mozołem i trudem wzniesionej. Polskie nauczycielstwo z pewnością należałoby dać odpawę wysłannikowi z Wiednia, gdyż pod płaszczykiem wyznaniowej wyłączności kryją się zawsze germanizatorskie cele. Dlatego nauczyciele baczność!

* * *

Korespondencyja do »Czasu«, organu Massaryka w Pradze, skłania nas jeszcze do zabrania głosu w sprawie ostatnich wyborów sejmowych. Nie będziemy odpowiadali na znane kłamstwa, które i w tej korespondencji się znajdują. Daliśmy im już dosadną odpawę w zeszłym numerze. Chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że ostrzeżenie nasze o zamachu Czechów na reprezentację parlamentarną sprawdzają się, gdyż szykują się już do wyborów parlamentarnych, by w sojuszu z Niemcami przeprowadzić swego kandydata. Zdaje się Czechom, że w Ks. Cieszyńskim są już panami samodzielnymi, gdyż Czesi według słów korespondenta »w wewnętrznych swych potrzebach muszą stanąć na własnych nogach, to jest jedyne wyjście ze ślepej uliczki, do której się dostali w imię zgody« i dlatego nie dadzą się zakrzyczeć, gdy 220 czeskich wyborców odda Halfarowi swe głosy przy ponownych wyborach parlamentarnych.

Możemy być zatem przygotowani na stały sojusz Czechów z Niemcami przeciwko Polakom. Właściwie sytuacja się nie zmienia, gdyż Niemcy obdarzali zawsze Czechów sympatią i pomocą przeciw Polakom w Ks. Cieszyńskim, a robota tajna, zamieni się tylko w jasną, co chyba nam na korzyść wyjść może. Nie trzeba jednak ograniczać się do konstataowania faktów, ale już rozpocząć pracę, celem przygotowania gruntu do przyszłych wyborów parlamentarnych. (Bd.).

Czy będzie strejk?

Wprawdzie nie weszli jeszcze górnicy do należytej równowagi wskutek ostatniego długotrwałego strejku, gdy tymczasem sytuacja znów dosyć groźna w całym rewirze przybiera rozmiary. Nie jest to lekkomyślność górników — nie jest to może agitacyja — na którą zwykle winowajcy całą winę zwałają, ale przyczyną poważnej sytuacji jest po prostu wyzysk a ten z łatwością wprowadza wyzyskiwanych do oburzenia i do oporu. Kiedy zaprowadzono w rewirze 8-mio godzinną szychę, układają inżynierowie na wielu szybach z robotnikami tak lichy kontrakt, że najsilniejsi i najzgrabniejsi kopacze pomimo wytężenia wszelkich sił nie potrafią osiągnąć dawniejszego zarobku. Po-

krzywdzeni górnicy nie mogą znaleźć u przełożonych ani posłuchu ani względów, ale natomias słyszeć muszą wyrzuty: »Chcieliście 8-mio godzinną sychę — macie teraz!«. Nie ulega wątpliwości, że takiego zuchwałego wyzysku dopuszczają się panowie przełożeni w tym celu aby u górników mniej uświadomionych wyrobić to przekonanie, jakoby zaprowadzenie 8-mio godzinnej szychy było przyczyną tak skromnych zarobków. Ich plany obliczone są z jednej strony na rozbicie organizacyi i tak słabo w obecnej chwili rozwiniętej zaś z drugiej strony na przywrócenie za pomocą nieświadomych robotników dotychczasowej 10-cio godzinnej szychy. Panowie ci wychodzą z błędnego bardzo stanowiska i przypuszczają trzeba, że czynią to oni poprostu z czystej nienawiści do górników, którzy nie potulnością — nie prośbami jako zwykle czynią agrarzyści ale przemocą, krzykiem i hałasem zdobyli w ostatnich latach bardzo wiele.

Na coraz bardziej nieznośne pokrzywdzenia i wzrastający wyzysk użalają się w pierwszym rzędzie górnicy ze szybu Jana w Karwinie, którzy udali się nawet do posłów socjalistycznych z prośbą o poruszenie tej sprawy przed właściwem forum.

Kiedy swego czasu kwestya górnicza stała na porządku dziennym wyraził się hr. Larisch, że kopacze na jego szybach zarabiają przeciętnie minimum 4 K. dziennie. Miarodajne czynniki uważały jego słowa za wiarygodne, bo co Jego Ekscelencya twierdzi, to przecież dla każdej innej Ekscelencyi świętą prawdą być musi, ale przypatrzmy się tylko jak ta prawdomówność hr. Larischa wygląda w rzeczywistości. Zasadniczo każdy kopacz przeciętnie 3 K. dziennie zarobić musi. Inżynier Wolf na szybie Jana zrywa górnikom coraz bardziej z robot akordowych i układa z kopaczami tak niskie kontrakty, że ludzie ci pomimo wszelkich wysiłków 3 K. dziennie zarobić nie są w stanie. Ponieważ zaś kopacz 3 K. dziennie zarobić powinien i zarząd kopalni naraziłby się z pewnością na nieprzyjemności ze strony władzy górniczej, która czuwać nad tem powinna, aby kopalnie w nieludzki sposób nie wyzyskiwały robotników, przeto panowie ze szybu Jana wymyślili sposób nadzwyczaj sprytny, który daje im możność ukrywania wyzysku przed władzą górniczną a który na światło dzienne wykryć musimy.

Niechaj urząd górniczy zbada na szybie Jana księgi szychtowe i niechaj przekona się, czy kopacze tyle zrobili sychet w zeszłych miesiącach, ile wykazano w księgach a spodziewamy się, że urząd górniczy usłyszeć może niejedną niespodziankę. Ze wszystkich stron nadchodzą do nas skargi, że kopacze we większej części nie zarabiają nawet w akordowej robocie po 3 K. dziennie a panowie przełożeni z końcem miesiąca wykreslają im po pół lub też po całej szychcie, aby tylko wykazać statystycznie, jakoby kopacze w kopalniach hr. Larischa zarabiali po 3 K. dziennie.

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

Na św. Mikołaja

poleca: Cukiernia Lwowska, Fabryka deserowych cukrów Warszawskich i pierników Jana Michalika w Krakowie, Floryańska l. 45, najrozmaitsze podarki jak rozmaite pierniki, cukry, herbatniki i t. p. inne. Cenniki wysyła się darmo i opłatnie. Ekspedycya pocztowa odwrotnie.

Jestto prosty szwindel prowadzony w manipulacji wewnętrznej w tym celu, aby na zewnątrz wykazać odpowiednie zarobki górników a tymczasem w rzeczywistości nie zarabiają oni nawet na najpotrzebniejsze środki do życia i wpadają mimo woli w nędzę i w rozpacz. Okoliczności te są dzisiaj najważniejszym powodem oburzenia górników, którzy noszą się z myślą porzucenia roboty jeżeli się w najbliższym czasie stosunki nie wróć do karygodne nie zmieniły.

Ludzie nieświadomi jako też wrogowie stanu robotniczego zwykle zwalają winę strejku na górników lub na ich przewodników zarzucając im niemożliwe rzeczy i dlatego uprzedzamy dziś opinię publiczną i przedstawiamy już z góry przyczyny, które mogą spowodować porzucenie pracy. Nie należy się robotnikom czynić niesłusznych zarzutów, ale trzeba winowajców a szczególnie inżyniera Wolfa pociągnąć do surowej odpowiedzialności, czego się jednak niespodziewamy, bo znamy stosunki przy górnictwie zanadto dobrze i jesteśmy pewni, że jemu ani jeden włos z głowy nie spadnie a jeżeli się hr. Larisch o jego postępowaniu dowie, to z pewnością podwyższy pensję jego o 600 K. rocznie a we Wiedniu będzie głosił na podstawie fałszowanych wyciągów, że jego kopacze zarabiają po 5 K. dziennie i że im się najmniejsza krzywda nie dzieje. To też ze strony hr. Larischa, który swego czasu zamianował p. Wolfa starszym inżynierem właśnie w tej chwili, kiedy robotnicy przez deputację wnieśli przeciw niemu zażalenie, niespodziewamy się żadnych zarządzeń ale żyjemy w nadziei że urząd górniczy w Ostrawie w tej sprawie energicznie poczyni kroki.

Sytuacja parlamentarna.

Położenie parlamentarne jest dotychczas nie wyjaśnionem, stąd powstają rozmaite plotki i mniej lub więcej uzasadnione domysły. Jest faktem, o którym się wprawdzie głośno nie mówi, ale o którym w poważnych kołach parlamentarnych wszyscy wiedzą, że stronnictwa niemieckie, z wyjątkiem wszech Niemców, gotowe są przyznać Czechom wewnętrzny język urzędowy czeski wzamian za jakieś ważne z ich strony ustępstwa, np. za odgraniczenie okręgów narodowościowych. Z tego wyjście z naprężonej sytuacji wydaje się niektórym politykom dość łatwem.

Wszelako w wykonywaniu planu powstają takie trudności, że wszelkie dotychczasowe pomysły okazały się bezskutecznymi. Mianowicie Czesi chcą mieć zaraz i z góry pewność, że otrzymają wewnętrzny język urzędowy, jedyną więc drogą byłoby wydanie odpowiedniego »rozporządzenia«. Na to znowu nie godzą się Niemcy i Koerber, który się zaangażował w kierunku rozstrzygnięcia spornej kwestii za pomocą ustawy. Droga ustawy atoli jest niebezpieczną wobec grożącej obstrukcji wszech Niemców, którzy dzisiaj są w Radzie państwa krzykliwymi pajacami a za pomocą obstrukcji wyrosliby znowu na bohaterów germańskich, jedynych obrońców zagrożonej niemczyzny.

Na tle takiego położenia ogólnego snują się przeróżne pomysły i kombinacje. Obecnie istnieją między wpływowymi postaciami dwa prądy:

Jedni, niecierpliwi i żądni tek widzą zbawienie w rekonstrukcji gabinetu w duchu parlamentarnym i szukają odpowiednich kombinacji. Według ich planów zostaliby w gabinecie Koerber, Hartel i niesmiertelny Wittek, miejsce zaś innych zajęliby Kramarz (finanse), Kaftan, Baernreither, Derschatta, Pattai, Antoni Wodzicki. Niektórzy chcą dać Polakom tekę rolnictwa lub jaką inną wciągniętą do kombinacji obok Wodzickiego — Bobrzyńskiego i t. p. Ci niecierpliwi politycy są zarazem najgadatliwsi i od nich wychodzą kombinacje, które okrzęją dzienniki.

Inni, poważniejsi i ostrożniejsi, pytają co nam przyjdzie z takiej kombinacji? Nastąpi bowiem zmiana ludzi, ale trudności pozostaną. Czesi nie mogą objąć tek, dopóki nie utrzymają swego języka urzędowego. Koerber ulubieniec Niemców, którzy mu wybaczyli łaskawie nawet ostatnie umizgi do Czechów, nie zdobędzie się na wydanie

rozporządzenia językowego, sprzeczne z jego stanowiskiem w tej sprawie. Stronnictwa którym powyższa kombinacja daje przedstawicieli w gabinecie i dzisiaj, z wyjątkiem Czechów, nie przeszkadzają normalnemu rozwojowi stosunków parlamentarnych.

Położenie Koerbera jest bez wyjścia. Albo zastąpi go inny minister-urzędnik, który zdecyduje się na wydanie rozporządzenia, albo powstać musi gabinet parlamentarny, ale po poprzednim rozcięciu węzła gordyjskiego (np. przez zmianę regulaminu Izby w drodze §. 14). Byłoby to już dawniej nastąpiło, gdyby nie sprzeciwiała się temu korona.

Rezultatem tych rozbieżnych prądów będzie prawdopodobnie trwanie przez jakiś czas jeszcze dzisiejszego gabinetu, zwłaszcza, że Koerber, który bardzo ceni władzę, lubi zyskiwać na czasie i pragnąłby rządzić bez parlamentu. Nadchodzą jednak sprawy niecierpiące zwłoki, a stosunki się zaostrzają, trudno więc przypuścić, żeby trwanie dzisiejszego gabinetu przeciągnęło się przez całą zimę. I wypróbowane austriackie *fortwursteln*, ulepszone nowymi, pomysłu Dra Koerbera, sztuczkami zbyt długo trwać nie może.

ODEZWA.

Chęć popierania i rozwijania przemysłu krajowego, a także powodzenie, którem cieszyła się wystawa gwiazdkowa zeszłoroczna, zachęciła grono osób w Krakowie do urządzenia podobnej wystawy i w roku bieżącym.

Komitet zwraca się tedy do wszystkich przemysłowców i fabrykantów o nadesłanie swoich wyrobów na wystawę gwiazdkową. Chodzi głównie o zwrócenie uwagi publiczności na krajowe wyroby zabawek. Zabawki należą bowiem do przedmiotów mających zbyt wielki, a wobec powszechnego ich zapotrzebowania należałoby w tym kierunku rozwinąć przemysł krajowy.

Niech nasza ludność nie wysyła pieniędzy na zabawki za granicę. Niech dzieci nasze bawią się zabawkami, których wyrób dał zarobek tysiącom robotników w kraju, robotników domagających się pracy, która zapewnia rodzinom pracującym dobrobyt, a oddala niedostatek i nędzę.

Trzeba i należy przedstawić na wystawie gwiazdkowej wszystko, co bywa wyrabiane u nas w tym kierunku, jak również przedmioty, nadające się na podarunki gwiazdkowe, aby kupująca publiczność miała sposobność w nie na wystawie się zaopatrzyć, aby przy tej sposobności wypowiedzieć mogła swoje życzenia, które posłużyłyby za wskazówkę, w jakim kierunku należałoby przemysł krajowy rozwijać.

Zabawki mogą być z drzewa, blachy, metalu, papieru, masy papierowej, z gliny palonej lub porcelany; mogą to być lalki, zwierzęta, wojsko, meble dla lalek, budowle, naczynia kuchenne, serwisy, broń, konie na biegunach, gry, klocki, ubrania na drzewko i t. p., oraz przedmioty na podarki gwiazdkowe dla dorosłych.

Zgłoszenia należy przysyłać do dnia 25. b. m. z wymienieniem przedmiotów, oraz ilości miejsca, potrzebnego do ich umieszczenia, pod adresem komitetu wystawy gwiazdkowej (Kraków, Floryańska 1. 32. I-sze piętro).

Wystawa tylko wtedy będzie urządzoną, jeżeli się znajdzie dostateczna liczba zgłoszeń.

Kraków, w listopadzie 1902.

POLACY!

Komitet Pań z Ostrawy przesyła nam odezwę następującej treści:

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia!

Dwie szkoły kresowe z trudem wywalczone i założone potrzebują wsparcia, aby mogły urządzić »Gwiazdkę« dla dzieci swoich.

Jedną w Michałowicach, na samem pograniczu śląsko-morawskim — pasierbica czeskiego urzędu gminnego, w której 320 dzieci polskich uczą dwie siły nauczycielskie — i świeżo z nad-

zwyczajnym wysiłkiem założona prywatna szkoła polska w Ostrawie morawskiej ze 105 dzieci w jednej klasie. Są to szkoły odwiedzane wyłącznie tylko przez dzieci biednych robotników polskich, którzy w obecnym zastoj i bezrobociu w niebawo znajdują się nędzy.

Nie chcemy też dla nich »Gwiazdki« ze świecadelkami i pięknymi zabawkami — ale chcemy te wątle i wynędzniałe ciała okryć — obronić przed zimnem i chorobą!

Potrzeba dla nich ubrań i bucików!

Niechże ta dziatwa uboga nie żali się w ten dzień radosny dla innych — bosa, głodna i zziębnięta — że Jezusek o niej zapomniał. Niech nie czuje się wyzuta z praw wieku dziecięcego, niech nie spogląda zazdrośnym okiem na szczęśliwszych rówieśników!

A już najgorzej, jeżeli ci rówieśnicy obdarzeni i uszczęśliwieni — będą to sąsiedzi i towarzysze zabaw i będą uczniowie szkół czeskich i niemieckich! Tu już nie tylko ból moralny i zazdrość będzie szarpać te niewinne ale biedne duszyczki — ale i żal do tej polskiej szkoły, że ich nie może obdarzyć tak, jak szkoła czeska i niemiecka — chociaż one lepsze i na większą zasługują nagrodę — bo choć w tych szkołach polskich ciasno i duszno i ubogo, to i tak się garną do nich — byle nie zapomnieć ojczystej mowy, byle się nie wynarodowić!

Niechże wzgląd ten doda Wam, Rodacy, bodźca do tem gorliwszego zajęcia się »Gwiazdką« tych dwóch, najbardziej na kresy wysuniętych szkół!

Oprócz tego otrzymaliśmy odezwy odnoszące się do innych szkół polskich wysuniętych na kresach. W Łazach zbiera Komitet nawet podarki na loteryjkę fantową, której czysty dochód przeznaczony jest dla biednej polskiej dziatwy.

Do odezw powyższych przyłączamy i naszą prośbę upraszając o wsparcie tak szlachetnego celu. Z przyjemnością zbierać będziemy składki na gwiazdkę dla dziatwy szkół polskich w zagrożonych gminach i potwierdzać takowe będziemy pt. »Na gwiazdkę dla dziatwy polskiej«.

Kwotę zebraną rozdzielimy według potrzeby i przekonania naszego, co również w piśmie ogłosimy. Mamy nadzieję, że nasi Szan. Czytelnicy choćby tylko małemi składkami przyczynią się do zebrania funduszu koniecznego.

Przegląd polityczny.

Niemcy i Prusy. W parlamencie niemieckim rozpoczęła opozycja z powodu podwyższenia cel zbożowych obstrukcja. Mówcy wygłaszają umyślnie jak najdłuższe mowy aby udaremnić obrady. Socjalista Heine w swej obstrukcyjnej mowie mówił pomiędzy innymi następująco:

»Moi Panowie! Jakże trudno będzie w tej wielkiej sali zwołać wszystkich posłów. Mamy jedne—dwie—trzy—cztery—pięć drzwi. Jeżeli doliczę dwoje drzwi koło prezydium, to mamy 1—2—3—4—5—6—7—8 drzwi. Jeżeli wezmę pod uwagę, że poza prezydium znajdują się także wyjścia — nie wiem ile, gdyż tą drogą nigdy nie chodzę — przyjmuję atoli, jako pewnik, że są tylko jedno drzwi — to mamy 1—2—3—4—5—6—7—8—9 drzwi. Przycusimy atoli, że tam jest dwoje drzwi — to mamy (liczy na palcach) 1—2—3—4—5—6—7—8—9—10. I dalej w ten sposób obliczał p. Heine drzwi, ku uciesze opozycji, a strapieniu większości.

Sytuacja w Austrii. W sobotę odbyła się w Kutnejhorze w mieszkaniu Dra Pacaka ważna konferencja, w której wzięli udział Dr. Kramarz i Brzorad, dalej niektórzy posłowie do Sejmu, między innymi Skarda i redaktor »Narodnich Listów« Anysz. Był także obecny Dr. Rezek. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że znaleziono tam wreszcie podstawę do nowych układów, o czym zawiadomiono Dra Koerbera. Wskutek tego powołał Dr. Koerber do Wiednia przywódcę niemieckich postępców w Czechach, Dra Eppingera, oraz innych wybitnych przedstawicieli stronnictwa niemieckiego.

W Wiedniu uważają położenie jako niezmi-

Krajowa Fabryka

Lwowska, Fabryka deserowych cukrów Warszawskich i pierników *Jana Michałika w Krakowie* Floryańska 45. Cukiernia odznaczona najwyższymi nagrodami na wystawach światowych. Cenniki darmo i opłatnie.

nione. Podczas obu dni świątecznych toczyły się na całej linii dalsze rokowania.

Programowa komisja Koła polskiego obraduje bieżącego tygodnia z komisją parlamentarną Koła, której przedkłada szereg wniosków i postulatów kraju do dalszego załatwienia, o ile naturalnie komisja parlamentarna je zaakceptuje.

Z Galicji nadeszło i nadchodzi mnóstwo telegramów, żądających, ażeby Koło oświadczyło się przeciwko *zupełnemu* święceniu niedzieli.

Demonstracye we Wiedniu. Podczas demonstracji Wszech Niemców z okazji urodzin Schoenerera, poseł Berger złożył na pomniku cesarza Józefa II. wieniec z napisem: »Dem ersten Los-von Rom-Kaiser«. Służba dworska zaraz po odejściu demonstrantów wieniec ten usunęła, a dostęp do pomnika zamknęła. Wskutek tego zapowiadają Wszech Niemcy interpelację i nowy skandal w parlamencie.

Zamach na króla belgijskiego. W Brukseli dopuścił się niejaki Rubini zamachu na króla belgijskiego Leopolda II. Strzelił do niego kilkakrotnie, jednak nie pokaleczył go nawet — widać naboje były ślepe.

W Bitonto panuje żywe oburzenie z powodu zamachu Rubiniego. Burmistrz wyraził na posiedzeniu Rady miejskiej oburzenie miasta Bitonto z powodu zamachu Rubiniego.

Rubino urodził się 24 listopada 1859 r., ma on dwóch braci i dwie siostry, jego ojciec jest poważnym obywatelem i był członkiem rady miejskiej. Genuaro Rubino ma być bardzo zdolnym człowiekiem, był sierżantem w 50 pułku piechoty. Jako żołnierz został zasądzony na 5 lat więzienia z powodu napisania artykułu do pewnej gazety. Później był on nauczycielem języka francuskiego w Medyolanie, gdzie go za fałszerstwa zasądzono na 4 lata więzienia. Ożenił się w r. 1890. Żona jego żyje i cierpi na pomieszenie zmysłów. Rubino po odsiedzeniu ostatniej kary udał się wraz z bratem do Londynu. Miejsca pobytu brata jego, Henryka nie wysledzono. — Anarchiści, uważając Rubiniego za zbiega, atakowali go silnie w swoich pismach. Siostra jego opowiadała ze łzami w oczach pewnemu dziennikarzowi o wielkich zdolnościach i okazywała liczne rysunki jego z lat młodocianych. Zaprzeczają, jakoby Rubino pozostawał w służbie międzynarodowej policji.

Papież, król włoski i włoski szef gabinetu, Zanardelli, przesłali królowi Leopoldowi telegramy z wyrazami radości z powodu szczęśliwego uniknięcia nieszczęścia i oburzenia z powodu zbrodniczego zamachu.

Sprawca zamachu przebywał w Medyolanie w latach 1893 do 1894 i zajmował posadę buchaltera w wielkiej firmie wydawniczej Frateli Treves. Następnie był agentem pewnego handlu win. Za sfalszowanie kontraktu na tem stanowisku skazany został na 4 lata więzienia, poczem opuścił Włochy.

We więzieniu obecnie zachowuje się dalej zupełnie obojętnie, zapytywał się już jednak, jaka kara go może spotkać. — Śmiercią nie może on być ukarany według kodeksu karnego, gdyż nikt nie odniósł rany skutkiem jego strzałów. Zresztą kara śmierci nie ma zastosowania w Belgii.

Nowy strejk. Kongres robotników górniczych uchwalił poczynić wszelkie przygotowania do powszechnego strejku belgijskich górników. We wszystkich kopalniach mają się odbyć zgromadzenia i manifestacje na rzecz 8-śmio godzinnego czasu pracy i renty na starość dla górników.

Korespondencye.

Z Jabłonkowa. W niedzielę dnia 9. listopada odbyło się przedstawienie amatorskie w sali »Czytelnia« na którym odegrano sztukę: »Młynarz i jego córka« w 10-ciu aktach: amatorzy bardzo dobrze ze swego zadania się wywiązali, a sala była gościami zapełnioną.

Odnosnie do artykułu o przedostatnim przedstawieniu z Jabłonkowa w numerze z dnia 4 maja »Gł. ludu śląs.« pozwalam sobie nadmienić, że z oburzeniem musiano tym razem znów patrzeć

na umieszczone w hotelu tabliczki z napisem: »Es wird ersucht, gleich zu bezahlen«.

Gospodźka zupełnie zapomina, że jest dzierżawczynią restauracji, która jest własnością »Czytelnia« i myśli sobie, że się znajduje w pruskich okolicach i chce się Niemcom upodobać, chociaż przeważnie z polskiej ludności żyje; zapewne wstydzi się swego macierzyńskiego języka, ponieważ gości po niemiecku wita i na polskie pytania, po niemiecku odpowiada i t. p. a »Zarząd Czytelnia« zamiast się zabrać po owym artykule do zrobienia porządku i dać pewne wskazówki gospodźkiej pod zagrożeniem wypowiedzi, nie w tym kierunku do dzisiaj nie uczynił. (To prawdziwy skandal, jakich mało. Pewnie w zarządzie zasiadają klerykały, bo ludzie postępowi czegoś podobnego by nie cierpieli. P. Red.).

Sowiniec. Zeszłej niedzieli odbyło się w lokalu tutejszej »Jedności«, poufne zebranie w sprawie założenia spółki spożywczej. Po wyborze przewodniczącego zebrania zabrał głos Franciszek Friedel, który podniósł znaczenie organizowania się i tworzenia spółek spożywczych, zaś z drugiej strony ostrzegał obecnych przed niebezpieczeństwem, jakie towarzystwu takiemu w razie wyboru słamazarznych lub nieuczciwych członków zarządu grozić może. Mówca omawiał następnie kroki wstępne, jakie dotychczas ze strony członków założycieli poczyniono zaznaczając, że otwarcie nastąpić może w krótki i prosty sposób, poczem przystąpił do omówienia i przedyskutowania zarejestrowanego już statutu. W dyskusji zabierali głos p. Alojzy Bonczek, p. Kotorek i p. Koźdoń. W końcu zgodzono się na statut już gotowy i przyjęto go do wiadomości. Po omówieniu różnych szczegółów i udzieleniu założycielom rady i przestrogi zabrał głos p. Alojzy Bonczek ze Stonawy, jako członek zarządu tamtejszego konsumu, który omawiał przedewszystkiem korzyści materialne i moralne, jakie spółki spożywcze nam przynoszą i dlatego też ze serca polecał obywatelom zebrany, aby energicznie zabrali się do tak doniosłej pracy realnej. Zabrał głos również p. Brzuska, jako kierownik konsumu stonawskiego i ten przedstawił zebrany szczegółowy obraz z działalności i pożytku tow. spożywczego, zwracając uwagę, jak bardzo uczciwość i akuratność jest w takim stowarzyszeniu konieczną. P. Folwarczny ostrzega zebranych przed przedwczesną akcją, która doprowadziłaby mogła do upadku i dlatego jest zdania, żeby każdy członek z góry pewną znacznie większą kwotę mógł złożyć. Rozpoczęła się obszerna dyskusja, w której biorą udział p. Koźdoń, p. Bonczek i p. Folwarczny i wiele innych. W końcu zabrał głos p. Friedel, który ukończył debatę, rozwiniętą wskutek nieporozumienia. Przebieg zebrania i wywody mówców, były bardzo interesujące, jednakowoż zebranie to na każdego przykre zrobić musiało wrażenie. Bliższe trzecia część górników była bowiem pijaną i dlatego obrady nie odniosły rezultatu żadnego, bo z takimi ludźmi nie można przecieżyć o sprawach poważnych debatować i radzić. Wy górnicy, którzyście na zebraniu zjawili się w pijanym stanie, czy się nie wstydziecie, zato, żeście stanowią górnictwu i sobie taki wstyd zrobili? Czyście nie mogli raczej zostać w domu za piecem zamiast przychodzić na zebranie, gdzie jesteście i być musicie nieprzyjemnymi gośćmi.

I jeszcze na jedną sprawę zwrócić musimy baczną uwagę. Obawiamy się, że na Sowiniec będzie wiele takich członków, którzy zapłacą jedną ratę a tymczasem będą chcieli jak najwięcej narobić długu. Spostrzegliśmy to podczas przemowy p. Folwarcznej, któremu ciągle przeszkadzano, dlatego, że domagał się, aby każdy przynajmniej 30 złr. na udział złożył, co na Sowiniec jest ostatecznie bądź co bądź koniecznym. Są to okoliczności przestrogające, które założyciele muszą brać na uwagę i z największą ostrożnością przystępować do dzieła, albo też odstąpić od rozpoczętej akcji, bo tam gdzie ludzie pijani chcą radzić, tam skutecznych rezultatów trudno się spodziewać.

Kronika.

Macierz Polska. Z fundacyi im. Tadeusza Kościuszki wydała Macierz Polska pierwszą książkę.

Poświęciła ją czci męża, którego imię nosi fundacya, pragnąc w ten sposób już przy tem wydawnictwie spełnić jedno z zadań, przekazanych jej przez fundatorów rozbudzenie uczuć państwotycznych wśród społeczeństwa polskiego. Zamiarem Komitetu wydawniczego było również, aby dzieło to obznajomiło szerokie warstwy publiczności z celami i duchem Fundacyi i dlatego książka — tytuł jej »Tadeusz Kościuszko« — napisana jest tak, ażeby mogła zająć i pouczyć wykształconego także czytelnika. Autor dzieła, p. A. Chołoniewski, oparł opracowanie swe na najnowszych badaniach naukowych, a postać Kościuszki pojął, jako »wykwit i koronę« całego narodu. Komitet zwrócił ze swej strony baczną uwagę na wygląd zewnętrzny wydawnictwa. To też książkę, wydaną w kształcie dużej ósemki, zdobi kolorowa okładka z oryginalnym medalem Kościuszki, a w tekście znajduje się 40 rycin, z których wiele okazuje się tu dopiero po raz pierwszy. Umyślnie do wydawnictwa tego wykonano też dwie barwne tablice, przedstawiające rozmaite rodzaje wojska z czasów powstania z roku 1794. Całe dzieło obejmuje 133 stron druku, cena zaś jego, przez wzgląd na cel publikacji, wynosi 1 koronę, (na lepszym papierze 2 kor.).

Na fundusz organizacyi narodowej złożyli na ręce nasze: J. Bystron 10 K., A. Zastawka 5 K., Zagłoba 105 K., W. Sliwka 10 K., Stanisław Morbitzer 20 K., Karol Nowak, Sucha gór. 1 K.

Cieszyn. Towarzystwo pedagogiczne urządziło zeszłej niedzieli, jak już ogłosiliśmy — przedstawienie amatorskie w »Domu Polskim«, na którym odegrano sztukę pt. »Kierownik szkoły«. Wieczorkiem tym może się Tow. pedagog. pod każdym względem poszczycić.

Sztuka ta należy co do treści do najlepszych, jakie dotychczas Kółka amatorskie na Śląsku odegrały. Wszyscy występujący oddali swoje role nie tylko z przejęciem, ale też z prawdziwym artystycznym. Publiczność przedstawiała sobie scenę pierwszorzędną i nieszczęśliwą oklasków pp. Amatorom i amatorom, którzy nadzwyczaj świetnie wywiązali się ze swego zadania. Sala przepełniona była publicznością po brzegi i okazała się na owym wieczorku za szczupłą.

Ze względu na moralną wartość sztuki życzymy sobie, aby Szan. Towarzystwo pedagogiczne odegrać zechciało »Kierownika szkoły« przynajmniej w tych miejscowościach, gdzie się znajdują większe sale i sceny. Mamy nadzieję, że w razie odegrania tej sztuki we Frysztacie, zjedzie się lud wiejski i robotczy ze wszystkich gmin całego powiatu i w ten sposób będzie mogło »Towarzystwo pedagogiczne« nie tylko pokryć znaczne koszty, ale przyczyni się też niemało do rozbudzenia ducha postępowego, w jakim owa sztuka jest pisana.

Na Dom Polski we Frysztacie złożyli na nasze ręce: Zagłoba 5 K., Karol Nowak, Sucha gór. 2 K., Zajac Piotr, Solca 2 K., Galocz Wiktor, Rychwałd 2 K., Rusek Józef we Frysztacie 1 K. 20 h., Grygierczyk Antoni Stonawa 2 K.

Goleszów. Dnia 18 h. m. o godzinie 4. rano wybuchł ogień w gospodzie należącej do pani Polakowej, wydzierżawionej panu Keslerowi w Goleszowie.

Nie tylko gospoda ale także obok stojąca stajnia i lodownia, jakoteż sąsiednia stodoła pana Sztwiertni spłonęły w płomieniach. Szkoda poszkodowanych jest dosyć znaczna.

Przyczyna pożaru jest niewiadomą, jednakowoż zemsta jest najbardziej podejrzana, ponieważ w ciągu jesieni już 5-ty pożar w Goleszowie się zdarzył. Korzystny kierunek wiatru podczas pożaru, jako też pomoc tutejszej straży ogniowej zdołały dalszej katastrofie przeszkodzić.

W zeszłym numerze umieściliśmy, że w sobotę odbędzie się przed ławą przysięgłych przeciw naszej redakcji 6 procesów. Otóż donosimy, że dzisiaj w sobotę o godz. 3 po południu miał się odbyć przed sądem przysięgłych w Cieszynie tylko jeden proces a reszta procesów odbędzie się później prawdopodobnie przed zwykłym sądem powiatowym. Rozprawa przed przysięgłymi w bieżącej sesji nie odbędzie się, ponieważ Józefa Friedlowa wniosła do Trybunału kasacyjnego w Wiedniu zarzuty przeciw liście przysięgłych żądając o

Cylindry, Kapelusze, Klaki, P. & C. Habiga, Wilh. Plessa, Ant. Pichlera i z innych ces. i król. nadw. fabryk. Kapelusze dla Przewielebnego Duchowieństwa „Rzymskie“. Bieliznę normalną Dra Prof. G. Jäegera poleca: ZDZISŁAW ZDANOWICZ w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 8.

delegację sądu, wskutek czego rozprawa odbędzie się dopiero na następnej sesji.

Naszych szan. Mężów zafania prosimy, żeby wysłane na ich ręce listy i cegiełki, które już przez 6 tygodni posiadają na ręce skarbnika w najbliższym czasie zwrócić zechcieli, *Komitet budowy »Domu Polskiego« we Fryszacie.*

Rachunek Administracji.

Od 1. października do 1. listopada b. r., zapłacili za prenumeratę: pp.

Michał Balicki 2 K. 60 h., Józef Chmiel 5 K. 27 h., Jerzy Korzec 1 K. 10 h., Szymon Kuźnik 2 K. 60 h., Józef Kuźnik 2 K. 60 h., Karol Nawratil 1 K. 30 h., Seweryn Aleksander 1 K. 30 h., Paweł Malerz 5 K. 20 h., Jan Oreł 5 K. 20 h., Karol Mucha 3 K. 04 h., Maksymilian Czyż 2 K. 60 h., Karol Wilczek 1 K. 08 h., Karol Janeczko 1 K. 08 h., Szczepan Iwanek 1 K. 08 h., Jan Sabela 2 K. 60 h., Ryszard Lanzer 5 K. 20 h., Paweł Cienciała 5 K. 20 h., Stanisław Janowski 5 K. 20 h., Franciszek Fabera 2 K. 60 h., Józef Bonczek 2 K. 60 h., Wojciech Pajak 2 K. 60 h., Ignacy Kosmala 1 K., Fr. Szcypka 1 K. 35 h., Jan Michalik 3 K. 20 h., Fr. Kunc 1 K., Zofia Biesadecka 5 K. 20 h., Czytelnia w Gruszowie 88 h., Teofil Cholewa 1 K. 30 h., Władysław Dobler 5 K. 20 h., Jerzy Łomozik 1 K. 30 h., Uherek Jan 4 K. 40 h., Józef Molinek 1 K. 10 h., Dr. F. Goldklang 7 K. 80 h., Alojzy Jeżyszek 5 K. 20 h., Benjamin Kolaczek 5 K. 20 h.

Razem 108 K. 11 h. W zeszłych numerach wykazano 3.137 K. 56 h., a zatem razem 3.245 K. 67 hal.

E. 2224/2
5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Pawła Krzystka, właściciela gruntu l. 75 w Łazach zastąpionego przez Dra Kreisla, adwokata we Fryszacie odbędzie się dnia **17. grudnia 1902 r.** o godz. 10. przed południem w sądzie niżej podanym biuro l. 7, **sprzedaż realności l. 538**, w Karwinie lwh. 270, składającej się z domu mieszkalnego i pola 11a 34 cm².

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 7254 K., zaś najniższa cena wywołania wynosi 4836 K., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą one do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,
dnia 29. października 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Latarnie acetylenowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupca
w Karwinie l. 716.

5—13

CHAŁUPA MUROWANA

w dobrej położeniu z 2-ma morgami pola, które może być ewentualnie w kawałkach sprzedane, jest pod dogodnymi warunkami w Solcy do sprzedania.

Chałupę murowaną w Stonawie l. 269, blachą krytą z 5-ma pokojami, mam również z ogródkiem do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Karol Mentel, gospodny w Solcy.

1—3

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

32—38

L. 2796.

KONKURS.

Gmina Rychwałd pow. Frysztat ogłasza niniejszym konkurs na posadę:

a) kierownika policyi, do którego należeć będzie również prowadzenie kancelaryi gminnej z placą roczną 1000 K., 200 K. na mieszkanie, 120 K. na mundur;

b) policyanta gminnego z placą roczną 720 K., 100 K. na pomieszkowanie i 80 K. na mundur.

Wymaga się od obojgu znajomości języka polskiego i niemieckiego, w słowie i piśmie.

Podania, do których załączone być mają: karta przynależności, świadectwo moralności, jakoteż dokumenta ukończonych nauk, wniesione mają być do urzędu gminnego najpóźniej do 31. grudnia 1902.

Obydwie posady obsadzone zostaną na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może ustalenie.

Rychwałd, 19. października 1902.

Za wydział gminny:
Janeczko
przełożony gminy.

1—2

Baczność bicykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bicykle do niklowania, emailowania i czyszczenia lub do naprawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRZYŻ, kupiec

Karwina l. 716.

5—13

Czeladnika

uczciwego i zdolnego przyjmuję natychmiast do stałej pracy jako kierownika filii.

L. Kuslak, zegarmistrz, Łazy przy Orłowej na Śląsku.

2—3

Dom murowany

z 2-ma morgami pola, przy drodze gminnej położony, jest pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

2—3

Można przyjąć 3000 K. pożyczkę kasową. Zgłoszenia przyjmuje Żyła Fr. Słucha śred. 174. p. Sucha gór.

Wszelch nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8—10 rano i od 3—4 po południu. Zarazem prowadzi pracownię mikroskopowo-chemiczną dla badań lekarskich. 7—8

Najtańsze źródło zakupu dobrych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 50 h. Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.



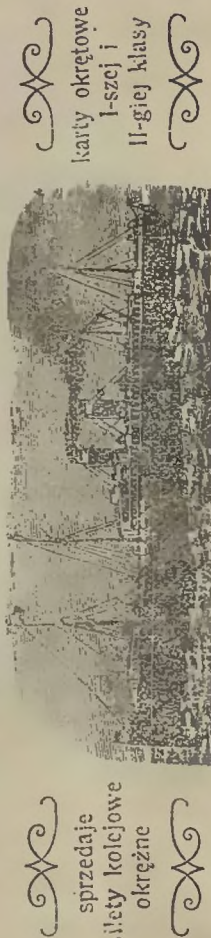
BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

ZONI BIESIADKIEJ, OSWIECIM, DWORZEC.

13—52



karty okrętowe
1-szej i
II-giej klasy

sprowadza
bilety kolejowe
okrętowe

oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Prospekt darmo i oplatnie.

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze- syłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie 2 . 60 .
Ćwierćrocznie . . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

29. Listopada 1830 r.

*Walka o wolność, gdy raz się zaczyna
Dziedzictwem spada z ojca na syna.*

W dniu tym podniosła w Warszawie sztandar rewolucyjny patryotyczna i postępową młodzież, a zaraz za nią rzemieślnicy, młodzież urzędnicza i uczniowie chwycili za broń, by wypędzić z kraju znienawidzonego wroga i wywalczyć wolność dla swego narodu. Straszna była niedola naszych braci mieszkających pod Moskałem, nie było okrucieństwa, którego by się nie był dopuścił rząd moskiewski na bezbronny naród. Kiedy miara zbrodni się przebrała, gdy nie stało już cierpliwości na bezprawia zbirów moskiewskich i gdy zrozumiano, że tylko orężną walką będzie można najezdców wypędzić, wtedy naród chwycił za broń i powołał wszystkich miłujących ojczyznę i pragnących jej oswobodzenia, by stanęli w szeregi powstańcze i przygotowali jej lepszą dolę.

Bohatera walka powstańców z potężnym przeciwnikiem mimo wielu nawet świetnych zwycięstw nie spełniła marzeń narodu, nie przyniosła mu upragnionej wolności. Powstanie uległo przemocy a carat zaczął wyprawiać nad pobitym narodem orgie nienawiści i dał upust swej azyatyckiej naturze. Na szubienicach zawisały ciała najdroższych synów ojczyzny, a wszystkie piekła Sybiru zapelniono Polakami. Postanowiono zniszczyć wszystko, by ślad z istnienia polskiego imienia nie pozostał.

Nie tu miejsce na dyskusję nad upadkiem powstania listopadowego. Wobec żałobnej rocznicy należy się tylko ze czcią wspominać o naszych bohaterach wolności, którzy własną krwią chcieli odkupić wolność uciemiężonej ojczyzny. W dniu tym łączą się trzy zabory i po przez słupy graniczne unosi się duch polski i szepcze błagając modlitwę by upragniony dzień nareszcie nadszedł.

Cóż my Ślązacy wobec wielkich rocznic Narodu polskiego?

Kiedy krew na polu walki się lała, gdy najdzielniejsi synowie naszej Ojczyzny ginęli i gdy w lochach Sybiru rozlegały się jęki katowanych i do ławek przywiązanych powstańców, ani jedno drgnienie naszych serc nie wskazywało, że tam szarpia naszą ziemię, że tam odbywa się straszny mord nad naszymi braćmi. Milczeliśmy wszyscy, bo dusza polska spała jeszcze na Śląsku, wspólna krew nie odezwała się jeszcze w naszych żyłach. Straszna tragedia naszego narodu nie zakłóciła spokojnego snu beznarodowego istnienia naszego.

Od tego czasu upłynęło przeszło lat 70. Letarg narodowy trwa wprawdzie jeszcze u pewnej części naszej ludności, ale poważna jej część żyje już życiem naszego narodu. Dziś już rozumie ludność śląska, że i pod Moskałem i pod Prusakiem żyją nasi bracia i jedna wspólna niedola nas łączy.

Gdy więc dziś czcimy pamięć bohaterów walki o niepodległość, nie bądźmy niemymi uczestnikami w rozpamiętywaniu wielkich chwil naszego narodu a okażmy, że duch polski i na Śląsku żyje i do całości narodu polskiego się przynajmniej. Niechaj w dniu tym płyną obficie składki na nasze cele narodowe a każdy złoży dowód, że sprawa polska na Śląsku nie leży mu tylko w słowach, ale i w sercu. W ten sposób uczcimy najgodniej pamięć tych, którzy całe życie swoje w ofierze Ojczyźnie służyli a duch ich

unosić się będzie nad nami i radować, że w tej starej dzielnicy piastowskiej dzielne chłopcy śląskie sztandar polski rozwiewają. (Bd.)

Położenie górników.

Już w dawniejszych numerach zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na ciągłe nakładanie grzywien na górników, za najmniejsze bardzo często zupełnie usprawiedliwione mimowolne przekroczenie instrukcyi służbowej. Rozumiemy bardzo dobrze, że akuratanść we wypełnianiu obowiązków służbowych wymaga być musi ale z drugiej strony uwzględnić trzeba położenie robotników, którym przeważnie niesłusznie odtrąca się różnego rodzaju grzywny i kary przy wypłacaniu ich zarobku. Nawet temu najpilniejszemu górnikowi zdarzyć się przeciętnie jeden raz w miesiącu lub w przeciągu 2 miesięcy, że mimowoli do roboty z nieprzewidzianych przeszkód przybyć nie może. I czyż słusznem jest postępowanie ze strony zarządu kopalń, jeżeli takim robotnikom odtrąca się 40 h., chociażby nawet jego zaniedbanie szychty następnie usprawiedliwionem zostało?

Rozumie się, że przy znacznej liczbie górników grzywny te po największej części nieuzasadnione dochodzą do znacznych rozmiarów i wynoszą wielkie sumy nawet w przeciągu jednego miesiąca.

Przypatrzmy się bliżej, do jakiej wysokości dochodzą grzywny tylko za niezameldowanie opuszczonych szycht. W miesiącu październiku ukarano z powyższego powodu w kopalniach hr. Larischa szyb Jana 265 górników po 40 h., co czyni 106 K., 94 górników po 80 h., co czyni 75 K. 20 h., 36 górników po 1 K. 20 h., co czyni 43 K. 20 h. Możemy ewentualnie wszystkich tych górników wymienić, czego nie czynimy z powodu braku miejsca w naszym szczupłym piśmie. Oprócz powyższych grzywien otrzymało jeszcze mnóstwo górników grzywny powyżej 1 K. 50 h. a mianowicie: Fr. Błatoń 1 K. 60 h., Józef Bystroń II. 2 K., Ludwik Fischer 1 K. 60 h., Fr. Gincel 3 K. 60 h., Józef Grzegorz 1 K. 60 h., Tomasz Grzywa 1 K. 60 h., Wiktor Glatz 1 K. 60 h., Józef Kalnik 1 K. 60 h., Michał Kopka 1 K. 60 h., Fr. Kowalczyk 3 K. 60 h., Jan Łapczyk 1 K. 60 h., Ferd. Moroń 2 K. 40 h., Karol Pala I. 1 K. 60 h., Józef Pawlas 3 K. 20 h., Józef Slis 2 K. 40 h., Józef Smyczek 1 K. 60 h., Józef Szajter 1 K. 60 h., Piotr Szeruda I. 1 K. 60 h., Józef Szeruda II. 2 K. 40 h., Antoni Szmidt 1 K. 60 h., Wiktor Twardzik 2 K., Jakób Tyrlik 1 K. 60 h., Jan Adamski 1 K. 60 h., Jan Broda II. 2 K., Antoni Chodur 1 K. 60 h., Kazimierz Fieodor 1 K. 60 h., Józef Gajda 1 K. 60 h., Karol Gajda 1 K. 60 h., J. Graca 1 K. 60 h., Tomasz Janoszec 1 K. 60 h., Jerzy Kameniszczak 3 K. 60 h., Józef Łojek 2 K. 80 h., Józef Mach 2 K., Fr. Marek 2 K. 40 h., Ignacy Pala 2 K., Fr. Pastucha 2 K., Fr. Prochasek 1 K. 60 h., Jan Smusz 2 K. 80 h., Fr. Walica 2 K. 40 h. i Wincenty Kubiena 1 K. 60 h.

Cyfrы powyższe są dla nas najlepszym dowodem, jak znaczne sumy pieniężne ściągają zarządy kopalń, przez nakładanie kar na robotników, przy czem nadmieniamy, że są to wykazane tylko grzywny z powodu niezameldowania opuszczonej szychty. Oczywiście, że grzywny za przekroczenia in-

nych przepisów instrukcyi są o wiele większe. Powyższe cyfry zmuszają nas również do uczynienia ciężkich zarzutów niektórym robotnikom, gdyż są one najdokładniejszym dowodem niedbałości u pewnej części górników. Usprawiedliwić można tych, którzy raz lub dwa razy w miesiącu bez zameldowania szychty opuszczają, bo jak już z początku powiedzieliśmy, bardzo często zachodzą takie okoliczności, które zaniedbanie takie usprawiedliwiają, ale jeżeli niektórzy górnicy prawie każdego miesiąca kilka szycht bez usprawiedliwienia opuszczają i w dodatku jeszcze karę płacić muszą, to rozumie się przecież, że robotnicy tacy nie tylko rodziny utrzymać nie potrafią, ale każdej chwili narażeni są na wypowiedzenie z roboty.

W każdym razie takie szczegółowe i dokładne zestawienie nałożonych kar z jednego miesiąca daje nam obraz pożałowania godnych stosunków w górnictwie.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Parlament nie może przystąpić do pracy jakiegokolwiek ani też nawet do obrad, nad projektami rządowymi, aż sprawa językowa załatwiona zostanie. Dzisiaj cała praca parlamentarna opiera się przeważnie na wnioskach i interpelacjach. Dr. Koerber zaprasza ciągle przewodów różnych stronnictw na naradę celem omówienia położenia.

W kołach parlamentarnych uważają dziś sytuację za bardzo poważną, niemal groźną, a to z powodu mowy Koerbera, którą we środę wygłosił, oraz artykułów, jakie pojawiły się w prasie półrządowej. Ogólnie przypuszczają, że nie chodzi już o odroczenie lub rozwiązanie parlamentu, lecz o zawieszenie konstytucyi. Tak tłumaczą sobie groźbę Koerbera na wypadek, jeżeli w sprawie czesko-niemieckiej porozumienie osiągnięte nie zostanie, i takie też wieści obiegają w kołach dobrze poinformowanych.

Pod wrażeniem tej groźby panuje po obu stronach ponure usposobienie. Niemcy pocieszają się jeszcze tem, że rządy absolutne nie będą dla nich groźne, gdyż absolutyzm będzie niemiecki już ze względu na to, iż cała wyższa biurokracja jest niemiecką.

Proces Wolfa. Rozpoczynający się w Mostach dnia 27. bm. proces posła Wolfa przeciw posłowi Schalkowi sprowadził tam już wielu przybyszów. — W hotelach wszystkie pokoje zajęte. Wolf i jego adwokat dr. Rosa, Schalk i jego adwokat dr. Berger przybyli tam we wtorek. W sali rozpraw zasiadzie około 40 dziennikarzy. — Świadców wezwano 45; między innymi znajdują się posłowie: Baereuther, Bcurle, Dobernigg, Erler, Hauck, Gross, Iro, Kittel, Kliemann, Kutscher, Lemisch, Tschan i Walz. W liczbie świadków są też Zofia Tschan i pani Seidlowa, oraz prof. Seidl, dalej cały szereg stronników oskarżonego i oskarżyciela. — Wolf zgłosił wniosek o przeprowadzenie dowodu przez rzeczoznawców na to, czy umieszczenie pewnych anonsów jest równoznaczne z przekupstwem. Jako rzeczoznawców w tej sprawie powołał naczelnych redaktorów »Fremdenblattu«, »Deutsches Volksblattu«, »Neuigkeits Weltblattu« i szefa biura inseratów Dukesa.

Na św. Mikołaja

poleca: CUKIERNIA L.WOWSKA, Fabryka deserowych cukrów Warszawskich i pierników JANA MICHALIKA w KRAKOWIE, Floryańska l. 45, najrozmaitsze podarki jak rozmaite pierniki, cukry, herbatniki i t. p. inne. Cenniki wysyła darmo i opłatnie. Ekspedycja pocztowa odwrotnie.

Oprócz Schalka oskarżył Wolf o oszczerstwo redaktora i wydawcę »Nationalzeitung« w Zatcu Wiesta i Krenzlego, dalej redaktora i wydawcę »Reichenberger Zeitung« w Libercu, Feichtingera i Stiepella z powodu przedrukowania broszury Schalka. Na rozprawę przybył także Schoenerer i wynajął w jednym z hoteli 6 po oi.

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, który dzieli się na trzy rozdziały.

Kolej północna przeciwko rządowi. Kolej północna ma zostać w najbliższym czasie upaństwowioną. Domagają się tego skrajni posłowie i Polacy. W ostatnim czasie rząd nie przyznał dyrekcji kolei północnej prawa do podwyższenia taryfy towarowej. — Kolej północna dopominała się o to na podstawie koncesji, która przepisuje podwyższenie taryfy w razie, jeżeli wskutek poprzedniej redukcji taryfy dochód kolei wynosić będzie mniej, niż 100 guldenów od akcyi.

Rząd natomiast twierdzi, iż obniżenie się dochodów, które rzeczywiście wynoszą dziś mniej niż 100 guldenów od akcyi, nastąpiło nie wyłącznie z powodu dawniejszego obniżenia taryfy, lecz także z innych przyczyn. Tego rodzaju kwestye sporne ma rozstrzygać według §. 30 koncesji sąd rozjemczy złożony z 7 członków. Tylko w razie, jeżeli sąd ten uzna się niekompetentnym, ma rozstrzygać trybunał administracyjny. — Dyrekcja kolei północnej wniosła więc o ustanowienie sądu rozjemczego a równocześnie odwołała się do trybunału administracyjnego w celu przeszkodzenia przedawnieniu sprawy.

Korespondencye.

Z Poremby. Niktby. nawet nie przypuszczał, jak wielkie ponoszą szkody rolnicy w zagłębiu kopalni, wskutek rozwijającego się u nas przemysłu. Właśnie dnia 20 bm. zadały kopalnie rolnikom tutejszym i rychwałdzkim straszny cios. Od koksośni z Łazów płynie woda brzydka i wprost trująca przykopą przez Orłową, Porębę, Rychwałd i Zabłocie. Z przykopy tej czerpali rolnicy z Poremby i Rychwałdu wodę do swoich stawów. Ponieważ nastąpiły mrozy, przeto właściciele zmuszeni byli puścić wodę z przykopy do swoich stawów, aby ryby nie zamrzły. I cóż się stało? Kiedy wodę do stawów wpuszczono, przedstawiały one dnia następnego straszny widok. Prawie wszystkie ryby się otruli, albowiem przykopą płynęła widocznie woda najzupełniej trująca.

Bardzo wielu właścicieli stawów poniosło ogromne straty. I tak: zarządca dóbr twierdzi, że mu zginęło ryb we wartości 14.000 K., p. Szyroki rolnik z Rychwałdu, poniósł szkodę na 1.000 K., p. Landberger na 1.200 K., p. Waleczko Jan na kilkadziesiąt K., p. Iwanek Szczepan rolnik z Poremby na 300 K. i wiele, wiele innych. Zażądano natychmiast stwierdzenia szkody przez komisję i ciekawi jesteśmy, jaki będzie ostateczny rezultat tej dla rolników tak ciężkiej katastrofy.

Rolnicy poszkodowani cieszyli się, że znajdują pewną opiekę ze strony p. Halfara, który jako chłop-poseł będzie chłopów bronił ale się bardzo zmylili, bo stało się odwrotnie. Pomimo tego, że poszkodowani stwierdzili, iż brzydka ta woda płynie z koksośni w Łazach, to jednakowoż p. Halfar zaprzecza temu stanowczo i twierdzi, że to nieprawda, niechcąc dopuścić do tego, aby wina nie spadła broń Boże na panów inżynierów w Łazach, którzy go wybrali posłem.

Teraz dopiero przekonują się nasi wyborcy jakiego to mają obrońcę z p. Halfara. Wszyscyśmy się cieszyli, że jak wybierzemy na posła chłopą, to nam będzie lepiej, a tymczasem okazuje się, czego od p. Halfara spodziewać się można.

Ciekawą jest rzeczą, że p. Halfar nie uprzedził wcale innych właścicieli stawów aczkolwiek dobrze musiał być poinformowany o szkodliwości wody nieczystej płynącej przykopą, bo on zrobił około sadzawki wał ze śliny, aby woda ta do stawu jego się nie dostała. Czyż niemógł on ostrzedz przed niebezpieczeństwem przynajmniej swoich krewnych, którzy tak wielką szkodę obecnie ponoszą muszą. Ale skoro już tego nie uczynił, będąc pewnie bardzo zajętem podczas walki wyborczej, to dla czegoż z taką zaciętością broni obecnie kopalnie, które naraziły nas chłopów na szkody kilkudziesięcne. Panie Halfarze czyś już zapomniał, że jesteś także rolnikiem?

Polska Lutynia. W niedzielę dnia 16 bm. urządziła tuł. »Ochotnicza straż ogniowa« u nas przedstawienie teatralne na dochód wzniesienia nowej strażnicy w miejsce spalonej przy ostatnim

pożarze. Śpiew miejscowego chóru ludowego, dziarskie kawałki muzyczne, humorystyczne występy »Kółka amatorskiego« z Dąbrowej, a na zakończenie żwawe tany, zapętniły wieczorek. W pięknie udekorowanej sali bawialnej zgromadziły się tłumy gości miejscowych i okolicznych, bawiąc ucho harmonijnymi dźwiękami kapeli i wybuchając co chwila serdecznym śmiechem z powodu znakomitej gry pp. amatorów. Spodziewamy się, że te mile spędzone chwile zabawy pozostaną długo jeszcze w pamięci uczestników.

Z uznaniem należy tu wymienić nazwiska nauczyciela p. Świecha i komendanta straży p. Lanca, którzy nie szczędzili trudów, a ostatni też i materialnej pomocy, aby tylko uświetnić program zabawy. Z uznaniem powiadam, bo nie dość, że dochód ze zabawy był jak na nasze stosunki dość znaczny, ale owa zabawa przyniosła i duchową korzyść dla wiejskiej ludności, do której jest jeszcze najstosowniej przemawiać nie uczonemi wykładami, ale wesołą formą zabawy, dającą przytem także przyczynę i materiał do głębszego myślenia.

Na wzmiankę zasługuje również i miejscowe towarzystwo śpiewackie, składające się przeważnie z młodych ludzi pod batutą wspomnianego nauczyciela. Ten rodzaj zatrudnienia młodzieży wpływa wielce na jej uszachetnienie i moralność i dlatego też zasługiwałby najbardziej na poparcie naszej władzy, która w ostatnich czasach okazała w obec zatrważających wypadków zdżiczenia obyczajów u młodzieży szczerą chęć do pracy w celu zapobieżenia szerzącej się rozpuście i rozluźnieniu obyczajów. Nasza zwierzchność mogłaby też z tego powodu unikać stawiania przeszkód podobnym zabawom, towarzystwom i wyrzec się wszelakiego uprzedzenia dla tychże.

Korkociąg.

Z Rychwałdu. W ostatnich czasach czytaliśmy w niektórych pismach czeskich zarzuty przeciw nam skierowane z tego powodu, żeśmy głosowali na kandydata niemieckiego p. Kwasnicę z Wierzbicy. Na zarzuty te, chcielibyśmy krótko odpowiedzieć. Otóż najprzód dziwny się bardzo, że właśnie te pisma czeskie, które nam te zarzuty czynią, wcale nie wspominają o zdradzie Czechów w powiecie frysztaeckim i zachowują się tak, jakby z ich strony nic nie zaszło. Trzeba mieć oczywiście wstrętny charakter, aby zająć takie stanowisko w życiu publicznem ale nie dziwny się temu wcale, bo to są przecież... Polako żercy! Przyznajemy się otwarcie do tego, żeśmy z początku wcale nie mieli zamiaru głosować na p. Hrubego, a to z tego powodu, ponieważ jest on naszym otwartym wrogiem narodowym, a możnaby nawet powiedzieć, że on jest właśnie tym zakulisowym podżegaczem do niepotrzebnej i wprost wstrętnej walki narodowościowej w naszej gminie. Pod względem społecznym nie możemy się od niego również niczego spodziewać, bo taki pan radca ze złotym kołnierzem nie będzie przecież w sejmie za sprawą robotniczą walczył, o tem wie każde dziecko.

Ponieważ p. Kwasnica należy do takich, którzy potrafią dobrze głową kiwać, przeto chcielibyśmy stanowczo, aby w naszym powiecie, jaki człowiek radykalniejszy kandydował bez względu na charakter czy to nauczyciel, czy kupiec, czy rolnik, czy robotnik, byle był skrajniejszych zapatrywań, który byłby panom solą w oku. Dzisiaj bowiem nawet ten najciemniejszy chłop łatwo się może dowiedzieć, który kandydat byłby dla niego najlepszym.

Jeżeli panowie polecają chłopom jakiegoś kandydata, to już niezbity dowód, że to lizun pański a nie obrońca chłopów, ale jeżeli panowie na któregoś wygadują i jeżeli np. p. starosta przełożonych gmin przed kandydatem ostrzega, to znów dowód, że taki człowiek byłby dla chłopów dobry, bo jest solą w oku dla rządu. Otóż myśmy czekali, żeby w naszym okręgu wyborczym wystąpił jaki kandydat skrajny, na którego by wszystkie urzędy ujadły ale nadaremnie. Nikt nie chciał kandydować z bardzo jasnych powodów. W powiecie Bogumina Frydek jest ogromna większość Czechów a trzeba wiedzieć, że Czesi pod względem narodowym są bardzo fanatyczni i oni głosować będą nawet na takiego kandydata, który byłby ich otwartym wrogiem pod jakimkolwiek względem, byle jednak był Czechem! Skoro kandydował tylko z czeskiej strony radca Hruby, zaś z niemieckiej strony p. Kwasnica, przeto głosowanie było nam mniej więcej obojętne. W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość od p. Friedla, żebyśmy głosowali na p. Hrubego, ponieważ w powiecie frysztaeckim tylko pod tym warunkiem postanowili Czesi głosować na polskich kandydatów.

A więc zgoda — pomyśleliśmy sobie — karność jest w tak ważnych sprawach konieczna potrzebna. Kiedy jednak jedziemy kolejną przez Cieszyn do Frydku, słyszymy we wagonie z jaką zaciętością czescy wyborcy z frysztaeckiego występują na centralny Komitet wyborczy i z góry oświadczają, że jednogłośnie wybierać będą p. Halfara, bo on jest chłopem.

Przekonawszy się dokładnie o ich stanowisku, postanowiliśmy tak samo we Frydku uczynić i dlatego oddaliśmy głosy również na chłopą Kwasnicę. I zareczamy, że gdyby polscy wyborcy z innych wiosek powiatu bogumińskiego byli się o stanowisku Czechów przed czasem dowiedzieli, byłiby wszyscy na p. Kwasnicę głosowali.

Wyjaśniamy to nasze stanowisko publicznie z tego powodu, ażeby Czechom wykazać, że nie my jesteśmy zdrajcami, ale że my należymy do tych, którzy zdrajcom czeskim dali należytą odprawę. Niechaj tedy nie posądzają nas o zdradę takie kreatury, które żyją wprost ze zdrady.

Kółko wyborców.

Kronika.

Sowiniec. Podajemy do wiadomości, że w niedzielę dnia 7. grudnia odbędzie się o godz. 3. po południu u p. Bochenka zebranie założycieli stowarzyszenia spożywczego. Dnia tego odbierane będą także przez skarbnika wpłaty na udział tej spółki.

Z »Polskiego tow. pedagogicznego« w Cieszynie. W sobotę 15 b. m. odbyło jedno z najpoważniejszych towarzystw narodowych, »Polskie tow. pedagogiczne« w sali Domu Narodowego swoje doroczne Walne Zgromadzenie, na które przybyło około 80 członków towarzystwa. Na sali zauważyliśmy pp. Jerzego Cienciałę, posła do Sejmu śląskiego, Zaleskiego z Puńcowa, Martinka, właściciela dóbr z Cieszyna, Hilarego Filasiewicza, ks. Kulisza, dyrektora Sikorę i innych.

Z Galicyi przybył na posiedzenie p. Ciembrownicz, nauczyciel z Andrychowa, jako sprawozdawca »Szkoły«.

Roczne sprawozdanie, wygłoszone referaty, żywa dyskusja, dowodziły dobitnie, iż towarzystwo posiada siły żywotne, oraz, iż rozwija ono pożyteczną swą działalność we wielu kierunkach, stojąc na stanowisku szczerze narodowym.

Najlepiej oświecił atoli pracę cyfry, wyjęte ze sprawozdania, które tutaj przytaczamy:

Towarzystwo liczy 172 członków, a mianowicie: 141 zwyczajnych i 31 nadzwyczajnych.

W ubiegłym roku administracyjnym odbyło Towarzystwo 1. Walne Zgromadzenie, 21 posiedzeń, na których przeprowadzono 21 lekcji praktycznych, wygłoszono 31 odczytów i rozpraw pedagogicznych. Oprócz tego urządzono 1 pogadankę pedagogiczną, 1 bal nauczycielski, 1 wycieczkę i 1 przedstawienie.

Towarzystwo posiada własny organ: »Miesięcznik pedagogiczny«, który wychodzi regularnie i będąc dobrze redagowanym zasługuje na poparcie wszystkich tych, którzy się sprawą wychowania naszej młodzieży zajmują.

Zarząd odbył w roku ubiegłym 7 posiedzeń. Starania zarządu około urządzenia biblioteki ruchomej, uważać należy za uwieńczone pomyslnym skutkiem. Biblioteka wejdzie w życie w najbliższej przyszłości.

Zarząd opracował obszerną petycję w sprawie nauczycieli, pokrzywdzonych nową ustawą szkolną itd.

Na szczególną wzmiankę zasługują znakomite referaty kol. Bukowskiego, pt. »Z bieżących spraw szkolnictwa«, oraz kol. Heczki: »O wyższem wykształceniu nauczycieli«.

W skład nowego zarządu weszli pp. Jan Heczko prezes, J. Góról zastępca prezesa, Jan Kotas sekretarz, Władysław Bukowski skarbnik, J. Hławiczka chórmistrz, oraz delegaci: Kubisz J. rzy, Kłyszcz, Farny, Bajorek, Twardzik, Mazurek i Cichy. (Powyższego sprawozdania nie mogliśmy z powodu braku miejsca w zeszłym numerze umieścić. P. R.)

Na fundusz budowy Domu Polskiego we Frysztaecie złożyli na nasze ręce: Jan Krucina burmistrz w Darkowie 2 K., Czytelnia we Frysztaecie składkę zebraną na wycieczkę, która z nieprzewidzianych przeszkód się nie odbyła 15 K. 20 h., P. Marya Baczakiewiczówna we Frysztaecie za sprzedane cegiełki 8 K. 10 h., Koło tow. Szkół ludowej w Karwinie 20 K., p. Alojzy Mokrosz 5 K.

Na ręce skarbnika przesłał p. Artur Zarembo Cielecki z Hadynkowa 30 K. (Lista l. 114) p. Ar-

KRAJOWA FABRYKA

cukrów deserowych, owoców kandyrowanych, karmelków, herbatników, pierników, najrozmaitszych ciast, oraz wódek, nalewek czysto owocowych. Fabryczny skład bombonierek ozdobnych, kartonarzy, pudełka drewniane ręcznie malowane lub wypalane z pamiątkami Krakowa poleca CUKIERNIA LWOWSKA, Fabryka deserowych cukrów Warszawskich i pierników JANA MICHALIKA w KRAKOWIE Floryańska 45. Cukiernia odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. Cenniki darmo i opłatnie.

nold Lemberger ze Skrzeczonia zebrał 7 K. 70 h., na listę 1. 54 na którą złożyli pp. Arnold Lemberger 1 K., Henryk Kapellner 60 h., Józef Goldberger 1 K., Jakób Bronner 50 h., Fr. Ożog 1 K., Ernest Wolf 20 h., Wincenty Wolf 40 h., Fr. Wrona 40 h., Stan. Maciga 40 h., F. Wilczek 1 K., P. Rudolf Szymiczek z Wierzniowic zebrał 12 K. na listę 1. 51, na którą złożyli pp. Józef Wodecki 20 h., Maks. Giecek 40 h., Edward Rosik 40 h., Józef Rakus 30 h., Dominik Rusek 40., Józef Klussek 40 h., Karol Tatańczyk 30 h., Leopold Malcharek 40 h., Barbara Nieszporek 60 h., Józef Wicherek 80 h., Leopold Kania 40 h., Fr. Wąglor 10 h., Rudolf Nawrat 40 h., Fr. Marcol 20 h., Józef Mazurek 20 h., Jan Giecek 40 h., Józef Machel 40 h., Antoni Malejka 50 h., Jerzy Koterla 60 h., Fr. Wvbraniec 50 h., Wojciech Kryska 1 K., Rudolf Szymiczek 1 K. 70 h.

W numerze 45 opuszczono, że na listę 1. 5, złożyli ze Stonawy także pp. Alojzy Łacny 50 h., Karol Gałuszka 1 K. i Fr. Piekarczyk 20 h.

Mor. Ostrawa. »Czytelnia polska« urzęduje dnia 29. listopada br. o godz. 8 wieczorem wieczorem w sali »Domu Polskiego«.

Demonstracja w Warszawie. Korespondent »Naprzodu« donosi pod datą 21 listopada że o godz. 9 wieczór pozbawił się życia tow. Aleksander Koziej, student II-go kursu politechniki, Rosyanin, człowiek o prawym charakterze, szanowany przez kolegów. Pogrzeb jego zamienili się w wielką manifestację młodzieży. Już na Marszałkowskiej, zaraz za Świętokrzyską, odśpiewano pierwszą zwrotkę »Warszawianki«. Policja rzuciła się w tłum, celem aresztowania, ale bezskutecznie, gdyż oddzielono ją zbitym wałem od śpiewających. Na ulicy Królewskiej, wyżej od Marszałkowskiej, śpiewał cały tłum zebranych »Czerwony sztandar«. Gdy policja na przodzie pochodu zaczęła aresztować (co się jej nie udało ani razu z powodu solidarnej postawy tłumu), poczęto śpiewać w tylnej części pochodu. Trwało to aż do ulicy Flektoralskiej, gdzie już wszyscy ze względu, na małą szerokość ulicy i znaczny ruch uliczny, odśpiewali zupełnie zgodnie kilka razy »Czerwony sztandar«. Tuż za pochodem szedł drugi pogrzeb, który chronił śpiewających przed atakami policji. Szpicle i komisarze byli bezsilnymi. Gdy na ulicy chłodnej szpicle zaczęli zachowywać się prowokująco, zostali parę razy czynnie skarzeni. Na cmentarzu wygłoszono mowy rewolucyjne. Było już ciemno, gdy zaczęto wracać z cmentarza. Manifestacja trwała 4 godziny. Z powrotem odśpiewano znów szereg pieśni rewolucyjnych, aż do ulicy Żelaznej. Szpicle trzymali się zdaleka, obawiając się napadać w ciemności. Manifestacja wywołała w mieście silne wrażenie.

Bogumini dworzec. W nocy we czwartek zdarzył się na stacji znowu wypadek. Robotnik kolejowy Janoszek z Niem. Lutyni został tak strasznie zmiżdżony, że natychmiast wyzionął ducha.

Karol Herman Wolf sprzedał swe »Ost-deutsche Rundschau« Józefowi Faberowi, znanemu szermierzowi dla idei wszechniemieckiej i — jak sam pisze o sobie — tak samo ubogi, jak wówczas, gdy pismo to zakładał, oddaje je w inne ręce, a sam cofa się od wydawnictwa. Skłoniła go do tego rzekomo ta okoliczność, że wobec napaści na jego honor, nie ma czasu poświęcać się prasie. »Honor ten, pisze, był mu ponad wszystko drogi«. Wiadomo tymczasem, że do sprzedaży pisma nie skłoniła Wolfa troska o cenny »honor«, lecz jedynie natarczywość wierzycieli, aby przedłożył im bilans wydawnictwa, oraz obawa przed ewentualnym wytoczeniem mu procesu o lekkomyślną krydę.

Pożar kopalni nafty w Borysławiu. Miasteczko Borysław w Galicji wschodniej jest głównym siedliskiem przemysłu naftowego. Jest tam kilkudziesiąt szybów wyrzucających od czasu do czasu ogromne masy ropy, są tam kopalnie wosku ziemnego. Dotychczas zatrudniono tam od 5—6 tysięcy robotników. W ostatnich czasach atoli blisko 2/3 z nich straciły zajęcie wskutek zastoju w przemyśle.

Nie wiadomo z jakiej przyczyny powstał pożar w szybach. Dotychczas stoi 20 w płomieniach. Bardzo wiele domów spłonęło, gdyż całe miasto nieomal zbudowane jest z drzewa. Obawiają się, że także kopalnie wosku pożar pochwyli. Straty materialne są ogromne. Z ludzi zginął dotychczas jak donoszą, pomocnik wiertacza.

Przyczyn pożaru nie znają. Prawdopodobnie powstał wskutek nieostrożności, lub też zepsucia się przewodów oświetlenia elektrycznego. Niektórzy

zaczęli zwać winę na robotników, których z pracy wydalono. Jest to nie prawda.

Bogumini dworzec. Oddział tow. »Jedność« urzęduje w niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 7-mej wieczorem w sali p. Szmei Wieczorek Kopnickiej, w program którego wchodzi: 1. Odczyt z Deklamacye. 3. Chór męski. 4. Przedstawienie jednoaktówki pt.: »Adam i Ewa«. O liczny udział uprasza Wydział.

»Czytelnia ludowa« w Cieszynie urzęduje w niedzielę dnia 7. grudnia 1902 w sali »Domu Narodowego« przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. »Niema co włożyć na siebie«, dyalog w 1-nej odsłonie. 2. »Słomianny wdowiec«, komedia w 2-ch aktach. Ceny miejsc: Krzesło I-szo rzędne 1 K. 50 h., II-go rzędne 1 K., III-cio rzędne 80., miejsce stojące 50 h., studenci 20 h. Początek ściśle o godz. 7 wieczorem. O liczny udział uprasza:

Wydział

Z Michałkowie donoszą nam, że lud tamtejszy pod względem moralnym coraz bardziej upada wskutek opilstwa w różnego rodzaju spelunkach a szczególnie w sklepach, którzy są dozorcami i robotników wprost zmuszają do pijatyki aby ich tylko wyzyskać. Korespondent uderza z tego powodu ostro na sklepian, zarzucając im, że w sklepach mają inne towary tylko od oka a właściwie prowadzą oni wyszynk wódki w osobnych komórkach itp. gdzie się uprawia pijaństwo na grubą skalę.

Jesteśmy o tem przekonani, że szczególnie w rewirze węglowym u wielu handlarzy mieszanym towarów tak się dzieje, ale z tego powodu nie należy się jeszcze karcić tak dalece sklepian, ale zarzuty trzeba uczynić raczej rządowi, że nie wydał takiej ustawy, aby każdemu, który się świadczy wykaz, wolno było otworzyć publiczną sprzedaż wódki. Dzisiaj otrzymują koncesję tacy ludzie, którzy u starostów znajdują łaskę, choć o gospodarstwie ani pojęcia nie mają. A cóż mają robić ci, którzy nie cieszą się względami rządu — czy mają z głodu ginąć? My jesteśmy przeciwnikami udzielaniu koncesyj — bo jest to czysty absolutyzm. — Niechaj udzielanie tego prawa następuje na podstawie prawa i ustawy.

Rychwałd. W niedzielę, dnia 7. grudnia odbędzie się o godz. 3 po południu otwarcie II-go oddziału »Jedności« na Podlesiu.

Usiłowany mord dla rabunku w Berlinie. Na głównej ulicy Berlina Friedrichstrasse usiłowano dokonać morderstwa w celu rabunku, w biały dzień. Do domu bankowego pod firmą Schwerdtfeger & Co zgłosił się przed kilku dniami jakiś młody, nieznajomy człowiek i zażądał rozmaitych monet w celu zamiany. Obecny w banku urzędnik Otto Salzwedel podał mu żądane monety, poczem ów człowiek zapłacił i wyszedł. Wczoraj o godzinie 1/2 9 rano wszedł ten sam młody człowiek do banku i zażądał tych samych monet, co przed kilku dniami.

W chwili, gdy urzędnik bankowy Salzwedel otwierał okno wystawowe, aby wziąć stamtąd żądane monety, rzucił się nań ów młody człowiek z sztyletem i zadał mu w okamgnieniu kilka pchnięć. W tej chwili wypadł mu jednak sztylet z ręki, urzędnik zaś choć ciężko ranny i krwią zbroczony miał jeszcze tyle przytomności umysłu że się szybko podniósł i chwycił za sztylet. Wówczas ów nieznajomy wybiegł z kantoru i poczęł uciekać. Zraniony urzędnik wybiegł na ulicę i poczęł wołać o ratunek. Publiczność usiłowała przytrzymać uciekającego, lecz ten uciekł nad Sprewę i wskoczył do rzeki. Handlarza owoców wydobyli go jednak wkrótce i oddali w ręce policji.

Co każdy mały rolnik posiadać powinien? Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie wydało kilka pouczających i bardzo przystępnie napisanych książek dla rolników po cenie tylko 10 h. za egzemplarz. W każdej książeczce znajdują się kolorowe ryciny zastosowane do treści. Dotychczas wyszły 1 zeszyt: »Owocówka, jabłkówka« napisał p. Adolf Kotas. 2 zeszyt: »Dojenie krów« napisał p. Jan Sztwiertnia. 3 zeszyt: »Wzducie u bydła« napisał dyrektor p. Władysław Szybiński. 4 zeszyt: »Osuszanie ziemi« napisał p. Paweł Suchanek. Książki tak pożyteczne i nadzwyczaj tanie każdy rolnik czytać i posiadać powinien. Oprócz tego wydało stowarzyszenie rzeczono kilka kartek korespondencyjnych z rycinami kolorowymi pouczających szczególnie dla rolników treści.

Dziedzice. W niedzielę dnia 23 b. m. urzą-

dziła »Czytelnia dziedzicka« w gospodzie p. J. Machalicy przedstawienie amatorskie.

Grano: »Chłopi arystokracji« W. Anczyca.

Sztuka, dobrze wybrana i opracowana w każdej roli przez pp. amatorów, mimo ich dziennej, ciężkiej pracy, wypadła świetnie.

Grano z werwą i zacięciem aktorskim, toteż ogólny poklask zyskali amatorzy. Świetną jednakową kreację stworzył w swej roli Koguciak, Żyd arendarz i Kapral, syn Koguciaków. Ci amatorzy oddali swe role jak prawdziwi aktorzy i dali żywe, naturalne postacie: chłopca, żyda i urlopnika. Inni w niczem im nie ustępowali, toteż całość pięknie wypadła a po skończonym przedstawieniu zerwała się burza oklasków, jako nagroda za ładną grę i pracę. Po przedstawieniu wygłosił p. J. patriotyczny, gorący wiersz.

Sala napełniona była aż po brzegi gośćmi prawie tylko ze sfer ludowych.

Spodziewamy się, że znowu niedługo zobaczymy pp. amatorów na deskach sceny, aby się tak dobrze, jak w niedzielę ubawić.

Swój

Zjazd szynkarzy. W niedzielę odbył się we Wiedniu pierwszy zjazd austriackich szynkarzy wódki; zebrał się liczni delegaci z wszystkich części monarchii, a nadto z Galicji także brał udział w zjeździe prezes lwowskiej Izby handlowej, poseł Piepes-Poratyński.

Przewodniczący wiedeńskiego stow. Baumgartner zdał sprawę o przedłożeniu rządowemu przeciw opilstwu i postawił wniosek, aby do postanowienia, że wyszynk lub sprzedaż detaliczna nie mogą być prowadzone równocześnie z innym przemysłem, dodane było: z wyjątkiem »herbaty suchej i wody sodowej; dalej, aby wszystkim tym przemysłowcom, którzy trudnią się sprzedażą napojów wysokokowych, w czasie kiedy wyszynk wódki jest zamknięty, — nie było wolno sprzedawać tych napojów poza sklepem.

Wnioskodawca oświadczył się dalej za odrzuceniem kary aresztu przewidzianej w ustawie w sprawie opilstwa za przekroczenia, oświadczył się za karą pieniężną. Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Uchwalono rezolucję w sprawie wyeliminowania handlu napojami wysokokowymi z zakresu przemysłu towarów mieszanym, za zniesieniem podatku szynkarskiego, za zniesieniem godzin zamykania szynków w sobotę wieczór. aż do czasu gdy ustawa wejdzie w życie. Uchwalono wreszcie utworzyć »Związek szynkarzy wódki z całej Austrii«.

Skrzeczów. Dnia 17 listopada odbyć się miało u nas wesele, które się wprawdzie odbyło jednakowoż bez ślubu, ponieważ żenich uciekł. Pomimo tego goście nie stracili humoru i bawili się przy tańcu w gospodzie p. Hornunga aż do późnej nocy.

»Górnoślązak« wychodzący w Katowicach na Śląsku pruskim prześladowany jest szczególnie przez księży dlatego, że występuje trochę radykalniej i wytyka im ich wrogi zapędy wobec ludności polskiej. W ostatnim czasie wytoczył ks. Winkler redaktorom tego pisma 2 procesy, wskutek czego skazano redaktora p. Pawła Szendzielorza na 6, zaś redaktora p. Jana Bednarskiego na 5 miesięcy więzienia.

O nową ustawę prasową. Na poniedziałkowym posiedzeniu ankiety w sprawie nowej ustawy prasowej obradowano wyłącznie nad kolportażem i uchwalono w osobnym memoriale wyrazić życzenie, ażeby 1) minimalny wiek kolporterów obniżono z 18 na 14 lat, 2) pisma peryodyczne wolno było sprzedawać bez ograniczenia od 6-tej rano do 12-tej w nocy, 3) aby przy wydaniach nadzwyczajnych wogóle zaniechano ograniczenia co do czasu. Dalej zwrócono się przeciwko przepisom, zabraniającym kolportażu w pobliżu zamków cesarskich, gmachów rządowych i kościołów i zalecono zmienić wyraz »w pobliżu« — na »bezpośrednio przed bramami« tych gmachów,

W Boguminie mieście odbył się we wtorek proces palaczy przeciw zarządowi fabryki Hahna z powodu niedostarczenia półtoragodzinnej pauzy podczas 12-sto godzinnej szychty. Proces dokończony będzie dnia 13. grudnia i wówczas napiszemy obszerniejsze sprawozdanie. Dzisiaj wyrazić musimy tylko nasze zdziwienie nad stanowiskiem organów dozorczych, którzy pracę ludzką nie powinni uważać za pracę maszyn, co jednakowoż ze zeznań inspektora kotłów p. Furka wnioskować było można.

SPRZEDAŻ.

Wskutek rozwiązania dawnego interesu spedycyjnego Kleina w Karwinie są w domu sp. Vespera do sprzedania 1. para koni, wóz deskowy, powóz, nakryty wóz ciężarowy, biurko itp. itp. po przystępnych cenach. 1-1

Latarnie acetylynowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupca

w Karwinej l. 716.

5-13

Dla rzeźników.

Wynająć mogę zaraz za najem bardzo przystępny, rzeźnię wraz z jatką, stajnią, szopkami i wrazie potrzeby nawet z mieszkaniem. rzeźnikowi, któremu oddać mogę zaraz do dyspozycji wszelkie potrzebne sprzęty i narzędzia.

Rzeźnik dotychczasowy znakomite miał powodzenie. Wiadomości udzieli p. **Józef Feber**, kowal w Stonawie. 1-3

Baczność bicykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bicykle do niklowania, emailowania i czyszczenia lub do naprawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRZYŻ, kupiec

Karwina l. 716.

5-13

Nowy budynek

murow. ny wraz z piekarnią, stajnią i kawałkiem pola jest w bliskości kolonii w Łazach do wynajęcia lub z wolnej ręki do sprzedania. 1-2

Czeladnika

uczciwego i zdolnego przyjmuję natychmiast do stałej pracy jako kierownika filii.

L. Kusiak, zegarmistrz, Łazy przy Orłowej na Śląsku. 2-3

CHAŁUPA MUROWANA

w dobrej polożeniu z 2-ma morgami pola, które może być ewentualnie w kawałkach sprzedane, jest pod dogodnymi warunkami w Solcy do sprzedania.

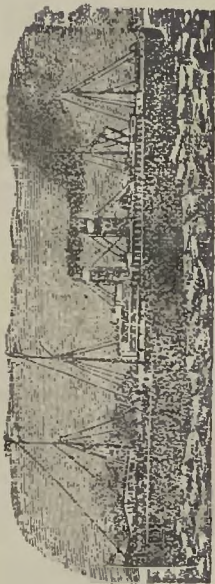
Chałupę murowaną w Stonawie l. 269, blachą krytą z 5-ma pokojami, mam również z ogródkiem do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Karol Mentel, gospodny w Solcy. 1-3

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

13-52

L. 2796.

KONKURS.

Gmina Rychwałd pow. Frysztat ogłasza niniejszem konkurs na posadę:

a) kierownika policji, do którego należeć będzie również prowadzenie kancelaryi gminnej z płacą roczną 1600 K., 200 K. na mieszkanie, 120 K. na mundur;

b) policjanta gminnego z płacą roczną 720 K., 100 K. na pomieszkowanie i 80 K. na mundur.

Wymaga się od obydwóch znajomości języka polskiego i niemieckiego, w słowie i piśmie.

Podania, do których załączone być mają: karta przynależności, świadectwo moralności, jakoteż dokumenta ukończonych nauk, wniesione mają być do urzędu gminnego najpóźniej do 31. grudnia 1902.

Obydwie posady obsadzone zostaną na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może ustalenie.

Rychwałd, 19. października 1902.

Za wydział gminny:
Janeczko
przełożony gminy.

1-2

Najtańsze źródło zakupna do-
brych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysła
do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów
biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Praw-
dziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. —
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. —
Budzik niklowy 3 kor. 50 h.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma
oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne
medale zasługi i tysiące listów uznania.

Wszelch nauk lekarskich

DR. RYSZARD KUNICKI

po odbyciu dłuższej praktyki szpitalnej w Krakowie
osiadł

w Ostrawie Morawskiej

ul. Zwierzynowa 35.

Ordynuje od godz. 8—10 rano i od 3—4 po połu-
dniu. Zarazem prowadzi pracownię mikrosko-
powo-chemiczną dla badań lekarskich. 7-8

Dom murowany

z 2-ma morgami pola, przy
drodze gminnej położony,
jest pod dogodnymi warun-
kami z wolnej ręki do sprze-
dania. 2-3

Można przyjąć 3000 K. pożyczkę kasową. Zgłosze-
nia przyjmuje Żyła Fr. Sucha śred. 174. p. Sucha gór.

Bank Rolniczy we Frysztacie

udziela pożyczki

na weksle i na hipotekę

na umiarkowany p. oc ni i przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie,
aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędze-
nie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank
rolniczy swoim członkom.

4 1/4 %
4 1/4 %

5% dywidendę.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wy-
konanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich.
Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wyko-
nanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie
wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy,
prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

32-38

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny
u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie . . . 2 „ 60 „
Czwierćrocznie . 1 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyi nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opast. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Wszechniemieckie brudy.

Obecnie toczy się proces kłótniaka Wolfa przeciw posłowi Schalkowi, w którym wychodzą na jaw różnego rodzaju brudy i szacherki, jakie przewodca „osławionych” Wszech Niemców prowadził. Oto niektóre szczegóły z przebiegu procesu:

Obronca Schalka, Dr. Berger, zażądał podczas obrady sądowej, ażeby sąd pozwolił Schalkowi, chociaż jest uwolniony od obrazy honoru, popełnionej przez swoją broszurę przeciw Wolfowi, przeprowadzić dowód prawdy co do zarzutów w niej zawartych, w przeciwnym bowiem razie byłby zmuszony 2 razy prowadzić dowód prawdy w tej samej sprawie. Po naradzie uchwalił sąd przychylić się do wniosku Dra Bergera i zezwolić na prowadzenie dowodu prawdy. Jako pierwszy fakt przytacza obrońca pożyczkę, jaką zaciągnął Wolf u adwokata wiedeńskiego Dra Hengelmüllera.

Pewnego razu przyszedł Wolf do Dra Hengelmüllera i zażądał od niego, jako członka partii wszechniemieckiej, pożyczki 6.000 koron. Dr. Hengelmüller wywił się jak mógł, gdy jednak Wolf co raz natarczywiej nalegał, odrzekł, że wprawdzie pieniędzy swoich własnych niema, że mu jednak może pożyczyć złożone u niego w depozycie papiery wartościowe, pod warunkiem, że Wolf zobowiąże się oddać te same papiery. Spisano serye i numera tych papierów, poczem Wolf zobowiązał się oddać je. Jednakże Wolf tych papierów nie oddał, a nawet w terminie zapłaty nie starał się uniewinnić. Dopiero wskutek uporczywych nalegań zapłacił Wolf tę sumę, ale ratami.

Drugą kwotę 5.000 koron pożyczył Wolf u niejakiego Wedla jeszcze przed 10-ciu laty. Tytułem gwarancyi pozwolił mu się Wolf zabezpieczyć na papierach, złożonych jako kaucya Wolfowej gazety, „Ostdeutsche Rundschau”, i obiecując, że gdy kaucya dziennikarska zniesiona zostanie, Wedle pierwszy otrzyma swoje pieniądze. Jednakże po zniesieniu kaucyi dziennikarskiej Wolf papiery sprzedał, a Wedlowi pieniędzy nie oddał. Dopiero później na usilne i natarczywe nalegania oddał mu pieniądze ratami.

Świadek Bareuter zeznaje, że „Ostdeutsche Rundschau” zawsze była w kłopotach pieniężnych, jednakże Wolf zawsze umiał sobie jakoś radzić i zawsze skądś pieniądze wydobywał, często nawet w znacznych kwotach. Pewnego razu gdy chwila była dla pisma bardzo krytyczna, przyniósł z jakiegoś źródła 30.000 koron. Świadek Bareuter stwierdza, że do Wolfa nigdy nie miał urazy, gdy jednak sprawki wyszły na jaw, nabrał przekonania, że Wolf powinien usunąć się z partii Wszech Niemców, i dla tego, gdy mu raz Wolf oświadczył, że chce złożyć mandat, pochwalił go za to.

Z przesłuchania dalszych świadków posłów: Bergera i Steina wynika, że Wolf rządził w „Ostdeutsche Rundschau” jak szara gęś i księgi kasowej wcale nie prowadził. Bardzo interesujące były zeznania literata Gwidona Lista co do usiłowań pozyskania Wolfa dla interesów rosyjskich.

Ów List zapewnia, że o zapoznanie go z Wolfem zwrócił się niejaki Schochner, mający stosunki z kołami rosyjskimi. Chodziło niby o poparcie w „Ostdeutsche Rundschau” sprawy przywozu „zboża” rosyjskiego do Austrii, na co Wolf miał otrzymać 30.000 rs. rocznego wsparcia. Widocznie

Wolf owe powyżej przytoczone 30.000 rs. dostał za szachrajstwa z Moskalami! Sprawa „zbożowa” nie przyszła do skutku dlatego, że ks. Łobanow zmarł. Wolf usiłuje osłabić zeznania świadka Lista, przedstawiając go jako półgłówka, ale jakoś nikt nie chciał uwierzyć.

Udowodniono także Wolfowi licznymi świadkami, że otrzymywał rok rocznie kilka tysięcy złotych od kartelu cukrowego aby „Ostdeutsche Rundschau” w tej sprawie milczała. a p. Wolf pieniądze te chował.

W sprawie niehonorowego postępu z panną Seidlówną obecnie panią Tschan nie dopuszczono do dowodów prawdy, a jednak Wolf przyznał się do czynu niehonorowego, na co odezwał się poseł Schalk: „Kto w życiu prywatnem jest łajdakiem, ten w życiu publicznem nie powinien odgrywać żadnej roli”.

Wszechniemcy okropnie się w tym procesie zblamowali i sami rzucili na siebie światło jak najjaskrawsze. Przyznają to wszystkie gazety niemieckie. Ale zdaniem naszym, mimo to będą i nadal grali na pierwszych skrzypcach w parlamencie austriackim, a gazety niemieckie będą im basowały jako zbawcom biednej, uciśnionej niemieczyny w Austrii.

Strejk robotników w Rosji.

Nawet w Rosji, pod knutem moskiewskim przybiera ruch robotniczy silne rozmiary przeciw straszemu wyzyskowi kapitalistycznemu. Dnia 17. listopada 3.000 robotników warsztatów kolei władysławskiej w Rostowie nad Donem zaprzestało pracę, żądając podwyższenia płacy i oddalenia niektórych majstrów. Wśród strejkujących krążyły drukowane odezwy, podpisane przez „Doński komitet rosyjskiego stronnictwa robotniczego, socjalno-demokratycznego”, w których to odezwach właśnie wyrażone były stawiane żądania.

Rozpowszechnianie odezw coraz bardziej wzrastało, ogarniając ludność robotniczą fabryk miejscowych. — Dnia 21. listopada aresztowano pięciu agitatorów, namawiających do powszechnego bezrobocia, dnia 22. i 23. urządzano wiece robotnicze w miejscowości Bałka, w femernickiej dzielnicy miasta.

Dnia 24. listopada zwierzchność kolejowa wezwwała robotników, aby powrócili do zajęć, a sześciu agitatorów uwięziła. W celu zapobieżenia wiecom, wysłano secinę kozaków. — Jednak robotnicy, zbierając się gromadnie, nie usłuchali policyi, wzywającej do rozejścia się, i wówczas kozacy konni rozpedzali tłum nahajkami, piechota zaś pomagała kolbami.

Robotnicy obrzucili wojsko gradem kamieni. Jednego oficera ciężko potłuczono, 9 kozaków zraniono, w tej liczbie 2 ciężko, dozorca policyjnemu rozbito głowę.

Naczelnik oddziału wojskowego ostrzegł robotników, że będzie strzelał, gdy tłum uragał wojsku. — Jakoż po pewnym czasie nakazano wojsku przygotować się do strzału, wreszcie dano 37 strzałów. Tłum rozbiegł się, 2 robotników zostało zabitych, 19 zranionych, z których 2 zmarło skutkiem ran.

Bezrobocie w Rostowie odbiło się echem wśród robotników na stacyi kolei władysławskiej Tichoreckaja. Tu w dniu 28. listopada robotnicy zaprze-

stali pracy i zebrał się na wiec, wyraziwszy żądania identyczne z żądaniami robotników rostowskich.

Dnia 29. listopada naczelnik okręgu kubańskiego zabronił strejkującym wieców, pomimo to nazajutrz zebrało się około 1.000 robotników i bez względu na perswazyje rzucali na wojsko kamieniami, skutkiem czego zostało zranionych 12 kozaków, a oficerowi toporem rozrąbano rękę. Naczelnik oddziału wojskowego rozkazał potem żołnierzom użyć broni siecznej, a następnie palnej. Dwóch robotników zabito, 7 raniono ciężko, 12 łez, 102 aresztowano. Prowadzi się śledztwo co do wykrycia przyczyn ruchu robotniczego.

Ciekawem jest, że władza zwyczajnie udaje, jakoby nie znała przyczyn strejku i niby za pomocą śledztwa wyszukuje takowych. W rzeczywistości zaś prowadzi się śledztwo tylko dlatego, aby znaleźć przyczynę ukarania... robotników.

Przegląd polityczny.

Izba panów. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 6. grudnia. Na porządku dziennym między innymi: uchwalenie kredytu dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnymi i sprawozdanie komisji o ustawie o handlu terminowym zbożem.

Węgry i Austria. Z okazji pobytu we Wiedniu ministra Fejervarego i prezydenta ministrów Szella, którzy byli na posłuchaniu u monarchy, donosi „Pesti Hirlap”: ministrowie ci zdawali cesarzowi sprawę o obecnej sytuacji na Węgrzech. Cesarz ma być bardzo niezadowolony z tego, co dotychczas wie o przebiegu sprawy p. Nessiego w Sejmie, zażądał więc od Szella i Fejervarego bardziej szczegółowych informacji. Szell wskazał na to, że obecnie na Węgrzech panuje wielki antagonizm przeciw Austrii. Cesarz powołał się na przeszłość i oświadczył, że dalej tak, jak obecnie być nie może. Szell zapewnił wreszcie monarchę, że radykalizm węgierski nie zwraca się przeciw koronie lecz przeciw Austrii wyłącznie, a to z powodu, że rozprzeżenie stronnictw w Austrii i niezdolność jej parlamentarna do pracy podniecają tylko w opozycji radykałów węgierskich.

Stosunki polityczne na Węgrzech. Stosunki parlamentarne przybierają w Budapeszcie z każdym dniem coraz więcej podobieństwa do stosunków, panujących w parlamencie wiedeńskim. Szell otacza się prasą, obsypującą go podchlebstwami, w parlamencie ma niby Izbę za sobą, a jednak przecież ani jednej ważniejszej sprawy dotychczas nie przeprowadził. W ostatnim tygodniu mnożą się różne afery, które stanowią oczywisty dowód znikomości wpływów Szella.

Z powodu niedzielnej podróży Szella do Wiednia i równoczesnego tam pobytu ministra Fejervarego posypał się cały szereg pogłosek. Mówiono, że Fejervary bawi we Wiedniu, aby zdać sprawę cesarzowi o zachowaniu się prezydenta Izby Apponyiego w sprawie Nessiego, że z tego sprawozdania wynika, iż Apponyi niebawem zrezygnuje. Po audyencji Szella mówiono, że Szell chce obecnie forsować ugodę z powodu, iż w Niemczech taryfa cłowa prawdopodobnie wkrótce będzie przyjęta, że w tym celu odłoży nawet przedłożenie wojskowe.

Wszystkie te pogłoski trzeba traktować bardzo ostrożnie, ponieważ podają je rządowe dzienniki węgierskie.

Budapeszteński korespondent „Nowej Pressy” wystąpił z wielkim artykułem przeciw Banffyemu, który Szellowi jest nie wygodny. Widocznie Szell i w Austrii mobilizuje papierową armię.

Burzliwe metyngi na Węgrzech. Odbył się tu we wtorek wielki wiec przeciw podwyższeniu listy cywilnej cesarza (tj. przeciw podwyższeniu honorarium cesarzowi o 2 miliony koron) i ustawie wojskowej. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 10.000 ludzi. Uchwalono na niem w bardzo ostrych słowach zredagowany protest „przeciw zamachowi na kieszenie ludu”. Podczas obrad przyszło do scen bardzo burzliwych.

Skazanie Rosyi przez sąd polubowny. W wielkiej sali habsburskiego sądu polubownego ogłosił holenderski minister spraw zagranicznych Dr. Affer wyrok w sprawie już oddawna istniejącego sporu między Ameryką północną a Rosją. Powód do nieporozumienia dała Rosja, przez to, że skonfiskowała Ameryce północnej w cieśninie Berynga cztery okręty.

Wyrok skazuje Rosję na zapłacenie Ameryce odszkodowania za 4 okręty, a mianowicie za pierwszy okręt ma Rosja zapłacić 28.580 dolarów z 6 proc. odsetkami od 6. stycznia 1892, za drugi 32.444 dolarów z 6 proc. odsetkami od 1. stycznia 1893, za trzeci 1489 dolarów z 6 proc. odsetkami od 12. sierpnia 1892, a za czwarty 38.750 dolarów z 6 proc. odsetkami od 9. września 1899. Rosja poprzednio nie chciała dać Ameryce żadnego odszkodowania.

Zamach na ks. Ferdynanda bułgarskiego. Agencja telegr. bułgarska donosi: Gdy książę udał się w piątek do parku zamkowego w Euxinogrodzie, znalazł on tam lusterko kieszonkowe, a pod niem kartkę papieru z takim napisem: „Przybyłem tu, aby cię zabić. Dziś rano zobaczyłem jednak twoje dzieci i zebrała mię litość. Zmieniłem więc plan. Jestem tutaj”. Rozpoczęto poszukiwania i znaleziono człowieka, nazwiskiem Kanczew, liczącego lat 22. Oświadczył on, że czytał książki anarchistyczne i niebawem przekonał się, że obowiązkiem jego jest zabić księcia. Twierdzi on, że broń rzucił do morza. Człowiek ten zdaje się być chory na umyśle. Uwięziono go.

Korespondencje.

Ze Stonawy. Jestto dla nas bardzo smutnym objawem, że w gminie naszej posiadamy jeszcze ludzi, jakich znaleźć można chyba gdzieś w dzikich i nieoświeconych ludów Azji. W Dolanach mamy kilku braciów, którzy jedną maścią są mazani i wszyscy bez oświaty i bez charakteru

widzą swoją wołową „mądrość” wtem, jeżeli mogą w rozmaity sposób na gazety, na redaktorów na posłów lub w ogóle na ludzi dążących do postępu i oświaty wygadywać. Dla ludzi tych nic nie znaczą ideały — ani sumienie, ani poczucie ludzkości ale wychowani jak bydła widzą swoją przyjemność tylko w bijatyce i w zemście. Z powodu byle jakiej drobnostki czatują oni po drodze na ludzi i jak psy rzucają się na człowieka, kalecząc każdego w nieludzki sposób. Urwisze ci byli już kilka razy podani do sądu, ale ponieważ, albo należytego świadectwa brakowało, albo też przestępstwo takie im darowano, przeto zamiast się naprawić i uważać się za ludzi, dziczeją oni coraz bardziej i dopuszczają się jeszcze większych wybrków. Z początkiem zeszłego miesiąca zbili oni po dziesiątej godzinie znów pewnego górnika na drodze, ale tym razem sztuczka wykręcenia się już im się nie udała i dwóch rozpustników ukarano 4-ro tygodniowym aresztem. Kara aresztu jest jednak dla takich ludzi nie wystarczającą. Trzeba koniecznie dążyć do tego, aby każdy człowiek rozsądny i postępowy, takich niepion unikał i z nimi wcale nie obcował. Szczególnie młodzież naszą prosimy, aby ludzi tych stanowczo unikała i z nimi wszelkie stosunki przyjaźni zerwała. Takimi ludźmi powinien każdy porządny człowiek pogardzać, bo zasługują tylko na pogardę. A może wtenczas będą dopiero ludźmi, kiedy się przekonają, że współobywatele uważają ich za wyrzutków społeczeństwa.

Z Mnicha. Wszystko postępuje naprzód — więc i nasza gmina nie chce pozostać w tyle, ale kroczy naprzód ku oświacie.

Staraniem bowiem kilku tutejszych, dobrze myślących ludzi, otwarto u nas po południu w niedzielę dnia 30. listopada br. uroczyste „Czytelnie” założoną przez „Krakowskie Towarz. Oświaty ludowej”.

Towarzystwo to, na wzmiankę tylko o chęci założenia u nas „Czytelnie” ochotnie pospieszyło z pomocą i przysłało nam odrazu 134 książek doborowej treści dla ludu i młodzieży.

Długo dosyć leżało u nas czytanie odłogiem, lecz w niedzielę, na wiadomość o otwarciu „Czytelnie” ruszył się Mnich i zebrało się kilkunastu poważnych i starszych gospodarzy, kilkadziesiąt młodzieży, by być obecnymi przy otwarciu „Czytelnie”.

Opiekun „Czytelnie” ks. dziekan Ant. Olszak serdecznie przemówił do zebranych, zachęcając ich do czytania i korzystania z nadesłanych książek a w końcu wezwał wszystkich, aby na podziękowanie „Krakowskiemu Towarzystwu Oświaty ludowej” za pracę i staranie o Śląsk i naszą gminę Mnich, wznieśli trzykrotny okrzyk: „Tow. Oświaty ludowej w Krakowie”. „Niech żyje, rozwija się i kwitnie!” — Co też zebrani ochotnie uczynili.

Potem, kierownik nowozałożonej „Czytelnie”,

tutejszy nauczyciel p. Wł. Górniewicz zapisał zgłaszających się Czytelników i wypożyczał książki.

Miejmy nadzieję, że „Czytelnia” w Mnichu, pomysłnie rozwijać się będzie, że wszyscy wezmą się do czytania, aby nam jeszcze lepiej było... byśmy wiedzieli, że jesteśmy Polakami.

Z bielskiego powiatu. Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o umieszczenie mojej korespondencji w której chciałbym koniecznie podzielić moje zdanie ze Szan. Czytelnikami w niejednej ważnej sprawie. O ile spostrzegłem przychodzą dzisiaj ludzie nasi już coraz bardziej do przekonania, że są Polakami i że nie mają powodu wstydić się za swój język ojczysty i dlatego też coraz częściej widzimy napisy kupców, gospodzkich i rzemieślników w języku polskim. Mamy w powiecie jeszcze bardzo wiele firm niemieckich, które wiszą dlatego, ponieważ lud nasz jest ośpały i ciężki i nie potrafi bronić swoich uczuć narodowych jak np.: Niemcy lub Czesi, którzy do takiego sklepu, gdzieby wisiała firma w innym języku — ani nogą nie wstąpią, oczywiście, jeżeli są w większości.

Bardzo mi się spodobała myśl zbierania składek na Dom Polski we Fryszacie. Szkoda tylko, że składek nie rozpoczęto zbierać już chociaż przed 10-ciu laty, boby dzisiaj Dom Polski już mógł być gotowy. Zdaje mi się, że oprócz Fryszatu należałoby myśleć o takich domach we wszystkich zagrożonych gminach szczególnie w powiecie frysztańskim i bogumińskim, bo tam o ile znam stosunki, grozi nam niebezpieczeństwo z dwóch stron a że Czesi są niebezpieczniejsi od Niemców, tośmy mieli najlepszy dowód przy ostatnich wyborach sejmowych. Pisząc te słowa proszę usilnie naszych współobywateli i wszystkich rodaków ze Śląska, ażeby według sił i możliwości jak najsilniej popierali sprawę budowy Domu Polskiego we Fryszacie za Szan. Tow. „Jedność” proszę, aby do każdej gminy Śląska wysłało listę składkową, a spodziewam się, że wszyscy Ślązacy z największą życzliwością poprą Wasze cele i dążności, które prowadzą do zwycięstwa i dojdą do celu wtenczas, jeżeli my wszyscy Czytelnicy solidarnie podamy sobie dłoń do pracy.

Z Karwiny. Artykuł w przedostatnim numerze pt.: „Czy będzie strejk” wprowadził panów inżynierów, szczególnie na szybie Jana, w niemały kłopot. Dowiaduję się, że inżynier Wolf obecnie wszystkim hajerom na zarobku podwyższył. Otóż najlepszy dowód, jak ogromne znaczenie i jaką dobrocią dla nas górników są gazety. Są one dla nas tą prawdziwą księgą zażaleń, do której możemy wszelkie nasze troski i żale podawać. Gdybyśmy „Głosu ludu śląskiego” nie mieli, musieliby górnicy dalej być ofiarą wyzysku — a może na wielu szybach o wiele gorzejby się działo, ale na szczęście panowie boją się trochę tego bicza, którym jest

Dla niemczyzny.

Obrazki śląskie.

Napisał:

Władysław Górniewicz.

I.

Była jasną blondynką o dużych, niebieskich oczach i wydatnym biuście. Na wiek swój, — miała 16 lat — była ogromnie rozwiniętą i przebiegłą. Skończyła parę klas u „panien” w Strumieniu, lecz matce jej za mało tego było, chciała córkę mieć więcej „bildowaną”.

Spotkałem je na dworcu w Ch., jechały do Bielska.

— A! pan dochtor!... dokądże?

Oglądałem się i zobaczyłem naszego pocztowego doktora — Polaka całą duszą. Przywitałmy się.

— Ja? — Do Dziedzic tylko.

— A wy?

— Do Bielska, trzeba ano tę oto Ewkę dać trochę wybudować. Niech się dziewczucha przeciwoczy w niemieckim, zobaczy świat, ludzi, bo to dziś niemiecka rzecz, dużo znaczy...

Po doktorze przebiegł dreszcz nerwowy widziałem na jego twarzy niesmak i obrzydzenie...

— Pleciecie Janiczko... — mówił doktor — to tylko wam się tak zdaje. Dajcie córkę, sam wam radzę do Cieszyna, na kursa polskie dla dziewcząt,

tam nauczą ją więcej, niż w Bielsku. Nauczą ją kochać swój kraj, język, mówić nim i nie wstydić się go; a dziewczynie nawet łatwiej pójdzie nauka do głowy, bo po polsku...

Mimowoli zacząłem być świadkiem całej rozmowy.

— Mają recht, ale kiedy panowie znów...

— Czy wam dla córki inni panowie dadzą co na naukę w Niemczyźnie?

— Ano nie!... ale...

Urwała — i kobiety przejętej duchem głupiego germanizmu, nie mógł doktor przekonać. Widziałem, że żal mu było dziewczyny, przeczuwał co ją czeka w Bielsku.

— A wiecie wy Janiczko, że dziewczyna i was się potem wyprze, będzie się wstydić waszej mowy, stroju, obyczajów i domu?...

— Ano, może tam nie, przeca będzie codziennie do domu wracała...

Pociąg kołysał się na żelaznych nogach i wprawił mię w jakiś półsen, ekstazę...

— Mój Boże! — szeptał mi doktor — kiedy ten lud nasz przejrzy zrozumie i uszanuje ten cenny dar — swoją polską mowę — kiedy? — gdy mamy mnóstwo takich głupich, obrzydłych matek, które poprostu siłą pchają swoje dzieci na pożarcie Molochowi niemieckiemu. Matki te nie wiedzą może nawet ile są niemiłe nam tem swoim pragnieniem niemczyzny. One nie wiedzą, że ludzie wykształceni, nie chcieliby ich córek za żony właśnie dlatego, by nie słyszeć potem całe życie w domu niemieckiego szwargotu...

— Czy pan także tak myśli? — pytał mię doktor.

— Rozumie się i przyznaję panu doktorowi zupełną słuszność, mam te same przekonania. I martwi mię to, że ludu naszego nie można przekonać ile drogą winna mu być polska, jego ojczysta mowa, choćby człowiek własne życie dla ich przekonania kładł.

— Tak, tak... ale pomału...

Kolos buchający ogniem i parą zwalniał w biegu, rozległ się świst gwizdanki a pod spodem wagonów czuć było wstrząśnienia, syki... hamowano go...

Pociąg stanął.

Konduktorzy biegając koło wagonów wrzeszczeli niewyraźnie:

— Dziedzic! Dziedzic! przesiadać do Bielska!... Wysiedliśmy.

— Z Panem Bogiem! — panoczku.

— Bogiem! — rzekliśmy, a doktor jeszcze raz zwróciwszy się do niej, mówił:

— Pożalujecie tego „bildunku” — przypomnę wam potem!

II.

Jeździła codziennie do Bielska. Z początku jeszcze mówiła po polsku, lecz później zmieniła taktykę, zaczęła chorować na „niemieckość”.

— Gryz di Kot, Kysz di Han, Galopsaj Jezu Chrystu! — to były jej pozdrowienia. W domu, wszystko się jej nie podobało. To dom za mały, dach słomiany, izby nie malowane, wszystko brzydkie. A ona przecie pani, bo kaleczy, i papie jak sroka wyuczona po niemiecku.

Jej trzeba było pałaców... domek rodzinny, to kurnik, a matka?... e... no... taka sobie... babina!...

KRAJOWA FABRYKA

miętkami Krakowa poleca CUKIERNIA LWOWSKA,

cukrów deserowych, owoców kandyrowanych, karmelków, herbatników, pierników, najrozmaitszych ciast, oraz wódek, nalewek czysto owocowych. Fabryczny skład bombonierek ozdobnych, kartonarzy, pudełka drewniane ręcznie malowane lub wypalane z pałkami deserowych cukrów Warzawskich i pierników JANA MICHALIKA w KRAKOWIE Floryańska 45. Cukiernia odznaczona najwyższymi nagrodami na wystawach światowych. Cenniki darmo i oplatnie.

dla nich gazeta szczerze ludowa. Muszę niestety przyznać, że na szybach Franciszki i na »Głębinie« panują o wiele gorsze stosunki.

Tam kopacze jeszcze mniej zarabiają i tam tak samo wykreślają górnikom po pół szychcie, co jest rzeczą wzbudzoną. Górnicy na tem cierpią ogromnie, bo zarabiają przeciętnie 2 K. 20 h., na szychtę, aczkolwiek zarobić powinni przeciętnie 4 K. Ale czyż wiecie Szan. Czytelnicy kto temu winien, że się tak źle dzieje? Nie są temu winni panowie inżynierowie, ale winni temu górnicy sami, ponieważ sprawę tę powinni szczegółowo podać przez gazetę do publicznej wiadomości i wtenczas zaraz unormowanie stosunków nastąpić musi. Niechże górnicy podają redakcyi »Głosu ludu śląskiego« do wiadomości, którym górnikom odpisano po pół szychcie a redakcyja poda tę sprawę nie tylko do publicznej wiadomości, ale także do urzędu górniczego, a wtenczas urząd górnicy poczyni już odpowiednie kroki. Skoro zaś górnicy na niektórych szybach milczą, nawet gazet nie abonują ani nie czytają, wówczas dziwić się wcale nie trzeba, że nie otrzymują należytego zarobku i że są na każdym kroku wyzyskiwani.

Na szybie »Jana« istniały jeszcze do niedawnych czasów najgorsze stosunki, zaś dzisiaj wygląda o wiele gorzej na innych szybach nie tylko hr. Larischa, ale także arcyks. Fryderyka. Poprawę stosunków mamy jednak do zawdzięczenia tej okoliczności, że ze skargami udajemy się do »Głosu ludu śląskiego« wskutek czego urząd górnicy przeprowadza u nas rewizye i stosunki na lepsze zmieniać się muszą.

Z Karwinej. W poniedziałek stało się na szybie Jana wielkie nieszczęście, którego następstwem będzie z pewnością śledztwo prowadzone przez urząd górnicy.

Kiedy wpuszczano górników do szybu, zjechał z niemi maszynista p. Leopold Szuścik bardzo prędko i w dodatku pomylił się spuszczać szalę do szóstego, zamiast do piątego horyzontu. Kiedy szala na piąty horyzont zjechała uderzyła z taką siłą, że 4-ch górników w straszny sposób pokaleczonych zostało. Najbardziej pokaleczony jest Józef Draclik, który został Św. Sakramentami zaopatrzony. Oprócz tego ciężko pokaleczeni zostali: Kazimierz Godzik ze Sowińca i Fr. Żyła ze St. Miasta zaś Kwapińskiemu z Frysztatu wyleciały natychmiast 3 zęby. Ciekawem jest, że wypadek ten zdarzył się właśnie najzdolniejszemu maszyniście Leopoldowi Szuścikowi, którego jednak górnicy nie żałują, ponieważ w obec zwykłych robotników zachowywał on się trochę za szorstko.

O ile o całej sprawie jestem poinformowany, spada mojem zdaniem wina właściwie więcej na zarząd, aniżeli na maszynistę. Maszynista powinien wprawdzie jechać z ludźmi pomału, ale ponieważ na szybie Jana zjeżdża na jedną szychtę przeszło

400 górników, a na szali tylko dla 10-ciu jest miejsce, przeto zarząd wymaga od maszynisty, aby prędzej robotników spuszczał. Oczywiście, że przez takie prędkie spuszczenie, następują ciągle sygnały i maszynista mimowoli głowę traci i łatwo popełnić może krok nieostrożny, który narazić może robotników na stratę życia, jak się obecnie stało. Szczęściem jest, że na szali która w górę jechała nie znajdowali się robotnicy, boby z niej wylecieli i byłoby z pewnością zabici.

Kronika.

Baczność Czytelnicy! Polskie Tow. ped. w Cieszynie urządza w niedzielę dnia 14. grudnia we Frysztacie w sali starego browaru przedstawienie sławnej trzyaktówki Ernsta »Kierownik szkoły«. Sztukę tę, która chłoszcze bezlitośnie nędzne nasze stosunki szkolne wystawiono kilkadziesiąt razy z nadzwyczajnem powodzeniem w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, zaś w ostatnim miesiącu w Cieszynie. Wzywamy naszych Szan. Czytelników, którym sprawa oświaty leży na sercu, ażeby na powyższy wieczorek z żonami i przyjaciółmi jak najliczniej przybyli.

Na Gwiazdkę dla dziatwy polskiej złożyli: Marcin R. 1 K, Wandzia 1 K, Miecio 1 K.

Na budowę »Domu Polskiego« we Frysztacie złożył na ręce skarbnika: Dr. Knapczyk z Bogumina 5 K., p. Kaszper Karol z Bażanowic (l. 35) 4 K. Składka pani St. Rokowskiej w Boguminie dw. 2 K 32 h; składka p. Prądmowskiego, Bogumin dw. 2 K.

Na fundusz organizacyi narodowej złożył: L. 5 = 10 K.

Bogumin dw. Wieczorek urządzony staniem tutejszego oddziału »Jedności« udał się dobrze. Wieczorek wypełnił odczyt o Maryi Konopnickiej, deklamacye, oraz z werwą odegrana dwuaktówka Adam i Ewa. Punktem kulminacyjnym wieczorku był chór męski, który dwukrotnie musiał odśpiewać »Wieniec pieśni polskich«, oraz monolog wygłoszony z prawdziwym artyzmem przez p. D. z Cieszyna. Wydział »Jedności« składa wszystkim tym, którzy się do uświetnienia wieczorku przyczynili serdeczne podziękowanie.

Statystyka narodowościowa w Austrii ogłoszona obecnie przez centralną komisję statystyczną w Wiedniu, na podstawie ostatecznych wyników spisu z dnia 31. grudnia 1900 r., potwierdziła ponownie upadek żywiołu niemieckiego, a wzrost narodowości słowiańskich. Niemcy liczą dziś w Austrii 9,170,939 ludności, Słowianie 15,494,285 ludności. Niemcy stanowią w Austrii 35·8 proc., Słowianie 60·5 proc. Procent ludności niemieckiej w ciągu dziesięciolecia 1890 do 1900 spadł z 36 proc., na 35·8 proc., procent ludności słowiańskiej wzrósł z 60·2 proc., do 60·5 proc.

uczyła się niemieczyny, ta i poszła w świat... ładna... chcieliście przecie dla niej »bildunku«; macie go...

— A niech ich tam z tym bildunkiem!... jaka ja głupia...

— Teraz dopiero o tem wiecie? Trzeba było zrobić tak, jak doktor radził teraz późno. Dziewczyna nauczysz się kochać wszystko, co swoje, nie byłaby się was wyparła, ale owszem, kochałaby język, mowę polską, strój śląski i ten dom rodzinny. Wasza wina...

O! moja! moja!..

Ale czy to jedna jest taka Janiczka u nas na Śląsku? Nie! na nieszczęście takich głupich matek »kulturträgerek« mamy dużo; oby im powyższy przykład służył za przestrożę!..

Dajcie dzieci kształcić ale... w polskich szkołach, tam wam nie zrenegeją, nie wyprą się was, zostaną Polakami...

* * *

W dwa lata później, widziałem Ewkę, jak wieczorem wystawiała swe wdzięki na sprzedaż, na jednej z ulic śląskiej stolicy...

W Mnchu, 28. września 1902.

Prócz Niemiec i Słowian liczy Austria jeszcze 967,521 ludności włoskiej i rumuńskiej, co stanowi 37 proc. Przewaga ludności niemieckiej objawia się w Salzburgu 99·5 proc., w Austrii Górnej 99·4 proc., w Austrii Dolnej 95 proc., w Vorarlbergu 94·7 proc., w Karyntyi 74·8 proc., w Styryi 68·7 proc. i w Tyrolu 55·5 proc.

Mniejszości niemieckie są poważne na Śląsku 44 proc., w Czechach 37 proc., na Morawach 27 proc. i na Bukowinie 22 proc., (są to, przeważnie żydzi, którzy się jako Niemcy na Bukowinie zapisali); drobne mniejszości niemieckie wykazują; Kraina 5½ proc., Galicya 2 i cztery piąte proc., Pobrzeże 2½ proc. i Dalmacya pół proc.

Wśród ludności słowiańskiej w Austrii największą liczbę wykazują Czesi 5,954,721, Polacy 4,358,487 i Rusini 3 i jedna czwarta mil.

Straty niemieckie rozdzielają się na Śląsk, Galicyę i Morawy. Mianowicie procent ludności niemieckiej zmniejszył się na Śląsku z 47·8 pr., na 44·7 proc., a więc o 3·1 proc., w Galicyi z 3½ proc., na 2·9 a więc o 0·6 proc., na Morawach z 29·4 na 27·9 a więc o 1·5 proc.

Oko kocie zegarem. Mało kto wie, iż z oka kociego można oznaczyć wcale dokładnie porę dnia. Jakkolwiek fantastycznie brzmi ta opowieść, to przecież jest opartą na obserwacji. Fakt ten polega na bardzo regularnem kurczeniu się źrenicy kociej, która we dnie podobną jest do szpary, a o północy przybiera kształt prawie okrągły. Każdy, kto sobie zada trochę trudu nad optyką kocia, może dojść do takiej wprawy, że z łatwością oznaczy czas co do kwadransa, na kocim zegarze.

Kamienica w Wiedniu bez właściciela. Trybunał najwyższy powziął we wtorek decyzję w następującej bardzo zawiłej, a nie pozbawionej humorystycznego zacięcia, sprawie. Oto w dzielnicy XVI. Wiednia zmarł właściciel domu Bittner i pozostawił swą realność w stanie tak obdłużonym, że nikt z rodziny nie chciał przyjąć »spadku«, administracya bowiem wymagałaby dokładania.

Wobec tego kamienica przypaśćby winna w udziale prokuratorji skarbu, ale i ta nie okazała skłonności przyjęcia »spadku« po p. Bittnerze. Chciano więc ogłosić konkurs do »majątku« p. Bittnera. Tymczasem jak tu ogłosić konkurs, kiedy niema żadnego »majątku«, więc zaniechano i tego projektu, a kamienica stała się t. zw. dobrem bez właściciela.

Państwo bronilo się przeciw obdarowaniu go kamienicą, a trybunał rozstrzygnął wczoraj zasadniczo, że państwo niema obowiązku przyjmowania na własność takich »darów«, których administracya naraziłaby je na koszt, t. j. zamiast korzyści przyniosłaby straty. Tak więc kamienica jest dalej dobrem bez właściciela.

Keczkemetty aresztowany! »Morgenztg.« z Nowego Yorku donosi, że głośny swego czasu defraudant budapeszteński Keczkemetty został aresztowany w stanie Indiana.

Mięso końskie. Około 13,000 koni pada rocznie w rzeźniach berlińskich. Odbiorcami naturalnie są ludzie ubodzy, którzy nie mogą płacić wołowiny kosztującej około 1 mk. 50 za kg. W Paryżu istnieje 250 jatek z końskiem mięsem, mających jako oznakę, głowę końską na szyldzie; 30,000 rumaków kończy co roku karierę w garnkach kuchennych.

Uwagi na czasie. Wiadomo jest powszechnie, iż do uświadomienia ludności pod względem politycznym przeważnie przyczyniają się gazety polityczne; lecz do zrozumienia treści artykułów politycznych, potrzeba już pewnego wyrobienia i wykształcenia, co dla nowicjuszy w czytaniu gazet, szczególnie z małym wykształceniem bardzo trudno przychodzi. N. p. dużo jest takich czytelników, którzy nie wiedzą co to jest konstytucya co jest parlament i jakie ma znaczenie, co Izba panów, co Sejm, co wydział krajowy i co za kierunek mają te różne stronnictwa pod różnymi nazwami itd.

Bo skąd też to ma niejedną wiedzieć?! To też jeżeli tacy ludzie wezmą gazetę do ręki, to się ograniczają na przeczytaniu tych różnych wypadków, lub powieści a rozprawy polityczne pomijają, gdyż nie mogą tego dobrze rozumieć; dla tych też są w większej części wybory obojętne.

Bylaoby bardzo pożądanem, żeby który z przewodników ludu wydać zechciał w formie małej broszurki popularne objaśnienia co do ustroju państwowego. Niejednemu czytelnikowi ułatwiłoby się w ten sposób czytanie gazet politycznych.

III.

W kilka miesięcy rozleciała się wiadomość lotem jaskółki po okolicy, że Ewcia, zabrawszy swoje gratki, uciekła z domu. Jakas »pani« w mieście »namówiła« ją do siebie, że ją dobrze zamaż wyda i Ewcia pewnej nocy, porzuciwszy dom rodzinny, wyparkłszy się matki i rodziny, bo nie byli »bildowani« uciekła do miasta!

— Prawdę mi to mówili — biadała Janiczka — oni to czuli... Co za sromota! A to dopiero... Gdziebym ja się spodziewała...

— Czego żałować? Czego chcecie? Ewka »na-

Żandarm zabił żandarma. W Karwinie zdarzył się w piątek wypadek jakich mało. Wachmistrz żandarmów posprzeczał się z kierownikiem posterunku, wskutek czego wachmistrz dobył szabli i całą siłą ciał swojego koleżkę kilka razy w głowę. Złanego krwią i nieprzytomnego żandarma, zawieziono natychmiast do szpitala, gdzie następnego dnia wyzionął ducha. Czy sąd wojskowy wachmistrza ukarze, czy go też za taką »rycerskość« pochwali, niewiadomo.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wachmistrz z Bielska otrzymał nakaz przyaresztowania wachmistrza karwińskiego, którego we środę doprowadził do aresztu garnizonu w Krakowie.

Żywiec. Na jarmark, jaki się odbył u nas po St. Marcinie, zjechało wielu niemieckich kupców z Bielska, nawet takich, którzy uczestniczyli swego czasu w antypolskiej borbie z okazji poświęcenia domu polskiego w Bielsku. Kilkunastu mieszczan i chłopów rychło dowiedziało się o przybyciu prusofilów i zajęło się nimi w ten sposób, że potomkowie Krzyżaków nie sprzedali towarów ani za halera. Mianowicie w chwili gdy zbliżał się kto do krzyżackiego straganu, przystępowało do niego kilku

ludzi mówiąc: »wy kupiecie u takich co nas w Bielsku bili?« Naturalnie, że w tej chwili kupujący opuszczał stragan i poszedł do swoich. Niemcy wściekali się ze złości, przywoływali policję, ale im to wszystko nie pomogło. Rzecz prosta, że z przekleństwem na ustach opuszczali Żywiec.

Sowiniec. Przed 2 tygodniami urządziło tow. »Jedność« przedstawienie amatorskie w sali p. Bochenka na które zjawiła się ogromna liczba gości z miejsca i okolicy. Sala była przepełniona a pp. amatorzy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania.

Wszystkich naszych Szan. Mężów zaufania, którzy od 6 tygodni posiadają listy składkowe lub cegiełki, prosimy o zwrot takowych, abyśmy celem uporządkowania rachunków nie musieli wysłać upomnień. *Komitet Budowy Domu polskiego we Fryszacie.*

Naszych zalegających Szan. Abonentów upraszamy o uregulowanie prenumeraty tem usilnie, ponieważ prenumerata płaci się z góry. Prosimy brać na uwagę, że wydawnictwo spłacać musi wydatki natychmiast i że przez zaleganie z prenumeratą wprowadzają nas Abonenci tylko w przykre położenie finansowe. *Wydawnictwo.*

Witkowice. W niedzielę dnia 23. listopada odbyło się u nas uroczyste otwarcie czytelnicy Towarzystwa szkoły ludowej. Miejscowe siły amatorskie odegrały w sali Domu czeskiego »Flisaków« Anczyca. Zebrani widzowie podziwiali młodych amatorów, którzy z życiem i zapałem wykonali swe role. Dwóch żydów grą swoją wciąż wywoływało salwę śmiechu publiczności. Resia i jej matka — Jakóbową — z przejęciem i zrozumieniem wywiązały się ze swego zadania, a Resia prócz tego wprawiła słuchaczy w zachwyt pięknym swym głosem w śpiewie. Dwóch dziarskich krakusów dopełniło doskonale całości. — Przedstawienie zakończył śpiew chóru męskiego i obraz z żywych osób, przedstawiający oddział powstańców polskich w lesie, podług obrazu Grottgera. »Na pobojuwisku«. Potem nastąpiły tańce. Bawiono się wesoło do 2-giej godziny w nocy.

Zasluga to małej garstki miejscowej młodzieży robotniczej, iż zadość uczyniła potrzebie odczuwanej, przez liczne grono miejscowej ludności polskiej. Wdzięczni będą rodacy im jak poznają dobrodziejstwo czytelnicy i wypożyczalni bezpłatnej. — Cześć im za to.

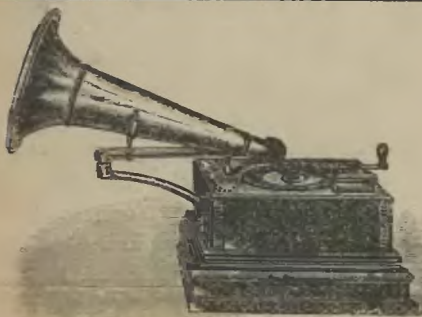
Kto jedzie do Ostrawy, niech wstąpi do

przy ulicy Spensowej (naprzeciw Domu Polskiego).

Stacya tramwaju: ul. Stefanii lub ul. ulica Rybnicka.

Łaźni »Zofiówki«

Wspaniale urządzona i bardzo tania łaźnia, kąpiele parowe, kąpiele we wannach, basen do pływania, natryski (tusze). **Ceny od 0-40 do 1-20 koron**



GRAMOFON!

ZYGFRYD ROSNER we FRYSZTACIE
jako zastępca na Śląsk i Morawę poleca Szan. Publiczności gramofony, które grają, mówią i śpiewają po bardzo niskich cenach. Gospodzkim poleca szczególnie gramofony z automatem (wrzucanie pieniędzy). 1-13

CHAŁUPA MUROWANA

w dobrein położeniu z 2-ma morgami pola, które może być ewentualnie w kawałkach sprzedane, jest pod dogodnymi warunkami w Soley do sprzedania.

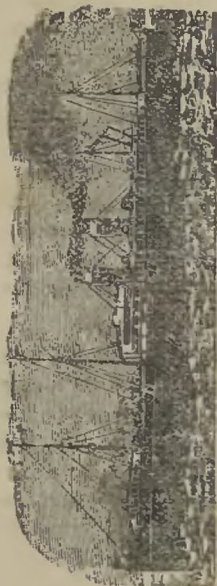
Chałupę murowaną w Stonawie l. 269, blachą krytą z 5-ma pokojami, mam również z ogródkiem do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Karol Mentel, gospodny w Soley. 3-3

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEŁNYCZNE

ZOFII BIESIADKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

sprzedaje
bilety kolejowe
okrętowe

oraz karty młodziepczynie dla

wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.

Prospekta darmo i opłatnie.

Edward Wolf
majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE
ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa. 34-38

Dla rzeźników.

Wynając mogę zaraz za najem bardzo przystępny, rzeźnię wraz z jatką, stajnią, szopkami i wrazie potrzeby nawet z mieszkaniem, rzeźnikowi, któremu oddać mogę zaraz do dyspozycji wszelkie potrzebne sprzęty i narzędzia.

Rzeźnik dotychczasowy znakomite miał powodzenie. Wiadomości udzieli p. *Józef Feber*, kowal w Stonawie. 2-3

Baczność bacykliści!

Niżej podpisany przyjmuje bacykle do niklowania, emailowania i czyszczenia lub do naprawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

ANTONI STRZYŻ, kupiec
Karwina l. 716. 7-19

Latarnie acetylynowe

dla bacyklistów i do potrzeby gospodarczej można nabyć tanio u

Antoniego Strzyż, kupca
w Karwine l. 716. 7-19

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Fryszacie.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

Przedpłata z prze-

szkaniem:

Rocznie 5 K 20 h
Półrocznie 2 . 60 .
Czwierćrocznie . . 1 . 30 .
Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoreczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej.
Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się bardzo tanio. —
„GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO” jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach czasopism.
Wychodzi w każdą sobotę.

Ogłoszenia

(inseraty)

przyjmują się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczący rabat. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Pamiętajcie o funduszu organizacji narodowej!

Do naszych Szan. Czytelników!

Nowy rok się zbliża. Kończymy właśnie szósty rok naszego istnienia i chociaż to czas krótki, to jednakowoż z dumą spoglądamy na owoce naszej pracy, która była dla nas trudną i mozolną. Szczególnie w roku bieżącym mieli niejednokrotnie nasi Czytelnicy sposobność przekonania się o koniecznej potrzebie i pożytku naszego pisma.

Kiedy w r. b, przy wyborach sejmowych stronnictwo narodowe odniosło klęskę, przekonali się wszyscy Polacy na Śląsku, że nasze przestrogi i żądania były słuszne i uzasadnione. Przekonała się też cała Polska, iż Czesi na Śląsku są dla nas niebezpieczniejszymi wrogami od Niemców i że nasze od sześciu lat w tym względzie zajmowane stanowisko było zupełnie racjonalne. Niemniej pod względem socyalnym przyczyniliśmy się znacznie do polepszenia stosunków, szczególnie w górnictwie. Niejedna sprawa poruszona publicznie była powodem naprawy losu robotników, którzy też z uznaniem często podnoszą korzyści, jakie prasa dla ludu pracującego przychylna przyniesie im może.

Nie chcemy się jednak zajmować szczegółowo oceną zasług naszego pisma, ale przystąpić chcemy wprost do innej sprawy ważnej, odnoszącej się do naszych Szan. Czytelników. W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka listów, w których niektórzy Czytelnicy domagają się albo rozszerzenia i zwiększenia czasopisma, albo też wydawania „Głosu” dwa razy w tygodniu. Ponieważ ani fundusze ani też siły nasze nie pozwalają jeszcze na dwukrotne wydawanie w tygodniu pisma, przeto rozchodziliby się jedynie o powiększenie takowego na co chętnie gotowaliśmy się zgodzić, jeżeli Szan. Abonenci zgodzą się na podwyższenie przedpłaty. Nie ulega wątpliwości, że pismo nasze mogłoby o wiele więcej ważnych spraw i wiadomości umieszczać, gdyby szczupłość miejsca nie stała na przeszkodzie. Ażby tedy choć w części zadość uczynić wymaganiom Szan. Abonentów, chcemy od Nowego Roku dołączać do pisma jedną kartkę tj., że „Głos ludu” posiadałby zamiast czterech sześć stron. Ponieważ pismo przy dzisiejszych rozmiarach z trudnością się opłaca, przeto musielibyśmy w razie powyższego rozszerzenia „Głosu” podwyższyć prenumeratę przynajmniej o 2 kor. rocznie, tj., że „Głos” kosztowałoby w takim razie 7 kor. 20 h. (W każdym razie zawsze mniej aniżeli inne tygodniki).

Ponieważ chcielibyśmy wiedzieć, czy wszyscy Szan. Czytelnicy na projekt ten się zgadzają i czy pod powyższymi warunkami nadal zostaną naszymi odbiorcami, przeto bardzo prosimy naszych Szan. Czytelników, aby w tym względzie jak najprędzej wypowiedzieli swoje zdanie i uwiadomili nas o ile z naszą myślą się zgadzają.

Przy tej sposobności nadmienić jeszcze chcemy, że w razie powiększenia „Głosu” rozszerzilibyśmy dział wiadomości ze świata i zaprowadzilibyśmy dział humorystyczny, o którym niektórzy czytelnicy już wspominali.

Kilka uwag na czasie.

Gwiazdka Cieszyńska z dnia 29. listopada po gniewała się na Miesięcznik pedagogiczny za jego

nie nieznaczącą uwagę z powodu stanowiska około 30 księży w sprawie założenia „kato-lickiego towarzystwa nauczycieli”. I tak pisze: „Słowa Miesięcznika pedagogicznego: »czy pozostali księża założyli katolickie towarzystwo nauczycieli nie mogliśmy sprawdzić« — bardzo są niesmaczne, gdyż objawiają pewną niechęć, uprzedzenie do duchowieństwa katolickiego, wśród którego jest wielu dobrych Polaków, zasłużonych około sprawy polskiej na Śląsku. Organ księży katolickich nie dobrej broni sprawę, gdy pochwała rozbijanie z wielkim trudem i mozołem zbudowanej polskiej organizacji nauczycielskiej, zwłaszcza że w mowie będące katolickie towarzystwo jako przez Niemców założone będzie miało obok klerkalnych, niemieckie cele i napewno budzić nie będzie tak słabo jeszcze rozwiniętego ducha polskiego wśród naszego nauczycielstwa.

Zresztą w tej sprawie zajęliśmy już zasadnicze stanowisko i ostrzeżliśmy nauczycieli, by posłuchu nie dawali klerkalnym prorokom z Wiednia, a skupiali się jedynie około zasłużonego dla sprawy narodowej Towarzystwa pedagogicznego.

Niesłuszny gniew „Gwiazdki cieszyńskiej” zmusza nas jednak do zastanowienia się nad stosunkiem duchowieństwa śląskiego do sprawy narodowej. W ogóle możemy zaznaczyć, że duchowieństwo śląskie z wyjątkiem nieznaczącej liczby księży nigdy sprawą narodową zaledwie się nie interesowało i w pracy nad rozbudzeniem życia narodowego na Śląsku brało bardzo słaby udział. Już wprawdzie z góry postarano się o to, by przez nienaturalne rozmieszczenie księży po parafiach, pozabawić ludność polską czynnika narodowego, jakim być mógł polski ksiądz.

W wielu bowiem parafiach siedzą księża obcej narodowości, nie związani z ludnością żadnym ściślejszym węzłem, nie znający jej języka, ducha i kulturalno-narodowych potrzeb. Język polski przez obce naleciałości dość zepsuty, jest nielitościwie przez nich kaleczony, a wszelka praca około jego oczyszczenia zostaje paraliżowana przez kazalnice. Ponosi szkodę nie tylko interes narodowy, a nawet naszym zdaniem sprawa kościoła. A w skomplikowanych naszych stosunkach narodowych stają się często tacy księża czynnikami rozkładowym i nie dopuszczającym do rozbudzenia uśpionego ducha narodowego. Generalny wikaryat mógłby przy dobrej woli tymu nienormalnemu stanowi rzeczy kres położyć i zaprowadzić porządki bardziej faktycznym stosunkom kraju odpowiadające. Ludność polska ma zresztą prawo żądać, by jej duszpasterze władali poprawnym językiem polskim.

Obok tego wpływa germanizująca stosunek urzędowy duchowieństwa do ludności. Wszystkie akta wychodzące z kancelarii parafialnej pisane są językiem niemieckim i tym sposobem pośrednio szerzy kler germanizację w kraju. Dziecko zapisane w księgach metrykalnych niemieckim imieniem i później w wieku starszym już siłą przyzwyczajenia posługuje się takim imieniem. Każdego tu znają jako Franza, Karla, Josefa, Rosy, Adalberta, Johanny, Heinricha, Vincenza itd., a ze świecą trzeba szukać Ślązaka, któryby powiedział, że mu na imię Franciszek, Karol, Józef, Róża, Wojciech, Henryk itd.

Rozumiemy, że kwestya języka urzędowego nie jest wyłącznie zależna od woli pojedynczych księży, ale przy ich dobrej woli i zamiłowaniu do

ojczystej sprawy drogą pouczenia mogliby wiele na korzyść polskich imion zdziałać nie możemy jednak spodziewać się jakiejś inicjatywy lub akcji duchowieństwa celem spolszczenia niemieckich imion, kiedy ten kler w większości lekceważąco do języka polskiego się odnosi. A lekceważeniem naszego języka jest używanie obcego w życiu codziennem i w stosunku do ludzi, którzy polskim dobrze władają. Ksiądz wykładający w szkole katechizm po polsku, a podczas pauzy mówiący z nauczycielem lub nauczycielką po niemiecku demoralizuje młodzież szkolną, uczy ją lekceważyć ojczysty język i rozszerza wśród niej zaszczerpione przez Niemców pojęcie, że język niemiecki jest językiem „panoczków i paniczek”. Większość księży mówi niestety między sobą wyłącznie po niemiecku i dlatego nie możemy ich zaliczyć do narodowego obozu. Wprawdzie wśród młodszego kleru budzi się już reakcja i język polski jest już częściej używany i zamiłowanie do niego wzrasta, lecz siłą tradycji i przykładu starszych wracają często do starych błędów.

Przytem zależność kleru od niemieckiej wielkiej własności i rządu mających prawo lub wpływ na obsadzenie probostwa przyczynia się nie mało, że kler trzyma się zdala spraw narodowych nie przyczyniając się niczem do utrwalenia sprawy polskiej na Śląsku. A ci, którzy naprawdę chcą dla ludu coś zrobić, muszą się na zawsze wyrzec już nie tylko tłustych ale nawet bardzo chudych probostw.

Być może, że po tych kilku bezstronnych uwagach „Gwiazdka cieszyńska” i na nas się po gniewa, gdyż staje się zawsze nerwową, ilekroć ktoś choćby w najłagodniejszej formie wytknie klerowi jakieś uwagi nawet najsluszniejsze. Uważaliśmy jednak za stosowne sprawę tę choć w tak krótkiej formie porzucić i niechże kler z tego wyciągnie konsekwencje. Gdy lud dojdzie bez jego współudziału do samowiedzy narodowej, niech się nie dziwi, gdy po za stosunkiem kościelnym nie go z nim łączyć nie będzie. (Bd.).

Zajścia w parlamencie francuskim.

W sobotę rano francuska Izba deputowanych jak najprzekładniej obradowała nad prowizoryum budżetowem, a gabinet Combes'a odniósł przy tej sposobności drobne zwycięstwo, które mu przyszło w samą porę. Prawica zażądała, ażeby obrady odroczone, prezydent ministrów Combes sprzeciwił się atoli temu wnioskowi, który też upadł olbrzymią większością, głosowało bowiem przeciwko niemu 346 deputowanych, za nim zaś tylko 174.

Po południu nagle nacjonalista Gauthier de Clagny wniósł interpelację w sprawie Humbertowej i na swój sposób zaczął ją motywować. W długiej mowie oskarżył policję, sędziów, ministrów i cały szereg rozmaitych dygnitarzy o to, że otaczali panią Humbert swoją protekcją, ułatwili jej ucieczkę, a teraz nie chcą dopuścić do schwytania winnych. Gauthier pod osłonkami dał nawet do zrozumienia, że również prezydent republiki, Loubet, nie był obcym pani Humbert, u której miała znajdować się jego lista. Mowa Gauthier'a była stekiem napaści na rząd i republikę wogóle, większość jednakże wysłuchała jej spokojnie, podobnie jak mowy drugiego nacjonalisty, Bindera, który

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!

po między innemi twierdził, że policja paryska wysłała za granicę fałszywe fotografie, ażeby Humbertowej i Daurignacom ułatwić ucieczkę.

Minister sprawiedliwości, Valle, odpowiedział interpellantowi, że podał stare zarzuty na swój sposób, nie kusząc się nawet o ich udowodnienie. Fryderyk Humbert — rzekł minister — był wprawdzie przez 5 lat deputowanym, ale należał do obozu bulanżystów. Gauthier, przerywając ministrowi, twierdził, że w r. 1889 Fryderyk Humbert upadł przy wyborach wobec drugiego bulanżysty, hr. Greffulhe, i że wtedy deputowany Pelletan, a obecny minister marynarki, zwalczał w Izbie wybór hr. Greffulhe'a na korzyść Humberta.

Wówczas nacjonalista Paweł Coutant zawołał: »Minister sprawiedliwości ma zwyczaj kłamać!«

W Izbie powstał hałas, prezydent Bourgeois wzywa Coutanta, ażeby odwołał swoje wyrażenie, ale Coutant powtarza je w formie jeszcze dosadniejszej.

I nagle wybucha burza. Minister sprawiedliwości Valle opuszcza trybunę, a deputowani z lewicy uderzają na Pawła Coutanta, który chroni się na trybunę, skąd jednakże kilkanaście rąk zaraz go ściągnęło. Deputowani szarpili się nawzajem, drąc na sobie suknie; wygrażają jedni drugim pięściami, a gorętsi chwytają swoich przeciwników pod gardło i okładają ich pięściami, policzkując zaciekle, już nie tylko dla samego zelżenia, ale także i dla sprawienia bólu. Kilkaset osób utworzyło walczący tłum pośród tumanów kurzu, który się wznosił z dywanów. Poseł Coutant nieustannie prowokuje, a nacjonalista Syveton woła do ministra Vallé'go: »Twoje uwagi są kłamstwem i łotrąstwem!« Vallé, który jest siłaczem, rzuca na Syvetona swoją tekę; deputowani dalej toczą bójkę, a prezydent Izby, Bourgeois, wdziewa kapelusz na znak, że posiedzenie przerwane.

Gdy wreszcie deputowani uspokoił się, prezydent otwiera ponownie posiedzenie i wnosi, ażeby Coutant został ukarany wykluczeniem z Izby na czas 30 posiedzeń. Po krótkiej polemice nacjonalisty Coutanta z socjalistą Coutantem, Izba uchwaliła wykluczenie, a ponieważ Coutant nie chciał opuścić sali, wezwano straż parlamentarną, wobec której Coutant ustąpił. Tosamo powtórzyło się z Syvetonem, poczem Izba obradowała dalej nad sprawą Humbertów. Postawiono kilka wniosków w sprawie porządku dziennego, z których rząd przez usta ministra Vallé'go poparł wniosek radykała Dubiefa. Wniosek ten zawierający wotum zaufania dla rządu, został uchwalony 336 głosami przeciwko 127.

Syveton posłał ministrowi Vallé swoich świadków.

Przegląd polityczny.

Zegluga podmorska. Z Waszyngtonu donoszą tutaj o próbach, jakie amerykańskie władze rządowe przedsięwzięły z nowo wynalezionym podmorskim okrętem. Według tych informacji problemat żeglugi podmorskiej jest obecnie rozwiązany. Próby wydały rezultaty świetne. Podczas jazdy służba może zejść ze statku na dno morskie (!) i tam kłaść liny, przecinać kable itp. Co do chyżości zaś i pewności w sterowaniu przewyższają na nowo wynaleziony okręt podmorski wszystkie inne dotychczas używane sposoby.

Hakata przy robocie. W Poznaniu zebrał się zeszłej niedzieli cały wydział Tow. hakatystów. Obradowano bardzo wyczerpująco nad sprawą szkolną. Wydział H. K. T. uchwalił polecić rządowi co następuje: Ma być utworzony osobny fundusz szkolny, celem użycia go wyłącznie dla różnojęzycznych prowincji wschodnich t. j. polskich. Nauczycielami należy mianować w tych prowincjach tylko takie osoby, które zupełnie dobrze władają językiem niemieckim, a pod względem narodowym są zupełnie pewne (!). W każdej wsi ma być urządzony niemiecki ogródek freblowski dla dzieci. Szkoły wydzielowe po miastach mają być rozszerzone, a uczęszczanie do tych szkół ma być obowiązkowe. Druga rezolucja skierowana do rządu poleca popieranie niemieckich stowarzyszeń i spółek zarobkowych, przedsiębiorczych, ekonomicznych itp. Rezolucja trzecia dotyczy zmian nazw niemieckich tym miejscowościom, które zostały spolszczone (!). W ogóle niemieczenie polskich nazw ma być ułatwione, polszczenie zaś niemieckich zakazywane (!).

Opozycja Rumunów węgierskich. Zwraca tu uwagę w sferach politycznych, że dzienniki rumuńskie, wychodzące w Budapeszcie rozpoczęły nagle antyrządową agitację. Dotychczas bowiem zalecała prasa ta Rumunom węgierskim bierność przy wyborach do Sejmu węgierskiego, obecnie zaś każe im wybierać opozycyjnie ponieważ wedle dzienników rumuńskich, adesta obecnie pora właściwa dla wystąpienia opozycji w Sejmie węgierskim.

Austro-Węgry. (Sytuacja parlamentarna). W kuloarach Izby toczą się bezustannie rokowania, mające na celu parlamentarne załatwienie projektów budżetowego przed Nowym Rokiem. Pośrednicy w tych rokowaniach starają się nakłonić Czechów do zaniechania obstrukcji w ten sposób, że przyrzekają im sankcję uchwały Sejmu czeskiego, dotyczącej krajowego podatku od piwa na rzecz podwyższenia pensyj nauczycieli w Czechach. Rząd — jak mówią — gotów jest nawet uznać »junctim« między tą sprawą a załatwieniem projektów budżetowego. Czesi jednakże opierają się wszelkim naleganiom i nawet za tę cenę nie chcą się pozbawiać polityki wolnej ręki. Słychać, że także w dniach między Bożem Narodzeniem, a Nowym Rokiem Izba ma dalej obradować. Rząd bowiem pragnie przekonać koronę, że czyni wszystko, co tylko możliwe, byle tylko przeprowadzić zalegające przedłożenia.

Prusy i Niemcy. W ostatnich dniach odbyły się w Berlinie, Monachium, Moguncji, Mannheimie, Kolonii, Bremenie, Kasslu, Lipsku, Dessau, Szczecinie, Lubece i wielu innych miastach wielkie wiece socjalnej demokracji, na których zaprotestowano przeciwko pogwałceniu mniejszości parlamentu przez większość i przeciwko narzuceniu Niemcom szkodliwej dla robotników nowej taryfy cłowej.

Ze strony zaś rządowo-klerykalnej zmuszają władze górnicze i fabryczne robotników w okręgu przemysłowym Bochum do podpisywania protestu przeciwko postępowaniu socjalnej demokracji w parlamencie niemieckim. W proteście tym powiedziano, że obstrukcja przeciwko nowej taryfie różna się zbrodni względem Niemiec.

Nowe rozruchy robotnicze w Rosyi. Z Rostowa nad Donem donoszą, że rozruchy robotnicze jeszcze nie ustały. — W piątek rozrzucono znów mnóstwo proklamacyj. W niedzielę napadł tłum strejkujący tych robotników, którzy dążyli do pracy i obrzucił ich kamieniami. Sprowadzone wojsko przywróciło porządek. Także w innych miejscowościach przyszło znów do starć między strejkującymi a wojskiem.

Przesilenie w Hiszpanii. Stosownie do programu nowego gabinetu obie Izby zostaną natychmiast odroczone a następnie rozwiązane. Nowe wybory odbędą się w kwietniu przyszłego roku. Rząd będzie zachowywał prawa stowarzyszenia się i zgromadzeń, będzie jednak nie ułaganiem występować przeciwko wszelkim naruszeniom spokoju. Zarządy rad generalnych i municypalnych doznają reformy w kierunku decentralizacji. Co do kwestii skarbowej obrał sobie nowy prezydent Villaverdes za zadanie doprowadzić przedewszystkiem do równowagi w budżecie. Marynarka zostanie zreorganizowana, flota zaś doprowadzona do należytego znaczenia.

Korespondencje.

Z Wisły. Dnia 20. listopada obchodził tu tejszy przełożony gminy, p. Paweł Raszkę ze swoją małżonką Ewą Raszkową, córką Andrzeja Raszki, który był nauczycielem i organistą na Wiśle, srebrne wesele. W uroczystości brali udział krewni, członkowie wydziału gminnego, a na czele ich jako radny, pan nadleśniczy Franciszek Faber ze swoją panią, presbyterstwo, nauczyciele miejscowi, żandarmerya razem około 60 osób. Pierś żenicha zdobył prócz odznaku uroczystości złoty krzyż, którym odznaczony został za jego zasługi 25-cio letniej działalności jako przełożony gminy. 25 lat pracują oboje, on jako wzorowy przełożony gminy, ona jako wzorowa gospodyni domu i roli.

Przebieg uroczystości był powabny a goście bawili się prawie do rana. Nie brakło także i pięknych mów. Miejscowy proboszcz Jerzy Mrowiec i nauczyciel Paweł Kajzar toastowali na cześć jubilatów. Nauczyciel Paweł Pustówka omawiał dwa zdania moralne a mianowicie: »Mądrzej głowie dość na słowie i kto stoi niech patrzy aby nie upadł.

To ostatnie zdanie znaczy, że podczas urzędowania jubilata, gmina Wisła stoi i stać będzie tak pod względem materyalnym, jak narodowym na właściwym stanowisku.

Sprawdziło się to ostatnie przy wyborach do Sejmu, przy których zgola wszyscy prawyborecy oddali swoje głosy posłowi pracującemu dla ludu a nie dla pańszczyzny. Przemawiali jeszcze budowniczy pan Bogdan Hoff, gospodarz Adam Cieślak z Fojtuli i inni. Wśród weselości pomysłano o biednych dzieciach polskich i zebrano dla nich na »Gwiazdkę« 28 K.

Uroczystość ta była wymownym dowodem sympatii, jaką otacza cała gmina p. Raszkę i jego zacną małżonkę.

Ze Suchej dolnej. Szanowna Redakcyo! Donoszę Szanownej Redakcyi o obyczajach i charakterze jednego nauczyciela czeskiego ze Suchej średniej, który zawsze po pierwszym uczęszczaniu do wszystkich gospód, a co widzi w tych gospodach polskiego, to mu robi straszną nieprzyjemność.

Przeszłego tygodnia przyszedł do p. Krzystka tam wypił parę szklanek piwa, stąd poszedł do Winowskiego będąc tam w stanie nietrzeźwym, począł śpiewać czeskie pieśni. Stolarz Kiedron chciał żeby śpiewano po polsku, wskutek czego uderzył go ów czeski nauczyciel trzy razy szklanką w twarz.

Pewnego razu podawał rękę żonie Winowskiego na rozłączenie, i tak urwisznie jej ręką zakręcił, że cały miesiąc nie mogła nic do ręki wzięść i musiała szukać pomocy lekarskiej.

A także już parę razy u p. Winowskiego poszarpał polskie czasopismo »Głos ludu śląskiego«.

Od p. Altmanna z Cieszyzna dostał p. Winowski parę kalendarzy polskich, niemieckich i czeskich, tak ów »złoty pan« wszystkie polskie kalendarze poszarpał, a tylko niemieckie i czeskie w całości zostawił. U p. Kiedronia znów pokazywać chce swoją siłę i wzywa każdego, który tam przybędzie, aby szedł z nim w zapasy.

Proszę Szanowną Redakcyę o ogłoszenie tego w przyszłym numerze »Głosu ludu śląskiego«. Niechaj ów dobrodziej weźmie sobie przykład z polskich nauczycieli, jak ci się przyzwyczajają zachowywać w gminie. Trzeba koniecznie upozornić na to Sukskich obywateli, którzy ciągną za czeską stroną, żeby przeciw raz przejrżeli na oczy, jak czeska inteligencja postępuje i jaki owoc ich nauka przynosi.

Z Rychwałdu. Skoro gmina nasza stoi w najsilniejszym ogniu kłótni narodowej w ogólności a szkolnej w szczególności, wypada nam zapytać się: »Czy tak być powinno, czy nie może być inaczej?« Pomyślimy tylko o tem, że gmina nasza od setek lat należy do dzielnicy Piastów i jeżeli kiedykolwiek wyrzucono język polski ze szkoły lub z kościoła, to była to osobista sprawa przybyłych do nas proboszczów z Morawy lub z Czech, którzy niechcąc dla swojej wygodności łamać języka swego, łamali to, co było dla obywateli najdroższem, mianowicie mowę macierzyńską. Lud w dawniejszych czasach bez szkół i nauki dał się wodzić za nos, jak się któremukolwiek proboszczowi podobało i w ten sposób za namową czeskich inżynierów przechrzcieli się nasi rodowici Polacy na ultraczechów, którzy swoje własne nazwiska zmieniają na nazwy czeskie. Dziś ślepoty ludu u nas doszła do tego stopnia, że połowa Rychwałdu stoi pod patronatem św. Wacława, usiłująca oddać gminę w ręce »złatej Praży«. Agitacja takich ludzi nierozsądnych doprowadza do tego, że wyrwa się ze serc dzieci naszych najdroższy skarb — mianowicie mowę macierzyńską i miłość ojcowską. Jak się u nas zbierze 3 lub 4 Czechów, już rozpoczyna się agitacja przeciw polskości i już dążą do tego, aby polskie firmy zmieniać na czeskie.

Ich spółki są prawdziwe gniazda agitacyjne, a tymczasem Polacy dla sprawy narodowej są zupełnie obojętni. Istnieją u nas oddziały »Jedności«, w których niema nigdy takiego ruchu jak w spółkach czeskich. Niechże nasi obywatele przychodzą jak najczęściej do lokalu »Jedności«, niechże panowie nauczyciele starają się o wykłady w stowarzyszeniach, a wtenczas nie będziemy mieli »Jedności« na papierze, ale rozwinie się u nas prawdziwa jedność ludu naszego, której nam w obecnych czasach tak bardzo potrzeba.

Z Mor. Ostrawy. Miejskowe Koło Towarzystwa »Szkoły ludowej« urządziło dnia 30. z. m. w Domu polskim przedstawienie teatralne na dochód »Gwiazdki« dla biednych dzieci szkoły polskiej. Odegrano dwie komedijki: »Stryj przyjechał« i »Po kweście« a w przerwach śpiewał chór męski

pod kierownictwem Dra Kunickiego Amatorzy i amatorki wywiązali się z ról swych bardzo dobrze, to też rzesiste zbierali oklaski, szczególnie podobaly się produkcje chóru, który jakkolwiek niedawno utworzony i publicznie popisywał się dopiero po raz pierwszy, już wykazał nader pomysłny rezultat i rokuje należyty rozwój na przyszłość.

Udział publiczności w przedstawieniu był niestety nie zbyt wielki i dlatego czysty dochód wynosi zaledwie 12 K. 57 h., która to suma wręczona została do dyspozycji komitetowi gwiazdkowemu.

W dzień Św. Sylwestra odbędzie się w Domu polskim na dochód chóru wieczór humorystyczny z nader urozmaiconym programem, w połączeniu z tombolą i tańcami.

Komitet zajmujący się urządzeniem wieczoru uprasza P. T. Publiczność o łaskawe nadsyłanie datków lub fantów na tombolę i szlachetnym ofiarodawcom, chcącym przyjść z pomocą polskiemu chórowi na kresach przesyła już z góry podziękowanie słowami: »Bóg zapłać!«

Kronika.

P. Frömel w rozpacz. W bieżących dniach odbędzie się posiedzenie Zarządu Kasy brackiej hr. Larischa, na którym przyjęty zostanie lekarz na miejsce wypowiedzianego przez stronę robotniczą p. Frömla. Ponieważ po stronie p. Frömla — jak on się nawet sam chwala — stoją inżynierowie jako zastępcy strony pańskiej i nawet sam hr. Larisch, przeto prosi on teraz robotników, którzy niepotrzebnie mu się umizgają, aby zbierali dla niego podpisy i żeby jako deputacja poszli do przewodniczącego Zarządu z prośbą, że sobie życzą jego opieki lekarskiej. Rozumiemy bardzo dobrze, że p. Frömel przez utracenie posady, która mu przynosiła rocznie 3.600 koron, znajduje się w rozpacz i dlatego ostrzegamy górników, aby na jakąkolwiek akcję na jego korzyść się nie zgadzali. P. Frömel jest otwartym zwolennikiem strony pańskiej i byłoby wstydem dla tych górników, którzyby na jego korzyść pracowali bo przecież dzisiaj tak dalece wszyscy górnicy oświeceni być powinni aby własną sytuację zrozumieć. Frömlowi zaś zwracamy uwagę, że jeżeli dalej na p. Friedla będzie wygadywał, wówczas może się z nim zejść na miejscu dla niego niemiłym.

W Cieszynie odbył się we środę proces przeciw naszej redaktorce Józefie Friedlowej, który jeszcze nie został ukończony, ponieważ sędzia p. Buchwald uchwalił odstąpienie wszystkich spraw sądowi przysięgłych i dlatego wyroku nie wydał. O ile z to u rozprawy spostrzegłszy rozchodzi się sędziemu p. Buchwaldowi, aby uniknąć wydania wyroku, który jest bardzo trudny. Ponieważ zaś po nowym roku referat ten obejmie sędzia Janisch, przeto w razie unieważnienia uchwały tej przez senat, zwrócone zostaną akta już nowemu sędziemu, a mianowicie p. Janischowi.

Radwanice. Zeszłego tygodnia zdarzył się u nas niezwykły wypadek. Pewien parobek wioził w nocy spirytus z Karwinej do Mor. Ostrawy. W drodze konie prawdopodobnie spląsały się i uciekły w pole, zrzuciwszy parobka na drogę. Parobek podążył za końmi, ale ponieważ było dużo śniegu i silny mróz, przeto usiadł przy drodze celem odpoczęcia i zmarł. Konie wjechały gdzieś znów do rowu i również zmarły.

Frysztat. Zwracamy naszym Szan. Czytelnikom uwagę, że w niedzielę wieczorem odbędzie się we Frysztacie przedstawienie amatorskie, które urządza Towarzystwo pedagogiczne z Cieszyna. Prosimy przedewszystkiem górników o pewne przybycie choćby już z tego powodu, że sztuka ta przedstawia jak podłymi i nikczemnymi są lizunie i denuncjanci.

Zabłocie. Mieszkał w naszej wiosce pewien robotnik nazwiskiem Król, który już od młodości pracował przeważnie w folwarkach zaś u nas pracował u rolników około 10 lat. Był on w ostatnim czasie już prawie niezdolnym do pracy, ale jednakowoż pod względem materialnym bronił się jak mógł, aby nie żądać czyjejkolwiek jałmużny. Kiedy już żona była zupełnie bezradną udała się do burmistrza p. Łamży z prośbą, aby jej w strasznej nędzy pomógł. P. Łamża zwołał radę gminną i nasi ukochani Czesi odgłosowali, żeby chorego biedaka odwieziono do Wierzniowic. Podczas strasznej zimy wieziono go do Wierzniowic ale ponieważ burmistrz z Wierzniowic wcale przygoto-

wany nie był, przeto nie przyjął chorego Króla, którego znów przewieziono napowrót do Zabłocia. Chory ten człowiek umarł następnego dnia. Oburzenie panuje wskutek takiego postępowania w naszej gminie ogromne, bo nikt nie przypuszczał, żeby Czesi w obec umierającego człowieka tak nielitościwi byli.

W procesie Wolfa contra Szalk, zasądzony został poseł Wust na 1.000 koron grzywny względnie 20 dni aresztu, zaś poseł Wolf na 800 koron grzywny, względnie 10 dni aresztu.

Witkowiec. Jak już ogłoszono, obchodziliśmy dnia 23. listopada uroczyste otwarcie »Czytelni« Towarzystwa szkoły ludowej. Istnieje tu także tow. katolickie »Wolność«, którego niektórzy prowodyrzy starali się w podły sposób szkodzić rozwojowi naszej »Czytelni«.

Gdy otwarcie ogłoszono afiszami, jeden z założycieli tow. »Wolności« p. Barczyk, majster szewski odwiedzał znajomych mu Polaków, mówiąc im: »Po co tam pójdziecie na ich teatr, co oni wam pokażą takie głowy?« Niektórzy ludzie ciemni dali się oczywiście namówić słowom bezwstydnego agitacji Barczyka i nie przybyli, czego jednak żalowali dowiedziawszy się, że przedstawienie było bardzo ładne. Ow Barczyk odgrywa w towarzystwie »Wolności« rolę pierwszorzędną. (A to musi być ładne towarzystwo), aczkolwiek brak mu świadomości poczucia narodowego, bo taki Polak, który znajomych odmawia, aby nie chodzili na polskie przedstawienia nie zasługuje na to, aby z nim uczciwi Polacy obcowali.

Na fundusz organizacji narodowej złożył p. E. K. 5 K. »Aby odświeżyć w pamięci Czytelników, nieśmiertelne imiona generała kwaternistrzostwa Prądzynskiego i kapitana piechoty Clarzanowskiego, którzy wypracowali za najlepsze uznane przez znawców plany operacji wojennej powstania listopadowego, ofiarujemy na cele organizacji narodowej 5 K. S. P. L. P.« P. Józef Romański złożył 20 h.

Ze Sowińca. W niedzielę, dnia 7 bm. odbyło się u p. Bochenka zebranie w sprawie do skutku przyjść mającego konsumu, który zamierza zaraz po nowym roku rozpocząć swoją akcję. Wybrani zostali do tymczasowego zarządu następujący członkowie: Alojzy Szusick, J. Staszko, J. Woźnica, W. Dziewoński i Jan Rudol. Otóż ci panowie zobowiązani są natychmiast ściągać udziały od wszystkich mających zamiar wstąpić za członka i jeżeli do 30. stycznia zbierze się odpowiednia ilość udziałów, wtenczas zarząd wprowadzi tę spółkę w życie. Każdy członek zobowiązany jest wpłacić przynajmniej 10 koron, zaś osoby niezamożne mogą kwotę tę wpłacić ratami, jednakowoż pierwsza wpłata wynosi najmniej 4 korony.

Jeżeli robotnikom rozchodzi się o istnienie i rozwój konsumu, wtenczas powinni postarać się o wpłacenie całego udziału w najkrótszym czasie, bo jeżeli konsum chciałby liczyć na powodzenie, to musi bezwarunkowo rozpoczynać ze znaczniejszym majątkiem.

Na budowę Domu Polskiego we Frysztacie przesłał na nasze ręce p. Jerzy Kruczek z Bogumina z powodu rocznicy listopadowej 4 K., p. Kolaczek Emilian z Bielska za sprzedane cegielki 5 K. 80 h., p. Teodor Pawlita z Bogumina za sprzedane cegielki 12 K.

Walne Zgromadzenie »Macierzy szkolnej« odbędzie się w sobotę dnia 20. grudnia b. r. o godz. 1 po południu w sali »Domu Narodowego« w Cieszynie. Program: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Udzielenie abso utoryum. 4. Wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. — Zarząd uprasza Szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1903.

Karwina. Górnicy ze szybu Jana bardzo słusznie się użalają, że zarząd kopalni traktuje ich zdrowie z lekceważeniem. Cechowni, gdzie górnicy czekać muszą na zjazd do szybu, nie opala się wcale, aczkolwiek na szybie tyle jest zbytecznej pary, że się ogrzewa mniej ważne ubikacje a nawet często wypuszcza się parę w powietrze. Ogrzewanie cechowni za pomocą pary byłoby ze skromnymi kosztami połączone a jednakowoż zarząd kopalni dotychczas nie uczynił tego, chociaż górnicy na ogromne zimno narzekają. Niejeden górnik godzinę całą czekać musi na zjazd w zimnej nieopalonej cechowni i nie dziwnego, jeżeli się zaziębi

i zachoruje. Zeszłego roku interpelowali delegaci p. inżyniera w tej sprawie i osiągnęli tyle, że cechownię przez trzy dni opalano i na tem się skończyło. Inżynierowie besztają niektórych delegatów, że nie przednoszą im skarg robotników, a tymczasem szczególnie w obecnym wypadku okazuje się, że zażalenia przednoszone w kancelarii odnoszą taki rezultat, jakby groch na ścianę rzucił. My przekonujemy się, że nasze skargi i żądania odnoszą skutek o wiele prędzej wtenczas, jeżeli sprawę poruszymy publicznie lub jeżeli ją oddamy urzędowi górniczemu do załatwienia.

Z Datyni. Przeszłego miesiąca, podczas tych silnych mrozów wydarzył się tu w Datyniach następujący wypadek: Niejaki Piper, dbając o swoją krówkę, aby jej w świeżo wymurowanym chlewie zimno nie dokuczało, zaniósł do chlewa piecek i napalił w nim, aby krówkę trochę ogrzać i gdy już tam trochę się nagrzało i ogień w piecku trochę ugasł tedy chłopisko chciał, aby to ciepło z piecka nie odchodziło, dlatego zatkał rurę od piecka i odszedł. Wkrótce chciał do chlewa jeszcze kota zanieść, by mu na polu nie było zimno, ale gdy wszedł do chlewa, poznał zaraz, że tam jakoś duszno, a popatrzywszy się na krówkę, ujrzał ją już nieżywą, zudusiła się bowiem od gazów z piecka.

Niestety często mamy dowody nierozsądnosci ludzi. Zamiast, żeby sobie gazetę zaprenumerował, lub kupić jakąś pożyteczną książkę, to niejeden sobie kupi raczej wódki, a niewie o tem, że z wódki, rozum staje się krótki.

Jeżeli inaczej nie będziemy o sobie pamiętać, tedy nigdy lepiej mieć się nie będziemy.

Kto się czuje być pokrzywdzony przez nałożenie wielkiego podatku dochodowego, niechaj się zaraz do nas zgłosi i niesłusznosc nałożenia podatku argumentami udowodni. Dnia 17. bm. będzie komisja w referacie podatkowym obradowała i my chętnie każde zażalenie komisji tej przedłożymy.

Walka z gruźlicą (Lonzokiem). Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało do wszystkich prezydentów rządu reskrypt o środkach do zwalczania gruźlicy. Uznając gruźlicę za chorobę zaraźliwą, przed którą można się uchronić, a w samym jej początku z niej się wyleczyć, państwowa administracja sanitarna poczuwa się do obowiązku poczynienia takich zarządzeń, któreby zapobiegały powstaniu i szerzeniu się gruźlicy. Reskrypt przytacza wszystkie drogi, któremi według dzisiejszej nauki pasożyt gruźliczy dostaje się do zdrowego ciała (rozplona świeża lub zeschnięta piwo-cina osób chorych na gruźlicę, brud zawierający pasożyty gruźlicze, mleko i mięso).

Z tego powodu ma gmina obowiązek badania mięsa i mleka, oraz dozór policyjny nad lokalami publicznymi, w których przebywają chorzy na gruźlicę.

Reskrypt wkłada obowiązek na lekarza, skoro przypadek chorobowy obudzi w nim podejrzenie gruźlicy, aby zbadał płwocinę, a skoro stwierdzi chorobę, poczynił takie zarządzenia, jakie obowiązują przy każdej innej chorobie zaraźliwej.

Reskrypt wzywa władze miejscowe, ażeby przeprowadziły zakaz płucia na ziemię, (w kościołach, gospodach, szkołach itd.).

Jeżeli lekarz napotka trudności w zapobieganiu rozszerzania gruźlicy, ma obowiązek zażądać pomocy od władzy miejscowej, lub państwowej władzy sanitarnej.

Reskrypt ministerjalny podaje jeszcze wiele innych przepisów, o których jednak w przyszłości obszerniej napiszemy. skoro praktycznie będzie zastosowany.

Stowarzyszenie polskich Akademików na Śląsku »Znicz« urządza w pierwszych dniach po Nowym Roku w sali »Domu narodowego« w Cieszynie wielki koncert z współudziałem »Chóru akad.« z Krakowa i innych sił artystycznych. Czysty dochód przeznaczony na utworzenie »Bratniej pomocy« w Stowarzyszeniu »Znicz«. Po koncercie tańce.

Dokładny program i termin koncertu zostaną w jak najkrótszym czasie podane do publicznej wiadomości.

Solen. Niedawno temu omawiało kilku poważnych tutejszych obywateli sprawę założenia konsumu, który mógłby u nas bardzo dobrze się rozwijać. Obecnie jakoś ucichło i dlatego przypominamy owym obywatelom, którzy sprawę tę wzięli do ręki, żeby ją do skutku przeprowadzili, bo bardzo wiele osób oczekuje z niecierpliwością założenia

nia takiego stowarzyszenia, które u nas znakomite może mieć powodzenie.

(Od red. Umieszczając tę odezwę, nadmienić musimy, że spółki spożywcze mają cel idealny i mogą wszędzie dobrze się rozwijać, jeżeli członkami są ludzie, którzy pracują dla sprawy, a nie dla osobistych interesów. Ponieważ zaś ludzi idealnych mamy dziś jeszcze mało, przeto bardzo często spółki takie bankrutują i dlatego sprawę tę trzeba z rozwagą i ze zimną krwią traktować).

Rychwałd. Otwarcie »Jedności« na Podlesiu nastąpiło zeszłej niedzieli przy ogromnym współudziale obywateli rychwałdzkich. Za członków przystąpiła większa liczba już tego samego dnia, co jest dowodem, że Czytelnia tutejsza ma najlepsze widoki rozwoju. Oprócz tego zgłosiło się przeszło 30 członków do szkoły analfabetów, która wkrótce otwartą zostanie.

E. 2443/2
6.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie frysztańskiej Kasy oszczędności zastąpionej przez Dra Rothego adwokata we Frysztaście odbędzie się dnia 7. stycznia 1903 r. o godz. 1/11, w sądzie niżej podanym liczba 7, sprzedaż gruntu chałupniczego l. 98, w Stonawie lwh. 86, składającego się z parterowego murowanego budynku wraz ze stajnią i 113 sążni² ogrodu i z inwentarzem składającym się z 8 kawałków belek.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 2563 K., zaś inwentarz na 20 K. Najniższa cena wywołania wynosi 1722 K., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztaście, oddział IV.,
dnia 29. listopada 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

E. 2228/2
9.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie frysztańskiej Kasy oszczędności zastąpionej przez Dra Rothego, adwokata we Frysztaście odbędzie się dnia 7. stycznia 1903 r. o godz. 9. przed południem w sądzie niżej podanym biuro l. 7, sprzedaż gruntu chłopskiego l. 20, w Zawadzie lwh. 19, składającego się z budynku murowanego, stodoły, szopek i około 9 morgów pola.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 6821 K., zaś najniższa cena wywołania wynosi 4548 K., poniżej której realność sprzedana być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztaście oddział IV.,
dnia 27. listopada 1902.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Dla rzeźników.

Wynająć mogę zaraz za najem bardzo przystępny, rzeźnię wraz z jatką, stajnią, szopkami i wrazie potrzeby nawet z mieszkaniem, rzeźnikowi, któremu oddać mogę zaraz do dyspozycji wszelkie potrzebne sprzęty i narzędzia.

Rzeźnik dotychczasowy znakomite miał powodzenie. Wiadomości udzieli p. Józef Feber, kowal w Stonawie.

3—3

L. 613.

PRELIMINARZ.

Bogumińskiego funduszu dróg powiatowych z dochodów i rozchodów na rok 1903.

A) Dochody.

1. Subwencja kraj. i gminy Pol. Ostrowy 36.000 K.
Razem 36.000 K.

B) Wydatki.

1. Utrzymanie dróg	72.051 K. — h.
2. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	198.000 „ — „
3. Mniejsze naprawy	13.845 „ — „
4. Wykupno pola	170 „ — „
5. Przedmioty do inwentarza	354 „ — „
6. Wynagrodzenie pograbczy	9 462 „ 40 „
7. Dyety i należności za podróże	2.000 „ — „
8. Płace przewodniczącemu i skarbnikowi	1.560 „ — „
9. Robotyienne, furmanom i zamiataczom śniegu	11.843 „ — „
10. Inne wydatki: (walcowanie dróg itp.)	20.485 „ — „
11. Remuneracye i zapomogi	1.720 „ — „
12. Płaca drogomistrzowi i maszyniście	2.640 „ — „
13. Druki i koszta introligatora	60 „ — „
14. Opal, usługa i najem biura	426 „ — „
15. Subwencye gminom	2.000 „ — „

Razem 336.616 K. 40 h.

Po odliczeniu dochodów 36.000 „ — „

Zostanie niedobór w wysokości. 300.616 K. 40 h.

Pokryty on zostanie przez dodatek od podatku czystego, wynoszącego w naszym powiecie 511.343 K. 52 h., oznaczony na 58-8%, który przyniesie 300.669 K. 93 h. Uchwalono, ażeby ściągano tylko 25% dodatek, zaś reszta pokryta ma zostać pożyczką mającą być zaciągniętą w zakładzie kredytowym, płatną w 20 ratach. Uchwalono i zestawiono na posiedzenia wydziału dróg, powiat. w Boguminie dnia 4. grudnia 1902 z tem nadmienieniem, że ewentualne sprzeciwy przeciw temu preliminarzowi wnoszone być mogą w przeciągu dni 14-stu, do wydziału krajowego licząc od dnia ogłoszenia niniejszego preliminarza.

Wydział dróg powiat. w Boguminie

dnia 4. grudnia 1902.

Baiger m. p.
Przewodniczący.

Najtańsze źródło zakupu dobrych zegarków

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx l. 119 (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny zegarek rem. 10 kor. 50 h. — Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 50 h. Ilustrowane katalogi gratis i franco. Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Latarnie acetylenowe

dla bicyklistów i do potrzeby gospodarczej można nabyć tanio u

Antoniego Strzyża, kupea
w Karwinej l. 716.

8-13

Kuźnia

wraz z mieszkaniem jest natychmiast do wynajęcia u p. J. Zubra w Czechowicach, przy drodze powiatowej. Miejsce i urządzenie jest również bardzo odpowiednie dla rzeźnika. Zgłoszenia przyjmuje właściciel Jerzy Zuber w Czechowicach p. Dziedzice. 1-2

Nowy budynek

murowany wraz z piekarnią, stajnią i kawałkiem pola jest w bliskości kolonii w Łazach do wynajęcia lub z wolnej ręki do sprzedania.

2-2

GRAMOFON!

ZYGFRYD ROSNER we FRYSZTACIE

jako zastępca na Śląsk i Morawę poleca Szan. Publiczności gramofony, które grają, mówią i śpiewają po bardzo niskich cenach. Gospodzkim poleca szczególnie gramofony z automatem (wrzucanie pieniędzy).

2-13

Edward Wolf

majster murarski i ciesielski we FRYSZTACIE

ulica Cieszyńska l. 18 (obok bóżnicy)

przyjmuje wszystkie do jego fachu wchodzące prace, jako to: wykonanie planów, kosztorysów itp. po cenach nadzwyczaj niskich. Opierając się na swojej długoletniej czynności we fachu budowlanym w miejscu, gdzie przez rzetelne, sumienne i akuradne wykonanie wszystkich powierzonych mi robót zdobyłem sobie zaufanie wszechstronne, polecam się Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, prosząc o łaskawe uwzględnienie mojego przedsiębiorstwa.

35-36

Kto materiały budowlane albo towary żelazne potrzebuje, niechaj zapyta się o ceny u p. Sam. Blumenthala i syna we Frysztaście.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl